Nowe drogi

PLAN SZEŚCIOLETNI

V PLENUM
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

4 (22)

LIPIEC — SIERPIEŃ — 1950

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

●

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PLAN SZEŚCIOLETNI

V Plenum Komitetu Centralnego PZPR

15 — 16 lipiec 1950 r.

4 (22)

ROK IV

LIPIEC – SIERPIEN 1950

KOMUNIKAT

W sobotę 15 lipca, rozpoczęło się w Warszawie V Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poświęcone omówieniu ostatecznego projektu Planu Sześcioletniego, zakładającego wyższe zadania produkcyjne, oraz omówieniu zagadnień szkolenia kadr, niezbędnych dla realizacji Planu.

Zagajając obrady Plenum, Przewodniczący KC PZPR — tow. Bolesław Bierut przesłał gorące pozdrowienia narodowi koreańskiemu, walczącemu o swą wolność przeciwko agresji imperializmu amerykańskiego.

Następnie tow. Hilary Minc wygłosił referat pt. **„Sześcioletni Plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce".**
Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja.

W drugim dniu obrad, Plenum Komitetu Centralnego PZPR wysłuchało referatu Sekretarza KC PZPR tow. Zenona Nowaka n.t. **„Zagadnienie kadr w świetle zadań Planu Sześcioletniego".**
Następnie toczyła się dyskusja nad referatami tow. Minca i tow. Nowaka. Po podsumowaniu dyskusji przez tow. Minca, Plenum uchwaliło rezolucję, zatwierdzającą projekt ustawy o Planie Sześcioletnim oraz wytyczne zawarte w referatach tow. Minca i tow. Nowaka.
Plenum wprowadziło w skład KC PZPR tow. Mariana Naszkowskiego.
Przemówienie końcowe wygłosił Przewodniczący KC PZPR tow. Bolesław Bierut, wzywając do wytężenia wszystkich sił dla realizacji Planu Sześcioletniego.

REZOLUCJA V PLENUM KC PZPR

Plenum KC PZPR zatwierdza Plan Sześcioletni w nowym, rozszerzonym zasięgu zawartym w projekcie Ustawy o Planie Sześcioletnim.

Plenum zatwierdza wytyczne zawarte w referatach tow. Minca i tow. Nowaka, jako wskazania, którymi się mają kierować wszystkie organizacje partyjne w swej codziennej pracy.

Otwierając obrady Plenum, tow. Bolesław Bierut wygłosił następujące przemówienie:

Towarzysze! Rozpoczynając obrady dzisiejszego, piątego z kolei Plenum Komitetu Centralnego, nie podobna na wstępie nie ustosunkować się do faktu, który przykuwa dziś uwagę całego świata — do bezprawnej, dzikiej i drapieżnej napaści imperializmu amerykańskiego na bohaterski naród Korei. Gwałcąc bezwstydnie wszelkie zasady prawa i współżycia międzynarodowego wobec narodu, który w najmniejszym stopniu nie naruszył w niczym interesów jakiegokolwiek kraju, imperializm amerykański rozpętuje brutalną i krwiożerczą wojnę w Korei i mobilizuje do współudziału w niej podległe sobie kapitalistyczne kraje całego świata. W ten sposób kapitalizm pod przewodem imperialistów amerykańskich demonstruje wobec całego świata swoje grabieżcze, nie liczące się z jakimikolwiek ludzkimi zasadami — drapieżne oblicze.

Czym zawinił naród koreański wobec Stanów Zjednoczonych, wobec państw kapitalistycznych, które skierowują setki okrętów wojennych dla ostrzeliwania brzegów Korei, które zrzucają od 20 dni tysiące bomb na otwarte miasta Korei, mordując ludność tych miast, szerząc bez pardonu pożogę i zniszczenie w zupełnie obcym dla nich kraju?

Zawinił tylko tym, że pragnie być wolny i niezależny, jak inne narody.

Od dziesiątków lat Korea znajdowała się pod tyranią imperialistów japońskich. I oto w wyniku drugiej wojny światowej została wyzwolona. Na części ziemi koreańskiej znalazła się armia Stanów Zjednoczonych i od tej pory w południowej części Korei rozpoczęła się nowa niewola i tyrania. Oto jak wygląda w rzeczywistości misja wyzwoleńcza imperializmu.

Na północy kraju, skąd wyparły ciemiężców japońskich wojska ZSRR, naród koreański rozpoczął nowe życie. W ciągu kilku lat Północna Korea nie tylko zaleczyła rany zniszczeń wojennych, ale wyzwoliła nie mające nigdy przedtem w jej dziejach podobnego rozmachu, potężne siły twórcze swojego ludu.

ZSRR wycofał z kraju swoje wojska i okazał wszechstronną pomoc w odbudowie kraju. Stany Zjednoczone organizowały w tym czasie armię napastniczą, zmierzając do podporządkowania sobie całego kraju. Ale naród koreański zrozumiał intencje nowych zaborców amerykańskich, ponieważ w ciągu 5 lat od chwili zakończenia wojny światowej czuł na sobie zaciskające się pęta nowej niewoli. Naród koreański postanowił nie dać sobie wydrzeć zdobytej wolności.

Taka jest przyczyna — jedyną i rzeczywistą — obecnej napaści imperializmu światowego na Koreę. Ale imperializm przeliczył się mniemając, że potęga jego wobec narodów mniejszych jest wszechmocna. Bohaterski naród koreański walczy zwycięsko z imperialistycznymi napastnikami i wypiera ich krok za krokiem ze swego kraju.

Cały świat postępowy, wszyscy uczciwi i miłujący pokój ludzie — przesyłają dziś bohaterskiemu narodowi koreańskiemu wyrazy sympatii i otuchy w walce. Setki milionów ludzi we wszystkich krajach świata domagają się od napastników imperialistycznych, aby cofnęli swe drapieżcze ręce precz od Korei.

V Plenum Komitetu Centralnego PZPR przyłącza się do tych żądań i przesyła gorące pozdrowienia i uczucia solidarności dzielnemu narodowi Korei, walczącemu o swoją wolność.

Niech żyje bohaterska walka narodu koreańskiego! (burzliwe oklaski).

Hilary Minc

Sześcioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce

Referat wygłoszony na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR dn. 15 lipca 1950 r.

Towarzysze!

Na porządku dziennym dzisiejszego V Plenum Komitetu Centralnego stoi zagadnienie ostatecznego ustalenia zadań Planu 6-letniego i ustalenia tekstu odpowiedniego projektu ustawy. Jak wiadomo, w grudniu 1948 roku Kongres Zjednoczeniowy PZPR ustalił wytyczne 6-letniego Planu. Od czasu Kongresu odbywała się olbrzymia praca zmierzająca do konkretnego rozpracowania wytycznych ustalonych przez Kongres. Praca ta oczywiście nie mogła się odbywać i nie odbywała się w oderwaniu od życia, od rozwoju kraju, od rozwoju partii, od nauk i od doświadczeń, które ten rozwój przynosił. W rezultacie uogólnienia nauk i doświadczeń, wynikających z rozwoju naszego kraju w okresie po Kongresie Zjednoczeniowym, wytyczne kongresowe uległy znacznym zmianom i przedstawiony obecnie pod obrady Plenum projekt Planu 6-letniego stawia daleko szersze i dalej idące zadania, niż to przewidywały uchwalone na

Kongresie Zjednoczeniowym, wytyczne. Na IV Plenum Komitetu Centralnego towarzysz Bierut stwierdził:

„Sukcesy produkcyjne, osiągnięte w ciągu roku 1949 i w pierwszych miesiącach r. 1950 oraz rozwój współzawodnictwa pracy, stworzyły podstawę dla śmielszego planowania gospodarki narodowej i do założenia większego tempa rozwoju niż to przewidywały wytyczne uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym".

W ten sposób towarzysz Bierut wskazał na konieczność wyciągnięcia doświadczeń z rozwoju naszego kraju w okresie pokongresowym i na konieczność wniesienia odpowiednich zmian do Planu 6-letniego, wynikających z uogólnienia tych doświadczeń.

Na czym polega zasadnicza zmiana i różnica między zadaniami, które wysuwa obecny, ostateczny wariant Planu 6-letniego w stosunku do zadań przewidzianych przez wytyczne uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym w grudniu 1948?

Obecny projekt Planu 6-letniego przewiduje znacznie większe tempo rozwoju, znacznie szybszy wzrost produkcji, niż to było przewidziane w wytycznych kongresowych. Wytyczne kongresowe przewidywały wzrost wartości produkcji przemysłu socjalistycznego o 85 — 95 proc. w 1955 r. w stosunku do 1949 r. Obecny projekt przewiduje wzrost produkcji przemysłu socjalistycznego o 158,3 proc. Wytyczne kongresowe przewidywały w ciągu sześciolecia wzrost wartości produkcji rolnej o 35—45 proc., przy czym wzrost ten był obliczony w stosunku do przewidywanych w 1949 r. zbiorów. Obecny projekt przewiduje w ciągu sześciolecia wzrost wartości produkcji rolnej, w stosunku do przewidywań na 1949 r. o 63 proc., w stosunku zaś do faktycznie osiągniętej w 1949 r. produkcji rolnej, która ze względu na dogodne warunki klimatyczne znacznie przekroczyła przewidywania, o ponad 50 proc.

Jak widzimy, między wytycznymi a obecnym projektem istnieją zasadnicze różnice, polegające na przyjęciu znacznie silniejszego tempa rozwoju.

Na jakiej podstawie opieramy to przyjęcie szybszego tempa rozwoju i czy to szybsze tempo rozwoju jest i będzie realne?

W ciągu Planu Trzyletniego mieliśmy do czynienia z systematycznym zjawiskiem znacznego przekraczania planów produkcji przemysłowej. W 1947 r. plan produkcji przemysłowej został wykonany

z nadwyżką 5 proc., w 1948 r. — z nadwyżką 14 proc., w 1949 r. — z nadwyżką 13 proc.

Plan na rok 1950 zakładał bardzo poważne zwiększenie produkcji przemysłowej a mianowicie w wysokości 22 proc.; tym niemniej ten plan w pierwszym półroczu obecnego roku został wykonany z nadwyżką 6 proc. i należy oczekiwać, że znaczna nadwyżka w wykonaniu planu zostanie osiągnięta również i w drugim półroczu.

Co wynika z tych liczb?

Z liczb tych wynika, że nasze dotychczasowe planowanie nie uwzględniało w pełni możliwości rozwoju produkcji, zaniżało te możliwości, nie brało pod uwagę możliwości pełnego wykorzystania rezerw tkwiących w naszej gospodarce narodowej.

Już w referacie na Kongresie Zjednoczeniowym zwracaliśmy uwagę na to zjawisko i mówiąc o przekroczeniu planu 1948 r. na skutek szerokiego, masowego rozwoju współzawodnictwa pracy i pełniejszego wykorzystania rezerw, co wyraziło się między innymi w czynie przedkongresowym, wskazywaliśmy:

„Klasa robotnicza poprawiła nasz plan i trzeba na przyszłość te poprawki w całej rozciągłości uwzględnić".

Jednakże nasza ówczesna znajomość gospodarki narodowej, poziom naszego planowania i zwłaszcza szereg oportunistycznych tendencji, rozpowszechnionych jeszcze podówczas w naszym aparacie gospodarczym i naszym aparacie planowania, nie pozwoliły nam w rzeczywistości, w całej pełni uwzględnić poprawek, wnoszonych do planu przez życie i klasę robotniczą. W ciągu okresu, który minął od Kongresu Zjednoczeniowego podnosiliśmy naszą znajomość gospodarki narodowej, podnosiliśmy poziom naszego planowania, przyswajaliśmy sobie bolszewickie metody planowania wypróbowane w zwycięskim budownictwie socjalistycznym ZSRR i przełamywaliśmy oportunistyczne tendencje w zakresie planowania, tkwiące w naszym aparacie.

Jakie to były tendencje?

Przez pewien czas bardzo rozpowszechniona była tendencja, która i teraz gdzieniegdzie ma swoich zwolenników, do tzw. ostrożnego planowania. Lepiej, mówili zwolennicy tej tendencji, i mówią jeszcze niekiedy teraz, planować świadomie mniej, niż dany zakład pro-

dukcyjny może dać, a za to wykonać plan z wielką nadwyżką, otrzymawszy za to „nadwyżkowe" wykonanie planu, pochwały, premie i nagrody.

Nie trzeba tłumaczyć jak wysoce szkodliwa i niebezpieczna jest taka tendencja. Zakłada ona nie mobilizację wszystkich pracowników dla wykorzystania w pełni wszystkich możliwości produkcyjnych i rezerw a postawienie minimalistyczne i demobilizację, a w rezultacie, systematyczne niewykorzystywanie możliwości szybkiego marszu naprzód.

Mieliśmy i drugą, bardzo szkodliwą tendencję w zakresie naszego planowania, tendencję, która przybierała czasem formę całej rozwiniętej „teorii" i trzeba to powiedzieć, jeszcze i teraz, ma gdzieniegdzie swoich świadomych lub nieświadomych zwolenników. Ta „teoria" sprowadzała się do twierdzenia, że szybkie tempo rozwoju przemysłu było możliwe w okresie odbudowy tzn. w okresie Planu Trzyletniego a nie jest możliwe w okresie rozbudowy i rekonstrukcji, jakim jest okres Planu Sześcioletniego.

Nie ulega wątpliwości, że istotnie znacznie szybciej uzyskuje się wzrost produkcji, odbudowując zniszczone zakłady, niż stawiając je od nowa. Ale z tego nie wynika bynajmniej, że przejście do okresu rozbudowy i rekonstrukcji oznacza osiąganie całego przyrostu produkcji tylko w drodze uruchamiania nowych zakładów. Przy tego rodzaju postawieniu sprawy trzeba byłoby stanąć na stanowisku z gruntu błędnym, że ze starych zakładów, w drodze ich usprawnienia, nie da się osiągnąć żadnego przyrostu produkcji. Tymczasem tak nie jest i praktyka uczy nas na każdym kroku, że postęp techniczny, lepsza organizacja pracy, lepsze wykorzystanie rezerw, świadomy wysiłek klasy robotniczej dają możność osiągnięcia w szeregu gałęzi, szybszego tempa wzrostu produkcji przemysłowej, niż tempo wzrostu maszyn i sprzętu. O „teorii", która zakłada zmniejszające się, „gasnące" tempo rozwoju produkcji w okresie rozbudowy i rekonstrukcji, towarzysz Stalin mówił w swoim czasie na XVI Zjeździe WKP(b) co następuje:

„Istnieje teoria, według której wysokie tempo rozwoju dopuszczalne jest tylko w okresie odbudowy, przy przejściu zaś do okresu rekonstrukcji tempo budownictwa winno gwałtownie obniżać się

z roku na rok. Ta teoria nazywa się teorią „gasnącej krzywej". Ta teoria jest teorią usprawiedliwiającą nasze zacofanie. Nie ma ona nic wspólnego z marksizmem, z leninizmem. Jest to burżuazyjna teoria, obliczona na to, żeby utrwalić zacofanie naszego kraju".

Nie ulega wątpliwości, że i w naszych warunkach teoria „gasnącej krzywej", teoria zmniejszającego się tempa rozwoju w okresie rozbudowy, w okresie Planu Sześcioletniego jest teorią przekreślającą możliwości postępu technicznego, burżuazyjną teorią, obliczoną na utrwalenie technicznego i organizacyjnego zacofania naszego kraju.

Przedstawiany obecnie na Plenum Komitetu Centralnego projekt Planu 6-letniego powstał w rezultacie przezwyciężenia błędnych koncepcji i teorii, ciążących na naszym planowaniu, w rezultacie najbardziej pełnego, na danym etapie, zbadania możliwości osiągnięcia szybkiego tempa rozwoju, najbardziej pełnego wykorzystania istniejących i budowanych mocy produkcyjnych, najbardziej pełnego i całkowitego wykorzystania postępu technicznego i zmobilizowania rezerw naszej gospodarki. Stąd śmiałe podwyższenie tempa rozwoju przemysłu i innych gałęzi naszego życia gospodarczego; stąd bolszewickie, a więc jednocześnie niezmiernie szybkie i całkowicie realne, tempo naszego marszu naprzód, przyjęte jako podstawowe założenie naszego planu.

I. PODSTAWOWE ZADANIE PLANU: ZNACZNE PODNIESIENIE POZIOMU SIŁ WYTWÓRCZYCH

Przemysł

Podstawowym zadaniem Planu 6-letniego, jako planu zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce, jest poważny rozwój sił wytwórczych i w pierwszym rzędzie produkcji środków wytwórczości. W zakresie rozwoju sił wytwórczych największe zadania przypadają przemysłowi, dzięki czemu Plan 6-letni jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju. Wartość produkcji przemysłu socjalistycznego będzie w r. 1955 — ponad 2,5 raza większa, aniżeli w r. 1949. Oznacza to osiągnięcie w r. 1955 poziomu czterokrotnie wyższego od poziomu produkcji przemysłowej Polski przedwojennej. W przelicze-

niu zaś na jednego mieszkańca wartość produkcji przemysłowej będzie w wyniku realizacji Planu 6-letniego ponad 5 razy większa od wartości produkcji, przypadającej na jednego mieszkańca w r. 1938. Przed wojną ekonomiści obliczali, że produkcja przemysłowa Polski na głowę ludności była około 10 razy mniejsza, niż produkcja przemysłowa na głowę ludności w najbardziej przemysłowym kapitalistycznym kraju na świecie, w Stanach Zjednoczonych. My podwyższamy w ciągu 9 lat (Plan Trzyletni plus Plan 6-letni) produkcję przemysłową na głowę ludności ponad pięciokrotnie, czyli w przeciągu 9 lat przejdziemy nieco więcej, niż połowę drogi, która nas oddzielała pod względem uprzemysłowienia od Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest to ilustracja zasięgu planu i tempa naszego rozwoju.

W okresie sześciolecia zostanie w Polsce rozbudowany wielki, socjalistyczny przemysł, potężna ekonomiczno - techniczna baza socjalizmu w naszym kraju.

Jakie będą podstawowe linie rozwoju przemysłu w okresie Planu Sześcioletniego?

1 Wiadomo, że decydujące znaczenie posiada przede wszystkim wzrost produkcji środków produkcji. Plan 6-letni zakłada szybszy wzrost produkcji narzędzi i środków produkcji tzw. grupy „A“, niż produkcji przedmiotów spożycia tzw. grupy „B“. W rezultacie, o ile w 1949 r. udział produkcji środków wytwórczości w ogólnej produkcji wielkiego i średniego przemysłu wynosił 59,1 proc., to w 1955 r. wyniesie on 63,5 proc.

2 Zasadniczym elementem uprzemysłowienia kraju, rozwoju przemysłu i produkcji środków wytwórczości w szczególności, jest rozwój produkcji budowy maszyn.

Towarzysz Stalin pisze, że przemysł „*musi nie tylko zrekonstruować na nowej podstawie technicznej sam siebie, nie tylko wszystkie gałęzie przemysłu, w tej liczbie również przemysł lekki, przemysł spożywczy, przemysł drzewny, ale musi jeszcze zrekonstruować wszystkie gałęzie transportu i wszystkie gałęzie rolnictwa. Może on jednak spełnić to zadanie jedynie wtedy, jeżeli przemysł budowy maszyn, ta zasadnicza dźwignia rekonstrukcji gospodarstwa narodo-*

wego — zajmie w nim przeważające miejsce". (J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 410, wyd. 1947 r.).

Dlatego dla wszystkich gałęzi przemysłu budowy maszyn są założone najwyższe tempa rozwoju w Planie 6-letnim.

Dla właściwej budowy maszyn mamy wskaźnik wzrostu 364, przy czym postawione zostały trudne zadania uruchomienia produkcji maszyn dotąd w kraju niewyrabianych jak turbin parowych, kotłów wysokoprężnych, maszyn papierniczych, pomp odśrodkowych o dużej wydajności, wysokosprawnych obrabiarek itp. W zakresie maszyn rolniczych zostało postawione zadanie stworzenia technicznej podstawy dla społecznej przebudowy wsi, w związku z czym ilość wyprodukowanych traktorów wyniesie w r. 1955 — 11.000 szt. tj. przeszło 4 razy więcej aniżeli w r. 1949. Wartość produkcji maszyn i narzędzi rolniczych wyniesie w r. 1955 czterokrotną wartość produkcji 1949 r., przy czym przewiduje się znaczne wzbogacenie asortymentu i uruchomienie nowych typów maszyn rolniczych jak kombajnów, siewników traktorowych, snopowiązałek, młocarń czyszczących o dużej wydajności itp.

Wskaźnik wzrostu przemysłu środków transportowych, który również wchodzi w skład szeroko pojętego przemysłu budowy maszyn, wynosi 271, przy czym stosunkowo wolniej rośnie przemysł taboru kolejowego, który już w okresie Planu 3-letniego osiągnął względnie wysoki poziom, a główny nacisk położony jest na rozbudowę produkcji samochodów, z tym, że produkcja samochodów ciężarowych trzy i półtonowych osiągnie w r. 1955 — 13.000 szt., samochodów ciężarowych dwu i półtonowych — 12.000 szt. i produkcja samochodów osobowych — 12.000 szt. Poziom produkcji okrętowej będzie w r. 1955 dziewięciokrotnie wyższy niż w r. 1949, przy czym w okresie sześciolecia zostaną wybudowane statki morskie różnego typu o łącznym tonażu 575.000 TDW. Wskaźnik przemysłu elektrotechnicznego, którego przeważającą część stanowić będzie budowa maszyn i aparatów elektrycznych wynosi 328, przy czym zostało postawione zadanie uruchomienia produkcji dotąd w kraju nieznanej, jak wielkich silników napędowych, transformatorów najwyższych napięć i mocy itd.

O wielkim wzroście przemysłu budowy maszyn (wraz z przemysłem środków transportowych) i o znaczeniu tego przemysłu w cało-

kształcie produkcji przemysłowej świadczą następujące dane: jeżeli przyjąć całość produkcji wielkiego i średniego przemysłu za 100, to okaże się, że w 1937 r. przemysł budowy maszyn stanowił z całości około 7 proc., w 1949 r. około 10 proc., a w 1955 r. stanowić będzie około 14 proc. Jest to niewątpliwie wzrost bardzo poważny, który pozwala w zasadzie na osiągnięcie w przemyśle budowy maszyn poziomu dostatecznego, aby przemysł ten stał się dźwignią przebudowy całej gospodarki narodowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że postawione przez plan zadania nie wyczerpują wszystkich naszych możliwości w tym zakresie, dlatego trzeba będzie w toku wykonania Planu 6-letniego, drogą planowania operatywnego, zwiększać jeszcze tempo rozwoju przemysłu budowy maszyn, zarówno pod względem ilościowym jak i pod względem jakościowym, wprowadzając szereg nowych typów, dotąd w kraju nie produkowanych.

3 Wzrost uprzemysłowienia kraju, wzrost produkcji środków wytwórczości oraz wzrost kluczowego dla rozwoju całej gospodarki narodowej, przemysłu budowy maszyn niemożliwy jest bez wielkiego wzrostu metalurgii, bez wielkiego wzrostu hutnictwa żelaza. Dlatego w Planie 6-letnim zakłada się silny rozwój hutnictwa i osiągnięcie w r. 1955 produkcji 4,6 miln. ton stali, czyli 2 razy więcej aniżeli w r. 1949 i 3,2 raza więcej aniżeli w r. 1938. Zadanie to zostanie osiągnięte przez ukończenie pierwszego etapu budowy nowej wielkiej huty pod Krakowem, uruchomienie zakładów hutniczych stali szlachetnych, gruntowną rozbudowę i unowocześnienie starych zakładów hutniczych, w szczególności zaś zrekonstruowanie zakładów im. Stalina w Łabędach i zakładów w Częstochowie, gdzie obok starego, niewielkiego zakładu hutniczego już budują się nowe, potężne zakłady hutnicze.

4 Za ogólnym rozwojem przemysłu musi podążać rozwój naszego podstawowego przemysłu, przemysłu węglowego, który już w końcu Planu Trzyletniego osiągnął bardzo wysoki poziom.

Górnictwo węgla kamiennego osiągnie w r. 1955 — 100 milionów ton tj. wzrost o 35 proc. w stosunku do r. 1949. Zaspokoi to w pełni rosnące potrzeby życia gospodarczego i pozwoli na wysoki poziom eksportu węgla. W 1955 r. produkcja węgla kamiennego osiągnie na głowę ludności 3,7 tony, czyli będzie jedną z najwyższych na świecie. Wystarczy powiedzieć, że produkcja węgla kamiennego na jednego

mieszkańca w r. 1949 w Stanach Zjednoczonych wynosiła 2,9 tony.

Szczególny nacisk położony będzie na wzmożenie wydobycia i na racjonalną gospodarkę węglem koksującym, zwłaszcza uszlachetniającym a to w celu zagwarantowania pełnego zabezpieczenia hutnictwa w wysokowartościowy koks wielkopiecowy.

5 Dla umożliwienia szybkiego tempa rozwoju przemysłu i całej gospodarki narodowej w okresie sześciolecia nastąpi wydatna rozbudowa bazy energetycznej. Produkcja energii elektrycznej wyniesie w r. 1955 — 19,3 miliarda KWh; produkcja energii elektrycznej na głowę ludności równać się wtedy będzie około 715 KWh, to jest przeszło sześć razy więcej niż w r. 1938. Dla uzyskania takiego wzrostu produkcji zostaną uruchomione nowe jednostki prądotwórcze o łącznej mocy ponad 2.700 MW. W związku z koniecznością spalania na miejscu węgli odpadkowych i miału węglowego budownictwo energetyczne w dużej mierze będzie się rozwijać na terenie zagłębia węglowego. Równocześnie jednak zakłada się budowę szeregu elektrowni cieplnych poza niecką węglową.

Przewiduje się uruchomienie wielkiej elektrowni na węglu brunatnym w Koninie na Kujawach oraz budowę elektrowni w Wiźnie (województwo białostockie) wykorzystującej bogate zasoby torfowe tego rejonu. Po raz pierwszy w energetyce polskiej, wybudowanych będzie szereg elektrociepłowni.

W okresie sześciolecia będzie także rozbudowana państwowa sieć przesyłowa najwyższego napięcia (110 i 220 tys. volt), co doprowadzi do stworzenia jednolitego państwowego systemu energetycznego, pozwalającego obniżyć stopień rezerwy mocy przy równoczesnym wzroście pewności nasilenia.

6 W okresie sześciolecia będzie stworzony wielki przemysł chemiczny. Kraj nasz posiada szczególnie dogodne warunki, jest bowiem w posiadaniu podstawowych surowców, niezbędnych dla rozwoju chemii jak: węgiel, kamień wapienny, gips, sól kamienna itd. Dlatego przewiduje się przeszło trzy i półkrotny wzrost wartości produkcji przemysłu chemicznego w 1955 r. w stosunku do r. 1949 i wysunięcie tego przemysłu na czołowe miejsce w gospodarce narodowej.

Ilustrują to następujące dane: jeśli przyjąć za 100 całość produkcji wielkiego i średniego przemysłu to z tej całości produkcja przemy-

słu chemicznego w 1937 r. stanowiła 8,0 proc., w 1949 r. 8,8 proc., a w 1955 będzie stanowiła 13,1 proc. Rozwój przemysłu chemicznego w Polsce będzie się wyrażać nie tylko we wzroście ilościowym takich podstawowych artykułów jak: kwas siarkowy, soda, związki azotowe itp., ale także na uruchomieniu nowych, w Polsce nieznanych lub słabo rozwiniętych działów produkcji, jak: wielka synteza chemiczna, produkcja mas plastycznych, produkcja półfabrykatów organicznych, produkcja farb i lakierów, produkcja środków leczniczych, produkcja ekstraktów garbarskich itp.

7 Plan 6-letni przewiduje olbrzymi rozmach budownictwa przemysłowego, mieszkaniowego, kulturalnego, oświatowego itd.

Dlatego, dla realizacji planu budownictwa, konieczny jest znaczny wzrost produkcji materiałów budowlanych. Dlatego też przewiduje się wzrost produkcji cementu z 2,3 miliona ton w r. 1949 do 4,9 miln. ton w r. 1955 tj. do poziomu trzy i pół raza wyższego aniżeli w r. 1937. Oznacza to, osiągnięcie w r. 1955 poziomu 183 kg cementu na głowę ludności, czyli przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji cementu na głowę ludności w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Produkcja cegły wzrośnie przeszło trzy i półkrotnie w stosunku do r. 1949 i osiągnie w r. 1955 poziom 3,7 miliarda sztuk.

Jednocześnie zapoczątkowana zostanie na szeroką skalę produkcja elementów prefabrykowanych i rozwój produkcji nowych materiałów budowlanych (betony lekkie, betony strunowe itd.). Wydatnie rozwinie się także produkcja materiałów instalacyjnych, kotłów i grzejników centralnego ogrzewania, armatury wodociągowej i kanalizacyjnej itp.

8 W okresie sześciolecia winien być dokonany poważny krok naprzód w kierunku lepszego wykorzystania bogactw naturalnych w kraju i wydatnego rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu. Należy przyjąć jako zasadę, że uprzemysłowienie kraju jest niemożliwe bez stworzenia poważnej bazy surowcowej. Tymczasem przemysł polski był przed wojną a częściowo jest i obecnie takiej bazy pozbawiony. Nie posiadamy poważniejszej bazy rud żelaznych dla naszego hutnictwa; nie posiadamy, z wyjątkiem cynku, bazy metali kolorowych; nie wystarcza dla naszych potrzeb obecna produkcja ropy naftowej; nasz przemysł włókienniczy, skórzany, tłuszczo-

wy, częściowo papierniczy jest w dużej mierze oparty o surowce importowane. Oparcie rozwoju przemysłu o surowce importowane, w tej mierze w jakiej pochodzą one z krajów kapitalistycznych, stanowi zawsze poważne ryzyko dla rozwoju przemysłu. Z drugiej strony, zrozumiałe jest, że winniśmy dążyć do rozwoju naszej bazy surowcowej, jako części składowej potencjału gospodarczego wielkiego obozu antyimperialistycznego, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Dlatego plan przewiduje dokonanie przełomu w zakresie rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu. Przełom zostanie dokonany w zaniedbanym dotychczas i wlokącym się na szarym końcu, kopalnictwie rud żelaza, których wydobycie w r. 1955 wzrośnie w porównaniu z r. 1949, czterokrotnie i osiągnie wysokość 3 miln. ton. Dla osiągnięcia tej wysokości wydobycia trzeba będzie zbudować 35 nowych, nowocześnie zainstalowanych, zmechanizowanych kopalń rudy. Pozwoli to, przy wzrastającej silnie produkcji surówki, podnieść udział żelaza z rud krajowych do około 30%. Należy osiągnąć przełom w zakresie miedzi i osiągnąć w końcu sześciolecia wydobycie rudy miedzi w wysokości 3,2 miln. ton i odpowiednie do tego przetwórstwo, co pozwoli znacznie ograniczyć import miedzi.

Należy osiągnąć przełom przez uruchomienie produkcji metali lekkich jak aluminium i magnez. W zakresie cynku przez prawie dwukrotne zwiększenie produkcji zapewnione będą w pełni potrzeby gospodarki narodowej i stworzone poważne kontyngenty eksportowe. Jednocześnie właściwe wykorzystanie rud galmanowych pozwoli zmniejszyć udział koncentratów z importu w produkcji cynku. Podniesienie wydobycia ropy naftowej do 394 tys. ton rocznie, przy jednoczesnej poważnej rozbudowie produkcji paliw syntetycznych, pozwoli w znacznie większym stopniu niż dotąd, pokrywać rosnące zapotrzebowanie gospodarki narodowej na paliwo. Powstanie w Polsce przemysłu kauczuku syntetycznego stworzy krajową bazę dla rozwoju przemysłu gumowego.

Duże znaczenie będzie miało również uruchomienie produkcji kwasu siarkowego z anhydrytu i gipsów, co pozwoli na ograniczenie importu pirytów.

Szczególny nacisk położony będzie również na rozbudowę krajowej bazy surowcowej przemysłu lekkiego. Przewiduje się znaczny rozwój przemysłu celulozowego, stanowiącego podstawę rozwoju przemysłu papierniczego i przemysłu włókien sztucznych. Produkcja celulozy osiągnie w 1955 r. poziom 414 tys. ton, co uniezależni Polskę całkowicie od importu celulozy. Rozwój przemysłu włókien sztucznych i to zarówno ciętych jak też sztucznego jedwabiu oraz włókien syntetycznych, poprawi znacznie bilans surowców włókienniczych. W tym samym kierunku będzie działał silny rozwój uprawy lnu i konopi a na jej bazie rozwój roszarń i przemysłu włókien łykowych. Równocześnie nastąpi wzrost przerobu krajowych nasion oleistych przez przemysł przetwórczo-tłuszczowy a na bazie rozwoju hodowli, wzrost przerobu skór pochodzenia krajowego przez przemysł skórzany.

9 Wzrost przemysłu środków wytwórczości stanowi podstawę dla przyśpieszonego wzrostu przemysłu środków spożycia a więc przemysłu lekkiego i przemysłu spożywczego.

W okresie sześciolecia zadaniem przemysłu będzie stworzenie podstawy dla osiągnięcia planowanego podniesienia stopy życiowej ludności przez dostarczenie na rynek odpowiedniej i wciąż rosnącej ilości artykułów konsumcyjnych.

W związku z tym, w zakresie przemysłu lekkiego, zamierzona jest produkcja:

607,7 miln. m tkanin bawełnianych w r. 1955, wobec 397,8 miln. m w r. 1949.

74,9 miln. m tkanin wełnianych w r. 1955, wobec 49 miln. m w r. 1949.

103,9 miln. m tkanin jedwabnych w r. 1955, wobec 43,7 miln. m w r. 1949.

22,2 miln. par obuwia skórzanego w r. 1955, wobec 8 miln. par w r. 1949.

W związku z tym w zakresie przemysłu spożywczego zamierzona jest produkcja:

1.100.000 ton cukru w r. 1955, wobec 745,3 tys. ton w 1949 r.

982 miln. litrów mleka konsumcyjnego pasteryzowanego w r. 1955, wobec 339 miln. litrów w r. 1949.

88,1 tys. ton mydła do prania w r. 1955, wobec 41,8 tys. ton w r. 1949.

600 miln. l. piwa w r. 1955, wobec 239,5 miln. l. w r. 1949.

30 miliardów sztuk papierosów w r. 1955, wobec 21,3 mild. sztuk w r. 1949.

Obok wydatnego wzrostu produkcji artykułów pierwszej potrzeby przewiduje się także poważny wzrost produkcji artykułów tzw. wyższej konsumcji, na które, w związku ze wzrostem stopy życiowej ludności w okresie sześciolecia, pojawi się wzmożony popyt.

Tak np. produkcja odbiorników radiowych wzrośnie z 66,1 tys. sztuk w r. 1949 do 300 tys. sztuk w r. 1955.

Motocykli z 4,2 tys. sztuk w r. 1949 do 32 tys. sztuk w r. 1955.

Rowerów z 91,1 tys. sztuk w r. 1949 do 340 tys. sztuk w r. 1955.

Porcelany stołowej z 5.900 ton w r. 1949 do 8.500 ton w r. 1955.

10 W okresie sześciolecia zadaniem przemysłu będzie stworzenie materialnych podstaw dla realizacji rewolucji kulturalnej, dla udostępnienia najszerszym masom możliwości korzystania z dorobku oświaty, kultury, nauki i sztuki.

W związku z tym przewiduje się wzrost produkcji papieru do poziomu 530 tys. ton w r. 1955, wobec 264,5 tys. ton w r. 1949.

W przeliczeniu na głowę ludności oznacza to przeszło trzykrotny wzrost w stosunku do produkcji papieru na jednego mieszkańca w Polsce przedwojennej.

Równolegle z tym nastąpi unowocześnienie przemysłu graficznego i wydatne zwiększenie jego zdolności produkcyjnej.

Wzrośnie także znacznie produkcja pomocy szkolnych i naukowych, instrumentów muzycznych, artykułów fotochemicznych i kino-technicznych itp.

11 Ważnym zadaniem w okresie sześciolecia będzie zrealizowanie szybkiego rozwoju uspołecznionego przemysłu drobnego. Rozwój przemysłu drobnego, w dużym stopniu wzmoże masę towarową, potrzebną dla zaspokajania rosnących potrzeb ludności, zapewni lepsze i pełniejsze wykorzystanie lokalnych surowców i przyczyni się w znacznym stopniu do gospodarczego ożywienia terenów dotąd zaniedbanych; w szczególności zaś do aktywizacji wielu miast i miasteczek, pozbawionych większego przemysłu.

W przedstawionym projekcie planu, dla całości przemysłu drobnego, przyjęto dla roku 1955, w stosunku do roku 1949, wskaźnik wzrostu 484,1, przy czym wskaźnik ten wynosi, dla przemysłu drob-

nego państwowego 466,9, dla przemysłu zaś drobnego spółdzielczego 491,7. Wartość produkcji drobnego uspołecznionego przemysłu wzrasta więc przeszło cztero i pół krotnie, udział zaś jego w produkcji całego przemysłu uspołecznionego wzrasta z 8,9 proc. w r. 1949 do 16,7 proc. w r. 1955.

12 Jednym z podstawowych zadań Planu 6-letniego winno być zapoczątkowanie na szeroką skalę, długotrwałego procesu, zmierzającego do bardziej równomiernego, niż obecnie, rozmieszczenia sił wytwórczych przez uprzemysłowienie terenów dotąd gospodarczo zacofanych.

W r. 1949 z całości osób zatrudnionych w przemyśle, na cztery województwa wysoko uprzemysłowione: katowickie, opolskie, wrocławskie, łódzkie oraz miasto Łódź, wypadało 65,8 proc., a na całą resztę kraju 34,2 proc. osób zatrudnionych w przemyśle.

Nie ulega wątpliwości, że stan ten jest nie do utrzymania, jeżeli się chce konsekwentnie realizować uprzemysłowienie kraju i budownictwo socjalizmu. Uprzemysłowienie Polski jest nie do pomyślenia w oparciu o jeden tylko wielki okręg przemysłu ciężkiego. Faktycznie zaś, jak dotąd, dysponujemy tylko jednym wielkim okręgiem przemysłu ciężkiego a mianowicie Zagłębiem Śląsko-Dąbrowskim, wszędzie zaś indziej zakłady przemysłu ciężkiego występują w sposób rozproszony, nie tworzą zwartych rejonów przemysłowych. Z drugiej strony, zbudowanie podstaw socjalizmu wymaga bardziej równomiernego rozdziału sił wytwórczych, znacznego podniesienia poziomu okręgów gospodarczo zacofanych, stworzenia w całym kraju skupisk klasy robotniczej, głównej siły napędowej w budownictwie socjalizmu.

W związku z tym, nowe zakłady przemysłowe, których rozmieszczenie nie jest ściśle uzależnione od bazy surowcowej, budowane będą poza obrębem województw wysoce uprzemysłowionych.

Około 80 proc. zakładów nowowybudowanych powstanie poza obrębem Górnego i Dolnego Śląska, województwa łódzkiego i miasta Łodzi. Zakłady te zatrudniać będą około dwóch trzecich załogi przypadającej na nowe fabryki i pochłoną około 70 proc. ogólnych kosztów inwestycji, przypadających na nowe zakłady przemysłowe.

W rezultacie, nastąpią dość znaczne zmiany w rozmieszczeniu przemysłu socjalistycznego na terenie kraju. Udział województw,

wysoce uprzemysłowionych, w zatrudnieniu przemysłowym, który, jak już wspominaliśmy, wynosił w 1949 r. 65,8 proc., spadnie w 1955 roku do 54,3 proc., analogicznie podniesie się udział w zatrudnieniu pozostałych województw z 34,2 proc. w 1949 r. do 45,7 proc. w 1955 roku.

W ten sposób, o ile na wszystkie województwa w Polsce, poza Górnym i Dolnym Śląskiem, województwem łódzkim i miastem Łodzią w 1949 r. przypadało nieco ponad jedną trzecią ogółu zatrudnionych, to w 1955 roku przypadnie już około połowa ogółu zatrudnionych w przemyśle polskim.

Poza bardziej równomiernym rozmieszczeniem sił wytwórczych, w okresie sześciolecia, rozpocznie się już krystalizacja nowych okręgów przemysłowych, w szczególności zaś okręgu przemysłowego krakowskiego, którego trzon stanowić będą wielkie zakłady metalurgiczne i zakłady syntezy chemicznej; okręgu przemysłowego miasta stołecznego Warszawy z odbudowanym i rozbudowanym przemysłem metalowym i elektrotechnicznym; okręgu przemysłowego częstochowskiego z wielkimi zakładami metalurgicznymi i kopalnictwem rud; ośrodka przemysłowego kujawskiego, opartego głównie na przemyśle chemicznym oraz okręgu przemysłowego zagłębia staropolskiego, (woj. kieleckie), opartego głównie na przemyśle metalowym.

Tak przedstawiają się podstawowe linie planu w zakresie rozwoju przemysłu w 6-leciu.

Realizacja tych linii pozwoli uczynić z przemysłu polskiego potężną, społeczną i ekonomiczno-techniczną bazę socjalizmu.

Rolnictwo

Plan Sześcioletni będzie planem wszechstronnego rozwoju rolnictwa polskiego. Rozwój przemysłu poprzez rozwój przemysłu budowy maszyn, przemysłu chemicznego, energetyki tworzy bazę dla rekonstrukcji rolnictwa, dla zaopatrzenia go w dostatecznej i rosnącej ilości w traktory i maszyny rolnicze, w samochody i paliwo, w nawozy sztuczne i elektryczność.

Z drugiej strony, wszechstronny rozwój rolnictwa niezbędny jest dla zapewnienia podniesienia stopy życiowej, rosnącej ludności

miast, poprzez dostarczenie jej odpowiedniej ilości konsumcyjnych artykułów rolniczych i rosnącej ilości surowców rolniczych dla rozwijającego się przemysłu; skóry dla produkcji butów, mięsa dla przemysłu mięsnego, ziarna dla przemysłu młynarskiego, lnu dla produkcji tkanin, buraków dla produkcji cukru, ziemniaków dla produkcji przemysłu kartoflanego itd.

W okresie sześciolecia nastąpi wzrost produkcji rolniczej, w stosunku do r. 1949, który był rokiem wysokiego urodzaju, o 50 proc. W ten sposób ogólna wartość produkcji rolniczej przewyższy przedwojenną wartość produkcji rolniczej Polski, w dawnych jej granicach, o 29 proc. Ogólna zaś wartość produkcji rolniczej na jednego mieszkańca będzie wyższa w 1955 roku o 61 proc., w stosunku do wartości produkcji rolniczej na jednego mieszkańca w r. 1937. Wskaźnik ten ilustruje wzrost zaopatrzenia ludności kraju przez rolnictwo, w stosunku do okresu przedwojennego.

A oto wskaźnik, który w sposób wymowny ilustrować będzie postęp techniczny w rolnictwie, wzrost intensywności rolnictwa, wzrost wydajności w rolnictwie.

Jeżeli przyjąć za 100 wartość produkcji rolniczej w 1937 r., przypadającej na głowę ludności, nie w całym kraju a jedynie na głowę ludności rolniczej, to okaże się, że w 1949 r. wartość produkcji rolniczej na głowę ludności rolniczej, wynosiła 143 a w 1955 r. wynosić będzie 219.

Oznacza to, że mierzona tym ogólnym wskaźnikiem wydajność w rolnictwie, już w 1949 r. była niemal o połowę wyższa niż w okresie przedwojennym a w końcu Planu 6-letniego przewyższy z górą dwukrotnie przedwojenną wydajność rolnictwa.

Jakie będą główne linie rozwoju rolnictwa w okresie objętym Planem 6-letnim?

1 W celu wzmożenia wymiany towarowej między miastem i wsią zostanie zapewniony szybszy wzrost produkcji towarowej rolnictwa, niż ogólnej jego produkcji. Podczas gdy, jak już powiedzieliśmy, ogólna wartość produkcji rolniczej ma wzrosnąć w ciągu sześciolecia o 50 proc., wartość masy towarowej dostarczonej przez rolnictwo wzrośnie o 88 proc.

2 W celu podniesienia poziomu gospodarczego rolnictwa oraz podniesienia jego dochodowości, jak również w celu zapewnienia ludności rosnącej ilości artykułów hodowlanych, których zapotrzebowanie rośnie wraz ze wzrostem stopy życiowej ludności, Plan 6-letni przewiduje szybszy wzrost produkcji zwierzęcej, niż produkcji roślinnej.

Podczas gdy wzrost produkcji roślinnej wyniesie 39 proc., produkcja zwierzęca wzrośnie o 68 proc. W rezultacie, wartość produkcji roślinnej stanowić będzie w 1955 r. 124,4 proc. a wartość produkcji zwierzęcej 135 proc., w stosunku do okresu przedwojennego. Na głowę ludności zaś, w stosunku do okresu przedwojennego, w końcu sześciolecia, wartość produkcji roślinnej wzrośnie o 56 proc., podczas gdy wartość produkcji zwierzęcej na głowę ludności wzrośnie o 69 proc.

3 W zakresie produkcji roślinnej, największy nacisk będzie położony, stosownie do rozwijających się zmian w kierunkach spożycia, na wzrost produkcji pszenicy i jęczmienia. Podczas, gdy produkcja żyta, w końcu Planu, wzrośnie tylko o 2 proc. w porównaniu z produkcją żyta w r. 1949, a produkcja owsa o 21 proc., produkcja pszenicy winna wzrosnąć o 58 proc., a produkcja jęczmienia o 90 proc.

4 Dla zapewnienia przemysłowi dostatecznej ilości surowców winna szybko wzrastać produkcja roślin technicznych. Wzrost produkcji buraków cukrowych wyniesie 63 proc., roślin oleistych 134 proc., nasienia roślin włóknistych 72 proc., a ich słomy 111 proc.

5 Ważnym zadaniem Planu 6-letniego w zakresie rolnictwa, winna być rozbudowa bazy paszowej, zapewniająca podstawę dla dalszego trwałego rozwoju hodowli. Powierzchnia pastewnych strączkowych na ziarno, winna wzrosnąć w 1955 r. o 30 proc. w stosunku do r. 1949, powierzchnia pastewnych na siano lub zieloną paszę o 43 proc., produkcja zielonej masy pastewnej na jedną sztukę bydła i koni o 28 proc., produkcja okopowych pastewnych na jedną sztukę bydła i koni o 40 proc.

6 Zgodnie z zasadniczym kierunkiem szybszego wzrostu produkcji zwierzęcej, w końcu planu zostanie osiągnięty wzrost pro-

dukcji żywca wołowego o 83 proc., żywca wieprzowego o 63 proc., mleka o 102 proc., jaj o 38 proc. W związku z dążeniem do częściowego zmniejszenia importu i uzyskania pewnej krajowej bazy surowcowej dla przemysłu wełnianego, produkcja wełny w 1955 r. winna osiągnąć 5.700 ton to jest wzrost o 169 proc.

7 Osiągnięcie planowanego wzrostu produkcji może być zapewnione tylko w drodze znacznego wzrostu wydajności z hektara, który dla czterech zbóż w 1955 r., wyniesie w stosunku do planu na r. 1949 — 41 proc. oraz znacznego wzrostu wydajności jednostkowej zwierząt. W szczególności mleczność krów winna wzrosnąć o 27 proc. a przeciętna waga bydła, co najmniej o 4 proc.

8 Osiągnięcie przewidzianego planem, szybkiego, niedostępnego w kapitalistycznych warunkach, tempa wszechstronnego rozwoju rolnictwa możliwe jest tylko w drodze stworzenia przez socjalistyczny przemysł technicznej bazy dla rekonstrukcji rolnictwa oraz poważnego posunięcia naprzód procesu społecznej przebudowy wsi, przechodzenia na podstawie dobrowolności, od drobnej rozproszonej, indywidualnej chłopskiej gospodarki, na tory gospodarki socjalistycznej, zespołowej.

Techniczna rekonstrukcja rolnictwa pójdzie w drodze mechanizacji, wzrostu zaopatrzenia w nawozy sztuczne i znacznego postępu elektryfikacji wsi.

W ciągu sześciolecia nastąpi znaczny wzrost mechanizacji procesów produkcyjnych w rolnictwie. W ciągu tego okresu rolnictwu będzie dostarczone 61.000 traktorów. W rezultacie siła parku traktorowego wzrośnie prawie pięciokrotnie i przy założonym w planie lepszym wykorzystaniu traktorów, praca traktorów w rolnictwie wzrośnie prawie sześciokrotnie.

W 1955 r. zaopatrzenie rolnictwa w maszyny rolnicze, mierzone w wartości tych maszyn wzrośnie o 270 proc. w stosunku do r. 1949. Około 70 proc. dostarczonych traktorów oraz około 90 proc. maszyn rolniczych pochodzić będzie z produkcji krajowej.

Zaopatrzenie w nawozy sztuczne w kilogramach czystego składnika, na 1 ha powierzchni zasianej, wzrośnie o 127 proc. w końcu Planu 6-letniego, w porównaniu z zaopatrzeniem w roku rolniczym

1948/19, co stanowić będzie niemal sześciokrotny wzrost w porównaniu z okresem przedwojennym.

Łącznie zaopatrzenie w azot, fosfor i potas wyniesie w kilogramach na 1 ha zasiewów 40,1, co przewyższy poziom osiągnięty np. we Francji przed wojną, a wynoszący 35,6 kg.

W ciągu sześciolecia zostanie zelektryfikowane 8.900 gromad, przy jednoczesnym zaopatrzeniu ich w silniki i urządzenia elektryczne, zwłaszcza użytkowania zespołowego.

9 W ciągu sześciolecia, państwowe gospodarstwa rolne staną się w pełni wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi. Wzrost ich produkcji będzie postępował znacznie szybciej, niż wzrost produkcji całego rolnictwa.

Podczas, gdy wartość ogólnej produkcji rolniczej, dla całego rolnictwa, wzrośnie o 50 proc. w okresie sześciolecia, dla państwowych gospodarstw rolnych wzrośnie ona o 168 proc. Podczas gdy wartość produkcji roślinnej dla całego rolnictwa, w okresie sześciolecia wzrośnie o 59 proc., dla państwowych gospodarstw rolnych, wzrośnie ona o 123 proc. Podczas, gdy wartość produkcji zwierzęcej, w ciągu sześciolecia, dla całego rolnictwa wzrośnie o 68 proc., dla państwowych gospodarstw rolnych, wzrośnie ona o 353 proc.

W rezultacie, państwowe gospodarstwa rolne odegrają poważną rolę w zaopatrzeniu miast i udział ich ogólny w produkcji towarowej rolnictwa wzrośnie z 7,9 proc. w 1949 r. do 15,9 proc. w 1955 r., przy czym w 1955 r. udział państwowych gospodarstw rolnych w produkcji towarowej trzech zbóż osiągnie już bardzo poważny poziom i stanowić będzie 22,1 proc. a więc niemal 1/4 całej produkcji towarowej.

Jednocześnie państwowe gospodarstwa rolne odegrają poważną rolę w zaopatrzeniu spółdzielni produkcyjnych oraz mało i średniorolnych gospodarstw chłopskich, w nasiona selekcyjne i zwierzęta zarodowe.

W ciągu sześciolecia, państwowe gospodarstwa rolne odegrają rolę poważnej dźwigni w socjalistycznej przebudowie wsi.

10 W okresie Planu 6-letniego zostaną stworzone warunki dla objęcia poważnej części małorolnych i średniorolnych gospodarstw chłopskich przez socjalistyczną spółdzielczość produkcyjną. Warunki te powstaną w drodze stworzenia bazy technicznej dla spół-

dzielczości produkcyjnej, poprzez mechanizację, zaopatrzenia w nawozy i elektryfikację wsi, w drodze szerokiej pomocy kredytowej i inwestycyjnej Państwa, w drodze wzrostu świadomości klasowej i bojowości mas biednych i średnich chłopów, w drodze wzrostu ich doświadczenia, w drodze wykucia niezbędnej ilości wykwalifikowanych kadr kierowniczych i agronomicznych i pomocy w tym klasy robotniczej. W okresie sześciolecia zostaną w zdecydowany sposób rozbudowane Państwowe Ośrodki Maszynowe, przeznaczone przede wszystkim dla obsługi spółdzielczości produkcyjnej. Liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych, wynoszących w r. 1949 — 30, wzrośnie do 850 a liczba posiadanych przez nie traktorów do 35.800, wobec 200 w r. 1949.

W związku z przewidywanym rozwojem masowego ruchu spółdzielczości produkcyjnej, Plan przewiduje stopniowy wzrost nakładów inwestycyjnych Państwa w celach pomocy dla nich i tworzenia Państwowych Ośrodków Maszynowych. O ile w 1950 r. udział nakładów inwestycyjnych na POM i spółdzielnie produkcyjne, w stosunku do całości inwestycji przeznaczonych na rolnictwo, wynosi 19 proc., to w 1955 r. wynosić on już będzie 58 proc. W absolutnych zaś liczbach, nakłady inwestycyjne na POM i spółdzielnie produkcyjne wzrosną w 1955 roku w stosunku do r. 1950 niemal dziesięciokrotnie.

11 Jednocześnie, Państwo będzie okazywać wzmożoną pomoc małorolnym i średniorolnym gospodarstwom chłopskim.

12 Państwo konsekwentnie przeprowadzać będzie politykę ograniczania i wypierania, a następnie likwidacji kapitalistów wiejskich jako klasy.

Takie są główne linie Planu Sześcioletniego w zakresie rolnictwa. Realizacja tych linii zapewni wszechstronny rozwój rolnictwa oraz j[illegible] [illegible]ową techniczną i społeczną przebudowę.

Transport i komunikacja

Zadaniem transportu i komunikacji w Planie 6-letnim jest sprostać tym wielkim obowiązkom, które wypływają z poważnego wzrostu sił wytwórczych w okresie sześciolecia. Transport i komunikacja

musi sprostać zadaniom wynikającym ze wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, z wielkiego rozwoju budownictwa, z konieczności szerokiego powiązania komunikacyjnego dawnych i nowych ośrodków przemysłowych oraz rozszerzenia powiązań komunikacyjnych między miastem a wsią, z przewidywanego wzrostu tranzytu. Transport i komunikacja musi sprostać wreszcie zadaniom wynikającym, w zakresie przewozów towarowych i osób, w związku z przewidywanym wzrostem stopy życiowej mas pracujących.

W związku z rozwojem życia gospodarczego przewozy towarowe wszystkimi środkami transportu, wzrosną w r. 1955 w stosunku do r. 1949 o 117 proc., przewozy zaś osobowe o 104 proc.

Jakie są główne linie rozwoju transportu i komunikacji w Planie 6-letnim?

1 Przewóz towarów na kolejach normalnotorowych wzrośnie w r. 1955 o 74 proc. w stosunku do r. 1949. W przeliczeniu na głowę ludności, przewiezione zostanie na kolejach normalnotorowych 8,5 ton towarów, wobec 2,17 ton w 1938 r. Zwiększenie więc przewozu towarów na kolei jest w stosunku do r. 1938 niemal czterokrotne.

Przewozy osób na kolejach normalnotorowych wzrosną o 90,5 proc. Dla zapewnienia zwiększonych przewozów towarowych i osobowych transport kolejowy zostanie usprawniony przez przebudowę węzłów, wzmożenie przelotności na głównych magistralach oraz budowę nowych linii. Zostaną wybudowane nowe linie kolejowe o łącznej długości 704 km. Zostanie zelektryfikowany ruch osobowy w obrębie węzła warszawskiego, gdańsko-gdyńskiego oraz częściowo katowickiego. Zostanie zelektryfikowanych 541 km linii kolejowych.

2 Wydatnie zwiększy się przewóz publicznym transportem samochodowym towarów i osób. Publiczne samochodowe przewozy towarowe, skoncentrowane w jednym przedsiębiorstwie, wzrosną w sześcioleciu jedenastokrotnie, co stanowi bardzo wysoki przeciętny roczny przyrost a mianowicie 50 proc. Udział publicznego transportu samochodowego w przewozie towarów wzrośnie z 4 proc. w r. 1949 do 22 proc. w r. 1955 a udział w przewozie osób wzrośnie z 3 proc. do 15 proc. Ilość autobusów PKS wzrośnie do 2.377 a samochodów ciężarowych do 11.200. Jednocześnie ogólna liczba samochodów ciężarowych w kraju wzrośnie o przeszło 100 proc. W związku z tym zostanie rozbudowana sieć obsługi transportu samochodowego

a remonty samochodów zostaną oparte na zasadzie wymienności zespołów. co zmniejsza czas przestoju pojazdów w czasie remontu.

3 Zostanie wybudowane około 6.100 km. dróg o nawierzchni twardej i przebudowane ok. 4.000 km. nawierzchni drogowej na typ wyższy.

4 W żegludze śródlądowej przewozy na Odrze i Wiśle wzrosną o 104 proc. W okresie Planu zostanie podjęty i przeprowadzony pierwszy etap budowy wielkiej drogi wodnej łączącej Bug z Odrą Ta wielka droga wodna, Wschód — Zachód, będzie miała olbrzymie znaczenie dla wewnątrz-krajowych przewozów oraz dla przewozów tranzytowych. Umożliwi ona przewóz drogą wodną rudy krzyworoskiej dla hut polskich oraz węgla polskiego do ZSRR. Częścią składową budowy tej wielkiej drogi wodnej będzie kanalizacja Bugu na odcinku od Brześcia do Modlina. Zostaną w tym celu zbudowane cztery główne stopnie oraz przeprowadzone roboty regulacyjne. Na całej długości wielkiej drogi wodnej Wschód — Zachód, w pierwszym etapie budowy tej drogi obejmującym okres 6-letniego Planu, zostanie zapewniona żeglowność dla barek o pojemności 250 ton. W następnych etapach podjęte zostaną prace zapewniające uzyskanie żeglowności dla barek o pojemności 1.000 ton.

5 W żegludze morskiej i przybrzeżnej przewóz towarów stanowić będzie 316,7 proc. w stosunku do r. 1949 a przewóz osób 293,2 proc. Zostanie zapewniona zdolność przeładunkowa 32 miln. ton towarów w portach polskich. Ilość jednostek polskiej floty handlowej zostanie powiększona o 186 proc. a jej nośność o 208 proc., w stosunku do r. 1949.

Takie są główne zadania Planu Sześcioletniego w zakresie komunikacji i transportu.

Realizacja tych zadań umożliwi transportowi i komunikacji wypełnienie tych wielkich obowiązków, które przypadną im w związku z potężnym rozwojem sił wytwórczych w okresie sześciolecia.

Obrót towarowy

W wyniku wzrostu produkcji przemysłowej oraz produkcji rolniczej w okresie sześciolecia wzrośnie znacznie masa towarowa, prze-

znaczona na spożycie ludności. Ogólny wzrost masy towarowej wyrazi się dla r. 1955 we wskaźniku 190 w stosunku do r. 1949. Inaczej mówiąc wartość masy towarowej w handlu detalicznym, w cenach z 1950 r., wzrośnie, w ciągu 6 lat, około dwukrotnie. W związku z tym wzrośnie znacznie spożycie podstawowych artykułów przemysłowych i rolnych na głowę ludności.

Oto parę danych ilustrujących ten wzrost.

Spożycie tkanin bawełnianych łącznie z konfekcją wzrośnie o 41 proc. w stosunku do r. 1949 i o 65 proc. w stosunku do okresu przedwojennego. Spożycie tkanin wełnianych wzrośnie o 38 proc. w ciągu Planu 6-letniego a w stosunku do spożycia przedwojennego o 120 proc.

Ilość obuwia skórzanego przypadającego na jednego mieszkańca wzrośnie w okresie Planu 6-letniego o 75,5 proc.

Konsumcja mydła w porównaniu z r. 1949 o 70 proc., a w porównaniu z r. 1938 — o 109 procent.

Zwiększy się znacznie spożycie w zakresie artykułów rolnych i tak: spożycie mięsa wieprzowego będzie w r. 1955 większe o 41 proc. niż w r. 1949 a w stosunku do r. 1937 będzie to wzrost o 104 proc., spożycie mąki pszennej wzrośnie o 34 proc., jaj o 12 proc., cukru o 26 proc., masła o 165 proc., itd.

Jakie będą główne linie rozwoju obrotu towarowego w okresie Planu Sześcioletniego?

1 W ciągu ostatniego okresu odbywa się burzliwy wzrost sektora uspołecznionego (państwowego i spółdzielczego handlu) w obrocie towarowym. Hurt jest praktycznie całkowicie opanowany przez aparat uspołeczniony a elementy kapitalistyczne zostały z hurtu bezpowrotnie wyparte.

W ciągu roku 1949 detal uspołeczniony osiągnął dominującą pozycję na rynku i udział jego w ogólnym obrocie dla całego roku wynosił już 55 proc. Na koniec roku 1949 udział detalu uspołecznionego wzrósł do 60 proc. a obecnie, w połowie r. 1950 w/g prowizorycznych szacunkowych danych, wynosi on już około 70 proc. W tej sytuacji jasne jest, że rozwój handlu socjalistycznego będzie postępował szybko i konsekwentnie naprzód.

Nie forsując sztucznie likwidacji kapitalistycznego handlu detalicznego, należy jednak mieć na uwadze, że przy obecnej pozycji detalu uspołecznionego w handlu, sieć i obroty jego muszą dalej

szybko się rozwijać, aby podołać wymaganiom rozprowadzenia rosnącej masy towarowej i rosnącego zapotrzebowania ludności.

Wszelkie ociąganie się z rozszerzaniem sieci uspołecznionego detalu i wszelki brak konsekwencji w szybkim rozszerzaniu jego obrotów musiałby mieć już teraz szkodliwe skutki dla całości naszej gospodarki narodowej a w szczególności godziłby boleśnie w interesy mas pracujących, nie dając możliwości zaspokajania ich rosnących zapotrzebowań.

Dlatego Plan 6-letni przewiduje znacznie szybszy wzrost obrotów detalu uspołecznionego niż ogólny wzrost handlu detalicznego. Podczas, gdy ogólne obroty w handlu detalicznym wzrosną o 90 proc., obroty detalu uspołecznionego wzrosną o 238 procent.

W rezultacie uspołeczniony handel detaliczny praktycznie będzie stanowił niemal całość detalicznych obrotów towarowych a ewentualny udział sektora prywatnego, sprowadzi się do zupełnie nieznacznych odsetków.

2 W związku z tym, sieć aparatu detalicznego, uspołecznionego zostanie rozbudowana do ponad 87.800 placówek, osiągając stan o 102 proc. wyższy od r. 1949.

Nowe placówki winny być w zasadzie jednostkami większymi i wyposażonymi nowocześnie.

W związku z tym przeciętne obroty, na jedną placówkę handlu uspołecznionego, wzrosną o 76 proc. w porównaniu z r. 1949. Detal uspołeczniony obejmie szereg dziedzin, którymi dotąd interesował się niedostatecznie (kioski wszelkiego typu, sklepy gospodarstwa domowego, sklepy opałowe, handlowo-usługowe jak optyczne, naprawy obuwia, odzieży, zegarków itd., sklepy komisowe itd.).

Specjalna rola przypadnie w tej rozbudowie detalicznego handlu uspołecznionego sieci MHD, której obroty w ciągu 6-lecia wzrosną o ponad 700 proc. Rozbudowa sieci uspołecznionego handlu winna być ściśle powiązana z polepszeniem jego pracy, z poprawą obsługi klientów, która tak bardzo jeszcze szwankuje obecnie.

3 W ciągu 6-lecia zostanie rozbudowana sieć uspołecznionych zakładów żywienia zbiorowego do około 11.000 punktów tj. o 600 proc. więcej niż w r. 1949, zapewniając osiągnięcie zdolności wyżywienia dla 2,2 miliona osób dziennie.

4 Nastąpi znaczne rozszerzenie wymiany pomiędzy wsią a miastem. Aparat CRS doprowadzi na wieś o 152 proc. więcej towarów niż

w r. 1949, rozszerzając swą sieć oraz placówki agentur gminnych spółdzielni i wypierając spekulantów z odcinka wiejskiego.

Wzrostowi masy towarowej, doprowadzanej do wsi, odpowiadać będzie znaczny wzrost nadwyżek towarowych, przejmowanych przez skup uspołeczniony. Ogólna wartość podstawowych artykułów w skupie, nie wliczając skupu dokonywanego bezpośrednio przez przemysł, wzrośnie o około 140 proc. Udział skupu uspołecznionego stanie się decydujący nie tylko, jak dotąd, w zbożu i w żywcu, ale również w mleku, w jajach, w ziemniakach, a w mniejszym stopniu, także w owocach i warzywach. Na odcinku skupu coraz większe znaczenie posiadać będą metody planowego skupu i kontraktacji, jako ważnego instrumentu planowego oddziaływania na indywidualną gospodarkę chłopską i regulowania jej, a w późniejszym okresie planowego styku z rozwijającą się spółdzielczością produkcyjną.

Takie będą główne linie rozwoju obrotu towarowego w Planie Sześcioletnim.

Realizacja tych linii pozwoli na zaspokojenie poprzez handel socjalistyczny rosnących zapotrzebowań ludności.

Inwestycje i budownictwo

Przedłożony projekt Planu 6-letniego przeznacza na inwestycje w latach 1950 — 1955 olbrzymią kwotę — 6,1 biliona złotych.

O tempie wzrostu nakładów inwestycyjnych świadczy fakt, że zakres rzeczowy inwestycji w r. 1955, w porównaniu z r. 1949 będzie trzy i pół raza wyższy. Jeszcze bardziej wyraźnie zaznacza się dynamika wzrostu nakładów inwestycyjnych przy porównaniu wysokości nakładów inwestycyjnych przypadających na jednego mieszkańca. Z porównania tego wynika, że inwestycje przypadające na jednego mieszkańca będą ośmiokrotnie wyższe w r. 1955 niż były w r. 1938. W porównaniu zaś z r. 1949 inwestycje planowe na 1 mieszkańca osiągają w r. 1955 poziom przeszło trzykrotnie wyższy niż inwestycje planowe w 1949 r. Jeżeli chodzi o kierunek inwestycji, to Plan 6-letni wyraźnie umacnia i rozwija dotychczasową zasadę koncentrowania nakładów inwestycyjnych na przemysł. Przy średnim ogólnym wzroście nakładów inwestycyjnych — 356 (rok 1955 w stosunku do r. 1949) poziom nakładów inwestycyjnych na przemysł wzrasta silniej niż średnia ogólna a mianowicie według wskaźnika 373. Przytłaczająca część wielkich nakładów na przemysł została skoncentrowana na

rzecz rozwoju produkcji środków produkcji. Na te inwestycje przeznacza się 76,1 proc. wszystkich inwestycji przemysłowych w r. 1955 w stosunku do 75 proc. w roku 1949.

Bardzo wybitny wzrost nakładów inwestycyjnych ma miejsce w zakresie rolnictwa i leśnictwa (1955 r. w stosunku do 1949 r. — 413 proc.) oraz na urządzenia socjalne i kulturalne (analogiczny wskaźnik — 431). Najszybszy wzrost wskaźnika nakładów inwestycyjnych zaznacza się w dziale budownictwa mieszkaniowego, którego nakłady w 1955 r. będą niemal pięciokrotnie wyższe niż w r. 1949. Wysiłek podejmowany w tej dziedzinie jest ogromny. W rezultacie wybudowanych zostanie łącznie 723 tysiące izb mieszkalnych, przy czym specjalnie zostały uwzględnione potrzeby produkcji przemysłowej, zwłaszcza zaś w zakresie budowy mieszkań dla robotników nowopowstających zakładów.

W okresie Planu 6-letniego, we wszystkich działach gospodarki narodowej, zostanie rozpoczęta budowa 1.425-ciu wielkich obiektów, z czego do końca Planu zostanie oddanych do użytku 1.287 obiektów. Z liczby ukończonych obiektów ok. 250 przypadnie na wielkie zakłady przemysłowe oraz ponad 90 na nowe kompletne osiedla mieszkaniowe. Wykonanie, na taką skalę zakrojonego, planu inwestycyjnego wymaga wszechstronnego i szybkiego rozwoju przemysłu budowlanego i produkcji budowlanej.

Według jakich linii będzie się odbywał w okresie Planu 6-letniego rozwój przemysłu budowlanego i produkcji budowlanej?

1 Produkcja budownictwa uspołecznionego wzrośnie w ciągu sześciolecia o 280 proc., wzrost jej więc będzie szybszy niż wzrost produkcji przemysłowej.

2 Ze względu na wielką wagę w planie produkcji budowlanej budownictwa dla potrzeb przemysłu, produkcja budownictwa specjalnego będzie wzrastać szybciej niż ogólna produkcja budownictwa uspołecznionego i wzrost budownictwa specjalnego wyniesie w ciągu sześciolecia 294 proc.

Jeszcze szybciej wzrośnie produkcja w zakresie robót montażowych i wzrost jej w ciągu sześciolecia wyniesie 386 proc.

Dla podołania tym zadaniom należy szeroko rozwinąć sieć państwowych przedsiębiorstw budowlanych i montażowych i zwiększyć specjalizację przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego, szczególnie w dziedzinie robót specjalnych i montażowych.

3 W ostatnim roku Planu z globalnej kwoty produkcji budowlano-montażowej sektor uspołeczniony zrealizuje 99,4 proc. całości, w tym państwowe przedsiębiorstwa budowlano-montażowe 87,6 proc. system gospodarczy 9,0 proc. i spółdzielnie — 2,8 proc. W ten sposób państwowe przedsiębiorstwa budowlano - montażowe będą realizować wszystkie podstawowe i zasadnicze obiekty inwestycyjne. Systemem gospodarczym będą zaś realizowane przede wszystkim remonty kapitalne.

4 Poza wielkimi przedsiębiorstwami budowlano - montażowymi zostanie rozbudowana sieć budowlanych przedsiębiorstw powiatowych miejskich przedsiębiorstw remontowo - budowlanych, z których pierwsze nastawione będą na realizację robót budownictwa wiejskiego na terytorium całego kraju, drugie zaś na realizację robót remontowych w miastach.

5 W celu zapewnienia dla budownictwa pełnej i terminowej dokumentacji technicznej zostanie znacznie rozszerzona sieć biur projektowych, które w r. 1955 zatrudniać będą dwa razy więcej pracowników niż w r. 1949.

Takie są główne linie rozwoju produkcji budowlanej w okresie Planu 6-letniego.

Realizacja tych linii stworzy podstawę dla wykonania wielkiego programu inwestycji, jako podstawowego elementu Planu.

II. PLAN SZEŚCIOLETNI, JAKO PLAN GENERALNEJ OFENSYWY SOCJALIZMU

W rezultacie przewidzianego przez 6-letni Plan potężnego rozwoju sił wytwórczych, rozwoju przemysłu, budownictwa, transportu i komunikacji, obrotu towarowego, rolnictwa, dochód narodowy w 1955 r. będzie o 112,3 proc. wyższy niż dochód narodowy w 1949 r. W okresie sześciolecia przeciętny przyrost dochodu narodowego z roku na rok wyniesie 13,4 proc. Stanowi to bardzo wielkie tempo wzrostu dochodu narodowego. Tempo, które zbliżone jest do burzliwego wzrostu dochodu narodowego, osiąganego w Związku Radzieckim. W okresie bowiem 1929 — 1935 roku średni przyrost dochodu narodowego z roku na rok w ZSRR wynosił około 14,5 proc.

Jak wysokie jest zaplanowane tempo przyrostu dochodu narodowego, wskazuje porównanie z krajami kapitalistycznymi w okresach ich

najlepszego i najszybszego rozwoju. W okresie największego rozwoju państw kapitalistycznych, w latach 1890—1913, średnioroczny przyrost dochodu narodowego wynosił: w Stanach Zjednoczonych — 4,1 proc., w Anglii — 2,4 proc., w Niemczech — 2,6 proc. Po drugiej wojnie światowej tempo wzrostu dochodu narodowego w krajach kapitalistycznych jeszcze się zmniejszyło, a nawet w szeregu wypadków dochód narodowy począł spadać.

Dzięki czemu stanie się możliwe uzyskanie u nas takiego szybkiego tempa przyrostu dochodu narodowego?

Stanie się to możliwe, tak jak stały się możliwe wszystkie nasze dotychczasowe osiągnięcia, dzięki temu, że nasz rozwój dotąd odbywał się, a w okresie Planu 6-letniego będzie jeszcze szybciej się odbywać, jako rozwój ku socjalizmowi.

Towarzysz Stalin na XVI Zjeździe WKP(b), mówiąc o wyższości radzieckiej gospodarki nad kapitalistyczną, jako jedną z ważnych cech tej wyższości wymienił zagadnienie rozdziału dochodu narodowego.

Towarzysz Stalin pisał, że przy radzieckim systemie gospodarki: *„rozdział dochodu narodowego odbywa się nie w celu wzbogacenia klas wyzyskiwaczy i ich licznej pasożytniczej czeladzi a w celu systematycznego podwyższania dobrobytu materialnego robotników i chłopów i rozszerzania wytwórczości socjalistycznej w mieście i na wsi"*.

W tymże samym referacie towarzysz Stalin, stwierdzając, że w głównych krajach kapitalistycznych około połowy dochodu narodowego przywłaszczają sobie kapitaliści, konstatował, że udział kułaków i miejskich kapitalistów w dochodzie narodowym w Związku Radzieckim stanowił w 1927/28 r. — 8,1 proc., w 1928/29 r. — 6,5 proc., a w 1929/30 r. już tylko 1,8 proc.

Konstatując te fakty, towarzysz Stalin pisał: *„ale jeżeli w ZSRR w 1929/30 r. tylko około 2 proc. dochodu narodowego przypada na udział klas wyzyskiwaczy, to gdzie idzie pozostała masa dochodu narodowego?*

Jasnym jest, że pozostaje ona w rękach robotników i pracujących chłopów.

Oto gdzie tkwi źródło siły i autorytetu władzy radzieckiej pośród milionów klasy robotniczej i chłopstwa.

Oto co stanowi podstawę systematycznego wzrostu dobrobytu materialnego robotników i chłopów w ZSRR".

A jak się przedstawia sprawa podziału dochodu narodowego i udziału w nim klas wyzyskiwaczy u nas, w Polsce?

W 1947 r. pomimo przeprowadzenia reformy rolnej i nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu i mimo rozgromienia obszarników i kapitalistów, elementy kapitalistyczne miejskie i wiejskie przywłaszczały sobie jeszcze 22 proc. dochodu narodowego.

Pamiętamy wszyscy, jaką wielką przeszkodę dla rozwoju naszego kraju stanowił ten wielki udział pasożytniczych kapitalistycznych elementów w rozdziale dochodu narodowego.

W drodze systematycznego ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych i w mieście i na wsi, udział elementów kapitalistycznych w podziale dochodu narodowego został znacznie zmniejszony i doprowadzony w r. 1949 do 9 proc.

Bez redukcji dochodów kapitalistycznych, bez zmniejszenia ich udziału w realizacji dochodu narodowego, z mniej więcej 1/4 jego części do mniej więcej 1/10 jego części, niemożliwym byłoby zrealizowanie Planu Trzyletniego, niemożliwym byłby nasz dotychczasowy zwycięski marsz.

Rzecz jasna, że i Plan Sześcioletni nie mógłby być zrealizowany, gdyby elementy kapitalistyczne nie były nadal systematycznie ograniczane, wypierane i likwidowane.

Jak to będzie się odbywać w różnych dziedzinach naszej gospodarki w okresie Planu 6-letniego?

W przemyśle, dzięki ogólnemu wzrostowi produkcji przemysłu socjalistycznego oraz dzięki specjalnie silnemu wzrostowi drobnego przemysłu uspołecznionego, udział sektora socjalistycznego w całokształcie produkcji przemysłu i rzemiosła wzrośnie z około 89 w roku 1949 do około 99 w r. 1955.

Pozostały 1 proc. przypadnie na drobnotowarową gospodarkę rzemieślniczą a ewentualny udział produkcji kapitalistycznej zostanie sprowadzony do odsetków procentu.

W ten sposób zagadnienie „kto kogo" na terenie przemysłu jest w Planie 6-letnim już całkowicie rozstrzygnięte.

Podobnie przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o budownictwo, gdzie w końcu Planu 6-letniego, udział sektora socjalistycznego w produkcji budowlanej wyniesie 99,6 proc.

Jeżeli chodzi o handel, to fakt osiągnięcia już obecnie 70 proc. obrotów detalu przez handel socjalistyczny i 100 proc. praktycznie, obrotów hurtu, przesądza już ostatecznie sprawę zwycięstwa sektora socjalistycznego.

W ciągu sześciolecia, zwycięstwo to zostanie pogłębione, rozszerzone i ugruntowane.

A jakże się przedstawia sprawa na terenie rolnictwa?

Tu w postaci bogaczy wiejskich, „kułaków", mamy do czynienia z najliczniejszą klasą kapitalistyczną, z klasą kapitalistyczną, która zachowała jeszcze stosunkowo najsilniejsze pozycje ekonomiczne.

W 1949 r. według szacunkowych danych, z globalnej produkcji rolniczej, na produkcję w gospodarstwach kapitalistycznych przypadało 26 proc.

Rzecz jasna, że udział tych gospodarstw w produkcji towarowej był jeszcze wyższy.

Nie ulega wątpliwości, że nie może być mowy o zwycięskim budownictwie socjalizmu w mieście i na wsi bez systematycznego osłabiania a w końcu i ostatecznego rozbicia tej silnej jeszcze pozycji ekonomicznej, którą zajmują kapitaliści wiejscy. Istnienie kapitalistów wiejskich stanowiących obcy i wrogi element w naszej gospodarce, wyzysk stosowany przez wiejskich kapitalistów stanowi ekonomiczny, społeczny i polityczny hamulec rozwoju zarówno gospodarki rolnej jak i całej gospodarki narodowej.

W oparciu o biedotę wiejską i w sojuszu ze średnim chłopem stosować będziemy dalej, z całą energią i konsekwencją, politykę ograniczania elementów kapitalistycznych na wsi.

W miarę tego jak będzie rósł sektor socjalistyczny na wsi, jak będą wzmacniały się państwowe gospodarstwa rolne, jak masy małorolne i średniorolne w coraz większym stopniu zrzeszać się będą w spółdzielniach produkcyjnych i będzie rósł udział spółdzielni w produkcji towarowej artykułów rolniczych, dojrzeją i narosną warunki dla likwidacji kapitalistów wiejskich jako klasy.

Plan 6-letni jest wielką bitwą klasową o stworzenie takich warunków.

Plan 6-letni jest planem generalnej ofensywy socjalistycznej przeciwko kapitalistycznym elementom w mieście i na wsi.

III. ZACIEŚNIENIE WZAJEMNYCH STOSUNKÓW EKONOMICZNYCH Z ZSRR I KRAJAMI DEMOKRACJI LUDOWEJ

Przedłożony pod obrady V-go Plenum projekt Ustawy o Planie Sześcioletnim stwierdza, że zbudowanie podstaw socjalizmu oznacza między innymi: „oparte na zasadach socjalistycznej solidarności i wzajemnej pomocy pogłębienie i zacieśnienie wzajemnych stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej, prowadzące do jak najszerszego rozwoju sił wytwórczych na bazie planów gospodarczych Polski, ZSRR i krajów demokracji ludowej".

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że w warunkach istnienia szeregu państw socjalistycznych, ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu i krajów demokracji ludowej, krajów budującego się socjalizmu, zbudowanie podstaw socjalizmu w tych krajach może się odbyć tylko w drodze pogłębienia i zacieśnienia wzajemnych stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej między tymi krajami a w pierwszym rzędzie z ZSRR, przodującym socjalistycznym Państwem.

Ta i tylko ta droga prowadzi do maksymalnego wzrostu sił wytwórczych w każdym z krajów demokracji ludowej i do zbudowania socjalizmu w tych krajach. Ta i tylko ta droga jest gwarancją rozwoju tych krajów i ich prawdziwej niepodległości. Monstrualne oszustwo w Jugosławii wykazało, że negowanie tej drogi nie oznacza nic innego, jak zakuwanie własnego kraju pod maską oszukańczych frazesów o „samodzielnej drodze do socjalizmu" — w dyby najgorszej niewoli imperialistów amerykańskich, dywersji gospodarczej i ostatecznego upadku.

Stosunki gospodarcze Polski z ZSRR i krajami demokracji ludowej noszą zasadniczo odmienny charakter niż stosunki gospodarcze z krajami kapitalistycznymi.

Nasz monopol handlu zagranicznego w stosunkach z państwami kapitalistycznymi broni nas przed ich imperialistyczną zachłannością. Zainteresowani jesteśmy w stosunkach z państwami kapitalistycznymi nie w ogóle a tylko o tyle, o ile mogą nam te stosunki ułatwić nasz rozwój gospodarczy, przy czym zawsze musimy dążyć systema-

tycznie i konsekwentnie do unikania na jakimkolwiek odcinku zależności od krajów kapitalistycznych.

Zgoła przeciwstawny charakter noszą nasze stosunki ekonomiczne z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Poprzez te stosunki realizuje się na bazie planów gospodarczych planowy styk gospodarki narodowej krajów socjalistycznych, poprzez te stosunki przyspiesza się i rozszerza rozwój sił wytwórczych i zwiększa tempo marszu ku socjalizmowi w krajach demokracji ludowej.

Dzięki tym stosunkom, kraje demokracji ludowej i nasz kraj w szczególności, mają możność bronić się skutecznie przed imperialistyczną zachłannością kapitalizmu i unikać popadania w zależność od niego.

Poprzez te stosunki wreszcie, realizuje się pomoc ZSRR dla krajów demokracji ludowej, budujących socjalizm i w szczególności dla naszego kraju, dla Polski.

Klasycznym przykładem tych stosunków nowego typu są istniejące pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim układy gospodarcze, szczególnie zaś wieloletnie układy gospodarcze z r. 1948 i ostatnio podpisane w czerwcu 1950 r.

Układy te przewidują :

1. Określony na 8 lat, planowy wzajemny obrót towarowy. W rezultacie Polska ma zapewnioną dostawę najpotrzebniejszych dla jej rozwoju surowców i materiałów przemysłowych jak rudy żelaznej, bawełny i wełny, metali kolorowych, paliw płynnych, apatytów, łożysk kulkowych i setek innych, niezbędnych dla rozwoju polskiej gospodarki narodowej, surowców i produktów. Umowy regulują jednocześnie planowy zbyt do ZSRR nadwyżkowych artykułów gospodarki polskiej. Właśnie w oparciu o te ostatnio podpisane umowy, możliwym się stało skonstruowanie takiego projektu Planu 6-letniego, jaki obecnie jest przedstawiony Plenum to znaczy Planu opartego o mocne zaplecze surowcowe i materiałowe i dzięki temu, mogącego zakładać szybkie i śmiałe tempa rozwoju.

2. Dostawę dla Polski wielkich ilości sprzętu inwestycyjnego, w tej liczbie kilkudziesięciu wielkich kompletnych zakładów przemysłowych, opartych na radzieckich projektach i na radzieckich urządzeniach przemysłowych.

Związek Radziecki dostarczy Polsce i już częściowo dostarcza urządzeń kompletnych dla nowej wiekiej huty żelaza, pod Krakowem

i dla innych rekonstruowanych i budowanych od nowa hut stali zwykłych i szlachetnych, dla kopalnictwa rud, węgla i nafty, dla produkcji metali kolorowych, dla wielkiej przemysłowej chemii, dla energetyki, dla budowy samochodów, traktorów i ciężkich maszyn itd., itp.

Bez tych radzieckich dostaw inwestycyjnych niemożliwym byłoby przedstawienie takiego projektu Planu 6-letniego, jaki obecnie Plenum przedstawiamy, to znaczy projektu opartego o wielki program inwestycyjny.

3 Przekazywanie Polsce technicznego doświadczenia radzieckiego, bezpłatne przekazywanie licencji i patentów, pomoc w projektowaniu, budowaniu i montowaniu szeregu wielkich obiektów gospodarczych, przechodzenie przez naszych inżynierów, techników i robotników wykwalifikowanych praktyk w zakładach i na budowach radzieckich itd., itp.

Bez tej pomocy radzieckiej niemożliwym byłoby przedstawienie Plenum takiego projektu Planu jaki obecnie przedstawiamy, tzn. planu zakładającego urzeczywistnienie wielkiego postępu technicznego.

4 Udzielenie Polsce wielkich kredytów, przeznaczonych na finansowanie dostaw sprzętu inwestycyjnego a wynoszących 2,2 miliarda rubli.

Nie ulega wątpliwości, że te poważne kredyty stanowią istotną podporę, przedstawionego pod obrady dzisiejszego Plenum, projektu Planu 6-letniego.

Stosunki gospodarcze polsko-radzieckie są stosunkami nowego typu, stosunkami opartymi na socjalistycznej solidarności. Są one jaskrawą negacją i zaprzeczeniem tych stosunków, które panują w świecie kapitalistycznym, gdzie imperializm amerykański coraz bardziej uzależnia od siebie inne państwa kapitalistyczne, narzucając im zastój, degradację i eksploatację ekonomiczną.

Rozwój stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej między ZSRR a Polską i Polską a innymi krajami demokracji ludowej, z którymi będą również zawarte wieloletnie umowy, umowy oparte na stosunkach nowego typu, stanowi pewną podstawę dla zbudowania fundamentów socjalizmu w Polsce.

IV. PLAN PODNIESIENIA DOBROBYTU MATERIALNEGO I KULTURALNEGO LUDNOŚCI

Przedłożony projekt Ustawy o Planie 6-letnim przewiduje wzrost stopy życiowej ludności w granicach od 50 do 60 proc. w porównaniu z rokiem 1949. Jednym z elementów wzrostu stopy życiowej ludności będzie planowany wzrost zatrudnienia. Zatrudnienie w sektorze socjalistycznym, poza rolnictwem, wzrośnie w okrągłych liczbach z około 3.600.000 osób w r. 1949, do około 5.700.000 osób w r. 1955, to znaczy, o około 60 proc. W liczbach absolutnych w ciągu sześciolecia stan zatrudnienia, w sektorze socjalistycznym poza rolnictwem, wzrośnie o ponad 2.100.000 osób. Zostanie przyjętych do pracy około 1.230.000 kobiet, a udział kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych w socjalistycznym sektorze poza rolnictwem z 29,1 proc. w r. 1949 podniesie się do 33,5 proc. w r. 1955.

Jest rzeczą jasną, że dzięki silnemu wzrostowi zatrudnienia, a zwłaszcza silnemu wzrostowi zatrudnienia kobiet, podniesie się znacznie stopa życiowa ludności poprzez zwiększenie liczby zatrudnionych w rodzinie. Drugim elementem wzrostu stopy życiowej ludności będzie wzrost realnych zarobków robotników i pracowników umysłowych, który przewiduje się w wysokości 40 proc. w ciągu sześciolecia. Wzrost ten zostanie zrealizowany dwiema drogami: poprzez zwiększenie zarobków i poprzez stopniową obniżkę cen artykułów szerokiego spożycia. W związku ze wzrostem zatrudnienia i wzrostem zarobków, fundusz płac w gospodarce socjalistycznej, w ciągu 6-lecia wzrośnie przeszło dwukrotnie, licząc w cenach porównywalnych. Wzrost stopy życiowej mało i średniorolnych chłopów odbywać się będzie poprzez wszechstronny rozwój produkcji ich gospodarstw i poprzez jeszcze szybszy wzrost produkcji towarowej, zbywanej po opłacalnych i rentownych cenach.

Wydatną rolę w podniesieniu stopy życiowej małorolnych i średniorolnych chłopów odgrywać będzie zrzeszanie się ich w spółdzielnie produkcyjne.

Elementem poprawy stopy życiowej mas pracujących będzie szeroki rozmach budownictwa mieszkaniowego, przewidziany w Planie 6-letnim. Jak już powiedzieliśmy, w okresie Planu zostanie wybudowanych 723.000 nowych izb mieszkalnych. Budownictwo to zapewni

zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych w pierwszym rzędzie pracowników, rozbudowującego się przemysłu. Trzeba podkreślić, że oddanie do użytku około ³/₄ miliona izb mieszkalnych stanowić będzie nie tylko poważne rozszerzenie powierzchni mieszkaniowej, ale daleko idącą jakościową poprawę jej charakteru.

Jako dziedzictwo po kapitaliźmie, klasa robotnicza zajmuje mieszkania nie tylko przeludnione, ale bardzo często pozbawione nawet najbardziej elementarnych urządzeń sanitarnych, położone nieraz na niewyposażonych terenach, w złych warunkach higienicznych itp.

Nowe budownictwo mieszkaniowe, prowadzone w 75 proc. w formie nowych kompletnych osiedli, wyposażonych w niezbędne urządzenia gospodarcze, społeczne i kulturalne, zapoczątkuje głęboki przełom w warunkach mieszkaniowych mas pracujących. Jednocześnie znaczne sumy zostają przeznaczone na akcję remontową, co przyczyni się do istotnej poprawy warunków zamieszkiwania w starych budynkach. W drodze poważnych nakładów na gospodarkę komunalną, zostanie uzyskana znaczna poprawa jej niezadowalającego stanu. W tym zakresie jedną z najważniejszych inwestycji będzie budowa około 60 urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych w miastach nie posiadających dotychczs tych urządzeń. Poprawę na tym odcinku charakteryzują następujące dane: przed wojną korzystało z urządzeń wodociągowych 36 proc. ludności miejskiej, a z kanalizacji 31 proc. W 1955 r. korzystać będzie z urządzeń wodociągowych 70 proc., a z kanalizacji 62 proc. ludności miejskiej. Poważne znaczenie będzie posiadała także budowa wodociągów grupowych w rejonach przemysłowych Górnego Śląska i Łodzi, dla zaopatrzenia ludności i przemysłu w wodę.

Znaczne nakłady przeznaczone są również na ulepszenie komunikacji miejskiej i na utworzenie jej w szeregu miast, dotychczas miejskiej komunikacji nie posiadających.

Poważne zmiany na lepsze w okresie sześciolecia zajdą w zakresie rozwoju społecznej służby zdrowia. Liczba łóżek szpitalnych wzrośnie w okresie sześciolecia do 123,5 tysiąca, tj. o 38,3 proc. w stosunku do roku 1949.

W rezultacie, o ile w Polsce w 1938 r. liczba łóżek szpitalnych na 10.000 mieszkańców wynosiła 21,7 a w 1949 r. osiągnięte już zostało 36,3, to w 1955 r. na 10.000 mieszkańców osiągniemy już 47,7 łóżek.

Plan 6-letni, poza podniesieniem ilości łóżek szpitalnych, poprawi rozmieszczenie sieci szpitalnej i podnosić będzie zaopatrzenie szpitali i poziom lecznictwa.

W zakresie pomocy otwartej, Plan przewiduje rozszerzenie akcji profilaktycznej ze szczególnym uwzględnieniem opieki nad dziećmi i młodzieżą, znaczne zwiększenie opieki dentystycznej, polepszenie świadczeń leczniczych dla ubezpieczonych, przede wszystkim przez znaczny rozwój specjalistycznej pomocy lekarskiej. Liczba przychodni miejskich i ośrodków zdrowia wzrasta o 99 proc. — do 3.060.

Zaznaczyć należy, że instytucji tego typu w Polsce przedwojennej w r. 1937 było wszystkiego 482.

Sześcioletni Plan przewiduje zwiększenie liczby lekarzy przypadającej na 10.000 mieszkańców do 6,5 tj blisko o 85 proc.

Jeżeli chodzi o opiekę nad matką i dzieckiem, to wskazać należy, na prawie trzykrotny, w stosunku do 1949 r., wzrost liczby miejsc w żłobkach miejskich. Liczba miejsc w żłobkach miejskich będzie wynosić w 1955 r. 52.000 ,podczas gdy w 1938 r. wynosiła ona niespełna 700. Szeroko rozwinie się w okresie sześciolecia również instytucja sezonowych żłobków wiejskich.

Akcją wczasów pracowniczych w 1955 r. objętych będzie milion pracowników tj. o 193 proc. więcej niż w r. 1949.

Do najważniejszych przejawów obrazujących wzrost kultury należy likwidacja analfabetyzmu, która nastąpi już na początku planu, zwiększenie ilości wydawanych książek i broszur do 9.000 tytułów tj. o 90,6 proc., zwiększenie liczby abonentów radiowych o 166,7 proc.; znaczne zwiększenie liczby stałych i objazdowych teatrów i kin. Zwłaszcza szybko rośnie liczba kin stałych na wsi, która sięgnie 3,300, tj. wzrośnie 22-krotnie.

Tak, pomijając zagadnienia szkolenia nowych kadr i podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz zagadnienia zapewnienia wszechstronnego rozwoju oświaty, o których w oddzielnym referacie będzie mówił towarzysz Nowak, przedstawia się Sześcioletni Plan w zakresie podniesienia dobrobytu materialnego i kulturalnego ludności.

V. WARUNKI WYKONANIA PLANU

Przedstawiony zarys Planu 6-letniego daje obraz wielkości i zakresu zadań, które w związku z realizacją Planu stają przed nami.

Trzeba powiedzieć z całą jasnością i twardością, że wykonanie Planu 6-letniego stawiać nas będzie wobec konieczności przełamania szeregu poważnych trudności, większych, bardziej skomplikowanych i złożonych niż te, z którymi mieliśmy do czynienia w okresie wykonywania Planu 3-letniego.

Musimy podnieść produkcję przemysłową w ciągu 6 lat o ponad 150 proc., rozwinąć w Polsce cały szereg skomplikowanych i nieznanych dotąd produkcji, zapewnić wszechstronny rozwój rolnictwa i podnieść jego produkcję o 50 proc., rozwinąć na wielką skalę transport i komunikację i zbudować drogę wodną Wschód — Zachód, zainwestować w gospodarkę narodową ponad 6 bilionów złotych i oddać do użytku 1,287 wielkich obiektów, z tego około 250 wielkich zakładów przemysłowych i ponad 90 kompletnych osiedli mieszkaniowych, dokonać zasadniczej przebudowy społecznej w rolnictwie, zapewnić kadry potrzebne dla wielkiego rozwoju gospodarki narodowej, podnieść stopę życiową ludności o 50 — 60 proc., a realne płace robotnicze o 40 proc., zwiększyć ponad dwukrotnie fundusz płac w sektorze socjalistycznym poza rolnictwem, szeroko rozbudować oświatę, kulturę, społeczną służbę zdrowia, opiekę nad matką i dzieckiem, wczasy pracownicze, rozegrać zwycięsko wielką bitwę klasową o wyparcie elementów kapitalistycznych, zmienić gruntownie w ciągu 6 lat oblicze naszego kraju i przekształcić go w przodujący kraj przemysłowy, jednym słowem zbudować podstawy socjalizmu w Polsce.

Wszystko to stanowi trudne skomplikowane i złożone zadanie, dla wykonania którego trzeba zmobilizować wszystkie siły i jasno widzieć środki i metody, prowadzące do przełamywania trudności, które będą występować na naszej drodze i jasno widzieć warunki, których spełnienie jest niezbędne dla osiągnięcia zadań Planu.

Jakież to są warunki?

Postęp techniczny podstawą rozwoju naszej gospodarki

Założone w Planie Sześcioletnim tempo rozwoju gospodarki narodowej przewiduje stosowanie i rozszerzanie postępu technicznego we

wszystkich jej dziedzinach. Dlatego, niemal każdy paragraf przedłożonego projektu Ustawy o Planie 6-letnim mówi o postępie technicznym i o niezbędnych do osiągnięcia w zakresie postępu technicznego, wskaźnikach. Zasadniczymi elementami postępu technicznego w okresie Planu 6-letniego będą: mechanizacja procesów produkcyjnych, elektryfikacja, automatyzacja obsługi urządzeń i kontroli, intensyfikacja procesów produkcyjnych i usługowych, przechodzenie na większe agregaty, zastępowanie procesów periodycznych ciągłymi, normalizacja procesów technologicznych surowców i wyrobów gotowych oraz chemizacja procesów tj. zastosowanie zdobyczy chemii w szeregu dziedzin gospodarki.

Mechanizacja pracy obejmie przede wszystkim zastosowanie maszyn tam, gdzie dotąd była stosowana ciężka praca fizyczna oraz praca w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

Lenin uczy: *„nie możemy posyłać ludzi na katorżniczą pracę. Trzeba wszędzie wprowadzać więcej maszyn i przechodzić znacznie szerzej do stosowania techniki maszynowej"*.

Te wskazania Lenina w okresie Planu 6-letniego muszą być w dużym stopniu wprowadzone w Polsce w życie. Dlatego np. w przemyśle węglowym w Polsce w okresie Planu 6-letniego będzie przeprowadzona stuprocentowa mechanizacja załadunku podziemnego węgla. Zostanie przeprowadzony wielki plan mechanizacji w hutnictwie poprzez zmechanizowanie składów rud, koksu, topniku, rozlewni surówki, transportu żużla wielkopiecowego, składowisk złomu, ładowania wsadów, odwczu i dowozu wlewnic.

We wszystkich przemysłach przetwórczych zostanie zasadniczo przez mechanizację zrekonstruowany transport wewnątrzfabryczny. Mechanizacja odlewni wyrazi się w siedmiokrotnym wzroście maszynowego formowania. W transporcie, a w szczególności w kolejnictwie przeprowadzi się zasadniczą rekonstrukcję załadunku i wyładunku. Dla mechanizacji czynności przeładunkowych będą wprowadzone szeroko przenośniki taśmowe, elewatory, podnośniki, dźwigi itp.

Wielki program mechanizacji będzie podstawą gruntownej rekonstrukcji metod technicznych w budownictwie. Bez wprowadzenia w życie tego programu wykonanie zadań, które spadają na budownictwo w okresie planu 6-letniego, byłoby niemożliwe i równałoby się —

mówiąc słowami towarzysza Stalina — próbie wyczerpania morza za pomocą łyżeczki do herbaty.

Program mechanizacji w budownictwie obejmuje mechanizację robót ziemnych, przygotowania masy betonowej, zaprawy, cięcia i gięcia żelaza, tynkowania oraz pełną mechanizację transportu pionowego i duży postęp mechanizacji transportu poziomego.

W Planie Sześcioletnim wzrośnie bardzo znacznie elektryfikacja procesów produkcyjnych i usługowych. Tak np. w przemyśle węglowym będzie przeprowadzona całkowita elektryfikacja co najmniej 50 kopalń, z zupełnym usunięciem napędów powietrznych i parowych. W przemyśle hutniczym nastąpi prawie całkowita elektryfikacja napędów walcowniczych. W przemysłach przetwórczych, przede wszystkim zaś włókienniczym bardzo znacznie wzrośnie elektryfikacja napędu.

W okresie Planu 6-letniego automatyzacja obejmie szereg czynności produkcyjnych jak obsługa maszyn i aparatów, dozowanie surowca, względnie podawanie materiałów sterowanie ruchem maszyn zależnie od określonych parametrów.

W okresie realizacji Planu będzie w coraz szerszym stopniu następowało przechodzenie na większe agregaty i maszyny, które, niemal przy tej samej obsłudze, dają znacznie większą produkcję.

W okresie realizacji Planu w coraz większym stopniu będzie miało miejsce zastępowanie periodycznych procesów procesami ciągłymi, co znacznie ułatwia mechanizację i automatyzację, obniża koszta własne i zwiększa wydajność. Przykładem przechodzenia do procesów ciągłych może służyć, przewidziane w Planie, zastosowanie obrabiarek wielonarzędziowych, wykonywających równocześnie kilka, a nawet kilka dziesiąt operacji. Przykładem procesów ciągłych jest także montaż potokowy, który będzie stosowany w szczególności w fabrykach samochodów, traktorów, maszyn rolniczych, silników i obrabiarek.

W okresie Planu 6-letniego przewidziany jest poważny rozwój normalizacji przez normalizowanie warunków odbiorczych surowców, tworzyw i gotowych wyrobów, składu chemicznego surowców i produktów, wymiarów geometrycznych wytworów przemysłu itd.

Prace normalizacyjne będą dokonywane w oparciu o wielki dorobek osiągnięty w tym względzie przez Związek Radziecki.

Tendencją nowoczesnej techniki, która znajdzie zastosowanie w naszej gospodarce w okresie Planu 6-letniego, jest wprowadzenie procesów chemicznych i fizyko-chemicznych do wielu gałęzi przemysłu a także do rolnictwa. Jednym z objawów chemizacji przemysłu będzie znaczny wzrost produkcji tworzyw sztucznych.

Dla osiągnięcia jak największego postępu technicznego należy wzmocnić Instytuty Naukowo-Badawcze i jak najszerzej wykorzystywać ich prace. W realizacji postępu technicznego wielką pomocą będzie oparcie się o olbrzymie osiągnięcia nauki i techniki radzieckiej.

Należy sobie uświadomić, że od realizacji postępu technicznego na szeroką skalę zależy wykonanie zadań postawionych przez Plan 6-letni. Dlatego należy bezwzględnie łamać wszelkie próby przeciwstawiania się postępowi technicznemu, wszelkie przejawy konserwatyzmu i rutyny.

Wzrost wydajności pracy i obniżka kosztów własnych

W okresie sześciolecia w znacznym stopniu odnowiony zostanie nasz aparat produkcyjny, zostanie uruchomiony szereg nowych, wielkich zakładów przemysłowych a szereg starych zostanie gruntownie zrekonstruowany i zaopatrzony w nowy sprzęt.

W okresie sześciolecia zostanie zrealizowany znaczny postęp techniczny.

W okresie sześciolecia nasza gospodarka narodowa zostanie zasilona znaczną ilością nowych, wykwalifikowanych kadr.

W okresie sześciolecia zostanie osiągnięty znaczny postęp organizacyjny w naszej gospodarce narodowej.

Wszystko to stwarza podstawę do poważnego wzrostu wydajności pracy. Taki wzrost wydajności pracy jest założony w Planie 6-letnim, który przewiduje wzrost wydajności pracy w socjalistycznym przemyśle średnim i wielkim o 66 proc. Wzrost wydajności pracy w budownictwie o 85 proc. Wzrost wydajności pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych o około 90 proc.

Wzrost wydajności pracy na kolejach o około 52 proc. Wzrost wydajności pracy w uspołecznionym handlu detalicznym o 45 procent.

Wszystkie te zadania winny być traktowane jako zadania minimalne gdyż praktyka Związku Radzieckiego i już częściowo nasza własna praktyka wykazuje, że przy wielkich nakładach inwestycyjnych, wprowadzaniu dużych ilości nowego sprzętu i systematycznej realizacji postępu technicznego, możliwe jest uzyskiwanie wyższych wskaźników wzrostu wydajności pracy.

Osiągnięcie przewidzianego w Planie minimalnego wzrostu wydajności pracy jest koniecznym warunkiem realizacji Planu. Żeby dokładnie uświadomić i wyjaśnić znaczenie zaplanowanego wzrostu wydajności pracy przytoczę następującą, w pewnym stopniu paradoksalną, ilustrację liczbową: gdyby wydajność w r. 1955 miała pozostać na tym samym poziomie co w r. 1949, to przy zaplanowanych na 1955 r. rozmiarach produkcji, trzeba byłoby zatrudnić znacznie więcej pracowników, niż przewiduje Plan, a mianowicie :w przemyśle państwowym więcej o 1.300.000, w budownictwie — więcej o 530.000, w obrocie towarowym więcej o 130.000 itd.

Czy to jest możliwe?

Oczywiście jest to niemożliwe. Dodatkowe zatrudnienie takiej ilości osób niezmiernie zwiększyłoby koszta własne i doprowadziło do kompletnego załamania finansowego, nie mówiąc już o tym, że takiej liczby robotników nie znaleźlibyśmy w ogóle, nie znaleźlibyśmy dla nich mieszkań itd.

Wynika stąd jasno, i wszyscy sobie musimy w pełni uświadomić to, że bez przewidzianego w Planie minimalnego wzrostu wydajności pracy nie może być w ogóle mowy o wykonaniu Planu 6-letniego.

Wzrost wydajności pracy realizuje się na podstawie stosowania uzgodnionych naukowo technicznych norm pracy i poprzez systematyczne poprawianie i usprawnianie tych norm. Tego szereg naszych towarzyszy, zajmujących nawet bardzo odpowiedzialne stanowiska, nie chce czy nie może zrozumieć. Traktują oni rewizję norm, jako przykrą operację, której należy w miarę możności unikać, którą należy odkładać i odciągać, a której można się poddać tylko wtedy, kiedy już nie ma innego wyjścia. Z tym szkodliwym podejściem do zagadnienia norm trzeba skończyć. Trzeba zrozumieć w pełni, że wzrost wydajności nie dokonuje się inaczej jak poprzez rewizję norm i że rewizja ta winna być dokonywana systematycznie w oparciu o zachodzący w wytwórczości postęp techniczny i organizacyjny.

Trzeba także skończyć z błędnym poglądem, że wzrostowi wydajności pracy musi zawsze towarzyszyć równy albo i większy wzrost zarobków. Tak u nas było istotnie w okresie Planu Trzyletniego. Jeśli przyjąć za 100 wydajność na jednego robotnika produkcyjnego w przemysłach podległych czterem Ministerstwom przemysłowym w r. 1946, to wydajność ta wzrosła w r. 1949 o 59 proc. W tym samym okresie czasu przeciętny zarobek realny zgórą się podwoił. Wzrost więc zarobków realnych znacznie przeganiał wzrost wydajności pracy.

Tego rodzaju politykę w okresie Planu Trzyletniego mogliśmy stosować tylko częściowo i wyjątkowo ze względu na dążność do osiągnięcia bardzo szybkiego podniesienia poziomu realnych płac, które na początku Planu Trzyletniego były wyjątkowo niskie.

Tego rodzaju polityki natomiast nie możemy i nie będziemy stosować w okresie Planu 6-letniego. Przeczy to bowiem podstawowym prawom akumulacji socjalistycznej. Prawa te głoszą, że wzrost płac musi iść wolniej niż wzrost wydajności pracy, tylko w ten sposób bowiem uzyskuje się zniżkę kosztów własnych i zwiększoną akumulację na potrzeby inwestycyjne.

Dlatego w Planie 6-letnim przewidziany jest wzrost płac realnych przeciętnie dla ogółu pracowników fizycznych i umysłowych o około 40 proc., podczas gdy wzrost wydajności pracy we wszystkich działach gospodarki narodowej jest przewidziany wyższy.

Ta przewaga tempa wzrostu wydajności nad tempem wzrostu płac jest jednym z poważnych źródeł obniżenia kosztów własnych. Drugim źródłem obniżenia kosztów własnych jest oszczędność na materiałach, na paliwie, na surowcach, na artykułach pomocniczych poprzez stosowanie racjonalnych norm zużycia, kontrolę tego zużycia, stosowanie materiałów zastępczych, likwidację marnotrawstwa itd.

W rezultacie wykorzystania tych dwóch najpoważniejszych źródeł obniżenia kosztów własnych, przedstawiony projekt 6-letniego Planu przewiduje obniżenie kosztów własnych produkcji w przemyśle socjalistycznym o co najmniej 17 proc. przy znacznym polepszeniu jakości wyrobów, obniżenie kosztów budownictwa o co najmniej 26 proc., obniżenie kosztów własnych produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych o co najmniej 30 proc., obniżenie kosztów własnych na kolejach o co najmniej 17 proc., obniżkę kosztów własnych w handlu uspołecznionym o co najmniej 15 proc. itd.

W sumie obniżka kosztów własnych w najważniejszych działach gospodarki narodowej winna przynieść około 3 bilionów złotych akumulacji, co stanowi około 50 proc. całości nakładów inwestycyjnych, przewidzianych w Planie 6-letnim.

Inaczej mówiąc, bez uzyskania planowanej obniżki kosztów własnych nie można byłoby przeprowadzić około 50 proc. planowanych inwestycji, czyli nie można byłoby wykonać Planu Sześcioletniego.

Na podstawie uzyskiwanej obniżki kosztów własnych stanie się możliwym stopniowe przechodzenie do polityki obniżki cen artykułów szerokiego spożycia, co z kolei spowoduje wzrost płacy realnej i umocni naszą walutę.

Trzeba, żebyśmy wszyscy w pełni zrozumieli, że uzyskanie planowej obniżki kosztów własnych jest podstawowym warunkiem wykonania Planu Sześcioletniego.

Planowość w stosunkach między miastem a wsią

Nasze rolnictwo oparte jest obecnie i będzie przez pewien czas jeszcze oparte w przeważającej mierze na drobnotowarowej gospodarce.

W naszym rolnictwie, jak widzieliśmy, zajmują elementy kapitalistyczne jeszcze dość silne pozycje. W związku z tym, nie mamy jeszcze w tej chwili bezpośredniego planowania w przeważającej części rolnictwa, a wpływ Państwa na jego rozwój odbywa się jedynie w drodze planowego regulowania. Im silniejsze są pozycje Państwa w dziedzinie przemysłu socjalistycznego, w dziedzinie systemu finansowego, w dziedzinie obrotu towarowego tym skuteczniejsze jest to planowe regulowanie.

Po zakończeniu Planu Trzyletniego polityczne i gospodarcze pozycje Państwa zostały znacznie wzmocnione, a możność planowego regulowania rolnictwa znacznie rozszerzona. Z drugiej strony, zadania Planu 6-letniego wymagają regularnego dopływu zwiększonych ilości artykułów żywnościowych i surowców rolniczych i coraz większego eliminowania ujemnych skutków wahań sezonowych, zaburzeń rynkowych i dezorganizatorskiej roli elementów kapitalistyczno-spekulanckich. W związku z tym, w okresie Planu 6-letniego będziemy coraz szerzej wprowadzić planowe formy stosunków między miastem

a wsią w formie planowego skupu artykułów rolniczych. Już w I kwartale 1950 r. te nowe formy stosunków między miastem a wsią zostały częściowo zastosowane w postaci planowego skupu zbóż i rozszerzonej kontraktacji trzody. Przyniosło to pomyślne rezultaty w postaci zwiększonych i bardziej regularnych dostaw artykułów rolnych, stworzenia dla małorolnych i średniorolnych chłopów możliwości pewnego i planowego zbywania ich produkcji, utrudnienia dla elementów kapitalistycznych spekulowania zbożem na przednówku i wyzyskiwania tą drogą małorolnych i średniorolnych chłopów, sparaliżowania ich prób dezorganizacji zaopatrzenia ludności miejskiej i przemysłu w artykuły rolnicze i surowce przemysłowe. Opierając się na pomyślnym doświadczeniu nabytym w początku 1950 roku, trzeba systematycznie rozszerzać i pogłębiać nowe formy planowych stosunków między miastem a wsią.

W ten sposób, na nowym etapie, w nowych formach będzie realizowany gospodarczy styk między klasą robotniczą a małorolnym i średniorolnym chłopstwem. W ten sposób masy biednych i średniorolnych chłopów uzyskają możność sprawowania pewnej kontroli nad działalnością kapitalistów wiejskich. W ten sposób, uzyskamy nowy ważki instrument dla walki z kapitalistami wiejskimi.

Systematyczne wzmacnianie planowo-regulującej funkcji Państwa w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej jest więc koniecznym warunkiem pomyślnego przeprowadzenia Planu 6-letniego.

O wyższy poziom pracy organizacyjnej

Plan Sześcioletni odzwierciedla przetłumaczoną na język liczb i terminów słuszną linię polityczną naszej partii na zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce.

Nie wystarcza jednak mieć słuszną linię polityczną i słuszny plan stanowiący odbicie tej linii. Trzeba strzec tej linii jak źrenicy oka przed wszelkimi odchyleniami i wahaniami wynikającymi z nacisku wroga klasowego. Trzeba tę linię i ten plan przeprowadzać w życiu a w życiu przeprowadza się ją poprzez codzienną organizacyjną pracę powołanych do tego organizacji i instytucji. Tymczasem jeśli przyjrzeć się tej pracy organizacyjnej, to nie można nie przyjść do przekonania, że jej poziom pozostaje w wyraźnej dysproporcji do poziomu politycznej linii partii. Nasze organizacje planujące planują jeszcze

źle, niedokładnie i nie sięgnęły jeszcze poważnie do wielu podstawowych dziedzin planowania, jak planowanie wewnątrzzakładowe czy planowanie terenowe.

Nasze organizacje gospodarcze stoją jeszcze daleko od zakładów, nie wiedzą, co się w nich dzieje, nie kierują nimi pod względem technicznym, finansowym, kadrowym. Pełno jeszcze w naszych organizacjach gospodarczych obcych elementów, biurokratów, którzy przeszkadzają szerokiemu rozwojowi współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa.

Nasze Związki Zawodowe nie umieją jeszcze jak należy organizować współzawodnictwa pracy, walczyć o dyscyplinę na zakładzie pracy i o likwidację nieusprawiedliwionych nieobecności, nasza propaganda i prasa nie umie jeszcze jasno i konkretnie pisać o sprawach produkcji, współzawodnictwa, racjonalizacji, nie umie jeszcze dostatecznie mobilizować na wykonanie zadań produkcyjnych, na walkę z plagą biurokratyzmu. Nasz Związek Młodzieży Polskiej nie umie jeszcze w dostatecznej mierze rozwinąć tkwiących w duszach młodego pokolenia heroizmu i patosu wielkiego budownictwa socjalistycznego.

Nasze organizacje partyjne nie znają jeszcze dostatecznie głęboko i poważnie gospodarczych spraw podległego im terenu, nie umieją słusznie i konkretnie kierować tymi sprawami, nie mają jeszcze pełnego poczucia odpowiedzialności za wykonanie zadań produkcyjnych i innych zadań gospodarczych postawionych przez partię i Rząd i bardzo często jeszcze zamiast poważnego kierownictwa, opartego o poważną znajomość rzeczy, wykonują powierzchowne ogólne „niby kierownictwo", stosują komenderowanie i wykrzykiwanie a czasem niesłusznie i bez potrzeby zastępują administrację gospodarczą, naruszając zasadę jedynowładztwa na zakładzie.

Te wszystkie braki i błędy trzeba jak najszybciej usunąć, trzeba poziom naszej pracy organizacyjnej dociągnąć do poziomu naszej linii politycznej, odzwierciedlonej między innymi w Planie 6-letnim.

Taki jest konieczny warunek pomyślnego wykonania 6-letniego Planu budowy socjalizmu w Polsce.

Poza niezmiernie ważną sprawą kadr, która zostanie oddzielnie omówiona w referacie tow. Nowaka, wymieniłem tu najważniejsze warunki, od których zależy pomyslna realizacja Planu 6-letniego. Nie

ulega wątpliwości, że spełnienie tych warunków będzie wymagać pełnej mobilizacji naszej partii i mas pracujących pełnego napięcia wysiłku energii i woli.

* * *

Towarzysze!

Przystępujemy do obrad nad 6-letnim Planem rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce w momencie naprężonej i skomplikowanej sytuacji międzynarodowej. Zżerany wewnętrznymi sprzecznościami, przerażony postępami obozu socjalizmu i pokoju, rozbestwiony imperializm amerykański pcha się do nowych awantur wojennych.

My w krajach obozu socjalizmu i pokoju rozbudowujemy przemysł i rolnictwo, budujemy fabryki, szkoły i szpitale, podnosimy oświatę i kulturę, podnosimy stopę życiową ludności, walczymy o życie coraz pełniejsze, piękniejsze i radośniejsze.

Oni, ponurzy heroldowie obozu wojny i śmierci, zbrodniczy podżegacze wojenni, godni następcy Hitlera przeprowadzają zbrojną interwencję na Korei, usiłują przy pomocy bandy titowskich agentów przeprowadzać zbrodnicze prowokacje na Bałkanach, radzą o tym, gdzie i jak posiać zniszczenie i pożogę wojenną, gdzie i kiedy zrzucić bombę atomową.

Oni tracą z dnia na dzień grunt pod nogami, żyją pełni niepewności jutra, gotowi są na każde przestępstwo i zbrodnię dla uratowania swego panowania.

My wierzymy w przyszłość, jesteśmy spokojni i pewni niezachwianej siły obozu antyimperialistycznego, któremu przewodzi wielki Stalin. Obóz antyimperialistyczny, obóz pokoju, ma dość sił, ma dostatecznie potężny potencjał i niewyczerpane, nieosiągalne dla świata kapitalistycznego zasoby, aby pokrzyżować zbrodnicze plany imperialistów.

Uchwalamy nasz Plan 6-letni. Plan, który wzmocni jeszcze bardziej nasz potencjał gospodarczy i obronny, Plan, który wzmocni Polskę jako ważne ogniwo obozu pokoju, postępu i socjalizmu. Przez uchwalenie i wykonanie Planu 6-letniego zadamy jeszcze jeden cios żądnym krwi i pożogi amerykańskim imperialistom, wzmocnimy pokój, wzmocnimy socjalizm, zbudujemy podstawy socjalizmu w naszym kraju.

Zenon Nowak

Zagadnienie kadr w świetle zadań Planu Sześcioletniego

Referat wygłoszony na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR dn. 16 lipca 1950 r.

Plan Sześcioletni, którego olbrzymie i porywające, złożone i wielostronne zadania zobrazował w swym referacie tow. Minc, zmusza nas do skupienia szczególnej uwagi na zagadnieniach związanych z przygotowaniem kadr zdolnych w pełni zabezpieczyć wykonanie tych zadań.

Ta konieczność zaostrzenia uwagi całej Partii na problemach kadr dla gospodarki narodowej, a w pierwszym rzędzie dla przemysłu, wypływa z generalnej linii Partii, której wyrazem są założenia Planu Sześcioletniego. Wypływa ona z nakreślonego przez Partię wysokiego tempa uprzemysłowienia kraju i rekonstrukcji aparatu wytwórczego na bazie nowej techniki oraz ze stojących przed nami olbrzymich zadań w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi, jak i dalszego rozwoju nauki, kultury i sztuki. Wypływa ona z prawidłowego zrozumienia układu sił klasowych i procesów zaostrzania się walki klasowej w kraju oraz z prawidłowej oceny przemian zachodzących na arenie międzynarodowej.

Właśnie tę konieczność miało na względzie kierownictwo Partii stawiając pod obrady Komitetu Centralnego zagadnienie kadr gospodarczych w świetle zadań Planu Sześcioletniego.

Musimy dziś w oparciu o założenia Planu, czerpiąc pełną garścią z przebogatych doświadczeń stalinowskich pięciolatek, omówić stojące przed nami najważniejsze zadania w dziedzinie zabezpieczenia naszej gospodarki socjalistycznej w niezbędne wykwalifikowane i kierownicze kadry, w tej liczbie i w nowe kategorie specjalistów, których dziś prawie wcale nie posiadamy. Musimy, idąc za wskazaniami referatu towarzysza Bieruta na IV Plenum KC, wskazaniami opartymi na dokonanej przezeń analizie sytuacji na odcinku kadr gospodarczych, rozważyć i skonkretyzować środki i sposoby, które pozwolą całości naszych prac nad masowym przygotowaniem nowych kadr, nadać rozmach, tempo i kierunek, odpowiadający ogromnemu programowi budownictwa socjalistycznego, zawartemu w Planie Sześcioletnim.

Plan Sześcioletni stawia przed nami zadania przygotowania i wychowania kadr na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego. Wśród tych zadań na czoło wysuwa się przygotowanie i wychowanie kadr dla gospodarki narodowej, a w szczególności dla przemysłu.

Zadania planu określają i l e i j a k i c h kadr nam potrzeba będzie w tym sześcioleciu. Należy więc zastanowić się nad tym s k ą d powinniśmy te kadry czerpać oraz omówić formy, metody i środki ich przygotowania.

Ogrom tych zadań, skok jakiego musimy dokonać — obrazuje kilka najważniejszych wskaźników planu w dziedzinie przygotowania, wyszkolenia i wychowania kadr. Zadania te wystąpią w pełni przy zestawianiu ich z odpowiednimi wskaźnikami zarówno z okresu przedwojennego, jak i pierwszego pięciolecia Polski Ludowej.

Rozpatrzmy dynamikę wzrostu zatrudnienia. Ogólna ilość zatrudnionych pracowników najemnych poza rolnictwem stanowiła w 1938 r. 7,8% całej ludności, w 1946 r. — 10,8%, pod koniec Planu Trzyletniego już 16,5%. W końcu zaś Planu Sześcioletniego tj. w 1955 r., tylko w sektorze socjalistycznym, osiągnie dzięki wzrostowi zatrudnienia o 2,147 tys. osób — 21,2% ogółu ludności. Odpowiednio, w odniesieniu do przemysłu, ilość zatrudnionych, w 1938 r. wynosiła

913 tysięcy osób, w 1946 r. — 1.202.400 osób, pod koniec Planu Trzyletniego wzrosła do 1.701.320 osób. Plan Sześcioletni przewiduje tylko dla przemysłu socjalistycznego wzrost do 2.758.000 osób, tzn. w ciągu sześciolecia zatrudnienie w przemyśle socjalistycznym wzrośnie o ponad milion robotników i pracowników.

Szczególnie szybki wzrost nastąpi w kadrze robotników wykwalifikowanych, bowiem w ciągu 6-lecia ma ich przybyć 790.000 osób, w tym o kierunku technicznym — 660.000 osób.

Wykonanie tych zadań przyczyni się do poważnego wzrostu ciężaru gatunkowego klasy robotniczej w układzie sił klasowych w kraju. Zapewni korzystne zmiany w strukturze samej klasy robotniczej, wydatnie zwiększy jej sprawność techniczną i podniesie jej poziom kulturalny.

Rozpatrzmy z kolei dynamikę wzrostu pracowników ze średnim i wyższym wykształceniem zawodowym.

Ilość pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym, która dziś wynosi około 275.000, wzrośnie w ciągu 6-lecia o 340.000 osób, czyli w wyniku realizacji planu ilość ich z górą się podwoi.

Jeszcze szybciej będzie rosła ilość osób ze średnim wykształceniem technicznym. Liczba ich ma osiągnąć w 1955 r. około 242.000 osób wobec 85.000 zatrudnionych w sektorze socjalistycznym w końcu 1949 r., co oznacza niemal trzykrotny wzrost tej kategorii kadr.

Jeśli chodzi o pracowników z wyższym wykształceniem, to pod koniec Planu Trzyletniego mieliśmy zatrudnionych w sektorze socjalistycznym około 97.000, a w 1955 r. liczba ich osiągnie ponad 200 tys., co oznacza przeszło dwukrotny wzrost w ciągu 6-lecia.

I w tym wypadku jeszcze szybsze tempo wzrostu przewiduje plan dla kadry z wyższym wykształceniem technicznym. Wzrośnie ona z 26.000 osób w roku 1949 do 73.000 w roku 1955, czyli prawie trzykrotnie.

Dla zabezpieczenia takiego tempa wzrostu kadr z wyższym i średnim wykształceniem Plan Sześcioletni przewiduje na rozbudowę i wyposażenie średnich szkół zawodowych i szkół wyższych sumę około 140 miliardów złotych.

Musimy już dziś zdać sobie sprawę, że wobec burzliwego tempa rozwoju całej gospodarki narodowej, założonego w Planie Sześcioletnim, umożliwionego dzięki wydatnej, braterskiej pomocy ZSRR —

ta planowana ilość kadr zaspokoi jedynie najniezbędniejsze wymagania w tej dziedzinie. Musimy się liczyć również z tym, że potrzeby życia prawdopodobnie wymagać będą w toku realizacji Planu Sześcioletniego poczynienia korektyw w kierunku dalszego zwiększenia tej liczby.

Wykonanie tych zadań w zakresie kadr z wyższym i średnim wykształceniem pchnie poważnie naprzód rozwiązanie jednego z decydujących problemów rozwoju rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, jakim jest formowanie nowej, ludowej inteligencji, wywodzącej się w swej znakomitej większości z klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

W walce o realizację tego zadania musimy zawsze pamiętać o słowach towarzysza Stalina, że „klasa robotnicza nie może stać się rzeczywistym gospodarzem swego kraju... jeśli nie potrafi stworzyć swej własnej inteligencji, jeśli nie opanuje nauki, jeśli nie potrafi zarządzać gospodarką na podstawie nauki".

Realizacja śmiałego programu formowania nowej ludowej inteligencji przyczyni się do dalszego wzmocnienia władzy ludowej, do zwiększenia naszego potencjału gospodarczego i obronnego, do rozszerzenia i pogłębienia rozwijającej się w kraju rewolucji kulturalnej.

Przechodząc do konkretyzacji zagadnień przygotowania kadr, pragnę zwrócić przede wszystkim uwagę na kierunek, w jakim rozwiązywać będziemy te problemy we wszystkich ich ogniwach, poczynając od wykwalifikowanego robotnika, majstra, technika, a kończąc na inżynierach, dyrektorach itp.; wszystkie te ogniwa pozostają w ścisłym związku i współzależności ze sobą.

O REALIZACJĘ PLANU WZROSTU ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE I BUDOWNICTWIE

Pierwszym zagadnieniem, którego nie wolno pominąć już na wstępie, jest zabezpieczenie masowego dopływu siły roboczej, przede wszystkim do przemysłu i budownictwa.

Nie możemy, jak to przeważnie miało miejsce dotychczas, liczyć na samorzutny, niezorganizowany dopływ siły roboczej w toku realizacji Planu Sześcioletniego. Przed nami staje konieczność przemyślenia

i realizowania metod i form planowej rekrutacji nowej siły roboczej, przede wszystkim dla takich kluczowych przemysłów, jak górnictwo, hutnictwo, przemysł metalowy i chemiczny, budownictwo.

Skąd przede wszystkim możemy czerpać nowe siły robocze?

Pierwszym poważnym źródłem rekrutacji siły roboczej jest młodzież miejska i wiejska.

Po drugie, musimy większą niż dotychczas uwagę zwrócić na nieuprzemysłowione miasteczka, które stanowią w naszych warunkach istotny rezerwuar nowych sił roboczych.

Po trzecie, poważnym źródłem rekrutacji siły roboczej winno stać się włączanie do produkcji znacznych jeszcze rzesz nie zatrudnionych kobiet.

Po czwarte, poważnym rezerwuarem pozostaje i nadal wieś.

Niektóre przemysły, jak górniczy i budowlany mają już pewne, aczkolwiek niedostateczne doświadczenie zorganizowanego werbunku siły roboczej.

Na podstawie krytycznej analizy tych doświadczeń będziemy w o wiele szerszym zasięgu stosować formy i metody planowego zaciągu nowej siły roboczej, jak np. drogą organizacji specjalnych biur werbunkowych, które to metody zdały egzamin w Związku Radzieckim w najtrudniejszym okresie pierwszych stalinowskich pięciolatek.

Wciągnięcie do produkcji około 900 tysięcy kobiet wymaga stworzenia warunków umożliwiających ich zatrudnienie również i w tych gałęziach, gdzie dotychczas jeszcze istnieją niczym nieusprawiedliwione opory. Wystarczy wskazać, że np. racjonalne zatrudnienie kobiet jako konduktorów PKP wymaga łamania istniejących jeszcze uprzedzeń itp. Dojrzała już sprawa odgórnego ustalenia, jaki odsetek ogółu zatrudnionych w gałęziach przemysłu, zawodach i zakładach powinny stanowić kobiety. Te ustalone normy będą traktowane jako obowiązująca dolna granica, którą można przekraczać. Będziemy śmielej kierować kobiety do nowych zawodów: tokarzy, ślusarzy itd. — uprzednio przygotowując je do nowych specjalności.

Źródem dopływu siły roboczej winni stać się w pewnym stopniu również robotnicy i pracownicy uprzednio zatrudnieni w tzw. inicjatywie prywatnej. Możemy także zwolnić dla produkcji pewną ilość rąk roboczych przez zlikwidowanie przerostów w administracji; istnieje bowiem szereg branż, w których ilość pracowników biuro-

wych w stosunku do robotników znacznie przekracza odpowiednie normatywy.

Masowy dopływ nowej siły roboczej do przemysłu i budownictwa czyni już dojrzałym wprowadzenie obowiązkowego i krótkoterminowego przyuczania tych nowych robotników do pracy w produkcji. W tej dziedzinie szczególne obowiązki spadają na dyrekcje zakładów, warsztatów, budowli itd. oraz na Związki Zawodowe, a zwłaszcza ich dołowe ogniwa — Rady Zakładowe ,które winny uznać jako jedno ze swych podstawowych zadań kontrolę nad organizowaniem i prowadzeniem tego rodzaju przyuczenia robotników.

Jeśli chodzi o przyuczenie młodzieży do zawodu, pewną rolę w tym spełniają Szkoły Przysposobienia Przemysłowego.

Na ostatniej Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Katowicach podnoszono sprawę ulepszenia metody nauczania i wychowania w tych szkołach jak również i potrzebę szczególnej opieki nad absolwentami szkół SPP. Wskazywano przy tym na liczne wypadki naruszania dyscypliny pracy, a nawet fakty chuligańskich wybryków z ich strony. Sprawa ta musi się stać przedmiotem uwagi Komitetów Wojewódzkich, na terenie których ta młodzież pracuje. Winny one również zatroszczyć się o stworzenie dla tej młodzieży odpowiednich warunków kulturalnych i bytowych.

Wydaje mi się, że należy zwrócić uwagę na fakt, że w szeregu branż, a zwłaszcza w przemyśle włókienniczym, poważna nieraz ilość nowych robotników nie wykonuje ustalonych norm. Organizacje partyjne, Rady Zakładowe i administracja nie przejawiają dostatecznej troski w zwalczaniu tego zjawiska drogą organizowania pomocy ze strony majstrów i przodowników pracy dla niewykonujących normy robotników. A są przecież majstrowie, którzy nie skąpią swych wysiłków dla podniesienia umiejętności zawodowych robotników. Tow. Przybyłowski, majster Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Emilii Plater, wysunięty robotnik, który odczuł na własnej skórze ujemne skutki panującej u nas jeszcze tzw. „tajemnicy zawodowej", nie szczędzi swych wiadomości innym. Wszyscy robotnicy na sali tow. Przybyłowskiego wykonują dzięki temu bazy. Musimy popularyzować takich świadomych pracowników dozoru technicznego i opracować formy materialnego zainteresowania majstrów i przodowników pracy — np. drogą specjalnego premiowania,

— w ciągłym podnoszeniu kwalifikacji robotników, a w szczególności młodzieży i kobiet, które zaczynają po raz pierwszy w życiu zawodowo pracować.

O PRZYGOTOWANIE KADR WYKWALIFIKOWANYCH ROBOTNIKÓW

— Towarzysze! W hierarchii naszych zadań kadrowych dużą wagę posiada zabezpieczenie dopływu w ciągu 6-lecia blisko 790 tys. wykwalifikowanych robotników do całej gospodarki narodowej, z tego 660 tys. o kierunku technicznym.

Jakie zadania w tym zakresie wysuwają się na czoło?

Główne źródło wzrostu kadry wykwalifikowanych robotników stanowić będzie młodzież szkolona w szkołach zawodowych pierwszego stopnia. Plan Sześcioletni zakłada poważne rozszerzenie sieci szkół tego typu, szczególnie dla przemysłów kluczowych oraz w tych specjalnościach, w których już dziś odczuwamy poważny niedobór wykwalifikowanej kadry robotniczej. Szkoły te dadzą łącznie w okresie 6-lecia blisko pół miliona osób. Aby sprostać temu niewątpliwie ogromnemu zadaniu, CUSZ musi ściśle sprecyzować kierunki nauczania oraz przezwyciężyć poważne dotychczas braki w planowaniu sieci szkół, kiedy to np. mamy dziś wyraźny nadmiar szkół dla przemysłu odzieżowego, a jednocześnie niedobór szkół dla tak kluczowego przemysłu, jakim jest hutnictwo.

Należy również czas nauczania w szkołach zawodowych I stopnia skrócić do 2 lat, co wymaga przebudowy programu nauczania i poczynienia poważnych zmian w samym procesie nauczania. Jednocześnie musimy obniżyć granicę wieku przy przyjmowaniu do tych szkół do lat 14-tu, celem umożliwienia tej grupie młodzieży uczenia się zawodu.

Procent dziewcząt w szkołach zawodowych jest stanowczo za niski i musimy go wydatnie zwiększyć. CUSZ nie zatroszczył się dotychczas o dostateczny dopływ dziewcząt do tych szkół. Te braki musimy stanowczo usunąć. Dla pokrycia zaś niedoboru kandydatów do szkół zawodowych w ośrodkach przemysłowych (woj. śląskie, wrocławskie, m. Łódź) spośród miejscowej młodzieży CUSZ musi zabezpieczyć zorganizowane kierowanie do nich części młodzieży z województw

rolniczych, gdzie w stosunku do istniejących tam potrzeb jest jej nadmiar.

ZMP i Związki Zawodowe, które dotychczas dorywczo zajmowały się szkoleniem zawodowym młodzieży na wszystkich szczeblach, muszą uznać jako jedno ze swych poważnych zadań w walce o realizację Planu Sześcioletniego, jak najczynniejszy udział w zapewnieniu niezbędnej dyscypliny, odpowiednich wyników nauczania oraz wzmóc pracę wychowawczą wśród młodzieży szkół zawodowych. Będziemy wymagać, by organizacje partyjne zwiększyły swą pieczę nad szkolnictwem zawodowym i głębiej niż dotychczas wnikały w jego bolączki i trudności oraz konkretnie pomagały w ich przezwyciężeniu.

W związku z tym, że szkoły I stopnia nie pokrywają całkowicie wzmożonego zapotrzebowania na wykwalifikowanych robotników, należy również dokonać poważnego wysiłku w kierunku umożliwienia conajmniej 200.000 pracującym już robotnikom zdobycia odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Resorty gospodarcze muszą dążyć do uporządkowania, maksymalnego ujednolicenia organizacji, jak i programów istniejących kursów podwyższania kwalifikacji robotników. Sieć istniejących kursów należy rozciągnąć na wszystkie większe zakłady w kraju i organizować nowe kursy zarówno przy powstających fabrykach, jak i na starych zakładach. Organizacje partyjne, Rady Zakładowe winny traktować jako swą najbliższą sprawę zachęcanie i kierowanie robotników na te kursy, troszczyć się o ich organizację, sprawność i rozwój, jak również o to, aby każdy robotnik po zakończeniu kursu był kierowany do pracy odpowiadającej jego nowonabytym kwalifikacjom.

Dla odgórnej koordynacji tych poczynań istnieje potrzeba stworzenia odpowiedniej komórki na szczeblu rządowym, komórki planującej i kontrolującej całość prac poszczególnych resortów, instancji gospodarczych i technicznych w tym zakresie oraz ściśle współpracującej z odpowiednimi organizacjami społecznymi, przede wszystkim zaś ze Związkami Zawodowymi.

Rozwijający się ruch współzawodnictwa w kraju dostarcza niemało przejawów cennej inicjatywy oddolnej robotników, którzy indywidualnie i zespołowo zaciągają zobowiązania wyszkolenia fachowego swych współtowarzyszy pracy. Organizacje partyjne, Rady Za-

kładowe winny ze wszech miar popierać tę inicjatywę, podchwytywać ją i rozpowszechniać.

Szczególnej wagi nabiera już dziś zadanie uprzedniego planowego zabezpieczenia niezbędnej siły roboczej dla dziesiątków nowych, potężnych zakładów przemysłowych, których budowę dzięki wszechstronnej braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, podejmujemy w ramach Planu Sześcioletniego.

Organiczną częścią planowania tego nowego, wielkiego budownictwa inwestycyjnego winno stać się planowe zabezpieczenie go w siłę roboczą i kadry na wszystkich szczeblach. Doświadczenia budownictwa gigantów przemysłowych w ZSRR uczy, że załoga tych zakładów była zawczasu przygotowywana. Poważna część niewykwalifikowanych sił roboczych, zajętych przy budownictwie, była wiązana z powstającym zakładem oraz szkolona do przyszłej w nim pracy na odpowiednich kursach wieczorowych. Trzon wykwalifikowanych robotników był również uprzednio dobierany spośród kadry pracujących w pokrewnych zakładach, a w razie potrzeby tamże doszkalany pod kątem potrzeb produkcji nowych, budujących się zakładów. Zawczasu przygotowywano i dobierano także dla tych zakładów kadry techniczno-inżynierskie.

Musimy twórczo przeszczepić to doświadczenie i u nas. Odbyta niedawno konferencja partyjna na Nowej Hucie wskazuje, że wśród załogi jej budowniczych, w szczególności wśród młodzieży, istnieje pęd do nabycia kwalifikacji w celu możliwości pracy na stałe w tych zakładach, gdy zostaną one zbudowane i uruchomione. Zwłaszcza brygady SP, pracujące na budujących się obiektach, należy traktować jako rezerwę siły roboczej i dziś już pomyśleć o organizowaniu odpowiednich dla nich kursów.

ZAGADNIENIE ŚREDNICH KADR TECHNICZNYCH

Przechodzę z kolei do problemu średniego ogniwa kadr. Odgrywa ono szczególnie ważną rolę w realizacji naszych planów gospodarczych, w walce o ilość i jakość produkcji.

Zaplanowane zapotrzebowanie na kadry ze średnim wykształceniem w gospodarce narodowej wynosi łącznie 420.000 osób, w tym w przemyśle wraz z budownictwem 96 000, w transporcie 20.000, w rolnictwie 42.000

Skąd będziemy czerpać i gdzie będziemy przygotowywać te kadry?

Głównym ich źródłem będą szkoły zawodowe II stopnia, których ilość w ramach Planu Sześcioletniego musi wzrosnąć, aby zapewnić przeszkolenie w tym okresie 298.000 osób, tj. 71% szacunkowego zapotrzebowania. W dotychczasowej pracy CUSZ w tej dziedzinie istnieje dużo przypadkowości, zarówno w planowaniu jak i w samej organizacji. Przystosowanie w pełni średniego szkolnictwa zawodowego do potrzeb Planu Sześcioletniego winno być przyśpieszone.

Uwagi krytyczne, które poczyniłem w odniesieniu do pracy CUSZ jeśli chodzi o szkoły zawodowe I stopnia, w jeszcze większej mierze są uzasadnione, jeśli chodzi o średnie szkolnictwo zawodowe. Koniecznym jest przejrzenie i uzupełnienie nomenklatury zawodów pod kątem zadań nakreślonych przez Plan Sześcioletni. Nomenklatura ta stanie się bazą dla planowania sieci szkół zawodowych i dla sprecyzowania kierunków nauczania także w odniesieniu do tzw. deficytowych specjalności, jak i szeregu nowych specjalności odpowiadających wymogom naszego planu gospodarczego.

Średnie szkolnictwo zawodowe nie zaspokoi jednak w pełni naszych rosnących potrzeb. Pozostaje do wypełnienia luka, którą szacunkowo możemy ustalić na około 125.000 osób.

Skąd będziemy czerpać kadry dla zapełnienia tej luki?

Towarzysz Bierut na IV Plenum KC wskazał na rosnące szeregi przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów — partyjnych i bezpartyjnych — jako na tę rezerwę, z której śmiało i masowo winniśmy czerpać kadry i przeszkalać ich na majstrów i techników. Doświadczenia Technikum, a zwłaszcza Technikum Bytomskiego, które istnieje najdłużej, są pozytywne i wskazują, że zdolni robotnicy — przodownicy pracy, racjonalizatorzy, po odpowiednim przeszkoleniu, potrafią dobrze kierować powierzonymi odcinkami, zaś po nabraniu doświadczenia na nowych stanowiskach awansują wyżej. Przykładów można by tu przytoczyć wiele. Ograniczę się jednym: tow. Miklasiński, absolwent Technikum, do niedawna szef działu mechanicznego Huty Sosnowiec, wysunięty został po IV Plenum na dyrektora naczelnego Huty Bankowej.

IV Plenum KC zobowiązało organizacje partyjne i resorty gospodarcze do ustalenia prawidłowego systemu wysuwania kadr robotniczych oraz do uporządkowania i rozszerzenia sieci i form ich szkole-

nia. W tym celu musimy, p o p i e r w s z e — kierować znaczne kontyngenty wybijających się w produkcji robotników partyjnych i bezpartyjnych, a w pierwszym rzędzie przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów na techniczne szkoły wieczorowe, stwarzając ich słuchaczom odpowiednie warunki do nauki. Istniejącą już sieć takich szkół należy rozciągnąć na wszystkie wielkie zakłady pracy oraz większe ośrodki robotnicze. Podstawą zaś dla zorganizowania nowych szkół tego typu winny stać się istniejące normalne szkoły zawodowe II-go stopnia. Personel dla nowych, wieczorowych szkół technicznych należy dobierać spośród personelu wykładowców dziennych szkół zawodowych oraz, co jest szczególnie ważne, spośród sił inżynierskich z samych zakładów, stwarzając dla wykładowców odpowiednie warunki materialne. P o d r u g i e — należy, jeśli chodzi o szkolenie specjalistów ze średnim wykształceniem, zwłaszcza ekonomistów, planistów, handlowców itp. stosować szerzej niż dotychczas, metody korespondencyjnego nauczania. P o t r z e c i e — należy planowo i systematycznie kierować na specjalnie organizowane kursy podwyższenia kwalifikacji pracujących już w produkcji majstrów, przede wszystkim spośród wysuniętych robotników. Kursy takiego typu, których organizację zapoczątkowano po IV Plenum KC, należy w zasadzie budować na tych samych podstawach, co i wieczorowe szkoły techniczne, ustalając dla nich krótszy, rzecz jasna, czasokres trwania oraz układając odpowiednio skrócony program nauczania.

W związku z tym kilka słów o majstrach. Nasycenie produkcji kadrą majsterską jest dziś wysoce niedostateczne. Dlatego w ramach Planu Sześcioletniego wysuwa się już w pierwszych latach jego realizacji paląca konieczność usunięcia tego niedoboru drogą masowego kierowania wykwalifikowanych robotników na zorganizowane w tym celu kursy dla majstrów, które winny powstać przede wszystkim w głównych ośrodkach poszczególnych gałęzi przemysłu. Możemy zanotować już pewne sukcesy w tej dziedzinie. Np. przemysł hutniczy dołożył niemało starań i posiada w tej chwili 12 nieźle na ogół pracujących kursów dla majstrów. Również w przemyśle węglowym wzrosła obecnie sieć kursów dla niższego dozoru technicznego. W przemysłach, w których kobiety stanowią poważny odsetek zatrudnionych, będziemy bezwzględnie przełamywać opór i nieporad-

ność w wysuwaniu przodownic pracy na majstrów i masowo je doszkalać.

W hierarchii owych zadań kadrowych, resorty gospodarcze i Związki Zawodowe muszą traktować sprawę kształcenia majstrów i doszkalania praktyków pracujących na tych stanowiskach, jako jedną z najpilniejszych.

Zagadnienie podwyższenia kwalifikacji odnosi się nie tylko do majstrów, lecz w niemniejszym stopniu i do pracującej już kadry ze średnim wykształceniem technicznym. Nasycenie gospodarki narodowej nową techniką, szybkie tempo uprzemysłowienia kraju i przebudowy rolnictwa — stawiają przed kadrami gospodarczymi coraz to nowe i wyższe wymagania. Musimy pchnąć naprzód sprawę przeszkalania pracującej już średniej kadry gospodarczej w kierunku podwyższenia jej kwalifikacji, a w pierwszym rzędzie przyswojenia jej osiągnięć przodującej radzieckiej techniki, nauki i organizacji.

W tym zakresie konieczny jest skoordynowany wysiłek resortów gospodarczych, NOT-u i Zw. Zawodowych.

O WZROST I PRAWIDŁOWE ROZSTAWIENIE KADR SPECJALISTÓW Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM

Rozpatrzmy teraz — w świetle analizy, dokonanej przez tow. Bieruta na IV Plenum KC — zagadnienie kadry specjalistów z wyższym wykształceniem w ramach zadań Planu Sześcioletniego.

Zagadnienie to można rozbić na dwie części: na sprawę prawidłowego wykorzystania, rozmieszczenia, i odpowiedniego przeszkolenia starej kadry oraz sprawę przygotowania nowych specjalistów, która posiada decydujące znaczenie dla realizacji Planu Sześcioletniego i na której przede wszystkim musimy skoncentrować nasze wysiłki.

Organizacje partyjne i resorty gospodarcze, podejmując hasło rzucone przez tow. Bieruta — „Inżynierowie i technicy do produkcji!", poczyniły już pierwsze, aczkolwiek daleko niewystarczające kroki w tej dziedzinie. W toku prób dalszego głębszego analizowania problemu prawidłowego rozmieszczenia istniejących kadr, posunęliśmy się naprzód w ustaleniu faktycznych danych, dotyczących ilości i specjalności inżynierów na poszczególnych odcinkach naszej gospodarki narodowej oraz w ustaleniu rzeczywistych potrzeb poszczególnych resortów. Dotychczasowe dane tych analiz wskazują już, że w całym

szeregu wypadków inżynierowie byli niewłaściwie wykorzystywani. Np. w Ministerstwie Finansów na robocie administracyjnej pracuje ponad 400 inżynierów i techników i około 100 nauczycieli; w Ministerstwie Górnictwa pracuje 40 inżynierów rolników i leśników itp.

Będziemy stanowczo realizować w praktyce nakaz właściwego wykorzystania inżynierów zatrudnionych nie według posiadanej specjalności; będziemy ich kierować przede wszystkim do produkcji tam, gdzie są oni faktycznie niezbędni. Należy stwierdzić, że przy realizacji bezpośrednio związanego ze sprawą prawidłowego rozmieszczenia kadry inżynierskiej, zadania planowego rozdziału absolwentów szkół wyższych i średnich, podjętego po raz pierwszy w tym roku, popełniono szereg poważnych błędów;

1. Resorty nie sprecyzowały dokładnie swoich potrzeb, jeśli idzie o profil zawodowy potrzebnych im specjalistów.
2. Nie ustalono dokładnie ilości absolwentów na każdej uczelni i w rezultacie przydzielano nieraz resortom ludzi, których w ogóle na uczelniach nie było.
3. Często nie brano pod uwagę praktyk studentów i kierunków ich studiów, co doprowadziło do szeregu nieprzemyślanych propozycji, które — częściowo przy interwencji KC — musiały być zmienione.
4. Komisje przeważnie nie orientowały się w warunkach pracy i charakterze przedsiębiorstw, na które typowano absolwentów i wskutek tego nie umiały dać odpowiedzi na usprawiedliwione pytania absolwentów, interesujących się obiektami, na których mają pracować.

Takie mechaniczne i bezduszne podejście do niewątpliwie dużej wagi zagadnienia planowego rozmieszczania absolwentów tak ze strony zainteresowanych resortów, jak i czynników planujących, nie może się więcej powtórzyć. A słuszne założenia planowego rozdziału nowych specjalistów, które stosować i doskonalić będziemy w latach przyszłych, wymagają bacznej pieczy ze strony instancji partyjnych i zainteresowanych resortów.

Jak to wskazał tow. Bierut — zagadnienie starej kadry specjalistów jest zagadnieniem politycznym i nie wyczerpuje się bynajmniej jej prawidłowym rozmieszczeniem. Właściwe włączanie sił starych specjalistów w dzieło budownictwa socjalistycznego jest sprawą zło-

żoną i jak wykazuje doświadczenie, nie zawsze było przez nas słusznie rozwiązywane. Naszym wysiłkom zmierzającym do rozwarstwienia tych kadr i wiązania ich podstawowej masy z budownictwem socjalistycznym, nie zawsze towarzyszyła niezbędna praca wychowawcza ze strony organizacji partyjnych, ani też dostateczna troska o stworzenie należytych warunków dla ich przeszkolenia, zgodnie z nowymi wymogami socjalistycznego rozwoju naszej gospodarki narodowej. Będziemy bezlitośnie zwalczać wszelkie przejawy szkodnictwa, skąd by ono nie pochodziło, a więc także i ze strony pewnej niewielkiej części starych specjalistów. Podstawowej zaś masie starych specjalistów przyjdziemy z pomocą, poważnie ożywiając pracę NOT-u, Zw. Zawodowych, a przede wszystkim organizacji partyjnych w kierunku ułatwienia tej części starej inteligencji przyswojenia sobie założeń i zadań Planu Sześcioletniego, przyswojenia niezbędnych jej w codziennej pracy osiągnięć techniki radzieckiej, nauki, organizacji, w kierunku zbliżenia jej do klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa, do czynnego współudziału w rozwijaniu ruchu współzawodnictwa, racjonalizatorstwa, nowatorstwa.

Jak już podkreśliłem, centralnym momentem całego problemu kadr jest przygotowanie nowych specjalistów z wyższym wykształceniem.

Plan Sześcioletni zakłada konieczność przygotowania ponad 54 tysiące inżynierów różnych specjalności, 8 tysięcy specjalistów z wyższym wykształceniem rolniczym, przeszło 20 tysięcy ekonomistów, finansistów itd.

Skąd będziemy czerpać kadrę dla realizacji tego szerokiego, odpowiedzialnego i trudnego programu?

1. Jednym ze źródeł, bardzo dla nas cennym, jest umożliwienie w ciągu 6-lecia złożenia egzaminów inżynierskich conajmniej 3 tys. praktyków, to jest ludziom nie posiadającym wykształcenia wyższego a pracującym na stanowiskach inżynierów, w tej liczbie szczególnie uzdolnionym, wysuniętym robotnikom. Sprawą tą winno zająć się przede wszystkim Ministerstwo Szkół Wyższych przy współudziale NOT-u i Zw. Zawodowych.
2. Należy więcej uwagi poświęcić prowadzonym przez NOT wieczorowym szkołom inżynierskim. Winny one przede wszyst-

kim umożliwić zdobycie wyższego wykształcenia najwybitniejszym racjonalizatorom, nowatorom i przodownikom pracy oraz majstrom i technikom zatrudnionym w produkcji, a pragnącym łączyć naukę z pracą zawodową. Należy stworzyć odpowiednie warunki dla tych kategorii i w miarę postępów w nauce przesuwać ich na odpowiedzialniejsze stanowiska w zakładach, w których pracują. Ilość wieczorowych szkół inżynierskich rozbudujemy tak, aby zapewnić przygotowanie w nich 3000 inżynierów.

3. Rozszerzyć sieć zaocznego szkolenia kadr — zwłaszcza w dziedzinach nie wymagających systematycznych ćwiczeń praktycznych w pracowniach i laboratoriach — jak np: planistów, ekonomistów, finansistów, w których to zawodach gospodarka narodowa odczuwa dotkliwe braki. Chcemy wykształcić w ten sposób co najmniej 2500 specjalistów.

ZADANIA WYŻSZYCH UCZELNI W DZIEDZINIE PRZYGOTOWANIA KADR

Główny jednak ciężar przygotowania nowych specjalistów spada na wyższe uczelnie. Towarzysz Bierut na IV Plenum KC wskazał jako szczególnie ważną drogę rozwiązania zagadnienia kierowniczych kadr dla naszej gospodarki, ustalenie prawidłowego systemu szkolenia kadr, systemu, który by przy stosunkowo najmniejszych nakładach dawał największe i najszybsze wyniki.

Przed Mnisterstwem Wyższych Szkół i Nauki stoi zadanie dostosowania dotychczasowej pracy i organizacji wyższych uczelni do potrzeb Planu 6-letniego. W okresie 6-lecia uczelnie wyższe muszą wyszkolić drogą normalnych studiów ponad 45.000 nowych specjalistów z technicznym wykształceniem, co stanowi około 85% pokrycia całego zapotrzebowania.

Jakie warunki w pierwszym rzędzie muszą być spełnione, by zrealizować zadania Planu 6-letniego w tym zakresie? Podstawowym warunkiem wykonania planu jest podwyższenie sprawności wyższych uczelni do 80%. Osiągnięcie takiego wysokiego poziomu sprawności wobec dotychczasowej, którą należy szacować najwyżej na 30—40% — wymaga, rzecz jasna, ogromnych wysiłków.

Dużą rolę winno odegrać ścisłe przestrzeganie szczegółowo opracowanej, w duchu potrzeb Planu Sześcioletniego, nomenklatury zawodów. Na bazie tej nomenklatury należy organizować przebieg studiów w kierunku kształcenia inżynierów o jasno określonym profilu.

W oparciu o doświadczenie wyższego szkolnictwa radzieckiego, konieczne jest odpowiednie planowe przebudowanie dotychczasowego programu studiów, dotychczasowej pracy katedr.

Musimy wypowiedzieć walkę istniejącemu jeszcze na wyższych uczelniach marnotrawstwu czasu i środków, znacznie zniżającemu efekt ich pracy. Szczególne znaczenie posiada wdrożenie dyscypliny studiów. Osiągnięcie wymaganej sprawności wyższych uczelni jest niemożliwe bez dokonania radykalnego zwrotu w dziedzinie ścisłego przestrzegania obowiązkowego uczęszczania na wykłady i ćwiczenia. Dojrzała już sprawa stosowania surowych rygorów, aż do bezwględnego usuwania z uczelni tych studentów, którzy jedynie z braku dyscypliny pracy i niedbalstwa — nie bacząc na olbrzymie koszta łożone przez państwo ludowe — nie składają w obowiązującym terminie egzaminów itd. Należy ześrodkować działalność organizacji partyjnych oraz ZAMP-u na walce o lepsze wyniki nauczania oraz zwolnić młodzież akademicką na pierwszym i ostatnim roku studiów, od poleceń organizacyjnych, nie związanych bezpośrednio z terenem uczelni.

Istniejący obecnie skład socjalny studentów, z których zaledwie 40% stanowi młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego (na pierwszym roku studiów 58%) — jest niezadowalający. W celu szybszego formowania inteligencji wywodzącej się z ludu pracującego, a przede wszystkim z klasy robotniczej, należy postawić sobie, jako zadanie, doprowadzenie w ciągu najbliższych lat — poprzez planowy dobór na wyższe uczelnie — do poważnej zmiany oblicza socjalnego rosnącej armii studentów, tak aby ilość studentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego stanowiła nie mniej, iż 70% ogółu studiujących. W tym celu należy ostrzej niż dotychczas przestrzegać kryterium klasowego w planowej rekrutacji na wyższe uczelnie, na których obok młodzieży robotniczej i chłopskiej kształcić się będą synowie i córki inteligencji pracującej. Będziemy rozszerzać zasięg kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie dla młodzieży robo-

tniczo-chłopskiej kładąc jednocześnie nacisk na poważne zwiększenie liczby młodzieży robotniczej w szkołach średnich. Zamierzone zmiany struktury socjalnej słuchaczy wyższych uczelni wymagać będą uporządkowania sprawy pracy zarobkowej studentów, zwiększenia ilości stypendiów, którymi objętych jest obecnie 34% ogółu studiujących, wymagać będą również zwiększenia ilości pomieszczeń dla nich.

Państwo ludowe wyasygnuje w Planie Sześcioletnim znaczne sumy na pomoc dla młodzieży studiującej, w tym 16 miliardów zł. na budowę domów akademickich.

Należy równocześnie podjąć niezbędne kroki, celem zabezpieczenia należytego poziomu nauki. Niejednokrotnie na plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego poruszano sprawę kadry wykładowców, w szczególności kadry profesorskiej na wyższych uczelniach.

Liczba profesorów wynosi obecnie 2200 wobec ok. 1800 przed wojną, co stanowi wzrost o około 22% w tym czasie, gdy liczba studentów wzrosła z 48.000 w 1939 r. do 116.000 tzn. o przeszło 140%. Liczba profesorów jest już dziś wyraźnie niedostateczna. Wystarczy wskazać, że około 20% katedr jest nie obsadzonych. Około 30% profesorów przekroczyło 60 lat życia. Tak więc dla pokrycia niedoborów i zabezpieczenia rosnących w ramach Planu Sześcioletniego potrzeb, musimy wydatnie zwiększyć kadry wykładowców na wyższych uczelniach. Jeszcze ostrzej stoi zagadnienie jakości kadr profesorskich, jakimi rozporządzamy w chwili obecnej. Dotychczasowe i niewątpliwe osiągnięcia w dziedzinie demokratyzacji wyższego szkolnictwa nie doprowadziły jeszcze do ścisłego wiązania nauki z potrzebami rozwijającego się budownictwa socjalistycznego, do przezwyciężenia hołdowniczego stosunku do nauki burżuazyjnej wśród pewnej części profesorów i asystentów. Jak wielką by nie była potrzeba prawidłowego wykorzystania starych sił, jak wielką by nie była nasza troska o pozyskanie dla świadomego kształcenia rzeszy nowych specjalistów każdego poszczególnego starego naukowca, nie możemy nie liczyć się z niewątpliwym faktem, że pewna ich część nie jest zdolna do przestawienia się zgodnie z nowymi zadaniami, stojącymi przed wyższymi uczelniami. Dlatego też, nie szczędząc wysiłku w kierunku udzielenia kadrze profesorskiej pomocy

w przechodzeniu na pozycje przodującej nauki, nauki socjalistycznej — musimy już teraz prowadzić planową politykę w kształtowaniu i wykuwaniu nowych kadr naukowców i wykładowców. Wydatna w tym rola przypada Instytutowi Kształcenia Kadr Naukowych przy Komitecie Centralnym. Zapewnimy również w szerszym niż dotychczas zakresie kształcenie wybijających się młodych naukowców, w ZSRR i bratnich krajach demokracji ludowej.

Głównym jednak źródłem wykuwania nowej kadry wykładowców winno być rozbudowanie aspirantury przy wyższych uczelniach w kraju, kierowanie na nią wybijających się swymi zdolnościami naukowymi, absolwentów wyższych uczelni spośród młodzieży robotniczo-chłopskiej. Stworzenie odpowiednich warunków materialnych, które by zachęciły wybijających się studentów do wstępowania na aspiranturę, uwalniając ich od konieczności zajmowania się dorywczymi pracami zarobkowymi, stanowi ważną przesłankę wykuwania nowej kadry naukowców.

Zwolnienie szczupłej kadry naukowców od zajmowania się częstokroć sprawami administracyjnymi na wyższych uczelniach, które można było z całym spokojem zlecić personelowi administracyjnemu, odpowiednio powiększonemu, usunęłoby jedną z bolączek w pracy wyższych uczelni, które ujemnie odbijają się na procesie samego nauczania. Musimy też szerzej przyciągać do wykładania na wyższych uczelniach wybitne siły fachowe, szczególnie jeśli chodzi o nauki techniczne i ekonomiczne, spośród specjalistów pracujących w gospodarce narodowej.

W pełni doceniamy potrzebę rozbudowy i wyposażenia w ramach naszych możliwości pracowni, laboratoriów oraz bibliotek na wyższych uczelniach.

Wydaje się w związku z tym rzeczą godną zastanowienia ze względu na nasze ograniczone możliwości finansowe, nad możliwością wykorzystania dla ćwiczeń studentów instytutów naukowo-badawczych oraz urządzeń i laboratoriów w zakładach pracy. Przyczyni się to do ściślejszego powiązania nauki z produkcją, wyższych uczelni z fabrykami i umożliwi przyjęcie większej ilości studentów bez konieczności inwestowania nadmiernych środków finansowych w dodatkowe wyposażenie uczelni.

Analiza błędów popełnianych przez nas w rozdziale absolwentów wyższych, a także i średnich uczelni technicznych wysuwa również konieczność bardziej przemyślanego planowania i kontrolowania, praktyk dla studiujących, planowania i kontrolowania, które zapewniłoby ciągłość wiązania wiedzy nabywanej na uczelni z praktycznym przysposobieniem studenta w określonej już w toku studiów specjalności.

Sprawa spełnienia przez wyższe uczelnie nałożonych na nie w Planie Sześcioletnim trudnych i odpowiedzialnych zadań, ściśle się wiąże ze stanem szkolnictwa średniego. Podjęcie dalszych kroków, zmierzających do uporządkowania szkolnictwa średniego oraz podniesienia poziomu nauczania i wychowywania w szkołach i poprawy składu socjalnego uczniów, pozwoli zapewnić nie tylko ilościowo dopływ przygotowanej do wyższych studiów młodzieży, lecz będzie także stopniowo przekształcać te szkoły w kuźnie przyszłych nowych specjalistów ,wychowywanych w duchu walki o socjalizm.

WALKA O NOWE KADRY DLA ROLNICTWA

Towarzysze!

Plan budowy podstaw socjalizmu stawia bardzo poważne i złożone zadania na odcinku przygotowania kadr dla rozwijającego się rolnictwa.

Zadanie jest tym bardziej złożone, że starając się iść z jak najbardziej wszechstronną pomocą Państwowym Gospodarstwom Rolnym i rozwijającym się spółdzielniom produkcyjnym, musimy zarazem dalej i w większym niż dotychczas stopniu pomagać milionom chłopów mało i średniorolnych, gospodarujących indywidualnie. Musimy pomagać im zarówno w podnoszeniu produkcji jak i w walce z kułackim wyzyskiem. Musimy pomagać im w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych i świadomości politycznej, ułatwiając im przejście do gospodarki spółdzielczej.

Okres socjalistycznej przebudowy w rolnictwie wymaga kadry, która potrafi **po nowemu spojrzeć na swój zawód,** a mianowicie:

a) powiązać go z walką klasową mas chłopskich przeciwko wiejskim wyzyskiwaczom i z budownictwem socjalizmu pod kierownictwem klasy robotniczej;

b) przyswoić sobie i umiejętnie przenosić na nasze warunki zdobycze radzieckiej agrobiologii, agrotechniki, zasady planowania i organizacji pracy w socjalistycznych przedsiębiorstwach rolnych;

c) budować mocną więź nauki z praktyką, chwytać i troskliwie rozwijać wszelkie przejawy ruchu racjonalizatorskiego w rolnictwie, nauczyć się przekazywać swą wiedzę i doświadczenie w sposób jasny i dostępny najszerszym masom pracującego chłopstwa, w szczególności członkom spółdzielni produkcyjnych.

Na jakiej kadrze będziemy się opierać w wykonywaniu tych zadań?

Z jednej strony na większości dawnych fachowców-rolników, którzy uczciwie pracują i już przeszli częściowo przeszkolenie w Polsce Ludowej, będziemy pomagać im w świadomym wiązaniu się z masami pracującymi w walce o realizację zadań stojących przed naszym rolnictwem.

Z drugiej strony — i to jest szczególnie ważne — trzeba dla nowych zadań przygotować nowe kadry.

Skąd będziemy czerpać te nowe kadry? Wymowną odpowiedź daje nam np. szkoła w Elblągu, gdzie dawni fornale przeszkalają się na dyrektorów zespołów PGR-owskich, czy szkoła w Ursynowie, wypuszczająca już trzeci turnus robotników z przemysłu na stanowiska dyrektorów POM-ów oraz przekszkalającą agronomów dla POM-ów lub też szkoły w Komprachcicach, Radymnie, Lubiążu, gdzie spośród robotników przemysłowych i lepszych traktorzystów zaczynamy wysuwać średnie kadry dla mechanizacji rolnictwa.

Drugim ważnym zapoczątkowaniem walki o nowe kadry dla rolnictwa jest sieć szkół praktyków-specjalistów, szkolących masowe kadry dla produkcji roślinnej i zwierzęcej, mechanizacji rolnictwa, budownictwa wiejskiego, weterynarii, rachunkowości, itd.

Kadr tych — włącznie z kadrą traktorzystów, która jest na obecnym etapie szczególnie ważna — trzeba nam będzie w przyszłym roku około 30 tysięcy dla obsługi indywidualnych gospodarstw, spółdzielczości produkcyjnej i PGR.

Praktyka pokazała, że młodzież wiejska — zwłaszcza z rodzin biedoty — garnie się do tych szkół, których mamy jeszcze zbyt mało i których kierunek nauczania odbiega jeszcze zbyt często od praktycznych potrzeb naszego rolnictwa.

Należy niezwłocznie usunąć jaskrawe błędy w planowaniu, prowadzące do tego, że np. na 88 szkół praktyków — specjalistów założonych w tym roku, tylko 2 szkoły poświęcone są mechanizacji rolnictwa.

Należy również podnieść poziom nauczania i odpowiednio ustalić jego kierunek w liceach rolniczych. O potrzebie niezwłocznego zajęcia się tą sprawą przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych świadczy fakt, że dla przygotowania młodzieży do pracy w POM-ach i PGR-ach musiano dla niej ubiegłej zimy, zorganizować koła samokształceniowe, aby dać minimum nowej wiedzy, której znaczna część wykładowców nie posiada, a czasem i nie chce przekazywać.

Musimy uporządkować samą sieć liceów rolniczych, w której istnieje nieproporcjonalnie mała ilość szkół tak ważnych specjalności, jak mechanizacja (5 na ogólną liczbę 184 liceów), zootechnika (21), weterynaria (dwa licea w całym kraju); musimy opracować nowe programy i podręczniki na bazie wspaniałych osiągnięć socjalistycznej gospodarki i nauki rolniczej w ZSRR.

Jakie braki musimy przede wszystkim przezwyciężyć, jeśli chodzi o kadry inżynierskie i naukowe dla realizacji Planu Sześcioletniego w rolnictwie?

Najgorzej przedstawia się sprawa z mechanizatorami rolnictwa. Zacofane, niezmechanizowane rolnictwo w Polsce przedwrześniowej kadr takich nie potrzebowało i na uczelniach nie było nawet takiego kierunku studiów. Pierwsi absolwenci tego typu opuszczą uczelnie dopiero w roku przyszłym. W celu usunięcia naszej słabości na tym odcinku, Plan Sześcioletni przewiduje przygotowanie około 1000 inżynierów - agromechaników.

Musimy również niezwłocznie położyć kres nienormalnej sytuacji, gdy *ani jedna politechnika polska nie specjalizuje w zakresie maszyn rolniczych.* Bez kadry konstruktorów tych maszyn, umiejących je dostosować do naszego terenu i warunków, nie można poważnie mówić o rozwoju mechanizacji rolnictwa.

Zagadnienie to nabiera ostrości wobec konieczności zapobieżenia powstaniu rozpiętości między szybko rosnącą ilością traktorów

a ilością maszyn i narzędzi rolniczych, pozwalających na pełne wykorzystanie mocy traktoru i powiększenie wydajności rolnictwa.

Musimy również stale mieć na uwadze, że budownictwo stanowi ponad 1/3 wszystkich naszych inwestycji w rolnictwie w Planie Sześcioletnim. Dlatego też w planowaniu kadr dla rolnictwa w najbliższym sześcioleciu poważną pozycję musi stanowić przygotowanie inżynierów budowlanych, mogących zabezpieczyć realizację szerokiego programu budownictwa.

Zatrzymałem się po krótce nad kilkoma, najbardziej istotnymi dla realizacji Planu, kategoriami kadr niezbędnych dla naszego rolnictwa w latach najbliższych.

Będziemy nie tylko wysuwać i szkolić te nowe kadry, lecz w niemniejszym stopniu musimy równocześnie stale dbać o podnoszenie kwalifikacji kadr, które już dzisiaj stawiamy. Musimy już dziś koncentrować uwagę organizacji partyjnych na roztoczeniu konkretnej pieczy nad tysiącami chłopów, którzy już stoją lub jutro staną, na odpowiedzialnych i zaszczytnych stanowiskach przewodniczących spółdzielni produkcyjnych; musimy im systematycznie pomagać w pracy i nauce. Musimy już dziś starannie dobierać, szkolić i wychowywać zastępy robotników przemysłowych, którzy pójdą na wieś, do POM-ów, jako kadra dyrektorów i ich zastępców politycznych, mechaników i warsztatowców; pójdą na wieś jako aktywni nosiciele, jako żywy symbol sojuszu robotniczo - chłopskiego w okresie budowania podstaw socjalizmu w Polsce.

* * *

Towarzysz Bierut na IV Plenum KC z całym naciskiem podkreślił, że jednym z czołowych dziś zadań wszystkich organizacji i instancji partyjnych jest codzienna i konkretna troska, by „proces wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w gospodarce socjalistycznej stale się nasilał". Towarzysz Bierut wskazał, że rezerwy istniejące dla wysuwania są bardzo wielkie. Szeroka fala inicjatywy i aktywności produkcyjnej klasy robotniczej, aktywności, która stale wznosi się i której Plan 6-letni doda potężnego bodźca — niepomiernie zwiększy istniejące już dziś rezerwy, będzie wyłaniać w toku walki o realizację Planu Sześcioletniego nowe

dziesiątki tysięcy uzdolnionych przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów.

Realizacja Planu Sześcioletniego jest możliwa jedynie przy planowym i zorganizowanym ujęciu i przyspieszeniu tego procesu wysuwania partyjnych i bezpartyjnych robotników, przy przemyślanym kierowaniu tym procesem ze strony organizacji i instancji partyjnych wszystkich szczebli. Jak świadczy kampania po IV Plenum, świadomość tego faktu staje się dorobkiem całej Partii. Organizacje partyjne i resorty gospodarcze przystępują jednak dopiero do rozpracowania planowego wysuwania i szkolenia kadr, do udzielania należytej pomocy już wysuniętym. Przyswojenie przez wszystkie ogniwa aparatu partyjnego znajomości stojących przed nimi zadań, wypływających z Planu Sześcioletniego musi bezwzględnie obejmować dokładną znajomość tego, co muszą one uczynić w zakresie długofalowego przygotowania kadr w swym terenie, na odcinkach powierzonej im działalności, a w szczególności w dziedzinie wysuwania i przygotowania kadr z klasy robotniczej.

Proces wysuwania robotników musi objąć wszystkie szczeble kadr gospodarczych i sięgnąć, jak to wskazało IV Plenum KC, do szczebla centralnych instytucji. Mówiłem już poprzednio co przede wszystkim należy w związku z tym uczynić w odniesieniu do różnych ogniw kadr technicznych. Niemniej ostro stoi przed nami w świetle zadań Planu 6-letniego zagadnienie przygotowania i wyszkolenia licznych kierowniczych kadr administracyjnych spośród klasy robotniczej i to nie tylko na szczeblu dyrektorów, lecz także i dla centralnych instancji gospodarczych.

Podejmujemy już w tym roku pewne kroki w tym kierunku. W stadium organizacji znajduje się już szereg kursów o różnym profilu, na których w pierwszym rzucie przejdzie specjalne półroczne lub roczne przeszkolenie około 1.000 wysuniętych robotników partyjnych i bezpartyjnych, działaczy administracyjnych i zawodowych. Przeszkolenie to da im możność objęcia kierowniczych stanowisk w centralnych instytucjach gospodarczych. Przykładamy szczególną wagę do należytego zorganizowania i ukompletowania tych kursów oraz zabezpieczenia ich kadrą wykładowców, zdolnych zapewnić odpowiedni kierunek i rezultaty nauczania. Kursy tego typu zamierzamy w przyszłości kontynuować i rozszerzać, a zdo-

byte doświadczenia posłużą do opracowania stałych form kształcenia kadry na tym najwyższym szczeblu, form, które będziemy wzorować na posiadających tak wspaniałe rezultaty akademiach przemysłowych w ZSRR.

* * *

Towarzysze! Problem przygotowania kadr gospodarczych w świetle zadań Planu 6-letniego nie jest sprawą wyłącznie organizacyjno-techniczną lub administracyjną. Jest to kluczowy problem polityczny, ściśle związany z całą problematyką budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce, z problematyką, którą tak szeroko rozwinął w swym referacie tow. Minc. Musimy wszyscy zdawać sobie jasno sprawę, jak to podkreślił na IV Plenum KC tow. Bierut, że od rozstrzygnięcia sprawy przygotowania odpowiednich kadr zależy wykonanie Planu Sześcioletniego. Zdajemy sobie też sprawę z tego, że walka o kadry, a w szczególności walka o utworzenie nowej inteligencji spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, stanie się w toku realizacji Planu Sześcioletniego jeszcze w większej niż dotychczas mierze, tym odcinkiem, na którym walka klasowa będzie szczególnie przybierać na ostrości.

Przed nami stoi odpowiedzialne zadanie mobilizacji całej Partii do walki o realizację tego bojowego programu przygotowania kadr, mobilizacji wszystkich ogniw Partii do łamania oporów, jakie staną przed nami na tej drodze. Idąc za nakazem zwiększenia czujności i wzmożenia walki ze wszelkimi przejawami sabotażu i dywersji, będziemy bezwzględnie zwalczać wroga klasowego, który już dziś usiłuje hamować wysuwanie nowych kadr, próbuje przeszkodzić w ich szkoleniu i podwyższaniu kwalifikacji, stara się je dyskredytować, poderwać do nich zaufanie, demobilizować je i rozbijać. Musimy przezwyciężać konserwatyzm, rutynę ze strony tych starych fachowców, którzy opowiadają się przeciwko śmiałemu i masowemu wysuwaniu nowych ludzi w produkcji, którzy nie widzą potrzeby i możliwości wprowadzenia w życie nowego przyspieszonego trybu szkolenia tych nowych ludzi na wszystkich szczeblach.

Nie będziemy też tolerować przejawów tak zwanego specożerstwa, które wyrządza szkody w realizacji planów, a w szczególności w sprawie szkolenia nowych kadr, odpychając od tego zaszczytnego zadania i zniechęcając doń starych uczciwych specjalistów.

Musimy energiczniej niż dotychczas łamać zadawnione w pewnych środowiskach przesądy przeciw wciąganiu kobiet i młodzieży do nowych zawodów i śmiałemu ich wysuwaniu. Będziemy bezlitośnie wykorzeniać przeżytki nacjonalizmu i śmiało wysuwać i przygotowywać kadry spośród Ślązaków, Mazurów, Kaszubów. Wśród oporów, które wypadnie nam zwalczać, podjęcie bardziej zdecydowanej niż dotychczas walki z biurokratyzmem staje się jednym z naczelnych obowiązków całej Partii i jej instancji.

„Niebezpieczeństwo biurokratyzmu — wskazywał towarzysz Stalin — polega przede wszystkim na tym, że trzyma on na uwięzi kolosalne rezerwy, tkwiące w łonie naszego ustroju, uniemożliwiając ich wykorzystanie, stara się unicestwić twórczą inicjatywę mas, skuwając ją kancelaryjną mitręgą i prowadzi do tego, aby każde nowe poczynanie Partii przekształcić w drobną, małostkową krzątaninę".

„W walce z biurokratyzmem — uczył towarzysz Stalin — praca partii idzie w czterech kierunkach: po linii rozwijania samokrytyki, po linii organizacji kontroli nad wykonaniem, po linii czystki aparatu i wreszcie po linii wysuwania z dołów do aparatu oddanych sprawie pracowników spośród klasy robotniczej".

Program przygotowania kadr zdolnych pchnąć naprzód sprawę budownictwa socjalizmu w Polsce wymaga również bezlitosnej walki z biurokratycznymi rogatkami, hamującymi wysuwanie i wzrost nowych kadr; wymaga m.in. nowelizacji w duchu nowych potrzeb zrupieciałych przepisów, np. prawa górniczego, pragmatyki służbowej w kolejnictwie itd.

W walce o nowe kadry Partia uzbrojona w dorobek IV Plenum KC musi kontynuować walkę o pełne wykarczowanie gomułkowszczyzny, która w przeszłości wypaczała słuszną w zasadzie politykę Partii w dziedzinie kadr i stała na przeszkodzie planowemu, masowemu i śmiałemu wysuwaniu nowych kadr spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Kierując się leninowsko - stalinowską nauką o kadrach, stawiamy na czoło naszych zadań kadrowych w ramach Planu Sześcioletniego formowanie całej armii specjalistów; centralnym momentem realizacji tego zadania jest masowe przygotowanie nowych proletariackich kadr.

Lenin, podkreślając konieczność rozszerzania kręgu pracowników budownictwa gospodarczego, pisał w r. 1921:

„Przy kapitaliźmie poszczególni „gospodarze" starali się — w tajemnicy przed drugimi i podstawiając im nóżkę — pozyskiwać dla siebie dobrych pracowników, zarządzających, dyrektorów, zajmowali się tym w ciągu dziesięcioleci. Jedynie nieliczne, najlepsze „firmy" osiągały dobre rezultaty. Obecnie „gospodarzem" jest robotniczo - chłopskie państwo i ono winno postawić szeroko, planowo, systematycznie i *jawnie* sprawę naboru najlepszych pracowników budownictwa gospodarczego, administratorów i organizatorów w skali miejscowej i ogólno - państwowej, specjalnej i ogólnej".

Będziemy uporczywie wcielać w życie wskazanie wielkiego Lenina, że „spośród masy robotników, chłopów, inteligentów wysuwa się niemało zdolnych i uczciwych bezpartyjnych ludzi, których należy stawiać na bardziej poważne stanowiska w budownictwie gospodarczym, zachowując dla komunistów niezbędną nad tym kontrolę i kierownictwo".

Zagadnienie formowania armii specjalistów nie sprowadza się jedynie do ilości, tj. do liczebności poszczególnych jej formacji i ustalenia prawidłowych proporcji między nimi. Rzeczą szczególnie doniosłą jest sprawa jakości, tj. sprawa przygotowania kadr, które łączyłyby niezbędne kwalifikacje techniczne i zawodowe z szerokim widnokręgiem społeczno - politycznym, kadr, które umiałyby organizować twórczą inicjatywę i aktywność wielomilionowych mas pracujących w walce o realizację Planu Sześcioletniego.

Dlatego szkolenie nowych kadr i przeszkalanie starych kadr, odpowiednio do wymogów budownictwa socjalistycznego, musi odbywać się na gruncie przezwyciężania ciążących jeszcze, szczególnie na szkolnictwie wyższym, pozostałości starej treści i starych sposobów nauczania, kiedy to szkolono inżynierów pod kątem potrzeb zacofanego przemysłu kapitalistycznego, agronomów pod kątem potrzeb obszarniczej i kułackiej gospodarki rolnej. Dlatego szkolenie i przeszkalanie nowych kadr winno odbywać się na gruncie wszechstronnego przyswajania olbrzymich zdobyczy przodującej radzieckiej nauki, techniki i organizacji, na gruncie rozwoju własnej ojczystej nauki i techniki i jej ścisłego związania z gospodarką narodową. Dlatego musimy już dziś krzewić i upowszechniać wiedzę techniczną

wśród najszerszych warstw społeczeństwa, masowo wydawać literaturę i prasę o problematyce technicznej, musimy pielęgnować i rozwijać zalążek każdej samodzielnej twórczości w dziedzinie techniki wśród robotników, zakładać i rozbudowywać kluby racjonalizatorów, Domy Techników itd. Dlatego podłożem formowania armii nowych specjalistów jest realizacja naszych zamierzeń w dziedzinie pogłębiania rozwijającej się rewolucji kulturalnej w kraju, której wspaniały program zawarty jest w Planie Sześcioletnim.

Towarzysz Bierut na IV Plenum KC podniósł kluczową rolę kadr partyjnych w rozwiązywaniu całokształtu zagadnienia kadr. Towarzysz Bierut wskazał na rosnące obowiązki, jakie ciążą na wszystkich organizacjach partyjnych , szczególnie w zakresie wychowania kadr, w każdej dziedzinie życia naszego kraju. Wytyczną są dla nas słowa wielkiego Stalina: „Wychowanie i formowanie nowych kadr odbywa się u nas według poszczególnych gałęzi nauki i techniki, według specjalności. Jest to rzecz niezbędna i celowa... Ale istnieje jedna gałęź wiedzy, której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi nauki — jest to marksistowska nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju społeczeństwa, o prawach rozwoju rewolucji proletariackiej, o prawach rozwoju budownictwa socjalistycznego, o zwycięstwie komunizmu".

Dlatego też, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że zakrojony na tak szeroką miarę program przygotowania i wychowania pełnowartościowych kadr zrealizujemy tylko wówczas, jeśli będziemy stale pamiętać o tych słowach Stalina, jeśli będziemy planowo i uporczywie pracować nad podnoszeniem poziomu i rozszerzaniem zasięgu szkolenia marksistowsko - leninowskiego we wszystkich środowiskach i ośrodkach, w których wykuwamy nasze kadry.

Wstąpiliśmy w decydujący etap rozwoju rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, w okres zaostrzającej się walki rosnących szybko w siłę elementów socjalistycznych przeciw stawiającym zaciekły opór, lecz ustawicznie słabnącym elementom kapitalistycznym. Nasza Partia twardo przeprowadza stalinowską politykę budownictwa socjalizmu w mieście i na wsi. Nasza Partia rozwiązuje skutecznie najważniejsze problemy tej polityki: problem uprzemysłowienia, problem przebudowy wsi, problem kadr, który zaczynamy realizo-

wać w duchu wskazań IV Plenum, w duchu zadań Planu Sześcioletniego. „A problem kadr — uczy towarzysz Stalin — jest dziś, w warunkach technicznej rekonstrukcji przemysłu, decydującym problemem budownictwa socjalistycznego".

Partia musi umieć i będzie umiała słuszną politykę budownictwa podstaw socjalizmu organizacyjnie zabezpieczyć i utrwalić przez planowe, masowe i śmiałe formowanie nowych kadr, swoich, proletriackich kadr, które zdolne będą wspaniałe liczby Planu Sześcioletniego przekuwać w czyn.

DYSKUSJA*

TOW. LESZ

Wicemin. Górnictwa

Przemysł węglowy ma osiągnąć w planie 6-letnim wydobycie 100 miln. ton rocznie. Tow. Minc mówił o tym, jaki musiałby być wzrost zatrudnienia, gdyby ten cały wzrost produkcji miał być osiągnięty przy obecnej wydajności pracy. Gdyby plan przemysłu węglowego miał być wykonany przy obecnym poziomie wydajności pracy, to przemysł węglowy musiałby zatrudnić dodatkowo ponad 60 tys. pracowników. Oczywiście, jest to zupełnie niemożliwe. Dlatego też plan 6-letni zakłada wzrost wydajności pracy o 36%, tj. dokładnie taki sam jak wzrost produkcji. Innymi słowy, plan wydobycia przemysłu węglowego ma być wykonany bez wzrostu załogi, a jedynie w wyniku wzrostu wydajności pracy. Taki wzrost wydajności nie byłby z kolei możliwy na bazie istniejącej techniki górniczej, będzie on możliwy tylko na bazie nowej socjalistycznej techniki. Podstawą nowej techniki górniczej jest mechanizacja procesów wytwórczych. Wytyczną naszej pracy jako kierownictwa przemysłu węglowego w okresie sześciolecia będą słowa towarzysza Stalina wypowiedziane na naradzie działaczy gospodarczych w 1931 r. w okresie realizacji pierwszej pięciolatki:

„Trzeba natychmiast przejść do zmechanizowania najtrudniejszych procesów pracy, rozwijając tę pracę z całą siłą (przemysł drzewny, roboty budowlane, przemysł węglowy, przeładunek, transport, hutnictwo żelazne itd.). Mechanizacja procesów pracy jest tą nową dla nas, decydującą siłą bez której niemożliwe jest utrzymanie ani naszego tempa, ani nowej skali produkcji".

Słowa te w całej pełni odnoszą się dzisiaj do nas.

Ale nie tylko ze względu na konieczność wykonania planu musimy mechanizować wydobycie. Musimy to zrobić także dlatego, ponieważ z naszą stosunkowo prymitywną technologią, szczególnie zaś z naszą obecną tech-

*) Obszerne fragmenty wypowiedzi wszystkich uczestników dyskusji (Red.).

nologią w górnictwie nie można stworzyć materialnej bazy produkcyjnej socjalizmu. Klasa robotnicza Polski spodziewa się, i słusznie się spodziewa, że socjalizm oznacza nie tylko zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, nie tylko wyższy poziom życiowy i kulturalny, lecz także oznacza ulżenie ciężkiej pracy fizycznej, zastąpienie najtrudniejszej, najcięższej pracy człowieka pracą maszyn. Tego spodziewają się także nasi górnicy. I właśnie dlatego będziemy konsekwentnie prowadzili politykę mechanizacji w górnictwie.

W roku bieżącym już około 5 miln. ton węgla będzie załadowane pod ziemią mechanicznie. W dniu Święta Górnika ub. r. tow. Minc postawił przed nami zadanie, ażeby pod koniec planu conajmniej dwie trzecie, tj. 65% podziemnego załadunku węgla było zmechanizowane. Przyrzekam tutaj Komitetowi Centralnemu, że zadanie to wykonamy, że w 1955 roku conajmnej 65 miln. ton węgla będzie załadowane pod ziemią mechanicznie. Bez tego nie osiągnęlibyśmy ani zaplanowanego wzrostu wydobycia, ani też nie ulżylibyśmy ciężkiej pracy górnika.

Towarzysz Stalin, analizując na Pierwszej Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców wpływ nowej techniki na wydajność pracy, powiedział:

„Ruch stachanowski jest organicznie związany z nową techniką. Bez nowej techniki można podnieść normy techniczne dwukrotnie, trzykrotnie, ale nie więcej. Jeśli stachanowcy podnieśli normy techniczne pięcio- i sześciokrotnie, to znaczy, że opierają się w zupełności na nowej technice".

Najlepsze potwierdzenie tych słów znaleźć można w naszym przemyśle węglowym.

Wszyscy towarzysze znają wyniki pracy tow. Markiewki. Tow. Markiewka pracuje ręcznie, urabia węgiel strzelaniem, ładuje węgiel łopatą na wozy. Tow. Markiewka osiągał w okresie współzawodnictwa przedmajowego 83 mtr. miesięcznie gotowego chodnika. I trzeba przyznać, że chociaż od tego czasu minęło 3 miesiące nikt z armii 7 tys. rębaczy chodników — z tych, którzy pracowali jego metodą ręczną — Markiewki nie pokonał. Ale oto zjawiły się pierwsze maszyny - wrębiarki chodnikowe, ładowarki zwane przez naszych górników „kacze dzioby". I oto, pracując tymi maszynami górnik Nikiel osiągnął postęp 8 mtr. na zmianę, górnik Ławiński osiągnął postęp 10 mtr., a tow. Szpigiel osiągnął postęp 12 mtr. na jedną zmianę gotowego chodnika. Znaczy to, że posługując się nową techniką tow. Szpigiel wyrąbał w ciągu tygodnia chodnik, na którego wykonanie tow. Markiewka potrzebowałby całego miesiąca. Tak nowa technika radykalnie, rewolucyjnie podnosi wydajność pracy, przyczyniając się równocześnie do ulżenia ciężkiej pracy fizycznej.

Przemysł węglowy opracował 6-letni plan mechanizacji kopalń. Plan ten przewiduje budowę wspomnianych wrębiarek chodnikowych, ładowarek „kaczy dziób", przewiduje budowę wrębiarek i ładowarek poruszających się na gąsienicach własnym ruchem, których nie trzeba będzie

na dole nosić z miejsca na miejsce, gdyż będą same poruszały się po wyrobiskach górniczych. Pierwsza wrębiarka gąsienicowa została właśnie kilka dni temu wyprodukowana.

W planie 6-letnim będziemy mechanizować nie tylko pracę w przodkach, ale także transport.

Praca przy manewrowaniu wozami pełnymi węgla na podszybiu, tj. na podziemnej stacji rozrządowej, jest ciężka. Dzięki pracy naszych uczonych — grupy profesorów Akademii Górniczej w Krakowie — została zaprojektowana całkowita automatyzacja podszybia, tj. centralizacja zwrotnic, sygnałów wjazdowych i wyjazdowych, a także automatyczne sprzęganie wagonów. Mamy nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli pokazać pierwsze takie podszybie na kopalni „Polska".

Mechanizacja robót prowadzona będzie również przy robotach górniczych, inwestycyjnych — przy budowie nowych kopalń.

Do dziś, przy wgłębianiu szybów, stosuje się ładowanie urobku łopatą do wysokich kubłów, co jest pracą ciężką i mało wydajną. Ale już w tym roku przemysł maszyn górniczych wykona ładowarkę szybową, która będzie urobek na dnie szybu ładować mechanicznie.

Jednak sama mechanizacja pracy nie wystarczy dla wykonania zadań Planu Sześcioletniego. Ważnym zagadnieniem jest organizacja pracy.

Tow. Bierut słusznie wskazywał na partyjnej konferencji wojewódzkiej w Katowicach na złą organizację pracy w wielu kopalniach.

Zła organizacja — to przede wszystkim zły stosunek ilościowy między pracownikami zatrudnionymi bezpośrednio przy produkcji i pracownikami pomocniczymi.

Jako ilustrację do słów tow. Bieruta weźmy chociażby kopalnię „Czeladź". Kopalnia ta daje dziś nie wiele więcej węgla niż dawała przed wojną. Zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji na węglu jest dokładnie tyle osób co przed wojną, zatrudnionych natomiast przy transporcie jest dwa razy tyle co przed wojną, przy czym transport, który przed wojną dawał sobie radę z wydobyciem na jedną zmianę, dziś przy wydobyciu tylko 7% większym musi pracować pełne dwie zmiany.

Jak wielkie osiągnięcia może dać prawidłowa organizacja pracy świadczy chociażby praca naszych górników pracujących przy pędzeniu przekopów na nowych kopalniach. W roku ubiegłym praca była organizowana bez żadnego harmonogramu. Nie było wiadomo o której godzinie, co i kiedy ma być zrobione. W rezultacie szybkość przechodzenia przekopów wynosiła przeciętnie 25 mtr. bieżących miesięcznie. Kiedy w roku bieżącym wprowadzono harmonogramy pracy i przeprowadzono konsekwentną walkę o ich dotrzymanie, osiągnęliśmy 30 — 40, a nawet jak kopalnia „Wesoła II" 50 mtr. bieżących postępu.

Z krytyki tow. Bieruta wyciągnęliśmy następujące wnioski praktyczne:

1) wprowadzimy harmonogramy pracy na wszystkich przodkach i zmniejszymy wszędzie, gdzie się to da, zmianowość i obsadę transportu;

2) opracujemy i wprowadzimy normatywy obłożenia na wszystkie roboty pomocnicze;

3) zwiększymy udział robót akordowych w przemyśle węglowym do 60%, akordując większość robót pomocniczych.

Poważne zadania stawia Plan Sześcioletni przed przemysłem naftowym. Coprawda wydobycie 400 tys. ton na koniec planu wobec milionów ton wydobywanych w innych krajach pozornie nie jest duże — niemniej jednak, jeśli wziąć pod uwagę nasz start — 160 tys. ton — jest to zadanie poważne.

Będzie ono mogło być wykonane jedynie pod warunkiem zasadniczej zmiany metod pracy przemysłu naftowego.

Wiercenia naftowe wykonywane są u nas obecnie przeważnie żurawiami udarowymi. Jest to prawdziwe dłubanie w ziemi, przy którym szybkość wiercenia nie przekracza stukilkudziesięciu metrów na miesiąc.

W Planie 6-letnim przejdziemy na wiercenia obrotowe — przy wierceniach poszukiwawczych w zupełności, przy wierceniach eksploatacyjnych w dwóch trzecich.

Przy wierceniach obrotowych uzyskuje się w ZSRR średnio 600 mtr. bież. otworu wiertniczego miesięcznie, a w poszczególnych wypadkach znacznie więcej.

Będziemy na szeroką skalę stosować wtórną eksploatację złoża przez wtłaczanie do — zdawałoby się — już wyeksploatowanego złoża sprężonego powietrza, gazu lub wody, co da nam w rezultacie dodatkowe tysiące ton ropy.

Sześcioletni plan rekonstrukcji technicznej górnictwa bazuje głównie na doświadczeniu i przykładzie górnictwa radzieckiego.

W górnictwie radzieckim dokonała się już po wojnie prawdziwa rewolucja techniczna. Dziś górnictwo radzieckie pod względem mechanizacji pracy i bezpieczeństwa pracy stoi bezwarunkowo na pierwszym miejscu na świecie. W przemyśle węglowym ładowanie w chodnikach i szybach zostało już zmechanizowane w 60 — 70%, ładowanie na robotach eksploatacyjnych zostało tak zmechanizowane, że jak donosi prasa radziecka, na niektórych kopalniach znikli ostatni ładowacze, a ich łopaty oddano do muzeum.

Przykładem rewolucyjnego wprowadzania nowych metod pracy w ZSRR i łamania starych metod opartych na pracy ręcznej — może być wprowadzenie ładowarki do mechanicznego ładowania kamienia przy głębieniu szybów. W styczniu ub. r. wykonano prototypy. W pierwszym kwartale 13% szybów było już wyposażonych w mechaniczne ładowarki, w maju — 49%, w lipcu — 55%, a w grudniu już 70% szybów było całkowicie zmechanizowanych.

W naszej walce o nową socjalistyczną technikę górniczą chcemy wzorować się na górnictwie radzieckim.

Związek Radziecki okazuje nam w tej walce wielką pomoc. Oprócz dostaw sprzętu otrzymujemy cenną dokumentację techniczną. Nasze kombajny, nasze ładowarki węgla, nasze ciężkie wrębiarki, nasze ładowarki szybowe, nasze żurawie naftowe będą robione u nas wedle wzorów i rysunków radzieckich.

Przyjaźń ZSRR, przykład ZSRR i pomoc ZSRR umożliwi nam wykonanie naszych wielkich ambitnych planów, umożliwi nam stworzenie z naszego górnictwa, a w szczególności z naszego wielkiego przemysłu węglowego, nowoczesnego, zmechanizowanego, socjalistycznego także pod względem metod wytwarzania — przemysłu.

TOW. FARUGA

I sekr. KW PZPR w Białymstoku.

W nawiązaniu do referatu tow. Minca chcę wskazać na niektóre zagadnienia roli Planu Sześcioletniego dla rozwoju gospodarczego województw zacofanych, a w szczególności dla województwa białostockiego.

Realizacja Planu 6-letniego wymaga wszechstronnej mobilizacji rezerw ludzkich, a także maszyn i wszelkich środków materiałowych. Pełne i racjonalne wykorzystanie istniejących sił produkcyjnych wymaga przede wszystkim prawidłowego rozmieszczenia zaplanowanych obiektów przemysłowych, wymaga takiej lokalizacji, która umożliwi przede wszystkim uruchomienie i wykorzystanie zasobów lokalnych.

Pod tym względem nasze województwo do tej pory w znikomym stopniu uczestniczyło w rozwoju gospodarki ogólnopaństwowej. Z istniejących przed wojną trzydziestu kilku fabryk włókienniczych zatrudniających ponad 10 tys. pracowników odbudowano dotychczas i uruchomiono zaledwie 7 zakładów, w których zatrudnionych jest około 3 tys. robotników i pracowników biurowych.

Z wymienionych 7 zakładów — 2 znajdują się jeszcze w toku odbudowy. Przemysł włókienniczy posiada w dalszym ciągu 55% maszyn niezmontowanych i niewykorzystanych ze względu na brak pomieszczeń. Dwie fabryki metalowe, produkujące przed wojną maszyny rolnicze w ogóle nie zostały do tej pory odbudowane.

Pozostały przemysł, poza Hajnówką, stanowi kilkadziesiąt drobnych zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw usługowych zatrudniających od kilkunastu do 150 robotników. Ogółem w przemyśle na terenie województwa zatrudnionych jest około 9 tys. robotników, co stanowi w przybliżeniu zaledwie 1% ludności całego województwa. Woj. białostockie posiada również najniższy w kraju odsetek ludności miejskiej w stosunku do ogółu mieszkańców.

Uwzględniając typowo rolniczy charakter naszego województwa stwierdzić trzeba, że również w produkcji rolnej znajdujemy się na szarym końcu w kraju, zarówno pod względem wydajności z 1 ha jak i pod względem mechanizacji, zastosowania nawozów sztucznych i ogólnej kultury rolnej.

W woj. białostockim rekwizytem średniowiecznej gospodarki rolnej jest stosowany po dzień dzisiejszy system tzw. trójpolówki, co daje nam w sumie corocznie kilkadziesiąt tysięcy ha ugorów, które w gruncie rzeczy nie są niczym innym jak odłogiem.

M. in. również należy zwrócić uwagę na niedostateczne wykorzystanie warunków glebowych i klimatycznych z powodu braku opracowania rejonizacji upraw. Szeroko stosowana w rolnictwie forma wiązania indywidualnego producenta wiejskiego z ogólnopaństwowym planem przez kontraktację w naszym województwie również w znikomym stopniu uwzględnia rejonizację upraw. Dlatego też przed naszą organizacją partyjną stoi zadanie opracowania planu rejonizacji upraw, uwzględniając korzystne warunki glebowo - klimatyczne.

Z tej bardzo ogólnikowej charakterystyki widzimy, jak w bardzo małym stopniu istniejące zasoby woj. białostockiego są dotychczas wykorzystywane dla ogólnej gospodarki narodowej. Niewątpliwie w planie 6-letnim woj. białostockie podniesie się na wyższy poziom; plan przewiduje bowiem poważne uprzemysłowienie województwa, a wraz z tym znaczny wzrost klasy robotniczej.

Słuszny w zasadzie kierunek rozwoju przemysłu włókienniczego na terenie województwa ma uzasadnienie w tradycji i rezerwach kadr włókniarzy. Należy jednak wskazać na możliwości jeszcze większego wykorzystania zasobów województwa w Planie 6-letnim. Np. do tej pory nie zostało jeszcze opracowane zagadnienie wykorzystania zasobów torfowych. Sądzę, że uwzględniona w Planie koncepcja budowy elektrowni na terenie Wizny, na bazie bezpośredniego spalania torfu, nie zupełnie rozwiązuje problem wykorzystania tego surowca. Przede wszystkim dlatego, że możemy w większym stopniu wykorzystać torf jako surowiec dla destylacji i zamiast samej elektrowni powinniśmy budować kombinat chemiczny w połączeniu z elektrownią. W tym celu — uważam — powinniśmy wykorzystać bogate doświadczenie Związku Radzieckiego. Jeden tylko kompleks torfowy posiada zapasy ponad 10 tys. ha powierzchni o grubości pokładu torfu od 6 do 10 mtr. Projektowana elektrownia na Wiźnie, o mocy 25 megawatt nie rozwiąże kwestii energii dla województwa, ponieważ zapotrzebowanie na energię elektryczną w Planie 6-letnim dla potrzeb przemysłu i wsi obliczamy na ponad 50 megawatt.

W związku z tym, torf powinien głównie służyć do przeróbki chemicznej, a uzyskane przy destylacji materiały opałowe powinny być wykorzystane jako źródło energii do napędu elektrowni. W celu rozwiązania problemu energii elektrycznej w Planie 6-letnim należałoby wybudować

elektrownię na 120 megawatt, projektowaną już w bieżącym roku przez Centralny Zarząd Przemysłu Energetycznego, co nie zostało jednak uwzględnione w planie gospodarczym. Elektrownia ta w Planie 6-letnim dostarczyłaby nam 50 megawatt i byłaby sukcesywnie rozbudowywana w miarę wzrastania zapotrzebowania na energię elektryczną.

W Planie 6-letnim woj. białostockie ma się stać poważną bazą surowcową dla przemysłu łykowego. Przewiduje się zwiększenie areału do 35 tys. ha, z czego otrzymamy 35 tys. ton włókna i pakuł. W ten sposób woj. białostockie wysuwa się na czoło jako producent włókna i w związku z tym odpowiednio rozwija się roszarnictwo. Z tym wiąże się potrzeba budowy dużej przędzalni i tkalni lnu na terenie woj. białostockiego.

W Planie 6-letnim zbyt mało uwzględniliśmy uprawę konopi, które są mniej pracochłonne i nadają się do uprawy na naszym terenie. Dlatego jestem zdania, że należy zwiększyć powierzchnię uprawy konopi Do przerobienia słomy konopnej racjonalnym byłoby, zbudowanie przy roszarniach lnu działu roszenia konopi.

Chcę wskazać również na braki w dotychczasowym planowaniu na terenie woj. białostockiego. Bardzo poważnym niedociągnięciem było rozdrobnienie inwestycji i z tego powodu efekt gospodarczy jest osiągany dopiero po kilku latach. Jako jeden z przejawów biurokratyzmu, bo nie inaczej należy określić tego rodzaju metody, chcę wskazać, że na terenie naszego województwa odbudowa dwóch fabryk wełnianych trwa już 4-ty rok i jeszcze w bieżącym roku nie przewiduje się zakończenia ich odbudowy. Również budynek Banku Rolnego w Białymstoku buduje się już 3 lata, a budowa Powszechnego Domu Towarowego w Białymstoku rozpoczęta w 1949 r. została w roku bieżącym przerwana z powodu nieprzyznania kredytów na dalsze prace. W 1949 r. rozpoczęliśmy budowę masarni przy Rzeźni Miejskiej w ramach Planu 3-letniego, a w roku bieżącym nie przewidziano kredytów na wykończenie. Takie rozdrabnianie sum inwestycyjnych i przerywanie finansowania obiektów osłabia niewątpliwie moc produkcyjną przedsiębiorstw budowlanych, a co najważniejsze wpływa również demoralizująco na wykonawców i otoczenie. Aby uniknąć dezorganizacji i zastoju w budownictwie i wynikających z tego strat materialnych, należy również w stosunku do woj. białostockiego utrzymać politykę koncentracji środków inwestycyjnych.

Ujemnym zjawiskiem, już stwierdzonym w bieżącym roku Planu 6-letniego, jest tendencja centralnych inwestorów do przerzucania inwestycji na ostatnie lata Planu 6-letniego.

Z innego rodzaju poważnym kłopotem spotykamy się przy otrzymywaniu dokumentacji technicznej dla budujących się obiektów. Dokumentacja techniczna dla obiektów przemysłowych, która jest opracowywana centralnie, nie zawsze jest zgodna z założeniami budowy. Często roboty zostają przerwane tylko z tego powodu, że w dokumentacji wprowadza się kilkakrotne poprawki i zmiany.

Dla zapewnienia pełnej realizacji Planu 6-letniego musimy w większym stopniu niż dotychczas zwrócić uwagę na pracę Biur Projektów jak również na szczegółowe opracowanie założeń budowy obiektów. Opracowanie dokumentacji technicznej nie może się skończyć na sporządzaniu planu bez poznania terenu, warunków i założeń budowy. Należy również podkreślić, że niektóre centrale nie doceniają należytego zaopatrzenia podległych im jednostek w materiały budowlane; np. Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku wcale nie jest zaopatrzone w takie materiały jak żelazo, mimo, że żelazo to znajduje się w ogólnej puli centrali. Fakty podobne można by mnożyć. Świadczy to o tym, że dość często nie docenia się ważności załatwienia sprawy dla naszego województwa.

Słabe uprzemysłowienie naszego terenu spowodowało odpływ fachowych kadr na inne tereny. Obecnie przed naszą organizacją partyjną stoi poważne zadanie wychowania nowych inżynierów, techników i wykwalifikowanych robotników. Dotychczas za mało zajmowaliśmy się szkoleniem zawodowym i mimo, że na terenie województwa istnieje ponad 40 szkół zawodowych, to jednak przygotowanie nowych wykwalifikowanych kadr technicznych w szkolnictwie zawodowym w małym stopniu spełniło swe zadanie. Przede wszystkim dlatego, że kierunek szkolenia nie był słusznie i jasno określony, że za mało szkoliliśmy dla potrzeb przemysłu — mechaników, elektryków i innych fachowców. Szkoły zawodowe w woj. białostockim posiadają prymitywne warunki, nie mają odpowiednich pomieszczeń, warsztatów i pomocy naukowych, na skutek czego absolwenci często nie są w stanie zapoznać się z urządzeniami technicznymi, z którymi spotkają się w pracy.

Aby wyszkolić na czas odpowiednią ilość fachowców winniśmy wiedzieć jakie zakłady przemysłowe zostaną zbudowane i uruchomione w kolejnych latach Planu 6-letniego. Na tej podstawie będziemy mogli opracować plan szkolenia i przygotowania kadr. Poważną rolę na tym odcinku ma do spełnienia wieczorowa Szkoła Inżynierska zorganizowana w ubiegłym roku w Białymstoku, której trzeba pomóc w uzyskaniu odpowiedniego pomieszczenia. Poważnym zagadnieniem dla naszego województwa jest problem zdobywania i podnoszenia kwalifikacji przez doszkalanie w samych zakładach pracy.

W rozwoju gospodarczym woj. białostockiego niewątpliwie poważną rolę odegrają surowce naturalne. Chciałbym stwierdzić, że województwo nasze pod względem zasobów mineralnych jest na ogół nieznane. Przed wojną, jak również po wyzwoleniu, nie były prowadzone żadne poważniejsze zadania geologiczne. Z drugiej zaś strony wiemy, że na naszym terenie występują znaczne pokłady szeregu wartościowych minerałów. Wystarczy wskazać na poważne złoża łupków bitumicznych w rejonie Sokółki, zupełnie dotychczas niewykorzystanych, a mogących stać się cennym surowcem dla przemysłu chemicznego. Oprócz tego w szeregu miejscowości województwa znajdują się złoża wapienia, gliny, kredy, występ-

puje również ruda darniowa. W związku z tym zachodzi potrzeba przeprowadzenia w szerszym zakresie badań geologicznych. Na odcinku rolnictwa, prócz zadań nakreślonych dla województwa białostockego w Planie 6-letnim wydaje mi się słusznym zorganizowanie dużego kompleksu hodowlanego PGR na terenach północnych powiatów mazurskich. Do zorganizowania takiego kompleksu należałoby przystąpić już w roku bieżącym. Stanowiłoby to skuteczną i trwałą formę likwidacji 8 tys. niezagospodarowanych i niezabudowanych do tej pory odłogów.

Uprzemysłowienie województwa, wzrost klasy robotniczej przyspieszy proces przebudowy struktury wsi, a wraz z postępującym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej wzrastać będzie poziom gospodarczy i kultura wsi białostockiej. W rozwoju gospodarczym naszego województwa szczególne znaczenie ma obok przemysłu kluczowego drobny przemysł, który rozbudowany będzie na terenie całego województwa, przyczyni się do pełniejszego wykorzystania naszych zasobów i stworzy warunki dla dalszego zatrudnienia kilkunastu tysięcy ludzi.

Realizacja Planu 6-letniego wymaga od naszej organizacji partyjnej poznania i zgłębienia zagadnień gospodarczych, umiejętności wiązania ich z zagadnieniami politycznymi i organizacyjnymi, zwiększenia kierowniczej roli i odpowiedzialności członków Partii.

Przed naszą organizacją partyjną stoi zadanie podniesienia świadomości członków Partii w takim stopniu, by podstawowe organizacje partyjne w zakładach produkcyjnych potrafiły coraz lepiej wpływać na organizowanie i pogłębianie współzawodnictwa pracy. Musimy intensywniej pracować nad wychowaniem członków naszych organizacji partyjnych, by na swych posiedzeniach umiały one systematycznie, krytycznie oceniać wykonanie planów gospodarczych.

Przed naszą wojewódzką organizacją partyjną stoi zadanie nadrobienia istniejących zaniedbań na odcinku gospodarczym i wdrożenia organizacji partyjnej do udziału w opracowaniu planów gospodarczych, podniesienia odpowiedzialności za całokształt życia gospodarczego na terenie województwa.

Niezbędnym warunkiem podniesienia na wyższy poziom politycznego kierownictwa naszej organizacji partyjnej jest włączenie do szkolenia partyjnego w większym niż dotychczas stopniu zagadnień ekonomicznych. Sekretarze organizacji partyjnych muszą, obok zagadnień ideologicznych, posiadać znajomość systemu zarządzania przedsiębiorstwem socjalistycznym.

Każde Plenum Komitetu Centralnego jest wielkim osiągnięciem dla wszystkich organizacji partyjnych, pomaga realizować nowe, coraz odpowiedzialniejsze zadania. Wytyczne historycznego V Plenum dopomogą nam w wykonaniu ambitnych zadań Planu 6-letniego na naszym odcinku — w woj. białostockim.

TOW. DIETRICH

Min. Handlu Wewn.

Zadania stojące przed handlem wewnętrznym, przewidziane w Planie 6-letnim są ogromne. Nie trzeba tu przytaczać szczegółowych danych. Cyfry przytoczone przez tow. Minca mówią same za siebie. Charakteryzuje je gwałtowny wzrost sieci detalicznej handlu i żywienia zbiorowego, szybki rozwój przetwórstwa, znaczne rozszerzenie bazy skupu, silny wzrost zatrudnienia, ogromne nakłady inwestycyjne, niemal stromy wzrost obrotów, w sumie, praktycznie biorąc, opanowanie handlu i wyparcie elementów prywatno-kapitalistycznych.

Handel w r. 1955 będzie to potężny aparat w całokształcie gospodarki uspołecznionej, aparat składający się z dziesiątków tysięcy punktów sprzedaży, odpowiedzialny w całym tego słowa znaczeniu za zaopatrzenie świata pracy, zatrudniający olbrzymią półmilionową armię pracowników, nie licząc pracowników przetwórstwa. Handel w r. 1955 będzie stanowił potężny pomost między produkcją i konsumcją.

Jest rzeczą jasną, że taki handel musi to być handel solidnie zorganizowany, sprawnie pracujący, że oblicze ideowe zatrudnionych w nim kadr musi być odbiciem faktu, iż jest to handel okresu ostatecznego i nieodwracalnego zwycięstwa nad handlem prywatnym.

Będzie to handel stanowiący potężną więź gospodarczą, łączącą miasto ze wsią, dający spójni między wsią i miastem znamiona trwałego i nierozerwalnego stosunku, handel pokrywający bogatą siecią państwowych i spółdzielczych baz, sklepów i magazynów, cały kraj, zasilany potężnym potokiem towarowym.

Handel jest tym ogniwem, za które trzeba nam chwycić całymi siłami — mówił Lenin w pierwszym okresie NEP-u. Myśmy chwycili za to ogniwo i silnie nim potrząsnęli w r. 1947, przystępując do wielkiej bitwy o handel. Aczkolwiek szala tej bitwy przechyliła się już w ubiegłym roku zdecydowanie na naszą korzyść, to jednak pełne zwycięstwo do którego prowadzi nas Plan 6-letni, będzie mogło być osiągnięte tylko przez dalszą walkę klasową, a linia boju przebiegać będzie nie tylko na zewnątrz aparatu handlowego, ale i wewnątrz niego, obejmując — jak i dotychczas — wszystkie odcinki jednocześnie: zarówno kadry i ich szkolenie, jak i problemy związane z rozwojem sieci, nakładami inwestycyjnymi i budownictwem, reorganizowaniem aparatu i przesuwaniem go na wyższy poziom organizacyjny oraz systematyczną walką o obniżenie kosztów obrotu.

Czy istnieją przesłanki w samym aparacie handlowym podołania tym zadaniom? Niewątpliwie tak. Trzeba przyznać, że aparat handlowy w trzyletniej walce o uspołecznienie handlu, otaczany pomocą Partii i dzięki pomocy udzielanej przez Związek Radziecki zahartował się w poważnym stopniu i posiada szereg nie dających się pominąć osiągnięć. Można wymienić tutaj fakty takie, jak całkowite opanowanie hurtu, opanowanie skupu zbóż i mięsa, o których to dziedzinach mówił Lenin: „wydaje się, że to tylko walka o chleb, a w rzeczywistości to walka o socjalizm", opanowanie, wprawdzie z dużymi jeszcze błęda-

mi, rynku mięsnego, zwycięskie przejście z systemu handlu reglamentowanego na system handlu wolnego, poważne osiągnięcia tegoroczne w skupie jaj, rozgromienie spekulacji na rynku włókienniczym, burzliwy rozwój Miejskiego Handlu Detalicznego, rozbudowa form i agend spółdzielczości wiejskiej.

Ale zadania, które stoją przed nami są niewspółmiernie większe od celów już osiągniętych i dopiero ich rozwiązanie stworzy bazę dla rozwoju pełnego handlu socjalistycznego.

Przy wszystkich swoich osiągnięciach i stałym postępie aparat handlowy wykazuje cały szereg ciężkich wad i braków. Wszystkie, tak często poruszane choroby handlu możnaby uszeregować w sposób następujący:

Pierwszą chorobą aparatu handlowego, z którą podjęliśmy walkę jeszcze w ubiegłym roku były przeżytki rozdzielnictwa. Istnieją one jeszcze w pewnym stopniu i dzisiaj. Gdy plenum październikowe KC WKP(b) w roku 1931 ujawniało przyczyny braków w pracy aparatu handlowego, wskazywało ono jako na główną przyczynę tych braków, niezrozumienie u większości pracowników handlowych i nieumiejętność przejścia z torów rozdzielnictwa na tory rozwiniętego handlu radzieckiego. Przykładem tych błędów u nas była w roku ubiegłym np. sprawa dystrybucji jaj. Przejawami przeżytków rozdzielnictwa było i jest słabe rozpoznanie potrzeb konsumenta, nieuświadomianie sobie, że gospodarka planowa nie tylko nie wyklucza możliwości badania koniuktury handlowej, ale wprost przeciwnie — stwarza przesłanki dla prawdziwych w tym kierunku studiów i badań, prymitywne często planowanie w dołowych ogniwach aparatu handlowego a nie rzadko nawet w Centralach, niekiedy brak poczucia odpowiedzialności na szczeblu zbytu i hurtu, a często bierność aparatu detalu, zaniedbania w statystyce i rachunkowości.

Drugą chorobą jest nieprawidłowe krążenie towarów w ogniwach aparatu dystrybucyjnego, jako wynik wadliwej jak na obecny etap struktury i organizacji przedsiębiorstw handlowych, słabego zdyscyplinowania aparatu handlowego, nie przyswojenia sobie dyscypliny planu i planowania, niedostatecznie silnego związania całości funduszu rynkowego z Ministerstwem Handlu i aparatu hurtowego z Wydziałami Handlu w Prezydiach Wojewódzkich Rad Narodowych. Obrót tranzytowy nie przekracza u nas zaledwie 15—20%, towar przechodzi przez zbyt liczne ogniwa, równomierność rozłożenia towarowego w poszczególnych okręgach pozostawia wiele do życzenia. Nie umiemy gospodarzyć odpowiednio środkami transportowymi, szybko rozpoznawać sytuację i przeciwdziałać wszelkim zakłóceniom na rynku, umiejętnie operować rezerwami; zbyt wielkie mamy koszty obrotu i zbyt wielkie obciążenie kosztami osobowymi aparatu nieoperatywnego i ogniw pośrednich. Plan zwiększenia akumulacji wynosi dla handlu w r. 1950 pokaźną sumę 22 mild. zł. Plan ten wydawałoby się przesadny, a już dziś możemy stwierdzić, że musi on być i będzie przekroczony. Istniejące w aparacie handlowym rezerwy są bardzo wielkie. Wystarczy jeśli nadmienię, że mamy takie organizacje, w których stosunek sprzedawców do personelu administracyjnego ma się jak 1 : 1,2.

Wskazaniem dla nas w tym względzie muszą się stać słowa Stalina wypowiedziane na XIV Zjeździe WKP(b), kiedy mówiąc o warunkach pracy w han-

dlu wskazywał on na konieczność maksymalnego zwiększenia szybkości obrotu, obniżenia kosztu własnego, ścisłej dyscypliny i podniesienia poziomu jakościowego sieci.

Trzecią chorobą handlu jest niedostateczne powiązanie z produkcją, brak umów planowych, słabe oddziaływanie na przemysł w zakresie zabezpieczenia potrzeb konsumenta, niedostateczna czujność na odcinku jakości produktów oraz pełności asortymentów, wreszcie słabe powiązanie z ośrodkami produkcji miejscowej i słabe *oddziaływanie* na rozwój i kierunek tej produkcji.

Dla aparatu handlowego obowiązująca jest dewiza wypowiedziana przez Kalinina na naradzie pracowników spółdzielczych w czerwcu 1939 r., stosownie do której organizacje handlowe winny wpływać na przemysł i pobudzać go jak drożdże, jak mikroby wzbudzające. Winien on powodować powstawanie nowych gałęzi przemysłu, podejmowanie produkcji najbardziej różnorodnych towarów, które niezbędne są dla konsumenta.

Czwartą chorobą aparatu handlowego i bodaj najcięższą jest zbyt często występujący biurokratyzm, niedostateczna jeszcze w wielu ogniwach czułość na potrzeby konsumentów, rutynizm, a w pojedyńczych przypadkach nawet spekulacja, korupcja i powiązanie z wrogimi elementami. Nie można oczywiście powiedzieć, że jest to powszechna choroba handlu uspołecznionego. Wręcz przeciwnie, z całym naciskiem trzeba stwierdzić, że aparat handlowy w swojej masie jest zdrowy, że nie brak w nim setek i tysięcy ludzi, mogących być przykładem energii, zaradności, troski o potrzeby mas pracujących, dużego poświęcenia i wysokiego poziomu ideowego, czego świadectwem było pełne poświęcenia zachowanie się olbrzymiej większości pracowników handlowych i w czasie akcji remanentowej i w czasie walki ze spekulacją na wiosnę 1950 r. Ale trzeba stwierdzić i nie można tego stwierdzenia negować, że w niektórych ogniwach aparatu handlowego i przetwórstwa gnieździ się wróg klasowy, bądź niedołęstwo, trudne do odróżnienia od szkodnictwa gospodarczego. Trzeba to stwierdzić samokrytycznie i stwierdzenia tego nie można odeprzeć, że czujność nasza jest wciąż jeszcze niewystarczająca, że mamy wciąż jeszcze w aparacie handlowym za wiele tzw. „dobrych ludzi", których ślepota nie pozwala wykryć zła, że wierzchołki handlowe przesłaniają nam kadry średnie i niższe, wśród których znajdują się ludzie utalentowani, lecz których nie potrafimy odnaleźć. Trzeba przyznać także, że świadomość polityczna naszych kadr szeregowych wciąż jeszcze jest dalekoniewystarczająca i że chociaż czynimy poważne wysiłki w dziedzinie rozwoju szkolenia aparatu handlowego, to jednak rozwoju tego nie można uznać za zadawalniający.

Oczywiście przyczyną wielu braków w aparacie handlowym są także zjawiska obiektywne, których niedocenianie byłoby błędem.

Jednym z nich jest szybkość wzrostu, która pociąga za sobą konieczność działania wielokierunkowego, rozwiązywania naraz wielu zagadnień, w różnych pionach i przekrojach, co pociąga za sobą fakt, że w toku prac nad zagadnieniami strukturalnymi i ilościowymi odkłada się na później prace jakościowe i wszechstronną analityczną ocenę. Oczywiście w niczym nie umniejsza to braków i nie usprawiedliwia ich.

Drugim zjawiskiem jest wadliwy system płac niedostatecznie uwzględniający wysiłek indywidualnego pracownika i potrzebę stworzenia bodźców do ilościowego i jakościowego przekraczania planów.

Świadomi jesteśmy, towarzysze, że jeśli chcemy osiągnąć i przekroczyć zadania wytknięte nam w Planie Sześcioletnim, musimy przedewszystkiem uwolnić handel od jego chorób, od jego poważnych jeszcze braków i wad, że zespół pracowniczy handlu uspołecznionego musi ogarnąć płomień entuzjazmu dla zadań wytkniętych przez Partię i Plan Sześcioletni. Jasne jest, że rozwiązanie wszystkich tych problemów jest niemożliwe bez ścisłego oparcia się o doświadczenia Związku Radzieckiego, że stamtąd czerpać nam trzeba wzory dla rozwiązań i kierunku postępów. Nie dają się stojące przed nami zadania i trudności rozwiązać bez troskliwej pomocy Partii, bez ścisłego powiązania handlu z masami pracującymi, z klasą robotniczą, bez oparcia się o pomoc aktywu społecznego w miastach i na wsi, bez pociągnięcia za sobą drobno i średniorolnych chłopów, bez jak najściślejszego zespolenia obecnej i przyszłej struktury aparatu handlowego i poddania go kierownictwu i nadzorowi terenowych Rad Narodowych — organów jednolitej władzy państwowej.

Będziemy nadal rozwijać zasady terytorialnej budowy aparatu handlowego. Znajdzie to swój wyraz w silnym rozwoju MHD i zakładów żywienia zbiorowego.

Ten wzgląd nakazuje nam powołanie do życia Wojewódzkich Biur Miejskiego Handlu Detalicznego oraz przedsiębiorstw wielobranżowego hurtu artykułami przemysłowymi dla obsługi MHD i spółdzielczości spożywców w mniejszych miastach i miasteczkach.

W walce przeciw elementom kapitalistycznym i spekulanckim, w walce przeciw wrogom klasowym, przeciw propagandzie obcych agentów i anglo-amerykskim najmitom w kraju powstał gmach handlu uspołecznionego. Dziś, gdy stał się on przeważającą formą, trzeba nam myśleć, jak to stwierdził tow. Minc, o jakości jego pracy z coraz większym natężeniem coraz wyżej podnosić poziom jego pracy.

Będziemy usilnie przyczyniać się do rozwoju i pogłębienia sprawności naszego spółdzielczego handlu, a w szczególności wiejskiego.

Szerzej niż do tej pory zająć się nam wypadnie problemami techniki obrotu i regulowaniem zagadnień z tym związanych na wszystkich szczeblach organizacyjnych i na wszystkich szczeblach obrotu, w szczególności zaś w żywieniu zbiorowym.

Setki tysięcy ludzi zatrudnionych w aparacie handlu uspołecznionego, ich milionowe codzienne styki z milionami ludzi w kraju odwiedzających sieć handlową i kształtujących sobie opinię o nas na podstawie tych zetknięć — to potężna siła naszej propagandy, lub jej nieudolności — jak uczył nas tow. Bierut na III i IV Plenum Komitetu Centralnego. Toteż zdajemy sobie sprawę z tego jak wielka ciąży na nas odpowiedzialność, w jak wielkim stopniu zaufała nam Partia i klasa robotnicza.

TOW. WOJAS

I sekr. Komitetu Miejskiego PZPR w Łodzi

Założenia Planu Sześcioletniego zreferowane przez tow. Minca niewątpliwie zmobilizują całą naszą partię wokół ich wykonania. Realizacja tych założeń odbywać się będzie w toku zaostrzonej walki klasowej.

Założenia planu mówią, że przemysł włókienniczy — bawełniany i wełniany — powinien w Planie 6-letnim zwiększyć produkcję tkanin o 53%. Większość tego przemysłu skupia się w Łodzi i dlatego omówię ten odcinek oraz zadania stojące przed łódzką organizacją partyjną.

Stwierdzić trzeba, że założenia Planu 6-letniego zreferowane przez tow. Minca są całkowicie realne. Jeśli chodzi o przemysł włókienniczy, to trzeba samokrytycznie stwierdzić, że posiada on olbrzymie rezerwy, dotychczas jeszcze niewykorzystane.

Jakie rezerwy stoją do dyspozycji przemysłu włókienniczego?

Niektórzy nasi towarzysze ulegają zgubnej teorii, że niewykonywanie planów produkcyjnych jest spowodowane przez przestarzały park maszynowy. Jest to oczywiście niesłuszne i demobilizujące, gdyż według danych, które posiadamy — tkacz na tych samych maszynach wyrabiał w roku 1938 średnio na jedną robotniko-godzinę 13,15 metrów, a w roku 1949 wyrabia tylko 8,39 metrów. Prządka na tych samych krosnach w roku 1938 wyrabiała średnio 380 gramów przędzy na jedną robotniko-godzinę, a wroku 1949 — 367 gramów przędzy.

Te zestawienia pokazują nam, że obecny park maszynowy może dać znacznie większą i lepszą produkcję. To znaczy, że posiadamy jeszcze duże rezerwy w maszynach i należy je odpowiednio wykorzystać.

Przemysł włókienniczy posiada także olbrzymie rezerwy na odcinku wykonywania baz przez robotników.

W przemyśle bawełnianym około 60% robotników nie wykonuje swoich baz. To znaczy, że około 60% robotników nie wyciąga z maszyny tego, co jest możliwe i ma w związku z tym niższe zarobki.

Z tego wynika, że nie nauczyliśmy jeszcze ludzi pracować na maszynach. Większość robotników w przemyśle włókienniczym rekrutuje się ze wsi, z innych zawodów i z młodzieży. O ile stare wykwalifikowane kadry wyrabiają bazy i przekraczają je, to znaczy, że nie uczyliśmy nowych ludzi, którzy napłynęli do przemysłu, nie dbaliśmy o ich kwalifikacje i to właśnie ciągnie naszą wydajność w dół.

Żeby wykorzystać te ogromne rezerwy w Planie 6-letnim trzeba w pierwszym rzędzie, jak wskazuje IV Plenum, uczyć robotników pracować na maszynach i podnosić stale ich kwalifikacje. Aby w Planie 6-letnim wzrosła wydajność pracy trzeba zapewnić przemysłowi włókienniczemu dopływ wykwalifikowanych kadr przez jak najszerzej zakrojoną akcję szkolenia zawodowego.

Dalszym powodem zbyt małej jeszcze wydajności jest ociężały i biurokratyczny aparat administracyjny w przemyśle. Aparat ten dotychczas jeszcze źle planuje i w niedostatecznym stopniu zaopatruje poszczególne zakłady w surowce i materiały pomocnicze. Złe planowanie poważnie wpływa na niską wydajność. Powoduje to częste zmiany asortymentów. I tak np. na PZPB im. 1-go Maja, na początku tego roku w ciągu dwóch miesięcy zmieniano 21 razy asortyment. I rzecz jasna, zakład ten z powodu stałego przestawiania maszyn nie mógł wykonać planu.

Postoje w przemyśle bawełnianym dochodzą na niektórych zakładach do 15%, zaś średnia w pierwszym kwartale 1950 r. wynosi 8,75%. 70% tych postojów to postoje organizacyjne i techniczne. A to znaczy, że źle zaplanowano i przeprowadzono remonty. Dowodzi to również złej organizacji pracy i braku odpowiedzialności indywidualnej kierownictwa.

Obok postojów wzrasta jednocześnie ilość godzin nadliczbowych. W styczniu 1949 r. mieliśmy przepracowanych 771 tysięcy godzin nadliczbowych, co wynosi ogółem 3,63%, a w grudniu 1949 r. mieliśmy 1.704.000 godzin, to jest 7,02%.

Istnieją więc duże rezerwy, które trzeba wykorzystać przez umiejętne planowanie i dobrą organizację pracy na zakładach, przez oszczędne gospodarowanie surowcami, przez wzmocnienie naszej czujności na odcinku postojów, awarii, które powodują niewykonywanie naszych planów produkcyjnych.

Poważne rezerwy można również wykorzystać przez likwidację przerostów na odcinku zatrudnienia pracowników nieprodukcyjnych. Przerosty te są bardzo duże w przemyśle bawełnianym. O ile wydajność na jedną godzinę pracy tkacza wynosi 8,39 metra, to na jedną robotniko-godzinę w ogóle (to znaczy na jednego człowieka zatrudnionego w przemyśle bawełnianym) wynosi tylko 4,40 metra. Jest to oczywiście zjawisko niezdrowe, które trzeba zlikwidować. Pozwoli nam to zwiększyć wydajność i rentowność zakładów oraz obniżyć koszty własne produkcji.

Nieumiejętnie również wykorzystywaliśmy dotąd twórczą inicjatywę mas robotniczych, przejawiającą się w rozwoju współzawodnictwa pracy, masowego ruchu racjonalizatorskiego, brygad najwyższej jakości oraz wielkiej fali zobowiązań produkcyjnych.

Brygady najwyższej jakości, które powstały w 1949 r. produkowały do 70% ekstry, przy przekraczaniu baz do 120%. Ruch ten w 1950 r. powoli słabł, gdyż nie interesowano się nim. Zapomniał o nim Centralny Zarząd, Związki Zawodowe i organizacje partyjne, które przestały się na swych egzekutywach interesować tym ruchem, analizować ten ruch i walczyć o jego utrzymanie i dalszy rozwój.

To samo dotyczy ruchu wielowarsztatowców, ruchu, dzięki któremu uzyskaliśmy dodatkową ilość rąk roboczych. Poprzez ruch wielowarsztatowy podnieśliśmy przeciętnie ilość krosien na jednego tkacza z 2,43 do

3,22, a obsługę na jedną prządkę z 525 wrzecion przeciętnie na 622 wrzeciona.

Ruch ten obecnie słabo się rozwija z powodu nieudolności administracji zakładów, które nie stwarzają odpowiednich warunków. Nie doceniły go również Związki Zawodowe a także nasze organizacje partyjne. Karygodne jest to, że zainteresowanie się tymi zagadnieniami nie było stałe i systematyczne. A jak wielkie rezerwy tkwią w tym ruchu mogą świadczyć zobowiązania na dzień 22 lipca. Np. robotnicy PZPW Nr 37 przechodzą z jednej pralnicy na dwie, w PZPB Nr 4 cała sala tkaczek przeszła z 16 krosien na 32 krosna, w PZPB Nr 16 prządki przechodzą z 3 na 5 stron, a dwie prządki tych zakładów przeszły z 3 na 6 stron. W zakładach im. 1-go Maja 7 prządek przeszło z 3 na 6 stron, przy czym wykonanie baz i jakość ich pracy się nie zmienia.

Ten rozwijający się ruch wielowarsztatowców musi być otoczony troskliwą opieką przez naszą organizację partyjną, przez Związki Zawodowe i administrację fabryczną, która winna dbać o stworzenie odpowiednich warunków. Trzeba dbać, aby wielowarsztatowcy wykorzystali w pełni zdolność produkcyjną maszyn, ażeby zmniejszyć nadmierne obsługi wrzecion i krosien. W Związku Radzieckim np. na 1000 wrzecion średnio przypada 6 osób obsługi, a u nas na 100 wrzecion — 9,5.

W naszym przemyśle włókienniczym posiadamy poważne rezerwy tkwiące w niewykorzystaniu w pełni naszego parku maszynowego. Wydajność na jedno krosno-godzinę i wrzeciono-godzinę waha się zależnie od zakładu pracy, od 50 do 75% w stosunku do przedwojennej w bawełnie. To znaczy, że przy utrzymaniu obrotów maszyn na normalnym poziomie, że przy odpowiedniej konserwacji maszyn, przy właściwym planowaniu remontów i dostatecznym zaopatrzeniu w części zamienne — moglibyśmy bez żadnych dodatkowych inwestycji podnieść produkcję przemysłu bawełnianego od 25 do 30%.

Oznacza to, że połowę planowanego w Planie 6-letnim przyrostu produkcji możemy uzyskać, jeżeli nauczymy się dobrze gospodarować parkiem maszynowym — utrzymywać w czystości, w należytym porządku warsztat i miejsce pracy, walczyć o podniesienie obrotów maszyn, ściśle przestrzegać reżim technologiczny.

Jak trzeba uruchomić te poważne rezerwy tkwiące w naszym przemyśle wskazuje nam IV Plenum Komitetu Centralnego.

Pierwsze zadanie, które stoi przed naszymi organizacjami partyjnymi to przeszkolenie i podniesienie kwalifikacji zawodowych dziesiątków tysięcy robotników przybyłych do naszego przemysłu w okresie ostatnich kilku lat, robotników niewykonujących jeszcze swoich baz i nieumiejących w pełni wykorzystać maszyn, przy których pracują. Drugie zadanie — to podniesienie autorytetu i roli majstra. Łączy się to ściśle z zagadnieniem właściwego doboru personelu majsterskiego i podniesieniem jego kwalifikacji. Trzecie zadanie — to zadanie właściwego rozstawienia średniego i kierowniczego personelu technicznego.

Przy całym ubóstwie naszych kadr technicznych, znaczna ich część przebywa jeszcze w biurach Centralnych Zarządów lub przy papierkowej robocie w biurach zakładów, a nie bezpośrednio w produkcji. Trzeba będzie przełamać konserwatyzm kierownictwa naszego przemysłu w tej sprawie, gdyż dotychczas nie udało się nam przenieść do produkcji z biur ani jednego inżyniera.

Musimy nie tylko wykorzystać istniejące siły techniczne, ale trzeba nam dobrać i skierować do szkół, na szkoły techniczne, na politechniki i na szkoły inżynieryjne najlepszych ludzi. Zadanie to możemy wykonać tylko pod warunkiem, jeśli nauczymy nasze komitety partyjne, egzekutywy i nasze podstawowe organizacje partyjne zajmować się nie tylko zagadnieniami produkcji, ale zagadnieniami ekonomiki zakładów pracy, jeśli nauczymy je zajmować się zagadnieniem doboru, wysuwania i opieki nad kadrami.

Przemysł włókienniczy zatrudnia w Łodzi 130 tysięcy ludzi, w tym kobiet 78.000. O ile w Planie 6-letnim liczba kobiet zatrudnionych ma poważnie wzrosnąć, to trzeba również wziąć pod uwagę, zwłaszcza w Łodzi rozbudowę żłobków, przedszkoli, pralni.

Według Planu 6-letniego liczba żłobków wzrośnie z 47 do 99 w roku 1955, niemniej jednak liczba żłobków pozostanie jeszcze w dalszym ciągu najsłabszym punktem. Łódź jest miastem przemysłowym, które zatrudnia największą liczbę kobiet spośród wszystkich miast w Polsce i które posiada największy procent pracujących w stosunku do ogółu ludności. I dlatego wzrost ilości żłobków do 99 w roku 1955 jest niewystarczający.

Również przedszkola są wąskim gardłem, ponieważ w planie przewidziana jest budowa 5 przedszkoli, które pomieszczą tylko 3 tysiące dzieci, podczas gdy liczba dzieci w przedszkolach wzrośnie w 1955 roku do 19 tysięcy.

W Planie 6-letnim brak jest funduszów na budowę pralni, które ułatwiłyby poważnie warunki pracy kobiet, zmniejszyłyby absencję. Wpłynęłoby to więc na wzrost wydajności pracy i ułatwiłoby aktywizację kobiet w pracy polityczno-społecznej. W związku z tym sądzę, że należałoby w Planie 6-letnim uwzględnić te trzy zagadnienia dla Łodzi.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeden postulat dotyczący Łodzi, a mianowicie zagadnienie wody. Łódź przeżywa dzisiaj ostry i chroniczny brak wody. A w Planie 6-letnim wzrośnie zapotrzebowanie na wodę blisko dwukrotnie. Budowa rurociągu przewidziana w Planie 6-letnim pokryje zaledwie 40% przewidywanego przyrostu zapotrzebowania na wodę. Stan ten zagraża wykonaniu planów oraz wpłynie hamująco na poprawę warunków zdrowotnych ludności.

Dlatego też pragnąłbym postawić pod rozwagę konieczność budowy (poza zaplanowanym rurociągiem) szeregu głębinowych studzien artezyjskich oraz kanału Pilica — Warta.

TOW. GEDE:

Minister Handlu Zagranicznego

Tak jak wymiana handlowa ze Związkiem Radzieckim, pomoc udzielana nam przez Związek Radziecki znajdowały się u źródeł wszystkich naszych sukcesów gospodarczych i przedterminowego wykonania planu 3-letniego, tak samo u podstaw zwycięskiego wykonania planu 6-letniego, obok ofiarności polskich mas pracujących, leży w pierwszym rzędzie wymiana gospodarcza z ZSRR i wszechstronna, bezinteresowna pomoc Związku Radzieckiego.

Oparcie się o potężny Związek Radziecki, o wymianę handlową z krajami demokracji ludowej czyni plan 6-letni na odcinku obrotu towarowego mocnym i pewnym oraz w zasadniczym stopniu uniezależnionym od wstrząsów, kryzysów i koniunktury świata kapitalistycznego i uodparnia nasz handel zagraniczny od prób dyskryminacji stosowanych przez imperialistów.

Stąd wynika zasadnicze zadanie handlu zagranicznego w planie 6-letnim — jest nim realizowanie więzi gospodarki planowej naszego kraju z gospodarką planową Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz jak najdalej idące rozszerzenie i pogłębienie współpracy gospodarczej i wymiany towarowej z ZSRR, krajami demokracji ludowej, Niemiecką Republiką Ludową, Chinami Ludowymi, Koreą i Mongolią.

Myślą przewodnią w kształtowaniu naszych stosunków z krajami kapitalistycznymi nie jest bezkrytyczne rozwijanie z nimi jak największych obrotów handlowych, lecz wymiana towarowa oparta na zasadzie dwustronnej korzyści, zmierzająca do maksymalnego zwiększenia naszego potencjału gospodarczego i uniezależnienia się od rynków kapitalistycznych, przez odpowiednie związanie wzajemnych dostaw.

Plan handlu zagranicznego w okresie sześciolecia zmierza w rezultacie do stworzenia stosunków, które mają na celu umocnienie pozycji naszego państwa jako kraju budującego podstawy socjalizmu, jako ogniwa w obozie postępu, socjalizmu i pokoju.

Przewidziany wzrost obrotów w okresie sześciolecia wynosi 40% w stosunku do wykonania roku 1949.

Obroty Polski z ZSRR, krajami demokracji ludowej, NRD, Chinami Ludowymi rosną w tym okresie o 120%, przez co udział obrotów handlowych Polski z tymi krajami wzrasta według cyfr planu z ok. 43% w 1949 roku do ok. 68% w 1955 r. Cyfrę 68% udziału obrotów ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej w ogólnych obrotach Polski należy uznać za minimalną, wynikającą z dzisiejszych skąpych znajomości rynku chińskiego, koreańskiego i mongolskiego. Niewątpliwie w realizacji rocznych planów należy i trzeba dążyć do powiększenia tego udziału i ambicją wszystkich pracowników handlu zagranicznego będzie znaczne przekroczenie liczby 70% udziału ZSRR i krajów demokracji ludowej w ogólnym obrocie handlu polskiego w 1945 r. Obroty z krajami kapitalistycznymi w planie 6-letnim zmniejszają się a udział ich w obrotach ogólnych maleje.

Na czoło naszych stosunków handlowych wybijają się stosunki ze Związkiem Radzieckim, zarówno co do wielkiej wagi dostaw pochodzących od naszego potężnego sąsiada jak i co do dynamiki ich wzrostu.

Z żadnego innego kraju lub nawet grupy krajów nie otrzymujemy tak ważnych dla naszej gospodarki i na tak korzystnych warunkach surowców, wyrobów przemysłowych, maszyn i urządzeń fabrycznych jak z kraju zwycięskiego budownictwa komunizmu. Z żadnym poza tym krajem nie mamy tak pewnie i precyzyjnie ustalonych wzajemnych dostaw na lata planu 6-letniego, a nawet i w okresie poza nim, i tak korzystnej struktury wymiany towarowej jak ze Związkiem Radzieckim, dzięki zawartym ostatnio umowom w Moskwie.

Związek Radziecki udziela nam bardzo poważnych kredytów na zakup sprzętu i maszyn, a w pierwszym roku planu również i na zakup ważnych surowców. Spłata tych kredytów następuje w okresach późniejszych i to dostawami towarowymi przeważnie z produkcji zakładów wybudowanych dzięki pomocy towarowej, technicznej i finansowej ZSRR.

Plan przewiduje wzrost obrotów Polski z ZSRR od 1949 r. do 1955 r. o 138%. Przy czym import wzrośnie o 160% a eksport o 116%.

W rezultacie ogólnych założeń planu 6-letniego, przewidującego przebudowę gospodarczą kraju, jego znaczne uprzemysłowienie oraz uwzględniając mechanizację rolnictwa, import grupy dóbr inwestycyjnych wykazuje najwyższy wzrost a mianowicie w roku 1945 o 160% w porównaniu z rokiem 1949 i stanowić będzie 40% całego importu w roku 1955.

Przewidywany przywóz maszyn i urządzeń inwestycyjnych jest w zupełności realny ze względu na to, że ok. 73% importu projektowanego pochodzi z ZSRR i krajów demokracji ludowej, przy czym na ZSRR w r. 1955 przypada ponad 45% całkowitych dostaw inwestycyjnych.

Import grupy surowców i materiałów pomocniczych wykazuje bardzo nieznaczny wzrost, co się tłumaczy znaczną rozbudową krajowej bazy surowcowej. Nastąpi zmniejszenie importu niektórych surowców dla przemysłu lekkiego. Rośnie natomiast znacznie import surowców niezbędnych do produkcji środków produkcji.

Import grupy artykułów konsumpcyjnych, który na ogół jest mały wykazuje nieznaczny wzrost.

Jak poważną i decydującą rolę w imporcie do Polski odgrywa Związek Radziecki, świadczy o tym, że w latach planu 6-letniego dostawy z ZSRR zboża, rudy żelaznej, rudy manganowej, produktów naftowych, olejów roślinnych, apatytów, bawełny, lnu, kauczuku, tarcicy, metali kolorowych — stanowią zasadniczą część importu tych artykułów dochodzącą do 100% danej grupy.

Przypominam, że dostawy dóbr inwestycyjnych z ZSRR osiągają ponad 45%.

Struktura towarowa eksportu ulega również w okresie planu poważnym korzystnym zmianom. Rośnie o 94% eksport artykułów spożywczo rolnych osiągając w 1955 r. ponad 26% całkowitego eksportu. Wartość eksportu wyrobów przemysłowych produkcji przemysłu lekkiego i ciężkiego rośnie o 153%, udział tej grupy w ogólnym eksporcie Polski w r. 1955 osiągnie ponad 26%.

Eksport surowców, artykułów pomocniczych utrzymuje się mniej więcej na niezmiennym poziomie wartości bezwzględnej, udział jednak tej grupy maleje, w tym eksport węgla i koksu, który w r. 1949 stanowił 48% całkowitego eksportu, spada w 1955 roku do ok. 33%.

Tak przedstawiają się pokrótce założenia i podstawowe wskaźniki 6-letniego planu handlu zagranicznego.

Trzeba podkreślić, mimo całego optymizmu, do jakiego upoważnia nas wielka pomoc Związku Radzieckiego i oparcie się o granitowe podstawy stosunków ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, że plan jest trudny i wymagający dużego wysiłku zarówno ze strony aparatu naszego handlu zagranicznego jak i przemysłu oraz innych czynników gospodarczych.

Mimo dużych trudności zadania stojące przed nami wykonamy, ucząc się z doświadczeń i przykładu Związku Radzieckiego, który w najcięższym okresie prawie blokady, dzięki mądremu kierownictwu i zdolnemu wyszkolonemu aparatowi handlu zagranicznego pokonywał jeszcze większe trudności.

Zadania nasze wykonamy, bo jesteśmy jednym z państw w obozie antyimperialistycznym przewodzonym przez potężne mocarstwo socjalistyczne, w obozie którego siły rosną i potężnieją.

Bilans towarowy w pierwszych latach planu jest ujemny, import jest większy od eksportu i dopiero w roku 1955 uzyskujemy nadwyżkę eksportu nad importem, dając nawet w stosunku do dzisiejszych przewidywań, nadwyżkę — rezerwę w eksporcie.

Jest to oczywiście możliwe dzięki pomocy finasowej Związku Radzieckiego. Bilans płatniczy z tytułu obrotów towarowych jest we wszystkich latach planu wyrównany. Trzeba jednak podkreślić, że dla utrzymania planowej równowagi zmuszeni jesteśmy do zachowania żelaznej dyscypliny zarówno w imporcie jak i w eksporcie.

Nie chodzi tu tylko o zmniejszenie ilości zużytego surowca i zastosowania materiałów zastępczych, a w tej dziedzinie można zaoszczędzić setki tysięcy dolarów, ale i o używanie odpowiednich gatunków tych surowców. Trudności jakie mamy w zrównoważeniu naszego bilansu handlowego, jak również racjonalna kalkulcja kosztów własnych, wymagają by przemysł w oparciu o przodującą technikę produkował z mniej szlachetnych materiałów i surowców.

Orientowanie się na najwyższe gatunki surowców winno ustąpić miejsca walce o usprawnienie technologii obróbki, gdyż koszty jakie w związku ze stanem obecnym ponosi nasza gospodarka narodowa, są niewspółmierne z korzyściami.

Używanie zbyt szlachetnych surowców, idzie często w parze z konserwatyzmem technicznym, w zaopatrzeniu w maszyny i urządzenia. Aczkolwiek wiele się na tym odcinku zmieniło i produkcja ZSRR i krajów demokracji ludowej coraz szerzej jest uwzględniana w naszym imporcie inwestycyjnym, to jednak często są jeszcze wypadki ślepego ulegania „historycznemu" autorytetowi uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że jeszcze w początkach b.r. instytuty naukowe, formułując swoje zapotrzebowanie na aparaturę badawczą, sugerowały

niemal 100%-owy zakup w „tradycyjnych" krajach kapitalistycznych. Merytoryczna analiza zapotrzebowań wskazała możliwość uplasowania zakupów w 80% w krajach demokracji ludowej. Stan na tym odcinku ulega ciągłej poprawie, jest jednak rzeczą konieczną (w szczególności w przemyśle węglowym, częściowo w hutniczym, w instytucjach naukowych), by kierownictwo mocniej niż dotychczas kładło nacisk na konieczność przestawienia się na import z krajów demokracji ludowej.

W zamówieniach inwestycyjnych daje się szczególnie silnie odczuć niezadawalające opracowanie dokumentacji technicznej lub zmienianie warunków technicznych.

Wobec tak poważnego wzrostu importu inwestycyjnego w planie 6-letnim kluczowym zagadnieniem staje się szczególna opieka nad tą grupą importu i to zarówno ze strony MHZ jak i poszczególnych Ministerstw. Wydaje mi się, że bez pewnych zmian organizacyjnych, które zapewnią dokładne planowanie importu inwestycyjnego i ścisłe pilnowanie wykonania tego planu przez MHZ — nie będzie możliwe sprawne zaopatrywanie życia gospodarczego w dobra inwestycyjne. Trzeba wyraźnie sobie powiedzieć, że ani MHZ ani poszczególne Ministerstwa w pełni nie panują nad importem inwestycyjnym.

Ważna jest również sprawa należytego planowania zapotrzebowania i rozpracowywania dokładnych specyfikacji asortymentowych. Tak np. odcinek łożysk kulkowych wymaga dla trudniejszych typów półtorarocznego okresu dla realizacji zamówienia. W tych warunkach, jeden z głównych kontrahentów Centralnego Biura Łożysk Tłocznych, Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Metalowego anulując w marcu b.r. około 50% swojego początkowego zamówienia na rok 1950 (4 miliony łożysk) i lokując na ich miejsce nowe dodatkowe zamówienia, stwarza dla aparatu handlu zagranicznego wyjątkowo uciążliwe do przezwyciężenia przeszkody.

W rezultacie takiej i podobnej praktyki niektórych odbiorców łożysk tłocznych, powstał w chwili obecnej w Cebiliozie taki stan, że z jednej strony w kontraktacji na rok bieżący występuje przekroczenie planu zaopatrzenia w szeregu pozycji o sumę 1.100.000 dolarów przy równoczesnym niedoborze w innych pozycjach o sumę 500.000 dolarów. Powstały na magazynach poważne remanenty niechodliwe, co powoduje poważne straty dla gospodarki narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że braki i niedociągnięcia, mające miejsce na odcinku importu, są również spowodowane brakami aparatu handlu zagranicznego w jego stosunku do przemysłu. Tak np. aparat handlowy dopuścił w paru wypadkach do przerwy w produkcji. Fabryka Wodomierzy we Wrocławiu wysyła swój produkt do Holandii, Varimex nie potrafił, niedoceniając zresztą wagi zagadnienia, zaopatrzyć jej terminowo w niezbędny surowiec. Fabryka Liczników w Świdnicy miała przerwy w pracy, gdyż nie potrafiono skutecznie przeciwdziałać gwałtownemu spadkowi jakości półfabrykatu sprowadzanego z zagranicy. Aparat importu, w szczególności na odcinku Central, nie jest uczulony na głosy płynące z fabryk, nie stawia sobie dotąd w jego znacznej części zadania niedopuszczenia za wszelką cenę do przerw w produkcji z winy handlu

zagranicznego. Nasz aparat, korzystając ze skomplikowanej procedury zamówienia importowego, z reguły jest w stanie udowodnić, że gdzieś niedotrzymano formalności, opóźniono termin lub niesprecyzowano dostatecznie jasno nomenklatury. W tych warunkach walka z biurokratyzmem na naszym odcinku, walka o żywy, twórczy stosunek do pracy jest szczególnie ważna.

Wreszcie bardzo ważnym postulatem handlu zagranicznego jest wzmocnienie dyscypliny planu importu. Oczywiste jest, że w ciągu roku powstają różne nieprzewidziane potrzeby, ale system powiększania planu importu bez jednoczesnego przydziału masy towarowej na eksport, w warunkach trudnego bilansu powoduje, że i normalne dostawy i ich realizacja przebiega z opóźnieniem.

Na odcinku eksportu podstawowym zagadnieniem w okresie planu 6-letniego jest dyscyplina w wykonaniu przez przemysł planu produkcji eksportowej w ilości, w asortymencie, w odpowiedniej jakości oraz terminowo. Można tu przytoczyć szereg przykładów niewłaściwego zrozumienia znaczenia eksportu i lekceważenia produkcji eksportowej. Zła lub nieodpowiednia jakość uniemożliwiła nam eksport pewnych partii towarów, jak np. pługów, aparatów telef., cysterny itp. Przemysł nie zawsze szybko przystosowuje się do wymogów rynku zagranicznego. Na przykład przemysł metalowy musi przystosować się do produkcji nowoczesnych maszyn włókienniczych, poszukiwanych maszyn rolniczych, rowerów, odpowiadających warunkom stawianym przez naszych odbiorców. Poważnym niedociągnięciem przemysłu jest niedotrzymywanie terminów dostaw i zbyt długie oferowane terminy dostaw, np. taboru kolejowego, pomp, komór fermentacyjnych i obrabiarek, co pociąga za sobą placenie kar konwencjonalnych lub wycofywanie się klientów z transakcji. W przemyśle włókienniczym utraciliśmy jeden z rynków zbytu, wskutek niedbalstwa sortowania i dopuszczenia do wysyłki kilku partii towaru nieodpowiedniej jakości, a odbudowa tego rynku kosztowała nas drogo. W przemyśle mineralnym zła jakość, nieterminowe dostawy poważnie utrudniają nam eksport.

W porcelanie i kryształach fabryki wykonują plan tonażowo, a nie w asortymencie i gatunku wymaganym przez rynek (dekoracja, brak drobnych artykułów).

Tradycyjny wolnodewizowy eksport mebli giętych wskutek wad w produkcji załamał się. Kryzys został zażegnany, ale zepsuto poważne rynki zbytu i stracono 3 miesiące eksportu. Ozdoby choinkowe, ściółka torfowa — ważne eksportowe artykuły systematycznie są dostarczane w niedostatecznej ilości. W dziale rolno-spożywczym również są wypadki złej jakości produkcji.

Ministerstwa, Centralne Zarządy i fabryki muszą znać dokładnie swoje zobowiązania eksportowe i traktować je jak najpoważniej według 1 lub 0 priorytetu. Muszą zdawać sobie z tego sprawę, że wykonanie towaru nie wg zamówionych warunków technicznych, w złej jakości lub nie w terminie naraża naszą gospodarkę na bardzo poważne straty, czasem niewspółmiernie większe niż wartość produkowanego artykułu, że niedociągnięcia w produkcji eksportowej powodują poważne trudności płatnicze i odbijają się na przemyśle rykoszetem przez opóźnienie importu niezbędnych surowców i maszyn.

Długofalowy interes handlu zagranicznego wymaga nastawienia na długofalową produkcję eksportową, w której moglibyśmy być stałymi i solidnymi dostawcami. Organizacyjnie wymaga to wyodrębnienia zakładów i oddziałów, które nastawione byłyby wyłącznie na produkcję eksportową. Wytypowanie specjalnych zakładów i oddziałów produkcyjnych wyłącznie na eksport, byłoby środkiem przejściowym, ponieważ ogólną zasadą w przyszłości winien być odpowiedni poziom jakościowy produkcji całego aparatu produkcyjnego.

Ze swojej strony aparat handlu zagranicznego ponosi winę za niedość energiczne zajęcie się sprawą uruchomienia właściwej produkcji eksportowej, szczególnie w przemyśle metalowym. Duże rezerwy i możliwości uruchomienia eksportu kryją się w przemyśle obrabiarkowym i maszynowym.

Niewystarczająco handel zagraniczny rozwinął eksport artykułów rolniczo-spożywczych. Analiza wykazała, że ze 115 artykułów rolniczo-spożywczych, stanowiących przedmiot eksportu tylko 10 (żyto, cukier, bekon, jaja, drób itd.) dają wartość 90 proc. eksportu tej grupy, a pozostałe 105 zaledwie 10 proc. wartości.

Dalszym błędem naszej pracy to nie powołanie dotychczas wszystkich pełnomocników eksportowych, którzyby kontrolowali i pilnowali produkcji eksportowej, nie zorganizowanie, poza eksportem rolniczo-spożywczym, należytej kontroli jakości towarów wysyłanych na eksport, biurokratyczne i zbyt powolne załatwianie reklamacji.

Usunięcie tych błędów i niedociągnięć, to pilne zadanie zarówno dla przemysłu, jak i aparatu handlu zagranicznego, bez wykonania którego nie będziemy w stanie zrealizować 6-letniego planu handlu zagranicznego.

Przejdę do ostatniego, ale najważniejszego zagadnienia — do sprawy kadr.

Tow. Bierut powiedział na IV Plenum: „Można śmiało powiedzieć, że mało było w Polsce w ciągu ubiegłych lat projektów i zamierzeń, które rozbiły się i opóźniły się znacznie ze względu na brak środków finansowych czy materiałów, dużo natomiast było projektów i zamierzeń, które rozbiły się, nie zostały zrealizowane lub zostały wykonane nie w pełni czy ze znacznym opóźnieniem ze względu na brak ludzi, wykwalifikowanych ludzi, sprawnych ludzi, oddanych ludzi, uczciwych ludzi". To stwierdzenie aktualne dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego i politycznego naszego kraju, niewątpliwie w całej pełni bez reszty dotyczy handlu zagranicznego.

Muszę stwierdzić samokrytycznie, że nie mielibyśmy i połowy trudności z jakimi się borykamy, gdybyśmy więcej uwagi i energii poświęcili sprawom kadr, gdybyśmy wcześniej i silniej realizowali uchwały i wskazania naszej partii, gdybyśmy szerzej korzystali z doświadczeń i nauk WKP(b).

Szczególnie w handlu zagranicznym jesteśmy na wysuniętej placówce i stanowimy pierwszą linię styku z obozem imperialistycznym, stąd odpowiedni dobór kadr i czujność w tym doborze odgrywa bardzo ważną rolę.

I na tym odcinku, nawet po III Plenum popełniliśmy bardzo wiele poważnych błędów. Nie dość energicznie realizowaliśmy uchwały III i IV Plenum.

Nad sytuacją w kadrach MHZ zaciążyło zbyt późne uruchomienie szkolenia we właściwej skali i brak planowej roboty w przygotowywaniu kierowniczych kadr.

Fakt, że spośród ponad 50 naczelników wydziałów nie można było po III Plenum wysunąć ani jednego dyrektora lub wicedyrektora departamentu, że z wielu kierowników działów w Centralach nie można było awansować nikogo na dyrektorów Central lub pracowników placówek zagranicznych świadczy o tym, że mieliśmy zły styl pracy na odcinku kadr, że nie znaliśmy dostatecznie ludzi, że w uzupełnianiu braków nie mieliśmy konkretnego planu, którego realizacja z czasem dałaby konkretne wyniki.

Akcja szkolenia w handlu zagranicznym datuje się dopiero od połowy 1949 r. (do tego czasu właściwie w tej sprawie nic nie zrobiono).

Nasze osiągnięcia to: uruchomienie od 1.IX.1949 r. 5 liceów handlu zagranicznego, w których uczy się 475 uczniów, pierwszych absolwentów otrzymamy w 1951 r. Uruchomienie Wydziału Handlu Zagranicznego na Akademii Nauk Politycznych w Warszawie (obecnie przekształcona na Szkołę Główną Służby Zagranicznej) — studiuje obecnie 190 studentów (obecnie przechodzą na drugi rok), którą ukończą w 1952 r. Na pierwszy rok przyjmie się 300 nowych studentów.

Dalej uruchomienie, z inicjatywy tow. Minca, pierwszego kursu dla referentów wysuniętych z klasy robotniczej w Gliwicach. 6-miesięczny kurs ukończyło 37 słuchaczy, wszyscy robotnicy, z tego 3 pracuje obecnie w Ministerstwie, 31 w Centralach (jeden odrazu jako dyrektor), 3 na placówkach zagranicznych.

Doświadczenia tego kursu były bardzo pozytywne i obecnie trwa drugi kurs tego samego typu 10-miesięczny, na którym uczy się 30 robotników. Uruchomiono kurs dla pracowników zagranicznych służby węglowej, który ukończyło 15 osób pochodzenia robotniczego, którzy obecnie odbywają praktykę w Centralnym Zarządzie Węglowym i Ministerstwie i przeznaczeni są do uzupełnienia kadr obsługujących eksport węgla.

Poza tym zorganizowano 18 kursów branżowych dla pracowników Central handlu zagranicznego i kursy językowe.

Z dalszych zamierzeń w dziedzinie szkolenia, oprócz kontynuowania kursów dla wysuniętych od nowego roku szkolnego organizuje się Wyższe Studium Handlu Zagranicznego przy Szkole Głównej Służby Zagranicznej, kurs dla kierowników wysuniętych oraz szereg kursów branżowych i w Ministerstwie dla tak zwanego średniego aparatu.

W Planie Sześcioletnim przewiduje się wzrost pracowników z wyższym wykształceniem — o 1.290 pracowników, a ze średnim 3.430 pracowników, który będzie pokryty dopływem z własnego szkolnictwa.

Realizując nasze zadania, w ciągłym usprawnianiu naszej pracy, w ogniu krytyki i samokrytyki, wykonując postanowienia i wskazania naszej Partii, w oparciu o pomoc i stosunki handlowe z potężnym naszym przyjacielem i sa-

siadem, Związkiem Radzieckim; w oparciu o wymianę towarową z krajami demokracji ludowej, Niemiecką Republiką Demokratyczną, Chinami, Mongolią i Koreą, ucząc się z doświadczeń przodującej partii robotniczej świata WKP(b) i czerpiąc z bogatej skarbnicy nauk wielkich nauczycieli i wodzów klasy robotniczej i mas pracujących całego świata — Lenina i Stalina — wykonamy zwycięsko na odcinku handlu zagranicznego Sześcioletni Plan i przyczynimy się do budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

TOW. DĄBROWSKI

Minister Finansów

Wykonanie Planu Sześcioletniego stawia nas wobec wielkiego zadania wygospodarowania w naszej gospodarce narodowej olbrzymich środków, niezbędnych dla sfinansowania całości tego planu. Ażeby zadanie to zostało wykonane konieczny jest wielki wysiłek w imię zwiększenia wewnętrznej akumulacji w naszej gospodarce.

Walka o obniżenie kosztów własnych produkcji, posiada ogromne znaczenie dla zwiększenia źródeł akumulacji socjalistycznej i wzrostu bogactwa narodowego. Rezultaty osiągnięte w dziedzinie obniżenia kosztów własnych wytwórczości stwarzają zarazem możliwości obniżenia cen na towary sprzedawane ludności. Wzrost rentowności w gospodarce narodowej zależy w decydującej mierze od poprawienia wskaźników jakości pracy przedsiębiorstw, od obniżenia kosztów własnych produkcji i pełniejszego wykorzystania zasobów gospodarstwa narodowego. Obniżenie kosztów własnych produkcji jest jednym z najważniejszych wskaźników pracy przedsiębiorstwa. Przez systematyczne wykonywanie planu obniżenia kosztów własnych produkcji zapewniamy ciągłość finansowania z wygospodarowanych nadwyżek inwestycji i środków obrotowych, co jednocześnie jest nieustannym wzrostem akumulacji socjalistycznej, oraz wzrostem kulturalnego i materialnego poziomu życia mas pracujących. Dla zwiększenia zaś wewnętrznych źródeł akumulacji ważne jest nie tylko zwiększenie funduszów podstawowych, ale i wszechstronne usprawnienie ich wykorzystania. Obniżenie kosztów własnych produkcji w znacznym stopniu zależne jest od wyników naszej walki o bardziej efektywne wykorzystywanie środków trwałych i zdolności produkcyjnej i bardziej racjonalne stosowanie na szerszą skalę progresywnych norm wykorzystania maszyn i urządzeń technicznych, zużycia materiałów, wydajności pracy itp.

Dla zwiększenia wewnętrznych źródeł akumulacji ważne jest również nie tylko zwiększenie funduszów obrotowych, ale w znacznie większym stopniu bardziej intensywne wykorzystywanie tych funduszów, czego wyrazem jest walka o przyspieszenie obiegu środków obrotowych.

W dziedzinie zużycia materiałów poważnym osiągnięciem jest opracowanie w szeregu gałęzi gospodarki narodowej technicznie uzasadnionych progresywnych norm zużycia materiałowego oraz wzmagająca się na tym odcinku walka

● systematyczne obniżenie zużycia materiałów na jednostkę produkcji. Na przeszkodzie pełnej realizacji naszych zadań gospodarczych na tym odcinku stoi brak pogłębienia planowania technicznego i ścisłego ustalenia przebiegu procesów technologicznych w produkcji oraz niedocenione znaczenie walki o oszczędność materiałów, stosowanie materiałów zastępczych i wykorzystywanie odpadków na wielu odcinkach naszej produkcji.

Następnym odcinkiem jest planowanie kosztów osobowych. Dla utrzymania dyscypliny płac zorganizowaliśmy w 1949 r. a kontynuujemy w roku bieżącym kontrolę funduszu płac przez banki. W rezultacie tej kontroli następuje niekiedy wstrzymanie wypłat na płace w przypadkach przekraczania funduszów płac przez przedsiębiorstwa. Te właśnie rygory są niezbędne, aby utrzymać dyscyplinę na odcinku płac i nie dopuścić do przekroczenia jego globalnej sumy w stosunku do planu. Z tego co powiedziałem wynika, że aparat nasz dotąd nie wykazał dostatecznej czujności na tym odcinku, nie potrafił zorganizować w właściwy socjalistyczny sposób walki o stałe, systematyczne obniżanie kosztów i przyspieszenie obiegu środków obrotowych. Ponadnormatywne remanenty materiałowe występują często z powodu nieanulowania zamówień z lat ubiegłych przy realizowaniu zamówień aktualnych, bieżących, z powodu nieregularnego otrzymywania dostaw. Do dalszych przyczyn powodujących narastanie nieuzasadnionych remanentów należy zbyt powolne odbieranie przez centrale zbytu gotowej produkcji. Obserwujemy również poważne niedociągnięcia w planowaniu, w szczególności w planach zaopatrzenia, co przyczyniło się do powstawania w zakładach nadmiernych zapasów.

Jeszcze gorzej było w przemyśle miejscowym, gdzie dyrekcje Przemysłu Miejscowego nie rozporządzały dotychczas prawidłową sprawozdawczością i zamiast planować socjalistycznie dokonywały szacunkowych obliczeń orientacyjnych, dopuszczając się licznych błędów.

Podobnie duże niedociągnięcia obserwujemy na odcinku fakturowania, gdzie zdarzają się poważne zaległości i zaniedbania. Z powodu nie zatroszczenia się o kalkulatorów, np. Huta „Zabrze“ w ogóle nie fakturowała konstrukcji stalowych.

Wreszcie częste są wypadki naruszania dyscypliny finansowej, zwłaszcza na odcinku przekraczania pogotowia kasowego, spóźnionego odprowadzania utargów do kas banków, wypłaty poborów z pogotowia kasowego, płacenia gotówką uczestnikom obrotu bezgotówkowego.

Nie tylko jednak jednostki gospodarcze zawiniły. Poważne zaniedbania obciążają również aparat finansowy. Nie potrafiliśmy jeszcze dostatecznie zorganizować i przeprowadzić zwycięsko walki o progresywne normy zużycia materiału, energii, paliwa, narzędzi, walki o progresywne normy pracy, o postęp techniczny i organizacyjny.

Podane przeze mnie fakty, które można by mnożyć, są dla nas ostrzeżeniem, że musimy twardo i bezlitośnie tępić i ścigać tego rodzaju postępowanie, tego rodzaju niedociągnięcia i tego rodzaju łatwizny. Musimy w tym celu zmobilizować przede wszystkim aktyw partyjny, związki zawodowe, cały nasz aparat planistyczny, techniczny, produkcyjny i finansowy, ażeby wypowiedzieć nie-

ubłaganą wojnę wszystkim tego rodzaju zjawiskom, zakłócającym procesy reprodukcji socjalistycznej, zjawiskom opóźniającym potencjalny wzrost akumulacji, zjawiskom opóźniającym nasz marsz do socjalizmu.

Spróbujmy jeszcze poza przytoczonymi przyczynami ustalić inne istotne powody przedstawionego stanu rzeczy.

Jedną z nich jest spóźniona sprawozdawczość finansowa, a często jej brak jest poderwaniem pionu służby planowania od pionu służby kosztów własnych. Komórki planistyczne przerzucały zagadnienie planowania kosztów własnych na aparat księgowości. A z drugiej strony służba planowania nie potrafiła zorganizować oddolnie planowania kosztów własnych w najniższych komórkach przedsiębiorstwa w oddziałach i warsztatach.

Staramy się wyciągnąć naukę z tych doświadczeń i inaczej ustawiamy nasz aparat planowania w przedsiębiorstwie, czyniąc służbę planowania w przedsiębiorstwie odpowiedzialną za całość planu techniczno - produkcyjno - finansowego, a tym samym również za planowanie kosztów własnych.

Zupełnie inaczej stawiamy sprawę głównych księgowych, ich roli i odpowiedzialności w przedsiębiorstwach.

Brak nam jeszcze niewątpliwie w finansach przedsiębiorstw ścisłych norm planowania kosztów własnych.

Za wzorem radzieckim rozpoczęliśmy od początku roku bieżącego wielką kampanię o przyśpieszenie obiegu środków obrotowych.

Podobnie jak we wskaźniku kosztów własnych przedsiębiorstwa, tak też i w szybkości obiegu środków obrotowych znajdują swój wyraz wszystkie strony działalności przedsiębiorstwa socjalistycznego.

Tymczasem lustracje naszych przedsiębiorstw stwierdzają, że istnieje jeszcze możliwość przyspieszenia obiegu środków, zamrożenie środków ulokowanych w zapasach produkcyjnych i produkcji gotowej wywołane jest głównie błędami planowania zasobów materiałowych niezbędnych dla przedsiębiorstwa.

Kierownictwo przedsiębiorstwa dla zapewnienia sobie beztroskiej produkcji zamawia, sprowadza i gromadzi nadmierne zapasy środków produkcji, których wskutek tego brak na innych odcinkach i w których ponadto zamraża się środki obrotowe.

Zbyt często występują jeszcze przypadki niepowiązania uzasadnianych technicznie norm zapasów materiałowych z normatywami finansowymi, zatwierdzonymi dla przedsiębiorstwa w ich wyrazie pieniężnym. Przykładem jak to zagadnienie było zaniedbane niech będzie fakt, iż w listopadzie ubiegłego roku w przemyśle hutniczym uwięzione nadmierne zapasy, w stosunku do zaplanowanych, wynosiły 40%, w przemyśle maszynowym 60%, a w przemyśle metali nieżelaznych nawet 94%. Jeśli uprzytomnimy sobie że w każdym z tych przemysłów normatywne zapasy materiałowe stanowią wartość kilku miliardów złotych zrozumiemy, jak wielkie rezerwy środków obrotowych były wówczas zamrożone tylko w tych nadmiernych zapasach. Zacięta walka na tym odcinku, walka prowadzona z bezdusznym biurokratyzmem części starego aparatu kierowniczego, prowadzona przy czynnej i ofiarnej pracy aktywu partyjnego, przodowników pracy i całych załóg robotniczych dała już swoje pierwsze rezul-

taty. Wskaźnik obrotowości faktycznie wynoszący w 1949 r. w przemyśle maszyn ciężkich 0,5 wzrasta w planie na 1950 r. do 1,2 czyli przeszło dwukrotnie, w przemyśle motoryzacyjnym 0,6 do 1,8 i w przemyśle chemicznym z 1,8 do 4. Wynika z tego, że np. w przemyśle chemicznym w roku ubiegłym musiało upłynąć 6 do 7 miesięcy aby złotówka zapłacona za surowiec lub materiał pomocniczy wróciła do przedsiębiorstwa w postaci zapłaty za sprzedane towary. Tymczasem Bank Przemysłowo-Finansowy na 1950 r. zakłada, że czas obrotu tej złotówki w roku bieżącym wyniesie tylko około 3 miesięcy. W przemyśle hutniczym złotówka dokonywała w ciągu 1949 r. dwóch obrotów, a w roku bieżącym obróci się przeszło trzy razy. Na tym samym przykładzie widzimy, że w przemyśle maszyn ciężkich uwięzienie złotówki trwało przeszło dwa lata, w roku bieżącym trwać winno od 10 do 11 miesięcy.

Zadaniem, jakie stoi przed aparatem finansowym gospodarki narodowej, to pogłębienie prowadzonej z takim entuzjazmem i rozmachem w Związku Radzieckim walki o ponadplanową akumulację wewnątrz przedsiębiorstwa. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, w jak wielkim zakresie możemy powiększyć akumulację na cele realizacji Planu Sześcioletniego, planu, który zmieni strukturę gospodarczą naszego kraju, który zbuduje w Polsce podstawy socjalizmu. Stoi przed nami w związku z tym zadanie umocnienia rozrachunku gospodarczego, pogłębienia go, doprowadzenia w głąb przedsiębiorstwa aż do najmniejszych jego komórek, do jego części składowych, do oddziałów, do warsztatów, do miejsc pracy.

Musimy system rozrachunku gospodarczego uczynić jeszcze w większym stopniu, aniżeli to ma miejsce obecnie, istotnym narzędziem walki o realizację planów finansowo-gospodarczych, walki o dyscyplinę finansową, walki o rentowność, o niedopuszczenie, aby najmniejsze nawet zasoby naszego gospodarstwa nie były zmobilizowane i pozostawały nieczynne. Podstawową sprawą dla tego zagadnienia jest kwestia dyscypliny finansowej. Tymczasem w tej właśnie tak ważnej sprawie mamy do zanotowania wiele przekroczeń.

Jaskrawym przykładem jest fundusz płac. Banki nasze zanotowały w II kwartale roku bieżącego przekroczenie funduszu płac przeszło w 600 przedsiębiorstwach, spośród których Narodowy Bank Polski zmuszony był wstrzymać do zbadania wypłatę różnic wypływających z przekroczenia w 180 wypadkach. Poza przypadkami błędnego planowania w zasadzie przekroczenia te wskazują na szybszy wzrost funduszu płac niż wzrost wydajności pracy i dlatego muszą być ostro zwalczane.

W roku bieżącym Bank Inwestycyjny zarejestrował dotychczas 211 przypadków nielegalnej działalności inwestycyjnej na ogólną sumę 1,2 miliarda złotych. Zjawiska te nie wyczerpują sprawy dyscypliny finansowej w ramach rozrachunku gospodarczego. Już te jednak przykłady wskazują na konieczność bardziej wzmożonego nacisku na podniesienie dyscypliny finansowej, jako podstawowego instrumentu gospodarki finansowej.

Istotnym instrumentem wykonania zadań w Planie Sześcioletnim stanie się budżet państwowy, zbudowany na nowych zasadach do opracowania którego na 1951 rok już przystąpiliśmy.

Obok zasadniczej przebudowy struktury budżetu, która nada mu treść i formę budżetu socjalistycznego twardo będziemy bronić zasady równowagi budżetowej. Dlatego też bitwa o wykonanie strony dochodowej budżetu, która już w roku 1951 w przeszło 3/4 będzie uzyskana z akumulacji w gospodarce socjalistycznej ze stałą tendencją do wzrostu, postawi przed aparatem finansowym i to nie tylko zatrudnionym w bankach i wydziałach finasowych Rad Narodowych, lecz również zatrudnionym bezpośrednio w przedsiębiorstwach — wielkie i odpowiedzialne zadanie.

Dla wykonania tego zadania będziemy w szybkim tempie zdążać do zrealizowania wielkiej leninowskiej idei jednego centralnego banku państwa. Zasadę tę stopniowo, lecz konsekwentnie realizujemy.

Na czoło tych zadań wysuwa się wielki problem kontroli finansowej, w szczególności pogłębienia kontroli przy pomocy pieniądza.

Wszystkie te wielkie przemiany, wszystkie te wielkie, piętrzące się przed aparatem finansowym zadania wymagają wielkiego wysiłku tego aparatu i przypływu nowych ludzi. Najważniejszym jest przygotowanie nowych kadr, nowych kadr pochodzenia robotniczego i chłopskiego, kadr wiernych i oddanych naszemu ustrojowi. W tym celu uruchomiliśmy licea finansowe, szkoły przysposobienia zawodowego dla robotników i chłopów oraz szereg kursów. Musimy wyraźnie postawić również postulat konieczności zorganizowania jak najszybciej wyższych uczelni akademickich finansowych, które zapewniłyby przyrost nowych kadr o poważnym przygotowaniu ekonomicznym.

Ministerstwo Finansów ma poważne braki do odrobienia w dziedzinie kształcenia kadr pracowników finansowych. I dlatego obecnie przeżywamy wielkie trudności w dziedzinie sprostania zapotrzebowaniu w tej dziedzinie. Kierując się jednak wskazaniami Partii przy jej pomocy musimy i jestem pewien, że pokonamy te trudności, zapewniając możliwie w najszybszym czasie aparatowi finansowemu dopływ nowych, fachowo i ideowo przeszkolonych kadr socjalistycznych, kadr finansistów, kadr myślących po marksistowsku, czujących po marksistowsku i pracujących po bolszewicku.

TOW. SZYR

Wiceprzewodniczący PKPG

Plan Sześcioletni stawia przed nami, przed partią i masami pracującymi nowe, poważne, trudne i porywające zarazem, jakościowo odmienne niż w Planie Trzyletnim, zadania.

Wynika z tego, że musimy krytycznie i samokrytycznie naświetlić braki i błędy w naszej pracy. Musimy przede wszystkim wszczepić w świadomość odpowiedzialnych pracowników przekonanie, że Plan Sześcioletni oznacza konieczność zmiany dotychczasowego systemu pracy, że nieuniknione jest pozostawanie w tyle tych, którzy się nie przygotują do nowych zadań, nie będą stale podnosić swego poziomu politycznego,

swej wiedzy zawodowej i swych umiejętności organizacyjnych, tak jak tego wymaga nowa sytuacja, nowa technika, nowy bolszewicki styl walki o plan.

Obok innych zadań wysuwają się na czoło trzy sprawy; chyba:

po pierwsze — konieczność szybkich zmian w organizacji planowania wewnątrz-zakładowego,

po drugie — konieczność szybkich zmian w formach i metodach walki o poprawę ekonomicznych wyników działalności gospodarczej,

po trzecie — konieczność szybkich zmian w organizacji, metodach i formach planowania postępu technicznego i naukowego.

Przechodzę do sprawy pierwszej. Zbudowaliśmy poważny aparat planowania, przyswoiliśmy sobie w poważnym stopniu doświadczenia Związku Radzieckiego w tej dziedzinie, ale dotąd szwankuje jeszcze u nas sam fundament planowania, szwankuje planowanie wewnątrz-zakładowe; a każdy przyzna, że dłużej na kruchym fundamencie pracować nie można; a oto przykłady dla ilustracji i to przykłady wzięte z praktyki nieźle funkcjonujących, przeciętnych przedsiębiorstw. Zaczynam od Pruszkowskich Zakładów Obrabiarkowych: — Otóż dopiero w czerwcu bieżącego roku przystąpiono do pierwszych prób wprowadzenia planowania wewnętrznego na wydziale montażowym. Okazało się jednak, że nie jest to takie proste. Na czym polega sprawa?

Po pierwsze — kolejność robót poszczególnych brygad zależy od dostaw części, a te dostawy bynajmniej nie są zgrane z potrzebami montażu.

Po drugie — wykańczanie robót odbywa się wyłącznie w końcu miesiąca, powodując pracę nadliczbową i łamiąc rytm produkcji.

Nie wymieniając już reszty listy braków, przechodzę do przykładu fabryki kotłów w Sosnowcu:

Co stwierdzono?

Po pierwsze — brak rozdzielni robót poza wydziałem mechanicznym, co sprawia, że poszczególne warsztaty dowolnie, bezplanowo ustalają sobie kolejność robót, gromadząc nadmierne zapasy półfabrykatów przy równoczesnym zaleganiu z najpilniejszymi pracami.

Po drugie — również robotnikom przydziela się karty robocze w dowolnej ilości, pozostawiając im wybór kolejności robót.

Jak widać choćby z tego fragmentu: w Sosnowieckim Zakładzie Kotłów plan nie dociera nawet do wydziałów.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja na odcinku uruchamiania nowej produkcji i nowych wydziałów produkcyjnych lub zakładów.

Zamiast skrupulatnego, niezwykle drobiazgowego przygotowania konstrukcyjnego i technologicznego stosuje się metody improwizacji, metody niekończących się poprawek, będących już w toku produkcji.

W sprawozdaniu z narady C.B.K. Nr. 5 mowa jest o tym, że zakład w Andrychowie przysyła do Warszawy „jubileuszową" 800-setną zmianę do konstrukcji silnika S 64.

Dzieje uruchomienia produkcji samochodów w Starachowicach mówią, że ta udana w końcu produkcja śmiało może być nazwana udaną improwizacją — tyle z tym było zbędnych kłopotów, niedociągnięć i takie to były i są jeszcze zaległości w dokumentacji technicznej.

Organizacja prawidłowego planowania węwnątrz-zakładowego, podniesienie roli i odpowiedzialności kierowników wydziałów produkcyjnych, zmuszenie biur fabrykacyjnych do prawidłowego rozplanowania obciążeń poszczególnych maszyn i urządzeń, skoncentrowanie uwagi na rytmicznym przebiegu wykonania planu, zniesienie szturmowości w pracy — oto czego mamy prawo żądać od kierowników przedsiębiorstw, oto czego muszą domagać się organizacje partyjne przedsiębiorstw i bez czego walka o plan nosić może tylko ogólnikowy, powierzchowny charakter.

Należałoby również zapytać, jak długo jeszcze nasi towarzysze dyrektorzy zjednoczeń i kopalń oraz resortów górnictwa mają zamiar tolerować gwałtowny spadek produkcji w pierwszej dekadzie, nadrabiany kosztem godzin nadliczbowych, kosztem ogromnych wysiłków w ostatniej dekadzie miesiąca? Pytanie to można postawić zresztą i Fabryce Wodomierzy we Wrocławiu i Zakładom Wyrobów Metalowych w Radomiu i setkom innych przedsiębiorstw.

Spróbujmy uogólnić. Na czym polega słabość organizacyjna naszego planowania, a tym samym brak dostatecznie naukowego charakteru opracowywanych przez nas planów?

Przede wszystkim na niedostatecznej organizacji planowania wewnątrz-zakładowego, a więc bezpośredniego planowania procesu wytwórczego, opartego o gruntowną znajomość i mobilizację rezerw wewnętrznych przedsiębiorstwa.

Po drugie — na niedostatecznym powiązaniu planowania wewnątrz-zakładowego z inicjatywą i aktywnością, krytyką i samokrytyką mas pracujących, wyrażoną w ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Po trzecie — na braku systemu kalendarzowo-operatywnego planowania produkcji, którego głównym zadaniem jest regulowanie rytmu wykonania planu przy uwzględnieniu wszelkich zmian zarówno pomyślnych, jak i niepomyślnych, zachodzących w ciągu dnia i miesiąca.

Po czwarte — na biurokratycznych często formach operatywnego kierownictwa zjednoczeń i centralnych zarządów, które działają tzw. metodą straży pożarnej, gaszą wybuchające tu i ówdzie „pożary" braków i załamań planu, ale nie wnikają dostatecznie w wewnętrzne problemy przedsiębiorstw, nie kierują faktycznie wykonaniem planu. Tow. Stalin uczy: „Tylko biurokraci mogą myśleć, że planowa praca kończy się z opracowaniem planu. Opracowanie planu, to tylko początek planowania. Prawdziwe planowe kierownictwo rozwija się tylko po ustaleniu planu, po sprawdzeniu go w terenie, w toku realizacji, poprawiania i uściślania planu".

Gruntownej więc zmianie musi ulec obecny stan rzeczy na odcinku planowego kierownictwa przedsiębiorstwami, jeśli chcemy, aby Plan Sześ-

cioletni stał się planem konkretnym każdego zakładu pracy, jeśli chcemy, by każda załoga nie „w ogóle", ale konkretnie żyła zagadnieniami Planu Sześcioletniego, jeśli chcemy, by Plan Sześcioletni dotarł do wydziału produkcyjnego, do brygady, do zespołu, do pojedynczego stanowiska pracy.

Plan Sześcioletni zakładu musi być dopiero opracowany. Walka o mobilizujący bolszewicki charakter planowania musi być dopiero stoczona na każdej fabryce, kopalni i hucie. Dlatego należy uzbroić członków naszej partii w fakty, cyfry i argumenty, które pomogą im zorientować się w warunkach walk, jakie nieraz przyjdzie im stoczyć w obronie linii partii, w dyskusji na temat mobilizacji rezerw wewnętrznych produkcji.

Oto co mówią niektóre tylko dane i przykłady ilustrujące bezpodstawność oportunistycznych twierdzeń o rzekomym wyczerpywaniu się możliwości dużego wzrostu produkcji bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych.

Jak wyglądało wykorzystanie obrabiarek w Polsce w roku 1949?

Według danych ankiety Centralnego Biura Obrotu Maszynami z końca listopada ub. roku istniało wówczas w gospodarce państwowej (łącznie z kuźniami, prasami, spawarkami itp.) ponad 187 tys. obrabiarek, z tego czynnych było tylko około 152 tysiące. Z tych 152 tys. czynnych obrabiarek aż 30 tys. wymagało kapitalnego remontu, widocznie zaniedbanego ze szkodą dla produkcji. Teraz przejdźmy do nieczynnych obrabiarek: w remoncie było 7100 obrabiarek. Zupełnie nowych maszyn, w tym znacznej ilości importowanych, ale niezainstalowanych w fabrykach, nieuruchomionych — aż 4 tys. maszyn. Należy dodać, że od listopada do czerwca fabryki otrzymały jeszcze około 7 tys. nowych maszyn. Maszyn przydzielonych zakładom, ale nieuruchomionych, bo wymagających remontu i nieremontowanych — było około 8 tys. Ponadto zakłady zgłosiły 16 tys. obrabiarek jako zbędnych dla potrzeb zakładu. Duża ich część nie nadaje się do dalszego uruchomienia, ale co najmniej połowa może być bezwzględnie wyremontowana i uruchomiona.

Wystarczy podać te dane, aby uzmysłowić sobie ogrom marnotrawstwa, polegający na unieruchamianiu środków produkcji w rozmiarach równych kilkunastu dużym zakładom!

A teraz dalsze wymowne przykłady. W przemyśle węglowym wykorzystuje się zaledwie ponad 50% istniejących urządzeń mechanicznych do urabiania i ładowania. W budownictwie częste są zjawiska niedostatecznego wykorzystania zarówno starych, jak i nowych maszyn i urządzeń. Kilka jaskrawych przykładów: roboty ziemne w jaworznickiej elektrowni wykonywano ręcznie, gdy obok w odległości 50 metrów stała niewykorzystana sprawna kopaczka. Wagony wąskotorowe na tejże budowie używane były jako zbiorniki dla wody, a materiały przewożono furmankami. Transportery stały bezczynnie, a cegły noszono na plecach. A jak jest w wielu wypadkach z wykorzystaniem maszyn czynnych? Maszyny próżnują zbyt wiele czasu. Zmianowość jest za niska. W ramach dwu-

zmianowej pracy w przemyśle metalowym jest jeszcze stosunkowo duża liczba zakładów o zaledwie 35 do 40 proc. wykorzystania urządzeń.

Jakie można osiągać wyniki w walce o zwiększenie czasu zatrudnienia maszyn, o tym świadczą wyniki szybkościowych remontów. Remont ciężkiej suwnicy w hucie „Batory" miał trwać 14 dni, wykonano go w 5 dni, zwiększono więc wykorzystanie suwnicy o 9 dni. W Tomaszowskiej Fabryce Jedwabiu skrócono okres remontu skręcarek z 27 do 5 dni — wygrano więc 22 dni dla produkcji.

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Chemicznego szybkościowe remonty zmiejszyły postoje o 75%. A przecież jest to zaledwie początek wielkiego ruchu szybkościowych remontów.

Rewelacyjne wyniki wykorzystania maszyn daje organizacja produkcji systemem potokowym. Trzeba jednak stwierdzić, że istnieje duży opór przeciwko przechodzeniu na ten system. Opór ten jest wyrazem konserwatyzmu i cofania się przed trudnościami. Przykładem może być fabryka stosunkowo nieduża: zakład Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego Nr 6 we Wrocławiu. Uruchomienie potoku produkcyjnego wymagało tu walki organizacji partyjnej przeciwko kierownictwu technicznemu i majstrom, pokonania niechęci i biernego oporu poważnej części załogi. A wynik: podwojenie produkcji przy tych samych urządzeniach.

W przemyśle metalowym istniała teoria o tym, że w polskich warunkach można przechodzić na system potokowy tylko w wydziałach montażowych, gdy tymczasem doświadczenie radzieckie mówi, że system potokowy produkcji można organizować we wszystkich zakładach metalowych produkcji masowej lub seryjnej, a w zakładach o produkcji jednostkowej tworzyć tak zwane gniazda obróbcze.

Jakie rezultaty daje ujednolicenie typów produkowanych maszyn, specjalizacja produkcji — świadczy taki choćby przykład: — zmniejszenie ilości typów wózków kopalnianych w fabryce „Montana" przyniesie wzrost produkcji od 15 do 20 proc.

Niewyczerpane więc są możliwości wykorzystania istniejących maszyn i urządzeń. Otwiera je dokonywana w szeregu dziedzin naszej gospodarki ich modernizacja, udoskonalenie procesów technologicznych. Można z całą pewnością stwierdzić: **jesteśmy dopiero na początku walki o pełne wykorzystanie środków trwałych.** Wprowadzenie planowania wewnątrzzakładowego, śmiałe torowanie drogi nowoczesnym socjalistycznym formom organizacji produkcji — otworzą nam szerokie perspektywy wzrostu wydajności pracy, obniżenia kosztów własnych, osiągnięcia i przekroczenia postawionych zadań.

Przechodzę do drugiej sprawy — do sprawy walki o ekonomiczne wyniki produkcji.

Można postawić pytanie — ilu dyrektorów zajmuje się operatywnie sprawami obniżki kosztów własnych, obiegu środków obrotowych, normatywami zapasów i normami zużycia, zyskami bilansowymi i wynikami planu finansowego. Nasi kierownicy najczęściej uważają, że tego rodzaju

według nich, mniej istotne sprawy mogą załatwiać odpowiednie działy finansowe, księgowi. Wielu z takich dyrektorów patrzy z wysoka na pracowników rachuby, księgowości, finansów, wielu z nich zostawia czytanie bilansów tzw. specom, nie czują bowiem jeszcze, nie rozumieją, że **rozrachunek gospodarczy ujmujący w formę pieniężnych rozliczeń wszystkie przejawy życia gospodarczego zakładu pracy,** stanowi **podstawową metodę planowego kierownictwa przedsiębiorstwem,** system krwionośny, który można z powodu ignorancji lekceważyć, ale bez którego nie można żyć.

Oto co mówił tow. Mołotow w referacie na XVIII Zjeździe WKP(b):

„Istnieją jeszcze tacy kierownicy przedsiębiorstw, którzy uważają zaglądanie do bilansów, analizowanie sprawozdawczości i troszczenie się o rozrachunek gospodarczy za coś stojącego poniżej ich godności. Z tą niefrasobliwością i nieuctwem należy zdecydowanie skończyć jako z antypaństwową i antybolszewicką praktyką".

Oto co stwierdził XVIII Zjazd WKP(b):

„Do prawidłowego kierownictwa przedsiębiorstw potrzebna jest znajomość rzeczywistych nakładów na jednostkę wytworu w zasadniczych elementach kosztu własnego, a więc płacy, kosztu surowców, paliwa, energii elektrycznej, odpisów amortyzacyjnych, nakładów administracyjnych, konieczne jest kierowanie ekonomiczną stroną działalności przedsiębiorstwa tak, aby plany kosztów własnych i zysku były bezwarunkowo wykonane".

Odnosi się to nie tylko do kierowników gospodarczych, ale i do organizacji partyjnych i związkowych.

Nie wystarczy jednak sam nacisk na pogłębienie w aparacie kierowniczym i gospodarczym, partyjnym i związkowym form walki o ekonomiczne wyniki produkcji i obrotu towarowego. Trzeba jeszcze spełnić dwa podstawowe warunki.

Po pierwsze — **stworzyć konkretne bodźce zainteresowania załóg wynikami finansowymi produkcji.**

Po drugie — **rozwinąć masowe współzawodnictwo w walce o ekonomiczne wyniki produkcji, uczynić tę sprawę, sprawą milionowych mas pracujących.**

Do punktu pierwszego — W bieżącym roku będą już dokonywane odpisy określonego odsetka zysku przedsiębiorstwa produkcyjnego na rzecz tzw. funduszu zakładowego. Fundusz zakładowy, odpowiednik radzieckiego funduszu dyrektorskiego, będzie stanowił poważne źródło dotacji na cele ustalone przez dyrekcje w porozumieniu z Radą Zakładową. Dotacje te pójdą na budowę i remont mieszkań, na wydatki i inwestycje kulturalne i socjalne, na premie dla zasłużonych członków załogi. Oto poważny bodziec dla stworzenia zainteresowania załóg wynikami bilansów! Oto co wpłynie na bardziej energiczną i skuteczną walkę o szybkie zamykanie ksiąg i szybkie opracowanie kwartalnych zestawień wyników finansowych, co skłoni szerokie rzesze aktywu produkcyjnego do czytania bilan-

sów z taką samą uwagą, z jaką czyta się o wynikach produkcji, o co szła trudna i ofiarna walka!

Do punktu drugiego — Narada oszczędnościowa z marca ub. r., współzawodnictwo o realizację systemu oszczędnościowego jeszcze raz wykazały, że masy pracujące Polski wyprzedzają swą inicjatywą, swym rozumieniem potrzeb cały szereg ogniw zarządu gospodarczego. Ogłoszone w listopadzie przez załogi Hajduckich Zakładów Hutniczych współzawodnictwo o zwolnieniu nadmiernych środków obrotowych, o przyspieszenie obiegu tych środków, stanowiło początek wielkiego ruchu o niezmierzonych perspektywach i możliwościach. Kiedy oznajmiono, że do końca roku wymienione zakłady wygospodarują miliard złotych drogą upłynnienia zbędnych remanentów, drogą skrócenia cyklu produkcji, drogą skrócenia cyklu obrotu, tzn. okresu od przekazania gotowej produkcji na skład do otrzymania środków pieniężnych w formie należności za dostawy — wiele ludzi z niedowierzaniem wzruszało ramionami. Nie znali widocznie ani mobilizacyjnej siły współzawodnictwa, ani przejawów marnotrawstwa w naszej gospodarce. Zakłady Hajduckie przekazały konkretnie nie miliard, a 1.690 miln. zł. Badania przeprowadzone przez Narodowy Bank Polski przy współpracy partyjnych organizacji i dyrekcji wykazały w 81 zbadanych zakładach możliwość wygospodarowania aż 42 mild. zł.

Zobowiązania załóg tych 81 zakładów otrzymały w ten sposób solidną, zbliżoną już do naukowej podbudowę analityczną. Ich doświadczenia staną się dorobkiem mas pracujących całej Polski.

Tak wygląda sprawa początków ruchu współzawodnictwa o ekonomiczne wyniki całokształtu procesów produkcyjnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że kierownicy przedsiębiorstw, organizacje i działy zaopatrzenia, działy techniczne, działy zbytu nie nadążają bynajmniej za rozwijającym się ruchem współzawodnictwa. Na odwrót — w wielu wypadkach działalność tych ogniw prowadzi do wzrostu masy nadmiernych i zbędnych zapasów, do wzrostu masy zalegających gotowych wyrobów, do wzrostu masy półfabrykatów, zalegających w poszczególnych wydziałach z powodu złej organizacji cyklu produkcji.

Oto konkretne przykłady: Zjednoczenia Przemysłu Węglowego posiadały w pierwszym kwartale br. 70% nadmiernych zapasów, w tym jedno tylko Rudzkie Zjednoczenie za 1.100 miln. zł. Te same Zjednoczenia Węglowe złożyły zapotrzebowania materiałowe na r. 1951 i co się okazało? Zapotrzebowanie opracowano wg. wskaźników zużycia na tonę węgla wyższych o 10 — 15% od faktycznego zużycia w r. 1949! O takiej polityce można chyba stwierdzić, że nie wie lewica co czyni prawica, że z jednej strony prowadzona jest przez załogi aktywna walka o upłynnienie remanentów, o skrócenie cyklu produkcji, a z drugiej strony w tych samych zakładach inne organa, organa zaopatrzenia i dyrekcje przedsiębiorstw, powodują wzrost remanentów, wzrost zapasów. W Pruszkowskich Zakładach Obrabiarkowych, o których już mówiliśmy, jest zapasów blachy

grubej na 5 lat, stali specjalnej na 3 lata, tarcz ściernych na 6 lat, płytek vidia na 7 lat. A nie są to wcale fakty wyjątkowe.

Nadmierne zapotrzebowania, brak kontroli zużycia, brak norm zużycia, biurokracja instytucji zaopatrzeniowej — oto przyczyna tej istnej plagi naszego życia gospodarczego, jaką jest istnienie i wzrost ponadnormatywnych zapasów i ponadnormatywnych kredytów, kredytów, których domagają się przedsiębiorstwa źle gospodarujące środkami obrotowymi, źle wykonujące plan finansowy.

Jeżeli w pierwszym kwartale ponadnormatywne kredyty wyniosły 100 mild., to w czerwcu było ich już ponad 140 mild. zł. ponadnormatywnych, przeterminowanych kredytów.

Jednak podstawowym elementem oszczędności, usprawnienia gospodarki materiałowej jest obniżenie zużycia na jednostkę surowca, likwidacja braków i nadmiernej ilości odpadków, jest mobilizacja mas pracujących do walki z zastraszającymi często formami marnowania surowców i materiałów pomocniczych.

Koszty materiałowe stanowią w kosztach własnych produkcji od 65 do 70%, a więc podstawowy element tych kosztów. Plan 6-letni przewiduje obniżkę kosztów materiałowych o 14%. Są u nas fachowcy, którzy twierdzą, że jest to niezwykle śmiałe zadanie, że może nie w dziedzinie tempa wzrostu produkcji, ale na pewno w tej dziedzinie możliwości stale się zmniejszają, wygasają. A co mówi doświadczenie Związku Radzieckiego? W r. 1948 obniżenie kosztów własnych wyniosło 8,8% w jednym roku, w r. 1949 — 7,3%. Nie posiadam danych o udziale kosztów materiałowych w tej obniżce, ale nie ulega wątpliwości, że obniżka kosztów materiałowych stanowiła podstawowy element osiągniętych wyników. A teraz porównajmy: w Związku Radzieckim za dwa lata w składanych procentach obniżka kosztów własnych o 16,5%, u nas, za 6 lat obniżka kosztów łącznych o 17%, a kosztów materiałowych o 14%. Rzecz jasna: gospodarka Związku Radzieckiego posiada inną, znakomicie bardziej wydajną bazę techniczno-ekonomiczną i wyższy o wiele poziom organizacji produkcji, tym niemniej liczby te mówią o niewyczerpanych możliwościach usprawnienia gospodarki, obniżki kosztów materiałowych z roku na rok, od pięciolatki do pięciolatki. Obniżyć nadmierne zużycie surowców i materiałów — oto po czynniku walki o wzrost wydajności pracy, drugie węzłowe ogniwo, za które trzeba uchwycić, aby pokonać trudności Planu 6-letniego, aby mieć dosyć żelaza, stali, drzewa, cementu, paliw płynnych, papieru, skóry, wełny, bawełny, aby pokonać ujawniające się już dziś groźne wyrwy w ciągłości zaopatrzenia naszego budownictwa, naszych zakładów metalowych.

Wyprzedzając jak zawsze planową działalność kierownictwa przedsiębiorstw, nasi przodownicy pracy podjęli inicjatywę Lidii Korabielnikowej i Fiodora Kuzniecowa, sławnych bohaterów pracy Związku Radzieckiego — inicjatywę pracy przez określoną ilość dni i godzin na zaoszczędzonym przez siebie surowcu.

30-osobowa brygada młodzieżowa im. Młodej Gwardii we Wrocławskich Zakładach Odzieżowych przepracowała na zaoszczędzonym surowcu 3 dni — 27, 28, 29 czerwca br. Hasło uczczenia 22 lipca rzucili kolejarze Tarnowskich Gór, wysuwając — co jest znamienne — na czoło zobowiązań oszczędność węgla. Wiktor Forajter, maszynista parowozowy i towarzysze postanowili w każdym miesiącu półtora dnia przejeżdżać na zaoszczędzonym przez nich węglu.

Jakie są możliwości w walce o obniżenie zużycia świadczą takie przykłady: 1) obniżenie zużycia stali konstrukcyjnej o 15 — 20% przez stosowanie stali wyższej jakości, której produkcję podjęło już nasze hutnictwo, 2) obniżenie zużycia stali od 10 do 20% przez wprowadzenie nowych, wzorowanych na radzieckich metodach obliczeń wytrzymałościowych, której stosowanie podjęły już nasze biura projektowe; 3) stosowanie betonów strunowych obniżających znacznie zużycie żelaza prętowego, stosowanie dla szeregu rodzajów budowli stropów z elementów prefabrykowanych zbrojonych przy użyciu minimalnych ilości żelaza.

Walka o obniżenie zużycia żelaza i stali jest w toku. Notujemy już pierwsze poważne osiągnięcia na tym polu. Podobnie jest i na odcinku oszczędności paliw płynnych, drewna, cementu, papieru, skóry, metali kolorowych.

Te wyniki i osiągnięcia świadczą o realności postawionych w tej dziedzinie zadań, tak jak o realności Planu 6-letniego świadczy już do pewnego stopnia wynik pierwszych miesięcy planu na rok 1950, zarysowująca się już dziś możliwość przekroczenia tego planu o blisko 8%.

Ostra, bezlitosna krytyka braków i niedostatków, winna jeszcze przyspieszyć proces będący już w toku, proces przebudowy i rozbudowy form organizacyjnych i planowania naszej gospodarki, proces bolszewizacji stylu naszej pracy.

Przechodzę do sprawy trzeciej — do sprawy planowania postępu technicznego i naukowego. Na wstępie trzeba stwierdzić, że jest to dziedzina niezwykle ważna i niezwykle zaniedbana. Opieka nad organizacją, funkcjonowaniem, opracowaniem i wykonaniem planu biur konstrukcyjnych, laboratoriów, instytutów, zakładów naukowych, szkół wyższych — w dalszym ciągu albo w ogóle nie istnieje, albo nosi czysto formalny, urzędniczy charakter. A przecież cechą zasadniczą planowania technicznego jest ujmowanie zagadnień postępu w dziedzinie konstrukcji i technologii w przekroju prac wszystkich zainteresowanych instytucji.

Weźmy dla przykładu walkę o postęp techniczny na odcinku produkcji samochodów. Od czego zależy wykonanie zadań? W grę wchodzą: Instytut Motoryzacji, odpowiednie zakłady szkół wyższych, Centralne Biuro Konstrukcyjne, grupy konstruktorskie, laboratoria i biura fabrykacyjne zakładów motoryzacyjnych, kluby techniki i racjonalizacji przy zakładach, Biura Usprawnień Centralnego Zarządu i odpowiednie komórki przedsiębiorstw. Czy istnieje taki plan, który by w sposób określony, konkret-

ny powiązał te instytucje, taka instancja, która by w sposób konkretny, szczegółowy kontrolowała wykonanie takiego planu?

Trzeba stwierdzić, że nie ma takiej instancji. Departament Techniki Min. Przem. Ciężkiego takiej instancji nie stanowi. A jak wygląda polityczna opieka nad czołową placówką badawczą w tej dziedzinie — nad Instytutem Motoryzacyjnym, jak wygląda życie partyjne w tym Instytucie? Instytut Motoryzacyjny liczy 68 osób, w tym 37 inżynierów-fachowców, jednak do 1 stycznia br. był w Instytucie tylko jeden członek partii. Obecnie jest już 3 członków partii, w tym jeden inżynier. Łatwo wyobrazić sobie jak w tych warunkach wygląda walka o socjalistyczne metody pracy, o planowanie i kontrolę prac indywidualnych. Instytut otrzymuje zamówienia na prace naukowo-badawcze od wielu resortów i chociaż podlega Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, wykorzystując międzyresortowy charakter swoich prac i brak systemu planowania dowolnie ustala sobie kolejność opracowań, stanowiąc w istocie rzeczy placówkę typu przedwojennego, faktycznie niezależną i faktycznie niekontrolowaną.

Jak wygląda działalność Biur Konstrukcyjnch, Biur Fabrykacyjnych, Biur Usprawnień itp. komórek organizacyjnych? Trzeba stwierdzić, że w walce o kulturę produkcji, o poprawną dokumentację techniczną, o realizację wynalazków, udoskonaleń i usprawnień, o wprowadzenie do zakładu pracy szczegółowych przepisów technologicznych, jako podstawy dla bezwzględnej walki o dyscyplinę technologiczną; jesteśmy daleko w tyle za wymogami życia, a szczególnie daleko w tyle za wymogami Planu 6-letniego. Metody chałupniczo-rzemieślnicze w pracy fabryk, uzależnianie organizacji procesów technologicznych np. w zakładach włókienniczych tylko od doświadczenia majstra, konieczność dokonywania niezliczonej ilości poprawek w czasie montażu, wydawanie do produkcji niedostatecznie sprawdzonych prototypów — te i niezliczone ilości innych faktów muszą szybko zanikać, szybko ustąpić miejsca nowoczesnym, radzieckim metodom, sposobom i formom technicznego planowania, technologicznego i konstrukcyjnego przygotowania produkcji.

Trzeba również stwierdzić, że sprawy koordynacji podstawowego kierunku prac naukowych, doboru tematów dla prac dyplomowych, habilitacyjnych, egzaminacyjnych, nadzór nad planem i poziomem publikowanych opracowań o charakterze bardziej teoretycznym, koordynacja prac instytutów wyższych uczelni, współpraca między instytutami o zazębiającej się działalności — nie znalazły dotąd żadnego rozwiązania organizacyjnego.

Wchodzimy w Plan 6-letni z pewnym ilościowym dorobkiem, wydaliśmy znaczne fundusze na cele inwestycyjne i utrzymania placówek naukowo-badawczych, ale nie potrafiliśmy dotąd powołać instytucji choćby w formie namiastki akademii nauk, choćby w formie komisji naukowej, która by kierowała planowaniem działalności naukowej nie w formalno-biurokratycznym sensie, bo formularzy dla instytutów u nas nie brak, ale w stalinowskim rozumieniu planowania działalności nauki, tzn. przez wpływanie na pogłębienie twórczej dyskusji naukowej, przez powodowanie na tle

dyskusji kierunków działalności naukowej, ostrej walki przeciwko próbom narzucania naszym placówkom, jałowych, wypranych z wszelkiego kontaktu z życiem produkcyjnym, z praktyką — tematów, ostrej walki przeciwko konwenansom i kumoterstwu utrudniającym swobodną wymianę poglądów, zamykającym dostęp świeżego powietrza do niektórych zatęchłych — wegetujących w cieniu nowej, wielkiej epoki — instytutów i instytucji mieniących się naukowymi często tylko przez nieporozumienie.

Są towarzysze, którzy oburzają się na złą pracę instytutów, biur konstrukcyjnch i gotowi są w czambuł, słusznie czy niesłusznie, potępiać wszystkie nasze placówki naukowo-badawcze i te, które są jeszcze w powijakach i te, które mają już pewne wyniki, towarzysze, którzy uważają, że szkoda fachowców dla pracy w tych instytucjach. Towarzysze ci uciekają od walki o opanowanie twierdzy nauki od wewnątrz, uciekają przed trudnościami przykrywając się lewym frazesem: obejdziemy się bez biur i bez instytutów. Nie tędy droga. Drogę wytknął towarzysz Stalin w słowach: „Przed nami stoi twierdza, nazywa się ona nauką, z jej licznymi gałęziami wiedzy. Tę twierdzę musimy zdobyć za wszelką cenę, tę twierdzę musi zdobyć młodzież, jeśli chce ona być budowniczym nowego życia". Oto co trzeba: wychowywać młode kadry naukowe, nie dopuszczać do osłabiania i tak słabych placówek, odmładzając je przez transfuzję młodej krwi, wymieniając gorsze kadry na lepsze, a nie co jest w tej chwili dość częstym zjawiskiem, oddawać gorsze kadry z przedsiębiorstw do instytutów, a potem zawzięcie je krytykować.

Należy powołać komisję organizacyjną przyszłej centralnej instytucji naukowej i przygotować statut nauki polskiej, który z jednej strony rozwiąże szereg spraw bytowych, utrudniających wydajną pracę naszych uczonych i kandydatów na uczonych, z drugiej strony zaś zlikwiduje nagminne dziś zjawisko kumulowania przez poszczególnych pracowników naukowych kilku a nawet kilkunastu posad, wszystko rzekomo naukowych. Taka wymiana na drobne zabija indywidualność twórczą pracownika, rozwija nawyki dyletantyzmu, do powierzchowności, do opędzania się od pracy, uniemożliwia wytworzenie rzeczywiście kolektywnych metod pracy, entuzjazmu dla podjętego dzieła, bez czego nie ma twórczości, nie ma odkrywczej pasji.

Planowanie działalności naukowej w dziedzinie nauk technicznych wymaga opanowania ogólnych zasad kierujących podstawami naukowo-technicznymi procesów produkcyjnych. Wymaga więc kształcenia najzdolniejszych, młodych entuzjastów pracy naukowej, zarówno w zakresie ich specjalizacji, jak i w zakresie ogólnych podstaw naukowych marksizmu-leninizmu.

Trzeba stwierdzić, że instytuty naukowo-badawcze w ogóle nie stanowią jeszcze placówek wychowawczych, przygotowujących samodzielnych pracowników naukowych i profesorów. Nie ma aspirantury jako systemu w instytutach naukowo-badawczych. Nieuregulowana jest sprawa tytułów,

stopni naukowych i związanych z tym uprawnień. Również i ten problem należy włączyć do projektu statutu nauki polskiej.

Na zakończenie chcę podkreślić, że walka o postęp techniczny i naukowy, która stanowi siłę napędową urzeczywistniania Planu 6-letniego oprzeć się musi o szeroki ruch masowy, o szeroką mobilizację inicjatywy, energii, zdolności, talentów, o metody przyspieszonego kształcenia wysuwających się z mas robotniczych racjonalizatorów, nowatorów, wynalazców, studentów pochodzących ze środowiska robotniczo-chłopskiego, wykazujących wybitne uzdolnienia i zamiłowania do pracy naukowej.

Planowanie postępu technicznego wymaga odpowiedniego pokierowania ruchem racjonalizatorskim w samych zakładach pracy. Trzeba stawiać przed masami pracującymi węzłowe zagadnienia, trzeba popularyzować pożądaną tematykę usprawnień wśród szerokich rzesz robotników i techników, trzeba wychowywać w klasie robotniczej wiarę w niespożyte siły duchowe, które wyzwala socjalistyczny stosunek do pracy, trzeba walczyć o to, by jak najszybciej powstała prawdziwa armia racjonalizatorów produkcji, ludzi nowego typu, ludzi godnych stalinowskiej epoki, w której żyjemy.

TOW. PTASIŃSKI

I sekr. KW PZPR w Rzeszowie

W referacie swoim tow. Minc nakreślił główne linie rozwojowe Planu 6-letniego i podkreślił m. in., że produkcję przemysłową należy oprzeć w Planie 6-letnim o szerszą niż dotychczas bazę surowcową w naszym kraju. W związku z tym chcę poruszyć parę zagadnień z terenu woj. rzeszowskiego, które jak wiadomo należy dziś jeszcze do najsłabiej uprzemysłowionych części Polski, pomimo iż posiada dogodne warunki rozwoju, jak własną bazę surowcową i nadmiar ludności. Udział naszego województwa w ogólnokrajowej produkcji wynosi obecnie zaledwie 2,2%, a zatrudnienie w przemyśle sięga zaledwie 4% ogółu dorosłej ludności województwa. Jednak cały szereg gałęzi przemysłu, jak np. przemysł naftowy i inne posiada kluczowe znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej. Zacznę od zagadnień nafty.

Tow. Lesz bardzo krótko i dość różowo przedstawił sytuację na odcinku przemysłu naftowego. Jest niewątpliwie faktem, że sytuacja na odcinku przemysłu naftowego w ciągu ostatnich lat uległa znacznej poprawie, lecz stwierdzić należy, że jest ona jeszcze daleko niezadowalająca. Zasadniczą przyczyną jest fakt niedostatecznej pracy naszych ogniw partyjnych, nieprzezwyciężony balast socjaldemokratyzmu, który miał stosunkowo mocne pozycje wśród pracowników przemysłu naftowego. Pomimo tych trudności, do których zaliczyć należy jeszcze specyfikę przemysłu naftowego, polegającą na braku koncentracji załóg podczas produkcji — Plan 3-letni

został wykonany we wrześniu ub. r., a półroczny plan produkcyjny 1950 r. wykonany został w 114%. Jeśli jednak bliżej zanalizujemy pewne cyfry i fakty nasunie się pytanie: czy planowanie w przemyśle naftowym jest właściwe i czy wszystkie możliwości produkcyjne przemysłu naftowego zostały właściwie wykorzystane? Nam się wydaje, że nie, że plany produkcyjne były i są jeszcze zaniżane, że pokutuje jeszcze ta fałszywa oportunistyczna teoria, o której mówił tow. Minc: lepiej mniej zaplanować, a więcej wykonać. Twierdzenie nasze opieramy na następujących faktach:

1) opracowany przez kopalnictwo naftowe plan produkcyjny na terenie kopalni Humiska w pow. brzozowskim, po przeanalizowaniu go przez organizację partyjną, został znacznie podwyższony i bez większego nakładu sił wykonany z nadwyżką;

2) na sekcji Lipinki produkcja roczna przed wojną wynosiła ok. 25 miln. kg ropy, a plan roczny 1949 r. wyznaczał tylko 15 miln. kg. Na tej samej sekcji przed wojną wiercono rocznie ponad 20 szybów, a w ciągu ostatnich 4 lat wywiercono zaledwie 42 szyby;

3) na sekcji Biecz wydobywano przed wojną przeciętnie 11 tys. ton ropy rocznie, podczas gdy plan wydobycia w 1949 r. wynosił tylko 8.900 ton, produkcja dzienna na tej sekcji sięgała przed wojną 31 tys. kg. obecnie zaś sięga 26 tys. kg.

Przykładów takich świadczących o niewykorzystaniu możliwości produkcyjnych jest wiele. Świadczą one wyraźnie, że plany produkcyjne w przemyśle naftowym są niższe od możliwości. Bardzo często na zebraniach naftowców słyszy się głosy wiertaczy, że mały jest plan wierceń poszukiwawczych, o czym zresztą świadczą również i liczby. Przed wojną ilość wywierconych metrów wynosiła ponad 70 tys., (w samym tylko zagłębiu rzeszowskim). Roczny plan wierceń w 1949 r. obejmował zaledwie 40 tys. W r. 1950 plan inwestycyjny przewiduje wzrost nakładów na wiertnictwo poszukiwawcze o 22%. Średnia jednak dzienna ilość wywierconych metrów jest obecnie niższa o 86 mtr. niż przed wojną. Niedostatecznie jest rozwinięte wiertnictwo na polach już odkrytych. Służba geologiczna, w której jest zaledwie 5 geologów, nie może opanować całego obszaru zagłębia, a poza tym w wielu wypadkach wykazuje karygodny nieraz brak inicjatywy. Geologowie niekiedy nie pozwalają wiercić, straszą robotników, wyciągając plik map, że tam nie ma ropy, że jeśli chcą wiercić, to „niechaj wiercą na swój koszt". Odkrycie nowych pól naftowych na terenie obecnej kopalni „Folusz", to rezultat walki, jaką stoczyła nasza organizacja partyjna z geologami i dyrekcją w kopalnictwie, którzy „udowadniali", że tam nie ma ropy. Bardzo często jeszcze chłopi wskazują miejsca gdzie sączy się ropa, lecz wierceń poszukiwawczych tam nie prowadzi się. Np. chłopi w Domaradzu piszą, że w ich okolicach nad potokiem w Zatyru sączy się ropa, że kiedyś przed I wojną światową prowadzono tam wiercenia, które przerwano ze względu na silne gazy ziemne. Od tego czasu

mimo kilkakrotnych interwencji nikt się tym polem naftowym nie interesuje.

Na tej podstawie można śmiało powiedzieć, że tereny naszego zagłębia naftowego nie zostały jeszcze gruntownie zbadane, są uzasadnione przypuszczenia, że głębiej znajdują się poważne złoża nafty. Dotychczasowa przeciętna głębokość wierceń starym systemem udarowym wynosi nie wiele więcej niż 1500 mtr. Doświadczenia wiertnictwa rotaryjnego w Związku Radzieckim mówią, że na głębokości 5 tys. mtr. znajdują się poważne złoża ropy.

Trzeba stwierdzić samokrytycznie, że dopiero od roku nasze wojewódzkie kierownictwo partyjne mocniej zainteresowało się zagadnieniami produkcyjnymi nafty. Dotychczasowy jednak wysiłek i rezultaty są daleko niedostateczne. Dodatkowo tutaj trudność stanowi fakt, że siedziba Centralnego Zarządu Przemysłu Naftowego znajduje się w Krakowie, że dyrektorzy CZPN-u omijają KW w Rzeszowie, że są oni oderwani od produkcji. Nie można tutaj również pominąć zagadnienia obsady CZPN i poszczególnych kierownictw, gdzie siedzi wielu reakcjonistów — arystokratów, wyższych oficerów sanacyjnych itp. — których działalność wpływa niewątpliwie hamująco na rozwój przemysłu naftowego.

Zadania postawione w referacie tow. Minca na odcinku przemysłu naftowego, zadania idące w kierunku podniesienia planu produkcyjnego wymagają znacznego rozszerzenia wiertnictwa poszukiwawczego, zasilenia nowymi kadrami służby geologicznej, zmiany przestarzałych przepisów, stosowanych przez Urząd Górniczy przy awansowaniu robotników oraz — naszym zdaniem — przeniesienia CZPN na teren bezpośredniej produkcji.

Drugie zagadnienie, które chcę poruszyć, to niewykorzystanie bogactw naturalnych zawartych w tej części Karpat, która leży w granicach naszego województwa, a jest najmniej zbadana pod względem geologicznym. Dotychczas żadne bogactwa naturalne oprócz nafty nie są eksploatowane. Dawniej koncerny kapitalistyczne nie interesowały się tym, gdyż zainteresowane były w eksploatacji takich terenów, które nie wymagały większych nakładów. Dość skomplikowana budowa geologiczna naszych gór utrudniała pracę badawczą i zwiększała koszta produkcji. Dziś natomiast, kiedy nasza gospodarka narodowa opiera się na maksymalnym wykorzystaniu własnych baz surowcowych, otwierają się możliwości rozszerzenia i wykorzystania naszej bazy surowcowej dla zaspokojenia nie tylko naszych miejscowych potrzeb, ale i potrzeb sąsiednich terenów. Do najczęściej spotykanych minerałów należą złoża węgla brunatnego. Występują one na terenie Grudnej pow. jasielskiego i ciągną się pasem przez powiaty: jasielski, brzozowski, przeworski aż do powiatu przemyskiego. W powiatach tych sami chłopi prymitywnym sposobem kopią studnie i zaopatrują się w węgiel. Jak wykazały badania, węgiel ten posiada dość dużą wartość kaloryczną, sięgającą 4, a nawet 5 tys. kalorii. Węgiel ten wy-

stępuje niekiedy na niewielkich głębokościach, bo zaledwie 10—15 mtr. Eksploatacja tego węgla, nawet jeśli wartość wydobycia pokryje tylko koszty produkcji, jest celowa, gdyż zaspokoi całkowicie miejscowe potrzeby. Poza tym występują jeszcze na naszym terenie rudy, jak rudy żelaza i bardzo rzadko spotykany piryt, mający wielkie znaczenie dla gospodarki narodowej. Występowanie rudy stwierdzono w Stępnie pow. Krosno, Domaradzu pow. Brzozów i Wiśniowej, pow. Dębice.

W projekcie Planu 6-letniego uwzględnione zostało tylko uruchomienie kopalni rudy w Stępnie, bliskość jednak huty Stalowa Wola i Nowej Huty będzie wymagała oprócz importowej rudy wysokoprocentowej, wykorzystania naszych złóż rudy żelaznej.

Teren podgórski bogaty jest również w obfite i wysokiej jakości złoża wapienia. Występują one w pow. Przemyśl, Jarosław, częściowo Rzeszów, Lubaczów i Krosno.

Jest możliwość przy niewielkich nakładach inwestycyjnych pokryć całkowite zapotrzebowanie naszego województwa w wapno dobrej jakości. Dotychczas jednak nie został uruchomiony żaden piec do wypalania wapna.

Oprócz tych bogactw naturalnych występują jeszcze złoża gipsu i alabastru, eksploatowane nawet przed wojną w pow. przeworskim. Zarówno gips, jak i alabaster są wysokiej jakości. Specjalnym zagadnieniem, które wymaga rozwiązania, jest zaopatrzenie województwa w kamień do budowy dróg. W wyniku ostatnich poszukiwań znaleziono szereg złóż kamienia nadającego się na kostki, na podkłady, jak również na nawierzchnię dróg smołowych. Bogate i dobre złoża występują w Cieszynie i Stępnie pow. Krosno, Łosiach i Łużnej pow. Gorlice i in.

Biorąc więc pod uwagę olbrzymie wartości niewykorzystanych dotychczas bogactw złóż naturalnych, jak również zagadnienie uprzemysłowienia naszego terenu, należałoby:

1) Przeprowadzić badania geologiczne na tych terenach, gdzie występują złoża węgla i rud, oraz rozpocząć eksploatację.

2) Budować piece dla wypalania wapna i uruchomić produkcję wapna, która będzie niezbędna dla wykonania państwowego planu inwestycyjnego.

3) Uruchomić kamieniołomy, wyposażyć je w sprzęt mechaniczny i transport.

4) Uruchomić kopalnie i przystąpić do wypalania gipsu i produkcji alabastru.

W projekcie Planu 6-letniego planowana była budowa wielkiej zapory wodnej w Dynowie. Ponieważ w ostatnim projekcie planu nastąpiło przesunięcie terminu budowy zapory wodnej i zbiornika na Sanie pod Dynowem na sam koniec Planu 6-letniego, chciałbym jeszcze krótko uzasadnić konieczność tej inwestycji w początkach Planu 6-letniego

W okolicy Dynowa projektuje się spiętrzenie wody do wysokości 280 mtr. ponad poziom morza. Powstałe w ten sposób jezioro o głębokości 40 mtr. zajęłoby około 4.100 ha powierzchni i zawierałoby około 600 miln. mtr. sześc. wody. Byłoby więc prawie 3 razy większe od zbiornika w Rożnowie.

Znaczenie gospodarcze tej zapory dla województwa byłoby olbrzymie:

1) Uniknęlibyśmy strat powodziowych, które sięgają rocznie kilku miliardów złotych w rolnictwie, setek milionów złotych na odcinku remontu i zabezpieczenia zrywanych dotychczas mostów i zniszczonych dróg.

2) W okolicach Sanu występują najbardziej żyzne ziemie w Rzeszowskim. Z konieczności zamienione zostały one na skutek ciągłych gróźb powodzi na łąki i pastwiska. Właściwe ich wykorzystanie, a także regulowanie poziomu wody w Sanie w okresach posuchy, wpłynęłoby na rozkwit rolnictwa w tej części województwa.

3) Możliwość uregulowania wody pozwoliłaby wykorzystać San na odcinku Przemyśl—Wisła dla komunikacji wodnej dla statków o pojemności do 250 ton ładowności. Droga ta miałaby wielkie znaczenie dla huty w Stalowej Woli i innych zakładów położonych nad Sanem.

4) Budowana na zaporze wodnej elektrownia oparta na sile wodnej będzie mogła dać roczną produkcję energii do 100 miln. KWh.

Dlatego więc budowa zapory wodnej posiada tak wielkie znaczenie dla naszego województwa i należałoby ją nie tylko rozpocząć budować w ostatnich latach Planu 6-letniego, ale w roku 1955 oddać do użytku.

Na zakończenie chciałem poświęcić kilka uwag zagadnieniu standaryzacji produkcji. W warunkach gospodarki planowej standaryzacja produkcji odgrywa ogromną rolę. Jest ona poważnym środkiem wzrostu jakości produkcji, zniżenia kosztów własnych oraz sprzyja wzrostowi techniki. Właściwy profil produkcyjny i specjalizacja produkcji posiada decydujące znaczenie we właściwym wykorzystaniu zakładu pracy.

Rzecz prosta, że w naszych warunkach trudno jest jeszcze ujednolicić proces produkcji, niemniej jednak powinniśmy zmierzać w kierunku unormowania profilu produkcyjnego. W praktyce jednak spotykamy niejednokrotnie odwrotne przykłady. Nieskomasowanie zamówień powoduje, że szereg hut wykonuje ten sam produkt bez komasowania go w jednej hucie. Stąd też wynika niski stosunkowo czas wykorzystania agregatów, wahający się niekiedy w granicach od 50 do 60%. Przy odpowiednim jednak uregulowaniu systemu zamówień wydajność np. walcowni Stalowej Woli mogłaby wzrosnąć o 30%. Podobna sytuacja jest i w zakładzie mechanicznym tej huty. Produkuje on kilkanaście typów maszyn, poczynając od betoniarek a kończąc na suwmiarkach. Każdy z produkowanych wyrobów posiada jeszcze swój rozległy asortyment. W konsekwencji tego jedna huta Stalowa Wola stanowi swego rodzaju połączenie kilku fabryk.

Rzecz prosta, że utrudnia to walkę o podniesienie wydajności pracy, o obniżenie kosztów produkcji, o usprawnienia techniczne, o pełne wykorzystanie maszyn.

Ustalenie właściwego profilu produkcyjnego stworzy możliwości pełnego wykorzystania zakładu, ułatwi rozwój racjonalizatorstwa i usprawnień technicznych, a więc stworzy pomyślniejsze warunki wykonania zadań postawionych przez V Plenum Komitetu Centralnego naszej partii.

TOW. MINOR:

Przew. Prez. MRN w Łodzi

Wykonanie zadań 6-letniego Planu gospodarczego wymagać będzie od nas różnorodności form pracy organizacyjnej i propagandowej naszych organizacji partyjnych.

Wydaje mi się, że najpoważniejszym brakiem w naszej pracy propagandowej jest to, że idziemy do zakładu pracy, do klasy robotniczej, która ma wykonać Plan 6-letni, tylko z wielką polityką gospodarczą tego planu, a za mało organizacyjnie, w codziennej robocie potrafimy rozpracować plan produkcji danego zakładu, rozpracować go na oddziały, na sale, rozpracować na każdego robotnika i na każdy warsztat.

Z kolei rozpracowany plan produkcyjny dekadowy, dzienny, nie jest kontrolowany, a przecież przez kontrolę wykonania planu produkcyjnego, przez analizę, krytykę wykonania dziennego każdego warsztatu i każdego robotnika możemy doprowadzić do wydobycia tych drzemiących rezerw produkcyjnych, które są w tak dużym stopniu niewykorzystane.

Chcę poruszyć w związku z zadaniami Planu 6-letniego kilka problemów gospodarki komunalnej.

Najważniejszy problem w tej dziedzinie na terenie Łodzi to problem wody, który, trzeba powiedzieć, w Planie 6-letnim w pełni nie zostanie jeszcze rozwiązany. Potrzeby nasze wynoszą około 180 tysięcy metrów sześciennych wody, a Plan 6-letni da nam produkcję rurociągu 40 tysięcy m^3 i produkcję obecną pomp głębinowych około 30 tysięcy m^3 — razem ponad 40 proc. zapotrzebowania. Dlatego też trzeba, wydaje się, przy założeniach Planu 6-letniego podkreślić, że rurociąg pójdzie na potrzeby ludności Łodzi. Nie można w związku z tym wypuszczać z pola widzenia potrzeby konserwacji, remontu i budowy studzien, zwłaszcza jeśli chodzi o centralne zarządy poszczególnych przemysłów i zakłady pracy.

Postawienie dziś zagadnienia konieczności remontu i budowy studzien przy jednoczesnej budowie rurociągu jest zagadnieniem niezwykle ważnym przy rozwiązywaniu problemu wody na terenie Łodzi.

Druga sprawa — to sprawa budownictwa mieszkaniowego. Projekt ustawy o Planie 6-letnim precyzuje zagadnienie budownictwa mieszkaniowego w formułę: „około 40 tysięcy izb". Żeby zobrazować sytuację mieszkaniową na terenie Łodzi, chciałbym wskazać, że w Planie 6-letnim umieszczona jest u nas pozycja 11 tysięcy izb przeznaczonych na rozbiórkę, konieczną rozbiórkę i że następnie Łódź jest jednym z miast, które posiada najtrudniejsze, najcięższe warunki mieszkaniowe. Jeżeli Wrocław posiada 6 proc. mieszkań jednoizbowych, Gdańsk 7 proc., Kraków 1 proc., to Łódź posiada mieszkań jednoizbowych 66,3 proc. Ta cyfra wskazuje, jaki bagaż kapitalistycznego obciążenia leży na łódzkiej klasie robotniczej, na gospodarce komunalnej. Stąd też, wydaje mi się, w hierarchii potrzeb budownictwa mieszkaniowego Łódź powinna być traktowana pierwszoplanowo. Pamiętać musimy o tym, że na terenie Łodzi zdewastowanych zostało 80 tysięcy izb w okresie wojennym przez faszystowskich okupantów.

Kilka słów o funduszu gospodarki mieszkaniowej. Fundusz ten w pozycji roku bież. i następnych lat Planu 6-letniego jest bardzo poważny i w bardzo dużym stopniu umożliwia poprawę warunków bytowych, komunalnych klasy robotniczej. Ale wydaje mi się palącą rzeczą, aby tymi funduszami dysponowały jednolite organa władzy terenowej, Rady Narodowe, prezydia Rad Narodowych, a nie, żeby działał przestarzały, niesłuszny statut funduszu gospodarki mieszkaniowej, który daje nieograniczoną autonomię lokalnym komitetom funduszu gospodarki mieszkaniowej.

Nasze miasto stało się miastem uniwersyteckim i to w rewolucyjnym, niesłychanie szybkim tempie. Przed wojną nie było w Łodzi ani jednej wyższej uczelni, obecnie jest 8 wyższych uczelni, gdzie studiuje 20 tysięcy studentów. 16 tysięcy młodzieży uczy się w szkołach zawodowych, 51 tysięcy dzieci w szkołach podstawowych (w Planie 6-letnim ilość ta wzrośnie do 70 tysięcy), 28 tysięcy w przedszkolach i żłobkach. Jeżeli uwzględnimy, że ponad 70 proc. pracowników w naszym przemyśle włókienniczym stanowią kobiety — zagadnienie żłobków, budowa przedszkoli i burs staje się problemem zasadniczym. Jeżeli mówię o tych sprawach i o zagadnieniu wodociągu i o zagadnieniu budowy studzien i budownictwa mieszkaniowego, to nie sugeruję, by ten „bochenek", który nazywa się nakładami na gospodarkę komunalną, powiększać, ale żeby stworzyć właściwą hierarchię potrzeb, podzielić „bochenek" w ten sposób, aby uwzględnić hierarchicznie łódzki ośrodek przemysłowy.

Chciałbym poruszyć zagadnienie handlu i rozwoju sieci Miejskiego Handlu Detalicznego.

Na tym odcinku, tak jak i na wszystkich innych odcinkach w Planie 6-letnim również i planowanie terenowe, planowanie szczegółowe musi kierować się generalną linią polityczną naszej partii, linią polityczną Planu 6-letniego.

Planowanie terenowe jednak kieruje się często fałszywymi teoriami o konieczności rozbudowania MHD tylko na przedmieściach z całkowitym pominięciem śródmieścia. Obserwujemy również szereg niedopuszczalnych błędów w dziedzinie rozprowadzania puli towarowej do poszczególnych sektorów handlu.

Realizując Plan 6-letni na odcinku rozwoju sieci handlu detalicznego sądzę, że czas jest przejąć handel detaliczny od poszczególnych Central Zaopatrzenia na rzecz Miejskiego Handlu Detalicznego, a Centrale Zaopatrzenia powinny przestawić się na właściwą, szybką, sprawną dystrybucję masy towarowej, na analizę potrzeb naszego rynku.

Mobilizacja wszystkich sił klasy robotniczej i najszerszych mas pracujących dla wykonania zadań Planu 6-letniego — to zadanie najszczytniejsze dla całej partii, zadanie, które będziemy realizowali na terenie Łodzi.

TOW. NIESZPOREK

Minister Górnictwa

Tow. Minc mówił o brakach w planowaniu w przemyśle. Wszystkie te braki dadzą się zaobserwować również w górnictwie. Tow. Ptasiński zwrócił uwagę na przejawy tendencyjnego zaniżenia planów w przemyśle naftowym ze strony elementów reakcyjnych. Istotnie, pierwszy plan, który przedłożył do akceptacji przemysł naftowy, wynosił połowę tego, co teraz jest przedstawione w Planie Sześcioletnim. Również w przemyśle węglowym niektóre dyrekcje usiłowały i usiłują chować swoje rezerwy i ustalać plan na poziomie niższym. Tak np. kopalnia Szombierki opracowała na rok bieżący plan na poziomie 4 i pół tysiąca ton. Dopiero po długiej dyskusji, po ujawnieniu rezerw plan został ustalony na poziomie o 1000 ton wyższym. I ten właśnie ustalony plan o 1000 ton większy, jest wykonywany i to wykonywany w dni robocze, bez dodatkowych godzin. Oczywiście, że takie zaniżone planowanie nie mobilizuje, lecz przeciwnie — hamuje tempo naszego wzrostu.

Brakiem naszego planowania jest niedostatecznie ścisłe obliczenie zdolności produkcyjnych, w wyniku czego niektóre kopalnie łatwo przekraczają plan, podczas gdy inne przez szereg miesięcy nie mogą planu wykonać.

Nie jest przypadkiem, że spośród 23 kopalń, które w ostatnim miesiącu planu nie wykonały, jest większość kopalń, które nie wykonały planu także w ubiegłych miesiącach, jak na to słusznie zwrócił uwagę tow. Bierut na partyjnej konferencji wojewódzkiej w Katowicach.

To samo obserwujemy w planach oddziałowych, gdzie wykonanie niejednokrotnie kształtuje się na poziomie od 70 do 130%. To świadczy o tym, że musimy te plany systematycznie poprawiać, ulepszać i szkolić odpowiedni personel.

Trudności w prawidłowym rozłożeniu planów są często rezultatem stanowiska nie tylko administracji, ale także rady zakładowej i niektórych organizacji partyjnych.

Są wypadki, że kopalnia nie może planu wykonać, gdyż wydarzyła się taka czy inna awaria. W związku z tym zachodzi konieczność powiększe-

nia planu innych kopalń, gdzie warunki są lepsze. Zdarza się jednak, że administracja, rada zakładowa i niejednokrotnie jeszcze nieuświadomieni członkowie partii przeciwstawiają się zwiększeniu planu. Taki oportunizm jeszcze istnieje — trzeba z nim niewątpliwie zdecydowanie walczyć.

Podstawowym warunkiem wykonywania planów w przemyśle węglowym jest wzrost wydajności, który z kolei zależy w dużym stopniu od należytej organizacji pracy, likwidacji absencji, od mobilizacji wszystkich rezerw.

Poważną rezerwę stanowi zwalczenie nieusprawiedliwionej absencji, która wciąż jeszcze wynosi 1,4%. A poważna część absencji przypada właśnie na robotników SPP. I na tym odcinku musimy wielki wysiłek uczynić, gdyż to są nasze rezerwy ludzkie. Ten odcinek wymaga ogromnej pomocy ze strony ZMP i naszych organizacji partyjnych.

Poważną rezerwę stanowić będzie poprawa struktury załogi. Struktura ta wciąż jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Pomimo przesunięcia w czerwcu 2200 górników do robót bezpośrednio - produkcyjnych, to jest robót węglowych. Na robotach pomocniczych istnieją wciąż jeszcze poważne rezerwy sił roboczych, które można mobilizować do umocnienia załogi na węglu.

Wielką rezerwę stanowi wydajność na samych robotach węglowych. Gdyby nasza administracja, nasze organizacje partyjne i związkowe poprowadziły walkę o wydajność na węglu, gdybyśmy chociażby utrzymali poziom wydajności z marca roku bieżącego, moglibyśmy bez trudu wykonywać plany w dni robocze.

Również poważnym zagadnieniem jest produkcja w przemyśle naftowym. Tow. Ptasiński mówił tu o poważnych niedociągnięciach w przemyśle naftowym. Na tym odcinku w stosunku do administracji jest wiele do zrobienia. Ale równocześnie obserwujemy szczególnie właśnie na odcinku naftowym próby zastępowania kierownictwa w zakładach pracy przez organizacje partyjne, względnie rady zakładowe. Niejednokrotnie w kopalnictwie naftowym stwierdziliśmy, że organizacja partyjna usiłuje zmienić zarządzenia centralnych organów państwowych.

Należy stwierdzić, że istnieje małe zainteresowanie ze strony związku zawodowego naftowców dla mobilizacji załogi wokół wykonania planów, wokół podniesienia niskiej często wydajności.

Plan naftowy jest w r. 1955 prawie o 150% wyższy niż w roku obecnym. Ministerstwo Górnictwa, administracja musi dokonać wielkiego wysiłku, ażeby przezwyciężyć istniejące jeszcze opory. Również organizacja partyjna i związek zawodowy muszą pomóc w mobilizacji wszystkich sił do wykonania Planu 6-letniego.

Plan 6-letni wymaga wielkiej mobilizacji sił i rezerw, wymaga również radykalnej poprawy na odcinku zaopatrzenia, o czym mówił dziś tow. Szyr.

Podstawowym warunkiem postępu technicznego naszych kopalń węgla jest elektryfikacja robót podziemnych. Tymczasem przemysł elektrotechniczny absolutnie nie wywiązuje się z przyjętych na siebie zobowiązań oraz postanowień zawartych w uchwale Rady Ministrów z 30 listopada. Nie dostarcza dotychczas jeszcze motorów gazoszczelnych, wyłączników i rozdzielni podziemnych.

Warunkiem wykonania planu przez przemysł węglowy jest prawidłowe ustawienie norm.

Czynnikiem, który hamuje wykonanie planu jest niewątpliwie konserwatyzm pewnej części dozoru technicznego, która broni się przed wprowadzeniem nowych maszyn, bo w ten sposób automatycznie norma jest podwyższana. Te szkodliwe próby ze strony części naszego dozoru technicznego są skutecznie łamane przez organizacje partyjne i rady zakładowe.

Gdy mowa o tendencjach zaniżania norm warto przypomnieć słowa towarzysza Stalina:

„Bez norm technicznych niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, aby masy zacofane podnosić do poziomu przodujących. Normy techniczne to wielka siła regulująca, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej. A zatem potrzebne są nam normy techniczne, ale nie takie jakie istnieją obecnie, ale wyższe".

O tym, towarzysze, nigdy nie powinniśmy zapominać.

Poważnym zagadnieniem jest wzmocnienie dyscypliny pracy oraz autorytetu dozoru. Trzeba stwierdzić, że dyscyplina pracy w górnictwie jest niedostateczna, a dozór nie ma często wśród górników posłuchu. Trzeba stwierdzić, że wiele naszych organizacji partyjnych, naszych dyrektorów nie zajmuje się tymi zagadnieniami i unika odpowiedzialności na tym odcinku.

Górnictwo nie jest zwykłym przemysłem. Górnik często styka się z zawałami, pożarami, wybuchami gazów, z niebezpieczeństwem życia. Pod tym względem górnictwo przypomina armię na froncie. Dozór techniczny to oficerowie i podoficerowie tej armii. Jasne jest, że tak jak armia nie może się obyć bez dyscypliny, tak samo górnictwo bez dyscypliny, bez autorytetu kierownictwa będzie kulało na obie nogi. Muszą to zrozumieć wszyscy nasi towarzysze, którzy związani są z przemysłem węglowym.

Podstawowym warunkiem wykonania planu produkcji jest mechanizacja. Przemysł węglowy nie będzie mógł rozwijać swojej zdolności produkcyjnej, jeżeli inwestycje nie będą wykonywane na czas. Przemysł węglowy ma wykonać w Planie 6-letnim 15 kilometrów nowych szybów, 115 kilometrów podziemnych przekopów, ma być zbudowanych 11 nowych kopalń i 36 nowych poziomów. Cały przyrost wydobycia w Planie 6-letnim ma być dokonany w wyniku włączenia do produkcji nowych kopalń i nowych poziomów na starych kopalniach.

Na odcinku inwestycji nastąpiła w przemyśle węglowym poważna poprawa. Trzeba jednak, żeby nasze organizacje partyjne, które na ogół in-

teresują się tylko wydobyciem, zwróciły baczniejszą uwagę na inwestycje, które są podstawą dalszego wzrostu naszego przemysłu.

Polski przemysł węglowy to naprawdę wielki przemysł. O jego wielkości świadczy fakt, że wydobycie nasze stanowi jedną trzecią wydobycia Związku Radzieckiego. Nasz przemysł węglowy jest nie tylko bazą energetyczną dla naszego kraju, ale stanowi poważną pomoc w uzupełnieniu deficytu paliw w szeregu krajów demokracji ludowej. Nasz przemysł węglowy stanowi poważny wkład gospodarczy naszego kraju w gospodarkę całego obozu demokracji, postępu i socjalizmu. Nakłada to na nas tym większe obowiązki, które postaramy się z honorem wypełnić.

TOW. BIELSKI

Wiceminister Żeglugi

W wyniku realizacji Planu 6-letniego gospodarka morska będzie odgrywać znacznie poważniejszą rolę w życiu kraju, jak również w naszych stosunkach z zagranicą.

Flota nasza wzrośnie o 206% w tonażu; pod względem liczby jednostek wzrost będzie mniejszy, gdyż przechodzimy na większe jednostki. Wzrasta również przeciętna szybkość floty o 14%. W wyniku realizacji planu liczba motorowców będzie przewyższać liczbę statków parowych.

Realizacja Planu 6-letniego zmusi nas do przezwyciężenia organizacyjnego zacofania w postaci utrzymywania żeglugi w ramach starej, przedwojennej i kapitalistycznej organizacji GAL („Linia Gdynia — Ameryka"). Przygotowaliśmy się już do zmian w tej dziedzinie, a mianowicie do utworzenia Centralnego Zarządu Polskiej Marynarki Handlowej, który będzie kierował przedsiębiorstwami żeglugowymi.

Ostatnio uruchomiliśmy po raz pierwszy stałą linię regularną do Związku Radzieckiego — do Odessy. Wyszedł już także pierwszy nasz statek do Chin Ludowych.

Nasza flota coraz szybciej włącza się do gospodarki socjalistycznej. Musimy jeszcze zlikwidować stary system opłat i frachtów, które są związane z rynkami kapitalistycznymi, z ich kryzysami i dewaluacjami. Działa to hamująco na rozwój współzawodnictwa pracy w żegludze.

Niezmiernie ważnym czynnikiem wykonania naszego planu w tej dziedzinie jest utworzenie aparatu polityczno - wychowawczego i praca partyjna wśród marynarzy, która już dzisiaj daje poważne rezultaty.

Przemysł okrętowy stanowi nowy dział produkcji, jakiego w Polsce przedwojennej w ogóle nie było. Już dziś możemy powiedzieć, że produkcję tę opanowaliśmy i że produkujemy coraz lepiej. Plan 6-letni stawia przed nami program wielkiego budownictwa okrętowego, perspektywę stania się w 1955 r. w budownictwie okrętowym trzecim, czwartym państwem w Europie.

Powiększenie Planu 6-letniego, o którym mówił tow. Minc, spowodowało u nas w przemyśle okrętowym przeszło dwukrotny wzrost w stosunku do pierwotnych cyfr Planu 6-letniego. Zmiany, jakie nastąpiły, uniezależniły nas również od importu z krajów kapitalistycznych. O ile wg. planu ułożonego rok temu tylko 45% produkcji miało być wykonane w kraju, a w 55% byliśmy zależni od zachodu, to nowy plan będzie w 65% wykonany w kraju, 25% uzyskamy w drodze importu ze Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Węgier, a tylko w 10% będziemy sprowadzać z krajów kapitalistycznych.

Potrafiliśmy też dzięki ujednoliceniu typów obiektów i zmniejszeniu ich ilości zlikwidować „wąskie gardła", które mieliśmy w dziedzinie biur konstrukcyjnych. Trzeba podkreślić, że słuszne rozwiązanie naszego planu zawdzięczamy w znacznej mierze pomocy wybitnych specjalistów radzieckich.

Postawione też zostało zadanie, aby statki nasze budować seryjnie, zwiększyć procent prefabrykacji, budować sekcje, w następnych dwóch latach przejść na bloki, żeby rozpocząć montaż na pochylni od razu, żeby zwiększyć procent spawania kadłubów z 30 do 70%. W rezultacie winno to dać przeszło dwukrotny wzrost wydajności pracy. Stawia to naszą produkcję na poziomie cen konkurencyjnych w stosunku do starych kapitalistycznych państw morskich.

W okresie Planu nastąpi również znaczne unowocześnienie portów. Uruchomiony będzie m. in. największy w Europie taśmowiec, uruchomione zostaną wywrotnice wagonowe.

Trzeba jednak stwierdzić fakt nierównomiernego rozrostu naszych portów, mamy w pewnych dziedzinach przeinwestowanie, w innych zaś poważne niedoinwestowanie. Brak nam mianowicie urządzeń do przeładunku drobnicy, co jest szczególnie ważne w związku ze zwiększeniem tranzytu przez nasze porty dla Czechosłowacji i Węgier. Nie mamy jeszcze również dostatecznej mechanizacji pracy przy drobnicy.

W portach naszych wzrasta wydajność pracy. W rezultacie szybkościowego przeładunku statków koszty własne obniżyły się w ciągu ostatniego roku o 20 do 30%. Powstały w ten sposób nadmiar ludzi przerzucamy do przemysłu okrętowego.

W dziedzinie rybołówstwa będziemy mieli wzrost produkcji o 311%, a pod względem wartości o 400%. Już od 1951 roku można będzie zlikwidować import i zwiększyć eksport ryb, szczególnie zaś ryby szlachetnej — łososia. Zwiększenie planu wpływa również bardzo poważnie na obniżenie kosztów własnych. Ceny ustalone w 1947 roku, które w 1948 i 1949 były jeszcze dla nas deficytowe, w tym roku pokrywają koszty, a w przyszłym roku winny dać ponad 10% zysku. W wyniku Planu 6-letniego powstanie w Świnoujściu wielki kombinat rybny. Plan 6-letni stawia też przed nami zagadnienie rozwoju połowów dalekomorskich, które w 1955 roku będą stanowić przeszło połowę produkcji. Wprowadzamy też nowe, wzorowane na Związku Radzieckim, metody połowów przemysłowych.

W wyniku realizacji planu nastąpi zmiana struktury klasowej rybołówstwa. O ile w 1949 roku tylko około 40% połowów wykonały przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, to w tym roku będzie już 56%, w 1951 około 70%, z tym, że do końca Planu Sześcioletniego sektor kapitalistyczny będzie stopniowo likwidowany, pozostaną tylko drobni rybacy łodziowi lub niektórzy kutrowi. Plan przewiduje również duży rozwój spółdzielczości rybackiej.

Mimo, iż w dziedzinie kadr mamy już znaczne osiągnięcia i że IV Plenum pomogło nam w ustanowieniu właściwej linii szkolenia — to jednak z poziomem nauczania jest jeszcze niedobrze. Nie przezwyciężyliśmy błędu przerzucania do szkolnictwa i instytutów naukowych ludzi usuniętych z innych odcinków.

Tym niemniej możemy powiedzieć, że stworzyliśmy w gospodarce morskiej oddany Polsce Ludowej trzon kadrowy, że wyrastają nowe setki i tysiące ludzi, którzy budują okręty, którzy pracują ofiarnie we flocie, portach i rybołówstwie. Mamy dziś już tysiące przodowników pracy w żegludze.

Jakie zadania stoją przed nami w związku z realizacją Planu 6-letniego? Po *pierwsze* — właściwie wykorzystywać kadry i rozwijać szkolenie nowych kadr, które w niektórych dziedzinach (jak np. we flocie i w przemyśle okrętowym) winny w Planie 6-letnim wzrosnąć dwukrotnie. Po *drugie* — wzmóc czujność w walce z wrogiem. Po *trzecie* — usprawnić pracę biur konstrukcyjnych i fabrykacyjnych. Musimy związać naukę z praktyką, z produkcją. Nasze instytuty naukowe pracują jeszcze często w oderwaniu od praktyki, wloką się raczej w tyle, zamiast wyprzedzać praktykę. Po *czwarte* — zharmonizować produkcję okrętową z zaopatrzeniem — krajowym i z importu.

Musimy przezwyciężyć również słabość aparatu finansowego i technicznego, inwestycyjnego oraz wzmocnić dyscyplinę planowania.

Trzeba stwierdzić, że nie potrafimy jeszcze wykorzystywać wszystkich rezerw, które mamy. Obserwujemy jeszcze u nas zjawisko prowincjonalizmu technicznego, o którym mówił tow. Bierut na IV Plenum. Np. nie zwróciliśmy dostatecznej uwagi na szybkość statków. Budujemy statki, które posiadają zbyt wielkie rezerwy „na wszelki wypadek", a powoduje to zbędny rozchód materiałów. Budowaliśmy i budujemy jeszcze ciągle dźwigi starego typu.

Wynika to przeważnie z faktu, że zbyt wiele zwracaliśmy jeszcze uwagi na zachód, gdzie przemysł morski budował i rozwijał się kilkadziesiąt lat temu w innych warunkach. Zbyt mało natomiast zwracaliśmy uwagi na doświadczenia Związku Radzieckiego, którego warunki są nam bliższe i który ma wspaniałe osiągnięcia w tej dziedzinie.

Nie możemy jeszcze powiedzieć, że stworzyliśmy już wszystkie warunki dla zrealizowania planu, ale wykonanie i przekroczenie planu pierwszego półrocza wskazuje, że plan nasz można wykonać i wykonamy go. Po to, aby to osiągnąć, trzeba wzmóc pracę całego naszego aparatu,

wzmóc współzawodnictwo i racjonalizatorstwo, wzmóc pracę partyjną wśród marynarzy i rybaków. Trzeba podnieść poziom pracy partyjnej zarówno na jednostkach pływających, jak i wśród robotników portowych i stoczniowych. Musimy stworzyć takie warunki, aby organizacja partyjna czuła się w pełni politycznie odpowiedzialna za wykonanie planów, przy równoczesnym unikaniu zastępowania administracji.

Poważnym zagadnieniem stojącym przed organizacjami partyjnymi jest problem rozpracowania własnych metod szkolenia ideologicznego, przystosowanego do warunków jednostek pływających.

Wykonanie Planu 6-letniego przyniesie zmianę struktury klasowej Wybrzeża. Klasa robotnicza Wybrzeża wzmocniona zostanie przez kilkadziesiąt tysięcy robotników przemysłu okrętowego i portowców. Wybrzeże stanie się dzięki temu jednym z proletariackich bastionów Polski Ludowej.

TOW. BOREJDO

Nacz. Dyrektor CZPK

W swoim referacie tow. Minc wskazał na poważny udział przemysłu hutniczego w Planie 6-letnim i podkreślił podstawowe znaczenie tego przemysłu dla umożliwienia wykonania Planu 6-letniego innym przemysłom. Jest rzeczą jasna, że aby budować w ogóle przemysł, trzeba przede wszystkim rozpocząć od stali.

Chciałbym towarzyszom przypomnieć wypowiedź tow. Stalina na XVI zjeździe WKP(b), będącą rozwinięciem wskazań Lenina o narodowym planie gospodarczym zwanym przez Lenina drugim programem Partii.

Lenin wskazywał, że program ten nie będzie tak niezmienny, jak nasz właściwy program, który może być zmieniony tylko na zjazdach partyjnych. Nie, ten program będzie ulepszany i poprawiany codziennie w każdym warsztacie pracy, w każdej gminie, będzie rozpracowywany i doskonalony, będzie zmieniał swoje oblicze.

Tow. Stalin podkreślał, że plan pięcioletni, jak każdy plan jest tylko planem przyjętym jako pierwsze przybliżenie, które trzeba uzupełniać i zmieniać na podstawie doświadczenia uzyskanego w toku wykonania planu:

„Żaden plan pięcioletni — mówił tow. Stalin — nie może uwzględnić tych wszystkich możliwości, które kryją się w łonie naszego ustroju i które zostaną dopiero ujawnione w czasie pracy, w czasie realizacji planu na fabryce w kołchozie, sowchozie lub wszędzie indziej".

Przytoczyłem słowa naszych wielkich nauczycieli, aby podkreślić, że nasi hutnicy tak właśnie rozumieją postawione przed nimi zadania w Planie 6-letnim. Hutnicy niejednokrotnie podejmowali zobowiązania i nigdy ich słowa nie mijały się z czynami. Mogę przytoczyć konkretne przykłady jak hutnicy rozumieją plan i jak hutnicy przekraczają normy. Jako przykład wybitnie ilustrujący socja-

listyczny stosunek do pracy hutników może posłużyć wyczyn wielkopiecowników huty „Pokój", załogi pieca Nr 7 w czynie 1-majowym. Jednym z podstawowych wskaźników ekonomiczno-technicznych wielkopiecowych jest wydajność z metra sześciennego przestrzeni wielkiego pieca na dobę. W 1947 r. ta wydajność wynosiła około 400 kg. na mtr. sześc. na dobę. W 1949 r. wzrosła ona o 50% i doszła do 600 kg na mtr. sześc. na dobę. Wielkopiecownicy huty „Pokój" w czynie 1-majowym wyprodukowali na 370 mtr. pieca 630 ton surówki, co daje w przeliczeniu na 1 mtr. sześc. na dobę ponad 1600 kg. surówki. To wskazuje jak bardzo można przekroczyć normy i jakie nieobliczalne rezerwy kryją się jeszcze w naszych urządzeniach.

Naszym poważnym błędem, błędem przede wszystkim Centralnego Zarządu i administracji hutniczej jest to, że myśmy po dzisiejszy dzień nie zdążyli przenieść doświadczenia naszych przodujących robotników w masy, mało zrobiliśmy, aby ich bogate doświadczenia były wykorzystane przez wszystkie załogi wielkopiecowe, aby w ten sposób podnieść i wzmóc produkcję surówki, której nam tak bardzo brak.

Dlaczego tak jest, dlaczego my, administracja hutnicza, wleczemy się w ogonie klasy robotniczej, nie nadążamy za inicjatywą klasy robotniczej? Przyczyna leży tam, gdzie wskazywał ją tow. Szyr mówiąc o stosunkach panujących w niektórych instytutach naukowych. Jest u nas dużo inżynierów myślących jeszcze po staremu, kategoriami kapitalistycznymi, którzy się obojętnie odnoszą do pracy i do inicjatywy klasy robotniczej i nie starają się wykorzystać i rozpowszechniać inicjatywy klasy robotniczej.

Jak Centralny Zarząd postanowił usunąć te niedomagania? Przede wszystkim przez realizację wytycznych IV Plenum. Przesuwamy z Centralnego Zarządu na huty do pracy bezpośrednio w produkcji około 20—25 inżynierów i na ich miejsce bierzemy techników, którzy ukończyli w ubiegłych latach technikum i licea hutnicze oraz przodowników pracy. To samo uczynimy w administracji hut. Ci nowi kierownicy na pewno wniosą dużo świeżej krwi w aparat administracyjny Centralnego Zarządu i w aparat administracyjny samych hut i będą szybciej realizowali inicjatywę klasy robotniczej.

Chciałbym omówić kilka zagadnień z dziedziny bezpośrednio związanej z Planem 6-letnim. Przy projektowaniu socjalistycznych przedsiębiorstw kardynalną rolę odgrywa rozwiązanie następujących pięciu zadań:

Po pierwsze — co i ile produkować, tzn. wybór asortymentu i ustalenie wysokości produkcji.

Po drugie — jak produkować, tzn. wybór metod i sposobu produkcji, lub ustalenie najwłaściwszej technologii i formy organizacyjnej produkcji.

Po trzecie — gdzie produkować, tj. wybór miejsca produkcji, lokalizacja zakładu względnie wydziału.

Po czwarte — kiedy produkować, tzn. ustalić termin oddania do ruchu projektowanego zakładu lub wydziału oraz czas trwania budowy.

Po piąte — wysokość potrzebnych środków na budowę i eksploatację projektowanego obiektu. Dla hutnictwa prawidłowe rozwiązanie tych zadań ma jednakowe znaczenie zarówno dla nowego zakładu, jak i dla starego hutnictwa.

Niewłaściwe rozwiązanie tych zadań może bardzo poważnie zaciążyć na koszcie własnym produkcji hutniczej, a biorąc pod uwagę olbrzymie obroty huty, może postawić pod znakiem zapytania celowość inwestycji.

Nasz przemysł hutniczy do dnia dzisiejszego nie potrafił rozwiązać tych zagadnień z powodu braku ekonomistów, a w szczególności inżynierów-ekonomistów, którzy by potrafili właściwie ująć dane zagadnienia.

Realizując 3-letni plan inwestycyjny popełniliśmy poważne błędy, ponieważ nie mieliśmy ekonomistów, którzy by nam mogli wskazywać właściwą drogę. Należy stwierdzić, że póki nie stworzymy, nie wychowamy ekonomistów, inżynierów - ekonomistów, znających dobrze zagadnienie hutnictwa , póty będziemy błądzić i popełniać błędy w inwestycjach hutniczych.

Chciałbym te słowa moje zilustrować kilkoma przykładami, które mówią o błędach jakie myśmy popełnili z powodu braku wykształcenia ekonomicznego naszych inżynierów.

Np. jedna z hut zamówiła projekt składu wytworów gotowych: projekt po opracowaniu go, podał kosztorys, który opiewał na około 100 miln. zł, samo wykonanie projektów kosztowało około kilkuset tysięcy złotych. Po fakcie tj. po wykonaniu projektu, stwierdzono, że na danej hucie taki skład jest w ogóle niepotrzebny.

Inny przykład z niedawnej przeszłości — na drugiej hucie została zaprojektowana rozdzielnia elektryczna i po zaprojektowaniu tej rozdzielni, nawet po rozpoczęciu robót okazało się, że znowu popełniono błąd w założeniach ekonomicznych i że jest potrzebna rozdzielnia innego typu i o innym charakterze.

Trzeci przykład — w inwestycjach ma bardzo ważne znaczenie, kiedy wydatkujemy pieniądze przeznaczone na inwestycje. Inwestycje hutnicze są zazwyczaj długookresowe, trwają kilka lat i to nie jest obojętne, czy my większość pieniędzy wydatkujemy w pierwszym okresie budowy, czy też w końcowym okresie. Zazwyczaj bywa tak, że słuszniej jest aby większość pieniędzy wydać w końcowym okresie i w ten sposób zmniejszyć okres nieprodukcyjnego zamrażania środków. Nasi inżynierowie b. często postępują odwrotnie i to co można robić później chcą robić wcześniej.

Te przykłady i inne temu podobne dość jasno obrazują, na jakie niebezpieczeństwa i na jakie niepotrzebne wydatki jesteśmy narażeni, jeżeli nie wychowamy na czas odpowiedniej kadry inżynierów - ekonomistów.

Mówiąc o inwestycjach, poświęcę kilka słów wykonawstwu inwestycyjnemu.

W hutnictwie wykonują inwestycje przedsiębiorstwa budowlano - montażowe. Tych przedsiębiorstw jest kilka. Ale pracują one bez sprzętu mechanicznego, są prawie że nie zmechanizowane. Dominujący sprzęt to łopaty, taczki, wagonetki posuwane ręcznie. Normy pracy są zazwyczaj wykonane w 20—40%. Oczywiście, że takie przedsiębiorstwa nie mogą wykonać inwestycji w terminie.

Brak mechanizacji przedsiębiorstw budowlano - montażowych jest jedną z poważniejszych przyczyn, wprawdzie nie jedyną, które powodują zbyt duże opóźnienie naszych inwestycji. To jest połączone z olbrzymimi stratami. Już nie mówiąc o tym, że duże kwoty są zamrożone, że zainwestowane pieniądze dają

znacznie później efekty gospodarcze, ale jest stracona olbrzymia produkcja, na którą kraj czeka, którą my musimy dać krajowi.

Jednym z momentów głównych, dlaczego przedsiębiorstwa budowlano-montażowe źle pracują, to, moim zdaniem, brak względnie słabość naszej partii na terenie tych przedsiębiorstw. Partia nasza, jeżeli chodzi o załogę, obejmuje zaledwie od 2 do 4% robotników. Jest rzeczą jasną, że takie organizacje partyjne nie mogą dobrze pracować, nie mogą poprowadzić załóg.

Jedną z najważniejszych i najpilniejszych spraw, które domagają się natychmiastowego załatwienia, jest stworzenie jednej mocnej organizacji budowlano-montażowej w ramach Min. Przemysłu Ciężkiego i wyposażyć ją w sprzęt mechaniczny, kompletny, składający się z pełnego asortymentu maszyn, żeby prace mogły być całkowicie wykonane za pomocą mechanizmów.

Powracając do zagadnień produkcyjnych i inwestycyjnych, chciałbym zwrócić uwagę towarzyszy na konieczność podniesienia znaczenia i powagi mistrza na zakładzie pracy.

Brak powagi, małe znaczenie, nieliczenie się często załogi z opinią i zdaniem mistrza jest bardzo poważnym hamulcem w wykonywaniu planów produkcyjnych i inwestycyjnych. Sądzę, ne nadszedł czas, żeby drogą ustawową podkreślić i podnieść znaczenie i powagę mistrzów na zakładach pracy, to nam bezwzględnie ułatwi pracę i da gwarncję lepszego wykonania planów zarówno inwestycyjnych jak i produkcyjnych. Sądzę, że jeżeli Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego, przed którym stoją olbrzymie zadania w Planie 6-letnim, potrafi opanować te trudności, o których wspomniałem i uporządkować sprawy kadr, sprawy organizacji produkcji i inwestycji, to nie tylko Plan 6-letni postawiony nam przez partię i rząd wykonamy, ale go wykonamy przed terminem.

TOW. OLSZEWSKI

I sekretarz KW PZPR w Katowicach

Pragnąłbym nawiązać do jednego zagadnienia poruszonego w referacie tow. Minca i potem poruszanego w dyskusji, mianowicie do zagadnienia inwestycji, od których sprawnego i terminowego wykonania zależy osiągnięcie olbrzymiego wzrostu naszej gospodarki w Planie 6-letnim.

Inwestycje, to jest przyszłość Planu 6-letniego, inwestycje decydują o tym, czy wykonamy wielkie zadania, jakie przed nami stoją. Mamy już za sobą pierwsze półrocze pierwszego roku sześciolatki i trzeba powiedzieć, że jeśli spojrzeć na to, jak ta sprawa przedstawia się obecnie, to stan robót inwestycyjnych w decydujących gałęziach przemysłu nie jest wcale najlepszy.

Jeśli wziąć np. przemysł hutniczy, od którego rozwoju w poważnym stopniu zależy wykonanie planu we wszystkich innych gałęziach przemysłu, to Plan 6-letni przewiduje zainwestowanie około 250 mld. złotych,

z tego około 70 mld. przypada na rozbudowę starego hutnictwa. Poważny problem stanowi fakt, że jeśli chodzi o rozbudowę starego hutnictwa, to główne wydatki inwestycyjne koncentrują się tutaj w pierwszych latach sześciolatki, a mianowicie na przestrzeni lat 1951—1953. W tych latach roczny przyrost produkcji w hutnictwie równa się całej produkcji huty „Pokój".

My na terenie woj. katowickiego rozbudowujemy hutę im. Stalina w Łabędach i hutę w Częstochowie, łączna produkcja tylko tych dwóch zakładów wynosić będzie 70% obecnej wytwórczości całego hutnictwa. Poza tym rozbudowujemy i inne huty, jak: Kościuszko, Bobrek, Florian. Skoncentrowanie tych inwestycji w pierwszych latach Planu 6-letniego stawia przemysł hutniczy przed bardzo poważnymi trudnościami, które w pewnej mierze występowały już przy realizacji Planu 3-letniego. Te trudności ostro zarysowały się już przy realizacji inwestycji w pierwszym półroczu bieżącego roku. Plan na rok 1950 został wykonany na dzień 30 czerwca rzeczowo w 43,5%, finansowo — 32,4%. Ale wykonanie blisko 44% inwestycji, co niewątpliwie stanowi pewien sukces, nie może przesłaniać faktu, że oddawanie inwestycji do ruchu jest stale przeterminowane. Stałe opóźnianie inwestycji jest m. in. przyczyną niewykonywania planów surówki i wyrobów walcowanych na niektóch hutach i w całości przemysłu.

Jedną z poważnych przyczyn tego stanu rzeczy jest systematycznie występujący brak dokumentacji technicznej, która albo w niedostateczny sposób wyprzedza wykonawstwo, albo idzie całkiem równolegle do wykonawstwa. Jest to zasadnicza sprawa dla inwestycji realizowanych w Planie 6-letnim. Jeżeli dawniej, w warunkach realizacji Planu 3-letniego, dla **odbudowy** poszczególnych obiektów mogła wystarczyć dokumentacja częściowa, to teraz dla **nowych** obiektów, które budujemy w Planie 6-letnim, konieczna jest całkowita, konkretna dokumentacja. Przykłady opóźnienia dokumentacji były w dyskusji podawane.

Należy stwierdzić, że samo hutnictwo nie rozwiązało zagadnienia dostarczania we właściwych terminach nawet dla własnych inwestycji materiałów i urządzeń o odpowiedniej jakości. Kiedy naciska się na kierownictwo przemysłu hutniczego w sprawie wykonania dostaw inwestycyjnych dla jego własnych potrzeb, otrzymuje się odpowiedź, że Ministerstwo nie pozwala wykonywać tych dostaw, że nad tymi dostawami górują inne, ważniejsze potrzeby.

Należałoby w hutnictwie wprowadzić zasadę, że plan wykonania inwestycji hutniczych, plan, który obejmuje dokumentację, dostawę, wykonawstwo musi być realizowany w pierwszej kolejności, tak samo jak eksport. W razie potrzeby — nawet kosztem nagięcia innych planów do potrzeb wykonawstwa inwestycji hutniczych.

Powinna być wprowadzona żelazna zasada jakości i terminowości dostaw inwestycyjnych. Dostawy inwestycyjne hutnictwa, czy to w postaci żelaza czy odlewów, w postaci gotowych urządzeń powinny być zaplanowane jako pozycje po prostu nienaruszalne, które niezależnie od wszelkich

trudności produkcyjnych muszą być wykonywane terminowo, tak, ażebyśmy mogli zlikwidować praktykę ratowania bieżących planów produkcyjnych kosztem odkładania na później niewygodnych i trudnych dostaw inwestycyjnych.

Tow. Borejdo u nas w KW sam stwierdził, że taka praktyka oznacza podcinanie gałęzi, na której siedzi hutnictwo, że oznacza ona w razie jej kontynuowania stworzenie groźby dla wykonania Planu 6-letniego.

Na obecnym Plenum tow. Borejdo mówił o tym, jak bardzo wpływa na trudności występujące przy realizacji inwestycji hutnictwa słabość przedsiębiorstw budowlanych, montażowych i innych przedsiębiorstw zatrudnionych w tej dziedzinie. Te przedsiębiorstwa pozbawione są sprzętu, pozbawione są ludzi, pozbawione są centralnego kierownictwa.

Tow. Minc mówił w swoim referacie o tym, że należy szeroko rozwinąć sieć państwowych przedsiębiorstw budowlanych i montażowych i zwiększyć specjalizację przedsiębiorstw, że rozwinie się przedsiębiorstwo wyspecjalizowane w dziedzinie energo-elektromontażu turbin, kotłów, urządzeń itd. Wydawałoby się koniecznym przyśpieszenie utworzenia takiego przedsiębiorstwa dla inwestycji hutniczych.

Trzeba powiedzieć, że również stan budownictwa inwestycyjnego w przemyśle węglowym nie jest zadawalający. Mamy tam wprawdzie w ostatnich miesiącach bardzo poważne zmiany na lepsze, o których zresztą obszernie mówił tutaj tow. Lesz, jednakże tak samo jak w hutnictwie istnieje tu cały szereg niedociągnięć. Podobnie jak w hutnictwie przedstawia się też sprawa z dokumentacją techniczną: prawie wszystkie roboty prowadzone są bez należycie zatwierdzonej dokumentacji technicznej, która zastępowana jest przez częściową dokumentację, nie związaną z całością. Np. na głównym przekopie kopalni „Wesoła" prowadziło się roboty zbyt wąskim przekrojem, jak się później okazało, prowadziło się je nieściśle, co doprowadziło do konieczności późniejszego poszerzenia i wyprostowania tego przekopu.

Na kopalni „Kościuszko" np. silnie rozbudowano dół, a w ogóle nie zajmowano się powierzchnią, a przy zharmonizowaniu tych rzeczy mogła by być budowa chociaż jednej z tych kopalń poważnie zaawansowana. I tutaj, tak samo jak w przemyśle hutniczym, poważną sprawą jest mechanizacja robót. Na kopalniach inwestycyjnych, jak stwierdził tow. Lesz, roboty przy głębieniu szybów prowadzi się powszechnie wyciągiem kubłowym, przy ręcznym załadowaniu i wyładowaniu.

Zmechanizowanie budowy nowych 10 kopalń, wykonanie wszystkich nowych inwestycji dla tych kopalń, poważne powiększenie planów wydobycia wymaga znacznie dokładniejszego, troskliwszego niż dotąd zajęcia się fabrykami maszyn i sprzętu górniczego. Są tam jeszcze ukryte poważne rezerwy, których uruchomieniem mało się dotąd zajmowaliśmy. Jako przykład mogę podać, że w wyniku wywarcia przez nas odpowiedniego nacisku okazało się, że można już w tym roku oddać do produkcji nie trzy

maszyny samozaładowcze tzw. „kacze dzioby", jak planowano dotąd, ale 15 tych maszyn.

Jest rzeczą stwierdzoną, że wróg stara się usadowić w najbardziej czułych miejscach, że stara się sabotować i paraliżować inwestycje decydujące o wykonaniu Planu 6-letniego. Stąd konieczność wzmożenia czujności na tym odcinku.

Zatrzymałem się nad sprawą inwestycji w hutnictwie i węglu dlatego, że ona wykazuje poważne usterki i niedociągnięcia nie tylko ze strony kierownictwa resortowego, ale i ze strony naszego wojewódzkiego kierownictwa partyjnego. O czym świadczą te fakty, o których myśmy dotąd w sposób dostateczny nie sygnalizowali?

Świadczą one o tym, że tow. Minc ma rację, kiedy mówi w swoim referacie, że kierownictwo przemysłem ze strony organizacji partyjnej ma charakter w dużym stopniu bardzo powierzchowny, że gorączka codziennej roboty i wysiłek w kierunku wykonania bieżących planów produkcyjnych bardzo często przesłania nam po prostu podstawowe zagadnienia dnia jutrzejszego. Myśmy mieli taki stan rzeczy jeśli chodzi np. o sprawę robót przygotowawczych w górnictwie, które zaniedbaliśmy w pogoni za wykonaniem bieżącego planu wydobycia.

Ogromne zadania Planu 6-letniego wymagają od nas dużego wysiłku, ażeby zapewnić nie powierzchowne i formalne, a w niektórych wypadkach — jak to mówił wczoraj tow. Minc — „niby-kierownictwo", lecz kierownictwo faktyczne, wnikliwe, kierownictwo z perspektywą, kierownictwo koncetrujące się na węzłowych i głównych zagadnieniach Planu 6-letniego, a nie tylko na bieżącym wykonywaniu planów.

Tow. Minc mówił o tym, że w naszej robocie jest jeszcze dużo dublowania i dużo pokrzykiwania. Czy to jest prawda? Myślę, że w stosunku do naszej wojewódzkiej organizacji i w tym, niestety, jest dużo prawdy. Jest u nas dużo dublowania, jest dużo pokrzykiwania.

Skąd to się bierze, jakie są przyczyny? Na węglu np. jedną z przyczyn jest to, o czym mówił tow. Nieszporek, mianowicie bardzo słaba praca dyrekcji, bardzo słaba praca dozoru. Często bywa tak, że ta organizacja partyjna, która dubluje administrację, po prostu wchodzi na puste miejsce, ona tam nie powinna iść i źle, że ona tam wchodzi. A wchodzi ona tam dlatego, że nie ma kierownictwa i ona to kierownictwo niesłusznie, niepotrzebnie bierze w swoje ręce. Zamiast wpływać na dozór, wychować dozór zmusić dozór do roboty, ona sama za niego bierze robotę i w sposób nieumiejętny często za niego próbuje pracować.

Przemysł węglowy jest bodajże jedynym przemysłem w tej chwili w Polsce, gdzie istnieje tego rodzaju sytuacja — taki głęboki brak odpowiedzialności ze strony dyrekcji, ze strony dozoru za sprawę, którą powierzyła im partia i rząd.

Jeżeli w praktyce nasze organizacje partyjne nie zawsze i nie wszędzie umieją bić się o autorytet dozoru, jeżeli często same próbują podrywać autorytet tego dozoru, to muszę tu stwierdzić, że również ze strony Min.

Górnictwa są czynione zbyt małe wysiłki, ażeby umocnić autorytet dozoru, ażeby dozór postawić na właściwym miejscu, ażeby zmusić do wykonywania poleceń, ażeby żądać, by polecenia Ministerstwa były wykonywane.

Chciałbym w związku z pracą dozoru poruszyć jeszcze jedną sprawę, sprawę dyrektorów. Mam wrażenie, że i nasza organizacja wojewódzka i Min. Górnictwa do sprawy dyrektorów nie przywiązują właściwej wagi. U nas nie docenia się często olbrzymiego znaczenia pracy dyrektora. Tow. Chruszczow parę tygodni temu na naradzie aktywu kołchozowego obwodu moskiewskiego mówił o tym, jaką wielką rzeczą jest dobry przewodniczący kołchozu, mówił o tym, że na takiego dobrego przewodniczącego kołchozu nie trzeba żałować pieniędzy, trzeba tych dobrych przewodniczących kołchozów stawiać na słabsze odcinki, na słabsze kołchozy, ażeby oni pomogli te słabsze kołchozy wyciągnąć. Tow. Chruszczow mówił o tym, że jest rzeczą pewną, że jeśli postawić dobrego przewodniczącego kołchozu na kołchoz słabszy i dać mu pomoc i opiekę organizacji partyjnej, to jest tylko kwestią czasu, kiedy on ten kołchoz wyciągnie na miejsce czołowe. I na odwrót.— postawcie złego przewodniczącego kołchozu na dobry kołchoz, to jest tylko kwestią czasu, kiedy on go zdezorganizuje.

A u nas na sprawę dyrektorów, niestety, często uwagi się nie zwraca, u nas za mało myśli się o tym, żeby wyciągać wszystkich zdolniejszych zawiadowców kopalń na dyrektorów. Musimy popularyzować dobrych, zdolnych dyrektorów, pokazywać ich krajowi, stworzyć dla nich odpowiednie warunki materialne.

Musimy w sposób zasadniczy zmienić stosunek do dozoru i stosunek do dyrektorów: żądać odpowiedzialności od dyrektora, jeśli dyrektor nie wykonuje planu, żądać, żeby się wytłumaczył, dlaczego planu nie wykonuje i na odwrót — szanować, nagradzać, popularyzować dyrektorów, którzy prowadzą swoje kopalnie dobrze.

Zadania stawiane przed organizacją partyjną przez Plan 6-letni wymagać będą przebudowy naszej pracy partyjnej również w innej jeszcze płaszczyźnie. U nas na Śląsku dotąd było i jest nadal tak, że kierownictwo koncentruje całą swoją uwagę przede wszystkim na węglu, zajmujemy się też jako tako jeszcze hutnictwem, ale np. do przemysłu chemicznego zaglądamy bardzo rzadko i zaglądamy powierzchownie.

To samo, jeśli chodzi o przemysł budowy maszyn, metali nieżelaznych i in.

Trzeba więc nam będzie tak przestawić robotę, żeby objąć całokształt najważniejszych zagadnień, tak, żeby nasi sekretarze powiatowi i miejscy i kierownictwo wojewódzkie nie tylko znali stan rzeczy na kopalniach, ale i stan rzeczy w budownictwie, w energetyce, w chemii i w innych gałęziach przemysłu. Wymaga to przede wszystkim gruntownej znajomości przedmiotu.

Trzeba więc będzie bardzo intensywnie doszkalać nasz aparat partyjny od góry do dołu w zagadnieniach ekonomicznych i technicznych. Bez tego, bez głębokiego poznania przedmiotu nie można kierować przemysłem

w okresie budowy Planu 6-letniego w Polsce. Zapoczątkowane przez Komitet Centralny szkolenie aparatu w postaci 5-tygodniowych kursów dla sekretarzy powiatowych i miejskich jest rzeczą bardzo pożyteczną i powinno być znacznie jeszcze roszerzone i kontynuowane .

Wydaje się, że przystępując do realizacji uchwał V Plenum KC, będziemy musieli w każdym zakładzie pracy mieć taki partyjny program działania, dający podstawowej organizacji partyjnej szeroką perspektywę 6-letniego rozwoju danego przedsiębiorstwa i perspektywę ulepszania pracy partyjnej dla realizacji Planu 6-letniego. To pozwoli podnieść zdolność mobilizacyjną organizacji, to pozwoli lepiej uświadomić sobie zadania, ułatwi kontrolę kolejnych etapów pracy.

Przed naszą organizacją wojewódzką w Planie 6-letnim stoją trudne i poważne zadania.

Wykonanie tych zadań wymaga przebudowy w sposób stanowczy stylu pracy naszych organizacji partyjnych w przemyśle. Trzeba będzie głęboko wniknąć w zagadnienia planowania, zagadnienia planu finansowego — trzeba będzie wniknąć w szczegóły techniczne, trzeba będzie cały nasz aparat uzbroić do tego, żeby mógł w sposób sprawny, z głęboką znajomością rzeczy kierować realizacją planu na terenie województwa.

TOW. ZAMBROWSKI

Chciałbym zatrzymać się na niektórych zagadnieniach rolnictwa w Sześcioletnim Planie. Plan Sześcioletni przewiduje, jak wiadomo, wzrost produkcji rolniczej o 50% na bazie olbrzymich postępów mechanizacji rolnictwa, olbrzymiego wzrostu produkcji nawozów itd. Wzrost wartości produkcji rolniczej nastąpi zarówno w rezultacie zwiększenia areału zasiewów, jak i powiększenia ciężaru gatunkowego w planie zasiewów bardziej cennych upraw — pszenicy, roślin technicznych, jak również wielkiego wzrostu produkcji zwierzęcej.

Taki wzrost produkcji rolniczej stanie się możliwy jedynie na bazie rewolucyjnych przeobrażeń na wsi polskiej, na bazie socjalistycznej przebudowy wsi, na bazie dobrowolnego zrzeszania się chłopów małorolnych i średniorolnych w spółdzielnie produkcyjne.

Tempo rozwoju ruchu spółdzielni produkcyjnych ze względów zrozumiałych nie daje się ściśle zaplanować. Jedno jest jednak bezsporne.

Zaplanowane tempo mechanizacji rolnictwa otwiera możliwości szybkiego tempa rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Aby sobie to uzmysłowić wystarczy przytoczyć dwie liczby: jeśli w 1955 r. PGR-y przy bardzo wysokim stopniu mechanizacji dokonają uprawy 2 milionów ha przy pomocy 25 tys. traktorów — to

POM-y, obsługujące spółdzielnie produkcyjne, posiadać będą 35 tys. traktorów.

Szybkie tempo mechanizacji i w szczególności nasycania wsi polskiej traktorami stwarza bardzo sprzyjające warunki dla rozwoju liczbowego i postępu gospodarczego spółdzielni produkcyjnych.

Plan Sześcioletni stwarza obiektywne warunki dla socjalistycznej przebudowy wsi — chodzi o to, aby odpowiednio rozwijały się również warunki subiektywne, aby małorolny i średniorolny chłop dojrzewał i dojrzał do przejścia na drogę socjalistycznej zespołowej gospodarki.

Wiemy, uczą nas tego Lenin i Stalin, że aby chłop małorolny i średniorolny dojrzał do przejścia na tę drogę, trzeba aby się naocznie na własnym doświadczeniu przekonał, że gospodarka zespołowa jest drogą do dobrobytu i kultury. Dlatego też tak wielką wagę kierownictwo partii przywiązywało i przywiązuje: po pierwsze — do ścisłego przestrzegania dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych i po drugie — do umocnienia gospodarczego i organizacyjnego istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Przekroczyliśmy liczbę 1000 zarejestrowanych spółdzielni produkcyjnych; w terenie odbywa się teraz praca organizacyjna, która — według przypuszczeń — powinna przyczynić się do powstania jeszcze w tym roku i nawet do przystąpienia do orki jesiennej drugiego tysiąca spółdzielni produkcyjnych w wytypowanych wsiach. Prawdopodobnie więc w nowy rok rolniczy wstąpimy, posiadając w każdej dwudziestej gromadzie w Polsce spółdzielnię produkcyjną!

W oparciu o 130 POM-ów, rozporządzających już w roku bieżącym liczbą około 2.500 traktorów, w oparciu o przestrzeganie niewzruszonej zasady dobrowolności, w oparciu o stałą troskę o umocnienie gospodarcze i organizacyjne spółdzielni produkcyjnych, o stosowanie norm i dniówek obrachunkowych, o dyscyplinę pracy, o wzmagający się udział kobiet i młodzieży w pracach spółdzielni, o umocnienie samorządu spółdzielczego — nasze spółdzielnie produkcyjne osiągać będą coraz lepsze wyniki gospodarcze i coraz silniej oddziaływać będą na masy małorolnych i średniorolnych chłopów.

Wiemy, że nasze organizacje partyjne niedostateczną jeszcze uwagę udzielają sprawie umocnienia gospodarczego i organizacyjnego istniejących spółdzielni. Nierzadko jeszcze poszczególne Komitety Powiatowe w pogoni za ilością nowych spółdzielni zaniedbują istniejące spółdzielnie, a mieliśmy nawet wypadki jaskrawego naruszenia zasady dobrowolności.

Wynika z tego, że trzeba jeszcze wiele popracować, aby organizacje partyjne uświadomiły sobie, że jednym z podstawowych warunków dojrzewania mas małorolnych i średniorolnych chłopów są dobre i coraz lepsze wyniki pracy istniejących spółdzielni.

Wydaje mi się jednak, że dotychczasowe doświadczenie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wymaga jeszcze poważnego zwrócenia uwagi na pewne zagadnienia naszej strategii walki klasowej na obecnym etapie, które nie są dość jasne w terenie.

Jest jasne, że realizacja Planu Sześcioletniego i w mieście i na wsi, oznaczająca na podstawie rozwoju socjalistycznych sił wytwórczych konsekwentne ograniczanie, wypieranie a następnie i likwidację klas kapitalistycznych, odbywać się będzie w ostrej i wciąż zaostrzającej się walce klasowej. Szczególnie jednak ostra walka ta będzie na wsi, gdzie istnieje najliczniejsza klasa kapitalistyczna, wywierająca jeszcze znaczny wpływ na zacofaną część chłopstwa pracującego i gdzie warunki drobnotowarowej gospodarki mimo całego systemu ograniczeń codziennie rodzą nowych kapitalistów.

Przecież to, co dokona się na wsi polskiej, będzie miało charakter niezwykle głębokiej w skutkach społecznych i ekonomicznych rewolucji. Odgórny charakter tej rewolucji na skutek poparcia, jakie władza ludowa udziela nowemu ustrojowi, bynajmniej nie usuwa ostrości walki klasowej, a powoduje tylko, że przebiegać ona będzie w szczególnych formach.

Rewolucja ta dokonuje się w pewnym sensie już teraz w każdej wsi, w której tworzy się spółdzielnia produkcyjna, bowiem w każdej wsi powstanie spółdzielni produkcyjnej oznacza nie tylko wejście na drogę socjalizmu w sensie ekonomicznym, ale śmiertelny cios dla wpływów nie tylko ekonomicznych, ale i politycznych bogaczy wiejskich, bo stwarza nowe możliwości dla ograniczania i wypierania bogacza, bo stwarza nowe możliwości ograniczania eksploatacji kapitalistycznej. W ten sposób istniejące spółdzielnie mogą odgrywać ważną rolę, i w sensie oddziaływania na niezrzeszone jeszcze masy małorolnych i średniorolnych chłopów, i w sensie świadomego i konsekwentnego ograniczania gospodarczego kułaka, ograniczania jego możliwości wyzysku, i w sensie jego izolacji politycznej.

Oto dlaczego kułak, bogacz wiejski, jest takim zaciekłym, nieprzebierającym w środkach wrogiem spółdzielczości produkcyjnej.

Wiemy, że wróg ten jest jeszcze silny i że w sprawie spółdzielczości produkcyjnej znajduje jeszcze silne oparcie w konserwatyzmie i nieufności nie tylko mas średniorolnego ale i małorolnego chłopstwa.

I kiedy mówimy o przebudowie socjalistycznej wsi polskiej, musimy sobie zdawać całkowicie sprawę zarówno z postawy wroga i z rozstawienia sił klasowych w walce, którą toczymy, jak i z konieczności maksymalnego wzrostu świadomości w naszych szeregach partyjnych.

Chodzi mi przede wszystkim o zrozumienie przez organizacje partyjne naszej strategii, którą tow. Minc w swoim referacie wyraził

znaną formułą leninowsko-stalinowską: oparcie się na biedocie, sojusz ze średniakiem, walka z bogaczami wiejskimi.

Zastosowanie tej rozwiniętej formuły jest bezwzględnie słuszne na naszym obecnym etapie, szczególnie gdy się zważy właśnie rozstawienie sił klasowych w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej. Jest przecież jasne, że zarówno ze względu na swoją sytuację ekonomiczną jak i na fakt, że przede wszystkim małorolny jest wyzyskiwany przez bogacza wiejskiego — biedota winna stać się naszym głównym oparciem w walce o spółdzielczość produkcyjną.

Jasne jest też, że dopiero w oparciu o biedotę uda nam się zdobyć dla spółdzielni produkcyjnych masy średniorolnych chłopów.

Jasne jest też, że właśnie oparcie się o biedotę i sojusz ze średniakiem doda świadomości i rozmachu rewolucyjnego naszym siłom, walczącym o spółdzielnie produkcyjne i nasyci je pasją, nienawiścią antykułacką.

Czy można powiedzieć, że praca naszych organizacji partyjnych w dostatecznej mierze bazuje na tej formule: oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniakiem i walcz z kułakiem?

Trzeba stwierdzić, że jeszcze tak w wielu wypadkach nie jest. Towarzysze w terenie ciągle jeszcze nie rozumieją ogromnego znaczenia wzmożenia pracy wśród biedoty, szczególnie wokół zagadnienia spółdzielni produkcyjnej. To niezrozumienie roli biedoty jest jedną z przyczyn słabego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w tzw. starych wsiach, tj. wśród zasiedziałych chłopów. Na 870 spółdzielni istniejących na 1.VI. br., tylko w 78 wypadkach powstały one w starych wsiach. To niezrozumienie roli biedoty wiejskiej jest również przyczyną wadliwej struktury wielu naszych spółdzielni produkcyjnych.

Przyjrzyjmy się strukturze społecznej gromad, w których powstały spółdzielnie oraz strukturze społecznej samych spółdzielni.

Mamy dane z 869 spółdzielni produkcyjnych.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że na 58 tysięcy gospodarstw w tych gromadach — do spółdzielni produkcyjnych wstąpiło tylko 22 tysiące czyli 38%. Z 11 tysięcy gospodarstw do 2 ha — wstąpiło 2035 czyli 18,5%, z 14 tys. od 2—5 ha wstąpiło 4301 czyli 30,8%, z 32 tys. od 5—15 ha wstąpiło 15688 czyli 48,7%.

30,8% od 2—5 ha i 48,7% od 5—15 ha — to cyfry wymowne.

Czy taki stan jest normalny? Oczywiście, że nie.

Jasna sprawa, że taka struktura mogła zaistnieć tylko dzięki temu, że ogromna większość spółdzielni produkcyjnych zorganizowana została na Ziemiach Odzyskanych i na ziemiach parcelacyjnych, że zasadnicza masa naszych spółdzielców to osadnicy i byli fornale. Niemniej jednak przytoczone cyfry wskazują na niezrozumienie roli biedoty.

Trzeba dodać, że w starych wsiach struktura spółdzielni produkcyjnych jest bardziej prawidłowa. W 78 gromadach w 4 województwach — lubelskim, warszawskim, rzeszowskim i białostockim —

na 2162 gosp. do 2 ha	— wstąpiło	485	czyli	22%
na 3050 gosp. od 2—5 ha	— „	877	„	28%
na 2910 gosp. od 5—15 ha	— „	547	„	21,9%

Ale należy również stwierdzić, że spółdzielnie te skupiają jeszcze niższy procent małorolnych i średniorolnych chłopów, bo tylko 24%.

Leninowsko-stalinowska formuła: oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniorolnym chłopem i wzmagaj walkę z bogaczem wiejskim — w zastosowaniu do naszej sytuacji oznacza konieczność wzmocnienia pracy wśród małorolnych, konieczność uaktywnienia ich w walce z bogaczem wiejskim, konieczność przychodzenia im z pomocą w tej walce. Trzeba o tym szczególnie pamiętać w rejonach większego rozwoju spółdzielń produkcyjnych. Chłop małorolny i średniorolny wstępujący do spółdzielni pozostaje jeszcze pod dużym wpływem indywidualistycznej, a nawet kułackiej psychologii. W dodatku w sąsiedztwie naszych spółdzielń produkcyjnych pozostaje bogacz wiejski, który działa i usiłuje oddziaływać na chłopów skupionych w spółdzielni. I trzeba sobie powiedzieć, że im bardziej ofensywni jesteśmy w walce z bogaczem na etapie zakładania spółdzielń produkcyjnych, im większy jest wpływ wychowawczo-polityczny tej walki na chłopów, tym zdrowsza politycznie jest spółdzielnia, tym łatwiej też rozwiązuje ona zagadnienia gospodarcze.

Z dużą siłą stoi też przed nami zagadnienie rozbudowy naszej partii na wsi. 191 tys. chłopów (14% ogółu członków partii) — to za mało. Według danych naszego wydziału sprawozdawczego na 191 tys. chłopów było 61 tys. do 3 ha, 71 tys. od 3—7 ha, 47.710 od 7—15 ha.

Jeśli z kolei sięgnąć do liczb płatników podatku gruntowego — to liczba gospodarstw ponad 1 ha i do 3,5 ha wynosi — 1647 tys., tj. ponad 50% ogólnej liczby gospodarstw ponad 1 ha.

Wynika z tego, że wzrastać liczebnie na wsi powinniśmy przede wszystkim wśród małorolnych chłopów, starając się oczywiście również wzrastać wśród średniorolnych — aktywnych w walce z bogaczem wiejskim.

Chciałbym jeszcze powrócić do zagadnienia konsekwentnego ograniczania i wypierania, a następnie i likwidacji klasy kapitalistów wiejskich, które postawił tow. Minc.

Nasza walka z kułakiem dopiero po przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego stała się w pełni konsekwentną polityką ograniczania i wypierania kułaka. Wyraża się to w polity-

ce podatkowej, w kredytowej, w rozwoju SOM-ów, pomocy sąsiedzkiej, w oczyszczeniu od kułaków władz organizacji gospodarczych i społecznych itd.

Ale ta polityka nie tylko ulega jeszcze często wypaczeniu w terenie, ale często w niej jeszcze dominuje czynnik administracyjny, a nie ruch mas, włączający się aktywnie do polityki ograniczania i wypierania bogaczy wiejskich.

Jeszcze zbyt rzadko mamy świadome, aktywne branie się za bary między małorolnymi i średniorolnymi chłopami w gromadzie z jednej strony, a bogaczem wiejskim i jego zausznikami z drugiej.

Jest ważne, aby nasze spółdzielnie produkcyjne aktywnie włączały się do polityki konsekwentnego ograniczania i wypierania bogaczy wiejskich na swoim terenie.

Co to oznacza w praktyce?

Oznacza to konieczność przychodzenia, w miarę możliwości, z pomocą chłopom małorolnym jeszcze niezrzeszonym, przychodzenia im z pomocą w walce z wyzyskiem bogacza, odcięcia go od możliwości korzystania z odrobków małorolnych, pilnowania, aby bogacz nie uchylał się od podatków, od szarwarków i innych obowiązków wobec gromady.

Trzeba stwierdzić, że jak dotychczas spółdzielnie nasze niedostatecznie wykonują to zadanie. Zakładane częstokroć w warunkach cieplarnianych, na podstawie dużej zachęty kredytami, bez ofensywności wobec kułaka — pozostają one nierzadko i po zorganizowaniu się na uboczu od walki klasowej, nie dbając ani o czujność wobec kułaka, ani o pozyskanie nowych członków.

Źródłem tego stanu jest też często niedostateczna czujność organizacji partyjnych wobec kierownictwa spółdzielni. Dobrze, że nasze KP i KG uczą się już pilnowania dniówek obrachunkowych, właściwej polityki inwestycyjnej, właściwego korzystania z kredytów. Ale nie wolno przy tym zapominać o stałej trosce o właściwe oblicze polityczne kierownictwa spółdzielni produkcyjnej.

Chciałem w swoim przemówieniu skupić się głównie na konieczności uaktywnienia biedoty wiejskiej w walce z wyzyskiem kułackim, jako ważnej dźwigni w rozwoju spółdzielni produkcyjnych i pozyskiwania dla nich średniorolnych chłopów. Ale obok tego stoi przed nami jednocześnie zagadnienie ułatwienia średniorolnym chłopom, którzy w tej sprawie muszą mieć większe wahania i opory niż małorolni — wstąpienia na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Aby ułatwić średniorolnym przekonanie się do spółdzielczości produkcyjnej wprowadziliśmy obok statutu III-go typu, statut II i I typu. Na 869 spółdzielni produkcyjnych mamy 510 III typu, 291 — II typu i 68 — I typu.

Zwraca uwagę mała ilość spółdzielni I typu. Czy ta mała ilość dowodzi, że chłopu ta forma nie odpowiada? Bynajmniej. Fakt ten tłumaczy się raczej tym, że ta forma nie podoba się... naszym Komitetom Powiatowym.

Przytoczę jeden fakt.

Mieliśmy niedawno naradę w KC w sprawie spółdzielni produkcyjnych. Kierownik Wydz. Rolnego w Krakowskim Komitecie Wojewódzkim na pytanie w sprawie rozwoju spółdzielń produkcyjnych I typu przytoczył jako przykład dużą wieś Chodów w powiecie miechowskim, gdzie ponad 100 gospodarzy wypowiedziało się za spółdzielnią I typu; jednak Wydział Rolny postanowił założyć spółdzielnię II typu, zdobywając dla tej sprawy tylko 30 chłopów. Kiedy zapytaliśmy go, dlaczego tak uczynił — odpowiedział: całe miechowskie patrzy na Chodów, gdyby Chodów przyjął I typ, całe miechowskie pójdzie na I typ.

Towarzysze nasi z żalem raczej obserwują, gdy u nich powstaje spółdzielnia I typu. Odczuwają to tak, jakby im socjalizmu ubyło. Jest to stanowisko niesłuszne. Polityka sojuszu ze średniorolnym chłopem wymaga, aby szczególnie w starych wsiach, gdzie wahania średniaków są większe, ułatwić im wejście na drogę spółdzielni produkcyjnej przez przekonywanie i małorolnych i średniorolnych do I typu.

Poważną rolę może odegrać w tej dziedzinie zacieśnienie współpracy z organizacjami ZSL, które już wniosły znaczny wkład do ruchu spółdzielczości produkcyjnej, a które ze względu na swój średniacki skład członkowski mogą szczególnie przyczynić się do rozwoju spółdzielni I typu.

Poważne perspektywy rozwoju spółdzielń I typu spowodowały, że w Komitecie Centralnym rozważana jest sprawa wprowadzenia pewnych poprawek do statutu I typu, aby uczynić go jeszcze bardziej atrakcyjnym dla małorolnych i średniorolnych chłopów.

I wreszcie ostatnie zagadnienie.

Tow. Minc postawił w swoim referacie ważne zagadnienie rozwoju elementów planowości w stosunkach między miastem i drobnotowarową gospodarką wiejską w postaci planowego skupu zboża, rozszerzonej kontraktacji trzody i innych form kontraktacji.

Klasowy sens tej polityki polega na wzmożeniu naszej kontroli nad bogaczem wiejskim, na ujęciu go w karby oraz na zaoszczędzeniu nie tylko klasie robotniczej, ale również małorolnym i średniorolnym chłopom szkodliwych dla nich skutków spekulacyjnej działalności bogaczy wiejskich.

Jak wielkie znaczenie ma ta polityka, dla wzrostu przychodowości małorolnych i średniorolnych chłopów, wskazuje dotychczasowe doświadczenie kontraktacji roślin technicznych i trzody chlewnej.

Polityka ta wymaga jednak wzmożonej aktywności naszych wiejskich organizacji partyjnych oraz wszystkich transmisji naszej Partii na wsi. Chodzi też o to, aby polityka ograniczania i wypierania bogacza wiejskiego, przeprowadzana przez aparat naszego Państwa Ludowego, znajdowała aktywne poparcie ze strony naszych organizacji partyjnych i organizowanych przez nie mas małorolnych i średniorolnych chłopów.

Trzeba, aby nasze organizacje partyjne aktywnie uczestniczyły w codziennej, nieustającej, toczącej się w każdej gromadzie walce klasowej przeciw wyzyskowi małorolnych ze strony bogaczy wiejskich w formie wszelakich odrobków, aby organizacje nasze pilnowały, by kułak nie uchylał się od podatków i innych obowiązków wobec Państwa i gromady, aby w drodze ustawy o pomocy sąsiedzkiej zmusić go do udostępnienia posiadanych przez niego maszyn i inwentarza chłopom małorolnym i średniorolnym, aby nie magazynował zboża dla celów spekulacyjnych, aby stworzyć atmosferę na wsi, w której małorolny i średniorolny chłop czuliby się gospodarzami gromady, a bogacz poczuł całą gorycz osamotnienia.

Trzeba pamiętać, że jak długo na wsi naszej przeważa, dominuje drobnotowarowa gospodarka, jak długo silne są jeszcze pozycje bogacza wiejskiego — polityka ograniczania i wypierania kułaka jest głównym torem, po którym przebiegać będzie walka klasowa na wsi polskiej.

Reasumując — trzeba aby wszystkie nasze organizacje partyjne zrozumiały głęboki sens formuły: oprzyj się na biedocie, wzmacniaj sojusz ze średniakiem i wzmagaj walkę z kułakiem, a także sens tezy o konsekwentnym ograniczaniu i wypieraniu kułaka.

Trzeba napełnić te formuły żywą, konkretną, bojową treścią walki mas chłopskich w gromadzie i gminie, trzeba wzmocnić pomoc klasy robotniczej w tej walce i kierownictwo naszej Partii, trzeba jeszcze pełniej korzystać z bezcennego doświadczenia kołchozów w ZSRR i z nauki tow. Stalina o kolektywizacji — a wtedy nie straszny dla nas będzie zaciekły opór bogacza wiejskiego, wtedy wykonamy wielkie zadanie Planu 6-letniego — zbudowanie podstaw socjalizmu w mieście i na wsi.

TOW. KOWALCZYK

Kierownik Wydziału Oświaty KC PZPR

6-letni plan nakłada olbrzymie obowiązki na całe nasze szkolnictwo, a w szczególności na szkolnictwo zawodowe. W okresie planu należy zwiększyć liczbę absolwentów szkół zawodowych do ponad 1 miliona osób, w tym ponad 700 tysięcy obsolwentów szkół drugiego stopnia.

Jest rzeczą jasną, że te szerokie rozmiary szkolenia zawodowego mogą być osiągnięte jedynie pod warunkiem maksymalnego usprawnienia naszych szkół i wykorzystania dodatkowych rezerw ludzkich już w pierwszych latach planu 6-letniego.

W tym kontekście poruszę kilka zagadnień, na które większą uwagę muszą zwrócić szkoły zawodowe oraz organizacje partyjne w ich pracy na odcinku oświatowym.

Pierwsze zagadnienie to rozmiar i kierunek szkolenia kobiet w szkołach zawodowych. —

Projekt ustawy o planie 6-letnim przewiduje zatrudnienie około 1230 tysięcy kobiet, co oznacza zwiększenie udziału kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych do 33,5%. Ten zaplanowany wzrost zobowiązuje nas do znacznego rozszerzenia ram szkolenia zawodowego kobiet i zdecydowanego przełamywania pokutujących gdzieniegdzie przesądów o niemożliwości szerszego zatrudnienia kobiet w wielu gałęziach wytwórczości.

Jak nikła jest liczba uczennic w szkołach o tak ważnych kierunkach kształcenia, jak górnictwo, hutnictwo, metalurgia, elektrotechnika, energetyka, o tym mówią następujące cyfry:

W szkołach górniczych liczba uczniów wynosi 19.587, liczba uczennic tylko 50. W szkołach przemysłu hutniczego liczba uczniów 3.969 — liczba uczennic tylko 65. W szkołach metalowych liczba uczniów 103.660 — liczba uczennic tylko 851. W szkołach elektrotechnicznych: 18.857 uczniów i 391 uczennic. W szkołach energetycznych: 4.741 uczniów i tylko 10 uczennic. Poza tym w wielu innych szkołach zawodowych liczba uczennic jest o wiele niższa od chłonności odpowiednich gałęzi przemysłu na pracę kobiet. Tak np. według obliczeń specjalistów można by w przemyśle chemicznym zatrudniać 60% kobiet. Tymczasem w naszych szkołach chemicznych na 10.079 uczących się w bieżącym roku było tylko 4.261 uczennic. A w szkołach chemicznych województwa śląskiego ilość uczennic wynosiła tylko 9,4% ogółu młodzieży.

Na niedawno odbytej konferencji wojewódzkiej w Katowicach towarzysze słusznie wskazywali, że nawet w górnictwie istnieje wiele stanowisk, które z powodzeniem mogą zająć kobiety, jak na przykład przy obsłudze maszyn i wyciągów, stanowiska sygnalizatorów, teletechników, elektryków itd. Potwierdza to w całej rozciągłości przykład innych krajów, a zwłaszcza przykład Związku Radzieckiego, gdzie wiele kobiet zatrudnionych jest w podstawowych gałęziach przemysłu, a szkoły zawodowe coraz szerzej szkolą kobiety.

Tak na przykład w szkołach FZO — mniej więcej odpowiadają one naszym szkołom przysposobienia przemysłowego — fabryki „Krasnyj Proletarij" liczba uczennic kończących kursy wynosi ponad 30% ogółu uczniów. Absolwentki kursów pracują w fabrykach metalowych w charakterze tokarzy w 43,7%. 60% tych robotnic wypełnia normy w 150%

i więcej. W fabryce moskiewskiej „Kaliber" z liczby 484 uczennic, które ukończyły szkoły zawodowe w 1948 r., 480 uczennic przedterminowo wykonało plan.

Jak ważną sprawą z punktu widzenia całokształtu gospodarki jest jak najszybsze przełamanie dotychczasowego stanu rzeczy w dziedzinie szkolenia zawodowego kobiet, o tym świadczy również duży u nas odsetek dziewcząt — około 55% — wśród absolwentów szkoły podstawowej, stanowiącej podbudowę szkolnictwa zawodowego. Tymczasem w szkolnictwie zawodowych, objętym przez CUSZ, średni odsetek uczennic we wszystkich typach szkół był znacznie niższy i wynosił około 35—37%, a w szkołach wspomnianych już pięciu kierunków kształcenia stanowił tylko niespełna 1%.

Jest rzeczą konieczną rozwinięcie szerokiej propagandy — poprzez szkołę podstawową w siódmych klasach, przez Ligę Kobiet w zakładach pracy, w prasie — na rzecz szkolenia dziewcząt do pracy w zasadniczych gałęziach przemysłu.

Drugie ważne zagadnienie — to tak zwane praktyki szkolne w fabrykach.

Wiadomo, że bez należytego praktycznego szkolenia uczniów już w latach nauki szkolnej, wyszkolenie zawodowe absolwentów nie będzie pełne. Doświadczenie tegoroczne, kiedy z powodu zbyt późnego przydziału w fabrykach miejsc dla uczniów szkolnych można było tam rozmieścić tylko 72 tysiące uczniów, sygnalizuje o tym, że należy dokonać zasadniczej zmiany w tej dziedzinie. Praktyka uczniowska na fabrykach powinna być ciągła, tak, aby szkoły mogły z niej korzystać w określonych terminach przez cały rok szkolny. System ten daje w Związku Radzieckim jak najlepsze rezultaty. Zwiększa przepustowość zajęć praktycznych i podnosi poziom nauczania zawodowego. Aby przejść na ten system u nas, należy przebudować rozplanowanie zajęć praktycznych w fabrykach, dostosować programy nauczania szkół zawodowych do nowych warunków, a co najważniejsze trzeba zobowiązać zakłady pracy, w których odbywają się praktyczne zajęcia uczniów, do wydzielenia specjalnych instruktorów dla pracy z młodzieżą szkolną w ciągu całego roku.

W celu usprawnienia pracy szkół zawodowych niezbędne jest szybkie ich nasycenie dobrymi podręcznikami przedmiotów zawodowych.

Stan obecny jest niezadawalający zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Wydane w poprzednich latach podręczniki są nieprzystosowane do obecnych potrzeb i mogą być tylko w ograniczonym stopniu wykorzystane. Ogólne zapotrzebowanie szkół na nowe podręczniki przedmiotów zawodowych ocenia się na 800 pozycji. Z tej liczby w pierwszym rzucie należałoby wydać około 240 podręczników. W bieżącym roku, ze względu na ograniczone możliwości produkcyjno-wydawnicze, ukaże się w najlepszym wypadku 40 pozycji. Narzuca to konieczność powołania przez CUSZ do życia specjalnego wydawnictwa z własną bazą poli-

graficzną, obliczoną co najmniej na wydanie 200 — 250 podręczników w roku 1951. W pracy tej należy maksymalnie nastawić się na tłumaczenia i adaptacje odpowiednich podręczników radzieckich.

Efektywność szkolnictwa zawodowego, jak wiadomo, zależy w dużym stopniu od poziomu nauczania w siedmioklasowej szkole podstawowej. Powszechnie znane są olbrzymie zaniedbania w szkolnictwie podstawowym, odziedziczone po rządach przedwrześniowych. Z ogólnej liczby dzieci pobierających naukę szkolną w okresie międzywojennym 75% uczęszczało do szkół podstawowych. Podnoszenie stopnia zorganizowania szkolnictwa podstawowego w latach Polski Ludowej doprowadziło już do znacznego zmniejszenia ilości szkół jednoklasowych, tego najbardziej zacofanego typu szkół. Mimo to jednak jeszcze w bieżącym roku istnieje wiele tysięcy szkół o jednym, dwóch i trzech nauczycielach, szkół nie mających w zasadzie możliwości realizowania nauczania na odpowiednim poziomie w zakresie pełnego programu siedmioklasowej szkoły.

Rozwój nakreślony na tym odcinku przez plan 6-letni jest w istocie rzeczy przełomowy. Przez rozbudowę szkół i coroczne zwiększanie w szkołach niskozorganizowanych ilości zatrudnionych nauczycieli plan ten prowadzi do tego, że w roku 1955 zasadniczym typem szkoły podstawowej będzie szkoła o 4 nauczycielach, realizująca pełny siedmioklasowy program nauczania. Poza tymi szkołami pozostanie nieznaczna stosunkowo ilość dzieci, wynosząca nie więcej niż 15% ogółu dzieci szkolnych. Ale również większość tych dzieci będzie miała możność pobierania dalszej nauki w klasach od piątej do siódmej w szkołach zbiorczych. W ten sposób plan 6-letni kładzie mocny fundament dla urzeczywistnienia powszechności nauczania na szczeblu siedmioklasowej szkoły, a co za tym idzie i dalszego normalnego rozwoju szkolnictwa zawodowego i średniego szkolnictwa ogólnokształcącego. Jest to równoznaczne z całkowitym usunięciem zaniedbań przeszłości w szkolnictwie podstawowym i stwarza główne przesłanki dla ugruntowania rewolucji kulturalnej w naszym kraju.

Z tego też względu każdy Komitet Powiatowy i każdy Komitet Gminny powinien otaczać pieczołowitą opieką szkoły na swym terenie i dbać o ich rozwój. A jak wiemy, szkolnictwo było niestety dotychczas przez komitety partyjne zaniedbywane.

Urzeczywistnienie planu 6-letniego w dziedzinie szkolnictwa, planu zasadniczej przebudowy szkolnictwa, pociąga za sobą olbrzymie nakłady inwestycyjne dla budowy szkół i internatów, dla budowy zakładów kształcenia nauczycieli, dla budowy mieszkań nauczycielskich. Jeśli do tego dodamy wydatki przewidziane na rozbudowę przedszkoli, szkół zawodowych i szkolnictwa wyższego, to otrzymamy łącznie olbrzymią sumę 259,7 miliarda złotych, które trzeba będzie w latach planu sześcioletniego przerobić na warsztaty pracy szkolnej.

Poza tym potrzebne jednak będzie również rozbudowanie inicjatywy terenu w kierunku dopełnienia wysiłków państwa. Uchwalone niedawno przez Biuro Polityczne KC wnioski w sprawie rozwoju szkolnictwa podstawowego zawierają jasne wskazania co należy w tej dziedzinie robić. Kredyty państwowe — czytamy w tych wnioskach — „stwarzają przy maksymalnym wykorzystaniu na cele szkolne izb w budynkach mieszkalnych możliwości wykonania zadań, które stoją przed szkołami podstawowymi, z tym jednak, że zostanie podjęta skutecznie akcja w kierunku maksymalnego potanienia budownictwa szkolnego na wsi w drodze mobilizacji ludności do pomocy w budowie szkół. W tym celu należy zezwolić gminom i gromadom na budowę szkół we własnym zakresie systemem gospodarczym. W związku z tym potrzebne będzie dostosowanie obecnych instrukcji do tego systemu prowadzenia robót i zapewnienie częściowego pokrycia materiałowego. Należy również dążyć do maksymalnego wykorzystania rezerw materiałowych w terenie przez uzyskanie przemysłu miejscowego (polowe cegielnie, materiały zastępcze itd).

Na podstawie dotychczasowego doświadczenia w budowie szkół na wsi systemem gospodarczym, można założyć, że przewidziany w planie 6-letnim limit pozwoli na znaczne przekroczenie przewidywanej liczby nowobudowanych izb lekcyjnych".

Podobna sytuacja istnieje również w dziedzinie rozbudowy przedszkoli. Plan 6-letni, przewidujący podwojenie liczby dzieci w przedszkolach — z 280 tysięcy w 1949 r. do 560 tysięcy w 1955 r. — wymaga prócz zaplanowanego budownictwa o łącznej sumie 31 miliardów, przewidzianych w budżecie Ministerstwa Oświaty i Ministerstw przemysłowych, jeszcze dodatkowego wysiłku celem dostarczenia rozbudowującym się przedszkolom potrzebnych pomieszczeń. Prócz rozwijania budownictwa systemu gospodarczego wchodzi tutaj również w rachubę konieczność przekazywania przedszkolom zwalnianych izb i wygospodarowania większej ilości pomieszczeń w ramach przewidzianych limitów inwestycyjnych. To samo tyczy się rozbudowy sieci internatowej dla szkół, zwłaszcza w pierwszych latach planu.

Niemniej ważnym problemem jest zabezpieczenie planu wykonawstwa robót inwestycyjnych. Należy wyciągnąć wszystkie wnioski z niezadowalającego stanu budownictwa szkolnego w bieżącym roku. Stan ten wytworzył się na skutek niewystarczającego zaopatrzenia materiałowego budowli szkolnych oraz braku sprężystego aparatu dla realizowania inwestycji szkolnych. Rozległe zadania Ministerstwa Oświaty, Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na tym odcinku wymagałyby wzmocnienia i rozbudowy komórek inwestycyjnych. Należy również zastanowić się nad tym, czy nie wartało by w poszczególnych województwach, tam, gdzie istnieje rozległe budownictwo szkolne, tworzyć specjalizowane przedsiębiorstwa dla realizowania tych inwestycji.

Wszystko to razem nakłada olbrzymie obowiązki na centralną administrację szkolną, na wydziały oświatowe Rad Narodowych, na wszystkich pracowników oświatowych. Trzeba zdawać sobie sprawę, że rozbudowa i przebudowa szkolnictwa nie spadnie automatycznie z nieba w rezultacie wysiłku klasy robotniczej, potrzebny jest własny długotrwały wysiłek ze strony wszystkich zainteresowanych czynników oświatowych.

W obecnym etapie zaostrzającej się walki klasowej, całe szkolnictwo znajduje się w obliczu poważnych zadań, mających na celu wzmocnienie pracy wychowawczej wśród dzieci i młodzieży, wykuwania nowych, ideologicznie dojrzałych kadr oświatowych. Wzmagają się próby nacisku na dzieci i młodzież ze strony elementów reakcyjnych, usiłujących przeciwdziałać wpływowi socjalistycznego światopoglądu na młodzież i siać wśród młodego pokolenia niewiarę w zwycięstwo socjalizmu.

Nasz aparat oświatowy i nasze komitety partyjne nie były dostatecznie przygotowane do rozpoznania we właściwym czasie klasowych źródeł ujemnych zjawisk, występujących gdzieniegdzie wśród części młodzieży szkolnej. Nie były też w stanie odrazu zmobilizować wszystkich środków dla odparcia nacisku reakcji. Wadliwy skład społeczny uczniów w szkołach średnich ogólnokształcących, brak celowej polityki kadrowej, skierowanej na jaknajszybsze nasycenie szkoły średniej nowym elementem nauczycielskim, uleganie fetyszyzmowi „fachowości", folgowanie antyludowym wybrykom ze strony reakcyjnej części katechetów, niedostrzeganie przez aparat oświatowy tego, że zaostrzająca się walka klasowa znajduje oddźwięk w szkole i przejawia się tam w specyficznych formach — oto główne przyczyny tych ujemnych zjawisk. Tylko od nas samych, od słusznej polityki wychowawczej zależy, aby młodzież szkolna znalazła się w pierwszych szeregach budowniczych nowego ustroju i pomagała gromić wroga klasowego. Stanie to się tym szybciej, im konsekwetniej stosować będziemy w szkolnictwie klasowy dobór uczniów i klasową politykę opieki nad młodzieżą robotniczo-chłopską, im śmielej nasycać będziemy szkolnictwo nową treścią nauczania i nowymi kadrami nauczycielskimi, im szerzej wciągać będziemy do udziału w budownictwie socjalizmu całą młodzież, im umiejętniej posługiwać się będziemy orężem wychowywania dzieci i młodzieży w nowym duchu.

Plan 6-letni daje naszemu szkolnictwu szeroką bazę materialną dla rozbudowy wszelkich urządzeń szkolnych i pozaszkolnych, dla wzmocnienia i rozszerzenia procesu wychowania socjalistycznego, dla szybkiego wzrostu nowych kadr wychowawców i nauczycieli. Warto tutaj podać, że w 1955 r. liczba młodych, wychowanych w naszych zakładach nauczycieli wyniesie 60 — 70% ogółu nauczycielstwa w 1955 r. Te wszystkie bogate możliwości muszą być już obecnie, w pierwszym roku planu wykorzystywane przez szkoły, przez Związek Młodzieży Polskiej, przez Związek Harcerstwa Polskiego, przez całą partię dla przemyślanego i zróżnicowanego przeciwdziałania naciskowi elementów wstecznych na młodzież, dla wzmożonej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia w duchu socjalizmu.

TOW. MATWIN

Przewodniczący Zarządu Głównego ZMP

Charakterystyczną cechą planu 6-letniego jest wielka śmiałość i odwaga zamierzeń.

Decyzja kierownictwa partii o znacznym podwyższeniu wskaźników wzrostu jest decyzją głęboko słuszną.

My mamy bardzo dużo do nadrobienia. My nie chcemy pozostawać w tyle. Tutaj towarzysze mówili o tym, że nasz plan to bardzo ambitny plan. Jest przodownictwo Związku Radzieckiego, przodownictwo WKP(b). Równać na WKP(b) i równać na ZSRR, to znaczy nadrabiać zacofanie i przybliżać się do nich. Związek Radziecki robi wszystko co w jego mocy, aby nam pomóc przezwyciężyć zacofanie i przybliżyć się do radzieckiego poziomu rozwoju.

Nasza klasa robotnicza i wszyscy postępowi ludzie u nas w Polsce z uznaniem i z dumą przyjmą wytyczne kierownictwa partii w sprawie planu i jego podwyższonych wskaźników. Tym bardziej, że te wskaźniki, to są realne wskaźniki. Z analizy tow. Minca wynika, że przyspieszenie tempa rozwoju w naszym kraju jest nie tylko konieczne, ale że jest ono też możliwe. To nie znaczy, że my już dzisiaj w tej chwili dysponujemy wszystkimi siłami niezbędnymi, aby zwyciężyć w walce o wykonanie planu. Jest pewna niewspółmierność między ogromnymi zadaniami i obecnym stanem naszych sił, mimo że to siły zwycięskie, to są siły, które zwycięsko wywiązały się z realizacji planu 3-letniego.

Lenin mówił swego czasu, że nie było ani jednej poważniejszej rewolucji bez całego szeregu wypadków niewspółmierności sił. I Lenin mówił przy tym, że siły rosną w procesie walki. Nasze zadanie polega na tym, żeby zabezpieczyć ten wzrost sił. Jeśli tak popatrzeć na zagadnienie, to walka o plan 6-letni będzie walką o usunięcie niewspółmierności sił, walką o wyzwolenie, o wzrost i rozwój naszych sił.

Jednym z przykładów w tej niewspółmierności to stan naszej pracy wśród młodzieży. Tow. Minc mówił tutaj o ZMP, o tym, że Związek Młodzieży Polskiej nie potrafi jeszcze jak należy mobilizować, wyzwalać w szerokich masach młodzieży entuzjazmu, zapału i bohaterstwa pracy. Tow. Minc zupełnie słusznie postawił zarzut i przedtem jeszcze kierownictwo partii zwracało nam uwagę na ten wielki brak w naszej pracy. Trzeba powiedzieć, że w ogóle dotychczasowy udział ZMP i te siły, które Związek Młodzieży Polskiej wprowadza do walki o produkcję, o plan, są niewspółmiernie małe w porównaniu do zadań, jakie stoją, i do sytuacji i do istniejących możliwości. Niewątpliwie mamy osiągnięcia w pracy ZMP, mamy duże osiągnięcia, można byłoby podać wiele przykładów. Przecież dzięki ZMP-owskiej robocie, młodzież więcej niż 40-u zakładów pracy podchwyciła słynny apel komsomołki moskiewskiej fabryki im. Komuny Paryskiej — Lidii Korabielnikowej o kompleksowym oszczędzaniu.

Pracują również w ten sposób niektóre załogi kolejowe i niektóre obsługi statków. To jest osiągnięcie, istotne osiągnięcie.

Mamy fabrykę im. Świerczewskiego w Elblągu. Jeszcze niedawno na tej fabryce była bardzo słaba i źle pracująca organizacja ZMP-owska. Tam popracował nasz zarząd wojewódzki i w krótkim czasie, w ciągu niewielu miesięcy organizacja ZMP-owska w toku pracy wzrosła na tym zakładzie, z 200 na 800 członków przy tysiącu pracującej tam młodzieży. Pracują w tej chwili, dobrze pracują 34 brygady młodzieżowe w produkcji. Poszła tam do pracy lekka kawaleria ZMP-owska, która się wzoruje na formach pracy Komsomołu. Są to lotne grupy kontrolne, które oddają wielkie usługi w walce z biurokracją, w walce o dyscyplinę, w walce z bumelanctwem, w trosce o maszyny i urządzenia. Jeszcze przed wprowadzeniem ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy w dużym stopniu dzięki pracy naszej ZMP-owskiej organizacji absencja spadła na tym zakładzie do niespełna 2%.

Są osiągnięcia i jest dużo przykładów dobrej pracy. Ale te przykłady dobrej pracy nie stwarzają jeszcze pogody w naszej ZMP-owskiej pracy. Przeważnie jest znacznie gorzej w naszej pracy, a często jest bardzo źle. Przykład: Jest w Katowicach kopalnia Kleofas. Mamy na tej kopalni 274 ZMP-owców, z tego pod ziemią pracuje tylko 22. W ogóle pod ziemią pracuje 280 młodych górników na tej kopalni i to jest dobra młodzież, bo z tych 280 młodych górników pod ziemią — 217 bierze udział we współzawodnictwie. Ale z tych 217 tylko 7 — to ZMP-owcy.

Jasne, że parę tych cyfr świadczy o bardzo złej robocie ZMP-owskiej na tej kopalni. I takich przykładów my mamy dużo, mamy bardzo dużo. Trzeba powiedzieć ogólnie, że nasza praca wśród młodzieży robotniczej jest słaba, uboga w treści i uboga w formie. W Komsomole były dziesiątki form, specyficznych form, interesujących młodzież, form przemawiających do wyobraźni młodzieży, form udziału komsomolskiej organizacji w walce o plan, w walce o produkcję. A co było przede wszystkim, co było najważniejsze? Był przede wszystkim i jest w tej komsomolskiej robocie kolosalny rozmach i entuzjazm. Komsomoł odegrał wielką rolę w wytworzeniu atmosfery bohaterstwa i bezgranicznego poświęcenia w masach młodzieży, atmosfery, która pozwalała łamać wszelkie przeszkody.

U nas nie ma takiej atmosfery.

Jest w kierownictwie ZMP świadomość tego zagadnienia, tej potrzeby. Od pół roku stawiamy to przed organizacją. Zrodziły się w Krakowie na Nowej Hucie ZMPowskie brygady, ochotnicze brygady. Miały wiele trudności, nie umieliśmy tego robić, były błędy. Ale te brygady to jest nasze poważne osiągnięcie. Dwie spośród tych brygad (to są brygady liczące setki ludzi) znacznie przekraczają normy produkcyjne. Są to młodzi chłopcy, a wykonują i po 130 i po 150% normy. Niedawno jedna z grup młodzieży postanowiła pracować jeszcze lepiej, aby można było pomóc jednej ze spółdzielni produkcyjnej w formie remontu traktoru dla tej spółdzielni. Jest tam u tej młodzieży dużo zapału, nieraz nawet ten zapał przybiera zbyt wybujałe formy, ale jest dużo zapału.

Ogólnie biorąc — Zarząd Główny zrobił jeszcze bardzo mało dla wytworzenia wśród młodzieży atmosfery zapału, jakiego wymaga Plan 6-letni. Tu nie wystarczą tylko hasła, trzeba wielkiej organizatorskiej, uświadamiającej, propagandowej i agitatorskiej pracy.

Potrzebna jest wielka śmiałość w stawianiu konkretnych zadań przed naszą młodzieżą w walce o plan i produkcję. Młodzież pragnie czegoś niezwykłego. W niej są utajone wielkie siły, wielka energia, dużo temperamentu. Często ta siła i ta energia i ten temperament przelewają się przez brzegi.

Wielu towarzyszy słyszało z pewnością o awanturach w szkołach SPP. Mamy często do czynienia z awanturami, pijaństwem i chuligaństwem wśród młodzieży SP.

Kiedy my nie wykorzystujemy tych wielkich sił utajonych w naszej młodzieży, które pragną wyzwolenia, kiedy my tych sił nie skierowujemy na właściwą stronę, to wówczas usiłuje je wykorzystywać wróg. Byłoby naiwnością przypuszczać, że karygodne wypadki chuligaństwa, awanturnictwa wypływają tylko z temperamentu młodzieży. Nie ulega wątpliwości, że tu jest ręka wroga. I trzeba powiedzieć, że wróg koncentruje się, poważnie koncentruje się na terenie młodzieży. Wróg próbuje zdemoralizować naszą młodzież, zarażać ją fałszem, wpajać w nią obłudę, podwójną moralność, dwulicowość.

Ale nie wróg, lecz my jesteśmy w ofensywie na terenie młodzieży, w ofensywie jest nasza partia i siły demokracji w naszym kraju. Wróg nas nie potrafi zatrzymać, ale potrafi nam wyrządzić poważne szkody. I co jeszcze: my mówimy o walce klas i o zaostrzającej się walce klas. Skomplikowana jest mechanika walki klas, a młodzieży brak doświadczenia politycznego, brak znajomości form walki z konkretną postacią wroga. Chodzi o to, aby wytępić resztki obcych koncepcji i teorii i zlikwidować pojawiające się tu u nas tu i ówdzie echo gomułkowszczyzny. Chodzi o to, aby wzmocnić w naszej organizacji młodzieżowej trzon robotniczy, aby rozbudować organizację na wsi wśród młodzieży średniorolnej, żeby bez porównania lepiej niż dotąd oprzeć się o młodzież biedniacką i młodzież spośród robotników rolnych. Chodzi o to, żeby wzmocnić dyscyplinę w organizacji jako niezbędny element pracy w organizacji, aby opanować specyficzne formy pracy wśród młodzieży, które uwzględniają jej szczególne potrzeby, jej wyobraźnię, jej właściwości.

Poważnym zagadnieniem jest sprawa kierownictwa młodzieżą ze strony partii. Chodzi o to, żeby teraz przejść na wyższy etap, tego domaga się sytuacja. Chodzi o to, aby oprócz opieki, oprócz pomocy było to, co się nazywa kierownictwem partii, kierownictwo terenowych partyjnych instancji w stosunku do ZMP. Ażeby było kierownictwo partii na dole, w terenie, bo terenowe instancje partyjne powinny stawiać zadania, konkretne zadania naszym ZMP-owskim organizacjom i powinny kontrolować wykonanie tych zadań. Powinny kontrolować całość pracy ZMP-owskich organizacji.

Mamy z czym pójść do młodzieży. Nasz plan, plan 6-letni jest zdolny porwać i zapalić naszą młodzież.

TOW. ŻEMAJTIS

Kierownik Ministertwa Przemysłu Ciężkiego

Nawiązując do tej części referatu tow. Minca, która tyczy spraw przemysłu ciężkiego, sądzę, że słuszne będzie zapoznać Was z dostępnymi dla nas już dziś wynikami działalności tego przemysłu za pierwsze półrocze 1950 r. pierwszego roku planu 6-letniego. Wyniki te bowiem można uznać za bazę wyjściową realizacji naszego planu 6-letniego. W wynikach tych ujawniają się zarówno mocniejsze nasze pozycje, jak i odcinki słabe, analiza tych słabych odcinków powinna doprowadzić do opracowania zawczasu środków zaradczych.

Z wyników pierwszego półrocza 1950 r. można również odczytać tempo wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego w stosunku do pierwszego półrocza roku ubiegłego i porównać z założonym tempem wzrostu w planie 6-letnim.

Z operatywnych wstępnych raportów statystycznych wynika, że wszystkie gałęzie przemysłu ciężkiego wykonały w pierwszym półroczu br. globalną planowaną produkcję, liczoną wartościowo, z nieznaczną nadwyżką. Przy czym największe przekroczenie wykazuje przemysł elektrotechniczny — 118% oraz metali nieżelaznych — 108%, najniższe metalowy i energetyka — 104% oraz hutniczy — 103%. Wzrost w stosunku do roku ubiegłego wahał się od 70% dla motoryzacji i 54% dla elektrotechniki jako wyników maksymalnych, do 17% dla hutnictwa i 11% dla energetyki.

Ogólny wzrost wynosił dla przemysłu ciężkiego w tym czasie 26%, co potwierdza realność założeń planu długofalowego. Poprzestanie jednak na ocenie tych cyfr globalnych nie daje, rzecz jasna, pełnego obrazu sytuacji. Jest rzeczą konieczną przeprowadzenie analizy wykonania asortymentowego.

Hutnictwo żelaza wykonało swój plan produkcji rudy żelaznej, stali surowej oraz wyrobów walcowanych i kutych w granicach od 101 do 103%, uderza natomiast regularne comiesięczne niewykonywanie planu surówki, średnio 94%.

Jeżeli uwzględnimy jednocześnie, że także plan 3-letni surówki nie został wykonany, jeżeli dodamy niezbyt mocno ugruntowany plan zbiórki i importu złomu, oraz niezwykle stromo zaplanowany wzrost wydobycia rudy żelaznej, ponad 400%, to jasne się staje, że to ten właśnie podstawowy odcinek surowcowy jest odcinkiem zagrożonym, i że na niego przemysł hutniczy musi zwrócić specjalną uwagę.

Środki zaradcze, które muszą być podjęte dla wykonania planu surówki, to skompletowanie brakujących załóg i podniesienie dyscypliny pracy, mała mechanizacja, zwłaszcza na hutach: „Pokój", „Florian" i „Szczecin" oraz specjalny nacisk na dopilnowanie inwestycji planowanych i wykonywnych zakładów wielkopiecowych i aglomerowni, inwestycji, połączonych z kardynalną mechanizacją i automatyzacją tych zakładów, zwłaszcza na hutach: „Kościuszko", „Częstochowa" i im. Stalina w Łabędach.

Wzrost produkcji hutnictwa w stosunku do roku ubiegłego wyniósł dla rud, surówki i stali około 9%, dla wyrobów walcowanych — 19% i jest nieco po-

niżej średniej planu 6-letniego. Wskazuje to na konieczność wielkiego wysiłku organizacyjnego, technicznego i inwestycyjnego, jaki stoi przd tym przemysłem w planie 6-letnim.

Hutnictwo metali nieżelaznych wykonuje swój plan w głównych asortymentach i wykazuje wzrost, zarówno w rudach, jak i w metalu wystarczający. Szybki planowany wzrost produkcji cynku, oraz stworzenie w Polsce nowego hutnictwa miedzi w oparciu o własną bazę rudy, wymaga wielkiego wysiłku w dziedzinie poszukiwań geologicznych oraz inwestycjach górnictwa i hutnictwa cynku i miedzi.

W dziedzinie produkcji przemysłu metalowego mamy do zanotowania wykonanie planu produkcji obrabiarek w sztukach w 106% i w tonach w 92%, przy jednoczesnym bardzo silnym tempie wzrostu produkcji, w stosunku do r. 1948 ponad dwukrotnie, zaś do roku 1949 — 100% w sztukach i 120% w tonach.

Pomyślnym objawem tej gałęzi produkcji jest wyraźne przesunięcie asortymentu w kierunku obrabiarek ciężkich. Niewątpliwym sukcesem naszego przemysłu obrabiarkowego jest uruchomienie w roku bieżącym eksportu pierwszej serii ciężkich obrabiarek do Związku Radzieckiego, uwieńczonego pomyślną oceną radzieckiego odbiorcy.

Główne trudności, które ma do przezwyciężenia ten odcinek produkcji, to opóźnienia w uruchamianiu nowych typów obrabiarek oraz niedostateczna organizacja zaopatrzenia.

Nasz przemysł motoryzacyjny ma do zanotowania znaczne postępy. Wytwórczość ciągników „Ursus" wykazuje znaczne przekroczenie planu, oraz wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 71%. Spodziewamy się w tym roku uzyskać produkcję do 4 tys. sztuk tych ciągników. Jest to niewątpliwie dający się dobrze odczuć wkład do naszej gospodarki rolnej i transportu. Notujemy dalszy znaczny wzrost produkcji samochodów ciężarowych w Starachowicach oraz prawie dwukrotny wzrost produkcji motocykli i półtorakrotny silników spalinowych.

Trzeba jednak stwierdzić, że właściwe podstawy tego kluczowego przemysłu zostaną stworzone dopiero w planie 6-letnim przez rekonstrukcję fabryki „Ursus" i nastawienie jej produkcji na ciągniki gąsienicowe, oraz przez budowę nowoczesnych fabryk samochodów ciężarowych i osobowych, dzięki technicznej pomocy i dostawom ze Związku Radzieckiego.

Kryzys, który przeżywał przemysł taboru kolejowego w r. 1949, przede wszystkim w uruchomieniu produkcji eksportowej do Związku Radzieckiego, wydaje się być w roku bieżącym opanowany. Powiększony tegoroczny plan eksportu taboru kolejowego do ZSRR został w pierwszym półroczu w parowozach i wagonach wykonany i nieznacznie przekroczony.

Jeżeli przypomnimy, że w roku ubiegłym ani jeden parowóz ani wagon eksportowy nie przekroczył granicy polsko - radzieckiej, to wynik obecny należy bezwzględnie uznać za poważny sukces naszego przemysłu taborowego i hutniczego.

Nie jest to niewątpliwie przypadkiem, że sukces ten stał się możliwy dzięki ścisłej współpracy na stanowiskach kierowniczych w tej gałęzi wytwórczości dyrektorów robotniczych ze starą i nową kadrą inżynierską. Mam tu na myśli w fabryce parowozów w Zakładach im. Stalina w Poznaniu tow. Bukowskiego i bezpartyjnego inż. Simonowicza. W hucie Małapany śląskiego robotnika, dyrektora tow. Niewidoka i tow. inż. Kaima i in.

Produkcja wagonów towarowych, stanowiących największą grupę wytwórczości taborowej, kształtuje się nadal pomyślnie.

W przemyśle maszynowym uruchomiona pod koniec ub. r. produkcja łożysk kulkowych w Kraśniku, da nam w tym roku ponad 300 tys. sztuk łożysk własnej produkcji. Dalszy szybki rozwój tej fabryki dzięki pomocy radzieckiej należy uważać za zapewniony.

Przemysł maszyn ciężkich wykazuje najbardziej nierównomierny obrąz. Wprawdzie ogólnie przemysł ten wykonał plan w 109% i wykazuje dość wysoki wzrost w stosunku do roku ubiegłego, o 37%, jednak dalsza analiza ujawnia poważne braki w cennych dla naszej gospodarki asortymentach. I tak: obok przekroczenia planu w grupie pomp, maszyn parowych, grzejników i maszyn dla przemysłu budowlanego i mineralnego, uderzają niedociągnięcia w grupie sprężarek, urządzeń chemicznych, wind okrętowych, kotłów energetycznych i kotłów centralnego ogrzewania.

Głównej przyczyny tej nierównomierności należy szukać w oderwaniu się Centralnego Zarządu od swoich fabryk, w opóźnionym opanowaniu produkcji nowych typów maszyn, których przemysł ten wykazuje znaczną ilość, przy jednoczesnej słabości Biur Planowania Produkcji takich kluczowych fabryk tego przemysłu, jak huta „Zgoda", fabryka krakowska i Zakłady Świerczewskiego w Elblągu.

Przemysł elektrotechniczny, aczkolwiek wykazuje największy wzrost produkcji globalnej, w tym w grupie maszyn elektrycznych wzrost prawie dwukrotny, posiada również znaczne niedociągnięcia w asortymencie, dotyczy to przede wszystkim silników nieseryjnych, silników dużej mocy, oraz aparatury wysokiego napięcia. Niewykonanie planu w tych asortymentach jest szczególnie dotkliwe dla naszej gospodarki, ponieważ bije ono w inwestycje.

Nawiązując do słów tow. Minca na temat tempa rozwoju przemysłu budowy maszyn, Ministerstwo i Centralne Zarządy muszą skoncentrować swój wysiłek na tych gałęziach przemysłu w pierwszym rzędzie.

Należy wspomnieć o uruchomieniu w roku bieżącym produkcji nowych rodzajów wyrobów, dotychczas w Polsce nigdy nie produkowanych. Są to rudy i koncentraty miedzi krajowej, żelazo-nikiel, łożyska kulkowe, silniki tramwajowe, lampy radiowe nowych typów, wyłączniki dużej mocy, sprężarki dla chłodni i inne.

Trudne zadania, które stawia przed przemysłem ciężkim plan 6-letni wymagają mobilizacji najszerszego wachlarza środków.

Pierwszy i najważniejszy — kadry — był podstawowym tematem obrad poprzedniego Plenum i jest omawiany na dzisiejszym. Rozstawianiem starych

kadr technicznych w przemyśle, jak i przypływem świeżych sił z uczelni technicznych w okresie planu 3-letniego rządził przypadek, skutecznym narzędziem działania w tej sprawie w chwili obecnej stały się dwie ustawy rządowe: o płynności kadr technicznych oraz o rozdziale absolwentów szkół technicznych.

Stosowanie ustawy o płynności kadr nie napotyka na trudności. Przy rozdziale absolwentów popełniono w roku bieżącym, w pierwszym roku stosowania ustawy, poważne błędy. Najważniejsze z nich, to: niedokładna, często fałszywa nomenklatura zawodów, oraz błędy w rozdziale natury geograficznej. Poważną trudność stanowi również uchwycenie absolwentów już zatrudnionych przed ukończeniem szkoły, rzecz prosta zatrudnionych bezplanowo. Przypisujemy tej ustawie wielką wagę i dołożymy starań, by zaobserwowane błędy na przyszłość bezwzględnie usunąć. Najbardziej przybliżona próba bilansu kadr technicznych wykazuje jednak niezbicie, że najlepsza i najlepiej stosowana ustawa nie pokryje naszego zapotrzebowania. Planowe, zorganizowane na szerokim froncie sięgnięcie po rezerwy robotnicze stało się koniecznym warunkiem powodzenia planu 6-letniego. Nie trzeba przy tym przypominać, jak korzystnie odbije się ta akcja na zmianie składu klasowego naszej administracji przemysłowej. Nie można powiedzieć, aby akcji tej dotychczas w przemyśle ciężkim nie było. Dowodem tego ponad 5 i pół tysiąca awansów robotniczych w naszej administracji przemysłowej, w tym bardzo słaba jeszcze liczebnie grupa w jednostkach centralnych i Ministerstwach oraz ponad 150 robotników na stanowiskach naczelnych dyrektorów zakładów. Jeśli chodzi o ogólną politykę wysunięć, należy jednak stwierdzić brak planu i przypadkowość. Do jesieni 1949 r. nie było również planowego i zorganizowanego szkolenia wysuniętych dyrektorów i kandydatów na wysunięcie. Od tego czasu niektóre Centralne Zarządy uczyniły poważne kroki w tym kierunku. I tak: Centralne Zarządy Przemysłu Hutniczego i Chemicznego zorganizowały kursy dla wysuniętych dyrektorów i kandydatów jeszcze w roku ubiegłym.

Drugim czynnikiem planu, który pragnę omówić, to mobilizacja rezerw produkcyjnych. Jak wielkie rezerwy tkwią jeszcze w naszym przemyśle, o tym uczy nas każde zetknięcie z naszym aktywem robotniczym, z racjonalizatorami, przodownikami pracy. O tym uczą nas mistrzowie szybkich wytopów stali — tow. Kuliński z huty Bankowej, tow. Truchan z huty Kościuszko i młodzieżowy wytapiacz tow. Badura z huty „Pokój". Pokazali oni jak bije się stare kapitalistyczne normy czasu wytopu z 8 i 9 godzin na 4 godziny i 20 minut, 4 godziny i 10 minut i równe 4 godziny. O tym uczą nas mistrzowie szybkiego skrawania, towarzysze: Wróbel z Poręby, Morawiec z Bielska, towarzyszka Gębska z Zakładów Starachowickich, towarzysze Maj z Pruszkowa, Mucha z Kuźni Raciborskiej i dziesiątki innych, osiągających za przykładem towarzyszy radzieckich szybkości średnie skrawania do 200 metrów, a rekordowe 500 i wyżej. Osiągnięcia tych czołowych aktywistów klasy robotniczej nie znalazły dotąd dostatecznej pomocy organizacyjnej ze strony administracji. I dlatego nie wpływają wyraźnie na osiągnięcia produkcyjne przemysłu jako całości. Niektóre ogniwa naszych Zarządów i Ministerstwa, które z za stosu papierków

nie widzą żywych ludzi i żywych zakładów nie wypełniają swego kardynalnego obowiązku rozpowszechnienia i utrwalenia ich zdobyczy.

Ten dezyderat zbliżenia Ministerstwa i Centralnych Zarządów do zakładów pracy musi stać się przedmiotem uporczywej systematycznej naszej walki.

Fundamentalnym zagadnieniem naszego planu 6-letniego jest działalność inwestycyjna. Niewątpliwie, budowanie i uruchamianie nowych zakładów jest dziś dla nas trudniejsze, wymaga lepszych i bardziej doświadczonych kadr, niż prowadzenie starej produkcji.

Na zakończenie, nawiązując do referatu tow. Minca, chciałbym wrócić do tematu pomocy radzieckiej.

Nie można dziś mówić w Polsce o ciężkim przemyśle, nie mówiąc o naszych stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Nauka, którą czerpiemy ze Związku Radzieckiego, jak planować, jak budować, jak organizować i jak winien produkować przemysł socjalistyczny, leży u podstaw całej naszej działalności. Bezpośrednie kontakty z grupami specjalistów radzieckich, przyjeżdżających coraz częściej do naszego kraju, by podzielić się z nami najcenniejszymi swoimi doświadczeniami, winny być przez nas w najbardziej wnikliwy sposób wykorzystane. Przykład projektu Nowej Huty lub elektrowni w Jaworznie poucza, w jakim stopniu już sam projekt takiego zakładu, oraz współpraca przy jego opracowywaniu, może stać się szkołą metod projektowania. Tak np. dopiero kontakt z projektami Nowej Huty nauczył nas metod wyboru miejsca pod budowę nowego zakładu. Te zdobycze winny być zebrane i wykorzystane w najszerszym zakresie.

W ramach współpracy gospodarczej otrzymujemy ze Związku Radzieckiego projekty, metody fabrykacyjne, opracowania produkcyjne wyrobów, będące nieraz owocem lat pracy setek najwybitniejszych specjalistów radzieckich. Ponad dwustu polskich studentów uczy się w wyższych szkołach radzieckich. Przy okazji warto nadmienić, że kierunki szkolenia nie są uzgadniane z Ministerstwami gospodarczymi, zainteresowanymi tą sprawą w najbardziej żywotny sposób.

I wreszcie — pomoc ekonomiczna i techniczna, ujęta długofalowymi umowami państwowymi, umowami gwarantującymi na długie lata naszemu przemysłowi surowcową bazę rudną, oraz stanowiącymi punkt centralny całego planu inwestycyjnego przemysłu ciężkiego. Umowy te, to ponad 40 kluczowych fabryk, elektrowni i kopalń przemysłu ciężkiego. To Nowa Huta krakowska, huta która nie tylko podwoi naszą przedwojenną produkcję stali, ale wydźwignie naszą technikę hutniczą z 50-letniego zacofania od jednego razu na szczyt socjalistycznej techniki metalurgicznej. Umowy te, to jeszcze druga huta stali szlachetnej. To fabryka najlepszych na świecie traktorów, fabryki samochodów osobowych i ciężarowych, fabryka łożysk kulkowych, maszyn ciężkich, fabryki sody, kwasu siarkowego, nawozów sztucznych. To fabryki kauczuku syntetycznego i wiele innych.

W przemyśle ciężkim niema żadnej ważniejszej gałęzi produkcji, gdzieby projekty i dostawy radzieckie nie stanowiły osi centralnej, fundamentu nie-

odzownego dla wykonania naszego planu. Nie jest kwestią przypadku, że to właśnie przemysł ciężki odgrywa tak dominującą rolę w obu umowach inwestycyjnych z ZSRR.

Tow. Stalin uczy nas: „Podstawa uprzemysłowienia, główna jego zasada, polega na rozwoju ciężkiego przemysłu, na rozwoju przemysłu wytwarzającego środki wytwarzania, na rozwoju własnego przemysłu maszynowego".

„Z tego wynika — mówi tow. Stalin — że pod uprzemysłowieniem winno się rozumieć przede wszystkim rozwój ciężkiego przemysłu, ze specjalnym podkreśleniem konieczności rozwoju własnego przemysłu budowy maszyn, głównego nerwu przemysłu w ogóle. Bez spełnienia tych warunków nie warto nawet mówić o zapewnieniu gospodarczej niezależności naszej ojczyzny".

Związek Radziecki, to braterski sojusznik. Dowody mamy nie w słowach, lecz w faktach. Związek Radziecki daje nam pełną szansę wspaniałego rozkwitu ekonomicznego naszej ojczyzny.

TOW. AKERMAN

Naczelny Dyrektor CZP — Chem.

Ogromne zadania, które stają przed przemysłem chemicznym polegają nie tylko na ogromnym jego powiększeniu przeszło trzy i półkrotnym, ale także na wielkiej wadze jego zasadniczych kierunków rozwojowych. Na czoło wybija się rola przemysłu chemicznego w urzeczywistnieniu przebudowy wsi polskiej. Poważna rozbudowa istniejących fabryk azotowych i budowa dwu nowych fabryk azotowych, prawie 4-krotne zwiększenie azotów w nawozach sztucznych, dwa i półkrotne zwiększenie fosforu w nawozach sztucznych jest nieodzownym warunkiem powodzenia planu postępu technicznego rolnictwa w planie 6-letnim.

W służbie rolnictwa przemysł chemiczny w planie 6-letnim powiększa 9-krotnie produkcję środków ochrony roślin, nieodzownego instrumentu nowoczesnej, socjalistycznej agrotechniki.

Drugą zasadniczą funkcją przemysłu chemicznego będzie dostarczenie ważnych surowców i półfabrykatów dla innych gałęzi przemysłu. Zaliczyć tutaj należy masy plastyczne, barwniki, sodę, środki ochrony metali przed korozją itd.

Troska państwa ludowego o zdrowie ludności znajduje odzwierciedlenie w planie przemysłu chemicznego w postaci 8-krotnego powiększenia produkcji farmaceutycznej, która poza powiększeniem ilościowym zwiększa bardzo poważnie asortyment i tworzy po raz pierwszy w Polsce przemysł z prawdziwego zdarzenia. Ten 8-krotnie powiększony przemysł farmaceutyczny w Polsce będzie przerabiał wyłącznie półfabrykaty polskie.

Bardzo poważną i zasadniczą rolę odgrywa w planie 6-letnim chemia dla rozszerzenia naszej bazy surowcowej na odcinku surowców deficytowych. Plan nasz przewiduje poważny wkład w produkcję paliw płynnych,

włókien syntetycznych, poważny wkład w ulżenie ciężkiej sytuacji surowcowej w przemyśle tłuszczowym, powstanie przemysłu kauczuku syntetycznego, którego produkcja będzie 6-krotnie większa niż wynosiło całe zużycie kauczuku w Polsce przedwojennej.

Te kilka przykładów podkreślają i charakteryzują znaczenie przemysłu chemicznego w planie sześcioletnim. Zadania te przemysł chemiczny wykona przez budowę 16 nowych dużych fabryk, obok całego szeregu mniejszych, przez wprowadzenie prawie pół tysiąca nowych rodzajów produkcji. Przemysł chemiczny przekształci się w planie 6-letnim w poważny, nowoczesny przemysł, o wysokim poziomie technicznym.

Jak na podstawie półrocznych doświadczeń wygląda nasze przygotowanie do wykonania tych wielkich zadań?

Wysuwają się niektóre specjalne problemy i zagadnienia już dzisiaj, których rozwiązanie, słuszne rozwiązanie jest nieodzownym warunkiem powodzenia w wykonaniu planu 6-letniego. I tak występuje z całą ostrością sprawa normalizacji, sprawa ustalenia obowiązujących standartów.

W oparciu o materiały Związku Radzieckiego, przemysł chemiczny do tej chwili przygotował już 600 nowych norm jakościowych, w ciągu roku 1950 przygotuje ich przeszło 1½ tysiąca. Normy te wprowadza się jako tymczasowe warunki techniczne w przemyśle chemicznym z tym, że po opracowaniu przez komitet normalizacyjny staną się obowiązującymi standartami jakościowymi. Akcja ta, trzeba przyznać spóźniona, jest nieodzowną dla zagwarantowania należytego poziomu jakości naszej produkcji.

W ciągu I półrocza roku 1950 bardzo poważne nieporozumienia wyszły na terenie organizacji zbytu produkcji chemicznej. Zauważyliśmy i zetknęliśmy się z fałszywą interpretacją upłynnienia remanentów, zmniejszenia remanentów ze strony organizacji handlowych, ze strony biur sprzedaży, które między innymi zmniejszają remanent w ten sposób, że nie odbierają produkcji z fabryk. Było to szczególnie niebezpieczne zjawisko ponieważ w propozycjach na sześciolecie występowały tendencje zafiksowania tego stanu rzeczy. I tak np. propozycje Centrali Handlowej przewidywały 5-miesięczne zapasy nawozów sztucznych na fabrykach, całoroczne zapasy środków ochrony roślin z rozprowadzeniem w przeciągu 3 tygodni podczas kampanii walki z sezonowym szkodnikiem np. z wołkiem zbożowym. Tak stan rzeczy zdezorganizowałby — rzecz jasna — pracę ekspedycji na fabrykach, spowodowałby niepotrzebne inwestycje w rozbudowie magazynów i niepotrzebną kampanijność w obciążeniu transportu, a ostatecznie skutki takie, jak np. w chwili obecnej, kiedy w akcji przeciw stonce ziemniaczanej, środki do jej zwalczania nie znajdują się tam, gdzie być powinny.

W przemyśle chemicznym może jeszcze ostrzej niż w innych przemysłach można pokazać przykłady złego wykorzystania istniejących rezerw. Cała gałąź naszego przemysłu, przemysł lakierów pracował tylko na jed-

ną zmianę. W pierwszych propozycjach planu 6-letniego opracowanych przez Zjednoczenie Przemysłu Farb i Lakierów proponowało się zachowanie tego stanu rzeczy na całe sześciolecie. Tutaj mamy przykład politycznej i klasowej rozgrywki o uruchomienie rezerw produkcyjnych. Ta zasada jednozmianowej produkcji była reprezentowana przez starych specjalistów fabryk lakierów, w których większość — to byli właściciele tych fabryk. Pierwsze fabryki, na których udało się uruchomić drugą zmianę, to zakłady gdzie przyszli nowi fachowcy, ludzie którzy zdobyli dyplomy w latach 1948 — 1950, a przykładem takiej walki jest wprowadzenie drugiej zmiany na zakładzie we Wrocławiu, zorganizowane przez Komitet Wojewódzki przy pomocy praktykantów z Politechniki. Wprowadzenie drugiej zmiany pozwoliło powiększyć plan produkcyjny w roku 1950 na 15 tys. ton, zamiast 10 tys. ton w r. 1949 i na 21 tys. w roku 1951 bez wprowadzenia jakichkolwiek zasadniczych inwestycji, przy czym ten podwyższony o 50% plan w roku 1950 jest przekraczany.

Tak jak wszystkie inne przemysły, co się pokazało w dyskusji wczorajszej i dzisiejszej — przemysł chemiczny cierpi na złą jakość dostaw inwestycyjnych.

Ponieważ przemysł chemiczny specjalnie bardzo poważnie powiększa się w planie 6-letnim i ponieważ ma stosunkowo najwęższą bazę do swojego rozwoju, dlatego, że oprócz ilościowego powiększenia tworzy zupełnie nowe w Polsce nieznane gałęzie produkcji, dlatego wybija się bardzo poważnie na czoło naszych zagadnień — zagadnienie kadr.

W planie 6-letnim dla uruchomienia wszystkich obiektów musimy wprowadzić trzy tysiące inżynierów i 5 tys. techników. Dostaliśmy w roku 1950 dwa narzędzia dla wykonania tego zadania. Dwie ustawy o zapobieżeniu płynności kadr i ustawę o planowym zatrudnieniu absolwentów. Tow. Nowak mówił dzisiaj, o tym, jak błędnie była w wielu wypadkach przeprowadzona ustawa o zatrudnieniu absolwentów. Chciałbym zacytować tutaj kilka przykładów, które specjalnie jaskrawo to oświetlają: wydział chemiczny Politechniki Śląskiej w Gliwicach dostał rozdzielnik na 135 absolwentów, do rozdziału było 36 absolwentów. Politechnika Gdańska specjalizowała kilkunastu technologów farmaceutów — jedną z najbardziej deficytowych specjalności w Polsce. Wszyscy absolwenci zostali skierowani do przemysłu papierniczego.

Koniecznym warunkiem dla wypełnienia naszego programu kadr jest zwrócenie uwagi na specjalizację zarówno w studiach, jak w rozdzielnictwie absolwentów.

Myśmy zrobili niedawno analizę katedr, które przygotowują specjalistów dla przemysłu chemicznego i okazało się, że asortyment katedr odpowiada przedwojennemu przekrojowi naszego przemysłu, a nie odpowiada zupełnie tym potrzebom, które w planie sześcioletnim przed przemysłem chemicznym staną. Nie ma np. katedry chemicznej przeróbki węgla,

ale takiej z prawdziwego zdarzenia. Katedry nasze nie przygotowują specjalistów dla syntetycznych kauczuków, mas plastycznych itd.

Ciężkim zagadnieniem jest uzupełnienie kadr w pierwszych latach sześciolecia. Wielka akcja szkoleniowa da absolwentów przeważnie w połowie sześciolecia. Ponieważ wybijają się u nas szczególnie zagadnienia inwestycyjne, więc ludzie ci nabiorą odpowiedniej praktyki właściwie pod koniec sześciolecia. Ażeby wyjść z położenia postanowiliśmy przesunąć się bardzo poważnie na szkolenie w technikumach dla robotników. Licząc się z tym, że absolwenci technikumów, jak to już wykazało doświadczenie nazajutrz po opuszczeniu szkoły są pełnowartościowymi doświadczonymi pracownikami.

W akcji wysuwania robotników szczególnie na stanowiska dyrektorskie przemysł chemiczny ma bardzo pozytywne doświadczenia i to właśnie z tego pierwszego półrocza planu 6-letniego. W tej chwili mamy 41 wysuniętych robotników, co oznacza 42% dyrektorów.

Zasadniczym fundamentem, zasadniczą gwarancją wykonania naszego trudnego zadania jest pomoc Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W dokumentacji np. wyraża się pomoc Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowych, a także bardzo poważna pomoc Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W dostawach aparaturowych pomoc ta, decydująca o szansach wykonania naszego planu wyraża się w 44%. W tej sytuacji konieczne jest uwolnienie, oczyszczenie od formalistyki i biurokracji tych instytucji, tych kanałów, przez które ta pomoc będzie płynęła. Dotyczy to zarówno biura dokumentacji technicznej w PKPG, jak i rozmaitych central handlowych zajmujących się importem aparatury.

Ze wszystkich przemówień, które były wygłoszone wynikają jasno trudności w wykonaniu planu sześcioletniego w chemii. Plan ten jednak jest tak porywający, ma taki patos, że na pewno uda się wokół niego zmobilizować organizacje partyjne, kadrę techniczną i w ten sposób zapewnić jego wykonanie.

TOW. MARZEC

Sekretarz KW PZPR we Wrocławiu

Analizując pomyślny na ogół przebieg realizacji pierwszego roku Planu 6-letniego w naszym województwie, Komitet Wojewódzki szczegółowo analizował wyniki wykonania planu, zwłaszcza na tych odcinkach (jak, np. kopalnia „Wiktoria", fabryka M-51, Rokita), gdzie plan nie został wykonany.

Postawiliśmy sobie na drugiej konferencji wojewódzkiej zadanie, że nie może być ani jednego zakładu pracy, który by nie wykonał planu w ogólnych wskaźnikach i w poszczególnych asortymentach. Aby to osiągnąć, musimy szybko ujawniać, usuwać i nadrabiać niedociągnięcia, tkwiące

w pracy naszego Komitetu Wojewódzkiego, w pracy naszych podstawowych organizacji partyjnych, Komitetów Powiatowych czy Miejskich. W Planie 6-letnim stanęło przed naszym województwem poważne zadanie; mamy zwiększyć socjalistyczną produkcję o 120%, mamy zbudować 17 nowych zakładów pracy, mamy odbudować fabrykę maszyn elektrycznych, która ma zasadnicze znaczenie dla wielu odcinków gospodarczych w Polsce. Mamy wybudować szereg kopalń i zakładów przetwórczych miedzi, mamy budować fabrykę włókien sztucznych i celulozy, jak również mamy zwiększyć ilość zatrudnionych do liczby ponad 300 tys. robotników.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że walka o plan będzie trudna, ale musi być zwycięska. Zdajemy sobie sprawę z tego, że kierownikiem w tej walce będą nasze podstawowe organizacje partyjne w fabrykach, na kopalniach. Dlatego też omawiając Plan 6-letni, Komitet Wojewódzki stara się zwracać przede wszystkim uwagę na ludzi, którzy ten plan będą realizowali, na pracę naszych POP, które będą przewodzić masom pracującym i mobilizować załogi do wykonania i przekroczenia planów. I tutaj właśnie uwidacznia się przede wszystkim niedostateczna praca naszego Komitetu Wojewódzkiego.

Dla uwypuklenia skutków wypływających z takiej właśnie niedostatecznej pracy przytoczę przykład dwóch kopalń: kopalnia „Bolesław Chrobry", która zajmuje jedno z pierwszych miejsc pod względem produkcyjnym i poziomu wydajności oraz kopalnia „Wiktoria", która zajmuje jedno z ostatnich miejsc.

Komitet Kopalniany na „Chrobrym" właściwie rozplanował sobie pracę, prawidłowo ustawił pracę egzekutyw organizacji oddziałowych, docenił znaczenie grup partyjnych, dbał o rozszerzenie współzawodnictwa pracy, o wciągnięcie młodzieży do zagadnienia realizacji planów produkcyjnych, okazywał systematyczną pomoc organom związków zawodowych, mobilizując związkowców do tej pracy. Ale ten właśnie fakt — fakt, że jesteśmy świadomi dobrej pracy organizacji podstawowej „Chrobrego" — uwypukla najlepiej, jak niedostateczna była nasza praca na tej kopalni i z tym komitetem, który dosyć często w ostatnim czasie krytykowaliśmy, tzn. z komitetem partyjnym kopalni „Wiktoria".

Właściwa praca POP na „Chrobrym" dała poważne wyniki. Kopalnia ta, która w zeszłym roku wykonywała 80,6% planu (w maju 77%), w styczniu br. osiągała 107%, w maju 110%, w czerwcu 114%, osiągając 140% wydajności w stosunku do tych samych miesięcy 1949 r., wydobywając około 1300 ton dziennie węgla więcej, niż wydobywała załoga w tychże samych miesiącach roku 1949. I dlatego też sytuacja na kopalni „Wiktoria", która powoduje, że całe Dolnośląskie Zjednoczenie Węglowe nie może właściwie przekraczać planów — zwróciła uwagę naszego Komitetu na niedostateczną pomoc, jaką udzielamy podstawowym organizacjom partyjnym, zwróciła uwagę, że Komitet Wojewódzki jeszcze w nie-

dostateczny sposób pracuje z Komitetami Miejskimi i Powiatowymi na odcinku właściwej pomocy tychże Komitetów dla poszczególnych POP, które w wielu wypadkach nie mogą przezwyciężyć trudności na jakie napotykają. Czymże bowiem innym można objaśnić, że z dwóch istniejących obok siebie kopalń jedna ma poważne sukcesy, a druga wlecze się w tyle?

Od czasu do czasu wysyłaliśmy instruktorów na te kopalnie. Kierownictwo KW również bywało na tych kopalniach. Ale czy zastanowiliśmy się nad stylem pracy sekretarza Komitetu Kopalnianego, nad stylem pracy egzekutywy Komitetu Kopalnianego, czy pomogliśmy im wprowadzić właściwy styl pracy, któryby pozwolił pokonywać trudności zarówno na odcinku właściwej struktury organizacyjnej samego komitetu, jak również na odcinku zadań produkcyjnych.

Komitet Wojewódzki może o wiele więcej poświęcał dotąd uwagi tym komitetom, tym podstawowym organizacjom partyjnym, które przekraczają plan. Natomiast niedostateczną pomoc okazywaliśmy tym POP, które borykają się z trudnościami. Fakt ten zmusza nas — Komitet Wojewódzki — do wyciągnięcia właściwych, słusznych i dość krytycznych wniosków pod własnym adresem, pod adresem stylu pracy KW. I dlatego też w realizacji Planu 6-letniego na pierwsze miejsce należy wysunąć naszą pomoc dla POP — pomoc systematyczną, ciągłą. Musimy otoczyć opieką towarzyszy, których wysuwamy na sekretarzy, zastanowić się dlaczego oddziałowe organizacje partyjne pracują niedostatecznie, zastanowić się czy słuszny jest schemat organizacyjny danej POP, zastanowić się nad tymi elementami, które przeszkadzają w pracy, aby je przedstawić egzekutywie, Komitetowi Kopalnianemu czy Fabrycznemu i wskazać drogi ich przezwyciężenia. Do tej pory często ujawnialiśmy braki i nawet wyciągaliśmy wnioski, ale nie uruchamialiśmy kontroli realizacji tych wniosków. Dlatego też np. na „Wiktorii" uwidoczniało się, że uchwały KW, a nawet uchwały BO Komitetu Centralnego w sprawie pracy POP w przemyśle węglowym, które zostały doprowadzone do załogi, do organizacji oddziałowych — nie zostały należycie wykorzystane i nie pomogły tej organizacji w walce o plan.

I dlatego też stawiamy sobie zadanie, że przede wszystkim musimy zwrócić uwagę na pracę POP, które w wielu wypadkach dublują kierownictwo danego zakładu, które nie widzą poza planami i cyframi — jak to miało miejsce na „Wiktorii" — żywych ludzi, nie widzą załogi i nie widzą organizacji partyjnej. Bez uruchomienia aktywności masy robotniczej, bez stałej troski o systematyczne podnoszenie świadomości politycznej — wysiłki egzekutywy danej organizacji partyjnej na odcinku walki o plan i jakość stają się w poważnym stopniu jałowe.

Ten przykład „Wiktorii" bije nas na każdym kroku, bije KW i bije słusznie, ze względu na słabą naszą opiekę i pomoc i za powierzchowne — jak już powiedziałem —ześlizgiwanie się po zasadniczych zagadnieniach pracy partyjnej.

Mówiłem na wstępie, że stawiamy sobie za cel, aby na Dolnym Śląsku wszystkie zakłady wykonywały plan zarówno ilościowy jak i w asortymencie. I dlatego obok omówionej tu sprawy stałej, systematycznej pomocy dla organizacji terenowych — stawiamy sobie również dalsze zadania, które są wynikiem analizy pracy kierownictw technicznych i administracji zakładu, które są wynikiem analizy wprowadzenia przez administrację wskazań naszej Partii i Rządu — zadania na odcinku wykrywania i uruchamiania istniejących na fabrykach rezerw.

Chcę dla przykładu wspomnieć o sytuacji w Fabryce Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu. Plan na 1950 r. jest o 100% wyższy od planu na 1949 r. Za pierwszy kwartał br. został on nieznacznie przekroczony. Nasuwa się więc zasadniczo słuszny wniosek, że plan jest poważnie napięty, że załoga plan wykonuje i nawet nieznacznie go przekracza, a więc wydawałoby się, że należy tylko dopilnować, by POP w dalszym ciągu realizowała walkę o wykonanie planu, no i wszystko będzie dobrze.

Co jednak wykazuje bliższa analiza możliwości produkcyjnych tego zakładu? Weźmy dla przykładu produkcję obrabiarek. Wszystkie obrabiarki tego asortymentu są prototypami. Wykonywane były w seriach, poza sztukami prototypowymi, od 5 do 30 sztuk. Wielkość tych serii ustala charakter produkcji jako małoseryjny, z tym jednak, że po bliższym przyjrzeniu się widać, iż z ogólnej ilości wykonywanych obrabiarek w danym roku, ogólna ilość roczna przewyższała w niektórych wypadkach 100 sztuk. W istocie mamy więc do czynienia z produkcją seryjną, a rozbicie dużej ilości rocznej na mniejsze kwartalne, czy miesięczne, przeplatane często innymi asortymentami, podraża produkcję. Wykonywanie serii obrabiarek 100 sztuk czy 60 sztuk, przy należytym opracowaniu pomocy warsztatowej i fabrykacyjnej, da oszczędność w czasie w granicach do 30%. Ułożenie więc planu produkcyjnego przez Centralny Zarząd w sposób umożliwiający uruchomienie większych serii ponad 60 sztuk zwiększy zdolność produkcyjną zakładu o 25—30%.

Ta sama fabryka posiada zaledwie 14% wykwalifikowanych robotników. Średni procent wykonania norm akordowych wynosi w styczniu — 135%, w lutym — 122%, w marcu — 129%. Ale do akordu dopuszcza się tylko tych, którzy osiągnęli co najmniej 80% normy, pozostawiając robotników poniżej tej normy na dniówkach. Według planu, na ogólną ilość 526 zatrudnionych pracowników produkcyjnych, w akordzie powinno być 337. Jest natomiast tylko 210. Na dniówce powinno być 170, a jest 316. Na 180 pracowników wydziału mechanicznego, który jest wąskim gardłem tego zakładu, tylko 117 wyrabia normę średnio w 110%, natomiast 72 znajdujących się jeszcze na etapie szkolenia wyrabia normę przeciętnie zaledwie w 40%. Jeżeli więc zorganizowalibyśmy współzawodnictwo w grupach o różnym procencie wykonania norm, wyrabiających obecnie niżej niż 80%, gdybyśmy uaktywnili instruktaż przez bezpośrednie pokazowe wykonanie normy, to powinniśmy podnieść na tym odcinku wydajność co najmniej o 8%.

A teraz inny odcinek, również z tej fabryki: wykorzystanie maszyn. Współczynnik wykorzystania maszyn na wydziale mechanicznym wyn^sił w 1949 r. od 40,5 w styczniu do 60,5 w grudniu, w 1950 r. — w styczniu 62, w kwietniu — 69,7 (przeliczając na ogólną ilość maszyn, przeliczając zaś na maszyny produkcyjne — 84,4 w marcu, 76 w kwietniu). A założenia Planu 6-letniego przewidują dla maszyn produkcyjnych współczynnik wykorzystania maszyn: w 1950 r. — 75, w 1951 — 80, aż do 92 w r. 1955.

Jeżeli więc przyjmiemy, że zorganizowane będzie dostarczenie narzędzi na miejsce pracy (a obecnie już dostarcza się na miejsce pracy dokumentację i materiał) to osiągnięcie 85% współczynnika w dalszych miesiącach jest możliwe. W rezultacie uzyskaliśmy uruchomienie nowej rezerwy produkcyjnej w wysokości 10%. Takich rezerw na FUM-ie mamy więcej. Szybkościowe skrawanie metali — a czynione są dopiero pierwsze próby — zwiększyłoby przepustowość o 7%, wzmożenie akcji racjonalizatorstwa da około 3%, mechanizacja i nowe metody technologiczne — 5%, czyli razem, tak jak to obliczyło samo kierownictwo zakładu, a potwierdziła analiza dokonana przez Komitet Wojewódzki, będziemy mieli razem 49,3% rezerwy. Te rezerwy powinny być jak najrychlej uruchomione. Średnio możemy przyjąć, że zakład ma możliwości zwiększenia produkcji w drugim półroczu 1950 r. o 20%, a przecież wzmożenie tempa produkcji spowoduje dalszy wzrost rezerw wobec możliwości zastosowania przy wzroście produkcji dalszych usprawnień technicznych, technologicznych i organizacyjnych.

Takich zakładów jest w naszym województwie dużo więcej. Weźmy drugi przykład — „Rokita", tzn. Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Organicznego. Opracowane przez Centralny Zarząd plany roczne „Rokity" w żadnym stopniu nie odpowiadały zakresowi zadań postawionych przez Partię i Rząd. Tym tylko można wytłumaczyć, że „Rokita", wykonując swoje trzy roczne plany w ciągu 2 lat i 8 miesięcy, faktycznie nie zrealizowała właściwego Planu 3-letniego.

Nie znaczy to, że załoga i kierownictwo „Rokity" i Centralny Zarząd nie mają na tym odcinku osiągnięć. Mają. Ale zadanie stawiane „Rokicie" przez Centralny Zarząd nie były duże i nie wymagały bojowej mobilizacji. Kierownictwo „Rokity" wraz z całą załogą nie miało przed sobą żadnych większych zamierzeń, dla których należałoby mobilizować wszystkie siły, zarówno techniczne jak i partyjne. Stworzyły się warunki dla demobilizacji zarówno kierownictwa, jak i organizacji partyjnej oraz załogi.

Rok obecny przekonał Centralny Zarząd o konieczności urealnienia planów „Rokity". Centralny Zarząd musi dopomóc załodze w realizacji planu na 1950 r., co stawia sobie zresztą za cel również i Komitet Wojewódzki.

W sumie — jak już wspomniałem — drugie zadanie jakie stawia sobie KW do wykonania, to kontrola realizacji wytycznych Partii i Rządu przez poszczególne Centralne Zarządy i kierownictwo zakładów w naszym

województwie, na odcinku ujawniania i włączania do produkcji wszelkich rezerw wewnętrznych, istniejących w przedsiębiorstwach.

Wspominałem na wstępie, że oprócz małej części zakładów, które planu nie wykonują, mamy przeważającą część zakładów pracy wykonujących i przekraczających plany gospodarcze. Kierownikami tych przedsiębiorstw są często robotnicy wysunięci na kierownicze stanowiska. Trzeba stwierdzić, że towarzyszy, których wysunęliśmy na stanowiska kierownicze, otoczyliśmy zbyt małą opieką, zbyt mało pomagaliśmy im w nabywaniu dalszej wiedzy technicznej czy ekonomicznej. Zadaniem naszym jest uważnie śledzić ich trudności, żeby zwłaszcza w trudnym pierwszym okresie pracy pomóc im lepiej pracować, przyswoić sobie właściwe metody kierowania.

Chciałem zatrzymać się jeszcze na zagadnieniu, które zostało poruszone w referacie tow. Nowaka — na haśle „więcej kobiet do produkcji!" Trzeba stwierdzić, że pomimo walki toczonej przez organizacje partyjne, istnieje jeszcze przesąd, że kobiety nie nadają się do produkcji. Np. do niedawna takie przeświadczenie panowało na Pa-Fa-Wagu. W ciągu kilku miesięcy organizacja partyjna osiągnęła jednak, że przyjęto 600 kobiet. Na Pa-Fa-Wagu pracuje już przeszło 1000 kobiet, w tym część bezpośrednio w produkcji, nieraz na odpowiedzialnych robotach, jak np. spawaczki na cienkich blachach. Kobiety osiągają nieraz wyższe wyniki niż mężczyźni, np. na wiertarkach, gdzie kobiety osiągają 160% normy, podczas gdy mężczyźni w akordzie osiągali tam około 125% normy. Mamy również sztygara - kobietę, pierwszego sztygara - kobietę w Polsce. I znowu trzeba stwierdzić, że myśmy zbyt mało pomagali kobietom w przyswojeniu sobie metod technicznych, zbyt słabo zainteresowaliśmy się np. jak ta kobieta-sztygar, którą wysunęliśmy, przyswaja sobie metodę kierownictwa pracą.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że w Planie 6-letnim mamy wybudować 55 tys. mieszkań, podczas gdy sytuacja we Wrocławiu wygląda tak, że musimy w ciągu najkrótszego czasu opróżnić 75 tys. izb, grożących zawaleniem. Chcielibyśmy, żeby zagadnienie budownictwa mieszkaniowego dla naszego województwa zostało głębiej zanalizowane.

Chcę zapewnić Plenum, że w oparciu o wytyczne Komitetu Centralnego będziemy starali się lepiej pracować, będziemy się bić o wykonanie zadań Planu 6-letniego w naszym województwie.

TOW. KŁOSIEWICZ

Przewodniczący CRZZ

Tow. Minc w swoim referacie wskazał jak wielkie zadania w planie 6-letnim stoją przed całym polskim narodem, klasą robotniczą i partią. Wskazał, że dla wykonania tych zadań konieczna jest pełna mobilizacja wszystkich sił i rezerw gospodarki narodowej.

W mobilizowaniu mas pracujących do walki o plan 6-letni winny wziąć udział Związki Zawodowe — transmisja partii do mas, — jak najpełniejszy i najaktywniejszy udział.

Najważniejsze zadania, o których wykonanie prowadzić będziemy walkę, to — jeżeli chodzi o przemysł — wzrost wydajności pracy o ponad 60%, obniżenie kosztów produkcji o co najmniej 17%.

Dla Związków Zawodowych punktem wyjścia do walki o plan 6-letni jest przeanalizowanie dotychczasowych doświadczeń w realizacji planu 3-letniego, podsumowanie doświadczeń i wyników ofiarnej pracy klasy robotniczej oraz krytyczne przeanalizowanie pracy Związków Zawodowych.

Te doświadczenia i ofiarna praca klasy robotniczej wskazały na możliwość i konieczność rozszerzenia zadań planu 6-letniego w stosunku do wytycznych uchwalonych na Kongresie Zjednoczeniowym partii, a tym samym przyspieszenia naszego marszu do socjalizmu.

Twórczy entuzjazm klasy robotniczej znalazł swój szczególny wyraz w szerokim rozwoju współzawodnictwa pracy wraz z całym bogactwem jego form i rodzajów. Szybkościowe metody pracy, walka o jakość, przyspieszenie obiegu środków obrotowych, współzawodnictwo oszczędnościowe, współzawodnictwo w dziedzinie doszkalania kadr oraz podnoszenia kultury miejsca pracy, zobowiązania długofalowe — oto najważniejsze kierunki rozwoju współzawodnictwa pracy, które wiążą się w ostatnim okresie z racjonalizacją i nowatorstwem w dziedzinie usprawniania procesu produkcji.

Jest rzeczą niewątpliwą, że nasza partia na odcinku Związków Zawodowych ma poważny wkład w podnoszeniu wydajności w rozwoju współzawodnictwa pracy, szczególnie od II Kongresu Związków Zawodowych, który wskazał na odpowiedzialność Związków i ich kierowniczą rolę w organizowaniu i prowadzeniu współzawodnictwa pracy, w mobilizowaniu klasy robotniczej dla wykonania planów produkcyjnych.

Wobec nowych jakościowych i ilościowych zadań, jakie wysuwa plan 6-letni, należy jednak krytycznie ocenić dotychczasowe metody i styl pracy Związków Zawodowych, tak, by na gruncie tej oceny wskazać na braki i sposoby ich przezwyciężenia.

Postaram się wskazać na główne braki i niedociągnięcia w pracy Związków Zawodowych.

Pierwszym takim brakiem jest to, że sama Centralna Rada Związków Zawodowych jeszcze niedostatecznie kieruje ruchem współzawodnictwa pracy. Wyraża się to w tym, że Zarządy Główne nie zajmują się należycie współzawodnictwem, nie przenoszą i nie uogólniają doświadczeń klasy robotniczej i nie upowszechniają nowych metod pracy; że Rady Zakładowe w swej ogromnej większości nie są kierownikami współzawodnictwa pracy, motorem jego rozwoju, zajmując się masą spraw drobnych, często do nich zasadniczo nienależących.

Stąd w konsekwencji powierzchowne, formalistyczne traktowanie współzawodnictwa. Stąd też obserwujemy zjawisko przekazywania przez Związki Za-

wodowe troski o prowadzenie współzawodnictwa pracy Komitetowi Współzawodnictwa.

Jednym z zasadniczych błędów na odcinku współzawodnictwa jest niewłaściwe ustawienie Komitetów Współzawodnictwa Pracy. Na terenie Zarządów Głównych jak i Rad Zakładowych daje się stwierdzić zjawisko oderwania się Związków Zawodowych od bezpośredniego kierowania współzawodnictwem pracy. Kierowanie współzawodnictwem spoczywa w wielu wypadkach faktycznie w rękach nie organizacji związkowej a Komitetów Współzawodnictwa. Komitety, jako takie, nie mogą ponosić odpowiedzialności za rozwój współzawodnictwa i faktycznie jej nie ponoszą, jak widzimy to na przykładzie hutnictwa. Dlatego też jednym z najpilniejszych zadań stojących przed Związkami Zawodowymi w chwili obecnej, jest konieczność wyraźnego ustawienia Komitetów Współzawodnictwa jako komisji działających przy poszczególnych instancjach Związków Zawodowych i rzeczywiste przejęcie przez poszczególne instancje związkowe pełnej odpowiedzialności.

Bardzo częste są jeszcze wypadki pozostawienia kierownictwa współzawodnictwa w rękach administracji, której zadaniem przecież winno być stworzenie warunków umożliwiających niezakłócony rozwój współzawodnictwa pracy a nie kierowanie nim.

Innym poważnym brakiem jest opieranie współzawodnictwa na sztywnych regulaminach. Trzeba sobie zdać sprawę, że wobec wartkiego rozwoju naszego przemysłu i całej gospodarki regulaminy często kryją w sobie niebezpieczeństwo usztywnienia a nawet hamowania współzawodnictwa pracy.

Zobowiązania zespołowe winny być przygotowane przez aktyw danego zespołu a podejmowane na zebraniu wszystkich pracowników, a nie, jak to dotychczas ma często miejsce, przyjmowane tylko przez ten sam wąski aktyw w imieniu ogółu pracujących. Sytuacja tego rodzaju jest np. na niektórych hutach, gdzie rozwija się przede wszystkim współzawodnictwo zespołowe.

Na hucie Częstochowa — „Raków" przewodniczący Rady Zakładowej wyjaśnił, że dlatego w imieniu całego oddziału podejmuje zobowiązanie tylko wąski aktyw, bo ogół pracujących nie jest uświadomiony. To powiedzenie pokazuje, jak wielkie jeszcze jest niezrozumienie zadań, metody pracy, jakie fałszywe teorie panują w szeregach związkowych.

Zobowiązania zespołowe powinny wyraźnie wskazywać na wykonanie zadań ponadplanowych, winny być rozbijane na zobowiązania poszczególnych grup pracowniczych lub jednostek w zespole i odpowiednio popularyzowane a następnie kontrolowane ich wykonanie. Dopiero w ten sposób wszyscy pracownicy danego zespołu uczestniczą świadomie i aktywnie we współzawodnictwie. I ten właściwy kierunek będziemy rozwijać i pogłębiać.

Z punktu widzenia rozwoju współzawodnictwa długofalowego, polepszenia wykonania i kontroli wykonawstwa, jak również pogłębienia świadomości pracowników co do zadań przed nimi stawianych, koniecznym jest rozpracowanie planów produkcyjnych zakładu pracy na plany oddziałowe, plany brygad i stanowisk roboczych, tj. stałe doskonalenie planowania wewnątrzplanowego, które

pozwala organizacjom związkowym mobilizować robotników dla stałego przekraczania nakreślonych planów.

Jednym z warunków realizacji planu 6-letniego jest dokonanie zasadniczego kroku w dziedzinie rozwoju postępu technicznego, jest dokonanie rewolucji technicznej w poszczególnych działach naszej gospodarki, a zwłaszcza w przemyśle. Chcę tu omówić pokrótce jedną dźwignię tego postępu — racjonalizację i nowatorstwo robotnicze. O jego rozwoju świadczą następujące dane: w roku 1948 zgłoszono 2.229 usprawnień, które dały w efekcie 1.408.073.523 zł. oszczędności, w roku 1949 ilość zgłoszonych pomysłów osiągnęła cyfrę 17.588 a oszczędności kwotę 6.913.582.367 zł. W pierwszym kwartale roku bieżącego zgłoszono 13.872 pomysły, które dają 4.081.626.882 zł oszczędności. Nawiązana z inicjatywy Związków Zawodowych i stale pogłębiająca się współpraca przedstawicieli świata nauki z robotnikami przybrała realne formy, czego dowodem jest zorganizowanie przy ORZZ w Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu stałych ośrodków metodycznych współzawodnictwa i racjonalizacji oraz poradni technologicznych przy wyższych uczelniach technicznych. Zadaniem tych ośrodków jest organizowanie udzielania pomocy naukowej klubom techniki i racjonalizacji. Przykładem rozmachu racjonalizacji niech będzie obok omówionych uprzednio cyfr, świadczących o rozwoju tego ruchu, nadesłanie przez robotników na zorganizowany przez CRZZ i Główny Instytut Pracy 1.200 prac — opisów dokonanych usprawnień w produkcji. Rozwijanie, pogłębianie tego młodego ruchu, udzielanie mu wszechstronnej pomocy, umożliwiającej jego pełny, masowy rozwój — oto wielkie zadanie organizacji partyjnych i związkowych.

A opieka ta jest jeszcze niedostateczna, niedociągnięcia w tym zakresie mamy duże.

Trzeba powiedzieć, że w wielu wypadkach praca klubów techniki i racjonalizacji nie jest należycie prowadzona ze względu na szereg istniejących mankamentów, jak brak lokalu i wyposażenia technicznego klubu oraz niedostateczna współpraca personelu technicznego z robotnikami na zakładzie pracy. Np. w „Fabloku" w Chrzanowie — klub techniki i racjonalizacji nie ma ani lokalu, ani wyposażenia — pomimo to 39 członków klubu zgłosiło w ciągu roku bieżącego 174 opracowane wnioski usprawnieniowe. Podobnie w kopalni „Bolesław Chrobry" w Wałbrzychu, gdzie klub nie posiada lokalu ani wyposażenia, wpłynęło ostatnio 6 opracowanych technicznie wniosków racjonalizatorskich. Widząc te braki organizacje partyjne i związkowe winny bić się stale o wyposażenie klubów, o konkretną w nich pracę i współpracę robotników i techników, o organizowanie dla nich pomocy naukowców.

W naszych zakładach pracy jest brak na ogół tablic honorowych, na których widniałyby nazwiska a także podobizny przodowników pracy i racjonalizatorów oraz ich osiągnięcia. Brak jest tablic ze wskazaniami zobowiązań podejmowanych przez współzawodniczących indywidualnie i zbiorowo wraz z określeniem ich wykonania, tablic z określeniem wykonania planów.

Wszystko to winno być stosowane, by stworzyć atmosferę udziału załogi we współzawodnictwie i jej mobilizacji wokół wykonania zadań produkcyjnych.

Nadal odczuwanym, poważnym brakiem jest brak powiązania produkcji i współzawodnictwa pracy z pracą kulturalno - oświatową. Przeprowadzona przez CRZZ ankieta w 1.400 świetlicach zakładowych w różnych gałęziach produkcji na terenie kraju ujawnia niepokojący objaw oderwania się świetlic od zagadnień produkcyjnych. Okazało się, że 30% świetlic zajmuje się jako tako problemami produkcyjnymi, współzawodnictwem pracy i ruchem racjonalizatorskim, a 70% problemami tymi nie zajmuje się. Również bardzo słabo zajmują się tymi problemami kluby robotnicze. Działalność kulturalno-oświatowa winna stać się orężem w walce o mobilizację klasy robotniczej wokół walki o plan, o najbardziej aktywny udział pracowników we współzawodnictwie.

Oportunistyczne, syndykalistyczne tendencje w Związkach Zawodowych nie zostały jeszcze wyeliminowane. Możnaby mnożyć wiele przykładów świadczących o tym, że w Związkach Zawodowych w dalszym ciągu istnieje poważne niezrozumienie roli Związków Zawodowych w walce o zadania produkcyjne i niezrozumienie żelaznego prawa, że wzrost zarobków jest ściśle związany z wzrostem wydajności pracy. Np. na ostatnim zjeździe Związku Zawodowego Transportowców na 60 wniosków przyjętych przez Komisję Wnioskową Zjazdu było 53 wniosków dotyczących spraw bytowych w wąskim ujęciu, np. żądanie podwyżki płac, większych urlopów, rewizje umowy zbiorowej, jednego dnia wolnego w miesiącu dla kobiet. Były to żądania bez wnikania w możliwości ich realizacji. Nie było żadnego wniosku, który by dotyczył roli Związków Zawodowych w walce o plany produkcyjne itp. Było kilka wniosków w sprawie współzawodnictwa, ale i one dotyczyły opieki nad przodownikami, ulg i przywilejów.

Podobna była sytuacja na Zjeździe Związku Spółdzielczego i, choć w mniejszym stopniu, na niektórych innych zjazdach.

Podstawowym środkiem ustawienia słusznej proporcji pomiędzy wzrostem płac a wzrostem wydajności, są prawidłowe normy.

Partia nieraz już wskazywała na rolę norm technicznych. Tow. Minc na Zjeździe Zjednoczeniowym Partii powiedział, że wysokie normy oznaczają wysoką wydajność i wysokie zarobki, niskie normy — niską wydajność i niskie zarobki.

Prawda ta nie wszędzie jeszcze dotarła.

Nasze organizacje partyjne i związkowe muszą zdać sobie sprawę, że u podstaw niedociągnięć, braków i błędów w systemie płac, w organizacji pracy leży zaniedbanie na odcinku technicznego normowania pracy.

Jako przykład mogą posłużyć wyniki przekroczenia norm w fabryce „Ursus". Ogólne przekroczenie norm na tym zakładzie wynosiło w styczniu 166%, w kwietniu — 183%, w maju — 185%. Niektóre działy dochodzą do bardzo wysokich osiągnięć, np. kuźnie spawalnicze w styczniu osiągnęły 247%, w kwietniu — 263%, w maju 288% wykonania norm.

O czym świadczą przytoczone cyfry?

Świadczą one o tym, że w „Ursusie" robotnicy posiadają niewątpliwie bardzo poważne osiągnięcia w podniesieniu wydajności pracy, świadczą one również

o tym, że obowiązujące tam normy przestały być mobilizujące, że Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców i Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego zagadnieniem pracy nie żyją, że nie jest to jego praca na codzień.

Przykładem właściwego stosunku Związku Zawodowego do zagadnienia płacy i norm pracy jest działalność Związku Zawodowego Budowlanych. Robotnicy budowlani, stosując radzieckie wzory nowoczesnego budownictwa, wprowadzili rewolucyjne zmiany w naszym systemie budownictwa.

Związek Budowlanych, podchwytując inicjatywę szerokich rzesz budowlanych, domagających się rewizji norm, ujął ten ruch we właściwe formy organizacyjne i działając wspólnie z administracją, opracował i wprowadził w życie nowy katalog norm i cen jednostkowych. Tu stwierdzić należy, że Związek Budowlanych musiał przełamywać opory administracji budownictwa, która nie miała śmiałego stanowiska w tej sprawie.

Nowe normy zostały przyjęte z zadowoleniem przez budowlanych i są już wysoko przekraczane przez robotników budowlanych.

Związki Zawodowe będą popierały słuszne stanowisko partii w sprawie systematycznego podnoszenia norm, ale sądzę, że należy zdecydowanie przeciwstawić się tendencjom poszczególnych zakładów, które na własną rękę zmieniają normy i często podrywają rozwój współzawodnictwa na terenie zakładu.

Analizując obowiązujące obecnie umowy zbiorowe, stwierdzić należy, że nie mobilizują one pracujących dla wykonania planów i zadań. Brakiem istotnym jest to, że są one schematyczne, że nie zawierają postanowień, któreby bezpośrednio oddziaływały na rozwój produkcji i warunki bytowe pracujących (z wyjątkiem oczywiście postanowień dotyczących ogólnych warunków pracy i płac).

I dlatego wydaje się słusznym przejście z rokiem 1951 na zakładowe umowy zbiorowe jakie są w najszerszych rozmiarach stosowane w Związku Radzieckim, zgodnie z wytycznymi Kongresu Zjednoczeniowego Partii. Zawierałyby one obustronne zobowiązanie ogółu pracujących, Rady Zakładowej i dyrekcji w zakresie rozwijania produkcji, polepszenia warunków pracy i zabezpieczenia pełnego i racjonalnego wydatkowania kwot przeznaczonych przez nasze państwo ludowe na poprawę warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych klasy robotniczej.

Wprowadzenie takich umów w życie, to uruchomienie potężnej dźwigni wzrostu wydajności pracy, rozwoju współzawodnictwa.

Ważnym zagadnieniem jest również realizowanie planów produkcyjnych w normalnym czasie pracy.

Wielkie zadania stoją przed partią i związkami zawodowymi w zakresie walki o pogłębienie socjalistycznej dyscypliny pracy.

Jest niewątpliwym brakiem, że po wprowadzeniu w życie ustawy osłabiona została wielka praca polityczno - wychowawcza i uświadamiająca. Sprawę dyscypliny pracy pozostawiono niejako działaniu samej ustawy, która niejednokrotnie stosowana jest biurokratycznie tak ze strony administracji jak i związków.

Przykładem tego niech będzie fakt, zaistniały w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w Warszawie, gdzie dyrekcja usprawiedliwiła nieobecność pracownika i jednocześnie udzieliła mu nagany z wpisaniem do akt, uważając, że wprawdzie pracownik nie zawinił, ale trzeba działać według litery prawa. Rada Zakładowa to również zaakceptowała. Z takim wynaturzeniem, rzecz prosta, winniśmy stanowczo walczyć. Walka o dyscyplinę pracy ze strony Związków Zawodowych — to stałe pogłębianie pracy polityczno - wychowawczej, to bezkompromisowy stosunek do bumelantów, to dopilnowanie stosowania ustawy w całej rozciągłości.

Kilka słów o zagadnieniu bezpieczeństwa i higieny pracy.

W planie 6-letnim zostały po raz pierwszy wyodrębnione sumy na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Są to sumy olbrzymie, bo wynoszące ponad 35 miliardów złotych. Ale cóż wykazuje praktyka roku bieżącego? Przyznane poszczególnym zakładom nakłady nie są uruchamiane, realizacja postępuje bardzo opieszale.

Przykładem mogą tu być zakłady TOR-u, Zakłady Żyrardowskie i wiele innych fabryk.

Winno być szczególną troską zarówno partii jak i związków zawodowych, by kwoty przeznaczone na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy były w pełni terminowo i celowo wykorzystane.

Biorąc pod uwagę doniosłość sprawy ochrony pracy, wydaje się słusznym, by w projekcie ustawy o planie 6-letnim zagadnienie to było specjalnie mocno podkreślone.

Podkreślenie to będzie wyrazem troski naszej partii, rządu ludowego o zapewnienie poprawy warunków pracy klasie robotniczej, będzie wskazówką dla naszych aktywistów gospodarczych i związkowych, że należy systematycznie podnosić poziom bezpieczeństwa i higieny pracy w naszych przedsiębiorstwach.

W tym roku, w pierwszym roku planu 6-letniego we wszystkich zakładach pracy od pół roku klasa robotnicza toczy wielką klasową bitwę o plan 6-letni, o socjalizm.

Związki zawodowe pod kierownictwem partii, podnosząc styl swojej pracy, uczynią wszystko, by bitwa o plan 6-letni była zwycięsko, przedterminowo zakończona.

TOW. RAPACKI

Trzy sprawy, towarzysze, dotyczące przygotowania kadr przez szkolnictwo wyższe:

— Sprawa planu i planowości pracy uczelni;

— Sprawa wydajności i dyscypliny pracy w szkoleniu;

— Sprawa kadry naukowej.

Pierwsza uwaga dotyczy samych cyfr sześcioletniego planu szkolenia kadr z wyższym wykształceniem.

Trzeba powiedzieć, że poziom planowania w tym zakresie pozostaje w tyle za poziomem planowania w przemyśle — o cały etap. I **zapotrzebowanie** fachowców i tym bardziej **możliwości** ich szkolenia kalkulowaliśmy tak mniej więcej, jak się kalkulowało cyfry Planu Trzyletniego.

Najważniejszym brakiem w planowaniu **zapotrzebowania** — jest nieustalona, bardzo ogólnikowa nomenklatura specjalności, oparta na starej strukturze szkolnictwa wyższego.

Od strony planowania **szkolenia** jest jeszcze gorzej. Opieraliśmy się na przewidywaniach, na dobrych chęciach i na starych pojęciach o szeregu elementów szkolenia.

Ten stan kryje sporo niebezpieczeństw i sporo niewyzyskanych rezerw. Na przykład: w bolesnym, deficytowym punkcie planu — w szkoleniu inżynierów - technologów, które miało dać zaledwie 63% pokrycia potrzeb — już dziś wiemy, że zastosowano przestarzałe kryteria przepustowości, że istniejąca i zaplanowana baza materialna w salach, pracowniach i laboratoriach może i powinna pozwolić na wyższe zaspokojenie potrzeb przemysłu. I tak samo na pewno jest w szeregu innych działów.

Trzeba więc przystosować plan do nowych zadań, o czym mówił tow. Nowak. Trzeba, żeby MSWiN zrewidowało wzwyż możliwości, zwłaszcza w deficytowych kierunkach szkolenia.

Trzeba, żeby przemysły w ciągu 9—10 miesięcy uściśliły i sprecyzowały swoje zapotrzebowanie w oparciu o ścisłe wskaźniki i o radziecką nomenklaturę specjalności. Wtedy będzie można opracować polską nomenklaturę, jako podstawę reorganizacji szkolnictwa, określić kierunki szkolenia zagranicą, przede wszystkim w Związku Radzieckim, a także w Czechosłowacji i w NRD.

Wtedy, w r. 1951/52, będzie można szkolić zgodnie z istotnymi potrzebami Planu 6-letniego.

Nie tu tkwi jednak sedno sprawy. Sedno sprawy dostarczenia kadr w Planie 6-letnim tkwi w sprawności szkolnictwa wyższego — to, co tak silnie podkreślił tow. Nowak.

Pierwszą węzłową sprawą dla sprawności nauczania, dla jakości szkolenia, dla kosztów szkolenia, którą chcę poruszyć — **jest sprawa planu i planowości szkolenia w uczelni.**

Ostra walka o planowość szkolenia, jaka się toczyła, toczy i będzie się jeszcze toczyć — ma głęboki sens klasowy i ideologiczny.

Czego broniła reakcyjna część profesury, stojąca na pozycjach „autonomii uniwersyteckiej" i „niezależności nauki?"

Czego broniła, stawiając opór wszelkim elementom planowania i kontroli nauki i nauczania przez Państwo Ludowe?

Broniła niezależności nauki od potrzeb socjalistycznego budownictwa.

Broniła burżuazyjnej treści ideologicznej nauczania.

Broniła burżuazyjnego składu klasowego młodzieży szkół wyższych.

Na czym bowiem polegał stary charakter i styl pracy na uczelniach, osłaniany przez okopy „autonomii uniwersyteckiej"?

To był styl i charakter dostosowany do ideologicznych potrzeb burżuazji i do szkolenia synów bogatego mieszczaństwa.

Pod pozorem rzekomego „przygotowywania pracowników naukowych" jako głównego celu nauczania wyższego, profesor — na dowolnym materiale, wybranym najczęściej według jego czysto osobistych zainteresowań, przeważnie oderwanych od życia, miał pokazywać tzw. „metodę naukową".

Sprowadzało się to w gruncie rzeczy, przede wszystkim w humanistyce, do wykładu ideologicznych podstaw idealistycznego światopoglądu burżuazyjnego.

Wobec klasowego składu młodzieży — dyscyplina pracy studenta nie istniała w humanistyce i nieco tylko lepiej wyglądała na czołowych uczelniach ekonomiczno - handlowych i technicznych, gdzie chodziło o przygotowanie sprawnych w służbie burżuazji dyrektorów przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Młodzież proletariacka, nawet jeżeli dobrnęła czasem do progu wyższej uczelni — musiała traktować studia jako dodatkowe zajęcie przy pracy zawodowej i rozkładać je na długie lata, a przeważnie na nieskończoność.

Walka o planowość, o nowy styl pracy w wyższych uczelniach na pewno nie przesądza jeszcze o zwycięstwie w walce o ideologiczną treść nauczania, ani tym bardziej nauki. Ale jest na pewno pierwszą, bardzo ważną, konieczną bitwą.

Obecnie sytuacja wygląda tak: jawny opór na pozycjach autonomii — jest przełamany. Reakcyjnę i opóźnione elementy — osłabione liczebnie — zostały zmuszone do przyjęcia otwartej walki ideologicznej, która toczy się, zwłaszcza w humanistyce i w naukach przyrodniczych, bez „autonomicznych" osłonek.

Istnieją i będą istniały opory w praktycznym przeprowadzeniu reformy organizacyjnej, i nieprzyjaciel na pewno wyzyska każdą okazję, każde niedociągnięcie — aby utrzymać poszczególne pozycje.

Co zrobiono w walce o elementy planowości i nauczania i pracy wyższych uczelni?

1° — w nowym roku akademickim obowiązywać będą we wszystkich uczelniach i na wszystkich wydziałach jednolite siatki godzin.

2° — będą obowiązywać w większości dyscyplin jednolite programy szczegółowe

3° — powstają instytuty i zespoły katedr jako ważny element planowania i kształtowania treści ideologicznej pracy dydaktycznej i naukowej.

Jest dużym osiągnięciem Partii, naszych towarzyszy profesorów i skupionych wokół nich grup profesury postępowej, że w opracowaniu siatek godzin i programów, w przygotowaniu zespołowych form nauczania — wzięło czynny udział, poprzez Radę Główną, około 500 profesorów, to znaczy blisko 1/4 kadry profesorskiej.

Trzeba tu podkreślić wielką pomoc, jakiej już nam udzielił i dalej udziela Związek Radziecki, przekazując nam wszelkimi sposobami swe ogromne doświadczenia i osiągnięcia. Trzeba z nich korzystać praktycznie.

W tej sytuacji, możemy już w najbliższym czasie wnieść o zmianę dekretu o Organizacji Szkolnictwa Wyższego i Nauki z 1947 r. i postawić jasno sprawę planu i planowości nauczania, zapewnić sobie możliwość kontroli wykonania i sankcji za niewykonywanie planu. Dekret ten, wniesiemy łącznie z pewną poprawą płac personelu nauczającego.

Niestety, towarzysze, wprawdzie te akty mają duże znaczenie polityczne, opierają się na konkretnych sukcesach w walce o naukę, szkolnictwo wyższe i o profesurę — ale w zakresie istotnej planowości pracy wyższych uczelni są dopiero możliwościami.

Nasz obecny poziom organizacyjny, a zwłaszcza poziom organizacyjny Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, ilość naszych kadr w profesurze, stan organizacyjny Partii w wyższych uczelniach — nie wystarczają jeszcze, żeby z tych możliwości w pełni skorzystać i co najważniejsze: **zbudować praktycznie, w samych uczelniach, elementy planowości, a następnie oprzeć na nich system planowego nauczania, doprowadzony do każdego studenta w postaci ścisłego co do godziny planu studiów.**

Potrzebna jest ogromna praca nad zmianą organizacji i struktury szkolnictwa i uczelni.

Potrzebna jest ogromna praca nad podręcznikami, bez których przy obecnym poziomie ideologicznym, a często i naukowym, kadry wykładowców, programy szczegółowe mają zaledwie znaczenie wytycznych.

Należy lepiej, o wiele lepiej, bardziej planowo zorganizować praktyki — tę tak ważną dydaktycznie i politycznie część wyszkolenia.

Trzeba podnieść w tej dziedzinie poziom pracy organizacyjnej Partii w terenie i bardzo poważnie podnieść poziom organizacyjny i ideologiczny aparatu Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki.

Walka o planowość nauczania i o realny plan studiów dla każdego studenta — to jest podstawowy warunek osiągnięcia przewidzianej planem sprawności nauczania i dopływu przewidzianej planem kadry dla Planu Sześcioletniego.

Druga węzłowa dla sprawności nauczania sprawa: sprawa dyscypliny pracy — od studenta do profesora.

Jest jasne, że dyscyplina pracy, obecność na wykładach i zajęciach, systematyczne wykonywanie zadań, stała, a nie doroczna tylko kontrola postępów, sankcje za opuszczanie się — jest podstawowym warunkiem zmniejszania odsiewu i osiągnięcia przewidzianej planem sprawności szkolenia.

Jest jasne, że wzrost dyscypliny pracy jest w bardzo dużym stopniu zależny od postępu w planowości nauczania, od wprowadzenia planu studiów.

Ale jest też jasne, że przed wprowadzeniem planu studiów i przed ugruntowaniem prawdziwej planowości w pracy uczelni — można i trzeba zrobić dużo dla podniesienia dyscypliny pracy. To jest sprawa konkretnych zarządzeń Ministerstwa i sprawa zorganizowania systemu kontroli ze strony kierownictwa szkoły, ze strony rektorów i dziekanów, sprawa ich konsekwencji w stosowaniu i przestrzeganiu rygorów.

Organizacja partyjna musi dopomóc rektorom i dziekanom, musi zajmować się sprawą dyscypliny. A Komitety Wojewódzkie muszą pracę organizacji podstawowych na tym polu omawiać, kontrolować i instruować.

Jeszcze większe zadania spadają na organizację młodzieżową. Obok pracy ideologiczno - wychowawczej, na równi z pracą ideologiczno-wychowawczą — podnoszenie dyscypliny pracy studentów zorganizowanych i niezorganizowanych, systematyczna walka o postępy w nauce, organizowanie zespołowych form nauki, wzajemnej pomocy studentów w nauce, pogłębiania poczucia wzajemnej i zespołowej odpowiedzialności, wynajdowanie i organizowanie form wzajemnej i zespołowej kontroli postępów — oto główne zadanie ZAMPu i jego podstawowy obowiązek wobec Planu 6-letniego.

I znowu — Komitety Wojewódzkie Partii muszą się tą pracą ZAMPu zajmować, muszą nią kierować, muszą ją kontrolować, muszą w niej pomagać.

Wraz z pogłębianiem się planowości pracy i dyscypliny pracy następuje całkowite przekształcenie charakteru studiów i charakteru stylu pracy studenta. Stary kapitalistyczny i liberalny charakter studiów ulega likwidacji. Powstaje nowy, dostosowany do potrzeb budownictwa socjalistycznego.

Ten przewrót, zwłaszcza wobec skróconego okresu przygotowania do zawodu na pierwszym, trzyletnim stopniu studiów — wymaga od studentów znacznie większej wydajności pracy i poświęcenia na studia znacznie większej ilości czasu. Praktycznie całego czasu w okresie trzylecia.

Powstaje pytanie: jak przystosuje się do tego przewrotu młodzież robotnicza, młodzież drobno- i średniochłopska, która w ogromnej większości musiała uczyć się, pracując zawodowo.

Jakie wnioski trzeba wyciągnąć, aby przełom w charakterze pracy wyższych uczelni nie odbił się przejściowo ujemnie na wyrastaniu inteligencji robotniczej?

Trzeba rozbudować wyższe szkoły zaoczne oraz szkoły wieczorowe. Uczyć przy pracy.

Ale — w żadnym razie i przede wszystkim nie ustawać w nasycaniu naszą klasowo młodzieżą — najlepszego, najważniejszego, decydującego o kierunku rozwoju nauki szkolenia regularnego, w wyższych uczelniach.

Dlatego: należy zrobić wszystko, żeby młodzieży zapewnić warunki nauki i stopniowo stworzyć jej możliwość wyłącznego poświęcenia się nauce, bez konieczności pracy zawodowej.

Sprawa stypendiów. Plan Sześcioletni przewiduje na ten cel bardzo poważne sumy. Ale na pewno jeszcze niewystarczające, nie ma w tym nic dziwnego: w obecnym stanie rzeczy, kiedy nie ma praktycznej kontroli nad tym, komu się daje, czy słusznie i celowo się daje — trudnoby, bez ryzyka marnotrawstwa, gwałtownie rozszerzać system stypendialny.

Ale ten plan będzie mógł ulegać rewizji w miarę zmiany warunków.

Po ścisłym dopasowaniu planu szkolenia i kontyngentów do potrzeb Planu 6-letniego, po udoskonaleniu doboru klasowego młodzieży, po przełomie w planowości nauczania i w dyscyplinie pracy — powstaną warunki, w których będzie można **od stypendionowania czołowej grupy młodzieży robotniczej i chłopskiej** przejść do elastycznego systemu, który zapewni warunki nauki całej pieczołowicie dobranej klasowo i przyjętej na uczelnie, w liczbie koniecznej dla Planu 6-letniego młodzieży — zmierzając w perspektywie do powszechnego systemu płac studenckich, jaki panuje w Związku Radzieckim.

Już obecnie można jednak i trzeba walczyć o większą **wydajność stypendiów.**

Po pierwsze: kontrola celowości i skuteczności stypendiów, wyrażonej w postępach.

Po drugie: rewizja cyfr planu szkolenia i rozmiarów akcji stypendialnej w działach, które mają dać ponadplanową produkcję fachowców. Przerzucenie zaoszczędzonych sum do działów deficytowych.

Po trzecie: wyzyskanie a następnie rozszerzenie możliwości w zakresie domów akademickich i burs, organizowanie zbiorowego żywienia.

Znowu ważne zadanie, które będzie dobrze wykonane przez ZAMP, ZSP, przez nauczanie, przez aparat Ministerstwa, tylko przy pomocy i pod kontrolą organizacji partyjnych.

W takich warunkach będzie można zabezpieczyć w pełni dyscyplinę pracy, w takich warunkach przewidziana w planie redukcja odsiewu młodzieży w czasie studiów do 20 proc. będzie osiągalna a nawet przekraczalna.

Trzecia sprawa: kadry naukowe i nauczające.

Nie będę powtarzał rzeczy znanych z referatu tow. Nowaka, z dyskusji na tym i na poprzednim Plenum. Zatrzymam się krótko na kluczowym zagadnieniu kadr naukowych: na zagadnieniu kadry pomocniczej.

Przy wszystkich wysiłkach i sukcesach w walce o starą kadrę, nie dokonamy decydującego przełomu w walce o ideologiczną treść i sens nauczania, bez wychowania nowej kadry profesorskiej. To znaczy bez wychowania i wyszkolenia nowej, swojej kadry pomocniczych sił naukowych.

Wiemy natomiast, że polityczny stan kadry asystenckiej jest gorszy niż kadry profesorskiej.

Tu musi niedługo nastąpić gruntowny przełom, przy zastosowaniu rewolucyjnych metod szkolenia tej kadry.

Trzeba w przygotowaniu do tego kroku wyszukać wśród młodzieży — ale wcale nie tylko wśród młodzieży, najlepszych kandydatów do aspirantury, ludzi, którzy po przeszkoleniu a może i odrazu będą mogli zająć stanowiska asystenckie, wakujące w tak dużym procencie.

Zarejestrować ich, sygnalizować, skłonić do pracy naukowej. Otoczyć opieką ideologiczną. Otoczyć opieką naszych, już pracujących asystentów. Czuwać nad ich postępami. Nie pozwalać spychać wartościowych ideologicznie i naukowo asystentów do zadań interwencyjnych i administracyjnych. Nie pozwalać im odsuwać się od nauki. Znowu ważne zadania organizacji partyjnej, których nie da się rozwiązać centralnie.

Kadra pomocnicza — tu jest decydująca pozycja w walce o pełnowartościowe przyszłe kadry naukowe, tu tkwi wielka odpowiedzialność nie tylko Ministerstwa, ale i organizacji partyjnej.

Nie ulega wątpliwości, że walka o kadry naukowe — o zdobywanie starej kadry, a przede wszystkim o wychowanie nowej — może posuwać się naprzód tylko na fali walki o ideologiczną treść nauczania. O przełamanie burżuazyjnych, idealistycznych ograniczeń i hamulców rozwoju nauki. O materialistyczny punkt wyjścia badań naukowych, o dialektyczną metodę, o klasowy, postępowy sens nauczania, o wyzyskanie w pełni doświadczeń walki o naukę w Związku Radzieckim.

W tej walce szczególnie daje się odczuwać szczupłość partyjnej kadry naukowej na wysokim poziomie naukowym i ideologicznym.

Należy umiejętnie gospodarować tą szczupłą kadrą i zwalniać ją od wszystkiego, co nie jest bezpośrednio związane z jej zadaniami.

Trzeba dopomagać jej w grupowaniu dokoła siebie najlepszej klasowo i politycznie, najzdolniejszej młodzieży. Trzeba dopomagać im porządną robotą polityczną wśród młodzieży i profesury.

Na zakończenie — jedno pytanie.

Toczy się walka o planowość, walka o dyscyplinę i wydajność pracy, walka o kadry. Ale kto kieruje i kto powinien kierować tą walką, tam gdzie ona się decyduje — w terenie, na uczelni?

Kto kieruje? W ścisłym, pełnym tego słowa znaczeniu — nikt. Wpływa i interweniuje i Komitet Centralny i Ministerstwo b. słabo i ZAMP, czasem podstawowa organizacja, często pojedyńczy towarzysze.

Na ogół można powiedzieć — że najsilniejszy udział w takim kierownictwie ma ZAMP. Czy taka sytuacja jest zdrowa? Na pewno niezdrowa. Tą walką powinna kierować organizacja partyjna, Komitet Wojewódzki przy pomocy organizacji podstawowej.

Dobrze, że ZAMP przyjął wiele zadań, tam gdzie nie spełnił tego nikt inny. Ale trzeba, żeby organizacja partyjna jak najprędzej zluzowała ZAMP z tych zadań bezpośredniego politycznego kierowania życiem uczelni — i zwolniła go do jego podstawowej roboty: do pracy ideologicznej i wychowawczej wśród młodzieży, do walki o dyscyplinę i wydajność pracy studenta.

Inaczej grożą nam i braki w walce o sprawność studiów i poważne wypaczenia organizacji młodzieżowej, prowadzące z kolei do dalszego rozluźnienia dyscypliny studiów.

Trzeba więc wzmocnić podstawowe organizacje partyjne. Znacznie podnieść ich poziom ideologiczny i organizacyjny, trzeba się nimi zajmować.

Trzeba wzmocnić element robotniczy organizacji ZAMPu i POP na uczelniach. W tym celu należy rozważyć sprawę włączenia kursów przygotowawczych do uczelni jako wydziałów robotniczych.

W polityce praktyk, w profilowaniu szkół, w rekrutacji, w przydziałach absolwentów — będziemy wiązać uczelnie, przynajmniej na pierwszym stopniu nauczania, z terenem, z jego potrzebami, z jego zakładami pracy, z jego klasą robotniczą. Na waszym terenie, towarzysze, kształcić się będzie kadra Planu 6-letniego. Ale po to, aby tego dokonać, Komitety Wojewódzkie muszą zająć się na co dzień wyższymi uczelniami przynajmniej tak, jak sprawami wielkich zakładów produkcyjnych na swoim terenie.

Tu też jest produkcja: złożona, trudna produkcja „deficytowych dóbr" dla Planu 6-letniego — produkcja wysoko wykwalifikowanych kadr.

Tu też jest bitwa o ilość, o jakość, o termin.

Tu też jest walka o planowość, o metody produkcji, o wydajność, o koszty własne.

Tu też działa klasa robotnicza, tworząca swoją inteligencję.

Tu też działa wróg, który jej w tym chce przeszkodzić.

Jeżeli dodać, że produktem jest człowiek, najcenniejszy nasz kapitał, że są nim kadry — złoty fundusz naszej Partii i Państwa Ludowego — to chyba wystarczy, żeby sprawę potraktować z całą powagą i odpowiedzialnością.

Tow. JĘDRYCHOWSKI

Wiceprzewodniczący PKPG

Chciałbym nawiązać do tego ustępu w referacie tow. Minca, w którym tow. Minc podniósł konieczność pogłębienia i ulepszenia naszego planowania.

Uchwalenie Planu 6-letniego to nie zakończenie, ale początek nowego etapu prac nad planem. W toku wykonywania planu, plan musi być uzupełniany, poprawiany, rozbudowywany. Przed aparatem planowania, przed całym kierowniczym aktywem stoi zadanie wypełnienia luk, jakie jeszcze w planie istnieją, usunięcia słabych stron planu, podbudowania planu dokładniejszym zbadaniem i opracowaniem poszczególnych zagadnień w planie pominiętych albo niedostatecznie rozwiązanych.

Do takich zagadnień możnaby zaliczyć:

1) opracowanie dokładnego bilansu maszyn i urządzeń, co z jednej strony podbuduje 6-letni plan inwestycyjny, z drugiej strony ukonkretni i urealni program produkcyjny przemysłu maszynowego.

2) należy dokładniej i bardziej szczegółowo skonkretyzować 6-letni plan inwestycyjny tak, aby każdy przewidziany w planie większy obiekt inwestycyjny w najbliższym czasie otrzymał mocną podstawę w postaci prawidłowej lokalizacji, założeń projektowych, planu konkretnego opracowania dokumentacji technicznej, planu zaopatrzenia w urządzenia inwestycyjne.

3) opracowanie szczegółowego planu badań geologicznych naszego kraju. Zagadnienie, które poruszyli tutaj tow. Faruga i tow. Ptasiński, a które dotyczy nie tylko województw, białostockiego i rzeszowskiego, lecz także wielu innych województw. Istnieje potrzeba opracowania szczegółowego planu badań geologicznych, któryby odpowiadał potrzebom Planu 6-letniego i któryby stanowił istotny krok naprzód w poznaniu naszych zasobów.

Niektórzy towarzysze podawali tu dane świadczące o prawdopodobieństwie istnienia w szeregu województw różnych zasobów mineralnych. Zasoby te nie są jednak jeszcze poznane, nie są zbadane naukowo. Nie jest znany stopień ich przydatności do eksploatacji, wielkość ani położenie dokładne. Rozwiązanie tego zagadnienia będzie wymagało wielkiego wysiłku organizacyjnego i kadrowego.

W obecnym swym stanie organizacyjnym i kadrowym Państwowy Instytut Geologiczny i inne służby geologiczne stanowią wyraźnie słabe ogniwo naszej gospodarki. Musi być dokonany zasadniczy przełom w szkoleniu geologów. Wystarczy powiedzieć, że nasze uczelnie wyższe wypuściły w tym roku tylko 10 absolwentów-geologów.

Muszą być opracowane nowe formy organizacji prac geologicznych, które pozwoliłyby na przeprowadzenie przynajmniej płytkich wierceń dla potrzeb przemysłu materiałów budowlanych i innego przemysłu mineralnego w skali lokalnej przy pomocy sił zastępczych, przy odpowiednim wyposażeniu w sprzęt wiertniczy.

Wreszcie stoi przed nami najważniejsze zadanie — opracowanie na podstawie Ustawy o Planie 6-letnim oddolnych planów 6-letnich poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów, a także poszczególnych województw, miast i powiatów. Zadanie to powinno być wykonane w tym roku. Jest rzeczą niewątpliwą, że ten etap rozwinięcia i pogłębienia Planu 6-letniego, w którym winni wziąć czynny udział przodujący robotnicy, racjonalizatorzy, organizacje partyjne i rady zakładowe — pomoże wykryć dalsze, nieujawnione jeszcze obecnie rezerwy produkcyjne, co ułatwi i przyspieszy wykonanie Planu 6-letniego.

Realizacja Planu 6-letniego wymaga od nas dalszego kroku naprzód w ulepszaniu metod naszego planowania, bolszewizacji naszego planowania, w pogłębieniu metody bilansowej jako podstawowej metody koordynacji poszczególnych części planu.

Pogłębienie socjalistycznego i naukowego charakteru naszego planowania wymaga:

1) planowania wewnątrz-zakładowego,
2) ulepszenia planowania operatywnego,
3) zorganizowania planowania terenowego.

O organizacji i postawieniu na właściwym poziomie *planowania wewnątrz-zakładowego* obszernie i przekonywująco mówił już tow. Szyr. Chciałbym tylko stwierdzić, że olbrzymia i mobilizująca rola planowania wewnątrz-zakładowego polega nie tylko na tym, — co jest bardzo ważne, — że pozwala ono na objęcie planem każdej maszyny i pełne uwzględnienie jej zdolności produkcyjnej, ale także i przede wszystkim na tym, że pozwala ono na doprowadzenie zadania planowego do każdego pojedyńczego robotnika, a więc mobilizuje głębokie, niewyczerpane rezerwy świadomości i aktywności mas pracujących, pozwala na najbardziej ścisłe powiązanie planu z twórczą inicjatywą klasy robotniczej, z ruchem socjalistycznego współzawodnictwa, z ruchem racjonalizatorstwa.

Po drugie — potrzebne jest znaczne pogłębienie i ulepszenie planowania operatywnego, tzn. planowania na okresy krótsze niż rok — na kwartał, na miesiąc czy jeszcze krótsze — dekadowe, tygodniowe okresy.

Zadaniem planowania operatywnego jest przystosowanie planu w toku wykonania do zmiennych warunków poszczególnych okresów, uwzględnienie wszelkich nowych okoliczności, które nie dały się przewidzieć z góry na cały rok, ujawnienie rezerw i uprzedzenie dysproporcji, które mogą się pojawić w toku wykonania planu.

Niestety dotychczas, jak wskazują dane o wykonaniu planu, dane sprawozdawcze — nie potrafiliśmy jeszcze naszego planowania operatywnego postawić na właściwym poziomie. Nasze planowanie operatywne cierpi na bardzo poważne braki.

Do najważniejszych braków planowania operatywnego należy, po pierwsze, fakt, że planowanie operatywne nie może sobie dać jeszcze rady z problemem operatywnego zharmonizowania planu produkcji i planu zaopatrzenia; brak jest dostatecznie operatywnego kierowania zaopatrzeniem, planowania dostaw, kontrolowania terminów wykonania dostaw, co powoduje zbyt często jeszcze przestoje, obniżanie produkcji. Należy to do istotnych przyczyn niewykonywania planów produkcji, przy czym zawodzi nie tyle zaopatrzenie z importu, ale z dostaw krajowych, i to nawet jeśli chodzi o dostawy dla przedsiębiorstw podporządkowanych temu samemu ministerstwu. W szczególności występuje to na odcinku Min. Przemysłu Ciężkiego, gdzie wiele poważnych wypadków niewykonania planów produkcyjnych jest rezultatem nienależytego planowania dostaw, nienależytego planowania współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami przemysłu ciężkiego.

Szybkie wprowadzenie i umocnienie systemu umów planowych oraz ustalenie bezpośrednich planowych stosunków pomiędzy współpracującymi ze sobą przedsiębiorstwami i postawienie na właściwym poziomie kontroli technicznej jakości dostaw — może i powinno poważnie poprawić sytuację w tej dziedzinie.

Drugą słabością planowania operatywnego jest to, że planowanie operatywne nie umie sobie jeszcze dać rady z właściwym zaplanowaniem remontów kapitalnych, średnich i bieżących. Na skutek wadliwego obchodzenia się z maszynami, nieprzeprowadzania na czas remontów zapobiegawczych, nienależytej organizacji brygad remontowych, przeciągania się remontów ponad przewidziany czas — mamy wielkie, nadmierne zużycie czasu na przeprowadzanie remontów pozaplanowych, nieprzewidzianych i awaryjnych.

Po trzecie, planowanie operatywne niedostatecznie jeszcze koordynuje plan produkcji pod względem asortymentów z potrzebami rynku, z aparatem handlowym. Przemysł jeszcze nieraz nie chce czy nie potrafi nagiąć się do potrzeb rynku, a handel zarówno krajowy jak i zagraniczny nie potrafi jeszcze często planować w sposób dostatecznie przewidujący

i stąd często zbyt wielka kapryśność, częste zmiany oceny rynku, popadanie z jednej skrajności w drugą i stąd nieraz niepotrzebne zatrzymywanie, albo niepotrzebne przestawianie produkcji.

Po czwarte, w planowaniu operatywnym jeszcze bardzo często nie umiemy zgrać planu produkcji z terminami uruchomienia nowych inwestycji. Niedostatecznie kontrolujemy terminy uruchomienia nowych obiektów i niedostatecznie mobilizujemy się dla przezwyciężenia trudności, związanych z uruchomieniem nowych obiektów i nowych rodzajów produkcji. Bardzo często jeszcze mamy postoje i niewykonanie planu produkcji z powodu wadliwego wykonania robót inwestycyjnych. Dlatego niewątpliwie rację miał tow. Olszewski, kiedy mówił o tym, że w toku Planu 6-letniego będzie wzrastać waga zajmowania się problemami inwestycyjnymi przez kierownictwo gospodarcze i przez organizacje partyjne. Już w roku 1950 notujemy coraz więcej takich wypadków, kiedy zły poziom roboty inwestycyjnej i niedostateczna kontrola wykonania inwestycji bezpośrednio odbijają się na produkcji.

W planowaniu operatywnym istnieją jeszcze tendencje do tzw. ostrożnego planowania. We wczorajszym komunikacie PKPG o wykonaniu planu za II kwartał br. możemy np. przeczytać, że plan produkcji rudy żelaznej w drugim kwartale został wykonany w 115% i że stanowiło to także 115% w stosunku do faktycznej produkcji drugiego kwartału 1949 r. To znaczy, że przy ustalaniu operatywnego planu produkcji rudy żelaznej na drugi kwartał 1950 r. znalazły się „obiektywne" przyczyny, które uzasadniały ustalenie planu produkcji rudy na poziomie II kwartału 1949 r. bez żadnego wzrostu, a tymczasem praktyczne wykonanie planu pokazało, że to była fałszywa ocena sytuacji, że to było planowanie zaniżone, że można było przewidzieć plan większy.

W tym samym komunikacie czytamy, że plan produkcji sody kalcynowanej w drugim kwartale 1950 r. został wykonany w 110%, co oznaczało w stosunku do planu na drugi kwartał 1949 r. 103%. A więc przy operatywnym planowaniu produkcji sody na II kwartał 1950 r. ustalono plan na poziomie niższym niż w II kwartale 1949 r., chociaż praktyka i fakty dowiodły później, że to nie było uzasadnione, że można było ustalić plan na poziomie wyższym niż w II kwartale 1949 r.

Trzecie zagadnienie to sprawa zwrócenia większej uwagi na rozwój i umocnienie planowania terenowego. Dotychczasowa struktura władz niewątpliwie utrudniała planowanie terenowe, co jednak nie usprawiedliwia faktu, że nie potrafiliśmy dotychczas planowania terenowego zorganizować. Planowanie terenowe jest koniecznym uzupełnieniem planowania centralnego, ogólno-państwowego, i w rezultacie tego, że nie było u nas dotychczas planowania terenowego jesteśmy zacofani pod względem planowania w takich ważnych działach, jak drobny przemysł socjalistyczny, gospodarka komunalna i mieszkaniowa, ochrona zdrowia, oświata i kultura. I mamy także centralistyczne i biurokratyczne wypaczenia

w planowaniu takich ważnych działów gospodarki narodowej, jak rolnictwo i handel wewnętrzny.

Utworzenie jednolitych organów władzy państwowej w postaci Rad Narodowych umożliwia rozwinięcie planowania terenowego.

Planowanie terenowe pomoże wykryć wielkie, dodatkowe rezerwy, pomoże zaktywizować i wykorzystać miejscowe zasoby surowców energii, siły roboczej, zasoby lokalowe, pomoże w szerszym niż dotąd stopniu uwzględnić w planowaniu inicjatywę mas pracujących i ich bezpośrednie bytowe interesy.

Wystarczy powiedzieć jak wielkie znaczenie dla wykrycia dodatkowych rezerw będzie miało planowanie zasiewów i skupu, prowadzenie planowego płodozmianu, prowadzenie planowej rejonizacji kultur rolnictwa, co stanowi wielką rezerwę wzrostu wydajności gleby bez dodatkowych nawozów sztucznych.

Istnieje konieczność sporządzenia szeregu bilansów terenowych, bilansów materiałów budowlanych, bilansów artykułów spożycia, bilansów siły roboczej i energii.

Duże znaczenie będzie miało dla niektórych terenów sporządzenie bilansu wody. Sporządzenie bilansów wody, w szczególności dla Górnego Śląska, Łodzi i Dolnego Śląska musi się oprzeć na gruntownym zbadaniu zapotrzebowania, a więc musi się oprzeć na Planie 6-letnim dla zakładów pracy na danym terenie. Tylko wtedy bowiem ten bilans będzie dokładny i uchroni nas od poważnych błędów. I dlatego przedwczesne i niesłuszne byłoby wyciąganie wniosków z pobieżnych i ogólnikowych szacunków. Tow. Minor i inni towarzysze poruszali tutaj zagadnienie zaopatrzenia w wodę Łodzi. Jest to niewątpliwie bardzo poważny problem, który wymaga bliższego zbadania. Rozwiązanie tego problemu jest możliwe tylko w oparciu o prawidłowo sporządzony bilans wody, gdyż oparcie tego zagadnienia na szacunkowych danych mogłoby prowadzić do błędów — w pewnych wypadkach do niedostatecznych inwestycji, w innych zaś do niepotrzebnych inwestycji.

Chciałbym jeszcze odpowiedzieć niektórym towarzyszom na pewne konkretne zagadnienia Planu 6-letniego poruszone przez nich w dyskusji.

Tow. Faruga poruszył zagadnienie chemicznej przeróbki torfu, żądając konkretnie włączenia do Planu 6-letniego budowy zakładów chemicznej przeróbki torfu. Zagadnienie jest niewątpliwie ważne, jednakże trzeba stwierdzić, że pod względem naukowym i technicznym zagadnienie to jeszcze nie jest rozwiązane i z tego względu nie dojrzało ono do włączenia w tej formie do Planu 6-letniego. W Planie 6-letnim przewidziano zapoczątkowanie chemicznej przeróbki węgla brunatnego, a trzeba powiedzieć, że zasoby węgla brunatnego mamy jeszcze bardzo znaczne.

Tow. Faruga poruszył także zagadnienie zakładów lniarskich w Białymstoku. Trzeba stwierdzić, że w Planie 6-letnim przewidziana jest budowa jednego tylko zakładu w tej dziedzinie przemysłu, mianowicie za-

kładów w Szczytnie, w woj. olsztyńskim. Budowa większej ilości zakładów nie byłaby uzasadniona ekonomicznie ze względu na niewykorzystane możliwości produkcyjne przetwórczego przemysłu lniarskiego na Dolnym Śląsku, które powinny być w pełni wykorzystane. Postanowiono budować ten zakład w woj. olsztyńskim, dlatego, że: 1) w Szczytnie istnieją budynki, co pozwoli przy budowie tego zakładu wykorzystać istniejący już majątek trwały; 2) w woj. białostockim przewidziana jest budowa trzech wielkich zakładów włókienniczych przemysłu bawełnianego; 3) w woj. olsztyńskim jest przewidziana budowa mniejszej ilości zakładów przemysłowych niż w woj. białostockim. Dlatego też wydaje się, że słuszna jest lokalizacja tego zakładu w woj. olsztyńskim, a nie w woj. białostockim.

Tow. Minor poruszył zagadnienie większej ilości żłobków i przedszkoli w Łodzi. Wysiłek w tej sprawie w toku wykonania Planu 6-letniego niewątpliwie będzie mógł być na poszczególnych terenach zwiększony, przede wszystkim w drodze inwestycji pozalimitowych, inwestycji ze środków i funduszów wygospodarowanych w przedsiębiorstwach, a w szczególności z funduszu zakładowego, który pozwala przeznaczyć część zysku planowego i dużą część pozaplanowego zysku przedsiębiorstw na inwestycje w dziedzinie socjalnej, a także częściowo na budownictwo mieszkaniowe.

Tendencja do nadmiernego powiększania inwestycji ponad realne możliwości byłaby szkodliwa i utopijna, prowadziłaby bowiem do rozproszenia wysiłków, do zamrożenia środków inwestycyjnych, uniemożliwiłaby wykonanie rozpoczętych inwestycji.

Plan 6-letni przewiduje ogromne rozmiary inwestycji, wynoszące 6 tys. miliardów złotych, przy czym założony jest bardzo silny wzrost udziału akumulacji w dochodzie narodowym, w poszczególnych latach planu, z r. 1955 włącznie. Dlatego też właściwe, słuszne, socjalistyczne podejście do sprawy inwestycji powinno polegać nie na utopijnej tendencji do podnoszenia i tak już wysokich nakładów inwestycyjnych, ale powinno polegać na walce o obniżenie kosztów inwestycji i osiągnięcie większej efektywności inwestycji. U nas często zapomina się jeszcze, że inwestuje się nie dla samego inwestowania, lecz dla określonego efektu produkcyjnego lub użytkowego.

Walka o efektywność inwestycji i o obniżenie kosztów inwestycji wymaga uporządkowania zagadnienia dokumentacji technicznej, wymaga skończenia z tym stanem rzeczy, kiedy wielkie obiekty buduje się bez dokumentacji technicznej.

Walka o efektywność inwestycji wymaga wzmocnienia dyscypliny inwestycyjnej, wymaga przezwyciężenia do końca fałszywego poglądu, który jeszcze pokutuje w terenie, że samowolne inwestowanie nie jest rzeczą karygodną. Zdarzają się jeszcze tu i ówdzie wypadki, że nieraz wielkie obiekty o wartości kosztorysowej do kilkuset milionów złotych zaczyna się budować poza planem, po to tylko, żeby stworzyć fakty dokonane i w ten sposób w pewnym sensie wymusić kontynuowanie tej inwestycji.

Należy zgodzić się z tow. Kowalczykiem, że inwestycje szkolne można znacznie powiększyć drogą dodatkowej mobilizacji środków miejscowych, drogą dodatkowej mobilizacji miejscowych materiałów budowlanych, ale muszę jednocześnie stwierdzić, że inwestycje szkolne są — obok inwestycji służby zdrowia i obok domów towarowych, o których mówił tow. Faruga — terenem największego zamrożenia środków inwestycyjnych, największego rozproszenia nakładów inwestycyjnych. Wprowadzenie ścisłego planowania nakładów inwestycyjnych, dokładnego opracowywania planu finansowania danej inwestycji, planu zaopatrzenia jej w materiały budowlane i skoncentrowanie wysiłku przede wszystkim na inwestycjach rozpoczętych — stanowi ważny element walki o efektywność inwestycji.

Wykonanie Planu 6-letniego wymaga od nas rewolucyjnej czujności, reagowania na wszelkiego rodzaju oportunistyczno i fantastyczno - biurokratyczne wypaczenia w praktyce naszego planowania, wymaga pełnej mobilizacji do walki o wykonanie planu, o kontrolę wykonania planu.

TOW. PSZCZÓŁKOWSKI

Kierownik Wydz. Rolnego KC PZPR

Projekt Ustawy o Planie Sześcioletnim mówi, że zbudowanie podstaw socjalizmu to m. in. dobrowolne przekształcenie poważnej części gospodarstw małorolnych i średniorolnych w zespołowe socjalistyczne gospodarstwa — spółdzielnie produkcyjne. Bez budowy spółdzielń produkcyjnych nie może być mowy o zamykaniu źródeł rozwoju kapitalizmu na wsi. Bez poważnej rozbudowy spółdzielni produkcyjnych nie może być mowy o wygraniu tej wielkiej bitwy klasowej, jaką jest Plan Sześcioletni, wielkiej bitwy klasowej, która ma stworzyć warunki likwidacji najliczniejszej klasy kapitalistycznej — bogaczy wiejskich. Bez poważniejszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych Plan Sześcioletni nie byłby planem budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Co nam mówi dotychczasowe doświadczenie budowania spółdzielń produkcyjnych? Przytoczę kilka liczb, dotyczących wzrostu spółdzielni produkcyjnych od stycznia 1950 r.: Na dzień 1 stycznia 1950 r. mieliśmy 243 spółdzielnie, w styczniu zarejestrowano 140 spółdzielni, w lutym 176, w marcu największą liczbę 279, w kwietniu w okresie siewów tylko 40, w maju 27, w czerwcu 42, a w ciągu 14 dni lipca — 130. To znaczy, że w lipcu, po ukończeniu najbardziej intensywnych prac wiosennych, tempo wzrostu spółdzielni produkcyjnych osiąga rozmiary z okresu największego nasilenia tj. z marca br.

Liczby te świadczą, że wśród poważnej części chłopów dojrzewa świadomość konieczności i potrzeby budowania spółdzielni produkcyjnych, coraz liczniejsza masa chłopów idzie coraz śmielej po drodze budowania socjalizmu na wsi.

Z kogo składa się ta przodująca część chłopów? W starych wsiach mamy 78 spółdzielń (8%), we wsiach tzw. mieszanych, gdzie są stare gospodarstwa i poparcelacyjne — 266 spółdzielń (29%), we wsiach poparcelacyjnych 124 spółdzielnie (15%) i na ziemiach osadniczych 445 spółdzielń (48%).

W spółdzielniach produkcyjnych zorganizowanych jest 23.401 gospodarstw (dane na 30 czerwca br.). Z tych 23.401 gospodarstw chłopów na tzw. starych gospodarstwach jest 4.024 (17,2%), chłopów na gospodarstwach poparcelacyjnych 5.213 (22,3%), wreszcie osadników 14.164 (60,5%). I jeszcze jedno zestawienie: w tych wsiach, w których powstały spółdzielnie produkcyjne, spośród gospodarstw starych do spółdzielń produkcyjnych wstąpiło 18,5%, chłopów na gospodarstwach poparcelacyjnych wstąpiło 52% i chłopów - osadników wstąpiło 46,8%.

Dane te mówią, że chłopi na starych gospodarstwach idą dotąd do spółdzielni w stosunkowo małej ilości. Przodująca część chłopów, budująca spółdzielnie produkcyjne, to w ogromnej większości gospodarstwa parcelanckie, to dawni robotnicy rolni. I druga, jeszcze większa część, to chłopi, którzy śmiało obejmowali ziemie osadnicze. Chłopi ci wyrwali się z konserwatyzmu, znaleźli się w gospodarstwach o większym nasyceniu mechanizacji, są to już inni chłopi, w porównaniu z chłopem z rzeszowskiego, krakowskiego czy kieleckiego, przywiązanego do swego kawałka ziemi, który zdobywał drogą wielkich wyrzeczeń.

Nie ulega wątpliwości, że łatwiej powstające spółdzielnie produkcyjne we wsiach poparcelacyjnych, we wsiach mieszanych, wreszcie we wsiach osadniczych — mają i mieć będą wielki wpływ na chłopów w starych wsiach, przyspieszając ich dojrzewanie do spółdzielczości produkcyjnej. Mimo to dotychczasowy, jednostronny w pewnym sensie, rozwój spółdzielni produkcyjnych nie można uznać za zadawalający. Zarysowuje się niebezpieczeństwo znacznego oderwania części przodujących chłopów od reszty wsi, pozostającej znacznie w tyle. Nie jest dobrze, kiedy we wsi tzw. mieszanej, złożonej z gospodarstw starych i poparcelacyjnych, spółdzielnia produkcyjna składa się wyłącznie, albo w ogromnej większości, z chłopów-parcelantów, a małorolni i średniorolni chłopi na starych gospodarstwach przyglądają się z boku. Spółdzielnia taka, zamknięta w ciasnych ramach, nie może normalnie się rozwijać, bogacz zaś ma większe możliwości wpływania na wahającego się średniaka, wykorzystuje wszystkie możliwości ekonomicznego nacisku na małorolnych chłopów.

Przyjrzyjmy się strukturze społecznej gromad, w których powstały spółdzielnie produkcyjne oraz strukturze samych spółdzielni. Dane na ten temat przytaczał już tow. Zambrowski, ja chcę tylko podkreślić, że jeżeli porównamy liczby na 31 marca i liczby na 30 czerwca, to okazuje się, że tendencja, o której wspomniał tow. Zambrowski, zachowuje się nadal. Na 31 marca, spośród ogólnej liczby chłopów do 2 ha w gromadach, w których powstały spółdzielnie — do spółdzielni przystąpiło 18%,

na 30 czerwca zaś odsetek ten wynosił 17,3%, spośród chłopów od 2 — 5 ha odsetek członków spółdzielni produkcyjnych wynosił w tych gromadach (pierwsza liczba — 31.III. druga — 30.VI.rb.) 30% i 31,4%, od 5 — 10 ha 46% i 48%, od 10 do 15 ha 46% i 46,8%. A więc istnieje raczej pewna tendencja pogłębienia tej niewłaściwej struktury, o której mówił tow. Zambrowski.

Czy wynikałoby z tych liczb, że do spółdzielni produkcyjnej szedł średniak? Jasne, że tak stawiać sprawy nie można. Średniaka ze starej wsi w gruncie rzeczy w spółdzielniach produkcyjnych jeszcze nie mamy.

Dla ilustracji chcę jeszcze podać cyfry o udziale członków partii. Na 19.331 członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w tych wsiach, w których są spółdzielnie produkcyjne — do spółdzielń produkcyjnych należy 10.791 osób czyli 56%. Liczby te świadczą o tym, że praca polityczna była dotychczas niedostateczna, że organizacje partyjne szły w tej sprawie po linii najmniejszego oporu.

Organizacje partyjne nie prowadziły w dostatecznym stopniu walki o spółdzielnie produkcyjne, nie opierały się w dostatecznym stopniu na najbiedniejszych chłopach, ażeby następnie zdobywać średniaka i skutecznie izolować bogacza. Należy tu przypomnieć słowa Stalina, który mówił, że o tym, iż ze średniakiem należy zawierać porozumienie, wiedzą wszyscy bolszewicy, ale jak zawrzeć to porozumienie, nie każdy rozumie. Jedni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się walki z kułakiem lub przez osłabienie tej walki. Walka z kułactwem może bowiem rzekomo odstraszyć zamożniejszą część średniaków. Inni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się pracy nad zorganizowaniem biedoty, albo przez osłabienie tej pracy. Organizowanie biedoty prowadzi rzekomo do odosobnienia biedoty, a odosobnienie to może odstraszyć od nas średniaków.

Wynikiem tych odchyleń jest puszczenie w niepamięć tezy marksistowskiej, że średniak to warstwa wahająca się, że porozumienie ze średniakiem można utrwalić jedynie pod warunkiem zdecydowanej walki z kułactwem i wzmożenia pracy wśród biedoty. Bez tych warunków średniak może zawahać się w stronę kułactwa jako siły.

Tow. Zambrowski mówił już o konieczności wzmożenia pracy partyjnej wśród małorolnych chłopów oraz mówił o konieczności szerokiej ich mobilizacji wokół spraw podatku gruntowego, jak również planowego skupu produktów rolnych, kontraktacji.

Chciałbym jeszcze podkreślić konieczność silniejszego mobilizowania chłopów małorolnych w grupach producentów organizowanych przez Związek Samopomocy Chłopskiej, oraz w Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej.

Towarzysz Stalin niejednokrotnie wskazywał, że spółdzielczość rolnicza była jedną z dźwigni, dzięki której dojrzewała i możliwa była masowa kolektywizacja w Związku Radzieckim. A jak wygląda sytuacja w naszych gminnych spółdzielniach?

Walka o zarządy, o ich klasowy charakter odbywała się bez dostatecznej mobilizacji, szczególnie małorolnych chłopów. Źle wygląda aparat gminnych spółdzielni, źle wygląda aparat sklepowy. Jest dużo kumoterstwa, często i gęsto powiązania z kułactwem, a równocześnie bezradność krzywdzonych małorolnych chłopów i brak dostatecznej pomocy ze strony organizacji partyjnych i Związku Samopomocy Chłopskiej. Bojowa mobilizacja małorolnych chłopów do tych codziennych konkretnych i żywotnych spraw, stała konkretna pomoc i opieka ze strony organizacji partyjnych i Związku Samopomocy Chłopskiej, stworzy podstawę dla budowania trwałego sojuszu ze średniakiem, izolować będzie kułaka — uruchomi wszystkie dźwignie, stwarzające podstawy dla szybkiego i zdrowego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, dla budowy socjalimzu na wsi.

Doświadczenie Związku Radzieckiego pokazało, jak wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju uspółdzielczenia ma stan i praca już istniejących spółdzielń. Tow. Zambrowski wielokrotnie te rzeczy podkreślał, ja chciałbym w tej chwili zwrócić uwagę na rolę przewodniczącego w spółdzielni. Obserwowałem wielu przewodniczących naszych spółdzielni produkcyjnych w czasie wycieczki do Związku Radzieckiego i można było stwierdzić jak szybko rosną, jak hartują się w walce, jak wyrastają nowe wspaniałe kadry na odcinku budowy spółdzielni produkcyjnych.

Jest to wielki, cenny dorobek dotychczasowej walki i pracy, trzeba umieć go wykorzystać. Sądzę, że należy przyjąć zasadę pomagania, szkolenia i utrzymywania na miejscu tych przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, po to, ażeby pracując w spółdzielni produkcyjnej oddziaływali oni na otaczające wsie, ażeby można było do dobrze przez nich prowadzonych spółdzielń produkcyjnych organizować przyjazdy chłopów, którzy by przekonywali się o słuszności drogi spółdzielczej.

Kilka słów o młodzieży. W 911 spółdzielniach produkcyjnych, o których mówiłem, jest zaledwie 1358 członków ZMP. Nie czuje się w spółdzielniach produkcyjnych aktywności młodzieży ZMP-owskiej. Na ostatnio odbywających się wojewódzkich naradach aktywu spółdzielni produkcyjnych — wcale prawie nie mówiło się o pracy młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych. Tow. Minc mówił o heroiźmie i patosie, jaki powinien ujawnić się, zwłaszcza wśród młodzieży, w okresie Planu 6-letniego. Ten patos powinien ujawnić się również na odcinku walki o nowe życie na wsi. Niestety, dzisiaj jeszcze na tym odcinku walki i budownictwa socjalizmu na wsi, za mało widać młodzieży.

Przeciętna ilość hektarów przypadających na jedno gospodarstwo zorganizowane w spółdzielni produkcyjnej wynosi obecnie 9,9 ha, a więc znacznie i to bardzo znacznie więcej, aniżeli to wypada w Polsce na indywidualnych gospodarstwach małorolnych i średniorolnych. Wobec tego wydaje się być zupełnie uzasadniony postulat konieczności przyspieszenia produkcji i przydziału wszelkiego rodzaju maszyn POM-om. Plan przewiduje większe nasycenie tymi maszynami raczej pod koniec Planu 6-letnie-

go, podczas, gdy palące potrzeby wyrastają już dzisiaj, a jeszcze ostrzej będą wyrastały w 1951 i 1952 r.

Rozwój spółdzielni produkcyjnych odbywa się przy dużej i wciąż rosnącej bezpośredniej pomocy klasy robotniczej. Pomoc ta znajduje już dzisiaj wyraz w skierowaniu przez partię lepszych, zdolniejszych, politycznie wyrobionych robotników do POM-ów.

Ważną formą pomocy klasy robotniczej są grupy łączności miasta ze wsią. Aby jednak ta forma pomocy klasy robotniczej spełniła swoje zadania, trzeba większej opieki i kontroli nad ekipami łączności ze strony organizacji partyjnej. Nieprzemyślane, nieprzygotowane wysyłanie ekip na wieś nie stanowi pomocy, nie umacnia, ale raczej demoralizuje, nieraz powoduje szkody.

Niesłychanie ważną sprawą jest stosunek chłopów zorganizowanych w spółdzielni do tych chłopów, którzy jeszcze do spółdzielni produkcyjnej nie wstąpili. Powtarzają się stale fakty niewłaściwego stosunku np. fakty zabierania ozimin przy regulacji ziemi tym chłopom, którzy obsiali te oziminy, a którzy nie przystąpili do spółdzielni; daje im się wzamian ziemię bez zasiewu, pozbawia ich się zboża, które zasiali.

Takich faktów jest jeszcze niestety stosunkowo dużo. Świadczą one, że zagadnienie dobrowolności, właściwego stosunku do małorolnych i średniorolnych chłopów, którzy dziś jeszcze nie są członkami spółdzielni produkcyjnej, wymaga dużej opieki partyjnej.

Mimo tych, i szeregu innych, błędów — dotychczasowy rozwój spółdzielń produkcyjnych pozwala żywić nadzieje, że zorganizowani w spółdzielniach produkcyjnych chłopi, potrafią — podobnie jak klasa robotnicza, która skorygowała Plan Trzyletni — skorygować, podnieść niektóre wskaźniki produkcji rolnej w Planie Sześcioletnim.

TOW. ŁAPOT

I sekretarz KW PZPR w Krakowie

Nawiązując do projektu Planu Sześcioletniego zgłoszonego na Plenum przez tow. Minca, pragnę podkreślić, że, jak wynika z planu, woj. krakowskie zostało jak gdyby szczególnie uprzywilejowane. I tak w przemyśle ciężkim stan zakładów zwiększy się o 40 nowych poważnych fabryk, np. Nowa Huta, Zakłady Chemiczne w Dworach, siłownia Jaworzno, Fabryka Celulozy w Niedomicach, Huta Cynkowa w Olkuszu, Kombinat Skórzany w Nowym Targu i wiele innych zakładów, które w sumie zwiększą stan zatrudnionych o nowe 60 tysięcy robotników. Ponadto dodatkowo przez rozbudowę drobnego przemysłu zatrudnimy 56 tysięcy robotników.

Rozmieszczenie budowy fabryk ma ten jeszcze dodatkowy plus, że pozwoli, przez umieszczenie poważnych zakładów pracy w rejonie Dunajca, zatrudnić tak niechętnie wyjeżdżającą ze swoich gór tamtejszą ludność.

Zostaną również rozbudowane stare zakłady przemysłowe i w ten sposób uprzemysłowienie krakowskiego województwa, wynikające z 6-letniego planu sprawi, że wzrośnie poważnie klasa robotnicza zatrudniona szczególnie w ciężkim, kluczowym przemyśle. Po drugie — rozładuje się istniejące przeludnienie na wsi krakowskiej przez wchłonięcie nadwyżki siły roboczej, podniesie się stopa życiowa mas pracujących.

Pragnę się zatrzymać na głównych pozycjach inwestycji dla naszego województwa, a mianowicie nad zaawansowaną budową Nowej Huty, Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu i siłowni w Jaworznie, gdyż już w 1950 r. w tych trzech obiektach winniśmy zainwestować — w Nowej Hucie 9 miliardów złotych, co równa się kosztom budowy dwóch tras W—Z, na Zakładach Chemicznych w Dworach 3 mild. złotych i na siłowni w Jaworznie 1 miliard 800 milionów złotych. Winniśmy w bieżącym roku wybudować na Nowej Hucie 170 domów, wybudować 64 tys. km. dróg kołowych, 36 km dróg żelaznych, 3 mosty, halę fabryczną oraz w 40% wykonać budowę kanału i portu na Wiśle.

Przy budowie Nowej Huty już dzisiaj załoga liczy ponad 20 tys. robotników, techników i inżynierów, w tym jest ponad 12 tys. młodzieży zorganizowanej w brygadach ZMP-owskich i turnusowych brygadach Służba Polsce oraz młodzieży szkolnej. Realizacja zapowiedzianych robót na rok 1950 wymagać będzie zwiększenia stanu załogi we wrześniu do ponad 30 tys. zatrudnionych robotników.

Słów kilka, jak zostały wykonane plany do tego czasu na tych wspomnianych budowach oraz na jakie trudności napotyka realizacja tych planów, jeśli idzie o Nową Hutę. Czym objaśnić stosunkowo niski procent wykonania planu, a szczególnie powolnego tempa przedsiębiorstwa SPB, które jest głównym przedsiębiorstwem, budującym miasto Nowej Huty?

Po pierwsze jest to początek robót, nigdy na taką skalę nie prowadzonych — można śmiało powiedzieć, że ani w organizacji partyjnej, ani w Komitecie Wojewódzkim, ani wśród organizacji gospodarczych nie mieliśmy odpowiedniego doświadczenia. Poważną przeszkodą jest stały, niemal ciągły brak dokumentacji technicznej, który utrudnia, nie pozwala rozwinąć szerszego frontu prac na budowach, a szczególnie prac przy budowie Nowej Huty, oraz brak dostatecznej ilości wysoko kwalifikowanych pracowników, jak techników, majstrów, cieśli, murarzy, instalatorów itd. Dodać należy, że jest jeszcze jedna poważna trudność — mianowicie, że załoga składa się w większości z okolicznych chłopów oraz młodzieży wiejskiej, nie posiadającej niemal żadnego oswojenia z robotą, z którą w swojej masie po raz pierwszy się zetknęły. Jednak te trudności obiektywne nie mogą tłumaczyć i usprawiedliwić słabego rozwoju tempa prac, niskiego wykonania procentu planu, jak to chcieliby się niekiedy zasłaniać poszczególni kierownicy budów, a nawet Komitet Wojewódzki. Zadania postawione przed nami przez Partię i Rząd wymagały od nas natychmiastowej mobilizacji wszystkich sił partii i organizacji gospodarczych, związkowych do wykonania tych wielkich planów. Niestety, mimo niewątpliwej poprawy i poważnych osiągnięć jeszcze i po dzień dzisiejszy organizacja pracy wybitnie szwan-

kuje, jeszcze wciąż za dużo pracujemy siłą fizyczną masy ludzkiej, zamiast przemyślaną organizacją pracy, racjonalnym wykorzystaniem ludzi, sprzętu maszyn itp.

Najjaskrawiej zjawisko to występuje w przedsiębiorstwie SPB, gdzie do niedawna można powiedzieć było dużo bałaganu, była niezaradność. SPB wykonało swój plan zaledwie w 19,7%. Kierownictwo SPB nie doceniało znaczenia budowy Nowej Huty, nie tylko nie uprzywilejowało tej budowy w stosunku do innych budów, ale traktowało na równi, a niekiedy nawet gorzej od innych obiektów budowy, co znalazło wyraz np. w zaopatrzeniu w sprzęt i środki transportowe.

Również jeśli idzie o kadrę inżynierów, techników, na których brak narzekamy, SPB nie spowodowało natychmiast przeniesienia z innych miast, choćby po jednym z każdego na Nową Hutę. Wynikało to z teorii, jaką kierowało się przedsiębiorstwo, że jeśli będzie brak sprzętu, transportu i specjalistów na Nowej Hucie, otrzyma ona szybciej aniżeli inne obiekty pomoc ze strony czynników nadrzędnych. Kiedy przyszło do zatrudnienia młodzieży, to głównie właśnie w przedsiębiorstwie SPB nie umiano zatrudnić młodzieży, nie wyznaczono jej pracy, nie zaopatrywano młodzieży w sprzęt mimo, że sprzęt znajdował się w posiadaniu SPB. Ten stan rzeczy wpływał demoralizująco na samą młodzież. Ponadto młodzieży tej nie zabezpieczono choćby w minimalnym stopniu możliwości szkolenia zawodowego, przy pracy, jak również i po pracy. Na budowie panowały stosunki tego rodzaju, że starsi majstrowie patrzyli na tę młodzież niechętnie i stosunek ich można było określić stosunkiem majstra cechowego, co znalazło nawet wyraz wśród niektórych członków partii na konferencji partyjnej w Nowej Hucie.

Ten stan rzeczy stwarzał podatny grunt dla podszeptów wroga klasowego i jego propagandy. Należy podkreślić jeszcze, że organizacja partyjna na obiekcie przejawiała minimalną działalność, pracowali zaledwie pojedyńczy członkowie partii. Trzeba przyznać, że zbyt późno Komitet Wojewódzki ujął te sprawy organizacyjnie w swoje ręce. Dopiero po pewnym nacisku ze strony Komitetetu Centralnego w ostatnich miesiącach utworzony został Komitet Partyjny i przeszliśmy na bardziej normalną pracę organizacji partyjnej, która w tej chwili liczy 1050 członków. Obecnie podstawowe organizacje partyjne znajdują się we wszystkich przedsiębiorstwach, aczkolwiek w stopniu daleko niedostatecznym. Najlepiej ilustruje to fakt, że właśnie za mało ich jest przy produkcji, gdyż w SPB na 4 tys. zatrudnionych przy budowie robotników, członków partii mamy zaledwie 92-ch.

Mimo niedociągnięć, wynikających przede wszystkim z niedocenienia znaczenia budowy Nowej Huty przez Komitet Wojewódzki, mamy jednak obecnie już poważne osiągnięcia, a mianowicie: wybudowano 55 budynków, 16 km linii kolejowych, most na rzece Błudnik i 24 km dróg kołowych, silnie są zaawansowane prace w porcie itp.

Do osiągnięć m. in. należy zaliczyć fakt, że załoga rekrutująca się przeważnie z terenu wiejskiego coraz bardziej tworzy nową kadrę robotników, rozumieją-

cych swoje dzieło. A wyraża się to w stałym wzroście przodowników pracy, wykonujących przeciętnie plan w 300%, których liczba wynosi 114. Również wśród młodzieży liczba przodowników pracy, młodych budowniczych, ciągle wzrasta. Dziś wynosi ona ponad 300, którzy wykonują od 200 do 500% normy. Ostatnio młodzieżowa brygada 27-miu ZMP-owców pobiła rekord młodzieżowy w kraju, wykonując 525% normy tj. w ciągu 8 godzin wzniesiono mur domu mieszkalnego z przeszło 34 tysięcy cegieł. Wspomniana brygada zobowiązała się wykonać budynek rozpoczęty w dniu przedwczorajszym — do 22 lipca. Będzie to pierwszy szybkościowiec na Nowej Hucie, wybudowany samodzielnie przez młodzież. Młodzież coraz ofiarniej pracuje, tak, że już dziś stosunek starszych majstrów i robotników, a nawet inżynierów uległ znacznej poprawie. Dziś młodzież, porwana entuzjazmem budownictwa, daje coraz więcej dowodów poświęcenia i oddania Polsce Ludowej. Przeobraża ona pola podkrakowskie, zmienia sama siebie. Coraz mniej widać niezadowolenia wśród młodzieży, nastroje wśród niej znacznie się poprawiły. Gdyby ze strony partii, administracji, załogi była większa pomoc, wcześniej moglibyśmy tę młodzież skierować na właściwe tory. Młodzież domaga się uporczywie lepszych warunków szkolenia, osiągnięcia kwalifikacji i tu napotykała szczególnie w pierwszym okresie na nieżyczliwy stosunek do jej słusznych dążeń. W walce z trudnościami rodzi się i hartuje nowa zdrowa kadra spośród młodzieży ZMP-owskiej.

Przed Komitetem Wojewódzkim stoi zadanie zastosowania odpowiednich form do warunków, jakie istnieją na terenie tak wielkiej budowy, jaką jest Nowa Huta, ażeby operatywniej, codziennie, systematycznie kontrolować pracę i mobilizować załogę do wykonania planów produkcyjnych. Dlatego też trzeba będzie, ażeby centralne organizacje więcej przejawiały zainteresowania dla tego obiektu niż dotychczas, trzeba będzie ażebyśmy stworzyli pewien aktyw niezależny od sekretarzy podstawowych organizacji, którym można będzie na wszystkich przedsiębiorstwach, pracujących na tej budowie, operatywnie kierować.

TOW. CHEŁCHOWSKI

Towarzysze, cyfry Planu Sześcioletniego, dotyczące rolnictwa, wymagają od wsi i organizacji partyjnej olbrzymiego wysiłku w celu ich wykonania. Niewątpliwie trudności związane z wykonaniem planu będą się jeszcze bardziej wyolbrzymiać u wszystkich tych ludzi, którzy jeszcze myślą dzisiaj na wsi i w aparacie rolnym po staremu. Dlatego wykonanie planu w rolnictwie w poważnej mierze zależy od tego, by szerokie masy chłopskie oraz aparat rolny zaczęły myśleć i pracować po nowemu, nowymi pojęciami zarówno politycznymi jak i technicznymi.

Szereg oznak wskazuje na to, że w myśleniu chłopskim następuje przełom ku nowemu. Widzimy, że coraz więcej chłopów przystępuje

do spółdzielń produkcyjnych, widzimy, że coraz więcej chłopów w myśl planu kontraktuje rośliny przemysłowe i trzodę chlewną. Chłopi przeprowadzają melioracje, przeprowadzają i stosują wczesną orkę, starają się zatrzymać wilgotność ziemi, stosują podorywki na coraz to szerszą skalę, stosują i doceniają głęboką orkę i coraz bardziej udoskonalają stosowanie nawozów sztucznych.

Z każdym dniem podnosi się świadomość mało- i średniorolnych chłopów. Rośnie świadomość, że możność osiągnięcia coraz to większych zbiorów, coraz to większej ilości kwintali z hektara, zależy nie tylko od przypadkowości, nie tylko od pogody, ale od świadomości ludzkiej, od tego, jak się na danej glebie pracuje, jak zastosowuje się nowoczesne formy gospodarowania i nowoczesne zdobycze wiedzy i techniki rolniczej.

Nie ma wielkich różnic klimatycznych np. między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, a jednak tam osiągają ponad 20 q z ha. Jeżeli więc my w planie zakładamy 18 q/ha, to znaczy, że nie są to wielkie cyfry, że można to osiągnąć i że nie pogoda tutaj decyduje. Trzeba dać więcej traktorów, maszyn, nawozów, więcej inwentarza, trzeba w rolnictwie więcej nauki, więcej agronomów, więcej zootechników — to nam podniesie plony i to da nam osiągnąć i przekroczyć plan.

Ale poco daleko szukać? Pojedziemy np. na majątek państwowy Zdżarynka. Na jednakowo dobrej glebie, w jednakowych warunkach klimatycznych buraki są w takim stanie, że pewnie je trzeba będzie zaorać, a jednocześnie obok rośnie pszenica, którą można szacować na 35—40 kwintali. A więc nie posucha, czy też zła gleba, ale niedbalstwo, jeśli nie zła wola kierownictwa, były przyczyną niskiego urodzaju buraków. Oto jeszcze jedno potwierdzenie faktu, że przez zastosowanie należytej pielęgnacji, techniki w rolnictwie można osiągnąć bardzo dużo.

Weźmy zagadnienie wykorzystania traktorów i maszyn rolniczych.

Byliśmy na młodzieżowej spółdzielni produkcyjnej: jest tam 90 ha żyta dojrzałego, a POM wysłał na tę spółdzielnię tylko jedną snopowiązałkę. Jeśliby była stale pogoda — to trzeba tą jedną snopowiązałką od świtu do nocy kosić przez 13 dni. A pamiętajmy o tym, że tam jest pszenica, tam już jęczmień dojrzewa, że będzie dojrzewał owies. Czy jest w stanie jedna snopowiązałka wykonać to zadanie? Oczywiście nie! A jednocześnie w tej spółdzielni stoi brygada POM-owska, stoi 5 traktorów, wałęsają się traktorzyści, no bo nie mają więcej snopowiązałek, nie mają jakiegoś przyrządu do połączenia 2 żniwiarek, a jedną żniwiarką nie chcą kosić, bo nie wykonają normy w stosunku do ilości zużytego paliwa. I dlatego poważnym

zagadnieniem jest uzupełnienie maszyn towarzyszących do traktoru dla wykonania zadań, jakie stoją przed rolnictwem. Należy tutaj postawić także jeszcze jedno zagadnienie, zagadnienie współpracy i pomocy. Na tej samej Zdżarynce stoją 4 nowe kombajny, nie koszą — ponieważ jakoby żyto tam jest na nierównym terenie, a jednocześnie jest jakieś 6 może 5 kilometrów do wspomnianej spółdzielni młodzieżowej. Kombajny stoją w PGR-ach nieczynne, w spółdzielni męczą się jedną snopowiązałką. Nikogo to nie boli, nie widzi tego Komitet Powiatowy, nie boli to sekretarza Komitetu zespołowego i nie widać chęci pomocy i racjonalnego wykorzystania maszyny. I takich przykładów, kiedy każdy tylko patrzy na swój własny nos i szczyci się ze swoich osiągnięć, z wykonania planu jest jeszcze wiele. Brak jest solidarności w stosunku do innych, brak jest chęci pomocy, brak troski o wykorzystanie maszyn. Na to należy zwrócić uwagę. Należy przede wszystkim, aby partia tym zagadnieniem się zajęła.

Słusznie postawił tow. Jędrychowski zagadnienie rozpracowania i przystosowania planu do terenu. Oto np. dla robotników poznańskich Zakładów im. Stalina kartofle konsumcyjne trzeba sprowadzać z innego województwa, ponieważ w poznańskim jest tylko rozplanowana produkcja kartofli dla gorzelni i krochmalni. Albo np. woj. krakowskie, gdzie można i należy siać kukurydzę, nie ma tej kukurydzy w planie w odpowiedniej ilości.

Zmierzam w tym kierunku, towarzysze, ażeby przy rozkładaniu naszego planu sześcioletniego i planów rocznych na województwa starać się tam, gdzie się daje i tam gdzie to jest możliwe — myśleć o zaspokojeniu swoich własnych potrzeb we własnym zakresie. Na odcinku rolnictwa — nie można tak planować w województwie, ażeby w takich warunkach, które pozwalają na wyprodukowanie kartofli, żyta, czy innych jakichś roślin na swoim terenie, trzeba było akurat te produkty produkować w innym województwie po to, żeby dla skonsumowania sprowadzać je do swego województwa.

Następna sprawa — to budownictwo. Na tym odcinku są szczególne trudności na wsi. W mieście jest łatwiejszy transport, są dobre drogi, są przedsiębiorstwa państwowe zorganizowane, mają sprzęt itd. Jeśli chodzi o budownictwo na wsi, to sprawa ta trochę inaczej wygląda.

Weźmy np. zwózkę materiału, przy założeniu — że chcemy i powinniśmy budować taniej i oszczędniej — budować systemem gospodarczym, przede wszystkim w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR-ach. Musimy się oczywiście liczyć z ich czasem i możliwością. Jeśli my będziemy na wiosnę sprowadzać cegłę ze stacji, to po pierwsze będziemy musieli kraść siłę roboczą, która jest potrzebna do uprawy ziemi — i w ludziach i w koniach.

Słusznie mówił tow. Szyr — aby stosować materiały, jakie są w terenie, miejscowy materiał, różny materiał zastępczy. Nie na tym jednak rzecz polega, żeby nie dać na wieś kilograma żelaza, czy ograniczyć w cemencie. Rzecz na tym polega, żeby z tej ilości, jaką otrzyma wieś, jak najwięcej wybudować, to znaczy, że trzeba budować oszczędnie.

Rolnictwo potrzebuje też architektów, tylko ci inżynierowie i architekci muszą się nauczyć budowania oszczędnie i praktycznie obory i chałupy chłopskiej. Oni potrafią budować piękne domy w mieście, wieżowce, ale jak przychodzi do budowy obory, popełniają szereg poważnych błędów i niedociągnięć, co staje się przyczyną poważnego marnotrawstwa.

Nie możemy zaczynać od luksusów w budownictwie na wsi, od budowania wspaniałych obór czy stajen, które pochłaniają olbrzymie ilości materiału i pracy. Na początku nastawiajmy się przede wszystkim na to, by z uchwalonych kredytów wybudować jak najwięcej budynków, nie tyle pięknych, ile praktycznych, które pomieściłyby zaplanowaną ilość krów i koni. A jeżeli tak będziemy budowali jak to sobie niektórzy wyobrażają, to my połowy zaplanowanych krów i koni nie będziemy mieli gdzie wstawić. Ja rozumiem, że są ambicje w PGR-ach: mieć ładne obory, ładne ziemie, dużo traktorów, kombajnów. Wszystko to jest bardzo piękne, ale trzeba patrzeć i na inne cyfry, trzeba znać zarządzenia Rządu, trzeba pilnować wykonania tej ilości obór, która właśnie gwarantuje nam następny rok rozwoju.

Jaka jest główna trudność wykonania planu na odcinku rolnictwa i na co należy zwrócić uwagę? Główna trudność polega na tym, że Plan 6-letni na wsi, będzie realizowany równolegle z przebudową wsi, że wzrost produkcji będzie szedł w parze z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, że wróg klasowy będzie starał się szczególnie hamować naszą walkę o osiągnięcie zaplanowanych wskaźników w Planie 6-letnim. Dlatego Partia, klasa robotnicza musi się przygotować, aby pomóc mało- i średniorolnym chłopom w walce z elementami kułackimi, o społeczną przebudowę wsi i o wykonanie zadań wynikających z Planu 6-letniego dla rolnictwa.

Plan 6-letni będzie szczególnie dla wsi poważnym osiągnięciem. Wykonanie Planu 6-letniego da nam, jak cyfry wskazują — wzrost masy towarowej, da nam podniesienie kultury rolnej i kultury wsi, wzrost dobrobytu małorolnych i średniorolnych chłopów. Realizacja Planu 6-letniego stanie się główną dźwignią w ograniczaniu, wypieraniu, a następnie zlikwidowaniu elementów kapitalistycznych na wsi.

TOW. PIERZYNKA

Dyrektor Nacz. CZP Metali Nieżelaznych

Chcę omówić zagadnienie kadr na odcinku przemysłu metali nieżelaznych.

Jeżeli idzie o przemysł cynkowy, który przed wojną należał do kapitału amerykańsko-niemieckiego, to, w szczególności kopalnictwo, został on obrabowany z najbogatszych rud. Nie inaczej przedstawia się przemysł hutniczy, ponieważ kapitał amerykańsko-niemiecki forsował swoje zakłady i nasz cynkowy przemysł hutniczy stosował przeważnie stare metody pracy. Podobnie przedstawia się sytuacja z kadrą, którą dostaliśmy w spuściźnie. Przemysł nasz obsadzony był przeważnie przez obcych inżynierów, tak że po odzyskaniu niepodległości mieliśmy zaledwie 4 inżynierów-hutników oraz kilkudziesięciu techników, w oparciu o których rozbudowujemy zakłady. Ponieważ jednak bogate złoża zostały wyrabowane, a Plan 6-letni wskazuje na zwiększone zapotrzebowanie cynku, powstała konieczność rozbudowy dalszych kopalń, nawet na uboższych złożach rud cynkowo-ołowianych. Będziemy oczywiście mieli trudności, ale sądzę, że wywiążemy się z nakreślonego planu wydobycia rudy i dostarczenia odpowiedniej ilości cynku i ołowiu.

Drugie zagadnienie — to sprawa odbudowy kopalnictwa miedzi na Ziemiach Odzyskanych, sprawa remontu i odbudowy kopalń, a także wybudowania nowych kopalń. Dotyczy to zresztą nie tylko kopalń, ale całej przeróbki mechanicznej, włącznie do elektrolizy miedzi. Tutaj spotykamy się z wielkimi trudnościami, gdyż przemysł ten jest przemysłem zupełnie dla nas nowym, nie mającym prawie żadnych kadr, ani technicznych ani nawet kadr przyuczonych pracowników fizycznych.

Samo wydobycie rudy i przeróbka na miedź elektrolityczną nie daje jeszcze produktu, który może być wykorzystany; trzeba go dać do dalszej przeróbki i tutaj musimy mieć specjalistów, którzy tę przeróbkę będą mogli poprowadzić.

Nie inaczej przedstawia się sytuacja w innych dziedzinach naszego przemysłu, jak żelazo-nikiel, aluminium, magnez itd. — wszystko to są nowe zagadnienia dla naszej gospodarki.

Jak z tego wynika, należałoby gruntownie przeanalizować w jaki sposób zabezpieczyć kadry dla przemysłu metali nieżelaznych. Mimo ważności tego przemysłu, na żadnej uczelni technicznej — z wyjątkiem technikum w Bytomiu, które w 1949 r. utworzyło Wydział Metali Nieżelaznych — wydziały takie nie istnieją. W czerwcu roku bież. w porozumieniu z KW w Krakowie odbyła się konferencja z przedstawicielami Akademii Górniczej, na której powzięto decyzję stworzenia na Akademii Górniczej wydziału górniczego dla metali nieżelaznych i wydziału hutniczego. Jednak jeżelibyśmy nawet stworzyli te wydziały, to możemy fachowców się spodziewać dopiero po 4 latach. Powzięto jeszcze inną decyzję, ażeby utworzyć przynajmniej po 4 katedry na wydziale górniczym i na wydziale hutniczym Akademii.

Sprawa ta jest w toku, ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że jeżeli idzie o miedź, aluminium itd. to my prawie zupełnie nie mamy w tej dziedzinie fachowców, którzy byliby w stanie szkolić kadry. Byłoby rzeczą niesłychanie cenną, gdyby udało się nam uzyskać w tej dziedzinie pomoc ZSRR lub niektórych krajów demokracji ludowej.

Jeśli chodzi o kadry pracowników fizycznych, to i tutaj mamy poważne trudności. Zgodnie z tym, co mówili tow. Minc i tow. Nowak, trzeba będzie przeanalizować liczbę robotników pomocniczych czy gospodarczych i wciągnąć możliwie największą ilość do produkcji. Być może udałoby się nam również wykorzystać pewnych ludzi ze straży przemysłowych.

Trzeba byłoby także zwrócić uwagę naszych Komitetów Partyjnych na zacofane gospodarczo wsie, gdzie można uzyskać wielu ludzi do pracy w przemyśle, do walki o rozbudowę przemysłu polskiego. Ludzie ci zdobędą oświatę i dobrobyt w przemyśle. Jeżeli, towarzysze, zwrócimy należytą uwagę na ten odcinek, to niewątpliwie rozwiążemy w znacznym stopniu problem rąk roboczych w przemyśle i nie ulega wątpliwości, że wykonamy a nawet przekroczymy nasze plany produkcyjne.

TOW. ALEKSANDER ZAWADZKI

Chciałem pokrótce omówić sprawę, która niemal zupełnie nie została poruszona w dotychczasowej dyskusji, a której pominięcie stanowiłoby, jak sądzę, pewną lukę w naszej dyskusji nad projektem ustawy i referatem tow. Minca o Planie 6-letnim. Chodzi mi o sprawę aktywizacji Rad Narodowych i ich Prezydiów wokół zadań Planu 6-letniego dla każdego poszczególnego terenu, gdzie Rady działają. Dotychczas sprawy planów i planowania gospodarczego, realizacji planów gospodarczych przechodziły mimo organów władzy państwowej w terenie — nie interesowały się tymi sprawami ani dawne Rady Narodowe, ani dawne urzędy administracji ogólnej, ani zarządy miejskie.

Jeśli nawet organy te w ten lub inny sposób przyczyniały się do wykonywania planów gospodarczych w terenie, to czyniły to od czasu do czasu doraźnie na skutek przedstawień resortowych organów gospodarczych, a nie, miały w polu widzenia swej codziennej pracy spraw realizacji planów gospodarczych na swoim terenie.

Jasną jest rzeczą, że ogrom zadań Planu 6-letniego wymaga gruntownej zmiany w tym nastawieniu. Pełne warunki dla tej zmiany zaistniały przez powstanie na mocy ustawy z 20 marca br. Rad Narodowych jako jednolitych organów władzy państwowej w terenie.

Trzeba więc, by Plan 6-letni dla danego terenu został omówiony przez Radę Narodową i jej Prezydium, by poznała go dokładnie Rada Narodowa, by omówione zostały środki i sposoby pomocy Rady Narodwej dla realizacji tego planu. Trzeba, aby Rada i jej Prezydium systematycznie wykonały swe zobowiązania, by okazywały realizacji planu gospodarczego wszelką niezbędną pomoc. Pomoc ta wyraża się w terenie w mobilizacji sił roboczych, środków przewowozowych, w tej liczbie szarwarku, we współudziale w odkrywaniu wszelkich rezerw, surowców miejscowych itd. Rady i ich Prezydia na podstawie wnikliwej analizy potrzeb swojego terenu powinny występować z inicjatywą w sprawach związanych z realizacją jednego z podstawowych założeń Planu 6-letniego, tzn. sprawa, bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych w kraju, przez wskazanie w terenie dotychczas zaniedbanych możliwości gospodarczych. Przykład początków takiego rozumienia sprawy dał nam po linii Komitetu Partyjnego tow. Faruga z białostockiego i szereg innych towarzyszy.

Włączył bym tutaj także sprawę planowania operatywnego, o którym mówił tow. Jędrychowski, a która będzie miała bardzo istotne znaczenie dla poruszonego zagadnienia. Rady Narodowe — przez swoje komisje i członków reprezentujących partie, związki zawodowe, Związek Młodzieży Polskiej, Ligę Kobiet — powinny interesować się czy w realizacji na ich terenie wielkich planów inwestycyjnych — jak np. budowa, rozbudowa zakładów przemysłowych, nowe osiedla — zostały należycie uwzględnione takie obiekty, jak prawidłowa sieć sklepów, szkoły, żłobki itp., a także komunikacja, tzn. dowóz pracowników do miejsca pracy. Fakty, które towarzysze mogliby przytoczyć ze swej praktyki terenowej mówią, że niekiedy zapomina się o tych sprawach.

Mówiłem dotychczas o planach ustalonych centralnie i realizowanych w terenie przez organy podległe władzom centralnym.

Ważnym zadaniem Rad Narodowych, wypływającym z ich roli jako jednolitej władzy państwowej w terenie, będzie systematyczna pomoc tym organom gospodarczym, wysłuchiwanie ich informacji o przebiegu wykonania planów oraz o ich potrzebach i trudnościach, czego dotychczas ani Rady Narodowe, ani organy administracji państwowej nie robiły.

Do ważnych zadań Rad Narodowych, ich Prezydiów należeć będzie wszechstronne przyczynianie się do dalszego wydatnego rozwoju drobnego przemysłu, który — jak mówi się w projekcie ustawy — winien uzupełnić produkcję towarów szerokiego spożycia. Tow. Minc mówił w swoim referacie, że drobny przemysł wzmoże masę towarową, umożliwi lepsze wykorzystanie miejscowych su-

rowców, ożywi tereny zaniedbane, zaktywizuje mniejsze miasteczka itd.

Przypomnę, że wskaźnik wzrostu przemysłu drobnego wyniesie w r. 1955 w stosunku do r. 1949 — 484,1%. Będzie więc to wzrost 4,5-krotny. Udział tego przemysłu w produkcji całego przemysłu uspołecznionego wzrasta z 8,9% w 1949 r. do 16,7% w 1955 r. Ciężar tego wielkiego i niezmiernie ważnego dla poprawy bytu mas pracujących i wykonania całości planu 6-letniego, zadania — spadnie na Rady Narodowe i ich Prezydia. Wielkie zadania spadną na Rady Narodowe i ich Prezydia oraz wydziały tych ostatnich w zakresie terenowego planowania budżetowego i gospodarczego, w szczególności jeśli chodzi o planowanie gospodarki rolnej, planowanie oświatowe itd. Wreszcie Rady Narodowe, wciągając w różnych formach masy pracujące do udziału w rządzeniu krajem, winny również w różnych formach wykorzystywać inicjatywę tych mas i mobilizować ich społeczną ofiarność do zadań realizacji Planu 6-letniego oraz zadań wypływających z potrzeb terenu, a nie objętych jeszcze planem.

Spełnienie tego zadania da nie tylko poważne dodatkowe efekty materialne dla realizacji Planu 6-letniego, ale da ono zarazem bardzo poważne efekty wychowawcze w nowym socjalistycznym duchu. szczególnie jeśli chodzi o młodzież o której tutaj mówiło się wprawdzie mało, a której problemy są nierozdzielnie związane z zadaniami Planu 6-letniego.

Chodzi o to, by Rady Narodowe i ich Prezydia w pełni wykonały swą rolę jednolitych organów władzy państwowej w terenie, tj. w pełni wykorzystały te uprawnienia, które nadaje im ustawa z dn. 20 marca.

Przytoczę, towarzysze, kilka istotnych punktów z ustawy o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy, dla zilustrowania, jak szerokie możliwości daje ta ustawa Radom Narodowym i ich Prezydiom. Mówi się więc w art. 6 ustawy że Rady kierują na swoim terenie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, że Rady wydają przepisy prawne w ramach uprawnień nadanych im przez ustawy, że Rady uchwalają w ramach Narodowego Planu Gospodarczego terenowe plany gospodarcze i nadzorują ich wykonanie. To samo dotyczy zagadnienia jednolitych budżetów państwowych w terenie; Rady stanowią również o terenowych daninach, opłatach i świadczeniach w ramach uprawnień nadanych im przez ustawy.

Widzimy więc, jak wielkie możliwości daje ustawa Radom Narodowym, jak wielkie uprawnienia, które należy w terenie wykorzystać. Warunkiem wykonania przez Rady Narodowe i ich Prezydia wszystkich szczebli tak szeroko ujętych ustawowo zadań, będzie

stała systematyczna pomoc naszych Komitetów Partyjnych, oraz systematyczne kierowanie Radami i ich Prezydiami przez Komitety Partyjne.

Mówiąc o kierowaniu, mam na myśli taki styl kierownictwa partyjnego Radami, który wyklucza komenderowanie, wyklucza pomijanie Prezydiów Rady w decydowaniu o sprawach, należących do kompetencji Rady jako organu władzy państwowej, przenoszenie członków Prezydiów bez wiedzy i uchwały samego Prezydium lub Prezydium wyższego stopnia itd.

Wydział Administracyjny Komitetu Centralnego oraz odpowiednie organy Prezydium Rady Ministrów otrzymują już sygnały, że nie wszędzie nasze Komitety Partyjne wzięły prawidłowy kurs w stosunkach do Rad Narodowych i ich Prezydiów.

Z grubsza biorąc, mamy do czynienia z dwoma zjawiskami: jedno — kiedy Komitety Partyjne nie zainteresowały się jeszcze w należytym stopniu Radami, kiedy jeszcze nie przeprowadziły i nie zaplanowały nawet ani jednego wysłuchania Prezydium Rady na swoim posiedzeniu, kiedy praca Rady Narodowej i jej Prezydium nie stała się jeszcze sprawą Partii i jej zadań kierowniczych. A z drugiej strony — mamy zjawiska komenderowania Radą i jej Prezydium

Sprawując polityczne kierownictwo w stosunku do Rad Narodowych nasze Komitety Partyjne powinny troszczyć się o to, by Rady i ich Prezydia były rzeczywistymi organami władzy państwowej na swym terenie, by wyrabiało się w nich poczucie tego faktu, że są władzą, realizującą linię Partii i Rządu na swoim terenie; by rósł ich autorytet przez coraz głębsze powiązanie z masami i aktywizację tych mas do zadań Planu 6-letniego, przez coraz wydatniejszą ich pracę nad poprawą materialnych i kulturalnych warunków bytu mas, by rósł ich autorytet i ich popularność przez coraz czynniejszy udział w realizacji wielkiego planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Niezmiernie ważnym będzie odpowiednie przeinstruowanie Komitetów Powiatowych i Gminnych przez Komitety Wojewódzkie w tej sprawie.

Szczególnie chodzi o właściwe nastawienie Komitetów Gminnych, najbardziej zbliżonych do wsi, gdzie wre dziś zaostrzona i wciąż zaostrzająca się walka klasowa o socjalistyczną przebudowę wsi. Komitety Gminne wpływają bowiem na Prezydia Gminnych Rad Narodowych i Rady Narodowe, a te ostatnie mają do odegrania niezwykle poważną rolę w pogłębieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w aktywizacji mas chłopskich do walki z kułakiem, w aktywizacji wsi o jej socjalistyczną przebudowę.

W ten sposób, realizując uchwały V Plenum Komitetu Centralnego, uczynimy z Rad Narodowych silne i wpływowe organa władzy państwowej, silne i wpływowe przez pełny udział w wielkiej — mówiąc słowami towarzysza Bieruta — przeobrażającej całe nasze życie, pracy.

TOW. BODALSKI:

I Sekretarz KW PZPR woj. warszawskiego.

Województwo warszawskie ma poważne perspektywy rozwojowe w planie 6-letnim. Rozbudowa szeregu ośrodków ciężkiego i średniego przemysłu zarówno w okolicach Warszawy, jak na zaniedbanych terenach północno-wschodnich, jak Ostrołęka, Ostrów i słabo uprzemysłowiony Płock, oraz zatrudnienie w 1955 r. przeszło 100 tys. robotników w przemyśle ma poważny wpływ na przesunięcie poważnych sił rąk roboczych ze wsi do przemysłu przede wszystkim młodzieży wiejskiej. Ma poważny wpływ na przyspieszenie socjalistycznej przebudowy wsi, na wzrost produkcji rolnej, a w konsekwencji na poważną zmianę oblicza dotąd słabo uprzemysłowionego województwa.

Tow. Szyr w swoim przemówieniu zwrócił uwagę na poważne rezerwy w nieupłynnionych materiałach hutniczych i pomocniczych na zakładach obrabiarkowych w Pruszkowie. Chcę przytoczyć jeszcze inne rezerwy. W zakładach mechanicznych „Ursus" w okresie od września ub. r. do pierwszego czerwca br. na skutek nieobecności, spóźnień itp. zaniedbań pewnej części robotników i to tylko nieusprawiedliwionych, zakłady nie wykonały 70 sztuk traktorów. Załoga zaś tych zakładów straciła zarobek w wysokości około 18 mln. zł. Zakłady Włókiennicze Nr 1 w Żyrardowie w tym samym okresie wskutek nieusprawiedliwionych nieobecności i spóźnień części załogi straciły około 300 tys. mtr. materiałów włókienniczych.

Stwierdzić trzeba, że wzrastający poziom techniczny i udoskonalająca się organizacja pracy w przemyśle wymaga do obsługi poszczególnej tokarki, obrabiarki, czy innej maszyny określonej liczby robotników. Brak często jednej osoby obniża nieraz znacznie wydajność tej maszyny, a nawet powoduje postój.

Po trzecie — poważne rezerwy tkwią w zbyt niskich normach wydajności pracy. Zaczynają to już widzieć i mówić o tym najbardziej uświadomieni robotnicy. Jest źle, że dotąd nasza organizacja partyjna tych zagadnień należycie nie stawiała. Gdybyśmy te rezerwy należycie wykorzystali, to niewątpliwie i tak już podniesiony plan „Ursusa" można byłoby jeszcze znacznie podwyższyć. Zatrzymałem się dla przykładu na „Ursusie" dlatego, iż jego produkcja odgrywa nie tylko w skali naszego województwa, ale w skali całego kraju poważną rolę w zaopatrywaniu wsi w traktory i w przyspieszaniu budowy spółdzielni produkcyjnych.

Chcę zwrócić uwagę na rezerwy, które nie są wykorzystane a odgrywają poważną rolę w walce o rozwój rolnictwa. Poważną, niewykorzystaną rezerwą w woj. warszawskim to około 150 tys. ha niewykorzystanych podmokłych łąk i pastwisk.

Dotychczasowe łąki i pastwiska mogą dać 10 — 12 mtr. lichego kwaśnego siana z 1 ha czym bardzo trudno wyżywić jedną lichą krowę. Przy wydajności 50 mtr. siana z ha można dobrze wyżywić dwie mleczne krowy. Znaczy to, że moglibyśmy po zagospodarowaniu tych łąk i pastwisk podnieść stan bydła i to dobrego bydła już o 150 tys. krów. Znaczy, że wtedy w naszym województwie

można mieć przeszło 800 tys. sztuk bydła, czyli ilość nigdy niespotykaną w naszym województwie.

W tej dziedzinie są duże możliwości aktywizacji mas chłopskich w Radach Narodowych. Związku Samopomocy Chłopskiej dla wykonania tego zadania. Nie potrzeba dodawać jaki to ma wpływ — rozwój hodowli — na urodzajność gleby, gdy chodzi o zwiększoną ilość obornika oraz na rozwój hodowli świń, gdy chodzi o wykorzystanie odpadków z mleczarni, jak to wpłynie na polepszenie zdrowotności miast w województwie, a przede wszystkim na zaopatrzenie i na zdrowie naszej stolicy Warszawy.

Gdy chodzi o problem zaopatrywania Warszawy przez nasze województwo, rzecz jasna, nie sprowadza się on jedynie do mleka. Jest sprawa zaopatrywania Warszawy w warzywa i owoce. Trzeba stwierdzić, że dostawa tych warzyw jest żywiołowa, nie kierujemy tym zagadnieniem. tymi dostawami. Stan taki nie może trwać dłużej. Szybko wzrastająca ludność Warszawy musi być zaopatrywana planowo w potrzebne owoce, a przede wszystkim warzywa. W związku z tym wysuwa się problem dla Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, ażeby poprzez planową kontraktację i sprawny skup rugowała żywiołowość w dostawach owoców i warzyw i coraz bardziej planowo regulowała zaopatrzenie Warszawy w warzywa i owoce.

Musimy stworzyć interwencyjne placówki produkcji warzyw w 42 PGR-ach powiatu warszawskiego i organizować warzywnicze spółdzielnie produkcyjne, których już w powiecie warszawskim mamy 5.

Tow. Minc w swoim referacie powiedział, że realizacja planu przebiegać będzie w ostrej walce klasowej, w walce o okiełznanie i wypieranie elementów kapitalistycznych w tych dziedzinach gospodarki, w których jeszcze one występują oraz poprzez stopniowe wypieranie i likwidowanie tych elementów. Rzecz jasna, że to będzie trudna i niewątpliwie ostra walka z dosyć licznym przeciwnikiem. mającym jeszcze znaczne wpływy gospodarcze i znaczne wpływy polityczne na wsi. Ażeby tę walkę w 6-leciu wygrać trzeba mieć mocne oparcie i mieć mocnych sojuszników na wsi.

Tow. Zambrowski w swoim przemówieniu zwrócił uwagę, że tym oparciem powinien być małorolny chłop i robotnik na wsi, których obszarnik i bogacz wiejski wyzyskiwali w okrutny sposób. Sojusznikiem w tej walce naszej jest średni chłop; on także pośrednio, a często i bezpośrednio był i jest jeszcze wyzyskiwany przez bogacza. Średniak w walce z obszarnictwem, w walce o reformę rolną, o realizację naszych planów szedł w swej masie w zasadzie z nami. Nasza walka klasowa, jaką prowadzimy na wsi to walka o ograniczanie, wypieranie i następnie likwidację bogaczy jako klasy i równocześnie to walka o całkowite zdobycie średniaka jako sojusznika. Ale jest jasne, że o wpływ na średniaka walczy i bogacz wiejski. Aby średniak szedł z nami do walki z bogaczem musi średniak widzieć i czuć siłę i oporę jaką my mamy i jaką sobie zdobywamy wśród biednych chłopów.

Znane leninowskie hasło: umieć osiągać porozumienie ze średniakiem, nie wyrzekając się ani na chwilę walki z kułakiem, opierając się mocno na biedocie, musi w naszej pracy znaleźć odbicie w konkretnej treści naszej pracy partyjnej w województwie, zarówno w procesie produkcji jak wymiany oraz pracy społecznej i kulturalnej z masami chłopskimi.

Na drugiej Warszawskiej Woj. Konferencji Partyjnej postawiliśmy mocno sprawę rozbudowy organizacji partyjnej na wsi i sprawę składu socjalnego organizacji partyjnej. Przykład płockiej organizacji partyjnej, w której na 3 tys. członków Partii na wsi tylko 200 członków Partii — to chłopi do 3 ha, (co stanowi zaledwie 6,6 proc., a reszta to średniacy, wykazuje dlaczego właśnie w tej organizacji mamy wahania, gdy idzie o budowę spółdzielni produkcyjnych. Nic też dziwnego, że na 9 spółdzielni produkcyjnych w powiecie płoc-

kim tylko 44 proc. członków Partii z POP na wsiach, gdzie są spółdzielnie produkcyjne, są członkami spółdzielni produkcyjnych. A średnia na województwie członków Partii w spółdzielniach wynosi 57 proc.

Praca Partii w Radach Narodowych, w Związku Samopomocy Chłopskiej i praca polityczna w kole gromadzkim ZSCh, w komitecie członkowskim itd., to walka o średniaka, to walka o izolację bogacza wiejskiego, to walka o kadry, które w tej pracy będą wyrastać.

Nie ulega wątpliwości, że olbrzymią rolę w realizacji naszej polityki mocniniejszego zdobycia średniaka odgrywać będzie nasza obecna polityka podatkowa. Trudno byłoby mówić o zdobyciu średniaka i o wypieraniu bogacza bez pomocy klasy robotniczej w postaci nowych kadr w POM-ach oraz w postaci ruchu łączności fabryk ze wsią.

Mimo błędów i niedociągnięć w tej dziedzinie, trzeba stwierdzić, że robotnicy zadzierżgnęli poważną więź z chłopami, co przyczyniło się w dużym stopniu do założenia 42 nowych spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie, powstałych w ciągu ostatnich dni czerwca i pierwszych dni lipca. Obecnie przekraczamy liczbę 100 spółdzielni produkcyjnych w woj. warszawskim.

Realizując uchwały V Plenum, będziemy szybciej i lepiej podnosić produkcję rolną, będziemy szybciej i lepiej organizować i wzmacniać spółdzielnie produkcyjne i POM-y. Zmobilizujemy najszersze masy naszego województwa dla realizacji planu sześcioletniego.

TOW. KLECHA

Zast. kier. Wydz. Rolnego KC PZPR

Stwierdzamy niejednokrotnie, że przypływ do Partii na wsi jest mały, a czasem nawet w niektórych powiatach zupełnie znikomy. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi, moim zdaniem, przede wszystkim w tym, że w naszej pracy z mało — i średniorolnym chłopem, że w walce przeciw kułakowi o spółdzielczość produkcyjną my niedostatecznie popularyzujemy i wyjaśniamy linię Partii. Myśmy nie poszli frontem do wszystkich wsi z naszą linią polityczną, z akcją propagandową, myśmy do pewnego stopnia utknęli w poszczególnych rejonach. Zagadnienie stoi tak: jeśli jest dana linia Partii, to zadaniem organizacji jest wcielać ją w życie, podnosić świadomość mas chłopskich w toku realizacji tej linii, przecież z naszą linią Partii walczy kułak, on ją zohydza, wypacza i w ten sposób utrudnia nam robotę. A częściowo mu się to udaje w tych wsiach, gdzie nasza praca jest minimalna. W niedostatecznym stopniu staraliśmy się o to, aby całą Samopomoc Chłopską, nasz aktyw partyjny tam pracujący, nastawić i kierować na szeroką propagandę spółdzielczości produkcyjnej, na propagandę naszej słusznej linii klasowej na wsi.

Tu i ówdzie spotykamy często fakty ulegania propagandzie kułackiej ze strony średniaków, a czasem nawet i biedoty chłopskiej. Tłumaczyć to należy przede wszystkim właśnie tym, że koncentrując uwagę na powiatach zrejonizowanych, nie prowadzimy dostatecznej walki o wcielanie linii Partii we wszystkich wsiach.

Druga sprawa — to stosunek do małorolnych chłopów. Kiedy stanęła sprawa zakładania spółdzielń produkcyjnych, mowa była o tym, że musi być odpowiednio duży areał jako warunek konieczny. Ale myśmy nie zrozumieli, że walka o małorolnego chłopa jednocześnie gwarantuje zdobycie większej ilości średniaków i myśmy nie zrozumieli, że większa ilość małorolnych to droga zdobycia większej ilości średniaków.

Nie ulega wątpliwości, że wynikało to w poważnym stopniu z niezrozumienia mechaniki walki klasowej na wsi, z niezrozumienia wzajemnego oddziaływania poszczególnych warstw na wsi.

Sprawa trzecia — to zagadnienie różnych warunków terenowych; na Ziemiach Zachodnich prawo własności istotnie inaczej trochę wygląda, ale czy to usprawiedliwia woj. centralne, że słaby jest u nich rozwój spółdzielni produkcyjnych? Myślę, że nie. Bo czym można wytłumaczyć taki fakt, że wieś do której nikt nie zaglądał ze sprawą spółdzielń — przychodzi z gotową spółdzielnią produkcyjną? Tylko tym się to daje tłumaczyć, że tam są tradycje KPP-owskie, że tam jest świadomość polityczna i ona to właśnie decyduje. Ale czym można wytłumaczyć taki fakt, że gmina, gdzie nie ma tradycji KPP-owskich i naszej organizacji partyjnej nie ma, ale która będąc w naszym planie rejonizacji, zaczyna budować spółdzielnię produkcyjną — to na tej bazie rozwija się walka, świadomość i powstają trzy spółdzielnie i kilka grup kandydackich?

Najważniejszym w naszej pracy, uwzględniając wszystkie inne warunki, to praca naszych organizacji partyjnych, nasza praca propagandowa. Władza w rękach mas pracujących, pomoc Związku Radzieckiego i nasza partyjna praca — oto co będzie decydowało o naszym marszu socjalistycznym na wsi.

Jest rzeczą niewątpliwie słuszną, że szeroko stawiamy w związku ze spółdzielniami produkcyjnymi sprawy ekonomiczne. Ale to nie wystarczy. Należy, sądzę, coraz mocniej podkreślić stronę polityczną, moralną, kulturalną tego procesu. Trzeba mówić i o tym, i o tym. Dlatego o tym mówię, że na konferencji spółdzielczej w woj. lubelskim wyraźnie teren akcentował stronę polityczno-moralną, akcentował wyższość społeczną spółdzielni produkcyjnej. Przecież nie stoi na wsi tylko sprawa wyzysku ekonomicznego. Musimy coraz mocniej podkreślać, że droga socjalistycznej przebudowy wsi, to wyzwolenie chłopa z niewoli kulturalnej i moralnej, niewoli, która się rodzi z wyzysku ekonomicznego. Uczestnicy naszych wycieczek do ZSRR mocno podkreślali, że tam człowiek się zmienia, że tam są inni ludzie, jest braterstwo i naszym zadaniem tę stronę zagadnienia trzeba mocniej podkreślać. A chłop to zrozumie, trzeba mu pomóc zrozumieć nie tylko skutki ale i przyczyny — to jest zadanie propagandy.

Wielką pomocą jest dla nas pomoc ekip łączności. Ale są różne wypaczenia w tej dziedzinie. Najistotniejsze jest to, żeby robotnik zrozumiał, że tu nie chodzi tylko o tę czy inną doraźną pomoc, lecz że on, robotnik, jest tu hegemonem w walce o socjalistyczne przekształcenie wsi. Ale musimy uwzględniać stopień dojrzałości robotnika. Nie każdy odrazu oceni

konieczność udziału w pracy dla wsi tak, jak już ocenia to, że musi walczyć o sukcesy swojej fabryki. Gdy nie uwzględniamy stopnia dojrzałości tego robotnika, to my sobie utrudniamy robotę. A takie metody były.

Przecież trzeba pamiętać o tym, że słuszne hasło rzucone na niedojrzały grunt nie przynosi korzyści.

Kilka słów o stosunku do kułactwa. W Polsce centralnej kułak ma dużo korzeni, jest mocno wrośnięty, ma różne pokrewieństwa, kumoterstwa, chrześniaków i zresztą znajomość terenu. Celem naszym jest likwidacja kułaków jako klasy. Nie ulega wątpliwości, że najlepsza droga prowadząca do tego celu to przecinanie łączności, izolowanie kułaka od mas chłopskich. Musi to iść w parze z ograniczaniem i wypieraniem kułaka.

Trzeba przede wszystkim uczyć naszą organizację partyjną i małorolnego chłopa nienawidzieć wroga. Ażeby zwyciężyć — trzeba wroga nienawidzieć. A mamy dużo faktów, na podstawie których możemy uczyć nienawiści do kułaka. Ale u nas w naszej propagandzie jeszcze nie ma konkretności. Mowi się o kułaku, o wyzyskiwaczu i tak dalej, ale mówi się bardzo często właśnie ogólnikowo. Niczego się tak nie boi kułak, jak tego, gdy nazwać go po imieniu i po imieniu nazwać jego łotrostwa we wsi. Musimy się takiej propagandy nauczyć, cała nasza partia musi się tego nauczyć.

Zasada leninowskiej strategii na wsi, o której mówił tow. Zambrowski, u nas często jest tak stosowana, że opieramy się nie zawsze mocno na biedocie, zawieramy sojusz ze średniakiem, ale nie bijemy kułaka; albo bijemy kułaka, a o sojusz ze średniakiem nie dbamy. Są to nierozłączne rzeczy. Jeśli chcemy, żeby był sojusz ze średniakiem, to jednocześnie trzeba bić kułaka.

Na zakończenie, jeszcze o jednej „teoryjce", a raczej o pewnej tendencji, którą się spotyka u niektórych towarzyszy: „im gorzej tym lepiej".

Niektórzy towarzysze, gdy nie umieją sobie poradzić z chłopem tracą perspektywę, tracą możliwość przekonania chłopa. I tak pocichutku mówią, że tu polityką podatków można przyspieszyć. Nie ma nic szkodliwszego, nic bardziej fałszywego, jak tego rodzaju orientacja. Przecież tak właśnie mówi kułak: „Jaka tam dobrowolność, przecież podatki takie duże, że nie można dalej".

Mało — i średniorolny chłop chce się wyrwać z wpływów kułaka. Chłop pracujący zawsze buntował się przeciwko wyzyskowi klasowemu na wsi. My jemu pokazujemy drogę do socjalizmu, do sprawiedliwości, do dobrobytu. Ale jest to droga dobrowolna. Ale kułak staje na drodze i mówi: „nie chodź, bo tam dół, tam przepaść". I chłop często nie wie komu wierzyć. Ale przecież już 1.030 gromad uwierzyło i idzie z nami. I ci, i inni patrzą — czy przejdą, czy nie zginą. Jeśli te spółdzielnie się umocnią, jeśli my przekonamy chłopa, że to nie jest przepaść, lecz droga do szczęścia, to jakaż siła, gdy władza jest w rękach mas pracujących i linia partii jest słuszna, zdolna będzie zatrzymać mało — i średniorolnego chłopa w tym marszu i oderwać ich od nas. Nie ma takiej siły!

Podkreślam to dlatego, że wielu naszym towarzyszom w terenie należy dać perspektywę zwycięstwa, żeby umieli lepiej pracować z masą indywidualnych chłopów, żeby zdobyli ich zaufanie, żeby pociągnęli za sobą miliony chłopów do zwycięskiej walki o zrealizowanie założeń Planu Sześcioletniego — planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

TOW. TKACZOW

Wicemin. Rolnictwa i Reform Rolnych

Plan 6-letni zakłada znaczne podwyższenie produkcji rolnej. Produkcję tę można osiągnąć przez stosowanie zdobyczy przodującej radzieckiej nauki i agrotechniki.

W związku z rozwojem hodowli w Planie 6-letnim trzeba zwrócić baczną uwagę na zagospodarowanie łąk i pastwisk. Melioracje, które mamy przeprowadzić powinny być zrobione tak, aby zamiast jednego sianokosu można było otrzymać siano dwu i trzykrotnie. Wtedy rzeczywiście baza paszowa dla założonego w planie rozwoju hodowli może być zabezpieczona.

Równocześnie trzeba zabezpieczyć wzrost produkcji ziarna kwalifikowanego, ziarna, które pójdzie dla spółdzielń produkcyjnych i indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Następnym czynnikiem podwyższenia naszej produkcji jest zwiększenie stanu parku traktorowego i wszystkich narzędzi potrzebnych do traktorów. W stosunku do 1949 r. nasza mechanizacja wzrośnie, zwłaszcza w traktorach o 288% w 1955 r. Wielkie znaczenie mieć będzie również elektryfikacja naszego rolnictwa, w związku z uchwałą Rządu. Elektryfikacja umożliwi poważną intensyfikację rolnictwa.

W toku Planu 6-letniego chcemy wprowadzić pewne, dotychczas mało znane lub całkowicie nieznane w naszym kraju uprawy. Przede wszystkim chcemy rozszerzyć uprawę kukurydzy, która w 1955 roku powinna osiągnąć około 70 tysięcy hektarów. Równocześnie w grupie roślin oleistych będziemy starali się zasiać więcej słonecznika, soi. Powierzchnia uprawy roślin kauczukonośnych powinna sięgać w r. 1955 około 10 tysięcy hektarów.

Produkcja zwierzęca nastawiona jest głównie na zwiększenie liczby zwierząt zarodowych, ażeby zabezpieczyć rozwijające się spółdzielnie produkcyjne i indywidualnych chłopów w materiał rozpłodowy.

W związku z rozwojem hodowli możemy odczuwać pewien niedobór mas białkowych. Dlatego też powinniśmy zwrócić specjalną uwagę naszego przemysłu na umożliwienie wykorzystania wszystkich odpadków przemysłowych, jak otręby, mączki różnego pochodzenia zwierzęcego itp.

W Planie 6-letnim kładziemy specjalny nacisk na intensyfikację produkcji Państwowych Gospodarstw Rolnych. Powinno to być mobilizującym zadaniem dla wszystkich pracowników PGR. Plan 6-letni musi być doprowadzony do robotników PGR, zwłaszcza do naszych przodowników pracy, których jest przecież

nie mało, mimo, że opieka ze strony administracji, ze strony partii i ze strony związków zawodowych nad nimi jest wciąż jeszsze bardzo słaba.

Państwowe Gospodarstwa Rolne powinny przodować w gospodarce, powinny stać się przykładem stosowania nowych metod agrotechniki radzieckiej, powinny zaszczepiać przodującą radziecką agrotechnikę w spółdzielniach produkcyjnych, w gospodarstwach indywidualnych biednych i średnich chłopów.

Państwowe Gospodarstwa Rolne muszą równocześnie pokazać wyniki nowej organizacji pracy brygad polowych. Do tego czasu na tym odcinku jest jeszcze dużo marnotrawstwa i sprzętu mechanicznego i pracy ludzkiej. Nasze najważniejsze zadanie polega na zaszczepieniu całej naszej administracji i załogom robotniczym PGR dyscypliny pracy i socjalistycznego stosunku do majątku — tak, aby ludzie żyli życiem majątku. Taki właśnie stosunek do pracy, do własności socjalistycznej widzieliśmy w sowchozach radzieckich.

Plan nasz jest napięty, i po to, aby go wykonać trzeba podnosić wydajność pracy, stosować właściwie normy, przenosić wspaniałe doświadczenia radzieckich przodowników pracy w rolnictwie.

Plan produkcyjny wiąże się z planem inwestycyjnym. Plan inwestycyjny w rolnictwie przewiduje 40% nakładów na Państwowe Gospodarstwa Rolne, na rozbudowę spółdzielń produkcyjnych — 22%, na rozbudowę POM-ów jako bazy rozwojowej tych spółdzielń — 17,2%, nakłady na meliorację 10%. Nakłady te, które osiągają najwyższy poziom w 1952 r., są celowe i całkowicie zgodne z podstawami polityki naszego państwa i naszej partii. Inwestycje w PGR-ach są uzasadnione koniecznością stworzenia odpowiedniej bazy socjalistycznej dla rozwijającej się spółdzielczości produkcyjnej.

Nakłady w Państwowych Gospodarstwach Rolnych są bardzo wysokie i stwarzają warunki wykonania tych zadań, które państwo przed nami postawiło. Wykonanie tych zadań powinno stać się bojowym zadaniem kierownictwa i 250-tysięcznej armi robotników rolnych PGR.

Równolegle do planowanego rozwoju produkcji roślinnej plan przewiduje ogromny wzrost mechanizacji siły pociągowej. Przybliżone dane z 1949 r. wskazują, że żywa siła pociągowa stanowi 93,8% w całym naszym rolnictwie; mechanicznej siły pociągowej jest 6,2%, w PGR-ach zaś — 55,9%. W 1955 r. natomiast żywa siła pociągowa wynosić będzie w całym rolnictwie 81,2%, zaś siła zmechanizowana (wraz z POM-ami) 18,8%, czyli trzykrotnie więcej niż obecnie. (W tym PGR-y — 38% żywej siły pociągowej, a 61,9% siły mechanicznej).

Ażeby wykonać zadania planowe rolnictwo musi mieć odpowiednią ilość maszyn towarzyszących. Nastawienie przemysłu krajowego na produkcję tego typu maszyn jest jeszcze niedostateczne i dlatego muszą tu być zmobilizowane wszelkie środki.

Bardzo ważnym zagadnieniem w Planie 6-letnim jest zagadnienie mechanizacji robót wodno-melioracyjnych. Projektowany stopień mechanizacji robót wodno-melioracyjnych wynosi 23% w stosunku do 11,2% w roku 1949. Według szacunkowych obliczeń oszczędność na robociźnie dzięki wprowadzeniu maszyn

wyniesie około 50%. Trzeba walczyć, aby ten planowany poziom mechanizacji został bezwzględnie osiągnięty.

Wielkie zadania stoją przed nami w zakresie budownictwa. Majątki państwowe powinny otrzymać stanowiska dla 7.500 koni, dla około pół miliona krów, dla 680 tys. sztuk trzody chlewnej i dla 200 tys. owiec. Obecnie budownictwo jest jeszcze u nas słabe. Służba inwestycyjna znajduje się dopiero w powijakach, choć na inwestycje przeznaczamy w planie olbrzymie fundusze. W Centralnym Zarządzie PGR mamy tylko dwóch architektów, nie mamy zupełnie inżynierów budowlanych itp. A najważniejsze to fakty, o których mówił tu tow. Chełchowski, że nasi projektanci rzeczywiście nie są nastawieni na prawdziwe budownictwo rolnicze. Wiele mamy wypadków niepotrzebnego marnowania pracy i materiału.

Jasną jest rzeczą, że trzeba to zmienić i my wzięliśmy to już na warsztat. Będziemy walczyć o oszczędność materiałów, ulepszać naszą służbę inwestycyjną.

Na zakończenie chciałem stwierdzić, że oderwanie planów inwestycyjnych od planów produkcyjnych jest najsłabszym ogniwem sporządzania planów na odcinku rolnym. Teren nie ma w tej chwili produkcyjnych planów perspektywicznych, nie mają go nawet zespoły nasze czy okręgi. Muszą więc sporządzać plan inwestycyjny, muszą sporządzać plany budowy, a nie wiedzą jeszcze co mają wyprodukować.

Sądzę więc, że — zwłaszcza jeśli chodzi o rolnictwo — trzeba będzie, poczynając od r. 1952, sporządzać plan inwestycyjny razem z planem produkcyjnym.

TOW. PIOTROWSKI

Kierownik Ministerstwa Budownictwa

Budownictwo ma w Planie 6-letnim bardzo poważne zadania zarówno jeżeli mierzymy wielkościami bezwzględnymi, jak i stosunkiem wzrostu ich zadań i potencjałów. Dlatego też trzeba krótko zobrazować stan, w jakim dzisiaj znajduje się przemysł budowlany.

Przemysł budowlany, jak wszyscy wiemy, był jednym z najbardziej zacofanych przemysłów w okresie przedwojennym,tak że właściwie trudno go było zaliczyć do przemysłu. Okres okupacji doszczętnie rozstroił nawet ten aparat i musieliśmy zaczynać od początku.

W okresie pierwszych trzech lat, dzięki niesłusznemu pojmowaniu „trójsektorowości", pozostawiliśmy pełną, wolną rękę inicjatywie prywatnej w tej dziedzinie, tak że pierwsze trzy lata właściwie były panowaniem i bogaceniem się przedsiębiorstw prywatnych, które naturalnie pracowały zupełnie według dawnych wzorów, nie zainteresowane absolutnie w tym, ażeby wprowadzić nowy system wykonania.

Sprawa zmieniała się zasadniczo od tej chwili, kiedy Plan 3-letni postawił przed nami wyraźne zadania. Wezmę tutaj tylko trzy główne centralne przedsiębiorstwa, które podlegały ówczesnemu Ministerstwu Budownictwa. Jeżeli weźmiemy za podstawę rok 1947 i oznaczymy go wskaźnikiem 100, to w 1948 r. wskaźnik ten wyniósł 340, w 1949 już 1100, a w 1950 — 2000. Ten gwałtowny wzrost pozwolił nam na całkowite opanowanie rynku już w 1948. Obecnie wykonawstwo prywatne stanowi tylko zupełnie pomocniczą i całkowicie przez nas regulowaną dziedzinę wykonawstwa.

Osiągnięcia, jakie mamy w tej dziedzinie są powszechnie znane. Jednak charakteryzują się one pewną nierównomiernością, zawierają w sobie olbrzymią ilość błędów i wad. Na czym polegają te błędy i wady? Przede wszystkim gwałtowny rozwój przedsiębiorstw wykonawczych zmusił nas ściągnąć do siebie wielu dawnych pracowników przemysłu budowlanego, ludzi, którzy przeszli przez wykonawstwo prywatne i byli w dużym stopniu zdemoralizowani. Przemysł nasz nie potrafił jeszcze nawiązać tych ludzi i stworzyć z nich jednolity zespół równomiernie pracujący. Drugą naszą wielką wadą jest to, że pracujemy bez bazy materiałowej, bez należytego zaopatrzenia w sprzęt, bez odpowiednich baz reperacyjnych, bez odpowiednich baz pomocniczych przedsiębiorstw. I dlatego praca nasza jest nierównomierna, przeważnie szturmowa. Dlatego też zdarza się bardzo często, że nie tylko łamana jest dyscyplina płac, ale i dyscyplina wykonania planów, jak to miało miejsce w budownictwie mieszkaniowym w roku 1949.

Drugą częścią wykonawstwa produkcji budowlanej są państwowe biura projektowe. Rozwój tej części naszego wykonawstwa przebiegał bardzo podobnie do rozwoju właściwych przedsiębiorstw wykonawczych. Mianowicie pierwsze trzy lata charakteryzowały się zupełnym opanowaniem rynku przez t.zw. wolnopraktykujących projektantów, zarówno inżynierów - konstruktorów, jak i kalkulatorów.

Dopiero lata 1947 — 1948 zaczynają nową fazę w tej dziedzinie. Stworzone zostają państwowe biura projektowe, które obecnie już całkowicie są w stanie pokryć zapotrzebowanie, wynikające z planu inwestycyjnego. Ale tutaj, tak samo jak i w przemyśle wykonawczym, mamy do czynienia z ludzmi, którzy przeważnie swoje doświadczenie i wiadomości nabyli w czasie pracy zawodowej w warunkach kapitalistycznych. Pracę w tych biurach niezmiernie utrudnia fakt nadzwyczaj słabej działalności partyjnej. Są takie biura, gdzie na 100 pracowników znajduje się jeden lub dwóch naszych towarzyszy. Nie chcę przez to powiedzieć, że bezpartyjni pracownicy tych biur są do nas wrogo nastawieni. Jednak niewątpliwie należą oni do tej właśnie części inteligencji, o którą trzeba stoczyć bardzo silną walkę, aby ją pozyskać, aby ją przekonać, że w jej własnym interesie leży pójście z nami.

Na czym polegają trudności w wykonaniu Planu 6-letniego na odcinku budownictwa? Jeżeli weźmiemy np. pod uwagę produkcję przedsiębiorstw budowlanych, pracujących w ramach tylko Ministerstwa Budownictwa, to w okresie od 1950 do 1955 r. wielkość robót mierzona wartością nakładu daje w ostatnim roku prawie dwukrotny wzrost w stosunku do roku 1950, natomiast wzrost za-

łogi robotniczej w tym czasie przewidywany jest jedynie o 15 do 20%. Z zestawienia tych dwóch wielkości wynika rozmiar zadań natury organizacyjnej i technicznej, stojących przed tymi przedsiębiorstwami. Nadwyżka produkcji musi tu być osiągnięta nie przez proporcjonalne ilościowo zwiększanie kadr pracowniczych, lecz przez przestawienie dotychczasowych metod wykonawstwa, które umożliwiłoby odpowiednie zwiększenie wydajności pracy. Wskaźnik wydajności powinien wynieść w 1955 r. 184 w stosunku do obecnej.

Osiągnięcie zwiększenia wydajności na budowie może nastąpić poprzez stosowanie nowych elementów budowlanych i przez stosowanie nowych metod pracy. Nowe elementy oznaczają udoskonalenie prefabrykacji, to jest fabrycznego przygotowania półprzerobów poza terenem budowy, tak, aby na samej budowie następowało już tylko ich montowanie. Konsekwencją tego jest zwiększenie objętości, a więc i ciężaru elementów, co w dalszym ciągu wymaga coraz szerszego stosowania na budowie wszelkiego rodzaju mechanizmów, transportu poziomego i transportu pionowego. Nowe sposoby wykonawstwa muszą iść w dwóch kierunkach. Pierwszy to zastąpienie w możliwie najszerszym zakresie siły mięśni ludzkich przez siły mechaniczne. Drugi — to wprowadzenie zmian w organizowaniu pracy człowieka, zmian pozwalających na jak najlepsze wykorzystanie jego uzdolnień przy najdalej idącym racjonalizowaniu sił. Toteż w Planie 6-letnim przewiduje się podniesienie mechanizacji wykonawstwa na budowie przez powiększenie sprzętu mechanicznego o 60% w stosunku do wartości przerobu. Pociągnie to za sobą zmiany w składzie załogi budowlanej przez zasilenie jej opowiednią ilością mechaników.

Wprowadzenie metody zespołowej i potokowej pociąga za sobą zasadnicze zmiany w przygotowaniu budowy, zaopatrzeniu w materiały, organizacji transportu. Co więcej — sięga poza teren budowy, do pracowni projektowych, które muszą dostosować niejednokrotnie wybór konstrukcji do zespołowego wykonawstwa, nie mówiąc już o dostatecznie wczesnym przygotowaniu odpowiednich rysunków, zestawień i obliczeń, pozwalających na odpowiednie przygotowanie samego terenu budowy. I tu chciałbym nawiązać do przemówienia tow. Tkaczowa i tow. Chełchowskiego.

Całkowicie zgadzam się z tym, że przygotowanie dokumentacji technicznej, zwłaszcza jeżeli chodzi o budownictwo wiejskie, nie odpowiada jeszcze całkowicie naszym potrzebom. Miałem w swoich rękach szereg typowych projektów i rozwiązań, zarówno dla budynków gospodarskich jak i dla budynków administracyjnych PGR-ów. Rzeczywiście, są to budynki, które napewno nie zdadzą egzaminu na budowie na wsi, dlatego, że są zaprojektowane z użyciem takich materiałów i takich konstrukcji i takiego skomplikowanego wykonawstwa, jakie jest możliwe tylko przy bardzo sprawnym aparacie wysokokwalifikowanych przedsiębiorstw. Jakkolwiek są to stosunkowo nie skomplikowane i niewielkie budowle.

Przyczyną tego jest fakt, że rzeczywiście nie mamy przygotowanych odpowiednio kadr prcowników projektowych czy to inżynierów, czy architektów, którzy byliby zaznajomieni z zagadnieniami wiejskimi. Ministerstwo Budownictwa oddało kilku takich specjalistów do Mnisterstwa Rolnictwa i Reform Rol-

nych, niemniej jednak zapotrzebowanie jest tak wielkie, że nie mogą oni dać rady. Dlatego uważam, że na przeszkolenie to nie należy czekać aż zostaną wypuszczone kadry z wyższych uczelni, ale żeby przeszkolić odpowiednią ilość techników budowlanych, którzy w zupełności mogą sprostać tym zadaniom.

Plan 6-letni, w budownictwie będzie pomimo wszystkich trudności wykonany. W przemyśle budowlanym kryją się bowiem jeszcze olbrzymie rezerwy — począwszy od projektowania, poprzez organizację budowy, poprzez niewykorzystanie sprzętu, aż do marnotrawstwa materiałów, które istnieje dotychczas na budowach. Przezwyciężenie wszystkich tych zjawisk, podniesienie dyscypliny pracy da nam olbrzymie możliwości, które pozwolą nam napewno wykonać Plan 6-letni. Wymagać to będzie oczywiście wzmożenia pracy partyjnej w przemyśle budowlanym, zwiększenia zainteresownia i opieki ze strony Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych.

Podsumowanie dyskusji

Tow. MINC:

Co trzeba stwierdzić, podsumowując naszą dwudniową dyskusję?

Po pierwsze, można i trzeba stwierdzić, że dyskusja wykazała, iż zasadnicze linie planu są aprobowane przez Komitet Centralny i — co jest bardzo ważne — w szczególności aprobowany jest przez Komitet Centralny kurs na szybkie tempo rozwoju, na bolszewickie tempo rozwoju.

Po drugie, można stwierdzić, że dyskusja wykazała, iż towarzysze zarówno z aparatu partyjnego jak i z aparatu gospodarczego zdają sobie sprawę z istnienia wielkich rezerw w naszej gospodarce. I widać już, co trzeba z zadowoleniem podkreślić, że nasi towarzysze zaczynają zdobywać pewną umiejętność walki o mobilizację rezerw, o czym na przykład świadczy przemówienie tow. Marca z Wrocławia.

Po trzecie, można i trzeba skonstatować, że sprawa wydajności oraz kosztów własnych i ich obniżenia nie dotarła do świadomości, albo dotarła niedostatecznie. Nie dlatego, że nie mówiono tu o wydajności, naodwrót — mówiono bardzo dużo. Mówiono, żeby „skoncentrować się" na zagadnieniach wydajności, żeby „zogniskować uwagę wokół" zagadnienia wydajności, żeby „podciągnąć" wydajność, żeby „uchwycić się za wydajność jako za główne ogniwo", żeby „nacisnąć", żeby „zmobilizować" — to wszystko mówiono. Ale, może

z wyjątkiem tow. Wojasa, nie mówiono konkretnie dlaczego nie wszystko jest w porządku ze stanem wydajności, nie mówiono jak przeciwdziałać temu stanowi, który nie może być tolerowany, bo gdyby się utrzymał — zagrażałby realizacji Planu 6-letniego.

Sądzę, że moglibyśmy jako Plenum Komitetu Centralnego zrezygnować z tego „skoncentrowania", „zogniskowania", „uchwycenia", „podciągnięcia", „zmobilizowania", ale chętnie byśmy wysłuchali, i od ministrów-kierowników resortów, i od sekretarzy partyjnych na ważnych i odpowiedzialnych terenach przemysłowych, dlaczego jest taka a nie inna sytuacja z wydajnością i jakie widzą drogi podniesienia tej wydajności, **prawdziwej koncentracji** uwagi na tej wydajności, **prawdziwej mobilizacji** na tym odcinku.

Chcę się zatrzymać, towarzysze, na przykładzie przemysłu węglowego. Po pierwsze dlatego, że jest to bardzo ważny przemysł. Po drugie, dlatego, że tam mamy szereg ujemnych objawów pod względem wydajności. Po trzecie, dlatego, że w mniejszym zakresie zjawiska, które występują w przemyśle węglowym, występują również w innych przemysłach.

Nie można powiedzieć, że przemysł węglowy w ostatnim roku nie ma osiągnięć — są osiągnięcia i są sukcesy. W zeszłym roku za pierwsze półrocze wykonano 99% planu, w tym roku — 102,6. To jest sukces. W tym roku znacznie mniej stosunkowo było przy wykonaniu planu wszelkiego rodzaju godzin nadliczbowych. To jest też pewne osiągnięcie. Ale jednocześnie w miesiącu czerwcu spadła w przemyśle węglowym wydajność. I nawet nie w przeliczeniu na 1 zatrudnionego w ogóle, ale spadła wydajność w tym najważniejszym punkcie, na węglu — na przodku. Dlaczego spadła?

Czy dlatego, że płace są niedostateczne? Niesłusznie! Płace wzrosły i są stosunkowo wysokie. Nikt przecież w górnictwie nie twierdzi, że płace są za niskie.

Może za te pieniądze nie można kupić towarów? Niesłusznie! Porównajcie sytuację z zaopatrzeniem — w tym roku i w ubiegłym roku; np. zaopatrzenie w mięso i w tłuszcze w tym roku i w ubiegłym roku, a zobaczycie, że w tym roku jest bardzo znaczna, zasadnicza poprawa sytuacji.

Może technika się popsuła? Niesłusznie! Technika jest lepsza w tym

roku niż w zeszłym — więcej mamy wrębiarek, więcej ładowaczek, więcej „kaczych dziobów", więcej przenośników.

Czy organizacja pracy na dole się popsuła? Trudno to przypuścić. W marcu była niezła wydajność — teraz jest gorsza. Od marca się chyba nie popsuła wewnętrzna organizacja pracy na dole. Jest ona jeszcze bardzo niedostateczna, ale ostatnio się nie popsuła.

Więc o co chodzi? Chodzi o to, że nie walczy się o wydajność, nie walczy się o dyscyplinę pracy tak jak należy. Towarzyszom wydawało się, że ustawa o dyscyplinie pracy jest to taki cudowny lek, który wszystkie sprawy sam załatwi. Dlatego — gdy przyszła ustawa, to nie przeprowadzono żadnej poważnej pracy politycznej wokół tej ustawy.

Jak można sądzić, że samymi paragrafami prawniczymi da się załatwić tak ważną sprawę bez intensywnej politycznej roboty partii?

Od kiedyż to ustawy samoczynnie działają i automatycznie dają rezultaty?

Jest jeszcze jedna „koncepcja", nowa koncepcyjka, która się urodziła w ciągu ostatnich paru tygodni. Kładziemy olbrzymi nacisk na technikę, na postęp techniczny. Istotnie, w przemyśle węglowym dużo się robi, by konstruować nowe maszyny, produkować nowe maszyny i ta technika powoli zaczyna docierać. I już widać, jak powstają poglądy, że nie ma potrzeby bawić się teraz z tą wydajnością, myśleć o dotychczasowej ręcznej pracy, o łopatach, bo przyjdzie technika, zjadą kombajny, przyjdą ładowarki, zaczną dziobać te „kacze dzioby" i wszystko będzie w porządku.

Towarzysze, technika to jest istotnie bardzo ważna rzecz. Ale jeśli nie będzie należytej organizacji i należytej dyscypliny pracy, to i z techniki pożytku nie będzie. Technika daje rezultaty tam, gdzie jest dyscyplina, porządek, należyta organizacja.

I dlatego nie wolno biernie czekać na technikę, a tymczasem nie walczyć o podniesienie stanu organizacji pracy, o wzrost wydajności, o dyscyplinę.

W przemyśle węglowym jest wiele przejawów braku porządku, braku dyscypliny, chaosu organizacyjnego.

Mówię to w oparciu o dokumenty. Posłuchajcie np. takiego dokumentu. Podstawowa organizacja partyjna PZPR w pewnym mieście

na Śląsku przy dyrekcji wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego pisze: „Komitet Miejski PZPR na odprawie sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych w dniu 9 maja zastrzegł sobie, że w zakładach pracy mogą być przeprowadzane kontrole personalne czy finansowe, dokonywane przez Centralne Zarządy Przemysłu oraz kontrole inspektorów kontroli tylko po uprzednim zgłoszeniu ich w Komitecie Miejskim".

I to się dzieje nie w jakiejś zapadłej dziurze, lecz kilka kilometrów od Katowic, od Komitetu Wojewódzkiego. Czy to jest odosobniony wypadek? Nie, to nie jest odosobniony wypadek. Można powiedzieć, że na Śląsku dość częste są wypaczenia w zakresie właściwego stosunku do ludzi, że nie zawsze ocenia się ludzi — tak jak uczy partia — według pracy. Jest szereg wypadków, kiedy się tego nie robi.

Posłuchajcie np. takiego dokumentu. Pisze kierownik wydziału ekonomicznego pewnego Komitetu Powiatowego na Śląsku: „Obywatel X ma ogromne wpływy na dyrekcję, dyrektora, zawiadowcę. Całą kopalnią kieruje nie kto inny jak X. Robi on obecnie fikcyjne postępy, to jest dla odwrócenia uwagi od niego, specjalnie podciąga kopalnię i zwiększa wydobycie. Robi to tylko celowo dla zamaskowania siebie. Ze względu na wielkie powiązanie kierownictwa kopalni i wpływ obywatela X, należy go usunąć z tej kopalni". To jest oburzający dokument, tu wszystko jest postawione na głowie. A to się dzieje przecież nie w jakiejś zapadłej dziurze, lecz kilka kilometrów od Komitetu Wojewódzkiego.

Oczywiście, nie można z poszczególnych dokumentów i z poszczególnych głupstw, jakie robią poszczególni towarzysze, wyprowadzać wniosków, dotyczących całej organizacji partyjnej. To byłoby krzywdzące i niesprawiedliwe. Nie można na podstawie tych dokumentów sądzić o Komitecie Wojewódzkim i o pracy organizacji śląsko-dąbrowskiej, która ma niemały dorobek. Ale jedno jest niewątpliwe: dokumenty te świadczą, że jest coś niezdrowego, że jest jakieś niezrozumienie, które nie jest dostatecznie energicznie zwalczane. Trudno sobie wyobrazić, żeby takie rzeczy urodziły się w zupełnie zdrowej atmosferze.

A na czym polega ta niezdrowa atmosfera? Polega ona na tym, że w wielu ogniwach partyjnej organizacji województwa katowic-

kiego nie ma dostatecznego zrozumienia dla zasady jednoosobowego, jednolitego kierownictwa. Słownie uznaje się oczywiście tę zasadę, potępia się jej naruszanie na zebraniach, ale z tymi, którzy ją naruszają nie walczy się skutecznie, nie doprowadza się tej walki do końca. A narusza się ją często!

Lenin i Stalin podkreślają, że zasada jednoosobowego kierownictwa jest podstawową zasadą w zarządzaniu przemysłem. Niektórzy nasi towarzysze mówią, że partia bolszewicka zaczęła o tym mówić wtedy, kiedy wychowała swoją własną inteligencję techniczną. Nieprawda! Przeczytajcie np., towarzysze, co mówił na ten temat Lenin w 1918 roku:

„Wszelki wielki maszynowy przemysł, czyli właśnie materialne, wytwórcze źródło i podstawa socjalizmu wymaga bezwarunkowej i najściślejszej jedności woli, która kieruje wspólną pracą setek, tysięcy, dziesiątków tysięcy ludzi. Zarówno pod względem technicznym, jak ekonomicznym i historycznym konieczność ta jest widoczna, i wszyscy, którzy kiedykolwiek zastanawiali się nad socjalizmem zawsze uznawali ją za jego przesłankę. Lecz w jaki sposób może być zabezpieczona najściślejsza jedność woli? Za pomocą podporządkowania woli tysięcy ludzi woli jednostki".

Tak pisał Lenin w 1918 r. Posłuchajcie, towarzysze, co mówił Stalin na XVI Zjeździe w sprawie jedynowładztwa w zakładzie pracy: „Nie do zniesienia stają się także przekroczenia w dziedzinie przeprowadzenia zasady jedynowładztwa na zakładach. Robotnicy ciągle się skarżą: nie ma gospodarza na fabryce, nie ma porządku w robocie. Nie można dalej znosić, żeby nasze przedsiębiorstwa zamieniały się z organizmów produkcyjnych w parlamenty. Trzeba, ażeby wreszcie nasze partyjne i związkowe organizacje zrozumiały, że bez zabezpieczenia jedynowładztwa i ustalenia surowej odpowiedzialności za tok pracy nie możemy rozwiązać zadań rekonstrukcji przemysłu".

I my w Polsce stoimy przed rekonstrukcją przemysłu. I jeżeli nie potrafimy konsekwentnie zasady jedynowładztwa przeprowadzić i walczyć o nie, to my rekonstrukcji przemysłu nie przeprowadzimy. Z tego sobie towarzysze muszą w pełni zdawać sprawę!

Trzeba dalej skonstatować, że nie tylko zagadnienie wydajności „nie doszło", albo niedostatecznie „doszło", ale zagadnienia finanso-

we, zagadnienie zniżenia kosztów własnych również „nie doszło". Towarzysze o tym mówili raczej blado, bez faktów, bez danych, bez pasji. My wszyscy mamy obowiązek żądać nie tylko samokrytyki, ale także wniosków z samokrytyki. Chcę zwrócić uwagę zwłaszcza działaczom gospodarczym, a także i działaczom partyjnym: uważajcie, towarzysze, życie idzie naprzód, życie się rozwija! Wczoraj wystarczało uruchomić fabrykę, dzisiaj to już nie wystarczy — dzisiaj trzeba już nowe maszyny produkować, i plan wykonać, i ilość podnosić, i jakość podnosić, i rezerwy mobilizować, i koszty zniżać. Kto pozostanie w tyle, kto nie uchwyci nowego rytmu pracy, kto nie dostrzeże, że sprawy finansowe, sprawy kosztów własnych stają się decydującymi sprawami — ten kiedyś może pozostać bardzo łatwo w tyle. Ani się nie obejrzy, jak będzie już człowiekiem nie rozumiejącym nowych zmian w życiu, nie rozumiejącym co się dzieje.

W dyskusji poruszone były sprawy rolne. Pozytywnym momentem, ważnym momentem w poruszeniu tych spraw było wskazanie na rolę biedoty, na konieczność aktywnej walki z kułakiem. Szczególnie dobitnie pokazał dialektyczną łączność sprawy walki z kułakiem, oparcia się o biedotę i sojuszu ze średniakiem, tow. Klecha.

To jest pozytywna strona dyskusji. Ale jest również ujemna strona dyskusji na tematy rolne. Jaką to jest strona? Wszyscy towarzysze, którzy mówili tutaj w sprawach rolnych, mówili o spółdzielniach produkcyjnych i prawie tylko o spółdzielniach produkcyjnych. Mimo, że tow. Zambrowski specjalnie podkreślił, iż w warunkach przeważającej jeszcze gospodarki indywidualnej bardzo ważnym torem jest walka z kułakiem na bazie walki o kontraktację, na bazie spraw skupu, na bazie spraw podatkowych, na bazie spraw kredytowych i na bazie pomocy dla biednych i średniorolnych gospodarstw.

Nie wolno zapominać o tym, że istnieją miliony indywidualnych gospodarstw rolnych i nie wolno całej roboty naszych organizacji, działających na terenie rolnym, sprowadzać tylko do zagadnień spółdzielni produkcyjnych. Jeżeli się bowiem tak będzie robiło, to w rezultacie braku roboty konkretnej, codziennej z masami chłopskimi, z masami indywidualnych gospodarstw nie będą rosły również spółdzielnie.

Pozytywnym zjawiskiem w dyskusji było to, że szereg sekretarzy wojewódzkich wystąpiło z dużą znajomością swego terenu. To bardzo dobrze. I jeżeli tam się nawet przewija nuta lokalnego patriotyzmu, to nie szkodzi, my nawet zachęcamy do tego patriotyzmu: poznawajcie swoje województwo, uczcie się tego województwa, sprawdzajcie gdzie są minerały, a gdzie węgiel. Wszyscy mamy nadzieję, że na następnym Plenum wystąpicie z jeszcze większą znajomością tych zagadnień, że poznacie głębiej jeszcze te sprawy. No, ale ze znajomości waszego województwa nie może i nie powinno np. wynikać żądanie, żeby w Planie 6-letnim dać więcej mieszkań. 730 tysięcy izb mamy zbudować w Planie 6-letnim. Wystarczy tylko pomyśleć co to oznacza: jeżeli liczyć po 3 osoby na izbę, to budujemy mieszkania dla 2.100 tys. osób, trzy Warszawy! Czy można więcej budować? Nie można: ludzi nie starczy, cegieł nie starczy, cementu, żelaza, projektantów nie starczy! Nie można więcej budować, a koncentrować budownictwo mieszkaniowe trzeba tam, gdzie powstają wielkie nowe zakłady — to musimy wszyscy zrozumieć. Wszystkiego się odrazu nie zrobi.

Towarzysze! Niewątpliwie stoją przed nami ciężkie, trudne i poważne zadania. Niewątpliwie z chwilą gdy uchwalamy Plan 6-letni — bierzemy na siebie ciężkie obowiązki. Trudna to będzie walka. Niezbędnym warunkiem wykonania planu jest znaczne podniesienie poziomu pracy wszystkich naszych instytucji i organizacji, a w pierwszym rzędzie organizacji partyjnych.

Na XVIII Konferencji WKP(b), która była poświęcona w poważnej mierze zagadnieniom gospodarczym, tow. Malenkow zwracał uwagę na konieczność wzmożenia pracy okręgowych, miejskich, powiatowych komitetów partyjnych. Tow. Malenkow wskazał, że najważniejszym brakiem w pracy komitetów okręgowych i miejskich było to, że nie wnikały one w treść i istotę pracy przedsiębiorstw, nie badały ekonomicznej strony ich działalności, lecz ograniczały się do powierzchownych decyzji i uchwał. Tow. Malenkow wskazał jednocześnie, i to postanowiła XVIII Konferencja WKP(b), że miejskie i okręgowe komitety Partii, tak samo jak ministerstwa, powin-

ny ponosić odpowiedzialność za pracę wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i transportowych miasta czy okręgu. Właśnie komitety miejskie i komitety okręgowe mają możność bezpośrednio na miejscu, najbardziej obiektywnie, nie licząc się z wąskimi interesami resortu, badać sprawę, określić gdzie są błędy i pomóc kierującym pracownikom przedsiębiorstw i ministerstw usunąć te błędy. Jest rzeczą jasną, że aby nasze Wojewódzkie, Powiatowe i Miejskie Komitety mogły lepiej, coraz lepiej te funkcje spełniać, muszą jeszcze bardzo dużo popracować.

Nie ulega wątpliwości — dowodzi tego nasze Plenum — że nasza Partia, nasze organizacje partyjne i nasze Komitety na tę drogę wstąpiły. Im szybciej będą na tej drodze uzyskiwały sukcesy, im lepiej będą wnikały w treść pracy przedsiębiorstw, w ekonomiczną stronę ich działalności, im lepiej będą umiały naprawdę obiektywnie rozważać sprawy w oderwaniu od wąskich, resortowych interesów, im większe będą sukcesy w tej dziedzinie — tym większe będą sukcesy Planu 6-letniego! (Burzliwe oklaski).

Przemówienie końcowe towarzysza Bolesława Bieruta

Dwudniowe obrady V Plenum KC nad planem 6-letnim i przygotowaniem kadr, niezbędnych dla realizacji tego planu — zakończyły długi etap prac przygotowawczych, rozpoczętych — jak wiemy — jeszcze przed Kongresem Zjednoczeniowym, tzn. przed dwoma laty. Z obrad obecnego Plenum plan 6-letni wychodzi już jako plan gotowy, tzn. plan przemyślany, sprawdzony i całkowicie przygotowany do tego, ażeby:

1) przedłożyć go w formie projektu ustawy właściwym organom państwa;
2) pójść z nim do wszystkich organizacji partyjnych jako z ujętym w zwykłe cyfry, ale pulsującym potężną i rewolucyjną treścią społeczną programem działania;
3) zapoznać z nim cały naród i każdego obywatela, każdego robotnika i chłopa, inżyniera i nauczyciela — zapoznać z nim wszystkich ludzi pracujących lub przygotowujących się do pracy przez naukę. Jest to bowiem plan i kierunek naszej drogi rozwojowej na okres najbliższych 6-ciu lat, ale taki plan i kierunek, który określa całą naszą przyszłość.

Myliłby się ten, kto by w planie 6-letnim widział tylko suche choć śmiałe cyfry, same tylko liczby czy wskaźniki ilościowe, zdumiewające może swą wielkością i wymową porównawczą, ale wyraża-

jące tylko zwykły rachunek, zestawienie cyfrowe, bilans — słowem, gdyby w planie 6-letnim dostrzegał tylko ilościową, zewnętrzną jego stronę, nie uświadamiając sobie jego treści jakościowej, rewolucyjnej, przeobrażającej do gruntu nasze stosunki społeczne.

Plan 6-letni — to program nie tylko gospodarczy, lecz równocześnie ideologiczny, polityczny, społeczno-ustrojowy.

Plan 6-letni — to plan, który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy socjalizmu. W tym sensie plan 6-letni jest skonkretyzowaną formą realizacji ideologii naszej Partii na określonym odcinku czasu, jest ujętą w określone zadania linią kierunkową polityki Partii, drogowskazem, wytyczną naszych działań.

Nasza ideologia, nasz program, nasza polityka, nasza propaganda, nasza działalność organizacyjna nie miały nigdy nic wspólnego z fantazją, z utopią, z oderwanym od życia frazesem drobnomieszczańskim — na odwrót, zwalczaliśmy najkategoryczniej i zwalczamy nadal puste, napuszone i obłudne słowa bez konkretnej treści, pod którymi tak chętnie burżuazja i jej socjaldemokratyczni, titowscy itp. lokaje usiłują ukryć często najbardziej perfidne oszustwa i knowania imperialistyczne. Konkretność naszej ideologii, naszego programu, naszej polityki wyraża właśnie na obecnym etapie plan 6-letni. Jest to program jasny i wyraźny, jak wyraźnym jest język cyfr, w których program ten został ujęty, nakreślony, przetłumaczony.

Na czym ten program polega, co wyraża, o czym mówi?

Mówi on o tym, że ustroju socjalistycznego nie można wprowadzić bez gruntownej przebudowy ekonomiki kraju, bez oparcia tej ekonomiki na bez porównania wyższym poziomie technicznym. Jaki był poziom naszej ekonomiki, naszej gospodarki narodowej w okresie przedwojennym, jakim jest on w znacznej mierze jeszcze dzisiaj, mimo olbrzymich przemian, jakie dokonały się w naszym kraju w ciągu minionych pięciu lat?

Jest to poziom stosunkowo niski, poważnie zacofany zarówno materialnie, jak technicznie w porównaniu z krajami wysoko uprzemysłowionymi. Jest to jeszcze poziom o niskiej stosunkowo wydajności pracy robotnika przemysłowego i poziom rozdrobnionej, często karłowatej, indywidualnej gospodarki chłopskiej, która przeważa

jeszcze w naszym rolnictwie. Posunęliśmy się już znacznie naprzód w porównaniu z tym, co otrzymaliśmy w spuściźnie po ustroju burżuazyjnym Polski przedwrześniowej. Nasza produkcja przemysłowa w chwili obecnej jest dwa i pół razy większa w przeliczeniu na głowę ludności, niż była przed wojną. Tego rodzaju skok w produkcji przemysłowej mogliśmy osiągnąć tylko dzięki poważnemu podniesieniu poziomu naszych sił wytwórczych w ciągu minionego pięciolecia zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie. Ale zrobiliśmy dopiero pierwszy krok w kierunku przebudowy naszej zacofanej ekonomiki, zrobiliśmy pierwszy poważny krok rozwojowy, który umożliwia nam właśnie dalszy rzeczywisty i szybki marsz naprzód w kierunku osiągnięcia nowego wyższego jeszcze poziomu technicznego, odpowiadającego wymaganiom nowego, socjalistycznego ustroju społecznego.

Możemy obecnie osiągnąć to, o czym wyrażał się obrazowo Lenin, stawiając przed Partią zadanie stworzenia wielkiego przemysłu maszynowego, a więc „przesiąść się z jednego konia na drugiego, a mianowicie, z konia włościańskiego, chłopskiego, wynędzniałego... przesiąść się na konia, którego szuka i musi szukać dla siebie proletariat, na konia wielkiego przemysłu maszynowego, elektryfikacji, Wołchowstroju itd". (Lenin: „Lepiej mniej, lecz lepiej").

Przesiąść się na konia wyższej techniki — na nowe skomplikowane maszyny własnej produkcji, na Nową Hutę w przemyśle, na elektryfikację, na auta własnej produkcji w transporcie, na traktor w rolnictwie — dopiero wówczas można zbudować trwałe i niewzruszone podstawy socjalizmu w Polsce. Dopiero bowiem wyższa technika umożliwia wysoką wydajność pracy człowieka i stwarza warunki dla wydatnego wzrostu dobrobytu i kultury całego narodu, dobrobytu i kultury mas pracujących, bez czego nie ma socjalizmu.

„Socjalizm oznacza — mówił tow. Stalin na XVIII Zjeździe — organizację dostatniego i kulturalnego życia dla wszystkich członków społeczeństwa".

Obecny poziom wydajności pracy polskiego robotnika i chłopa, ograniczony niskim jeszcze stosunkowo poziomem techniki i — dodajmy nawiasem — nie dość jeszcze sprawną organizacją pracy, kulturą pracy i zasobem kwalifikacji — nie zabezpiecza takiego poziomu życia mas pracujących, który by nas zadowalał. Chcemy poziom

materialny i kulturalny życia mas pracujących podnieść znacznie wyżej i potrafimy tego dokonać.

Mamy już wszystkie warunki, aby postawić sobie takie zadanie i osiągnąć je w czasie stosunkowo krótkim. Plan 6-letni stawia takie zadanie.

„Socjalizm — mówił tow. Stalin — może być zbudowany jedynie na podstawie bujnego wzrostu sił wytwórczych społeczeństwa, na podstawie obfitości produktów i towarów, na podstawie dobrobytu mas pracujących, na podstawie bujnego rozkwitu kultury...“

Istotną treścią naszego planu 6-letniego jest potężne, niespotykane w dotychczasowej historii rozwoju gospodarczego naszego kraju podniesienie poziomu sił wytwórczych w oparciu o najbardziej nowoczesną i wysoką technikę. Dotyczy to zarówno przemysłu, jak rolnictwa, dotyczy to wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej.

W wyniku osiągnięć planu 6-letniego Polska zostanie przekształcona w jeden z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy.

Nie trzeba dowodzić, jakie znaczenie w związku z tym posiada plan 6-letni dla siły obronnej Polski, dla jej gospodarczej, politycznej i państwowej niezależności. Uprzemysłowienie kraju w oparciu o socjalistyczne formy ustrojowe i gospodarcze oznacza gruntowne rugowanie wszelkich wpływów kapitalistycznych w różnych dziedzinach naszego życia. Oznacza to równocześnie spotęgowanie wkładu Polski do ogólnych sił obozu pokoju, przeciwstawiających się zarówno polityce podbojów i niewoli gospodarczej jak i wojennej agresji imperializmu, jego polityce grabieży i wojny. W tym sensie plan 6-letni posiada nie tylko wewnętrzne, lecz i międzynarodowe znaczenie.

Mówił o tym w końcowej części swego referatu tow. Minc. Jednakże w dyskusji ekonomiczne akcenty rozważań górowały poniekąd nad polityczną treścią zadań planu 6-letniego.

Rozumie się, nie można rozdzielać politycznej treści zadań, zawartych w planie 6-letnim, od jego treści ekonomicznej. Istota bowiem polega na wzajemnym związku, na dialektycznej jedności ekonomiki i polityki w naszym rozwoju ku socjalizmowi.

O tej jedności, o związku zadań ekonomicznych z zadaniami politycznymi nie wolno nam zapominać ani na chwilę w walce o realizację planu 6-letniego.

Masy pracujące Polski, wprowadzające swym ofiarnym wysiłkiem w życie plan 6-letni, muszą uświadamiać sobie, że ten ich wysiłek jest wyrazem uczestnictwa w walce klasowej, w walce na śmierć i życie między schyłkowymi siłami kapitalizmu i nowymi wciąż rosnącymi siłami, które pobudził do życia proletariat, które natchnął potężną, przeobrażającą i niezwyciężoną ideą — socjalizm.

Najważniejszym zadaniem naszej Partii jest uświadomić masom pracującym, że ich praca — codzienna, żmudna, wymagająca napięcia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem i zdziczeniem, z grabieżą i tyranią imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe, wolne i twórcze życie człowieka. Dopiero wówczas, gdy masy pracujące czuć się będą żołnierzami na froncie walki klasowej, która się toczy z wzrastającą zaciętością, zarówno wewnątrz naszego kraju, jak i na zewnątrz — wykonamy pomyślnie i przekroczymy wielkie i odpowiedzialne zadania Planu Sześcioletniego. Niebezpiecznym a nawet zabójczym dla tych zadań byłby zarówno ciasny ograniczony praktycyzm, nie umiejący dostrzec poza suchymi cyframi żywych ludzi, jak i odrywanie się od palących, codziennych trosk i procesów produkcyjnych. I jedno i drugie niebezpieczeństwo cechuje dziś, niestety, pracę wielu naszych ogniw organizacyjnych — zarówno partyjnych jak zawodowych, administracyjnych i państwowych. Tym się tłumaczy, że nie umiemy wykorzystać w pełni olbrzymich rezerw ludzkich i materiałowych, społecznych i gospodarczych, które są w naszym rozporządzeniu.

O olbrzymich rezerwach sił i środków niewykorzystanych i nie uruchomionych wskutek naszej niezaradności, wskutek wadliwej organizacji pracy, wskutek beztroskiego, lub też biurokratycznego stosunku do postawionych zadań — mówili obszernie towarzysze w dyskusji. Nie podobna wyplenić skutecznie tej zmory bezduszności, beztroski, lub karygodnego wprost stosunku poszczególnych jednostek do zadań zespołu produkcyjnego, do dyscypliny pracy, do własności społecznej — jeśli nie będziemy bez ustanku mobilizowali czujności mas, jeśli nie zaktywizujemy do walki o plan produkcyjny zarówno

całej klasy robotniczej, jak i każdego poszczególnego jej członka. Dopóki wśród mas pracujących, dopóki w wielu ważnych ogniwach naszego aparatu gospodarczego i państwowego działają zamaskowane agentury wrogich klas — mobilizacja czujności politycznej jest nieodzownym warunkiem paraliżowania podstępnych zakusów wroga. Dopóki wpływy reakcji przenikają do zacofanych elementów ludu pracującego — aktywność polityczna w kierunku przeciwstawiania się tym wpływom nie powinna słabnąć, lecz wzmacniać się. Dopóki istnieje w społeczeństwie gospodarka drobnotowarowa, która rodzi codziennie kapitalizm, dopóki istnieją warstwy uprawiające wyzysk kapitalistyczny, podsycające chciwość kapitalistyczną i gotowość służenia interesom imperializmu — dopóty czujność rewolucyjna i walka klasowa przenikać musi każdy nasz krok, całą naszą pracę. W przeciwnym razie czekają nas porażki, bowiem każde osłabienie naszej czujności i aktywności politycznej automatycznie ośmiela i wzmacnia działania wroga klasowego, pobudza i ożywia dywersyjną i podstępną działalność reakcji.

Zadania planu 6-letniego wiążą się z olbrzymimi przesunięciami w układzie stosunków społecznych w kraju. Do różnych działów gospodarki przybędzie w ciągu sześciolecia ze wsi i z innych źródeł niewykorzystanych dotąd rezerw ludzkich z górą dwa miliony nowych robotników. Ale musimy pamiętać, że chodzi nie tylko o to, aby liczebnie zwiększyć szeregi armii proletariackiej, realizującej plany produkcyjne. Chodzi o to, aby była to armia świadomych, ofiarnych i zdecydowanych do walki o socjalizm bojowników proletariatu, tworzących świadomie, ideowo, a więc z najwyższym poświęceniem i oddaniem nowy, wyższy i lepszy ustrój społeczny. Wciągane więc do pracy produkcyjnej masy młodzieży, kobiet, chłopów pracujących, biedoty wiejskiej i miejskiej, musimy zapalić ogniem wielkiej idei socjalistycznej, zdolnej ożywić twórczym porywem każdego prostego człowieka. Nie potrafimy tego osiągnąć, jeśli nie przebudujemy dotychczasowego stylu naszej pracy organizacyjnej, zbyt często pozostającej daleko w tyle od zadań, które stawia Partia. Musimy skończyć z tak częstą jeszcze powierzchownością metod pracy organizacyjnej w wielu naszych ogniwach. Nie można zadowalać się tylko — jak to się na ogół zdarza — przyjmowaniem słusznych

uchwał bez dalszej troski o ich dokładne wykonanie, o ich faktyczną realizację.

„Niektórzy sądzą — mówił tow. Stalin na XVII Zjeździe — że wystarczy opracować słuszną linię Partii, podać ją do powszechnej wiadomości, wyłożyć w postaci ogólnych tez i rezolucyj, i uchwalić jednogłośnie, aby zwycięstwo przyszło samo przez się, że tak powiem, samorzutnie. Jest to oczywiście niesłuszne. Jest to wielki błąd. Tak mogą sądzić tylko niepoprawni biurokraci i formaliści..."

Tow. Minc mówił w swym referacie o tym, że musimy „poziom naszej pracy organizacyjnej dociągnąć do poziomu naszej linii politycznej". Jest to niezwykle ważne i musimy sobie zdać jasno sprawę, co to znaczy w praktyce naszej pracy organizacyjnej. Jeśli Plan 6-letni w swych wielkich zadaniach wytwórczych i społecznych odzwierciedla linię polityczną naszej Partii, to dociągnięcie poziomu pracy organizacyjnej do tych zadań, polega na tym, aby każdy członek Partii nie tylko sam rozumiał te zadania, ale żeby umiał oddziałać na swoje środowisko społeczne, na swych bezpartyjnych współtowarzyszy i wciągnąć ich do pracy nad realizacją tego zadania na tym odcinku, w którym tkwi, lub które może uaktywnić, pobudzić, zmobilizować. Towarzysze w dyskusji słusznie wskazywali na to, że aby plan produkcyjny, wyznaczony dla danego zakładu pracy został pomyślnie wykonany, musi być on doprowadzony nie tylko do całej załogi, ale i do każdego oddziału, do każdej grupy wytwórczej, wreszcie do każdego robotnika. Gdy każdy robotnik spośród załogi fabrycznej zna zadania planowe, rozumie je i świadomie uczestniczy w ich wykonaniu — zatroszczy się on o to, aby przeciwstawić się wszelkiemu marnotrawstwu, aby wykorzystać w pełni istniejące rezerwy, aby zabezpieczyć maksymalną wydajność pracy zarówno swojej, jak całej załogi. Całe powodzenie sprawy najczęściej właśnie zależy od takiego stylu pracy organizacyjnej. Wskazywał na to tow. Stalin na XVII Zjeździe Partii. Uczył on, że „zwycięstwo nigdy nie przychodzi samo — zazwyczaj trzeba je zdobywać". Zdobywa się je przez odpowiednią pracę organizacyjną. Oto, co mówił na ten temat tow. Stalin:

„...Gdy już dana jest słuszna linia, gdy już dane jest słuszne rozwiązanie zagadnienia, powodzenie sprawy zależy od pracy organi-

zacyjnej, od organizacji walki o wcielenie w życie linii Partii, od właściwego doboru ludzi, od kontroli wykonania uchwał organów kierowniczych. W przeciwnym razie powstaje ryzyko, że słuszna linia Partii i słuszne uchwały mogą być poważnie narażone na szwank. Co więcej: gdy już dana jest słuszna linia polityczna, praca organizacyjna decyduje o wszystkim, również i o losie samej linii politycznej — o jej realizacji albo o jej bankructwie".

A więc dobra praca organizacyjna decyduje o zwycięstwie. Dobra praca organizacyjna polega na uaktywnieniu, na wykorzystaniu wszystkich ogniw organizacyjnych. W pracy organizacyjnej wielu naszych komitetów partyjnych utrwalił się taki styl, że uruchamia się zazwyczaj do działania aktyw, to znaczy, przodującą kadrę, nie troszcząc się już o szeregowych członków Partii i nie sprawdzając nawet jak ten aktyw realizuje uchwały kierownictwa. Często się zdarza, że aktyw, od którego nie wymaga się sprawozdań, którego działań się nie kontroluje, równie powierzchownie podchodzi do swych zadań, nie dociera głębiej do szeregów partyjnych, nie wyznacza poszczególnym członkom Partii określonych zadań, nie aktywizuje ich, nie uczy szeregowych członków Partii, jak powinni pracować z bezpartyjnymi. Dlatego też mamy tak wielu członków Partii słabo aktywnych lub nawet całkowicie biernych. Dlatego też przy wykonaniu najpoważniejszych nawet zadań wykorzystujemy tylko część naszych sił i wpływów.

Czy posługując się nadal tym stylem pracy potrafimy wykonać pomyślnie wielkie zadania Planu 6-letniego? Nie, nie potrafimy wykonać ich zadowalająco. Plan 6-letni znacznie rozszerzył dotychczasowe zadania. Tempo wzrostu produkcji, a więc sumy środków i sił, które musimy uruchomić, aby to tempo zabezpieczyć — są znacznie wyższe niż dotychczas. Mobilizacja wszystkich sił dla tych wysokich zadań produkcyjnych jest konieczna.

Z drugiej strony nie możemy sobie pozwolić na zmniejszenie tempa, na obniżenie zadań, nie możemy sobie bowiem więcej pozwalać na pozostawanie w tyle, jeśli idzie o poziom techniczny naszego przemysłu, jeśli idzie o poziom naszych sił wytwórczych. Nie wolno nam trwać w zacofaniu, gdy masy pracujące chcą żyć inaczej, lepiej, kulturalniej, niż żyły przedtem. Nie możemy sobie pozwolić na budowanie podstaw socjalizmu w ciągu dziesięcioleci, bo wszelkie

ociąganie się dawałoby tylko atuty naszym wrogom klasowym. Wreszcie musimy zabezpieczyć szybkie tempo wzrostu naszych sił wytwórczych i poziomu techniki, ponieważ wymaga tego sytuacja międzynarodowa, wymaga tego troska o naszą niezależność, troska o siłę obronną naszego Państwa i troska o wzrost sił obozu pokoju w walce z imperialistyczną zaborczością.

Dlatego też podejmując wielkie, ale wspaniałe i porywające zadania Planu 6-letniego, musimy zmobilizować i uaktywnić w walce o wykonanie planu całą klasę robotniczą, cały lud pracujący miast i wsi. Masy pracujące z entuzjazmem, z zapałem, z najwyższym oddaniem poprą nasze wysiłki, jeśli uświadomimy im społeczną, rewolucyjną istotę zadań Planu 6-letniego. Nie było i nie ma w dziejach ludzkich piękniejszego, wspanialszego, bardziej twórczego i porywającego dążenia nad ideę pełnego wyzwolenia człowieka z wszelkiego ucisku i niewoli. Tą ideą jest socjalizm. Nasz Plan 6-letni jest realizacją tej idei, jest budową podstaw socjalizmu w Polsce.

Znamy twarde prawa walki klasowej. To też wiemy, że na nasz Plan 6-letni wróg odpowie jeszcze wścieklejszą nienawiścią, jeszcze podstępniejszą walką, jeszcze bardziej niż dotychczas perfidną i zatrutą bronią!

Ale siły nasze rosną z każdym dniem. Rozsiewane przez wroga kłamstwa, oszczerstwa, próby żerowania na ciemnocie i fanatyzmie nie zdołają się oprzeć ofensywie prawdy, którą niesie nasza Partia, prawdy realizowanej codziennie słowem i czynem, wcielonej milionami wmurowanych cegieł, milionami wydobytych ton węgla, milionami wydrukowanych książek.

To też broniąc twardo i nieugięcie pokoju, konsolidować będziemy w obronie pokoju cały naród, podtrzymywać chwiejnych, demaskować dwulicowców, sprawdzać w codziennej praktyce słowne deklaracje pokojowe i patriotyczne.

Za kilka dni święcić będziemy szóstą rocznicę powstania PKWN, odrodzenia Polski, narodzin Polski Ludowej, która powstała do życia dzięki historycznemu zwycięstwu ZSRR. Ponieśmy w tę rocznicę do mas pracujących hasła Planu 6-letniego, uświadomijmy masom zadania Planu. Władza Ludowa w ciągu 6 lat od chwili swego powstania dowiodła, że umiała bronić i wcielać w życie hasła wyzwoleńcze PKWN. Nie zawiodła nigdy nadziei ludu pracującego. W ciągu

minionego okresu władza ludowa miała do spełnienia zadania wielkie i trudne — wykonała je pomyślnie w oparciu o pracę i ofiarność ludu pracującego. W ciągu minionego okresu masy pracujące zrealizowały zwycięsko i przed terminem śmiały i trudny Plan 3-letni. Któż może wątpić w świetle tych doświadczeń, że zrealizujemy również zwycięsko Plan 6-letni.

Jednakże warunkiem naszego zwycięstwa jest, aby każdy człowiek pracy w Polsce stał się świadomym twórcą Planu 6-letniego. Trzeba więc, aby każdy — od dziecka szkolnego poczynając — znał Plan i program budownictwa socjalizmu, aby każdy człowiek pracujący dał się oddany sprawie budowy socjalizmu, bojownikiem i ofiarnym realizatorem Planu 6-letniego

*

Rzućmy okiem wstecz!

Ileż istnień ludzkich, ileż uzdolnień i talentów zdusił i zmarnował przeklęty ustrój kapitalistyczny!

Ileż przysporzył nam cierpień, jak pogrążał w ciemnocie i wypaczał dusze milionów ludzi!

Ileż najlepszych ludzi, ileż działaczy rewolucyjnych, ileż komunistów polskich oddało życie w nierównej walce z kapitalistyczną przemocą!

Ileż to szlachetnych porywów spalało się w bezpłodnych szamotaniach, a jeszcze częściej w bezsilnych marzeniach i załamaniach pod ciężarem bezwzględnego ucisku i okrucieństw ustroju kapitalistycznego.

Dziś zatwierdzamy Plan 6-letni, który tysiąckrotnie przerasta swym rozmachem i twórczym impetem nieśmiałe marzenia o „szklanych domach".

Dziś budujemy jasny, szczęśliwy gmach Polski Socjalistycznej, oparty na granitowych podstawach ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, na niewzruszonych podstawach solidarności i braterstwa z Wielkim Związkiem Radzieckim.

Wcielając w życie nasz Plan 6-letni, budując podwaliny Polski Socjalistycznej, wykonujemy testament i urzeczywistniamy marzenia całych pokoleń Polaków - rewolucjonistów, Polaków - bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną — najlepszych synów narodu polskiego, którzy ginęli na stokach Cytadeli, na barykadach

polskich miast, w zmaganiach z polskim faszyzmem, w walkach z hitlerowskim najeźdźcą, w starciach z faszystowskim podziemiem i imperialistyczną agenturą.

Dziś, zatwierdzając na Plenum KC naszej Partii projekt Planu 6-letniego, składamy hołd pamięci tych wszystkich, którzy życie swe oddali za Polskę Socjalistyczną.

Życzę Wam, Towarzysze, pomyślnej pracy nad popularyzacją, nad przeniesieniem w szerokie masy potężnych zadań Planu 6-letnienad mobilizacją mas pracujących do wykonania Planu.

Ponieśmy więc śmiało we wszystkie zakątki naszego kraju hasła i zadania Planu 6-letniego. Wezwijmy do szeregów, realizujących Plan 6-letni, wszystkich bojowników i patriotów, każdego kto miłuje nasz kraj, kto jest wierny sprawie proletariatu, kto rozumie i widzi wyższość naszego ustroju nad zgniłym i grabieżczym ustrojem kapitalistycznym.

Budując socjalizm w Polsce, stajemy we wspólnym szeregu z wielkim legionem budowniczych socjalizmu i bojowników o socjalizm, który rośnie dziś we wszystkich krajach świata. Naszym wodzem i przewodnikiem jest Stalin, a więc idea nasza, szeregi nasze są niezwyciężone! (Burzliwe oklaski. Wszyscy wstają).

Dochowując wierności ideom Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, nie będziemy szczędzili sił dla wykonania Planu 6-letniego, naszego wkładu do sprawy obrony pokoju i pełnego zwycięstwa socjalizmu! (Długotrwała owacja. Wszyscy wstają. Okrzyki: „Niech żyje towarzysz Stalin!", „Niech żyje towarzysz Bierut!", „Niech żyje Plan Sześcioletni!" Zebrani śpiewają „Międzynarodówkę").

Nasz program partii ... powinien być uzupełniony drugim programem partii, planem prac nad odbudową całego gospodarstwa narodowego i doprowadzeniem go do współczesnej techniki ... Ten program partii nie będzie niezmienny, jak nasz prawdziwy program, podlegający zmianom tylko na zjazdach partii. Nie — każdego dnia, w każdym warsztacie, w każdej gminie program ten będzie ulepszany, rozpracowany, udoskanalany i zmieniany.

(LENIN)

... plan produkcyjny — to żywa działalność, działalność w praktyce milionów ludzi. Realność naszego planu produkcyjnego — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu — to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza chęć do pracy, nasza gotowość do pracy po nowemu, nasza wola wykonania planu. Czy mamy tę właśnie wolę? Tak jest. A zatem nasz program produkcyjny może i musi być urzeczywistniony.

(STALIN)

Komunikat Wydziału Kadr KC PZPR

Wydział Kadr Komitetu Centralnego PZPR podaje do wiadomości członków partii, iż z dniem 1 września br. zostaje uruchomiony drugi turnus dwuletniej Szkoły Partyjnej przy KC, oraz kolejny turnus jednorocznej Centralnej Szkoły Partyjnej im. J. Marchlewskiego w Łodzi. Do obydwu wymienionych szkół przyjmowani są członkowie PZPR skierowani przez komitety wojewódzkie.

Członkowie partii mogą również indywidualnie ubiegać się o przyjęcie do wymienionych szkół, jeżeli odpowiadają następującym warunkom:

1) wykształcenie w zakresie co najmniej pełnej szkoły powszechnej oraz znajomość języka polskiego w słowie i piśmie,
2) elementarny zasób wiedzy marksistowskiej i doświadczenie samodzielnej pracy nad książką,
3) ukończony 24, a nie przekroczony 40 rok życia,
4) co najmniej 3-letni staż partyjny,
5) roczny staż pracy kierowniczej w aparacie partyjnym, państwowym, gospodarczym, organizacyjnym, społecznym lub w dziennikarstwie.

Kandydaci, indywidualnie ubiegający się o przyjęcie do wyżej wymienionych szkół partyjnych winni przesłać na adres Wydziału Kadr KC PZPR — Sektor Szkolenia Partyjnego, w terminie do 15 lipca br. następujące dokumenty:

1) podanie o przyjęcie do szkoły,
2) obszerny, własnoręcznie napisany życiorys
3) dokładnie wypełnioną ankietę dla aktywistów partyjnych,
4) opinię komitetu partyjnego podstawowej organizacji,
5) opinię z miejsca pracy.

Przyjęci do Szkoły będą mieli zapewniony internat, pełne utrzymanie i stypendium.

W najbliższych dniach ukaże się
Nr 3 Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg"

TREŚĆ:

Przeciw ideologii burżuazyjnej

Recenzje

Kronika

TREŚĆ NUMERU 3 (21) „NOWYCH DRÓG" (maj — czerwiec 1950)

TREŚĆ:

Dostrzeżone omyłki w druku

Str.	Wiersz (od góry)	Wydrukowano	Powinno być
10	7	...,a nastawienie	...,lecz nastawienie
16	5	...na uruchomieniu	...w uruchomieniu
43	14	...1,287 wielkich obiektów	...1287 wielkich obiektów
49	33	...wprowadzić	...wprowadzać
54	33	...78% całej ludności	...7,8% całej ludności
54	36	...2.147 tys. osób	2147 tys. osób
203	5	...wykonały	...wykonywały
216	28	...niedostateczne	...niedostatecznie
233	11	...dał się oddany	...stał się oddanym
234	8	...Planu 6-letnie...	...Planu 6-letniego,

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 270
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Złota 7/9, tel.: 8-29-84

Prenumerata i kolportaż: Srebrna 12, tel.: 8-71-80

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 1000 zł.
PÓŁROCZNIE . . . . 550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE PKO NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"
B-116135

Cena zł. 200.—

Nowe drogi

5 (23)

Dost[illegible]e omyłki w druku

Str.	Wiersz (od góry)	powinno być
8	29	... wzrostu wydajności
15	23—24	... robotniczej w budowie
67	26—27	... walki klasowej, w ogniu której
74	11	Po pierwsze — niezrozumienie
85	37	... wytwórcze
92	43	... aparatu
146	9—10	... należy do odmian
148	26	... Nr 8, 1950 r.)
154	11	... ujarzmionych) państw
170	28—29	... przedstawicieli KPD
199	3	widzimy w niej
220	8	Musi ono
223	19	... stanowiły swoiste
228	12	... pańszczyznę

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

rzeżone

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5 (23)

ROK IV

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1950

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5 (23)

ROK IV
WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 1950

Skład Drukarnia Prasowa D.S.P. — Zam Nr 178
Druk R.S.W. Prasa Al. Jerozolimskie 125 B-128711

Niech żyje XXXIII rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej!

Niech żyje międzynarodowy front pokoju, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki!

Chwała Wielkiemu Stalinowi — chorążemu pokoju, obrońcy suwerenności i niepodległości narodów!

...Związek Radziecki jest nadzieją ludzkości. Jest on uosobieniem wszystkiego co mądre i szlachetne w dążeniach i marzeniach ludzkich. Jest podporą i przyjacielem tych dążeń, znanym, podziwianym i kochanym za to na całym świecie. Oto dlaczego rocznicę jego istnienia czczą ludzie pracy w Polsce swym wielkim wysiłkiem i czynem produkcyjnym. Podobnie jak masy pracujące na całym świecie — obchodzą oni tę rocznicę jako swoje wielkie święto, jako dzień zwiastujący pokój powszechny i sprawiedliwość społeczną dla wszystkich ludzi pracy.

Ludy świata przyjęły za swoje — zrodzone z głębi serca ludzi radzieckich zawołanie: gdzie Stalin — tam pokój. Uzupełniają je zawołaniem zrodzonym ze wszystkich doświadczeń 33-lecia: gdzie Stalin — tam zwycięstwo!

(BIERUT)

Witamy II Światowy Kongres Obrońców Pokoju!

*

23 września załoga huty „Pokój" zainicjowała szeroki ruch socjalistycznego współzawodnictwa na cześć 33-ciej rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju.

W apelu załogi huty „Pokój" skierowanym do polskich mas pracujących czytamy:

„Świadomi obowiązku nieustannego wzmagania wysiłków pokojowych naszej ojczyzny — my, załoga huty „Pokój" postanawiamy uczcić rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowy Kongres Pokoju nowymi osiągnięciami w produkcji.

Wzywamy wszystkich hutników i całą klasę robotniczą Polski do nowego czynu, do socjalistycznego współzawodnictwa pod hasłem walki o pokój i socjalizm.

Niech żyje 33-cia rocznica Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej!

Niech żyje niezwyciężony front pokoju pod przewodem tow. Stalina!

Niech żyje nasza ojczyzna — Polska Socjalistyczna!"

Na wezwanie załogi huty „Pokój" odpowiedziały w całym kraju tysiące zakładów pracy — robotnicy i pracownicy, hutnicy i górnicy, metalowcy i kolejarze, włókniarze i budowlani, chemicy i spółdzielcy — odpowiedziały setki wsi, spółdzielni produkcyjnych, gromad indywidualnych i robotników PGR, odpowiedziała młodzież ná fabrykach, młodzież z brygad SP i w szkołach.

Do współzawodnictwa na cześć 33-ciej rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju stanęło około 13.000 zakładów pracy.

W chwili gdy numer idzie do druku wpływają już meldunki o wykonaniu przytłaczającej większości podjętych zobowiązań.

Dodatkowa ponadplanowa produkcja i oszczędności osiągnięte dzięki temu wspaniałemu zrywowi w przemyśle i transporcie współzawodnictwa socjalistycznego sięgają według niepełnych danych sumy około 576 milionów złotych (19 miliardów 200 milionów złotych dotychczasowych). Nigdy jeszcze ruch współzawodnictwa pracy nie osiągnął takiego rozmachu i tak wspaniałych sukcesów. Nowy, socjalistyczny zryw polskiej klasy robotniczej jest ogromnym wkładem do dzieła budowy Polski Socjalistycznej, do dzieła walki światowego obozu postępu i pokoju.

*

Do Towarzysza Franciszka Fiedlera

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła Wam z okazji 70-lecia Waszych urodzin najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia długich lat życia w twórczej pracy dla zwycięstwa i rozkwitu Polski Socjalistycznej.

Przez swoją półwiekową działalność w ruchu rewolucyjnym, walczącym o społeczne i narodowe wyzwolenie polskich mas pracujących, przez swoją nieustraszoną działalność w bojowych szeregach SDKPiL, KPP, PPR i PZPR — staliście się, Drogi Towarzyszu, żywym symbolem ciągłości historycznej naszego ruchu, jego chlubnych tradycji, jego walk o zwycięstwo idei Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina w Polsce. W ciągu wielu dziesięcioleci Waszej działalności rewolucyjnej wnieśliście poważny wkład do rozwoju naszej ideologii, do oparcia jej na jedynie słusznych, niezłomnych podstawach marksizmu-leninizmu. Cała Wasza działalność rewolucyjna jest potwierdzeniem nierozerwalnej łączności polskiego ruchu rewolucyjnego z walką rosyjskiego proletariatu, ze zwycięską Rewolucją Październikową, dzięki której polska klasa robotnicza zdobyła wolność i władzę.

Dziś, dzięki historycznemu zwycięstwu ZSRR nad faszyzmem, masy pracujące Polski Ludowej pod przewodem naszej Partii, w ostrej walce z wrogiem klasowym — budują nową socjalistyczną Polskę. Jako jeden z pierwszych Budowniczych Polski Ludowej i jako członek kierownictwa partyjnego stoicie na ważnym i odpowiedzialnym posterunku kierownika teoretycznego organu partii — „Nowych Dróg".

Wasz hart ideologiczny, Wasza wieloletnia walka z wszelkimi odszczepieńcami, z oportunizmem, z wszelkimi próbami wypaczeń ideologii rewolucyjnej, Wasz głęboki rewolucyjny patriotyzm i internacjonalizm, a szczególnie Wasze przywiązanie do bohaterskiej Partii Lenina - Stalina, kierowniczej Partii międzynarodowego ruchu

robotniczego, Wasz komunistyczny i głęboko wychowawczy stosunek do towarzyszy — są i będą wzorem dla naszych kadr partyjnych.

W dniu Waszego 70-lecia zwraca się ku Wam z najgłębszym uznaniem cała nasza Partia, życząc Wam zdrowia w walce o pełne wyzwolenie człowieka, o całkowite zwycięstwo Socjalizmu.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Warszawa, 12 września 1950 r.

Akt wielkiej doniosłości

Wielka reforma pieniężna, przeprowadzona na mocy ustawy z dn. 28 października 1950 r. i uchwał Rządu, stanowi akt ogromnej doniosłości dla walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce — dla dalszego ograniczania i wypierania żywiołów kapitalistycznych z życia gospodarczego kraju, dla walki o wszechstronny rozwój sił wytwórczych i wzrost dobrobytu mas pracujących, dla umocnienia naszej ekonomicznej niezależności od świata kapitalistycznego.

Nasza reforma pieniężna stanowi jeszcze jeden dowód siły i stałego rozwoju gospodarki narodowej. O ile „reformy" pieniężne, przeprowadzone po wojnie w krajach kapitalistycznej Europy oznaczały padnięcie na kolana przed dolarem i pogłębiły zależność tych krajów od amerykańskiego kapitału finansowego, otwierając, w rezultacie dewaluacji, możność kapitałowi amerykańskiemu skupywania za bezcen majątku narodowego — to nasza reforma pieniężna wzmacnia pozycje Polski w stosunku do kapitalistycznej zagranicy, a zarazem stwarza warunki rozszerzenia stosunków z ZSRR i z krajami demokracji ludowej, stosunków nowego typu, które są jednym z podstawowych czynników zwycięskiej realizacji Planu 6-letniego.

*

Nasza okrzepła, rozkwitająca gospodarka narodowa wymaga trwałej waluty określonej w złocie, wymaga pieniądza, który w całej pełni odpowiadać będzie roli instrumentu ekonomicznego, skutecznie stosowanego przez państwo demokracji ludowej w walce o rozwój sił wytwórczych i całkowite zwycięstwo socjalistycznych stosunków produkcji w naszym kraju. Reforma pieniężna z dn. 28 października 1950 r. daje naszej gospodarce narodowej taką walutę.

Uderzając mocno w kapitalistów miejskich i wiejskich, w spekulantów wszelkiego autoramentu — reforma pieniężna stanowi niesłychanej wagi, nowy czynnik polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. Lenin podkreślał w swoim czasie, że znaczne sumy pieniężne, pozostające w rękach burżuazji stanowią istotny element jej siły, jedno z ważnych źródeł zacie-

kłości oporu, jakie stawia przeobrażeniom socjalistycznym. Reforma pozbawia elementy kapitalistyczne w Polsce dwóch trzecich sum pieniężnych, jakie dotąd posiadała. Wraz z zakazem posiadania walut obcych i najsurowszymi karami za spekulację walutową — reforma pieniężna silnie podważa pozycje kapitalizmu w Polsce. Jest rzeczą jasną, że reforma pieniężna w bardzo istotny sposób ogranicza możliwości anarchizującego oddziaływania burżuazji na stosunki rynkowe, możliwości skupywania towarów i handlu łańcuszkowego, a więc możliwości swoistych form wyzysku mas pracujących. Reforma zmniejsza możliwości kułaka w manewrowaniu zapasami zbiorów, w uprawianiu lichwy, w skupywaniu artykułów przemysłowych itd. Poważne oddłużenie drobnotowarowej wsi, jakie nastąpi w rezultacie przeliczenia wierzytelności kułackich w stosunku 100:1, jest dodatkowym czynnikiem wzmacniającym pozycję ekonomiczną małorolnych i średniorolnych chłopów.

Ostry klasowy charakter reformy pieniężnej znajduje wyraz w każdym punkcie ustawy i rozporządzeń, poczynając od samej daty jej przeprowadzenia (koniec miesiąca, kiedy pozostałości gotówkowe w rękach robotników i pracowników umysłowych są najmniejsze). Jest jednak rzeczą jasną, że przy przeprowadzeniu tak wielkiej reformy w interesie klasy robotniczej jako klasy i chłopstwa pracującego — nie można było uniknąć poniesienia pewnych bezpośrednich strat materialnych przez poszczególnych robotników, chłopów i pracowników umysłowych. Ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że wszelki inny sposób przeprowadzenia reformy mógłby częściowo zniweczyć pozytywne jej skutki, a tym samym spowodować w konsekwencji bez porównania większe straty robotników, pracujących chłopów i pracowników umysłowych.

Wyeliminowanie z rynku przeważającej części masy pieniężnej, jaką dysponowały elementy kapitalistyczne, trwałość naszej waluty zabezpieczonej rosnącą masą towarową, znajdującą się w ręku państwa — stwarza warunki znacznie skuteczniejszego niż dotąd stosowania ekonomicznych dźwigni i bodźców wrostu wydajności pracy i wzrostu produkcji, wzmocnienia rozrachunku gospodarczego i walki o ekonomiczne wyniki działalności przedsiębiorstw, o obniżkę kosztów własnych, o akumulację socjalistyczną, o wykonanie i przekroczenie wielkiego programu uprzemysłowienia, nakreślonego w Planie 6-letnim.

Nie przeprowadzamy w tej chwili oczywiście szczegółowej analizy znaczenia reformy pieniężnej dla różnych odcinków walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce. Do sprawy tej powrócimy, zwłaszcza na podstawie doświadczeń działania nowego systemu pieniężnego. Ale nawet na tle tych ogólnych rozważań, staje się rzeczą jasną, że reforma pieniężna wywrze ogromny, pozytywny wpływ na wszystkie podstawowe linie naszej walki o socjalizm: na walkę o rozwój sił wytwórczych, o wzrost sektora socjalistycznego i socjalistyczną przebudowę wsi, o ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych aż do ich likwidacji, o stałe podnoszenie stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących. Przez spotęgowanie skuteczności działania bodźców i dźwigni ekonomicznych opartych na wykorzystaniu prawa wartości, reforma pieniężna stworzy warunki dalszego umocnienia planowego charakteru naszej gospodarki, warunki dalszego rozwoju gospodarczo-organizacyjnej funkcji naszego państwa demokracji ludowej — głównej siły rozwoju Polski Ludowej ku socjalizmowi.

Określenie wartości nowego pieniądza w złocie — ogromnie wzmocni pozycję ekonomiczną Polski wobec kapitalistycznej zagranicy, ustali naszą walutę w stosunku do waluty państw kapitalistycznych w proporcjach rzeczywiście odpowiadających stosunkowi sił pomiędzy naszą szybko rozwijającą się gospodarką a rozdzieraną wewnętrznymi sprzecznościami gospodarką krajów kapitalistycznych.

W wyniku reformy pieniężnej, złoty polski przyrównywany zostaje do najsilniejszej waluty świata — rubla radzieckiego. Fakt ten, będący widomym znakiem umacniania się naszej gospodarki, sprzyjać będzie zarazem dalszemu rozszerzaniu się stosunków gospodarczych i kulturalnych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, co jeszcze bardziej pomnoży nasze siły gospodarcze i przyspieszy nasz marsz ku socjalizmowi.

*

Wielka reforma pieniężna z dn. 28 października 1950 r., jej charakter i kierunek — jest jeszcze jednym, szczególnie wymownym przejawem zasadniczej wyższości naszej rozwijającej się ku socjalizmowi gospodarki nad gospodarką kapitalistyczną. Wielka reforma pieniężna z dn. 28 października 1950 r. stanie się z kolei ważnym czynnikiem utrwalenia i dalszego rozwinięcia wszystkich czynników tej wyższości.

Byłoby jednak niewybaczalnym błędem, gdybyśmy — słusznie pojmując ogromną wagę reformy pieniężnej — potraktowali ją jako środek działający samoczynnie i rozwiązujący automatycznie wszystkie trudne problemy, stojące przed nami w walce o realizację Planu 6-letniego. Reforma pieniężna stwarza nowe, bardziej sprzyjające warunki zwycięskiego przeprowadzenia walki o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce. Rola, jaką reforma odegra w całokształcie środków, metod i form walki o socjalizm, zależy więc przede wszystkim od umiejętności świadomego i całkowitego wykorzystania wszystkich tych nowych atutów, jakie siłom socjalizmu w Polsce daje przeprowadzenie reformy pieniężnej.

Zadanie polega, po pierwsze, na tym, aby w pełni wydobyć i zrealizować polityczną treść reformy pieniężnej, aby w toku realizacji reformy i na podstawie jej realizacji wzmóc aktywność klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa w walce przeciw osłabionym, ale bynajmniej jeszcze nie dobitym elementom kapitalistycznym. Wróg klasowy, zaskoczony wielką reformą, będzie starał się zebrać siły i przystąpić do kontrofensywy na nowej płaszczyźnie, przy pomocy nowych środków. Dlatego też, pokazując znaczenie reformy pieniężnej jako ogniwa w całym łańcuchu środków, metod i form walki o socjalizm — trzeba mobilizować masy pracujące do walki z wrogiem klasowym na wszystkich frontach.

Zadanie polega, po drugie na tym, aby w pełni wydobyć i zrealizować ekonomiczny sens reformy, aby na podstawie nowej, trwałej waluty właściwie zastosować i wykorzystać wszystkie dźwignie i bodźce ekonomiczne wzrostu wydajności pracy i wzrostu produkcji, obniżki kosztów własnych i wzrostu akumulacji socjalistycznej. Umocnienie i konsekwentna realizacja socjalistycz-

nej zasady podziału według ilości i jakości pracy, umocnienie rozrachunku gospodarczego, pełne stosowanie kontroli przy pomocy pieniądza w związku z tym spotęgowanie roli banków, systemu finansowego itp. — oto na czym powinno polegać wykorzystanie warunków, jakie stwarza reforma pieniężna.

Wszystko to określa konkretne zadania, stojące przed naszą partią. Reforma pieniężna to nie tylko wielkiej wagi akcja. Stanowi ona niezwykle ważny i długofalowo działający czynnik walki o realizację socjalizmu w Polsce. Mobilizując polityczną aktywność klasy robotniczej i związanych z nią ścisłym sojuszem mas pracującego chłopstwa, nierozerwalnie wiążąc tę aktywność polityczną z walką o wzrost produkcji i o ekonomiczne wyniki działalności przedsiębiorstw socjalistycznych, o rozwój spółdzielczości produkcyjnej — partia nasza jeszcze bardziej wzmocni swą pozycję jako czołowej siły ludu polskiego w walce o pokój i socjalizm.

Bolesław Bierut

Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie

Konieczność bliższego kontaktu ideologicznego w procesie współdziałania między organizacjami PZPR i ZSL na wszystkich szczeblach odczuwana jest przez aktywistów i działaczy obu organizacji. Dlatego też wydaje się rzeczą celową wspólne przedyskutowanie zasad, na jakich to współdziałanie winno się opierać.

Doceniając znaczenie bliskiej współpracy organizacyjnej, przywiązujemy jednak szczególną wagę do zagadnień ideologicznych, do właściwego ustawienia zadań politycznych i metod działania obu organizacji na terenie wsi.

Współdziałanie organizacyjne między ZSL i PZPR musi mieć określone podłoże klasowe, ideologiczne i polityczne. Jeśli zwłaszcza chcemy omawiać sprawę współdziałania i stosunków wzajemnych między obu partiami w świetle określonej perspektywy rozwojowej, to oczywiście, tym bardziej nie możemy odrywać się od tego podłoża. Zagadnienia organizacyjne są tylko funkcją określonej polityki, którą wyznacza aktualny stan walki klasowej i cel tej walki — jej kierunek i program ideologiczny. Nie wystarcza też w tym wypadku ogólnikowe stwierdzenie, że cel i program jest wspólny. W polityce obowiązuje w każdym okresie jeśli nie szczegółowa, to co najmniej zasadnicza analiza aktualnych procesów walki klasowej, konkretnego układu sił w tej walce, słuszności stosowanej w niej taktyki,

lub też błędów taktycznych, które mogą być, oczywiście, popełniane zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Wypaczenia organizacyjne są najczęściej wyrazem błędnej taktyki, której źródła należy szukać albo w złej ocenie sytuacji i wynikających z niej zadań politycznych, albo w niejasnej lub błędnej postawie ideologicznej.

Rozpatrzmy zatem najprzód szereg spośród tych zagadnień, które dotyczą ideologii.

I. DO CZEGO DĄŻYMY WSPÓLNIE — JAKI JEST NASZ CEL?

Deklaracja ideowa PZPR, przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym przed dwoma laty, określa wyraźnie, że najbliższym celem i zadaniem klasy robotniczej w Polsce jest budowa podstaw socjalizmu, jako ustroju społecznego przeciwstawnego kapitalizmowi.

Jako siła przodująca klasy robotniczej i przodowniczka w jej walce o socjalizm, PZPR — w myśl założeń ideologicznych marksizmu-leninizmu — stawia jako swój cel: całkowitą realizację komunizmu— wyższego stadium socjalizmu, tzn. społeczeństwa bezklasowego, opartego na całkowitym uspołecznieniu wszelkich środków produkcji i wymiany. Cel ten można osiągnąć przy tak wysokim rozwoju sił wytwórczych, który pozwoli na to, by każdy członek społeczeństwa komunistycznego — pracując według swych zdolności — mógł zaspokajać wszystkie swe potrzeby.

Deklaracja ideowo - programowa ZSL przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym w końcu roku ubiegłego nie idzie oczywiście tak daleko w sformułowaniu swych celów. Stoi jednak ona wyraźnie — tak jak i deklaracja ideowa PZPR—na gruncie budowy nowego ustroju społecznego, przeciwstawnego kapitalizmowi, wolnego od wyzysku („aby na ziemi naszej żaden człowiek nie cierpiał wyzysku i poniżeń od drugiego człowieka", p. Deklaracja ideowo- programowa ZSL, str. 21). Ale „Deklaracja ideowo-programowa ZSL" nie określa bliżej tego nowego ustroju, nie określa nawet swego stosunku do postawionego przez PZPR programowego zadania obecnego etapu: budowy podstaw socjalizmu. Są to niedopowiedzenia nader istotne, mogą bowiem stać się źródłem wahań ideologicznych w zagadnieniach najbardziej zasadniczych, mogą nawet prowadzić do przeświadczenia, że może istnieć inna jakaś — pośrednia — forma ustroju społecznego, aniżeli socjalizm. Deklaracja ZSL nazywa nowy ustrój —

ustrojem „pełnej sprawiedliwości społecznej", w którym władza należy do ludu, w którym rozwijać się będzie stopniowo idea spółdzielczości produkcyjnej, ujęta jako „spółdzielcze gospodarowanie ziemią i głównymi środkami produkcji". Oczywiście — określenie: „idziemy ku Polsce sprawiedliwości społecznej" jest sformułowaniem propagandowo pięknym, ale z punktu widzenia wymagań ideologiczno-politycznych — nie precyzyjnym, a więc nie wystarczającym i mglistym. Wyraźnie sprecyzowanym zadaniem społeczno-politycznym w Deklaracji ZSL jest hasło spółdzielczości produkcyjnej. Jednakże zadanie to w świetle perspektywy rozwojowej może być rozpatrywane tylko w sensie ideologiczno-ustrojowym, tzn. jako forma w dalszym swym rozwoju powszechna dla chłopskiej gospodarki rolnej. W stosunku do miasta, do zagadnień ustrojowych w przemyśle, handlu, w innych dziedzinach ekonomiki kraju sformułowania „Deklaracji ideowo-programowej ZSL" sprowadzają się do ogólnikowego hasła „walki z wyzyskiem".

Ogólnikowość celów ideologiczno-programowych stanowi główną cechę, odróżniającą pracę i działalność propagandowo-polityczną ZSL od PZPR. Skoro mówimy o perspektywach rozwojowych naszych dążeń i naszych stosunków wzajemnych, musimy jasno i wyraźnie ustalić, na czym się opierają nasze dążenia wspólne.

II. ISTOTA I CHARAKTER KLASOWY NASZEGO PAŃSTWA

Niemniej podstawowym zagadnieniem, które sięga zarówno w dziedzinę ideologii, jak też w dziedzinę aktualnej polityki i taktyki, jest zagadnienie walki klasowej, a więc i zagadnienie charakteru naszego państwa, jako głównego na obecnym etapie oręża w walce klasowej.

Po wyzwoleniu z niewoli hitlerowskiej dzięki pomocy ZSRR, po zdobyciu władzy przez masy pracujące pod przewodnictwem klasy robotniczej, po utrąceniu prób uchwycenia władzy przez obszarników i kapitalistów (również dzięki pomocy ZSRR), po wywłaszczeniu obszarników i unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu, po stworzeniu warunków dla gospodarki planowej — stosunki społeczne, polityczne i gospodarcze Polski Ludowej dojrzały do budownictwa socjalizmu. Całokształt warunków społeczno - politycznych i gospodarczych na obecnym etapie naszego rozwoju określamy więc jako okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu.

Co oznacza ten okres pod względem klasowym?

Oznacza on — po pierwsze — że na czoło społeczeństwa wysunęła się klasa robotnicza, która w sojuszu z masami pracującymi chłopstwa obaliła panowanie obszarników i kapitalistów, ujęła władzę polityczną w kraju i realizuje program budowy nowego ustroju społecznego zgodnie z ideologią proletariatu. Oznacza on — po wtóre — że klasa robotnicza w oparciu o biedotę chłopską i sojusz z masami średniorolnych chłopów stawia sobie za zadanie złamać do reszty w walce klasowej opór i bazę ekonomiczną klasy kapitalistów — w celu zabezpieczenia rozwoju form gospodarki socjalistycznej. Oznacza to — po trzecie — że złamanie do końca oporu i bazy ekonomicznej wyzysku kapitalistycznego nie da się przeprowadzić bez ostrej walki klasowej z najliczniejszą warstwą wyzyskiwaczy tzn. z bogaczami i spekulantami wiejskimi — z kułactwem, które stanowi obecnie główną ostoję gospodarczą i polityczną kapitalizmu oraz najcięższą zaporę i przeszkodę dla wciągnięcia milionowych mas chłopskich na tory nowej gospodarki socjalistycznej.

Z tego wynika, że w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu siłą napędową dalszego rozwoju społecznego pozostaje jak i w poprzednim okresie walka klasowa, że ostrość tej walki nie słabnie, lecz — na odwrót — pogłębia się, gdyż opór wyzyskiwaczy staje się tym bardziej przebiegły i rozpaczliwy, im szybsze jest tempo ich likwidacji.

Jednakże warunki walki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu uległy zasadniczej zmianie. Państwo, które poprzednio służyło jako aparat dławienia klas wyzyskiwanych, które w okresie kapitalizmu stanowiło potężną machinę dyktatury burżuazji — obecnie stało się orężem ludu pracującego, służy do łamania oporu klas odsuniętych od władzy; jest państwem robotników i chłopów, narzędziem gospodarki planowej i nowych form ustrojowych, rozwijających się ku socjalizmowi. Dla państw powstałych w wyniku drugiej wojny światowej w krajach wyzwolonych przez Armię Radziecką, gdzie władzę ujął lud pracujący, ustaliła się nazwa demokracji ludowej.

O istocie i charakterze państwa stanowią jego funkcje klasowe w sensie realizacji zadań rewolucyjnych. Podstawowymi funkcjami naszego państwa są: 1) zdławienie do końca oporu klas wyzyskiwaczy, 2) kształtowanie warunków rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego naszego kraju w kierunku socjalizmu. Jasne jest, że

tego rodzaju podstawowe funkcje państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu może zabezpieczyć tylko kierownicza rola klasy robotniczej, tylko konsekwentna realizacja ideologii proletariatu. Dlatego też nauka marksizmu-leninizmu określa klasową treść funkcji państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jako dyktaturę proletariatu.

III. CO ROZUMIEMY POD OKREŚLENIEM: DYKTATURA PROLETARIATU?

W jakim sensie mówimy o dyktaturze proletariatu, co rozumiemy pod tym określeniem?

Mówimy o dyktaturze proletariatu i o jego kierowniczej roli przede wszystkim dlatego, że socjalizm, to znaczy całkowite uspołecznienie środków i narzędzi pracy realizuje konsekwentnie tylko klasa robotnicza. Tylko klasa robotnicza stawia jako cel swej walki, jako cel rewolucji społecznej — rozwiązanie wszystkich przeciwieństw kapitalistycznego systemu społecznego. Tylko klasa robotnicza, nie skrępowana jakimikolwiek więzami własności, mogła rozwiązać podstawową sprzeczność między społeczną formą wytwarzania dóbr, a prywatną formą ich przyswajania w systemie kapitalizmu. Tylko klasa robotnicza jest konsekwentną do końca rewolucyjną siłą społeczną, tylko ona, opierając się na swej rewolucyjnej strategii i taktyce, zdolna jest stanąć na czele wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w walce o obalenie kapitalizmu, w walce o socjalizm, o zniesienie podziału społeczeństwa na klasy. Mówimy więc o dyktaturze proletariatu, czyli o kierowniczej roli klasy robotniczej budowie społeczeństwa socjalistycznego, dlatego, że chłopi drobnotowarowi nie mogą bez pomocy klasy robotniczej utorować sobie drogi do socjalistycznych form produkcji. Bez pomocy też i kierownictwa partii klasy robotniczej chłopskie masy pracujące nie potrafiłyby obalić rządów obszarniczych, a później — złamać wyzysku kapitalistów wiejskich.

Dyktatura proletariatu — to okres przejściowy przemian rewolucyjnych, w którym lud pracujący zrzuca z siebie wszelkie okowy wyzysku człowieka przez człowieka i buduje nowy — bezklasowy ustrój społeczny. Jest to okres, w którym klasa robotnicza obejmuje przewodnictwo, aby łamać opór mniejszości w interesie olbrzymiej większości, aby pomóc ujarzmionym i wyzyskiwanym podnieść się, wyprostować, rozwinąć siły wytwórcze, wejść na drogę postępu, dobrobytu i nowego życia. Podstawą polityczną tego okresu przejściowego

jest sojusz robotniczo-chłopski pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Zagadnienie dyktatury proletariatu jako treści klasowej i istoty państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jest sprawą główną i podstawową w nauce marksizmu-leninizmu, która wyraża właśnie ideologię klasy robotniczej.

Analizując istotę klasową państwa w swej książce „Państwo a rewolucja" Lenin pisze:

> „Formy państw burżuazyjnych są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo d y k t a t u r ą b u r ż u a z j i.
>
> Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: d y k t a t u r a p r o l e t a r i a t u".[1])

Formy polityczne dyktatury proletariatu, tzn. formy państwa w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, mogą być różne— jego istota i treść klasowa, jego funkcje i cele strategiczne są te same: znieść klasy wyzyskujące, zapewnić realizację socjalizmu, przejść do społeczeństwa bezklasowego. U nas w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu państwo dyktatury proletariatu przybrało konkretną postać demokracji ludowej. System demokracji ludowej różni się pod pewnymi względami od systemu radzieckiego przede wszystkim dlatego, że demokracja ludowa mogła się oprzeć w swym działaniu o siłę polityczną i pomoc zwycięskiego państwa socjalistycznego — ZSRR.

IV. ZNACZENIE ZAGADNIEŃ IDEOLOGICZNYCH W PRAKTYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI PROPAGANDOWO - AGITACYJNEJ I ORGANIZACYJNEJ

W propagandzie i agitacji masowej działacze ludowi muszą używać języka zrozumiałego dla mas chłopskich. Muszą oni uwzględniać poziom świadomości środowiska społecznego, w którym działają. Ale głównym i najważniejszym zadaniem każdej organizacji politycznej jest praca nad podniesieniem świadomości społecznej mas

---

[1]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 179 — 180

pracujących. Nie można jednak osiągnąć poważniejszych wyników w podnoszeniu tej świadomości, jeśli się nie wyjaśni w sposób wyraźny i zrozumiały stosunków klasowych, w których działamy w określonym czasie, celów, do których zmierzamy, drogi, po której kroczymy, zadań, które mamy realizować.

Metody popularyzacji naszych celów programowych i naszych najbliższych zadań mogą, są i powinny być inne w stosunkach z czołowym aktywem, inne z aktywem mniej wyrobionym i dojrzałym, jeszcze inne zaś w agitacji wśród niedojrzałych jeszcze politycznie mas. Ale stosując odmienne środki i metody przekonywania ludzi w każdym wypadku możemy i powinniśmy sięgać daleko, nakreślać szeroką perspektywę rozwoju społecznego, na który oddziaływujemy świadomie, planowo, w myśl naszych jasnych założeń ideologicznych.

W kontakcie z szerokimi masami pracującymi winniśmy opierać się w swej pracy propagandowo-agitacyjnej na najbardziej żywotnych sprawach i troskach codziennych tych mas, wskazywać im na najbardziej zrozumiałych przykładach z ich życia przyczyny społeczne ich bolączek, ich niedoli, nakreślać przed nimi wyraźnie drogę walki, prowadzącą do najbliższego etapu osiągnięć, nie pomijając w żadnym razie tego, w jaki sposób obecne kłopoty i troski rozwiąże nowy ustrój społeczny, który budujemy. Nie można też mobilizować skutecznie chłopów mało i średniorolnych do walki o wyparcie wpływów politycznych i gospodarczych kułactwa na masy pracujące wsi, nie można porwać chłopów mało i średniorolnych do poparcia i zrealizowania planów państwowych w przebudowie wsi — jeżeli się nie wyjaśni im, że kurczowe trzymanie się starych form gospodarowania ciągnie ich wstecz, jeśli się ich nie przekona, do czego te plany zmierzają, co znaczą w toczącej się walce klasowej, jakie skutki przyniosą dla budowy nowego ustroju społecznego, który zmieni do gruntu i podniesie nieporównanie wzwyż poziom życia i kultury mas pracujących zarówno na wsi, jak w mieście.

V. BEZ STAŁEJ KRYTYKI WYPACZEŃ I ODCHYLEŃ IDEOLOGICZNYCH NIE MOŻNA ZAPEWNIĆ ZDROWEGO ROZWOJU PARTII

Lekceważący stosunek do zagadnień ideologicznych wyradza się siłą rzeczy w tolerancyjną postawę wobec obcych i wrogich wpływów na świadomość mas chłopskich. Wśród działaczy i aktywistów

terenowych zdarzają się niekiedy wypowiedzi jawnie sprzeczne z naszą postawą ideologiczną. Idealizowanie odrębności klasowej chłopstwa w ogóle (bez wyjaśniania źródeł odrębności klasowej wyzyskiwaczy wiejskich), podkreślanie przeciwieństw między wsią i miastem, bez wskazywania na klasowe korzenie tych przeciwieństw i na jedyną drogę ich rozwiązania przez nowy ustrój społeczny, wypaczanie istoty państwa ludowego i niechętny, jeśli nie wprost wrogi, stosunek do jego planów i zarządzeń, fałszywa ocena sytuacji i trudności, jakie napotyka rozwój naszego życia gospodarczego i kulturalnego, wreszcie budzenie nieufności wzajemnej między ZSL i PZPR — oto najczęściej spotykane objawy obcych klasowo wpływów, które niezawsze spotykają się z dość ostrą i zdecydowaną krytyką i przeciwdziałaniem. Tolerancyjna postawa wobec wypaczeń i odchyleń ideologicznych jest głęboko niebezpieczna dla zdrowego rozwoju organizacji politycznej. Stronnictwo polityczne musi tętnić gorącym oddechem ideowości, rozmachem dyskusji teoretycznej, pobudzającą atmosferą krytyki i samokrytyki w stosunku do potknięć, błędów, odchyleń ideologicznych, politycznych czy taktycznych.

Zdrowa postawa ideologiczna wymaga również krytycznego ustosunkowania się do historii ruchu ludowego, a nie idealizowania w czambuł wszystkiego, co się w tym ruchu działo. Uznanie dla postępowych elementów tradycji ruchu zupełnie nie ucierpi wskutek tego, że się krytycznie zanalizuje poglądy czy poczynania, które mogły odegrać pozytywną rolę w określonym układzie walki klasowej, ale na skutek swej niedojrzałości ideologicznej uległy spaczeniu. Analizujemy na przykład krytycznie utopijne poglądy Owena czy błędną spuściznę luksemburgizmu w rewolucyjnym ruchu robotniczym, dla czego więc mielibyśmy się uchylać od takiej krytycznej oceny wskazań ideologicznych w ruchu ludowym. Na ruchu ludowym żerowały ponadto i do dziś dnia żerują podszywające się pod ten ruch najróżnorodniejsze grupy ideologów burżuazyjnych, które usiłowały zawsze wprząc ruch chłopski do rydwanu burżuazji, nie mówiąc już o agenturach imperialistycznych w rodzaju Mikołajczyka. Obowiązkiem ludowców jest oczyścić ruch chłopski i jego tradycje z tych wrogich głębokich narośli ideologicznych, sprzecznych z ludowymi dążeniami wyzwoleńczymi, których jedyną i konsekwentną wyrazicielką zawsze była i jest rewolucyjna ideologia proletariatu.

Wytężona praca propagandowa i szczególna czujność ideologiczna w ruchu ludowym jest tym bardziej konieczna, że wahania ideolo-

giczne w ruchu chłopskim wyrastają żywiołowo z położenia klasowego chłopstwa jako warstwy pośredniej między proletariatem i burżuazją.

VI. NOWA TREŚĆ SOJUSZU ROBOTNICZO - CHŁOPSKIEGO

Podstawowym zadaniem państwa demokracji ludowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jest kierowanie dokonywającymi się w procesie walki klasowej przemianami rewolucyjnymi, tak, aby przyśpieszały rozwój społeczeństwa ku socjalizmowi. Rozwój ten może zapewnić tylko kierownicza rola klasy robotniczej i jej partii w państwie. Bowiem klasa robotnicza jest również w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu — tak samo jak w minionym okresie walki o władzę — jedyną konsekwentnie rewolucyjną i zorganizowaną klasą społeczną, która kieruje się w swej walce jasną i opartą na doświadczeniach historycznych ideologią socjalistycznego ustroju społecznego, która kieruje się wyraźnym i jasno sformułowanym programem walki klasowej i wypróbowaną w bojach rewolucyjną taktyką. Jako kierownicza siła rewolucji społecznej—a okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu jest całą epoką dokonywających się przemian rewolucyjnych — klasa robotnicza opiera się na sojuszu z półproletariackimi i drobnomieszczańskimi warstwami społecznymi wsi i miasta, wśród których najważniejszym, podstawowym sojusznikiem proletariatu są milionowe masy małorolnego i średniorolnego chłopstwa.

Przypomnijmy, co mówił Lenin o istocie zadań i stosunków klasowych w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu:

> „Socjalizm — to zniesienie klas.
> Żeby znieść klasy, trzeba, po pierwsze, obalić obszarników i kapitalistów. Tę część zadania wykonaliśmy, ale jest to zaledwie część i w dodatku n i e najtrudniejsza. Ażeby znieść klasy, trzeba, po drugie, znieść różnice między robotnikiem a chłopem, ze w s z y s t k i c h uczynić p r a c o w n i k ó w. Tego dokonać od razu nie można. Jest to zadanie bez porównania trudniejsze i z konieczności wymagające więcej czasu. Jest to zadanie, którego nie można rozwiązać za pomocą obalenia jakiejkolwiek bądź klasy. Rozwiązać je można jedynie za pomocą organizacyjnej przebudowy całej gospodarki społecznej, za pomocą przejścia od indywidualnej, odosobnionej, drobnej gospo-

darki towarowej do wielkiej gospodarki społecznej. Przejście takie z konieczności jest nadzwyczaj długotrwałe. Przez pośpieszne i nieostrożne administracyjne zarządzenia ustawodawcze przejście takie można jedynie zahamować i utrudnić. Przyśpieszyć dokonanie takiego przejścia można jedynie w drodze takiej pomocy udzielonej chłopu, która by umożliwiła mu w wielkim zakresie ulepszenie całej techniki rolniczej i gruntowne jej przekształcenie.

Aby rozwiązać drugą, najtrudniejszą część zadania, proletariat, który odniósł zwycięstwo nad burżuazją, winien nieugięcie urzeczywistniać następującą podstawową linię swej polityki w stosunku do chłopstwa: proletariat winien odróżniać, odgraniczać chłopa pracującego od chłopa-posiadacza, chłopa pracownika od chłopa - handlarza, chłopa, żyjącego z pracy rąk swoich, od chłopa - spekulanta.

W tym rozgraniczeniu tkwi cała istota socjalizmu".[2])

Przytoczone słowa Lenina określają jasno treść i program polityki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

W swoich stosunkach sojuszniczych ze wsią, w swojej polityce klasowej demokracja ludowa musi odgrodzić chłopa, żyjącego z pracy rąk swoich, od chłopa - spekulanta. Na takiej też zasadzie musi opierać się na obecnym etapie sojusz robotniczo-chłopski.

Hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego przechodziło szereg faz rozwojowych, zmieniał się zarówno sam zasięg tego sojuszu, jak i jego treść klasowa.

W warunkach okupacji — PPR głosiła hasło frontu narodowego w walce z okupantem hitlerowskim, wzywała do GL i AL wszystkich robotników i chłopów, wiążąc jak najściślej walkę o wyzwolenie społeczne z walką o wyzwolenie narodowe. Hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego odzwierciedlało w tym okresie doraźnie określone współdziałanie robotników i chłopów jako odrębnych klas społecznych, niezależnie od tego, że mogą one mieć swoje własne odmienne założenia ideologiczne.

Zdobycie władzy politycznej i utrwalenie państwa demokracji ludowej umożliwiło podniesienie zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego na nowy i wyższy etap — na etap rewolucyjnego sojuszu w wal-

---

2) Tamże, str. 618 — 619

ce o wspólnym programie ideologicznym, którym jest budowa podstaw nowego ustroju społecznego, idea zniesienia podziału klasowego, idea zniesienia wszelkich przeciwieństw między wsią i miastem. Na tej podstawie zmienia się zasięg sojuszu robotniczo-chłopskiego: nie może on oczywiście obejmować wszystkich warstw chłopstwa. Na gruncie takiego programu może skupić się w sojuszu z klasą robotniczą tylko biedne i średniorolne chłopstwo.

Temu nowemu etapowi, nowej treści ideologicznej i klasowej sojuszu robotniczo-chłopskiego muszą odpowiadać również nowe podstawy stosunku między ugrupowaniami politycznymi. Stary ruch ludowy jako ruch polityczno-społeczny nie rozumiał i nie uznawał kierowniczej roli partii robotniczej w rewolucji społecznej i w budowie nowego ustroju społecznego, ponieważ był on ruchem, którym kierowali w przeważnej mierze ludzie o ideologii drobnomieszczańskiej, ludzie o chwiejnym światopoglądzie w sensie wahań między burżuazją a klasą robotniczą, albo też — gdy sięgniemy do prawicowych działaczy ruchu ludowego — zwykli przedstawiciele burżuazji lub nawet płatni agenci imperializmu anglosaskiego typu Mikołajczyka. Nowy ruch ludowy może spełniać swoją społeczno-rewolucyjną rolę tylko jako ściśle zwarta ideologicznie z całością przemian rewolucyjnych w procesie budownictwa socjalistycznego część ogólnego ruchu, którym kieruje klasa robotnicza — czołowa siła socjalizmu.

W procesie odbywających się w burzliwym tempie przemian społeczno - politycznych, jakie przeżywamy, muszą podlegać zmianom i siły, które tymi procesami kierują. Demokracja ludowa jest nową, wyższą formą sojuszu robotniczo-chłopskiego, którego celem jest likwidowanie zacofania wsi, przezwyciężanie sztucznie stworzonych przez stare klasy wyzyskiwaczy odrębności i przeciwieństw między miastem i wsią, między klasą robotniczą i masami pracującego chłopstwa.

Zwycięstwo socjalizmu zniesie całkowicie podział społeczeństwa na klasy i ugruntuje na wieki jedność moralno - polityczną całego narodu, stworzy nową epokę. Przykładem możliwości takich epokowych przemian jest już dziś społeczeństwo radzieckie. Nie można jednak przystąpić do tego zadania bez walki z klasą wyzyskiwaczy wiejskich, bez walki z kułactwem jako najważniejszą zaporą w procesie planowej przebudowy wsi i skierowania jej rozwoju na tory socjalizmu.

VII. WROGAMI PRZEBUDOWY WSI SĄ BOGACZE WIEJSCY.

Wszyscy dzisiejsi wybitni działacze ludowi przeżyli wraz z nami bogate doświadczenia walk społeczno - politycznych, których wynikiem jest utrwalenie się naszego państwa ludowego, widoczny dla wszystkich wzrost jego siły i autorytetu. Masy pracujące zarówno w mieście jak na wsi przekonywają się, że państwo ludowe stwarza im lepsze warunki życia i podnosi szybko poziom ich kultury. Czyż nie potwierdzają również i nasze doświadczenia pamiętnych słów Lenina, wypowiedzianych w r. 1919:

> „W kraju chłopskim na dyktaturze proletariatu pierwsi zyskali, najwięcej zyskali, od razu zyskali chłopi w ogóle...
>
> Po raz pierwszy dopiero za panowania dyktatury proletariatu chłop pracował dla siebie i odżywiał się lepiej niż mieszkańcy miast. Po raz pierwszy chłop ujrzał w rzeczywistości wolność: wolność spożywania własnego chleba, wolność od głodu"....[3])

Słowa te odzwierciedlają również naszą rzeczywistość w Polsce po wyzwoleniu. Bowiem i w Polsce większość chłopów przed wojną często głodowała, wielka ich część głodowała stale. Dziś nie ma na wsi polskiej głodu. Dużo jest dziś jeszcze braków i niewygód, zarówno na wsi, jak w mieście, ale nie ma już ani głodu, ani bezrobocia, ani konieczności tułaczki w poszukiwaniu chleba. Nikt z nas nie wątpi, że zarówno materialne jak kulturalne warunki życia mas ludowych będą coraz lepsze. Któż więc dziś czuje się zagrożony, kto obawia się o swój los, o swoje jutro? Kułak, spekulant, kupiec, drobny kapitalista i rozbitki klas wydziedziczonych. Te warstwy czują się zagrożone, ponieważ nie uśmiecha się im perspektywa życia z pracy rąk własnych.

Na czym polegają główne przeszkody, jakie napotykają obecnie obie, działające na wsi partie sojuszu robotniczo - chłopskiego — PZPR i ZSL?

Największą przeszkodą jest opór bogaczy wiejskich (kułaków) przeciwko rozwojowi społeczeństwa ku socjalizmowi. Bogacze wiejscy są zdecydowanymi obrońcami kapitalistycznych form gospodarki i polityki klasowej, a mianowicie:

zachowania na wieki prywatnej własności środków wytwarzania ziemi, inwentarza, maszyn, narzędzi pracy itd.,

---

[3]) Tamże, str. 618

utrzymania nieskrępowanej możliwości posługiwania się najemną siłą roboczą,

utrzymania tradycyjnych stosunków między bogaczami i biedotą wiejską, która stanowi wygodną rezerwę najtańszej siły roboczej, eksploatowanej nie na warunkach najmu, lecz na warunkach lichwiarskiej zależności: odróbki za „pomoc sąsiedzką", za pożyczki, za inwentarz, za ziarno, za jałmużnę,

przerzucania głównego ciężaru świadczeń na potrzeby państwa, zgodnie z zasadami stosowanymi w krajach kapitalistycznych, na najbiedniejsze warstwy pracujące miast i wsi,

zachowania starej kapitalistycznej zasady pierwszeństwa według zamożności w rozdziale środków kierowanych przez państwo na potrzeby rolnictwa, tj. kredytów bankowych, produktów przemysłowych, słowem — dóbr materialnych, jak również dóbr kulturalnych.

Jako zwolennicy i obrońcy kapitalizmu bogacze wiejscy są zaciętymi wrogami dzisiejszego ustroju demokracji ludowej, gdyż taka postawa wynika: 1) z ich interesów klasowych, 2) z ideologii kapitalistyczno - kułackiej, odrzucającej rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski i przeciwstawiającej mu sojusz z imperializmem w celu przywrócenia władzy kapitalistycznej, 3) z polityki państwa ludowego, które realizując budownictwo ustroju socjalistycznego krępuje coraz bardziej i ogranicza rozwój kapitalistycznych elementów zarówno w mieście jak na wsi, stosuje na wsi środki coraz większego wypierania wpływów gospodarczych, ideologicznych, moralnych i politycznych spekulantów i bogaczy wiejskich, a w dalszej perspektywie zmierza jawnie do całkowitej likwidacji wszelkich pozostałości kapitalizmu, a więc i pozostałości podziału klasowego na wsi.

W tej sytuacji walka elementów kapitalistycznych na wsi przeciwko państwu ludowemu zaostrza się i będzie się zaostrzała coraz bardziej. Jest to nieunikniona konsekwencja rozwoju naszego państwa ku socjalizmowi.

Niewątpliwie najostrzej opór elementów reakcyjnych ujawnia się dziś w walce przeciw wszelkim formom propagandowym i organizacyjnym, które dotyczą rozpoczynającego się u nas ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Przeciw temu ruchowi występują nie tylko bogacze wiejscy, ale i powiązana z nimi jak najściślej reakcyjna część kleru oraz wszelkie niedobitki elementów kapitalistycznych, działające zarówno na wsi jak w mieście, zarówno jawnie, jak w podziemiu, zarówno wewnątrz kraju, jak zagranicą. Przeciw temu ru-

chowi toczy się dziś u nas najzacieklejsza walka ideologiczna, propagandowa i organizacyjna, w toku której udaje się jeszcze wrogowi pociągnąć za sobą tu i ówdzie część chłopstwa średniorolnego oraz najbardziej zacofane i zaczadzone fanatyzmem elementy ludności. Opór bogaczy wiejskich i związanego z nimi podziemia sięga w tej walce do metod terroru, skrytobójstwa, sabotażu, dywersji, szkodnictwa, podpalań, rabunku i niszczenia mienia społecznego, w czym pomaga i do czego pobudza również akcja dywersyjno - sabotażowa i szpiegowska, organizowana przez nasadzone z zewnątrz agentury imperialistyczne. Wykorzystując ciemnotę i nieświadomość części mas pracujących wróg posługuje się w tej walce również metodami najpodlejszego oszustwa, zastraszania, plotki, bałamucenia, rozwijając szczególnie intensywnie tego rodzaju akcję wśród młodzieży i kobiet.

Musimy jasno zdawać sobie sprawę, że opór i walka elementów reakcyjno - kapitalistycznych przeciw ruchowi spółdzielczości produkcyjnej w miarę coraz szerszego rozwoju tego ruchu nie będzie słabnąć, lecz — na odwrót — będzie się zaostrzać i przybierać coraz zacieklejsze formy. Jest to zrozumiałe, jeśli zważymy, że spółdzielczość produkcyjna jest najbardziej rewolucyjnym ruchem, jaki przeżywały kiedykolwiek masy chłopskie. Przejście na tory gospodarki zespołowej w rolnictwie jest wielkim rewolucyjnym przełomem w dotychczasowych tradycyjnych formach drobnotowarowej gospodarki chłopskiej o dużych pozostałościach patriarchalnych, jaką prowadzi u nas najliczniejsza dwumilionowa warstwa małych i średnich gospodarstw chłopskich. Zaledwie kilkaset tysięcy bogatych chłopów prowadzi u nas gospodarkę wybitnie towarową, i tym więcej towarową, im bardziej opiera się ona na obcej sile roboczej. Ale właśnie dlatego warstwa ta chce mieć zabezpieczony dalszy rozwój swej gospodarki w oparciu o formy ekonomiki kapitalistycznej i o formy polityki burżuazyjnej, pozwalające na swobodną eksploatację reszty wsi i na narzucanie spekulacyjnych cen szerokim rzeszom spożywców. Półproletariackie warstwy wsi, dla których półtora — dwuhektarowa działka ziemi jest tylko pomocniczym, a nie głównym środkiem egzystencji rodziny, już obecnie w większym stopniu wiążą swą przyszłość z rozwojem przemysłu, aniżeli rolnictwa. Im jest bez porównania łatwiej zająć pozytywną postawę wobec zagadnień socjalistycznej przebudowy wsi na podstawach gospodarki zespołowej. Najtrudniej jest zerwać z tradycją gospodarki indywidualnej chłopom średniorolnym. Pozyskanie ich dla systemu gospodarki zespo-

łowej wymaga więc zarówno wytrwałej pracy propagandowej, jak i umożliwienia im przekonania się o wygodzie i wszystkich korzyściach tej gospodarki, która pozwala zastosować w rolnictwie wyższą technikę, traktory, maszyny, naukowe metody uprawy ziemi, która pozwala osiągnąć znacznie wyższy szczebel dobrobytu.

VIII. NASZE WSPÓLNE ZADANIA

Działacze ludowi, którzy pracę swą rozwijają przeważnie w środowisku średniorolnego chłopstwa, winni w większym stopniu skupiać swoje wysiłki propagandowe i organizacyjne na najprostszych i najbardziej pozytywnie przyjmowanych przez chłopów średniorolnych formach spółdzielczości, a mianowicie: na spółdzielniach produkcyjnych pierwszego typu, w których główne środki produkcji: ziemia, inwentarz, maszyny i narzędzia pozostają w zasadzie indywidualną własnością zrzeszonych w spółdzielni rolników. Praktyka wykazuje, że rozwój spółdzielni tego typu prowadzi po upływie pewnego czasu do przekształcenia się w typ wyższy — w wyniku doświadczenia i przekonania się, że spółdzielczość produkcyjna stanowi wyższą, dogodniejszą i korzystniejszą dla chłopów formę gospodarowania.

Ale spółdzielczość produkcyjna to najtrudniejszy odcinek pracy na wsi. Rozwój tej najwyższej i najtrudniejszej formy organizowania spółdzielczego mas chłopskich musi opierać się na zasadzie pełnej dobrowolności, a więc na wysokim poziomie dojrzałości społeczno-politycznej chłopstwa. Wszelki nacisk i przymus w stosunku do chłopa przy organizowaniu spółdzielczości jest niedopuszczalny i szkodliwy, oznacza jaskrawe wypaczenie linii politycznej partii i państwa. Jest ponadto całkowicie zbyteczny, bowiem chłop pracujący wcześniej czy później potrafi dojrzeć i zrozumieć zalety i korzyści gospodarki zespołowej, jeśli mu to cierpliwie, spokojnie i rzeczowo będziemy wyjaśniać, i nie tylko tłumaczyć, ale i pokazywać na przykładach tych spółdzielni, które dają już przekonywające wzory dobrych wyników gospodarczych. Równocześnie jednak musi się zastosować ostre, często represyjne środki w stosunku do aktywnych, kułackich wrogów spółdzielczości, którzy terrorem lub przemocą chcieliby zatrzymać jej rozwój.

Niezwykle ważną dla mas chłopskich, a bardzo jeszcze zaniedbywaną dziedziną pracy jest spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, a więc

spółdzielnie gminne Samopomocy Chłopskiej, spółdzielnie mleczarskie, warzywniczo - ogrodnicze itp. We wszystkich tych najprostszych, ale zaspokajających ważne potrzeby wsi typach spółdzielczości panują jeszcze bardzo często nieograniczone wpływy bogaczy i spekulantów wiejskich, którzy, wypierani w jednym miejscu, wciskają się w drugie lub wracają poprzez różne szczeliny na poprzednie pozycje i czynią sobie często ze spółdzielni źródło własnych korzyści i wpływów. Wciąż jeszcze zbyt mało wagi przywiązujemy do walki z wpływami i przenikaniem bogaczy wiejskich na tym odcinku, a jest to odcinek niezwykle ważny i wymaga od nas zwiększonej troski i opieki.

Musimy również skoncentrować wysiłki w kierunku polepszenia i pogłębienia działalności rad narodowych, rozszerzenia ich zadań w stosunku do wsi, bliższego powiązania się tych rad, jako organów władzy ludowej, z masami pracującymi wsi. Jest to olbrzymie pole do pracy, dla inicjatywy, dla troski o codzienne kłopoty życia mas pracujących wsi. Za mało udzielamy uwagi i wysiłku tym zadaniom, do których spełniania powołane są rady narodowe — powiatowe, gminne i miejskie w terenach powiązanych blisko ze wsią. A jest to nader wszechstronna dziedzina pracy: społecznej, oświatowej, kulturalnej, zdrowotnej, gospodarczej itd., jest to bezpośrednia forma powiązania mas chłopskich z państwem ludowym, jest to wielka i ważna szkoła polityki, kontroli, inicjatywy społecznej i państwowej dla aktywu i działaczy wiejskich. Zarówno organizacje PZPR jak i ZSL mają tu wielkie pole do owocnego działania, jeśli się będą strzegły wynaturzeń w rodzaju walki o stanowiska i mandaty, jeśli pójdą po linii rzeczowego współdziałania i przyjaznej współpracy.

Najważniejszym obowiązkiem każdej organizacji politycznej jest zaszczepiać w masach zrozumienie roli państwa demokracji ludowej jako władzy, która toruje nowe drogi i stwarza warunki twórczego życia mas ludowych, która prowadzi masy pracujące poprzez gospodarkę planową, poprzez wielki nasz Plan 6-letni do potęgi, do pokoju, do dobrobytu, do kultury. Musimy budzić nieustannie wśród mas świadomość celu, do którego zmierzamy, tzn. uświadamiać masom pracującym wsi i miast, czym się różni ustrój socjalistyczny, który urzeczywistniamy obecnie, od poprzedniego ustroju, kapitalistycznego, co ustrój ten daje dziś, co da w niedalekiej przyszłości, co przyniesie w ostatecznym wyniku masom pracującym w ogóle, a chłopstwu pracującemu w szczególności. Musimy przy tym uczyć te ma-

sy, jakie obowiązki mają wobec państwa, budzić w nich przywiązania do swego państwa ludowego, krzewić w nich patriotyczne uczucia dla swojego państwa. Czynić to musimy nie tylko w drodze propagandy i agitacji, ale również na przykładach konkretnych spraw: na przykładzie akcji skupu zboża, na przykładzie innych świadczeń na rzecz państwa, na przykładach tych wszystkich spraw, które państwo nasze przeprowadza w walce z wyzyskiwaczami, ze spekulantami wiejskimi i miejskimi w oparciu o pomoc i współdziałanie mas pracujących.

Winniśmy walczyć z przenikającą do wsi wrogą akcją propagandową, organizowaną przez reakcję, podziemie i agentury szpiegowsko - dywersyjne, która usiłuje siać nieufność w masach chłopskich wobec wszelkich poczynań rządu ludowego. Trzeba budzić wśród mas chłopskich czujność wobec podstępnych i chytrych metod reakcji i spekulantów wiejskich, którzy poprzez plotkę i szeptaną propagandę usiłują podważać wiarę w trwałość władzy ludowej. Szczególnej czujności wymaga również sprawa ochrony własności społecznej i majątku narodowego przed dywersyjnymi zakusami band i agentur, działających najczęściej ręka w rękę z kułactwem, żerujących też na fanatyzmie i ciemnocie zacofanych elementów chłopstwa.

Niepodobieństwem jest wyliczenie masy zagadnień, jakie wiążą się konkretnie z naszym codziennym życiem społecznym, z działalnością państwa, z potrzebami mas ludowych, a które wymagają od organizacji politycznych wielkiej pracy i wysiłku.

Warto pamiętać również o konieczności wytężonej pracy w dziedzinie walki z panoszącym się pijaństwem, które wyrządza wielkie szkody społeczne, o potrzebie wzmocnienia walki z wrogą antyludową akcją reakcyjnej części kleru, która nie natrafia zwłaszcza na wsi na dostateczne przeciwdziałanie. Ruch ludowy posiada w tej dziedzinie bogate tradycje zaraniarskie i potrafiłby niewątpliwie rozwinąć szerszą propagandę, zwalczającą fanatyzm, który usiłuje rozpętać sprzymierzona z reakcją i powiązana z agenturami imperialistycznymi część kleru, wrogo ustosunkowana do państwa ludowego.

IX. ULEPSZYĆ STYL PRACY ORGANIZACYJNEJ

Chciałbym wreszcie na zakończenie wskazać na to, że zmieniające się warunki społeczno - polityczne wymagają od organizacji politycznych zmiany stylu pracy organizacyjnej.

Wyniki działalności politycznej w terenie zależą całkowicie od trzech czynników:

1) od jasnej dla mas postawy ideologiczno - politycznej, od zrozumiałego dla wszystkich kierunku działań organizacji politycznej, która kieruje życiem społecznym w terenie;

2) od właściwego, tzn. jak najbliższego powiązania aktywu i członków organizacji z masami bezpartyjnymi;

3) od doboru, od poziomu, od autorytetu moralnego i politycznego aktywu, który stoi na czele organizacji.

Zlekceważenie którejkolwiek z tych zasad musi doprowadzić nieuchronnie, wcześniej czy później, do złych skutków. Dlatego też członek organizacji politycznej na wsi — PZPR-owiec czy ZSL-owiec musi być przykładem wierności i oddania władzy ludowej. Należy uwolnić się zdecydowanie od elementów chwiejnych, obłudnych czy karierowiczowskich, które przeniknęły do organizacji wskutek braku czujności lub też wykorzystując oportunistyczny i liberalny stosunek do wymagań, jakie stawia swym członkom statut partyjny. Zerwać radykalnie z pogonią za liczbą i oceniać każdego kandydata do organizacji według jego postawy ideowo - moralnej. Skończyć równocześnie z bierną postawą tych ogniw organizacyjnych, które hołdują zasadzie oportunistycznej żywiołowości w dziedzinie wzrostu szeregów organizacji. Regulowanie wzrostu organizacji politycznych musi być wynikiem aktywnej i planowej akcji werbunkowej. Każdy uczciwy, czynny i ofiarny społecznie człowiek, uczestniczący w spółdzielni, w komisji sklepowej, w zespole świetlicowym, w straży pożarnej, w kole gospodyń, w ZMP, w ORMO, w społecznym czy kulturalnym życiu gromady lub gminy — winien być przez organizacje polityczne otoczony troską i opieką, wciągany do pracy polityczno - samokształceniowej, do czytania, do wysiłku nad podnoszeniem swej świadomości, a gdy wkracza na tę drogę winien być typowany na kandydata do organizacji politycznej, zachęcany do zaznajomienia się z jej zadaniami i programem ideologicznym, do czynnego współudziału w realizowaniu tego programu. Mamy już dziesiątki i setki tysięcy młodzieży, kobiet i działaczy spółdzielczych, społecznych, gromadzkich, mamy liczne rzesze korespondentów i potężny ruch czytelniczy, kulturalny, sportowy, oświatowy na wsi. Ale komitety i organizacje partyjne bardzo słabo zabiegają o to, albo też wcale nie troszczą się, aby planową akcją agitacyjno - propagandową i werbunkową obejmować te przodujące warstwy wsi. Szczegól-

nie jaskrawo ten szkodliwy i sekciarski oportunizm widoczny jest na odcinku pracy wśród kobiet. W kierunku przezwyciężenia słabości i braków poszczególnych organizacji, w kierunku zmiany stylu pracy tych organizacji politycznych, które w większym lub mniejszym stopniu dotknięte są takimi wadami, jak bierność, oportunizm, sekciarstwo, kumotersko - urzędnicze izolowanie się od mas, dygnitarsko-biurokratyczny stosunek do bezpartyjnych, stosowanie metod komenderowania zamiast pracy wychowawczo - politycznej itp. — musi być skierowany przede wszystkim wielki wysiłek organizacji politycznych naszego państwa ludowego. Jasność głoszonych haseł pomoże wyzbyć się balastu ludzi ideowo obcych, którzy bądź nie mogą dotrzymać kroku w marszu do socjalizmu, bądź tkwią w szeregach w celach dywersyjnych, w celach wrogich sprawie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

W ten sposób wzrośnie zwartość i prężność polityczna organizacji. Im energiczniej pracuje i działa organizacja polityczno - społeczna, im więcej wysiłku wkłada w wychowanie ludzi, im więcej przejawia inicjatywy społecznej, im bliższy jest jej kontakt z masami — tym większy zyskuje autorytet i szacunek, tym więcej muszą się z nią liczyć działacze państwowi, partyjni i społeczni.

Największą zaletą organizacji i jej aktywu jest umiejętność docierania do serca mas ludowych, do ich świadomości, umiejętność przekonywania mas i pociągania ich do działania.

Siła naszej pracy, naszych słów, naszej walki mieści się w rewolucyjnej prawdzie naszej idei, w jasności naszej drogi i naszych celów.

Edward Ochab

Niemiecka Republika Demokratyczna — nasz sojusznik w walce o pokój i postęp

W dniu 13 października 1949 roku towarzysz Stalin w swym historycznym telegramie skierowanym do Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej tow. Wilhelma Piecka i premiera Rządu tej Republiki tow. Otto Grotewohla podkreślił, że „Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

W świetle słów towarzysza Stalina, wypowiedzianych wówczas, występowało wyraźnie wielkie znaczenie i rola NRD jako szczególnie doniosłego czynnika w walce o zjednoczenie i uniezależnienie całego narodu niemieckiego od zakusów, ekspansji i perfidnej gry imperializmu Anglosasów, którzy niemal od chwili zakończenia wojny stawiali stawkę na uczynienie z Niemiec bazy i oparcia dla swej grabieżczej polityki w stosunku do całej Europy.

Dziś, w rok zaledwie od chwili utworzenia NRD, polityka imperialistyczna w Niemczech Zachodnich odsłoniła w pełni tę grę i te zakusy, których szczególnie jaskrawym wyrazem jest postawiony już jawnie program remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Zaledwie rok minął od wspomnianego telegramu Stalina, od utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale już,

w świetle wielkich wydarzeń minionego roku, jasno widać dalekowzroczność i głębokość nieomylnej stalinowskiej analizy, jasno możemy stwierdzić, jakie ogromne międzynarodowe znaczenie posiada utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak ważne miejsce zajmuje ta republika we froncie pokoju, jaką wściekłość i wrogość w obozie imperialistycznym wywołuje istnienie, rozwój i sukcesy tej pokojowej i antyimperialistycznej republiki.

Republika Niemiecka stała się najbardziej na zachód wysuniętym posterunkiem i warownią obozu pokoju, stała się równocześnie przedmiotem dzikiej nienawiści i ataków ze strony wrogów pokoju, którzy powstanie tej pokojowej republiki odczuli jako potężny cios zadany światowemu imperializmowi i organizatorom nowej zbrodniczej agresji.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej było zwycięstwem stalinowskiej polityki pokoju i poszanowania praw narodów, było zwycięstwem niemieckiej klasy robotniczej i wszystkich niemieckich sił postępowych, było zwycięstwem światowego frontu pokoju, a więc również zwycięstwem ludu polskiego, tak głęboko zainteresowanego w utrwaleniu pokoju.

Niemiecka Republika Demokratyczna stworzyła warunki, w których rozwój sił postępowych skupionych wokół klasy robotniczej, sił walczących o przezwyciężenie haniebnego dziedzictwa hitlerowskiego i pchnięcie historii narodu niemieckiego na nowe, pokojowe, konsekwentnie demokratyczne tory mógł się odbywać w tempie szczególnie szybkim i w formach szeroko oddziaływających na cały naród niemiecki.

Umacnianie się Prus hohenzollernowskich, Niemiec kajzerowskich, Republiki Weimarskiej czy katowskiej III Rzeszy zawsze stanowiło śmiertelną groźbę dla ich sąsiadów i dla pokoju europejskiego.

Po raz pierwszy w historii powstało państwo niemieckie, którego rozwój i umocnienie nie zagraża sąsiadom i pokojowi, lecz, na odwrót, zwiększa siły pokoju i stwarza potężną zaporę na drodze, po której chcieliby kroczyć imperialistyczni awanturnicy i podżegacze wojenni.

Po raz pierwszy w historii powstało państwo niemieckie naprawdę postępowe i pokojowe, kierowane przez siły demokratyczne, skupione wokół klasy robotniczej, związane coraz to mocniejszymi węzłami współpracy i przyjaźni z socjalistycznym Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Naród polski, który w ciągu swej tysiącletniej historii tak często musiał toczyć walkę na śmierć i życie przeciw niemieckiej feudalnej i imperialistycznej zaborczości, który dopiero co przeżył potworną tragedię hitlerowskiej okupacji, stracił w czasie tej okupacji około 6 milionów swych obywateli i zagrożony był fizycznym wytępieniem przez bestialskich SS-manów, naród nasz, który jest najbliższym wschodnim sąsiadem Niemiec, zainteresowany jest bodaj bardziej niż inne narody w całkowitym zwycięstwie tych sił ludowych, które kierują dziś Niemiecką Republiką Demokratyczną i wskazują całemu narodowi niemieckiemu drogę pokojowego, demokratycznego rozwoju.

Polski lud pracujący uważnie śledzi rozwój wypadków w Niemczech i z radością wita fakt powstania i umocnienia się Niemieckiej Republiki Demokratycznej, państwa nowego typu, kierowanego przez siły antyimperialistyczne, na których czele stoi klasa robotnicza i jej partia SED.

Tylko pod kierownictwem klasy robotniczej może naród niemiecki przezwyciężyć haniebne dziedzictwo przeszłości i hitleryzmu, które niewątpliwie ciąży jeszcze na świadomości milionów Niemców, stanowiąc pożywkę dla działalności takich reakcyjnych partii w Niemczech Zachodnich jak CDU czy SPD i dla prądów neohitlerowskich.

Tylko robotnicy niemieccy mogą, używając słów Engelsa, „przywrócić honor narodowi niemieckiemu".

Marks i Engels, wielcy nauczyciele proletariatu świata, byli głębokimi internacjonalistami, a równocześnie niemieckimi patriotami i właśnie dlatego ze szczególną pasją zwalczali nacjonalizm niemiecki i biczowali zbrodnie niemieckich junkrów, militarystów i burżuazji *).

*) Niemało uwagi poświęca Marks zbrodniom pruskim wobec Polski. Tak np. w brulionie artykułu o Polsce (rękopis w archiwum IMEL) Marks z oburzeniem pisze o łajdactwach Fryderyka II, organizatora rozbiorów Polski.

„Po zajęciu — w czasie pokoju z Rzeczpospolitą — pogranicznych prowincji Polski, Fryderyk II pozwala „naszej wspaniałej armii" zastosować w pełni ów „system prowadzenia wojny środkami pokojowymi".

...„Jedyny" (Fryderyk II) zastosował tu w olbrzymiej skali systematyczną kradzież koni, pieniędzy, bydła rzeźnego i ludzi".

W szkicu „Prusacy — kanalie" Marks tak samo ostro charakteryzuje gospodarowanie łupieżców pruskich w Polsce: „Od początku 1771 r. całe obwody Polski włączone później do Prus zostały zalane przez żołdaków pruskich, którzy dopuszczali się niesłychanych grabieży, okrucieństw, łajdactw i wszelkiego rodzaju bestialstw. Głodne kanalie nie ograniczały się do grabieży, dokonywanej z własnej inicjatywy i na rozkaz państwa. Na wsie nałożono nawet

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, wierna marksistowsko-leninowskim zasadom internacjonalizmu, jest zarazem partią głęboko patriotyczną i właśnie dlatego ze szczególną pasją zwalcza rodzimy niemiecki szowinizm, piętnuje hańbę hitleryzmu, uznaje winę narodu niemieckiego i jego odpowiedzialność za zbrodnie III Rzeszy.

W uchwale Zarządu Głównego SED z 4. X. 49 r. czytamy m. in.:

„Naród niemiecki nie może zdjąć z siebie winy za zbrodnie hitlerowskiego faszyzmu, ponieważ godził się on z nazistowskim reżimem, nie walczył z potwornymi zbrodniami tego reżimu, a nawet w swej przeważającej większości czynnie popierał nazistowską politykę wojenną. Wina ta musiała pociągnąć za sobą historyczne zadośćuczynienie i pociągnęła je".

W dalszym ciągu rezolucja głosi:

„Sytuacja w Niemczech w wyniku drugiej wojny światowej zmieniła się zasadniczo. Pod ciosami wyzwoleńczej armii Związku Radzieckiego runęły i rozpadły się imperialistyczne, faszystowskie Niemcy, które ujarzmiły narody i podeptały ich suwerenne prawa, które prowadziły wojnę o ustanowienie panowania światowego niemieckich koncernów Goeringa, Kruppa, Flicka, Voglera i innych zbrodniarzy wojennych.

Mimo to jednak następstwa panowania hitlerowskiego w Niemczech nie zostały jeszcze bynajmniej wykorzenione. Zbrodniarze faszystowscy i wojenni, którzy ponoszą główną winę, nie wszędzie w Niemczech zostali sprawiedliwie ukarani. Nazistowski duch szowinizmu i militaryzmu bynajmniej nie został jeszcze wykorzeniony i przezwyciężony. Z taką sytuacją nie mogą i nie chcą się pogodzić prawdziwi patrioci niemieccy , którzy przyznali, że tylko wówczas ocalić można naród niemiecki, gdy ostatecznie wyrwane zostaną korzenie imperialistycznej polityki wojennej.

---

daninę w kobietach; kobiety te zmuszano do pożycia z plugawymi żołdackimi kanaliami pruskimi".

Dalej Marks pisze, że całą swą „wielkość hohenzollernowską Fryderyk II ujawnił w bestialskich zbrodniach popełnianych na bezbronnych Polakach". (Marks i Engels „O reakcyjnym prusactwie" str. 18).

W roku 1848 wydawana przez Marksa i Engelsa „Nowa Gazeta Reńska" wielokrotnie biczowała bestialstwo pruskie wobec polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i zdradę demokracji popełnioną przez tchórzliwą burżuazję niemiecką. „Soldateska pruska szalała w Poznańskiem „ku chwale króla". Polacy ginęli pod bagnetami i kulami pacyfikatorów Poznańskiego, ginęli jako ofiary zemsty za sukcesy rewolucji. Pożary spalonych wsi były zorzą, która oświetliła restytuowany na nowo tron absolutnego króla. Rozkopane mogiły, ograbione kościoły, jedno wielkie cmentarzysko całego narodu, który został zgubiony na skutek systematycznej zdrady — oto zdobycz wojenna przywróconego „z łaski bożej porządku".

Dlatego patrioci niemieccy z całego serca powitali historyczne uchwały Konferencji Poczdamskiej z lata 1945 roku. W uchwałach tych Związek Radziecki, USA i Anglia wskazały wspólnie drogę, która odpowiada interesom wszystkich demokratycznych i miłujących pokój państw i stwarza dla narodu niemieckiego podstawę do odbudowy jedności Niemiec i ich dalszego rozwoju na zasadach demokratycznych i pokojowych. Uchwały te pozostawiają narodowi niemieckiemu możliwość odrodzenia Niemiec, jako państwa, które zajmie pełnoprawne miejsce wśród wolnych i miłujących pokój narodów świata. Dla osiągnięcia tego celu Uchwały Poczdamskie żądały całkowitej demilitaryzacji i denazifikacji Niemiec. Określały równocześnie wynagrodzenie szkód narodom, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej, i nakreślały ustalenie takich granic, które by zapewniły możliwość pokojowego współistnienia narodu niemieckiego z jego sąsiadami. Ustalona na konferencji w Poczdamie granica Odra — Nysa jest pokojową granicą między Niemcami a Polską.

Patrioci niemieccy powitali te historyczne uchwały, gdyż pozwoliły im one wyciągnąć naukę z dziejów niemieckich, przekształcić Niemcy w kraj demokratyczny i pokojowy i utrzymać je jako zjednoczone, niezależne państwo. Uznanie Uchwał Poczdamskich i konieczność ścisłego wykonywania przez Niemcy przewidzianych w nich zobowiązań jest obowiązkiem wszystkich patriotów niemieckich".

Hasła i działalność SED biją nie tylko w faszystów i szowinistów niemieckich, ale również w imperialistów amerykańskich i ich satelitów, którzy wszelkimi sposobami starają się zohydzić i zwalczać wielką partię niemieckiego proletariatu.

Jednak wbrew wysiłkom zachodnich okupantów i ich najemników z SPD i CDU Socjalistyczna Partia Jedności wyrosła w ogromną siłę polityczną i moralną.

Doniosłym wydarzeniem historycznym, nie tylko zresztą w życiu Niemiec, był III Kongres Socjalistycznej Partii Jedności, który podsumował dotychczasowe osiągnięcia ludu niemieckiego i wytyczył drogę, po której kroczyć będzie naród niemiecki w walce z imperializmem, w walce o jedność, demokrację i pokój, pod kierownictwem bloku demokratycznego i czołowej siły tego bloku — Socjalistycznej Partii Jedności i Komunistycznej Partii Niemiec.

III Kongres SED podkreślił ogromną rolę i pomoc Związku Radzieckiego i WKP(b) w dziedzinie demokratyzacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

„Nasze sukcesy — oświadczył na Kongresie tow. Pieck — stały się możliwe dzięki wyzwoleniu Niemiec Wschodnich przez Armię Radziecką z oków hitlerowskiego faszyzmu i imperialistycznego panowania. Ludzie radzieccy w ciągu ostatnich lat dowiedli, że przybyli do Niemiec nie jako najeźdźcy i mściciele, lecz jako wyzwoliciele i przyjaciele niemieckich robotników, chłopów i inteligencji. Ludzie radzieccy okazali nam wielką pomoc w każdej dziedzinie naszego demokratycznego, ekonomicznego i kulturalnego budownictwa... W każdej dziedzinie odczuwamy troskliwą i przyjacielską pomoc ze strony wielkiego Związku Radzieckiego i jego wodza towarzysza Stalina".

* * *

Lud Polski z radością wita wzrost organizacyjny i zwiększenie wpływu politycznego bratniej Socjalistycznej Partii Jedności i z radością wita przełomowej doniosłości zmiany, jakie zachodzą w Niemczech w wyniku uporczywej, konsekwentnej, mężnej walki, prowadzonej przez bratnią partię Piecka, Ulbrichta, Grotewohla, i Reimanna.

Szczególnie ważne dla przyszłego rozwoju Niemiec są historycznie doniosłe zdobycze partii na odcinku młodzieżowym. Prawda i siła haseł SED zdobyła partii serca i umysły ogromnej większości młodzieży pracującej, która widzi w partii kierownika, zdolnego zapewnić krajowi pokój, a niemieckiemu narodowi wyjście z katastrofy, spowodowanej przez faszyzm i imperializm, na szeroką drogę demokratycznego rozwoju.

Wzrost sił Niemieckiej Republiki Demokratycznej znajduje wyraz w imponujących osiągnięciach gospodarczych, we wzroście produkcji przemysłowej i rolnej, we wzroście zatrudnienia i wydajności pracy, w umocnieniu waluty i stałym, systematycznym wzroście stopy życiowej szerokich mas.

Szybki rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej osiągnięty został dzięki słusznej polityce partii robotniczej, dzięki likwidacji junkierstwa, będącego zawsze ostoją reakcji, dzięki rozbiciu karteli i monopoli kapitalistycznych oraz wywłaszczeniu monopolistów i zbrodniarzy wojennych, dzięki konsekwentnej polityce karczowa-

nia pozostałości hitleryzmu i szowinizmu, dzięki słusznej taktyce partii, głęboko związanej z masami i wierzącej w masy, w ich siłę, w ich przyszłość. Partia okrzepła i ugruntowała swe wpływy w masach w walce o zmontowanie i ubojowienie szerokiego frontu narodowego przeciw amerykańskim próbom ujarzmienia i kolonizacji Niemiec.

Partia i lud niemiecki zawdzięczają swoje osiągnięcia konsekwentnej walce o pogłębienie świadomości proletariackiej i internacjonalistycznej, krystalizującej się w walce z oportunistami i agentami wroga.

Wbrew dzikiej nagonce, prowadzonej przez Adenauerów, Schumacherów i im podobnych agentów amerykańskiego imperializmu, partia przezwyciężyła wszelkie wahania w podstawowej sprawie ustosunkowania się do historycznych Uchwał Poczdamskich i do granic na Odrze i Nysie. Partia śmiało, konsekwentnie głosi i przekonywa milionowe masy ludu niemieckiego, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalną granicą pokoju, że w interesie Niemiec i całej Europy, w interesie ludu pracującego i sprawy pokoju leży zacieśnienie dobrosąsiedzkich stosunków z Polską Ludową i pogłębienie przyjaźni polskiego i niemieckiego ludu pracującego, walczących pod tym samym sztandarem marksizmu-leninizmu przeciw światowemu imperializmowi, o pokój i socjalizm.

Osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej stały się możliwe dzięki wydatnej pomocy politycznej i gospodarczej, jakiej wielkodusznie udziela ludowi niemieckiemu potężny Związek Radziecki.

Armia Czerwona, rozbijając hordy hitlerowskie, łamiąc kręgosłup państwa junkrów i monopolistów niemieckich, rozbijała i łamała największych wrogów niemieckiego ludu pracującego, rozbijała kajdany skuwające niemiecki lud pracujący, wyzwalała narody Europy od zmory faszyzmu niemieckiego, a zarazem wyzwalała sam lud niemiecki.

Świadomość tej historycznej wyzwoleńczej roli Armii Radzieckiej tylko powoli przebijała sobie drogę przez skorupę przesądów szowinistycznych, szerzonych w ciągu dziesiątków lat zarówno przez jawnych nacjonalistów jak i socjaldemokratów, ale wytrwała, uporczywa praca partii jak również wymowa nieodpartych faktów historycznych sprawiły, że dziś ogromna większość ludu pracującego Niemieckiej

Republiki Demokratycznej i coraz to szersze masy skupione wokół komunistycznej awangardy w Niemczech Zachodnich zdają sobie w pełni sprawę z wyzwoleńczej roli Armii Radzieckiej i z nierozerwalnego związku między wolnością i postępowym rozwojem Niemiec a zwycięstwem Związku Radzieckiego i międzynarodowego obozu pokoju.

Bez wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego nie byłyby również możliwe te wspaniałe sukcesy na polu gospodarczego rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej, o których z dumą mówił tow. Walter Ulbricht na III Kongresie SED.

„W planie dwuletnim przewidywano, że w roku 1950 poziom produkcji przemysłowej osiągnie wysokość 81 proc. w stosunku do poziomu z roku 1936. W rzeczywistości jednak do końca roku 1950 osiągnięty zostanie poziom produkcji, wynoszący 103,1 proc. w porównaniu z poziomem roku 1936...

W rolnictwie zwiększono powierzchnię uprawy zgodnie z planem tak, że do końca 1950 roku powierzchnia ta osiągnie 102,6 proc. w porównaniu z rokiem 1938...

Wydajność pracy rozwijała się jak następuje: w roku 1947 wyniosła 56 proc. w porównaniu z rokiem 1938, przyjętym za 100. W roku 1949 podniosła się do 85 proc., w połowie roku 1950 do 93,8 proc."

Znacznie poprawiło się zaopatrzenie ludności; powoli lecz systematycznie podnosi się w NRD stopa życiowa ludu pracującego, co należy podkreślić tym mocniej, że równocześnie w Niemczech Zachodnich, okupowanych przez imperialistów niemieckich, angielskich i francuskich, wprawdzie rośnie poziom zysków grup wysługującej się imperializmowi wielkiej burżuazji niemieckiej, ale obniża się stopa życiowa klasy robotniczej, szczególnie dotkliwie gnębionej przez bezrobocie, będące nieuniknionym następstwem ustroju kapitalistycznego i kolonialnej, rozbójniczej polityki zachodnich okupantów.

Rozwój i osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej wywierają coraz to większy wpływ na Niemcy Zachodnie, gdzie lud niemiecki nie tylko nie został wyzwolony, lecz przeciwnie, żyje pod podwójnym uciskiem rodzimej i amerykańskiej burżuazji, gdzie siły reakcyjne — obszarnicy i kapitał monopolistyczny — nie tylko nie zostały rozbite, lecz przeciwnie, cieszą się szczególną opieką imperialistycznych okupantów, gdzie hitlerowscy oprawcy i zbrod-

niarze wojenni nie tylko nie zostali ukarani, lecz wysuwani są przez amerykańskich podżegaczy wojennych na czołowe stanowiska polityczne i gospodarcze, gdzie militaryzm pruski nie został zniszczony, lecz przeciwnie, coraz to bezczelniej i jawniej podnosi głowę pod protektoratem militarystów amerykańskich. Przy pomocy najbardziej reakcyjnych hitlerowskich generałów organizują imperialiści nowe formacje niemieckich landsknechtów, którzy pod dowództwem Manteufflów i Guderianów mają być użyci jako mięso armatnie w szykowanej przez bankierów amerykańskich nowej zbrodniczej wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw światowemu obozowi pokoju.

Rośnie wpływ Niemieckiej Republiki Demokratycznej na masy ludowe w okupowanych Niemczech Zachodnich, gdyż masy te widzą, jak nieustannie pogłębia się kolonialna zależność niemieckiej gospodarki narodowej od imperialistycznych grabieżców, gdyż masy te odczuwają coraz głębiej i coraz boleśniej poniżenie narodowe, deptanie godności narodowej przez butnych, wyuzdanych, bezczelnych, rozpanoszonych anglosaskich okupantów, gdyż masy te coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że polityka okupantów i polityka marionetek anglosaskich z CDU i SPD prowadzi ku nowej wojnie, która oznaczałaby największą katastrofę przede wszystkim dla niemieckiego narodu.

Okupanci anglosascy z pogardą i nienawiścią odnoszą się do niemieckiego ludu pracującego i próbują szukać oparcia w Niemczech właśnie w tych najbardziej reakcyjnych grupach społecznych, które stanowiły główną oporę reżimu hitlerowskiego.

Język zachodnio-niemieckiej prasy wielkokapitalistycznej, będącej tubą imperialistycznych okupantów, coraz bardziej przypomina znany nam język Goebbelsa. Powtarza się te same wyświechtane frazesy o knowaniach i niebezpieczeństwie komunistycznym, szczuje się przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw narodom słowiańskim, zwłaszcza zaś przeciw bezpośrednim sąsiadom — Polsce i Czechosłowacji. Imperialiści anglosascy i wysługujący się im politykierzy z Bonn próbują rozpalać rewizjonistyczne, odwetowe, szowinistyczne nastroje w społeczeństwie niemieckim, głównie pod hasłem walki o zmianę granic na Odrze i Nysie.

Imperialiści anglosascy obłudnie przemilczają, że w roku 1945 złożyli swe podpisy pod Uchwałami Poczdamskimi, ustalającymi

powrót do Polski Ziem Zachodnich, ustalającymi granice na Odrze i Nysie oraz zalecającymi związaną z tym repatriację ludności niemieckiej. Cała obłuda, zbrodniczość i cynizm polityki imperialistów, całą ich nienawiść do narodu polskiego i obozu postępu przebija z oświadczeń hersztów imperialistycznych i z łamów prasy imperialistycznej, próbującej dziś pod hasłami rewizjonizmu i odwetu mobilizować najciemniejsze, najbardziej zdemoralizowane warstwy i grupy dla celów nowej zbrodniczej wojny. W obliczu wściekłej szowinistycznej nagonki, organizowanej przez Anglików i Amerykanów i przez ich lokajów z hitlerowskiego „Bruderschaftu", z watykańskiej CDU, zdradzieckiej SPD, w obliczu dzikiej nagonki antypolskiej i antyradzieckiej szczególnie wymowna jest śmiała proletariacka postawa SED i KPD oraz demokratycznych partii i organizacji w Niemieckiej Republice Demokratycznej, które uznają granicę na Odrze i Nysie za nienaruszalną granicę pokoju, a przyjaźń z potężnym Związkiem Radzieckim i z ludowymi republikami Polski i Czechosłowacji za kamień węgielny pokoju w Europie oraz niezbędny warunek wolności i rozwoju Niemiec.

Jest rzeczą charakterystyczną, że amerykańskie agentury typu titowskiego, które próbowały rozkładać od wewnątrz szeregi KPD i SED, szermowały przede wszystkim argumentem, że nie można zgodzić się na granicę Odra — Nysa, że taka zgoda oznacza zdradę interesów narodowych Niemiec, że partia uznająca te granice odcina się od narodu niemieckiego itd., itd.

Kierownictwo SED i KPD w pełni doceniło zasadniczą wagę zagadnienia granicy na Odrze i Nysie, niedopuszczalność żadnych wahań i niejasności w tej sprawie, słuszność i historyczną doniosłość stalinowskiej decyzji o granicy na Odrze i Nysie, konieczność jasnego, śmiałego, zdecydowanego, konsekwentnego wyjaśnienia masom niemieckim, że granica ta jest nienaruszalną granicą pokoju.

Amerykańscy agenci i prowokatorzy zostali zdemaskowani i wyrzuceni z szeregów niemieckiego ruchu rewolucyjnego. Hasła partii znajdują coraz większe zrozumienie i uznanie w masach. Miliony robotników i chłopów niemieckich coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że najwięksi wrogowie ludu niemieckiego i ludzkości — amerykańscy imperialiści — próbują wykorzystywać hasła rewizjonistyczne dla swoich zbrodniczych, faszystowskich celów, dla tym głębszego poniżenia i ujarzmienia Niemiec, dla wysysania sił żywot-

nych niemieckiego ludu, dla pchnięcia milionów Niemców ku nowej wojnie, ku nowej katastrofie i zagładzie.

Szowinistyczny wrzask sprzedajnej prasy katolickiej i socjaldemokratycznej w Niemczech Zachodnich nie może ukryć faktu, że narodowe interesy Niemiec wymagają walki z rzeczywistymi wrogami i ciemiężcami ludu niemieckiego — z amerykańskimi, angielskimi i francuskimi imperialistami, bankierami, podżegaczami wojennymi, że tylko na drodze walki z imperialistyczną okupacją można osiągnąć realizację wielkich ogólnonarodowych celów, rozstrzygających o przyszłości Niemiec jako wolnego i pokojowego narodu i państwa.

Wielu polskich robotników, a nawet aktywistów partyjnych nie docenia jeszcze w pełni tych przemian, jakie zachodzą w Niemczech, i wagi historycznych decyzji powziętych na III Kongresie SED, które dały niemieckiej klasie robotniczej i narodowi niemieckiemu orientację i busolę na trudnej drodze walki z imperializmem, walki o przyszłość i pokojowy rozwój Niemiec, nierozerwalnie związany z walką i zwycięstwem międzynarodowego obozu pokoju, postępu i socjalizmu.

Naród polski, podobnie jak wszystkie miłujące pokój narody świata pragnie pełnego zwycięstwa tych sił antyimperialistycznych i antyfaszystowskich, które dążą do przekształcenia zjednoczonych Niemiec w państwo pokojowe, demokratyczne, antyimperialistyczne. Siły te istnieją, krzepną, zwyciężają i niewątpliwie do nich należy przyszłość. Nie rozumieli tego, zamykali oczy na fakty, nie umieli przewidzieć rozwoju wypadków zaślepieni nacjonalizmem prawicowi odchyleńcy spod znaku Gomułki, nie mówiąc już o prawicy PPS.

Próbowali oni zaszczepiać polskiej klasie robotniczej antymarksistowski, szowinistyczny pogląd na naród niemiecki, zamykali oczy na fakt, że w Niemczech tak jak w każdym społeczeństwie klasowym toczyła się i toczy ostra walka klasowa między wyzyskiwanymi i wyzyskiwaczami, że w Niemczech polscy robotnicy mają również swych braci klasowych, że w Niemczech istnieją i rosną siły antyimperialistyczne, będące naszym sojusznikiem, walczące wraz z nami przeciw głównemu wrogowi, przeciw amerykańskiemu imperializmowi.

W swym programowym wystąpieniu w sprawie Niemiec w październiku 1946 roku Gomułka zamiast marksistowskiej analizy roz-

woju stosunków klasowych, a więc rozwoju walki klasowej w Niemczech, próbował nam zaszczepić nacjonalistyczny pogląd na naród niemiecki, traktując ten naród jako jednolitą, wrogą Polsce, reakcyjną masę, nieuleczalnie zdemoralizowaną przez faszyzm.

Gomułka, który nie wierzył w siły Związku Radzieckiego i w siły polskiej klasy robotniczej, tym bardziej nie mógł wierzyć w siłę i przyszłość niemieckiej klasy robotniczej.

Dlatego też głosił on endeckie teoryjki, że w gruncie rzeczy wszyscy Niemcy są jednakowo wrodzy Polsce i że powinniśmy ich wobec tego traktować tak, jak traktujemy obcą i nieprzejednanie wrogą klasę obszarników.

Oto co mówił i pisał zaślepiony nacjonalizmem przywódca prawicowych odchyleńców: „Można z wielką dozą prawdopodobieństwa założyć, i nie wiele się pomylić, że tak jak znikomy jest procent obszarników, którzy nie protestują przeciw konfiskacie majątków, uważają ten akt za sprawiedliwy, tak samo znikoma tylko część obecnego pokolenia niemieckiego uważa, że powrót Polski na Zachód, na Ziemie Odzyskane jest aktem sprawiedliwości dziejowej, z którym należy się pogodzić.

I tak jak dopiero wnuki i prawnuki dzisiejszych Radziwiłłów, Potockich i całej warstwy obszarniczej mogą przestać się czuć pokrzywdzone z tytułu konfiskaty ich ziem przez rząd obecny, tak samo dopiero przyszłe pokolenia narodu niemieckiego mogą nie wnosić do Polski pretensji za to, że powróciła obecnie na swoje stare ziemie nad Odrą i Nysą. Każdy, kto uważałby inaczej, jest w głębokim błędzie. Taka jest prawda i nic jej nie zmieni, niezależnie od tego, czy prawda ta komuś się podoba czy nie podoba“.

Apodyktyczna prawda oportunistów okazała się kłamstwem w zetknięciu z prawdą marksizmu, prawdą rzeczywistego życia, prawdą rzeczywistego rozwoju historycznego. Fałszem i oszczerstwem było rzucanie do jednego worka robotnika i junkra niemieckiego, traktowanie całego narodu niemieckiego jako wrogiej klasy, prorokowanie, że dopiero wnuki i prawnuki obecnego pokolenia Niemców mogą pogodzić się z nową granicą na Odrze i Nysie.

Potężna, prowadząca za sobą milionowe masy pracujące Socjalistyczna Partia Jedności i sprzymierzone z nią partie i organizacje głoszą narodowi niemieckiemu prawdę o granicy na Odrze i Nysie,

solidaryzują się również w tej sprawie ze stanowiskiem Polski Ludowej i Związku Radzieckiego, znajdują zrozumienie wśród milionów Niemców, milionów ludzi pracy, w których polski robotnik widzi sojuszników klasowych, a nacjonalista widział tylko nieprzejednanych wrogów.

Imperializm amerykański z wściekłością patrzy na fakt, że miliony robotników i chłopów niemieckich zostały uodpornione przez SED i KPD na zatrutą propagandę imperialistyczną, że nie dały się złapać na haczyk haseł szowinistycznych i odwetowych, że uznały wraz z nami, wraz ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju granicę na Odrze i Nysie za nienaruszalną granicę pokoju. Śmiertelny wróg Polski i ludzkości, imperializm amerykański cieszyłby się z całego serca, gdyby sprawdziły się przepowiednie Gomułki, gdyby rzeczywiście wszyscy Niemcy wystąpili przeciw tym granicom, gdyby dopiero wnuki i prawnuki obecnego pokolenia narodu niemieckiego zerwały z antypolskim i antyradzieckim stanowiskiem.

Stanowisko Gomułki niewątpliwie nie sprzyjało umocnieniu się naszych niemieckich towarzyszy, skupionych wokół przywódcy niemieckiej klasy robotniczej tow. Wilhelma Piecka, na pozycjach internacjonalistycznych w ich walce z wściekłym naciskiem imperializmu amerykańskiego i szowinizmu niemieckiego, o odrodzenie niemieckiego ruchu rewolucyjnego, o zwycięstwo niemieckiego ludu pracującego, o izolację obszarników, wielkich kapitalistów i militarystów, o pokojowe współżycie i współpracę nowych Demokratycznych Niemiec ze Związkiem Radzieckim i Polską Ludową.

Gomułka nie wierzył w siły niemieckiej i międzynarodowej klasy robotniczej, dlatego też staczał się na pozycje nacjonalisty i przez swą obcość ideologiczną nie umiał uczyć się u Wielkiego Stalina, który jeszcze w ogniu wojny z niemieckim faszyzmem wskazywał, że „hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki i państwo niemieckie pozostaje".

Stalin mówił w roku 1945, że „Związek Radziecki święci triumf, chociaż nie zamierza dokonać rozbioru Niemiec ani unicestwić ich" a w latach powojennych uczył, że i w Niemczech odradzają się i zwyciężają siły postępu i pokoju. Kierowany przez geniusz Stalina wielki Związek Radziecki przeciwstawiał się polityce rozbicia jedności Niemiec, która z jednej strony zmierzała do kolonialnego ujarzmienia narodu niemieckiego, z drugiej zaś strony dawała

imperialistom amerykańskim możność wykorzystania przemysłu Niemiec Zachodnich jako kuźni wojennej dla nowej agresji, dla nowego pochodu przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce i Czechosłowacji, przeciw światowemu obozowi pokoju i postępu.

Gomułka, zaślepiony nacjonalizmem, próbował zaszczepiać polskim masom pracującym pogląd, że jesteśmy zainteresowani w długotrwałej okupacji i rozbiciu Niemiec. W cytowanym już przemówieniu mówił on: „Ci, którzy biorą w obronę Niemców, domagają się szybkiego zniesienia okupacji Niemiec, zdążają do jak najszybszego powołania rządu centralnego itd., a co najważniejsze, kwestionują nasze granice zachodnie, rozumieją równie dobrze jak my, że ta polityka jest najgroźniejsza dla zbudowania stałego pokoju, nie mówiąc już o tym, że godzi ona w najżywotniejsze interesy Polski". A więc zdaniem Gomułki naród polski zainteresowany jest w długotrwałej okupacji Niemiec i długotrwałym ich rozbiciu. Cóż oznacza postulat długotrwałej okupacji Niemiec? Oznacza on żądanie, aby śmiertelni wrogowie Polski i ludzkości — imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy — gospodarowali na dwóch trzecich terytorium niemieckiego, gospodarowali w najważniejszych rejonach przemysłowych Niemiec, w Zagłębiu Ruhry, w Westfalii i Nadrenii, wykorzystując olbrzymi potencjał przemysłowy Niemiec dla zbrodniczych antyradzieckich i antypolskich celów wojennych. Stanowisko Gomułki faktycznie dostarczało nacjonalistom niemieckim argumentu, że polska klasa robotnicza, że Polska Ludowa rzekomo występuje przeciw interesom narodowym Niemiec, występuje po stronie imperialistycznych kolonizatorów.

Postulat rozbicia Niemiec, niedopuszczenia ich do zjednoczenia, niedopuszczenia do powołania Centralnego Rządu Niemiec całkowicie zbiega się z faktyczną polityką imperialistów anglosaskich. Gomułka nie chciał zjednoczenia Niemiec, bo nie wierzył w siłę niemieckiej klasy robotniczej, nie wierzył w zwycięstwo idei Marksa i Engelsa, Liebknechta i Thaelmana, wmawiając w nas, że dopiero w odległej przyszłości, za kilkadziesiąt lat można będzie liczyć na odrodzenie niemieckiego narodu. Imperialiści amerykańscy mimo obłudnych frazesów nie chcą zjednoczenia Niemiec, bo boją się. i nie bez przyczyny boją się, niemieckiej klasy robotniczej, boją się zwycięstwa idei demokratycznych, o które walczy niemiecka klasa robotnicza, skupiająca wokół siebie wszystkie postępowe elementy narodu niemieckiego.

Niemiecka klasa robotnicza i postępowe siły narodu niemieckiego słusznie traktują jako wroga swych interesów narodowych i wroga międzynarodowej sprawy pokoju i postępu tych, którzy opowiadają się za okupacją i rozbiciem Niemiec.

Endeckie teoryjki lansowane przez przywódców prawicy, że nie ma Niemców dobrych i złych, lecz że wszyscy Niemcy są jednakowo źli i wrodzy Polsce, ułatwiały dywersyjną działalność różnego rodzaju nacjonalistów. Przykładem takiej dywersji jest wydana w roku 1947 książka Pajewskiego i Głowackiego pt. „Analogie rewizjonizmu niemieckiego" (Poznań, Wydawnictwo Zachodnie). Ta szkodliwa, w gruncie rzeczy endecka książka, spotkała się zresztą z odprawą w czasopiśmie „Nowe Drogi".

Partia w walce z odchyleniem prawicowym uodporniała szeregi klasy robotniczej przed wpływami wrogiej, nacjonalistycznej socjaldemokratycznej ideologii, przed frazesem pseudopatriotycznym, maskującym oportunizm i uległość wobec imperializmu.

Nie można jednak powiedzieć, że ten proces walki przeciw szowinizmowi i socjaldemokratyzmowi został już doprowadzony do końca, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunek do nowych demokratycznych Niemiec.

Niewątpliwie potrzebna jest uporczywa, długofalowa i systematyczna praca Partii, wyjaśniająca klasie robotniczej i najszerszym masom pracującym sens wypadków, zachodzących za naszą granicą, w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie nasi niemieccy towarzysze, nawiązując do najlepszych tradycji niemieckiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, do tradycji Marksa i Engelsa, Liebknechta i Thaelmana, prowadzą pod wodzą towarzysza Wilhelma Piecka zaciętą i pomyślną walkę o pokój, postęp i socjalizm.

Często jeszcze napotykamy, zwłaszcza w środowisku inteligenckim, niezrozumienie sprawy frontu narodowego, budowanego w Niemczech pod kierownictwem SED i KPD. Ludzie, którzy nie przezwyciężyli do końca wpływów oportunizmu, często przyznają, że należy popierać rewolucyjnych robotników niemieckich, wyrażają jednak wątpliwość co do celowości popierania akcji Frontu Narodowego Niemiec, frontu, jednoczącego robotników z nieproletariackimi warstwami, m. in. również z niektórymi grupami burżuazji.

Jest rzeczą jasną, że abstrakcyjne przeciwstawianie walki o dyktaturę proletariatu walce jednoczącej wszystkie siły zdolne do

wspólnego działania przeciw głównemu na danym etapie wrogowi nie ma nic wspólnego z marksizmem. Trzeba jasno określić, kto jest na danym etapie głównym wrogiem polskiego i międzynarodowego proletariatu, kto konkretnie w warunkach niemieckich jest dziś tym głównym wrogiem, aby móc prawidłowo, po marksistowsku oceniać politykę i taktykę Socjalistycznej Partii Jedności.

Rozwój wypadków międzynarodowych, w szczególności zbrodnicza polityka podżegania do wojny uprawiana przez imperialistów amerykańskich, pomoc udzielana przez anglosaskich bankierów najbardziej zaciekłym wrogom klasy robotniczej, krwawemu reżimowi gen. Franco w Hiszpanii, mordercom monarcho-faszystowskim w Grecji, bandytom titowskim w Jugosławii, opieka okazywana wszystkim niedobitkom i pogrobowcom faszyzmu w świecie, szulerska polityka deptania własnych uroczyście przyjętych zobowiązań międzynarodowych, dzika heca antypolska i antyradziecka w związku z granicami na Odrze i Nysie, barbarzyńskie prześladowanie ruchu robotniczego i organizacji postępowych w metropoliach imperializmu i w krajach zależnych, wreszcie bestialski napad barbarzyńców amerykańskich na Koreę, agresja na Formozę i Vietnam, oto garść faktów, które świadczą niezbicie, że najbardziej reakcyjną siłą w świecie, najbardziej zaciętym wrogiem mas pracujących, wrogiem postępu i pokoju jest dziś imperializm amerykański, spadkobierca hitlerów, goebbelsów i himmlerów.

W Niemczech to wilcze, zbrodnicze, barbarzyńskie oblicze imperializmu amerykańskiego występuje ze szczególną jaskrawością, gdyż nie tylko na odcinku ideologicznym politycy amerykańscy we wszystkim naśladują Hitlera, jak za panią matką powtarzają za Goebbelsem wszystkie brednie i oszczerstwa antykomunistyczne, ale również bezpośrednio opiekują się filarami reżimu hitlerowskiego, bankierami i monopolistami niemieckimi, krwawymi generałami SS i oprawcami hitlerowskimi, wszystkimi służalcami faszyzmu, którym udało się zbiec przed karzącą dłonią Armii Radzieckiej pod opiekuńcze skrzydła anglosaskich pretendentów do panowania nad światem. Imperialiści amerykańscy, główni wrogowie mas pracujących całego świata, chętnie korzystają z usług niedobitków hitlerowskich i monopolistów niemieckich, gorliwie zabiegają przy pomocy watykańskiej CDU i zdradzieckiej SPD o przygotowanie nowych dywizji tanich landsknechtów, ubierają się nierzadko w togę obrońców Niemiec, ale faktycznie dławią i dusza

niemiecką pokojową gospodarkę, próbują rozbić jedność niemieckiego narodu i państwa, poniżają i depczą godność narodową ludu niemieckiego, próbują zamienić Niemcy w kraj półkolonialny, aby tym łatwiej wykorzystać zasoby Niemiec dla nowej zbrodniczej awantury wojennej, dla pochodu krzyżowego przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw ludom wyzwolonym przez bohaterską Armię Radziecką.

W tych konkretnych warunkach było by niewybaczalnym błędem i głupotą polityczną, gdyby marksiści niemieccy poszli za podszeptami sekciarzy i ograniczali się do „czysto klasowych" haseł, gdyby zrezygnowali z walki o skupienie pod kierownictwem proletariatu wszystkich sił postępowych, wszystkich sił zdolnych do walki przeciw głównemu niebezpieczeństwu i głównemu wrogowi, przeciw anglosaskiemu imperializmowi. Wielkim osiągnięciem niemieckiej i międzynarodowej klasy robotniczej jest fakt, że Komitet Centralny SED i KPD umiał poprowadzić partię po słusznej drodze zjednoczenia sił antyimperialistycznych w ramach niemieckiego Frontu Narodowego. Wspaniałe zwycięstwo zorganizowanego pod kierownictwem SED Frontu Narodowego w wyborach październikowych do parlamentu NRD jest nowym niezbitym dowodem, jak głęboko słuszna jest polityka SED i jak głęboko zakorzeniły się w masach niemieckich idee sformułowane przez III Kongres Socjalistycznej Partii Jedności.

Zwycięstwo Frontu Narodowego ma doniosłe znaczenie nie tylko dla NRD, ale również dla całych Niemiec i dla całej Europy.

Nowowybrany demokratyczny parlament niemiecki i rząd NRD z tym większą energią i autorytetem będą mogły prowadzić konsekwentną walkę przeciw imperializmowi anglosaskiemu i okupacji, przeciw remilitaryzacji i przygotowaniom wojennym, o skupienie wszystkich postępowych sił w całych Niemczech pod kierownictwem klasy robotniczej i jej awangardy, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności w walce o jedność Niemiec i demokratyczny traktat pokojowy, oparty o historyczne Uchwały Poczdamskie.

Zwycięstwo Frontu Narodowego walczącego o cele demokratyczne ułatwia i przyśpiesza walkę o jutrzejsze zwycięstwo socjalizmu. Walka o zjednoczenie Niemiec, o pokojowe, antyimperialistyczne, demokratyczne Niemcy jest walką przeciw podżegaczom wojennym, przeciw amerykańskim imperialistom, przeciw najgroźniejszym wrogom niemieckiej, polskiej i międzynarodowej kla-

sy robotniczej. Leży więc ta walka również w interesie polskiego narodu i znajduje poparcie naszej Partii i naszego narodu.

Walka o zawarcie traktatu pokojowego w oparciu o decyzje poczdamskie, walka o usunięcie z Niemiec wszystkich wojsk okupacyjnych po podpisaniu traktatu pokojowego jest walką o wydarcie amerykańskim, angielskim i francuskim podżegaczom wojennym potężnej bazy przemysłowej, którą pragną wykorzystać dla celów zbrodniczej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw ludzkości. A więc walka przeciw imperialistycznej okupacji jest walką słuszną i postępową i dlatego też znajduje poparcie również ze strony naszej partii i naszego narodu. Głęboko słuszne, dalekowzroczne, marksistowskie są uchwały III Kongresu SED w sprawie zjednoczenia wszystkich sił postępowych, a więc wszystkich sił gotowych choćby na pewnym etapie walczyć z głównym wrogiem — z imperializmem anglo-amerykańskim, a więc włączenia do Frontu Narodowego nawet niedemokratycznych grup tej części burżuazji, która choćby ze względów konkurencyjnych pragnie dziś przeciwstawiać się kolonizacji Niemiec przez kapitał amerykański.

Front Narodowy walczący o pokojowe, demokratyczne, zjednoczone, antyimperialistyczne Niemcy w dzisiejszych konkretnych warunkach jest jedynie słuszną formą polityki klasowej, prowadzonej przez SED i KPD zgodnie z interesem historycznym narodu nieniemieckiego, zgodnie z interesami światowego obozu pokoju i postępu. Będziemy konsekwentnie popierali politykę naszych niemieckich towarzyszy, nie tylko przez wyjaśnianie masom pracującym sensu tej słusznej marksistowskiej polityki, ale również przez popieranie Niemieckiej Republiki Demokratycznej na arenie międzynarodowej, przez zacieśnianie i rozszerzanie stosunków gospodarczych z Niemiecką Republiką Demokratyczną, przez szerokie rozwijanie stosunków kulturalnych, które już dziś łączą i będą coraz mocniej łączyły ludową, budującą socjalizm Polskę z antyimperialistyczną, pokojową Niemiecką Republiką Demokratyczną. Dziś tylko jedna trzecia część Niemiec na wschód od Łaby wolna jest od imperialistycznego jarzma, od władzy junkrów, monopolistów i militarystów. Tylko w Niemieckiej Republice Demokratycznej może lud niemiecki swobodnie budować nowe, szczęśliwe, pokojowe życie, budować siłę własnego narodu, wzmacniając zarazem siłę międzynarodowego obozu pokoju. Ale przykład tej twórczej pracy milionów niemieckich

robotników, chłopów i inteligencji, przykład entuzjazmu i zapału młodzieży NRD oddziaływa i oddziaływać będzie coraz mocniej na cały naród niemiecki. Hasła III Kongresu SED, wzywające do realizacji wielkiego planu 5-letniego, hasła Frontu Narodowego, jednoczącego wszystkich patriotów niemieckich w walce z amerykańskim imperializmem i jego marionetkami z Bonn, hasła wolności, jedności i pokoju rozbrzmiewają coraz mocniej w całych Niemczech, rozbijają mur kłamstw i oszczerstw szowinistycznych i socjaldemokratycznych, budzą do walki i wskazują drogę wyjścia tym wszystkim Niemcom, którzy nie chcą nowej wojny, nie chcą nowej katastrofy, nie chcą kolonialnej zależności od anglosaskich morderców i barbarzyńców. Partie niemieckiej klasy robotniczej znalazły słuszną drogę w walce o skupienie wszystkich postępowych sił narodu pod kierownictwem proletariatu i NRD dzięki pomocy przodującej siły międzynarodowego ruchu robotniczego, dzięki braterskiej pomocy ze strony WKP(b). Zaufanie do WKP(b), braterska więź z wielką partią Lenina-Stalina, bolszewicka wierność rewolucyjnym sztandarom marksizmu-leninizmu, cechująca SED podobnie jak PZPR, to gwarancja, że partie te z honorem spełnią swój obowiązek wobec narodu, zagwarantują rozwój braterskich stosunków między Polską Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną, uczynią granicę pokoju na Odrze i Nysie symbolem coraz głębszej przyjaźni, łączącej oba narody w walce o pokój, w walce prowadzonej pod kierownictwem wielkiego Związku Radzieckiego, przeciw światowemu imperializmowi, o wolność i szczęście ludzkości.

Roman Zambrowski

O realizację czołowego hasła Partii na wsi

Aktualne zagadnienia polityki Partii na wsi

V Plenum KC, ustalając podstawowe zadania Partii w realizacji Sześcioletniego Planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce, podkreśliło z całą siłą podstawową wytyczną w bieżącej polityce Partii i w jej walce o socjalistyczną przebudowę wsi: zasadę oparcia się o biedotę, umocnienia sojuszu ze średniakiem i bezwzględnej walki z bogaczem wiejskim w procesie konsekwentnego ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych w ekonomice wsi.

Zasada ta została wypracowana przez Lenina i Stalina i w ciągu wielu lat, poprzedzających w ZSRR powszechną kolektywizację, stanowiła podstawę polityki bolszewickiej na wsi, stwarzając na bazie industrializacji kraju — najpomyślniejsze warunki dla umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego i dojrzewania mas pracującego chłopstwa do przejścia na drogę socjalizmu.

Jak wiadomo, wpływy gomułkowszczyzny opóźniały i wypaczały stosowanie tej wytycznej w polityce naszej Partii. Dopiero zwrot w polityce Partii na wsi, który nastąpił po przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w Partii, dopiero coraz bardziej konsekwentne wcielanie w życie nauk Lenina i Stalina o sojuszu robotniczo-chłopskim i oparcie się na doświadczeniu przebudowy socjalistycznej wsi w ZSRR umożliwiły naszej Partii coraz dokładniejsze precyzowanie tych zasad przy formułowaniu linii politycznej i coraz skuteczniejsze przenikanie ich do praktyki pracy partyjnej.

Istota polityki ograniczania i wypierania kułactwa polega na tym, że zdecydowanie ogranicza eksploatatorskie tendencje bogacza wiejskiego, że podejmuje środki ograniczające rozwój kapitalizmu na wsi.

W „Krótkim Kursie Historii WKP(b)“ czytamy:

> „Aż do roku 1929 Władza Radziecka stosowała politykę ograniczenia kułactwa. Władza Radziecka nakładała na kułaka zwiększony podatek, żądała odeń sprzedaży państwu zboża po cenie stałej, ograniczała do określonych rozmiarów użytkowanie ziemi przez kułaków ustawą o dzierżawieniu ziemi, ograniczała wielkość gospodarstwa kułackiego ustawą o stosowaniu pracy najemnej w indywidualnym gospodarstwie chłopskim. Lecz nie prowadziła jeszcze polityki likwidacji kułactwa, ustawy bowiem o dzierżawieniu ziemi i pracy najemnej pozwalały na istnienie kułactwa, zakaz zaś rozkułaczania dawał pod tym względem pewną gwarancję. Polityka ta prowadziła do hamowania wzrostu kułactwa, do wypierania i rujnowania poszczególnych warstw kułactwa, które nie mogły się utrzymać przy tych ograniczeniach. Lecz nie niszczyła ona gospodarczych podstaw kułactwa jako klasy, nie prowadziła do likwidacji kułactwa. Była to polityka ograniczenia, nie zaś likwidacji kułactwa. Była ona konieczna do pewnego czasu, dopóki kołchozy i sowchozy były jeszcze słabe i nie mogły zastąpić swą własną produkcją kułackiej produkcji zbożowej“. 1)

Jak widać więc, polityka ograniczenia i wypierania kułactwa prowadzona była w ZSRR aż do roku 1929 (kiedy rozpoczęła się powszechna kolektywizacja), a więc i w okresie odbudowy (1922—1927) i w pierwszym okresie rekonstrukcji.

Ulegała ona jednak zaostrzeniu w miarę wzrostu sił socjalizmu.

W okresie XV Zjazdu (1927 r.) polityka ograniczenia eksploatatorskich tendencyj kułactwa uległa tylko zaostrzeniu przez zastosowanie nowych dodatkowych środków, w związku z czym musiało się również wzmocnić wypieranie poszczególnych oddziałów kułactwa. 2)

Znaczenie polityki zdecydowanego ograniczania i wypierania kułactwa w naszym kraju, na obecnym etapie jego rozwoju ku so-

---

1) Historia WKP (b), Krótki Kurs, str. 345
2) patrz: J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 181-182

cjalizmowi jest olbrzymie. Wynika ono ze znacznej jeszcze siły ekonomicznej kułactwa. O sile tej świadczy fakt, iż 170 tysięcy najbogatszych gospodarstw w Polsce, płacących podatek gruntowy według najwyższego wymiaru, a więc zaledwie 5,12 proc. gospodarstw posiada 2800 tys. ha, czyli 15,6 proc. ogólnej ilości ziemi, znajdującej się w posiadaniu całego chłopstwa.

Nię ulega wątpliwości, że w ciągu ostatnich dwóch lat po przełamaniu oporów nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Partii, polityka ograniczenia i wypierania kułactwa uległa zaostrzeniu. W zakresie podatkowym wyraża się to w fakcie, że najbiedniejsi chłopi płacą u nas 2 proc. od przychodowości z 1 ha a wspomniana grupa 170 tys. najbogatszych chłopów od 17 do 18 proc. przychodowości z 1 ha a razem z FOR-em do 41,4 proc. z 1 ha

W polityce kredytowej, Partia i Władza Ludowa stoją na stanowisku pomocy kredytowej wyłącznie dla małorolnych i średniorolnych chłopów. Przy skupie zboża Partia i Władza Ludowa wymagają, aby kułak sprzedawał swoje nadwyżki zbożowe po stałej cenie, uniemożliwiając mu w ten sposób spekulację. W polityce elektryfikacji wsi rozpiętość między ceną państwową zaprowadzenia elektryczności w zagrodzie kułackiej i najbiedniejszego chłopa waha się między 173.000 zł a 13.500 zł.

Utworzenie SOM-ów zlikwidowało monopol kułaka na ciężkie maszyny rolnicze, który to monopol kułak wykorzystywał jako po ważny instrument wyzysku nie tylko małorolnych ale i średniorolnych oraz istotne narzędzie ugruntowania swoich wpływów na wsi.

Poza tym — przy korzystaniu z SOM-ów zgodnie z założeniami Partii opłata za jego usługi jest zróżniczkowana dla mało i średniorolnych chłopów oraz dla kułaków, ograniczając możliwości korzystania z SOM-ów przez kułaków.

Odnośnie POM-ów wytyczne Partii i władz całkowicie zabraniają im pracy na polach kułackich. Wytyczne Partii i Rządu przewidują wreszcie stosowanie polityki ograniczenia i wypierania kułaków również w dziedzinie kontraktacji, dystrybucji przemysłowych towarów deficytowych itd. 3)

---

3) Artykuł niniejszy został napisany przed reformą walutową. Reforma ta godzi w klasy kapitalistyczne w ogóle, a w kułactwo w szczególności, ograniczając ich bazę ekonomiczną i możliwości eksploatacji oraz spekulacji. Tu chciałbym dodatkowo wskazać na potężny instrument oddłużenia biedoty i średniorolnych oraz dalszego ograniczenia kułactwa, jaki partia i władza ludowa otrzymały w postaci przepisu uchwały Rady Ministrów, który opiewa, że wszel-

Jasna sprawa, że gdybyśmy nie prowadzili systematycznej polityki ograniczania i wypierania nastąpiłby szybki rozwój gospodarstw kułackich, któremu nieuniknienie towarzyszyłoby wykupywanie ziemi biedoty i średniaków przez kułaków, ogromny wzrost zatrudnienia u kułaka siły najemnej, wzrost odrobków biedoty u kułaków, nieograniczona spekulacja produktami rolniczymi w formie skupu ich przez kułaków po cenach niskich i sprzedaży w miastach po cenach wysokich, jednym słowem szybkie wzbogacenie się kułaka, szybkie rujnowanie się biedoty i podstawowej części średniorolnych, bezpośrednie niebezpieczeństwo dla samego istnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego — niebezpieczeństwo nawrotu do kapitalizmu.

Polityka ograniczenia i wypierania kułactwa jest więc jednocześnie jedynie słuszną polityką obrony małorolnych i średniorolnych chłopów przed rujnującym ich wyzyskiem bogacza wiejskiego — jest polityką sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Granice i zakres polityki ograniczania i wypierania kułactwa określane są oczywiście przez uchwały i decyzje centralnych instancji partyjnych i rządowych. Władza Ludowa, państwo, Rady Narodowe jako podstawowy oręż sojuszu robotniczo-chłopskiego, regulują zagadnienia polityki podatkowej, kredytowej, skupu zboża, różniczkowania cen za użytkowanie z SOM-ów itd., itp., które razem składają się na politykę ograniczania i wypierania kułactwa. Olbrzymia rola przypada w tej dziedzinie organizacjom partyjnym w terenie. Od ich pracy masowo-politycznej, od ich zdolności mobilizacyjnej podstawowych mas chłopskich a w szczególności biedoty wiejskiej, od wzrostu ich kierowniczej roli zależy izolowanie kułaka, łamanie jego oporu, zależy w decydującej mierze prawidłowe stosowanie polityki ograniczenia i wypierania kułaka w praktyce, a więc i umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Istnieje najściślejszy związek między polityką ograniczania i wypierania kułactwa a hasłem Lenina, wyrażającym trójjedyne zadanie pracy partyjnej na wsi, hasło zawarte w znanej formule:

---

kie długi zaciągnięte przed reformą przez biedotę i średniaków u bogaczy ulegają redukcji o dwie trzecie.

W oparciu o aktywność i pomoc w tej sprawie naszej partii, ZSL, ZSCh oraz organów władzy ludowej, chłopi małorolni i średniorolni zyskują możliwość uwolnienia się od zadłużenia u kułaka zarówno w gotówce, jak i, co jest nie mniej ważne, w odróbku o dwie trzecie. Oznaczałoby to drugą wielką akcję likwidacji długów chłopskich od czasu reformy rolnej 1944—45 r., która przekreśliła zadłużenie chłopstwa wobec obszarników i banków hipotecznych.

oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniakiem i nie przerywaj walki z kułakiem. Polityka ograniczania i wypierania kułactwa stanowi ekonomiczne wyrażenie i podstawę tego hasła. Bez stosowania polityki ograniczania i wypierania kułactwa, hasło to zawisłoby w próżni.

Z drugiej strony, na naszym etapie rozwoju ku socjalizmowi, bez przepojenia całej pracy partyjnej trójjedyną formułą Lenina, trudno mówić o konsekwentnym realizowaniu polityki ograniczenia i wypierania kułactwa.

Hasło Lenina ujęte w znanej trójjedynej formule weszło do programu WKP(b), nakreślonego w 1919 roku i stało się podstawą działalności partii bolszewickiej aż do powszechnej kolektywizacji.

W 1928 r., czyli na rok przed początkiem powszechnej kolektywizacji w ZSRR, a więc w warunkach, gdy sojusz robotniczo-chłopski był silniejszy niż kiedykolwiek przedtem, towarzysz Stalin, opierając się na doświadczeniach partii bolszewickiej przy kampanii zakupów zboża, w pracy swej „Lenin a kwestia sojuszu ze średniakiem" podkreślił aktualność i w ówczesnej sytuacji hasła Lenina:

> „Dlaczego niezbędne jest podkreślenie celowości hasła Lenina **właśnie teraz**, właśnie w **danych warunkach** pracy na wsi?
>
> Dlatego, że właśnie teraz zauważyć można tendencję poszczególnych towarzyszy do rozerwania na części **trójjedynego** zadania pracy partyjnej na wsi i do oderwania tych części od siebie. Potwierdza to w zupełności praktyka naszej kampanii zakupów zboża w styczniu — lutym tego roku. Że ze średniakiem należy zawrzeć porozumienie — o tym wiedzą wszyscy bolszewicy. Ale jak zawrzeć to porozumienie — nie każdy rozumie. Jedni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się walki z kułactwem lub przez osłabienie tej walki: walka z kułactwem może rzekomo odstraszyć część średniaków, zamożniejszą ich część. Inni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się pracy nad zorganizowaniem biedoty albo przez osłabienie tej pracy: organizowanie biedoty prowadzi rzekomo do odosobnienia biedoty, a odosobnienie to może odstraszyć od nas średniaków. Wynikiem tych odchyleń od słusznej linii jest puszczenie w niepamięć tezy marksistowskiej, że średniak — to klasa wahająca się, że porozumienie ze średniakiem można utrwa-

lić jedynie pod warunkiem zdecydowanej walki z kułactwem i wzmożenia pracy wśród biedoty, że bez tych warunków średniak może zawahać się w stronę kułactwa, jako siły". 4)

W naszym kraju szczególne warunki rozwojowe w pierwszym okresie po ustanowieniu władzy ludowej oraz wpływ nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Partii opóźniły wysunięcie przez Partię leninowsko-stalinowskiej trójjedynej formuły: a) oprzyj się na biedocie, b) zawieraj porozumienie ze średniakiem, c) ani na chwilę nie przerywaj walki z kułakiem.

Dla gomułkowszczyzny to leninowskie hasło było obce, bo, w wyniku fałszywej oceny klasowego charakteru naszego państwa demokracji ludowej, ujmowała ona chłopstwo jako jednolitą masę i głosząc hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego pozbawiała ten sojusz ostrza antykułackiego oraz jego zasadniczej treści — sojuszu w walce o socjalizm.

Zamykając oczy na olbrzymie zróżniczkowanie polskiej wsi, nie dając żadnej perspektywy małorolnym i średniorolnym chłopom, gomułkowszczyzna w gruncie rzeczy dawała im perspektywę kapitalistycznego rozwoju.

Przezwyciężenie gomułkowszczyzny i przejście do budowy fundamentów socjalizmu musiało również unaocznić Partii ogromne znaczenie trójjedynej formuły Lenina.

Przecież w kraju naszym, gospodarstw od 1 do 3,5 ha — a więc gospodarstw, w których nie zawsze opłaca się utrzymanie konia — jest 1370 tys. czyli 44,4 proc. ogólnej liczby gospodarstw ponad 1 ha. Czy jest możliwe zaostrzenie polityki ograniczania i wypierania kułactwa, a więc i nieprzerwana walka z kułakiem, czy jest możliwe przezwyciężanie wahań średniaka i trwały z nim sojusz bez oparcia się o tę masę biedoty chłopskiej?

Dlatego też w sytuacji, gdy opór kułaka wzmaga się, gdy walka klasowa na wsi zaostrza się, a zwłaszcza w związku z rozwojem ruchu spółdzielczości produkcyjnej organizacje partyjne muszą zrozumieć, że trójjedyna formuła winna stać się ich „hasłem przewodnim", bo — mówiąc słowami towarzysza Stalina — „hasło to jest hasłem najbardziej celowym i wszechobejmującym".

Jak ciąży spuścizna gomułkowszczyzny, jak wielkie zaniedbania mamy w pracy wśród opory naszej na wsi — wśród biedoty, mogą

---

4) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 185-186

świadczyć cyfry składu socjalnego naszych wiejskich organizacji partyjnych.

Na 30.VI.1950 r. na ogólną ilość 184.256 chłopów — członków i kandydatów naszej Partii mieliśmy chłopów do 3 ha — 56.729 (30,8 proc.), 3 — 7 ha — 69,850 (37,9 proc.), 7 — 15 ha — 45.988 (24,9 proc.) i ponad 15 ha — 1.018, co stanowi 0,6 proc. oraz 10.670 w spółdzielniach produkcyjnych, co stanowiło wówczas 5,8 proc.

Zestawienie dwóch cyfr — 44,4 proc. ogólnej liczby gospodarstw od 1 do 3,5 ha oraz 31,8 proc. chłopów — członków Partii, posiadających do 3 ha — wskazuje, jak wielkie zadania wzmocnienia stanu organizacyjnego Partii wśród biedoty stoją przed Partią.

* * *

Jak partia nasza po V Plenum KC realizuje w praktyce politykę ograniczania i wypierania kułaków i jak w praktyce przeprowadza linię oparcia się o biedotę, sojusz ze średniakiem i izolację bogacza wiejskiego?

Odpowiedź na te pytania daje analiza najważniejszych akcji gospodarczych obecnie przeprowadzanych na wsi, akcji skupu zboża i kontraktacji oraz analiza pracy spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, a więc analiza akcji i spraw, które dotyczą najszerszych mas chłopskich, każdej gminy, każdej gromady.

Zaczniemy od akcji skupu zboża.

Skup zboża — to najpoważniejsza kampania gospodarcza na wsi. Od wykonania planu skupu zboża zależy zaopatrzenie miast, klasy robotniczej, a więc i rozwój przemysłu.

To sprawa bezsporna.

Wyniki dotychczasowe skupu nie są zadawalające. Na szczególnie duże trudności napotkano na odcinku skupu żyta. Jednocześnie pojawiła się spekulacyjna cena na żyto — 2500 do 3500 zł za cetnar.

Jakie są przyczyny niezadowalającej sytuacji na odcinku skupu żyta?

Czy prawdą jest, że przyczyną trudności w skupie żyta jest gorszy niż w zeszłym roku urodzaj na żyto. Trzeba stwierdzić, że pogląd taki był wyrażany niekiedy na zebraniach gromadzkich, a nierzadko poglądowi temu ulegali i działacze partyjni oraz Rad Narodowych w terenie.

Posługując się wszystkimi dotychczas używanymi metodami, a więc danymi korespondentów GUS-u, danymi Wydziałów Rolnych Rad Narodowych oraz rezultatem próbnych omłotów, nie moż-

na stwierdzić, aby urodzaje żyta w tym roku były w skali całego kraju gorsze niż w roku zeszłym. Urodzaj był dobry i na ogół niegorszy niż w zeszłym roku.

A przecież w zeszłym roku w sierpniu i wrześniu podaż żyta była tak wielka, że organizacje skupujące miały poważne kłopoty z powodu braku dostatecznej ilości powierzchni magazynowej. Twierdzenie, iż trudności skupu żyta są rezultatem złego urodzaju, czy gorszego niż w zeszłym roku urodzaju jest niesłuszne, jest demobilizujące i jest wyrazem nacisku kułackiego. Równie niesłuszne jest twierdzenie wyjaśniające trudności w skupie zboża rzekomo nierentowną ceną żyta w stosunku do ceny pszenicy, jęczmienia, ziemniaków i mięsa. Prawdą jest, że w porównaniu do relacji cen tych artykułów przed wojną cena żyta utrzymuje się na niższym nieco poziomie. Cena ta jednak pozostaje opłacalna, rentowna dla gospodarstwa chłopskiego. Cena ta obowiązywała przecież na jesieni zeszłego roku przed siewem ozimych i bynajmniej nie spowodowała jakiegoś skurczenia areału uprawy żyta. Jasne, że wzrost ceny żyta pociągnąłby żądanie wzrostu ceny innych upraw. Jasne jest też, że twierdzenie, iż cena żyta jest zbyt niska czy nieopłacalna dla gospodarki chłopskiej jest demobilizujące przy skupie żyta i jest wyrazem nacisku kułackiego.

Wysuwane jest również twierdzenie, jakoby trudności skupu żyta były rezultatem wzrostu hodowli trzody chlewnej i ujemnego bilansu pasz, że zjawisko masowego śrutowania żyta i nastawiania się chłopów na rozwój hodowli jest przyczyną przetrzymywania przez chłopów żyta.

Prawdą jest, iż w związku z rozwojem hodowli mamy zjawisko masowego śrutowania żyta. Byłoby jednak niesłuszne widzieć w tym istotną przyczynę trudności w skupie żyta.

Mamy wprawdzie wzrost hodowli, ale mamy też dobry, o wiele lepszy niż w zeszłym roku urodzaj ziemniaków i nie ma uzasadnienia dla skarmiania trzody chlewnej żytem.

Jakie więc są przyczyny niewykonania planu skupu żyta, jeśli odrzucić wszystkie powyżej wymienione oceny, jako nieistotne, nieuzasadnione i w gruncie rzeczy kułackie.

Jeśli zanalizować sytuację na wsi w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, jeśli przyjrzeć się kto próbował rozbijać zebrania gromadzkie lub powodował słabą na nich frekwencję, kto dyskredytuje ideę planowego skupu, kto inspiruje odmowę deklarowania sprzedaży zboża, kto wpływał na kandydatów do trójek, aby nie przyjmowali tej

funkcji, kto żeruje na brakach zaopatrzenia wsi w węgiel, w cukier itd. — to stwierdzić trzeba wzrost aktywności bogacza wiejskiego i zaciekłą jego walkę przeciw planowemu skupowi. Kułak nie zawsze ma odwagę bezpośredniego występowania przeciw skupowi, częściej wypycha średniaka jako oponenta na wsi i na zebraniu gromadzkim, ale kułak jest niewątpliwą sprężyną tej opozycji.

Taki stan rzeczy nie powinien był zaskoczyć naszej partii. Nasza partia od dwóch lat akcentuje z całą siłą, że kapitalizm na wsi polskiej reprezentowany jest przez najliczniejszą klasę kapitalistyczną bogaczy wiejskich, wywierającą jeszcze poważny wpływ na część mas chłopskich, że w procesie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi opór ich staje się coraz bardziej zaciekły.

Jasna sprawa, że coraz konsekwentniejsza polityka ograniczania i wypierania kułaka przeprowadzana przez partię i rząd wzmaga nienawiść i opór kułaka.

Jasna sprawa, że rosnący ruch spółdzielczości produkcyjnej wywołuje narastającą wściekłość kułaka.

Decydujące wreszcie znaczenie dla aktywizacji wrogiej działalności kułaka w ostatnich dwóch miesiącach miała i ma w dalszym ciągu zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa sprzyjająca nowej fali rachub na wojnę u jednych, niepokoju u innych i wynikającej z tego u kułaka i jego zauszników tendencji robienia nadmiernych zapasów zbożowych.

Nie wolno nam zapominać, że kułak reprezentuje jeszcze u nas poważny procent produkcji rolniczej — w 1949 r. jego udział wynosił 26 proc., a jeszcze większy jest jego udział w produkcji towarowej. Jeśli zaś uprzytomnimy sobie, że obok tych czynników politycznych działają również pewne czynniki ekonomiczne, które pozwalają kułakowi i zamożnym średniakom przytrzymywać żyto, jeśli mianowicie uwzględnimy, że duże dochody z hodowli, ze sprzedaży pszenicy, jęczmienia itd. pozwalają im na opędzanie niezbędnych wydatków, to zrozumiemy dlaczego kułak, który rok rocznie usiłował sabotować skup produktów rolniczych — w zeszłym roku pszenicy, dwa lata temu żywca — dlaczego kułak w tym roku wydał nam walkę, zdecydował odegrać się na decydującym, najważniejszym artykule produkcji roślinnej — na życie.

Jasna sprawa, że w takiej sytuacji skup zboża może rozwijać się pomyślnie, jeśli organizacje partyjne i organa władzy ludowej traktują tę akcję jako ważną bitwę klasową, jeśli rozumieją jego wielką wagę nie tylko gospodarczą, ale i polityczną, jeśli, jednym słowem,

skup zboża odbywa się na gruncie wielkiej akcji masowo - politycznej, której ostrze skierowane jest przeciw kułakowi.

Komitet Centralny naszej partii na podstawie doświadczeń ze skupem zboża wiosną tego roku, na podstawie doświadczeń ZSRR w dziedzinie skupu w roku 1927 i 28, na podstawie analizy marksistowsko-leninowskiej obecnego etapu rozwoju walki klasowej przewidywał, iż akcja skupu zboża napotka na zaciekły opór ze strony kułaka i uznał, że stare metody wolnorynkowego skupu, które były odpowiednie w 1947, 1948 i na jesieni 1949 r. nie nadają się już do nowej sytuacji. W związku z tym, KC opracował nową koncepcję planowego skupu.

Istota planowego skupu polega na tym, że sami chłopi na zebraniu gromadzkim w ramach planu gromadzkiego podejmują zobowiązania o sprzedaży zboża, a w stosunku do tych, którzy uchylają się od podjęcia zobowiązania, względnie usiłują je zaniżyć, zebranie gromadzkie samo ustala wysokość tych zobowiązań.

Już z tego wynika, jak bardzo ważnym elementem w koncepcji planowego skupu zboża jest akcja masowo-polityczna.

Czy w świetle doświadczenia koncepcja planowego skupu jest słuszna?

Bezspornie słuszna.

Mamy już za sobą pierwszy etap akcji i niemal we wszystkich gromadach odbyły się zebrania gromadzkie, powzięte zostały zobowiązania.

I można już stwierdzić, że tam, gdzie organizacja partyjna zmobilizowała swoje siły dla akcji masowej, tam gdzie doceniła ważną rolę Gminnej Rady Narodowej w tej akcji, tam gdzie prawidłowo rozwija się współpraca z ZSL — wszędzie tam akcja planowego skupu, dając zboże, uaktywnia biedotę, izoluje kułaka, zdobywa średniaka, wiąże partię z masami, usprawnia aparat Gminnych Spółdzielni, daję możność uruchomienia wszystkich transmisji.

Akcja planowego skupu stała się poważną szkołą walki klasowej dla wszystkich organizacji partyjnych i podstawowych mas chłopskich.

Każda próba rozbicia przez kułaków zebrania, każda ich próba schowania się za plecami średniaków, każde załamanie się kandydata do trójki pod wpływem nacisku kułackiego, każdy fakt zdemaskowania kułaka zaklinającego się, że nie ma zboża, każdy fakt schwytania go na próbie ukrycia i rozepchania zboża po krewnych i ku-

motrach — stanowiły pouczającą lekcję dla naszych wiejskich organizacji partyjnych.

I dlatego, pomimo wszystkich swoich niedociągnięć, praca masowo-polityczna, towarzysząca akcji skupu, odegrała olbrzymią rolę.

Ale były i niedociągnięcia.

Niektóre komitety i organizacje partyjne oderwały się od sytuacji w terenie, nie uwzględniły wpływu zaostrzonej sytuacji międzynarodowej na postawę kułaka, nie przewidziały jego wrogiej postawy i aktywizacji w kampanii skupu zboża, lekceważąco potraktowały skup zboża jako sprawę rzekomo interesującą tylko spółdzielców i PZZ. Oczywiście, że trudności skupu zaskakiwały takie organizacje i dopiero pierwsze niepowodzenia stawały się punktem wyjścia dla partyjnej, antykułackiej mobilizacji. Okazało się przy tym, że pojawili się u nas tacy aktywiści, którzy nauczyli się deklamować o zaostrzającej się walce klasowej i o kułaku — zajadłym wrogu klasowym, ale praktycznie u siebie nie umieją rozpoznać wroga klasowego, nie umieją skojarzyć tak bezspornych faktów, jak zaostrzona sytuacja międzynarodowa i rozzuchwalenie kułaka.

Poważnym i powszechnym niemal niedociągnięciem jest fakt, iż mimo, że akcja skupu stwarza doskonałe warunki dla wzmożonej pracy politycznej wśród biedoty, organizacje partyjne nierzadko nie umiały się oprzeć o biedotę. A przecież biedota z racji swojej sytuacji klasowej jest najbliższą klasie robotniczej, a przecież najbardziej jest przepojona nienawiścią i gniewem przeciw kułakowi — wyzyskiwaczowi. Biedota najbardziej na wsi zainteresowana jest w stałej cenie zboża, bo musi je kupować na przednówku. Biedota też z natury rzeczy najwięcej wykazuje zrozumienia dla słuszności sprzedaży państwu zboża, gdyż bardzo często na wiosnę korzysta z państwowego kredytu siewnego. Jest rzeczą charakterystyczną jednak, iż w akcji skupu odbyło się kilkadziesiąt tysięcy zebrań gromadzkich, a jednak nie znamy takich faktów, aby organizacja partyjna przed ogólnym zebraniem próbowała zbierać biedotę dla lepszego przygotowania ogólnego zebrania.

Tu też — w słabej pracy wśród biedoty — leży źródło tego, iż tu i owdzie organizacjom partyjnym nie udawało się przezwyciężyć wahań średniorolnych i doprowadzić do izolacji kułaka.

Istotnym wreszcie hamulcem akcji masowo-politycznej, prowadzącym do wypaczeń linii partii, były przejawiające się gdzieniegdzie tendencje zastępowania pracy politycznej środkami administra-

cyjnego nacisku i do rozciągania ich nie tylko na kułaków, ale również na biedotę i średniaków.

Okazało się przy tym, że pojawili się u nas tacy aktywiści, którzy na wszelkie trudności mają jedno lekarstwo — przykręcić śrubę środków administracyjnych.

Kułak nie sprzedaje zboża? To zawezwać milicję i zabrać mu zboże.

Średniak stawia opory pod wpływem kułaka? To wprowadzić kontyngenty.

Są to zwykle panikierzy polityczni, którzy nieróbstwo swe i tchórzostwo chcą osłonić środkami administracyjnymi.

Jasna sprawa, że akcja skupu ma zbyt duże znaczenie gospodarcze i państwowe, aby władza ludowa mogła tolerować jakiekolwiek próby kułackiego sabotażu. Władza ludowa ma dość środków, aby poszczególnych, najbardziej zajadłych kułaków, których nie ugięła presja moralno-polityczna gromady, zmusić do podjęcia zobowiązań o sprzedaży zboża i do ich wykonania.

Gminne Rady Narodowe zastosowały już w szeregu wypadków rygory ekonomiczne i administracyjne w stosunku do kułaków najbardziej aktywnych wrogów skupu zboża.

Ale nie wolno w żadnym razie środków, słusznie stosowanych wobec poszczególnych kułaków, rozciągać na średniaków i biedotę.

Trzeba pamiętać słowa tow. Stalina:

> „Zdarzają się jednak również i inne odchylenia od słusznej linii, nie mniej niebezpieczne niż poprzednie. Zdarza się, że prowadzi się walkę z kułactwem, lecz prowadzi się ją tak niezdarnie i bezmyślnie, że ciosy spadają na średniaka i na biedotę. W rezultacie kułak wychodzi z tego cało, powstają rysy w sojuszu ze średniakiem, a część biedoty dostaje się na pewien czas w łapy kułaka, prowadzącego podstępną walkę przeciw polityce radzieckiej. Zdarzają się i takie wypadki, kiedy walkę z kułactwem usiłuje się przeistoczyć w rozkułaczanie, a akcję zakupów zbożowych — w ściąganie nadwyżek zbożowych, przy czym zapomina się, że w naszych warunkach rozkułaczanie jest głupotą, a ściąganie nadwyżek zbożowych oznacza nie sojusz, lecz walkę ze średniakiem". [6])

---

5) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu" str. 186.

Takie są zasadnicze niedociągnięcia w dotychczasowej akcji skupu.

Mamy za sobą pierwszy etap tej akcji — podjęcie przez chłopów zobowiązań.

Trzeba pamiętać, że również na drugim etapie akcji — w pracy nad wykonaniem tych zobowiązań spotkamy się z rozpaczliwym oporem kułaka.

Dlatego też trzeba, aby organizacje partyjne przezwyciężyły wymienione niedociągnięcia, aby nauczyły się stosowania w praktyce trójjedynej formuły Lenina, a wtedy nie tylko złamią opór kułaka na obecnym etapie skupu zboża, ale przyśpieszą jego izolację polityczną i stworzą warunki dla szybszego dojrzewania podstawowych mas chłopskich do socjalistycznej przebudowy wsi.

Zatrzymałem się dłużej na akcji skupu zboża, w której niedociągnięcia pracy partyjnej są szczególnie dotkliwe ze względu na państwową, wyjątkową wagę gospodarczą tej kampanii.

Niedostateczna jednak aktywność naszych organizacji terenowych, a w szczególności niedostateczna aktywność i uporczywość w dziedzinie konsekwentnego ograniczania i wypierania kułactwa oraz częste jeszcze niezrozumienie znaczenia prawidłowego stosowania w praktyce pracy partyjnej trójjedynej formuły Lenina, występuje we wszystkich akcjach gospodarczych, prowadzonych na wsi.

Weźmy z kolei sprawę kontraktacji trzody chlewnej. Nie trzeba uzasadniać, jak wielkie znaczenie dla miasta i dla wsi ma kontraktacja trzody chlewnej. Dzięki akcji „H", a więc dzięki kontraktacji i całemu systemowi udogodnień osiągnęliśmy olbrzymi skok w hodowli trzody chlewnej. Jeśli bowiem za pierwsze 3 kwartały 1948 r. zakupiliśmy 86 tys. ton, to za 3 kwartały 1950 r. osiągnęliśmy zakup 495 tys. ton. Dzięki takiemu rozwojowi hodowli uzyskaliśmy całkowite zabezpieczenie rosnących potrzeb ludności miejskiej w mięso i tłuszcze jadalne i jednocześnie ogromny wzrost dochodowości gospodarstw wiejskich, a w szczególności gospodarstw małorolnych i średniorolnych.

Trzeba bowiem zważyć, że w dochodach całej wsi pozycja wpływów z produkcji zwierzęcej znacznie przeważa pozycję wpływów z produkcji rolniczej, a zjawisko to występuje silniej w gospodarstwach małorolnych i średniorolnych, niż w kułackich.

Taki rozwój — niezmiernie korzystny dla całej wsi — jest możliwy tylko przy władzy ludowej, utrzymującej stałą cenę na żywiec, niezależnie od podaży chłopskiej. Przecież w warunkach przedwojennych w hodowli trzody chlewnej mieliśmy zjawisko tzw. cyklu świńskiego, który polegał na tym, że gdy podaż żywca dochodziła do maksimum, cena gwałtownie spadała, produkcja stawała się nieopłacalna, chłop zarzynał maciory, aby dopiero przy lepszej koniunkturze cen znowu przystąpić do hodowli.

Konieczność coraz większego zaopatrzenia rosnących miast w mięso i tłuszcze spowodowała, że na 1951 r. kontraktacja została znacznie rozszerzona i prawo kontraktacji trzody chlewnej, która jest bardzo korzystna dla chłopów, bo wiąże się z szeregiem udogodnień przy zbycie, mają wszystkie gospodarstwa wiejskie a więc również kułackie.

Otóż, jeśli w związku z faktem kontraktowania również przez kułaków trzody chlewnej przyjrzymy się cyfrom realizacji kontraktacji w całości, to rzuca się w oczy rozpiętość między ilością sztuk kontraktowanych, która na 15.IX. wyniosła 93,3 proc., a ilością gospodarstw kontraktujących, która wyniosła tylko 57,9 proc. ogólnej ilości gospodarstw, a w niektórych województwach, jak np. w krakowskim, spada do 22,1 proc., w rzeszowskim — do 31,7 proc.

Oczywiście, że takie zjawisko nie jest korzystne, ani z punktu widzenia gospodarczego, ani z punktu widzenia politycznego.

Z cyfr tych bowiem wynika, że kontraktacja odbywa się żywiołowo, że organizacje kontraktujące nie dbają o ilość kontraktujących gospodarstw, ale tylko o ilość sztuk kontraktowanej nierogacizny. Przy takim nastawieniu kułak, który nienawidzi władzy ludowej, ale który jednocześnie zawsze umie skorzystać z jej udogodnień, kontraktuje duże ilości sztuk, małorolny zaś często — mimo że hoduje — nie kontraktuje. Sytuacja taka jest niekorzystna gospodarczo, bo kułak często skarmia świnie zbożem, które w innym wypadku poszłoby na rynek, politycznie zaś sytuacja ta nie daje możności wielu małorolnym i średniorolnym wykorzystania wszystkich tych udogodnień, które daje kontraktacja. Wynika z tego, że organizacje partyjne w terenie nie doceniły tej akcji, nie podeszły do niej w sposób klasowy, nie zrozumiały, że o powodzeniu akcji gospodarczych decydują nie tylko momenty ekonomiczne, ale i polityczne.

Jasna sprawa, że zadaniem organizacji partyjnych w terenie jest takie nastawienie Gm. Spółdz. Samopomocy Chłopskiej, aby, nie odmawiając kułakom w kontraktowaniu nierogacizny, rozwinęły sze-

roką akcję za kontraktacją wśród małorolnych i średniorolnych hodowców trzody chlewnej, aby w ten sposób maksymalne korzyści i z korzystnej ceny na żywiec i z udogodnień wynikających z kontraktacji miał nie kułak, a małorolny i średniorolny chłop.

Weźmy z kolei zagadnienie dystrybucji towarów przemysłowych na wsi. Na braki w zaopatrzeniu w towary przemysłowe mnożą się na wsi skargi. Kułak z tych braków ukuł sobie najsilniejszy „argument" w walce przeciw skupowi zboża.

Jak się rzecz ma w rzeczywistości?

Poniższa tablica obrazuje stan faktyczny.

ZESTAWIENIE PORÓWNAWCZE
dostąw niektórych artykułów przemysłowych dla CRS „Samopomoc Chłopska".

Artykuły		za 9 miesięcy 1949 r.	za 9 mies. 1950 r.	Wskaźnik wzrostu
Nafta oświetleniowa	ton	25.686	28.813	112,1
Cement	„	253.437	105.216	41,5
Wapno palone	„	42.473	80.242	188,9
Fajans stołowy	„	656	1.224	186,5
Szkło stołowe	„	896	847	94,5
Krzesła	szt.	9.895	54.933	555,1
Tkaniny baweł.	tys. metr.	34.183	51.172	149,7
„ wełniane	„	3.732	5.128	137,4
„ jedwabne	„	3.770	5.653	149,9
Ubrania męskie	szt.	101.486	209.921	206,8
Obuwie skórz.	tys. par	1.206	2.204	182,7
Rowery	szt.	22.541	22.190	98.4
Węgiel	ton	2.270.029	2.617.795	115,3
Gwoździe	„	5.491	8.864	161.4
Mydło do prania	„	8.078	12.845	159.0
Proszek do prania	„	4.776	9.784	204.8

Jak wynika z tej tablicy z wyjątkiem cementu, szkła sto[illegible]ego i rowerów mamy poważny wzrost zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe.

Jeżeli idzie o zaopatrzenie wsi w węgiel, które wywołuje największe skargi, to jest ono czterokrotnie większe niż przed wojną.

Widzimy więc, że nie ma mowy o jakimś pokrzywdzeniu wsi.

Niemniej jednak problem ten istnieje.

Problem — po pierwsze — polega na tym, że zestawienie wzro-

stu zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe z wzrostem dochodowości wsi na skutek przede wszystkim olbrzymiego rozwoju hodowli wskazuje, że dochodowość rośnie szybciej.

Problem — po drugie— polega na tym, że wadliwa dystrybucja towarów przemysłowych przez instytucje spółdzielcze w terenie powoduje, iż za dużo towarów osiada w powiecie, w miasteczku, w centrum gminnym, za dużo wreszcie towarów przechwytuje kułak i spekulant, i na skutek tego za mało tych towarów trafia do gromady.

W ciągu ostatnich lat prywatny kupiec, kułak i spekulant zostali wyparci jako pośrednicy w wymianie między miastem i wsią przez handel spółdzielczy. Było to bardzo ważne posunięcie w dziedzinie ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi.

W tym samym okresie sporo też dokonano na odcinku oczyszczenia terenowych władz spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu od elementów kułackich.

Pracy tej nie towarzyszyło jednak dostatecznie energiczne oparcie się o biedotę i uaktywnienie jej w samorządzie spółdzielczym oraz we wszelkich organach kontroli, powołanych do kontroli olbrzymiego, bo 190-tysięcznego aparatu pracowników PZGS i GSSCh. Aparat ten jest mocno jeszcze zaśmiecony przez elementy kułackie, szybko w warunkach niedosytu towarowego porasta w pierze i korumpuje się przez stosunki z kułactwem.

W tych warunkach kułak, coraz mniej inwestujący w swoje gospodarstwo w związku z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej i posiadający na skutek tego poważne kwoty wolnej gotówki, przerzucał się na spekulowanie towarami przemysłowymi drogą przechwytywania ich w źle kontrolowanej spółdzielczej sieci zbytu i zaopatrzenia.

Reforma systemu pieniężnego znacznie obcięła możliwości spekulacyjne kułaka i stworzyła znacznie korzystniejszą sytuację dla chłopów mało i średniorolnych. Niemniej jednak walka ze spekulacyjnymi tendencjami kułaka musi być tym skuteczniej prowadzona.

Jakie taka sytuacja dyktuje zadania organizacji partyjnej?

Jasne jest, że w takiej sytuacji komitety i organizacje partyjne winny roztoczyć szczególnie wnikliwą, polityczną opiekę nad pracą PZGS, GSSCh i ich filii gromadzkich, oraz kontrolę nad ich rozdzielnikami i ich systemem rozprowadzania towarów przemysłowych.

Jasne jest, że w takiej sytuacji trzeba szczególnie dbać o ideowość kądr spółdzielczych, surowo tępić wszelkie działanie na rzecz kułaka, bezwzględnie zwalczać kumoterstwo, uaktywniać Rady Kontroli GSSCh i komitety członkowskie przy filiach gromadzkich i w całej tej działalności zacieśniać współpracę z ZSL, który reprezentuje i powinien reprezentować poważne pozycje na odcinku spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia.

* *
*

Jeśli spróbujemy zreasumować powyższe wywody i ocenić działalność terenowych a w szczególności wiejskich organizacji partyjnych wokół tak doniosłych dla Państwa i podstawowych mas chłopskich spraw, jak skup zboża, kontraktacja, dystrybucja towarów przemysłowych, to wypada stwierdzić, że sprawy te na ogół są przez komitety i organizacje partyjne niedoceniane, a niekiedy w ogóle wypadają z pola widzenia organizacji partyjnych. Trzeba stwierdzić, że jedną z istotnych przyczyn tego stanu rzeczy jest oderwanie sprawy walki o spółdzielczość produkcyjną od podstawowych zagadnień nurtujących masy chłopskie.

Sprawa polega na tym, że większość naszych powiatowych i gminnych komitetów w ciągu ostatniego roku z coraz większą energią i nie bez sukcesów walczy o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Niezwykle krzepiące wrażenia odnosi się na wszystkich naszych konferencjach wojewódzkich i powiatowych, gdy obserwuje się niekłamany entuzjazm delegatów robotniczych i chłopskich dla sprawy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, ofiarność i dojrzałość członków partii, wczoraj jeszcze gospodarzy indywidualnych, a dziś bezwzględnie już przekonanych o wyższości gospodarki zespołowej, promieniejących dumą z osiągnięć swojej spółdzielni.

Ale kiedy się jednocześnie obserwuje, jak znikomy jest procent delegatów spośród indywidualnych chłopów na tych konferencjach, jak mało uwagi poświęcają one takim sprawom, jak skup zboża, kontraktacja, praca SOM-ów, praca spółdzielni zaopatrzenia i zbytu — to nie można nie stwierdzić, że naruszony został związek i współzależność między aktywnością partii w dziedzinie spółdzielni produkcyjnych i wokół zagadnień gospodarczych, trapiących milionowe masy indywidualnych chłopów, a co ważniejsze, że nastąpiło niebezpieczne oderwanie walki partii o spółdzielczość produkcyjną od tych właśnie zagadnień.

Skupienie uwagi partyjnego aktywu terenowego na tych gromadach, w których przodujący chłopi decydują się już na założenie

spółdzielni produkcyjnej i niedostateczna opieka kierownictwa partyjnego oraz zaniedbywanie działalności politycznej w przytłaczającej większości pozostałych gromad jest jeszcze jednym przejawem tego niebezpiecznego zjawiska.

Jasne, że stan taki utrudnia organizacjom partyjnym w tych gromadach walkę o rozwiązanie aktualnych zadań gospodarczych i politycznych, utrudnia walkę o polityczną izolację kułaka.

Więcej, stan ten zwęża również możliwości oddziaływania na najszersze masy małorolnych i średniorolnych chłopów w kierunku ich pozyskania dla idei spółdzielczości produkcyjnej.

Takie bowiem odrywanie pracy nad rozwojem ruchu spółdzielni produkcyjnych od zagadnień walki klasowej, poruszających najszersze masy chłopskie w każdej gminie i każdej gromadzie, pozbawia partię ważnych dźwigni rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

W kwietniu 1929 r., a więc przed przełomem w kierunku powszechnej kolektywizacji w ZSRR, tow. Stalin wskazywał:

> „...trzeba zbudować most między indywidualnym małorolnym i średniorolnym gospodarstwem a kolektywnymi społecznymi formami gospodarki w postaci masowej kontraktacji, w postaci stworzenia ośrodków maszynowych, w postaci wszechstronnego rozwoju społeczności spółdzielczej po to, aby ułatwić chłopom przejście ich drobnej indywidualnej gospodarki na tory pracy kolektywnej". 6)

„Krótki Kurs Historii WKP(b)", oceniając warunki, które przygotowały przełom w masach chłopskich w stronę powszechnej kolektywizacji, stwierdza:

> „Masowe wstępowanie chłopów do kołchozów w latach 1929—30 było wynikiem całej poprzedniej pracy partii i rządu. Rozwój przemysłu socjalistycznego, który zaczął masowo wytwarzać traktory i maszyny rolnicze; zdecydowana walka z kułactwem w czasie kampanii zakupu zboża w latach 1928 i 1929; rozwój spółdzielczości rolniczej, stopniowo wdrażającej chłopów do gospodarki kolektywnej; dodatnie doświadczenie pierwszych kołchozów i sowchozów — wszystko to przygotowało przejście do powszechnej kolektywizacji, przygotowało wstępowanie chłopów do kołchozów całymi wsiami, powiatami, okręgami". 7)

---

6) J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 59

7) Historia WKP(b) Krótki Kurs, str. 343—344

Widzimy więc, że aby zdobyć masy chłopskie dla sprawy spółdzielczości produkcyjnej, nie wystarczy sama agitacja wśród chłopów o wyższości gospodarki zespołowej, chociaż nie wolno nie doceniać jej znaczenia. Trzeba również uruchomić wszystkie inne dźwignie, „trzeba zbudować most między indywidualnym małorolnym i średniorolnym gospodarstwem a kolektywnymi, społecznymi formami gospodarki...", a to wymaga aktywnej realizacji przez organizacje partyjne polityki ograniczania i wypierania kułactwa przez konsekwentne wcielanie w życie w całej praktyce pracy partyjnej trójjedynej formuły Lenina we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego wsi, a przede wszystkim w tak ważnych dziedzinach, jak skup zboża, kontraktacja, praca SOM-ów i spółdzielni zbytu i zaopatrzenia itd.

Przez słuszną realizację tej polityki osiągniemy nie tylko narastające tempo rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej, ale i najlepsze warunki dla powstawania zdrowych pod względem politycznym i gospodarczym spółdzielni produkcyjnych.

* *
*

Wśród wielu czynników, które przygotowują proces wstępowania mas małorolnych i średniorolnych chłopów na drogę gospodarki zespołowej, obok szybkiego rozwoju przemysłu socjalistycznego i olbrzymiego wzrostu autorytetu klasy robotniczej, obok wzrastającego oddziaływania istniejących spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów, poglądowo udowadniających podstawowym masom chłopskim wyższość gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną — na szczególne podkreślenie w naszych warunkach zasługuje, ściśle z tym procesem związane, zjawisko ostrej walki klasowej w ogniu, której podstawowe masy chłopskie wyzwalają się spod wpływów kułaka.

Kułak jest bowiem najbardziej zajadłym wrogiem spółdzielczości produkcyjnej i to z dwóch względów.

Kułak zdaje sobie sprawę, iż każda spółdzielnia produkcyjna powstająca w jego gromadzie stanowi natychmiastową i ciągłą groźbę dla jego możliwości wyzyskiwania chłopów pracujących.

Chłop bowiem, który wstąpił do spółdzielni produkcyjnej nie musi już zabiegać u kułaka o pożyczenie maszyny, konia, ziarna siewnego, a tym samym przestaje tuczyć kułaka — krwiopijcę niezliczonymi odróbkami, stanowiącymi w obecnych warunkach jedną

z podstawowych form kułackiej eksploatacji na wsi. Chłop zaś, który w gromadzie spółdzielczej jeszcze nie zdecydował się na wstąpienie do spółdzielni, przypatrując się z bliska nowemu życiu, ma możność wyboru i nie daje się już kułakowi tak niemiłosiernie łupić. W tym sensie każda istniejąca spółdzielnia produkcyjna stanowi nowe ograniczenie tendencji eksploatatorskich kułaka.

Ale w tym wypadku rzecz się bynajmniej do tego nie ogranicza. Kułak na podstawie doświadczenia ZSRR zdaje sobie sprawę, że rozwój spółdzielczości produkcyjnej i jej upowszechnienie oznaczać będzie całkowitą likwidację jego możliwości uprawiania wyzysku — to znaczy likwidację kułactwa jako klasy.

Oto dlaczego walka kułactwa przeciw spółdzielczości produkcyjnej przyjmuje tak ostre, tak zaciekłe i perfidne formy. W tej walce kułak rzuca na szalę cały swój autorytet, uruchamia wszystkie swoje możliwości ekonomiczne, przekupuje i schlebia, spija i judzi, puszcza kłamliwe plotki i gra na wszystkich własnościowych i indywidualistycznych nawykach chłopskich, organizuje sabotaż i terror byleby nie dopuścić do powstania spółdzielni produkcyjnej. A niekiedy posuwa się w perfidii tak daleko, że sam organizuje spółdzielnię produkcyjną, aby zdemoralizować i rozłożyć jej zwolenników, aby od razu spowodować jej załamanie się i skompromitować w danej okolicy samą ideę spółdzielczości produkcyjnej, albo też usiłuje wślizgnąć się do spółdzielni, aby szkodzić jej od wewnątrz.

Ale właśnie dlatego, powstanie każdej spółdzielni produkcyjnej i prawidłowy jej rozwój ma znaczenie przełomowej, społecznej, politycznej, ekonomicznej rewolucji w danej wsi.

Spółdzielnia będzie tym trwalsza, tym odporniejsza na wrogie wpływy, im większą szkołę walki klasowej chłopi przebyli uprzednio na wszystkich odcinkach walki z kułakiem.

Na tle zaciekłego oporu kułaka tym bardziej znamienne jest szybkie tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w ciągu ostatniego roku.

Tempo to ilustrują następujące cyfry.

Jeśli do siewów jesiennych 1949 r. przystąpiło 136 spółdzielni produkcyjnych, to na wiosnę 1950 r. siało już 634, a w jesiennych siewach 1950 r. uczestniczyło 1840 spółdzielni produkcyjnych.

Dzięki czemu osiągnęliśmy takie stosunkowo szybkie tempo?

Poważne znaczenie miał fakt, iż wzmożona agitacja naszych orga-

nizacji partyjnych, organizacji ZSL została wzbogacona przez konkretne doświadczenia niemal tysiąca chłopów polskich i działaczy wiejskich, którzy zwiedzili kołchozy radzieckie i naocznie mogli się przekonać o wspaniałych osiągnięciach i dostatnim życiu kołchoźników radzieckich.

Decydującą rolę odegrał fakt, że niemal wszystkie spółdzielnie produkcyjne, które siały na jesieni ub. r. i na wiosnę r. b., dzięki pomocy rosnącej sieci POM-ów, miały urodzaj od 20 — 50 proc. wyższy niż okoliczni chłopi.

Ten ostatni fakt wskazuje, jak olbrzymią dźwignią wzrostu dalszego tempa rozwoju spółdzielczości mogą stać się istniejące już 1800 spółdzielni produkcyjnych jeśli organizacje partyjne otoczą je należytą troską i jeśli doceniać będą sprawę ich organizacyjnego i gospodarczego umocnienia.

Niemałe wreszcie znaczenie miał fakt, że partia nasza rozwijała agitację za wszystkimi trzema typami spółdzielni produkcyjnych. Mimo dużej nierównomierności rozwoju różnych typów (spośród 1840 mamy 1065 — III typu, 563 — II i tylko 212 — I typu) faktem jest, że liczba spółdzielni produkcyjnych rośnie we wszystkich typach i wszystkie typy zdały egzamin życia.

Jeśli jednak bliżej zanalizować dotychczasowe doświadczenia rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej i sytuację w istniejących spółdzielniach, to stwierdzić musimy szereg słabości i wypaczeń, których korzenie tkwią w przeważnej mierze w oderwaniu przez organizacje partyjne walki o spółdzielczość produkcyjną od zagadnień walki podstawowych mas indywidualnego chłopstwa z kułakiem jak również w niedostatecznym przenikaniu do praktyki organizacji partyjnych trójjedynej formuły Lenina.

Spójrzmy na terytorialne rozmieszczenie spółdzielni produkcyjnych. Z ogólnej liczby 1840 spółdzielni produkcyjnych — 993 znajdują się na Ziemiach Odzyskanych Poza tym spółdzielnie produkcyjne na Ziemiach Odzyskanych obejmują również znacznie większą część gromady, niż na ziemiach starych.

W rezultacie — w istniejących spółdzielniach produkcyjnych mamy 60,4 proc. chłopów osadników, 22 proc. chłopów parcelantów — b. robotników rolnych i tylko 17,6 proc. chłopów z tzw. starych wsi.

O czym świadczą te cyfry?

Świadczą one bezspornie, że na Ziemiach Odzyskanych podstawo-

we masy chłopskie łatwiej decydują się na wstąpienie do spółdzielni produkcyjnej, niż na ziemiach starych.

Jest to zrozumiałe, jeśli uwzględnimy, że poważna część osadników rekrutuje się z małorolnych chłopów Kielecczyzny, Rzeszowskiego, Krakowskiego i Lubelskiego, że był to element najbardziej przedsiębiorczy, który zdecydował się opuścić swoją ojcowiznę, wyrwać się ze starych stosunków i wejść w nowe. Trzeba też uwzględnić, że poważna część osadników rekrutuje się zza Buga, gdzie wielu z nich zetknęło się w latach 1940—41 z kołchozami.

Istotną rolę odgrywa też fakt, że władza ludowa zaskarbiła sobie u chłopów na Ziemiach Odzyskanych wyjątkowe zaufanie bowiem wszyscy oni niemal byt swój zawdzięczają olbrzymiej pomocy ze strony władzy ludowej.

Decydujące jednak znaczenie dla większej łatwości powstawania spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Odzyskanych ma fakt, że na Ziemiach tych warstwa kułaków, która tam wyrosła, jest w całości nowa i nie mogła w warunkach demokracji ludowej tak zakorzenić się oraz zdobyć sobie takie możliwości oddziaływania ekonomicznego i politycznego, jak to ma miejsce na starych ziemiach.

Z przytoczonych jednak cyfr terytorialnego rozmieszczenia sieci spółdzielni produkcyjnych wynika również słabość ruchu spółdzielczości produkcyjnej na ziemiach starych.

Spójrzmy z kolei od strony klasowej na socjalną bazę ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Wiemy, że na ogół w ogromnej większości wypadków tylko część chłopów w gromadach spółdzielczych przystępuje do spółdzielni produkcyjnych; część ta z reguły jest większa na Ziemiach Odzyskanych i mniejsza na ziemiach starych.

Otóż jeśli podejdziemy do zagadnienia bazy socjalnej spółdzielni produkcyjnych od tej strony, w jakim procencie poszczególne grupy chłopskie wstępują do spółdzielni produkcyjnych, to otrzymujemy następujący obraz: Jeśli przyjąć wszystkich chłopów do 2 ha w gromadach spółdzielczych za 100, to do spółdzielni wstąpiło 14,5 proc.

W zastosowaniu do pozostałych grup chłopskich obraz ten przedstawia się:

od 2 — 5 — 24%
od 5 — 10 — 41%
od 10 — 15 — 35%
od 15 — 20 — 13%
ponad 20 ha — 8%

Jeśli z kolei zanalizować skład socjalny w samych spółdzielniach, to, przyjmując ogólną ilość gospodarstw chłopskich za 100, otrzymujemy następujący obraz:
dla poszczególnych grup chłopów do 2 ha jest 9,4%

od 2 do 5 ha	— 18,8%
od 5 do 10 ha	— 60,7%
od 10 do 15 ha	— 10,4%
od 15 do 20 ha	— 0,5%
ponad 20 ha	— 0,2%

O czym świadczą te liczby?

Świadczą one po pierwsze o tym, że podstawową grupą socjalną w istniejących spółdzielniach produkcyjnych jest chłop średniorolny, a nie małorolny.

Świadczą one — po drugie — że mamy również do czynienia z faktem przenikania do spółdzielni produkcyjnych kułaków.

Jeśli chodzi o pierwszy z tych faktów, to niewątpliwie w dużej mierze wynika on z terytorialnego rozmieszczenia spółdzielni produkcyjnych.

Na wsiach Ziem Odzyskanych główną figurą jest bezspornie średniak, którego liczebność w gromadzie dochodzi do 70 — 80 proc.

Specyficzne rozmieszczenie terytorialne istniejących spółdzielni produkcyjnych nie wyczerpuje jednak zagadnienia.

Przy głębszym bowiem wejrzeniu w sprawę stwierdzimy, że niemałą przyczyną słabego udziału biedoty w spółdzielniach jest niedostateczna praca partii wśród biedoty, jest niedostateczne oparcie się partii na biedocie przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych i niedostateczne jej mobilizowanie przeciwko kułactwu w procesie organizowania spółdzielni i to nie tylko na ziemiach starych, ale również i na Ziemiach Odzyskanych.

Czym bowiem wytłumaczyć taki fakt, że w woj. lubelskim na prawie 6 tysięcy chłopów od 2 — 5 ha w gromadach spółdzielczych do spółdzielni produkcyjnych przystąpiło 1206, czyli 20 proc., gdy z 7200 chłopów od 5 — 15 ha w tychże gromadach przystąpiło 22 proc.?

Dlaczego w woj. łódzkim chłopów od 2 — 5 ha przystąpiło 14 proc. a od 5 — 10 — 24 proc.?

Dlaczego w woj. poznańskim chłopów od 2 — 5 ha przystąpiło 121 na 723, czyli 17 proc., a chłopów od 5 — 10 ha — 2066 na 3936 czyli 52 proc.?

Dlaczego w woj. bydgoskim cyfry te przedstawiają się 35 i 54, w warszawskim 19, 8 i 21. We wrocławskim — 40 i 47, w szczecińskim 36 i 44.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z wstępowaniem do spółdzielni produkcyjnych chłopów do 2 ha. W tej kategorii jest jednak znaczna liczba robotników, szczególnie w terenach uprzemysłowionych, którzy pracę na roli traktują jako zajęcie poboczne.

Mimo całej nierównomierności tego procesu przewaga ciężaru gatunkowego średniaka zaznacza się wyraźnie.

Jeśli zważyć, że w skali całego kraju chłopi od 1 do 3,5 ha stanowią 44,4 proc. ogólnej liczby posiadaczy wiejskich, jeśli uwzględnić, że chłop małorolny w masie swojej najszybciej powinien dojrzewać do wejścia na drogę zespołowej gospodarki, bo jest najbardziej wyzyskiwany przez kułaka, bo na drobnej swojej gospodarce często bez konia, a niekiedy bez krowy jest mu bardzo trudno utrzymać się, to jasne jest, że słabość pracy masowej wśród biedoty stanowi poważny hamulec w rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Jesteśmy zaledwie w pierwszym stadium walki o spółdzielczość produkcyjną. Mamy spółdzielnie w niespełna 5 proc. gromad i objęliśmy nimi zaledwie 2 proc. chłopów. Ruch więc ma jeszcze ciągle charakter awangardowy. Świadczy o tym zresztą fakt, że członkowie PZPR stanowią 36,2 proc. ogółu członków, członkowie ZSL 14,5 proc. Każdy, kto by chciał na podstawie dotychczasowego doświadczenia wysnuwać wnioski o jakiejś specyficzności polskiego średniaka i polskiego małorolnego popełniłby poważny błąd. Trzeba, aby wszystkie organizacje partyjne zdawały sobie jasno sprawę, że rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej, jako ruchu masowego zależy od naszej umiejętności silniejszego oparcia się na biedocie w całokształcie walki klasowej na wsi. I od tego, czy potrafimy oprzeć się mocno na biedocie zależy też zwrot w kierunku spółdzielczości produkcyjnej w tych wielkich masach średniorolnych chłopów, które dziś jeszcze nieufnie obserwują życie w spółdzielniach produkcyjnych, ale których ich własne doświadczenie niewątpliwie pociągnie na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Od umiejętności oparcia się o biedotę zależy nie tylko rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej, ale i zdrowe podstawy polityczne i gospodarcze całej spółdzielczości.

Średniackie spółdzielnie produkcyjne z pominięciem biedoty znajdującej się na wsi mają tylko pozornie dobre warunki rozwoju go-

spodarczego, bo zaznaczająca się u średniaków skłonność do zatrzymania konia w indywidualnym posiadaniu i nadmiernej ilości krów, zahamowania odnośnie rozwoju uspołecznionej hodowli utrudniają często realizację dobrych warunków gospodarczych. A co najważniejsze — średniackie spółdzielnie nie mają rozmachu w walce z kułakiem, mają tendencje do zasklepiania się, nie promieniują na biedotę wiejską.

Biedniackie spółdzielnie — z pominięciem średniaków danej wsi — wymagają wielkich nakładów państwa i nie potrafią co do urodzaju i wysokości dniówki obrachunkowej promieniować; dają możliwości kułakowi wykorzystania tych słabości wśród średniaków, opóźniają przejście średniaków na drogę spółdzielczości.

Dlatego partia nasza nastawia się na biednacko-średniackie spółdzielnie produkcyjne jako na spółdzielnię typową.

Jest również rzeczą bezsporną, że stwierdzony już fakt przenikania kułaków do spółdzielni produkcyjnych wiąże się ściśle z niedostatecznym oparciem się o biedotę przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Gdyby np. organizacje partyjne obok zwoływania ogólnych zebrań chłopskich w sprawie spółdzielni produkcyjnych praktykowały również specjalne zebrania biedoty, to obok innych korzyści stanowiłoby to niewątpliwie skuteczną zaporę przeciw przenikaniu kułaków.

W związku z próbami przenikania kułaków do spółdzielni produkcyjnych zagadnienie klasowej i politycznej postawy ich kierowniczych organów, urasta do bardzo ważnej sprawy.

Najlepiej spełnia swoje zadanie kierownictwo spółdzielni, które kojarzy w sobie klasowe, antykułackie nastawienie chłopów małorolnych z doświadczeniem gospodarczym najbardziej uświadomionych chłopów.

W 1933 r. tow. Stalin wskazywał:

> „Dopóki chłopi prowadzili gospodarkę indywidualną, dopóty byli rozproszkowani i oddzieleni od siebie nawzajem, wskutek czego kontrrewolucyjne zakusy elementów antyradzieckich nie mogły dać wielkiego efektu w środowisku chłopskim. Zgoła odmienna sytuacja powstaje przy przejściu chłopów do gospodarki kołchozowej. Tutaj chłopi mają już w postaci kołchozów gotową formę organizacji masowej. Wskutek tego przenikanie elementów antyradzieckich do kołchozów i ich działalność antyradziecka może przynieść znacznie większy efekt".

Trzeba, aby nasze terenowe komitety partyjne oraz kierownictwa POM-ów pamiętały o tych ważnych wytycznych tow. Stalina.

Analiza pracy organizacji partyjnych na wsi wskazuje, że wzrost ich aktywności na wsi jest niejednokrotnie hamowany i wypaczany przez niedostateczne zrozumienie w terenie zasadniczych wytycznych polityki naszej partii na wsi.

Jeśli zanalizować bliżej te błędy i niedociągnięcia, to można dojść do wniosku, że na wszystkich odcinkach pracy partyjnej na wsi towarzyszom naszym grozi niebezpieczeństwo popełnienia dwojakiego rodzaju błędów.

Po pierwsze — nieporozumienie całej wagi i znaczenia leninowsko - stalinowskiej wytycznej V plenum KC o oparciu się o biedotę, umacnianiu sojuszu ze średniakiem i nieprzerwanej walce z kułakiem, a w szczególności zaniedbanie pracy wśród biedoty oraz niedostateczny odpór wzmożonej aktywności kułaka i jego rozkładowym wpływom.

Błędy te sięgają korzeniami do rozgromionych przez Komitet Centralny naszej partii pod kierownictwem tow. Bieruta prawicowo-oportunistycznych koncepcji gomułkowszczyzny i winny być kwalifikowane jako przejawy prawicowego oportunizmu w praktyce.

Po drugie — wszelkie próby stosowania środków administracyjnych w stosunkach ekonomicznych ze średniakiem, wszelkie tendencje do awanturnictwa w rodzaju faktów rozkułaczania, które miały np. miejsce w pow. grajewskim, woj. białostockiego i wszelkie tendencje do naruszania zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych, które miały miejsce w poszczególnych powiatach.

Błędy te są wyrazem lewackiego awanturnictwa i „hurra rewolucyjnej" nadgorliwości, są wyrazem nieproletariackiej lecz drobnomieszczańskiej postawy.

Zaostrzająca się walka klasowa na wsi wymaga od komitetów partyjnych wzmożonej czujności na wszelkie przejawy obydwu tych niebezpieczeństw spełzania z linii politycznej partii. A w związku z tym konieczna jest również wzmożona praca ideologiczna z aktywem terenowym, a w szczególności z aktywem chłopskim oraz stałe i systematyczne zasilanie wiejskich organizacji partyjnych ideologicznie zahartowanym robotniczym aktywem partyjnym z terenów przemysłowych.

Podstawową wytyczną działania jest umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego i hartowanie aktywu w nieugiętej lecz zdyscyplinowanej ofensywie przeciw kułakom.

Prawidłowa realizacja zasadniczych wytycznych partii na wszystkich odcinkach ogromnego frontu walki klasowej toczącej się codziennie w naszych gminach i gromadach jest podstawowym warunkiem zwycięstwa idei socjalizmu w sercach i umysłach podstawowych mas chłopskich.

Z DOŚWIADCZEŃ DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Kilka uwag o pracy niektórych Zw. Zawodowych

Plan Sześcioletni budowy fundamentów socjalizmu może być zrealizowany jedynie przy najbardziej aktywnym współudziale milionowych mas robotniczych. Związki zawodowe, obejmujące organizacyjnie te milionowe masy, powinny stać się szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia, szkołą socjalizmu.

„W związku z największym przewrotem — mówił Lenin — jaki dokonał się w dziejach, gdy proletariat ujął w swe ręce władzę państwową, związki zawodowe przeżywają największy przełom w całej swej działalności, stają się one głównym budowniczym nowego społeczeństwa, ponieważ budowniczymi tego społeczeństwa mogą być tylko wielomilionowe masy".

To marksistowsko-leninowskie ujęcie roli związków zawodowych w warunkach władzy klasy robotniczej nie było w pełni zrozumiane przez naszych działaczy związkowych w pierwszym okresie istnienia państwa ludowego. Dopiero sierpniowe plenum KC PPR w 1948 r., a w szczególności Kongres Zjednoczeniowy, przezwyciężając socjaldemokratyzm, reformizm i prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie gomułkowszczyzny oraz ustanawiając polityczną jedność klasy robotniczej na platformie rewolucyjnej ideologii marksizmu-leninizmu, wytyczył również słuszną linię działalności naszych związków zawodowych.

W referacie na Kongresie Zjednoczeniowym tow. Bierut, określając klasowy charakter naszego państwa, jako rewolucyjnej władzy mas lu-

dowych z klasą robotniczą na czele i mówiąc o formach bezpośredniego udziału klasy robotniczej w organach tej władzy, w następujący sposób sformułował rolę związków zawodowych:

„Partia może i powinna urzeczywistniać swą przodującą i kierowniczą rolę, zarówno w wielkich zadaniach produkcyjnych, jak i wychowawczych, poprzez związki zawodowe i ich dołowe ogniwa, dążąc do tego, aby organizacje te stały się rzeczywistą szkołą rządzenia i wychowania socjalistycznego. Związki Zawodowe są podstawową transmisją Partii do mas bezpartyjnych".

Kongres Zjednoczeniowy stanowił punkt zwrotny w działalności związków zawodowych. Wprawdzie odrodzone związki zawodowe zbudowały swe organizacje na zasadzie jednolitości i zdziałały niemało dla przygotowania politycznego zjednoczenia klasy robotniczej, skupiając członków PPR i PPS i zbliżając ich do siebie przy wspólnym rozwiązywaniu zadań związkowych, to jednak dopiero Kongres Zjednoczeniowy wlał w jedność związkową nową treść, kładąc kres targom i sporom parytetowym wewnątrz związków zawodowych i dając im jednolite kierownictwo polityczne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

* * *

Na gruncie historycznych postanowień Kongresu Zjednoczeniowego II Kongres Związków Zawodowych określił zadania związków zawodowych w dziedzinie walki o pokój i wzmocnienia internacjonalizmu proletariackiego, nawiązania ściślejszej współpracy z radzieckimi związkami zawodowymi i czerpania z ich wieloletnich i bogatych doświadczeń z okresu budowy socjalizmu i komunizmu w ZSRR; w dziedzinie produkcyjnej i troski o warunki pracy i życia mas robotniczych; w dziedzinie wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i szerokiej łączności ze wsią; w dziedzinie pracy polityczno-wychowawczej i organizacyjnej. Wreszcie — w sprawie wzmocnienia czujności klasowej wobec sabotażu i dywersji wroga oraz w sprawie zwalczania ideologii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej.

W zakresie zagadnień produkcyjnych, które Kongres wysunął na czoło działalności związkowej, zadaniem związków zawodowych jest mobilizowanie inicjatywy i aktywności klasy robotniczej do wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych. Podstawową metodą budownictwa socjalistycznego jest współzawodnictwo pracy. Odpowiedzialność za rozwój tego ruchu ponosi cały ruch zawodowy, wszystkie jego ogniwa. Specjalną uwagę winny zwrócić związki zawodowe na narady wytwórcze, jako na niezmiernie ważny instrument aktywizacji mas robotniczych, wzbogacenia i upowszechnienia form współzawodnictwa pracy i racjonalizatorskich pomysłów, ulepszenia organizacji pracy i włączania mas robotniczych do współdziałania w zarządzaniu gospodarką socjalistyczną. Kongres zobowiązał związki zawodowe do czynnego udziału w opracowaniu prawidłowych norm technicznych, które są niezbędnym warunkiem wzrostu wydajności pracy i pełnego wykorzystania mocy urządzeń produkcyjnych.

II Kongres Związków Zawodowych podkreślił z całą siłą nierozerwalny związek między pracą związków zawodowych w zakresie mobilizacji mas robotniczych do wykonywania planów produkcyjnych a troską związków zawodowych o codzienne sprawy mas robotniczych. Dlatego też związki zawodowe winny stale i systematycznie dbać o poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny w zakładach pracy, o przestrzeganie ustawodawstwa pracy i umów zbiorowych, o pełne i należyte wykorzystywanie miliardowych sum, przeznaczonych przez państwo na akcję socjalną, ubezpieczenia społeczne i budownictwo mieszkaniowe.

II Kongres podkreślił konieczność aktywniejszej pracy nad likwidacją zacofania ideologicznego i zaniedbania kulturalnego mas, zacofania odziedziczonego po rządach burżuazji i obszarnictwa. Budownictwo fundamentów socjalizmu wymaga świadomości klasowej, wiedzy i kultury milionowych mas robotniczych. Przed związkami zawodowymi powstaje więc konieczność większego upolitycznienia działalności oświatowo-kulturalnej, ściślejszego powiązania jej z zagadnieniami produkcyjnymi i energiczniejszego przeciwstawienia się burżuazyjnej i klerykalnej ideologii.

II Kongres wykazał konieczność zmiany stylu pracy organizacyjnej, gdyż właściwe formy i metody działalności organizacyjnej są niezbędnym warunkiem powodzenia pracy związków zawodowych. Jako naczelne zagadnienia organizacyjne wysuwają się przed związkami zawodowymi: stała i najściślejsza łączność z masami, a jako jeden z warunków tej łączności całkowite przejście na system indywidualnego zbierania składek członkowskich; wychowanie i uruchomienie masowego, społecznego aktywu związkowego w szczególności w zakładach pracy, przez zorganizowanie komisji rad zakładowych, grup związkowych i wybory mężów zaufania; zwrócenie największej uwagi na zakłady pracy, jako na ośrodek pracy związkowej w samym gąszczu mas robotniczych; zwalczanie biurokratyzmu i bonzostwa w aparacie związków zawodowych i przestrzeganie zasad demokracji związkowej. Ze szczególną mocą Kongres uwypuklił konieczność stałego posługiwania się orężem krytyki i samokrytyki i metodą przekonywania, która winna być główną metodą pracy związków zawodowych.

*

Od tego czasu związki zawodowe, realizując postanowienia plenarnych posiedzeń KC PZPR i CRZZ, usprawniły pracę i mają niemałe osiągnięcia w wielu dziedzinach swej działalności. Nastąpiło również zacieśnienie współpracy z radzieckimi związkami zawodowymi, a pobyt związkowców polskich w ZSRR i wizyta delegacji radzieckich związków zawodowych w Polsce wzbogaciły ideologicznie nasze związki zawodowe i umożliwiły przeniesienie wielu doświadczeń radzieckich do naszej pracy związkowej.

* * *

Jednak w pracy związków zawodowych daje się zaobserwować jeszcze niemało poważnych błędów i braków. W wielu ogniwach związkowych pracuje się nadal po staremu, w sposób biurokratyczny i urzędni-

czy, w oderwaniu od mas oraz zagadnień produkcyjnych i bytowych klasy robotniczej. W wielu wypadkach związki nie nadążają za twórczą inicjatywą mas robotniczych, za rosnącymi zadaniami budownictwa socjalistycznego, za wzmożoną walką klasową w mieście i na wsi. Realizacja Planu Sześcioletniego wymaga uwielokrotnienia wysiłków związków zawodowych w dziedzinie mobilizacji energii, zdolności i twórczej myśli klasy robotniczej, a „związki zawodowe — jak stwierdził na V plenum KC PZPR tow. Minc — nie umieją jeszcze jak należy organizować współzawodnictwa pracy, walczyć o dyscyplinę pracy i o likwidację nieusprawiedliwionych absencji".

Realizacja Planu Sześcioletniego odbywa się w warunkach wciąż zaostrzającej się walki klasowej, przy wzmożonej kreciej działalności wroga klasowego, przy wzrastającym nacisku wrogich agentur i ideologii na masy związkowe. Niektóre ogniwa związkowe i działacze związkowi nie zawsze potrafią nacisk ten odeprzeć. Co więcej, w niektórych ogniwach związkowych ujawnia się chwiejność, bezradność, a nawet tolerancja wobec działalności wroga.

Głównym źródłem niedomagań w pracy związków zawodowych jest nieprzezwyciężona do końca socjaldemokratyczna teoria i praktyka pracy związkowej. II Kongres Związków Zawodowych stwierdził, że „rola związków zawodowych w walce przeciw wrogom klasowym o jedność robotniczą, o odbudowę kraju i realizację Planu 3-letniego, wzrastała w miarę krystalizowania się słusznej polityki KCZZ, w walce z wpływami reformizmu, trade-unionizmu, syndykalizmu, które były przejawem spuścizny i nacisku ideologicznego elementów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich na słabsze ogniwa ruchu zawodowego".

II Kongres podkreślił dalej, że „walka przeciw pozostałościom i wszelkim próbom odrodzenia się tendencji reformistycznych i syndykalistycznych, występujących w okresie po I Kongresie pod postacią niedoceniania zadań produkcyjnych, niedostatecznej dbałości o materialne i kulturalne warunki klasy robotniczej, czy też w formie teorii o „niezależności związków zawodowych", „samorządu robotniczego" i „uzwiązkowienia przedsiębiorstw" — winna być nadal prowadzona z całą stanowczością i czujnością".

To wskazanie II Kongresu Związków Zawodowych jest dziś nadal w całej pełni aktualne. Jest tym bardziej aktualne, że wraz z postępującą realizacją Planu Sześcioletniego wzmaga się działalność wroga klasowego, który chwyta się wszelkich środków w celu zahamowania naszego budownictwa socjalistycznego.

Socjaldemokratyzm w związkach zawodowych sięga swymi korzeniami daleko w historię naszego ruchu robotniczego. Kultywowany i ochraniany w okresie międzywojennym przez rządy burżuazyjne i zdradzieckich wodzów z prawicy PPS, przetrwał w nieco zamaskowanej formie w wielu ogniwach odrodzonych związków zawodowych, mimo klęski zadanej mu przez rewolucyjny, klasowy nurt związkowy. Trzeba również pamiętać, że zjednoczenie ruchu zawodowego, które stało się możliwe dzięki zdobyciu władzy przez klasę robotniczą i które stanowiło wielkie zwycięstwo

klasowego nurtu związkowego, oznaczało jednocześnie wchłonięcie przez odrodzone związki zawodowe znacznej liczby aktywistów związkowych obcych ideologii klasowego ruchu zawodowego. Wchłonięcie to następowało nieraz bez przeprowadzenia krytyki antyrobotniczej treści przedwojennych kierunków związkowych.

Socjaldemokratyczne koncepcje związkowe występują w naszym odrodzonym ruchu zawodowym w najbardziej różnorodnych postaciach. W pierwszych latach nierzadko jawnie na łamach prasy, w wystąpieniach i w żywej praktyce. Rozbite następnie na Kongresie Zjednoczeniowym i Kongresie Związków Zawodowych, zmieniają postać i przejawiają się w wypaczeniu klasowej linii związków zawodowych, chociaż i dzisiaj nierzadko usłyszeć można z ust działaczy związkowych mniej lub bardziej wyraźnie sformułowane socjaldemokratyczne „teoryjki".

* * *

Z inicjatywy redakcji „Nowych Dróg" grupa towarzyszy, działaczy partyjnych i związkowych — tow. tow. Szymański, Jabłoński, Cyganek z Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, Dróżdż, Sobczak, Ogarek z Centralnej Rady Związków Zawodowych, Hanke z ORZZ — Katowice, Kalinowski ze Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Leśnego i Drzewnego oraz Cegiela z ORZZ — Wrocław — zebrała materiał z działalności trzech ogniw ruchu zawodowego: Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Naftowego, Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego i Okręgowej Rady Związków Zawodowych — Kraków. Siłą rzeczy są to materiały fragmentaryczne, nie obejmujące całości ruchu zawodowego. Analizując je, nie stawiamy sobie zresztą za cel dać obraz i ocenę całokształtu działalności związków zawodowych, materiał bowiem zebrany dotyczy raczej negatywnych stron działalności związkowej na tych odcinkach. Pragniemy w ten sposób na podstawie analizy szeregu faktów zasygnalizować organizacjom partyjnym i związkowym błędy, niedociągnięcia i przejawy pozostałości socjaldemokratyzmu w związkach zawodowych. Analiza materiałów pozwoli prześledzić różne formy pozostałości socjaldemokratycznych w pracy związkowej. W tym celu będziemy rozpatrywać fakty z różnych dziedzin działalności wspomnianych wyżej organizacji związkowych.

1. TEORIE I KONCEPCJE SOCJALDEMOKRATYCZNE

Spotykamy je w różnych odmianach w rozpatrywanych przez nas organizacjach związkowych. Szczególnie wyraźnie i często występują one w pierwszych latach naszej ludowej państwowości. I tak np. w Zarządzie Głównym Naftowców, opanowanym przez długi czas przez wuerenowców, jawnie głoszono teorie o „niezależności" i „apolityczności" związków zawodowych (Garmacik, Klimek, Długosz). Tak było jednak tylko pozornie. Głosiciele tych teorii mówili obłudnie o niezależności i apolityczności związków zawodowych, w rzeczywistości jednak prowadzili wuerenowską politykę rozbijania związków zawodowych i starali się wzbudzić w masach niechęć do władzy ludowej.

W Zarządzie Głównym Włókniarzy przez długi czas siedzieli i wywierali ujemny wpływ na pracę związku tacy ludzie jak Szymański. Ludzie ci na posiedzeniach Prezydium Zarządu Głównego związku występowali z teoriami, że należy wolniej odbudowywać naszą gospodarkę. Teorie te odbiły się echem i w niższych ogniwach związkowych. Tak np. przewodniczący rady zakładowej PZPB im. Marchlewskiego, Taubwurzel trzymał się zasady, że rada zakładowa powinna się zajmować jedynie sprawami „bytowymi" — rozdzielaniem resztek, przydziałem węgla, talonów i prowadzić w stosunku do ludowej administracji fabrycznej politykę, jaką związek prowadził przed wojną w stosunku do kapitalisty. Nic więc dziwnego, że w zakładach tych były reakcyjne próby wykorzystywania uczuć religijnych robotnic dla szerzenia ogłupiającego religianctwa i wywoływania strajków, a radcy zakładowi nie przeciwdziałali temu.

Na terenie ORZZ — Kraków od stycznia 1945 r. rozpoczyna się na gruncie związkowym walka między klasową a socjaldemokratyczną koncepcją ruchu zawodowego z wyznawcami teorii „nie zajmować się polityką, lecz stać na straży praw robotniczych", lub „co ma partia do związków" (Koczub i inni).

Na terenie ORZZ — Kraków szmuglowano w pierwszych latach po wyzwoleniu teoryjki anarchosyndykalistyczne (P. Marek i inni).

Zjednoczenie polityczne klasy robotniczej i wytyczenie słusznej linii związków zawodowych na gruncie programowych założeń PZPR, a w szczególności rozgromienie gomułkowszczyzny, która stwarzała podatną glebę dla rozwoju różnych socjaldemokratycznych i anarchosyndykalistycznych teorii związkowych — zadało tym teoriom poważny cios. Nie znaczy to jednak, by echa ich nie rozbrzmiewały jeszcze tu i ówdzie i dzisiaj.

Tak np. wiosną tego roku dyrektor naczelny PZPB im. Marchlewskiego zwrócił się do przewodniczącego rady zakładowej Marciniaka, by rada pomogła dyrekcji w zwalczaniu faktów opuszczania przez robotników miejsca pracy przed zakończeniem dnia roboczego. Przewodniczący rady zakładowej oświadczył, że nie może tego uczynić, gdyż „utraciłby popularność". Tenże sam przewodniczący przeciwstawił się ruchowi współzawodnictwa pracy i przechodzeniu na obsługę większej ilości warsztatów.

2. ZAGADNIENIA PRODUKCYJNE

Związki zawodowe w ostatnim okresie coraz częściej i konkretniej zajmują się zagadnieniami produkcyjnymi i mają w tej dziedzinie osiągnięcia. Świadczą o tym, m. in. plenarne posiedzenia zarządów głównych związków zawodowych, które odbyły się po V Plenum KC PZPR i CRZZ i które w obradach swych wiele uwagi poświęciły tym sprawom.

Związki Zawodowe pod kierownictwem partii coraz lepiej organizują i kierują ruchem współzawodnictwa pracy, upowszechniają doświadczenia przodowników i racjonalizatorów, popularyzują stachanowskie me-

tody pracy robotników radzieckich. Niemały jest udział organizacji związkowych w rozwoju nowych form współzawodnictwa pracy, w masowym przyjmowaniu zobowiązań długofalowych, zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 1 maja, 22 lipca, 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju. Również i w przeprowadzeniu reformy finansowej organizacje związkowe na ogół wywiązały się ze swych zadań, mobilizując szerokie masy związkowców do prac w Komisjach Kontroli Społecznej.

W wielu jednak organizacjach to podstawowe zadanie w warunkach budownictwa socjalistycznego—mobilizacja aktywności mas robotniczych do wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych—wciąż jeszcze nie jest należycie zrozumiane i postawione. W Związku Zawodowym Naftowców mało jeszcze zajmują się zagadnieniami produkcyjnymi. W przemyśle włókienniczym, jak stwierdza protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z dnia 10.VI.1950 r. — rady zakładowe na ogół słabo interesują się zagadnieniami produkcji. W ORZZ — Kraków sprawa udziału związków zawodowych w rozwiązywaniu zagadnień produkcyjnych nie jest stawiana jako stały i ważny problem dnia. Działalność produkcyjna związków zawodowych w województwie krakowskim ma charakter żywiołowy.

Wielka i twórcza inicjatywa klasy robotniczej — współzawodnictwo pracy — hamowane jest często przez biurokratyczne wypaczenia tego ruchu. Zarząd Główny Związku Naftowców dość oderwany jest od zagadnień współzawodnictwa pracy. Świadczy o tym chociażby fakt, że Zarząd Główny ma swą siedzibę w Krośnie, a komitet współzawodnictwa mieści się przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Naftowego, który znajduje się w Krakowie. Kontakty Zarządu Głównego związku z komitetem współzawodnictwa są więc rzadkie i luźne, a komitet wskutek oddalenia od zarządu i urzędniczego składu nie może należycie wykonywać swoich zadań. Ruch współzawodnictwa pracy w przemyśle naftowym nie wszędzie znalazł do tej pory właściwe formy. Ciąży na nim często piętno odgórnego komenderowania i administracyjnego kierowania.

Zobowiązania produkcyjne są niejednokrotnie narzucane przez administrację. Tak np. w kopalni Swierchowa — Sekcja Roztoki, zebranie w sprawie zobowiązań produkcyjnych odbyło się w następujący sposób: zawiadowca kopalni Sowiński zaapelował o podjęcie zobowiązań. W dyskusji nikt nie zabierał głosu. Następnie asystent Pikuła stwierdził, że załoga zgodziła się przepracować 8 godzin bezpłatnie. Podjęcie zobowiązań wyglądało w ten sposób, że załodze faktycznie narzucono nieprzedyskutowane propozycje. Analogiczny wypadek miał miejsce w Sekcji II w Lipinkach, gdzie kierownik po wygłoszeniu referatu narzucił załodze bez dyskusji zobowiązania na sumę 670 tysięcy złotych.

Ocena i kontrola wyników współzawodnictwa pracy nosi często cechy biurokratyczne. W przemyśle naftowym ocena współzawodnictwa odbywa się według regulaminów niezrozumiałych dla ogółu współzawodniczących, a obliczenia wyników dokonuje się według planowania administracji, a nie według wysiłków współzawodniczących. Mimo to, że sek-

cja Iwonicz np. zdobyła w sierpniu br. pierwsze miejsce, wykonując normę produkcyjną w 102 proc., to pracownicy w kopalniach nic nie umieli odpowiedzieć na pytanie dlaczego mają pierwsze miejsce. W Sekcji Roztoki usiłowano dzielić przyznane nagrody pomiędzy wszystkich pracowników, gdyż — jak twierdzili członkowie Komitetu Współzawodnictwa — wszyscy robotnicy brali udział w wykonywaniu planu.

W przemyśle włókienniczym niektóre komitety współzawodnictwa traktują nagrody, jako rozdzielnictwo pieniędzy w celu powiększenia zarobków, a nie jako wypłacanie słusznej premii za wzmożony wysiłek produkcyjny robotnika. Przodowników i nagrody wyznacza wąskie grono Komisji Wyników, bez udziału współzawodniczących. Tak np. w PZPB im. Marchlewskiego przy ocenie współzawodnictwa opierano się na sztywnym regulaminie, który hamował rozwój współzawodnictwa. Premie i nagrody wyznacza małe grono ludzi według własnego widzimisię, bez udziału współzawodniczących. W tym samym zakładzie zobowiązania produkcyjne nie są w ogóle kontrolowane. W PZPB im. Marchlewskiego ani dyrektor zakładu ani sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, ani przewodniczący rady zakładowej nie umieli podać nazwiska przodownicy, która przedstawiona została do odznaczenia.

W województwie krakowskim nie odbyła się dotychczas ani jedna narada okręgowa w celu upowszechnienia i wymiany doświadczeń przodowników pracy. Niektórzy pracownicy ORZZ docierają do zakładów pracy i pomagają organizować współzawodnictwo, ale i oni stwierdzają, że ORZZ nie potrafiła dopilnować, by związki branżowe kierowały należycie ruchem współzawodnictwa. Uchwały V Plenum CRZZ o umasowieniu ruchu współzawodnictwa pracy nie przeniesione zostały dotychczas na zebrania grup związkowych, rad oddziałowych, a nawet rad zakładowych. Skarżą się na to niższe instancje. Sekretarz PRZZ w Chrzanowie stwierdza, że nie otrzymał żadnych instrukcji w sprawie współzawodnictwa pracy. Warto jeszcze przytoczyć relację przewodniczącego rady zakładowej Fabloku, tow. Datonia, która charakteryzuje wypaczenia ruchu współzawodnictwa w niektórych zakładach pracy woj. krakowskiego.

„Przed majem 1949 r. — mówi tow. Datoń — współzawodnictwo polegało na tym, że biuro płacy wręczało listy majstrom, aby ci wpisywali na nie tych, którzy przystępują do współzawodnictwa. Przez cały 1949 r. tylko majstrowie zapisywali te listy, nie były to jednak konkretne zobowiązania. Po raz pierwszy konkretne zobowiązania podjęli robotnicy dopiero dla uczczenia 1 Maja 1950 r."

Wspaniałe przejawy twórczej inicjatywy robotniczej spotykają się niekiedy z niedbalstwem i brakiem opieki ogniw związkowych. Tak było np. z brygadami najwyższej jakości w przemyśle bawełnianym, które produkowały po 70 proc. ekstry, przy przekraczaniu baz akordowych do 120 proc. Brygadami tymi nikt się nie interesował, nikt się nie opiekował. Podobnie było z ruchem wielowarsztatowców. Dzięki temu ruchowi mogliśmy uruchomić dodatkową liczbę maszyn. W PZPB im. II Armii

Wojska Polskiego w Bielawie robotnicy masowo przechodzili na obsługę 16 krosien. Nie doceniły tego ruchu związki zawodowe, ani organizacje partyjne. W lutym 1950 r. na apel górnika Markiewki pracownicy przemysłu włókienniczego zaczęli masowo podejmować zobowiązania długofalowe. Jeśli są wypadki niewykonania tych zobowiązań, to dzieje się to przede wszystkim z braku odpowiedniej opieki nad współzawodniczącymi ze strony organizacji partyjnych, związków zawodowych i administracji. W zakładach im. Marchlewskiego można znaleźć wiele zobowiązań długofalowych, których nikt nie kontroluje.

Niezbędnym warunkiem rozwoju współzawodnictwa pracy i realizacji planów produkcyjnych jest znajomość tych planów. Tow. Bierut na V Plenum KC PZPR podkreślił konieczność dotarcia z planami produkcyjnymi do każdego zakładu pracy, do każdego oddziału produkcyjnego, do każdego stanowiska roboczego i do każdego robotnika. Takiej treści uchwałę powzięło V Plenum CRZZ. Realizując te uchwały, związki zawodowe rozwinęły szeroką akcję popularyzacji Planu 6-letniego i doprowadzenia go do zakładów pracy. Jest jednak jeszcze wiele wypadków w terenie, że robotnicy i związki zawodowe nie znają planów produkcyjnych.

Przewodniczący Rady Zakładowej kopalni nafty Swierchowa stwierdza, że załoga nie wie o planach produkcyjnych, a gdy Rada Zakładowa zwraca się w tej sprawie do zawiadowcy kopalni, ten czuje się obrażony. W rafinerii nafty w Glinniku Mariampolskim plany produkcyjne nie są znane ani radzie zakładowej, ani załodze. W sekcji wiertniczej Grabownica w Brzozowie załoga wykonała plan tylko w 96 proc., głównie dlatego, że planu nie doprowadzono do grup związkowych i miejsc pracy, nie omówiono z załogą przyczyn niewykonania planu i środków zaradczych na przyszłość.

Obok niewątpliwych osiągnięć organizacji związkowych włókniarzy przy realizacji planów produkcyjnych, spotykamy jeszcze fakty słabej walki z postojami, które w niektórych zakładach dochodzą do 19 proc. wskutek czego urasta do dużych rozmiarów ilość przepracowanych godzin nadliczbowych. Niedostateczna jest również walka organizacji związkowych z absencją. Tak np. w PZPB im. Marchlewskiego ilość opuszczonych roboczo-dni w 1950 r. — nie licząc urlopów — wahała się od 4,35 proc. do 6,6 proc., w tym nieusprawiedliwionych — od 1,4 proc. do 1,8 proc. Rada Zakładowa zagadnieniem absencji nie zajmowała się.

ORZZ — Kraków podjęła w 1949 r. inicjatywę fabryki „Zieleniewski" w sprawie walki z absencją, zwołując w tej sprawie konferencję wszystkich związków zawodowych, po wprowadzeniu jednak ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy zainteresowanie ORZZ tym zagadnieniem osłabło.

Narady wytwórcze które odgrywają coraz większą rolę w usprawnieniu pracy i wykonywaniu planów produkcyjnych, stają się coraz bardziej w pracy Związków Zawodowych ważnym instrumentem aktywizacji mas robotniczych. Są jednak w praktyce wypadki przeistaczania

narad w wąskie zebrania, bez udziału robotników i bez kontroli wykonania wniosków, przyjętych na naradach.

W Glinniku Mariampolskim narada wytwórcza wygląda w ten sposób, że dyrektor podaje załodze do wiadomości, iż „w styczniu byliśmy na 5-tym miejscu, w lutym na 1-szym, w marcu zaś na 4-tym. Żadnej analizy pracy załogi nie przeprowadza się. W Grabownicy w naradach wytwórczych bierze udział bardzo wąskie grono robotników, a kierownictwo ogranicza się tylko do suchego sprawozdania, nie poruszając żadnych poważniejszych spraw, np. wydajności pracy, czy ulepszenia procesu produkcyjnego. Jako przykład, jak nie należy organizować i prowadzić narad wytwórczych może służyć narada, która odbyła się 11 września 1950 r. w sekcji Równe pod przewodnictwem kierownika technicznego, Sepa Mieczysława, przy udziale kierowników kopalń, dozorców, przodowników pracy, Komitetu PZPR i Rady Zakładowej. Obecnych było łącznie 38 osób. Porządek dzienny narady obejmował aż 10 punktów, a mianowicie: 1. odczytanie protokółu z ostatnich narad, 2. sprawozdanie z wykonania planu za m-c sierpień br., 3. sprawozdanie kierowników kopalń z wykonanych prac za m-c sierpień i zobowiązania na m-c wrzesień, 4. omówienie spraw wierceń, pogłębień i innych zabiegów, w celu uzyskania większej produkcji, 5. higiena i bezpieczeństwo pracy, 6. współzawodnictwo, 7. sprawy awarii, 8. wynalazczość robotnicza, 9. dyscyplina pracy, 10. wolne wnioski. Jest rzeczą jasną, że nagromadzenie tylu tak ważnych spraw na jednej naradzie uniemożliwia konkretne i szczegółowe rozpatrzenie chociażby jednej lub dwóch spraw. Naradę wypełniły prawie w całości wystąpienia kierownika technicznego (referował on aż 6 punktów porządku dziennego i przemawiał w dyskusji kilka razy), kierowników kopalń i innych członków administracji. Obecni na naradzie robotnicy w ogóle prawie nie występowali, jak wynika z protokółu narady.

W PZPB im. Stalina przewodniczący rady zakładowej niejednokrotnie nie jest powiadamiany o porządku dziennym narady wytwórczej. Konsekwentnych uchwał nie przyjmuje się. Skutek jest taki, że jedna i ta sama sprawa omawiana jest na dwóch lub trzech naradach. Podobnie odbywają się narady w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Marii Konopnickiej i w PZPB im. Marchlewskiego, gdzie wszystkie protokóły narad z całego roku są bliźniaczo do siebie podobne. Tam, gdzie narady twórcze organizowane są dobrze, jak np. w PZPB im. Dzierżyńskiego, w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego Głażewskiego lub w PZW nr 7 „Bielarnia", dają one poważne rezultaty, a Zakłady mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami.

A oto, co o naradzie wytwórczej w „Bispolu" opowiada przewodniczący PRZZ w Białej:

W naradzie brała udział egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej, przedstawiciele związku metalowców, dyrekcja, kierownicy oddziałów, 4-ech przodowników pracy i jeden radca zakładowy (!). Dyrektor techniczny Gętas zagaił naradę. Porządku dziennego nie miał. Na naradzie

odebrano mu funkcję przewodniczącego i powierzono ją radcy zakładowemu. Ten wzbraniał się ją przyjąć, mówiąc, że nie umie prowadzić narady, gdyż w fabryce jeszcze tego nie było. Omawiano sprawę zaopatrzenia w materiały. Narada powzięła uchwałę o usunięciu dyrektora Drewniaka i rady zakładowej. Jedno i drugie zostało wykonane.

Fakty te podajemy wiernie za relacją przewodniczącego PRZZ w Białej. Świadczą one o kompletnym pomieszaniu pojęć i niezrozumieniu istoty i uprawnień narad wytwórczych.

Sprawę rewizji przestarzałych norm pracy, wysuwają masy robotnicze coraz częściej jako jeden z najbardziej podstawowych problemów wzrostu wydajności pracy, a więc i realizacji Planu Sześcioletniego.

W przemyśle górniczym i metalowym postępuje proces łamania przestarzałych norm i zastępowania ich nowymi, prawidłowymi normami technicznymi.

Jednak i w tej dziedzinie zaobserwować można niedociągnięcia.

Obowiązujące dotychczas normy w przemyśle naftowym opracowane zostały na podstawie danych o wydajności całej załogi i stanowiły czynnik hamujący dalszy postęp w organizacji i wydajności pracy. Organizacje związkowe nie przeprowadziły należytej akcji wyjaśniającej, by przezwyciężyć konserwatywne uprzedzenia do nowych norm u zacofanej jeszcze części robotników.

W rafinerii nafty w Glinniku Mariampolskim normy przekraczane są w wysokości do 170 proc., indywidualnie zaś do 256 proc. Nie zważając na to, że zastosowany został w produkcji szereg wynalazków i usprawnionych metod pracy, nie przystąpiono do rewizji norm.

Zarząd Główny Związku Naftowców i podległe mu organizacje nie potrafią przeciwstawić się biurokratycznym tendencjom administracji, która przy rozpatrywaniu sprawy norm ignoruje w wielu wypadkach opinie organizacji związkowych, przodowników pracy i racjonalizatorów. Tak np. technik Kubowicz jest zdania, że on sam jest powołany do opracowania norm, on za nie odpowiada i z nikim radzić się nie chce.

Zarząd Główny Włókniarzy dopiero w 1950 r. poważniej zaczął interesować się pracą Komisji Norm i zagadnieniem norm.

W Krakowie ujawniły się fakty niezrozumienia zagadnienia technicznych norm u niektórych aktywistów z Okręgowego Zarządu Związku Budowlanych.

3. TROSKA O WARUNKI PRACY I ŻYCIA KLASY ROBOTNICZEJ

Nasze państwo ludowe stworzyło warunki dla systematycznej i trwałej poprawy warunków życiowych mas robotniczych. Rok rocznie państwo przeznacza setki miliardów na poprawę bezpieczeństwa i higieny w zakładach pracy, na budownictwo mieszkaniowe, na lecznictwo pracownicze i ubezpieczenia społeczne, na akcję socjalną — na żłobki, przedszkola, prewentoria, kolonie i półkolonie dla dzieci, na akcję wcza-

sów pracowniczych, z których korzystają setki tysięcy ludzi pracy. Związki zawodowe poczyniły znaczne postępy w zarządzaniu tymi funduszami i w celowym ich wydatkowaniu. Ustawa o społecznej inspekcji pracy dała związkom zawodowym poważny oręż walki o lepsze warunki pracy i związki zawodowe, realizując tę ustawę, organizują w zakładach pracy wybory społecznych inspektorów pracy, którzy przyczyniają się do poprawy warunków pracy, do zmniejszenia liczby wypadków przy pracy i liczby zachorowań. Związki zawodowe wykazują coraz większą troskę o sprawy bytowe klasy robotniczej i mają w tej dziedzinie poważne osiągnięcia.

Obok tych osiągnięć są jednak jeszcze w tej dziedzinie poważne braki. Niedociągnięcia w dziedzinie troski o człowieka pracy są ściśle związane z brakami w działalności organizacji związkowych w dziedzinie produkcji. I odwrotnie, nie można należycie mobilizować aktywności produkcyjnej mas robotniczych bez stałej troski o ich codzienne potrzeby. Socjaldemokratyczny styl pracy związkowej polega właśnie na ignorowaniu istotnych interesów i codziennych potrzeb klasy robotniczej. Głosiciele socjaldemokratyzmu w naszych odrodzonych związkach zawodowych stale wykazywali kompletne nieróbstwo, gdy szło o konkretne wykorzystywanie możliwości, stworzonych przez państwo ludowe, w celu poprawy położenia mas robotniczych. Fakt, że ludzie ci szafowali przy tym demagogicznymi obietnicami i żądaniami, nie zmienia istoty rzeczy. Jest to znany socjaldemokratyczny manewr, mający na celu okłamanie mas robotniczych i wywołanie wśród nich nieufności do państwa ludowego. Wszelkie więc objawy zaniedbywania podstawowego zadania związków zawodowych — codziennej troski o człowieka pracy, są wodą na młyn socjaldemokratyzmu i szkodzą interesom zarówno mas robotniczych, jak i państwa ludowego.

Fakty niedoceniania zagadnień bytowych przytoczyć można z pracy Związku Zawodowego Naftowców. W samym Zarządzie Głównym, a także i w radach zakładowych nie docenia się politycznej wagi stałego wnikania w potrzeby i bolączki mas.

Tak np. w kopalni Swierchowa maszyny zainstalowane w miejscach wierceń są nakryte dachem i otoczone ścianami, natomiast sam otwór, przy którym pracują ludzie, jest bez dachu i robotnicy mokną w czasie deszczu. Przy tejże kopalni wybudowano barak dla robotników pozamiejscowych. Warunki mieszkaniowe w baraku urągają elementarnym zasadom higieny. Przewodniczący rady zakładowej zwracał się kilkakrotnie pisemnie w tej sprawie do zarządu oddziału i Zarządu Głównego Związku, jednak bez skutku.

W przemyśle naftowym jest wiele wypadków niehonorowania układu zbiorowego. Przy pracach wiertniczych doszło na tym tle do szeregu nieporozumień między robotnikami i administracją. Większość nieporozumień załatwiono pomyślnie, dowodzi to, że przy dobrej pracy związku można było im w ogóle zapobiec.

Podobne wypadki zaniedbywania potrzeb człowieka pracy spotykamy i w przemyśle włókienniczym. Mimo, że Zarząd Główny Związku Zawodowego Włókniarzy zajmuje się dość poważnie akcją socjalną, to jednak w terenie spotkać można wiele uchybień w tej dziedzinie.

W żłobkach daje się odczuć niejednokrotnie brak najbardziej niezbędnych rzeczy. W żłobku fabryki w Grzmotach brak stołków dla karmiących matek. W PZPW w Białymstoku brak w żłobku umywalni, szatni, izolatki i gabinetu lekarskiego. W PZPB im. II Armii Wojska Polskiego w Bielawie miały miejsce wypadki karygodnego braku pomocy lekarskiej. W całej Bielawie nie ma lekarza-pediatry. Sama fabryka, zatrudniająca ponad 7.000 osób nie ma lekarza. Przedszkole PZPW nr 8 w Częstochowie mieści się w lokalu zupełnie na ten cel nienadającym się. W PZPB im. Marchlewskiego jest piękna stołówka. Nikt z organizacji partyjnej, związkowej i dyrekcji nie interesuje się nią, wskutek czego ze stołówki korzysta zaledwie 200 osób, co jak na ponad jedenastotysięczną załogę jest stanowczo nienormalne. W tym samym zakładzie higiena pracy jest w fatalnym stanie. Na terenie fabryki panuje brud. Na podwórzu fabrycznym pełno rozrzuczonych bezładnie skrzyń, beczek, odpadków, śmieci. W salach fabrycznych ściany są brudne, wszędzie nieład i nieporządek. Przy kranach wiszą tabliczki z napisem: „nie pij nieprzegotowanej wody", a robotnicy piją bezpośrednio z kranów, gdyż nie tylko nie ma żadnego innego napoju, ale nie ma nawet garnuszków do picia surowej wody.

Wydział Bytowo-Mieszkaniowy ORZZ - Kraków nie prowadzi operatywnej pracy i zamienił się w urząd, który załatwia sprawy biurokratycznie. Tysiące papierków, podań i próśb leżą w biurkach i na stołach wydziału.

4. PRACA OŚWIATOWO-KULTURALNA

W tej dziedzinie związki zawodowe mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami, w szczególności w zakresie pracy zespołów artystycznych. Np. Związek Zawodowy Włókniarzy zorganizował 146 zespołów amatorskich, które są w wielu wypadkach na wysokim poziomie artystycznym i zdobyły dużą popularność, zwłaszcza w Festiwalu Sztuk Radzieckich, który zbliżył masy robotnicze do rewolucyjnej twórczości pisarzy i dramaturgów ZSRR. Repertuar świetlicowych zespołów artystycznych w znacznej mierze oczyszczony został ze szmir i sztuczydeł burżuazyjnych.

I w pracy oświatowo-kulturalnej są jeszcze liczne braki. Głównymi brakami tej dziedziny działalności organizacji związkowych jest słabe jej upolitycznienie, przewaga form artystycznych z uszczerbkiem dla pracy oświatowej oraz bardzo słabe powiązanie z zagadnieniami produkcji.

Według danych cyfrowych praca oświatowo-kulturalna organizacji związkowych naftowców przedstawia się raczej korzystniej, niż inne dziedziny ich działalności. Jednakowoż i w tym wypadku stwierdzić trzeba

wiele braków. Np. w rafinerii w Glinniku Mariampolskim rada zakładowa nie zajmuje się świetlicą i nie zorganizowała w niej pracy politycznej, oświatowej i szkoleniowej. W kopalni Swierchowa jest lokal przeznaczony na świetlicę. Od stycznia br. lokal stoi kompletnie pozbawiony jakiegokolwiek wyposażenia — stolików, książek itd. Robotnicy kopalni skarżą się, że „chcą czytać o socjalizmie a nie mają książek". W Lipnikach — sekcja nr 2 — jest świetlica dość żywotna, dzięki energicznej kierowniczce. Biblioteczka świetlicy liczy około 300 tomów, przeważnie treści beletrystycznej, przy całkowitym braku książek o treści politycznej i utworów pisarzy radzieckich. Książki są w stałym ruchu, a czytelnicy domagają się coraz częściej książek o nowoczesnej treści. W związku z tym kierowniczka świetlicy zwróciła się do zarządu oddziału i zarządu głównego związku o dokonanie wymiany książek, w obu wypadkach jednak bez skutku. W wymienionym zakładzie pracy jest tylko jeden egzemplarz Krótkiego Kursu Historii WKP(b). Ostatnio świetlica z własnych funduszów zakupiła komplet Biblioteczki Marksistowskiej, o którą na próżno zabiegała u zarządu głównego związku.

Rady zakładowe w fabrykach włókienniczych w wielu wypadkach nie przejawiają zainteresowania dla prac świetlic, które w większości wypadków oderwane są od życia i zagadnień fabryk.

PZPB im. Marchlewskiego posiadają piękną salę teatralną, która mieści ok. 1.500 widzów. Zespół teatralny pracuje nieźle, poza tym jednak sala nie jest wykorzystana dla pracy oświatowej i polityczno-wychowawczej.

Z protokółu posiedzenia egzekutywy KŁ PZPR wynika, że zawartość wielu bibliotek związkowych włókniarzy stanowią książki wręcz wrogie ideologicznie, a zarząd główny nic nie uczynił dla ich selekcji. Istnieje w Związku Włókniarzy niesłuszna tendencja powierzania pracy kulturalno-oświatowej jedynie członkom partii, co hamuje rozmach pracy i często nie dopuszcza dobrych i wykwalifikowanych bezpartyjnych do pracy kulturalno-oświatowej.

W ORZZ - Kraków praca oświatowo-kulturalna ma liczne niedomagania. Wydział Oświatowo-Kulturalny zamienił się w dostawcę noclegów i sprzedawcę biletów kinowych i teatralnych. Masową pracą polityczną wydział na ogół nie zajmuje się. Dom Kultury w Krakowie nie spełnia swego właściwego zadania. Dom Kultury zawalony jest zadaniami usługowymi, wypożyczaniem zespołów amatorskich. Niektóre zespoły występują po dziesięć razy w miesiącu. W ten sposób przekształca się amatorów w półzawodowców. Praca zespołów słabo jest powiązana z zagadnieniami produkcyjnymi i politycznymi.

Mimo wielkiej pracy, którą związki zawodowe i świetlice związkowe przeprowadziły w kierunku pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i zbliżenia fabryki ze wsią, problemy te nie stały się jeszcze stałymi i codziennymi sprawami wszystkich organizacji związkowych. W protokołach

posiedzeń wielu instytucji związkowych rzadko spotyka się ślady tej pracy. Jest ona prowadzona często dorywczo i bez należytego przemyślenia.

Związek Zawodowy Naftowców na przykład, który skupia w swych szeregach wielu robotników, pracujących jednocześnie na roli, mógłby i powinien specjalnie wiele uczynić w dziedzinie łączności ze wsią. Tak jednak nie jest. 38 świetlic objęło patronaty nad gromadami, lecz aktywność jest dość mizerna, skoro w bieżącym roku było — w skali ogólnozwiązkowej — jedynie 57 wyjazdów na wieś.

5. WALKA O CZYSTOŚĆ SZEREGÓW ZWIĄZKOWYCH

Dbałość o czystość ideologiczną i moralną aktywistów związkowych jest jedną z najskuteczniejszych form walki z socjaldemokratyzmem w związkach zawodowych.

W wyniku realizacji postanowień III Plenum KC PZPR i CRZZ proces oczyszczania szeregów związkowych od wrogich, obcych i przypadkowych elementów poczynił znaczne postępy.

Do wielkich osiągnięć ruchu zawodowego zaliczyć należy usunięcie wuerenowskich elementów Zarządu Głównego Związku Naftowców i Włókniarzy. Do instancji związkowych wybrani zostali aktywiści oddani sprawie robotniczej i cieszący się zaufaniem mas.

W niektórych jednak ogniwach związkowych dużo jeszcze pozostało do zrobienia.

Niektórzy działacze Związku Zawodowego Naftowców nie potrafili dotychczas przeprowadzić wyczerpującej analizy i oceny tradycji WRN-owskich w związku. Odbija się to na polityce kadrowej i całej pracy związku. Do niektórych rad zakładowych wkradły się elementy obce, wrogie, z aparatu ucisku burżuazyjnego, ze Strzelca, ZZZ. W szkoleniu zawodowym techników zaobserwować można wiele błędów zarówno pod względem fachowym jak i politycznym. Np. w przygotowaniu ideologicznym posługiwano się do tej pory wykładami o „polskiej drodze do socjalizmu" i innych teoriach gomułkowszczyzny. Dobór kandydatów był przypadkowy, nie z klasowego punktu widzenia.

W Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy pracowali do niedawna jako instruktorzy ludzie na bardzo niskim poziomie ideologicznym i moralnym jak np. Dwojacki, usunięty z pracy za pijaństwo i rozpustę, Banasiak — usunięty za niemoralny tryb życia, Jeziorny — usunięty za pijaństwo. Podobna sytuacja była w niektórych oddziałach związku. Członkowie prezydium Zarządu Głównego przez długi czas odnosili się tolerancyjnie do tego stanu rzeczy.

Na terenie województwa krakowskiego pracowali w związkach zawodowych przez długi czas prawicowcy i WRN-owcy, którzy obok rozbijackiej roboty zajmowali się prowadzeniem „przedsiębiorstw zwią-

zkowych", ciągnąc z tego znaczne sumy do własnych kieszeni. Dziś jeszcze w niektórych ogniwach związkowych woj. krakowskiego gnieżdżą się elementy obce i wrogie.

6. PRACA ORGANIZACYJNA

Jest ona jak gdyby centralnym nerwem całej działalności związków zawodowych. Decyduje w wielu wypadkach o wyniku tej działalności. Tow. Stalin uczy nas, że „dobre rezolucje i deklaracje... to dopiero początek, gdyż oznaczają one tylko pragnienie zwycięstwa, lecz nie samo zwycięstwo. Z chwilą ustalania słusznej linii postępowania, z chwilą zadecydowania słusznego rozwiązania zagadnienia, powodzenie sprawy zależy od pracy organizacyjnej".

Utarł się wśród niektórych związkowców niesłuszny pogląd, że zjednoczenie ruchu związkowego i oparcie go o zasadę produkcyjną oznaczało likwidację socjaldemokratycznych metod pracy związkowej. Jednakowoż metody te przetrwały jeszcze w wielu ogniwach związkowych i przejawiają się w najrozmaitszej postaci: w słabej łączności z masami i kontroli ze strony mas, w bonzostwie i dygnitarstwie, w nieprzestrzeganiu zasad demokracji związkowej, w pracy za pomocą jedynie płatnego aparatu i w lekceważeniu szerokiego aktywu społecznego, w naruszaniu zasady dobrowolności, w tłumieniu krytyki i samokrytyki i w wielu innych postaciach.

Właśnie w pracy organizacyjnej najłatwiej odróżnić socjaldemokratyczne metody od metod klasowych, proletariackich. Cechą socjaldemokratyzmu jest to, że jego zwolennicy i przedstawiciele, którzy tak głośno prawią o „wolności", „niezależności", „neutralności", i „apolityczności", związków zawodowych, w gruncie rzeczy zmierzają zawsze do wolności i niezależności od mas robotniczych, do uchylania się spod kontroli i krytyki mas. Socjaldemokraci zawsze unikali łączności z masami, lekceważyli wolę mas, narzucali swoją wolę masom.

Stopień powiązania z masami jest więc najlepszym probierzem słuszności polityki i działalności organizacyjnej związków zawodowych.

Zrozumienie tej prawdy zaczyna pogłębiać się w szeregach związkowych już od 1948 r. pod wpływem uchwał sierpniowego Plenum KC PPR wytycznych Kongresu Zjednoczeniowego, II Kongresu Związków Zawodowych oraz plenarnych posiedzeń KC PZPR i CRZZ. Postępuje proces przełamywania starych metod prac organizacyjnych. Realizacja uchwał o przejściu na system indywidualnego zbierania składki członkowskiej, o utworzeniu grup związkowych i rozbudowie szerokiego społecznego aktywu związkowego w zakładach pracy, osiągnięcia w dziedzinie szkolenia kadr związkowych — przyczyniły się do zacieśnienia łączności z masami i do usprawnienia pracy organizacyjnej.

Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że w pracy organizacyjnej naszych związków zawodowych spotykamy jeszcze niemało uchybień, będących

pozostałością socjaldemokratyzmu z okresu międzywojennego i nacisku socjaldemokratyzmu na szeregi związków w okresie obecnym.

Łączność z masami jest często niedostateczna. Zarząd Główny Związku Naftowców nie jest powiązany należycie ze swoimi oddziałami i radami zakładowymi, nie obsługuje należycie tych ogniw, nie udziela im dostatecznego instruktażu i nie kontroluje systematycznie ich pracy. Zarząd Główny nie zastosował się dotychczas do wytycznych CRZZ i nie wysłuchuje na swych posiedzeniach sprawozdań rad zakładowych, co pozwoliłoby mu zbliżyć się do mas i poznać ich potrzeby i troski. Nie docierając do ogniw, zastępował żywą organizacyjną pracę robotą papierkową, pismami i okólnikami. Nie lepiej, jeśli nie gorzej, przedstawia się ta sprawa w terenie. Oddział związku w Gorlicach, np. nie obsługuje dobrze swych jednostek organizacyjnych. W kopalni Lipniki przedstawiciel oddziału związku był w bieżącym roku jedynie dwa razy i to z krótką jedno- lub dwugodzinną wizytą — pogawędką. Podobnie jest i w innych oddziałach związku. W rafinerii nafty w Niegłowicach nikt z oddziału związku w Krośnie, ani z Zarządu Głównego nie był obecny przy wyborach rady zakładowej, a przedstawiciele oddziału związku w ogóle rzadko bywają w Niegłowicach. Wybrana w marcu bieżącego roku rada zakładowa w Lipnikach — sekcja Nr 3 nie otrzymała żadnej pomocy z oddziału związku. Nie lepiej przedstawia się powiązanie Zarządu Głównego z oddziałami, rozproszonymi po całym kraju. Oddziały nie nadsyłają sprawozdań, a przedstawiciele Zarządu Głównego nie bywają w oddziałach. Następstwem tego stanu rzeczy jest bezplanowa, praca oddziałów i rad zakładowych, które nie znają swoich uprawnień i nie umieją ich wykorzystać. W rezultacie mnożą się fakty komenderowania radami zakładowymi i spychania ich przez administrację. Jako przykład może posłużyć fakt — nieodosobniony zresztą — z terenu kopalni Swierchowa, gdzie kierownik techniczny Sowiński, bez uzgodnienia z radą zakładową, nakazuje pisemnie zwołać zebranie załogi.

Również w Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy, pracę organizacyjną robiono zza biurka i za pośrednictwem papierków. Zarząd Główny słabo docierał do oddziałów i rad zakładowych. Następstwem tego jest biurokratyzowanie się tych ogniw. Np. zarząd oddziału w Bielawie całkowicie się zbiurokratyzował i trzeba było go rozwiązać. W PZPB Nr 1 w Bielawie nie był nikt z oddziału w przeciągu 7-miu miesięcy.

W ORZZ — Kraków praca wydziałów odbywa się często tylko za biurkiem. Wyjazdy w teren są rzadkie. Nie ma planowej i systematycznej pracy z Powiatowymi Radami Związków Zawodowych, w których pracuje się jedynie przy pomocy płatnego aparatu, bez społecznego aktywu, a sami członkowie PRZZ nie biorą udziału w pracy związków zawodowych.

Organizowanie grup związkowych i systematyczna praca z nimi to jeden z najważniejszych środków powiązania apartu związkowego z masami. Na odcinku tym jednak mocno szwankuje praca organizacji związkowych.

Wskutek niesłusznego stylu pracy nadrzędnych ogniw Związku Naftowców problem grup związkowych i mężów zaufania jest niedoceniany i źle rozwiązywany. Zarząd Główny Związku w małym stopniu orientuje się w stanie organizacyjnym i w działalności grup związkowych i mężów zaufania. W wielu wypadkach mężowie zaufania zostali mianowani a nie wybierani przez grupy.

Nie lepiej przedstawia się ta sprawa w przemyśle włókienniczym. Np. oddział związku w Szczecinie wydał instrukcję, by mężów zaufania nie wybierano, lecz mianowano. W PZPB Nr 1 w Bielawie początkowo mężów zaufania mianowano i były wypadki, że grupy związkowe nie chciały ich uznać. Nienormalny jest stan nikłej liczby mężów zaufania — bezpartyjnych. W PZPB Nr 1 w Bielawie 70 proc. mężów zaufania to członkowie partii.

W następstwie nieprawidłowego organizowania i słabej aktywności grup związkowych chroma cała praca związkowa w tych zakładach. O znaczeniu tego zagadnienia świadczą fakty, że tam, gdzie grupy związkowe pracują dobrze, jak np. w PZPW im. 9 Maja, są duże osiągnięcia w pracy związku i zakładu.

Dygnitarstwo i bonzostwo cechowało niektórych aktywistów związkowych Zarządu Głównego Związku Włókniarzy. Dopiero nowowybrany Zarząd zlikwidował te objawy.

7) KIEROWNICTWO PARTYJNE W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Nie ulega wątpliwości, że błędy w pracy związków zawodowych wynikają w znacznej mierze z braku należytej opieki nad związkami ze strony organizacji partyjnych, z wadliwego często stosunku organizacji partyjnych do związków zawodowych.

Na historycznym sierpniowym plenum KC PPR w 1948 r. tow. Bierut zajął się zagadnieniem związków zawodowych i kierowniczą rolą Partii w bezpartyjnych organizacjach klasy robotniczej. Tow. Bierut powiedział wówczas:

„Jest naszą stałą troską niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji Partii do mas robotniczych — związków zawodowych. Stwierdzamy często niedostateczną działalność związków zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną jeszcze rolę we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska, niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.

Niewątpliwie też brakiem związków zawodowych jest słabe tętno pracy dołowych ogniw związkowych i częste oderwanie działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia związków zawodowych przez zbiurokratyzowane, a niekiedy obce ogniwo aparatu gospodarczego. Niewątpliwie, wszystkie te ujemne zjawiska mają swoje źródło w niedostatecznej kierowniczej roli Partii".

Tow. Bierut, mówiąc o kierowniczej roli Partii, przypomniał wskazania towarzysza Stalina, że

„Partia jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej, dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi jest jedyną organizacją, która potrafi scentralizować kierownictwo walki proletariatu i przekształcić w ten sposób wszelkiego rodzaju bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy pomocnicze i transmisje łączące z partią. Partia jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej".

Tow. Zambrowski na Kongresie Zjednoczeniowym tak mówił o stosunku organizacji partyjnych do związków zawodowych:

„Trzeba, aby organizacje partyjne przedsiębiorstw zdały sobie sprawę, że tylko wtedy okażą się zdolne wykonać olbrzymie swoje zadania, jeśli potrafią wysoko podnieść rolę rad zakładowych, jeśli wystrzegać się będą jakiegokolwiek zastępowania funkcji rad zakładowych, jako organizatora współzawodnictwa, narad wytwórczych i jako organizacji, powołanej do troski o codzienne materialne i kulturalne interesy załogi, jeśli na odwrót pomagać będą w spełnianiu tych funkcji, jeśli wystrzegać się będą przy tym wszelkiego komenderowania w stosunku do rad zakładowych".

Nasze organizacje partyjne niejednokrotnie w praktycznej robocie zapominają czego nas uczy towarzysz Stalin o stosunku Partii do związków zawodowych i o wytycznych przewodniczącego naszej Partii w tej sprawie.

Stosunek organizacji partyjnych do związków zawodowych na terenie województwa rzeszowskiego, krakowskiego i łódzkiego nie zawsze jest słuszny.

Komitet Wojewódzki PZPR w Rzeszowie wielokrotnie zajmował się zagadnieniami przemysłu naftowego w różnych wariantach, jednakowoż dotychczas nie interesował się jak należy pracą Zarządu Głównego Związku Naftowców. Oddziaływanie na Zarząd Główny Związku odbywa się przez wzywanie przewodniczącego, czy też innego resortowego pracownika i udzielanie im dyrektyw. KW nie rozwiązał dotychczas nienormalnego stanu rzeczy, jaki istnieje w zakładach pracy przemysłu naftowego, gdzie niezdrowa gonitwa za nowymi członkami partii — w szczególności ze strony prawicowych elementów b. PPS — doprowadziła do tego, że organizacje partyjne faktycznie w wielu wypadkach pokrywają się prawie całkowicie z organizacjami związkowymi. Np. w kopalni „Potok" z 375 zatrudnionych, do partii należy 366, w kopalni „Klimkówka" — ze 113 zatrudnionych jest partyjnych 89, w kopalni „Wólka" — ze 107 jest partyjnych 79, w kopalni „Lubatówka" — ze 104 jest partyjnych 72. Podobne zjawiska występują i w innych zakładach pracy przemysłu naftowego.

Powiatowe Komitety Partyjne słabo interesują się pracą związków zawodowych w kopalniach. Np. z Powiatowego Komitetu w Gorlicach nikt w przeciągu całego roku nie był w kopalniach tego powiatu. Powiatowy Komitet w Krośnie w przeciągu całego roku nie wysłuchał ani razu spra-

wozdania oddziału związkowego naftowców i nie analizował pracy tego oddziału. Nie praktykuje się dotychczas zwoływania narad czy odpraw członków partii, pracujących w związkach zawodowych.

Również i Komitet Łódzki PZPR, chociaż częściej analizuje pracę Zarządu Głównego Włókniarzy, to jednak zbyt mało kieruje związkiem, a zbyt często wyręcza go w pracy.

Rady zakładowe często nie myślą o nawiązaniu współpracy z organizacjami partyjnymi i pracują: rada sobie i organizacje partyjne sobie.

Sytuacja jaka wytworzyła się w związkach zawodowych na terenie województwa krakowskiego, jest w znacznej mierze spowodowana niedostateczną opieką i kierownictwem ze strony organizacji partyjnych. Tylko jeden raz po Kongresie Zjednoczeniowym KW rozpatrywał sprawę związków zawodowych i to bez podjęcia jakiejkolwiek uchwały. Powiatowe Komitety Partyjne w Chrzanowie i Bielsku również tylko jeden raz rozpatrywały zagadnienia związków zawodowych od czasu Kongresu Zjednoczeniowego. W zakładach pracy organizacje partyjne słabo zajmują się pracą rad zakładowych, zastępując je niejednokrotnie (np. w Fabloku). O niesłusznej tendencji lekceważenia związków zawodowych świadczy wypowiedź odpowiedzialnego towarzysza krakowskiej organizacji: „wprowadzamy obecnie nowe normy w przemyśle węglowym i metalowym. Co jest lepsze — czy powierzyć tę robotę mężom zaufania i radom zakładowym, czy też podstawowym organizacjom partyjnym? Oczywiście lepsze jest to drugie."

Są liczne fakty komenderowania związkami zawodowymi. W kopalni Swierchowa zawiadowca Sowiński mówi na zebraniu załogi: „Ja odpowiadam za wszystko, to mnie wszyscy muszą słuchać". Zawiadowca Sowiński faktycznie wprowadził w życie zasadę „słuchania go". Przewodniczący rady zakładowej zmuszony jest przed udaniem się do Zarządu Oddziału, czy Zarządu Głównego Związku meldować się u zawiadowcy Sowińskiego. Wina tego stanu rzeczy — który trwa od dłuższego czasu — spada w poważnej mierze na organizację partyjną. W Rafinerii Nafty w Glinniku Mariampolskim przy wprowadzeniu w życie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, dyrektor ustalił regulamin o przebiegu czynności przy rozpatrywaniu absencji i w regulaminie tym zupełnie pominął rolę rady zakładowej.

* * *

Jak już powiedzieliśmy, materiały z działalności ogniw związkowych województwa rzeszowskiego, krakowskiego i łódzkiego, w żadnym wypadku nie dają obrazu całości ruchu zawodowego. Zatrzymaliśmy się raczej na brakach, błędach i niedociągnięciach właśnie po to, by poprzez uwypuklenie ich zasygnalizować zarówno partyjnym organizacjom jak i ogniwom związkowym konieczność usunięcia tych braków, które wynikają z niedostatecznej dotąd walki z pozostałościami socjaldemokratyzmu w ruchu zawodowym.

Fakty wyżej przytoczone świadczą o licznych jeszcze niedomaganiach pracy związków zawodowych i przejawach pozostałości socjaldemokratyzmu w różnych gałęziach działalności związkowej. Uderza przy tym fakt, że pozostałości socjaldemokratyzmu występują częściej i skrajniej w tych ogniwach związkowych, które w okresie międzywojennym i po wojnie mocniej ulegały wpływowom prawicy PPS i WRN.

Ta łączność zjawisk wskazuje dobitnie, że usprawnienie pracy związków zawodowych może nastąpić jedynie przy jednoczesnej stałej i systematycznej walce ze spuścizną socjaldemokratyczną i z naciskiem tej ideologii w okresie obecnym. Zadania, jakie stoją przed związkami zawodowymi w okresie budownictwa podstaw socjalizmu, w okresie realizacji Planu Sześcioletniego, stwarzają nowy etap w życiu związków zawodowych, wymagają przełomu w ich pracy, wysuwają jako konieczność likwidację resztek teorii i praktyki socjaldemokratyzmu, całkowite przezwyciężenie braków i błędów pracy związków zawodowych.

Historia radzieckich związków zawodowych poucza nas, że urosły one, okrzepły i stały się tak ważnym czynnikiem w budowie socjalizmu i komunizmu oraz w stałej poprawie położenia materialnego i kulturalnego mas robotniczych, tylko dlatego, że rozwijały się one w ustawicznej walce, na wszystkich etapach swej historii, z błędnymi i wrogimi socjaldemokratycznymi i oportunistycznymi koncepcjami: z mieńszewicko-eserowską teorią o „niezależności" i „neutralności" związków zawodowych, z trockistowskimi teoriami upaństwowienia związków zawodowych, z anarcho-syndykalistycznymi teoriami „opozycji robotniczej", z oportunistycznymi i prawicowymi teoriami tomszczyzny.

Historia radzieckich związków zawodowych uczy nas, że stały się one potężną i przodującą na całym świecie organizacją związkową, gdyż stale pracowały pod marksistowskim kierownictwem partii Lenina-Stalina, że czuły nad sobą stale opiekę WKP (b).

Usprawnienie pracy naszych związków zawodowych i uczynienie z nich szerokiej, prawdziwie masowej transmisji, zdolnej do mobilizowania milionowych mas robotniczych do ofiarnej i aktywnej pracy w realizacji budownictwa socjalistycznego — nastąpi na drodze wytrwałej i bezwzględnej walki o wykorzenienie pozostałości socjaldemokratyzmu w związkach zawodowych, poprzez stałą i systematyczną opiekę i kierownictwo nad związkami zawodowymi ze strony czołowego oddziału klasy robotniczej, ze strony naszej partii.

Opracował O. S.

PROBLEMY I IDEE

Włodzimierz Brus

Plan Sześcioletni w świetle stalinowskiej nauki o socjalistycznej industrializacji

V Plenum Komitetu Centralnego PZPR rozwinęło wspaniałą perspektywę budowy podstaw socjalizmu w Polsce. V Plenum rozwinęło zarazem przed partią, przed klasą robotniczą, przed całym ludem pracującym naszego kraju konkretny **program działania,** program walki o realizację tej perspektywy, o przekształcenie w rzeczywistość założeń i cyfr Planu 6-letniego.

> „Plan 6-letni — mówił tow. Bierut na Plenum — to plan, który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy socjalizmu. W tym sensie Plan 6-letni jest skonkretyzowaną formą realizacji ideologii naszej partii na określonym odcinku czasu, jest ujętą w określone zadania linią kierunkową polityki partii, drogowskazem, wytyczną naszych działań... Konkretność naszej ideologii, naszego programu, naszej polityki wyraża właśnie na obecnym etapie Plan 6-letni. Jest to program jasny i wyraźny, jak wyraźnym jest język cyfr, w których program ten został ujęty, nakreślony, przetłumaczony“. [1])

Istotna treść Planu 6-letniego występuje ze szczególną wyrazistością wówczas, gdy rozpatrujemy go jako nowe ogniwo całej dotychczasowej polityki naszej partii i naszego państwa. Plan 6-letni jest bowiem niczym innym jak konkretyzacją na najbliższe sześciolecie zasadniczej linii politycznej naszej partii, linii realizowanej konsekwentnie — mimo gomułkowskich prób jej wypaczenia — w ciągu całego okresu od chwili wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką

1) Przemówienie końcowe na V Plenum KC PZPR („Nowe Drogi“ Nr 4-1950, str. 225).

i ustanowienia władzy ludowej. Linia generalna naszej partii — to budowa socjalizmu w Polsce; tej generalnej linii podporządkowane były wszystkie zasadnicze przeobrażenia w ciągu minionego sześciolecia — poczynając od stworzenia państwa demokracji ludowej, od reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, co stało się punktem wyjścia walki o realizację zadań okresu przejściowego w Polsce.

> „Dzięki objęciu władzy przez masy ludowe i przeprowadzeniu rewolucyjnych przeobrażeń społeczno-gospodarczych znajdujących swój wyraz w reformie rolnej i przejęciu na własność państwa kluczowych pozycji gospodarki narodowej oraz dzięki wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, udzielanej Polsce Ludowej od chwili jej powstania, kraj nasz mógł wyzwolić się z zależności od kapitału zagranicznego, złamać kapitalistyczne okowy krępujące rozwój sił wytwórczych i wejść w sposób trwały na drogę socjalistycznego budownictwa". [2])

Ważnym ogniwem walki o realizację zadań okresu przejściowego w Polsce był Trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej (1947 — 1949).

Jest rzeczą jasną, że bez odbudowy zniszczonej przez wojnę gospodarki, niemożliwy byłby proces społeczno-ekonomicznej przebudowy naszego kraju. Plan Trzyletni nie był jednak zwykłym planem odbudowy. Była to bowiem odbudowa nie na starych, lecz na całkowicie nowych podstawach — na politycznej podstawie demokracji ludowej jako rozwijającej się formy dyktatury proletariatu, na ekonomicznej podstawie uspołecznienia kluczowych pozycji gospodarczych i kierowniczej roli sektora socjalistycznego w naszej ekonomice.

Nie odbudowaliśmy więc zniszczonej przez wojnę gospodarki w jej starej, przedwojennej postaci, odbudowywaliśmy siły wytwórcze nowej, planowej gospodarki, rozwijającej się w kierunku całkowitego zwycięstwa socjalizmu.

W toku realizacji Planu Trzyletniego udział przemysłu socjalistycznego w wartości produkcji łącznej całego przemysłu i rzemiosła wzrósł z 79 proc. w r. 1946 do 89 proc. w r. 1949, w rolnictwie wartość produkcji gospodarstw państwowych wzrosła z 1,6 proc. w roku 1946 do 6,4 proc. w r. 1949. Obroty handlu państwowego i spółdzielczego wzrosły z 80 proc. całości obrotów w hurcie i 22 proc. obrotów detalicznych w r. 1946 do blisko 100 proc. obrotów hurtowych i 55 proc. obrotów detalicznych w r. 1949. Udział elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym spadł z 22 proc. w r. 1947 do 9 proc. w r. 1949.

Te dane najlepiej oddają istotę procesów, które dokonywały się w naszej gospodarce w ciągu trzechlecia 1946 — 1949 i całkowicie

---

[2]) Ustawa o 6-letnim Planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w latach 1950 — 1955. Wyd. „Książka i Wiedza" w broszurze pt. „Plan 6-letni", str. 87

potwierdzają tezę o szczególnym charakterze naszej powojennej odbudowy jako odbudowy gospodarki rozwijającej się w kierunku socjalizmu. Nic też dziwnego, iż był to okres ostrej walki klasowej — walki przeciw elementom kapitalistycznym i ich politycznym instrumentom, będącym równocześnie agenturą imperializmu amerykańskiego (faszystowskie podziemie i sprzężone z nim mikołajczykowskie PSL), walki przeciwko oportunistom mniej lub bardziej jawnie działającym w b. PPS i przeciw szczególnej formie socjaldemokratycznego oportunizmu, jaką stanowiła gomułkowszczyzna.

Ale także w dziedzinie rozwoju sił wytwórczych Plan Trzyletni nie był zwykłym planem odbudowy. Globalna produkcja przemysłowa przekroczyła w r. 1949 o 77 proc. przedwojenne rozmiary produkcji przemysłowej (w przeliczeniu na 1-go mieszkańca o 150 proc.). Wartość produkcji rolnej na jednego mieszkańca była w 1949 r. również wyższa niż przed wojną. Pewne zmiany nastąpiły także w strukturze gospodarki: udział produkcji przemysłowej w łącznej wartości produkcji całego przemysłu i rolnictwa wzrósł (w cenach niezmiennych) z 51,8 proc. w r. 1937 do 66,5 proc. w r. 1949, wartość produkcji środków produkcji w ogólnej wartości produkcji przemysłu i rzemiosła wzrosła z 47 proc. w r. 1938 i 51 proc. w r. 1946 do 54 proc. w r. 1949.

Już w toku realizacji Planu Trzyletniego ujawniła się wyższość gospodarki planowej nad rozdzieraną wewnętrznymi sprzecznościami gospodarką kapitalistyczną. Stały, bezkryzysowy rozwój sił wytwórczych i to w niedostępnym dla kapitalizmu tempie, likwidacja bezrobocia i bardzo znaczne zmniejszenie tzw. przeludnienia wsi, stała poprawa sytuacji materialnej i podnoszenie poziomu kulturalnego mas — to wszystko występowało jasno i wyraźnie w latach 1946 — 1949, mimo istnienia jeszcze elementów kapitalistycznych, mimo ogromnej przewagi ilościowej gospodarki drobnotowarowej w rolnictwie, a więc mimo poważnego jeszcze oddziaływania żywiołowych kapitalistycznych praw ekonomicznych. Najbardziej zasadniczym znamieniem nowego charakteru naszej ekonomiki był niewątpliwie rozkwit twórczej inicjatywy mas pracujących, a przede wszystkim wyzwolonej z pęt kapitalistycznego ucisku klasy robotniczej. Okres realizacji Planu Trzyletniego przejdzie do historii naszego budownictwa socjalistycznego jako okres, w którym zrodziło się i rozwinęło w Polsce współzawodnictwo socjalistyczne — „komunistyczna metoda budowy socjalizmu". Tej właśnie wspaniałej, twórczej inicjatywie mas, kierowanych przez naszą partię — zawdzięczamy wykonanie z nadwyżką zadań Planu Trzyletniego, a więc stworzenie przesłanek realizacji Planu Sześcioletniego w skali znacznie większej, niż to początkowo przewidywano.

Plan 6-letni stanowi więc kontynuację generalnej linii, realizowanej przez partię w ciągu całego minionego okresu. Jednak okres Planu 6-letniego nie jest bynajmniej prostą kontynuacją okresu Planu Trzyletniego. Jedność Planu 6-letniego i Planu 3-letniego, jedność

w tym sensie, że są to kolejne ogniwa jednej i tej samej linii politycznej skonkretyzowanej w planach gospodarczych—nie oznacza, że pomiędzy Planem 6-letnim a Planem Trzyletnim nie ma różnic jakościowych. Wręcz przeciwnie: powinniśmy sobie w całej pełni zdawać sprawę z tego, że wstąpiwszy w okres walki o realizację Planu 6-letniego, wkroczyliśmy w jakościowo nową fazę okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, w fazę różniącą się w sposób istotny od okresu realizacji Planu Trzyletniego.

O ile w Planie Trzyletnim walka o socjalistyczną przebudowę naszej ekonomiki znajdowała się dopiero w początkowej fazie, elementy kułackie na wsi zachowywały w zasadzie nienaruszone pozycje, sektor kapitalistyczny (nawet w mieście) wzrastał jeszcze absolutnie aż do r. 1948 włącznie (przy znacznie szybszym, oczywiście, tempie wzrostu sektora socjalistycznego) — to w Planie 6-letnim „zagadnienie „kto—kogo" na terenie przemysłu jest całkowicie rozstrzygnięte" (Minc), a w rolnictwie Plan 6-letni oznacza zasadnicze pogłębienie polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych. oznacza wielką bitwę klasową o stworzenie warunków likwidacji kapitalistów wiejskich jako klasy. O ile w okresie Planu Trzyletniego wyraźnie przeważały (zwłaszcza w ciągu pierwszych dwóch lat planu) niższe formy spójni ekonomicznej pomiędzy klasą robotniczą a pracującym chłopstwem („spójnia w oparciu o tekstyl"—handel jako główne ogniwo spójni) — to w Planie 6-letnim na plan pierwszy zdecydowanie wysuwają się wyższe formy spójni, spójni w dziedzinie produkcyjnej („spójnia w oparciu o metal"), stanowiącej niezbędny czynnik rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, której zaczątki zaledwie mieliśmy pod koniec okresu Planu Trzyletniego, a która w Planie Sześcioletnim powinna w znacznym już stopniu wpłynąć na oblicze naszej wsi. O ile w Planie Trzyletnim osiągnęliśmy przekroczenie przedwojennej produkcji przemysłowej o 77 proc., przy czym wzrost ten dokonał się w zasadzie na bazie starej techniki i nie doprowadził do radykalnych zmian w proporcjach pomiędzy przemysłem a rolnictwem i pomiędzy przemysłem ciężkim a przemysłem lekkim — to w Planie Sześcioletnim zakładamy czterokrotne przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej i bardzo znaczny wzrost produkcji rolnej, na bazie poważnej rekonstrukcji technicznej i zasadniczego przekształcenia struktury gospodarczej naszego kraju w kierunku jego uprzemysłowienia, ze szczególnie mocnym akcentem na rozwój przemysłu ciężkiego. Nie ma potrzeby podkreślać, że wszystkie wymienione tu jakościowe różnice pomiędzy Planem 6-letnim a Planem 3-letnim są z sobą nierozerwalnie związane.

Ta pobieżna charakterystyka nie może być oczywiście traktowana jako wyczerpująca analiza różnic między Planem 6-letnim a Planem 3-letnim. Chodzi jedynie o podkreślenie faktu istnienia tych jakościowych różnic, wynikających z wyższego etapu walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce, w jaki wkroczyliśmy na podstawie zwycięskiej realizacji Planu 3-letniego.

„Plan 6-letni jest planem generalnej ofensywy socjalistycznej przeciwko kapitalistycznym elementom w mieście i na wsi" — powiedział na V Plenum tow. Minc. Sformułowanie to uwypukla charakter najbliższego etapu naszego rozwoju. Jeśli chodzi o ekonomiczną stronę zagadnienia — to warunkiem realizacji „generalnej ofensywy socjalistycznej" jest w obecnym okresie przede wszystkim szybkie tempo rozwoju przemysłu, zwłaszcza przemysłu wytwarzającego środki produkcji. Dlatego też „Plan 6-letni jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju", jest realizacją w naszych warunkach stalinowskiej teorii industrializacji — jednej z najbardziej podstawowych części składowych nauki Lenina i Stalina o budowie socjalizmu.

* * *

Rewolucyjne likwidowanie starych, kapitalistycznych stosunków produkcji i budowanie nowych, socjalistycznych stosunków produkcji — to proces nierozerwalnie związany z walką o szybki i wszechstronny rozwój sił wytwórczych. Towarzysz Stalin mówi:

> „Dlaczego kapitalizm obalił i przezwyciężył feudalizm? Dlatego, że stworzył wyższe normy wydajności pracy, umożliwił społeczeństwu otrzymywanie bez porównania większej ilości produktów, niż to było w ustroju feudalnym. Dlatego, że uczynił społeczeństwo bogatszym. Dlaczego socjalizm może, musi zwyciężyć i bezwzględnie zwycięży kapitalistyczny system gospodarki? Dlatego, że może dać wyższe wzory pracy, wyższą wydajność pracy niż kapitalistyczny system gospodarki. Dlatego, że może dać społeczeństwu więcej produktów i może uczynić społeczeństwo bogatszym niż kapitalistyczny system gospodarki". [3])

Wyższa wydajność pracy w ustroju socjalistycznym wynika z tego, że charakter stosunków produkcji odpowiada stanowi rozwoju sił wytwórczych, wynika z nowego sposobu połączenia siły roboczej ze środkami produkcji, które stają się własnością społeczną a więc przestają być kapitałem — narzędziem wyzysku cudzej pracy. Na podstawie nowych, socjalistycznych stosunków produkcji, w rezultacie kierowanej przez partię walki przeciw pozostałościom kapitalizmu w ekonomice i w świadomości ludzi — rozwija się nowy stosunek do pracy, czego wyrazem jest współzawodnictwo pracy, z jego wyższą formą — ruchem stachanowskim. Materialną podstawę wzrostu wydajności pracy w gospodarce socjalistycznej, materialną podstawę rozwoju współzawodnictwa pracy, w szczególności ruchu stachanowskiego, stanowi nowa technika, szybki rozwój techniki produkcji. Stąd, najogólniej rzecz biorąc, obiektywna konieczność

---

3) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 497

industrializacji — rozwoju przemysłu, zwłaszcza przemysłu produkującego środki produkcji jako niezbędnego warunku technicznej rekonstrukcji gospodarki narodowej, jako podstawy rozwoju sił wytwórczych we wszystkich dziedzinach gospodarki.

Lenin pisał: „Jedyną materialną podstawą socjalizmu może być wielki przemysł maszynowy, zdolny do zreorganizowania również rolnictwa". Tę zasadniczą tezę Lenina wszechstronnie rozbudował towarzysz Stalin tworząc rozwiniętą, pełną teorię socjalistycznej industrializacji, teorię wspaniale potwierdzoną w praktyce zwycięskiego budownictwa socjalizmu w ZSRR. Analizując industrializację jako prawo ekonomiczne socjalizmu, prawo poznane i świadomie, planowo realizowane pod kierownictwem partii i państwa socjalistycznego — towarzysz Stalin uzasadnił konieczność szybkiego tempa uprzemysłowienia, scharakteryzował istotę industrializacji socjalistycznej, wszechstronnie opracował zagadnienie socjalistycznych metod industrializacji. Prace towarzysza Stalina dotyczące industrializacji są dla nas w obecnym etapie rozwojowym szczególnie cennym, szczególnie ostrym orężem walki.

W przemówieniu na Plenum KC WKP(b), wygłoszonym dnia 19 listopada 1928 roku („O industrializacji kraju i o prawicowym odchyleniu w WKP(b)") towarzysz Stalin mocno postawił zagadnienie napięcia planów gospodarczych w okresie budowy socjalizmu:

> „Czy weźmiecie nasze cyfry kontrolne, czy przejrzycie nasze cyfry budżetowe, czy wreszcie porozmawiacie z naszymi towarzyszami partyjnymi — ...wszędzie i we wszystkim przewija się jedna cecha charakterystyczna — napięcie naszych planów. Powstaje pytanie, czy potrzebne nam w ogóle to napięcie planów? Czy nie można się obejść bez napięcia? Czyż nie można by poprowadzić pracę w powolniejszym tempie, w „spokojniejszych" warunkach?" [4])

„Oczywiście nie!" — odpowiada towarzysz Stalin, uzasadniając konieczność takiego napięcia planów. Konieczność szybkiego tempa uprzemysłowienia uwarunkowana jest bowiem przez obiektywną sytuację — zarówno przez warunki zewnętrzne jak i wewnętrzne.

Warunki zewnętrzne wynikają z faktu istnienia otoczenia kapitalistycznego, istnienia imperializmu, który wszelkimi środkami dąży do zduszenia świata socjalizmu. Wynika stąd konieczność pełnego, ekonomicznego i technicznego, uniezależnienia się od kapitalistycznej zagranicy, konieczność rozwoju własnego przemysłu ciężkiego, będącego bazą samodzielności ekonomicznej i zdolności obronnej państwa socjalistycznego. Nie ulega wątpliwości, że — w innych warunkach a więc i w innej postaci — problem ten stoi w całej rozciągłości również przed nami. Odmienność naszych warunków polega przede wszystkim na tym, że budujemy socjalizm w Polsce

---

[4]) „O industrializacji kraju i o prawicowym odchyleniu w WKP(b)", Rozdz. I. Przekład polski — Zeszyty Ekon. „Nowych Dróg" Nr 1, str. 3 — 4.

nie w jedynym kraju, w którym zwyciężyła rewolucja, lecz w oparciu o Związek Radziecki i w ścisłym sojuszu z krajami demokracji ludowej. Fakt ten ogromnie ułatwia zadanie osiągnięcia ekonomicznej niezależności Polski od świata kapitalistycznego, stawiając ten problem nie na płaszczyźnie niezależności Polski (i innych krajów demokracji ludowej) jako izolowanej jednostki gospodarczej, lecz jako części całego systemu państw typu socjalistycznego. Budowa socjalizmu w Polsce w powiązaniu z potężnym mocarstwem przemysłowym — z ZSRR, w oparciu o pomoc ZSRR i w braterskiej współpracy z krajami demokracji ludowej umożliwia nam rozwijanie przemysłu ciężkiego, a przede wszystkim tych jego gałęzi, dla których istnieją u nas najbardziej sprzyjające warunki i które są konieczne dla rozwoju naszej gospodarki i dla wzajemnego uzupełniania się krajów systemu socjalistycznego. Industrializacja socjalistyczna krajów demokracji ludowej, w tej liczbie i Polski, musi więc być także rozpatrywana z punktu widzenia ogólnych potrzeb świata socjalizmu, z punktu widzenia umocnienia więzi ekonomicznej z wszystkimi krajami typu socjalistycznego, a przede wszystkim z ZSRR. Nie ma potrzeby podkreślać, jak wielkie, pozytywne znaczenie posiada ta współpraca dla pełnego wykorzystania wszystkich możliwości rozwoju sił wytwórczych. Planowość nie tylko w skali jednego kraju socjalistycznego, lecz w skali całego systemu socjalistycznego, planowość umacniająca suwerenność i stwarzająca warunki najwszechstronniejszego rozwoju ekonomicznego poszczególnych krajów — to nowy, niezmiernie istotny czynnik wyższości gospodarki socjalistycznej nad anarchiczną gospodarką kapitalistyczną, prowadzącą do marnotrawstwa sił wytwórczych, nie pozwalającą społeczeństwu skutecznie walczyć o opanowanie sił przyrody.

Oczywiście, te nowe warunki, w jakich odbywa się industrializacja naszego kraju (w porównaniu z industrializacją ZSRR jako jedynego wówczas kraju socjalistycznego) — w żadnym wypadku nie mogą prowadzić do wniosku o mniejszej ostrości problemu industrializacji, o możliwościach zmniejszenia tempa industrializacji. Wręcz przeciwnie. Zarówno warunki zewnętrzne jak i wewnętrzne (o których niżej) czynią nieodzownym szybkie tempo uprzemysłowienia. Zwycięstwo ZSRR w II-ej wojnie światowej spowodowało ogromny wzrost siły i autorytetu Związku Radzieckiego i stało się decydującym czynnikiem powstania i rozwoju państw demokracji ludowej, Chińskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wzmożenia walki rewolucyjnej klasy robotniczej krajów kapitalistycznych i walki narodowo-wyzwoleńczej ludów krajów kolonialnych i zależnych — przyniosło więc dalsze niebywałe zaostrzenie ogólnego kryzysu kapitalizmu. Wyrazem tego zaostrzenia jest jednak nie spadek, lecz wzrost agresywnych tendencji obozu imperialistycznego na czele z imperializmem amerykańskim, który w obliczu rosnącej siły obozu socjalizmu chwyta się najbardziej nawet awanturniczych środków. Przykład Korei, remilitaryzacja Trizonii itp. świadczy, że imperialiści od podżegania do wojny przechodzą już do

prób rozniecania światowego pożaru wojennego. Stawia to ze szczególną ostrością zagadnienie umocnienia wszystkich ogniw światowego frontu pokoju. Stawia to ze szczególną ostrością zagadnienie jak najbardziej wszechstronnego rozwoju przemysłu i jak najszybszego ekonomicznego uniezależnienia się krajów obozu socjalizmu od kapitalistycznej zagranicy, która usiłuje przy pomocy wszelkich metod, m. in. przy pomocy swoistej blokady gospodarczej (np. zakaz rządu angielskiego wysyłki maszyn do Polski) zahamować proces industrializacji krajów demokracji ludowej.

Industrializacja — rozbudowa własnej bazy produkcyjnej w postaci przemysłu ciężkiego — jest procesem o szczególnej doniosłości dla takich krajów, jak Polska, które cechowało wiekowe zacofanie gospodarcze, będące źródłem ekonomicznej i politycznej zależności od głównych rekinów kapitalizmu światowego. Słabość przemysłu polskiego, zwłaszcza słabość przemysłu ciężkiego, była czynnikiem potęgującej się zależności kraju od kapitału międzynarodowego, co z kolei dalej hamowało rozwój sił wytwórczych w Polsce i pogłębiało nasze zacofanie. 87,6 proc. polskiego przemysłu naftowego, 84,4 proc. przemysłu górniczo-hutniczego, 57,7 proc. przemysłu chemicznego itd. było przed wojną własnością kapitału zagranicznego. Fakt ten pogłębiał u nas charakterystyczne w ogóle dla okresu imperializmu procesy hamowania rozwoju sił wytwórczych, powodując w ciągu dwudziestolecia międzywojennego poważne cofnięcie się na wielu decydujących odcinkach gospodarki polskiej. Wystarczy przypomnieć, że produkcja węgla wyniosła w r. 1936 w Polsce niespełna 30 mln. ton wobec 41 mln. ton w r. 1913, wydobycie ropy naftowej 500.000 ton wobec 1.100.000 ton w r. 1913, produkcja żeliwa 600.000 ton wobec 1 mln. ton w r. 1913, produkcja stali 1.100.000 ton wobec 1.700.000 ton w r. 1913 (wszystkie dane w liczbach zaokrąglonych) itd. W ten sposób panowanie obszarników i kapitalistów i, co się z tym ściśle wiąże, potęgujące się uzależnienie kraju od kapitału międzynarowego — oznaczały nie tylko rosnący wyzysk klasy robotniczej i podstawowych mas chłopstwa, lecz również regres gospodarczy, pogłębienie naszego zacofania ekonomicznego.

Wejście Polski na drogę budownictwa socjalistycznego oznacza więc całkowitą zmianę kierunku rozwoju naszego kraju. Klasa robotnicza Polski, krocząc na czele walki mas pracujących o zbudowanie socjalizmu, likwiduje zarazem wiekowe zacofanie kraju, realizuje wielką misję całkowitego wyzwolenia narodowego. W całej pełni znajdują więc zastosowanie w naszych warunkach — słowa towarzysza Stalina wypowiedziane przed przeszło 20 laty i odnoszące się wówczas do ZSRR:

> „Techniczno-ekonomiczne zacofanie naszego kraju nie zostało przez nas wymyślone. Jest to wiekowe zacofanie, przekazane nam w spuściźnie przez całą historię naszego kraju. Jednakże jest rzeczą zrozumiałą, że ani jedna z dawnych klas — ani arystokracja feudalna, ani burżuazja — nie mogła wykonać zadania likwidacji zacofania naszego kraju. Co więcej,

klasy te... nie były nawet zdolne do postawienia tego zadania w formie, która byłaby w jakimkolwiek stopniu zadawalająca. Wiekowe zacofanie naszego kraju można zlikwidować jedynie na bazie skutecznego budownictwa socjalistycznego, a zlikwidować je może jedynie proletariat, który zbudował swą dyktaturę i dzierży w rękach kierownictwo kraju". [5])

Plan 6-letni—to wielki program rozwoju sił wytwórczych naszego kraju, program rozbudowy własnej bazy produkcyjnej w postaci przemysłu ciężkiego, program ekonomicznego uniezależnienia się od świata kapitalistycznego, program likwidacji wiekowego zacofania gospodarczego Polski. W ciągu dziewięcioletniego okresu realizacji Planu Trzyletniego i Planu Sześcioletniego przejdziemy połowę dystansu dzielącego nas pod względem rozmiarów produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca od najbardziej rozwiniętego kraju kapitalistycznego — Stanów Zjednoczonych. Fakt ten najlepiej charakteryzuje przewrót, jaki dokonał się w kierunku rozwojowym Polski wraz ze zdobyciem władzy przez masy pracujące z klasą robotniczą na czele i wstąpieniem na drogę budownictwa socjalistycznego.

Jest rzeczą jasną, że do najważniejszych czynników urzeczywistnienia programu industrializacji krajów demokracji ludowej należy ekonomiczna i polityczna pomoc Związku Radzieckiego. Ze szczególną siłą uwypukla się więc tu nowy charakter stosunków pomiędzy państwami typu socjalistycznego w przeciwstawieniu do stosunków pomiędzy państwami kapitalistycznymi. W obozie państw marshallowskich wzajemne stosunki gospodarcze i polityczne są odzwierciedleniem głębokich przeciwieństw wzajemnych interesów i stają się w rękach silniejszego partnera, imperializmu amerykańskiego, narzędziem podporządkowania sobie słabszych partnerów, narzędziem likwidacji suwerenności narodowej krajów „marshallowskich" i opanowania kluczowych pozycji w ich gospodarce, narzędziem swoistej dezindustrializacji przy równoczesnym potęgowaniu przygotowań wojennych, kładących się ciężkim brzemieniem na barki mas ludowych. W obozie socjalizmu wzajemne stosunki gospodarcze i polityczne, a w pierwszym rzędzie stosunki pomiędzy ZSRR a krajami demokracji ludowej, są wyrazem pełnej harmonii interesów wyzwolonych ludów, stają się czynnikiem pomocy potężnego mocarstwa przemysłowego — kraju zwycięskiego socjalizmu, dla wszechstronnego rozwoju gospodarki zacofanych dotąd krajów demokracji ludowej, dla stworzenia ich własnej bazy produkcyjnej — podstawy gospodarczej i politycznej suwerenności, podstawy wzrostu stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących.

* * *

Plan 6-letni nie jest planem zwykłego wzrostu produkcji przemysłowej. Jest to plan technicznej rekonstrukcji gospodarki narodowej.

---

5) **Tamże, str. 5.**

W okresie sześciolecia rozwinie się szereg nieistniejących dotąd w Polsce gałęzi przemysłu, jak — wielki przemysł samochodowy i traktorowy, produkcja łożysk kulkowych, turbin, szereg podstawowych gałęzi przemysłu chemicznego itp. Nastąpi znaczne rozszerzenie asortymentu wyrobów w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym — produkcja wielu niewytwarzanych dotąd w Polsce maszyn i narzędzi. Nastąpi szeroka mechanizacja produkcji, zwłaszcza najbardziej ciężkich prac, w coraz większym stopniu znajdzie zastosowanie automatyzacja i półautomatyzacja, elektryfikacja i chemizacja procesów wytwórczych. Nastąpi zasadniczy zwrot w technicznym wyposażeniu rolnictwa.

Rekonstrukcja techniczna gospodarki narodowej jest niezbędnym czynnikiem realizacji podstawowych zadań okresu przejściowego — likwidacji pozostałych klas wyzyskiwaczy i przekształcenia drobnotowarowej gospodarki w wielką gospodarkę socjalistyczną. Konieczność szybkiego tempa tej rekonstrukcji technicznej, szybkiego tempa industrializacji wynika z całokształtu warunków budowy socjalizmu.

> „...Oprócz warunków zewnętrznych — stwierdzał Stalin w przytoczonym wyżej przemówieniu — istnieją jeszcze warunki wewnętrzne, które dyktują nam szybkie tempo rozwoju naszego przemysłu jako kierowniczego czynnika całej naszej gospodarki narodowej. Mam na myśli niezmierne zacofanie naszego rolnictwa, jego techniki, jego kultury. Mam na myśli istnienie w naszym kraju przeważającej większości drobnych wytwórców towarowych z ich rozproszkowaną i całkowicie zacofaną produkcją... Oczywiście, rekonstrukcja rozdrobnionego i rozproszkowanego rolnictwa jest sprawą bez porównania trudniejszą, niż rekonstrukcja zjednoczonego i scentralizowanego przemysłu socjalistycznego. Ale stoimy w obliczu tego zadania i powinniśmy je rozstrzygnąć. A nie można rozstrzygnąć go inaczej, jak na podstawie szybkiego tempa rozwoju przemysłu". [6])

Doświadczenie budowy socjalizmu w Polsce w całej pełni potwierdza tezę Lenina i Stalina, że nie może być mowy o likwidacji kapitalizmu i jego korzeni, o szybkim i wszechstronnym rozwoju sił wytwórczych — bez socjalistycznej przebudowy drobnotowarowej wsi, bez kolektywizacji.

Zagadnienie socjalistycznej przebudowy wsi rozwiązać zaś można jedynie na drodze umacniania spójni ekonomicznej pomiędzy klasą robotniczą a pracującym chłopstwem (tj. między socjalistycznym przemysłem a drobnotowarowym rolnictwem), na drodze przechodzenia od niższych do wyższych form spójni. Materialną bazą przechodzenia do wyższych form spójni, materialną bazą socjalistycznej przebudowy wsi — jest rozwój przemysłu ciężkiego, zabezpieczający niezbędne zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji. Dlatego też

---

6) **Tamże, str. 9**

szybkie tempo wzrostu produkcji przemysłowej założone w Planie 6-letnim nie tylko nie oznacza jakiegoś niedocenienia zagadnień wsi, rolnictwa, lecz wręcz przeciwnie—wiąże się jak najściślej z problemem socjalistycznej przebudowy wsi, otwarciem przed masami pracującego chłopstwa jedynej drogi wydobycia wsi z nędzy i zacofania, jedynej drogi wszechstronnego rozwoju produkcji rolnej, wzrostu dobrobytu i poziomu kulturalnego mas chłopskich.

Byłoby jednak zwężaniem roli Planu 6-letniego gdybyśmy jego znaczenie dla rozwoju spójni ekonomicznej pomiędzy klasą robotniczą a pracującym chłopstwem, a co za tym idzie jego znaczenie dla wykonania zasadniczych zadań okresu przejściowego — sprowadzili jedynie do stworzenia materialno-technicznej podstawy wyższych form spójni, materialno-technicznej podstawy socjalistycznej przebudowy wsi. Realizacja Planu 6-letniego, jako planu socjalistycznej industrializacji, oznacza umocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim. Rozwój przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, zwiększy liczebność klasy robotniczej, zwłaszcza wielkoprzemysłowego proletariatu, stworzy nowe ośrodki robotnicze w nieuprzemysłowionych dotąd regionach Polski.

> „Co jest potrzebne—mówił towarzysz Stalin w 1927 r. — aby zapewnić proletariatowi kierownictwo chłopstwem? Do tego niezbędna jest industrializacja kraju. Do tego niezbędne jest, aby przemysł nasz rósł i wzmacniał się. Do tego jest niezbędne, aby nasz rosnący przemysł socjalistyczny prowadził za sobą rolnictwo.
>
> Lenin mówił: każdy nowy zakład przemysłowy, każda nowa fabryka tak umacnia pozycje klasy robotniczej w sensie kierownictwa wsią, że żaden żywioł drobnomieszczański nie jest dla nas straszny. Mówił on o tym w roku 1921. Od tego czasu minęło 5 lat. W ciągu tego okresu przemysł nasz rozwinął się, powstały nowe fabryki i zakłady przemysłowe, i oto wychodzi, że każda nowa fabryka, każdy nowy zakład przemysłowy jest nową twierdzą w rękach proletariatu, zabezpieczającą mu kierownictwo milionowymi masami chłopstwa“. [7])

Te słowa towarzysza Stalina dobitnie charakteryzują znaczenie programu wielkich inwestycji w Planie 6-letnim, programu rozpoczęcia budowy 1425 i oddania do użytku 1287 wielkich obiektów, z tego około 250 wielkich obiektów przemysłowych — prawdziwych fortec socjalizmu w Polsce. Szczególną rolę odegra tu rozwój sieci Państwowych Ośrodków Maszynowych — tej bezpośredniej formy umocnienia więzi między klasą robotniczą a chłopstwem i umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Na tym tle jasne się staje znaczenie stalinowskiej teorii industrializacji, która jest nieodłączną częścią i rozwinięciem leninowsko-stalinowskiej nauki o państwie socjalistycznym, o dyktaturze prole-

---

7) J. Stalin, Dzieła, t. IX, str. 156 — 157

tariatu. Lenin podkreślał, że „dyktatura proletariatu jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie oporu burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu, mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu".

Towarzysz Stalin, przytaczając wypowiedź Lenina, wyjaśnia, że:

> „ta szczególna forma sojuszu polega na tym, że kierowniczą siłą tego sojuszu jest proletariat". [8])

Industrializacja jest więc zasadniczym czynnikiem umocnienia dyktatury proletariatu, gdyż 1^0 — umacnia sojusz robotniczo-chłopski, stwarzając materialno-techniczną bazę rozwoju wyższych form spójni; 2^0 — przez rozbudowę przemysłu zwłaszcza przemysłu ciężkiego umacnia „szczególną formę" tego sojuszu tj. kierowniczą w nim rolę klasy robotniczej; 3^0 — stwarza materialne podstawy socjalistycznej przebudowy wsi, a więc jest niezbędnym warunkiem likwidacji dwóch różnych podstaw ekonomicznych państwa socjalistycznego w okresie przejściowym i stworzenia jednolitej podstawy ekonomicznej — społecznej gospodarki socjalistycznej zarówno w mieście jak i na wsi, co oznacza oczywiście ogromne umocnienie dyktatury proletariatu.

Socjalistyczna industrializacja Polski, założona w Planie 6-letnim oznaczać więc będzie dalszy rozwój i umocnienie naszego państwa demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu, jako najważniejszego instrumentu w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce na bazie zacieśniania współpracy z ZSRR i innymi krajami demokracji ludowej, w walce o umocnienie polskiego ogniwa światowego obozu pokoju i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele.

* *
*

Industrializacja spełni swą rolę w wykonaniu scharakteryzowanych tu pokrótce zadań jedynie wówczas, jeśli będzie to rzeczywiście i w całej pełni industrializacja socjalistyczna. Towarzysz Stalin podkreślał zawsze z całą siłą, że industrializacja socjalistyczna nie polega bynajmniej na rozwoju przemysłu w ogóle (w tej liczbie przemysłu ciężkiego w ogóle), lecz na rozwoju przemysłu socjalistycznego, na takim rozwoju przemysłu, który zapewni zwycięstwo socjalizmu w kraju i przyczyni się do zwycięstwa pokoju i socjalizmu w skali światowej. Stalinowskie ujęcie problemu industrializacji cechuje najgłębsza partyjność, prymat politycznego podejścia, walka z wszelkim „ekonomizmem".

> „Rozwój naszej gospodarki — mówił Stalin na XVI Zjeździe WKP(b) — idzie pod znakiem industrializacji. Ale nam

---

[8]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 122

potrzebna jest nie wszelka industrializacja. Nam potrzebna jest taka industrializacja, która zabezpiecza rosnącą przewagę **socjalistycznych form przemysłu** nad formami drobnotowarowymi i tym bardziej **kapitalistycznymi.** Charakterystyczna cecha naszej industrializacji polega na tym, że jest ona industrializacją **socjalistyczną,** industrializacją zapewniającą zwycięstwo sektora **uspołecznionego** nad sektorem prywatnym, nad sektorem drobnotowarowym i kapitalistycznym". [9])

W innym swym przemówieniu, gromiąc przedstawicieli prawicowego odchylenia w WKP(b), Stalin mówił:

„Czy słuszne jest, że centralną ideą planu pięcioletniego (I pięciolatki—uw. W.B.) **w kraju Radzieckim** jest wzrost wydajności pracy? Nie, to nie jest słuszne. Przecież nie **wszelki** wzrost wydajności pracy społecznej jest nam potrzebny. Potrzebny jest nam **określony** wzrost wydajności pracy społecznej, a mianowicie wzrost, zapewniający **systematyczną przewagę socjalistycznego sektora gospodarki narodowej nad sektorem kapitalistycznym.** Oto, w czym rzecz, towarzysze. Plan pięcioletni, który zapomina o tej centralnej idei, nie jest planem pięcioletnim, lecz bzdurą pięcioletnią. We wzroście wydajności pracy w ogóle zainteresowane jest wszelkie społeczeństwo, i kapitalistyczne, i przedkapitalistyczne. Różnica między społeczeństwem **radzieckim** a każdym innym polega właśnie na tym,że zainteresowane jest ono nie we wszelkim wzroście wydajności pracy, lecz w takim wzroście, który zapewnia przewagę socjalistycznych form gospodarki nad innymi formami, a przede wszystkim nad kapitalistycznymi formami gospodarki, we wzroście, który w ten sposób zapewnia przezwyciężenie i wyrugowanie kapitalistycznych form gospodarki". [10])

O tej zasadniczej sprawie nie wolno zapominać ani na chwilę w toku realizacji Planu 6-letniego — planu **socjalistycznej** industrializacji. Plan 6-letni przewiduje ogólny wzrost produkcji przemysłowej o 158 proc. w porównaniu z r. 1949, w tym wzrost produkcji środków produkcji w przemyśle wielkim i średnim o 159 proc., a wzrost produkcji przedmiotów spożycia o 111 proc. Spowoduje to zasadniczą zmianę struktury naszej gospodarki w kierunku uprzemysłowienia, a w ramach przemysłu w kierunku wzrostu ciężaru gatunkowego grupy A, która w r. 1955 powinna dawać 63,5 proc. całej produkcji wielkiego i średniego przemysłu. Te przemiany w strukturze gospodarczej muszą zarazem zapewnić radykalne przemiany w strukturze społeczno-ekonomicznej naszej gospodarki narodowej. Socjalistyczny charakter naszej industrializacji znajduje odbicie w danych o udziale sektora socjalistycznego w rea-

[9]) J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 267
[10]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 237

lizacji dochodu narodowego. W r. 1955 udział sektora socjalistycznego w podziale dochodu narodowego wyniesie: w przemyśle i rzemiośle — 98,8 proc., w budownictwie — 95,6 proc., w komunikacji — 98,2 proc., w handlu — 97,1 proc. Oznacza to, że w Planie 6-letnim następuje w wymienionych tu gałęziach gospodarki definitywne i bezpowrotne rozstrzygnięcie problemu „kto kogo?“ na korzyść socjalizmu. Klasy wyzyskiwaczy nie będą przywłaszczały sobie żadnej, albo prawie żadnej części dochodu wytworzonego przez masy pracujące w sferze produkcji przemysłowej, w transporcie i w sferze obrotu towarowego. Proces wypierania elementów kapitalistycznych dokonywać się będzie ze wzmożoną siłą również w rolnictwie, w toku zaostrzającej się walki przeciw najliczniejszej i najsilniejszej klasie kapitalistycznej — kułakom.

Proces industrializacji Polski Ludowej znamionują wszystkie cechy, zasadniczo różniące industrializację socjalistyczną od industrializacji kapitalistycznej.

Uprzemysłowienie krajów kapitalistycznych przebiega w postaci koncentracji i centralizacji kapitału. Powoduje ono rozszerzenie ekonomicznego i politycznego panowania burżuazji, powoduje pauperyzację klasy robotniczej, postępującą ruinę drobnych producentów, zwłaszcza chłopstwa, powoduje wzrost nędzy i bezrobocia. Dokonując się na bazie kapitalistycznych stosunków produkcji i będąc równocześnie rozszerzoną reprodukcją tych stosunków — industrializacja kapitalistyczna oznacza zaostrzenie podstawowej sprzeczności kapitalizmu — sprzeczności między społecznym wytwarzaniem a prywatnym, kapitalistycznym przywłaszczaniem. W ten sposób wzrost przemysłu kapitalistycznego prowadzi w konsekwencji do coraz ostrzejszych i bardziej długotrwałych kryzysów, a więc do marnotrawstwa sił wytwórczych, do hamowania ich rozwoju. Wszystkie te cechy kapitalistycznej industrializacji występują ze szczególną siłą w warunkach imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu, gdy panowanie monopolów i nowe formy działania prawa nierównomierności rozwoju potęgują katastroficzny charakter rozwoju kapitalizmu, coraz bardziej zwężają możliwości wzrostu przemysłu i rozwoju techniki, prowadzą do coraz gwałtowniejszych załamań gospodarczych, przekształcają okresy między kryzysami z faz „prosperity“ w depresję szczególnego rodzaju, charakteryzującą się stale niskim poziomem produkcji, rosnącymi rozmiarami chronicznego bezrobocia itd. Zmiany w technice produkcji w okresie rozkładu kapitalizmu, przybierają szczególnie pasożytniczy, anty-ludzki charakter: może to być co najwyżej skrzywiony i jednostronny rozwój, związany z przygotowaniami do wojny agresywnej, a więc do gigantycznego, potwornego niszczenia sił wytwórczych, do masowego mordu. W okresie 1929 — 1937 przeciętne tempo wzrostu produkcji przemysłowej w krajach kapitalistycznych wyniosło zaledwie 0,3 proc. rocznie, a w Stanach Zjednoczonych nastąpił nawet spadek przeciętnie o 1 proc. rocznie. Po czasowym, jednostronnym ożywieniu w okresie II wojny

światowej, które to ożywienie w ostatecznym rachunku pogłębiło nierozwiązalne sprzeczności ekonomiczne — krzywa produkcji przemysłowej USA poczęła znowu gwałtownie spadać. Pod koniec 1948 r. produkcja przemysłowa USA wynosiła 80 proc. produkcji z r. 1943. W ciągu r. 1949 nastąpił dalszy spadek o 22 proc. Szeroki program zbrojeń dla zbrodniczej wojny agresywnej, który ma uratować kapitalizm amerykański od pogłębienia istniejącego kryzysu, w konsekwencji zaostrzy jedynie wszystkie sprzeczności systemu.

Zasadnicza odmienność socjalistycznej industrializacji wynika z faktu, że rozwija się ona na bazie socjalistycznych stosunków wytwórczych, że rozwój przemysłu socjalistycznego oznacza rozszerzenie i umocnienie tych stosunków współpracy i pomocy wzajemnej wolnych od wyzysku ludzi. Wytwarzane w rosnących rozmiarach środki produkcji produkowane są nie jako kapitał, lecz jako społeczne środki produkcji, służące człowiekowi, ułatwiające jego pracę, umożliwiające wzrost dobrobytu i poziomu kulturalnego społeczeństwa, oraz wzmocnienie państwa socjalistycznego. Planowy charakter industrializacji socjalistycznej zabezpiecza niezwykle szybki i harmonijny proces rozwoju sił wytwórczych, bez kryzysów i załamań, gdyż wzrost produkcji idzie w parze z systematycznym wzrostem siły nabywczej mas. Rozwój przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, a zarazem stałe podnoszenie poziomu materialnego mas pracujących — oto jeden z najistotniejszych elementów socjalistycznej industrializacji.

> „Stąd nasza, socjalistyczna metoda industrializacji kraju **przez stałą poprawę** sytuacji materialnej mas pracujących, w tej liczbie i podstawowej masy chłopstwa, jako podstawowej bazy rozwoju industrializacji. Mówię o socjalistycznej metodzie industrializacji w odróżnieniu od kapitalistycznej metody industrializacji, realizowanej przez **pauperyzację** milionowych mas warstw pracujących". [11])

Ten charakter industrializacji socjalistycznej znajduje konkretny wyraz w liczbach naszego Planu 6-letniego, który łączy w sobie niezwykle wysokie tempo rozwoju sił wytwórczych, a więc wysokie rozmiary akumulacji, ze stałym i bardzo poważnym wzrostem konsumcji, z systematyczną poprawą sytuacji materialnej i podnoszeniem poziomu kulturalnego mas. Przeciętny roczny przyrost dochodu narodowego wyniesie w Planie 6-letnim 13,4 proc., ogólne rozmiary inwestycji określone zostały na olbrzymią sumę 6,1 biliona złotych — a zarazem stopa życiowa mas podniesie się o 60 proc. (w tym wzrost przeciętnej płacy realnej wyniesie 40 proc.).

* * *

W związku z tym powstaje niezmiernie istotne zagadnienie: czy realne jest założenie w Planie 6-letnim tak wielkich rozmiarów inwestycji i szybkiego tempa wzrostu produkcji przemysłowej i rol-

11) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 286 — 287

niczej, a równocześnie tak poważny wzrost stopy życiowej? Czy wysokie rozmiary akumulacji będą mogły być zrealizowane równocześnie ze wzrostem konsumcji? Odpowiedź na to pytanie ma duże znaczenie, zwłaszcza, że pamiętamy jeszcze najrozmaitsze „teorie", szerzone przez burżuazyjnych „speców" i oportunistów skupionych wokół starego kierownictwa b. CUP-u, o rzekomej konieczności rezygnacji z wysokiego tempa akumulacji ze względu na „zagrożenie" poziomu konsumcji. Zagadnienie to wiąże się ściśle ze wspomnianą przez tow. Minca na V Plenum fałszywą teorią o tym, że wysokie tempo rozwoju możliwe jest jedynie w okresie odbudowy (tzw. teoria „gasnącej krzywej", rozgromiona w swoim czasie w ZSRR przez Stalina).

Odpowiedź na to pytanie jest jasna i prosta: wysokie rozmiary akumulacji przy równoczesnym wzroście konsumcji — zjawisko w ogóle nie do pomyślenia w ustroju kapitalistycznym — to w gospodarce wyzwolonej spod panowania kapitalistów i obszarników możliwość całkowicie realna, potwierdzona w praktyce budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Władza państwowa w rękach mas pracujących z klasą robotniczą na czele, nacjonalizacja przemysłu, banków, transportu, likwidacja wyzysku obszarniczego w rezultacie reformy rolnej, uspołecznienie przeważającej części sfery obrotu towarowego, monopol handlu zagranicznego itp. — wszystko to stwarza takie źródła akumulacji, jakich nie zna i znać nie może gospodarka kapitalistyczna.

Rozmiary akumulacji i spożycia w naszej gospodarce zależą w pierwszym rzędzie od ogólnych rozmiarów dochodu narodowego. Przezwyciężenie podstawowej sprzeczności kapitalizmu, które nastąpiło w rezultacie przejęcia przez państwo demokracji ludowej kluczowych gałęzi gospodarki narodowej, umożliwiło planowe kierownictwo gospodarką, planowy, nieprzerwany proces wzrostu dochodu narodowego. Likwidacja bezrobocia i stały wzrost zatrudnienia, podnoszenie kwalifikacji pracowników, a co najważniejsze — stały wzrost wydajności pracy na bazie rozwoju nowego stosunku do pracy, na bazie rozwoju ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, ruchu mistrzów oszczędności — wszystko to sprawia, że tempo wzrostu dochodu narodowego w Polsce ludowej wielokrotnie przewyższa tempo wzrostu dochodu narodowego krajów kapitalistycznych nawet w okresie ich największego rozkwitu (maksymalny przyrost dochodu narodowego w USA pod koniec XIX wieku dochodził do 5 proc., w innych krajach kapitalistycznych nie przekraczał nigdy 3 proc. — wobec 13,4 proc. rocznego przyrostu dochodu narodowego w Planie 6-letnim). Zrozumiałe, że tak szybkie tempo wzrostu dochodu narodowego umożliwia poważny wzrost rozmiarów akumulacji przy równoczesnym wzroście konsumcji.

Rozmiary akumulacji i spożycia zależą nie tylko od ogólnych rozmiarów dochodu narodowego, lecz także od sposobu jego podziału i przeznaczenia. W warunkach kapitalizmu ogromna część dochodu narodowego zużywana jest na pasożytnicze spożycie bur-

żuazji i jej czeladzi. Likwidacja przeważającej części tego pasożytniczego spożycia wraz z likwidacją wielkiego kapitału i obszarnictwa, stwarza nową możliwość wzrostu zarówno akumulacji jak i spożycia mas pracujących. Trzeba przy tym zaznaczyć, że likwidacja pasożytniczego spożycia burżuazji i obszarnictwa posiada także duże znaczenie dla wzrostu produkcji dochodu narodowego, gdyż umożliwia przesunięcie do sfery produkcji znacznej liczby osób, zatrudnionych dotąd w sferze usług związanych z pasożytniczą konsumcją klas wyzyskujących, w nadmiernie rozbudowanym aparacie handlowym, w rozdętym burżuazyjnym aparacie ucisku itd.

W ten sposób, źródłem realnych możliwości urzeczywistnienia założeń Planu 6-letniego są zasadnicze przemiany w naszej gospodarce, jakie nastąpiły w rezultacie ustanowienia władzy demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu, w rezultacie nacjonalizacji kluczowych gałęzi gospodarki narodowej i reformy rolnej, w rezultacie planowego, socjalistycznego charakteru procesów reprodukcji rozszerzonej w Polsce ludowej.

Analizując socjalistyczną metodę uprzemysłowienia i jej zasadniczą odmienność od kapitalistycznej metody uprzemysłowienia — Stalin podkreślił, że jednym z najistotniejszych czynników tej odmienności jest — obok tego, że proces industrializacji socjalistycznej rozpoczyna się od rozwoju przemysłu ciężkiego oraz obok szczególnie szybkiego tempa uprzemysłowienia — fakt, że proces industrializacji socjalistycznej dokonuje się w oparciu o wewnętrzne źródła akumulacji. Jest rzeczą jasną, że pomoc Związku Radzieckiego, ścisła współpraca polityczna, ekonomiczna i techniczna z ZSRR i z krajami demokracji ludowej niezmiernie ułatwia proces industrializacji naszego kraju. Nie znaczy to jednak, by w nowych warunkach historycznych zagadnienie akumulacji wewnętrznej, jako podstawowego źródła środków dla rozwoju przemysłu ciężkiego, straciło w czymkolwiek na ostrości. Wręcz przeciwnie: zadanie polega na tym, aby wykorzystać wszystkie czynniki ułatwiające proces industrializacji w nowych warunkach, przede wszystkim wszechstronną braterską pomoc ZSRR — dla maksymalnej mobilizacji wewnętrznych rezerw nagromadzenia, dla jak najpełniejszego **przekształcenia możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację.**

Towarzysz Stalin przestrzegał przed utożsamianiem **możliwości akumulacji z rzeczywistą akumulacją.** Mówiąc o ogromnych możliwościach akumulacji wewnętrznej w ZSRR w okresie industrializacji, podkreślał z całą siłą konieczność walki o przekształcenie możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację.

> „Możliwość... to nie jest jeszcze rzeczywistość... Przy nieumiejętnym prowadzeniu sprawy między możliwością akumulacji a rzeczywistą akumulacją może okazać się dość znaczny dystans. Dlatego też nie możemy uspokajać się samymi możliwościami. Musimy przekształcić możliwość akumulacji w rze-

czywistą akumulację, jeśli naprawdę mamy zamiar stworzyć niezbędne rezerwy dla naszego przemysłu". [12])

Skuteczna walka o przekształcenie możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację jest więc jednym z najistotniejszych warunków wykonania zadań Planu 6-letniego. Walka ta pozostaje w ścisłym związku z polityką ograniczania i wypierania, a następnie również likwidacji elementów kapitalistycznych, gdyż zmniejszanie udziału kapitalistów w produkcji i podziale dochodu narodowego pozwala koncentrować odpowiednio większą część dochodu narodowego w rękach państwa, które kieruje ten dochód na cele reprodukcji rozszerzonej, wzmocnienia zdolności obronnej kraju i wzrostu stopy życiowej mas. W ten sposób uwidacznia się dialektyczna więź pomiędzy procesem industrializacji a wypieraniem i likwidowaniem elementów kapitalistycznych: industrializacja stwarza przesłanki pogłębienia polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych, a w konsekwencji — przesłanki całkowitej ich likwidacji, z drugiej strony — zmniejszanie zasięgu sektora kapitalistycznego zwiększa możliwości socjalistycznej akumulacji dla rozwoju przemysłu ciężkiego.

Walka o akumulację socjalistyczną rozgrywa się jednak nie tylko na płaszczyźnie stosunków międzysektorowych, lecz również w ramach sektora socjalistycznego. Jest to walka o wykonanie i przekroczenie planu przedsiębiorstw nie tylko pod względem ilości wytworzonej produkcji, lecz także z punktu widzenia ekonomicznego — tj. wykonania i przekroczenia planu rentowności zakładu drogą obniżki kosztów własnych itp. Ścisły reżym oszczędności, osiągnięcie wzrostu wydajności pracy i zachowanie właściwej proporcji pomiędzy wzrostem wydajności pracy a wzrostem płac (wzrost wydajności pracy musi wyprzedzać wzrost płac), pełne wykorzystanie środków trwałych, przyspieszenie rotacji środków obrotowych itd. — oto formy codziennej walki o przekształcenie możliwości akumulacji w rzeczywistą akumulację. Nie wolno także zapominać o pełnym wykorzystaniu tych możliwości akumulacji jakie posiada drobnotowarowa wieś, wyzwolona spod ucisku obszarniczego. Zrozumiałe, że wieś może i powinna odpowiednio uczestniczyć w nagromadzeniu środków dla realizacji Planu 6-letniego. Pełne uruchomienie tych możliwości na bazie umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, w walce przeciw elementom kapitalistycznym na wsi, nabiera więc bardzo dużego znaczenia.

Z zagadnieniem akumulacji wiąże się ściśle sprawa racjonalnego wykorzystania nagromadzonych środków. Stalin mówi:

„...sprawa nie wyczerpuje się i nie może się wyczerpywać samą tylko akumulacją. Trzeba jeszcze umieć wydatkować nagromadzone rezerwy rozumnie, oględnie, tak, aby ani jedna kopiejka mienia ludowego nie przepadła daremnie, aby wykorzystanie akumulacji szło po zasadniczej linii zaspokojenia najważniejszych potrzeb

---

12) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 125 — 126

industrializacji naszego kraju". Przy ogromnych rozmiarach inwestycji przewidzianych w Planie 6-letnim sprawa ta nabiera szczególnej wagi. Stąd wynika konieczność rozwinięcia szerokiej walki przeciw wszelkim przerostom w projektach inwestycyjnych, walki o pełne i racjonalne wykorzystanie powierzchni produkcyjnej obiektów przemysłowych, walki przeciw rozpylaniu nakładów inwestycyjnych na zbyt wiele obiektów, walki o dotrzymywanie i skracanie terminu oddawania do użytku nowych obiektów itd.

Jest rzeczą jasną, że zarówno realizacja możliwości akumulacji jak i racjonalne wykorzystanie nagromadzonych środków wymagają podniesienia jakości naszego planowania, całkowitej likwidacji praktyki zaniżonych planów, przezwyciężenia najrozmaitszych tendencji antymechanizatorskich, wymagają śmiałej orientacji w planowaniu na to co nowe, na twórczą inicjatywę mas, obalających w toku współzawodnictwa pracy stare normy i najbardziej uświęcone, rzekomo nieprzekraczalne „pułapy" produkcyjne.

Na tle tych zagadnień wyraźnie występują nowe zadania, stojące przed naszym aparatem państwowym i gospodarczym, przed organizacjami i instancjami partyjnymi i związkowymi. Mówił o nich tow. Minc w podsumowaniu dyskusji na V Plenum KC PZPR, podkreślając ze szczególną siłą konieczność walki o postęp techniczny, o wzrost wydajności i dyscypliny pracy, o umocnienie jednolitego kierownictwa przedsiębiorstw i gałęzi gospodarki, konieczność spotęgowania walki o ekonomiczne wyniki działalności przedsiębiorstw. O tym ostatnim zagadnieniu tow. Minc mówił:

> „Chcę zwrócić uwagę zwłaszcza działaczom gospodarczym, a także działaczom partyjnym: uważajcie, towarzysze, życie się rozwija! Wczoraj wystarczało uruchomić fabrykę, dzisiaj to już nie wystarczy — dzisiaj trzeba już nowe maszyny produkować, i plan wykonać, i ilość podnosić, i jakość podnosić, i rezerwy mobilizować, i koszty zniżać. Kto pozostanie w tyle, kto nie uchwyci nowego rytmu pracy, kto nie dostrzeże, że sprawy finansowe, sprawy kosztów własnych stają się decydującymi sprawami... — ten ani się obejrzy jak będzie już człowiekiem nie rozumiejącym nowych zmian w życiu, nie rozumiejącym co się dzieje". [13])

Wielkie cele Planu 6-letniego stawiają przed nami coraz to większe i bardziej skomplikowane zadania. Wykonać je można jedynie pod warunkiem maksymalnej mobilizacji twórczej aktywności najszerszych mas klasy robotniczej i całego ludu pracującego. Tego rodzaju mobilizacja jest podstawowym zadaniem stojącym przed całą naszą partią, przed wszystkimi jej ogniwami, przed każdym członkiem partii.

* * *

Industrializacja socjalistyczna jest obiektywnym prawem ekonomicznym socjalizmu, jest jedyną drogą do zbudowania socjalizmu

---

13) „Nowe Drogi", Nr 4 - 1950, str. 221

i komunizmu. Jak wszystkie prawa ekonomiczne socjalizmu, realizuje się ona tylko jako prawo poznane i świadomie stosowane przez państwo socjalistyczne — państwo, kierowane przez rewolucyjną partię robotniczą i opierające się o twórczą aktywność mas pracujących z klasą robotniczą na czele. Rola partii i państwa socjalistycznego w walce o urzeczywistnienie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju jako niezbędnego czynnika zbudowania socjalizmu, stanowi dobitne potwierdzenie tezy sformułowanej przez towarzysza Stalina w jego pracy „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", że nadbudowa

> „...skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwalaniu czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas". [14])

Socjalistyczna industrializacja realizuje się w toku zaostrzającej się walki klasowej, walki szczególnie ostrej, ze względu na szczególnie wielkie — wewnętrzne i zewnętrzne—znaczenie industrializacji Nie jest przypadkiem, że właśnie w okresie industrializacji w ZSRR nastąpiła taka aktywizacja wroga klasowego i wzmożenie rozmaitych form walki przeciw ZSRR ze strony imperializmu międzynarodowego. Wystarczy uprzytomnić sobie, że w tym właśnie okresie wykryto w ZSRR rozgałęzioną organizację sabotażu w Zagłębiu Donieckim (tzw. „sprawa szachtyńska"), zdemaskowano tzw. „Partię przemysłową" i kontrrewolucyjną działalność ośrodków mienszewickich. Prowokacyjne zerwanie przez konserwatywny rząd angielski stosunków z ZSRR, zabójstwo posła ZSRR w Warszawie, zbrodniczy zamach bombowy zagranicznych agentur w Leningradzie, napady na przedstawicielstwa handlowe ZSRR w Berlinie i w Chinach — wszystko to były przedsięwzięte przez imperialistów próby wywarcia presji na ZSRR, próby przeszkodzenia procesowi uprzemysłowienia kraju. Równocześnie trockistowsko-bucharinowska agentura imperialistyczna przy pomocy różnych form dywersji, w tej liczbie również przy pomocy najrozmaitszych teoryjek o niemożliwości szybkiego tempa uprzemysłowienia, o nieuchronnych jakoby konfliktach między klasą robotniczą a chłopstwem, o konieczności rozwijania przede wszystkim przemysłu lekkiego itp. — próbowała rozsadzić partię od wewnątrz, próbowała posiać niewiarę w zwycięstwo proklamowanej przez partię polityki industrializacji. „Tworzy się coś w rodzaju jednolitego frontu od Chamberlaina do Trockiego" — stwierdził wówczas towarzysz Stalin.

Socjalistyczna industrializacja ZSRR dokonywała się więc w ostrej walce na wszystkich frontach — na froncie politycznym, gospodarczym i ideologicznym. Partia bolszewicka pod genialnym kierownictwem Stalina przezwyciężyła jednak wszystkie trudności i poprowadziła masy pracujące do zwycięstwa.

---

[14]) „Nowe Drogi", Nr 3 - 1950, str IV.

Historyczne doświadczenie walki o socjalistyczną industrializację ZSRR jest dla nas drogowskazem w wielkiej bitwie o Plan 6-letni. „Znamy twarde prawa walki klasowej — mówił tow. Bierut na V Plenum KC PZPR. — Toteż wiemy, że na nasz Plan 6-letni wróg odpowie jeszcze wścieklejszą nienawiścią, jeszcze podstępniejszą walką, jeszcze bardziej niż dotychczas perfidną i zatrutą bronią".

Stąd wynika zadanie wzmożenia czujności rewolucyjnej na wszystkich odcinkach, w tej liczbie również na odcinku walki z wszelkimi przejawami ideologicznego oddziaływania wroga. Stąd wynika zadanie wykarczowania pozostałości socjaldemokratyzmu b. PPS i gomułkowszczyzny, które ciążą jeszcze na części klasy robotniczej, w tym również na części członków naszej partii.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że wróg klasowy będzie usiłował wygrać dla swoich celów każdą naszą trudność, wykorzystując przy tym wszelkie tkwiące jeszcze w masach przeżytki starego, kapitalistycznego ustroju, starego, kapitalistycznego sposobu myślenia. Nasza praca gospodarczo-organizacyjna musi więc iść w parze z pracą kulturalno-wychowawczą, z walką o przezwyciężenie istniejących tu i ówdzie oporów w dziedzinie wzrostu wydajności pracy poprzez rozwój współzawodnictwa i łamanie przestarzałych norm, w dziedzinie stosunku do własności społecznej itd. Waga tej pracy jest tym większa, że w toku realizacji Planu 6-letniego w szeregi klasy robotniczej wleją się setki tysięcy nowych ludzi, którzy przyniosą z sobą balast wielu drobnomieszczańskich, prywatno-własnościowych nawyków i tendencji, ludzi, których trzeba będzie wychować w toku ostrej walki o Plan 6-letni.

Jednym z najbardziej zasadniczych warunków rozwiązania wszystkich tych trudnych zagadnień, jest codzienne wiązanie ekonomicznych i politycznych zadań Planu 6-letniego, przetłumaczonych na język konkretnych zadań każdego warsztatu pracy, każdego robotnika, chłopa i inteligenta pracującego. Przepojenie mas świadomością, że każdy sukces produkcyjny, każdy procent wzrostu wydajności pracy, każda zaoszczędzona złotówka — to krok naprzód na drodze budowy socjalizmu, na drodze utrwalenia pokoju światowego — to podstawowy cel pracy naszych organizacji partyjnych, a także organizacji związkowych i młodzieżowych. Głównym warunkiem realizacji tego celu jest podniesienie na wyższy poziom pracy partyjnej, umocnienie kierowniczej roli Partii na wszystkich odcinkach naszego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

„Najważniejszym zadaniem naszej Partii — mówił tow. Bierut na V Plenum KC PZPR — jest uświadomić masom pracującym, że ich praca — codzienna, żmudna, wymagająca napięcia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem i zdziczeniem, z grabieżą i tyranią imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe, wolne i twórcze życie człowieka. Dopiero wówczas, gdy masy pracujące czuć się będą żołnierzami na froncie walki klasowej, która się toczy z wzrastającą zaciętością zarówno wewnątrz naszego kraju jak i na zewnątrz — wykonamy pomyślnie i przekroczymy wielkie i odpowiedzialne zadania Planu Sześcioletniego".

BAZA I NADBUDOWA

Fragmenty artykułów z prasy radzieckiej w związku z pracami tow. Stalina w sprawie językoznawstwa

O BAZIE I NADBUDOWIE

(konsultacja)

Dzieła towarzysza Stalina, poruszające kwestie językoznawstwa, stanowią wybitny wkład do przodującej nauki radzieckiej. Stwarzając trwałe, marksistowskie podstawy teorii językoznawstwa, towarzysz Stalin rozwinął jednocześnie naukę materializmu dialektycznego i historycznego, marksistowsko-leninowską naukę o społeczeństwie. Niezwykle doniosłe znaczenie posiada dalsze rozpracowanie przez towarzysza Stalina zagadnienia bazy i nadbudowy, tej podstawowej kwestii materializmu historycznego.

Jak podkreślał Lenin, twórcy marksizmu, wyodrębniając po raz pierwszy z całokształtu stosunków społecznych, stosunki gospodarcze, stosunki produkcji między ludźmi jako podstawowe, decydujące o wszystkich innych stosunkach społecznych, położyli tym samym kres zamętowi i dowolności w poglądach na społeczeństwo, odkryli zasady jego rozwoju.

W przedmowie do słynnego dzieła pt. „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej" Marks pisał:

„W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki — stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna, i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej".[1])

Ta klasyczna teza Marksa stanowi punkt wyjścia dla właściwego zrozumienia bazy i nadbudowy oraz ich wzajemnego oddziaływania.

---

[1]) K. Marks i F. Engels, Dzieła Wybrane, t. I, str. 338, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

W dalszym ciągu Marks wykazał, że wraz ze zmianą podstaw gospodarczych społeczeństwa, z wybuchem rewolucji społecznej następuje przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie. Charakteryzując historyczną tendencję społeczeństwa kapitalistycznego, Marks wykazał w sposób naukowy, że w miarę rozwoju tego społeczeństwa między stosunkami produkcji a wzrastającymi siłami produkcyjnymi powstaje sprzeczność nie do pogodzenia. Ze zjawiska tego wyciągnął Marks genialny wniosek, że nieuniknione jest unicestwienie ustroju kapitalistycznego w drodze rewolucji i utworzenie nowego, socjalistycznego ustroju.

Rozwijając twórczo marksizm w nowych warunkach historycznych, Lenin i Stalin dali wszechstronną analizę epoki imperializmu, ujawnili proces gnicia całego ustroju kapitalistycznego od bazy do nadbudowy, wykazali, że imperializm jest to umierający kapitalizm. Lenin i Stalin opracowali nową teorię rewolucji socjalistycznej, teorię zwycięstwa socjalizmu początkowo w jednym z osobna wziętym kraju, a tym samym wytyczyli drogi unicestwienia bazy kapitalistycznej i jej nadbudowy oraz utworzenia bazy socjalistycznej wraz z jej nadbudową.

Uogólniając doświadczenia o światowo-historycznej doniosłości — doświadczenia w dziele budowy socjalizmu w ZSRR, rozwijając twórczo marksizm-leninizm, towarzysz Stalin skonkretyzował marksistowskie pojęcie bazy i nadbudowy, uzasadnił teoretycznie drogi tworzenia bazy gospodarczej socjalizmu i odpowiadającej jej nadbudowy, uwydatnił doniosłą rolę nowej nadbudowy w dziele budowy społeczeństwa socjalistycznego i jego rozwoju na drodze do komunizmu.

I.

Klasyczne dzieło towarzysza Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym" zawiera wnikliwą analizę istoty sposobu produkcji materialnych środków do życia społeczeństwa jako decydującej siły, warunkującej charakter ustroju społecznego i rozwój społeczeństwa na drodze od jednego ustroju do drugiego.

Jeden z elementów sposobu produkcji stanowią **siły wytwórcze**, tj. narzędzia produkcji i obsługujący je ludzie, którzy produkują dobra materialne, posiadając określone doświadczenia produkcyjne i nawyki pracy.

Drugi element sposobu produkcji stanowią kształtujące się w p[illegible]e produkcji stosunki między ludźmi — **stosunki produkcji**, stanowiące strukturę ekonomiczną danego społeczeństwa, jego bazę.

W swej pracy pt. „Marksizm a kwestia językoznawstwa"*) towarzysz Stalin daje klasyczną definicję bazy.

„Baza — stwierdza towarzysz Stalin — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju".[2])

---

*) Pod tym tytułem ukazał się w ZSRR zbiór prac tow. Stalina w sprawie językoznawstwa — (Red.)

2) J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" nr 3(1950), str. 1

Wydobywając na jaw wewnętrzny mechanizm rozwoju sposobu produkcji, ustalając związek między rozwojem sił wytwórczych i stosunków produkcji, w dziele pt. „O materializmie dialektycznym i historycznym" towarzysz Stalin wykazał, że wszystkie zmiany, zachodzące w sposobie produkcji, zaczynają się zawsze od zmian w siłach wytwórczych. W zależności od zmian, zachodzących w stanie sił wytwórczych i odpowiednio do tych zmian, zmieniają się również stosunki produkcyjne między ludźmi, zmienia się baza ekonomiczna.

W swych pracach z dziedziny językoznawstwa towarzysz Stalin podkreślił, że zmiany zachodzące w stosunkach produkcyjnych wywołują z kolei odpowiednie zmiany w sferze idei, teorii, instytucji politycznych i innych instytucji społecznych. Wynika z tego, że zmiany zachodzące w dziedzinie produkcji, w dziedzinie sił wytwórczych znajdują odbicie w nadbudowie właśnie poprzez bazę.

„...Nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie".[3])

Demaskując sprzeczne z marksizmem poglądy Marra i jego zwolenników, uważających język za nadbudowę, towarzysz Stalin dał jasną i dokładną definicję specyficznych właściwości bazy i nadbudowy.

Baza ekonomiczna, stanowiąca całokształt stosunków społecznych, obejmuje dziedzinę stosunków ekonomicznych między ludźmi.

„Specyficzne właściwości bazy — pisze towarzysz Stalin — polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo pod względem ekonomicznym".[4])

U podstaw stosunków produkcyjnych między ludźmi leżą stosunki własności. Stan stosunków produkcyjnych odpowiada na pytanie: w czyim posiadaniu znajdują się środki produkcji — czy są one do dyspozycji całego społeczeństwa czy też do dyspozycji poszczególnych osób, grup, klas, które posługują się nimi w celach wyzysku innych osób, grup, klas. Wynika stąd, że na danej bazie, w zależności od charakteru własności, kształtują się w danym społeczeństwie określone stosunki społeczne.

W społeczeństwie klasowym, opartym na prywatnej własności środków produkcji, są to stosunki antagonistyczne, które charakteryzuje nieprzejednana walka klas, walka obejmująca wszystkie dziedziny życia społecznego. W społeczeństwie socjalistycznym, którego podstawą jest społeczna własność socjalistyczna, występują one jako stosunki przyjaznej współpracy robotników, chłopów i inteligencji.

Ze szczególnym naciskiem podkreśla towarzysz Stalin w swych dziełach marksistowską tezę przejściowego charakteru baz w biegu historii. Stosunki produkcyjne — uczy towarzysz Stalin — nie mogą długo pozostawać w tyle za wzrostem sił produkcyjnych i znajdować się z nimi w sprzeczności, bowiem siły wytwórcze mogą się w pełni rozwijać jedynie w wypadku, kiedy stosunki produkcyjne odpowiadają charakterowi, stanowi sił wytwórczych i dają pole dla ich rozwoju. Wynika z tego samo

---

[3]) Tamże, str. 5
[4]) Tamże, str. 2

przez się, że w toku rozwoju historycznego stara baza musi zostać zlikwidowana i zastąpiona przez nową. W przeciwnym wypadku nastąpiłoby całkowite zachwianie podstaw jedności sił wytwórczych i stosunków produkcji, zaburzenia w całokształcie produkcji, kryzys produkcji, zrujnowanie sił wytwórczych.

Zastąpienie starej bazy przez nową odbywa się zwykle w sposób rewolucyjny drogą unicestwienia starych stosunków produkcyjnych i ustanowienia nowych. W drodze zaciekłej walki klasowej, w drodze rewolucji nowe klasy zmiatają stare klasy panujące jako wykładniki starych stosunków produkcyjnych.

Likwidacja starej bazy i zastąpienie jej przez nową, oznacza nie zniszczenie produkcji w ogóle, lecz jedynie zastąpienie starego sposobu produkcji przez nowy. Likwidacja kapitalistycznych stosunków produkcji, likwidacja bazy kapitalistycznej nie oznacza bynajmniej zrujnowania sił produkcyjnych, jak to utrzymują ideologowie burżuazji, lecz wprost przeciwnie — wyzwolenie sił wytwórczych z krępujących je kajdan. Unicestwiając stare kapitalistyczne stosunki produkcyjne, zwycięski proletariat wykorzystuje siły wytwórcze, przejęte w spuściźnie po starym społeczeństwie. Stwarzając nowe, socjalistyczne stosunki produkcji, klasa robotnicza tym samym zapewnia nieograniczone perspektywy rozwoju sił wytwórczych. Fakt, że w naszym kraju stworzono nowe, socjalistyczne stosunki produkcji, całkowicie zgodne z charakterem sił wytwórczych, oznaczał stworzenie **nowego, najbardziej postępowego w dziejach, socjalistycznego sposobu produkcji.** Świadczy o tym wymownie dokonany w naszym kraju w krótkim okresie historycznym olbrzymi skok od zacofania do postępu, świadczy o tym fakt zbudowania socjalizmu i zwycięski marsz narodu radzieckiego do komunizmu.

Realizując swą dyktaturę, klasa robotnicza oddaje w służbę społeczeństwa wszystkie zdobycze nauki i techniki.

Towarzysz Stalin wyszydza prymitywne poglądy anarchistyczne tych, którzy pod płaszczykiem „klasowości" żądali, aby odrzucić precz stworzoną w warunkach kapitalizmu technikę. „W swoim czasie — pisze tow. Stalin — byli u nas „marksiści", którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe, „proletariackie" koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców". [5])

Stworzona w naszym kraju socjalistyczna baza różni się zasadniczo od bazy kapitalistycznej. Cechą charakterystyczną ekonomicznej bazy kapitalizmu jest panujący system kapitalistycznej własności prywatnej, jest wyzysk pracy najemnej przez kapitał, są sprzeczności nie do pogodzenia i walka klas.

Kapitalizm, który rozwinął do olbrzymich rozmiarów siły wytwórcze, uwikłał się w nieprzezwyciężonych sprzecznościach. Rozrośnięte siły wytwórcze wchodzą w konflikt z kapitalistycznymi stosunkami w pro-

---

5) **Tamże, str. 10**

dukcji. Społeczny charakter wytwarzania jest sprzeczny z prywatnym charakterem przywłaszczania. Ta zasadnicza sprzeczność kapitalizmu zaostrza się do niebywałych rozmiarów w epoce imperializmu, dosięgając ostatecznych granic w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, kiedy ze szczególną siłą występuje proces gnicia całego systemu kapitalistycznego. Widzimy to obecnie z całą oczywistością na przykładzie USA. Dążąca do panowania nad światem znikoma garstka imperialistów podporządkowuje całą gospodarkę USA i innych zależnych od USA krajów interesom agresywnej polityki, co prowadzi do niebywałej pauperyzacji mas pracujących, do dalszego zaostrzania się wszystkich sprzeczności imperializmu.

Cechą charakterystyczną ekonomicznej bazy socjalizmu jest panujący system społecznej własności środków produkcji oraz fakt, że w kraju nie ma wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. W warunkach socjalizmu wzajemne stosunki między ludźmi w procesie produkcji oparte są na koleżeńskiej współpracy i socjalistycznej pomocy, której udzielają sobie wzajemnie wolni od wyzysku pracownicy. Do umocnienia społecznego charakteru procesu produkcji przyczynia się tu społeczna własność środków produkcji. Zasadniczą cechą ustroju socjalistycznego jest brak sprzeczności antagonistycznych i starć klasowych, jest niewzruszona jedność moralno-polityczna społeczeństwa.

II

W pracach z dziedziny językoznawstwa towarzysz Stalin rozwija w dalszym ciągu marksistowsko-leninowskie tezy o nadbudowie, naświetla istotę nadbudowy, aktywną rolę, jaką odgrywa ona w rozwoju społeczeństwa, jej klasowy charakter w społeczeństwie klasowym, zasady jej rozwoju i zmiany.

Określając pojęcie nadbudowy towarzysz Stalin pisze:

„Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne". [6])

Z definicji tej wynika, że nadbudowa obejmuje całokształt określonych poglądów czy też idei, jak również odpowiadające jej instytucje polityczne, prawne i inne oraz organizacje, które popierają te poglądy, wcielają je w życie. Najważniejszą spośród tych organizacji jest państwo.

Charakteryzując nadbudowę towarzysz Stalin stwierdza:

„Specyficzne cechy nadbudowy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo, dostarczając mu idei politycznych, prawnych, estetycznych i innych, oraz stwarza dla społeczeństwa odpowiednie instytucje polityczne, prawne i inne".[7])

Baza rodzi nadbudowę, która powstaje i rozwija się zgodnie z daną bazą.

„Każda baza — zaznacza towarzysz Stalin — ma swoją odpowiadającą nadbudowę. Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje. Baza kapita-

---

[6]) Tamże, str. 1
[7]) Tamże, str. 21-22

listyczna ma swoją nadbudowę, socjalistyczna — swoją. I jeżeli baza ulegnie zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa. — Jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa". [8])

Wynika z tego, że podobnie jak baza, nadbudowa ma charakter historycznie przejściowy. Stanowi ona produkt danej epoki, w której żyje i działa, istnieje i oddziaływuje dana baza ekonomiczna.

Twórcy marksizmu-leninizmu podkreślali zawsze **aktywne oddziaływanie nadbudowy na bazę.** Genialny mistrz dialektyki towarzysz Stalin ze szczególną wyrazistością uwypuklił w swych pracach z dziedziny językoznawstwa ogromną, aktywną rolę nadbudowy w życiu społeczeństwa.

„Nadbudowa — zaznacza towarzysz Stalin — wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwalaniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas". [9])

Wulgarny materializm nie uznaje aktywnej roli nadbudowy. Jak wiadomo, rosyjscy „ekonomiści" i mienszewicy stojący na stanowisku tzw. „materializmu ekonomicznego", głosili „teorię żywiołowości", sprowadzali zadania walki klasy robotniczej jedynie do stawiania żądań ekonomicznych, a tym samym negowali konieczność walki rewolucyjnej o obalenie caratu, kapitalizmu — o ustanowienie dyktatury proletariatu.

Jednym z najjaskr..wszych wypaczeń marksizmu jest propagowana przez Kautsky'ego tzw. teoria „sił wytwórczych", według której socjalizm powinien jakoby nastąpić automatycznie w wyniku coraz intensywniejszego rozwoju produkcji kapitalistycznej i „pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm".

Lenin i Stalin rozgromili te oportunistyczne teorie, wykazali wielką mobilizującą, organizującą i przekształcającą siłę teorii rewolucyjnej, uwydatnili rolę bojowej partii marksistowskiej w dziele wyzwolenia mas pracujących od ucisku kapitału, w dziele zwycięstwa socjalizmu. Marksizm-leninizm, jako jedyna naukowa teoria, wyjaśnia klasie robotniczej drogi rewolucyjnej przebudowy społeczeństwa.

Towarzysz Stalin uczy, że nowe idee rewolucyjne, przenikając do świadomości mas pracujących ...„organizują i mobilizują masy, masy zespalają się w nową armię polityczną, tworzą nową władzę rewolucyjną i używają jej dla zniesienia siłą starego ładu w dziedzinie stosunków produkcji i dla ugruntowania nowego ładu. Żywiołowy proces rozwoju ustępuje miejsca świadomej działalności ludzi, rozwój pokojowy — dokonywanemu przemocą przewrotowi, ewolucja — rewolucji". [10])

---

8) Tamże, str. 1
9) Tamże, str. 2
10) „Krótki kurs historii WKP(b)", wyd. „Książka" 1948, str. 148

Marksizm-leninizm uczy, że nadbudowa w społeczeństwie klasowym ma charakter klasowy. Obsługuje ona nie potrzeby całego społeczeństwa. lecz jedynie potrzeby klasy panującej. W społeczeństwie klasowym — uczy towarzysz Stalin w swych dziełach z dziedziny językoznawstwa — nadbudowa nie może zachowywać się obojętnie wobec losu klas, nie może stać na stanowisku jednakowego stosunku do klas, nie może być ponadklasowa. Jeżeli nadbudowa nie wypełnia swej służebnej roli klasowej, to traci ona swą jakość i przestaje być nadbudową.

Marksistowsko-leninowska teza klasowego charakteru nadbudowy w społeczeństwie klasowym demaskuje głoszone przez burżuazyjnych socjologów i prawicowych socjalistów reakcyjne, kłamliwe „teorie" o „nadklasowym" i „pozaklasowym" rzekomo charakterze państwa burżuazyjnego, prawa, moralności i innych elementów nadbudowy społeczeństwa kapitalistycznego. Filozofia burżuazyjna, burżuazyjna moralność, poglądy estetyczne, religia, burżuazyjne państwo, burżuazyjne partie, partie prawicowo-socjalistyczne i inne reakcyjne organizacje, stanowiące nadbudowę kapitalistyczną, są w rękach burżuazji narzędziem ujarzmienia społecznego, politycznego i duchowego mas pracujących.

Nadbudowa współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego stała się niezmiernie silnym hamulcem postępu społecznego. Krach demokracji burżuazyjnej, faszyzacja państwa burżuazyjnego, bestialskie dławienie wszelkich sił demokratycznych, polityka rozpętywania agresywnych wojen, uwiąd i rozkład kultury burżuazyjnej, apologia zoologicznego szowinizmu i rasizmu — wszystko to jaskrawie charakteryzuje obecny stan nadbudowy społeczeństwa burżuazyjnego w USA, Anglii i innych krajach kapitalistycznych, odzwierciedlając głęboki proces gnilny staczającego się w przepaść nieuniknionej zagłady kapitalizmu.

Równolegle z tym już w łonie kapitalizmu, zgodnie z dojrzewającymi materialnymi potrzebami rozwoju społeczeństwa powstają i rozwijają się nowe przodujące idee, teorie, powstają organizacje polityczne, społeczne, których ostrze skierowane jest przeciwko kapitalistycznej bazie i jej nadbudowie i które służą interesom przodujących rewolucyjnych sił społeczeństwa. Wykładnikiem nowych idei jest najbardziej przodująca i najbardziej rewolucyjna klasa społeczna — proletariat. Uzbrojona w oręż rewolucyjnej teorii marksizmu-leninizmu, klasa robotnicza krajów kapitalistycznych tworzy i umacnia swą partię polityczną, zakłada masowe organizacje związkowe i inne, zespala wokół siebie masy pracujące i toczy walkę o unicestwienie zarówno bazy ekonomicznej kapitalizmu jak i jego nadbudowy, walkę o zbudowanie nowej bazy socjalistycznej i odpowiadającej jej nadbudowy.

Nadbudowa w społeczeństwie socjalistycznym różni się zasadniczo od wszelkich nadbudów przeszłości. Podczas gdy w społeczeństwach, opartych na wyzysku, nadbudowy służą interesom klas wyzyskujących, nadbudowa społeczeństwa socjalistycznego obsługuje społeczeństwo w interesach mas pracujących, obsługuje te masy, służąc im zupełnie nowymi ideami, teoriami politycznymi, prawnymi, filozoficznymi i odpowiednio

do tego stwarza dla społeczeństwa zupełnie nowe instytucje polityczne, prawne i inne.

Na miejscu zlikwidowanego starego państwa burżuazyjnego stworzono w naszym kraju państwo nowego, wyższego typu — radzieckie państwo socjalistyczne, które realizuje wielkie zadanie budowy komunizmu. Nowa moralność socjalistyczna, panujące w społeczeństwie socjalistycznym nowe poglądy i idee polityczne, prawne, estetyczne i inne, rozwijają się na trwałym teoretycznym fundamencie marksizmu-leninizmu i służą interesom mas pracujących, służą zadaniom walki o zbudowanie komunizmu.

Pod kierownictwem partii komunistycznej naród radziecki toczy nieprzejednaną walkę przeciwko pozostałościom ideologii, moralności burżuazyjnej, przeciwko wszelkim przesądom, zabobonom i innym przestarzałym poglądom i tradycjom całego społeczeństwa, które nie mają odpowiedniej gleby na bazie socjalistycznej i stanowią przeżytki kapitalizmu w świadomości ludzkiej.

III

Po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej urasta do olbrzymich rozmiarów rola nadbudowy w dziele utworzenia, wzmocnienia i rozwoju nowej bazy. Lenin i Stalin wykazali, że rewolucja socjalistyczna w odróżnieniu od burżuazyjnej rozpoczyna się w warunkach zupełnego lub prawie zupełnego braku gotowych socjalistycznych form ustrojowych. Dlatego też podstawowym zadaniem rewolucji socjalistycznej jest z chwilą objęcia władzy zbudowanie nowej ekonomiki socjalistycznej. Już to jedno zadanie warunkuje szczególną, twórczą rolę nowej, socjalistycznej nadbudowy, przede wszystkim — państwa socjalistycznego, stanowiącego główne narzędzie w dziele stworzenia bazy ekonomicznej socjalizmu.

Jedna z zasadniczych różnic między społeczeństwem socjalistycznym i wszystkimi poprzedzającymi je społeczeństwami polega na tym, że wszystkie strony życia społecznego rozwijają się tu nie żywiołowo, lecz planowo na podstawie świadomego stosowania poznanych praw rozwoju społecznego. Siłą kierowniczą tego planowego ruchu jest partia komunistyczna, uzbrojona w przodującą naukę marksizmu-leninizmu.

W swych dziełach towarzysz Stalin uzasadnił wszechstronnie olbrzymią twórczą rolę polityki partii jako żywotnej podstawy ustroju radzieckiego, uzasadnił wielką, przeobrażającą rolę państwa radzieckiego kierowanego przez partię bolszewicką. Towarzysz Stalin uwydatnił olbrzymie znaczenie radzieckiej demokracji, radzieckiej ideologii oraz całej nadbudowy w tworzeniu bazy socjalistycznej oraz dalszego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Rozwinięte w dziełach towarzysza Stalina tezy o aktywnej roli nadbudowy stanowią uogólnienie olbrzymich doświadczeń historycznych na polu unicestwienia starej bazy kapitalistycznej i jej nadbudowy oraz stworzenia nowej, socjalistycznej bazy wraz z nadbudową.

Rozwój nadbudowy uwarunkowany jest zawsze zmianą i rozwojem bazy. Tak więc socjalistyczne przeobrażenia w ekonomice naszego kraju

pociągnęły za sobą zmianę form, zadań i funkcji państwa socjalistycznego. W drugiej fazie rozwoju państwa radzieckiego rozwinęła się całkowicie funkcja gospodarczo-organizatorska i kulturalno-wychowawcza naszego państwa. Rozszerzyła się baza dyktatury klasy robotniczej, rozwinął się wszechstronnie demokratyzm radziecki. Uległo zmianie oblicze duchowe ludzi radzieckich, w kraju naszym zapanowała niepodzielnie ideologia komunistyczna.

Obecnie, w okresie stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, z całą siłą i potęgą uwydatnia się rola państwa radzieckiego. jako głównego narzędzia zbudowania komunizmu. Pomyślna realizacja stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, budowa największych w świecie elektrowni wodnych na Wołdze, Dnieprze, Amu-Darii, budowa Głównego Kanału Turkmeńskiego, Kanału Południowo-Ukraińskiego i Północno-Krymskiego, gigantyczny rozmach budownictwa gospodarczego i kulturalnego w naszym kraju — to świadectwo potężnej siły twórczej państwa radzieckiego.

Sukcesy osiągnięte przez kraje demokracji ludowej na polu budowy bazy materialnej socjalizmu są nowym potwierdzeniem mobilizującej i przeobrażającej roli idei marksizmu-leninizmu, roli partii komunistycznych i robotniczych, roli państwa nowego typu.

Olbrzymie znaczenie dla zrozumienia specyfiki rozwoju bazy socjalistycznej i jej nadbudowy posiada sformułowana przez towarzysza Stalina w jego dziełach z dziedziny językoznawstwa zasada przechodzenia bez wybuchu od dawnego stanu jakościowego do nowego stanu jakościowego. Po raz pierwszy w literaturze marksistowskiej towarzysz Stalin wykazał, że w warunkach społeczeństwa socjalistycznego, w którym nie ma wrogich klas w nowy sposób przebiega działanie jednej z podstawowych zasad dialektyki — zasady przechodzenia od dawnej jakości do nowej. Towarzysz Stalin obalił wulgarne poglądy jakoby zmiany jakościowe zawsze i we wszelkich warunkach następowały jedynie drogą wybuchu. Towarzysz Stalin wykazał, że zasada przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu obowiązuje w społeczeństwie, podzielonym na wrogie klasy, nie jest zaś bynajmniej obowiązująca w społeczeństwie, w którym wrogie klasy nie istnieją.

„W ciągu ośmiu — dziesięciu lat — pisze towarzysz Stalin — zrealizowaliśmy w rolnictwie naszego kraju przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualno-chłopskiego, do socjalistycznego ustroju kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny, burżuazyjny ustrój gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustrój socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju wsi do nowego. Udało się zaś tego dokonać dlatego, że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa".[11])

---

[11]) Tamże, str. 16

Wzbogacając materializm dialektyczny, powyższa teza towarzysza Stalina ma olbrzymie znaczenie dla zrozumienia dróg stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu. Uczy nas ona, że w procesie tego przechodzenia olbrzymie zmiany jakościowe realizowane są planowo jako wynik świadomej twórczości milionów budowniczych komunizmu pod mądrym kierownictwem partii Lenina - Stalina.

*

Stalinowska analiza bazy i nadbudowy oraz ich wzajemnego stosunku jest nowym, genialnym wkładem do teorii marksizmu-leninizmu. Idąc za wskazaniami towarzysza Stalina naród radziecki przyczynia się swą wspaniałą, twórczą pracą do rozwoju i umocnienia bazy ekonomicznej socjalizmu, stwarzając w szybkim tempie warunki przejścia do komunizmu. Stalinowska nauka o aktywnej roli nadbudowy uczy naszą partię i cały naród radziecki jak najbardziej wzmacniać państwo socjalistyczne, podwyższać poziom świadomości komunistycznej mas, rozwijać i kultywować patriotyzm radziecki oraz przyjaźń między narodami, walczyć bezustannie przeciwko przeżytkom kapitalizmu w świadomości ludzkiej, systematycznie podwyższać poziom ideowy całej naszej pracy. Uchwały KC WKP(b) w kwestiach ideologicznych, dyskusje nad zagadnieniami filozofii, biologii, językoznawstwa, fizjologii zmierzają do podwyższenia roli pracy ideologicznej w dziele budowy komunizmu, w dziele komunistycznego wychowania mas pracujących.

Prace towarzysza Stalina z dziedziny językoznawstwa posuwają naprzód rozwój marksizmu - leninizmu jako nauki o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, o rewolucji uciśnionych i wyzyskiwanych mas, o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauki o budowie społeczeństwa komunistycznego.

(„Prawda", 5.X. 1950 r.)

G. Glezerman

MARKSIZM-LENINIZM O BAZIE I NADBUDOWIE

(fragment artykułu)

W swej pracy „Marksizm a kwestia językoznawstwa" J. W. Stalin wszechstronnie zanalizował stosunki wzajemne pomiędzy bazą i nadbudową. Wyjaśniając różnice pomiędzy językiem a nadbudową, towarzysz Stalin sformułował cztery niezwykle ważne tezy, w których znajdują swój wyraz specyficzne cechy bazy i nadbudowy w ich dialektycznym oddziaływaniu wzajemnym.

Towarzysz Stalin podkreśla, że każda baza posiada swoją, odpowiadającą jej nadbudowę. Nadbudowa społeczeństwa kapitalistycznego różni się od nadbudowy społeczeństwa feudalnego i niewolniczego. Nadbudowa społeczeństwa socjalistycznego różni się w sposób zasadniczy od nadbudowy jakiejkolwiek formacji antagonistycznej.

„Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa".[1])

A więc, zmiany w nadbudowie następują **po** zmianach w bazie ekonomicznej i **odpowiednio** do nich. Przyczyny powodujące, iż na miejsce jednej formacji społeczno-ekonomicznej przychodzi inna, tkwią całkowicie w warunkach materialnego życia społecznego, w sposobach produkcji. Wraz ze zmianą podstawy ekonomicznej, jak to już wyjaśnił Marks, prędzej, czy później następuje przewrót w całej ogromnej nadbudowie.

Zmiany w nadbudowie odbywają się pod warunkującym je wpływem zmian w bazie. Potwierdzają to nie tylko przykłady zmieniających się w dziejach ludzkości formacyj społeczno - ekonomicznych, lecz również przykłady zmian różnych faz, stopni w rozwoju poszczególnych formacyj. Tak więc, na przykład, Lenin wykazał, że przejście od kapitalizmu przedmonopolistycznego do imperializmu, które odbyło się na przełomie XIX i XX stulecia, pociągnęło za sobą także odpowiednie zmiany w politycznej nadbudowie kapitalizmu. „Nadbudową polityczną nowej ekonomiki, kapitalizmu monopolistycznego (imperializm jest kapitalizmem monopolistycznym) jest zwrot **od** demokracji **do** reakcji politycznej. Wolnej konkurencji odpowiada demokracja. Monopolom zaś odpowiada reakcja polityczna".[2]) Lenin jeszcze w swej książce „Państwo a rewolucja" podkreślał, że wszystkie państwa imperialistyczne, a w tej liczbie również tak zwane „demokratyczne", parlamentarne — Anglia i Stany Zjednoczone, całkowicie stoczyły się w odrażające, krwawe bagno militaryzmu, w bagno potwornie rozdętych instytucyj wojskowo-biurokratycznych i policyjnych, które wszystko sobie podporządkowują i wszystko sobą przytłaczają. Okres powszechnego kryzysu kapitalizmu spowodował dalsze pogłębienie stwierdzonego przez Lenina zwrotu ku reakcji politycznej. Wyrzekając się nawet ograniczonej demokracji burżuazyjnej, burżuazja reakcyjna w szeregu krajów (początkowo we Włoszech, w Niemczech, w Japonii, a obecnie również w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, we Francji oraz w innych państwach — uczestnikach agresywnego bloku imperialistycznego) usiłuje wprowadzić terrorystyczną dyktaturę faszystowską. Prawicowi socjaliści, reakcyjni biurokraci w związkach zawodowych rozbijający jedność klasy robotniczej, podkopując jej siły, jej jedność, przyczyniają się do faszyzacji państwa burżuazyjnego i sami w nie wrastają. Fakt, że najbardziej reakcyjne, najbardziej szowinistyczne, najbardziej imperialistyczne elementy kapitału finansowego dążą ku faszyzmowi, nie jest oczywiście rzeczą przypadku. Faszyzm — to płód imperializmu, to rozpaczliwe usiłowania reakcji imperialistycznej ratowania za pomocą terroru i krwawej przemocy ginącego i gnijącego ustroju kapitalistycznego, wstrząsanego w swych posadach przez ogólny kryzys. Ale właśnie dlatego, że podstawy ekonomiczne

---

1) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr 3, 1950, str. 1
2) W. Lenin, Dzieła, t. XXIII, wyd. 4 ros., str. 31

kapitalizmu są nawskroś przegniłe, płonne i beznadziejne są wszelkie próby ratowania go metodami przemocy politycznej.

Zniszczyć cały ustrój kapitalistyczny, zlikwidować zarówno jego bazę ekonomiczną jak i nadbudowę kapitalizmu oraz stworzyć nowy, socjalistyczny ustrój z własną bazą i nadbudową — oto misja historyczna proletariatu rewolucyjnego, którym kieruje partia komunistyczna. W tym celu, uczy marksizm-leninizm, konieczne jest zdobycie dyktatury proletariatu.

Charakteryzując stosunki między bazą i nadbudową, towarzysz Stalin z szczególną siłą podkreślał aktywność nadbudowy i jej charakter klasowy:

„Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierną, neutralną, że zachowuje się obojętnie wobec losu swej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie pomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, by pomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i likwidacji starej bazy i starych klas".[3])

W tych słowach towarzysza Stalina widzimy klasyczne sformułowanie i dalsze rozwinięcie twierdzeń marksizmu-leninizmu co do wtórnego oddziaływania nadbudowy na bazę, która ją powołała do życia. W przeciwieństwie do wulgarnego materializmu marksizm-leninizm nie rozpatruje nadbudowy jako prostego, biernego następstwa bazy. Już Engels w ostatnich latach swego życia (w listach, pochodzących z lat 1890—1894), a następnie Lenin i Stalin musieli prowadzić walkę z wulgarnym, uproszczonym pojmowaniem roli bazy, z oportunistycznym wypaczaniem materializmu historycznego, sprowadzającym go do poziomu wulgarnego materializmu.

Bernsteinowcy oraz ich kontynuatorzy w szeregach socjaldemokracji zachodnio-europejskiej, „legalni marksiści", „ekonomiści" i mienszewicy w Rosji komentowali marksizm w duchu kateder-socjalizmu, wytrzebiali z niego ducha rewolucyjnego. Nie uznając aktywnej roli nadbudowy, przypisywali marksizmowi całkowicie obcy mu pogląd na rozwój społeczny jako fatalistyczny, automatycznie z góry określony proces żywiołowy. Podstawą teoretyczną oportunistycznych poglądów „ekonomistów" i mienszewików, wszystkich zwolenników teorii żywiołowości, było pomniejszanie roli nowych idei, poglądów, nowych instytucyj politycznych, wulgaryzowanie i wypaczanie teorii marksistowskiej. W praktyce teoria żywiołowości oznaczała dążenie do obniżania rewolucyjnej aktywności klasy robotniczej, do usprawiedliwiania bierności oportunistycznej i wyrzeczenia się walki rewolucyjnej. Teoria ta, wedle określenia towarzysza Stalina, skazywała partię na wegetację.

W książce Lenina „Co robić?", w pracy towarzysza Stalina „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka", teoria żywołowości spotkała się z druzgocącą krytyką. Lenin i Stalin wykazali, jak olbrzymie znaczenie

---

[3]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 5

posiada świadomość socjalistyczna w ruchu robotniczym, jakie jest znaczenie aktywności, świadomości i energii rewolucyjnej mas dla powodzenia rewolucyjnego przeobrażenia społeczeństwa. Podkreślali oni konieczność całkowitego wyzyskania wielkiej siły idei przodujących instytucyj politycznych, ich aktywnego oddziaływania na rozwój materialnego bytu społecznego. Uzasadnili oni naukowo olbrzymią rolę rewolucyjnej partii proletariatu jako wodza i organizatora, prowadzącego za sobą masy.

W społeczeństwie, podzielonym na wrogie klasy, aktywna rola nadbudowy znajduje swój wyraz w tym, iż służy określonej klasie. Jak wykazał J. W. Stalin, w takim społeczeństwie aktywność nadbudowy wiąże się nierozerwalnie z jej charakterem klasowym. Nadbudowa nie może odnosić się obojętnie do zwalczających się klas, w przeciwnym bowiem wypadku przestanie być nadbudową. Obsługuje ona jedną klasę ze szkodą dla innych wrogich jej klas. Służbowe jej zadanie właśnie na tym polega, by bronić interesów klasy, która ją powołała. Nadbudowa pomaga swej bazie w ukształtowaniu się i umocnieniu, w dobijaniu i likwidowaniu starej bazy i starych klas. Wielka rola dyktatury proletariatu, jako narzędzia rewolucji proletariackiej, jako głównej dźwigni likwidacji kapitalizmu, stanowi dobitne potwierdzenie głębokiej słuszności i siły życiowej tych twierdzeń towarzysza Stalina.

Podkreślając, że nadbudowa nie może zajmować obojętnego stanowiska wobec swej bazy, stanowiska wyrażającego jednakowy stosunek do wszystkich klas, towarzysz Stalin ujawnia cały fałsz i kłamliwość zdradzieckich teorii prawicowych socjalistów, przedstawiających państwo burżuazyjne jako organizację ponadklasową, służącą jakoby zaspokajaniu potrzeb wszystkich obywateli. Nigdy w społeczeństwie klasowym państwo nie było i być nie mogło obojętne wobec klas. Krwawe rozprawianie się z uczestnikami strajków i demonstracji w Stanach Zjednoczonych, Francji, Włoszech i w innych krajach, użycie wojska, uzbrojonego w czołgi, bomby z gazami łzawiącymi i w artylerię przeciwko bezbronnym robotnikom, drakońskie prześladowania zwolenników pokoju — wszystkie te fakty, o których codziennie donosi prasa, jeszcze bardziej demaskują prawdziwą istotę państwa burżuazyjnego jako narzędzia klasowego panowania burżuazji i najokrutniejszego dławienia ludu pracującego.

Określając specyficzne cechy nadbudowy i jej stosunku do bazy, towarzysz Stalin zaznaczył dalej, że „nadbudowa jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, ulega likwidacji i zanika wraz z likwidacją i zanikiem danej bazy".[4]) To twierdzenie towarzysza Stalina odsłania nie tylko historycznie przejściowy charakter nadbudowy, lecz również **charakter przechodzenia** od starej do nowej nadbudowy, podkreślając, że to przechodzenie odbywa się w drodze **likwidacji** starej nadbudowy. Likwidacja starej bazy i starej nadbudowy w społeczeństwie antagonistycznym może się odbywać tylko w drodze przemocy, w drodze rewolucji.

---

[4]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 9

A więc, charakteryzując starą, burżuazyjno-obszarniczą Rosję, panoszenie się w niej pozostałości poddańczo-pańszczyźnianych, Lenin zaznaczał, że „latyfundia poddańczo-pańszczyźniane i panowanie stosunków niewolniczych w rolnictwie oznacza również istnienie odpowiedniej nadbudowy politycznej, panowanie obszarnika czarnosecinnego w państwie, wyzucie z praw ludności..."[5]) itd. Rozwój Rosji na drodze kapitalizmu prowadził do zrywów politycznych, do przekształcania samowładztwa w monarchię burżuazyjną, lecz, pomimo tego, samowładztwo rosyjskie pozostawało w zasadzie wyrazem władzy obszarników pańszczyźnianych. W przeciwieństwie do liberałów i wysługujących się im mienszewików Lenin podkreślał, że przeistoczenie się gospodarki obszarników pańszczyźnianych w gospodarkę burżuazyjną, wcale nie wytrącało bezpośrednio władzy politycznej z rąk tych czarnosecińców. Krytykując M. Rożkowa, Lenin pisał, że Rożkow „zapomniał o „drobnostce" — i to właśnie o takiej „drobnostce", która odróżnia marksistę od liberała, — a mianowicie: o skomplikowanym i odbywającym się w drodze skoków procesie przystosowywania się nadbudowy politycznej do przeobrażeń gospodarki".[6]) Dla przechodzenia od starego ustroju i starej nadbudowy do nowego ustroju i do nowej nadbudowy potrzebna jest rewolucja.

Socjalistyczna rewolucja, będąc najgłębszym w dziejach przewrotem rewolucyjnym, prowadzi do najbardziej radykalnej likwidacji starej nadbudowy. Zwycięski proletariat nie przejmuje starej machiny państwowej, jak to robiła burżuazja, lecz ją druzgocze i zastępuje nową. Proletariat Rosji, kierując się ideami marksizmu-leninizmu, z rewolucyjną odwagą i stanowczością zdruzgotał starą machinę państwową i stworzył nową. Już w pierwszych miesiącach Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej został zlikwidowany najważniejszy aparat państwa burżuazyjnego — stara armia. Następnie został rozbity aparat urzędniczy, aparat administracji burżuazyjnej, a na gruncie wywłaszczenia burżuazji zniesiono burżuazyjne kierownictwo gospodarką, wprowadzono kontrolę robotniczą, po czym przeprowadzono nacjonalizację fabryk i zakładów pracy oraz zorganizowano socjalistyczne kierownictwo produkcją.

Pod kierownictwem partii Lenina-Stalina rozwinęła się olbrzymia praca twórcza w dziedzinie budownictwa nowego aparatu państwowego. Stworzono nową, Czerwoną Armię, stworzono milicję robotniczo-chłopską. Powołano nowy, radziecki aparat administracyjny: komisariaty ludowe, organizacje gospodarcze itd. Wciągnięto do zarządzania państwem — poprzez Rady Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich — dziesiątki i setki tysięcy pracujących.

„Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kilku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa..."[7]) — uczy towarzysz Stalin. — Bez likwidacji starych i stworzenia nowych instytucyj politycznych i prawnych, dyktatura proletariatu w naszym kraju nie mogłaby się utrzymać i utrwalić.

---

[5]) W. Lenin, Dzieła, t. XIII, wyd. 4 ros., str. 226

[6]) W. Lenin, Dzieła, t. XVII, wyd. 4 ros., str. 281

[7]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 4

Ważną właściwością nadbudowy, uczy towarzysz Stalin, jest także to, że „nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie".[8])

To twierdzenie J. W. Stalina zwrócone jest swym ostrzem przeciwko wulgaryzatorom i tym, którzy upraszczają marksizm, usiłując wytłumaczyć zmiany w nadbudowie jako bezpośrednie odzwierciedlenie zmian w produkcji. Lenin i Stalin zawsze bezwzględnie zwalczali tego rodzaju próby. Wystarczy przypomnieć uwagi Lenina w związku z książką jednego z patentowanych uczniów A. Bogdanowa, W. Szulatikowa, „Usprawiedliwianie kapitalizmu w filozofii zachodnioeuropejskiej". Autor tej książki próbował wyjaśnić cały rozwój nowoczesnej filozofii, jako bezpośrednie odzwierciedlenie zmian w produkcji. Zignorował on również fakt, że produkcja i baza wpływają na rozwój ideologii poprzez walkę klasową. Tak więc, na przykład, materializm angielski XVII stulecia i materializm francuski XVIII stulecia Szulatikow wyprowadzał z wewnętrznej budowy przedsiębiorstw kapitalistycznych. „Co to jest wewnętrzna budowa przedsiębiorstw — pisał on — wiemy, że jest to królestwo materii i procesów mechanicznych. Stąd wniosek ogólny: człowiek — to maszyna, przyroda — to maszyna". Lenin w związku z tym napisał na marginesie książki: „stąd **nie**". Przeciwko wywodom Szulatikowa o materialistach francuskich Lenin zaoponował: „a ich walka z klechostwem? Przekręca Szulatikow historię". Ta wulgaryzacja historii filozofii, zaznacza Lenin, całkowicie zapomina o walce burżuazji z feudalizmem.[9])

Swymi lakonicznymi uwagami o książce Szulatikowa Lenin wykazał całkowitą wadliwość wszystkich prób wyprowadzania rozwoju filozofii bezpośrednio ze zmian w produkcji. Próby tego rodzaju prowadzą do ignorowania walki klasowej jako głównej dźwigni w rozwoju ideologii. Nie było przypadkiem, że Szulatikow nie dostrzegł czynnika, warunkującego bojowego ducha materialistycznego przodujących myślicieli francuskich XVIII stulecia: walki rewolucyjnej podówczas burżuazji przeciwko strupieszałemu ustrojowi feudalnemu, przeciwko kościołowi, „przeciwko stosunkom pańszczyźnianym w instytucjach i w ideach", wedle określenia Lenina. We Francji, która pod względem poziomu produkcji kapitalistycznej była daleko w tyle za Anglią w drugiej połowie XVIII stulecia, filozofia materialistyczna rozwinęła się znacznie więcej. Było to bezpośrednim odzwierciedleniem bardziej zaostrzonych przeciwieństw klasowych, bardziej zaostrzonej walki burżuazji z feudałami — walki, która we Francji w odróżnieniu od Anglii zakończyła się nie kompromisem, lecz rewolucyjnym obaleniem feudalizmu.

---

8) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 5

9) Patrz: „Bolszewik", nr. 15, 1937 r., str. 58

Ze stanowiska, wulgatyzatorów, którzy traktują nadbudowę jako bezpośrednie odzwierciedlenie stanu produkcji i poziomu rozwoju ekonomicznego i ignorują realny przebieg walki klasowej nie można wyjaśnić, dlaczego w połowie XIX stulecia taki stosunkowo zacofany pod względem rozwoju ekonomicznego kraj, jak Niemcy, okazał się ojczyzną marksizmu, a na początku XX stulecia taki kraj, jak Rosja, okazał się ojczyzną leninizmu — największej zdobyczy światowej i rosyjskiej kultury. A przecież, jak wykazał J. W. Stalin w swej klasycznej pracy „O podstawach leninizmu", przyczyny tego należy szukać nie bezpośrednio w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz przede wszystkim w tym fakcie, że główny ośrodek ruchu rewolucyjnego przesunął się w połowie XIX stulecia do Niemiec, a na początku XX stulecia do Rosji.

Zdemaskowanie przez Lenina i Stalina teoryj wulgaryzatorskich nabrało szczególnie aktualnego znaczenia po zwycięstwie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, kiedy wrogowie marksizmu, maskując się frazeologią „lewicową", usilnie nawoływali do wyrzeczenia się spuścizny kulturalnej przeszłości. Nie można było zapewnić rozwoju kultury radzieckiej bez rozgromienia przez Lenina bogdanowowców — „proletkultowców". Wzrost i rozkwit literatury radzieckiej był by niemożliwy, gdyby Stalin nie rozprawił się z tępą i sekciarską pozycją „rappowców". Nie można było zapewnić rozwoju radzieckiej nauki historycznej bez zdemaskowania przez J. W. Stalina „materializmu ekonomicznego" szkoły Pokrowskiego; nie można było wyprowadzić z zastoju językoznawstwa radzieckiego bez druzgocącej stalinowskiej krytyki wulgaryzatorskiej teorii N. J. Marra.

Lenin i Stalin dali stanowczą odprawę tym wszystkim, którzy usiłowali zubożyć kulturę naszego narodu, którzy usiłowali przekreślić jego chlubne tradycje, odrzucić spuściznę przodującej myśli ubiegłych stuleci. Niezwykle głęboka stalinowska analiza nadbudowy, wyjaśnia, że nadbudowa nie wiąże się bezpośrednio z produkcją, lecz wiąże się z nią tylko pośrednio, zadaje śmiertelny cios tym, którzy marksizm wulgaryzują i upraszczają.

Przeciwko wulgaryzacji i upraszczaniu zwrócone są także niezwykle doniosłe twierdzenia J. W. Stalina dotyczące sfery działania bazy i nadbudowy. Oponując przeciwko zaliczaniu języka do nadbudowy J. W. Stalin zaznaczył, że „sfera działania języka, który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna, niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemal że nieograniczona".[10]) Język obsługuje społeczeństwo, będąc środkiem porozumiewania się i wymiany myśli, pomiędzy ludźmi, „dając ludziom możliwość wzajemnego porozumiewania i zorganizowania wspólnej pracy we wszystkich sferach działalności ludzkiej, zarówno w dziedzinie produkcji, jak i w dziedzinie stosunków ekonomicznych, zarówno w dziedzinie polityki, jak i w dziedzinie kultury, zarówno w życiu publicznym, jak i w zakresie bytu".[11])

10) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 5

11) Tamże.

Z tych tez J. W. Stalina wynika jasno, że nie wszystkie zjawiska społeczne można ogarnąć podziałem na bazę i nadbudowę, że mogą być takie zjawiska społeczne, jak język, których nie można zaliczyć ani do kategorii baz, ani do kategorii nadbudowy, ani też do zjawisk „pośrednich" (pomiędzy bazą i nadbudową), ponieważ takich zjawisk „pośrednich" nie ma.

Podział zjawisk społecznych na bazę i nadbudowę nie ogarnia i nie wyczerpuje wszystkich sfer ludzkiej działalności. Kiedy chodzi o bazę i nadbudowę, wyodrębnia się dziedzina stosunków ekonomicznych, należąca do bazy, oraz dziedzina stosunków politycznych, prawnych, ideologicznych, należąca do nadbudowy. Innymi słowy, baza i nadbudowa w swym współdziałaniu obejmują to, co charakteryzuje właściwości historyczne danego ustroju społecznego. Kierując się tymi określeniami nadbudowy, które dał J. W. Stalin, nie można do nadbudowy zaliczyć tego, co stanowi wytwór szeregu epok, co należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa, co nie ulega likwidacji wraz ze zniesieniem starej bazy, co może służyć zarówno starej jak i nowej bazie, zarówno starym jak i nowym klasom.

(„Bolszewik", Nr 18, 1950 r.)

O TWÓRCZY ROZWÓJ NAUKI EKONOMICZNEJ

(fragmenty artykułu wstępnego)

W artykule „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", towarzysz Stalin rozwija marksistowską teorię o aktywnej roli nadbudowy...

Z tych wskazań towarzysza Stalina wynika, że ekonomiści winni badać bazę, ekonomikę, bezwarunkowo w współdziałaniu z nadbudową, że winni ujawniać aktywną rolę nadbudowy. Tymczasem zaś w radzieckiej literaturze ekonomicznej oraz w praktyce wykładowczej, zwłaszcza jeśli chodzi o poszczególne gałęzie ekonomiczne (ekonomika przemysłu, rolnictwa, transportu, handlu i in.), daje się zauważyć tendencja do zbyt wielkiego zwracania uwagi na zagadnienia techniczno-ekonomiczne i nie doceniania wpływu nadbudowy — politycznej, ideologicznej — na ekonomikę. To samo daje się zauważyć również przy badaniu i wykładaniu zagadnień ekonomiki kapitalistycznej, kiedy polityka państwa kapitalistycznego znajduje się często poza polem widzenia.

Rzeczywistość współczesna jest najjaskrawszym potwierdzeniem słuszności tez towarzysza Stalina o aktywnej roli nadbudowy. Przy tym rola nadbudowy w warunkach socjalizmu ze względu na swój charakter, kierunek i wyniki jest z gruntu przeciwstawna roli, jaką ma nadbudowa w warunkach imperializmu. W ZSRR nadbudowa stanowi ogromną siłę w walce o zbudowanie komunizmu, w walce przeciwko awanturom imperialistycznym. W krajach kapitalistycznych nadbudowa stanowi oręż

monopoli kapitalistycznych, narzędzie agresywnej polityki imperialistów, i jest używana do przerzucania wszystkich ciężarów kryzysów ekonomicznych i wojen grabieżczych na barki mas pracujących.

W epoce imperializmu, a zwłaszcza w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu nadbudowa burżuazyjna odgrywa rolę reakcyjną, ponieważ broni starej, całkowicie przegniłej bazy, broni starych klas, skazanych przez historię na zagładę, hamuje rozwój społeczeństwa, utrudnia postęp ludzkości. Współczesne państwo kapitalistyczne przeznacza coraz większą część sił wytwórczych na zniszczenie: na zaborcze, imperialistyczne wojny, na dławienie wyzwoleńczego ruchu mas pracujących, na wzmożenie wyzysku, na likwidację wszystkich praw robotników i chłopów, na deprawowanie moralności i kultury ludności, na potęgowanie ucisku narodowego i kolonialnego.

Burżuazja imperialistyczna czyni w przede dniu swej zagłady rozpaczliwe wysiłki, by za pomocą nadbudowy kapitalistycznej bronić bazy kapitalistycznej, osłabić narastanie wewnętrznych sprzeczności imperializmu, podważyć nowy, nieustannie wzrastający i krzepnący obóz socjalizmu. Na tym właśnie polega istota sławetnego „planu Marshalla", przygotowań wojennych przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, agresji Stanów Zjednoczonych w Korei; na tym polega istota „histerii wojennej", antyrobotniczego ustawodawstwa w Stanach Zjednoczonych, w Anglii oraz w innych krajach kapitalistycznych, rozkładowej propagandy ideologicznej burżuazyjnych rządów i partyj. Na tym polega istota ingerencji rządów burżuazyjnych w życie gospodarcze własnych i obcych państw, tendencji państwowo-monopolistycznych kapitalizmu współczesnego, wszelkich bloków, machinacji walutowych i kredytowych, „regulowania" cen i płacy roboczej w państwach burżuazyjnych. Wysiłki rządów burżuazyjnych, by ratować kapitalizm prowadzą jedynie do zaostrzenia wszystkich zasadniczych sprzeczności ustroju kapitalistycznego, do niszczenia sił wytwórczych i mogą tylko chwilowo odroczyć jego bankructwo. Nadbudowa kapitalistyczna nie może zmienić losu skazanego na zagładę kapitalizmu.

Nadbudowa socjalistyczna w odróżnieniu od kapitalistycznej, umacnia swą bazę, pomaga likwidować to, co stare i przeżyte.

W warunkach socjalizmu, jak również w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, nadbudowa odgrywa rolę postępową, przyczynia się do przyśpieszenia ruchu społeczeństwa naprzód. Pomaga ona swej bazie w ukształtowaniu i utrwaleniu się, dokłada wszelkich starań, by dopomóc nowemu ustrojowi w dobijaniu i likwidowaniu starej bazy i starych klas.

Dyktatura proletariatu, jej polityczne, prawne, kulturalno-wychowawcze organa kierowane przez partię marksistowsko-leninowską, stanowią decydującą siłę, która zapewnia przejście od kapitalizmu do socjalizmu. Nacjonalizacja najważniejszych środków produkcji, uprzemysłowienie kraju, kolektywizacja rolnictwa, wzrost materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących, stworzenie braterskiej rodziny narodów — wszystkie te i inne doniosłe przeobrażenia ekonomiczne i spo-

łeczne dokonane w Związku Radzieckim, — to wynik niezwykle aktywnej roli nadbudów, to wynik politycznej, organizacyjno - gospodarczej i kulturalno - wychowawczej działalności państwa socjalistycznego pod kierownictwem partii Lenina-Stalina. Państwo radzieckie i partia bolszewicka odgrywają decydującą rolę również w realizacji wielkich historycznych przeobrażeń, znamionujących stopniowe przechodzenie od socjalizmu do komunizmu.

Państwo socjalistyczne spełnia funkcje gospodarczo - organizatorskie, państwowe planowanie gospodarcze jest prawem ekonomicznym, jest wyrazem socjalistycznych stosunków produkcji. Polityka bolszewicka jest żywotną podstawą ustroju radzieckiego; określa ona treść planów gospodarczych; działalność partii Lenina - Stalina zapewnia pomyślne wykonywanie i przekraczanie planów oraz pomyślne wyniki w dziedzinie komunistycznego wychowania mas.

Jak wskazał XVIII Zjazd WKP(b), w okresie stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, sprawa komunistycznego wychowania mas pracujących, przezwyciężenie pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzi — budowniczych komunizmu — nabiera rozstrzygającego znaczenia. Ta właściwość obecnego okresu rozwojowego ZSRR jeszcze bardziej podnosi społeczno - historyczną rolę nadbudowy, a zwłaszcza rolę kulturalno-wychowawczych funkcyj państwa, politycznej i wychowawczej działalności partii, rolę wszystkich instytucyj oraz kroków przedsiębranych na froncie ideologicznym. Marksizm-leninizm uczy, że przejście do komunistycznych stosunków produkcji, do jednolitej własności komunistycznej, do podziału produktów pracy wedle potrzeb oraz inne przeobrażenia społeczne zależą nie tylko od poziomu sił wytwórczych, od uzyskania obfitości przedmiotów spożycia lecz również od komunistycznej świadomości mas pracujących, od ukształtowania się w nich komunistycznego stosunku do pracy i do dóbr społecznych.

W krajach demokracji ludowej, budujących socjalizm na podstawie historycznych w skali światowej doświadczeń ZSRR, nadbudowa stanowi aktywną siłę, służącą rewolucyjnemu przeobrażeniu społeczeństwa.

Olbrzymie znaczenie dla ekonomistów posiadają wskazania towarzysza Stalina o charakterze związku, jaki istnieje między nadbudową i produkcją.

„Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją — uczy towarzysz Stalin — z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy". [1])

Ta teza towarzysza Stalina daje możliwość głębszego ujawnienia wyższości socjalistycznego systemu gospodarki. Socjalistyczna własność środków produkcji, socjalistyczne planowanie gospodarcze, stosunki braterstwa i pomocy wzajemnej pomiędzy ludźmi pracy społeczeństwa radzieckiego, znajdujące swój wyraz w aktywnej pracy narodu, we współ-

---

[1]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 5

zawodnictwie socjalistycznym i ruchu stachanowskim, — wszystko to zapewnia w warunkach socjalizmu niezwykłą siłę oddziaływania nadbudowy na produkcję. Tak potężne oddziaływanie nadbudowy na produkcję jest niemożliwe w warunkach kapitalizmu, w którym panuje prywatna własność środków produkcji, anarchia produkcji, wyzysk człowieka przez człowieka, sprzeczności antagonistyczne pomiędzy charakterem sił wytwórczych a stosunkami produkcji.

Nadbudowa w warunkach socjalizmu, odgrywając rolę postępową, zapewnia skuteczne umacnianie i rozwój bazy socjalistycznej, a jednocześnie wzrost produkcji socjalistycznej. Nadbudowa kapitalistyczna w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, odgrywając rolę reakcyjną, nie tylko nie może przezwyciężyć wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, lecz je zaostrza. Wszystkie tak zwane „środki przeciwkryzysowe" rządów burżuazyjnych mogą jedynie odroczyć lub chwilowo osłabić niszczycielski bieg kryzysu, przerzucać jego brzemię na barki mas pracujących, lecz nie mogą mu zapobiec. Przeciwnie, wszystkie te środki niechybnie prowadzą do tego, że kryzysy w ostatecznym wyniku działają z jeszcze bardziej pustoszącą siłą, niszcząc w gigantycznej skali siły wytwórcze, pogarszając warunki bytu mas pracujących. Import towarów amerykańskich do kapitalistycznych krajów Europy i Azji prowadzi nie do odbudowy gospodarczej, jak to demagogicznie przyrzekali apologeci imperializmu, lecz do podkopywania ekonomiki tych krajów, do spotęgowanego rozprzężenia ekonomicznego, do wzrostu zubożenia mas pracujących. Polityka awantur wojennych i rozpętywania nowej wojny, którą uprawiają rządy kapitalistyczne z rządem Trumana - Achesona na czele, w ostatecznym wyniku prowadzi do bankructwa całego systemu imperializmu.

Wskazanie towarzysza Stalina, że nadbudowa wiąże się z produkcją za pośrednictwem bazy, podkreśla olbrzymią rolę ekonomiki i olbrzymie znaczenie nauki ekonomicznej w badaniu produkcji. Tymczasem zaś, w chwili obecnej w literaturze radzieckiej, poświęconej zagadnieniom rozwoju przemysłu, transportu, rolnictwa, udziela się ekonomice zgoła niedostateczną uwagę. Wiele specjalnych instytutów naukowo-badawczych Akademii Nauk ZSRR i ministerstw oraz wiele resortowych czasopism („Stal", „Węgiel", „Elektrownie" i in.) przekształciło się w wąskie techniczne organy, nie zajmujące się kwestiami ekonomicznymi. Kierownicy tych instytutów i redakcyj wielu czasopism wyraźnie nie doceniają konieczności studiów ekonomicznych dla rozstrzygania zagadnień produkcyjnych.

* * *

Prace towarzysza Stalina w dziedzinie językoznawstwa posiadają bezcenne znaczenie dla zrozumienia roli nauki w rozwoju społeczeństwa, w tej liczbie nauki ekonomicznej, dla należytej organizacji pracy naukowej na podstawie metodologii marksistowsko - leninowskiej.

Chłoszcząc wniesiony do językoznawstwa przez N. J. Marra, a zwłaszcza przez jego „uczniów", nie licujący z marksizmem nieskromny, chełpliwy

wyniosły ton, prowadzący do bezceremonialnego i lekkomyślnego negowania spuścizny przeszłości, towarzysz Stalin podkreśla: „O ileż skromniejsi byli Marks i Engels: uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii, w ciągu poprzedniego okresu".[2]) W ten sposób towarzysz Stalin znów podkreśla, że marksizm-leninizm, dokonując przewrotu w nauce, równocześnie wchłonął w siebie wszystko, co było najbardziej wartościowe, wszystko, co osiągnęła ludzkość w minionych epokach, krytycznie na nowo opracował przebogaty dorobek naukowy, stworzony przez najwybitniejszych myślicieli. Uczeni radzieccy — nosiciele przodującej nauki socjalistycznej — pieczołowicie strzegą tej spuścizny naukowej.

Nauka ekonomiczna została stworzona dzięki genialnym pracom Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Partia komunistyczna i państwo radzieckie, kierując się wszechpotężną teorią marksizmu - leninizmu na każdym polu swej praktycznej działalności, poznawszy prawa ekonomiczne i właściwie stosując je w praktyce, organizują potężny wzrost planowej gospodarki socjalistycznej i kultury w naszym kraju, wytyczają społeczeństwu radzieckiemu drogę w jego rozwoju do komunizmu. Na podstawie jedynie słusznej marksistowsko-leninowskiej nauki, w ZSRR odniesiono historyczne zwycięstwa w skali światowej.

W oparciu o teorię marksizmu-leninizmu, o doświadczenie Związku Radzieckiego, poznając ekonomiczne prawa rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, partie komunistyczne i robotnicze oraz rządy republik ludowo-demokratycznych prowadzą masy pracujące swych krajów do socjalizmu.

Nauka marksistowsko-leninowska, leninowsko-stalinowska teoria imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu, teoria rewolucji socjalistycznej stanowią najpotężniejszy oręż w walce, jaką masy pracujące krajów kapitalistycznych i kolonialnych z klasą robotniczą na czele toczą pod kierownictwem partyj komunistycznych przeciwko siłom imperializmu, reakcji i agresji, przeciwko podżegaczom do nowej wojny światowej, o zwycięstwo socjalizmu.

Nauka ekonomiczna, której przedmiotem jest baza, wiąże się bezpośrednio zarówno z rozwojem nadbudowy, jak i z produkcją. Nauka ekonomiczna, podobnie jak i inne nauki społeczne, nie jest obojętna wobec klas — jest głęboko partyjną. W społeczeństwie socjalistycznym, jak również w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu nauka ekonomiczna stanowi potężną broń postępowego rozwoju ekonomiki. Ekonomiści radzieccy, rozwijając teorię ekonomiczną, powinni okazywać coraz większą pomoc ustrojowi socjalistycznemu w jego szybkim postępie.

W przeciwieństwie do marksistowsko-leninowskiej nauki ekonomicznej, odzwierciedlającej potrzeby rozwoju społeczeństwa ludzkiego i przyczyniającej się do jego nieustannego postępu, burżuazyjna „nauka"

---

[2]) „Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 19

ekonomiczna już dawno zwyrodniała, stając się cyniczną apologetyką monopoli kapitalistycznych, narzędziem ekspansji imperialistycznej i agresji. W społeczeństwie kapitalistycznym burżuazyjna pseudonauka ekonomiczna służy monopolom kapitalistycznym dla ich niszczycielskich celów, do sztucznego hamowania rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa burżuazyjnego, do wzmożonego wyzysku mas pracujących, do oszukiwania tych mas, czyli odgrywa rolę reakcyjną.

Nowe prace J. W. Stalina posiadają ogromne znaczenie dla walki przeciwko reakcyjnej ideologii burżuazyjnej; mobilizują one ekonomistów radzieckich do nieustannej pracy demaskującej rozkładową pseudonaukę burżuazyjną, która grzęźnie w bagnie idealizmu, mistyki, fideizmu, klechostwa i wstecznictwa, stając się służką monopoli kapitalistycznych.

Prawicowi socjaliści różnego autoramentu, będąc ideową ostoją i agenturą imperializmu w ruchu robotniczym, szturmową kolumną amerykańsko-angielskiej reakcji imperialistycznej, głoszą nawskroś kłamliwą teoryjkę „harmonii interesów" klasy robotniczej i klasy kapitalistycznej. Miotając oszczerstwa na marksizm-leninizm i rozmyślnie przekręcając jego zasadnicze tezy twierdzą, jakoby teoria Marksa o walce klasowej prowadziła do upadku wszelkiej produkcji, a tym samym do upadku i zagłady całego społeczeństwa. Przedstawiciele odchylenia nacjonalistycznego w krajach demokracji ludowej, głosząc sławetną teoryjkę o „złotym środku", także nawoływali do zaniechania walki klasowej i do „pogodzenia" elementów kapitalistycznych i socjalistycznych, strasząc masy pracujące tym, że walka klasowa rzekomo doprowadzi do upadku i zagłady całego społeczeństwa.

Nowe prace towarzysza Stalina nie pozostawiły kamienia na kamieniu z owych absurdalnych twierdzeń ideologów burżuazyjnych — najgorszych wrogów klasy robotniczej. Towarzysz Stalin, demaskując antymarksistowski, prymitywno-anarchistyczny pogląd na społeczeństwo, pokutujący w głowach niektórych naszych błądzących językoznawców, wykazał, że „dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariusze związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszelkiej produkcji, a przerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa".[3])

Kierując się genialnymi ideami, zawartymi w nowych pracach towarzysza Stalina, ekonomiści radzieccy winni wzmóc demaskowanie reakcyjnej ideologii burżuazyjnej. Dużym brakiem w pracy Instytutu eko-

---

3) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 10

nomiki Akademii Nauk ZSRR i innych naszych instytutów i katedr ekonomicznych jest zgoła niedostateczne demaskowanie reakcyjnej, agresywnej, imperialistycznej istoty współczesnej burżuazyjnej pseudonauki ekonomicznej oraz propagandy burżuazyjnych ekonomistów, polityków, prawicowych socjalistów. Nasze czasopismo również nie jest wolne od tego niedomagania.

(„Woprosy Ekonomiki“ Nr 7, 1950 r.)

A. Denisow

CENNY WKŁAD DO SKARBNICY MARKSIZMU-LENINIZMU

(fragmenty artykułu)

Nauka J. W. Stalina o języku stanowi dla nas oręż w walce z tymi teoretykami klas wyzyskujących, którzy usiłują utożsamiać prawa rządzące powstawaniem i rozwojem języka oraz rolę języka z powstawaniem, rozwojem i rolą prawa. W szczególności, nauka ta obala całkowicie koncepcje jednego z założycieli tak zwanej historycznej szkoły prawa — Gustawa Gougeau, który porównywał powstawanie i rozwój prawa z powstawaniem i rozwojem języka.

Język zjawia się wraz z powstaniem społeczeństwa ludzkiego. Ale jeśli chodzi o prawo, to rzecz ma się inaczej. Powstaje ono nie jednocześnie z powstawaniem społeczeństwa, lecz znacznie później. Prawo zjawia się dopiero na określonym stopniu historycznego rozwoju ludzkości, kiedy społeczeństwo rozpada się na wrogie sobie klasy — na niewolników i na właścicieli niewolników.

Elementy współczesnego języka istniały jeszcze przed epoką niewolnictwa. Oczywista, język z zamierzchłych czasów starożytności różni się od języka współczesnego. „Był to język nieskomplikowany, o niezwykle ubogim zasobie słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednak budową gramatyczną“.[1]

Jest rzeczą niewątpliwą, że w zamierzchłej przeszłości nie było żadnych elementów prawa. Zjawiły się one dopiero wraz z podziałem społeczeństwa na klasy, na niewolników i właścicieli niewolników i rozrosły się w cały system prawny wraz z rozwojem społeczeństwa niewolniczego.

Język odgrywa rolę środka porozumiewania się a jednocześnie — narzędzia walki i rozwoju społecznego. Jest rzeczą oczywistą, że klasy wywierają swój wpływ na język. Wnoszą one do niego swe specyficzne słowa i wyrażenia, czasami zaś nawet w różny sposób pojmują te same słowa i wyrażenia. „Z tego nie wynika jednak, by specyficzne słowa i wyrażenia, jak również różnice w semantyce, mogły mieć poważne

---

[1]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg“ Nr 3, str. 15

znaczenie dla rozwoju jednego wspólnego języka narodowego, by mogły one osłabić jego znaczenie lub zmienić jego charakter". [2])

Inną rolę odgrywa prawo. Powstaje ono jako narzędzie panowania klasowego, jako instrument rozwoju i utrwalania stosunków społecznych, korzystnych i dogodnych dla panującej klasy społecznej. Prawo nie istniało w ustroju wspólnoty pierwotnej. Prawo nie będzie istniało również w bezklasowym, komunistycznym społeczeństwie, wówczas, kiedy nie będzie wrogiego otoczenia.

Jeżeli przechodzenie języka od starego stanu jakościowego do nowego odbywa się w drodze stopniowego nagromadzania elementów nowego stanu jakościowego i obumierania elementów starego stanu jakościowego, to przechodzenie od prawa niższego typu do prawa historycznie wyższego typu następuje w drodze wybuchu, czyli w drodze likwidowania starego i tworzenia nowego typu prawa.

Wnioski są jasne. W odróżnieniu od języka, będącego wytworem całego przebiegu historii społecznej i historii baz, prawo jest tworem tej czy innej bazy. W odróżnieniu od języka, którego nie stworzyła jedna taka czy inna klasa, lecz całe społeczeństwo, wszystkie klasy, prawo jest tworem klasy panującej w danym społeczeństwie. W odróżnieniu od języka, który powstał nie dla zaspokojenia potrzeb takiej czy innej klasy, lecz wszystkich klas społecznych (język ogólnonarodowy), prawo jest tworzone po to, by czynnie bronić swej bazy i klasy panującej (prawo klasowe).

* * *

Stalinowska charakterystyka bazy i nadbudowy posiada dla nauki o państwie i prawie ogromnie doniosłe znaczenie.

Nauka marksistowsko-leninowska traktuje państwo i prawo, jako formy ideologiczne materialnych stosunków społecznych i prowadzi zasadniczą walkę z wszelkiego rodzaju wymyślnymi konstrukcjami idealistycznymi. Rozprawiła się ona z idealistycznymi poglądami na państwo i prawo jako na wytwór „ducha światowego", „rozumu ludzkiego", „natury ludzkiej" itp.

Nauka marksistowsko-leninowska traktuje państwo i prawo, nie jako coś wiecznego i niezmiennego, lecz, przeciwnie, jako zjawiska historyczne, przemijające i podlegające zmianom.

J. W. Stalin zalicza do nadbudowy polityczne i prawne poglądy i instytucje. Te poglądy i instytucje stanowią najważniejsze zjawiska należące do nadbudowy każdego społeczeństwa klasowego. Toteż nie można uważać za rzecz przypadku, że J. W. Stalin, analizując skład nadbudowy, z szczególnym naciskiem podkreśla znaczenie poglądów i idei politycznych i prawnych, stawia je na czołowym miejscu i bezpośrednio uzależnia od nich polityczne i prawne instytucje.

Poglądy, idee, teorie nie tylko wpływają na bazę, lecz również na takie zjawiska należące do nadbudowy, jak instytucje polityczne (państwo, partia itp.) i prawne (konstytucja, ogólne ustawodawstwo, jak

---

[2]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 24

również w ogóle wszelkie akty normatywne władzy państwowej). Wielka jest zwłaszcza rola politycznych i prawnych idei marksistowsko-leninowskich. Można to wykazać następującym przykładem. Wiadomo, że taka idea polityczna, jak idea republiki Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich, istniała wcześniej zanim jeszcze proletariat Rosji zdobył władzę. Lenin w swych historycznych „Tezach kwietniowych" kilka miesięcy przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową uznał Rady za najlepszą państwową formę dyktatury proletariatu. Znaczenie tego naukowego osiągnięcia Lenina jest szczególnie wielkie. Bez tego Rewolucja Październikowa nie byłaby zwycięska, a więc nie mielibyśmy Władzy Radzieckiej.

Państwo i prawo z samej swej istoty nie mogą jednakowo traktować różnych klas społecznych. Działają one w interesie klasy panującej w społeczeństwie. Weźmy, na przykład, działalność państwa w ustroju niewolniczym, feudalnym i burżuazyjnym. Cechują ją dwie zasadnicze funkcje — wewnętrzna i zewnętrzna. Istota funkcji wewnętrznej (głównej) polega na dławieniu klas wyzyskiwanych w interesie klas wyzyskujących. Istota funkcji zewnętrznej (nie głównej) polega na zagarnianiu cudzego terytorium i na obronie własnego terytorium w interesie tych samych klas wyzyskujących. A więc, niezależnie od tego, co czyni państwo oparte na wyzysku, zawsze reprezentuje ono wolę i interesy klas wyzyskujących.

Państwo w dwojaki sposób związane jest z mniejszością wyzyskującą. W społeczeństwie niewolniczym, feudalnym i burżuazyjnym głównym jego celem było zapewnienie za pomocą siły orężnej ekonomicznego ucisku pracującej większości przez wyzyskującą mniejszość, czyli stanowiło narzędzie panowania tej mniejszości. W okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu państwo — oczywista, państwo nowego, wyższego typu — dławi opór mniejszości wyzyskującej i ją likwiduje.

Trubadurzy burżuazji wszelkimi sposobami usiłują ukryć istotę klasową i rolę ciemiężycielską państwa i prawa na bazie kapitalizmu. Im bardziej zaostrzają się przeciwieństwa klasowe w społeczeństwie burżuazyjnym, z tym większą energią występuje żółta prasa i w ogóle cały burżuazyjny aparat propagandowy z twierdzeniami, których sens sprowadza się bądź do negowania istnienia klas w krajach kapitalistycznych, bądź do głoszenia solidarności klas, harmonii interesów kapitalistów i robotników.

W Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji, Belgii i w innych krajach kapitalistycznych sprzedajni filozofowie, ekonomiści, prawnicy płodzą niezliczoną ilość książek i artykułów, poświęconych wychwalaniu burżuazyjnego ustroju społecznego i państwowego. Wielu z nich dochodzi do oszałamiająco absurdalnych twierdzeń, w rodzaju tego, że we współczesnym ustroju społecznym w Stanach Zjednoczonych i w Anglii nie ma klas i nie ma antagonizmów klasowych. Państwo burżuazyjne przedstawia się przy tym jako jakąś legendarną siłę, która jakoby stoi na straży społeczeństwa, narodu i człowieka. Twierdzenie to jest myślą przewodnią artykułu Johna Fischera „Niepisane reguły polityki ame-

rykańskiej" opublikowanego w czasopiśmie „Harpers Magazin" z listopada 1948 r. Autor usiłuje przekonać czytelników, że państwowość amerykańska opiera się rzekomo nie na kapitalistycznym systemie gospodarczym i na kapitalistycznej własności, lecz na doktrynie faktycznie tożsamej większości (tak on nazywa porozumienie zainteresowanych stron w tej lub innej sprawie). „Doktryna tożsamej większości" — to zasada bezczynności. Zarząd, który się na niej opiera może być zrealizowany zdaniem Fischera, jedynie pod warunkiem, że żadna siła społeczna nie jest na tyle potężna, by panować w całej pełni i kiedy wszystkie grupy konkurujące uznają określone reguły walki oraz do nich się stosują.[3]) Fischer potępia walkę klasową, oceniając ją jako szkodliwą dla narodu, zwłaszcza w krajach przemysłowych. „Współczesne społeczeństwo przemysłowe — utrzymuje on — nie może tolerować wojny pomiędzy klasami". Wniosek do którego on dochodzi, jest następujący: pojęcie walki klasowej i koncepcja proletariatu nie są zgodne z życiem amerykańskim. W ten sposób zaśmieca się i demoralizuje świadomość prostego człowieka tego rodzaju fischerowskimi i podobnymi bredniami. Robi się to w tym celu, by zbitego z tropu robotnika i chłopa bezlitośnie uciskać, wyzyskiwać i gnębić, by masy pracujące pozbawione były możliwości rozpoznania prawdziwej istoty i roli państwa i prawa w warunkach kapitalizmu.

Genialne stalinowskie wskazania o klasowym charakterze nadbudowy w społeczeństwie klasowym, wskazania, które rozwijają twierdzenia Marksa, Engelsa i Lenina, nie zostawiają kamienia na kamieniu z licznych burżuazyjnych teoryj i teoryjek o ponadklasowym charakterze państwa.

Państwo i prawo to **zjawiska społeczne.** Podobnie jak inne zjawiska społeczne, mają one w sobie jednocześnie coś, co jest właściwe wszystkim zjawiskom społecznym, oraz coś, co jest właściwe tylko im.

To co jest wspólne w zjawiskach społecznych polega na tym, że tak czy inaczej obsługują one społeczeństwo. Można to z całą słusznością powiedzieć o bazie i nadbudowie, o wszystkich zjawiskach związanych zarówno z bazą jak i z nadbudową. Poza tym jednak, co wspólne, zjawiska społeczne posiadają swe poważne odrębności, swe specyficzne właściwości, które je, a w tej liczbie i bazę i nadbudowę, odróżniają od siebie. „Specyficzne cechy bazy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo pod względem ekonomicznym. Specyficzne cechy nadbudowy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo, dostarczając mu idei politycznych, prawnych, estetycznych i innych oraz stwarza dla społeczeństwa odpowiednie instytucje polityczne, prawne i inne".[4])

---

[3]) Każda grupa milcząco zobowiązuje się tolerować interesy i poglądy innych grup. Nie powinna ona dokonywać prób narzucania swych poglądów innym i nie może bronić swych szczególnych interesów, kiedy zagraża to poważnie interesom innych grup lub narodu jako całości. Powinna ona realizować przysługujące jej prawo veta z poczuciem odpowiedzialności i skromności, uciekając się doń w wypadkach wyjątkowych i zupełnie rezygnując z niego w wypadkach okoliczności nadzwyczajnych.

[4]) Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 21—22

Dla nauki najważniejsze są specyficzne odrębności zjawisk społecznych. To, co wspólne, co właściwe wszystkim zjawiskom społecznym, wyczerpuje się w ich roli obsługiwania społeczeństwa. Rzecz jasna, że nauka musi odzwierciedlać owe rzeczy wspólne. Ale gdyby ograniczała się ona do tego, co wspólne, nie mogłaby dzielić się na szereg samodzielnych gałęzi. Klasyfikacja nauk społecznych nie może być przeprowadzona na podstawie tego co wspólne, tego, co cechuje wszystkie zjawiska społeczne. Tworzy się ona według takich przedmiotów, które mają poważne specyficzne odrębności.

Nauka o państwie i prawie należy do nadbudowy i jej przedmiotem jest badanie instytucji państwowych i prawnych, czyli zjawisk, które należą do nadbudowy. Nauki te są tworem ustroju ekonomicznego. Rola ich polega na tym, że obsługują społeczeństwo ideami politycznymi i prawnymi. Nie mogły one powstać zanim nie zjawił się ich przedmiot, czyli państwo i prawo. O jakiejkolwiek nauce o państwie i prawie nie mogło być nawet mowy w okresie ustroju wspólnoty pierwotnej, kiedy państwo i prawo jeszcze nie istniały i kiedy więc, w społeczeństwie nie mogło być nawet żadnych poglądów politycznych lub prawnych. Engels w swej pracy „O kwestii mieszkaniowej" dobitnie wykazał, że nauka o państwie i prawie zjawia się dopiero wówczas, kiedy społeczeństwo podzieliło się na klasy i kiedy wskutek tego podziału powstało państwo i prawo, a także zawód prawników.

Każdej bazie społeczeństwa klasowego odpowiada określona panująca w danym społeczeństwie nauka o państwie i prawie. A więc, dla bazy niewolniczej jest adekwatna niewolnicza, dla feudalnej — feudalna, dla kapitalistycznej — burżuazyjna nauka o państwie i o prawie. Bazie socjalistycznej odpowiada socjalistyczna nauka o państwie i o prawie. Znaczy to, że nie ma jednolitej nauki o państwie i o prawie, jednakowo obsługującej wszystkie bazy i wszystkie klasy, stare i nowe. Nauki o państwie i o prawie są naukami klasowymi. Nie ustosunkowują się one i nie mogą się ustosunkowywać obojętnie do swych baz.

Marksistowska nauka o państwie i o prawie powstała w toku rewolucyjnej walki proletariatu przeciwko bazie kapitalistycznej i odpowiadającej jej nadbudowie burżuazyjnej. Nie ignorowała ona oczywiście rozwoju nauk w poprzednich okresach. Osiągnięcia tych nauk opracowała ona krytycznie, oddając je na służbę proletariatu i jego walki o zwycięstwo socjalizmu. Marksistowska nauka o państwie i o prawie staje się niepodzielnie panującą nauką w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu. W ZSRR stała się ona już od dawna nauką panującą.

Na czym polega specyfika państwa i prawa, która daje podstawę samodzielnemu istnieniu nauk o państwie i o prawie? Rozumie się, że państwo i prawo posiadają takie właściwości, które nie różnią się od innych zjawisk należących do nadbudowy. Te rzeczy istotne, które są wspólne wszystkim zjawiskom należącym do nadbudowy, a w tej liczbie poglą-

dom politycznym i prawnym, instytucjom politycznym i prawnym, stanowią przedmiot badań materializmu historycznego.

Państwo i prawo posiadają jednak również swe specyficzne odrębności, które różnią je od innych zjawisk należących do nadbudowy społeczeństwa przedklasowego. **Instytucje państwowe i prawne są instytucjami klasowymi, toteż nie mogą jednakowo obsługiwać całego społeczeństwa, różnych jego klas.** Nadbudowa zaś w społeczeństwie przedklasowym nie jest klasową. Ta odrębność państwa i prawa różniąca je od zjawisk nadbudowy przedklasowego ustroju społecznego, jest jednak niewystarczająca dla wyjaśnienia całej specyfiki państwa i prawa. To, że państwo i prawo w różny sposób obsługują klasy, nie stanowi jeszcze różnicy, dzielącej je od innych zjawisk społeczeństwa klasowego należących do nadbudowy. Dalsze analizowanie odrębności państwa i prawa wykazuje, że państwo i prawo są **instytucjami klasy panującej w danym społeczeństwie.** Ta najważniejsza odrębność różni je zasadniczo od wszystkich i wszelakich instytucji klasy uciskanej, gnębionej. Ale to nie odróżnia jeszcze wcale państwa i prawa od innych instytucji tej samej klasy panującej. Należy więc wykazać, czym państwo i prawo wyodrębniają się od całokształtu innych instytucji klasy panującej.

Państwo stanowi komitet zarządzający **wspólnymi sprawami** osób należących do klasy panującej. Państwo występuje jako **oficjalny przedstawiciel całego społeczeństwa.** Stąd też — zwierzchnictwo (suwerenność) państwa. Prawo wyraża i utrwala w drodze ustawodawczej interesy klasy panującej. Stąd też — priorytet norm prawa wobec innych reguł, ustanowionych przez klasę panującą. Oto zasadnicze odrębności państwa i prawa.

Ale państwa bywają różne. Teoria marksistowsko-leninowska wykazała, jakie zmiany zachodzą w istocie państwa przy przechodzeniu od niewolnictwa do feudalizmu i od feudalizmu do kapitalizmu. Pozostając państwem opartym na **wyzysku,** ulegało ono w rezultacie tych przejść zmianom w swej istocie klasowej. Początkowo było ono państwem **niewolniczym,** następnie stało się **feudalnym,** a wreszcie, przekształciło się w **burżuazyjne.** To samo należy powiedzieć również o prawie opartym na wyzysku. Teoria marksistowsko-leninowska dowiodła, że dyktatura proletariatu, konieczna w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu, jest państwem **nowego, wyższego typu,** które pod każdym względem różni się zasadniczo od starego państwa. Zupełnie tak samo ma się rzecz z prawem w okresie dyktatury proletariatu.

Rzecz sama przez się zrozumiała, że badając zjawiska państwowo-prawne musimy zwrócić główną uwagę na ujawnienie istotnych odrębności każdego typu państwa i prawa. Głównym ośrodkiem skupiającym naszą uwagę musi być demaskowanie opartej na wyzysku istoty i reakcyjnej roli państwa i prawa w warunkach kapitalizmu. Z całą siłą trzeba podkreślać wyższość naszego radzieckiego państwa i prawa, jak również państwa i prawa krajów demokracji ludowej nad burżuazyjnym państwem i prawem. Dla nauki posiada to pierwszorzędne znaczenie.

Rozpatrywaliśmy powyżej państwo i prawo pod kątem widzenia tego, co jest im wspólne. To wspólne daje podstawę samodzielnego istnienia teorii państwa i prawa. Ale państwo i prawo, prócz tego co wspólne mają również swe odrębności, różniące je między sobą. Odrębności te są bardzo ważne i stanowią bazę dla samodzielnego istnienia tego rodzaju nauk, jak nauki państwowe i prawoznawcze. Cóż to za odrębności? Aby dać wyczerpującą odpowiedź na to pytanie, należałoby mówić o wszystkich naukach o państwie i o prawoznawstwie. To nie jest naszym zadaniem. Tutaj jest ważne, by podkreślić, że państwo należy od odmian instytucji politycznych, prawo zaś — do odmian społecznych norm społeczeństwa klasowego.

Prawo każdego społeczeństwa klasowego jest jednolite. Nie znaczy to jednak, że nie ma w nim żadnej dyferencjacji. Prawo każdego społeczeństwa klasowego składa się z instytucji o charakterze prawnym. Te ostatnie są gałęziami prawa, zaś ich całokształt daje system praw. Oczywiście, różne instytucje danej gałęzi prawa mają właściwości wspólne i odrębne. Zupełnie to samo można powiedzieć również o różnych gałęziach każdego obecnego systemu prawa. Ujawnienie, co jest wspólne a co jest odrębne w każdej gałęzi prawa stanowi zadanie poszczególnych przedmiotów prawoznawstwa: nauki prawa państwowego, nauki prawa administracyjnego, nauki prawa cywilnego, nauki prawa karnego itd.

(„Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo" Nr 9, 1950 r.)

NOWY WKŁAD DO NAUKI MARKSIZMU-LENINIZMU

(fragment artykułu wstępnego)

Wszystkie wskazania J. W. Stalina dotyczące rozwoju języka, łącznie z jego pracami w kwestii narodowej, a zwłaszcza z pracą „Marksizm a kwestia narodowa" i „Kwestia narodowa a leninizm", dają pełny obraz rozwoju takich wspólnot, jak: ród, plemię, narodowość, naród burżuazyjny, naród socjalistyczny. Dają one obraz rozwoju języków poczynając od czasów najdawniejszych, kiedy język dźwiękowy stał się „jedną z tych sił, które pomogły ludziom wyodrębnić się ze świata zwierzęcego [1]), kiedy powstały języki rodowe i plemienne, aż do zupełnego zwycięstwa komunizmu na całym świecie, aż do utworzenia się języków międzynarodowych, strefowych, a wreszcie do utworzenia się jednolitego, wspólnego języka światowego, kiedy komunizm zwycięży na całym świecie i zapanuje w powszednim bycie wszystkich narodów. Te wskazania J. W. Stalina określają rolę dialektów w rozwoju języka, wykazują, jakie stosunki zachodzą pomiędzy takimi wspólnotami, jak plemię, narodowość, naród, a tworami państwowymi w odpowiadających im epokach.

---

1) „Bolszewik" nr 14, 1950 r. str. 2.

Trzeba przyznać, że w naszej literaturze historycznej w dziedzinie wspomnianych zagadnień istnieje jeszcze nie mało zamętu. Brak jeszcze pełnej jasności, jeśli chodzi o pojmowanie takich kategorii, jak narodowość, naród, powiedzmy w zastosowaniu do ludności dawnej Rusi, na podstawie czego powstała później narodowość rosyjska, ukraińska i białoruska. Państwom starożytnym, które J. W. Stalin scharakteryzował jako konglomeraty plemion i narodowości, jako nietrwałe wojskowo-administracyjne związki, nie mające swej bazy ekonomicznej, częstokroć nadaje się cechy omalże państw narodowych; przecenia się ich znaczenie w dziejach plemion i narodów; z tych państw, a nie z wchodzących w ich skład plemion i narodów, usiłuje się wyprowadzać współczesne narody. Dzieje się tak, jeśli chodzi o niektóre najdawniejsze państwa Azji Środkowej i Kraju Zakaukaskiego — Sogdianę, Chorezm, Urartu, Midię. W pracach pewnych historyków nadaje się cechy państw narodowych chanatowi tiurkskiemu i Bułgarii nadwołżańskiej, które w istocie rzeczy stanowiły zrzeszenia różnojęzycznych plemion i narodów. Nieściśle pod tym względem charakteryzuje się również państwo kijowskie, aczkolwiek poszło ono daleko naprzód w porównaniu z imperium Cezara i Karola Wielkiego i składało się przeważnie ze spokrewnionych ze sobą plemion słowiańskich, mimo, że początkowo nie posiadało jeszcze ukształtowanej bazy ekonomicznej i składało się z plemion, zjednoczonych siłą oręża książąt kijowskich. W pracach dotyczących dziejów dawnej Rusi zazwyczaj nie uwzględnia się wcale faktu, że oprócz plemion słowiańskich, w skład państwa kijowskiego wchodziła znaczna ilość tiurkojęzycznych plemion Północnego Obszaru czarnomorskiego oraz plemion ugro-fińskich Powołża i Północy.

W naszej literaturze historycznej pozostają jeszcze nieopracowane zagadnienia dotyczące kształtowania się narodów socjalistycznych powstałych w ZSRR zarówno na gruncie narodów burżuazyjnych jak i w poszczególnych wypadkach również na bazie narodowości, które zachowały jeszcze ustrój feudalny lub patriarchalno-feudalny.

Prace J. W. Stalina pomogą wyzbyć się tych niejasności i niedociągnięć. Prace J. W. Stalina staną się trwałą podstawą teoretyczną rozwoju tej dziedziny radzieckiej nauki historycznej, która zajmuje się kwestią pochodzenia narodów i narodowości naszego kraju i innych krajów, i która do ostatnich czasów w tym lub innym stopniu bezkrytycznie posługiwała się błędnymi, wulgarno-materialistycznymi twierdzeniami N. J. Marra. J. W. Stalin dowiódł błędności formuły N. J. Marra o „klasowości" języka, która logicznie wynika z teorii języka jako nadbudowy i prowadzi do nieuznawania jednolitego, ogólnonarodowego języka w społeczeństwie klasowym.

Zgodnie z marksistowską teorią narodu, opracowaną przez J. W. Stalina już w 1912 — 1913 r., wspólność języka stanowi jedną z zasadniczych cech narodu. Język narodowy jest formą kultury narodowej, kultura zaś istnieje w określonych formach narodowych, znajduje swój wyraz w różnych językach narodowych. Niektórzy ludzie, upraszczający sobie teorię marksizmu, wyciągają stąd wniosek, że język podobnie jak i kultura

w społeczeństwie klasowym, posiada charakter klasowy, a przeto, jeśli w każdej kulturze narodowej są dwie kultury, to również w każdym języku są dwa języki, a więc nie ma, w istocie rzeczy, jednolitego języka ogólnonarodowego.

Krocząc drogą tej samej logiki owych ludzi upraszczających marksizm, niektórzy wulgaryzatorzy marksizmu, zwani swego czasu „troglodytami" prawili o „klasowych" drogach żelaznych i proponowali usunięcie dróg żelaznych, które zastał przewrót Październikowy, i zbudowanie na ich miejsce nowych, „proletariackich" dróg żelaznych. Tak zwani proletkultowcy, rappowcy itp. rozumowali w takim samym duchu o „klasowości" przyrodoznawstwa, matematyki, logiki i o swojej, jakoby „proletariackiej kulturze", skleconej z strzępów reakcyjnej filozofii machistowskiej, socjologii Spencera i bogdanowskiej „nauki organizacyjnej". „Kultura proletariacka, — mówił W. I. Lenin, — nie jest czymś co wyskoczyło nie wiadomo skąd, nie jest wymysłem ludzi, którzy nazywają siebie specjalistami w sprawach kultury proletariackiej. Wszystko to jest wierutnym głupstwem. Kultura proletariacka musi stanowić prawidłowy rozwój tych zasobów wiedzy, które ludzkość opracowała pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego, społeczeństwa obszarniczego, społeczeństwa biurokratycznego".[2])

J. W. Stalin dowiódł, że tego rodzaju upraszczający sposób ujmowania zagadnień jest bezpodstawny, idealistyczny i metafizyczny, będący wyrazem prymitywno-anarchistycznych poglądów na społeczeństwo, na klasy, na język i kulturę, poglądów, które nie mają nic wspólnego z marksizmem.

(„Woprosy Istorii" Nr 58, 1950 r.)

---

[2]) W. Lenin, Dzieła, t. XXV, str. 387, wyd. 3-cie.

Michał Mirski

Lenin o walce przeciwko wojnie imperialistycznej

W. I. Lenin — „O walce przeciwko wojnie imperialistycznej"
„Książka i Wiedza" 1950 r.

Zebrane w tomie pt. „O walce przeciwko wojnie imperialistycznej" najważniejsze prace Lenina (broszury, artykuły, referaty, tezy, listy), związane z zagadnieniem walki przeciwko wojnie imperialistycznej, obejmują lata 1907 — 1922. Do zbioru weszły takie prace jak: „Wojna a socjaldemokracja Rosji", „Martwy szowinizm a żywy socjalizm", „O broszurze Juniusa", „Socjalizm a wojna", „O karykaturze marksizmu i o „imperialistycznym ekonomizmie", „Wojna a rewolucja" i inne.

Ogromne jest bogactwo problemów i myśli zawartych w tym zbiorze. Postaramy się jedynie naświetlić pewne podstawowe zagadnienia, przewijające się czerwoną nicią przez wszystkie te prace Lenina.

Lenin często, zwłaszcza w pracach polemistycznych, sięgał do Manifestu Komitetu Centralnego SDPRR, pt. „Wojna a socjaldemokracja Rosji", który napisał we wrześniu 1914 r. Manifest zawiera ocenę wojny imperialistycznej i wyraża stosunek do niej Partii bolszewickiej.

Podstawą Manifestu są tezy opracowane przez Lenina bezpośrednio po wybuchu wojny (znajdują się one również w tym Zbiorze) i zaaprobowane przez krajowe i zagraniczne organizacje bolszewickie. Podstawowym zagadnieniem było określenie charakteru wojny 1914 — 1918 r.

Przez gąszcz szumnych frazesów i pseudopatriotycznych, mglistych haseł burżuazyjnych polityków i socjalszowinistów Lenin rzucił promień jasnego światła, wyjaśniając imperialistyczny charakter wojny. Lenin pisał:

„Podbój ziem i ujarzmienie obcych narodów, zrujnowanie narodu konkurującego, zagrabienie jego bogactw, odwrócenie uwagi mas pracujących od wewnętrznych kryzysów politycznych Rosji, Niemiec, Anglii i innych krajów, rozbicie jedności i nacjonalistyczne ogłupienie robotników oraz wytępienie ich awangardy w celu osłabienia rewolucyjnego ruchu proletariatu — oto jedyna rzeczywista treść, znaczenie i sens współczesnej wojny". („Wojna a socjaldemokracja Rosji, str. 31).

Rozwój wypadków wojennych niezbicie potwierdził słuszność leninowskiej oceny wojny. Dlatego też Lenin powracając po trzech latach do poruszonego zagadnienia, podkreślił z naciskiem, że: „Wojna obecna jest ze strony obydwóch grup mocarstw imperialistycznych wojną imperialistyczną, to znaczy prowadzoną przez kapitalistów o panowanie nad światem, o podział łupu kapitalistów, o korzystne rynki dla kapitału finansowego, bankowego, o zdławienie słabych narodowości". („Projekt rezolucji o wojnie", tamże str. 263).

W tym samym czasie Stalin pisał:

„Obecna wojna jest wojną imperialistyczną. Podstawowym celem jej jest — podbój (aneksja) obcych, przeważnie rolniczych terytoriów przez państwa kapitalistycznie rozwinięte. Potrzebne im są nowe rynki zbytu, wygodne drogi do tych rynków, surowiec, bogactwa mineralne, i usiłują brać je wszędzie, nie licząc się z wewnętrznym ustrojem zagarniętego przez nie kraju". („O wojnie", t. III. wyd. rosyjskie, str. 5).

A więc istotą wojny imperialistycznej jest dążenie do „panowania nad światem" celem uzyskania „korzystnych rynków dla kapitału finansowego" i dławienie słabszych narodowości.

Obecnie imperializm amerykański ze względu na postępujący proces gnicia i zaostrzenia wszystkich jego wewnętrznych sprzeczności dąży, jak w swoim czasie imperializm niemiecko-hitlerowski, do wyłącznego panowania nad światem, podporządkowując sobie nie tylko słabsze państwa kapitalistyczne, lecz również swoich imperialistycznych tzw. „młodszych" partnerów, by rozpętać wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, stojącym na przeszkodzie jego zbójeckim, imperialistycznym planom panowania nad światem.

Powtórzenie hitlerowskiej polityki przez Trumana i Achesona świadczy o podstawowych wspólnych cechach, właściwościach i metodach działania imperializmu amerykańskiego i hitlerowsko-niemieckiego.

Nieodłączonymi cechami imperializmu i jego wojen jest grabież, podbój i dławienie wolności narodów. I jeśli amerykański imperializm odznacza się większą wściekłością i ucieka się do wprost gangsterskich, szaleńczych chwytów dyplomatycznych, jest to dowodem, że imperializm amerykański działa obecnie w mniej korzystnych dla siebie warunkach międzynarodowych, kiedy to drogę do podboju

i dławienia narodów słabszych przecina mu potężny blok pokoju setek milionów ludzi ze Związkiem Radzieckim na czele.

Warunki historyczne różnią się dziś w sposób zasadniczy od warunków, w jakich odbywały się przygotowania do drugiej wojny światowej. W obecnych warunkach międzynarodowych podżegaczom wojennym jest bez porównania trudniej zrealizować swe krwawe plany. „Zbyt żywe są w pamięci narodów okropności minionej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne stojące na straży pokoju, aby uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji zdołali je przezwyciężyć i skierować na tory nowej wojny". (Stalin).

Jest historyczną zasługą Lenina i Stalina, że dobitnie i jasno określili imperialistyczny charakter pierwszej wojny światowej. Socjaldemokraci różnej maści usiłowali w swej służalczości wobec własnej, zbrodniczej burżuazji zatuszować prawdziwy charakter wojny, przypisując jej charakter rzekomo obronny, sprawiedliwy. Również dziś imperializm amerykański usiłuje przy pomocy swoich najmitów „socjalistycznych" i potężnej machiny kłamstw i oszczerstw zatuszować imperialistyczny charakter agresji w Korei.

Jakie jest obiektywne kryterium dla ustalenia charakteru wojny w ogóle, wojny imperialistycznej w szczególności?

Lenin i Stalin zawsze i wszędzie przestrzegali przed antydialektycznym wyeliminowaniem jakiegoś zjawiska z całokształtu zjawisk i próbą charakteryzowania tego zjawiska w oderwaniu.

Lenin ostro zwalczał antydialektyczne, antynaukowe próby ustalania charakteru wojny na podstawie bezpośredniego, przypadkowego powodu jej wybuchu, lub też na podstawie tego kto „zaczął".

„Dla filistra ważne jest, *gdzie* stoją wojska, kto *teraz* zwycięża, dla marksisty ważne jest, o *co* toczy się *daną* wojnę, w czasie której zwycięzcami mogą być to jedne, to drugie wojska". (Lenin „O walce przeciwko wojnie imperialistycznej", str. 155).

A więc, nie w oderwaniu od całokształtu zjawisk ekonomicznych i polityczno-społecznych, nie w oderwaniu od poprzedzającego wojnę rozwoju stosunków ekonomicznych i polityczno-społecznych, lecz w ścisłym powiązaniu z nimi i w ścisłej zależności od nich.

„Gdzież więc szukać „istotnego sensu" wojny, jak go określić?" — pyta Lenin i odpowiada:

„...Wojna jest kontynuowaniem polityki. Należy przestudiować politykę przedwojenną, politykę, która prowadziła i doprowadziła do wojny. Jeśli polityka była imperialistyczna, czyli broniła interesów kapitału finansowego, rabowała i ciemiężyła kolonie i obce kraje, to i wojna wypływająca z tej polityki, jest wojną imperialistyczną". (tamże, str. 154).

I w innym miejscu:

„**Czyż** wojnę można wytłumaczyć, nie wiążąc jej z poprzedzającą ją polityką danego państwa, danego systemu państw, danych klas? Powtarzam jeszcze raz: jest to podstawowa kwestia, o której się

stale zapomina, a z powodu niezrozumienia której 9/10 rozmów o wojnie przekształca się w jałową kłótnię i pustą wymianę słów. Mówimy: jeżeli nie przestudiowaliście polityki obydwóch grup wojujących mocarstw w ciągu dziesięcioleci tak, żeby nie było przypadkowości, żebyście nie wyrywali oddzielnych przykładów — jeżeli nie wykazaliście związku tej wojny z poprzedzającą ją polityką, to nie rozumieliście w tej wojnie nic".

Te proste i jasne myśli, które miliony ludzi przyswoiły sobie w toku straszliwych doświadczeń pierwszej wojny światowej, dzięki żmudnej, ofiarnej pracy uświadamiającej Partii Bolszewickiej — są obecnie dorobkiem setek milionów ludzi, jako naoczne, niezbite prawdy.

Dziś Stany Zjednoczone zmierzają do rozpętania wojny imperialistycznej.

W tym celu przestawiają całą swą gospodarkę na produkcję wojenną, krok za krokiem łamią umowy — jałtańską i poczdamską, usiłują czynić z ONZ oręż polityki imperialistycznej, odradzają militaryzm niemiecki, dążą do tego, by wszystkie kraje kapitalistyczne przekształcić w jeden obóz wojenny. Ta agresywna polityka Stanów Zjednoczonych skierowana jest przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, narodom kolonialnym i półkolonialnym.

Polityka Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej jest polityką konsekwentnie pokojową, polityką pokojowego budownictwa socjalizmu i komunizmu.

Lenin nawoływał do przekształcenia pierwszej wojny imperialistycznej w wojnę domową, w rewolucję. Lenin ostro zwalczał zgniły pacyfizm jako szkodliwy i hamujący inicjatywę znękanych wojną mas ludowych, szukających w rewolucji wyjścia z wojny imperialistycznej.

Lenin również wystąpił przeciwko hasłu Stanów Zjednoczonych Europy, wskazując na reakcyjny cel, jaki przyświecał burżuazyjnym i socjalszowinistycznym głosicielom tego hasła.

Dziś, kiedy amerykański imperializm i jego lokaje socjalistyczni starają się przy pomocy kosmopolitycznej frazeologii o tzw. „rządzie światowym", „rządzie europejskim" hamować walkę mas ludowych krajów Zachodniej Europy o ich suwerenność narodową, szczególnie aktualne stają się słowa Lenina:

„Możliwe są oczywiście *chwilowe* porozumienia między kapitalistami i między mocarstwami. W tym sensie są do pomyślenia również Stany Zjednoczone Europy, jako porozumienie kapitalistów *europejskich*... co do czego? Tylko co do tego, w jaki sposób wspólnie dławić socjalizm w Europie". („O walce przeciwko wojnie imperialistycznej", str. 29).

Krytykując hasło Stanów Zjednoczonych Europy Lenin jednocześnie demaskował obłudę i faryzeuszowskie chwyty Trockiego, gorącego szermierza tej koncepcji.

Lenin rozróżniał wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Do niesprawiedliwych wojen zaliczał, oczywiście, wojnę imperialistyczną 1914 — 1918 r., prowadzoną przez dwa bloki państw imperialistycznych, do sprawiedliwych wojen zaliczał wszelkie wojny wyzwoleńcze, skierowane przeciwko siłom reakcyjnym, przeciwko agresji imperialistycznej.

Według Lenina wojny sprawiedliwe to:

a) wojny narodów kolonialnych i półkolonialnych o niepodległość państwową;

b) wojny narodowo-wyzwoleńcze państw anektowanych i narodowo ujarzmionych przez mocarstwa imperialistyczne;

c) wojny obronne państwa socjalistycznego.

W 1916 r., zwalczając błędy Juniusa (Róży Luksemburg) o rzekomej niemożliwości wojen narodowych w okresie imperializmu, Lenin pisał:

„W okresie imperializmu są nie tylko prawdopodobne, lecz *nieuniknione* wojny narodowe kolonii i półkolonii.

... Wojny narodowe *przeciwko* mocarstwom imperialistycznym są nie tylko możliwe i prawdopodobne, lecz nieuniknione i *postępowe, rewolucyjne, aczkolwiek,* oczywiście dla ich *powodzenia* trzeba bądź zjednoczenia wysiłków olbrzymiej liczby mieszkańców krajów uciskanych (setki milionów w przytoczonym przez nas przykładzie Indii i Chin), bądź też *szczególnie* korzystnego zbiegu warunków sytuacji międzynarodowej (na przykład sparaliżowania ingerencji mocarstw imperialistycznych wskutek ich wyczerpania, wojny, wzajemnego antagonizmu itd.), albo też *jednoczesnego* powstania proletariatu w jednym z wielkich mocarstw przeciwko burżuazji (ten ostatni wypadek w podanym przez nas wyliczeniu jest pierwszym z punktu widzenia tego, co jest najbardziej pożądane i korzystne dla zwycięstwa proletariatu)". („O broszurze Juniusa" tamże, str. 136-139).

Przytoczyliśmy dłuższą cytatę, ażeby wskazać na prorocze słowa Lenina, ustalające w ogólnych zarysach możliwości i warunki powodzenia wojny narodowo - wyzwoleńczej w ogromnym zasięgu. Wiemy, że wojna narodowo-wyzwoleńcza Chin, rewolucja w Chinach, zwyciężyła również dlatego, że dokonała się przy sprzyjających warunkach międzynarodowych, kiedy imperializm angloamerykański, dławiący do tego czasu naród chiński, był osłabiony na skutek ciosu zadanego ogólnemu systemowi imperialistycznemu przez powalenie i zdruzgotanie jego filarów w Europie i Azji: Niemiec hitlerowskich i Japonii biurokratyczno-faszystowskiej, przez zbrojne siły Związku Radzieckiego.

W polemice z błędnymi wywodami Róży Luksemburg o niemożliwości wojen narodowych w epoce imperializmu, Lenin wskazał, że nie tylko w koloniach i półkoloniach takie wojny są możliwe i konieczne, lecz nawet w samej Europie, gdzie państwa narodowe za-

sadniczo już się ukształtowały. Wojny narodowe państw anektowanych i narodowo ujarzmionych przez mocarstwa imperialistyczne są możliwe. Lenin pisał:

„...nawet w Europie nie można wykluczać w okresie imperializmu możliwości wojen narodowych. „Okres imperializmu" uczynił wojnę obecną imperialistyczną, rodzi nieuchronnie (dopóki nie nastanie socjalizm) nowe wojny imperialistyczne, uczynił politykę obecnych wielkich mocarstw na wskroś imperialistyczną; „okres" ten bynajmniej jednak nie wyklucza wojen narodowych, na przykład ze strony małych (przypuśćmy anektowanych lub narodowo ujarzmionych państw *przeciwko* mocarstwom imperialistycznym..." (tamże, str. 138).

Przebieg ostatniej wojny antyhitlerowskiej w Europie, ruch nanarodowo-wyzwoleńczy wszystkich narodów europejskich przeciwko okupacji i przemocy hitleryzmu niemieckiego są jaskrawym potwierdzeniem genialnego przewidywania Lenina w odniesieniu nie tylko do mniejszych narodów Europy lecz i do większych.

Leninowska ocena jest niezwykle aktualna także w chwili obecnej. Narody Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy zostały wyzwolone przez Związek Radziecki nie tylko spod okupacji niemiecko - hitlerowskiego imperializmu, lecz w ogóle spod jarzma jakiegokolwiek „mocarstwa imperialistycznego", tworząc rzeczywiście wolne państwa demokracji ludowej. Inaczej się stało z narodami Zachodniej Europy. Imperializm niemiecko-hitlerowski ustąpił tu miejsca imperializmowi amerykańskiemu. Marshallizacja kraju, hamowanie i ograniczanie przemysłu krajowego we Francji, Włoszech, Belgii itd., zdrada narodowa wielkiej burżuazji i jej socjalistycznych sługusów, zagrożenie suwerenności narodowej tych państw, łamanie uchwał poczdamskich w sprawie stworzenia jednolitych, demokratycznych Niemiec, przedłużenie okupacji amerykańskiej w Zachodnich Niemczech — wszystko to tworzy sytuację, która zmusza narody Europy Zachodniej do walki o prawa narodowe, o suwerenność państwowo-narodową, deptaną i dławioną przez imperializm amerykański.

Do trzeciej grupy wojen sprawiedliwych zalicza Lenin wojny obronne państwa socjalistycznego. Zbijając fałszywą tezę rewolucyjnych socjaldemokratów Holandii, Skandynawii i Szwajcarii o ogólnym „rozbrojeniu" podczas wojny imperialistycznej, Lenin pisał we wrześniu 1916 r. w artykule pt. „Program wojenny rewolucji proletariackiej" co następuje:

„Po trzecie. Socjalizm, który zwyciężył w jednym kraju, bynajmniej nie wyklucza od razu wszystkich w ogóle wojen. Wprost przeciwnie, zakłada, że będą istniały. Rozwój kapitalizmu odbywa się w różnych krajach w najwyższym stopniu nierównomiernie. Nie może zresztą być inaczej przy produkcji towarowej. Stąd bezsprzeczny wniosek: socjalizm nie może zwyciężyć równocześnie *we*

wszystkich krajach. Zwycięży on początkowo w jednym lub kilku krajach, pozostałe zaś w ciągu pewnego czasu pozostaną burżuazyjnymi lub przedburżuazyjnymi. Będzie to musiało wywołać nie tylko tarcia, lecz nawet bezpośrednie dążenie burżuazji innych krajów do rozgromienia zwycięskiego proletariatu państwa socjalistycznego. W takich wypadkach wojna z naszej strony byłaby słuszna i sprawiedliwa. Byłaby to wojna o socjalizm, o wyzwolenie innych ludów spod jarzma burżuazji. Engels miał zupełną słuszność, kiedy w swym liście do Kautskiego z dn. 12 września 1882 r. uznawał wręcz możliwość „wojen obronnych" *zwycięskiego już* socjalizmu. Miał on właśnie na myśli obronę zwycięskiego proletariatu przed burżuazją innych krajów". (tamże str. 214).

Przykładem takich wojen obronnych, sprawiedliwych były: wojna młodej Republiki Radzieckiej w latach 1919 — 1921 przeciw interwencji wszystkich państw imperialistycznych, które dążyły do obalenia pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Następnie Wielka Wojna Narodowa Związku Radzieckiego w 1941 r. przeciwko napaści hitlerowskich Niemiec. Była to wojna sprawiedliwa, obronna, miała na celu wyzwolenie nie tylko narodów Związku Radzieckiego, lecz wszystkich narodów Europy, ujarzmionych przez okupanta hitlerowskiego. O charakterze tej wojny i o zadaniach Armii Radzieckiej pisał Stalin:

„Siła Armii Czerwonej tkwi przede wszystkim w tym, że prowadzi ona wojnę nie zaborczą, nie imperialistyczną, lecz Wojnę Narodowa w Obronie Ojczyzny, wyzwoleńczą i sprawiedliwą". (Z Rozkazu Ludowego Komisarza Obrony nr 55 z 23 lutego 1942 roku).

W rozkazie towarzysza Stalina z dnia 23 lutego 1945 r., tuż przed ostatecznym rozgromieniem Niemiec hitlerowskich, czytamy:

„Armia Czerwona, stworzona przez wielkiego Lenina celem obrony naszej ojczyzny przed napaścią obcych zaborców i wypiastowana przez partię bolszewicką, ma za sobą pełną chwały drogę rozwoju. Wywiązała się ona z honorem ze swej misji dziejowej i jest słusznie ukochanym dziecięciem narodu radzieckiego. W latach wojny domowej Armia Czerwona obroniła młode państwo radzieckie przed licznymi nieprzyjaciółmi. W wielkich bitwach Wojny Narodowej z niemieckim najazdem Armia Czerwona uratowała narody Związku Radzieckiego przed niemiecką niewolą faszystowską, obroniła wolność i niepodległość naszej Ojczyzny i pomogła narodom Europy zrzucić jarzmo niemieckie". (J. Stalin „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego").

W ścisłym powiązaniu z podziałem wojen na imperialistyczne, reakcyjne z jednej strony i na sprawiedliwe — narodowo-wyzwoleńcze, socjalistyczne z drugiej, Lenin rozpatruje zagadnienie obrony ojczyzny. Zwalczając, jako zdradziecki, stosunek prawicowych so-

cjalistów do wojny imperialistycznej, ich hasło „obrony ojczyzny" i nawołując masy ludowe do stworzenia warunków klęski dla rządów wojujących państw imperialistycznych. Lenin jednocześnie wyjaśniał, że pojęcie wojny narodowo-wyzwoleńczej kolonii, półkolonii i narodów anektowanych i ujarzmionych lub wojny obronnej państwa socjalistycznego utożsamia się z pojęciem obrony ojczyzny.

Dlatego też z punktu widzenia leninowsko-stalinowskiego wojna narodów europejskich z hitleryzmem była wojną narodowo-wyzwoleńczą, była obroną ojczyzny. Dlatego wojna narodowo-wyzwoleńcza narodu chińskiego przeciwko imperializmowi anglo-amerykańskiemu, zarówno jak bohaterska walka narodu koreańskiego przeciwko napaści Stanów Zjednoczonych była i jest obroną ojczyzny przed agresją imperialistyczną.

Z pojęciem wojen narodowych kolonii i półkolonii Lenin wiąże również pojęcie prawa do samookreślenia narodów, walczących o narodowe wyzwolenie.

W artykule „O karykaturze marksizmu i o „imperialistycznym ekonomizmie" Lenin rozprawia się z Piatakowem, który usiłował dowieść, że w epoce imperializmu walka narodowa, powstanie narodowe, oderwanie się narodu, rzekomo są niemożliwe. Zgodnie z tą tezą Piatakow wystąpił przeciwko hasłu prawa do samookreślenia jako rzekomo nierealnemu. Lenin, udowadniając błędność tego stanowiska z punktu widzenia ekonomicznego i politycznego pisał:

„Samookreślenie narodów to to samo, co walka o całkowite wyzwolenie narodowe, o całkowitą niezależność, przeciwko aneksjom. i *takiej* walki — we wszelkiej jej postaci, aż do powstania lub wojny włącznie — socjaliści *nie mogą* się wyrzec, jeżeli pozostają socjalistami". (tamże, str. 156).

Rozprawiając się z tymi, którzy występowali przeciwko hasłu o prawie narodów do samookreślenia Lenin niejednokrotnie poruszał aktualną wówczas kwestię Polski. Jest już dawno udowodnioną prawdą, że w sprawie wyzwolenia Polski tylko Partia bolszewicka zajmowała słuszne stanowisko, głosząc i realizując hasło o prawie narodów uciskanych do samookreślenia, aż do oderwania. Faktem historycznym jest również to, że Polska dwa razy na przestrzeni ćwierćwiecza odzyskała swoją niepodległość dzięki Związkowi Radzieckiemu.

W wyżej wymienionym artykule Lenin pisał (było to w r. 1916, w okresie pierwszej okupacji Polski przez Niemcy wilhelmowskie);

„Robotnik wielkoruski (i niemiecki) musi bezwarunkowo być zwolennikiem swobody oderwania się Polski, w przeciwnym bowiem razie jest on *teraz w rzeczywistości* lokajem Mikołaja II czy Hindenburga" (tamże, str. 184).

A zatem, wyzwolenie Polski mogło nastąpić w wyniku rewolucyjnej walki polskich mas pracujących w oparciu o rewolucyjną wal-

kę rosyjskiego i niemieckiego robotnika, a nie w wyniku orientacji politycznej na jeden z obozów imperialistycznych, jak to czyniły polskie partie burżuazyjne. Wiemy przecież, że endecja siała złudzenia wśród mas, że Polska odzyska niepodległość w razie wygrania wojny przez Anglię, Francję i Rosję carską. Natomiast burżuazyjny obóz Piłsudskiego wraz z prawicowo-nacjonalistyczną PPS zaprzedał się sztabom generalnym państw centralnych, tj. Niemiec i Austrii. Lenin ostro zaatakował te antynarodowe orientacje polskiej burżuazji i jej prawicowo-pepesowskich sługusów, nawołując wyłącznie do rewolucyjno-proletariackiego rozstrzygnięcia sprawy. Lenin pisał:

„A jak dopomóc wyzwoleniu Polski spod jarzma niemieckiego? Czyż nie powinniśmy temu pomagać? Oczywiście, powinniśmy, ale bynajmniej nie przez popieranie imperialistycznej wojny carskiej lub chociażby burżuazyjnej, a nawet burżuazyjno-republikańskiej Rosji, lecz przez *popieranie* rewolucyjnego proletariatu Niemiec przez popieranie tych elementów socjaldemokratycznej partii w Niemczech, które walczą *z kontrrewolucyjną* partią robotniczą Südekumów, Kautskiego i S-ki" (tamże, str. 120).

W świetle tego jasnego leninowskiego stanowiska uwypukla się socjaldemokratyzm i nacjonalizm gomułkowszczyzny, która przez wypaczanie prawdy historycznej o napędowych siłach narodowego wyzwolenia Polski usiłowała wmówić klasie robotniczej i narodowi polskiemu, że u podstaw odzyskania niepodległości Polski rzekomo leżała pepesowska „koncepcja" niepodległościowa.

Lenin twierdził, że odzyskanie politycznej wolności w ramach systemu imperialistycznego nie znosi zależności Polski od kapitału finansowego. Pisał on:

„Żadna forma polityczna Polski, czy będzie ona częścią carskiej Rosji, czy Niemiec, czy autonomicznym obwodem, czy niepodległym politycznie państwem, nie może zabronić ani znieść jej zależności od kapitału finansowego mocarstw imperialistycznych, skupu akcji jej przedsiębiorstw przez ów kapitał" (tamże, str. 173).

A wiemy przecież do czego doprowadziła zależność ekonomiczna Polski przedwrześniowej od kapitału finansowego mocarstw imperialistycznych — do katastrofy wrześniowej.

Wydarcie Polski z systemu imperialistycznego nastąpiło przede wszystkim dzięki rozbiciu przez Związek Radziecki imperializmu niemiecko-hitlerowskiego. Odrodzone Państwo Polskie, państwo demokracji ludowej uniezależniło się ekonomicznie i politycznie od mocarstw imperialistycznych. Powstanie na zachodzie Polski Niemieckiej Republiki Demokratycznej, opartej na siłach demokratycznych i pokojowych narodu niemieckiego pod kierownictwem Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) — to jest „rewolucyjnego proletariatu Niemiec", o którym mówił Lenin, stanowi nowy czynnik w dziedzinie umocnienia niepodległości i obronności naszego kraju.

Walka z socjaldemokratyzmem stanowiła integralną część walki partii Lenina i Stalina przeciwko imperializmowi w ogóle, przeciwko wojnie imperialistycznej w szczególności. Nic więc dziwnego, że nie ma prawie ani jednej pracy Lenina w omawianym zbiorze, któraby nie poruszała w sposób pośredni lub bezpośredni tej sprawy. Walka leninizmu z socjaldemokratyzmem toczyła się na dwóch frontach: z jednej strony przeciwko jawnym, cynicznym zdrajcom klasy robotniczej, prawicowym socjalistom w rodzaju Scheidemannów, Legienów, Vanderveldów, Hendersonów, itp., którzy weszli do rządów burżuazyjnych i bezpośrednio pomagali swej burżuazji w jej zbrodniczej działalności — z drugiej zaś strony przeciw ukrytym, zamaskowanym zdrajcom w rodzaju Kautskiego, Martowa itp. Piętnując jawną zdradę pierwszych, Lenin ujawniał obłudę, perfidną grę drugich, których uważał za o wiele bardziej szkodliwych i niebezpiecznych dla ruchu robotniczego, ponieważ bronili zdradzieckiej pozycji pierwszych przy pomocy frazesów pseudo-marksistowskich. Lenin nawoływał lewych socjaldemokratów, którzy stanęli na gruncie proletariackiego internacjonalizmu i uchwał antyimperialistycznych Zimmerwaldu i Kienthalu, do przezwyciężenia wahań i całkowitego zerwania z socjalszowinistami. W ten sposób Lenin tworzył przesłanki ideologiczne i organizacyjne dla założenia Trzeciej Międzynarodówki.

Uzasadniając swoje stanowisko wobec wahających się lewych socjaldemokratów, Lenin w broszurze „Socjalizm a wojna" pisał:

„W poprzednim okresie, przed wojną, chociaż oportunizm był nieraz uważany za „odchylenie", „krańcowość", to jednak uchodził on za prawowitą część składową partii s.-d. Wojna wykazała, że w przyszłości będzie to niemożliwe. Oportunizm „dojrzał", doprowadził do szczytu swą rolę emisariusza burżuazji w ruchu robotniczym" (tamże, str. 85).

Cała późniejsza zdradziecka działalność prawicowych socjalistów w okresie międzywojennym a także po drugiej wojnie światowej potwierdza leninowską ocenę socjaldemokracji. Dziś prawicowi socjaliści są podżegaczami wojennymi, są na usługach nie tylko swojej rodzimej burżuazji, lecz stali się emisariuszami kosmopolitycznego imperializmu amerykańskiego, szykującego wraz z nimi i przy ich pomocy wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, przeciwko ludom świata. Również obłudna rola zamaskowanych zdrajców spod znaku Kautskiego i spółki została potwierdzona przez późniejszy bieg wydarzeń. Po pierwszej wojnie imperialistycznej weszli oni z powrotem w skład sztucznie ożywionej i zgalwanizowanej II Międzynarodówki. A po drugiej wojnie światowej herold lewicowego frazesu socjalistycznego we Francji, Guy Mollet, dość szybko starł szminkę. Na równi z katem klasy robotniczej Francji, Mochem, zasiada obecnie w amerykańskim rządzie Francji.

Wydany zbiór prac Lenina — to potężny oręż w walce przeciwko imperializmowi, o trwały pokój, o demokrację, o socjalizm.

W okresie pierwszej wojny imperialistycznej świadoma siła ruchu robotniczego została sparaliżowana przez zdradę prawicowych wodzirejów II Międzynarodówki i ich centrystycznych pomagierów. Tylko partia Lenina — Stalina została wierna idei proletariackiego internacjonalizmu.

Po trzech latach rzezi imperialistycznej hasła partii Lenina — Stalina o przekształceniu wojny imperialistycznej w wojnę domową zostały zrealizowane. Powstało pierwsze państwo socjalistyczne — Związek Radziecki. Powstała potężna siła pokoju światowego, która potrafiła długo hamować żywioł kapitalistyczny, brzemienny w nową wojnę. A kiedy imperializm światowy spuścił swego łańcuchowego psa — imperializm niemiecko - hitlerowski na Związek Radziecki, bestia hitlerowska została powalona, rozbita przez potężną siłę pokoju, przez Związek Radziecki. Z systemu imperialistycznego wypadły dwa filary: Niemcy i Japonia — powstał szereg nowych państw socjalistycznych. Ogromne znaczenie dla sprawy pokoju światowego ma powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Z okazji tego historycznego wydarzenia Stalin pisał:

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec Demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Wzrosła, spotężniała świadoma siła pokoju światowego. Powstał wielki obóz pokoju, skupiający setki milionów świadomych zwolenników i bojowników pokoju na czele ze Związkiem Radzieckim, który potrafi okiełznać wojenny żywioł kapitalistyczny.

W 32 rocznicę Rewolucji Październikowej tow. Malenkow powiedział:

„O czym mówi doświadczenie historii? Mówi ono, że pierwsza wojna światowa, rozpętana przez imperialistów, doprowadziła do zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji w naszym kraju.

Doświadczenie historii mówi dalej, że druga wojna, rozpętana przez imperialistów, doprowadziła do powstania ustrojów ludowo-demokratycznych w szeregu krajów Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy, że doprowadziła do zwycięstwa wielkiego narodu chińskiego.

Czy mogą być jakiekolwiek wątpliwości, że jeżeli imperialiści rozpętają trzecią wojnę światową, to wojna ta stanie się mogiłą już nie poszczególnych krajów kapitalistycznych, lecz całego kapitalizmu światowego".

We wchodzącym w skład zbioru artykule z 1918 r. pt. „Prorocze słowa“, omawiającym wyjątkową przenikliwość Engelsa, który z naukową dokładnością scharakteryzował rozwój i przebieg nadchodzącej wojny światowej, Lenin kreślił swoje genialne myśli, pełne wiary w zwycięstwo proletariatu i mobilizujące nas do walki z ustrojem kapitalistycznym, wylęgarnią wojen:

„Niech krakają mazgaje „socjalistyczni“, niech się złości i wścieka burżuazja. Tylko ludzie, którzy zamykają oczy po to, żeby nie widzieć, i zatykają sobie uszy po to, żeby nie słyszeć, mogą nie dostrzec, że na całym świecie rozpoczęły się dla starego społeczeństwa kapitalistycznego, brzemiennego w socjalizm, kurcze porodowe. Na nasz kraj, który bieg wypadków wysunął chwilowo do roli awangardy rewolucji socjalistycznej, spadają teraz szczególnie ciężkie męki pierwszego okresu rozpoczętego aktu porodu. Mamy wszelkie podstawy, by z całą stanowczością i całkowitą pewnością siebie patrzeć w przyszłość, która nam szykuje nowych sojuszników, nowe zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w szeregu bardziej przodujących krajów. Mamy prawo się szczycić i uważać się za szczęśliwych, że nam pierwszym przypadło w udziale powalić w jednym zakątku kuli ziemskiej tego dzikiego zwierza, kapitalizm, który zalał ziemię krwią i doprowadził ludzkość do głodu i zdziczenia i który nieuchronnie i szybko zginie, bez względu na to, jak potwornie zwierzęce będą przejawy jego przedśmiertnej furii“. (tamże, str. 354).

Prorocze słowa Lenina ziściły się. Wokół Związku Radzieckiego skupiają się państwa demokracji ludowej w Europie i Azji, skupiają się setki milionów ludzi gnębionych przez kapitał, skupia się zorganizowany światowy front pokoju, który pokrzyżuje zbrodnicze plany imperialistów.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Bolesław Wójcicki

Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich — oręż agresji imperialistycznej

Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, forsowana coraz gwałtowniej przez właściwego mocodawcę Trumanów, Achesonów i Marshallów — przez amerykański kapitał finansowy — jest niezwykle ważnym i oczywistym ogniwem imperialistycznych przygotowań do trzeciej wojny światowej; do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce, Czechosłowacji i wszystkim pozostałym krajom, które ośmieliły się odrzucić władzę międzynarodowych monopoli i rodzimy, zgniły ustrój kapitalistyczno-obszarniczy; do wojny przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej, pierwszemu w dziejach Niemiec państwu w którym magnaci finansowi i junkrzy, fabrykanci śmierci i militaryści pozbawieni zostali raz na zawsze władzy i bazy materialnej swojej władzy; do wojny wymierzonej również przeciw klasie robotniczej i masom ludowym całej Europy Zachodniej; do wojny, która w potokach krwi setek milionów ludzi odmłodzić ma i uleczyć nieuleczalną, starczą, śmiertelną chorobę ustroju kapitalistycznego i utopić w niej socjalizm, młodość i przyszłość ludzkości.

Słowem: remilitaryzacja Niemiec Zach. to przygotowanie nowej wojny Hitlera, prowadzonej tymi samymi co Hitlera metodami; w oparciu o te same koncerny niemieckie, które hitleryzm stworzyły; z pomocą tych samych hitlerowskich generałów i hitlerowskich ludobójców z Wehrmachtu, z SS, z I. G. Farben, Vereinigte Stahlwerke itd.

Zasadnicza odmienność obecnej sytuacji w stosunku do lat 1938 — 1939 polega jednak na całkowicie nowym układzie sił w skali europejskiej i światowej — na ogromnym, już dokonanym i bezustannie dokonującym się wzroście potęgi obozu antyimperialistycznego, ze Związkiem Radzieckim,pogromcą hitleryzmu, na czele. Istnieje i drugi, bardzo istotny czynnik odrębności obecnej sytuacji międzynarodo-

wej w stosunku do okresu 1938—1939. Tym czynnikiem jest masowy, zorganizowany, ogarniający setki milionów ludzi—również poza dolarową kurtyną — ruch w obronie pokoju. Ruch tym szybciej przybierający na sile, im bardziej oczywisty się staje burżuazyjny, ściśle klasowy i w **każdym** z krajów Europy **antynarodowy** charakter wojny, przygotowywanej przez amerykański, angielski, niemiecki, francuski kapitał finansowy.

Któż bowiem potrafi przekonać masy ludowe Francji, Belgii, Holandii i nawet W. Brytanii, że w ich interesie narodowym jest odbudowa neohitlerowskiego Wehrmachtu i potencjału wojennego Kruppów i Flicków? Któż potrafi przekonać niemieckie masy ludowe, że w ich interesie narodowym jest przekształcenie Niemiec w pierwsze pobojowisko trzeciej wojny światowej — i wojny domowej? A jeśli chodzi o Polskę, to cóż tak bezlitośnie demaskuje zdradziecką, antynarodową postawę emigracji oraz niedobitków reakcji w kraju jeśli nie ich sojusz z twórcami neohitlerowskiego Wehrmachtu?

Problem remilitaryzacji Niemiec Zachodnich jest zatem niezawodnym i wszechstronnym sprawdzianem rzeczywistych intencji władców USA i lisynmanowskiej burżuazji europejskiej. Dlatego też specjalnej wagi — zwłaszcza w obliczu bezpośrednich aktów agresji, do jakich przeszli podpalacze świata na Dalekim Wschodzie — nabiera fakt, iż po wrześniowej konferencji trzech (USA, W. Brytania, Francja) w Nowym Jorku, imperialiści zdecydowali się zerwać ostatnie zasłony, wstydliwie dotychczas zakrywające kontury brunatnego Wehrmachtu i znowu dymiące kominy fabryk zbrojeniowych Ruhry.

Świadczy to niezbicie o wzmożonych przygotowaniach do napastniczej, amerykańsko-hitlerowskiej wojny, planowanej wyłącznie w interesie klasowym cieniutkiej warstewki wielkiej burżuazji. I tak też ostatnie posunięcie rządu USA i jego satelitów będzie zrozumiane, a właściwie już zostało zrozumiane, nie tylko przez rząd ZSRR, przez rządy Polski, innych krajów demokracji ludowej i NRD, ale również przez setki milionów prostych ludzi — zarówno w Europie Wschodniej jak i Zachodniej, z Niemcami Zachodnimi włącznie. Przez setki milionów ludzi, którzy — zwłaszcza po nocie radzieckiej z dn. 19.X. br. i Deklaracji Praskiej — zdecydowani są nie dopuścić do odbudowy Wehrmachtu i do nowej wojny Hitlera. I którzy coraz jaśniej widzą, że potężne państwo robotników i chłopów, Kraj Rad, nieustępliwie broniąc pokoju i przeciwstawiając się wskrzeszeniu neohitlerowskiego Wehrmachtu, broni zarazem bezpieczeństwa i samodzielnego bytu narodowego wszystkich narodów Europy, nie wyłączając i narodu niemieckiego.

* * *

Żadne bodaj z zamierzeń anglo-amerykańskich magnatów finansowych nie rzucało przed siebie równie długiego cienia, jak plan remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. W istocie plan ten sięga bardzo

daleko, bo już ostatniego okresu drugiej wojny światowej, kiedy to przedstawiciele najbardziej drapieżnych kół anglo-amerykańskiego kapitału — w panicznym lęku przed społecznymi konsekwencjami rozgromienia hitleryzmu — zabrali się do ratowania kadr armii hitlerowskiej.

Wiedzieli o tym dobrze najznamienitsi zbrodniarze wojenni, jak von Rundstedt, von Manstein oraz inni, równie zasłużeni generałowie hitlerowscy, uciekając pod skrzydła „zachodu". Wiedziała o tym dobrze hitlerowska Najwyższa Akademia Wojskowa, przezornie ewakuując się z Berlina do Bawarii i oddając się (5.V.1945) w niegroźne dla niej ręce faszyzującego generała amerykańskiego Pattona. Wiedzieli o tym dobrze sędziowie „zachodni" Trybunału Norymberskiego, nie uznając generalnie za przestępczy hitlerowskiego sztabu generalnego i hitlerowskiego dowództwa Wehrmachtu. Wiedział o tym dobrze ostatni szef sztabu hitlerowskiego, gen. Heinz Guderian, do którego fuehrer miał ślepe zaufanie aż do końca — i któremu wkrótce potem Truman powierzył opracowanie planu reorganizacji sztabu USA oraz planów „obrony zachodu". „Obrony", której trzonem — jak to niedawno oświadczył Guderian w wywiadzie udzielonym organowi finansjery amerykańskiej „US. News and World Report" — „powinna stać się armia niemiecka".

W miarę tego, jak imperialiści, depcząc Układ Poczdamski, rozbijali jedność Niemiec i zasadę czterostronnych (ZSRR, USA, W. Brytania, Francja) decyzji w sprawach niemieckich; w miarę tego jak imperialiści, realizując testament Hitlera, coraz bardziej zaostrzali politykę antyradziecką i coraz dokładniej opierali się w Niemczech Zachodnich na tych samych siłach najbardziej reakcyjnego i pchającego do wojny kapitału finansowego, które stworzyły hitleryzm — rosło tempo tajnie realizowanej remilitaryzacji Trizonii i groźba jawnej remilitaryzacji.

Trzonem i ośrodkiem organizacyjnym przyszłego Wehrmachtu była — i jest — hitlerowska organizacja wojskowa „Bruderschaft", na której czele stoi m. in. gen. von Manteuffel, dowódca jednej z najbardziej wsławionych okrucieństwami dywizji „Grossdeutschland". Już w 1949 r. Manteuffel wystąpił publicznie z żądaniem utworzenia zach. niemieckiej armii, obejmującej — na początek — nie mniej niż 30 dywizji.

Ale remilitaryzacja Trizonii nie ogranicza się tylko do odbudowy Wehrmachtu. Dokonywa się ona równocześnie pod płaszczykiem różnych formacji pseudo - policyjnych: „policji przemysłowej", „drużyn pomocniczych" itd. itd.

O prawdziwym charakterze tych formacji świadczy fakt, iż w końcu października br. władze anglo-amerykańskie wyposażyły ich członków w nazwę „niemieckiej służby użyteczności publicznej" oraz — tym razem już oficjalnie — w wojskowe mundury „feldgrau", w wojskowy dryl i w broń („wartowniczą"...).

Jeżeli do tego dodamy decyzję Trzech z lata br., zezwalającą na utworzenie wielotysięcznej „federalnej policji ochronnej" a we wrześniu — kilkudziesięciotysięcznych, „ruchomych jednostek policyjnych"; jeżeli przypomnimy, że dosłownie w przeddzień otwarcia wrześniowej, nowojorskiej konferencji Trzech, Adenauer publicznie i oficjalnie zamianował swoim „doradcą wojskowym" generała hitlerowskiego grafa von Schwerina (zalążek przyszłego ministerstwa wojny) — obraz będzie całkowicie wyraźny.

Zresztą sam Adenauer dba o usunięcie wszelkich niedomówień. Rzecznik bońskiego ersatz-kanclerza oświadczył w dn. 26.X. br., iż generał von Schwerin opracowuje z polecenia Adenauera projekt ustawy o przymusowej służbie wojskowej, a to celem „przygotowania się do wymagań wojskowych, jakie powstaną w rezultacie ewentualnego udziału Niemiec w obronie europejskiej". Rzecznik dodał, że graf von Schwerin opracował już „techniczne zagadnienia", związane z tą koncepcją. Z niedyskrecji zach.-niemieckiej burżuazyjnej prasy wynika, że chodzi o powołanie — w pierwszym rzucie — 10 dywizji, głównie zmotoryzowanych, o łącznej sile 200 tys. ludzi.

Już w chwili obecnej — jak to stwierdza na podstawie opublikowanych danych Deklaracja Praska — w Trizonii i zachodnich sektorach Berlina 456 tys. ludzi wchodzi w skład zach. niemieckich formacji wojskowych i pseudo-policyjnych (łącznie z „Dipisami"). Przy czym ludzie ci rekrutują się głównie z byłych żołnierzy i oficerów hitlerowskiego Wehrmachtu.

* * *

Dla każdego, kto nieco uważniej analizował treść paktu „północno-atlantyckiego" było rzeczą jasną, że zawiera on w zalążku zasadę jawnej już odbudowy potencjału wojennego Trizonii i wskrzeszenia Wehrmachtu.

Warto tu przypomnieć dwa znamienne głosy „wolnej" prasy kapitalistycznego zachodu z okresu po zawarciu paktu atlantyckiego. W maju 1949 r., w czasopiśmie „Berichte und Informationen", wydawanym w Wiedniu, pod auspicjami władz anglo-amerykańskich, ukazał się zbiorowy wywiad, udzielony przez większą grupę „tych niemieckich generałów, których nazwiska w toku ostatniej wojny stały się znane całej światowej opinii publicznej". Był to więc głos zbójeckiej elity generalicji hitlerowskiej. Ta elita wypowiedziała się jednogłośnie za jak najszybszą remilitaryzacją Trizonii, podkreślając m. in., że „policyjne formacje nie stanowią armii i nie nadają się do prowadzenia wojny, to są tylko półśrodki"; że „ograniczenie armii niemieckiej jedynie do jednostek piechoty to całkowicie dziecinny pogląd"; że „amerykańskie naczelne dowództwo byłoby możliwe do przyjęcia, a nawet pożądane, ale po pewnym czasie nieodzowne będzie naczelne dowództwo niemieckie"; że wreszcie konieczna jest „rewizja wyroków Trybunału Norymberskiego" i w ogóle

wyroków skazujących tzw. „przestępców wojennych", albowiem wyroki te „podważyły pojęcie bezwarunkowego posłuszeństwa, bez którego nie może istnieć armia"; że konieczne jest „uznanie granicy Niemiec z 1937 r. oraz oficjalne proklamowanie tego celu przez mocarstwa zachodnie"; że wreszcie konieczne jest „moralno-polityczne równouprawnienie Niemiec (Guderiana i Adenauera — dop. B. W.) przez faktyczne włączenie (Niemiec Zach.) do odnośnych paktów i wojskowych umów".

Jeżeli przebiegniemy myślą ostatnie posunięcia rządów „demokracji zachodnich" na odcinku remilitaryzacji i rehitleryzacji Niemiec Zach. — łącznie z masowym zwalnianiem takich zbrodniarzy wojennych, jak Fritz Ter-Meer, kierownik produkcji cyklonu w IG Farben; łącznie z oficjalnym przekazaniem przez trzech Wysokich Komisarzy „protestu" Adenauera przeciwko ostatecznemu zatwierdzeniu granicy między Polską a NRD; łącznie z systematycznie podsycaną przez rządy mocarstw zachodnich polakożerczą kampanią rewizjonistyczną; łącznie z wprowadzeniem Trizonii przez kuchenne schody Rady Europejskiej do paktu atlantyckiego — łatwo dostrzeżemy, iż większość żądań wojskowej elity hitlerowskiej już została spełniona. Uzupełnił zaś żądania hitlerowskiej generalicji przywódca SPD Schumacher oświadczając w dn. 23.VIII. br., iż „bez perspektywy podboju ziem niemieckich na wschodzie (!) zbrojenia niemieckie byłyby niemożliwe i nie do zrealizowania". Wojna — podkreślił Schumacher — winna się toczyć od razu nad Wisłą i Niemnem.

Przejdźmy z kolei do artykułu wstępnego, który ukazał się w numerze z dnia 15 października 1949 r. w „The Economist". Organ finansjery brytyjskiej wysunął wtedy myśl użycia zachodnio-niemieckiego potencjału wojennego dla celów „obrony zachodu" oraz włączenia kontyngentów niemieckich do „armii europejskiej", oczywiście, dla celów „obrony zachodu". 11 sierpnia 1950 r. na sesji tzw. zgromadzenia doradczego Rady Europejskiej w Strassburgu sędziwy i niezmordowany podżegacz wojenny Churchill wystąpił publicznie z żądaniem utworzenia „armii europejskiej" z udziałem „niemieckich przyjaciół". Dokładnie w miesiąc później, 12 września 1950 r. — w pierwszym dniu Konferencji Trzech w Nowym Jorku — Wysocy Komisarze USA i W. Brytanii oficjalnie obwieścili o przerwaniu demontażu zakładów przemysłu wojennego w Niemczech Zachodnich (ale nie wciąż trwającego tam i uprawianego na wyścigi demontażu przemysłu pokojowego, konkurencyjnego). 19 września rządy USA, W. Brytanii i Francji w komunikacie oficjalnym mówią już wyraźnie o **„udziale Niemiec w zjednoczonych siłach zbrojnych"**, natomiast ani słowem nie wspominają o zakazie produkcji zbrojeniowej w Trizonii (produkcja stali już przekroczyła ustalony poziom 11,1 miliona ton rocznie).

Jak widzimy, koncepcja amerykańskich fabrykantów śmierci, którą na terenie Europy Zach. lansował organ finansjery brytyjskiej, jęła przyoblekać się w kształt oficjalny.

W ten sposób, krok po kroku, bandyci imperialistyczni za pośrednictwem swojej „wolnej" prasy oswajali opinię własnych narodów ze zbrodniczą, sprzeczną również z interesem narodowym mas ludowych Europy Zach., koncepcją odbudowy hitlerowskiej machiny wojennej — zanim zdecydowali się przystąpić do realizowania jawnego tej koncepcji.

* * *

Dlaczego amerykańskiemu kapitałowi finansowemu tak bardzo zależy na remilitaryzacji Niemiec Zachodnich? Przecież w oczach narodów całej Europy, pomnych straszliwej lekcji lat 1939 — 1945, odbudowa hitlerowskiego potencjału wojennego i Wehrmachtu z pewnością nie ułatwia, lecz przeciwnie, utrudnia obłudną grę i pozycję Waszyngtonu oraz jego europejskich gauleiterów. Czemuż więc panowie ci tak się upierają przy remilitaryzacji Niemiec Zachodnich?

Odpowiedź najprostsza — i całkowicie słuszna — brzmi: chodzi imperialistom amerykańskim o przekształcenie Niemiec Zachodnich w kuźnię i odskocznię agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu i całemu obozowi antyimperialistycznemu. Chodzi o przekształcenie Niemiec w tanie źródło mięsa armatniego. Chodzi o zaciężną armię landsknechtów w służbie monopoli amerykańskich, które coraz szybciej i dokładniej zrastają się z monopolami niemieckimi.

Ale ta najprostsza i całkowicie słuszna odpowiedź nie wyczerpuje wszystkich celów amerykańskiej polityki remilitaryzacji Trizonii.

Dla imperializmu amerykańskiego skolonizowane i zremilitaryzowane Niemcy Zach., to również najpewniejszy punkt oparcia w Europie Zach. Usadowiwszy się w tym punkcie — gospodarczo, politycznie i wojskowo — USA stają się mocarstwem również zach.-europejskim. Usadowiwszy się w tym punkcie, władcy Wall Street zdobywają strażnicę, skąd mogą sprawować bezpośrednią kontrolę nad rozsadzaną wewnętrznymi sprzecznościami kapitalistyczną Europą,zaciskać — w razie potrzeby — pętlę na szyi „sojuszników" zmuszać W. Brytanię, Francję, Włochy, Belgię, Holandię i kraje skandynawskie do podporządkowania ich interesów interesom dolara, tłumić — w razie potrzeby — „wewnętrzną agresję", walkę zachodnio-europejskiej klasy robotniczej. I najłatwiej, — właśnie stąd, z Niemiec Zach., zremilitaryzowanych i zrehitleryzowanych — sprowokować pożogę światową!

Najdziwniejsze zaś w tej całej historii — to chyba to, że remilitaryzując Niemcy Zach. imperialiści amerykańscy wymuszają na swoich burżuazyjnych „sojusznikach" błagalną prośbę o kontynuowanie kontroli amerykańskiej nad kapitalistyczną Europą.

Niemniej jednak remilitaryzacja Niemiec wydobyła na wierzch ogromny splot sprzeczności wewnętrznych, trawiących obóz impe-

rialistyczny. Kapitaliści brytyjscy próbując jeszcze ratować resztki brytyjskiego imperializmu, śledzą z niepokojem aktywność monopoli amerykańsko-niemieckich w Trizonii, która coraz bezlitośniej godzi w interesy brytyjskie w Niemczech Zach. i Europie — i którą remilitaryzacja jeszcze spotęguje. Cóż dopiero powiedzieć o burżuazji francuskiej, spychanej w coraz ciaśniejszy kąt!

Dodajmy do tego targi o rozdział kosztów zbrojeń; dodajmy ogromny nacisk opinii publicznej, stanowczo przeciwnej odbudowie hitlerowskiej machiny wojennej — a będziemy mieli przybliżony obraz trudności, w jakich szamoczą się spadkobiercy Laval'a i Petain'a. Tu trzeba szukać wytłumaczenia nerwowych podróży Mochów i Petschów do USA. Tu jest wytłumaczenie ponurej farsy, jaką była deklaracja rządowa opracowana przez Plevena, Schumana i Mocha — tzw. „plan Plevena" czy też „plan Schumana Nr 2", usiłujący nieudolnie ukryć odbudowę Wehrmachtu pod płaszczykiem „armii europejskiej". Armii, która rzekomo pozostawać będzie pod dowództwem „europejskiego ministra obrony".

Debata we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad remilitaryzacją Niemiec Zach. — remilitaryzacją, której brutalnie domaga się bankier amerykański, — zasługuje na uwagę. Nigdy bodaj — od czasu Vichy — burżuazja francuska i francuska partia „socjalistyczna" nie dały równie jaskrawego widowiska upodlenia, nikczemności i całkowitej zdrady interesów narodowych.

Nie było prawie ani jednego mówcy spośród większości rządowej, który by nie przyznał — z lęku przed opinią publiczną — że remilitaryzacja Niemiec Zach. istotnie zagraża Francji, istotnie zagraża najżywotniejszym interesom narodu francuskiego, istotnie zagraża pokojowi. Po czym, po dwudniowej debacie, reakcyjna większość (łącznie z blumowsko-mochowską SFIO) uchwaliła... deklarację rządową, oznaczającą w nieco zawoalowanej formie **zgodę na remilitaryzację Niemiec Zach.**

Warto tu przytoczyć niektóre wypowiedzi przedstawicieli burżuazji francuskiej. Socjaldemokrata (SFIO) Daniel Mayer powiedział: „Utworzenie armii niemieckiej stanowi ryzyko nie tylko dla Europy, ale także dla demokracji niemieckiej. Jeżeli chce się uwolnić naród niemiecki, nie należy byłym hitlerowcom i starym generałom dawać sposobności do podniesienia głowy. Czy zremilitaryzowane Niemcy nie zechcą odzyskać swoich granic przedwojennych?... Nie popadajmy w błędy przeszłości. Nie wznawiajmy militaryzmu niemieckiego".

Powiedziawszy to, „socjalista" Daniel Mayer jął zachwalać „plan Plevena" równający się zgodzie na remilitaryzację Trizonii.

Deputowany Bonnefous (z progaullistowskiej UDSR) powiedział, przypominając oświadczenia Manteuffla i Schwerina: „Czy w zamian za udział Niemiec w armii europejskiej nie będziemy musieli poczynić obietnic w kierunku poparcia celów wojennych Niemiec

Zach. (czytaj — monopoli zach.-niemieckich) tj. podboju terytoriów, które zostały Niemcom zabrane? Czy zgodzimy się prowadzić wojnę np. o Kaliningrad?"

Nawet monachijczyk Daladier uważał za konieczne — ze względu na stanowisko narodu francuskiego — oświadczyć: „Zbrojenia niemieckie w jakiejkolwiek postaci stwarzają niewątpliwie niebezpieczeństwo. Zgromadzenie Narodowe winno dać do zrozumienia naszym interlokutorom z zagranicy (czytaj — Waszyngtonowi), że odrzucamy zdecydowanie (!) wszystko, co z bliska lub z daleka przypominałoby remilitaryzację Niemiec... Zbrojenia niemieckie byłyby złą przysługą dla sprawy demokracji i pokoju".

Daladier, nawet Daladier, podkreślił, że nie wierzy w istnienie rzekomego „niebezpieczeństwa agresji radzieckiej".

Po czym tenże Daladier spokojnie głosował za „planem Plevena", czyli za remilitaryzacją Trizonii.

Również i wielu innych przedstawicieli burżuazji francuskiej zmuszonych było przyznać iż tzw. gwarancje bezpieczeństwa, udzielone Trizonii przez 3 rządy „zachodnie", stwarzają — łącznie z remilitaryzacją Trizonii — realne niebezpieczeństwo uwikłania Francji w wojnę o „Grossdeutschland".

Przytoczyliśmy celowo głosy jedynie przedstawicieli burżuazji francuskiej, pomijając świadomie znane z prasy codziennej, wspaniałe i bezkompromisowe wypowiedzi naszych towarzyszy francuskich. Okazało się raz jeszcze, że jedynie Partia Komunistyczna, partia rewolucyjnej klasy robotniczej, partia solidarności międzynarodowej pracujących całego świata, broni konsekwentnie — we Francji i gdzieindziej — interesów narodu. Formułę zaś hańby i zdrady narodowej, popełnionej przez burżuazję i usłużną socjaldemokrację dał deputowany SFIO Jouve stwierdzając w „Information": „Wyrażenie zgody na zbrojenia niemieckie jest niemożliwe, a sprzeciwianie się im — bezskuteczne".

I pomyśleć, że ci zdrajcy z rzeczywistej V kolumny amerykańsko-hitlerowskiej ośmielają się nazywać bohaterską Francuską Partię Komunistyczną — „piątą kolumną".

Ale naród francuski widzi coraz jaśniej, kto naprawdę broni bezpieczeństwa i bytu narodowego Francji, kto naprawdę, głosząc niezłomną przyjaźń z ZSRR, Polską, Czechosłowacją i siłami pokoju w narodzie niemieckim, chroni życie dzieci francuskich.

* * *

Spróbujmy teraz spojrzeć na zagadnienie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich z punktu widzenia interesów narodu niemieckiego.

Nie ulega wątpliwości, że anglo - amerykański plan remilitaryzącji Trizonii łączy się ściśle z próbą ostatecznego rozbicia jedności Niemiec; z likwidacją konkurencyjnego dla kapitalistów USA i W. Brytanii przemysłu pokojowego Niemiec Zach.; z pogłębieniem kolo-

nialnego wyzysku zach. - niemieckiej klasy robotniczej przez monopole amerykańskie do spółki z monopolami hitlerowskimi.

Samo istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pierwszego w dziejach Niemiec państwa pokojowego, bo wolnego od władzy wielkich kapitalistów i junkrów, nie daje spać po nocach Trumanom, Bevinom i Adenauerom. Przykład bowiem sukcesów gospodarczo - politycznych, osiągniętych przez NRD w warunkach niezwykle trudnych, wykazuje masom ludowym całych Niemiec, że naród niemiecki, uwalniając się od władzy monopoli, uzyskuje możność życia i rozwoju bez wojen, bez nowych milionów trupów i katastrofalnych zniszczeń, w zgodnej i przyjaznej współpracy z wszystkimi narodami, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, Polską i Czechosłowacją.

Imperialiści zachodni, odbudowując wojskową i wojenną siłę koncernów niemieckich, chcą ten przykład — groźny dla siebie a zbawczy i przełomowy dla narodu niemieckiego — zniszczyć. Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich jest więc próbą odbudowy kadłubowego Reichu hitlerowskiego pod bezpośrednią kontrolą banków amerykańskich. Próbą przywrócenia kłów klasie, która dwukrotnie za życia jednego pokolenia pchnęła naród niemiecki w otchłań katastrofy i zamierza to uczynić po raz trzeci. Remilitaryzacja Trizonii jest próbą zawrócenia wstecz historii Niemiec przy pomocy wojny domowej i trzeciej wojny światowej.

Na tym jednak — w stosunku do narodu niemieckiego — nie kończą się cele remilitaryzacji Trizonii. Imperialiści anglo - amerykańscy chcą w trzeciej wojnie światowej osiągnąć to, czego nie udało się im osiągnąć w drugiej wojnie światowej: zniszczyć Związek Radziecki, niszcząc równocześnie i ostatecznie Niemcy. Chodzi tym panom o to, by w wielkiej wojnie antyradzieckiej, antypolskiej, antyczechosłowackiej dokonać takiego upustu krwi również i narodu niemieckiego, ażeby na gruzach Niemiec i Europy mógł zatriumfować ostatecznie imperializm amerykański.

Remilitaryzacja Trizonii godzi więc swoim ostrzem również — i bodaj przede wszystkim — w naród niemiecki. Wielka burżuazja niemiecka, pchając Niemcy Zachodnie do remilitaryzacji i wojny, zdradza interesy narodowe Niemiec równie jaskrawo, jak zdradza interesy narodowe Francji burżuazja francuska, godząc się na odbudowę neohitlerowskiego Wehrmachtu. Nie jest przypadkiem, że ersatz-kanclerz Adenauer, były członek rady nadzorczej hitlerowskiego „Deutsche Bank", był, po pierwszej wojnie światowej, agentem francuskiego wywiadu i gorącym rzecznikiem nadreńskiego separatyzmu.

W tej sytuacji szczególna odpowiedzialność wobec własnego narodu i wobec narodów świata, spada na **wszystkie siły pokoju** w Niemczech. Przypadło im niezwykle doniosłe zadanie zorganizowania oporu narodowego przeciw przekształceniu Niemców w dola-

rowe mięso armatnie, a Niemiec — w pobojowisko i pustynię. Przypadło im historyczne zadanie obrony pierwszej linii, zagradzającej drogę trzeciej wojnie światowej. Tę obronę skutecznie organizować i prowadzić mogą w oparciu o solidarny wysiłek całego światowego obozu antywojennego, któremu przewodzi Związek Radziecki — niezłomny obrońca pokoju i prawa do samoistnego bytu narodowego wszystkich narodów świata.

Trzeba przyznać, że nasi towarzysze niemieccy, zarówno w NRD jak i w Trizonii, zdają sobie w pełni sprawę z odpowiedzialnych zadań, jakie przed nimi stoją; że rozumieją doskonale, iż ruch w obronie pokoju na terenie Niemiec Zachodnich nie powinien i nie może być tylko sprawą KPD; że nie może być nawet utożsamiany tylko z Frontem Narodowym; że powinien i musi ogarnąć najszersze masy ludności, a więc i tych Niemców, którzy nie są jeszcze przekonani o słuszności programu Frontu Narodowego, lecz nie chcą nowej wojny.

Pod kierownictwem SED i KPD powstaje rozległa sieć Komitetów Pokoju, które prowadzą szeroką akcję, wyjaśniają zbrodnicze plany podżegaczy wojennych w stosunku do Niemiec, wyjaśniają rolę ZSRR, ostoi pokoju, wyjaśniają bojową i zgodną z najgłębszym interesem narodu niemieckiego politykę NRD, znaczenie granicy pokoju na Odrze i Nysie itd.

Należy też podkreślić wzmagającą się — ponad głowami zdradzieckich przywódców SPD — walkę o jedność działania całej klasy robotniczej całych Niemiec. Walkę, której widocznym znakiem była zwołana w NRD w dn. 21. 10. br. konferencja z udziałem tow. Piecka i tow. Grotewohla oraz — z Niemiec Zachodnich — ponad 600 socjaldemokratycznych funkcjonariuszy Zw. Zaw., 150 chrześcijańskich i bezpartyjnych działaczy ruchu zawodowego i 400 przedstawicili KPD.

Zauważmy, że — mimo terroru władz okupacyjnych i rządu w Bonn — ruch w obronie pokoju na terenie Trizonii ma realne możliwości zwycięstwa. Znana jest, nawet z relacji niektórych amerykańskich gazet kapitalistycznych, niechęć przeważającej większości społeczeństwa zach. niemieckiego do planów remilitaryzacji. Znane są liczne wypadki odmowy służby w formacjach „policyjnych" — nawet ze strony bezrobotnych. Ta powszechna niechęć do remilitaryzacji i do nowych awantur wojennych uwidoczniła się jaskrawo w rozbieżności w kołach „rządu" w Bonn (dymisja ministra spraw wewnętrznych Heinemanna) oraz w kołach duchowieństwa ewangelickiego.

Deklaracja Praska, przynosząc narodowi niemieckiemu konstruktywny program zjednoczenia Niemiec w pokojowe, demokratyczne i niezależne państwo, program zniesienia wszystkich ograniczeń na drodze rozwoju pokojowej gospodarki niemieckiej, program niezwłocznego zawarcia traktatu pokojowego i wycofania, po roku od

chwili zawarcia traktatu pokojowego wszystkich wojsk okupacyjnych — Deklaracja Praska niewątpliwie wzmoże walkę narodu niemieckiego przeciw złowrogim siłom wojny.

* * *

Dla narodu polskiego remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, tj. odbudowa hitlerowskiej machiny wojennej, stanowi bezpośrednią groźbę. Jest rzeczą jasną dla każdego — i nie kryje się z tym wcale ani Adenauer ani Schumacher — że głównym zawołaniem bojowym Wehrmachtu Guderianów, Schwerinów i Manteufflów byłaby grabież ziem polskich i wyniszczenie narodu polskiego. Zgodnie z dobrze znanymi, starymi tradycjami imperializmu kajzerowsko-hitlerowskiego, który, również w symbiozie z imperializmem amerykańskim, pozostał wierny swej wilczej naturze.

Trzeba to głośno i wyraźnie w Polsce powiedzieć: wojna przygotowywana przez rząd USA i jego satelitów, przez tych zakłamanych „obrońców wolności", „obrońców prawdziwej niepodległości" Polski i inicjatorów błazeńskich „parad Pułaskiego" — byłaby wojną hitlerowsko - amerykańską, godzącą w byt narodu polskiego.

Musimy bronić Polski — przeciw zmowie hitlerowsko - amerykańskiej. Musimy bronić Polski przed ludźmi cyklonu i lynchu, komór gazowych i bomby atomowej — i przed wszystkimi wysługującymi się im agenturami i przed wszystkimi ich jawnymi i ukrytymi sojusznikami, w kraju i za granicą.

Nie wolno nam też ani przez chwilę zapominać, iż Watykan — zarówno przez różnych kardynałów Fringsów, jak i bezpośrednio, ze swojej centrali rzymskiej — woła wielkim głosem o jak najszybsze sformowanie silnego Wehrmachtu Mansteinów, Guderianów i Rheinfahrtów, katów Polski i Warszawy. Woła o „powrót" zachodnich ziem polskich do Niemiec.

Na groźbę odbudowy hitlerowskiej machiny wojennej, oliwionej polakożerczą kampanią rewizjonistyczną — polska klasa robotnicza, polskie masy ludowe, naród polski odpowiedzą wzmożoną pracą nad przedterminowym wykonaniem planu 6-letniego; zacieśnieniem braterskiej przyjaźni i solidarności ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną, z rewolucyjną klasą robotniczą i siłami postępu Francji, W. Brytanii, Niemiec Zach. — całej Europy i całego świata.

Na przykładzie Polski potwierdza się naczelna prawda naszej epoki: ojczyzna Rewolucji Październikowej, pierwsze w dziejach ludzkości państwo robotników i chłopów, Związek Radziecki, kierowany genialną myślą tow. Stalina, jest dla narodu polskiego, podobnie jak i dla innych narodów, najpewniejszym oparciem w walce o pokój, o niepodległość, o bezpieczeństwo i całość ziemi ojczystej przeciw drapieżcom imperialistycznym.

Na przykładzie Polski potwierdza się inna niezłomna prawda naszej epoki: polska klasa robotnicza, ze swoją awangardą, Partią, na

czele, właśnie dlatego, że jest wierna internacjonalizmowi, jest siłą głęboko, konsekwentnie, niezachwianie patriotyczną. Jest siłą, która niezłomnie i skutecznie broni interesów narodu.

Na przykładzie Polski potwierdza się jeszcze jedna, powszechna prawda naszej epoki: klasa wyzyskiwaczy zdradza naród. To, co w czasie okupacji skrzętnie ukrywano na tajnych konwentyklach z szefami Gestapo i Abwehrstelle, teraz wybucha z całą otwartością. Anders, Mikołajczyk, Korboński, Arciszewski na wyścigi zabiegają o względy twórców neohitlerowskiego Wehrmachtu i inspiratorów antypolskiej kampanii rewizjonistycznej. „Bohater" Anders, dobiwszy interesu „narodowego" z Adenauerem, uważał nawet za konieczne głośno domagać się remilitaryzacji Niemiec Zach. i utworzenia Wehrmachtu, do którego obiecuje dołączyć i „polskie brygady wolności" (wywiad w kanadyjskim, katolickim tygodniku „Ensign").

Wszystko się potwierdza, a przede wszystkim prawda naszej epoki najważniejsza: że przyszłość świata, przed którą wrota rozwarła Wielka Rewolucja Październikowa, należy do zwycięskiego socjalizmu, który usuwa źródła nienawiści i wojen między narodami, który buduje, uwielokrotnia i potęguje twórcze siły narodu.

G. Temkin

Plan pięcioletni Czechosłowacji

Kraje demokracji ludowej realizują w szybkim tempie budownictwo fundamentów socjalizmu. Opierając się na władzy mas pracujących z klasą robotniczą na czele, na upaństwowieniu kluczowych gałęzi przemysłu, banków, transportu, wielkiego handlu wewnętrznego i zagranicznego, przede wszystkim zaś korzystając z bogatego doświadczenia i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, kraje te w sposób planowy rozwijają gospodarkę narodową i podnoszą stopę życiową ludności na coraz wyższy poziom. Planowe kierownictwo gospodarką narodową stało się jedną z podstawowych stron gospodarczo-organizatorskiej funkcji państwa ludowo-demokratycznego.

Naród polski, walcząc o wykonanie planu budowy podstaw socjalizmu u siebie w kraju, śledzi z wielkim zainteresowaniem i sympatią sukcesy bratnich krajów demokracji ludowej w dziedzinie planowego budownictwa socjalistycznego.

Naród polski zdaje sobie sprawę, że sukcesy te są potężnym czynnikiem wzmocnienia obozu socjalizmu i pokoju, są skutecznym środkiem studzącym gorączkę atomową podżegaczy wojennych.

Zapoznanie się z czechosłowackim planem pięcioletnim przyczyni się niewątpliwie do jeszcze większej popularyzacji wśród najszerszych mas pracujących naszego kraju problematyki walki o socjalizm, którą żyje również nasz sąsiad południowy — Czechosłowacka Republika Ludowo-Demokratyczna.

*

Punktem wyjścia planu pięcioletniego w Czechosłowacji są wyniki osiągnięte przez poprzedzający go plan dwuletni.

Plan ten został w zasadzie wykonany, a w niektórych gałęziach przemysłu nawet przekroczony. Jednakże w całym szeregu gałęzi, jak np w rolnictwie, w przemyśle spożywczym, w budownictwie itd planu nie wykonano, a to głównie na skutek wrogiej działalności elementów reakcyjnych, kapitalistyczno-spekulacyjnych w mieście i kułackich na wsi.

Realizacja planu dwuletniego przebiegała w warunkach, kiedy młoda, nieokrzepła jeszcze władza ludowa była przedmiotem gwałtownych ataków ze strony jej wrogów. Napotykała ona przede wszystkim na wściekły opór ze strony burżuazji, która za pośrednictwem swoich reakcyjnych przywódców zajmujących odpowiedzialne stanowiska w ówczesnym rządzie koalicyjnym dążyła za wszelką cenę do restauracji kapitalizmu w Czechosłowacji.

„Widzieliśmy już właściwie od chwili wyborów 1946 roku — mówi tow. Gottwald — że reakcyjni działacze w łonie rządu zaczynają coraz bardziej łączyć się z elementami reakcyjnymi poza rządem i sami stają się tubą tych sił reakcyjnych".[1])

Ale i Komunistyczna Partia Czechosłowacji nie próżnowała a w walce przeciwko reakcji, jej siły szybko wzrastały. Już w listopadzie 1947 r KPCz liczyła ok. 1.300.000 członków tzn. więcej niż wszystkie pozostałe partie polityczne razem wzięte. W bitwach klasowych KPCz hartowała swoje szeregi a jej konsekwentna obrona interesów mas pracujących podnosiła autorytet partii wśród najszerszych warstw narodu.

W lutym 1948 r. potwierdzona została w całej pełni słuszność polityki KPCz. Kiedy reakcja inspirowana i popierana przez imperialistów angloamerykańskich, zdecydowała się na zamach stanu, okazało się, że jest ona zupełnie odizolowana od narodu czechosłowackiego. Masy pracujące szły za partią komunistyczną.

21 lutego 150 tysięcy mieszkańców Pragi manifestowało swoje przywiązanie do KPCz, domagając się „utworzenia Rządu Klementa Gottwalda bez reakcyjnych ministrów". 24 lutego 2,5 miliona robotników i pracowników porzuciło pracę, wyrażając swoje poparcie dla uchwał zjazdu rad zakładowych, które głosiły: „Naprzód po drodze demokracji ludowej, po drodze postępu, naprzód, ani kroku wstecz!"

Aparat państwowy stworzony przez KPCz odegrał w tym okresie olbrzymią rolę. Odrodzony front narodowy, z jego komitetami akcji, w skład których wchodzili robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca, stał się postrachem reakcji. W lutym 1948 r. masy pracujące Czechosłowacji skupione wokół Partii Komunistycznej, zlikwidowały próbę restauracji kapitalizmu, skierowały Republikę Czechosłowacką na drogę budownictwa socjalistycznego.

Rozpoczął się nowy etap politycznego i ekonomicznego rozwoju Czechosłowacji.

W pierwszym etapie, tzn. od maja 1945 r. do lutego 1948 r. KPCz, mimo wściekłego oporu ze strony reakcji, udało się stworzyć ekonomiczne podstawy państwa demokracji ludowej.

Nacjonalizacja przemysłu przeprowadzona w październiku 1945 r. objęła wielki przemysł zatrudniający ponad 150 — 500 robotników (zależnie od gałęzi). Poza KPCz wszystkie partie wchodzące w skład ówczesnego rządu nawoływały do „ostrożności", przestrzegały przed „szkodliwym

---

1) „O trwały pokój, o demokrację ludową!" 1. XII. 1948.

pośpiechem", a w rzeczywistości wyraźnie przeszkadzały przeprowadzeniu nacjonalizacji.

Dotyczy to również reformy rolnej.

Reforma rolna przeprowadzona w czerwcu 1945 r. objęła jedynie majątki należące do Niemców i Węgrów oraz do zdrajców narodu czeskiego i słowackiego. Łamiąc opór prawicowych partii, KPCz udało się przeforsować w czerwcu 1947 r. ustawę o rewizji reformy rolnej z 1919 roku 876 tys. ha ziemi przekazano dzięki temu małorolnym chłopom i robotnikom rolnym. Mimo to jednak i wówczas nie udało się ruszyć około 14 tysięcy majątków, liczących każdy ponad 50 ha.

Rozbicie reakcji w lutym 1948 r. zapoczątkowało nowy etap rozwoju demokracji ludowej w Czechosłowacji.

Słuszna, konsekwentna polityka KPCz, wzrost jej autorytetu przyspieszyły likwidację rozbicia ruchu robotniczego, nastąpiło zjednoczenie tego ruchu na platformie marksizmu-leninizmu.

W wyborach do Zgromadzenia Narodowego, które odbyło się 30 maja 1948 r., na jednolitą listę frontu narodowego padło 90 proc. głosów.

Nastąpiło oczyszczenie aparatu państwowego od agentów burżuazji.

Polityczne zwycięstwo osiągnięte w lutym 1948 r. stworzyło przesłanki dla dokonania dalszych przeobrażeń w dziedzinie ekonomiki. W kwietniu 1948 r. przyjęta została ustawa o nacjonalizacji wszystkich przedsiębiorstw zatrudniających ponad 50 robotników. Dzięki tej ustawie sektor socjalistyczny objął przedsiębiorstwa zatrudniające 95 proc. wszystkich robotników przemysłu.

Nieco wcześniej — w marcu 1948 r. — przyjęto ustawę o nowej reformie rolnej, opartej o zasadę, że „ziemia należy do tego, kto ją uprawia". W myśl tej ustawy majątki ponad 50 ha zostały wykupione przez państwo i podzielone między pracujące chłopstwo. 50 ha posiadać może tylko taki właściciel, który sam ziemię uprawia, jeśli natomiast nie zajmuje się gospodarką, to cała jego ziemia, za wyjątkiem 1 ha, podlega wykupowi przez państwo.

W rezultacie reformy rolnej zmieniła się struktura wsi czechosłowackiej. Przeważają gospodarstwa o wielkości do 10 ha. Ciężar gatunkowy gospodarstw liczących ponad 20 ha spadł do 3,8 proc.

Dzięki zwycięstwu mas pracujących z KPCz na czele nastąpiło polityczne i ekonomiczne umocnienie demokracji ludowej, stworzona została możliwość szybszego rozwoju Czechosłowacji w kierunku socjalizmu.

*

Ustawa o planie pięciolecia 1949 — 1953 w sposób następujący określa jego założenia:

„Zasadniczą jego treścią jest budowa i przebudowa gospodarki czechosłowackiej.

Jego głównym celem jest dalsze istotne podniesienie poziomu życiowego wszystkich warstw ludności pracującej miast i wsi w oparciu

o zwiększoną wydajność pracy i umocnienie na tej podstawie więzi między robotnikami, chłopami, inteligencją i średnią warstwą miejską.

Plan pięcioletni stanowić będzie doniosły etap na drodze rozwoju czechosłowackiej demokracji ludowej do socjalizmu, ponieważ utrwali i wzmocni przemysł upaństwowiony, podniesie poziom mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa i w ten sposób stworzy podstawy pod społecznie bardziej postępowe formy wytwórczości w tym dziale gospodarki. Jednocześnie pozostałe jeszcze elementy kapitalistyczne będą stopniowo ograniczane i wypierane ze wszystkich gałęzi gospodarki narodowej".

Podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących przewidziane w planie pięcioletnim wymaga wielkiego i szybkiego wzrostu całej gospodarki narodowej.

Oto niektóre główne wskaźniki planu pięcioletniego:

	1948	— 1953
Dochód narodowy:		
w miliardach Kcs.	210	310
w procentach	100	148
Produkcja przemysłowa		
w miliardach Kcs.	288	454
w procentach	100	157
Przemysł środków produkcji		
w procentach	100	166
Przemysł środków konsumcji		
w procentach	100	150
Produkcja rolnicza i leśna		
w miliardach Kcs.	94	108
w procentach	100	115
Produkcja rolnicza (bez leśnictwa)		
w miliardach Kcs.	90[2])	105
w procentach	100	116
Zatrudnienie w przemyśle (bez rzemiosła)		
w tysiącach osób	1.362	1.616
w procentach	100	118
Ludność czynna w rolnictwie i leśnictwie		
w tysiącach osób	2.207	2.113
w procentach	100	96
Spożycie na 1 mieszkańca		
w procentach	100	135

Czechosłowacki plan pięcioletni jest planem dalszej industrializacji kraju. O ile ciężar gatunkowy przemysłu w gospodarce narodowej stanowił w 1948 r. 79 proc., a rolnictwa i leśnictwa 21 proc., to proporcje te w roku 1953 zmienią się na korzyść przemysłu, w stosunku 81:19 proc.

W poszczególnych gałęziach przemysłu plan pięcioletni zakłada następujący wzrost produkcji:

---

[2]) Dla roku 1948 podaje się wartość produkcji rolniczej zgodnie z ustawą o dwuletnim planie gospodarczym. W stosunku do faktycznego wykonania planu wzrost produkcji rolniczej w 1953 r. w porównaniu z produkcją 1948 r. wyniesie 37 procent.

Przemysł	Planowana wartość globalna w miln. Kcs.	Produkcja w r. 1953 w proc. w stosunku do r. 1948
górniczy	17.769	135
energetyczny	14.072	152
hutniczy	46.375	149
metalowy	92.270	193
chemiczny	35.083	162
szklany	4.590	112
mineralny i ceramiczny	12.115	159
papierniczy	9.880	141
drzewny	12.520	126
tekstylny i odzieżowy	77.430	168
skórzany i gumowy	21.793	143
graficzny, gramofonowy i filmowy	5.241	136
cukrowniczy	10.240	117
spirytusowy	5.626	106
browarny i słodowy	9.596	168
młynarski	4.730	130
spożywczy	61.811	179

Jak wynika z tej tablicy najszybciej rozwijać się będzie przemysł metalowy, którego produkcja wzrośnie w ciągu pięciu lat o 93 proc. Decydującym ogniwem całego planu jest produkcja maszyn w przemyśle metalowym, która wzrośnie dwu- a nawet trzykrotnie. Szybkie tempo rozwoju przemysłu, a w pierwszym rzędzie przemysłu ciężkiego i budowy maszyn stworzy materialno-techniczną bazę dla socjalistycznej przebudowy całej ekonomiki Czechosłowacji. Stworzy również bazę materialną dla socjalistycznego przeobrażenia wsi.

Plan pięcioletni zakłada szybki rozwój mechanizacji rolnictwa, rozwój stacji maszynowych obsługujących rozszerzającą się stale sieć spółdzielni produkcyjnych. W okresie planu pięcioletniego przemysł socjalistyczny dostarczy rolnictwu 30 tys. traktorów, 33 tys. pługów traktorowych, 60 tys. kosiarek, 30 tys. snopowiązałek, 20 tys. mechanicznych dojarek, 750 tys. motorów elektrycznych itd.

Plan pięcioletni przewiduje zmianę struktury rolnictwa w kierunku szybkiego zwiększenia produkcji zwierzęcej. Produkcja zwierzęca wzrośnie o 86 proc., a roślinna o 11 proc. W ten sposób ciężar gatunkowy produkcji zwierzęcej wzrośnie z 35 do 48 proc., a produkcji roślinnej spadnie z 65 do 52 proc.

Plan pięcioletni zakłada szybki rozwój gospodarczo słabszych okręgów, a przede wszystkim Słowacji. Ustawa o planie pięcioletnim zawiera specjalny rozdział poświęcony rozwojowi gospodarczemu Słowacji. Przebudowa jej struktury gospodarczej i socjalnej nastąpi w oparciu o szybki proces industrializacji, podniesienie wydajności pracy w rolnictwie, przygotowanie wysoko wykwalifikowanych kadr, szczególnie dla rozwijającego się przemysłu, oraz w oparciu o szeroko zakrojone prace naukowo-badawcze w dziedzinie ujawnienia nowych bogactw naturalnych,

a w szczególności złóż mineralnych. Jednocześnie z rozwojem bazy surowcowej, wzrośnie również odpowiednio baza energetyczna Słowacji Wszystko to umożliwi podniesienie produkcji przemysłowej Słowacji w 1953 r. o 75 proc. w stosunku do 1948 r. (w całej Czechosłowacji nastąpi wzrost produkcji przemysłowej średnio o 57 proc.).

Polityka szybkiej industrializacji Słowacji, przeprowadzana przez KPCz jest wyrazem słusznej leninowsko-stalinowskiej polityki umocnienia braterskiego sojuszu Czechów i Słowaków.

Wykonanie olbrzymich zadań rozwoju gospodarki narodowej i podniesienia dobrobytu materialnego i kulturalnego mas pracujących wymaga przede wszystkim poważnego wzrostu wydajności pracy. Dlatego też w oparciu o dalszy rozwój nowoczesnej techniki plan przewiduje wzrost wydajności pracy w przemyśle o 32 proc., w budownictwie o 53 proc., w rolnictwie i leśnictwie o 20 proc., w transporcie o 30 proc. itd. Wzrost ten zostanie osiągnięty przez podnoszenie poziomu świadomości politycznej i popieranie twórczej inicjatywy mas pracujących, rozszerzanie i pogłębianie współzawodnictwa pracy, przeszkalanie i wysuwanie nowych kadr, oddanych sprawie budowy socjalizmu, przez usprawnienie norm technicznych, stosowanie nowych metod pracy i udoskonalanie organizacji pracy, przez ulepszanie techniczno-ochronnych urządzeń społecznych i zdrowotnych oraz w drodze walki o umocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy.

W celu zapewnienia zaplanowanego rozwoju gospodarki narodowej w ciągu pięciolecia dokonane zostaną inwestycje o łącznej wysokości 336,2 miliarda Kcs. Zgodnie z ciężarem gatunkowym poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej z sumy tej przypada:

na przemysł	131,9	miliarda	Kcs
na rolnictwo	26,8	„	„
na budownictwo	4,6	„	„
na transport	52,9	„	„
na handel i turystykę	5,0	„	„
na budownictwo mieszkaniowe	39,3	„	„
na opiekę socjalną	8,1	„	„
na zdrowie i ubezp. społeczne	10,3	„	„
na kulturę	10,2	„	„
na drogi i mosty, budownictwo wodno-gospodarcze, budownictwo publiczne, ziemne oraz inne inwestycje użyteczności publicznej	47,1	„	„

Olbrzymie znaczenie posiada walka o pełne wykorzystanie wszystkich rezerw w zakresie zdolności produkcyjnej czynnych zakładów, fabryk, oddziałów fabrycznych i poszczególnych agregatów. Łączy się ona również ściśle z walką o oszczędność surowców, materiałów, paliwa itd. W związku z tym plan przewiduje wprowadzenie ściśle obowiązujących norm zużycia i norm zapasów surowcowych, materiałowych itd.

*

Dla Czechosłowacji, jako dla kraju o wysoko rozwiniętym przemyśle przetwórczym, zależnym od importu surowców, olbrzymie znaczenie po-

siada handel zagraniczny. Surowce i półfabrykaty stanowią ok. 57 proc. całego importu czechosłowackiego. Poza tym Czechosłowacja przywozi niektóre rodzaje ciężkiego i specjalnego sprzętu przemysłowego, którego w kraju nie wytwarza się zupełnie lub w ilości niedostatecznej dla dokonania przewidzianych w planie inwestycji. Plan pięcioletni przewiduje wzrost handlu zagranicznego w 1953 r. o ca 40 proc. w stosunku do 1948 r., przy czym wzrost importu ma być pokryty przez zwiększony eksport, co umożliwi wyrównanie bilansu płatniczego.

Czechosłowacja dąży do rozwoju stosunków handlowych ze wszystkimi krajami na warunkach wzajemnej korzyści i na zasadzie poszanowania suwerenności politycznej i ekonomicznej kontrahentów. Ale imperialiści amerykańscy nie są zwolennikami tego rodzaju stosunków handlowych, im najlepiej odpowiada polityka „otwartych drzwi", która oznacza brutalną ingerencję w wewnętrzne sprawy partnera, ich ideałem w stosunkach handlowych jest „marshallizacja", która — jak pokazuje doświadczenie krajów Europy Zachodniej — oznacza bezceremonialną grabież i podporządkowanie kraju kapitałowi amerykańskiemu.

Agresywni politycy amerykańscy prowadzą świadomie politykę dyskryminacji, zmuszając również swoich zachodnio-europejskich satelitów do ograniczania stosunków handlowych z krajami demokracji ludowej, wbrew żywotnym interesom gospodarczym swoich własnych krajów. Nic też dziwnego, że coraz mocniej zacieśnia się współpraca gospodarcza Czechosłowacji z innymi krajami demokracji ludowej, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Ciężar gatunkowy państw o gospodarce planowej w obrotach czechosłowackiego handlu zagranicznego w roku 1953 wzrośnie do 50 proc. Zmniejszy to znacznie podatność ekonomiki czechosłowackiej na wahania koniunkturalne światowej gospodarki kapitalistycznej, zapewni wykonanie planu pięcioletniego, a w pierwszym rzędzie planu inwestycyjnego.

Stosunki gospodarcze między krajami demokracji ludowej a Związkiem Radzieckim oparte są na zasadzie pełnego równouprawnienia i korzyści wzajemnej. „Z inicjatywy towarzysza Stalina stworzony został system wzajemnych stosunków gospodarczych z krajami demokracji ludowej, umożliwiający braterską współpracę i przyjazne uzgadnianie planów gospodarczych".[3])

Stosunki gospodarcze między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim nie ograniczają się jedynie do rozwoju wymiany towarowej. Stanowią one nową, wyższą formę stosunków gospodarczych.

Kraje demokracji ludowej od pierwszej chwili powstania otrzymują wszechstronną pomoc ze strony Związku Radzieckiego. W 1947 r. w ciężkim dla Czechosłowacji roku nieurodzaju, który reakcja starała się wykorzystać dla swoich celów politycznych, Związek Radziecki dostarczył Czechosłowacji 600 tys. ton zboża. „W ten sposób — stwierdził tow. Gottwald — Związek Radziecki uratował nas od głodu. W ten sposób uchro-

---

3) A. Mikojan — Wielki budowniczy komunizmu. O Józefie Stalinie z okazji siedemdziesięcioletniej rocznicy urodzin. „Książka i Wiedza" 1950 r. str. 96.

nił nas od reakcyjnego puczu, który nastąpiłby wówczas w znacznie trudniejszych dla naszego ustroju warunkach niż później, w lutym 1948 r."[4])

W grudniu 1947 r. Związek Radziecki zawarł długoterminową umowę handlową z Czechosłowacją. Umowa ta przewiduje wzrost obrotu towarowego między obu krajami do wysokości 5 mild. Kcs. z każdej strony. Na podstawie dodatkowej umowy z grudnia 1948 r. Czechosłowacja otrzymała pożyczkę w złocie i wolnej walucie. W 1949 r. wymiana towarowa między ZSRR a Czechosłowacją wzrosła o 45 proc. w stosunku do 1948 r.

ZSRR dostarcza Czechosłowacji zboże, bawełnę, wełnę, rudę żelazną i manganową, ferostopy, metale kolorowe, przetwory naftowe, sprzęt dla produkcji przemysłowej itd. Czechosłowacja natomiast dostarcza Związkowi Radzieckiemu rury, szyny kolejowe, parowozy, cukier, obuwie, towary włókiennicze i inne.

O ile w 1946 r. handel z ZSRR wynosił 10 proc. całego handlu zagranicznego Czechosłowacji, to obecnie ZSRR zajmuje pierwsze miejsce w czechosłowackim handlu zagranicznym.

Pogłębia się również coraz bardziej współpraca Czechosłowacji z innymi krajami demokracji ludowej.

Wymiana handlowa między Polską a Czechosłowacją wzrosła w roku 1949 trzydziestosiedmiokrotnie w porównaniu z rokiem 1946. Polska zajęła drugie, po Związku Radzieckim, miejsce w czechosłowackim handlu zagranicznym. Czechosłowacja importuje z Polski węgiel, cynk, chemikalia, wyroby przemysłu maszynowego, produkty rolne i inne, a eksportuje do Polski oprócz sprzętu inwestycyjnego, wyroby walcowane, gliny ogniotrwałe, kaoliny, koks metalurgiczny, magnezyt prażony, traktory, pneumatyki, obuwie, radioodbiorniki i galanterię skórzaną.

Już w 1947 r. powołana została Rada Polsko-Czechosłowackiej Współpracy Gospodarczej celem koordynowania ścisłej współpracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Zakres tej współpracy rozszerzył się jeszcze bardziej wraz z utworzeniem w 1948 r. Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w skład której wszedł Związek Radziecki i wszystkie europejskie kraje demokracji ludowej.

Jednym z przejawów ścisłej współpracy czesko-polskiej jest specjalizacja i podział programu produkcji w niektórych dziedzinach przemysłu pod kątem wzajemnego uzupełniania się, jak na przykład w przemyśle metalowym, gdzie niektóre wyroby produkuje się w całości lub częściowo bądź w Czechosłowacji, bądź w Polsce, a następnie montuje się w jednym z krajów.

Czechosłowacja i Polska budują również wspólnie. Przykładem — elektrownia w Dworach, która zaopatrzy w energię również pobliski przemysł czechosłowacki. Czechosłowacja dostarcza dla tej elektrowni urządzeń produkcyjnych, Polska realizuje budownictwo urządzeń transportowych, wykonuje roboty wodne i ziemne, a po uruchomieniu elektrowni będzie ją zaopatrywać w węgiel.

---

[4]) „O trwały pokój, o demokrację ludową!" 21. XII. 1949 r.

Wielkie znaczenie dla Czechosłowacji posiada tranzyt Odrą i kolejami do polskich portów bałtyckich, zwłaszcza do Szczecina, gdzie oddano do jej dyspozycji strefę wolno-cłową, poprzez którą przechodzi znaczna część czechosłowackiego importu i eksportu.

„Polski Plan 6-letni i czechosłowacka 5-latka — stwierdził niedawno minister handlu zagranicznego Czechosłowacji Gregor — zapewniają dalsze możliwości spotęgowania wymiany handlowej oraz rozszerzenia współpracy i na pozostałych odcinkach".

*

Pod kierownictwem Partii Komunistycznej masy pracujące Czechosłowacji przystąpiły w 1949 r. do walki o realizację pięcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu.

Obecnie mogą się już poszczycić znacznymi sukcesami.

Plan pierwszego roku został wykonany w 102,4 proc. a produkcja przemysłowa osiągnęła 102,8 proc. planu. Produkcja przemysłowa na głowę ludności wzrosła prawie o 40 proc. w stosunku do poziomu przedwojennego. W końcu 1949 r. przemysł węglowy przekroczył przedwojenny poziom produkcji o przeszło 50 proc., produkcja energii elektrycznej wzrosła dwukrotnie, produkcja surówki żelaznej o 20 proc., produkcja traktorów wzrosła w porównaniu z poziomem przedwojennym — szesnastokrotnie, produkcja wyrobów włókienniczych wzrosła o 50 proc., obuwia o 25 proc. itd.

W roku 1950 mimo znacznego podwyższenia zadań, plan produkcji przemysłowej I półrocza został wykonany w 103 proc. Na mocy uchwały KC KPCz tempo rozwoju przemysłu ciężkiego — podstawy wszelkiego budownictwa socjalistycznego — jest obecnie jeszcze szybsze.

W walce z elementami kapitalistycznymi miast i wsi, ograniczając i wypierając je z coraz to nowych pozycji, ludowo-demokratyczna Czechosłowacja rozwija i wzmacnia coraz bardziej socjalistyczny sektor gospodarki narodowej i podnosi systematycznie dobrobyt mas pracujących.

Sektor socjalistyczny obejmuje już 98 proc. produkcji przemysłowej, 100 proc. obrotów w handlu zagranicznym i wewnętrznym handlu hurtowym, 66,5 proc. w handlu detalicznym (jeśli chodzi o okręgi czeskie, w Słowacji jeszcze więcej) i 14,3 proc. w drobnej produkcji rzemieślniczej.

Konsekwentna obrona i pomoc jaką doznaje ze strony partii i rządu mało i średniorolne chłopstwo w swojej walce z wyzyskiwaczem wiejskim, właściwe kierownictwo procesem jego dobrowolnego zrzeszania się w spółdzielnie produkcyjne, sprzyja również rozwojowi socjalistycznych form gospodarowania w rolnictwie czechosłowackim.

W 1949 r. przystąpiono do organizacji jednolitych spółdzielni rolnych, które tworzą szeroką podstawę dla rozwoju różnorodnych form współpracy chłopstwa pracującego w zakresie produkcji rolnej.

Na wiosnę br. istniało już przeszło 2.500 takich spółdzielni i ok. 1.500 komitetów organizujących nowe spółdzielnie.

Wielkie znaczenie dla rozwoju spółdzielni produkcyjnych posiada wzrastająca stale sieć ośrodków maszynowych, których jest już przeszło 300. Przemysł socjalistyczny dostarcza im coraz więcej traktorów i innych

maszyn rolniczych. Jednocześnie państwo wykupuje traktory i wielkie maszyny rolnicze kapitalistów wiejskich. Tak np. w ciągu pierwszych miesięcy 1950 r. przekazano spółdzielniom i państwowym ośrodkom maszynowym około 4.000 traktorów i tyleż przyczepek, 2.181 snopowiązałek, 3.087 młockarek i 5.133 innych maszyn należących poprzednio do kapitalistów wiejskich.

Coraz bardziej doniosłe znaczenie zaczynają również odgrywać państwowe gospodarstwa rolne. Zajmowany przez nie obszar wzrósł w roku 1949 z 183.621 ha do 536.017 ha, a dostarczają już one około 12 proc. zboża towarowego.

Dźwignią szybkiego tempa rozwoju socjalistycznego sektora gospodarki narodowej jest wzrastająca aktywność, twórcza inicjatywa produkcyjna klasy robotniczej. Na bazie socjalistycznych stosunków wytwórczych, które przestały być stosunkami wyzysku, a stały się stosunkami współpracy i pomocy wzajemnej, rodzi się nowa socjalistyczna świadomość mas pracujących, rodzi się nowy stosunek do pracy, który znajduje wyraz w ruchu racjonalizatorów, przodowników pracy, współzawodnictwa pracy.

Liczba osób biorących udział we współzawodnictwie pracy wzrosła od początku roku bieżącego o przeszło 40 proc. i wynosi ponad 70 tys. Współzawodnictwo pracy staje się źródłem wzrostu wydajności pracy, a co za tym idzie, wzrostu płac i podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących. W 1949 r. poziom płac wzrósł o 15 proc. w porównaniu z rokiem 1939. Realne płace robotników wzrosły o 43 proc. Poza tym należy uwzględnić tzw. dochody socjalne, które zwiększają wynagrodzenie średnio o 30 proc., a na które składają się zasiłki rodzinne, sumy fabrycznego funduszu żywienia zbiorowego i funduszu ubezpieczeń społecznych, bezpłatne skierowania do domów wypoczynkowych itd. Na przykład w roku 1949, 311 tys. osób (robotników i pracowników wraz z rodzinami) spędziło urlopy w sanatoriach i domach wypoczynkowych, a w 1950 r. liczba ta wzrasta do 400 tysięcy.

Rząd czechosłowacki przeznacza w roku bieżącym 8 mild. koron na budownictwo mieszkaniowe. Olbrzymie sumy przewidziano na rozwój oświaty i kultury. 7 — 8 nowowydanych książek przypada rocznie na każdego obywatela czeskiego. Niezwykle szybko rośnie liczba przedszkoli, szkół podstawowych, średnich i wyższych, internatów, świetlic, kin, teatrów itd. W 1949 r. państwo wydało na ubezpieczenia społeczne dwa razy więcej, na oświatę szkolną — trzy razy więcej i na ochronę zdrowia — dwanaście razy więcej niż w roku 1937.

Wzrost produkcji umożliwił zniesienie systemu kartkowego na chleb, wyroby mączne i inne oraz kilkakrotne obniżki cen.

Budowa fundamentów socjalizmu w Czechosłowacji oznacza — jak i w Polsce — szybkie tempo rozwoju gospodarki narodowej i systematyczny wzrost dobrobytu mas pracujących.

K. Poznańska

Dywersja imperialistyczna w międzynarodowym ruchu zawodowym

W dniu 3 października br. upłynęło 5 lat od chwili powstania Światowej Federacji Związków Zawodowych — pierwszej w historii światowego ruchu zawodowego rzeczywiście powszechnej organizacji zrzeszającej związki zawodowe obu półkul — zarówno ZSRR i krajów demokracji ludowej jak i krajów kapitalistycznych, zarówno wysoko uprzemysłowionych krajów Europy i Ameryki, jak i zacofanych krajów kolonialnych. Powstanie ŚFZZ, które przypieczętowało ostatecznie bankructwo przedwojennej oportunistycznej „Amsterdamskiej Międzynarodówki" stanowiło jednocześnie nawiązanie do postępowych tradycji rewolucyjnego nurtu w ruchu zawodowym — tych tradycji, których wyrazicielem i nosicielem była Czerwona Międzynarodówka Związkowa. Dziś po upływie pięciu lat widzimy, że pomimo intryg reakcyjnych bonzów związkowych spod znaku prawicy socjaldemokratycznej, pomimo ich rozłamowej polityki, której ostatecznym wyrazem było utworzenie w końcu ubiegłego roku rozbijackiej, żółtej pseudo - międzynarodówki związkowej — Światowa Federacja Związków Zawodowych, silniejsza liczebnie i bardziej zwarta niż w chwili swego powstania, jest nadal ośrodkiem walki o prawa i interesy najszerszych mas pracujących całego świata.

Niewątpliwie fakt ten ma swe źródło w zasadniczych przemianach okresu powojennego — przemianach, które zdecydowanie i bezpowrotnie zwęziły zasięg wpływów reformizmu i umocniły pozycje klasowego ruchu zawodowego. Zwycięstwo Związku Radzieckiego w Wielkiej Wojnie Narodowej z faszyzmem hitlerowskim, odpadnięcie od systemu imperialistycznego państw Europy Środkowej i Południowo - Wschodniej, potężny rozwój ruchu narodowo - wyzwoleńczego w krajach kolonialnych i zależnych, istotne osłabienie pozycji burżuazji w szeregu ważnych dla imperializmu krajach kapitalistycznych, jak np. Francja, Włochy oraz ogólny wzrost świadomości klasowej i bojowości klasy robotniczej, wszystkie te czynniki wpłynęły na zmianę układu sił w ruchu zawodowym i umożliwiły taki jego rozwój w skali światowej, jaki był nie do pomyślenia w okresie przedwojennym. W ogniu walki z faszyzmem hitlerowskim masy pracujące zrozumiały, że ich siła leży

w jedności, że dla obrony swych najżywotniejszych interesów winny zespolić swe szeregi w granicach poszczególnych krajów i w skali międzynarodowej — i utworzyć jednolitą, potężną, bojową międzynarodową organizację klasy robotniczej.

Światowa Federacja Związków Zawodowych, która wyrosła ze współpracy radzieckich związków zawodowych ze związkami zawodowymi Zachodu w czasie wojny (anglo-radziecki komitet związkowy) oparła się od pierwszej chwili swego powstania na tej olbrzymiej sile promieniowania, jaki wywierają na cały światowy ruch zawodowy potężne związki zawodowe kraju zwycięskiego socjalizmu, oraz kroczące ich śladem związki zawodowe krajów demokracji ludowej. Ważnym elementem siły Światowej Federacji Związków Zawodowych jest potężny rozwój klasowego ruchu zawodowego we Francji, we Włoszech i w innych krajach. Rezerwą Światowej Federacji stał się rozwijający się coraz silniej wraz z rozwojem zwycięskiej walki narodowo-wyzwoleńczej ruch zawodowy w krajach kolonialnych i zależnych. Oparciem Federacji jest również żywy nurt klasowy w tych związkach, jak angielskie, belgijskie, austriackie czy amerykańskie, kierownictwo których spoczywa w ręku reformistów.

Te zasadnicze przesunięcia w układzie sił w ruchu zawodowym w okresie powojennym zmusiły socjaldemokratycznych bonzów związkowych amsterdamskiego pokroju do przystąpienia do ŚFZZ.

Nie mogli oni bowiem wystąpić otwarcie przeciwko jedności klasy robotniczej i współpracy z radzieckimi związkami zawodowymi. Trudno było by bowiem wytłumaczyć nawet swoim zwolennikom w masach, że współpraca z radzieckimi związkami zawodowymi, która była dobra i pożądana w czasie wojny, stała się nagle rzeczą niewłaściwą i niebezpieczną z chwilą zakończenia działań wojennych. Nie można było tego uczynić bez ryzyka, że doły przejrzą grę prawicowych przywódców związkowych, dostrzegą ich prawdziwe oblicze agentów imperialistycznej burżuazji i odsuną ich od ruchu zawodowego.

Dlatego też reakcyjni przywódcy związkowi, wywodzący się głównie z szeregów prawicy socjaldemokratycznej, musieli — w imię interesów burżuazji, których nigdy nie zdradzili i którym pozostali konsekwentnie wierni — zamaskować swe istotne cele i przystąpić do nowej organizacji po to, by zasiadając w jej władzach torpedować i hamować od wewnątrz wszystkie jej poczynania.

Stawka agentów imperializmu na opanowanie od wewnątrz ŚFZZ i stopniowe przekształcenie jej w nieszkodliwą dla interesów imperializmu organizację, nie wytrzymała jednak próby rzeczywistości — zbyt wąska była baza reformizmu w wchodzących w jej skład centralach związkowych.

Z drugiej zaś strony przemiany w sytuacji międzynarodowej, aktywizacja agresywnych dążeń imperializmu amerykańskiego i przygotowań wojennych — wszystko to wymagało rozprawienia się z tak potężną przeszkodą na drodze podżegaczy wojennych jaką są klasowe związki zawodowe i ich międzynarodowa organizacja. Tym się też tłumaczy zmiana taktyki agentów imperializmu w ruchu zawodowym. W nowej sytuacji

niedostateczne stało się już hamowanie od wewnątrz działalności ŚFZZ i krajowych central związkowych, w których przewagę miały elementy klasowe (Francja, Włochy etc.) — Dlatego postawili oni na rozbicie ŚFZZ równolegle ze stawką na rozbicie ruchu zawodowego w poszczególnych krajach.

W realizacji tej taktyki imperializm amerykański wyznaczył szczególną rolę amerykańskim bonzom związkowym jako bezpośrednim wykonawcom swej polityki w ruchu zawodowym.

AMERYKAŃSCY BONZOWIE ZWIĄZKOWI — AGENCI IMPERIALIZMU W RUCHU ZAWODOWYM.

Imperializm amerykański docenił w pełni wielkie znaczenie, jakie dla realizacji jego agresywnych planów ma sprawa opanowania związków zawodowych i złamania ich bojowego, klasowego ducha. „Związki zawodowe ważniejsze są, niż żołnierze — oświadczył reakcyjny senator amerykański Vandenberg. — Mogą one wywrzeć wielki wpływ na skuteczną realizację polityki St. Zjednoczonych w Europie". W miarę aktywizacji amerykańskich planów opanowania świata i przyspieszenia przygotowań wojennych zagadnienie opanowania związków zawodowych stało się jednym z najważniejszych elementów polityki zagranicznej USA, a posunięcia po tej linii — częścią składową codziennej pracy amerykańskiego wywiadu politycznego.

Bezpośrednie kierownictwo całej tej działalności, wymierzonej przeciw międzynarodowej jedności związkowej, objął Departament Stanu. W zagranicznych placówkach dyplomatycznych USA utworzone zostało stanowisko „attache dla spraw pracy" — czyli dla spraw wywiadu w ruchu zawodowym odnośnych krajów: „konsultanci dla spraw pracy" przydzieleni zostali do sztabów wojsk okupacyjnych w Niemczech i w Japonii oraz do urzędów, zajmujących się administracją planu Marshalla w poszczególnych krajach europejskich. Oto co oświadczył na ten temat oficjalny przedstawiciel Departamentu Stanu USA p. Bernard Wiesman — w przemówieniu wygłoszonym na dorocznej konferencji Labor Educational Association, a opublikowanym w oficjalnym komunikacie prasowym Dep. Stanu z dnia 10 czerwca br. pod Nr. 645:

„Kierownicy Departamentu Stanu dają w różnoraki sposób wyraz znaczeniu, jakie przywiązują do dokładnego poznania myśli i form działalności klasy robotniczej. W samym Departamencie Stanu, zgodnie z planem reorganizacyjnym z 1949 r. istnieje doradca dla spraw pracy dla każdej z 4 stref, którą kieruje zastępca sekretarza stanu...

Służba dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych ma obecnie 60 attache dla spraw pracy, wśród których wielu związkowców. Zadaniem ich jest zasięganie informacji o działalności związków zawodowych, zawiadamianie kierowników ambasady USA i Departamentu Stanu o wszystkich mających nastąpić ważniejszych wydarzeniach, oraz dostarczanie działaczom związkowym i osobistościom rządowym informacji odnośnie charakteru i działania amerykańskiej klasy robotniczej"....

....Aprobata ze strony związków zawodowych ma znacznie większą wagę, niż tonny propagandy pisemnej i całe godziny oficjalnych przemówień radiowych — aby przekonać robotników innych krajów, że jesteśmy rzeczywiście ich przyjaciółmi".

Oczywiście Departament Stanu nie byłby w stanie zrealizować swojej polityki wywiadu i dywersji w ruchu zawodowym innych krajów jedynie przy pomocy swego wąskiego, odseparowanego od mas aparatu. Niezbędną przesłanką było tu zdobycie kanału do mas związkowych różnych krajów, za pośrednictwem którego mogłaby przesączać się w te masy imperialistyczna propaganda. Transmisją tą stali się reakcyjni amerykańscy bonzowie związkowi, których kierownicza rola w światowej rozgrywce z międzynarodowym ruchem zawodowym jest odpowiednikiem czołowej roli, jaką odgrywa imperializm amerykański w światowym obozie imperialistycznym.

Powstała w końcu ubiegłego stulecia Amerykańska Federacja Pracy od pierwszej chwili głosiła jawnie zasady już nie tylko „współpracy klas" — jak to miało miejsce w reformiźmie zachodnio-europejskim typu amsterdamskiej m-ki — ale wręcz nieistnienia klas i walki klasowej" w społeczeństwie amerykańskim. Jest rzeczą znamienną, że AFL była jedyną wielką centralą związkową, która nie przystąpiła do ŚFZZ i natychmiast po wojnie poczęła montować sieć swych zagranicznych agentur w celu rozbicia ruchu zawodowego danych krajów i w skali międzynarodowej. Zaś kierownictwo powołanej do życia w okresie rooseveltowskiego New Dealu przez elementy niezadowolone z AFL-owskiej polityki współpracy z kapitałem, CIO — organizacji, która przystąpiła do ŚFZZ — sprzeniewierzyło się również wysuwanemu początkowo przez swą organizację postępowemu programowi społeczno-ekonomicznemu i doszlusowało do kierownictwa AFL w dziedzinie wysługiwania się rodzimemu imperializmowi. Przy tym to swoiste „wyrównanie frontu" między AFL a CIO na bazie wysługiwania się monopolistycznemu kapitałowi nastąpiło w okresie wzmożonej ofensywy wielkiego kapitału przeciwko stopie życiowej, prawom i interesom amerykańskiej klasy robotniczej (ustawa Tafta-Hartleya, Mundta itp.). W tym właśnie okresie amerykańscy przywódcy związkowi w służbie Wall Street poczęli — podobnie jak to czyniła niegdyś niemiecka socjaldemokracja — szerzyć w amerykańskiej klasie robotniczej złudne nadzieje, że ochłapy, które jej przypadną z imperialistycznego stołu kandydatów na przyszłych władców świata pozwolą na utrzymanie, czy nawet podniesienie jej stopy życiowej.

Kierownictwo obu tych organizacji służalczo skorzystało z oferty Departamentu Stanu, którą wspomniany już Mr Wiesman wyraził w sposób następujący:

„Departament Stanu żąda od przywódców związkowych naszego kraju, aby wszystkimi dostępnymi im środkami głosili zagranicą posłannictwo Ameryki."

Zaś organ socjaldemokracji amerykańskiej „New Leader" stwierdził z aprobatą, że:

„Departament Stanu prowadzi politykę aktywnego udziału amerykańskiej klasy robotniczej w realizacji jego polityki zagranicznej."

W polityce tej Departament Stanu oparł się początkowo głównie na AFL, która była tradycyjną ostoją imperializmu w amerykańskim ruchu zawodowym. Długie lata wysługiwania się imperializmowi i łamanie walk robotniczych sprawiły, że AFL rozporządzała bardziej „wykwalifikowanymi" kadrami łamistrajków i rozbijaczy i że wielkie monopole miały początkowo większe zaufanie do AFL niż do napiętnowanej znamieniem „lewicowości" CIO. Jednak kierownictwo CIO ostatnimi czasy czyni co może, by nadrobić braki. Łamie strajki, wyrzuca lewicowe związki z CIO, sławi agresywną politykę podżegaczy wojennych. Przewodniczący CIO Murray pragnie wykazać, że jego zasługi wobec monopolistycznego kapitału Wall Street nie są mniej godne zaufania od zasług przywódców AFL. Opublikowany niedawno w oficjalnym organie CIO — „CIO News" artykuł pt. „Zbyt słabo prowadzimy zimną wojnę" oświadcza wręcz:

„USA nie zakasały jeszcze rękawów w wojnie ideologicznej, którą prowadzi cały świat... Takie kraje, jak USA, łatwiej i skutecznie mogą prowadzić gorącą wojnę, niż zimną... Rozumiemy znaczenie zimnej stali i gorącego ołowiu — i dlatego chętnie wydatkujemy większe sumy na zbrojenia".

Charakterystycznym przykładem staczania się kierownictwa CIO na pozycje skrajnej reakcji, było słynne oświadczenie sekretarza — skarbnika CIO Careya złożone w lutym br., że „w przyszłej wojnie sprzymierzymy się (tj. kierownictwo CIO) z faszystami, by zmiażdżyć komunistów". Ten wyścig przywódców AFL i CIO w wysługiwaniu się podżegaczom wojennym doszedł do swego punktu szczytowego z chwilą rozpętania agresji amerykańskiej przeciw ludowi koreańskiemu, z którą kierownictwo obu central wyraziło całkowitą solidarność. Jeden z czołowych działaczy prawicy CIO, przewodniczący związku elektryków Reuther, w broszurze sławiącej agresję amerykańską, pod wymownym tytułem: „Totalna ofensywa pokoju" opublikował nawet list otwarty do Trumana, w którym ten „działacz związkowy" oświadcza:

„Pańska szybka i zdecydowana akcja, mająca na celu zatrzymanie agresji komunistycznej w Korei, ożywiła nadzieje i wzmocniła determinację ludów całego świata".

Jak to słusznie oświadczyli bez ogródek we wspólnej deklaracji przedstawiciele AFL i CIO — Irving Brown i Michael Ross — między kierownictwem obu tych organizacji istnieje obecnie „jedynie formalna różnica". Współpraca ta zarysowuje się coraz wyraźniej na terenie międzynarodowym. Zarówno AFL jak i CIO zasilają hojnie swymi przedstawicielami placówki amerykańskie zagranicą i zgodnie wykonują dyrektywy Departamentu Stanu w dziedzinie rozbijania światowego ruchu zawodowego i torowania w ten sposób drogi amerykańskim planom opanowania świata.

Charakterystycznym hołdem złożonym wkładowi amerykańskich związków zawodowych w dzieło realizacji agresywnej polityki zagranicznej amerykańskich monopoli, są słowa uznania specjalnego przedstawiciela

USA w Europie Averella Harrimana, wypowiedziane pod adresem AFL na jej 68 kongresie w październiku 1949 roku — a stosujące się w równej mierze do kierownictwa CIO.

„Amerykańskie związki zawodowe, w pełnym zrozumieniu swych obowiązków wobec przyszłości, poparły całą naszą politykę zagraniczną... Informacja związkowa jest głównym czynnikiem nawiązującym nici zrozumienia wzajemnego między Ameryką a Europą. Organizacja Wasza działa, — i mam nadzieję — nadal działać będzie dla zwycięstwa naszych wielkich zadań, opartych na uznaniu ruchu zawodowego, jako dynamicznej siły, bez której demokracja nasza nie mogłaby istnieć..."

W odpowiedzi na ten wyraz uznania AFL-owski działacz Borys Szyszkin, szef Wydziału Pracy ECA w Paryżu, oświadczył:

„Ruch zawodowy musi być przygotowany i odpowiednio wyekwipowany dla rozszerzonych i ogromnie doniosłych zadań o służbie zagranicznej naszego rządu... Należy w porozumieniu z naszymi czołowymi instytucjami wychowawczymi pomyśleć o programie szkoleniowym dla związkowców w służbie zagranicznej"...

Słowa Harrimana świadczą wymownie o znaczeniu, jakie przywiązują podżegacze wojenni z Wall Street do roli prawicowych przywódców związkowych w realizacji jej polityki zagranicznej. Co więcej — wskazują one na to, że realizacja tej polityki byłaby wręcz niemożliwa bez tej „dynamicznej siły", jaką są działacze „związkowi" USA.

W działalności swej agenci związkowi amerykańskich monopoli postawili na najbardziej skorumpowane elementy na peryferiach ruchu robotniczego, wywodzące się głównie z socjaldemokratycznej prawicy, poto by rozbić ruch zawodowy przede wszystkim tych krajów, które posiadają doniosłe znaczenie polityczno-strategiczne dla imperializmu amerykańskiego (Francja, Włochy, kraje Ameryki Łacińskiej, itp.) — i których masy ludowe, w przeciwieństwie do sprzedajnych rządów, stawiają zdecydowany opór planom ujarzmienia swych narodów przez amerykańskie monopole.

Usiłowania agentów imperializmu zostały jednak uwieńczone niewspółmiernie małymi do wniesionych wysiłków rezultatami. Małe rozłamowe organizacje utworzone za amerykańskie dolary we Francji (Force Ouvriere), we Włoszech (grupa Saragata, następnie Pastorego), w Ameryce Łacińskiej (Międzyamerykańska Federacja Pracy), w Berlinie (tzw. „Niezależna Opozycja Związkowa" UGO) itp. są oderwane od podstawowej masy robotniczej. Przy każdej akcji ekonomicznej demaskują one swe prawdziwe oblicze łamistrajkowskich agentur wielkich monopoli i w ten sposób stają się jeszcze bardziej obce klasie robotniczej. Jest np. rzeczą charakterystyczną, że nawet Irving Brown czołowy agent AFL i Departamentu Stanu w Europie zmuszony był oświadczyć na ostatnim kongresie AFL, że „Force Ouvriere" — to tylko bańka mydlana.

Nielepiej powiódł się agentom amerykańskich monopoli ich plan rozbicia międzynarodowej reprezentacji ruchu zawodowego Światowej Federacji Związków Zawodowych. Wprawdzie rozłamowi przywódcy CIO, brytyjskiego TUC, holenderskiej reformistycznej centrali NVV

w styczniu 1949 r. wycofali z Federacji swe centrale związkowe i pociągnęli za sobą kilka innych central krajów kapitalistycznych — nie potrafili oni jednak rozbić Federacji, ani zahamować jej rosnących wpływów. Udało im się jedynie sklecić w grudniu ub. r. z prawicowych socjaldemokratycznych elementów reakcyjną „międzynarodówkę zawodową" kierowaną przez amerykańskich biurokratów związkowych głównie spod znaku AFL i posłuszną Departamentowi Stanu USA.

„ŻÓŁTA M-KA" ŁAMISTRAJKÓW I SZPIEGÓW — OŚRODEK WYWIADU STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Historia się nie powtarza. Bankructwo reformizmu i odwrócenie się mas w szeregu decydujących krajów kapitalistycznych od reformistycznych teorii współpracy z kapitałem jest faktem nieodwracalnym. Pogłębienie się kryzysu strukturalnego kapitalizmu, zaostrzenie się walki klasowej, zjednoczenie się klasy robotniczej w rewolucyjnych partiach marksistowskich w krajach demokracji ludowej, skupienie większości klasy robotniczej pod sztandarami partii komunistycznych w takich węzłowych dla kapitalizmu krajach, jak np. Francja i Włochy — wszystkie te czynniki zwęziły znacznie bazę socjaldemokracji w skali międzynarodowej i wpłynęły na ewolucję jej ideologii. Od przedwojennego podszywania się pod marksizm do „odrzucenia definitywnego marksizmu i wszelkich doktryn walki klasowej" — jak to oświadczył na konferencji COMISCO sekretarz Gen. Labour Party Morgan Philips, — taka jest droga rozwojowa „myśli" socjaldemokratycznej prawicy, orędowniczki zaborczych planów imperializmu USA: nie na darmo też partie socjaldemokratyczne we Francji i w innych krajach zmarshallizowanych zyskały sobie miano „partii amerykańskich".

Nowa „międzynarodówka związkowa" to nie międzynarodówka amsterdamska, która swą praktykę łamania walk robotniczych osłaniała zapisanymi w swym statucie frazesami o „szerzeniu świadomości klasowej wśród robotników".

Przy montowaniu swej organizacji, nazwanej jakby dla ironii „Międzynarodową Konfederacją Wolnych Związków Zawodowych" mocodawcy zza Oceanu z właściwą sobie bezceremonialnością i brutalnością odrzucili bagaż socjalistycznego frazesu.

Świadczy o tym m. in. charakterystyczny epizod: kiedy na konferencji londyńskiej, w czasie dyskusji nad statutem, reformistyczna belgijska Generalna Federacja Pracy zaproponowała włączenie do statutu sformułowania, że „Międz. Konf. Wolnych Zw. Zaw. dąży do tego, aby wytwórcą dóbr był człowiek wolny, biorący udział w produktywnej wspólnej pracy, a nie człowiek wyzyskiwany i zmuszony do sprzedaży swej siły roboczej" — propozycja taka spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem AFL i oczywiście, została odrzucona. Nic więc dziwnego, że nawet „Manchester Guardian" zaopatrzył artykuł o statucie nowej organizacji znamiennym tytułem „Tradycyjne idee zostały pominięte"... zaś radio amerykańskie oświadczyło z triumfem, że statut nowej organi-

zacji nie zawiera, „ani cienia marksistowskich idei i nie jest napisany socjalistycznym językiem."

Nowa „Międzynarodówka" zerwała też z „tradycyjnym" odżegnywaniem się od współpracy z „żółtymi" — chrześcijańskimi związkami zawodowymi, — czego przestrzegała formalnie nawet Amsterdamska M-ka. Przedstawiciele chrześcijańskich związków zawodowych zostali oficjalnie zaproszeni na konferencję konstytucyjną „m-ki", następnie zaś opracowane zostały podstawy ich dalszej ścisłej współpracy z perspektywą na całkowitą fuzję.

„Ideologia" — rozłamowej m-ki — to podane w strawnym dla klasy robotniczej demokratyczno - pacyfistyczno - kosmopolitycznym sosie wytyczne polityki zagranicznej wielkich monopoli Wall Street. Czytając manifest owej „m-ki" uchwalony w Londynie, widzimy, jak spod obfitej łuski frazesów o „dążeniu do świata, w którym ludzie będą wolni i pewni jutra" itp. wyzierają w całej swej odrażającej nagości wilcze kły imperialistycznego drapieżcy. Już pierwszy punkt — „o wolności" — który głosi „walkę z tyranią państw policyjnych", mówi bez ogródek, że celem „m-ki" jest „walka o wyzwolenie" ludów... Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej". Jako logiczny wniosek, punkt ten głosi również „solidarność" robotniczą z tymi „związkowcami" krajów „totalitarnych" (czytaj: krajów wyzwolonych spod jarzma kapitału) którzy prowadzić będą dywersyjną działalność przeciwko władzy ludowej.

Zamieszczone w manifeście frazesy o dążeniu do wzmocnienia ONZ i do zachowania pokoju znajdują natychmiast właściwą interpretację w wysunięciu postulatu zniesienia zasady veta — w celu zapewnienia hegemonii St. Zjednoczonych w ONZ oraz w deklaracji, że źródłem groźby nowej wojny są „totalitarne systemy rządów". Innym „pokojowym" postulatem manifestu jest podkreślona w oddzielnym punkcie w formie ultymatywnej „konieczność włączenia Niemiec do wspólnoty europejskiej".

W sposób równie jawny wyrażone jest w manifeście „pełne poparcie dla programu odbudowy europejskiej (tj. planu Marshalla) i dla podobnych posunięć w innych częściach świata". Ten plan ujarzmienia ekonomicznego narodów Europy i jego odpowiedniki dla innych kontynentów, niosące nędzę i bezrobocie masom ludowym tych krajów przedstawione są jako „programy obfitości", — a zagadnienie „podziału wytwarzanych dóbr między narodami" — tj. zapewnienia na dogodnych warunkach eksportu towarów amerykańskich, wyrażone jest w formie postulatu klasy robotniczej.

Manifest rozłamowej „m-ki" usiłuje również przedstawić jako ideologię klasy robotniczej kosmopolityczne, antynarodowe koncepcje, służące interesom ekspansji gospodarczej St. Zjednoczonych. Jeden z jego punktów głosi uroczyście walkę z „wąskim nacjonalizmem, który prowadzi do rynków narodowych", występując na rzecz obalenia barier celnych w celu przekształcenia Europy w jednolity rynek dla amerykańskich towarów i osłaniając to wszystko dźwięcznym frazesem o „międzynarodowej współpracy gospodarczej".

Inny punkt manifestu, powołując się na potrzeby zbiorowego bezpieczeństwa, głosi „poparcie dla paktów regionalnych w celu obrony demokracji i w harmonii z Kartą ONZ“. Pakt Atlantycki nie został tu nazwany po imieniu, co było pewnym ustępstwem na rzecz delegatów krajów skandynawskich. Ile było warte to ustępstwo — świadczy przyjęcie zaledwie w trzy miesiące później przez Komitet Wykonawczy „m-ki“ uchwały, aprobującej agresywny pakt atlantycki, jako „narzędzie obrony zgodne z Kartą ONZ“!

Tak więc amerykańscy mocodawcy zapewnili sobie od pierwszej chwili odpowiednie „podstawy teoretyczne“, — jak również bezpośrednie kierownictwo nowej „Międzynarodówki“. W tym celu zwalczają oni zdecydowanie tych, którzy jak angielscy bonzowie związkowi, roszczą sobie pretensje do jakiejkolwiek samodzielności. Jeszcze przed utworzenie „m-ki“ dały się odczuć ostre tarcia między AFL-owskim rozkazodawcą, a przywódcami brytyjskiego TUC, którzy przecież wiernie wykonywali dyrektywy Departamentu Stanu w dziedzinie rozbijania ruchu zawodowego.

„Wątpliwości TUC co do słuszności pewnych propozycji AFL nie wypływają z braku ich gotowości do walki z komunizmem, ale z obawy, że niektóre amerykańskie metody nie zawsze mogą być najodpowiedniejsze w innych częściach świata“ — rehabilitował brytyjskich bonzów „Manchester Guardian“ zachwalając ich wartość na antykomunistycznym rynku (30.VII.49).

Tenże sam „Manchester Guardian“ biadał jednocześnie nad „pożałowania godnymi rozbieżnościami między ruchami zawodowymi zachodu co do sprawy utworzenia nowej „Międzynarodówki“ i konstatował z goryczą, że:

„Kierownictwo światem niekomunistycznym przechodzi coraz bardziej do rąk Amerykanów. Nie ułatwi to TUC utrzymać swą pozycję w Europie...“ (19.II.1949).

Rozwój wypadków potwierdził w pełni tę ocenę organu burżuazji angielskiej. Gdy wreszcie po długich tarciach i przetargach powołana została do życia w grudniu ub. r. rozłamowa „międzynarodówka“ — angielscy przywódcy związkowi zostali w niej zepchnięci do stanowiska drugorzędnego partnera. Nie pozostało im nic, prócz wątpliwego zaszczytu, że jej konferencja konstytucyjna odbyła się w stolicy Anglii. Nawet siedziba bowiem nowej „m-ki“ wyznaczona została nie w Londynie, lecz w Brukseli, skąd AFL-owscy mocodawcy łatwiej mogą komenderować swymi związkowymi marionetkami. Zaś sekretarz TUC Mr Deakin, były przewodniczący ŚFZZ, który wypełniając gorliwie rozkazy zza oceanu był inicjatorem rozłamu w jej szeregach, nie uzyskał bynajmniej stanowiska kierowniczego w powołanej przez Departament Stanu „M-ce“. Mocodawcy zza oceanu uznali za bardziej właściwe wyznaczenie w niej roli przewodniczącego Belgowi Finetowi, zaś roli sekretarza generalnego Holendrowi Oldenbroeckowi. W ten sposób antagonizm między hegemonem świata imperialistycznego — imperializmem USA, a skazanym na rolę wasala imperializmem brytyjskim zna-

lazł swe odbicie w sprzecznościach między agentami imperialistów w ruchu zawodowym. I tu również nie udało się obronić swych pozycji brytyjskim bonzom — okazali się zwyciężonymi, zmuszonymi do posłuszeństwa rozkazom z za oceanu. Lecz zgleichschaltowanie to nie wyklucza bynajmniej dalszych tarć, gdyż brytyjskim przywódcom związkowym nie tak łatwo jest zrezygnować ze swej „kierowniczej" roli wśród rozbijaczy jedności związkowej w Europie. Tarcia te będą się nieuchronnie pogłębiać równolegle z zaostrzeniem angloamerykańskiego międzyimperialistycznego antagonizmu. I to jest właśnie jednym ze źródeł słabości nowej „Międzynarodówki".

Poważniejszym jeszcze czynnikiem, który już od chwili powstania rozłamowej m-ki określił jej przyszłą słabość — jest sprzeczność pomiędzy frazesami o pomocy ludom kolonialnym, a imperialistyczną treścią — pełną aprobatą dla systemu imperialistycznego ucisku i wyzysku kolonialnego. Sprzeczność ta odsłoniła się w całej swej nagości już na londyńskiej konferencji konstytutywnej rozłamowej m-ki — której manifest głosi m. in. „pełne poparcie dla milionów braci — robotników, którzy nie cieszą się jeszcze całkowitą wolnością" i uznanie dla „naturalnego dążenia kolonii do niepodległości". Te atrakcyjne dla mas pracujących krajów kolonialnych słowa nie przypadkowo wprowadzone zostały do manifestu rozłamowej m-ki, która popierając całokształt polityki USA, ma też za zadanie wspomagać dążenie imperializmu amerykańskiego do usadowienia się w krajach kolonialnych i zależnych, wchodzących w system imperium brytyjskiego. Dlatego też na konferencję londyńską zaproszonych zostało wielu delegatów kolonialnych, w szczególności z kolonii brytyjskich — oczywiście odpowiednio dobranych politycznie pod kątem „antykomunizmu". Ale nawet ci „przedstawiciele" krajów kolonialnych nie potrafili ukryć pod osłoną antykomunistycznych frazesów straszliwej rzeczywistości kolonialnego ucisku i głodowych warunków bytowania swych ludów. Wbrew ich woli wystąpienia ich na konferencji londyńskiej stawały się aktem oskarżenia systemu imperialistycznego.

Tak np. słowa wypowiedziane przez delegata Cypru Pissasa, zabrzmiały jak wyrok śmierci na nową organizację — jeszcze przed jej utworzeniem:

„Fakt, że ludy kolonialne cierpią pod obcym jarzmem, będzie olbrzymią przeszkodą w rozwoju nowej międzynarodówki."

Delegat Cypru trafił niewątpliwie w sedno rzeczy. Dążenie do uzyskania wpływów wśród ludów kolonialnych nie da się bowiem pogodzić z aprobowaniem 4 punktu programu Trumana — programu rozbójniczego, imperialistycznego wyzysku krajów kolonialnych i zależnych.

Ale najistotniejszym źródłem słabości rozłamowej m-ki jest podstawowy nieubłagany antagonizm pomiędzy wyrażoną w programie, jak również w całej późniejszej praktyce owej „m-ki" obcą i wrogą masom pracującym imperialistyczną treścią, a interesami klasy robotniczej, wśród której ma ona operować. Jakżeż może rozłamowa międzynarodówka pretendować do wpływów wśród cierpiących pod jarzmem planu Marshalla i spragnionych pokoju mas pracujących krajów zmarshallizowanych, popierając jednocześnie bez zastrzeżeń plan Marshalla, pakt atlantycki i cały system penetracji gospodarczej i przygotowań wojennych imperia-

lizmu amerykańskiego? Klasa robotnicza widzi w niej narzędzie polityki amerykańskiej — toteż nawet burżuazyjna gazeta „Manchester Guardian" musiała stwierdzić melancholijnie, że „kierownicza rola Amerykanów w utworzeniu nowej międzynarodówki i nader aktywne poparcie, jakie okazują wszelkim jej poczynaniom, dały wrogiej propagandzie w ręce argument, że międzynarodówka ta broni przede wszystkim interesów amerykańskich" (21.II.1950).

O olbrzymim znaczeniu, jakie przywiązuje Departament Stanu do tej dywersyjnej organizacji, świadczą najlepiej słowa jego czołowego agenta na terenie robotniczym, przewodniczącego AFL Greena, który już w styczniu br. — a więc w zaledwie niespełna miesiąc po jej powstaniu — tak bez ogródek scharakteryzował jej rolę na łamach oficjalnego organu AFL „American Federationist":

„Ta nowa organizacja winna stać się jednym z najbardziej żywotnych narzędzi „zimnej wojny". Wiele bowiem z dziedzin „zimnej wojny" leży całkowicie poza sferą dyplomacji... Międzynarodowy ruch robotniczy winien organizować **demokratyczny wywiad...**" (a democratic intelligence service).

Cała — roczna niemal — praktyka działalności żółtej m-ki świadczy o słuszności tej charakterystyki Greena, wyrażonej z iście amerykańską bezceremonialnością.

Świadczy o tym oficjalna uchwała Kom. Wyk. owej „m-ki" z marca br., nawołująca do energicznego zwalczania prowadzonych przez obrońców pokoju akcji antywojennych przeciw wyładowywaniu i transportowi amerykańskiego sprzętu wojennego. Świadczy o tym szkolenie — w myśl tej uchwały — w porozumieniu z reakcyjnym międzynarodowym sekretariatem transportowców — specjalnych brygad łamistrajków — w celu wyładowywania broni i złamania w ten sposób bohaterskiej postawy dokerów europejskich. Sekretarz generalny żółtej „m-ki" Oldebroeck w czasie swej ostatniej podróży do Stanów Zjednoczonych oświadczył oficjalnie — jak podaje biuletyn tygodniowy AFL — iż żółta „m-ka" „doprowadzi do tego, że demokracje europejskie otrzymają amerykański sprzęt wojenny pomimo i wbrew strajkom i blokadom, wywoływanym przez komunistów".

Zaś Mr. Green w majowym n-rze „American Federationist" pisze: „Antykomunistyczne związki transportowców, zgodnie z instrukcjami swego międzynarodowego sekretariatu zawodowego, zorganizowały wspólne komitety antykomunistycznych marynarzy i dokerów, które będą żądać od władz portowych przyjęcia okrętów transportujących broń i dadzą władzom tym gwarancję, że broń ta zostanie wyładowana."

O wynikach tej akcji pisze „New York Herald Tribune" w artykule z 4 września br. co następuje:

„Począwszy od wiosny, utworzone zostały we wszystkich większych portach Europy „komitety czujności". Program ich ma na celu:

1) przeciwdziałanie komunistycznej aktywności wśród transportowców,

2) zapewnienie transportu broni ONZ na Koreę lub gdziekolwiek indziej,

3) zagwarantowanie wyładunku amerykańskiego sprzętu wojennego przesyłanego przez morze Śródziemne dla Europy."

W świetle coraz potężniejszego zasięgu akcji bojkotowych transportowców i dokerów przeciwko dostawom broni — „gwarancja" ta wydaje się nader wątpliwej jakości...

O całkowitym podporządkowaniu się polityce amerykańskich monopoli świadczy entuzjastyczna aprobata żółtej m-ki dla projektu utworzenia kombinatu zbrojeniowego Zagłębia Ruhry — Lotaryngii, kuźni nowej agresji i podstawowego punktu oparcia Stanów Zjednoczonych w Europie. Powołany został specjalny Komitet dla poparcia tego tzw. planu Schumana i zorganizowana w maju br. specjalna „międzynarodowa konferencja Związkowa Zagłębia Ruhry". Jest rzeczą charakterystyczną, że na konferencji tej zarysowała się w dość ostrej formie opozycja ze strony brytyjskich bonzów związkowych, zaniepokojonych groźbą, jaką utworzenie kombinatu Ruhra — Lotaryngia stanowić będzie dla brytyjskiego węgla. Jak donosi „Times" z dn. 27 czerwca 1950 r. „...szereg brytyjskich przywódców związkowych... dało wyraz swym wątpliwościom co do pewnych aspektów planu. Lawther (przew. zw. górników) zagroził, że brytyjscy górnicy nie są przyzwyczajeni do podporządkowania się dyktaturze... Nie zgodzą się na to, aby w myśl planu Schumana jakaś międzynarodowa instancja dyktowała, że jakieś kopalnie mają być zamykane, inne zaś tylko częściowo eksploatowane".

Artykuł omawia również szczegółowo zastrzeżenia ze strony innych przedstawicieli zw. zaw. Wielkiej Brytanii.

Znamienna jest ta okoliczność, że podczas gdy bonzowie z brytyjskich trade-unionów — godni reprezentanci interesów imperializmu brytyjskiego — wypowiadali się ostro przeciwko planowi Schumana, to rzecznik burżuazji francuskiej, a w ostatecznej instancji — amerykańskiej — zdrajca francuskiej klasy robotniczej Jouhaux występował z entuzjazmem w jego obronie, posuwając się aż do oświadczenia, że:

„Masy winny być zainteresowane w realizacji tego planu. Unia ekonomiczna francusko-niemiecka uniemożliwiłaby bowiem wszelką wojnę między oboma narodami i rozwiązała zagadnienie Saary, podobnie jak sprawę ograniczeń przemysłu niemieckiego."

(Le Monde — 25.V.1950)

Ta cyniczna deklaracja zdrady narodowych interesów ludu francuskiego i klasowych interesów proletariatu zgłoszona została w tym samym mniej więcej czasie, kiedy CGT w imieniu francuskiej klasy robotniczej i FDGB w imieniu klasy robotniczej Niemiec opublikowały wspólne oświadczenie, piętnujące w imię proletariackiego internacjonalizmu i dobrze zrozumianych interesów narodowych swych ludów plan Schumana, który ma na celu — jak głosi oświadczenie —

„intensyfikację przygotowań wojennych, umocnienie gospodarczego i politycznego panowania imperialistów amerykańskich i likwidację praw społecznych i gospodarczych klasy robotniczej".

Dyskusja w sprawie planu Schumana ilustruje w sposób charakterystyczny, jak silne odbicie znajdują pogłębiające się nieuchronnie sprzeczności międzyimperialistyczne wśród związkowych agentów imperializmu — partnerów w żółtej międzynarodówce zdrady. Świadczy ona w szczególności o tym, że istniejący w utajonej formie antagonizm między przywódcami TUC a amerykańskim kierownictwem „międzynarodówki" wraz z zaostrzaniem się antagonizmu anglo-amerykańskiego wydostaje się na powierzchnię, — i nie da się go zaklajstrować antykomunistycznym frazesem...

O prawdziwej roli żółtej m-ki — narzędzia zimnej, a w razie potrzeby i gorącej wojny amerykańskich monopoli — świadczy wymownie jej uchwała z lipca br., popierająca w całej rozciągłości amerykańską agresję przeciw ludowi Korei, oraz całokształt akcji dywersyjnej na terenie Azji, w celu przeciwdziałania wzrostowi ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Wtedy właśnie, gdy na koreańskie miasta i wsie zrzucane były pierwsze bomby, przybyła do Azji połudn.-wschodniej delegacja „żółtej m-ki", złożona z przedstawicieli AFL, CIO i TUC po to, by — jak to stwierdził członek tej delegacji Brophy w swym wywiadzie w „New York Times" 12 września br. „przestudiować środki, które mogłyby przeciwdziałać wpływom komunistów w azjatyckich organizacjach związkowych i propagandzie ŚFZZ". Ale masy pracujące Azji dały dobrą odprawę imperialistycznym agentom. Tak np. pakistańska gazeta „Imroz" zdemaskowała członków delegacji jako agentów Wall Street, którzy chcą wnieść rozłam do ruchu zawodowego Azji. Zaś konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele 25 związków zawodowych, wchodzących w centralę związkową Indonezji (SOBSI), napiętnowała „Międzynarodową Konfederację" jako „narzędzie imperialistów w celu rozbicia demokratycznych zw. zawodowych.".

Działalność żółtej m-ki nie ogranicza się jednak bynajmniej do tych krajów, których klasy panujące, wspomagane przez socjaldemokratyczne „partie amerykańskie", wysługują się polityce Departamentu Stanu. Zadaniem żółtej m-ki, do którego przywiązują szczególną uwagę imperialiści, jest organizowanie wywiadu i dywersji w krajach, w których obalona została władza kapitału. Sekretarz generalny „m-ki" Oldenbroeck mówił o tym bez żadnych obsłonek w czasie swej podróży do St. Zjednoczonych, w wywiadzie, komentowanym między in. na łamach austriackiego „Vorwaerts" (9 kwietnia 1950).

Proklamował on tam jako jedno z głównych zadań nowej „międzynarodowej" organizacji związkowej — nielegalną, wywrotową i dywersyjną działalność w krajach demokracji ludowej i oświadczył wręcz, że celem międzynarodówki jest zdobyć te kraje. A więc — zgodnie ze słowami jej sekretarza generalnego — cała praktyczna działalność m-ki godzi w zdobycze mas ludowych i w niepodległość narodową krajów demokracji ludowej.

Jeszcze bardziej otwarcie na ten temat rozpisuje się „Daily Telegraph" w artykule z dn. 29 maja br., komentującym działalność nowej „m-ki".

„Na terenach, gdzie nacisk komunistów jest silny, m-ka prowadzić będzie strategię agresywną — **otwarcie i nielegalnie...** Nie można opublikować szczegółów, dotyczących kroków, które zamierzają przedsięwziąć wolne związki zawodowe. Jest jednak pewne, że będą one działać **po obu stronach żelaznej kurtyny.** Związkowcom o wypróbowanym charakterze i wypróbowanej lojalności zaproponuje się podjęcie pracy o niezwykle **poufnym, a nawet niebezpiecznym** charakterze. Koszty będą znaczne — ale przywódców to nie zraża..."

Słowa te nie wymagają komentarzy. Trudno o bardziej otwarte i cyniczne przyznanie, że czołowym zadaniem owej „międzynarodówki wolnych związków zawodowych" jest organizowanie i finansowanie wywiadu i dywersji w krajach demokracji ludowej. Uzupełnieniem organizacyjnym tego nastawienia jest uchwała Kom. Wyk. żółtej m-ki w sprawie udzielenia jak najdalej idącej pomocy tzw. „międzynarodówce wolnych związków zaw. na emigracji", grupującej socjaldemokratycznych agentów imperializmu, odrzuconych przez klasę robotniczą krajów demokracji ludowej.

Tak więc w świetle swych wytycznych „ideowych" — a jeszcze bardziej w świetle swej praktyki — występuje w całej nagości prawdziwa rola „Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych"— ośrodka łamistrajkowstwa, szpiegostwa, dywersji w służbie Departamentu Stanu, doniosłego narzędzia przygotowania nowej wojny światowej. Tym się też tłumaczy wąskość bazy masowej tej organizacji, której cała działalność obca jest i wroga klasie robotniczej.

Potężne centrale związkowe wierne ŚFZZ — nadal, wbrew usiłowaniom rozłamowców, obejmują całą niemal klasę robotniczą swych krajów i swą antyimperialistyczną postawą, swą polityką obrony pokoju i najżywotniejszych interesów mas pracujących skutecznie zagradzają drogę planom podżegaczy wojennych.

I w tych związkach zawodowych, których centrale opanowane są przez związaną z żółtą m-ką socjaldemokratyczną prawicę, pogłębia się z dniem każdym żywy nurt klasowy, nurt jedności związkowej i solidarności z wytycznymi ŚFZZ. W procesie narastających bitew klasowych masy pracujące tych krajów wbrew rozłamowym przywódcom socjaldemokratycznym przechodzą na pozycje ŚFFZ — pozycje walki z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi. Sama dynamika tych walk przeciwstawia je bowiem zdradzieckim bonzom związkowym — rzecznikom kapitalistycznej polityki zamrażania płac, wyścigu zbrojeń, polityki agresji i nędzy mas pracujących.

Świadczy o tym najjaskrawiej niedawny przykład Austrii. Nawet w tym kraju, który jest tradycyjną domeną socjaldemokratyzmu i w którym reformiści kontrolują kluczowe pozycje ruchu zawodowego — ponad 2.400 delegatów konferencji Radców Zakładowych wypowiedziało się wbrew stanowisku prawicowych przywódców, którzy podpisali niedawno układ w sprawie cen i płac, oznaczający dalszą obniżkę kosztów utrzymania, za strajkiem powszechnym w obronie swej stopy życiowej. Imponujący przebieg tego strajku, który objął cały kraj, pomimo terroru policji austriackiej i żandarmerii amerykańskiej — mówi w sposób cha-

rakterystyczny o dalszym kurczeniu się w procesie walk klasowych wpływów prawicowych socjaldemokratycznych bonzów.

Świadczy o tym ferment i w brytyjskich trade-unionach, czego wyrazem jest choćby nie mająca precedensu w historii Rady Generalnej TUC uchwała większości ostatniego kongresu w Brigthon przeciwko polityce zamrażania płac, którą głosi Rada Generalna — oraz fakt, że z 37 rezolucji, zgłoszonych przez organizacje lokalne w sprawie polityki zagranicznej, aż 35 wypowiedziało się przeciwko rządowi. Strajki, które wybuchły natychmiast po kongresie (strajk kierowców autobusów, robotników gazowni, transportowców i niewykwalifikowanych robotników) mówią jaskrawo o nastrojach mas brytyjskich i o dużych potencjalnych możliwościach zorganizowanego oporu wobec zdradzieckiej polityki trade-unionistycznych bonzów.

Świadczy o tym coraz szerszy zasięg ruchu w obronie pokoju, któremu przewodzi klasa robotnicza, odmawiająca za cenę olbrzymich ofiar, głodu i prześladowań ładowania, wyładunku i transportu sprzętu wojennego. Za przykładem swych towarzyszy francuskich i włoskich, także i robotnicy Hamburga, Rotterdamu, Amsterdamu i innych portów — wbrew stanowisku swych sprzedajnych przywódców związkowych przeprowadzili ostatnio szerokie akcje bojkotu wyładunku sprzętu wojennego.

Świadczą o tym narastające akcje strajkowe w Niemczech Zachodnich których masy ludowe, protestując przeciwko przekształcaniu ich kraju w kuźnię nowej wojny w interesie amerykańskiego imperializmu, odwracają się od swych zdradzieckich przywódców, których rola sługusów obcego kapitału występuje z jeszcze bardziej cyniczną otwartością, niż gdzie indziej. Duże znaczenie w tych przemianach ma niewątpliwie siła atrakcyjna Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej związków zawodowych. Jest faktem znamiennym, że w ostatnim kongresie FDGB (Zrzeszenie Wolnych Niem. Zw. Zaw.) wzięło udział ponad 500 delegatów z Niemiec Zachodnich i że z ich inicjatywy nowowybrane władze FDGB postanowiły opracować program, wytyczający zadania klasy robotniczej Zach. Niemiec. Właśnie bowiem w oparciu o doświadczenie swych braci z FDGB robotnicy Niemiec Zach. mogą w jednolitym froncie — wbrew prawicowym bonzom — amerykańskim agentom w ruchu zawodowym — poprowadzić skuteczną walkę przeciw remilitaryzacji i przygotowaniom wojennym, przeciw ofensywie na prawa i interesy klasy robotniczej.

Także i w gnieździe mocodawców żółtej m-ki — w St. Zjednoczonych — wbrew przywódcom związkowym w służbie Wall-Street pogłębia się nieustannie klasowy nurt w ruchu związkowym. Świadectwem tego był np. tegoroczny kilkumiesięczny strajk górników amerykańskich, oraz krystalizująca się coraz wyraźniej w dołach CIO opozycja wobec władz tej organizacji.

Wszystkie te — pogłębiające się z dniem każdym procesy — świadczą o kurczeniu się bazy masowej prawicowych socjaldemokratycznych bonzów związkowych i ich łamistrajkowsko-szpiegowskiej „międzynarodówki".

Nie powinno nas to jednak demobilizować, nie powinno przesłaniać nam niebezpieczeństwa agenturalnej działalności owej „m-ki" na terenie naszego kraju.

Macki żółtej międzynarodówki — macki wielkich monopoli amerykańskich starają się przeniknąć i do naszego ruchu zawodowego, żerując na pozostałościach socjaldemokratyzmu, które tkwią jeszcze przecież w naszym ruchu zawodowym. W obliczu naszych sukcesów gospodarczych i politycznych, w obliczu potężnego rozwoju naszych związków zawodowych obóz imperializmu i jego „związkowa" agentura wzmagają swe wściekłe wysiłki, by — poprzez zaktywizowanie niedobitków WRN, subsydiowanie i wspomaganie resztek faszystowskiego podziemia — udaremnić, czy choćby opóźnić przy pomocy szpiegostwa, sabotażu i dywersji nasze szczęśliwe, socjalistyczne jutro.

Toteż właśnie w obecnej zaostrzonej sytuacji międzynarodowej, — kiedy masy pracujące Polski z klasą robotniczą na czele swą twórczą pracą wnoszą najlepszy wkład w dzieło pokoju i dają odpowiedź amerykańskim szantażystom atomowym — konieczna jest i na odcinku ruchu zawodowego szczególna czujność, aby wykarczować pozostałości socjaldemokratyzmu i rozprawić się z WRN-owskimi agentami imperialistów.

Polscy związkowcy w swej twórczej pracy nad realizacją planu 6-letniego — planu budowy podstaw socjalizmu — zdemaskują i odrzucą resztki socjaldemokratycznego balastu. Daremne są wszelkie wysiłki imperializmu i jego agentur wobec jednolitej woli zorganizowanej w związkach zawodowych polskiej klasy robotniczej, której wytężona praca zapewni Polsce Ludowej godne miejsce w bratniej rodzinie socjalistycznych narodów.

SED w walce o pokój i zjednoczenie Niemiec

(Przegląd prasy)

Przeglądając prasę Niemieckiej Republiki Demokratycznej za okres ostatnich miesięcy, widzimy w nich odbicie wszystkich wydarzeń, w które tak bogaty był ten okres w Niemieckiej Republice Demokratycznej; przede wszystkim trzeci zjazd partyjny SED następnie zjazd związków zawodowych, oczyszczenie szeregów partyjnych z ludzi, związanych z imperialistycznym wywiadem, pierwsza rocznica — bilans osiągnięć Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wreszcie — wybory, które przyniosły przytłaczające zwycięstwo Frontowi Narodowemu. Prasa partyjna poświęca jednocześnie szczególną uwagę sytuacji w Niemczech Zachodnich i planom imperializmu amerykańskiego, zmierzającego do przekształcenia Trizonii w bazę wypadową trzeciej wojny światowej.

W poświęconym rocznicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej artykule, zamieszczonym w „Taegliche Rundschau" z dn. 9 października Prezydent NRD Wilhelm Pieck rozpatruje szczegółowo położenie Niemiec Zachodnich w kleszczach amerykańskiej polityki wojennej. Cytując oświadczenie Achesona, że:

„na wypadek wybuchu wojny w Europie mocarstwa paktu atlantyckiego walczyć będą na terenach, położonych jak najbardziej na wschód — tzn. na niemieckiej ziemi",

tow. Pieck omawia dokładnie — punkt za punktem, znaczenie decyzji nowojorskiej narady ministrów spraw zagranicznych dla Niemiec Zachodnich.

„Wojna na ziemi niemieckiej, którą głosi Acheson, stanowi groźbę dla życia i podstaw egzystencji ludności Niemiec Zach." — mówi tow. Pieck i komentując kolejno skutki wojennej polityki mocarstw zach. w dziedzinie gospodarczej, stwierdza jednocześnie, że „opór przeciwko remilitaryzacji i wcielaniu do anglo - amerykańskich jednostek wojskowych ogarnia jak najszersze koła ludności i przyczynia anglo - amerykańskim podżegaczom wojennym wiele kłopotów. Dlatego właśnie zachodni okupanci starają się terrorem zdławić Komunistyczną Partię Niemiec — kierowniczą siłę walki przeciw remilitaryzacji, przeciw przekształceniu Niemiec Zach. w kuźnię nowej wojny".

Analizując z kolei elementy, na których opiera się imperializm anglo - amerykański w Niemczech Zach. tow. Pieck stwierdza, że są to „te same siły najbardziej reakcyjnego, szowinistycznego i żądnego wojny kapitału

finansowego, w interesie których Hitler wykonywał swą krwawą władzę nad ludem niemieckim i prowadził wojnę zaborczą przeciw ludom Europy... Niemieccy wielcy kapitaliści i militarystyczni junkrzy, których politycznymi rzecznikami są Heuss i Adenauer, Bluecher i Jakob Kaiser, popierając amerykańską politykę rozbicia Niemiec w celu przygotowania nowej wojny, dokonali haniebnego aktu zdrady narodowej wobec narodu niemieckiego... Prawicowi przywódcy zachodnio - niemieckiej socjaldemokracji, a przede wszystkim Schumacher, są wspólnikami tej polityki wojennej. Są oni najbardziej hałaśliwymi krzykaczami w propagandzie skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, obozowi pokoju, demokracji i socjalizmu. Jako płatni agenci imperializmu anglo - amerykańskiego mają oni za zadanie zdobyć od strony ideologicznej masy pracujące Niemiec Zachodnich i zachodniego Berlina dla amerykańskich przygotowań wojennych".

Ten sam temat omawia szerzej z-ca członka Biura Politycznego KC SED A. Ackermann w artykule „Rola Niemiec w rozstrzygnięciu: wojna czy pokój", zamieszczonym we wrześniowym N-rze „Neue Welt". Tow. Ackermann przypomina rolę, jaką odegrały agresywne, imperialistyczne Niemcy w rozpętaniu pierwszej i drugiej wojny światowej, i podkreśla, że „wraz z utworzeniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej po raz pierwszy w dziejach Niemiec powstało państwo, w którym militaryści, wojowniczy monarchiści i imperialiści nie są u władzy... w którym siły imperialistyczne prące do wojny zostały zlikwidowane". Po zbilansowaniu osiągnięć rocznego istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Ackermann stwierdza, że „dwie trzecie ludności Niemiec żyje jeszcze pod półkolonialnym panowaniem obcego imperializmu, tj. w zasięgu władzy agresywnych podżegaczy wojennych... Niemcy Zachodnie i zachodni Berlin są najważniejszymi ośrodkami europejskich planów imperializmu USA". Autor podkreśla fakt, mający i dla nas ogromną doniosłość, że „Berlin zachodni jest dla podżegaczy wojennych centrum sabotażu gospodarczego, dywersji i agentur szpiegowskich, wymierzonych nie tylko przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, ale i przeciwko sąsiadującym państwom demokracji ludowej... Berlin zach. jest **ogólno - europejskim ośrodkiem wszystkich imperialistycznych agentur**". Toteż... „nigdzie potrzeba czujności nie jest bardziej nagląca, niż w Berlinie i w Niemieckiej Republice Demokratycznej, albowiem nigdzie nie ma takiej koncentracji tajnych agentur imperialistycznych wszelkiego rodzaju, jak w Berlinie zach., który leży w sercu Niemieckiej Republiki Demokratycznej".

Autor omawia następnie szczegółowo plany obozu wojennego z USA na czele w stosunku do Niemiec Zachodnich, z których pragną uczynić kuźnię przemysłu zbrojeniowego i bazę wypadową nowej wojny w Europie.

„Jest to powtórzenie tej samej polityki Churchilla, zmierzającej do tego, aby przy pomocy niemieckiej krwi doprowadzić do upustu krwi radzieckiej i w ten sposób osłabić oba narody w interesie anglo - amerykańskiego imperializmu. Churchill pragnie, by osiągnąć w trzeciej wojnie światowej to, co mu się nie udało w drugiej wojnie: w wielkiej wojnie antyradzieckiej zdziesiątkować ludność i gospodarkę niemiecką i ostatecznie zniszczyć Niemcy...".

„Dlatego — stwierdza Ackermann— imperialistyczne plany wojenne są równie wrogie interesom Niemiec, jak są wrogie interesom Związku Radzieckiego, a ci „Niemcy", którzy służą tym zbrodniczym planom są najpodlejszymi zdrajcami żywotnych interesów i przyszłości swego **własnego** narodu".

Dlatego też walka o pokój, walka przeciwko remilitaryzacji i przygotowaniu nowej agresji jest patriotycznym obowiązkiem każdego Niemca.

Lecz znaczenie Niemiec Zach. dla imperializmu USA nie ogranicza się wyłącznie do roli kuźni przemysłu wojennego, dostawcy mięsa armatniego i bazy wypadowej przeciwko ZSRR. Mają one pod jeszcze innym względem wielkie znaczenie dla USA, a mianowicie jako punkt oparcia imperializmu amerykańskiego w Europie. „Nie jest bowiem rzeczą łatwą

zjednoczyć rozsadzaną wewnętrznymi sprzecznościami kapitalistyczną Europę w agresywnym bloku wojennym pod hegemonią Wall Street. Aby sprowadzić Anglię, Francję, Włochy, państwa Beneluxu i kraje skandynawskie do wspólnego amerykańskiego mianownika potrzebny jest St. Zjednoczonym punkt oparcia w stosunku do tych krajów... muszą one same stać się mocarstwem europejskim".

Temu właśnie celowi służy protektorat w Bonn — stwierdza autor.

„**Tzw. Republika w Bonn** jest terenem, na którym potęga imperializmu USA zostaje przeniesiona do Europy, co ułatwia utrzymanie jego hegemonii nad kapitalistycznymi krajami Europy... Zachwianie tej podstawowej pozycji europejskiej USA oznacza zachwianie całego gmachu paktu atlantyckiego i uratowanie pokoju w Europie".

„Dlatego właśnie — kontynuuje Ackermann — zagadnienie niemieckie jest pod każdym względem decydujące dla sprawy pokoju w Europie, zaś na siłach pokoju w Niemczech spoczywa szczególna i ciężka odpowiedzialność".

Odpowiedzialność ta jest tym większa, że przygotowania wojenne imperialistów, także i w Niemczech Zachodnich, wzmogły się w okresie ostatnich miesięcy, czego wyrazem jest przyjęcie „rządu" w Bonn do „Rady Europejskiej", co oznacza, w praktyce wciągnięcie go do paktu atlantyckiego, coraz intensywniejszą remilitaryzację, zwalnianie skazanych zbrodniarzy wojennych — specjalistów wojskowych, zdolnych utworzyć niemiecką armię zaciężną w służbie imperializmu USA i coraz ostrzejszą nagonkę przeciwko siłom demokratycznym.

„Jednocześnie jednak — zaznacza autor — daje się zaznaczyć w Niemczech Zachodnich niebezpieczne pozostawanie w tyle ruchu obrońców pokoju w stosunku do tempa przygotowań wojennych obozu imperialistycznego, jak również w stosunku do obiektywnych możliwości. Stanowi to niebezpieczeństwo dla losów i przyszłości naszego narodu, oraz dla pokoju w Europie".

Analizując przyczyny niedostatecznego rozwoju akcji obrony pokoju, autor zaznacza, że ruch ten nie jest dostatecznie szeroki. „Ruch obrony pokoju nie powinien być tylko sprawą KPD, nie może być również utożsamiany z Frontem Narodowym Niemiec Demokratycznych, lecz powinien ogarniać najszersze masy ludności — także i tych, którzy nie są jeszcze przekonani o słuszności programu Frontu Narodowego, lecz nie chcą nowej wojny i mogą być wciągnięci do ruchu obrońców pokoju". Należy tworzyć rozległą sieć Komitetów Pokoju, które prowadzić winny szeroką akcję wyjaśniającą zbrodnicze plany podżegaczy wojennych w stosunku do Niemiec, wyjaśniającą rolę ZSRR — ostoi pokoju, bojową politykę NRD, sprawę granicy na Odrze i Nysie itp.

„Podstawową przeszkodą w rozwoju ruchu obrońców pokoju w Niemczech Zachodnich — stwierdza autor — jest defetyzm najszerszych mas ludowych co do zagadnienia, czy można uniknąć nowej wojny", jest brak przeciwdziałania celowo szerzonemu poglądowi, że wojny zawsze były i zawsze będą. Przeszkodą na drodze tego ruchu jest też zakłamana „pacyfistyczna" propaganda o rzekomej „woli pokoju" mocarstw zachodnich. „Przeciwko tym niebezpiecznym kosmopolitycznym teoriom nie prowadzi się dotąd poważnej walki w Niemczech Zachodnich". Przyczyny tych wszystkich niedociągnięć akcji pokojowej są natury subiektywnej. „Niebezpieczeństwo wojny i szczególne znaczenie walki o pokój dla Niemiec są niedoceniane nawet w szeregach tej partii, która jest jedyną antyimperialistyczną partią w Niemczech Zachodnich: w szeregach KPD". Spotyka się tam zarówno tendencje oportunistyczne, cofanie się przed propagandą wojenną i terrorem policyjnym imperialistów, jak i poważne tendencje sekciarskie, negowanie pracy masowej, spekulację na wojnę, jako na jedyne wyjście". Nosicielami tego rodzaju nastawienia są elementy prowokatorskie, titowcy, trockiści itp., celowo nasyłani do ruchu robotniczego Niemiec Zach. Z elementami tymi partia musi podjąć najbardziej nieubłaganą walkę.

„Jasność polityczno - ideologiczna w szeregach czołowego oddziału klasy

robotniczej Niemiec Zach. jest zasadniczą przesłanką ruchu w obronie pokoju i masowego oporu przeciwko przygotowaniom wojennym imperialistów w Niemczech Zach.".

Autor stwierdza, że — pomimo pewnych braków ruchu obrońców pokoju — najszersze masy zrozumiały swe zadania w tym ruchu. Zrozumieli to dokerzy i transportowcy, odmawiający wyładowywania i transportu materiałów wojennych. Zrozumieli to robotnicy, odmawiający produkcji na cele wojenne. Rozumieją to najszersze masy, protestujące w sposób coraz bardziej aktywny przeciwko remilitaryzacji. „Walka o pokój w Niemczech Zach. poczyna przybierać żywe formy. Rośnie narodowy, masowy opór przeciwko przygotowaniom wojennym imperialistów".

Bardzo cenną pozycją dla zrozumienia sytuacji w Niemczech Zach. jest też artykuł Otto Winzera: „USA jako mocarstwo zachodnio - europejskie", zamieszczony w lipcowym numerze teoretycznego organu SED „Einheit". Artykuł ten daje na konkretnych przykładach wnikliwą analizę sprzeczności anglo - amerykańskich i na tym tle omawia politykę mocarstw imperialistycznych w Niemczech. W oparciu o przyczyny ekonomiczne wykazuje on nieuchronne pogłębienie się sprzeczności międzyimperialistycznych między USA a W. Brytanią (wzrost eksportu brytyjskiego z 4,5 mild dol. w 1947 r. do 6,8 mild dol. w 1949 r., i jednoczesny spadek w tym samym czasie eksportu amerykańskiego, zażarta walka o naftę i rugowanie państw bloku szterlingowego itp.) i stwierdza, że te pogłębiające się sprzeczności w obozie imperializmu przyczyniają się do zaostrzenia przygotowań wojennych — a ta droga zmusza z kolei Anglię i Francję do coraz większej uległości wobec imperializmu USA. Autor analizuje walkę zwycięskiego imperializmu USA z imperializmem W. Brytanii, który nie dał za wygraną — walkę prowadzoną na terenie Niemiec Zach., które są coraz bardziej bezceremonialnie kolonizowane. „Ta anglo - amerykańska walka konkurencyjna godzi w żywotne interesy narodu niemieckiego... Doprowadziła ona do tego, że konkurencyjne demontaże w latach 1948-49 prowadzone były ze wzmożoną intensywnością. Każde z obu mocarstw demontowało w Niemczech to, co stanowić mogło konkurencję dla jego własnego kraju. Koszty tego ponosił jednak naród niemiecki". Środkiem nacisku Ameryki na stawiających gdzieniegdzie opór kapitalistów brytyjskich stał się właśnie tzw. Plan Schumana, który autor nazywa „ciosem w imperium brytyjskie", albowiem godzi on w brytyjski węgiel, przewidując utworzenie przemysłowej bazy wojennej pod kontrolą Ameryki, otwarcie rynku europejskiego dla monopoli amerykańskich, umocnienie panowania amerykańskiego w Europie. Stąd — tarcia, występujące pod pozorem angielsko - francuskich, a będące w istocie angielsko - amerykańskimi.

Ogromnie ciekawy jest rozdziałek o niemieckich sługusach imperialistycznych mocodawców. Autor wykazuje, jak sprzeczności anglo - amerykańskie znajdują swe odbicie także i wśród wysługujących się imperializmowi polityków Niemiec Zach., a w szczególności w kierownictwie SPD. Ogromnie znamienny był z tego punktu widzenia ostatni hamburski zjazd SPD. Burmistrz Hamburga Brauer był tam rzecznikiem tej grupy w partii socjaldemokratycznej, która wypowiedziała się za przystąpieniem Niemiec Zach. do Rady Europejskiej i za aneksją Zagłębia Saary — rzecznikiem grupy amerykańskiej. Sekundował mu francuski socjaldemokrata Grumbach, podczas gdy przedstawiciel Labour Party Percy Knight popierał Schumachera — rzecznika grupy brytyjskiej. Podczas gdy grupa Schumachera operuje pewną demagogią socjalną, grupa berlińska Brandta-Reutera - Matticka wypowiada się otwarcie za koalicją z Adenauerem, za wyrzeczeniem się wszelkiej „abstrakcyjnej walki klasowej", a nawet oświadcza, że należy zerwać z poglądem, jakoby „partia mogła kiedykolwiek dojść do władzy". Toteż koła amerykańskie w Niemczech popierają berlińską grupę SPD przeciwko proangielskiemu Schumacherowi. Tym się też tłumaczą rozdźwięki pomiędzy podlegającym wpływom Amerykańskiej Federacji Pracy bonzami związ-

kowymi z kreaturą AFL Boecklerem na czele, a schumacherowskim kierownictwem SPD.

Oczywiście — stwierdza autor — różnice pomiędzy agentami imperializmu spod znaku gwiaździstego sztandaru, czy też spod znaku brytyjskiego lwa nie mają zasadniczego charakteru. „Te walki grup i klik wykazują tylko, że kierownictwo SPD stało się areną działania agentur imperialistycznych mocarstw... W miarę tego, jak doły socjaldemokratyczne zrozumieją, że są dla swych przywódców partyjnych igraszką w międzyimperialistycznych rozgrywkach i narzędziem imperialistycznej wojny przeciw obozowi pokoju, potrafią one doprowadzić do jedności akcji ze wszystkimi świadomymi klasowo robotnikami w walce o płacę, chleb i o zachowanie pokoju".

Zagadnieniu, ściśle związanemu z walką o pokój, przeciw agresywnym knowaniom amerykańskiego imperializmu — a mianowicie sprawie walki z imperialistyczną agenturą w szeregach SED poświęcony jest artykuł we wrześniowym n-rze „Einheit", wyłuszczający szeroko stanowisko KC SED w sprawie usuniętych niedawno z partii funkcjonariuszy SED za współpracę z wywiadem USA. Artykuł ten omawia szczegółowo sieć szpiegowską, jaką zorganizował w okresie wojny wśród niemieckich emigrantów antyfaszystowskich we Francji i w Szwajcarii a nawet w Meksyku, bezpośredni współpracownik kierownika OSS (Office of Strategic Service) Allana Dullesa — Noel Field. W oparciu o materiały z procesu Rajka i Kostowa artykuł omawia antyradziecką, dywersyjną działalność wywiadu amerykańskiego wśród emigrantów politycznych w ogóle i podaje szczegóły o ich zbrodniczej działalności wśród niemieckiej emigracji politycznej. Działalność tę ułatwiał całkowity brak czujności rewolucyjnej wśród kierownictwa niemieckiej emigracji, które „dopuściło się niesłychanie ciężkiego wykroczenia przeciwko najelementarniejszym zasadom walki z wrogiem klasowym". Ten brak czujności posunął się tak daleko, że np. kierownictwo emigracji w Szwajcarii wysyłało szpiega amerykańskiego Fielda jako swego łącznika do południowej Francji!

Ale przyczyny przeniknięcia agentów Fielda do ważnych funkcji w kierownictwie emigracyjnym wypływały nie tylko z beztroski politycznej i braku czujności. Przyczyny te były natury politycznej: brak świadomości klasowej i solidnej podstawy ideologiczno - politycznej. Na tym gruncie dopiero zrozumiały staje się fakt, że agent imperializmu Field mógł odnieść takie sukcesy w werbowaniu kierowniczych postaci z niemieckiej emigracji politycznej do swej sieci wywiadowczej.

Analityczny artykuł KC SED szereguje przyczyny te w trzy grupy:

„1) Niewiara w siły klasy robotniczej i niedostateczne uświadomienie klasowe.

2) Brak zaufania do Związku Radzieckiego, jako do czołowej siły postępu.

3) Brak zrozumienia ultra-reakcyjnego charakteru imperializmu, który nie cofa się przed żadnymi środkami".

Przy tego rodzaju postawie niektórzy członkowie emigracyjnego kierownictwa widzieli w okresie rooseveltowskim w każdym Amerykaninie — antyfaszystę i doszli do tego, że „traktowali kierowników amerykańskiej sieci szpiegowskiej jako sprzymierzeńców klasy robotniczej". Uwierzyli oni, że amerykański, angielski i francuski imperializm walczą o wyzwolenie ludów Europy z jarzma faszyzmu... Te ciężkie błędy polityczne i słabość ideologiczna spowodowały, że stali się oni narzędziem wroga klasowego i coraz bardziej oddalali się od partii".

To nastawienie polityczne znalazło jaskrawy wyraz w ustosunkowaniu się kierownictwa niemieckiej emigracji politycznej do antyfaszystowskiego ruchu oporu we Francji. KC Francuskiej Partii Komunistycznej prowadził szeroką agitację wśród stacjonujących we Francji żołnierzy niemieckich. Wielu internowanych w Południowej Francji emigrantów niemieckich uciekło z obozów koncentracyjnych i przedostawało się do strefy okupowanej,

by wziąć udział w tej akcji. Już w końcu 1940 roku zawarte zostało porozumienie między KC FPK a kierownictwem niemieckiej emigracji politycznej w Południowej Francji w sprawie skierowania większości niemieckiej emigracji do agitacji politycznej wśród żołnierzy niemieckich. Akcja ta zyskała na znaczeniu w szczególności z wiosną 1942 r. w związku z ofensywą hitlerowską na froncie wschodnim — rozszerzający się bowiem ruch oporu we Francji mógł wiązać większe siły armii niemieckiej i wpłynąć na losy wojny. Kierownictwo niemieckiej emigracji w Marsylii było jednak tak dalece pod wpływem Fielda, że poczęło sabotować zobowiązania w sprawie posłania większej ilości niemieckich emigrantów politycznych do Paryża. Lex Ende poszedł nawet na wyraźną zdradę i przekazał Fieldowi tekst umowy z KC FPK — w ten sposób Allan Dulles dowiedział się o planach obozu anty - hitlerowskiego.

Tak więc kierownictwo emigracji niemieckiej poszło w tej sprawie po linii interesów amerykańskiego imperializmu, bynajmniej nie zainteresowanego w utrudnianiu sytuacji Niemców na froncie wschodnim i w szerzeniu ruchu anty - faszystowskiego, który mógł się przenieść do Niemiec. A obalenie hitleryzmu siłami wewnętrzno - niemieckimi nie leżało przecież w rachubach imperializmu USA, który stawiał na rozczłonkowanie Niemiec i stworzenie tam bazy wypadowej przeciw ZSRR.

Ale działalność działaczy partyjnych związanych z Fieldem nie ograniczała się jedynie do okresu wojennego. Również po wojnie prowadzili oni nadal dwulicową grę wobec partii, wysuwali agentów wywiadu amerykańskiego na odpowiedzialne stanowiska, zaś Paul Merker doszedł nawet do tego, że zaproponował kandydaturę Fielda na stanowisko docenta zagadnień polityki zagranicznej na uniwersytecie w Lipsku!

Dopiero po procesie Rajka część b. emigrantów, związanych z Fieldem, znalazła drogę do partii, inni zaś zostali zdemaskowani.

„Rozbite zostało gniazdo wroga klasowego. Zadano mu ciężki cios. Długoletnie usiłowania rozbudowy jego agentury zostały zlikwidowane. Wzmoże to tylko wściekłość wroga, który podwoi swe wysiłki" Sytuacja ta wymagać będzie zaostrzonej czujności ze strony członków partii.

„Uchwała KC w sprawie wykluczenia z partii jej funkcjonariuszy, związanych z agentem amerykańskim Fieldem jest postanowieniem o olbrzymiej doniosłości historycznej. Nie będzie przesadą, jeśli się stwierdzi, że oznacza ona początek nowego etapu w historii naszej partii, nowy szczebel w rozwoju SED w partię nowego typu" — czytamy w artykule, będącym wyrazem stanowiska KC SED w tej sprawie.

Niesposób omówić w krótkim przeglądzie wszystkie interesujące pozycje teoretyczne, zamieszczone w ostatnim okresie w prasie bratniej partii Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zasługują one na uwagę ze względu na swą gruntowność, wysoki poziom, wagę zagadnień o których traktują. Widzimy w nich odzwierciedlenie najbardziej istotnych dla całych Niemiec problemów — zarówno dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej jak i dla Niemiec Zach. Dlatego też lektura prasy partyjnej NRD jest rzeczą cenną i pouczającą — pozwala nam bowiem lepiej zrozumieć sytuację w Niemczech i rolę tego kraju w ogólnoświatowych zmaganiach między siłami pokoju a siłami wojny. K. P.

RECENZJE I KRYTYKA

Józef Zawadzki

O właściwy kierunek rozwoju „Ekonomisty"

„Ekonomista" — Kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia. Organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Jedna z podstawowych tez marksizmu-leninizmu głosi, że istnieje ścisły związek nauki z praktyką. Towarzysz Stalin uczy, że teoria staje się bezprzedmiotowa jeżeli nie wiąże się z rewolucyjną praktyką. Szczególnie jaskrawo występuje ten związek w naukach społecznych. Oficjalna „nauka" w krajach kapitalistycznych przekształca się nieuchronnie w monopol wyzyskiwaczy: katedry nauk społecznych, instytuty naukowe, oficjalne subwencjonowane czasopisma są tam monopolem „uczonych" przedstawicieli klasy kapitalistycznej, broniących faktycznie, choć nie zawsze subiektywnie — świadomie, istniejącego stanu rzeczy.

Ten klasowy charakter nauk społecznych występuje szczególnie jaskrawo w ekonomii politycznej. „Szczególny charakter materiału, przez nią rozpatrywanego, wywołuje najbardziej gwałtowne, niskie i podłe namiętności serca ludzkiego, przyciągając na pole walki furie interesu prywatnego. Angielska hierarchia kościelna łatwiej wybaczy np. atak na 38 z 39 artykułów wiary, niż na 1/39 część jej dochodu pieniężnego („Kapitał" t. I).

Burżuazyjna ekonomia polityczna jest orężem burżuazji w jej walce przeciwko klasie robotniczej, stanowi ideologiczną zatrutą broń imperializmu.

Często dla lepszego zamaskowania swojego służalczego zadania, przedstawiciele oficjalnej nauki burżuazyjnej drapują się w togę, „czystych", „bezdoktrynalnych" teoretyków, odgradzają się wysokim murem od rzeczywistości. Tymczasem, jak to już tysiąckrotnie było udowodnione, tzw. „czyści" teoretycy w dziedzinie nauk społecznych zawsze stają po stronie reakcji i jak — pisał Engels — właśnie dlatego „panowie ci wcale nie są w rzeczywistości teoretykami, lecz zwykłymi apologetami tej reakcji".

* * *

Tak właśnie przedstawiała się sprawa nauk ekonomicznych w Polsce okresu międzywojennego. Wychodzący we Lwowie „Przegląd Ekonomiczny"

propagował poglądy na wskroś zakłamanych „solidarystów społecznych". W owym okresie, w czasopismach ekonomicznych rozwijali swoje poglądy ekonomiści tzw. „szkoły historycznej". Gromadzili oni masę faktów i faktów bez próby syntezy naukowej i wniosków społecznych. Była to historia bez uogólnień i wniosków teoretycznych, a więc i bez ostro zarysowanych konturów formacji społeczno-ekonomicznych, bez wskazywania napędowych sił rozwoju. Tak np. jeden z „koryfeuszy" tej burżuazyjnej nauki ekonomicznej, prof. Zaleski nie uznawał w ogóle żadnego innego ustroju poza kapitalistycznym. Istniał więc według niego „kapitalizm" antyczny, średniowieczny, nawet socjalizm był dla niego kapitalizmem, tylko, że „państwowym".

Tego rodzaju „historia", nie była w gruncie rzeczy żadną historią, natomiast miała na celu (świadomie u jednych, mniej świadomie u innych) odciągnięcie uwagi i ucieczkę od palących problemów dnia i spełniała w ten sposób rolę narzędzia walki klasowej przeciwko klasie robotniczej.

Wychodzący w Warszawie „Ekonomista" rozwijał szeroko poglądy matematyzujących ekonomistów, tzw. marginalistów. Wychodząc z abstrakcyjnego założenia, że istotą racjonalnego zachowania się jednostki — jednostki traktowanej w oderwaniu od wszelkiego środowiska i przynależności klasowej — jest dążenie do osiągnięcia maksimum satysfakcji, względnie zysku, pozbawiając przy tym pojęcie zysku wszelkiej treści klasowej, ekonomiści ci sprowadzali całą ekonomię polityczną do pewnego rodzaju rachunku maksimów. Była to matematyka, która nadużywając skomplikowanych krzywych i wzorów zaciemniała obraz rzeczywistych stosunków społecznych. Wszystkie te „krańcowe koszty produkcji", „krzywe obojętności", „krzywe krótkich i długich fal", stanowiące ostatni krzyk mody „nauki" burżuazyjnej, całkowicie zbankrutowały w zestawieniu z praktyką. Jak wykazały ankiety przeprowadzone wśród samych przedsiębiorców kapitalistycznych, żaden z nich nie korzysta przy kalkulacji, zestawieniu kosztów własnych i cen sprzedaży z kategorii „kosztów krańcowych", „krzywych obojętności" itp. pojęć ekonomistów burżuazyjnych. Teorie te okazały się więc w praktyce kapitalistycznej czystą fikcją, nie nadającą się do rozwiązania ani jednego problemu gospodarczego, maskującą natomiast przy pomocy pseudo-naukowego zbioru słów i wzorów wyzysk kapitalistyczny, jego antagonistyczne sprzeczności i jego nieunikniony upadek. Burżuazyjna ekonomia polityczna straciła obecnie wszelkie znaczenie naukowe, jest ona czystą apologią kapitalizmu, orężem ludożerczego imperializmu, szczególnie amerykańskiego.

* * *

W 1947 r. po siedmioletniej przerwie ukazał się wznowiony „Ekonomista". Było to 7 lat, które jak słusznie zaznaczyła Redakcja „zmieniły oblicze świata".

„Nauka ekonomii przeżywa obecnie — zapewniali redaktorzy — tzw. przełomowy okres. Gospodarka planowa opiera się na rewolucyjnej woli planujących i nie bierze pod uwagę „wieczystych" i „nieodmiennych" praw ekonomicznych w tym znaczeniu, w jakim sformułowała je mieszczańska nauka dziewiętnastego wieku" (Por. „Od Redakcji" 1947 r. kwartał I, Nr. 4).

Głosząc do niczego nie obowiązujące frazesy „o przełomie w nauce ekonomicznej", w czasie, kiedy katedry nauk ekonomicznych były obsadzone przez

ekonomistów burżuazyjnych i konserwatywnych jak A. Krzyżanowski, E. Taylor, S. Zaleski, W. Fabierkiewicz itd. redakcja „Ekonomisty" zmierzała faktycznie do kontynuowania starego kursu „mieszczańskiej nauki XIX w.".

Trudno było zresztą oczekiwać od redakcji, w skład której weszli wyżej wymienieni ekonomiści, czego innego, jak tylko pieczołowitego krzewienia „ostatnich osiągnięć" wulgarnej ekonomii burżuazyjnej.

Jednak czasy się zmieniły. Do władzy w Polsce doszła klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem. I dlatego idąc na „ustępstwa" redakcja głosiła:

„Nie wyznajemy żadnej doktryny społecznej, gdyż rozwój teorii ekonomii osiągnął takie poziomy, iż można dziś mówić swobodnie o braku „szkół" w ekonomii" (tamże, str. 4).

Oczywiście, jeżeli wieloletni i znani zwolennicy matematyzującej i liberalnej ekonomii politycznej, ni stąd ni z owąd zapewniają, że nie wyznają żadnej doktryny społecznej, to nie należy tego brać dosłownie. Należy to natomiast rozumieć tak, że nie wyznają naszej, marksistowsko-leninowskiej „doktryny społecznej" i że gotowi są ewentualnie okupić możność dalszego szerzenia swojej reakcyjnej ideologii formalnymi „ustępstwami". Argument zaś, że rozwój ekonomii osiągnął „takie poziomy", iż nie potrzeba już „szkół" jest w ustach profesorów ekonomii conajmniej śmieszny. Każdy bowiem początkujący student wie, że „szkoły" w ekonomii nie są rezultatem „poziomu", lecz odzwierciedleniem walk i przeciwieństw klasowych.

Pod sztandarem więc „czystych" teoretyków redaktorzy prowadzili swoje pismo do „spokojnej przystani" burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Dla oceny czasopisma należałoby zanalizować szereg artykułów w nim zamieszczonych. Wybierzemy kilka typowych.

Weźmy dla przykładu artykuł Józefa Zagórskiego pt. „Zysk konkurencyjny". Pełno tu pseudo-naukowych określeń i żadnej istotnej treści, pełno algebraicznych wzorów, które niczego nie wyrażają. Na pytanie co to jest zysk, pytanie, które już dawno znalazło odpowiedź u klasycznych ekonomistów burżuazyjnych, i które zostało gruntownie i wszechstronnie wyjaśnione przez Marksa, p. Zagórski po przytoczeniu na wielu stronicach tego co powiedział znakomity Leon Walras i nie mniej znakomici p. Joan Robinson oraz Chamberlain et tutti quanti, po ustaleniu kilku złożonych wzorów algebraicznych dochodzi do następującego wniosku: zysk jest różnicą między ceną leżącą na krzywej popytu a kosztami przeciętnymi, pomnożoną przez ilość zbytu. Przedsiębiorca, powiada nasz autor, nie doprowadza rozmiarów zbytu do punktu, w którym koszty produkcji równałyby się cenie, osiąga zysk, podwyższając cenę ponad koszty produkcji, kosztem konsumentów.

Tak więc źródłem zysku jest tu roztropność względnie intuicja legendarnego wprost „przedsiębiorcy", który mimo anarchii produkcji kapitalistycznej korzystając zapewne z owych krzywych obojętności oraz długich i krótkich fal, opracowanych specjalnie przez mistrzów z Zachodu, znajduje tajemniczy punkt zbytu i osiąga zysk. Znika więc szczęśliwie wyzysk klasy robotniczej, pojawia się natomiast (jeżeli już w ogóle nie da się przemilczeć wyzysku) wyzysk konsumentów w ogóle. Okazuje się, że nie kapitalista wyzyskuje robot-

ników, lecz mityczny przedsiębiorca, którym może być również robotnik, jako sprzedawca swojej siły roboczej, wyzyskuje kapitalistów i obszarników, jako konsumentów jego towaru.

W innym artykule tenże p. Zagórski (por. „Koszty krańcowe a produkcja optymalna") informuje w obszernych wyjątkach o ostatnich osiągnięciach takich ekonomistów anglo-saskich jak Herrod, Lerner, Hotelling i innych i po przytoczeniu odpowiedniej ilości wzorów i krzywych obojętności dochodzi do wniosku, że jednostka może poprawić swoją sytuację nie pogarszając sytuacji innych jednostek... jeżeli przekształci proporcje konsumcji poszczególnych dóbr u innych jednostek.

Oto jakie bzdury w poszukiwaniu argumentów broniących gnijącego kapitalizmu, głoszą zachodni „ekonomiści" a za nimi powtarza bezkrytycznie p. Zagórski, a redakcja „Ekonomisty" drukuje to bez zastrzeżeń w 1947 i 1948 r.

Do tej samej kategorii prac burżuazyjnego charakteru i przeżuwania „nowinek" pochodzących z Zachodu, należy zaliczyć cały szereg innych artykułów. Trzeba tu wymienić pracę Zygmunta Rawity Gawrońskiego pt. „Założenia teorii Keynesa", w której autor omawia w duchu bezwzględnej aprobaty i zachwytu tę na wskroś proimperialistyczną teorię. Józef Nowicki referuje z kolei poglądy M. Kaleckiego w artykule pt. „Teoria zatrudnienia M. Kaleckiego". S. Mikołajczyk referuje w tymże samym duchu poglądy szeregu ekonomistów zachodnich w artykule pt. „Uwagi o pieniądzu, cenach i zatrudnieniu".

Na uwagę zasługuje artykuł p. Jana Lipińskiego, pt. „Wpływ mnożnika na rozdział dochodu zbiorowego w systemie gospodarki mieszanej". Nie tyle ze względu na „naukową" wartość tego artykułu, ile dlatego, że pokazuje on: 1) jak wychowanie w tradycjach „nauki" burżuazyjnej i atmosferze bezkrytycznego uwielbienia dla „asów" anglosaskiej ekonomii politycznej ostatniego okresu może zwichnąć młodych i posiadających dobre zadatki ekonomistów, 2) szczególnie jaskrawo odzwierciedla klasowo-burżuazyjny charakter „Ekonomisty" owego okresu, 3) pokazuje w sposób widoczny jak burżuazyjne czasopismo korzystało z „ideologicznej" broni prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w PPR i z pomocy prawicy PPS.

Artykuł ten, jak zresztą i niektóre inne, stanowi swoistego rodzaju „teoretyczną" próbę (niezależnie od osobistych intencji autora) przeniesienia na grunt ekonomii politycznej antymarksistowskich i antyleninowskich koncepcji Gomułki i jemu podobnych o tzw. odrębnym ustroju demokracji ludowej, która ma stanowić rzekomo typ „gospodarki mieszanej", a więc „socjalistyczno-kapitalistycznej", a więc kompromisu ustrojowego charakteryzującego rzekomo naszą „odrębność" od ZSRR.

Stosując metodę burżuazyjnych teorii Kaleckiego, Hicksa i innych, autor na podstawie „dokładnych" obliczeń i „skrupulatnej" analizy, dochodzi do zadziwiających wprost wniosków.

„Reasumując nasze wyniki — powiada p. J. Lipiński — możemy stwierdzić co następuje: wzrost produkcji w sektorze państwowym, związany z proporcjonalnym podniesieniem wynagrodzeń pieniężnych zatrudnionych przy tej

produkcji..." przyczynia się do zwiększenia rzeczywistych dochodów robotników (których autor nazywa „czynnikiem pozarynkowym"), tylko w dwóch wypadkach, 1) jeżeli nowa produkcja zostaje „przydzielona sektorowi prywatnemu" po cenach sztywnych, 2) jeżeli nowe towary zostają „wymienione na towary wytworzone w sektorze prywatnym". W innych wypadkach efekt podwyżki dochodów pieniężnych klasy robotniczej („czynnika pozarynkowego" według terminologii J. L.) oraz efekt wzrostu produkcji — nie jest pewny. Autor posuwa się jeszcze dalej. Przy zastosowaniu premii pieniężnych i przy elastycznych przewidywaniach cen — zapewnia najpoważniej w świecie — powszechny wzrost wydajności wśród robotników przemysłu państwowego może przyczynić się do zmniejszenia ich procentowego udziału w dochodzie zbiorowym (por. Ekonomista 1947 r. kwartał III—IV, str. 160—161).

Oczywiście, są to poglądy nie mające nic wspólnego z prawdą naukową ani z rzeczywistością naszego kraju. Zwłaszcza, jeżeli przypomnimy sobie, że wywody te były pisane w 1947 r., kiedy poziom życiowy klasy robotniczej doprowadzony przez wojnę i okupację hitlerowską do katastrofalnego stanu, szybko wzrastał i wyprzedzał nawet wzrost wydajności pracy.

Poglądy te stanowiły swoistego rodzaju powtórzenie reakcyjnych bredni prawicowych kapitulantów w ZSRR o harmonijnym i równoległym rozwoju sektorów. „Teoria" ta została swego czasu rozgromiona doszczętnie przez towarzysza Stalina, który wykazał, że za sektorami stoją klasy i że między sektorem socjalistycznym a kapitalistycznym toczy się zawzięta walka klasowa.

Zamiast analizować rzeczywistą gospodarkę polską owego okresu, zamiast wniknąć w trzyletni plan odbudowy kraju, zbadać konkretne stosunki w kraju stawiającym pierwsze, lecz zasadniczego znaczenia kroki w kierunku budownictwa fundamentów socjalizmu, p. Jan Lipiński wyimaginował sobie jakiś nieistniejący „model" dwusektorowej gospodarki „mieszanej", zastosował do swojego wyimaginowanego „modelu" recepty Hicksów i Keynesów, bzdurne nawet w warunkach kapitalizmu, dla których były pomyślane i otrzymał w rezultacie przytoczone wyżej „tezy".

Jeżeli zatrzymałem się dłużej nad pracą p. Jana Lipińskiego, to nie ze względu na jej wartość własną, lecz dlatego, że stanowiła przykład pewnego typu publicystyki „Ekonomisty" owego okresu, pokazywała wyraźnie, że młodzi i mający dobre zadatki naukowcy znaleźli się na złej drodze wskutek fatalnego wpływu reakcyjnych „teoryjek" burżuazyjnych; wpływu, który niestety nie napotkał żadnego sprzeciwu na łamach „Ekonomisty".

Innym przykładem nonsensów podawanych z „profesorską" powagą, przy zastosowaniu całego aparatu cytat z dziesiątków prac, wzorów matematycznych, wykresów itp., jest drukowany w dwóch kolejnych numerach artykuł prof. W. Skrzywana pt. „O niektórych twierdzeniach ekonomii". Przytoczywszy poglądy niemal wszystkich „znakomitości" wulgarnej ekonomii politycznej, złożywszy hołd należny każdemu z nich, nasz profesor bez większego zresztą wysiłku „przezwycięża" ustalony przez naukę podział na formacje społeczne i ustala nowy podział na ustroje „statyczne" i „dynamiczne". W ustroju statycznym nie ma wyzysku ze strony przedsiębiorcy. „Nie ma też renty: różniczkowej i monopolistycznej... Nie ma także żadnego procentu realnego od

kapitału". Czy można się więc dziwić, że „ustrój statyczny nie ma ani przeszłości ani przyszłości".

W ustroju dynamicznym natomiast istnieje procent „jako cena zabezpieczenia ciągłości wytwarzania", istnieją oczywiście zysk i owe renty. W rezultacie ustrój dynamiczny ma przeszłość i przyszłość, „prawa nim rządzące mają charakter probabilistyczny, statystyczny lub stochastyczny".

Skoro już mowa o pracach pisanych w duchu burżuazyjnego obiektywizmu, nie sposób ominąć artykułu prof. Stefana Schmidta pt. „Na drodze do planowania gospodarki żywnościowej". Zdawałoby się, że tutaj niemożliwe jest już ominięcie sprzeczności klasowych społeczeństwa kapitalistycznego, nie sposób nie powiedzieć o głodowych racjach, na które skazuje kapitalizm znaczną część swojej ludności pracującej, nie sposób nie powiedzieć o głodzie, na który imperialiści skazują ludność kolonii i krajów zależnych, przy równoczesnym luksusie i marnotrawstwie klasy posiadającej. Przecież nawet F.A.O. (Food and Agriculture Organisation) organizacja istniejąca przy ONZ i opanowana przez anglo-amerykańskich „specjalistów", w pracy, na którą zresztą powołuje się p. Schmidt, zmuszona była przyznać, że w 70 państwach przeszło połowa ludności otrzymywała mniej niż 2250 kalorii dziennie, że „przeciętny Amerykanin" konsumował 6 razy więcej mleka, ponad 4 razy więcej cukru, 4 razy więcej tłuszczu, 14 razy więcej owoców i prawie dwa razy więcej mięsa od „przeciętnego" mieszkańca Filipin. Analogicznie przedstawia się proporcja wyżywienia „przeciętnego" Holendra i Malajczyka, „przeciętnego" Anglika i Hindusa. „Przeciętny" Amerykanin, Holender, Anglik, to jeszcze nie oznacza, że chodzi o robotnika. Angielski burżuazyjny znawca problemu wyżywienia, lord J. B. Orr, w pracy wydanej w 1943 r. „Food and the Poeple" wskazuje, że w tym czasie, kiedy zamożna część ludności Anglii konsumowała ponad 3500 kalorii dziennie, 1/3 ludności stanowiąca warstwę proletariacką otrzymywała tylko 2350 kalorii dziennie. Burżuazyjny ekonomista niemiecki Wagner obliczył swego czasu, że 12 proc. ludności Niemiec, które stanowiła burżuazja konsumowało 10 proc. chleba i kartofli, 27 proc. cukru, 46 proc. wędlin i 50 proc. przetworów mlecznych. Pani Stiebeling, na którą prof. Schmidt powołuje się nieomal na każdej stronie swojej pracy, stwierdziła po zbadaniu warunków życiowych 4000 typowych rodzin robotniczych w 43 miastach Stanów Zjednoczonych, że tylko 20 proc. wszystkich rodzin robotniczych tego kraju zaliczyć można do dostatecznie odżywionych, natomiast 57 proc. rodzin otrzymuje niedostateczną rację żywnościową.

Jest rzeczą charakterystyczną, że p. Schmidt cytuje te same źródła, lecz nie zauważa rażących faktów wyzysku i dyskryminacji. Dla niego te problemy socjalne w ogóle nie istnieją. Zamiast tego, suche, „akademickie" (w najgorszym tego słowa znaczeniu) rozważania, a raczej powtórzenie rozważań zachodnich „znawców" problemu, przy omijaniu tych stron ich wypowiedzi, które mają, mimo woli, demaskatorski charakter. Przy całej swojej „wstrzemięźliwości" w ocenach społecznych, autor nie może jednak powstrzymać się, by nie złożyć czołobitnego pokłonu wobec „osiągnięć" zachodnich, szczególnie amerykańskich. Po stwierdzeniu, że wydatne zwiększenie spożycia cukru w Polsce „pozbawiłoby nas cennego artykułu eksportowego", stwierdzeniu dokonanym w 1949 r., kiedy konsumcja cukru przekroczyła o ponad 50 proc.

przedwojenną konsumcję i systematycznie wzrastała nadal, autor podkreśla, że pojęcie taniej diety w warunkach w jakich jej normy układała p. Stiebeling (tj. w warunkach amerykańskich — uw. J. Z.) nie odpowiada bynajmniej pojęciu taniej diety w Polsce. Środki spożywcze dobierane wedle tych norm, kosztowałyby nas wedle przeprowadzonych kalkulacji conajmniej o 50 proc. drożej od postulowanych, nawet z pominięciem pozycji zgoła niedostępnych dla polskiego konsumenta. W taki sposób p. Schmidt pomijając skwapliwie wszystkie te momenty, które wskazują na niedojadanie (rzeczywiste a nie postulowane) 57 proc. rodzin robotniczych zbadanych przez ankietę amerykańską, niemniej skwapliwie przytacza postulowaną „tanią dietę", która ma udowodnić „wysoki poziom życiowy" tych najmniej zarabiających. Mimo woli nastręcza się pytanie, komu potrzebne są takiego typu prace „naukowe"? Czy słusznie postąpiła redakcja „Ekonomisty" udostępniając swoje łamy dla bezczelnej, od początku do końca kłamliwej, apologii kapitalizmu amerykańskiego?

Oceniając ogólnie działalność publicystyczną „Ekonomisty" owego pierwszego okresu, można stwierdzić, że pismo to, wbrew niektórym pozorom, w dalszym ciągu broniło swego charakteru organu burżuazyjnej myśli ekonomicznej i pogłębiało go. Zgodnie z intencją niektórych jego redaktorów lub wbrew subiektywnym chęciom innych, „Ekonomista" był obiektywnie rzecz biorąc orężem burżuazji w jej walce klasowej na odcinku ideologicznym. I to o czym „Ekonomista" wtedy pisał, i to co wolał przemilczeć — musiało dodawać odwagi i bodźca konserwatywnym ekonomistom, głoszącym z katedry słabo tylko zamaskowaną nienawiść do tworzącej się Polski socjalistycznej.

Artykuły, bardzo nieliczne, jak to zobaczymy dalej, zachodnio-europejskich marksistów i nawet artykuł radzieckiego ekonomisty Kronroda o pracy produkcyjnej, stanowiły tylko „zasłonę dymną", która miała ułatwić redakcji „okopanie się" na pozycjach czasopisma burżuazyjnych ekonomistów.

Tę pozycję „Ekonomista", mimo pewnych zygzaków zachował do końca 1948 r.

* * *

Artykuły prof. Edwarda Lipińskiego mają przeważnie charakter programowy. Autor próbuje zanalizować podstawowe zadania współczesnej ekonomii politycznej w warunkach państwa, prowadzącego gospodarkę planową. Temat to nadzwyczaj ważny i aktualny. W rozważaniach autora, w artykułach pt. „Uwagi o zadaniach ekonomii" (kwartał II, 1947 r.), „ O pojęciu prawa w nauce radzieckiej" (kwartał II, 1948 r.), „Wartość użytkowa w ekonomii socjalizmu" (kwartał IV, 1948 r.) widać próbę ewolucji w kierunku marksizmu, chęć pogłębionego traktowania ważnych zagadnień z punktu widzenia potrzeb rozwoju ekonomii politycznej socjalizmu. Równocześnie artykuły te ujawniają wyraźne jeszcze wpływy burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Powołując się na wielu ekonomistów zachodnich, oczywiście burżuazyjnych, tow. Lipiński pragnąłby włączyć niektóre „osiągnięcia" tych ekonomistów, jak np. teorię wyboru przez konsumenta potrzebnych mu dóbr w granicach jego dochodu itp. do ekonomii politycznej socjalizmu. Obojętne traktowanie tych problemów przez marksistów, według tow. Lipińskiego „było

usprawiedliwione" w tej epoce, w której zadanie najważniejsze i naczelne polegało na walce z kapitalizmem, zaś ekonomia Marksa była filozoficzno-socjologiczną „krytyką" ekonomii. Nadchodzi jednak czas, gdy trzeba zastanowić się nad pozytywną treścią teorii ekonomii rodzącej się z epoki planowego gospodarstwa. „W systemie Marksa — powiada prof. Lipiński — brak teorii popytu, ceny, kosztów itd. (por. Kwartalnik II, 1947 r., str. 14) ten brak „jest usprawiedliwiony", natomiast w ekonomii planowego gospodarstwa właśnie te zagadnienia muszą być teoretycznie zbadane. Nadchodzi czas „gdy trzeba się zastanowić nad pozytywną treścią teorii ekonomii rodzącej się epoki planowego gospodarstwa". Podkreślając zupełnie słusznie zresztą, konieczność krytycznego przejęcia i przetworzenia dziedzictwa przeszłości dowodząc, że krytyka starego polega na zdemaskowaniu i odcięciu się od tego, co w starym jest reakcyjne, podkreślając jednocześnie, że zadaniem krytyki jest przetworzenie starego i przyswojenie jego elementów wartościowych osiągnięć, tow. Lipiński wysuwa problemat „krytycznego przejęcia przez socjalistyczną, marksistowską naukę ekonomii — niektórych narzędzi pracy i metod analizy, wypracowanych w długim rozwoju przez naukę mieszczańską" (Kwartał II 1948 r., str. 39).

Nie ulega wątpliwości, że marksistowska nauka powinna w sposób krytyczny przejąć dorobek klasycznej burżuazyjnej ekonomii politycznej. I Marks uczynił to w sposób sobie właściwy, a więc krytyczny i rewolucyjny. Wiemy o tym, jak głęboko i wnikliwie studiował on dzieła wielkich klasyków burżuazyjnej ekonomii politycznej, przede wszystkim Smitha i Ricardo. Pisał o tym Engels w Anti-Dühringu, Lenin w „Trzech źródłach marksizmu". Jednak nie ten dorobek proponuje tow. Lipiński przejąć krytycznie. Inaczej, po co trzebaby było wysuwać tezę o braku u Marksa teorii cen, kosztów i podaży, u Marksa, który pierwszy właśnie wyjaśnił te zagadnienia w sposób prawdziwie i konsekwentnie naukowy? Pocóż trzeba było, niezgodnie z rzeczywistością podkreślać, że „konsumcja u Marksa odgrywała rolę bierną" i przeciwstawiać temu „teorie wyboru konsumentów"? Pocóż trzeba było pisać o „**tzw.** prawie wartości"? (podkreślenie J. Z.).

Jak wiadomo, Marks stwierdził, że od chwili, gdy klasa robotnicza uświadomiła sobie swoją odrębność klasową i stała się klasą „dla siebie" a nie tylko „w sobie" wybiła godzina śmierci dla burżuazyjnej ekonomii politycznej. Odtąd staje się ona wulgarna, tj. nie ma nic wspólnego z rzetelnym poszukiwaniem prawdy naukowej. Spełnia rolę służalczą, jej twórcy — to płatni pisarze — chwalcy kapitalizmu, cywilni policjanci „od nauki". Jest rzeczą zrozumiałą, że marksistowscy ekonomiści powinni bezwzględnie odrzucić te „teorie" i wykazać ich kłamliwy, służalczy i reakcyjny charakter

Tow. Lipiński nie potrafił jednak konsekwentnie odciąć się od wpływów ekonomii wulgarnej, wpływ tej ekonomii zaciążył więc w poważnym stopniu na jego poglądach i pracach. U podstaw błędów tow. Lipińskiego tkwi więc połowiczność, eklektyzm, wpływ ostatnich „osiągnięć" ekonomii wulgarnej, matematyzującej, która według późniejszego wyrażenia samego tow Lipińskiego „doprowadziła do tego, że nauka stała się złą matematyką, a nie stała się dobrą ekonomią". Ten eklektyzm naczelnego redaktora nie pozostał bez wpływu na czasopismo. Obok odczytu angielskiego ekonomisty M. Dobba

„Niektóre najnowsze tendencje brytyjskiej myśli ekonomicznej", stanowiącego niewątpliwie krytykę marksistowską, obok artykułu tegoż autora „Marksizm a nauki społeczne", pracy J. A. Kronroda „Zasadnicze zagadnienia teorii Marksa i Lenina" (fatalnie zresztą przetłumaczonej), marksistowskiej analizy w pracy L. Rzendowskiego „Uwagi na temat przyczyn klasowego zróżnicowania wsi", artykułu tow. Langego „Dwie drogi rozwojowe w gospodarce światowej", artykułów tow. Jędrychowskiego i tow. Brusa o wkładzie towarzysza Stalina do rozwoju ekonomii politycznej, artykułu tow. B. Minca o burżuazyjnych teoriach ekonomicznych przeważają i nadają czasopismu charakter artykuły burżuazyjnych ekonomistów.

Nie ulega wątpliwości, że dla dalszego rozwoju czasopisma miałoby dodatni wpływ, gdyby jego naczelny redaktor, tow. E. Lipiński samokrytycznie przemyślał ten okres swojej publicystyki. Tego rodzaju samokrytyczny stosunek naczelnego redaktora do własnej pracy nie pozostałby prawdopodobnie bez dodatniego wpływu na młodych publicystów czasopisma a dopomógłby im w przezwyciężeniu wpływu obcej i antynaukowej ideologii.

*

Jednym z podstawowych braków „Ekonomisty" w omawianym okresie był niedostateczny związek tego kwartalnika „poświęconego nauce i potrzebom życia" — jak głosi podtytuł — zarówno z nauką jak i z potrzebami życia. Wielkie przemiany społeczne, jakie dokonywały się w naszym kraju, nie znajdowały odzwierciedlenia na łamach pisma.

*

Weźmy chociażby dział ocen i analiz który mógłby odegrać poważną rolę w rozwoju myśli naukowej, mógłby, ale niestety nie odegrał. W przeciągu 1947 r. nie ukazała się w tym dziale ani jedna recenzja z prac ekonomistów radzieckich lub innych prac marksistowskich, za wyjątkiem tylko jednej krótkiej rezenzji o pracy angielskiego ekonomisty Swezy. Ukazało się natomiast wiele recenzji i omówień napisanych w duchu bezkrytycznej aprobaty prac burżuazyjnych ekonomistów, przeważnie anglo-saskich. Nie o wiele lepiej przedstawiała się ta sprawa w 1948 r. Na ogólną ilość 22 recenzji i omówień ogłoszonych w tym roku, 11 recenzji dotyczy prac reakcyjnych ekonomistów zachodnich, napisanych w duchu burżuazyjnego obiektywizmu, 3 recenzje omawiają wydawnictwa radzieckie, 7 recenzji omawia pracę polskich publicystów niemarksistowskich. Liczne wydawnictwa klasyków marksizmu-leninizmu, które w tym czasie ukazały się w języku polskim, prace ekonomistów radzieckich, które ukazały się w dużych nakładach i z których korzystało przy nauce tysiące studentów, nie były niestety wcale poruszane na łamach organu ekonomistów i przeważnie nawet nie podawano ich w spisie literatury. Podobnie przedstawiała się sprawa z dyskusją na temat pracy CUP-u, w której głos zabierali wybitni przedstawiciele obozu marksistowskiego i niemarksistowskiego. Sprawy będące wtedy przedmiotem dyskusji dotyczyły — według oceny tow. H. Minca — następujących zasadniczych zagadnień: 1) „błędnej metody obliczania dochodu narodowego, która daje nie tylko fałszywe wyniki liczbowe, lecz również zaciera klasową strukturę naszej gospodarki; 2) błędnego ujęcia problemu współzależności pomiędzy dochodem, spożyciem i produkcją, co zaciera centralną przesłankę planowania,

że przede wszystkim rozwój produkcji warunkuje wielkość spożycia i wielkość dochodu narodowego; 3) utożsamienie w projekcie wielkości planowanych bezpośrednio i pośrednio z wielkościami, które możemy jedynie przewidywać, co doprowadziło w konsekwencji autorów projektu do zupełnego zaciemnienia problemu walki o plan, do pominięcia wszystkich najbardziej istotnych zagadnień, stojących przed naszą gospodarką, a tym samym do pominięcia środków stanowiących podstawę wykonania planu; 4) podanie wszystkich wielkości jedynie w cenach bieżących z pominięciem cen niezmiennych, co uniemożliwia jakiekolwiek porównanie z wynikami roku ub. i stanem przedwojennym, a więc uniemożliwia zastosowanie dynamiki, postępu nowej gospodarki; 5) fałszywego podziału ludności na trzy „grupy społeczne" — klasę pracowników najemnych, pozostałą ludność rolniczą i pozostałą ludność nierolniczą — co oznacza pomieszanie elementów kapitalistycznych i elementów niekapitalistycznych w mieście i na wsi". (Por. „Nowe Drogi" 1948 r., Nr 8, art. Hilarego Minca „O właściwe metody planowania w Polsce").

Już samo wyliczenie tych zagadnień wskazuje na ogromne znaczenie tej dyskusji dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej i myśli ekonomicznej. Toteż ekonomiści spodziewali się odpowiedniego naświetlenia i wyczerpującego omówienia zagadnień poruszonych w dyskusji. Niestety, dyskusja ta nie znalazła żadnego odzwierciedlenia w „Ekonomiście".

Tak samo nadzwyczaj słaba była więź „Ekonomisty" z aktualnymi problemami teorii budownictwa socjalizmu. Problemy socjalistycznej industrializacji kraju, socjalistycznej przebudowy rolnictwa, zagadnienia obiegu pieniądza, przyspieszenia rotacji środków obrotowych, wprowadzenie rozrachunku gospodarczego, socjalistycznego systemu kredytowego, zagadnienia związane z planem trzyletnim i 6-letnim nie znalazły prawie żadnego oświetlenia na łamach pisma. Niedocenienie znaczenia zagadnień gospodarstwa wiejskiego, w kraju takim jak Polska, jest jeszcze jednym dowodem oderwania się czasopisma od zagadnień życia naszego społeczeństwa. Podobną wymowę posiada całkowite prawie pominięcie problemów ekonomicznych bratnich krajów demokracji ludowej, chociaż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że omówienie tych problemów miałoby poważne znaczenie dla rozwoju naszej własnej myśli ekonomicznej.

Redakcja czasopisma nie przeciwstawiała się i nie zwalczała korzenia się przed wszelkimi „nowinkami" burżuazyjnej ekonomii politycznej Zachodu i niedoceniania lub faktycznego negowania ogromnych osiągnięć postępowej nauki radzieckiej. Przez długi czas „Ekonomista" był w gruncie rzeczy trybuną burżuazyjnych kosmopolitów, sama zaś redakcja nie zwalczała tego kosmopolityzmu stanowiącego niebezpieczną broń reakcyjnego imperializmu amerykańskiego.

„Ekonomista" nie brał dostatecznego udziału w walce postępowych sił wyższych uczelni polskich o właściwy kierunek nauk społecznych. Pamiętamy jeszcze szereg bzdurnych antynaukowych skryptów i podręczników ekonomii politycznej, planowania, skarbowości itp., które obowiązywały studentów wyższych uczelni. Niektóre z nich do dzisiaj jeszcze służą jako podręczniki. Niestety redakcja, jak gdyby w obawie przed „wypaczeniem linii" ogra-

niczyła się do omówienia tylko jednej pracy o charakterze podręcznika, a mianowicie przetłumaczonej z angielskiego pracy Hugh Daltona „Zasady skarbowości". Abstrahując już od samej treści artykułu pióra p. Stefana Bolland, który zawiera szereg spornych tez, artykuł nie ujmuje, jak się redakcja ostrożnie wyraża „zagadnienia w sposób odpowiadający całkowicie marksistowskiej teorii gospodarstwa socjalistycznego". Ten fakt, że ani jeden podręcznik i skrypt polskiego autora, nawet najbardziej reakcyjny i nonsensowy nie doczekał się gruntownej krytyki pisma poświęconego nauce, jest nadzwyczaj znamienny.

W ub. roku akademickim dokonano, jak wiadomo, poważnych zmian zasadniczego charakteru w sposobie i w treści wykładów ekonomii politycznej i innych dyscyplin ekonomicznych. Niektórzy profesorowie, którzy wykorzystywali katedry dla krzewienia antynaukowych, kosmopolitycznych i reakcyjnych bzdur, ustąpili. Miejsca ich zajęli młodzi, marksistowscy ekonomiści. Niestety i w tej ważnej sprawie „Ekonomista" nie zajął żadnego stanowiska.

* * *

Pod wpływem rosnącej ofensywy ideologicznej naszej partii, rozwoju niedostatecznego wprawdzie, marksistowskiej myśli ekonomicznej w polskich kołach naukowych zanotować należy pewną ewolucję w „Ekonomiście". Szczególnie wyraźnie zaznacza się ona od początku 1949 r., kiedy odnowiono i uzupełniono skład redakcji.

Jednak i w tym okresie rozwój czasopisma nie jest w pełni zadowalający. Wzmiankowany, z gruntu błędny artykuł p. Schmidta, opublikowany został w 1949 r., co prawda z zastrzeżeniem, że redakcja w niektórych punktach uważa poglądy autora za błędne. Także samo i artykuł p. Bollanda, w którym krytykuje on angielskiego reformistę z punktu widzenia liberalnej ekonomii, został opublikowany i opatrzony takim samym zastrzeżeniem redakcji w 1948 r. Szkoda tylko, że redakcja nie sprecyzowała dokładnie, w jakich punktach i dlaczego nie zgadza się z wywodami tych autorów, i dlaczego nie zgadzając się z nimi, umieszcza jednak ich artykuły bez żadnej odpowiedzi własnej.

Nie znaczy to jednak, by pismo nie miało pozytywnych pozycji.

Artykuł „Od redakcji" (kwartał IV, 1948 r.) nawiązując do uchwał I Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych przeprowadza samokrytyczną analizę dotychczasowego dorobku czasopisma. I chociaż samokrytyka ta ma wiele braków, jest ona jednak krokiem naprzód. Wbrew dotychczasowym swoim poglądom, redakcja stwierdza konieczność odrzucenia nauki burżuazyjnej. „Odrzucamy burżuazyjną naukę ekonomii, gdyż przestała ona być w przeciwieństwie do szkoły klasycznej — nawet narzędziem analizy ustroju kapitalistycznego. Nie uwzględnianie przez tę naukę najbardziej istotnych cech gospodarstwa kapitalistycznego... operowanie sztucznymi modelami, nie zbliżającymi do poznania prawdy... brak dorobku w większym stylu, który mógłby być zużyty do analizy planowego gospodarstwa socjalistycznego — to wszystko skłania nas do odrzucenia burżuazyjnej nauki ekonomicznej".

Tow. E. Lipiński w artykule pt. „Wartość użytkowa w ekonomii socjalizmu" analizuje ten ważny problem z punktu widzenia teorii Marksa. Nie jest to naszym zdaniem w pełni konsekwentnie przemyślana praca marksistowska.

Wiele bardzo istotnych twierdzeń w niej zawartych, jest z punktu widzenia nauki marksowskiej spornych lub wręcz wątpliwych. Niemniej jednak w całości jest to próba analizy marksistowskiej. Nie przezwyciężając bez reszty swojego dawnego stanowiska, autor rewiduje jednak wiele swoich dawnych poglądów i w niektórych z nich dochodzi do słusznego stanowiska.

Autor poddaje krytyce tradycyjne szkoły ekonomii politycznej, wskazuje na to, że w walce z myślą socjalistyczną następowała degeneracja „nauki" burżuazyjnej w której operowano najbardziej dziwacznymi założeniami. Podkreślając słusznie ten głęboki upadek burżuazyjnej myśli ekonomicznej tow. Lipiński nie może jednak zrezygnować z niektórych jej „osiągnięć", zastanawia się nad możliwością uzupełnienia nowej ekonomii przez „problemat czy zagadnienie tzw. „równowagi konsumenta", dzieli ekonomię „na prawa i mechanizm" i chociaż już ma wątpliwości „czy da się w ogóle opracować teorię popytu konsumenta", to jednak chciałby elastyczność popytu „uczynić jednym z rozdziałów proponowanej przez siebie nowej nauki" technologii planowania. W artykule stanowiącym w zasadzie próbę pracy marksistowskiej, widać z jakim trudem tow. Lipiński przezwycięża pozostałości burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Artykuły Tadeusza Łychowskiego „Błędy ekonomiczne tzw. planu Marshalla" oraz „Dewaluacja funta" stanowią poważne próby krytycznego omówienia najnowszych przejawów sprzeczności imperialistycznych wewnątrz świata kapitalistycznego oraz powszechnego kryzysu kapitalizmu. Zarówno pierwszy jak i drugi artykuł nie jest wolny od poważnych błędów. Autor przyjmuje na serio zapewnienie imperialistów zachodnich, że celem planu Marshalla jest utrzymanie wysokiej stopy życiowej ludności Europy Zachodniej. „Ten wysoki poziom życia — twierdzi on — traktowany dość prostacko jako podstawa obrony przed wpływami partii lewicowych, stanowi zatem conditio sine qua non powodzenia całego planu". Ponieważ jednak, jak wywodzi, obok tego celu istnieje inny cel, a mianowicie stworzenie koalicji wojennej przeciw ZSRR, „więc dla osiągnięcia celu Nr 1 (utrzymanie w Europie Zachodniej wysokiego poziomu życia bez pomocy finansowej Stanów Zjednoczonych) stosuje się założenia i środki odpowiadające jednocześnie celowi Nr 2 (blok militarny skierowany przeciwko ZSRR), przez co podcina się u podstaw całe przedsięwzięcie" (Por. Ekonomista 1949, kwartał I — II, str. 5).

Oczywiście, teza, jakoby celem planu Marshalla i to głównym („Nr 1") miała być pomoc Europie Zachodniej w utrzymywaniu wysokiej stopy życiowej ludności, absolutnie nie jest zgodna z rzeczywistością. „Zamrożenie" płac roboczych w Anglii przy równoczesnym wzroście cen, inflacja we Francji, uderzająca w masy pracujące i obniżająca gwałtownie ich udział w dochodzie narodowym, masowe bezrobocie w Belgii, Włoszech i Niemczech Zachodnich i wiele innych podobnych faktów stanowi zaprzeczenie tego założenia artykułu dr. Łychowskiego. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że wszystkie te wyżej wymienione zjawiska nie są tylko obiektywnym rezultatem, „pobocznym produktem" planu Marshalla, lecz stanowią owoc zamierzonej i świadomej ofensywy kapitalizmu światowego pod kierownictwem monopolistów USA. Monopoliści Stanów Zjednoczonych zmierzają do utrzymania wysokich zysków wojennych kosztem klasy robotniczej USA i innych krajów

i pod pozorem pomocy uzależniają od siebie gospodarkę wszystkich ofiar tej „pomocy". Sama myśl o tym jakoby jednym z podstawowych celów tak wielkiego bądź co bądź zamierzenia kapitału międzynarodowego mogła być poprawa lub utrzymanie na wysokiej stopie położenia materialnego mas, jest sprzeczna z podstawowymi prawami rozwojowymi kapitalizmu, który nieustannie pogarsza położenie mas ludowych absolutnie i względnie.

Żałować też należy, że dr Łychowski w swoim artykule o dewaluacji funta angielskiego, nie zwrócił uwagi na świetne prace ekonomistów radzieckich o tym samym zagadnieniu i opiera się prawie wyłącznie na źródłach zachodnich.

Mimo jednak tych błędów, należy artykuły dr Łychowskiego zaliczyć raczej do pozytywnego dorobku czasopisma. Autor na podstawie wielkiego materiału faktycznego, operując danymi i oficjalnymi wypowiedziami wykazuje sprzeczności między państwami bloku marshallowskiego, wskazuje na rosnące apetyty imperializmu amerykańskiego, załamanie się bilansu płatniczego państw zachodnich oraz zupełne zakłamanie i oszukańczy charakter obietnic „planu" Marshalla.

Artykuły tow. Bronisława Minca „O burżuazyjnych teoriach dochodu narodowego" oraz „O najnowszych burżuazyjnych teoriach ekonomicznych" stanowią marksistowską krytykę najnowszych szkół burżuazyjnych, wulgarnej ekonomii politycznej. Artykuły te biją w sposób pośredni — w wielu byłych publicystów „Ekonomisty", pokazują one na podstawie licznie przytoczonych wypowiedzi ekonomistów burżuazyjnych Zachodu „całkowite bankructwo teoretyczne i praktyczne, wyraźne zrezygnowanie przez nią (ekonomię burżuazyjną) z rozpatrywania zasadniczych problemów ekonomii".

Artykuły tow. Br. Minca niedostatecznie, wydaje się, uwypukliły związek między ewolucją ekonomicznej myśli burżuazyjnej, a rozwojem agresywnego i gnijącego kapitalizmu imperialistycznego. Autor, coprawda, deklaruje ten związek, lecz nie pokazuje go dostatecznie na konkretnych przykładach, przy omawianiu prac konkretnych ekonomistów. W rezultacie, ciekawa i słuszna w zasadzie krytyka marksistowska przyjmuje niekiedy akcenty obiektywistyczne. Wydaje się słuszną myśl, by przy krytyce współczesnych ekonomistów burżuazyjnych szczególnie silny akcent kłaść, jak to czynią ekonomiści radzieccy, na polityczne wnioski wynikające z ich teorii, na reakcyjny i imperialistyczny charakter ich „nauk".

Tow. Oskar Lange w artykule „Dwie drogi rozwojowe w gospodarce światowej" omawia nadzwyczaj aktualne zagadnienia w gospodarce światowej. Po wnikliwej analizie postępowego rozwoju ZSRR i krajów demokracji ludowej, omówieniu podstawowych właściwości rozwoju krajów demokracji ludowej i charakteru ich stosunków ekonomicznych ze Związkiem Radzieckim, autor na podstawie cyfr i faktów wskazuje nieuchronne i szybkie narastanie kryzysu ekonomicznego w świecie kapitalistycznym. Autor wskazuje też na podstawowe sprzeczności wewnętrzne systemu kapitalistycznego oraz próby ich rozwiązania w drodze przerzucania ciężarów z jednych państw na drugie, zwiększenia wyzysku kapitalistycznego i rozpalania wojny światowej.

Do poważnych pozycji czasopisma należy artykuł Ch. Bettelhaima „Kapitalizm a próby planowania", w którym autor, francuski marksista, w sposób nadzwyczaj jasny a równocześnie głęboki rozprawia się z burżuazyjnymi i reformistycznymi „teoriami" i projektami „planowania" w ustroju kapitalistycznym. Autor pokazuje prawdziwy charakter takich „planów", jak plan Marshalla, Monneta itp. Wykazawszy przemożny wpływ wielkiego kapitału we współczesnym państwie kapitalistycznym i zupełną zależność państwa od wielkiego kapitału, autor stwierdza, że wszystkie tzw. plany służą realizacji interesów wielkiego kapitału ze szkodą dla społeczeństwa, że nie znoszą one anarchii produkcji kapitalistycznej, lecz przeciwnie, zawierają same w sobie najgłębsze sprzeczności. Próby „planowania" kapitalistycznego są świadectwem ogólnego kryzysu kapitalizmu i dowodem gnicia gospodarki kapitalistycznej. Wszystkie koncepcje „planowania" są odbiciem bezspornego wpływu wywieranego na całość gospodarki przez pewną kategorię wydatków nieprodukcyjnych, a mianowicie przez wydatki wojenne.

Pozycję pozytywną czasopisma stanowi artykuł tow. Stefana Jędrychowskiego „O wkładzie Józefa Stalina do rozwoju ekonomii politycznej" i fragmenty odczytu tow. Włodzimierza Brusa o „Niektórych zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu w dziełach Stalina". Obie te prace ukazały się w związku z siedemdziesięcioleciem towarzysza Stalina i stanowią marksistowską analizę ogromnego dorobku tego największego myśliciela współczesności. Równocześnie obie te prace pomyślane są jako wyraz głębokiego hołdu i czci ekonomistów polskich dla wielkiego teoretyka i budowniczego socjalizmu.

* * *

W krótkim przeglądzie publikacji czasopisma za okres 3 lat niemożliwe było oświetlenie, chociażby najbardziej pobieżne, wszystkich prac drukowanych w tym czasopiśmie. Zarówno w ocenie prac ujemnych, nie wnoszących niczego nowego do rozwoju myśli ekonomicznej lub też będących tylko echem burżuazyjnej ekonomii zachodniej, jak również w ocenie prac stanowiących poważny dorobek pisma, siłą rzeczy musieliśmy się ograniczyć do prac typowych. Z braków i osiągnięć czasopisma wyrasta też konkretny program przyszłej jego działalności, przekształcenia go w bojowy teoretyczny organ ekonomistów polskich. Program ten dałby się ująć, naszym zdaniem, w następujące podstawowe punkty:

1) Nie zatracając swojego charakteru pisma teoretycznego i nie przekształcając się w pismo wąsko-aktualne, pozostawiając i nadal omówienie zagadnień wąsko-aktualnych takim czasopismom ekonomicznym jak „Życie Gospodarcze" i „Gospodarka Planowa", „Ekonomista" powinien bardziej niż dotychczas zbliżyć się do problemów wyrastających z życia kraju budującego fundamenty socjalizmu. Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu, działania praw ekonomicznych w okresie przejściowym, zagadnienia planowania gospodarki, ogólnonarodowego obiegu pieniężnego, planu kasowego i kredytowego, akumulacji socjalistycznej, metod ujawnienia rezerw gospodarki socjalistycznej, uogólnienia teoretycznego doświadczenia przodujących zakładów pracy, powinny stać się tematyką „Ekonomisty". Czasopismo powinno teore-

tycznie oświetlać problemy wysunięte przez Plan 6-letni, powinno mieć swój własny „plan 6-letni“ problemów, które będzie omawiało i naświetlało.

2) W tym celu musi nastąpić znaczne rozszerzenie grona współpracowników pisma. Nowi współpracownicy powinni rekrutować się, w większym niż dotąd stopniu, z ludzi znajdujących się w centrum praktyki budownictwa socjalistycznego.

3) Należy równocześnie wszechstronnie korzystać, publikować i tłumaczyć, omawiać dzieła wielkich klasyków marksizmu-leninizmu, a także prace ekonomistów radzieckich, należy teoretycznie oświetlać gospodarkę Związku Radzieckiego.

4) Należy skończyć z duchem burżuazyjnego obiektywizmu w stosunku do „osiągnięć“ wulgarnej ekonomii politycznej Zachodu, krytykować z punktu widzenia rewolucyjnego marksizmu, zwyrodnienia tej pseudo nauki, wykazywać jej reakcyjny i służalczy charakter.

Tak samo redakcja powinna systematycznie oświetlać, z punktu widzenia teorii ekonomicznej, przemiany dokonujące się w imperializmie światowym, wykazywać gnijący charakter kapitalizmu, oświetlać ogólny kryzys kapitalizmu, zwalczać wszelkie kosmopolityczne płaszczenie się przed „amerykańskim sposobem życia“ i rzekomymi osiągnięciami nauki burżuazyjnej. Walka z burżuazyjnym kosmopolityzmem w dziedzinie nauk ekonomicznych — to jedno z podstawowych zadań teoretycznego organu ekonomistów.

5) Konieczna staje się też systematyczna praca redakcji z autorami, wiele problemów spornych powinno zostać przedyskutowanych przez redakcję z autorem jeszcze przed opublikowaniem pracy. Redakcja w żadnym wypadku nie może ograniczać się do roli urzędu pocztowego, przesyłającego artykuły dalej do drukarni, lecz powinna nad nimi pracować wraz z autorem.

6) Słuszne jest publikowanie artykułów dyskusyjnych na tematy teorii i praktyki życia gospodarczego. Jednak nie może być takiej sytuacji, kiedy redakcja zamieszcza artykuły dyskusyjne, które nie mają żadnego znaczenia naukowego, wskutek czego nikt z nimi nie dyskutuje, a sama redakcja też nie precyzuje swojego stanowiska wobec tego „dyskusyjnego“ artykułu.

7) Jednym z najważniejszych zadań „Ekonomisty“ jest systematyczna pomoc młodym siłom naukowym, stawiającym pierwsze kroki w dziedzinie naukowej i pedagogicznej na wyższych uczelniach. Podręczniki, skrypty, publikacje autorów polskich, przekłady autorów radzieckich i innych muszą być stale oświetlane i krytycznie omawiane. Programy i plany nauczania dyscyplin ekonomicznych, osiągnięcia i braki wyższych uczelni, a nawet katedr, powinny być przedmiotem zainteresowania „Ekonomisty“. Tak samo, oczywiście, „Ekonomista“ powinien stale oświetlać pracę Sekcji Ekonomicznej Kongresu Nauk.

8) Redakcja powinna mieć jasną i wyraźną linię marksistowską, skończyć z eklektyzmem. Nie oznacza to bynajmniej, że w czasopiśmie mogą być umieszczane artykuły tylko i wyłącznie konsekwentnych marksistów. Takie podejście byłoby w naszych warunkach niesłuszne. Należy wciągać do szerokiego kolektywu piszących ekonomistów, współpracujących w procesie budownictwa socjalizmu, przeciwstawiających się i krytykujących imperializm i jego

rzeczników „naukowych", rozwijających w swoich dziedzinach nauki ekonomiczne. Sama jednak redakcja powinna mieć jasne stanowisko, umieć odróżniać ziarna od plew i umieć pokazać czytelnikom prawdę naukową.

Nakreślone wyżej postulaty nie wyczerpują, rzecz jasna zagadnienia, stanowią raczej podstawę do dyskusji i do wszechstronnego opracowania programu działalności „Ekonomisty". W każdym razie jedno wydaje się być niewątpliwe: pismo teoretyczne ekonomistów nie może rozwijać się bez kierunku, bez żagli i busoli, żywiołowo. Musi on mieć wytknięty cel, kierunek, plan i program działalności.

Anna Bogdanowicz

Z zagadnień walki klasowej chłopów polskich

Uwagi na marginesie pracy Czesława Wycecha: „Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie" wyd. „Chłopski Świat", 1949 r.

Historiografia burżuazyjno - szlachecka przemilcza albo wprost neguje istnienie ruchów chłopskich w feudalnej Polsce.

Ogólne opracowania historii Polski prawie o nich nie wspominają, szczegółowe zaś opracowania kwestii chłopskiej omawiają tylko zagadnienia ustrojowe i gospodarcze, dając tylko nikłe wzmianki o walce klasowej i zaopatrując je w specyficzne komentarze. Historycy, którzy zajmują się dziejami wsi polskiej okresu feudalizmu, jak Władysław Grabski, Tadeusz Lubomirski negują w ogóle istnienie ruchów chłopskich w Polsce.

Aleksander Świętochowski, opisując w „Historii Chłopów" niedolę chłopa polskiego, twierdzi: „Chłopstwo polskie przez cały ciąg historii ujawniało stale uległość, bezmierną cierpliwość i niezdolność do buntów". [1]) Jeśli chodzi o ruchy chłopskie, podaje on tylko krótką wzmiankę o powstaniach Chmielnickiego i Hajdamaczyźnie na Ukrainie.

Monografie, omawiające kwestię chłopską w oddzielnych starostwach lub kluczach majątkowych, zawierają również tylko pobieżne wzmianki o ruchach chłopskich. Ruchy te przedstawione są bądź jako zemsta przeciw okrutnemu staroście, bądź też jako wyraz specyficznej psychiki chłopów danego starostwa. Tą metodą posługują się Długopolski i Rafacz, opisując walki na Podhalu.

Inglot i Szczotka opisują wprawdzie ruchy chłopskie, wychodzą jednak z założenia, że nie miały one w Polsce większego znaczenia.

Negowanie lub przemilczanie walki klasowej przez historiografię burżuazyjno-szlachecką nie jest przypadkowe i posiada głębokie podłoże klasowe.

W okresie porozbiorowym historycy dążąc do idealizowania dziejów Polski, faktycznie je wypaczali, gdyż odtwarzając wiernie dzieje Polski, musieliby wydobyć na jaw istnienie ruchów chłopskich, musieliby odsłonić kla-

---

[1]) A. Świętochowski, Historia Chłopów Polskich, str. 212.

sowy egoizm i zdradę szlachty w ciągu wieków. Jak wiadomo ruchy chłopskie trwały również i po rozbiorach. I nie leżało w interesie obszarnika kapitalistycznego wskrzeszanie tradycji tych walk.

Również w okresie międzywojennym klasom rządzącym w Polsce — burżuazji i obszarnikom — nie na rękę było poruszanie tego tematu. Rządy ich opierały się na wyzysku robotnika i chłopa, potrzebny im był chłop potulny i cierpliwy, właśnie taki, jakiego przedstawiali historycy polscy w swych opracowaniach kwestii chłopskiej. Nie leżało w ich interesie ani wskrzeszanie tradycji walk chłopskich, ani też ukazywanie bohaterskich postaci trybunów ludu — bali się po prostu tej tradycji. Toteż stworzono teorię, że w Polsce w okresie feudalizmu proces historyczny przebiegał w sposób zupełnie odmienny niż na zachodzie i wschodzie, że nie było w Polsce powstań chłopskich, że wszelkie zmiany społeczne, podobnie jak literatura i publicystyka, jak całe życie umysłowe, były odbiciem prądów umysłowych, przenikających do Polski z Francji, Włoch, Anglii itd., przewodnikiem zaś tych prądów do Polski była postępowa, oświecona szlachta.

Trzeba zaznaczyć, że mimo wszystko istnieje szereg opracowań kwestii powstań chłopskich na Ukrainie, choć bardzo jednostronnie ujętych. Zawdzięczamy je temu, że ruchy chłopskie na Ukrainie z powodu wielkich rozmiarów, jakie przyjęły, oraz chwilowych zwycięstw pozostawiły na wiele pokoleń niezatarte ślady w świadomości zarówno szlachty jak i chłopów; prócz tego powstania chłopskie doprowadziły do utraty części terytorium Państwa Polskiego, co uczyniło z nich kwestię nie tylko wewnętrznej ale i zagranicznej polityki. Poza tym, sprawą powstań chłopskich na Ukrainie zajęli się historycy ukraińscy i rosyjscy (carskiej Rosji), co musiało również wpłynąć na historyków polskich.

Należy wreszcie podkreślić, że nawet część polskich historyków-marksistów ulega sugestii szlacheckiej w kwestii powstań chłopskich w Polsce.

Jak widzimy z powyższego nie opracowano dotąd w historiografii polskiej okresu feudalizmu pod kątem walk klasowych tego okresu.

Bez marksistowskiego naświetlenia okresu feudalizmu, nie można dać należytej oceny naszej przeszłości. Zjawiska historyczne, które były wynikiem walki klasowej chłopów pańszczyźnianych, często przedstawiane są jako przyczyny zmian w ustroju społecznym czy ekonomicznym.

Czesław Wycech w wydanej ostatnio książce pod tytułem: „Z dziejów chłopskich walk o wyzwolenie społeczne" daje zarys historii walk klasowych chłopa pańszczyźnianego w Polsce, w okresie feudalizmu. Autor pracowicie zebrał rozproszone po różnych publikacjach wiadomości, a nawet wzmianki o ruchach chłopskich; praca jego stanowi niewątpliwie poważny wkład do opracowania tego zagadnienia.

Zebranie w jednej książce wszystkich znanych dotychczas wiadomości o ruchach chłopskich w Polsce pozwala nam właściwie je ocenić. Autor, który oparł się wyłącznie na historykach burżuazyjno-szlacheckich i uległ wskutek tego ich wpływom, nie potrafił jednak dać słusznej oceny powstań chłopskich. Nie docenia on właściwej wagi i znaczenia ruchów chłopskich, a często dochodzi nawet do wniosków sprzecznych z faktami, które sam podaje.

Autor twierdzi, że jednym z czynników sprzyjających powstawaniu folwarków była „łatwość przytwierdzenia chłopa do gleby i zdobycia pańszczyź-

nianej robocizny".[2]) Wszystkie fakty zebrane przez autora w jego książce przeczą tej jego tezie. Przecież walki chłopskie w ciągu czterech stuleci, od XV do XIX wieku skierowane były właśnie przeciwko pańszczyźnie.

Dając ogólną ocenę buntów chłopskich w Polsce autor pisze: „Bunty i poruszenia w Polsce w odróżnieniu od podobnych zjawisk na zachodzie Europy mają najczęściej charakter lokalny. Wojny chłopskie w Niemczech, Włoszech czy Anglii wykraczały daleko poza obszar szeregu dominiów pańskich, a ponadto rysowało się w nich jakieś ogólno-krajowe kierownictwo".

Autor pod wpływem historyków szlachecko-burżuazyjnych uważa, że lokalne ruchy chłopskie są specyfiką Polski i że taki rodzaj ruchów świadczy o mniejszym ich znaczeniu.

W sprawie charakteru ruchów chłopskich historyk radziecki Porszniew pisze: „Historia nie zna powstań chłopskich, które objęłyby cały kraj. Chłopi nigdy nie potrafili w zupełności wykorzystać tej wspólnoty, którą sami żywiołowo tworzyli. Stała temu na przeszkodzie przeciwstawna tendencja, która charakteryzuje walkę chłopską — tendencja odosobnienia, wynikająca z obrony chłopa przede wszystkim swego gospodarstwa. Starcia chłopów na bazie całości okręgów a niekiedy dużych, lecz nigdy całego kraju, całego narodu stanowiła swoiste, jednakowe działanie obydwu tendencji". [3]).

W sprawie powstań w Zachodniej Europie Porszniew mówi: „W XIV — XV w. potężne chłopskie powstania wstrząsały feudalną Zachodnią Europą. Powstanie Dolcino we Włoszech, Żakieria we Francji, powstanie Tylora w Anglii, wojny husyckie w Czechach, wielka wojna chłopska w Niemczech na początku XVI w. — przez nowość i niezwykłość tego zjawiska tak wstrząsnęły świadomością współczesnych, a (w ślad za nimi) również historyków, że zrodził się pogląd jakoby późniejsze ruchy chłopskie XVI — XVIII w. były mniej znaczące... Więcej ich (powstań chłopskich) było w XVII w. aniżeli w XIV i XV w. i niektóre z nich o wiele większych rozmiarów, niż słynne tamtych czasów wzory". [4])

To słuszne ujęcie zagadnienia ruchu chłopskiego obala dotychczasową teorię historiografii burżuazyjno-szlacheckiej o mniejszym znaczeniu walk chłopskich w Polsce niż na Zachodzie.

Ruchy chłopskie w Polsce, tak samo jak w innych krajach, podważały ustrój feudalny.

Jaskrawym wyrazicielem walki klasowej tego okresu jest ruch ariański (przeniknął do Polski w XVI w.), ściślej mówiąc nurt plebejski tego ruchu.

Grzegorz Paweł jeden z ideologów arian polskich domaga się od ministrów (minister - duchowny), aby zarabiali na chleb własnymi rękami, a od bogatych i szlachty, aby majętności swe sprzedawali i ubogim rozdawali.

Paweł z Wizny, również ideolog nurtu plebejskiego udowadnia, że wierzący nie powinien mieć poddanych i panować nad bratem „potu jego albo raczej krwie używać. Aza nie ciężkie — mówi on — roboty a jeszcze ustawicznie bez odpocznienia, ile tu u nas na Litwie, a już też i w Polsce, poddani panom swym robią? Aza nie ciężkie podatki płacą? że sami nieborzątka plewy

---

[2]) Cz. Wycech, „Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie", str. 45.

[3]) Izw. AN. SSSR. Seria istorii i fiłosofii tom 7, nr 3, str. 221.

[4]) Tamże, str. 213.

by świnie jedzą a ziarna na czynsze, na sierepszczyzny lub na pobory i na inne popłatki przedać muszą?"

W łonie arianizmu toczyła się walka między kierunkiem plebejskim a szlacheckim. Zwyciężył kierunek szlachecki, ugodowy, lecz wśród arian pozostali zwolennicy czynnego oporu przeciw panującym stosunkom. W walkach chłopskich w XVII w. arianie stają często na czele powstańców.

Dając charakterystykę ruchów chłopskich w Polsce Wycech pisze: „W innych wypadkach walki zbrojne mają charakter odwetu za wyrządzoną krzywdę, jak to widzimy w buntach Chmielnickiego, Szeli, Muchy czy Woszczyły". Przede wszystkim autor sugeruje utarty pogląd, że bunty te wybuchały z powodu zemsty osobistej przywódców, co niezgodne jest z prawdą historyczną; po wtóre nie można wszystkich tych powstań traktować jednakowo.

W zależności od metod walki oraz głoszonych haseł, dzieje powstań chłopskich w Polsce można by podzielić na trzy etapy.

Pierwszy okres — do XVII w. Dominującą cechą walki klasowej tego okresu jest masowe zbiegostwo (w tym okresie zbiegowie zaludniali Podhale, stepy Ukrainy i inne niezamieszkałe miejscowości). Równocześnie ze zbiegostwem powtarzają się stale lokalne bunty chłopskie. Świadectwem tego są ustawy dworskie oraz gromadzkie: zawsze w nich jest mowa o karach za bunt. Powstanie Muchy w 1492 r. jest jedynym ze znanych nam buntów tego okresu obejmującym większy obszar kraju.

Drugi okres — XVII w. i początek XVIII w. — jest okresem, gdy zmniejszają się możliwości zbiegostwa, gdy pańszczyznę wprowadzano tam, gdzie do tego czasu jeszcze nie sięgała. Porszniew mówi o tym: „W Rosji jak i w innych krajach epoka powstań chłopskich zaczyna się wtedy, kiedy gwałtownie zmniejszają się możliwości zbiegostwa". 5)

W Polsce XVII w. wprowadzenie pańszczyzny na Ukrainie, Podhalu, Kurpiach itd. wywołało powstania o wielkim natężeniu. Powstania te były wymierzone przeciwko wprowadzeniu pańszczyzny. Głównym ogniskiem tych powstań była Ukraina.

W powstaniach na Ukrainie brali udział nie tylko chłopi, ale również mieszczanie, popi, a nawet część drobnej szlachty; na czele tych powstań stanęli kozacy. Splot interesów społecznych i narodowych na Ukrainie potęgował nasilenie walk powstańczych.

Powstania XVII w. miały tendencję przekształcania się w powstania ogólno-krajowe. Objęły one tereny graniczące z Ukrainą, a następnie i inne tereny Polski. Przywódcy powstania na Podhalu (1651 r.) posługiwali się uniwersałem Chmielnickiego, powstańcy byli w kontakcie z Chmielnickim. Kostka Napierski, przywódca powstania na Podhalu, dążył do ogólnego powstania, co wyraźnie formułuje w liście do Łętowskiego. „Pójdziemy wszyscy pod Kraków i dalej przez wszystkę jeśli wola będzie Polskę". Dążenia te były dość realne, ponieważ w tym okresie wybuchały powstania w całej Polsce. Bunty tego okresu zostały krwawo zduszone, lecz wywarły głęboki wpływ na dalsze losy Polski i wstrząsnęły opinią współczesnych.

Trzeci okres — XVIII w. Cechą charakterystyczną walki klasowej w tym okresie jest, po pierwsze, walka o zniesienie istniejącej pańszczyzny, wzgląd-

5) Tamże, str. 209

nie o jej ograniczenie lub zamianę na czynsz; po drugie, walka o dziedziczne prawo chłopów do ziemi, a niekiedy nawet, walka o udział w życiu politycznym, np. w Manifeście Torczyńskim (1767 r.) zawarte jest żądanie, aby 4-ch chłopów brało udział w Radzie Publicznej.

Bunty chłopskie tego okresu ciągną się nieprzerwanie i wybuchają we wszystkich częściach kraju; są one często połączone z odmową odrabiania pańszczyzny (dziś nazwalibyśmy to strajkiem rolnym). Charakterystyczne, że walka chłopów w tym okresie łączy się z walką plebejuszy w miastach. Szczególnie jasno występuje to w Kolijowszczyźnie, w buncie w Szawlach (i w powstaniach XIX w.). Przede wszystkim powstają do walki plebejusze miast, będących w posiadaniu szlachty. Bunty te przestraszyły szlachtę i zmusiły do szukania sposobów opanowania powstań chłopskich. Jeszcze przed pierwszym rozbiorem szlachta korzystała z pomocy wojskowej carskiej Rosji dla tłumienia powstań, a w czasie zaborów, mimo swego tak głośno podkreślanego patriotyzmu, przeprowadzała egzekucje karne w swoich majątkach przy pomocy wojsk zaborczych.

Dając historię ruchów chłopskich w Polsce feudalnej od XV do XIX w., Wycech nie pokazał odbicia tych ruchów w polityce i w życiu umysłowym klasy panującej tego okresu. Autor słusznie widzi oddziaływanie publicystyki XVIII w. na wzmożenie ruchów chłopskich w tym okresie, ale nie spostrzega, że sama ta publicystyka powstała właśnie pod wpływem owych ruchów i proponowane reformy były związane z tymi ruchami.

Trzy okresy walki klasowej w feudalnej Polsce znajdują swe odbicie w głoszonych w publicystyce i literaturze projektach reform społecznych. Walka chłopów w pierwszym okresie, walka przeciw tworzącym się folwarkom i przytwierdzeniu chłopów do ziemi znajduje swe odbicie w publicystyce XVI w. Toteż reformy ustrojowe, wysuwane w XVI w. zawsze wiążą się z kwestią chłopską.

Andrzej Frycz - Modrzewski w książce swej „O naprawie Rzeczypospolitej" pisanej w XVI w. protestuje przeciwko nowej, związanej z tworzeniem folwarków, polityce szlachty, polityce rujnującej chłopa i kraj cały. Staje on w obronie chłopskich praw deptanych przez szlachtę; żąda prawa chłopów do ziemi, wolności przenoszenia się, żąda, aby poddani mieli prawo pozywania szlachty do sądów itd. Przestrzega szlachtę: „A z tego ubogich ludzi dławienia i uciskania, jeśli tak rozumiesz, aby nic złego do Rzeczypospolitej nie przychodziło, bardzo błądzisz".

Petrycy w książce p. t. „Polityka Arystotelesa" występuje z żądaniem zniesienia niewoli włościańskiej.

W XVII w. najdobitniej odzwierciedla nastroje szlachty przestraszonej powstaniami chłopskimi Krzysztof Opaliński. W jednym ze swych utworów przypomina on szlachcie bunty za Ryxy, bunt Pawluka, Muchy i Nalewajki i dalej pisze: „Bóg Polskę ukarze najwięcej za poddanych i karać będzie, jeżeli się Polska nie obaczy".

W końcu XVII w. ks. Młodzianowski w kazaniach swoich mówi o znęcaniu się pana nad włościaństwem. „Jeżeli się to uciemiężenie ludzi ubogich nie uśmierzy, stan ten Rzeczypospolitej stracicie panowie Polacy".

Natomiast bezimienny autor broszury pt. „Robak sumienia złego człowieka" nie dąży do radykalnych reform, ale stoi na stanowisku podobnym do tego

jakie zajęli publicyści XVIII w., to znaczy wzywa tylko do pewnych ograniczeń wyzysku. Żąda ograniczenia pańszczyzny do 4-ch dni, zniesienia przymusu piwnego, zniesienia powinności na rzecz komorników itp.

Już choćby z tych kilku przykładów publicystyki XVI i XVII w. widzimy, że walki chłopskie przestraszyły klasę panującą i zmusiły bardziej przewidujących jej przedstawicieli do prób rozważania postulatów chłopskich. Ale ogół szlachty zdobył się tylko na uchwalenie na sejmach ustaw przeciwko zbiegostwu chłopów. W XVI w. uchwalono dwadzieścia kilka, a w XVII w. trzydzieści osiem takich ustaw. Świadectwem strachu przed możliwością buntów chłopskich jest sprawa chłopskich formacji wojskowych. Mimo ciągle wznawianych w sejmie debat na ten temat szlachta na to się nie zdecydowała. Wymowna bardzo jest uwaga napisana na projekcie Szymańskiego o wybranictwie. „Boże, tego nie daj, aby ta broń, która narodowi szlacheckiemu właśnie się należy, chłopstwu powierzoną być miała, bo poszanowali by oni się prędko, a potem nad pany własnymi pastwić by się nie zaniechali". Jasno i dobitnie został tu wyrażony lęk przed tym, że broń dana chłopu, skierowana zostanie przeciw szlachcie.

Powstania XVII w. przeraziły szlachtę i wstrząsnęły opinią szlachecką. Król Jan Kazimierz, dla chwilowego uspokojenia chłopstwa, składa przysięgę w Katedrze we Lwowie, w której mówi: „Z przyczyny znękania i uciemiężenia ludzi wieśniaczego stanu na Polskę Bóg zesłał wojny, zarazy i inne nieszczęścia i wobec tego ślubuję, że wraz ze stanami wszelkich środków użyję, aby lud od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków uwolnić". Przysięgi swojej król oczywiście nie dotrzymał.

XVIII w. jest okresem nowych prądów umysłowych i projektów reform, zwłaszcza w drugiej jego połowie.

Główną przyczyną narastania nowych prądów były powstania chłopskie, które stale się powtarzały i przybierały takie rozmiary jak np. hajdamaczyzna 1768 r. i powstanie Szawelskie 1769 r., oba stłumione przy pomocy wojsk carskich.

Powstania te posługiwały się „Manifestem Torczyńskim" rozrzuconym po całym kraju w 1767 r. W Manifeście tym chłopi występują z żądaniami ulg i swobód obywatelskich, grożą szlachcie powstaniem: „Obierajcie sobie łagodność postąpienia z nami, którą wyrażamy, a gdy one niedostąpiemy, mamy w ręku sposób upomnienia się... Miejcie miłosierdzie nad nami, bo gdy powolności naszych nie uznamy, wy nas uciemiężliwszy sobie poznać będziecie musieli".

Ciekawe, że współcześni uważali konfederatów barskich za autorów tego Manifestu, wymierzonego rzekomo przeciwko konfederacji radomskiej. Konfederaci barscy natomiast uważali, że autorami Manifestu są konfederaci radomscy, którzy widmem powstania chłopskiego chcieli ich zastraszyć.

Na ówczesne życie umysłowe w Polsce mieli niewątpliwie wpływ również ideologowie rewolucji francuskiej. Ale wśród publicystów ówczesnych istniała tylko mała garstka zwolenników radykalnych reform w interesie chłopów i mieszczaństwa. Do obozu reformatorów wzorujących się na rewolucji francuskiej należeli: ksiądz Mejer, Konopka, Dembowski, ks. Jelski i Jakub Jasiński. Była to jednak bardzo nieliczna grupa.

Większość natomiast szlachty dążyła do ograniczonych reform ustroju. Najważniejszym dla niej postulatem było wzmocnienie władzy królewskiej, powołanie stałego rządu i wzmocnienie wojska. Potrzebne to było szlachcie głównie dla ustanowienia porządku wewnętrznego, to jest dla tłumienia ruchu chłopskiego i plebejskiego. Oczywiście, reformy te miały na celu również obronę zewnętrzną i byłyby bronią przeciwko samowoli magnackiej. Rząd silnej ręki potrzebny był też mieszczaństwu i średniej szlachcie zainteresowanym w rozwoju przemysłu.

Bobrzyński, który uważa, że mocna władza królewska i wojsko potrzebne było dla obrony zewnętrznej, w pewnym jednak miejscu, gdy omawia rok 1775 mówi: „stanęło jednak szczupłe wojsko, które przynajmniej porządek wewnętrzny i powagę władzy utrzymać zdołało". [6])

Kuźnica Kołłątajowska, główne ognisko reform głoszonych w XVIII w., wiele pisała o niesprawiedliwości szlachty względem chłopów, o niedoli i nędzy chłopskiej. Staszic i Jezierski widzą w nędzy chłopskiej źródło ograniczenia rynku wewnętrznego. Pomimo tego, że ówczesna publicystyka udzielała bardzo wiele miejsca kwestii chłopskiej (w czasie Sejmu Czteroletniego wyszło 98 broszur w tej kwestii), głoszone reformy broniły w założeniu swym interesów przede wszystkim szlachty. Reformy idą najwyżej po linii ograniczenia pańszczyzny lub zamiany jej na czynsz, ale bardzo wysoki, korzystny dla szlachty w okresie ograniczonego zbytu zboża.

Rewolucja francuska przestraszyła szlachtę, która obawiała się, by mieszczaństwo swych żądań o udział we władzy nie poparło wspólnym powstaniem z chłopstwem. Było to możliwe, gdyż w okresie tym miały miejsce dość liczne wspólne wystąpienia plebejuszy miejskich i chłopstwa.

Ta właśnie obawa szlachty leży u podstaw sojuszu średniej szlachty z mieszczaństwem.

Sojusz z górną warstwą mieszczaństwa po pierwsze rozbił wspólny front miasta ze wsią, po drugie wzmocnił średnią szlachtę w walce przeciw magnaterii, która stała na stanowisku raczej utraty niepodległości, aniżeli dopuszczenia do reform. O tym, że obawiano się wówczas rewolucji jako czegoś bliskiego i realnego, świadczą dobitnie uniwersały królewskie.

13 kwietnia 1790 r. ukazuje się Uniwersał królewski zlecający „dziękować Bogu za obronienie kraju od buntu..." Rząd J. K. — głosi Uniwersał — JWW biskupi utriquae ritus (obu obrządków)... za uratowanie Polski od wiszącej niedawno nad nią buntów poddaństwa klęski Panu Zastępów w jego świątyniach nakazywali dzięki. Uniwersał królewski z dnia 2 sierpnia 1791 mówi: „Gdy z nie małym serca naszego ojcowskiego uciskiem dowiadujemy się, iż w niektórych krajów Rzeczypospolitej miejscach pokazują się nieprzyjaciele dobra powszechnego, którzy przez zuchwalstwo lub opaczne opieki rządowej rozumienie stają się panom swym nieposłuszni, powinności i danin odbywać wzbraniają się; drudzy nad nich gorsi, spokojności publicznej burzyciele, którzy podstępnem poduszczeniem i zwodniczemi namowami otwarcie lub w odkrytych sposobach i pod różnemi pozorami lud łudzić, od posłuszeństwa swym panom, od powinności i danin, do których jest obowiązany, odwodzić ważą się; — uznajemy być obowiązkiem naszym i nieuchronną potrzebą

6) Bobrzyński, Dzieje Polski, str. 257

ostrzec wszystkie jurysdykcje, ażeby pilnie na takowe przypadki dając oko najprzód łagodnością i oświeceniem, a jeśliby te nie były skuteczne władzom, każdej jurysdykcji prawami dozwolona, a gdzieby widzieli trwający opór — użyciem pomocy wojskowej włościan w podległości i posłuszeństwie panom swym utrzymywali" (Smoleński, „Pisma" tom III str. 16).

Obawa przed rewolucją pchała szlachtę do reform, lecz interes własny, jej egoizm klasowy nie pozwalał na konsekwentne ich przeprowadzenie.

W XIX w. kwestii chłopskiej poświęcono również bardzo wiele dzieł, broszur, artykułów itd. Przyczyną była walka chłopa pańszczyźnianego o wyzwolenie. Szlachta widząc, że nie utrzyma pańszczyzny wypisywała całe tomy, by uzasadnić swoje prawo do ziemi chłopskiej i znaleźć sposób otrzymania rekompensaty za utraconą pańszczyzną. Mamy w tym okresie zwolenników reformy odgórnej. Ale już w XIX w. istnieją ugrupowania chłopskie konsekwentnie rewolucyjne, spisek Gorzkowskiego „Lud Polski", „Związek chłopski" ks. Ściegiennego, ruch Szeli.

Istnienie konsekwentnie rewolucyjnych ugrupowań ludowych wpłynęło na ideologię i działalność postępowej szlachty. Towarzystwo Demokratyczne pod wpływem ugrupowań ludowych tworzyło swój program, w którym między innymi znalazło się miejsce na zagadnienie uwłaszczenia chłopów. Część patriotycznej szlachty zrozumiała bowiem, że w nowych warunkach sprawa wywalczenia niepodległości wiąże się ze sprawą uwłaszczenia chłopów.

Trudno, rzecz jasna, w tym miejscu zająć się szerszym omówieniem bogatego ruchu umysłowego XIX w.

Jedno nie ulega wątpliwości: dopóki jeszcze istniał feudalizm, motorem całego życia politycznego i umysłowego był zasadniczy antagonizm klasowy tego okresu, walka klasowa chłopów przeciwko feudałom.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden wywód Wycecha sprzeczny z faktami, które sam zebrał w swojej książce. Na str. 252 czytamy: „Kazania niedzielne i patrymonialny system sądowniczy w ciągu długich wieków tworzyły w chłopie drugą pańszczyźnianą duszę — uległą i pokorną wobec pana i plebana". A przecież autor na każdej stronicy swej pracy pokazuje nieugiętą walkę chłopa, walkę w osamotnieniu, gdyż chłop w Polsce nie miał sojusznika, a tym bardziej hegemona w swej walce.

Mimo szeregu porażek chłopstwo ciągle wznawiało swą walkę. Chłopstwo polskie wydało takie postaci jak Mucha, Łętowski, Drząg, Szela, Woszczyła i wielu innych, którymi chlubić się może naród polski. Takie chłopstwo nie miało i nie mogło mieć ani uległej, ani pokornej duszy.

Te uwagi krytyczne nie pomniejszają oczywiście zasługi autora, którą jest pionierskie opracowanie zagadnienia, dotychczas u nas zupełnie zaniedbanego i niedocenionego.

Praca Wycecha jest cennym dorobkiem naszej historiografii i prawdopodobnie stanie się bodźcem dla historyków, którzy zajmą się tak ważną kwestią, jaką jest walka klasowa chłopów w dziejach Polski.

M. Turlejska

Na bezdrożach nacjonalizmu

Janusz Deresiewicz. Okupacja niemiecka na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy (1939—1945). Studium historyczno-gospodarcze. Poznań. Instytut Zachodni 1950 r.

Czytelnik, zachęcony tytułem i przedmową autora weźmie z zainteresowaniem książkę Deresiewicza do ręki, spodziewając się, że znajdzie w niej przyczynek do dziejów imperializmu, w szczególności niemieckiego i naukową analizę jego działalności na ziemiach polskich, włączonych do Rzeszy. Po zapoznaniu się z książką okaże się jednak, że — po pierwsze, przedmowa, charakteryzująca imperializm z leninowskiego punktu widzenia, nie stoi w żadnym związku z pracą, w której nie zastosowano tez przedmowy; po drugie — autor sięgnął do źródeł, które nie mogą dać ogólnego obrazu sytuacji gospodarczej, po trzecie — autor nie rozumie procesów gospodarczych, zachodzących przy kapitalizmie, nie panuje nad materiałem zgromadzonym przez siebie, wyciąga z niego fałszywe wnioski, kierując się tezami, z góry założonymi, sprzecznymi z materiałem. Słowem metoda jego pracy jest błędna i nienaukowa.

Deresiewicz sięgnął przede wszystkim do dwóch rodzajów źródeł — są to: 1) ustawy, rozporządzenia, zarządzenia itd., wydawane przez Greisera (namiestnika Warthelandu) i hitlerowskie wydawnictwa gospodarczo-propagandowe, 2) wspomnienia, zebrane przez Deresiewicza wśród studentów. Duża część materiału, zawartego w książce to niemal dosłowne tłumaczenia kolejnych ustaw i rozporządzeń hitlerowskich — bez słowa komentarza autora, bez słowa objaśnienia, interpretacji, próby charakterystyki celu i znaczenia tych zarządzeń. Deresiewicz w ten sposób zatrzymuje się na formalnej stronie sprawy. nie zadając sobie pytania — jaką treść klasową posiadały te ustawy, komu one w pierwszym rzędzie służyły i jak zmieniały one stosunki własności Wspomnienia są często materiałem problematycznym — autor streszcza wszystkie sprzeczne oceny, najchętniej wstrzymując się sam od zabrania głosu.

Najbardziej uderza w książce brak całego szeregu pozycji: brak w literaturze przedmiotu dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, brak opracowań ekonomistów radzieckich i postępowych pisarzy niemieckich, dotyczących cha-

rakteru gospodarki hitlerowskiej. Autor pozbawił się w ten sposób najważniejszego oręża — naukowego, krytycznego podejścia do rozpatrywanych zagadnień. Brak w książce wykorzystania materiałów z procesu norymberskiego, materiałów statystyk niemieckich, materiałów z książki Jastrzębowskiego, która, choć błędna w założeniu, zawiera jednak sporo faktycznego materiału statystyczno-gospodarczego.

Deresiewicz trzyma się niewolniczo swego — chociaż obfitego w ilość stron, ale skąpego w treść — materiału, gubiąc się w nim, nie panując nad nim, nie będąc w stanie oderwać się od niego. Właśnie dlatego autor poważnie traktuje wypowiedzi hitlerowców, dyskutuje z nimi na ich platformie, usiłuje zbijać ich argumenty, wychodząc z ich założeń. I dlatego — mimo to, że pewne fragmenty zgromadzonego materiału pozwoliłyby na wysunięcie słusznych wniosków — Deresiewicz tych wniosków nie wysuwa. Dzieje się tak dlatego, że metoda Deresiewicza, jego podejście do zagadnienia jest niesłuszne, nienaukowe, burżuazyjno-nacjonalistyczne, a nie proletariacko-klasowe. Nie wyjaśnia on rzeczywistego — tzn. wielkokapitalistycznego charakteru gospodarki faszystowskiej, lecz zaciemnia i zaciera jego istotę, usiłując wywołać wrażenie, że faszyzm jest nową, typowo niemiecką, szczególną — już nie kapitalistyczną formą społeczną, że jest to gospodarka nowego typu i swoista forma państwa niemieckiego.

Dlatego Deresiewicz sugeruje się tezami hitlerowskimi o „narodowo-socjalistycznym", rzekomo ponadklasowym charakterze państwa hitlerowskiego, które jakoby miało służyć interesom całego narodu niemieckiego. Dlatego traktuje ziemie polskie, włączone do Rzeszy, przede wszystkim jako rezerwuar żywnościowy Rzeszy i teren kolonizacji niemieckiej. Kolonizację rozumie on przy tym nie w znaczeniu leninowskim, jako politykę kolonialną kapitału finansowego, dążącego do wzmożonego zaboru najważniejszych źródeł surowca, do opanowania rynków zbytu, sfer wywozu kapitału, w ogóle dążącego do aneksji, do nowego podziału świata, do pogwałcenia niezależności narodowej, ale rozpatruje ją niezależnie od panowania kapitału finansowego — wyłącznie i jedynie w sensie osadnictwa i polepszenia sytuacji drobnej własności niemieckiej — rolników, rzemieślników i kupców, których uważa za podstawę narodu niemieckiego. A przecież tereny polskie włączone do Rzeszy to nie tylko Poznańskie, ale i Śląsk, to nie tylko żyzne pola, ale huty, kopalnie, zakłady przemysłowe. Deresiewicz słusznie rozpoczynając książkę od akcji wywłaszczeniowej i słusznie podkreślając proces koncentracji drobnej własności polskiej w rękach mieszczaństwa niemieckiego (przede wszystkim miejscowego i ze wschodu) w ogóle pomija w tym rozdziale grabież wielkiego przemysłu, dokonaną przez potężnych magnatów finansowych hitlerowskiej Rzeszy, grabież, która była podstawowym środkiem akumulacji w ciężkim przemyśle niemieckim w latach wojny. W ten sposób powstaje fałszywy obraz — zasadniczym celem wywłaszczeń niemieckich okazuje się mniejsza własność polska i zbogacenie średnich warstw niemieckich na ziemiach okupowanych, które Deresiewicz utożsamia z narodem niemieckim. Autor zapomina o tym, co mówił Stalin w lutym 1942 roku: „...śmieszne byłoby utożsamienie kliki Hitlera z narodem niemieckim i z niemieckim państwem. Historia uczy, że hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki i państwo niemieckie pozostają". Deresiewicz w ogóle nie usiłuje zdemaskować oszustwa

hitlerowskiej propagandy, która jak najstaranniej ukrywała w cieniu wielkokapitalistyczną treść podbojów faszyzmu niemieckiego — bogacenie się na nich koncernów Kruppa, Göringa, Thyssena, Siemensa, IG Farben itd. A przecież niektóre rozproszone szczegóły, dotyczące danych o przejmowaniu wielkich przedsiębiorstw można znaleźć nawet u Deresiewicza w rozdziale o przemyśle, górnictwie, hutnictwie.

Nie znajdziemy w książce Deresiewicza ani jednego rozdziału, poświęconego położeniu klasy robotniczej. Ten temat zasłużył tu tylko na nieliczne drobne wzmianki.

Wielkie „studium historyczno-gospodarcze" Deresiewicza okazuje się przypadkowym zbiorem wiadomości, dotyczącym okresu okupacji — przede wszystkim na terenie okręgu Warty, podczas gdy Śląsk z Zagłębiem, tzw. Prusy Wschodnie i białostockie potraktowane są marginesowo.

OCENY I WNIOSKI DERESIEWICZA

Nawet jednak z tego przypadkowego zbioru materiałów można było wyciągnąć słuszne wnioski. Deresiewicz tego nie zrobił. Dlaczego? Dlaczego jego interpretacja rzeczywistości często stoi w rażącej sprzeczności z własnym materiałem?

Dzieje się tak dlatego, że Deresiewicz nie rozumie procesu historycznego, że wychodzi z założeń fałszywych, z założeń obcych nauce. Jego punkt widzenia jest burżuazyjno-nacjonalistyczny.

Zajrzyjmy na sam koniec książki, do zakończenia. Tu Deresiewicz próbuje podsumować wyniki swych badań. I co się okazuje? Okazuje się, że autor podpisuje się obiema rękami pod sformułowaniem Greisera, że gospodarka jest instrumentem polityki i ma służyć narodowi niemieckiemu. „Trudno znaleźć trafniejszą formułę... — woła Deresiewicz w uniesieniu. — Trudno także znaleźć bardziej klasyczne, a równocześnie bardziej cyniczne sformułowanie polityki imperializmu..." (594). Nie jest to stanowisko nowe. To samo twierdził Jastrzębowski[1]) i Kłosiński[2]).

Przyznawanie racji Greiserowi, że polityka hitlerowska służyła narodowi niemieckiemu — to przecież stanowisko nie odpowiadające rzeczywistości. Czyż rzeczywiście Hitler służył narodowi niemieckiemu? Co przyniosły narodowi niemieckiemu wojny zaborcze, hitlerowska agresja, ekspansja imperialistyczna? Przyniosły mu niesłychane pasmo cierpień, nędzę, ruinę gospodarczą, katastrofę polityczną. Kto był organizatorem agresji, kto przede wszystkim z niej korzystał? Czyje to było krwawe dzieło? To była sprawa zachłannego, barbarzyńskiego kapitału finansowego niemieckiego, wspomaganego przez kapitał anglo-amerykański. Hitleryzm był przekleństwem i nieszczęściem narodu niemieckiego, a nie służył narodowi niemieckiemu.

Ale powstaje pytanie, kogo Deresiewicz uważa za naród niemiecki? Dla Deresiewicza naród niemiecki — to nie klasa robotnicza w Rzeszy, ale aparat ucisku faszystowskiego na ziemiach okupowanych — składający się z trzech

---

1) Jastrzębowski, Gospodarka niemiecka w Polsce, 1946 r.
2) Kłosiński, Polityka przemysłowa okupanta w Generalnej Guberni, 1947 r.

elementów: po pierwsze — ze zdeklasowanego drobnomieszczaństwa przybyłego z Rzeszy, które pełniło tu funkcje różnego rodzajów „führerów", agentów „Wielkich Niemiec"; po drugie — z miejscowych elementów niemieckich; po trzecie — z osadników ze wschodu. Skład społeczny ich jest na ogół jednolity — bogaci chłopi, kupcy, fabrykanci, policja, wojsko, urzędnicy hitlerowscy. Oni to pozostając w służbie przemocy, byli używani przez okupanta, jako narzędzie bezpośredniego ucisku narodowego, wyzysku ekonomicznego, nagiej przemocy, okrutnego terroru wobec ludności polskiej na ziemiach włączonych do Rzeszy. Oni to bogacili się na nędzy i cierpieniu wywłaszczonych polskich chłopów i rzemieślników. Z nich utworzył okupant swoją bazę społeczną na tych ziemiach, obdarzając uprzywilejowanym położeniem w stosunku do Polaków. Oni również korzystali z uprzywilejowanego położenia w porównaniu z drobnomieszczaństwem niemieckim w samej Rzeszy. Na tym polegała odrębność, różnica położenia niemieckiego drobnomieszczaństwa na ziemiach polskich, włączonych do Rzeszy, a mieszczaństwa w samej Rzeszy.

Faszyzm, aczkolwiek cofa rozwój społeczny w tym znaczeniu, że likwiduje zdobycze burżuazyjnej demokracji, wprowadza przymus pozaekonomiczny do dziedziny stosunków produkcji, nawraca do niektórych form niewolnictwa i feudalizmu — w żadnym jednak wypadku nie cofa kapitalizmu monopolistycznego do jego wcześniejszych etapów, nie osłabia panowania monopoli, ale je wzmacnia, nie polepsza położenia drobnej własności, ale je pogarsza. Istota faszyzmu jest nawskroś wielkokapitalistyczna, imperialistyczna. O tym, by przy faszyzmie panowanie monopoli było osłabione, albo ograniczone nie może nawet być mowy. Deresiewicz zaś zmierza do wywołania takiego właśnie wrażenia — przez pominięcie milczeniem roli wielkiego kapitału finansowego w grabieży podstawowych środków produkcji na ziemiach okupowanych, przez brak rozróżnienia między aparatem ucisku na tych ziemiach a podstawową masą narodu niemieckiego, trzymaną w żelaznych kleszczach faszystowskiej dyktatury, nie korzystającą z tych praw co uprzywilejowani agenci tej dyktatury na ziemiach okupowanych.

O sytuacji drobnomieszczaństwa przy faszyzmie pisze Jürgen Kuczyński:

„Dawniej duża liczba drobnych bourgeois miała możność korzystania z wielkich zysków, otrzymywanych dzięki pierwotnej akumulacji i przekształcała się w wielkich kapitalistów... Taka szansa nie istniała w latach 1938—1942. Wielkie monopole, trusty i koncerny panowały niepodzielnie, podczas gdy liczba drobnych przedsiębiorstw stale się zmniejszała wskutek likwidacji ich przez wojenne zarządzenia rządu faszystowskiego. Nie oznacza to jednak, że „mali" ludzie — w ogóle nie skorzystali za faszyzmu. Takich było sporo. Chodzi tu o drobnych agentów dyktatury faszystowskiej, drobnych urzędników państwowych, drobnych przedstawicieli wielkich przedsiębiorstw, o wojskowych niższych stopni. Wszyscy oni grabili, byli nawskroś przekupni, okrutni i podli. To jest typ małego człowieczka, który korzystał przy faszyzmie. Bogacili się oni nie jako drobni kapitaliści, którzy mogliby stać się wielkimi, ale jako mali sutenerzy, którym udało się zostać wielkimi sutenerami". 3)

---

3) „Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland", t. II, str. 50—51, — Berlin 1948 r.

Jako przyczynek do powyższego można przytoczyć dane Deresiewicza świadczące o tym, że w skład zarządów i rad administracyjnych spółek akcyjnych, które przejmowały skonfiskowaną własność polską i żydowską wchodzili z urzędu — prezydenci rejencji, szefowie SD, kierownicy Gestapo, komisarze cen, przywódcy SS itd., zarówno w centrali, jak i w terenie. Tak było na przykład w „Grundstückgesellschaft der HTO mbH — Berlin — kapitał 3 miln. mk. (Tow. dla przejęcia nieruchomości — domów) (str. 57).

Zdeklasowane hitlerowskie elementy drobnomieszczaństwa niemieckiego bogaciły się jako „drobni agenci dyktatury faszystowskiej" na ziemiach okupowanych, w tym samym czasie gdy ulegała wywłaszczeniu, pauperyzacji i proletaryzacji podstawowa masa niemieckiego drobnomieszczaństwa w samej Rzeszy.

Oto kilka danych ilustrujących ten proces:

Liczba niemieckich warsztatów rzemieślniczych zmniejszyła się w okresie 1.IV.1936 — 1.IV.1938 r. o 104.000; w okresie 1938 — 1939 z rozkazu władz zamknięto dalszych 76.000 warsztatów. W 1940 r. zwolniono z małych przedsiębiorstw, produkujących dobra konsumcyjne 480 tys. rob. dla przemysłu zbrojeniowego. Dekret z 27.I. 1943 r. zamknął większość pozostałych warsztatów rzemieślniczych i sklepów detalicznych dla mobilizacji nowych rezerw roboczych.

W listopadzie 1937 r. weszła w życie „reforma prawa akcyjnego". Skazano w ten sposób na śmierć wszystkie spółki akcyjne o kapitale poniżej 500.000 mk. Liczba spółek akcyjnych z kapitałem poniżej 100.000 mk. spadła z 2720 w roku 1931 do 928 w r. 1942, tzn. t r z y k r o t n ie, podczas gdy ich kapitał zmniejszył się z 98,6 mln. mk. do 11,3 tzn. d z i e w i ę c i o k r o t n i e. Ogólna liczba wszystkich spółek akcyjnych zmniejszyła się, a ich średni, przeciętny kapitał wzrósł poważnie.

Natomiast nikt nie słyszał o zamykaniu karteli i koncernów. W 1942 roku 16 proc. ogólnej liczby spółek akcyjnych rozporządzało 84 proc. ogólnego kapitału, a spółki o kapitale ponad 50 milionów marek (tzn. tylko 2 proc. ogólnej liczby spółek akcyjnych) rozporządzały prawie połową ogólnej sumy kapitałów wszystkich niemieckich spółek akcyjnych. [4]).

W rzeczywistości polityka gospodarcza hitleryzmu była nastawiona na likwidowanie drobnej własności i uprzywilejowanie większej. Proces wywłaszczenia drobnej własności na ziemiach polskich, włączonych do Rzeszy, był dokonywany oczywiście kosztem własności polskiej i żydowskiej na korzyść drobnomieszczaństwa niemieckiego — miejscowego i sprowadzonego ze wschodu. Proces koncentracji był tu o wiele szybszy niż w Rzeszy. Większość skonfiskowanych placówek gospodarczych mniejszej własności uległa likwidacji, część scalono w większe jednostki. Jastrzębowski ocenia, że w 1942 r. na ziemiach włączonych zlikwidowano około 75 proc. ogólnej liczby przedsiębiorstw rzemieślniczych i handlowych z przed wojny (str. 308). Deresiewicz przytacza tu i ówdzie poszczególne dane, dotyczące tej akcji: w Łodzi było przed wojną 2800 przedsiębiorstw, pozostawiono nie więcej niż 1000, zamknięto jedną trzecią tartaków

[4]) Dane z książki A. Nordena „Czego nas uczą dzieje Niemiec", str. 144—146, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

(str. 212) i połowę młynów z ogólnej liczby 2000 (str. 249). W 1941 r. w okręgu Warty pozostało 6000 przedsiębiorstw handlowych z liczby 60.000 przedwojennych; 1200 zarezerwowano dla uczestników wojny (str. 32). Ze 100 garbarń zamknięto 80 (str. 266). W Poznaniu było w 1939 r. 250 polskich sklepów spożywczych — w 1941 jest 40 sklepów polskich i 70 niemieckich.

Proces koncentracji i likwidacji drobnej własności był szybszy nawet, niż możność zaspokojenia żądań osadników ze wschodu. Twierdzeniom Deresiewicza o braku Niemców do obsadzania placówek, (co miało być według niego główną przyczyną koncentracji) — jaskrawie przeczy wiadomość, że w 1943 r. towarzystwo przesiedleńcze potrzebowało 15.000 obiektów na ziemiach włączonych dla rozliczeń z przesiedleńcami, którzy pozostawili swą własność na wschodzie (str. 87).

Nie można również pomijać roli wielkiego kapitału bankowego przy organizowaniu gospodarstw osadniczych. Niemieckie Powiernicze Towarzystwo Przesiedleńcze Deutsche Umsiedlungs Treuhand — Gesellschaft m. b. H. tzw. D U T podjęło się finansowania nowych gospodarstw na małym procencie.

„Od samego początku wciągnięto do akcji konsorcjum bankowe z Bankiem Drezdeńskim i Niemieckim na czele, które oddało od razu do dyspozycji 100 milionów marek" (532).

„Totalna mobilizacja" na przełomie 1942-43 roku nie ominęła również ziem włączonych — drobne przedsiębiorstwa masowo były zamykane — właściciele ich Niemcy — posyłani byli na front, a pracujący u nich Polacy — na roboty do Rzeszy (320). Małych przedsiębiorstw nie dopuszczano do zamówień publicznych, które wykonywały wielkie firmy z Rzeszy. Jeszcze jednym środkiem drenowania zysków drobnych kapitalistów przez wielkich było tzw. „żelazne oszczędzanie", „Dividendenabgabe" — (551, 588). Były to właściwie nowe podatki nałożone na niemieckiego drobnego przedsiębiorcę. Przymus wpłat tych sum na zablokowane konta bez oprocentowania rzekomo w celu nabycia po wojnie dóbr inwestycyjnych, był środkiem wyciągania kapitałów na zbrojenia, na finansowanie wojny. Przez zamówienia państwowe sumy te trafiały oczywiście do kas wielkich banków i ciężkiego przemysłu zbrojeniowego wykonywującego te zamówienia"... „Monopol państwowy w społeczeństwie kapitalistycznym — pisał Lenin — jest tylko środkiem do podwyższenia i utrwalenia dochodów dla bliskich bankructwa milionerów tej czy innej gałęzi przemysłu". [5]). „Stara walka kapitału drobnego i wielkiego wznawia się na nowym, bez porównania wyższym szczeblu rozwoju". [6])

W różnych miejscach swej książki Deresiewicz stale twierdzi, że ustawodawca hitlerowski sprzeciwiał się i niechętnie patrzył na zakładanie filii firm z Rzeszy na ziemiach przyłączonych (str. 266, 325, 448, 475, 595). Tłumaczy to obroną interesów miejscowych drobnych firm niemieckich przed konkurencją wielkich firm niemieckich. W rzeczywistości jednak było wprost przeciwnie. Magnaci finansowi Rzeszy pierwsi i najwięcej zyskali na grabieży środków

---

5) W. Lenin, „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu".
6) Tamże, str. 44

produkcji, banków, ziemi i siły roboczej. Przewaga wielkiego kapitału jest bezsporna, a stałe podkreślanie przez Deresiewicza „obrony" drobnych miejscowych właścicieli przez „władze" znowu zaciemnia obraz rzeczywistości, który był wręcz odwrotny. A przecież dane o tym wbrew twierdzeniom autora można znaleźć w jego książce — jak na przykład:

150 — 175 firm budowlanych z Rzeszy zakłada filie w 1939-40 r.

Handel hurtowy w Łodzi opanowały firmy niemieckie z Rzeszy (324), tak było i na Śląsku (327). Wielka hurtownia mąki, paszy, zboża, — Alfred C. Toepfer z Hamburga otworzyła oddziały w Poznaniu, Krakowie, Kijowie, Dniepropietrowsku (ok. 350).

Niemieckie firmy w okręgu Warty otworzyły oddziały swych przedsiębiorstw żeglugowych (475).

Przy pracach drogowych w początku 1940 r. zajęte były 3 przedsiębiorstwa z Poznania, 2 z Łodzi, a 50 z Rzeszy (464).

Instytucje ubezpieczeń na życie przejęły towarzystwa akcyjne niemieckie i włoskie, m. in.: „Vita-Kotwicę", Tow. Ubezp. sp. akc. Warszawa przejął Deutsche Ring Lebensversicherungs AG Hamburg; angielski „Prudential" przejął Allianz u. Stuttgarter Lebensversicherungs Bank AG in Berlin; Towarzystwo Ubezpieczeń „Piast" Sp. Akc. przejął Reunione Adriatica di Sicurta-Triest. (str. 510).

„Dopuszcza się wiele przodujących i ważnych banków niemieckich do prowadzenia interesów w okręgu Warty" (515). „Dalszy rozwój bankowości szedł w kierunku otwierania filii niemieckich instytucji kredytowych"...

Ostbank AG w Poznaniu i Łodzi staje się właściwie filią Dresdner Banku, jednego z dwóch największych prywatnych banków Rzeszy (347) wszystkie przedsiębiorstwa w Rzeszy należały do większych organizacji lub grup gospodarczych. Niektóre — jak farmaceutyczne, skórzane były po prostu ekspozyturami władz berlińskich (347).

Na ziemiach włączonych do Rzeszy dokonywał się więc ogromny proces koncentracji i akumulacji kapitału. A Deresiewicz stwierdza, że było cofanie się procesu koncentracji. Gdzie on to dostrzegł? W rozrzucaniu przestrzennym działów wytwórczych w obawie przed bombardowaniami i w zjawisku tym, że „wielki zakład wytwórczy korzystał z usług mniejszych warsztatów, pracujących na jego zlecenie" (431). Przecież to właśnie jest koncentracja kapitalistyczna.

Nie można zrozumieć procesów gospodarczych, jakie zaszły na ziemiach okupowanych przez hitlerowskie Niemcy w czasie wojny, nie można zrozumieć procesów, jakie codziennie zachodzą w krajach kapitalistycznych, jeśli nie pamięta się o tym, że „święte prawo" własności burżuazyjnej jest od powstania kapitalizmu prawem przywłaszczania cudzej własności. Przemocą dokonywane wywłaszczenie drobnego producenta — nazywa Marks „prologiem historii kapitału". Jest to tak zwana „akumulacja pierwotna" — „...odrywanie przemocą robotnika od środków produkcji, rugowanie chłopów z ziemi, kradzież ziem gminnych, system kolonii i długów państwowych, ceł ochronnych itd. „Aku-

mulacja pierwotna" stwarza na jednym biegunie „wolnego" proletariusza, na drugim — posiadacza pieniędzy, kapitalistę". [7])

Przywłaszczanie przez kapitalistę bezpłatnie wartości dodatkowej, pracy nieopłaconej, wytwarzanej w procesie produkcji przez robotnika jest źródłem zysku kapitalistycznego. Ta historyczna tendencja kapitalistycznej akumulacji, dokonywanej przemocą we wczesnym okresie rozwoju kapitalizmu — zmienia swoje formy w okresie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. „Jeden kapitalista zwycięża wielu kapitalistów", [8]) drogą walki konkurencyjnej, drogą przejmowania, wchłaniania, podporządkowania mniejszych kapitalistów — większym. Z kolei walka konkurencyjna przedsiębiorstw drobnych i wielkich, zacofanych pod względem technicznym i przodujących pod względem technicznym przekształca się w „zduszenie przez monopolistów tych, którzy nie podporządkowują się monopolowi, jego uciskowi, jego samowoli... Stanowisko panujące i związana z nim przemoc — oto co jest typowe dla „najnowszej fazy w rozwoju kapitalizmu". [9]) „Monopole, oligarchia, dążenia do panowania zamiast dążeń do wolności, wyzysk coraz większej liczby małych albo słabych narodów przez garstkę najbogatszych albo najsilniejszych narodów — wszystko to zrodziło te szczególne cechy imperializmu, które zmuszają do charakteryzowania go, jako kapitalizmu pasożytniczego, albo gnijącego". [10])

W zakończeniu książki autor zastanawia się, czy Niemcom był potrzebny Lebensraum na wschodzie i zbija hitlerowskie argumenty kontrargumentem, że we wschodnich okręgach Rzeszy było mniejsze zaludnienie niż na zachodzie Polski i tylko dlatego hitlerowcy nie mieli racji. Oznacza to zgadzanie się z samą zasadą, uznanie słuszności punktu wyjścia, że duża gęstość zaludnienia tłumaczy potrzebę i kierunek ekspansji, że gdyby na przykład na zachodzie Polski było słabsze zaludnienie niż na wschodzie Niemiec — to argument o „Lebensraumie" byłby do przyjęcia.

Oddamy tu głos niemieckiemu marksiście:

„Gdy Rzesza była jeszcze przeważnie krajem rolniczym i zaludnienie jej było stosunkowo małe, ruch emigracyjny był o wiele większy niż później w epoce szybkiego uprzemysłowienia i wielkiego przyrostu ludności". Liczba ludności Niemiec od 1890 do 1910 r. wzrosła z 49 do 64 mln. Właśnie w latach, które wykazały tak wielki przyrost ludności niemieckiej, ilość emigrantów zmniejszyła się. „Im bardziej rozwijały się siły produkcyjne, tym bardziej malała emigracja..." Emigracja ta „nie pochodziła z gęsto zaludnionych okręgów przemysłowych, ale ze słabo zaludnionych okolic północno-wschodnich Niemiec gdzie przecież było pod dostatkiem urodzajnej ziemi, monopolizowanej jednak przez obszarników..." Masa emigrantów nie kierowała się do kolonii niemieckich w Afryce i Azji, gdzie nie brakło przestrzeni, ale do gęsto zaludnionych miejsc jak północno-amerykańskie ośrodki przemysłowe.

---

[7]) W. Lenin, „Marks, Engels, marksizm", str. 25, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa, 1949 r.

[8]) Tamże, str. 25, (cyt. z Marksa).

[9]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, tom I, str. 899—900, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

[10]) Tamże, str. 988.

„Wszystko to dowodzi, że nie szło tu wcale o przeludnienie czy brak przestrzeni, ale o pewne stosunki gospodarcze i polityczne, które odbierały ludziom przestrzeń i powietrze potrzebne do życia. Największy kraj będzie za ciasny, jeśli jego władcy nie pozostawią narodowi przestrzeni do życia. I na odwrót, żaden „ciasny" i gęsto zaludniony kraj nie będzie znał kwestii przestrzeni życiowej, jeśli jego naród weźmie swój los we własne ręce i usunie tych, którzy jako posiadacze środków produkcji wstrzymują sprawiedliwy podział ziemi, produkcji rolniczej i przemysłowej i narażają przez to naród na wyzysk kapitalistyczny i okresowe kryzysy gospodarcze"[11]

O ZNACZENIU PROBLEMU

Zagadnienie oceny polityki gospodarczej faszyzmu nie jest zagadnieniem akademickim. Jest to problem żywy, aktualny, nabrzmiały polityczną treścią. Właściwe postawienie i rozwiązanie sprawy decyduje o stosunku do dwóch zasadniczych zagadnień dzisiejszej rzeczywistości: po pierwsze — o zrozumieniu istoty obecnych przemian w Niemieckiej Republice Demokratycznej, po drugie — o zrozumieniu istoty polityki imperializmu amerykańskiego.

Jeśli postawimy sprawę w ten sposób, że faszyzm niemiecki był swoistą szczególną formą państwa niemieckiego, był odbiciem jakiegoś bliżej nie określonego „zaborczego ducha narodu niemieckiego", jeśli postawimy sprawę w ten sposób, że — nie tyle naród niemiecki, a przede wszystkim — niemiecka klasa robotnicza — nie znalazła w sobie dość sił, mimo bohaterskiej walki komunistów niemieckich, a wskutek zdrady socjaldemokracji, aby własnymi rękami obalić krwawą dyktaturę faszyzmu, — jeśli będziemy uważać, że naród niemiecki w całości miał popierać faszyzm i korzystać z niego — to nic nie zrozumiemy z tych procesów, jakie zachodzą obecnie w Niemczech Ludowych, którym wolność od faszyzmu i kapitalizmu przyniósł Związek Radziecki, nie zrozumiemy faktu, że tam, gdzie zostały zlikwidowane grabieżcze i rozbójnicze monopole gnijącego, pasożytniczego kapitału finansowego — tam zostały z korzeniami wyrwane — imperializm i agresja.

Jeśli będziemy stali na błędnym stanowisku w tej sprawie — to nie zrozumiemy również remilitaryzacji i renazifikacji Niemiec Zachodnich na bazie kapitalistycznej odbudowy wielkiego przemysłu, nie zrozumiemy sensu i znaczenia ofensywy imperializmu światowego pod egidą amerykańskich monopoli (tych samych zresztą, które ongiś finansowały Hitlera i pomagały mu zdobyć władzę), ofensywy stanowiącej niebezpieczeństwo dla pokoju światowego, zagrożenie wolności i niepodległości narodów przez amerykańskich naśladowców Hitlera.

Brak jasnego zrozumienia wielkokapitalistycznej istoty gospodarki faszystowskiej i nie zajęcie jasnego stanowiska w tej sprawie jest politycznie szkodliwe, hamuje nasz rozwój, zaśmieca naszą świadomość, naszą drogę do socjalizmu. Nacjonalistyczny stosunek do Niemiec i pojednawstwo wobec angloamerykańskiego imperializmu — to był jeden z aspektów gomułkowszczyzny.

---

11) Albert Norden, „Czego nas uczą dzieje Niemiec", str. 247—249, wyd. „Książka i Wiedza", W-wa 1949 r.

W tej sprawie dzisiaj nie może być dwuznaczności, chwiejności, niejasności. Konieczne jest stanowisko jasne. Tego oczekujemy od naszej nauki uniwersyteckiej w dziedzinie wszystkich dyscyplin, a szczególnie w dziedzinie historii społeczno-gospodarczej — zwłaszcza dziejów najnowszych.

Praca Dereslewicza — owoc kilkuletnich studiów i badań — nie spełnia tego zadania. Pracowitość, energia autora nie osiągnęły w pełni celu, jaki można było osiągnąć przy zastosowaniu słusznej metody. Na bazie swej bogatej znajomości materiału, dotyczącego badanych zagadnień, autor mógłby niewątpliwie uzupełnić, rozszerzyć i pogłębić rozpoczęte studium, opierając się w swej pracy na marksistowskiej metodzie naukowej — na materializmie historycznym.

KSIĄŻKI NADESŁANE

WYDAWNICTWO „KSIĄŻKA I WIEDZA"

W. Lenin — Dzieła, tom I

W. Lenin — O walce przeciwko wojnie imperialistycznej

W. Lenin — O państwie

W. Lenin — Marksizm a rewizjonizm

J. Stalin — Dzieła, tom X

J. Stalin — W sprawie marksizmu w językoznawstwie

J. Stalin. Krótki życiorys

K. Marks — Listy do Kugelmana

F. Engels — Wojna chłopska w Niemczech

F. Engels — Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej

F. Engels — Rozwój socjalizmu od utopii do nauki

L. Aragon — Niewola i wielkość Francuzów

D. Czesnokow — J. W. Stalin o partii bolszewickiej jako sile kierowniczej państwa radzieckiego

F. Chaschaczich — O poznawalności świata

I. Frołow — Wspomnienia o Pawłowie

P. Judin — Kraje demokracji ludowej na drodze do socjalizmu

R. Juryś — Pamięci bohaterów Władysława Hibnera, Henryka Rutkowskiego, Władysława Kniewskiego, Naftalego Botwina

A. D. Kahn — Zmarnowane zwycięstwo

S. Kieniewicz — Konspiracje galicyjskie

S. Kaftanow — Wyższość radzieckiej kultury

A. Leontiew — Dalsze osłabienie systemu kapitalistycznego

R. Luksemburg — Listy z więzienia

W. Minajew — Agentura imperializmu amerykańskiego w ruchu robotniczym

Br. Minc — Zagadnienia dochodu narodowego

K. Ostrowitianow — Przeciętny zysk i cena produkcji

S. F. Tokmałajew—Kapitał handlowy i zysk handlowy

St. Urbański — Państwo watykańskie

CZASOPISMA RADZIECKIE

zaprenumerować można na rok 1951 u każdego kolportera prasy partyjnej, przewodniczącego zakładowego koła TPPR, w Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki lub bezpośrednio w rozdzielniach PPK „Ruch".

Ponadto wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe w kraju i księgarnie „Domu Książki."

TREŚĆ

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . 8-71-27, 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 270
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Złota 7/9, tel.: 8-29-84

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch"
Warszawa, ul. Srebrna 12, tel.: 804-20

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 36 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 18 zł
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 6 zł

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE PKO NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"
B-128711

Cena zł. 6 –

Nowe drogi

6 (24)

LISTOPAD-GRUDZIEŃ-1950

Zeszyty „Nowych Dróg"

ukazały się dotąd:

Zeszyty filozoficzne Nr Nr 1, 2, 3 i 4

Zeszyty ekonomiczne Nr Nr 1 i 2

Zeszyty historyczne Nr 1

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE

■

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

6 (24)

ROK IV

LISTOPAD – GRUDZIEŃ 1950

Składano w Zakładach Graf. i Wydawn. Dom Słowa Polskiego — Zam. 339
Druk R.S.W Prasa, Al. Jerozolimskie 125 — B-134626

Bolesław Bierut

Polska na drodze budownictwa socjalistycznego

Masy pracujące Polski z entuzjazmem podjęły realizację wielkiego 6-letniego planu uprzemysłowienia i przebudowy gospodarczej swego kraju. Plan 6-letni nakreśliła, przygotowała, przemyślała i sprawdziła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — przodująca i kierownicza siła naszego narodu. Jest to plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Wytyczne planu 6-letniego zostały oparte na doświadczeniu wykonanego pomyślnie pierwszego w Polsce planu 3-letniego, obejmującego okres lat 1947 — 1949. Zadaniem tego pierwszego planu trzyletniego była odbudowa poważnie zniszczonej w okresie wojny gospodarki przemysłowej i rolnej, transportu, żeglugi, przywrócenie życia w zburzonych miastach, podniesienie z ruin stolicy kraju — Warszawy. Zadanie to polska klasa robotnicza wykonała zwycięsko i przed terminem. Oczywiście, całkowite usunięcie ruin Warszawy, Wrocławia, Gdańska i setek mniejszych miast wymaga dziesiątków lat wytężonej pracy, ale miasta te tętnią już dziś życiem mocniej, pełniej, bez porównania bardziej twórczo niż przed wojną.

Polepszyły się gruntownie w porównaniu ze stanem w okresie kapitalizmu warunki życia i pracy mas ludowych.

Nowy jest ustrój społeczno - polityczny państwa. Masy ludowe utrwaliły swą władzę — ograniczając i wypierając krok za krokiem elementy kapitalistyczne z ich pozycji ekonomicznych, zwężając coraz skuteczniej ich wpływy ideologiczne, paraliżując w procesie ostrej walki klasowej wrogą akcję podziemną, dywersyjną i sabotażową niedobitków reakcji, łamiąc systematycznie opór ostatniej — najliczniejszej — warstwy wyzyskiwaczy — kułactwa wiejskiego.

Zmieniła się i zmieniać się będzie coraz wyraźniej w miarę postępów w uprzemysłowieniu kraju struktura klasowa społeczeństwa. W Polsce przedwojennej 65 proc. ludności utrzymywało się z rolnictwa, przy czym około 6 — 8 milionów zdolnych do pracy ludzi, przeważnie na wsi, traktowano jako „ludzi zbytecznych". Utrzymywali się oni bądź z dorywczego, z trudem znajdowanego zarobku, bądź wegetowali i głodowali na nędznej, karłowatej gospodarce chłopskiej; była to dogodna dla obszarników i kapitalistów, choć rzadko wykorzystywana, olbrzymia rezerwa wolnej i taniej siły roboczej. Wśród utrzymującej się z pracy najemnej ludności miast bezrobocie wahało się od jednej czwartej do jednej trzeciej, zaś w okresie „dna kryzysu" sięgało nawet połowy. Zmiany polityczne i gospodarcze, które dokonały się w Polsce po wypędzeniu obszarników i kapitalistów, usunęły przede wszystkim całkowicie i na zawsze tę straszliwą klęskę mas ludowych — klęskę bezrobocia.

W końcu roku ubiegłego z rolnictwa utrzymywało się już tylko 51,6 proc. ludności. Ludność ta otrzymała jednakże poważną masę brakujących jej przedtem środków produkcji: otrzymała ziemię obszarniczą i znajdujące się w posiadaniu obszarników bardziej nowoczesne narzędzia pracy — maszyny rolnicze i część inwentarza. Wprawdzie okupant hitlerowski wywiózł lub zniszczył poważną ilość koni, bydła itd., zarówno obszarniczego jak i chłopskiego, ale władza ludowa w okresie minionych pięciu lat dopomogła chłopstwu zarówno w odbudowie zniszczonych gospodarstw, jak i w zaopatrzeniu gospodarstw chłopskich w niezbędną siłę pociągową oraz w maszyny rolnicze, w nawozy sztuczne, których przed wojną większość chłopów w ogóle nie stosowała. O polepszeniu się sytuacji materialnej mas chłopskich świadczy fakt, że mimo poważnego zmniejszenia się liczby ludności zatrudnionej w rolnictwie, mimo zlikwidowania wielkich folwarków obszarniczych — wartość produkcji rolniczej i hodowlanej w końcu roku ubiegłego w przeliczeniu na głowę ludności całego kraju wynosiła już o 12 proc. więcej niż przed wojną. Jeszcze raz potwierdziła się na doświadczeniu polskim prawda zawarta w słowach Lenina, wypowiedzianych w r. 1919:

> *„W kraju chłopskim na dyktaturze proletariatu pierwsi zyskali, najwięcej zyskali, od razu zyskali chłopi w ogóle"...* [1]

Odbudowa gospodarcza kraju w warunkach władzy ludowej i kierowniczej roli klasy robotniczej w państwie umożliwia w krótkim

---

[1] W. Lenin, Dzieła Wybrane t. II, str. 618

czasie szybkie podnoszenie materialnego i kulturalnego bytu mas pracujących zarówno w mieście jak na wsi. Dowiodły tego wyniki pierwszego planu 3-letniego w Polsce. Na polepszenie materialnych warunków bytu mas pracujących wpłynęła przede wszystkim zmiana układu stosunków klasowych w kraju i planowa polityka państwa ludowego.

W wyniku wykonania planu 3-letniego poważnie wzrosła liczba ludności utrzymującej się z pracy najemnej poza rolnictwem, a więc w przemyśle, transporcie, handlu, w administracji itd. Z 18,2 proc. w r. 1938 — odsetek tej ludności wzrósł do 35,9 proc. w końcu ub. roku, czyli prawie dwukrotnie. A więc już w okresie realizacji 3-letniego planu odbudowy zmieniła się w szybkim tempie struktura klasowa społeczeństwa polskiego. Wzrasta liczebnie klasa robotnicza, kurczy się liczba elementów kapitalistycznych, pośredników handlowych oraz niezmiernie różnorodnych w Polsce przedwojennej grup i warstw drobnomieszczańskich. Proces ten w okresie planu 6-letniego będzie się wzmacniał — przede wszystkim dzięki planowemu wzrostowi zatrudnienia w socjalistycznym sektorze gospodarki narodowej. Liczba zatrudnionych w sektorze socjalistycznym, poza rolnictwem — wzrośnie w ciągu 6-lecia o 2.100 tys. osób, czyli o prawie 60 proc.

Wzrost klasy robotniczej znajduje swe odbicie w potężnym wzroście produkcji przemysłu, która już w wyniku realizacji planu 3-letniego przekroczyła znacznie poziom przedwojenny. Wartość produkcji przemysłowej w roku ubiegłym, obliczona w cenach niezmiennych, wynosiła o 75 proc. więcej niż w roku 1938. W przeliczeniu na jednego mieszkańca wartość produkcji przemysłowej w porównaniu z okresem przedwojennym była w roku ubiegłym prawie dwu i półkrotnie wyższa. Dalszy szybki wzrost produkcji przemysłowej wynika z podstawowych założeń planu 6-letniego, który jest planem uprzemysłowienia Polski, planem przebudowy bazy technicznej przemysłu, planem podniesienia sił wytwórczych kraju na wyższy poziom, odpowiadający nowemu etapowi budownictwa socjalizmu.

Porównując liczbowe wskaźniki obecnego rozwoju ekonomiki polskiej z okresem przedwojennym, nie powinniśmy zapominać o względnym znaczeniu tych porównań. Nie mówią one wiele o zmianach jakościowych, które są nader istotne. W warunkach budownictwa nowego ustroju społecznego zmienia się przede wszystkim człowiek — twórca nowego życia. Klasa robotnicza nie tylko wzrosła liczebnie, ale stała się siłą przodującą, która świadomie tworzy

podstawy nowej, socjalistycznej, ekonomiki i kultury, prowadząc cały lud pracujący po drodze rewolucyjnej przebudowy warunków bytu społecznego.

Rewolucyjne znaczenie planu 6-letniego polega nie tylko na jego wskaźnikach ilościowych, dzięki którym wartość produkcji przemysłowej na głowę jednego mieszkańca wzrośnie 5-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym, ale polega ono również na gruntownej jakościowej rekonstrukcji przemysłu. Przedwojenny polski przemysł był w wielu dziedzinach poważnie zacofany i uzależniony w olbrzymim stopniu od obcego kapitału, który hamował proces ulepszania produkcji w Polsce i wzmagał zależność od zagranicznych koncernów. Głównym czynnikiem, pobudzającym inwestycje obcego kapitału, były ogromne rezerwy taniej siły roboczej. Tylko część wielkiego przemysłu opierała się na krajowej bazie surowcowej (węgiel). Lekki przemysł włókienniczy (Łódź, Białystok, Bielsk) mimo całkowitego niemal braku zasobów surowcowych w kraju przyciągał kapitał zagraniczny szybką rentownością inwestycji, żerujących na najtańszej sile roboczej. Ciężki przemysł maszynowy, chemiczny, energetyka znajdowały się zaledwie w stanie zalążkowym lub niewspółmiernym z potrzebami kraju. Zupełnie niemal nie były wykorzystane wielkie źródła energii wodnej ani dla rozwoju elektrowni wodnych, ani nawet dla jako tako uporządkowanej żeglugi. Bogactwa surowcowe kraju, na bazie których można było poważnie rozbudować przemysł chemiczny, mineralny, energetykę, zwiększyć wydobycie rud żelaznych i metali kolorowych, rozwinąć produkcję materiałów budowlanych itp. — nie były dostatecznie wykorzystane.

Wyższość planowej gospodarki socjalistycznej polega przede wszystkim na tym, że kieruje się ona potrzebami narodu, interesami ludu pracującego, a nie interesami spekulantów i wyzyskiwaczy kapitalistycznych, którzy raz na zawsze zostali usunięci i przepędzeni, jako pasożyty wysysające krew z mas pracujących i niszczące rabunkową gospodarką ekonomikę kraju, jego siły wytwórcze. Rozwinąć jak najpełniej i podnieść na najwyższy poziom siły wytwórcze kraju właśnie po to, aby pobudzały one, wzmacniały, potęgowały twórczą energię mas ludowych — niewyczerpane źródło postępu materialnego i kulturalnego narodu — oto zadanie planowej polityki państwa, budującego socjalizm. Wzór takiej właśnie gospodarki planowej pokazał narodom, wyzwolonym z oków kapitalizmu, Związek Radziecki — kraj zwycięskiego socjalizmu. Siła twórcza

i przeobrażająca życie społeczne potęga socjalistycznej gospodarki planowej udowodniona została przez historyczne osiągnięcia ZSRR. Polska, jak i wszystkie kraje demokracji ludowej, czerpie dziś nieocenione nauki i korzyści z doświadczeń gospodarki planowej pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

Plan 3-letni, który polskie masy pracujące wykonały z poważną nadwyżką, stawiał sobie w zasadzie zadanie odbudowy istniejących już zakładów przemysłowych, środków i urządzeń transportowych, portów, budynków i zakładów publicznych, zdewastowanych przez wojnę. Częściowo jednak plan ten obejmował również rekonstrukcję i budowę niektórych fabryk, kopalń, hut i urządzeń przemysłowych. Tak na przykład uruchomione zostały fabryki traktorów i samochodów ciężarowych, których Polska przedtem nie produkowała, rozszerzona została poważnie produkcja parowozów i wagonów kolejowych, zapoczątkowana produkcja różnych maszyn i obrabiarek dawniej nie wytwarzanych, uruchomione zostały nowe zakłady chemiczne, rozpoczęto budowę wielu nowych zakładów dla rozszerzenia przemysłu hutniczego, budowy maszyn, turbin, motorów itp., to znaczy dla produkcji środków produkcji.

Plan 6-letni stawia zadanie dalszej gruntownej rekonstrukcji przemysłu zgodnie z potrzebami i wymaganiami gospodarki narodowej, a więc w kierunku rozwoju zaniedbanego przed wojną przemysłu ciężkiego, rozszerzenia hutnictwa, różnych gałęzi przemysłu maszynowego, energetyki, wielkiego przemysłu chemicznego, stoczni okrętowych, przemysłu traktorowego, automobilowego itp. oraz w kierunku unowocześnienia technicznego wielu dotychczasowych zakładów przemysłowych. Wykonanie planu 6-letniego winno zabezpieczyć zaopatrzenie rolnictwa w najnowsze maszyny rolnicze, środki transportowe i nawozy sztuczne, winno sprzyjać procesom dobrowolnego przechodzenia mało i średniorolnych gospodarstw chłopskich na drogę wielkiej zmechanizowanej i nowoczesnej gospodarki zespołowej. Realizacja planu 6-letniego ma za zadanie przyśpieszyć socjalistyczną przebudowę całej gospodarki narodowej.

Jakiż jest w chwili obecnej udział socjalistycznego sektora (to znaczy przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych) w ogólnej gospodarce narodowej?

Już przed rozpoczęciem planu 3-letniego, dzięki unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu w roku 1946 udział państwowych i spółdzielczych przedsiębiorstw w stosunku do ogólnej wartości pro-

dukcji przemysłowej i rzemieślniczej wynosił 83 proc. W końcu roku 1949 wartość produkcji sektora socjalistycznego w stosunku do całości produkcji przemysłowej i rzemieślniczej wynosiła około 90 proc., a bez produkcji rzemiosł — 96 proc. Jak wynika z przytoczonych liczb, proces socjalistycznej przebudowy przemysłu sięgnął już głęboko i rola elementów kapitalistycznych sprowadzona została w przemyśle do niewielkiego odsetka. Plan 6-letni przewiduje poważny rozwój uspołecznionego drobnego przemysłu, co przyczyni się do dalszego wyparcia również z przemysłu drobnego elementów kapitalistycznych. Udział sektora socjalistycznego w całokształcie produkcji przemysłowej wzrośnie według założeń planu 6-letniego do 99 proc. w roku 1955. Pozostały 1 proc. przypadnie na drobnotowarową produkcję rzemieślniczą.

Również w dziedzinie handlu i obrotu towarowego rola przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych jest już dziś bardzo znaczna. W obrocie hurtowym przedsiębiorstwa prywatno-kapitalistyczne zostały całkowicie wyparte, zaś w obrocie detalicznym udział handlu uspołecznionego wynosi już obecnie około 70 proc., przy czym rozwój sieci uspołecznionych placówek handlowych w pierwszym roku planu 6-letniego znacznie przekracza zaplanowane liczby.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w rolnictwie. Udział państwowych gospodarstw rolnych w globalnej produkcji rolniczej wynosił w roku ubiegłym tylko 6,5 proc., zaś w produkcji towarowej rolnictwa — 7,9 proc. W procesie realizacji planu 6-letniego udział państwowych gospodarstw rolnych w produkcji towarowej rolnictwa wzrośnie dwukrotnie, ale mimo to będzie on wynosił tylko około 16 proc. w roku 1955. W chwili obecnej około 92 proc. produkcji rolniczej wytwarzają jeszcze drobne, indywidualne gospodarstwa chłopskie, których liczba wynosi około 3,5 miliona W tym gospodarstwa biedoty, posiadające poniżej 5 ha gruntu, stanowią ponad 2 miliony, zaś gospodarstwa kułackie, wyzyskujące w ten czy inny sposób biedotę wiejską — około 300 tysięcy. Według szacunkowych obliczeń udział gospodarstw kułackich w globalnej produkcji rolniczej wynosi około 26 proc., zaś w produkcji towarowej rolnictwa udział ten jest oczywiście znacznie wyższy.

Chłopskie spółdzielnie produkcyjne, stanowiące jedyną drogę przejścia drobnotowarowej gospodarki chłopskiej na wyższy system uprawy, odpowiadającej nowoczesnym metodom agrotechniki i rosnącym potrzebom szybko uprzemysławiającego się kraju — zaczęły powstawać w Polsce dopiero w początkach ubiegłego roku.

Liczba tych spółdzielni wynosiła w końcu ubiegłego roku około 300, obecnie zaś zbliża się do 1900, czyli wzrosła w ciągu 10 miesięcy przeszło 6-krotnie. Wycieczki chłopów polskich do ZSRR i pobyt kołchoźników radzieckich w Polsce pomogły wielu polskim chłopom przekonać się o wyższości gospodarki zespołowej, o jej ogromnych korzyściach zarówno dla państwa, jak i dla chłopów, zrzeszonych w spółdzielniach produkcyjnych. Państwo ludowe ze wszech miar sprzyja rozwojowi tego ruchu, który rośnie w ostrej walce klasowej, łamiąc opór kułaków. Plan 6-letni, na równi z wielkim zasięgiem pracy w dziedzinie uprzemysłowienia kraju, przewiduje gruntowną rekonstrukcję produkcji rolniczej w drodze rozbudowy sieci państwowych ośrodków maszynowych, mechanizacji i unowocześnienia uprawy ziemi, zastosowania osiągnięć nauki radzieckiej w dziedzinie agrobiologii oraz radzieckich doświadczeń agrotechnicznych. Nie można było by wykonać pomyślnie tego zadania bez współudziału w nim mas biedoty i chłopstwa średniorolnego, bez potężnego ruchu tych mas w kierunku przejścia od zacofanej gospodarki indywidualnej do wielkiej i zmechanizowanej gospodarki uspołecznionej.

Jedyną drogą takiego przejścia jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Zaczynają to sobie uświadamiać przodujące warstwy chłopów mało i średniorolnych.

> *„Przyśpieszyć dokonanie takiego przejścia* — pisał Lenin w 1919 r. — *można jedynie w drodze takiej pomocy udzielonej chłopu, która by umożliwiła mu w wielkim zakresie ulepszenie całej techniki rolniczej i gruntowne jej przekształcenie".* [2])

Podstawowym zadaniem planu 6-letniego jest udzielenie chłopom w wielkim zakresie pomocy w tym właśnie kierunku. Uprzemysłowienie kraju, rozbudowa ciężkiego przemysłu jako podstawy rozwoju przemysłu maszynowego, stworzenie wielkiego przemysłu chemicznego jako podstawy szerokiego zastosowania zdobyczy nauki agrobiologicznej w rolnictwie, racjonalne rozmieszczenie zakładów przemysłowych w całym kraju i zlikwidowanie terenów gospodarczo zaniedbanych — to problemy równie ważne dla chłopa, jak robotnika, ważne dla każdego, kto pragnie lepszej przyszłości, kto kocha swój kraj i naród. Ale jest jeszcze wielu ludzi w Polsce, którzy kochają tylko swój worek z pieniędzmi i nic więcej, którzy nie pojmują życia bez wyzysku i spekulacji, którzy nienawidzą ludzi walczących

2) Tamże, str. 619

o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm. Najliczniejszą warstwę wyzyskiwaczy stanowią wyzyskiwacze wiejscy — kułacy. Dlatego też walka klasowa w Polsce coraz bardziej się zaostrza; opór wyzyskiwaczy staje się tym bardziej zaciekły, im bardziej stanowczo ograniczamy i wypieramy elementy kapitalistyczne, im szybsze staje się tempo przebudowy społeczno-gospodarczej.

Z tego, co powiedzane było wyżej, wynika jasno, że węzłowym zagadnieniem polityki partii robotniczej na obecnym etapie jest społeczno-gospodarcza i organizacyjna przebudowa gospodarki chłopskiej, której zacofanie utrudnia i hamuje proces budownictwa socjalizmu, i że głównym czynnikiem podtrzymującym zacofanie wsi, przeciwstawiającym się jej przebudowie — są wyzyskiwacze, spekulanci i bogacze wiejscy. Realizacja planu 6-letniego, który poprzez potężną rozbudowę przemysłu i obrotu towarowego w sektorze uspołecznionym urzeczywistnia w szerokim zakresie pomoc mało i średniorolnym masom chłopskim w wyzwoleniu się spod jarzma kułactwa, w wydobyciu się z dotychczasowego zacofania, w przejściu od rozproszonej i karłowatej gospodarki indywidualnej do wielkiej, zespołowej gospodarki zmechanizowanej i nowoczesnej — musi się odbywać w warunkach ostrej walki klasowej. Podstawą układu sił politycznych i klasowych w tej walce jest sojusz klasy robotniczej z masami mało i średniorolnego chłopstwa, w oparciu o biedotę wiejską, pod kierownictwem klasy robotniczej — przeciw wyzyskiwaczom i spekulantom, przeciw bogaczom wiejskim.

Usiłowania spekulantów i bogaczy wiejskich zmierzają do tego, aby zachować kapitalistyczne i lichwiarskie formy wyzysku biedoty wiejskiej, aby przechwytywać dla własnej korzyści, ze szkodą dla mało i średniorolnego chłopstwa, wszelkie formy pomocy państwa dla wsi; uchylają się oni od świadczeń na rzecz państwa w celach spekulacyjnych, aby zrywać państwowe plany gospodarcze, warunkujące prawidłową wymianę między wsią i miastem.

Najsilniej ujawnia się opór elementów kułackich w walce z rozwijającym się stopniowo ruchem spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Jednakże ruch ten przybiera na sile i niewątpliwie będzie ogarniał coraz szersze masy w miarę postępów w uprzemysłowieniu kraju, w miarę realizacji planu 6-letniego. Procesowi tej realizacji musi towarzyszyć polityka państwa, skierowana na dalsze ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych na wsi i na udzielanie wszechstronnej pomocy powstającym spółdzielniom produkcyjnym.

Jedną z ważnych form tej pomocy jest rozwój sieci państwowych ośrodków maszynowych, których liczba wynosi obecnie 130 i wzrośnie w ciągu najbliższych pięciu lat do 850. Będą one rozporządzały w końcowym okresie planu liczbą około 40 tys. traktorów, odpowiednim zasobem maszyn rolniczych oraz wykwalifikowanymi kadrami agronomów i innych specjalistów rolniczych. Przygotowanie kadr fachowych dla rolnictwa spośród młodzieży wiejskiej oraz zasilenie tych kadr doświadczonymi i zahartowanymi politycznie działaczami robotniczymi — to jedna z decydujących form pomocy państwa i klasy robotniczej dla chłopstwa pracującego w wielkim procesie socjalistycznej przebudowy wsi.

Ważnym czynnikiem, sprzyjającym podniesieniu gospodarczemu i kulturalnemu wsi, jest rozwój elektryfikacji wsi w oparciu o poważne dotacje państwa (około 60 proc. kosztów elektryfikacji). Do końca okresu 6-letniego zostanie zelektryfikowanych 8915 wsi, co łącznie z poprzednio już zelektryfikowanymi obejmie z górą 1.600.000 zelektryfikowanych gospodarstw chłopskich, a więc około połowy istniejących gospodarstw. Dla porównania można dodać, że w ciągu 21 lat przedwojennych w Polsce zelektryfikowano zaledwie 1263 wsie.

Wielkim inwestycjom gospodarczym w planie 6-letnim towarzyszyć będą potężne i nieustannie zwiększające się środki, skierowane przez władzę ludową na polepszenie zdrowotnych, materialnych mieszkaniowych i kulturalnych warunków bytu mas pracujących. Osiągnięcia rządu ludowego w tej dziedzinie w okresie, który minął od chwili wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką, są olbrzymie, zwłaszcza jeśli się zważy, w jak strasznej ruinie pozostawił nasz kraj okupant hitlerowski.

W okresie planu 3-letniego podnosił się nieustannie poziom płac realnych robotników i pracowników umysłowych. Wzrost wydajności pracy w przemyśle stwarza warunki dalszego podniesienia zarobków robotniczych. Plan 6-letni zakłada poważne polepszenie sytuacji materialnej ludności pracującej zarówno w drodze wzrostu funduszu płac, jak i drogą wzmacniania się jej siły nabywczej. Przeciętne normy spożycia obliczone na głowę ludności znacznie przekroczyły poziom przedwojenny we wszystkich podstawowych artykułach masowego spożycia.

Ogromną poprawę wykazuje stan zdrowotny ludności, jakkolwiek Polsce brak jest jeszcze lekarzy i wykwalifikowanego perso-

nelu medycznego. Statystyka wykazuje poważny spadek śmiertelności dorosłych i niemowląt dzięki walce z chorobami epidemicznymi oraz wzrastającej opiece nad matką i dzieckiem. Urządzenia zdrowotne, szpitalnictwo, pomoc medyczna zaczynają w coraz szerszym stopniu docierać na wieś, która przed wojną z reguły była tej pomocy pozbawiona.

Polska wstąpiła już od chwili wyzwolenia w okres pogłębiającej się wciąż rewolucji kulturalnej. Czytelnictwo i ruch oświatowy, zarówno w mieście jak na wsi, osiągnęły rozmiary i rozmach niespotykany w dziejach kraju i w ogóle nieporównywalny z okresem minionym. Nakłady książek często 50 — 100-krotnie przerastają poziom przedwojenny. Plan walki z analfabetyzmem stawia sobie za zadanie całkowite jego zlikwidowanie już w przyszłym roku Ruch zespołów świetlicowych, artystycznych, sportowych, oparty na inicjatywie i samorodnej twórczości mas pracujących, zarówno w mieście jak na wsi, przerasta w ruch masowy w burzliwym tempie. Biorą w tym ruchu udział dzieci szkolne, młodzież, starsi, gospodynie domowe, chłopi i robotnicy. Kursy dla dorosłych, grupy samokształceniowe, partyjne i bezpartyjne, studiujące systematycznie teorię marksistowsko-leninowską, obejmują już kilkaset tysięcy osób. Pewien obraz liczbowy tego ruchu daje wysokość nakładu polskiego przekładu „Krótkiego kursu historii WKP(b)", który osiągnął już łącznie półtora miliona egzemplarzy. We wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego rośnie i rozwija się z roku na rok wielka inicjatywa twórcza ludu pracującego miast i wsi.

W tym potężnym procesie wielkich przeobrażeń na czele mas kroczy klasa robotnicza jako przodująca siła społeczna, kierowana przez partię nowego typu, dla której wzorem jest nauka Lenina i Stalina, doświadczenie WKP(b) — bohaterskiej awangardy światowego proletariatu.

Za przykładem zwycięskiej klasy robotniczej ZSRR polska klasa robotnicza rozwija coraz szerzej socjalistyczne współzawodnictwo pracy. W tym ruchu, który wciąż przybiera na sile i rozmachu, który tworzy coraz nowe formy, klasa robotnicza wyraża swoje uczucia, swój zapał i ofiarność, swą wierność i miłość dla idei socjalizmu Od chwili Kongresu Zjednoczeniowego partii, w którego przygotowaniu klasa robotnicza wzięła udział swym „czynem kongresowym" poprzez potężny zryw produkcyjny, którym masy pracujące uczciły 70-lecie urodzin towarzysza Stalina — podnoszą się wciąż wyżej no-

we fale twórczego współzawodnictwa socjalistycznego polskiej klasy robotniczej. Masy pracujące Polski z powodzeniem zrealizowały zobowiązania produkcyjne, podjęte dla uczczenia 33-ej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Zasięg tych zobowiązań przerasta wszystkie dotychczasowe. W ten sposób — czynami produkcyjnymi — polskie masy pracujące wyrażają swą głęboką i gorącą przyjaźń dla ZSRR i swą miłość dla wielkiego wodza i nauczyciela narodów ZSRR — Józefa Stalina, który stał się dla polskiej klasy robotniczej natchnieniem w twórczej pracy i walce o zbudowanie socjalizmu.

Pięciolatki, realizowane zwycięsko w ZSRR pod kierownictwem partii Lenina - Stalina, udowodniły masom pracującym całego świata, że ustrój socjalistyczny jest nie tylko osiągalny, ale że już w procesie budowy socjalizmu rosną i przekształcają się ludzie, wyzwala się ich energia twórcza, potężnieją ich siły, ich wiedza, ich wartość. Historyczne zwycięstwo ZSRR w drugiej wojnie światowej uskrzydliło wolą walki ujarzmione przez faszyzm narody Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, pomogło im wyzwolić się od imperialistycznych napastników. Dzięki Związkowi Radzieckiemu Polska i inne kraje demokracji ludowej uzyskały możność wkroczenia na drogę budowy nowego ustroju społecznego. Dzięki nowemu układowi sił na arenie międzynarodowej, powstałemu w wyniku zwycięstwa Armii Radzieckiej w drugiej wojnie światowej, oraz dzięki braterskiej pomocy ludzi radzieckich łatwiejszy stał się dla polskich mas pracujących sam proces przeobrażeń społecznych w kierunku socjalizmu. Oparta na głębokiej łączności ideologicznej i braterskiej przyjaźni współpraca gospodarcza i bezinteresowna pomoc ZSRR przyśpiesza i pomnaża wyniki planowej pracy narodów krajów demokracji ludowej nad uprzemysłowieniem i przebudową struktury gospodarczej tych krajów.

Wielostronne formy udzielanej przez Związek Radziecki braterskiej pomocy we wzajemnych stosunkach sąsiedzkich Polska odczuwała już od pierwszych chwil swego wyzwolenia. Była to pomoc nie tylko w żywności, w materiałach, w surowcach, środkach kredytowych w okresie największych trudności powojennych, ale i pomoc poprzez dzielenie się doświadczeniem, nauką, wiedzą, zdobyczami technicznymi i organizacyjnymi w okresie uporządkowanej już i planowanej gospodarki. Jednym z nader doniosłych i nieocenionych dla Polski przejawów tej wciąż pogłębiającej się pomocy i współpracy jest praca ekspertów radzieckich nad oceną naszego planu

6-letniego. Na prośbę naszej partii i rządu kierownicy państwa radzieckiego zgodzili się oderwać na szereg miesięcy od pracy w ZSRR najwybitniejsze zespoły specjalistów radzieckich, ludzi, którzy zdobywali swe doświadczenie w procesie pięciolatek stalinowskich, w budownictwie potężnych gigantów radzieckiego przemysłu, w kierowaniu powojenną rekonstrukcją zakładów przemysłowych w oparciu o najnowsze zdobycze techniczne. Radzieccy specjaliści ocenili nasz plan w dziedzinie najważniejszych dla nas i najtrudniejszych gałęzi produkcji — węglowej, metalurgicznej, maszynowej, chemicznej, energetycznej; dali oni szereg niezwykle cennych dla naszych inżynierów i kierowników przemysłowych rad i wskazówek, korygowali poszczególne błędy, wnosili ważne poprawki, które pozwolą na lepsze wykorzystanie rezerw, na rozszerzenie produkcji, na pogłębienie naszego planowania, na przyśpieszenie tempa naszego dalszego rozwoju gospodarczego.

Jest to pomoc nieoceniona i możliwa jedynie w stosunkach między państwami, które łączy przyjaźń oparta o wspólne, wielkie i najbardziej postępowe idee nowej epoki — idee socjalizmu. Okres dyskusji nad oceną naszego planu, dokonaną przez najwybitniejszych specjalistów radzieckich po gruntownym zaznajomieniu się przez nich ze stanem naszego przemysłu i poszczególnych zakładów, dał okazję polskim inżynierom i kierownikom przemysłu zbliżenia się do ludzi radzieckich w procesie fachowej wymiany poglądów i doświadczeń, dał im okazję poznania talentów, wiedzy i stylu pracy nowej inteligencji, wychowanej przez socjalizm, oraz ogromnych osiągnięć techniki radzieckiej. Jest to nieoceniona okazja, która nie tylko wzbogaca wiadomości fachowe i udostępnia zdobycze przodującej nauki i techniki radzieckiej, ale też przekonuje, o ile szybciej, głębiej, pełniej rozwija się wiedza, technika, organizacja, a także sam człowiek oraz jego twórczość w warunkach ustroju socjalistycznego.

> *„Głupio byłoby myśleć, że plan produkcji sprowadza się do wykazu liczb i zadań. W istocie rzeczy plan produkcji — to żywa działalność, działalność w praktyce milionów ludzi. Realność naszego planu produkcji — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie".* [3])

Oto dlaczego nasz program gospodarczy wiąże się jak najściślej z naszą ideologią, z naszym programem politycznym, z naszym podstawowym zadaniem wychowywania ludzi w procesie pracy i walki

---

[3]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 355

— poprzez pracę i walkę — na świadomych bojowników wielkiej sprawy wyzwolenia proletariatu, na budowniczych socjalizmu.

Miliony ludzi pracy w Polsce uświadamiają sobie coraz wyraźniej, że swą gorącą i ofiarną pracą nad rozwojem naszej gospodarki i kultury narodowej według wytycznych planu wnoszą swój wkład twórczy w narastającą i ogarniającą cały świat walkę o trwały pokój, o wyzwolenie wszystkich narodów z kajdan ucisku imperialistycznego.

Tylko przez powiązanie naszych zadań gospodarczych z zadaniami politycznymi wzrastać będzie w masach pracujących wola wykonania planu. Trzeba walczyć z tymi, którzy tego nie rozumieją, którzy zbyt często tracą z pola widzenia ten najbardziej istotny fakt, że plan produkcji — to żywa i praktyczna działalność milionów ludzi, którzy pragną tworzyć i tworzą nowe życie. Taką niewybaczalną ślepotę ujawniają ciaśni i ograniczeni praktycy, papierkowi biurokraci, którzy poza suchą cyfrą często nie widzą żywego człowieka, nie umieją wczuć się w jego troski i jego społeczne potrzeby i myśli, nie doceniają siły rzeczywistego dążenia mas do walki o urzeczywistnienie socjalizmu. Wszystkie te słabości mają swe źródło w nieprzezwyciężonym do końca oportunizmie.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza uczy się przezwyciężać te słabości. Po rozgromieniu gomułkowszczyzny i socjaldemokratyzmu partia z powodzeniem wyzwala się od wszelkich pozostałości tych obcych wpływów i wszechstronnie wzmacnia swoją więź z masami.

Jaskrawym potwierdzeniem tego była przeprowadzona w początkach listopada 1950 roku reforma pieniężna w Polsce. Reforma ta, prowadząca do dalszego osłabiania i wypierania elementów spekulanckich i kapitalistycznych, przyjęta została przez masy pracujące Polski z całkowitą aprobatą i zapałem. Przeprowadzenie reformy pieniężnej, świadczące o politycznej dojrzałości mas i ich zdyscyplinowaniu, jeszcze bardziej wzmocni ustrój ludowo-demokratyczny w Polsce.

Naszym zadaniem najważniejszym jest pogłębiać w masach pracujących świadomość, że ich patriotyczna ofiarność w codziennym wysiłku nad wykonaniem planu, we współzawodnictwie produkcyjnym, w umacnianiu siły gospodarczej naszego kraju winna zawierać w sobie głęboką internacjonalistyczną treść, która wzmacnia naszą więź z wszystkimi walczącymi o zwycięstwo pokoju i o socjalizm, która pogłębia naszą przyjaźń z wielkim narodem radzieckim — czołową

siłą światowego obozu pokoju, postępu, demokracji i socjalizmu. Wpływ i autorytet Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będzie wzrastać w walce z wszelkimi próbami wypaczenia jej linii, a rozmach naszej pracy politycznej i gospodarczej i jej wyniki będą tym większe, im głębsza będzie jej treść ideologiczna, im silniej pulsować w niej będzie gorące tętno uczuć internacjonalizmu proletariackiego, którego wzór daje ruchowi robotniczemu cała bohaterska historia WKP(b) i jej wódz — towarzysz Stalin.

(„Bolszewik" Nr 21, 1950 r.)

Jakub Berman

Baza i nadbudowa w świetle prac towarzysza Stalina o językoznawstwie*)

Materializm dialektyczny i historyczny, doskonaląc od przeszło stu lat swoją metodę badania zjawisk przyrody i zjawisk społecznych, dokonał przewrotu w poglądzie na świat i na prawa rządzące jego rozwojem. Co więcej, stał się on teoretyczną podstawą ruchu i walki o przekształcenie świata. Zaś historyczny przełom w dziejach ludzkości, jakim była wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, przyśpiesza coraz bardziej tempo tych przeobrażeń.

W ciągu ubiegłych stu lat, a w szczególności w ciągu ostatnich trzydziestu kilku lat, podstawowe pojęcia materializmu historycznego, jak materialne warunki bytu społecznego, sposób produkcji dóbr materialnych, siły wytwórcze społeczeństwa, stosunki produkcji między ludźmi, baza i nadbudowa, świadomość społeczna — ulegały w toku badań i uogólniania faktów i doświadczeń ciągłemu dalszemu wzbogacaniu, precyzowaniu i pogłębianiu.

To wzbogacanie i precyzowanie pojęć i metod badawczych materializmu historycznego odbywało się przede wszystkim w walce z teoriami i koncepcjami burżuazyjnymi, które bądź usiłowały kwestionować słuszność założeń materializmu historycznego, bądź w postaci różnych odmian rewizjonizmu usiłowały wypatroszyć materializm historyczny z jego rewolucyjnej treści, bądź też usiłowały go zwulgaryzować, sprymityzować, przekształcić w sztuczną, frazeologiczną koncepcję, niezdolną ani do wyjaśnienia, ani do przeobrażenia rzeczywistości. Ideolodzy burżuazji, teoretycy socjaldemokratyzmu, zwalczając najbardziej niewybrednymi sposobami

*) Referat wygłoszony na Publicznej Sesji Teoretycznej dn. 4 grudnia 1950 r. (Red.)

marksizm - leninizm, fałszowali jego twierdzenia, manipulowali z kuglarską zręcznością cytatami z różnych okresów, np. przedmonopolistycznego i monopolistycznego kapitalizmu, w celu ujawnienia rzekomych sprzeczności, równocześnie zaś usiłowali skwapliwie wykorzystać każdą lukę, uproszczoną interpretację czy brak precyzji w jakiejś definicji, aby siać zamęt i kwestionować słuszność założeń materializmu dialektycznego.

W walce z idealizmem i dogmatyzmem, z oportunizmem i ze skostnieniem ideologicznym, z przenikaniem obcej, antyproletariackiej, dywersyjnej ideologii rosła dzięki geniuszowi Lenina i Stalina siła oddziaływania materializmu historycznego w oparciu o uogólnienie olbrzymiego dorobku światowego ruchu rewolucyjnego i doświadczeń Związku Radzieckiego. Materializm dialektyczny coraz dokładniej precyzuje prawa rządzące rozwojem społeczeństwa i umiejętność kierowania tymi prawami rozwojowymi.

Nieocenionym osiągnięciem i wielkim krokiem naprzód w tym zakresie była wydana w 1938 r. praca towarzysza Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym".

Ostatnie prace towarzysza Stalina o językoznawstwie, stanowiące przykład zastosowania ogólnych tez marksizmu w konkretnej dziedzinie naukowej, zawierają zarazem niezmiernie cenne pogłębienie metod konkretnej analizy na podstawie ogólnych założeń materializmu dialektycznego i historycznego. Otwierając nowe aspekty twórczych badań naukowych, stanowią one genialny wkład do skarbnicy marksizmu - leninizmu, do skarbnicy ludzkiej myśli.

W liście do tow. Chołopowa towarzysz Stalin stwierdza:

> *„Marksizm jako nauka nie może stać w jednym miejscu — rozwija się on, doskonali. W rozwoju swym marksizm nie może nie wzbogacać się nowym doświadczeniem, nową wiedzą — a więc poszczególne jego formuły i wnioski nie mogą nie zmieniać się z biegiem czasu, nie mogą nie ustępować miejsca nowym formułom i wnioskom, które odpowiadają nowym zadaniom historycznym. Marksizm nie uznaje niezmiennych wniosków i formuł, obowiązujących dla wszystkich epok i okresów. Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu".* [1])

Ostatnie prace towarzysza Stalina, będące rozwinięciem wiecznie żywej i wiecznie twórczej myśli marksistowskiej, zadają potężny cios przeciwnikom marksizmu, wytrącając im całkowicie broń z ręki.

---

1) J. Stalin, „Odpowiedź towarzyszom", wkładka do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg" Nr 3, str. 11, 12

Równocześnie zaś, co jest niemniej ważne, są bodźcem do dalszych twórczych badań, które pozwolą odkryć nowe prawidłowości rozwoju, pozwolą jeszcze skuteczniej pokierować kształtowaniem społeczeństwa i przyrody.

*
* *

Nieraz się zdarzało, że operowano różnymi kategoriami materializmu historycznego bez ścisłego i trafnego ich zdefiniowania i rozgraniczenia. A więc częstokroć utożsamiano bazę z całokształtem materialnych warunków społecznych, zaś nadbudowę ze świadomością społeczną, podczas gdy całokształt materialnych warunków społecznych jest pojęciem znacznie szerszym niż baza, zaś świadomość społeczna jest pojęciem znacznie szerszym niż nadbudowa.

Ostatnie prace towarzysza Stalina wniosły w tym zakresie jasność i precyzję terminologiczną.

Baza — w myśl stalinowskiej definicji — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie. Błędem jest utożsamianie bazy z produkcją, ze sposobem produkcji, ponieważ pojęcie bazy obejmuje tylko jedną stronę sposobu produkcji, mianowicie stosunki produkcji między ludźmi, które stanowią, rzecz jasna, dialektyczną jedność z drugą stroną sposobu produkcji — z siłami produkcyjnymi. Co się tyczy stosunków wytwórczych, tj. stosunków między ludźmi w procesie produkcji, to — jak wyjaśnił już dawniej towarzysz Stalin — mogą to być stosunki współpracy i wzajemnej pomocy ludzi wolnych od wyzysku, mogą to być stosunki panowania i podległości, mogą to być wreszcie stosunki przejściowe od jednego typu stosunków produkcji do innego typu.

Siły wytwórcze reprezentują materialną ciągłość w rozwoju społeczeństwa, baza natomiast zanika wraz ze swoją formacją społeczną.

Towarzysz Stalin bardzo zjadliwie scharakteryzował tych pseudomarksistów, którzy po rewolucji nie chcieli korzystać z pozostałych po kapitalizmie narzędzi produkcji.

> *„W swoim czasie* — pisze towarzysz Stalin — *byli u nas „marksiści", którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne, i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe, „proletariackie", koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców"*... [2])

[2]) J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 10

Lecz dopiero socjalistyczny sposób produkcji rozwija w pełni siły wytwórcze, które otrzymał w spadku po kapitalistycznym sposobie produkcji, gdyż tam ulegały one zahamowaniu na skutek krępujących ich rozwój stosunków produkcji.

Państwo ludowe w wyniku rewolucyjnych przeobrażeń dokonanych w Polsce zniszczyło bazę kapitalistycznego ustroju ekonomicznego i stworzyło nowe stosunki wytwórcze, nową bazę, odpowiadającą okresowi przejścia do socjalizmu.

Natomiast siły wytwórcze, a więc przede wszystkim narzędzia produkcji, technika, znajdują w pełni zastosowanie w nowym sposobie produkcji w oparciu o nową bazę.

A teraz zatrzymajmy się nad pojęciem nadbudowy.

> „*Nadbudowa* — według definicji stalinowskiej — *to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne*". [3])

I dalej:

> „*Nadbudowa jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy*". [4])

Nadbudowa nie obejmuje bynajmniej całokształtu idei i poglądów istniejących w danym okresie w społeczeństwie, lecz określony zespół poglądów oraz odpowiadających im instytucji. Cechą rozpoznawczą przy tym jest funkcja tych poglądów i instytucji, ich służebna rola w stosunku do danej bazy.

Z chwilą gdy nadbudowa została zlikwidowana wraz z bazą, której służy i przestaje istnieć jako zespół poglądów i instytucji, poszczególne jej elementy mogą istnieć dalej w tej czy innej postaci, zwłaszcza jeśli następna formacja jest również formacją o klasach antagonistycznych, a mogą nawet wejść w skład nowej nadbudowy, w innej rzecz jasna, konstelacji, np. jeśli chodzi o poglądy i instytucje religijne.

Duże znaczenie w świetle ostatnich prac towarzysza Stalina posiada przezwyciężenie pokutujących jeszcze tu i ówdzie resztek mechanistycznego, niedialektycznego ujęcia stosunków między bazą a nadbudową, traktowanie nadbudowy jedynie jako biernego wytworu bazy

---

[3]) Tamże, str. 1
[4]) Tamże, str 3

Towarzysz Stalin podkreśla ze szczególną mocą c z y n n ą rolę nadbudowy.

„*Nadbudowa* — pisze towarzysz Stalin — *wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.*

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to właśnie, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwalić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by nadbudowa przeszła z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycję obojętnego stosunku do niej, na pozycję traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową". [5])

Wywody te mają szczególnie doniosłe znaczenie dla nas i dla innych krajów demokracji ludowej i znajdują w pełni potwierdzenie we własnym naszym doświadczeniu.

Wystarczy przytoczyć dla ilustracji dwa przykłady:

Czym była walka z gomułkowszczyzną, jeśli nie walką o umocnienie naszej nadbudowy, o to, aby aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, szczególnie w rolnictwie, aby nasza nadbudowa nie spełzła na pozycję obojętnego stosunku do nowej bazy, na pozycję traktowania na równi różnych klas, na pozycję, która oznacza faktycznie otwarcie drogi powrotu starej bazie. A przecież właśnie w rolnictwie stara baza ma jeszcze najrozleglejszy zasięg. Toteż przed nadbudową stoją w tym względzie olbrzymie zadania.

A teraz weźmy przykład z innej dziedziny — współzawodnictwo pracy. Czy nie staje się ono potężnym czynnikiem uaktywnienia nadbudowy w walce o umocnienie nowej bazy, nowych, wyższych, doskonalszych stosunków produkcji?

A jakie jest oblicze i rola nadbudowy w krajach imperialistycznych?

---

[5]) Tamże, str. 2

Wystarczy przytoczyć kilka przykładów z ostatniego okresu, aby odrażająca rola tej nadbudowy odsłoniła się w całej pełni.

Nieprzytomne w swej nienawiści, ludobójcze występy czołowego „myśliciela" Anglii, Bertranda Russel'a!

Zbrodnicze próby zamordowania Togliattiego, jednego z najwybitniejszych intelektualistów i przywódców obozu pokoju i socjalizmu!

Zakaz odbycia Kongresu Pokoju w Sheffield!

Wreszcie groźba Trumana zrzucenia bomby atomowej!

Czyż to nie wystarczająca ilustracja zwyrodnienia ideologicznego, prawniczego i moralnego nadbudowy kapitalistycznej, zwyrodnienia, które jest odbiciem rozkładu całego ustroju kapitalistycznego?

Wspomniałem już poprzednio, że nie wszystkie elementy świadomości społecznej wchodzą w skład nadbudowy. Dotyczy to przede wszystkim języka, któremu to zagadnieniu towarzysz Stalin poświęcił pasjonujące wywody w swych ostatnich pracach.

A jak się ma sprawa z nauką?

Nie taimy, że ciążyło na nas uproszczone pojmowanie klasowości nauki. Należy specyfikę każdej postaci świadomości społecznej, zmiany jej funkcji i roli w różnych formacjach zbadać w świetle ostatnich prac towarzysza Stalina.

Z trwałego, nieprzemijającego dorobku naukowego, który jest miarą zbliżania się myśli ludzkiej do prawdy obiektywnej, korzysta nie jedna formacja społeczna, nie jedna klasa, lecz cały naród i cała ludzkość.

Natomiast k i e r u n e k badań naukowych i ich organizacja, kształtują się w warunkach ostrej walki klasowej, są klasowo uwarunkowane w takiej mierze, w jakiej spełniają one r o l ę s ł u ż e b n ą wobec bazy danego ustroju, podobnie jak koncepcja filozoficzna leżąca u podstaw takich badań. W tym zakresie pewne istotne elementy nauki sprzęgają się z nadbudową, w naukach społecznych — rzecz jasna — w większym stopniu niż w naukach przyrodniczych. Doświadczenie historyczne uczy nas, że gdy klasa wyzyskująca znajduje się w okresie schyłkowym, wówczas kształtowana pod jej wpływem kierunkowość nauki prowadzi do wypaczenia nauki, a nawet do jej upadku. Nauka traci wtedy wydatnie zdolność odzwierciedlania rzeczywistości i zbliżania się do obiektywnej prawdy, ulegając religijnym, fideistycznym, idealistycznym koncepcjom. Jako przykład mogą posłużyć modne ostatnio w krajach kapitalistycznych teorie neomaltuzjanizmu. Nie jest tajemnicą, że badania naukowe

w Stanach Zjednoczonych na bardzo rozległych odcinkach są faktycznie w całkowitej niewoli klik wojskowych, które bezceremonialnie podporządkowują je swoim ludobójczym celom.

Tylko wtedy, gdy kierunek badań służy bazie klasy wstępującej, w okresie jej rozwoju po linii wznoszącej się, mamy okresy szybkiego rozwoju nauki, mamy rewolucje naukowe, wielkie skoki w rozwoju nauki, po których przychodzą okresy zastoju. Świadczy o tym historia nauki na przestrzeni stuleci. Dopiero kierunkowość służąca bazie społeczeństwa bezklasowego lub wolnego od klas antagonistycznych daje pełne i nieograniczone możliwości rozwoju i rozkwitu nauki, jak to widzimy dziś w Związku Radzieckim. Co więcej, właśnie w Związku Radzieckim zajaśniał w pełni głęboko humanistyczny sens nauki i kierunek jej rozwoju.

* * *

Na szczególną uwagę zasługuje zawarty w ostatnich pracach towarzysza Stalina bezcenny wkład do problematyki rozwoju narodu oraz do zagadnienia ciągłości cywilizacyjnej.

W ciągu dziesięcioleci reakcja i faszyzm stosując w walce z siłami rewolucji bezwzględny terror, aby utrzymać masy w posłuchu, szermują jednocześnie zatrutą bronią kłamstw i oszczerstw.

Do najpotworniejszych spośród tych kłamstw należy straszak, że zwycięstwo proletariatu, że rewolucja oznacza zagładę kultury, zniszczenie cywilizacji, utratę niepodległości.

Rzeczywistość zadała temu kłam. Świadczy o tym wspaniały rozkwit kultury narodów Związku Radzieckiego, podźwignięcie dzięki rewolucji socjalistycznej wielu zacofanych w rozwoju narodów i kultur, niespotykane tempo rozwoju gospodarczego, porywające plany przeobrażenia przyrody w służbie człowieka i cywilizacji ludzkiej.

Dalszym potwierdzeniem jest burzliwy rozwój krajów demokracji ludowej, które wkroczyły na drogę socjalizmu.

Ale nie przeszkadza to oszczercom imperialistycznym nadal szerzyć swoje wyświechtane kłamstwa, co jest tym bardziej cyniczne, że to oni właśnie niosą zagładę kulturze i cywilizacji, że to oni właśnie likwidują suwerenność narodów europejskich. Nie ograniczają się bynajmniej do szerzenia teoryjek, że suwerenność narodowa jest już pojęciem przestarzałym i nieaktualnym, i reklamują tak zwany rząd światowy, czyli waszyngtoński. Już w praktyce poprzez pakt atlantycki i tzw. federację europejską wprzęgają narody Anglii,

Francji, Włoch, częściowo Niemiec, a także inne narody do rydwanu swej ludobójczej, niszczycielskiej polityki, która służy wyłącznie nienasyconej zachłanności amerykańskiego imperializmu i pielęgnowanym przez ten nowy herrenvolk awanturniczym planom podboju i ujarzmienia całego świata.

Tym barbarzyńskim zapędom świat pokoju i socjalizmu przeciwstawia nie tylko całą potęgę swych niewyczerpanych sił i zasobów, ale również swoje najgłębiej humanistyczne idee i teorie.

* * *

W pracach o językoznawstwie towarzysz Stalin analizuje dialektycznie prawo jedności i walki przeciwieństw w zastosowaniu do walki klasowej.

Towarzysz Stalin pisze:

„Oczywiście nie jest prawdą, że wobec istnienia zaciekłej walki klasowej społeczeństwo rzekomo rozpadło się na klasy nie związane ze sobą więzami ekonomicznymi w ramach jednego społeczeństwa. Przeciwnie. Dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariusze związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszelkiej produkcji, a przerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa n i e z e c h c e pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrzejsza, n i e m o ż e doprowadzić do rozpadu społeczeństwa". [6])

W dyskusji na ten temat na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR podniesiono, że nie zawsze rozumiano, iż rozwój stanowi zastąpienie starej jedności przeciwieństw przez nową jedność wyższego rzędu. Rewolucja Październikowa, stanowiąc zagładę starej jedności, narodziła nową jedność. Narody socjalistyczne są właśnie realizacją tej nowej jedności. Kto niesłusznie ujmuje jedność przeciwieństw, ten nie może też słusznie ujmować walki przeciwieństw.

Podkreślanie zasady jedności przy analizowaniu prawa jedności i walki przeciwieństw, które jest r d z e n i e m dialektyki, nie ozna-

---

6) J. Stalin „W sprawie marksizmu w językoznawstwie". Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 10

cza bynajmniej niedoceniania walki przeciwieństw ani tendencji do zacierania przeciwieństw, jak się to może wydawać lewackim zwolennikom prymitywnie anarchistycznych koncepcji.

Towarzysz Stalin podkreślał niejednokrotnie nieuniknioność i nieodwracalność antagonistycznej walki między proletariatem a burżuazją w społeczeństwie kapitalistycznym. Warto w tym miejscu przytoczyć znane powiedzenie towarzysza Stalina, że burżuazja nie może zniszczyć marksizmu, który jest wyrazem podstawowych interesów proletariatu, gdyż w tym celu musiałaby zniszczyć proletariat, sama zaś bez proletariatu nie może ani żyć, ani bogacić się.

We wspomnianej dyskusji w Instytucie Filozofii podkreślono również, że ostatnie prace towarzysza Stalina uzbrajają nas przeciw kosmopolitycznym poglądom, które moment klasowy traktowały jako negację momentu narodowego. Towarzysz Stalin dowiódł, że rozbicie społeczeństwa na antagonistyczne klasy bynajmniej nie koliduje z istnieniem i z jednością narodu jako trwałej wspólnoty ludzkiej. Ta jedność, której wyrazem jest język, dotyczy również innych cech narodu.

Problem ciągłości cywilizacyjnej klasycy marksizmu oświetlali niejednokrotnie, podkreślając tę zasadę szczególnie w walce z próbami wulgaryzacji marksizmu.

Lenin pisał przed 30 laty, polemizując z proletkultowcami:

> *„Byłoby błędem sądzić, że dość jest przyswoić sobie hasła komunistyczne, wnioski z nauki komunistycznej, nie przyswoiwszy sobie tej sumy wiedzy, której wynikiem jest sam komunizm. Wzorem tego, jak z sumy wiedzy ludzkiej powstał komunizm, jest marksizm".* 7)

I dalej:

> *„Marks opierał się na trwałym fundamencie wiedzy ludzkiej, zdobytej w epoce kapitalizmu...*
>
> *Wszystko to, co zostało stworzone przez społeczeństwo ludzkie, Marks przemyślał krytycznie na nowo...*
>
> *Trzeba to mieć na uwadze, gdy rozprawiamy na przykład o kulturze proletariackiej. Bez jasnego zrozumienia, że tylko dokładnie znając kulturę stworzoną przez cały rozwój ludzkości, że tylko przetwarzając tę kulturę można tworzyć kulturę proletariacką — bez zrozumienia tego nie zdołamy rozwiązać tego zadania.*

---

7) W. Lenin, Zadania Związków Młodzieży, str. 15—16, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.

Kultura proletariacka powinna być prawidłowym rozwinięciem tych zasobów wiedzy, które ludzkość wypracowała pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego, społeczeństwa obszarniczego, społeczeństwa biurokratycznego". [8])

Chodzi, rzecz jasna, o to, aby — jak Lenin pisze w swej pracy „Materializm a empiriokrytycyzm" — umieć przyswoić sobie i krytycznie opracować te zdobycze i *„u m i e ć odrzucić ich reakcyjną tendencję, umieć przeprowadzić w ł a s n ą l i n i ę i walczyć z c a ł ą l i n i ą wrogich nam sił i klas".*

Towarzysz Stalin w swych pracach o językoznawstwie powrócił do tych zagadnień, dając zdecydowany odpór wszelkim próbom wypaczenia pojęć dotyczących wzajemnego stosunku i łączności ewolucji i rewolucji. Towarzysz Stalin odsłania decydującą prawidłowość procesu historycznego, według której zmiana baz i nadbudów w rozwoju społeczeństwa odbywa się poprzez skoki, poprzez rewolucyjne przekształcenie jednego ustroju społecznego w drugi. Równocześnie jednak towarzysz Stalin podkreśla łączność, ciągłość, sukcesywność w historii, w rozwoju techniki, języka.

W zaciętej walce z idealizmem, z ideologią burżuazyjną w przeróżnych jej postaciach, przezwyciężając „proletkultowców", „rappowców", pokrowszczyznę w historii i marrowszczyznę w językoznawstwie, marksizm, doskonaląc swe metody badawcze toruje drogę nowemu rozkwitowi nauki w różnych dziedzinach.

I u nas troskliwy i pełen pietyzmu stosunek do naszej wielkiej spuścizny kulturalnej, do najpiękniejszych wzlotów postępowej, twórczej polskiej myśli naukowej łączyć winniśmy z konsekwentną i wytrwałą analizą krytyczną naszego dorobku, z odrzucaniem tych wszystkich nawarstwień, które były wyrazem nacisku sił wstecznych, zniekształcających obraz rozwoju historycznego.

Jest naszym obowiązkiem zorganizowanie prac nad historią nauki w Polsce, nad wkładem Polaków do skarbnicy wiedzy ogólnoludzkiej.

Powinniśmy uczynić własnością naszego pokolenia i przyszłych pokoleń jak również bratnich narodów twórcze poszukiwania Modrzewskiego, Konarskiego, Staszica, Kołłątaja, Śniadeckich i wielu innych naszych uczonych i myślicieli.

Ich pamięć, trud i dorobek myśli, otoczone czcią całego narodu, będą przyświecać budowniczym Polski Socjalistycznej, łącząc się

[8]) Tamże, str. 16, 17 i 18

z bujnym rozwojem naszej kultury i gospodarki, z bogatą problematyką realizacji planu 6-letniego, ze śmiałym i jakże płodnym wysiłkiem wiązania warsztatów naukowych z warsztatami pracy, pracy naukowców z poszukiwaniami naszych wynalazców, racjonalizatorów, przodowników pracy w przemyśle i rolnictwie.

Kończąc, chciałbym podkreślić, że nie wyczerpałem, rzecz jasna, całego bogactwa myśli, które przynoszą ostatnie prace towarzysza Stalina. Sądzę, że niektóre zagadnienia poruszą jeszcze inni referenci i dyskutanci.

Chciałbym wskazać na rozległe horyzonty badawcze, jakie odsłania ten nowy genialny wkład towarzysza Stalina do skarbnicy ludzkiej wiedzy. Ten zaczyn twórczej myśli stanie się niewątpliwie bodźcem do dalszych dociekań, które pozwolą odkryć niejedną nową prawidłowość w rozwoju społeczeństwa i przyrody. Wydaje się, że na nas ciąży obowiązek naukowego rozpracowania zagadnień związanych ze szczególnymi prawidłowościami rozwoju w krajach demokracji ludowej.

Chodzi przede wszystkim o to, aby odkryć szczególne cechy rozwoju bazy i nadbudowy u nas w Polsce, aby ustalić warunki, które umożliwiły dzięki rozgromieniu faszyzmu przez ZSRR w ostatniej wojnie powstanie nowej, szczególnej formy dyktatury proletariatu w postaci demokracji ludowej, jak również warunki, które umożliwiły u nas w procesie współpracy z ZSRR i dzięki pomocy ZSRR tak szybkie tempo stworzenia i umocnienia nowej bazy i nadbudowy, jak również szczególną rolę naszej nadbudowy w umacnianiu nowej, socjalistycznej bazy.

Bogaty plon dyskusji naukowych w ZSRR dokoła ostatnich prac towarzysza Stalina pomoże nam wzbogacić naszą własną dyskusję. Nieodparta wymowa klarownych myśli Stalina zachęci niewątpliwie wielu naszych badaczy do wytrwalszej jeszcze pracy nad przyswojeniem sobie tej niezawodnej broni w odkrywaniu praw rozwoju przyrody i społeczeństwa, jaką jest marksizm — oręż prawdy, gwiazda przewodnia ludzkości.

Adam Rapacki

Znaczenie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

Dziś po miesiącu, widać jak rośnie znaczenie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Mówią o tym głosy przyjaciół i niemniej dobitnie wynika to z głosów jego wrogów. Najbardziej zaś świadczą o tym jego polityczne następstwa.

Kongres Warszawski świadczył o wielkim wzniesieniu światowego ruchu pokoju. Jego zaś uchwały są takie, że muszą stać się potężną dźwignią dalszego rozwoju tego wielkiego ruchu.

Kongresem Warszawskim światowy ruch pokoju dał nie tylko dowód nowego, potężnego wzrostu ilościowego, dalszego swego upowszechnienia pod każdym względem. Na Kongresie Warszawskim światowy ruch pokoju określił swój charakter, nową jakość, nową swą rolę w stosunkach międzynarodowych, zapoczątkowaną po Apelu Sztokholmskim.

Walka mas przeciwko wojnie w ramach światowego ruchu pokoju przybrała formy bezpośredniego i zorganizowanego występowania w polityce międzynarodowej.

W jaki sposób ruch pokoju mógł osiągnąć taki stopień rozwoju i uzyskać tak wielkie znaczenie międzynarodowe?

Wynika to z narastającego oporu mas przeciwko wojnie — z samego rozwoju walki o pokój.

Imperializm amerykański w swej polityce agresji i podboju, przeceniając siły i możliwości świata kapitalizmu — nie docenił sił i możliwości rozwojowych świata socjalizmu — ZSRR i krajów demo-

kracji ludowej. Opierając się na tych złudzeniach, próbował w pierwszych latach powojennych realizować zakrojony na dalszą metę plan skupienia przeważających sił, rozbicia przez penetrację i dywersję w krajach demokracji ludowej jedności świata budującego się socjalizmu, by wtedy przejść do otwartej agresji.

Kiedy te oparte na złudzeniach kalkulacje zawiodły, imperialistyczna polityka agresji weszła w fazę awanturnictwa.

W obliczu nieustannego wzrostu przewagi sił obozu pokoju — rozumiejąc, że czas działa przeciw jego wojennym planom, imperializm amerykański wszedł na drogę przyspieszania agresji, pomimo niekorzystnego i zmieniającego się stale na jego niekorzyść stosunku sił.

Na tym polega bankrucki i awanturniczy charakter obecnej polityki imperialistycznej.

Bankrucka, awanturnicza i coraz mniej obliczalna polityka imperializmu stwarza poważne zagrożenie pokoju.

Ale nawet taka polityka nie oznacza nieuchronności wojny. Fakt bowiem, że imperializm amerykański pomimo stałego wzrostu sił świata socjalizmu i demokracji ludowej gotów jest na coraz większe ryzyko — nie oznacza jeszcze, że cały świat kapitalistyczny i cała światowa burżuazja ma ochotę ponosić rosnące ryzyko na równi z amerykańskimi organizatorami wojny.

Na postawę burżuazji w krajach wasalskich wpływa nie tylko lęk przed ryzykiem wojny i klęski. Wpływa na nią bardzo silnie rosnący opór mas.

Imperialistyczna polityka awantury — mobilizuje przeciw sobie masy ludzi pragnących pokoju i wzmaga w wielu krajach ich opór aż do stanu groźby masowej odmowy udziału w wojnie napastniczej i do stanu poważnego zagrożenia władzy burżuazyjnej.

W tych warunkach rośnie zawziętość i zbrodnicza determinacja kierowniczych kół imperializmu amerykańskiego, pchając je coraz dalej od awanturniczej polityki agresji — do otwartej agresji w Korei, od agresji w Korei do prób rozszerzenia agresji na Chiny Ludowe i na całą wschodnią Azję.

Ale jednocześnie wasale imperializmu amerykańskiego wiedzą, że gdyby nawet imperializmowi amerykańskiemu udały się, tak jak nie mogą się udać, jego plany zapanowania nad światem, to nie byłoby to ich panowanie, ale tym bardziej bezwzględne, panowanie imperializmu amerykańskiego nad nimi. Wiedzą jak drogo ich kosz-

tuje dotychczasowa opieka amerykańskiego „sprzymierzeńca" i wiedzą, że na nich spadłyby ogromne ciężary i najwyższe ryzyko w wojnie za amerykańską sprawę. Im bardziej więc awanturuje się kierownicza klika amerykańskiego imperializmu, im większe podejmuje ryzyko — tym bardziej pod rosnącym naporem mas mnożą się wahania, obawy, ociąganie się i próby studzenia „zbyt gorących" nastrojów amerykańskich wśród coraz szerszych kół kapitalistycznych w Europie i w Azji.

Lęk przed ryzykiem wojny i klęski oraz napór mas wydobywa na jaw wszystkie sprzeczności wewnętrzne świata kapitalistycznego, różniczkuje i osłabia obóz imperialistyczny.

W ten sposób opór mas przeciwko wojnie i w założeniach walki o pokój i w jej konkretnych warunkach w awanturniczej fazie imperialistycznej polityki agresji — staje się obok sił świata zwycięskiego i budującego się socjalizmu — czynnikiem decydującym o losach pokoju. Ta rola określa znaczenie światowego ruchu pokoju.

*
* *

W jaki sposób pragnienie pokoju mas prostych ludzi, które nie zdołało zapobiec poprzednim wojnom mogło przeobrazić się w taką siłę?

Prawda, że pragnienie pokoju po tej straszliwej wojnie i masowych tragicznych doświadczeniach wojennych i okupacyjnych narodów Europy — jest silniejsze niż kiedykolwiek.

Prawda, że powszechne bezpośrednie zagrożenie, które stwarza nowoczesna technika wojenna, a zwłaszcza atomowe pogróżki amerykańskich „obrońców cywilizacji" — sprawia, że obawa przed wojną jest bardziej niż kiedykolwiek powszechna.

Ale to nie tłumaczy jeszcze, w jaki sposób od pragnień i obaw masy mogły przejść do działania w skali międzynarodowej, w jaki sposób przezwyciężyły dawne poczucie nieuchronności wojny, jak oparły się potężnej i przebiegłej imperialistycznej kampanii oszustwa i rozbicia; odizolowania czołowych sił walki o pokój.

Stało się tak dlatego, że rozstrzygająca, wyzwoleńcza rola Związku Radzieckiego w II wojnie światowej, rola klasy robotniczej i partii komunistycznych w walce z okupantem związała z nimi najbardziej aktywne, postępowe, patriotyczne elementy mas nierobotniczych i podniosła wysoko ich autorytet w najszerszych masach.

W ten sposób jeszcze w toku wojny zrodził się aktyw ruchu obrońców pokoju.

Udowodniona historycznym zwycięstwem Związku Radzieckiego potęga ustroju socjalistycznego, niepowstrzymany rozwój krajów wyzwolonych, które weszły na drogę budowy socjalizmu, rozbiły mur kłamstwa i oszustwa wznoszony tyle lat dokoła państwa socjalizmu. Wszystko to odsłoniło niezaprzeczalny fakt, że istnieje świat, w którym możliwy jest nieograniczony rozwój bez wojen i bez podbojów. Świat, który nie potrzebuje i nie chce wojny, który jest najgłębiej zainteresowany w utrzymaniu pokoju. Świat o wielkiej i rosnącej potędze, która staje się oparciem pokoju. Dowodziło to masom, że jest możliwy trwały pokój, że jest siła, na której można się oprzeć w walce o trwały pokój.

Tu jest źródło przeobrażenia postawy mas, które pozwoliło im od pragnienia pokoju i obawy przed wojną przejść do walki o pokój.

*

* *

Jasne jest jednak, że takie wnioski z przebiegu II wojny światowej, roli Związku Radzieckiego, partii komunistycznych i klasy robotniczej nie były ani powszechne, ani od razu takie jasne dla wszystkich obecnych obrońców pokoju.

Były jasne dla klasy robotniczej i dla przodującej części mas pracujących.

Tymczasem naistotniejszą cechą obecnego ruchu pokoju, cechą, której tak dobitny wyraz dał Warszawski Kongres Światowy — jest nieznana w historii powszechność ruchu, udział w nim ludzi, grup, całych mas ludzi dalekich jeszcze dziś od zrozumienia pokojowej istoty ustroju socjalistycznego, dalekich od ruchu robotniczego, często jego ideologicznych przeciwników.

W jaki sposób tak szybko awangarda ruchu pokoju potrafiła pociągnąć za sobą te masy?

Zapewne, kierownictwo ruchu pokoju potrafiło wysuwać hasła jednoczące, powszechnie zrozumiałe. Ale same hasła nie mogą stworzyć w ciągu kilkunastu miesięcy najbardziej masowego ruchu w historii.

Jak powstały warunki, w których hasła walki o pokój znalazły tak powszechny i bojowy odzew?

Warunki te stworzył kontrast między awanturniczą polityką wojenną imperializmu amerykańskiego a pokojową polityką i pokojowym budownictwem ZSRR.

*

* *

Polityka awantury wojennej jest polityką, która demaskuje i musi demaskować do reszty agresywne zamiary imperializmu amerykańskiego wobec najbardziej nawet naiwnych i potulnych odbiorców imperialistycznej propagandy.

Polityka awantury wojennej demaskuje i musi demaskować coraz bardziej zezwierzęcenie i bestialstwo moralne właściwe imperialistycznym napastnikom i grabieżcom.

Polityka awantury wojennej pcha i musi pchać imperialistów do coraz bardziej jawnego i brutalnego ograniczania i gwałcenia pozorów suwerenności narodowej w ujarzmionych i opanowanych krajach.

Polityka awantury wojennej pcha i musi pchać imperialistów do coraz bardziej bezwzględnego deptania praw i godności człowieka.

Pcha i musi pchać imperializm do coraz jaskrawszego łamania prawa międzynarodowego.

Jednym słowem, pcha i musi pchać w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych coraz dalej po drodze faszyzmu — typowo awanturniczej odmiany końcowej fazy imperializmu.

Polityka awantury popycha i musi popychać imperializm amerykański do sojuszów z coraz bardziej awanturniczymi i zbrodniczymi elementami na świecie — z faszystowskimi, hitlerowskimi wyrzutkami ludzkości. A na tej drodze musi go coraz bardziej oddalać od uczciwych ludzi — bez względu na poglądy.

*

* *

Imperialistyczna polityka awantury wojennej, posługując się typowym dla awanturników szantażem atomowym i bakteriologicznym, jednoczy i musi jednoczyć przeciw imperializmowi wszystkich, którzy bez względu na wszelkie różnice ani nie chcą ginąć od środków masowej zagłady, ani nie chcą patrzeć, jak giną inni.

Imperialistyczna polityka awantury wojennej zrzesza, jednoczy i mobilizuje powszechny front uczciwych ludzi pragnących pokoju — przeciwko imperializmowi.

Nieugięta, konsekwentna, pełna spokojnego poczucia siły i słuszności sprawy, pokojowa polityka ZSRR przyczyniała się stale do demaskowania istotnych wojennych machinacji imperializmu, skutecznie unieszkodliwiała imperialistyczną kampanię oszustwa wobec mas, udowadniała, że wojna nie jest nieuchronna. Wysuwała raz za razem konkretne, zrozumiałe dla mas, propozycje pokojowego ułożenia współżycia narodów, bez względu na różnice ustrojowe. Polityka radziecka przekłada pokojowe pragnienia mas na konkretny język polityczny w stosunkach międzynarodowych. Niemniej potężny wpływ na rozwój ruchu pokoju ma gigantyczny rozmach pokojowego budownictwa komunistycznego w ZSRR. Świadczą one przed całą ludzkością jak śmieszne są oszczerstwa imperialistyczne o radzieckich dążeniach do podbojów. Są niezbitym dowodem potrzeby pokoju, woli pokoju i wiary w pokój kierownictwa i narodów państwa socjalizmu. Kontrast między pokojową polityką międzynarodową i pokojowym budownictwem Związku Radzieckiego, a polityką awantury wojennej i histerią świata kapitalistycznego jest argumentem orientującym prostego człowieka w sytuacji międzynarodowej szybciej i skuteczniej, niż tony zadrukowanego papieru.

Ten wynikający z kontrastu ustrojowego kontrast oddziaływań na świadomość mas podniósł przeciw imperializmowi powszechny ruch samoobrony ludzkości.

*

* *

Co było zadaniem kierownictwa ruchu pokoju w tych warunkach?

Zadaniem kierownictwa było uchwycić za dźwignię powszechności ruchu, zapewnić mu dalszy przyśpieszony rozwój, zorganizować w skali światowej powszechny opór wszystkich, pragnących pokoju, przeciwko awanturniczej polityce wojennej imperializmu amerykańskiego.

Przekształcić powszechną wolę pokoju mas ludzkich w konkretną, zorganizowaną siłę w stosunkach i w polityce międzynarodowej, użyć jej dla decydującego zadania w obecnej fazie walki o po-

kój: izolowania i sparaliżowania awanturniczej kliki imperialistów amerykańskich.

Taka jest istota tego, co zaszło w ruchu pokoju w okresie między Sesją Sztokholmską a Kongresem Warszawskim.

Apel Sztokholmski był uchwyceniem za podstawową dźwignię rozwoju ruchu; był hasłem powszechnej mobilizacji mas przeciwko powszechnemu bezpośredniemu zagrożeniu i bestialstwu atomowemu. Koncentrując się na jednym zrozumiałym i żywotnym dla każdego, bezspornym moralnie i światopoglądowo haśle, Apel Sztokholmski stał się dźwignią powszechności ruchu. Apel Sztokholmski jako dźwignia powszechności ruchu — stanął w poprzek faszyzmowi, paraliżując imperialistyczne próby izolowania klasy robotniczej i jej rewolucyjnych partii i zdławienia ich w oparciu o oszukaną część mas drobnomieszczańskich i chłopskich. Stając w poprzek faszyzmowi, na którym w stosunku do mas opiera się imperialistyczna polityka awantury wojennej — Apel Sztokholmski oddziałał w sposób konkretny paraliżująco na przygotowanie do agresji imperialistycznej.

Apel Sztokholmski nie wdając się w dyskusję o przyczynach groźby wojny, zmusił imperialistycznego agresora i jego wszystkie polityczne agentury do zdjęcia maski wobec tych, którzy mieli jeszcze wątpliwości. Apel Sztokholmski po raz pierwszy w historii sformułował w imieniu mas ludowych zasadę prawa międzynarodowego. Przeciwstawił ją imperialistycznej polityce łamania prawa międzynarodowego i degradowania ONZ do roli posłusznego narzędzia imperialistycznej polityki awantury wojennej. Wściekłość kół i agentur imperialistycznych, terror i olbrzymia kampania propagandowa, jaką rozwinęły przeciw Apelowi — stały się tylko świadectwem, że postanowienia prawa międzynarodowego z woli mas, uważają za groźne dla siebie i krępujące bardziej niż traktaty, które podpisują. Wzmogło to poczucie siły i międzynarodowego znaczenia i skuteczności walki wśród mas obrońców pokoju.

*
* *

Kongres Warszawski wyciągnął i rozwinął wszystkie konsekwencje z walki o Apel Sztokholmski i jej rezultaty.

Kongres Warszawski był wyrazem dalszego, ogromnego upowszechnienia ruchu pokoju. Reprezentowane na nim były niemal

wszystkie narody należące i nienależące do ONZ. Narody żyjące w rozmaitych warunkach ustrojowych, reprezentanci wszystkich ras, sprzecznych światopoglądów, wyznawcy i duchowni rozmaitych wyznań religijnych. Przedstawiciele wszystkich klas i warstw społecznych. Nigdy jeszcze nie zgromadziła się tak pełna reprezentacja ludzkości, upoważniona do przemawiania w jej imieniu tylu świadomie i dobrowolnie złożonymi głosami.

Kongres Warszawski był dowodem, że ruch pokoju w krótkim czasie z Komitetów akcji, z ruchu klasy robotniczej, wybitnych intelektualistów i przodujących, najbardziej postępowych, świadomych i patriotycznych elementów — z ruchu awangardowego przekształcił się w powszechny ruch mas całego świata i w nową formę reprezentacji narodów.

Przekształcenie Stałego Komitetu Światowego Kongresu Pokoju w Światową Radę Pokoju nie było w tych warunkach pustą demonstracją polityczną. Jej powołanie odpowiada nowemu charakterowi ruchu pokoju i bojowej świadomości setek milionów jego uczestników. I nie trzeba było czekać długo, aby na podstawie reakcji mas i reakcji kół imperialistycznych przekonać się, że uchwały Kongresu mają nie mniejszy, ale większy jeszcze autorytet, niż postanowienia Apelu Sztokholmskiego, że mają nie mniejsze, ale większe realne polityczne znaczenie, niż postanowienia sztokholmskie.

Podobnie, jak Apel Sztokholmski, uchwały Kongresu koncentrują walkę mas na węzłowych zagadnieniach konkretnej sytuacji międzynarodowej. W okresie czasu, który upłynął między Sztokholmem a Warszawą, imperializm amerykański przeszedł do następnych etapów swej awanturniczej polityki wojennej. Bestialska agresja na Koreę, próby jej rozszerzenia na Chiny Ludowe, wreszcie — remilitaryzacja Niemiec Zachodnich. Te nowe, coraz bardziej ryzykowne kroki na drodze awantury wojennej, nie tylko wywołały oburzenie mas, ale i wzbudziły obawy o własną skórę angielskich, francuskich wasalnych kapitalistów. Tłumienie sprzeczności interesów, obaw i oporów sprawia amerykańskim komendantom coraz więcej trudności i kłopotów.

Kongres Warszawski skupił i wzmocnił w tych punktach napór mas, pogłębiając te trudności imperializmu amerykańskiego na drodze do wojny, przyśpieszając proces izolowania i obezwładniania awanturników.

Potwierdzając sztokholmską uchwałę o zakazie broni atomowej — Kongres rozszerzył ją na wszystkie środki masowej zagłady i przeszedł do ofensywy, domagając się powszechnej, poważnej redukcji zbrojeń.

*

* *

Bogaty w wydarzenia miesiąc, który upłynął od zamknięcia Kongresu potwierdził w pełni jego doniosłość i realne znaczenie polityczne w sytuacji międzynarodowej. Prasa imperialistyczna, która początkowo próbowała przemilczeć Kongres, już po paru dniach musiała przeciwko niemu rozpętać wyuzdaną kampanię. Napastliwa w formie, kampania ta w swej treści dała wyraz nie tylko strachowi przed ruchem pokoju w jego nowym etapie, ale i zamieszaniu, przechodzącemu wręcz w panikę. To przecież prasa kapitalistyczna zaczęła zestawiać znaczenie Kongresu Pokoju i Rady Pokoju ze znaczeniem ONZ, przy czym porównanie nie wypadało na korzyść ONZ. Jednemu z pism wymknęło się w popłochu zdanie o „nowym mocarstwie", wkraczającym na arenę międzynarodową. Bardzo szybko znaczna część gazet kapitalistycznych przestała ukrywać swe zdziwienie z powodu powszechności ruchu pokoju, jaka znalazła wyraz w składzie Kongresu z powodu udziału w obradach tak znacznej liczby ludzi, do niedawna obcych ruchowi pokoju. Szczególnie silne było wrażenie Kongresu w Anglii, spotęgowane wymową kontrastu między Sheffieldem a Warszawą. Angielski ruch pokoju wyrasta na tej fali, jak nigdy dotychczas. W kołach burżuazyjnych polityków zaczęto po Kongresie Warszawskim toczyć głośne dyskusje o potrzebie znalezienia bardziej niezależnej i samodzielnej roli Anglii w sytuacji międzynarodowej. W Londynie i w Paryżu i nie tylko tam mnożą się nazwiska ludzi znanych, poważnych, a nieraz wybitnych, dotychczas obcych lub niechętnych, obecnie stających w szeregach obrońców pokoju i deklarujących: „nie jestem komunistą, chcę bronić pokoju".

Załamanie ofensywy Mc. Arthura w Korei wyzwoliło na łamach prasy europejskiej i w obradach parlamentów niespotykaną dotychczasową falę krytyki pod adresem amerykańskiego kierownictwa agresji w Korei — jest jednak rzeczą niewątpliwą, że bez nacisku mas, bez ruchu pokoju i bez Kongresu Warszawskiego — głosy te byłyby znacznie cichsze, gdyby się nawet publicznie odezwały. Jak

wyglądał stosunek kapitalistycznych rządów Europy zachodniej do zakazu broni atomowej przed Apelem Sztokholmskim — dobrze pamiętamy.

Ruch pokoju spełnia więc swe zadania w walce, nie tylko przyśpieszając izolowanie awanturników wojennych, ale już paraliżując ich zbrodniczą politykę. I tych właśnie słów użyły jednego dnia aż dwie gazety amerykańskie, mówiąc o „paraliżującym remilitaryzację Niemiec Zachodnich" działaniu ustawy przeciwko propagandzie i przygotowaniom wojennym, uchwalonej przez Parlament N. R. D. w wyniku postanowień Kongresu Warszawskiego .

*

* *

Zasługa II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju polega na tym, że potrafił w sposób najbardziej skuteczny wyzyskać dla konkretnej walki o pokój i skierować na decydujące jej odcinki wszystkie siły najszerszego znanego w historii ruchu mas w skali światowej.

Ale walka trwa dalej. Działają jej prawa. Drugi Światowy Kongres Pokoju, kompromitacja militarna i polityczna imperializmu w Korei, objawy strachu wśród amerykańskich satelitów — pchają amerykańską klikę awanturników dalej po ich szaleńczej drodze.

Masy nie chcą wojny, zaostrzają opór — a więc tym bardziej potrzebni są imperialistycznym podpalaczom hitlerowscy zbrodniarze wojenni.

A więc — tym bardziej — remilitaryzacja Niemiec Zachodnich. Masy Zachodnich Niemiec opierają się, nie chcą remilitaryzacji — a więc tym bardziej oprawców faszystowskich trzeba zwolnić z więzień i posłać na wysokie stanowiska.

„Na początku" armia niemiecka pod komendą hitlerowskich generałów ma wynosić jedną piątą armii całego północno-atlantyckiego ugrupowania mocarstw, co — jak stwierdza nota radziecka do rządów Anglii i Francji — toruje jej drogę do przewagi wśród sił zbrojnych krajów zachodnio-europejskich.

„Na początku" opracowuje się plany „odbudowy" Zagłębia Ruhry, które dwukrotnie było kuźnicą wojny w Europie.

Konferencja tzw. „Rady Atlantyckiej" w Brukseli ma na rozkaz z Waszyngtonu „uchwalić" przyśpieszenie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Oto odpowiedź imperialistycznej kliki awanturników na radzieckie propozycje wykonania zobowiązań poczdamskich w sprawie

demilitaryzacji Niemiec, na propozycję zwołania konferencji mocarstw w sprawie Niemiec. Oto odpowiedź na uchwały II Światowego Kongresu Pokoju przeciwko remilitaryzacji, oto odpowiedź na to co myślą o tej sprawie narody Europy, które przeszły wojnę i hitlerowską okupację.

Ale imperialiści nie biorą pod uwagę realnej siły oporu, jaki wywołują swą polityką.

Idą dalej tą awanturniczą drogą: Truman proklamując swój „stan pogotowia narodowego" wygłosił mowę, która bije dotychczasowe jego własne rekordy histerii wojennej.

Z jednej strony z emfazą podaje cyfry produkcji samochodów, czołgów i broni, którą ma w przyszłości dać przemysł amerykański, z drugiej — wzywa wasali do jedności, prosi niemal o utrzymanie jedności, uspokaja ich i zapewnia o swej „opiece".

Nowe czołgi, samoloty i broń to jest... już odpowiedź na żądanie powszechnego rozbrojenia, uchwalone przez Kongres Warszawski, i na pokojowe propozycje radzieckie.

Truman komunikuje burżuazji europejskiej cyfry zbrojeniowe, aby osłabić jej obawy przed ryzykiem wojny i klęski, aby uspokoić jej obawy, że wobec agresji amerykańskiej w Azji — na nich, na europejskie rządy wasalne spadnie całe ryzyko i ciężar agresji w Europie.

Dla większego uspokojenia dodał im jeszcze w Brukseli Eisenhowera na naczelnego wodza „armii zachodnio-europejskiej".

Jest jednak w tym szaleństwie typowa awanturnicza metoda. Poza istotnym celem militarnego przygotowania wojny, wojownicze gesty, cyfry czołgów i broni, naczelni wodzowie i „stan pogotowia narodowego" — wszystko to ma i propagandowe wojenne znaczenie. Te gesty mają świadczyć o rzekomej nieuchronności wojny. Fałszywa teza nieuchronności wojny — jest jedną z głównych oszukańczych broni przeciw oporowi mas i sprzecznościom wewnętrznym świata kapitalistycznego.

* * *

Dorobek II Światowego Kongresu Pokoju mógłby się okazać nietrwały, gdyby Kongres nie zdał sobie sprawy z tego niebezpieczeństwa, gdyby nie uzbroił mas do walki z nim.

Kongres podkreślił z całą siłą zasadę możliwości pokojowego współżycia narodów bez względu na różnice ustrojowe. Tylko dlatego, że twierdzenie to jest słuszne i zgodne z istniejącymi warunkami historycznymi, tylko dlatego jest w ogóle możliwa walka o pokój.

Ale ta prawda ma tylko wtedy znaczenie, jeśli dotrze do świadomości mas i zakorzeni się w niej. Wtedy dopiero ta prawda staje się siłą materialną, decyduje o powszechności ruchu pokoju bez względu na różnice światopoglądowe i społeczne, decyduje o jego bojowości i powodzeniu.

Teza fatalizmu wojny jest obecnie najgroźniejszą zatrutą bronią imperializmu amerykańskiego wobec mas i narodów. Ma ona za zadanie nie tylko zabić wiarę w pokój i sparaliżować wolę pokoju mas ludzkich, obezwładnić i oderwać od walki słabsze ogniwa ruchu pokoju. Ma ona dokazać więcej. Ma powiedzieć na Zachodzie drobnomieszczaństwu, części chłopstwa i inteligencji: „wojna tak czy inaczej będzie. Jedyny wybór jaki macie to kapitalizm albo „komunizm". W ten sposób propaganda i polityka fatalizmu wojny ma nie tylko oderwać lub powstrzymać od walki o pokój, ale przeciwstawić jej, wydać na łup faszyzmu część mas, pragnących pokoju.

W krajach Demokracji Ludowej imperializm stosuje propagandę nieuchronności wojny, aby osłabić rozmach budownictwa socjalistycznego, wzmagać opór wroga klasowego, przeprowadzać akcje sabotażu politycznego i gospodarczego.

Zasługą Kongresu było rozwinięcie, uzasadnienie i przełożenie na język zrozumiały dla najszerszych mas, dla ludzi najdalszych od ruchu robotniczego tezy możliwości pokojowego współżycia narodów bez względu na różnice ustrojowe. Zasługą Kongresu było uzbrojenie ruchu pokoju do walki z propagandą fatalizmu wojny.

*
* *

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju odbył się w Warszawie. Po sheffieldskiej demonstracji służalstwa i lęku przed ruchem pokoju — jakiej dokonał socjaldemokratyczny rząd angielski — przeniesienie obrad do Warszawy miało wymowę druzgocącą dla imperialistycznej kampanii oszustwa.

Dowiodła ona jeszcze przed rozpoczęciem Kongresu — zwartości i zdecydowania tysięcy delegatów i gości, ludzi bardzo rozmaitych poglądów, ludzi nieraz pełnych uprzedzeń do naszej socjalistycznej przebudowy.

Przeniesienie Kongresu do Warszawy odsłoniło przed tysiącami delegatów prawdę o Polsce, „kraju zza żelaznej kurtyny".

Ta prawda była tak różna od obrazu „wypracowanego" przez propagandę wojenną, że na ulegających jej dotychczas w mniejszym lub większym stopniu — (a takich przecież było sporo na Kongresie).

to zestawienie podziałało wprost wstrząsająco. Dziś prawda o Polsce Ludowej poszła na cały świat, przyczyniając się do demaskowania imperialistycznej kampanii oszustwa.

W Warszawie — większość delegatów po raz pierwszy zobaczyła na własne oczy przykład socjalistycznego budownictwa. Gorące, serdeczne przyjęcie, zgotowane delegatom przez ludność kraju i stolicy potwierdziło i głęboko utrwaliło prawdę o świecie pokoju.

Droga Kongresu od Sheffield do Warszawy—stała się dla ruchu pokoju, dla najszerszych mas poglądową lekcją o sytuacji światowej. Kto i dlaczego boi się pokoju, kto i dlaczego chce pokoju, jak bardzo i dlaczego kłamie propaganda i na kłamstwie się opiera polityka imperialistyczna.

*

* *

Tym większe było znaczenie Kongresu — dla Polski Ludowej i dla polskiego ruchu pokoju.

Nigdy jeszcze polskie masy pracujące nie przeżyły tak powszechnie i głęboko poczucia słusznej dumy patriotycznej, tak ściśle związanej z poczuciem internacjonalistycznej braterskiej więzi z masami pracującymi, z postępowymi siłami całego świata.

Manifestacje tych uczuć — od najbardziej masowych aż do prostych spotkań człowieka z człowiekiem, ofiarność i zapał dziesiątków tysięcy ludzi, którzy bezpośrednio lub pośrednio pracowali dla Kongresu, postawa najszerszych mas całego narodu w tych dniach — wszystko to dało dowód prawdzie, że wola pokoju jest w naszym kraju powszechna, głęboka i bojowa.

Kongres przyczynił się do dalszego rozszerzenia ruchu pokoju. W przygotowaniach do Kongresu wzięli udział, obok dotychczasowych księży — aktywistów ruchu pokoju, intelektualiści katoliccy. Ich apel do Kongresu w sprawie remilitaryzacji Niemiec podpisało w ciągu kilku dni ponad 80% duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Wyrazem tych nastrojów mas wierzących i duchowieństwa był list Episkopatu z okazji II Światowego Kongresu Pokoju.

Polski ruch pokoju w dniach światowego Kongresu okazał się raz jeszcze i bardziej jeszcze, niż przedtem, ruchem powszechnym, żywym i bojowym, ruchem o dużych osiągnięciach i jeszcze większych możliwościach.

Jakie wnioski wynikają dla tego ruchu z uchwał II Światowego Kongresu Pokoju?

Nie ulega wątpliwości, że zasadniczym obowiązkiem polskiego ruchu obrońców pokoju — jest w dalszym ciągu i jeszcze bardziej walka o pomnożenie sił i obronności kraju a przez to — siły świata zwycięskiego i budującego się socjalizmu. Przewaga i to stale rosnąca przewaga siły i spoistości świata zwycięskiego i budującego się socjalizmu — jest dalej i tym bardziej, im bardziej rośnie awanturnicze ryzykanctwo imperializmu amerykańskiego — podstawowym warunkiem zabezpieczenia pokoju.

Walka o plan 6-letni to pierwsze zadanie.

Drugie — wykonać uchwały Kongresu — skupić masy dokoła jego żądań.

Wśród tych uchwał jedna, którą szczególnie silnie powinien wesprzeć polski ruch pokoju: Uchwała przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Uchwała w sprawie, której żywotność dla narodu polskiego czuje dobrze każdy Polak. Masy zachodnio-niemieckie i masy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, masy francuskie, belgijskie i holenderskie — masy i narody całej Europy zaostrzają coraz bardziej walkę przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Ważny, bardzo ważny głos przypada w tej akcji narodowi polskiemu.

Naród polski ma prawo powiedzieć co myśli o próbach odrodzenia hitlerowskiej armii na amerykańskiej służbie. Masy całego świata uznają to prawo i będą uważnie słuchać naszego głosu.

Z Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozlega się swobodnie prawdziwy głos odradzającego się narodu niemieckiego. Tego głosu z najwyższą uwagą słuchają masy całego świata i Niemiec Zachodnich.

Przyjazne, pokojowe współżycie i wzajemna pomoc Polski Ludowej i NRD, uznanie sprawiedliwej granicy, coraz serdeczniejsze zbliżenie młodzieży, wspólna walka o pokój i konkretne budowanie pokoju między obu narodami — przeciwstawia się w sposób najjaskrawszy amerykańsko-hitlerowskiej propagandzie odwetu, rewizjonizmu i nienawiści w Niemczech Zachodnich.

To jest prawda, raz za razem podkreślana takimi faktami, jak Zgorzelec, wizyta tow. Piecka w Warszawie, i ta prawda musi do głębi zastanowić, poruszyć, przekonać i skłonić do walki każdego uczciwego człowieka w Niemczech Zachodnich przeciwko najciemniejszym mocom świata i wyrzutkom własnego narodu.

Podjęcie szerokiej kampanii dokoła Uchwały Kongresu w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zach., wyjaśnienie masom zagadnień nie-

mieckich, zapoznanie ich z postępami demokratycznych sił NRD i Niemiec Zachodnich w walce o pokój, o zjednoczenie i ochronienie narodu, znaczenie tej walki dla narodu polskiego, — to jest ważne zadanie ruchu pokoju w ramach mobilizacji mas dokoła uchwał Kongresu Warszawskiego.

Mobilizacja ta ma nie tylko znaczenie moralnego poparcia uchwał na terenie międzynarodowym. Ma ogromne znaczenie dla wychowania politycznego mas — a przez to dla budownictwa socjalistycznego i dla wzrostu siły Polski Ludowej.

Walka o plan, organizowanie kampanii dokoła żądań światowego ruchu obrońców pokoju — to nie są zadania nowe w praktyce i dorobku polskiego ruchu pokoju. Podejmował je i wykonał na ogół z powodzeniem. Trzeba je wykonać lepiej.

Zbyt mało jednak uwagi i wysiłku poświęcono systematycznej pracy politycznej ruchu pokoju.

Upolitycznienie ruchu pokoju, a w pracy politycznej przejście od kampanii do stałej systematycznej, gruntownej roboty — tego wymaga od nas sytuacja. Polska jest przecież atakowana przez imperializm. Jest w Polsce robota agentur, szpiegostwa, sabotażu i jest przecież wroga imperialistyczna propaganda. Trzeba podjąć walkę przeciwko imperialistycznej robocie i systematycznie ją prowadzić.

Przed polskim ruchem pokoju stają te same zasadnicze, trwałe zadania, które postawił Kongres Warszawski przed ruchem światowym:

Walka o upowszechnienie ruchu,

walka przeciwko imperialistycznej propagandzie nieuchronności wojny.

Gdzie jest decydujące ogniwo w walce przeciwko wrogiej propagandzie, przeciw próbom siania fatalizmu wojny — o powszechność ogólno-narodowego frontu walki o pokój? Gdzie jest najważniejsze ogniwo w tej walce? — Komitety terenowe: dzielnicowe, blokowe, a przede wszystkim komitety terenowe na wsi, w osadzie, w miasteczku. Tamtędy przede wszystkim stara się przejść wroga propaganda a jednocześnie tam jeszcze zostało najwięcej ludzi do zwerbowania — obrońców pokoju i agitatorów, a zwłaszcza agitatorek pokoju.

Za pomocą licznej już przecież, ofiarnej i pełnej zapału kadry agitatorów pokoju, za pomocą odczytów, świetlic, pogawędek, kolportażu trzeba rozpocząć planową pracę polityczną nad swoim terenem.

Paraliżować na miejscu wrogie „argumenty", pozyskiwać wahających się i nieświadomych, izolować w opinii środowiska wrogów pokoju.

Powiązać najodleglejszy zakątek z wielką światową walką o przyszłość ludzkości. Informować o jej przebiegu—pobudzać i podtrzymywać inicjatywę. Stale pogłębiać i rozpalać poczucie solidarności z obrońcami pokoju na całym świecie, a przede wszystkim z główną i przodującą siłą w walce o pokój — Związkiem Radzieckim, pogłębiać zrozumienie jego roli w walce o pokój i pokojowej istoty państwa socjalizmu. Wzmacniać władzę ludową, wyjaśniać znaczenie pokojowe polityki Rządu Ludowego, zacieśniać stosunki z terenowymi ogniwami władzy.

Przy współpracy z zakładowymi komitetami pokoju interesować teren sprawami najbliższych zakładów pracy i ich walki o plan, zacieśniać więź z ich załogą, wiązać z klasą robotniczą i z jej walką na froncie produkcyjnym.

W ten sposób rozszerzać, wzmacniać, pogłębiać, ożywiać coraz bardziej zażartą wolą walki — ogólnonarodowy front walki o pokój.

Nasza Partia udzieli polskiemu ruchowi pokoju pełnej pomocy w urzeczywistnieniu jego zadań.

...Dopiero dojście w Niemczech do władzy sił szczerze demokratycznych, położyło kres nienawiści, rozpalonej przez hitleryzm i dzielącej nasze narody. Wynikiem historycznego przełomu w naszych stosunkach wzajemnych jest nie tylko przyjazne rozwiązanie wszelkich dzielących nasze kraje przeciwieństw, ale i owocne współdziałanie w kierunku zapewnienia obu narodom najpełniejszego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. Dziś jesteśmy pewni, że narody nasze iść będą odtąd zdecydowanie i niezłomnie drogą współpracy i przyjaźni — ponieważ łączy nas wspólny cel i wspólna idea: walka o pokój, o postęp, o dobro mas ludowych.

...Wasza wizyta jeszcze mocniej zacieśni pokojową współpracę i przyjaźń naszych krajów, rozszerzy i wzmocni nasze wzajemne sąsiedzkie stosunki gospodarcze i kulturalne. Wasza wizyta stała się doniosłą demonstracją naszej solidarności, zwartości całego obozu pokoju, jest wymownym ostrzeżeniem pod adresem awanturniczych polityków amerykańskich — podpalaczy świata — i ich satelitów.

(Bierut)

...Wiemy, że w naszej walce o jedność narodową pokój miłujących i demokratycznych Niemiec mamy poparcie narodu polskiego, gdyż jedynie i tylko ta polityka odpowiada interesom wszystkich miłujących pokój narodów europejskich. Wszystkie narody sąsiadujące z Niemcami słusznie dopatrują się w amerykańskiej polityce odradzania militaryzmu w Niemczech zachodnich, zagrożenia pokoju i ich bezpieczeństwa. Dlatego też wszystkie narody europejskie widzą również w naszym dążeniu do utworzenia jednolitych, demokratycznych i pokojowych Niemiec, gwarancję swego własnego pokoju i swego własnego bytu narodowego.

...Władza demokracji ludowej obudziła wszystkie twórcze siły wielce utalentowanego narodu polskiego, dała jego wielkim zdolnościom nieskrępowaną możność rozwoju, tchnęła w robotników i techników zapał pracy, który przodownikom pracy umożliwił ich wielkie osiągnięcia. Pragnę, aby nasi technicy i inżynierowie, nasi przodownicy pracy i nasza młodzież, którzy do Was przybyli i którzy jeszcze do Was przyjadą — wrócili do kraju naszego nie tylko ze zdobytym doświadczeniem praktycznym, lecz aby również zaczerpnęli nieco zapału odbudowy.

(Pieck)

Wizyta Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej tow. Wilhelma Piecka w Polsce doniosłą demonstracją solidarności obu narodów i zwartości obozu pokoju

---

Leon Kruczkowski

Stefan Żeromski

25 lat, jakie nas dzielą od śmierci twórcy „Przedwiośnia", nie byłyby okresem czasu na tyle długim, abyśmy mogli w jego perspektywie z dostateczną ścisłością ocenić i ustalić właściwe znaczenie dorobku pisarza, którego wpływ na współczesnych był tak wyjątkowo znaczny, a twórczość budziła zawsze tak różne i nieraz namiętnie sprzeczne sądy—gdyby nie to, że próbę w tym kierunku możemy dziś podjąć z pozycji dokonanych w naszym kraju tych zasadniczych przeobrażeń, do których wywalczenia zmierzał nieodparcie główny nurt rozwoju społecznego całej współczesnej Żeromskiemu epoki dziejowej. Mechaniczną tylko perspektywę czasu możemy dziś zastąpić doświadczeniem wzbogaconym kryteriami, płynącymi z nowej j a k o ś c i naszej tworzącej się nadbudowy ideologicznej: nadbudowy społeczeństwa, budującego podstawy socjalizmu. W pośmiertnym artykule o Tołstoju pisał Lenin, że właściwa ocena tego pisarza jest możliwa tylko z pozycji rewolucyjnego proletariatu. Podobnie i dla nas, próba właściwej oceny twórczości Żeromskiego możliwa jest jedynie z pozycji klasy robotniczej, która — zwyciężywszy panowanie burżuazji w Polsce — stała się hegemonem narodu; z pozycji, wspartych o myśl leninowską, o dorobek ideologiczny Związku Radzieckiego. Z takich dopiero pozycji możliwe jest dostrzeżenie wszystkich ogniw tradycji postępowej w dorobku kultury narodowej, szerokie ogarnięcie jej ciągłości i pełne uwydatnienie w niej wartości trwałych, nieprzemijających. Jednym z tych ogniw jest niewątpliwie, mimo wszystkie rozdzierające ją sprzeczności, twórczość Żeromskiego.

Na Żeromskim sprawdza się jeszcze raz słuszność poglądu, że pi-

sarz - artysta prawdziwie wielki zawsze w jakimś stopniu odzwierciedla prawdę społeczną swojej epoki. W tym sensie Marks i Engels znajdywali w powieściach legitymisty Balzaka cenny materiał dla naukowych wniosków o stanie społeczeństwa francuskiego w dobie monarchii lipcowej. W tym sensie Lenin pisał o Tołstoju jako „zwierciadle rewolucji rosyjskiej".

Twórczość Żeromskiego odzwierciedliła w sposób niezwykle wyrazisty i czytelny pełne zygzaków i wewnętrznych sprzeczności przemiany, jakie zachodziły w położeniu i w świadomości warstw pośrednich społeczeństwa polskiego na przełomie XIX i XX wieku, tzn. w okresie kształtowania się imperialistycznego stadium kapitalizmu, w dobie gwałtownego wyrodnienia burżuazji — i w dobie dwóch rewolucji: 1905-go i 1917-go roku. Na ziemiach polskich, zwłaszcza byłego zaboru carskiego, był to okres rosnącej koncentracji i agresywności kapitału finansowego, uderzającego szczególnie mocno w podstawy dotychczasowej ekonomiki wsi pouwłaszczeniowej. Gwałtownemu kruszeniu się podstaw gospodarczych średniej i drobnej szlachetczyzny oraz pogłębiającej się jaskrawo nędzy bezrolnych i małorolnych mas chłopskich odpowiadała w miastach szybka pauperyzacja drobnomieszczaństwa, zwłaszcza inteligencji o wykształceniu „humanistycznym", odczuwającej nadto szczególnie dotkliwie równoczesny ucisk narodowy. Na przeciwnym biegunie procesu rozwojowego występowała do rewolucyjnej walki wyzwoleńczej — klasa robotnicza, dojrzewająca burzliwie w braterskich związkach z rewolucyjnym ruchem ludu rosyjskiego.

W sferze ideologicznej tego okresu burżuazja polska wycofywała się z postępowych w swoim czasie pozycji pozytywistycznych na otwarcie reakcyjne grzęzawiska brutalnej — zwłaszcza po roku 1905 — kontrrewolucji i najpełniejszej zarazem ugodowości z imperializmem carskim. Drobnomieszczaństwo, niesamodzielne jak zwykle, ulegało polaryzacji między czarnosecinnym wstecznictwem a sympatiami dla ruchu robotniczego, nasyconymi niemałym często ładunkiem nacjonalistycznym.

Na odcinku inteligencji twórczej, a więc w literaturze przede wszystkim, uwstecznienie ideologiczne wyraziło się zmierzchem pozytywistycznego realizmu i pojawieniem się tych wszystkich prądów, które w sumie złożyły się na tzw. neoromantyzm „Młodej Polski". Bardzo znamienna była przy tym „geografia" tego wstecznego „przełomu literackiego" (pojęcie „geografia" jest tu użyte oczywiście jako

pewien skrót, oznaczający różne warunki społeczno - polityczne w trzech zaborach). Niemal wszyscy czołowi pisarze-realiści pokolenia pozytywistycznego wywodzili się z ziem b. zaboru rosyjskiego (Świętochowski, Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Konopnicka, Dygasiński). To samo dotyczy prawie wszystkich najwybitniejszych, w pewnym przynajmniej stopniu realistycznych pisarzy następnego pokolenia (Żeromski, Reymont, Weyssenhof, Sieroszewski, Berent). Natomiast wszystko to, co było programową reakcją przeciw realizmowi, wszyscy protagoniści poezji i dramatu „Młodej Polski", jej estetyzmu i symbolizmu, jej mroków metafizycznych, jej antyracjonalizmu i społecznego indyferentyzmu — pochodzili prawie wyłącznie z ziem b. zaborów austriackiego i pruskiego (Przybyszewski, Wyspiański, Kasprowicz, Tetmajer, Staff). Nie ulega wątpliwości, że tendencje realistyczne i wrażliwość społeczna występowały w twórczości dwóch pokoleń powieściopisarzy polskich w tym przede wszystkim zakresie, w jakim byli oni objęci — choćby przejściowo, w okresie młodzieńczym — wpływami tego potężnego rezerwuaru energii intelektualnej, jakim był nurt krytyczny i postępowo - rewolucyjny myśli rosyjskiej drugiej połowy XIX wieku, dzieła Hercena i Tołstoja, Bielińskiego i Dobrolubowa, Pisarewa i Czernyszewskiego — jak z drugiej strony antyrealizm i wstecznictwo podstaw filozoficznych „Młodej Polski" wywodziło się bądź z Bergsona, bądź z Schopenhauera i Nietzschego.

Żeromski należał niewątpliwie do tamtego pierwszego kręgu. Jego losy osobiste były typowe dla warstwy, do której należał, dla „kongresowiackiej" inteligencji pochodzenia szlacheckiego. Wyrósł i dojrzał w warunkach podwójnego ucisku: niszczycielskiej dla warstw pośrednich i mas ludowych, rosnącej agresywności kapitalizmu, oraz brutalnej polityki narodowościowej caratu. Wyjątkowa wprost wrażliwość na cierpienie, na wszelką krzywdę i niedolę, tak charakterystyczna dla osobowości twórczej Żeromskiego, od wczesnej młodości ukształtowała w nim — na całe życie — postawę nieubłaganej krytyki społecznej, buntu i protestu moralnego przeciw wszelkiej niesprawiedliwości i przemocy człowieka nad człowiekiem. W ten uczuciowy grunt zapadały zarówno wpływy postępowej myśli rosyjskiej jak i idee europejskiego i warszawskiego pozytywizmu. Te ostatnie miały zaciążyć na całej jego twórczości, one to były jednym ze źródeł trwałej skłonności pisarza do utopijnych reform społecznych, jego naiwnej nieco egzaltacji dla techniki, jego publicystycznej

żarliwości w reformistycznym „rozwiązywaniu" wszelkich zagadnień bytu zbiorowego, od największych aż do zupełnie podrzędnych.

Głębokie umiłowanie człowieka, pasja walczącego humanisty, humanisty bez śladu olimpijskiej równowagi i samouspokojenia, wrażliwe aż do obsesji sumienie, a wreszcie wyostrzona własnym życiowym doświadczeniem zdolność realistycznego widzenia rzeczywistości — wszystko to sprawiło, iż Żeromski w literaturze polskiej końca XIX i początku XX wieku stał się tym pisarzem, który z największą siłą, w obrazach najbardziej przejmujących, przedstawił i napiętnował niedolę człowieka w ustroju, opartym na władztwie posiadaczy, na władztwie ekonomicznego i socjalnego przywileju, na ucisku i wyzysku pracy. Siłą jego pisarstwa było właśnie to, że dostrzegał zarówno podstawowe zło kapitalizmu jak i symptomy gnilnego schyłku ustrojowego, że umiał przenikać krytycznie przeszłość narodową, a także wyczuwał niekiedy poruszenia nowych, przyszłościowych sił, dźwigających się z dna podwójnego ucisku — i sam wstrząsany był nieraz napięciem tych sił. Przewagą pisarstwa Żeromskiego, tym, co zapewniło mu trwalszy niż wielu innym pisarzom jego pokolenia oddźwięk w sercach ludzkich, było to, że nie uznawał twórczości oderwanej od zagadnień bytu zbiorowego, że przed okrutną i odrażającą rzeczywistością swojej epoki nie dezerterował — jak prawie wszyscy inni, współcześni mu pisarze „Młodej Polski" — w kapliczki jałowego estetyzmu, ani w obskurną metafizykę czy podejrzaną (pro-faszystowską!) „metapolitykę".

Lecz ulegając wszystkim typowym dla warstw pośrednich wahaniom i sprzecznościom wewnętrznym, nie zdołał Żeromski nigdy rozszyfrować do końca istoty procesu historycznego, którego poszczególne objawy tak uporczywie przykuwały jego myśli, jego wrażliwość pisarską. Zachodzi jakaś, zdumiewająca pozornie, niewspółmierność między pełną realistycznego wyrazu i namiętnej pasji uczuciowej krytyką społeczną na kartach „Ludzi bezdomnych", „Promienia" czy „Walki z szatanem", a głębokim pesymizmem wysnuwanych z niej przez pisarza wniosków, lub idealistyczną utopijnością szukanych kiedy indziej rozwiązań „pozytywnych". Podobną niewspółmierność dostrzec można między szczerością i siłą uczuć patriotycznych Żeromskiego, a ich częstokroć — w publicystyce zwłaszcza — nacjonalistyczną deformacją, która zniżyła czasem myśl pisarza do poziomu podrzędnego burżuazyjnego dziennikarstwa, obarczonego zdumiewająco prymitywnym, jak na pisarza tej miary, kompleksem antyradzieckim i antyrosyjskim. Obie te niewspółmierności mają

jedno, wspólne źródło: w płynącym z poważnych obciążeń drobnomieszczańskich i nacjonalistycznych lęku Żeromskiego przed pochodem realnych sił społecznych, wkraczających w jego epoce na widownię dziejów — z rozwiniętymi sztandarami rewolucyjnej walki o społeczne i narodowe równocześnie wyzwolenie, jedynej walki prowadzącej do rzeczywistego zwycięstwa nad złem i krzywdą w stosunkach społecznych i stosunkach między narodami. Wspomniane zahamowania wewnętrzne zwężały krąg widzenia Żeromskiego i nie pozwoliły mu zrozumieć dalekosiężnego znaczenia tych sił, mimo iż docierały doń potężne wstrząsy przez te siły wywoływane.

Umiłowanym bohaterem Żeromskiego jest zawsze człowiek samotny, z własnej jedynie, suwerennej woli, z wewnętrznego nakazu moralnego podejmujący walkę z niedolą społeczną czy narodową. Co więcej, bohater ten bywa również — najczęściej — „bezdomny", w tym znaczeniu, że wyrzeka się osobistego szczęścia, aby wszystkie siły i uczucia poświęcić wyłącznie „sprawie". Tę „bezdomność", ten kompleks „rozdartej sosny", rażący nas dzisiaj swym anachronizmem, można zrozumieć jedynie na tle czasu — z jakiego wzrósł, jako wyraz żarliwego przeciwstawienia się odrażającej bezideowości, egoizmowi i gnilnemu oportunizmowi klas posiadających i drobnomieszczaństwa, jako pewną formę literackiego protestu przeciw gwałtownemu — zwłaszcza po roku 1905 — nikczemnieniu środowisk, znajdujących się w polu widzenia pisarza. Lecz przecież były to czasy, kiedy proletariat, szczególnie rosyjski i polski, dostarczał codziennie wspaniałych dowodów swej ideowości i wytrwałego bohaterstwa indywidualnego i zbiorowego w ofiarnej walce z przemocą. Żeromski w swoim polu widzenia dostrzega człowieka z ludu: nędzarza wiejskiego, wyrobnika, „bandosa", rzadziej robotnika fabrycznego — zawsze jednak odczuwał go raczej jako cierpiącą jednostkę, godną współczucia, niż jako masę, złączoną wspólnym, społecznie uwarunkowanym losem, a już nigdy prawie jako masę walczącą, jako samodzielną siłę klasową, zdolną wziąć w swoje ręce zarówno losy własne jak i przyszłość narodu. To niedowidztwo polityczne, to zwężenie świadomego odczucia twórczych sił ludu pozbawiało troskę społeczną Żeromskiego realnych perspektyw nadziei, prowadziło nierzadko do pesymistycznego przyjmowania zła społecznego jako fatalistycznej konieczności, nieodwracalnego przekleństwa, ciążącego na losach człowieka — kiedy indziej zaś, do szukania rozwiązań jedynie w płaszczyźnie moralnej, w samowyrzeczeniu się posiadaczy, w odgórnym reformizmie, czy wreszcie — w utopijnych

koncepcjach i wynalazkach w rodzaju „ognia" Dana, zrealizowanych przez bohaterów-samotników.

Niezrozumienie mechanizmu dziejów, niedostrzeganie nowych sił społecznych, rosnących w codziennej walce klasowej, załamywało linie realizmu w twórczości Żeromskiego, podobnie jak „tołstoizm" zamącał wielkie, klasyczne linie realizmu Lwa Tołstoja. W ten sposób „żeromszczyzna" stała się na długie lata pojęciem, oznaczającym nie tyle lub nie tylko pewien „styl" literacki, ile przede wszystkim pewien rodzaj drobnomieszczańsko-inteligenckiego „buntarstwa" — bez rewolucyjnych konsekwencji. Stąd już jeden krok tylko do przeciwdziałania rewolucji. Istotnie, gdzie do głosu dochodził Żeromski-ideolog, tam prawie zawsze szczególnie po roku 1917-tym, rozlegało się wołanie o „zabiegnięcie drogi rewolucji". Ilekroć twórca „Ludzi bezdomnych" opuszczał grunt swego bezpośredniego doświadczenia społecznego — myśl jego zawisała najczęściej w idealistycznym podniebiu reformistycznej utopii i tych wszystkich złudnych wyobrażeń i niezdarzonych pomysłów, o których pod koniec życia sam miał napisać z bolesną szczerością:

„Moje rozumienie było zawsze pomyłką... Wszystko zawsze inaczej wypadało niżem zamierzył, przewidział, obliczył. Wszystko inaczej się stało niżem wyjaśnił. Poza moim logicznym wywodem wszystko szło stronami swoją własną drogą".

A jednak, mimo całą swoją utopijną programowość społeczną płynącą z lęku przed przewrotem i towarzyszącym mu rzekomo zniszczeniem dorobku kulturalnego, Żeromski instynktem rzetelnego pisarza - artysty wyczuwał niekiedy siłę twórczą i prawdę wewnętrzną rewolucji proletariackiej. Wyczuł je zwłaszcza w godzinach najcięższej dla siebie próby, kiedy obnażająca się brutalnie rzeczywistość pierwszych lat Polski ziemiańsko-kapitalistycznej coraz dotkliwiej zaprzeczała jego dotychczasowej idealistycznej wierze w zniweczenie starego zła społecznego przez automatyczne niejako działanie „cudu niepodległości". To on właśnie — jedyny spośród wszystkich pisarzy polskich swego pokolenia — miał wówczas odwagę nazwać Rewolucję Październikową — „wielką próbą naprawy ludzkości". To on, niezdolny odczuć kadenowską „radość z odzyskanego śmietnika ojczystego", do wielkorządców tamtej Polski, Polski Piłsudskiego i Dmowskiego, wołał ustami Baryki:

„Jesteście ludzie mali i tchórze!... Boicie się wielkiego czynu, wielkiej reformy agrarnej, nieznacznej przemiany starego więzienia. Musicie iść w ogonie „Europy". Nigdzie tego nie było, więc jakże by

mogło być u nas? Macież wy odwagę Lenina, żeby wszcząć dzieło nieznane, zburzyć stare i wszcząć nowe? Umiecie tylko wymyślać, szkalować, plotkować... Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei! Niech to będzie reforma rolna, stworzenie nowych przemysłów, jakikolwiek czyn wielki, którym ludzie mogliby oddychać jak powietrzem. Tu jest zaduch... Waszą ideą jest stare hasło niedołęgów, którzy Polskę przełajdaczyli: „jakoś to będzie!"

Rzecz znamienna, na którą kiedyś zwróciła już uwagę krytyka radziecka: Cezary Baryka jest pierwszym — i ostatnim zarazem bohaterem Żeromskiego, wyzwolonym z programowego „samotnictwa", ukazanym w ostatniej, najwymowniejszej scenie „Przedwiośnia" w szeregach tłumu robotniczego, idącego na Belweder. „Samotnikiem" jest w „Przedwiośniu" — po staremu — utopista Gajowiec...

Czy to znamienne przesunięcie i cały demaskatorsko-oskarżycielski, główny i najdobitniejszy nurt „Przedwiośnia" pozwala ocenić ostatnią powieść Żeromskiego jako sygnał zachodzącego w jego twórczości pod koniec życia jakiegoś istotnego przełomu ideowego — przełomu w kierunku rewolucyjnym?

Faktem jest bezsprzecznym, że w najgłębszym odczuciu pisarza rzeczywistość Polski burżuazyjnej zagroziła całemu systemowi jego wierzeń społecznych. Tym razem pisarz nie znalazł na nie żadnego ze swoich zwykłych, reformatorskich rozwiązań, twarde i namiętne racje Baryki w kulminacyjnej rozprawie z Gajowcem wyraźnie górują nad mrzonkami starego utopisty. Nad „Przedwiośniem" pozostał drażniący dla burżuazji polskiej znak zapytania, za który zapłacono Żeromskiemu kampanią wściekłości i obelg. Burżuazja oczywiście myliła się, „Przedwiośnie" nie było powieścią rewolucyjną, lecz burżuazja nie myliła się, czując instynktownie niepokój wobec wstrząsów rewolucyjnych, które powieść ta sygnalizowała. Niesłuszna — z drugiej strony — była opinia tych, którzy w „Przedwiośniu" dopatrzyli się jakiejś prekursji polskiego faszyzmu. Jeśli Żeromski nie wysiadł na przystanku „Niepodległość", jeśli potrafił dojrzeć brutalną prawdę społeczną burżuazyjnej „niepodległości" — i przerazić się tej prawdy, to sam ten fakt, płynący z głębi humanistycznego sumienia pisarza, odcinał go od możliwości aprobowania faszystowskich, tzn. najbardziej nieludzkich, antyhumanistycznych prób ratowania kapitalizmu.

Uchylając się z lękiem przed jedynym realnym rozwiązaniem problemu: obaleniem panowania burżuazji przez klasę robotniczą, Żeromski skazał się — jak większość jego bohaterów — na dozgon-

ną samotność. Ale nię była to nigdy egoistyczna, zimna samotność dziwaka-mizantropa. Nie była ona również jedynie losem osobistym pisarza. Odzwierciedlała przede wszystkim bezsilność, bezwyjściowość ideologiczną całej warstwy społecznej, do której należał, jej niesamodzielność i brak perspektyw własnych, jej rozterkę i jej pesymizm — tej warstwy społecznej, o której kiedyś Lenin mówił, że ona „j u ż nienawidzi gospodarzy współczesnego życia, ale j e s z c z e nie doszła do świadomej, konsekwentnej, na wszystko zdecydowanej, nieprzejednanej walki z nimi".

Prawda społeczna twórczości Żeromskiego przemawia najdobitniej tam, gdzie najsilniej przemawia jej prawda artystyczna: w niezapomnianych, przejmujących na zawsze obrazach człowieka cierpiącego, w realistycznych obrazach jego niedoli społecznej i narodowej.

W ogniu doświadczeń ostatnich dziesięcioleci wietrzeje i kruszy się filozofia i publicystyka Żeromskiego, obnaża się jałowość jego reformistycznych utopii, odsłaniają się jego omyłki i zabłąkania myślowe, do których sam się przyznawał.

Pozostaje jeden z wielkich, walczących humanistów naszego piśmiennictwa, sam po wielokroć wspominający z radością i dumą najjaśniejsze karty jego postępowych tradycji: światły szermierz w walce z obskurantyzmem i zacofaniem, z fanatyzmem religijnym i rasowym, z upośledzeniem socjalnym kobiety.

Pozostaje nieubłagany tropiciel krzywdy i niesprawiedliwości, obłudy społecznej i egoizmu, „połanieccczyzny" i „dulszczyzny" — jeden z głównych w literaturze naszej oskarżycieli obszarniczo-burżuazyjnego systemu eksploatacji i poniżenia człowieka.

Pozostaje głęboki, żarliwy patriota, przenikający dzieje narodu w poszukiwaniu za najwyższymi w nich wzlotami myśli, które znajdywał nie w magnackiej polityce „wschodniej", nie w podboju bratnich narodów słowiańskich, lecz w utrzymaniu i obronie rdzennych ziem zachodnich, Śląska, Pomorza, Warmii i brzegów Bałtyku.

Pozostaje pisarz, który — jak mało kto — umiłował piękno języka ojczystego i jego ludowe źródła, przeciwstawiał się zawsze kosmopolitycznemu snobizmowi w sztuce, pisarz, który całą swoją twórczością wierny był własnemu, młodzieńczemu wyznaniu: „Obrzydła mi już zgniła filistria „klas wyższych"... Zwracam się tam, gdzie jest niezgłębiona rozmaitość, wiecznie zmieniająca formy życia, niezbadany jak przyroda świat — do ludu. I jako człowiek i jako artysta znajduję tu wszystko czego szukam: fakty, chwytające za serce, pię-

kna i ciekawości zaspokojenie". I liryk, liryk niezwykły, znający — jak mało kto — poruszenia bolesne i radosne wnętrza ludzkiego w głębokich związkach z ojczystą przyrodą.

Pozostaje pisarz, namiętną miłością związany przez całe swoje twórcze życie z losami narodu — bardziej niż z losami swojej klasy! — i żarliwy zarazem marzyciel o lepszej, szczęśliwszej ludzkości: pisarz, nie rozumiejący w pełni trudnych dróg, do tej szczęśliwszej ludzkości wiodących, ale bezlitośnie odważny w tropieniu zastanego zła, pisarz, którego pasja twórcza zbieżna była — często wbrew jego mniemaniom — z dążeniami sił walczących, tuż obok niego, o sprawiedliwość i postęp społeczny, o zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o braterstwo i przyjaźń narodów.

Wiktor Herer

Reforma walutowa

ROLA PIENIĄDZA W GOSPODARCE POLSKI LUDOWEJ

Już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej pieniądz odgrywał istotną rolę w budowaniu i umacnianiu zrębów nowej władzy, w budowaniu podstaw sektora socjalistycznego. Pieniądz był instrumentem ekonomiki kapitalistycznej, instrumentem klasowego panowania burżuazji, a w czasie okupacji był wykorzystywany jako narzędzie dyktatury hitlerowskiej. W nowych warunkach, w Polsce Ludowej, pieniądz został przekształcony w instrument nowej władzy. Doświadczenie walk klasy robotniczej, a szczególnie doświadczenie Rewolucji Październikowej uczy, że obok nacjonalizacji przemysłu, która stanowi najistotniejszy element dominujących pozycji naszego państwa, w ekonomice musi zostać dokonana nacjonalizacja systemu emisyjnego i podstawowych ogniw systemu kredytowego.

Zawładnięcie systemem emisyjnym i kredytowym podrywa jeden z ważnych elementów bazy finansowej wroga klasowego, stanowi konieczne uzupełnienie aparatu władzy stworzonego przez klasę robotniczą, jest koniecznym uzupełnieniem nacjonalizacji przemysłu. Nacjonalizacja banków stanowi konieczny warunek utrzymania władzy przez klasę robotniczą. Wskazuje na ten fakt Marks, który widzi jedną z istotnych przyczyn klęski Komuny Paryskiej w błędach dotyczących stosunku do Banku Francji.

Komuna Paryska nie potrafiła położyć ręki na Banku Francji. Bank Francji znajdujący się na terytorium Komuny odmawiał Komunie pomocy finansowej, subwencjonując jednocześnie szczodrze kontrrewolucję. W ciągu całego okresu trwania rewolucji, Komuna otrzymała zaledwie 8 milionów franków. Dopiero w ostatnich dniach swego istnienia, Komuna wywierając nacisk na bank zdołała uzyskać dalsze 8 milionów franków. Komunie brak było funduszów na najważniejsze potrzeby. Równocześnie kontrrewolucja korzystała z hojnej pomocy banku, który w tym samym okresie wypłacił Wersalowi 258 mil. franków. Nie przeprowadzając nacjonalizacji banku władza rewolucyjna nie tylko została pozbawiona bazy finansowej,

ale równocześnie pozostawiła w rękach kontrrewolucyjnej burżuazji ważny instrument władzy jakim jest system bankowy.

Partia bolszewicka wyciągnęła wnioski z błędów Komuny. Hasło nacjonalizacji banku państwowego stanowiło jeden z punktów programu partii bolszewickiej, walczącej o władzę. Rewolucja Październikowa natychmiast po zdobyciu władzy zawładnęła centralnym bankiem emisyjnym, tzw. bankiem państwowym.

Musiano przy tym złamać opór kierowniczego aparatu banku, który już po nacjonalizacji wykonywał polecenia ministrów kontrrewolucyjnego rządu tymczasowego i próbował finansować zbrojną akcję kontrrewolucji. Pozostałe banki prywatne znacjonalizowano nieco później, w styczniu 1918 r. W okresie od listopada 1917 r. do stycznia 1918 r. banki prywatne, aczkolwiek poddane kontroli państwa i ściśle uzależnione od znacjonalizowanego banku emisyjnego uprawiały sabotaż odmawiając kredytu tym przedsiębiorstwom, w których była zorganizowana skuteczna kontrola robotnicza, a nawet finansowały bunty kontrrewolucyjne. Fakty powyższe potwierdziły konieczność natychmiastowej nacjonalizacji całego systemu bankowego. Nacjonalizacja całego systemu, przeprowadzona w styczniu 1918 roku, wyrwała ostatecznie banki z rąk kontrrewolucyjnej burżuazji i postawiła cały system kredytowy na służbę dyktatury proletariatu.

Leninowsko - stalinowska teoria o konieczności istnienia okresu przejściowego między kapitalizmem a komunizmem uczy, że stosunki towarowo-pieniężne muszą być utrzymane po zdobyciu władzy przez klasę robotniczą. Pieniądz, który był instrumentem burżuazji musi zostać przekształcony w instrument dyktatury proletariatu, w instrument socjalizmu.

Już od pierwszych dni istnienia władzy ludowej w Polsce pieniądz nasz jest z powodzeniem wykorzystywany przez nową władzę w wykonywaniu wszystkich właściwych jej funkcji.

a) Pieniądz jest wykorzystywany jako instrument walki klasowej, jako instrument budowania klasowego aparatu przemocy, zwróconego przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym.

Pieniądz nasz jest jednocześnie ważnym instrumentem walki ekonomicznej z elementami kapitalistycznymi. Już sam sposób przeprowadzenia przez Państwo Ludowe wymiany znaków pieniężnych G.G. na nową walutę, wskazywał na wyraźnie klasowy charakter naszego pieniądza. Określenie górnej granicy sum podlegających wymianie na nowy pieniądz oznaczało pierwsze wykorzystanie monopolu emisyjnego, jako narzędzia walki klasowej.

Rozwój systemu podatków pieniężnych, zwróconych swym ostrzem przeciw elementom kapitalistycznym miasta i wsi, oznaczał dalsze wykorzystanie pieniądza jako instrumentu walki klasowej. Rozwój stosunków rynkowych, przejście do rozwiniętego handlu przy znacznym udziale elementów kapitalistycznych, postawiły przed nami ważne zadanie utrzymania i umocnienia regulujących pozycji państwa na rynku. Wraz z rozszerzeniem się funduszów towarowych,

którymi rozporządzało państwo, wraz ze stopniowym eliminowaniem elementów kapitalistycznych rola państwa regulująca stosunki na rynku ulegała wzmocnieniu. W okresie planu 3-letniego występuje systematyczne umacnianie pozycji państwa w obrocie towarowym. Państwo nie tylko ustalało bezpośrednio ceny na coraz większą masę towarów, ale w coraz większym stopniu oddziaływało pośrednio na kształtowanie się cen na rynku niezorganizowanym. W utrzymaniu tych regulujących pozycji na rynku niepoślednią rolę odegrał państwowy monopol emisyjny i system podatkowy. Sprawowanie przez państwo kierownictwa obiegu pieniężnego, posiadanie przez państwo takiego środka drenażu jak system podatkowy, rozporządzanie rosnącą masą towarową, wszystkie te fakty stwarzały warunki konieczne dla skutecznej walki z żywiołem rynkowym. Państwo miało coraz większą możność wpływania środkami ekonomicznymi na kształtowanie się cen i podaży towarów pochodzących z sektora prywatnego. W uporczywej walce państwo łamało opór wroga, który systematycznie przeciwstawiał się państwowej polityce cen. Po zdobyciu przewagi w obrocie detalicznym sektor socjalistyczny sprzedawał przeważającą masę towarów, wystarczającą dla zaspokojenia podstawowych potrzeb ludności miast. Tym samym systematycznie zmuszano rynek niezorganizowany do utrzymywania cen ustalonych przez państwo. Stosując odpowiednią politykę podatkową zostały stworzone warunki, które oddziaływały na kułaka zmuszając go do sprzedaży przynajmniej części zboża po ustalonych przez państwo cenach, w ustalonych przez państwo terminach.

Przy istnieniu znacznej przewagi sektora socjalistycznego w produkcji przemysłowej, monopol emisyjny i system podatkowy były ważnymi środkami podporządkowania polityce państwowej żywiołu rynkowego, który, w warunkach istnienia poważnego sektora kapitalistycznego przy równoczesnym słabym jeszcze rozwoju socjalistycznych form gospodarki w produkcji rolniczej, stanowi szczególne niebezpieczeństwo dla realizacji naszych planów budownictwa socjalistycznego.

b) Pieniądz nasz jest istotnym elementem spójni ekonomicznej między klasą robotniczą i chłopstwem.

Zadanie zbudowania prawidłowych stosunków ekonomicznych między socjalistycznym przemysłem i drobnotowarowym rolnictwem było jednym z pierwszych zadań, jakie stanęły przed nami po zdobyciu władzy przez masy ludowe. Nie odrazu byliśmy w stanie zbudować tę spójnię ekonomiczną na bazie pieniężnej. Początkowo tylko część potrzeb państwa w dziedzinie produkcji rolniczej była zaspakajana poprzez rynek. Znaczną część produktów rolniczych państwo uzyskiwało przez dostawy w naturze. Odziedziczony po okupancie, zniszczony przez wojnę aparat wytwórczy nie był w stanie dostarczyć towarów dla rozwiniętego handlu, który mógłby zaopatrzyć chłopa w nieodzowne towary przemysłowe. Koniecznym było utrzymanie systemu kartkowego na towary spożywcze i przemysłowe, systemu wiązanych dostaw dla wsi. Sukcesy osiągnięte na fron-

cie odbudowy przemysłu i uzyskana od Związku Radzieckiego pomoc zbożowa umożliwiły zniesienie kontyngentów. Oznaczało to mocne oparcie spójni między wsią i miastem na podstawie pieniężnej. Wymiana towarowa między wsią i socjalistycznym przemysłem dokonywała się teraz za pośrednictwem formy pieniężnej poprzez rynek. Pieniądz stał się poważnym bodźcem dla rozwoju wydajności pracy w gospodarstwach chłopskich.

W nowych warunkach, stworzonych przez państwo ludowe, chłopu pracującemu nie grozi już kryzys zbytu. Widmo kryzysu stale stojące przed gospodarką drobno-towarową zostało zlikwidowane. Systematyczny planowy rozwój przemysłu socjalistycznego, systematyczny wzrost dochodów klasy robotniczej zapewniały chłopskiej gospodarce drobnotowarowej coraz bardziej chłonny rynek wewnętrzny. Polityka cen państwa ludowego zapewniała opłacalność gospodarce chłopskiej.

Zbudowanie stosunków towarowo-pieniężnych, utworzenie i umocnienie „mostu pieniężnego" między wsią i przemysłem socjalistycznym stwarzało warunki dla umocnienia bazy ekonomicznej sojuszu robotniczo-chłopskiego. Pieniądz poprzez system cen i podatków stał się ważnym instrumentem polityki naszej na wsi.

Państwo ludowe organizowało obrót towarowy ze wsią, nie wyłączając z tego obrotu elementów kapitalistycznych. Wymiana między wsią i miastem była u nas realizowana przez handel kapitalistyczny, częściowo zaś przez spółdzielczość, która musiała jeszcze przejść przez okres walki o wyparcie elementów kapitalistycznych, działających w łonie tej spółdzielczości. Fakt znacznego udziału elementów kapitalistycznych w obrocie między wsią i miastem stwarzał poważne niebezpieczeństwo dla naszej spójni z wsią, groził zerwaniem zaopatrzenia miast, podważeniem naszej waluty. Partia nasza łamiąc opór wroga klasowego, występując zdecydowanie przeciw koncepcji prawicowych pepesowców, burżuazyjnych spółdzielców, przeszła w 1947 r. do zdecydowanej ofensywy przeciw pozycjom elementów kapitalistycznych w naszym obrocie z wsią. Opanowanie podstawowych ogniw naszego obrotu z wsią przez sektor socjalistyczny umocniło spójnię ekonomiczną z chłopstwem. Oparcie spójni ekonomicznej między wsią i miastem na podstawie towarowo-pieniężnej i daleko posunięty proces wypierania kapitalistycznego pośrednictwa, umocniły ekonomiczną podstawę sojuszu robotniczo-chłopskiego.

c) Nasz znacjonalizowany system bankowy i finansowy stanowił istotną podporę dla znacjonalizowanego przemysłu, dla zaczątków sektora socjalistycznego na wsi, który wymaga szczególnej pomocy finansowej państwa. Wraz z rozwojem stosunków towarowo-pieniężnych i likwidacją systemu kartkowego wzrosło znaczenie pieniądza w naszym systemie socjalistycznym.

Zniesienie systemu kartkowego, wprowadzenie i udoskonalenie systemu norm, oznaczało wykorzystanie pieniądza jako instrumentu podziału dochodu narodowego według wkładu pracy, jako bardzo

ważnego bodźca rozwoju wydajności pracy. Wraz z doskonaleniem i rozwojem naszego planowania, pieniądz stał się ważnym instrumentem planowania socjalistycznego, umożliwił planowanie i porównywanie kosztów własnych przedsiębiorstw. Wprowadzenie zasady systemu rozrachunku gospodarczego uczyniło z pieniądza ważny instrument kontroli pracy przedsiębiorstw. Zarówno w okresie budowania zrębów władzy ludowej, jak i w okresie Planu 6-letniego nasz system pieniężny spełnia bardzo istotną rolę w budowaniu i umacnianiu władzy ludowej, w realizacji naszych planów socjalistycznego budownictwa.

Wykorzystanie pieniądza, jako narzędzia budowania socjalizmu byłoby niemożliwe bez zdobycia władzy przez klasę robotniczą. Jedynie zdobycie władzy przez klasę robotniczą i zawładnięcie przez państwo ludowe kluczowymi pozycjami w sferze produkcji, umożliwia wykorzystanie pieniądza jako istotnego narzędzia walki o przekształcenie starej struktury klasowej, wykorzystanie pieniądza jako instrumentu socjalizmu. Fałszywe i reakcyjne są teorie keynesistów i prawicowych socjaldemokratów, którzy mówią o możliwościach dokonywania przeobrażeń społecznych i ustrojowych, o możliwościach usunięcia wyzysku klasowego i chaosu właściwego gospodarce kapitalistycznej za pomocą takich czy innych przedsięwzięć w sferze obiegu pieniężnego, w warunkach utrzymania ustroju kapitalistycznego.

KONIECZNOŚĆ REFORMY PIENIĘŻNEJ

Towarzysz Stalin wskazuje na dialektyczny proces przekształcenia funkcji pieniądza, który z instrumentu burżuazji staje się instrumentem proletariatu i służy sprawie socjalizmu. Charakterystyczna w tym względzie jest wypowiedź towarzysza Stalina na XIV Zjeździe WKP(b) w r. 1925: „Sprawa polega na tym, ...że dzięki dialektyce naszego rozwoju funkcje i przeznaczenia tych instrumentów burżuazji zmieniają się *zasadniczo* i gruntownie, zmieniają się na korzyść socjalizmu, na niekorzyść kapitalizmu".[1])

Na XVII Zjeździe towarzysz Stalin mówi: „...pieniądze są tym narzędziem ekonomiki burżuazyjnej, które władza radziecka wzięła w swe ręce i przystosowała do interesów socjalizmu po to, żeby rozwinąć w pełni handel radziecki i przez to samo przygotować warunki do bezpośredniej wymiany produktów".[2])

Na XIV Zjeździe towarzysz Stalin wskazuje na proces gruntownego i zasadniczego przekształcania funkcji i przeznaczenia pieniądza. Na XVII Zjeździe, który odbył się w przełomowym momencie zakończenia likwidacji elementów kapitalistycznych i pełnego zwycięstwa socjalizmu na wsi, towarzysz Stalin stwierdza, że system pieniężny

[1]) J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 369
[2]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 466

został już przystosowany do interesów socjalizmu. Przypatrując się historii radzieckiego systemu pieniężnego stwierdzamy, że system ten wraz z umacnianiem się sektora socjalistycznego, wraz z wypieraniem elementów kapitalistycznych, przechodził cały szereg ewolucji. Spełniając od początku istotną rolę w systemie dyktatury proletariatu został przystosowany do socjalizmu w wyniku kilkunastletniego rozwoju. Dopiero w rezultacie likwidacji klas kapitalistycznych i zwycięstwa scjalistycznego sektora na wsi, radziecki rubel mógł stać się najtrwalszą walutą świata.

Podobny proces dialektycznego rozwoju systemu pieniężnego ma miejsce w naszej gospodarce okresu przejściowego.

Zmiany w systemie pieniężnym są tu jednym z elementów ogólnego rozwoju całej gospodarki ku socjalizmowi.

Trudności i sprzeczności pierwszego okresu istnienia naszego państwa ludowego znajdowały swoje odbicie w naszym systemie pieniężnym. Powstał on w okresie ogólnego rozprzężenia naszej ekonomiki, wywołanego wojną i okupacją, ogólnego spadku wydajności pracy. Fakt ten nie mógł pozostać bez wpływu na nasz system pieniężny. W warunkach utrzymującego się jeszcze po zakończeniu wojny handlu kartkowego,musiał istnieć system dwóch cen, polegający na istnieniu ceny kartkowej, ustanawianej przez państwo i ceny wolnorynkowej. Stopniowe znoszenie systemu kartkowego i przechodzenie do systemu wolnorynkowego, związane było z koniecznością wyrównywania cen. W związku z likwidacją kartek i niskich sztywnych cen kartkowych, musiały ulec podwyżce zarobki. Rozpiętość między cenami wolnorynkowymi i cenami handlu reglamentowanego musiała zostać zlikwidowana. Dalsze utrzymywanie nadmiernie niskich, w stosunku do cen sektora nieuspołecznionego, cen sektora socjalistycznego — groziło w nowych warunkach przepompowywaniem środków do sektora prywatnego na niekorzyść sektora socjalistycznego. Przeprowadzane na bazie prawa wartości wyrównywanie cen sektora socjalistycznego powodowało konieczność zmiany siły nabywczej naszego pieniądza. Zmieniano wzajemne proporcje cen, tzn. likwidowano sprzeczne z prawem wartości nienormalne proporcje cen, powstałe w rezultacie wojny i okupacji.

Państwo ludowe zawładnęło emisją pieniądza, opanowało podstawowe ogniwa aparatu kredytowego, stworzyło oparty na klasowej progresji system podatkowy. W ten sposób zmieniono treść i charakter naszego pieniądza. Planowe obsługiwanie potrzeb gospodarki socjalistycznej stanowiło istotną treść pieniądza. Jednak fakt, że elementy kapitalistyczne potrafiły nagromadzić znaczne sumy pieniądza posiadał niewątpliwe znaczenie. Nacjonalizacja przemysłu poważnie ograniczyła zastosowanie pieniądza jako kapitału, ograniczyła ekonomiczną i polityczną władzę pieniądza. Mimo to jednak pieniądz, spełniając w coraz szerszym zakresie nowe funkcje, nie przestawał być nadal w pewnym stopniu narzędziem burżuazji, narzędziem akumulacji i tezauryzacji elementów kapitalistycznych. Fakt

ten miał niewątpliwe konsekwencje dla naszego obiegu pieniężnego. Elementy kapitalistyczne, zajmujące znaczne pozycje w naszym handlu, oraz elementy kułackie szczególnie aktywnie podważały siłę nabywczą naszego pieniądza. Państwo rozporządzając podstawową masą produkcji przemysłowej i systematycznie rozszerzając swe pozycje w handlu, skutecznie zwalczało tendencje zwyżkowe żywiołu rynkowego. Przykładem takiej walki jest zwycięska „bitwa o handel", jest akcja kontroli cen, w której pod kierownictwem naszej partii brała udział cała klasa robotnicza. Nie znaczy to jednak, że działalność elementów kapitalistycznych, wyrażająca się w próbach wyśrubowywania cen, pozostawała bez wpływu na naszą walutę. Działalność ta była szczególnie niebezpieczna w warunkach realizacji poważnych nakładów inwestycyjnych przy względnie słabszym w stosunku do przemysłu tempie rozwoju rolnictwa, w warunkach ogólnego wzrostu funduszu płac. Wysoki początkowo udział elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym i związana z tym znaczna siła nabywcza tych elementów dezorganizowały rynek i musiały wpływać ujemnie na nasz system pieniężny.

Nie bez wpływu na stan naszej waluty była działalność czarnej giełdy, która wyśrubowując kurs walut zagranicznych i złota daleko powyżej poziomu gospodarczo uzasadnionego, podrywała tym samym siłę nabywczą naszego pieniądza. W fakcie tym przejawiała się działalność wroga klasowego, który w swej nienawiści do władzy ludowej, pod wpływem wrogiej propagandy imperialistycznej, dążąc do wywiezienia swych kapitałów zagranicę starał się podważyć nasz system pieniężny.

Na nasz obieg pieniężny wywierał poza tym wpływ ujemny cały szereg innych czynników. Nasz system rozrachunku gospodarczego, system socjalistycznej kontroli bankowej nad działalnością finansową przedsiębiorstw rozwinął się dopiero w końcu planu 3-letniego. Początkowa słabość i niedorozwój naszego systemu rozrachunku gospodarczego, brak dostatecznej dyscypliny finansowej w naszych przedsiębiorstwach, braki w planowaniu zatrudnienia polegające na nieostrożnym planowaniu funduszów płac, wszystko to wywierało określony ujemny wpływ na nasz system pieniężny.

Niski w początkowym okresie poziom zarobków dyktował konieczność ogólnej, znacznej podwyżki zarobków robotniczych. Wzrost płac nie był dostatecznie powiązany ze wzrostem wydajności pracy. Wzrost płac wyprzedzał wzrost wydajności pracy. Nowej masie pieniężnej, która znalazła się w obiegu na skutek wzrostu zarobków, nie zawsze odpowiadał odpowiedni wzrost produkcji, powstały w rezultacie wzrostu wydajności pracy. Ten fakt braku ścisłego powiązania płac z wydajnością pracy podważał w pewnym stopniu siłę nabywczą naszego pieniądza.

W opisanych warunkach nasz dotychczasowy pieniądz musiał posiadać określone braki, nie mógł posiadać w pełni ustabilizowanej siły nabywczej, koniecznej w nowych warunkach.

Poważne zmiany, jakie zaszły w naszej ekonomice w okresie planu 3-letniego, ogólny wzrost i umocnienie sektora socjalistycznego, zaawansowany proces wypierania elementów kapitalistycznych, ogólne zaostrzenie walki klasowej, umocnienie stosunków ekonomicznych z ZSRR i krajami demokracji ludowej, wszystkie te fakty musiały znaleźć odbicie w odpowiednich zmianach, które musiały być dokonane w naszym systemie pieniężnym.

Przejście do nowego etapu budownictwa socjalistycznego wymagało dalszego przystosowania systemu pieniężnego do nowych warunków Planu 6-letniego.

Fakt istnienia na rynku znacznej siły nabywczej elementów kapitalistycznych, fakt nadmiernego przepełnienia kanałów obiegu pieniężnego stanowił, w warunkach znacznych nakładów inwestycyjnych Planu 6-letniego, poważne niebezpieczeństwo dla realizacji planów budownictwa socjalistycznego. Zadania realizacji Planu 6-letniego wymagały grutownej reformy obiegu pieniężnego w kierynku przekształcenia dotychczasowego pieniądza w pieniądz o ustabilizowanej i stale rosnącej sile nabywczej.

Nasza gospodarka planowa, oparta na zasadzie rozrachunku socjalistycznego, musiała otrzymać nowy sprawny instrument w postaci ustabilizowanego złotego. Fakt, że znaczne sumy pieniężne zostały nagromadzone w rękach elementów kapitalistycznych, utrudniał planową kontrolę i planowe oddziaływanie państwa na ruch mas pieniężnych na rynku. W ślad za umocnieniem planowego charakteru naszego socjalistycznego przemysłu i handlu wraz z ogólnym umocnieniem zasady planowości w całej naszej gospodarce, musiało nastąpić umocnienie planowego charakteru obrotu pieniężnego.

Na elementy kapitalistyczne, skutecznie wypierane z przemysłu i handlu, musiano dokonać nowego uderzenia w dziedzinie obrotu pieniężnego.

PRZESŁANKI REFORMY PIENIĘŻNEJ

Przeprowadzenie reformy pieniężnej wymagało istnienia całego szeregu przesłanek ekonomicznych i politycznych.

Najważniejszą z nich było zwycięskie wykonanie planu 3-letniego w przemyśle i rolnictwie. Sfera produkcji materialnej decyduje bowiem w ostatniej instancji o prawidłowości naszego obiegu pieniężnego. Nie wyprodukowanie dostatecznej ilości towarów, niemożność zrealizowania przez klasę robotniczą zarobków podważa walutę. „Obrót pieniężny, to coś takiego, co wspaniale sprawdza stan obrotu w kraju. Jeżeli ten obrót jest nieprawidłowy, to pieniądze stają się niepotrzebnymi papierkami".[3]) Bez wykonania planów produkcji nie ma trwałego systemu pieniężnego.

Ale sam fakt wyprodukowania dostatecznej masy towarowej w przemyśle i rolnictwie, stanowiąc konieczny warunek trwałości

[3]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVI, str. 243, Wyd. 3 ros.

siły nabywczej naszego pieniądza, nie gwarantuje jeszcze prawidłowości naszego obiegu pieniężnego nawet jeśli wyprodukowana masa towarowa znajdzie się na rynku. Ważnym jest jeszcze kto te wyprodukowane towary będzie sprzedawał. Czy będzie je sprzedawał prywatny kupiec, kułak, spekulant, czy będzie je sprzedawała socjalistyczna sieć handlowa. Jeśli towary wyprodukowane w przemyśle socjalistycznym sprzedaje kupiec prywatny po cenach kształtujących się żywiołowo na rynku, to fakt ten zagraża poważnie trwałości naszego pieniądza. Jeśli towary wyprodukowane w prywatnym sektorze są sprzedawane w mieście z pominięciem socjalistycznego aparatu skupu, to fakt ten stanowi również poważną groźbę dla naszego obiegu pieniężnego. Umocnienie sektora socjalistycznego w handlu, opanowanie handlu hurtowego, opanowanie podstawowych ogniw handlu detalicznego (80% obrotu detalicznego), zorganizowanie systemu kontraktacji, zorganizowanie socjalistycznego aparatu skupu produktów rolniczych, to są te bardzo istotne przesłanki, które umożliwiły przystąpienie do obecnej reformy pieniądza. Fakt, że państwo nasze rozporządzało w momencie przystępowania do reformy podstawową masą funduszów kraju (80% obrotu detalicznego) zadecydował o metodach przeprowadzania reformy i stanowił podstawę trwałości siły nabywczej naszego pieniądza. Państwo nasze w sposób planowy ustaliło nowe ceny na podstawową masę towarów, stanowiącą zasadnicze źródła zaopatrzenia ludności pracującej.

Nowe ceny na towary sprzedawane przez kupców detalicznych (20% obrotu detalicznego) i na towary sprzedawane na niezorganizowanym rynku chłopskim ukształtowały się pod przemożnym wpływem sektora socjalistycznego, skupiającego większość masy towarowej. Doświadczenia ostatnich tygodni, które minęły od momentu przeprowadzenia reformy wskazują, że państwu naszemu udało się bardzo szybko zlikwidować próby wykorzystywania momentu reformy dla szerzenia paniki i dezorganizowania rynku. Rynek niezorganizowany został zmuszony środkami ekonomicznymi do podporządkowania się polityce cen dyktowanej przez państwo. Fakt, że nasze państwo rozporządzało obu dźwigniami obrotu towarowego, jakimi są planowanie cen podstawowej masy towarów i planowanie emisji pieniądza, zadecydował o charakterze metod naszej reformy pieniężnej. Metody zastosowane przez nas były metodami socjalistycznymi. Istotą tych metod było planowe przystosowanie obrotu pieniężnego do planowanego obrotu towarowego. Tego rodzaju metody są niedostępne dla żadnego państwa kapitalistycznego i były niedostępne dla nas, póki sektor socjalistyczny nie opanował decydujących pozycji w handlu.

Mówiąc o przesłankach naszej reformy należy wskazać na pewne przesłanki organizacyjne. Nie moglibyśmy przeprowadzić reformy, gdybyśmy nie zorganizowali naprzód aparatu bankowego i finansowego. Fakt, że rząd nasz nie prowadził nigdy polityki inflacyjnej i przestrzegał ściśle zasad równowagi budżetowej ułatwił przepro-

wadzenie reformy. Aby skutki reformy mogły być trwałe, musieliśmy mieć już poważne osiągnięcia w dziedzinie budowania systemu gospodarczego rozrachunku.

Jeśli porównamy przesłanki i metody naszej reformy z radziecką reformą pieniężną 1947 r., to stwierdzimy istnienie pewnych różnic między naszym systemem pieniężnym i radzieckim systemem pieniężnym, różnic, które polegają na wyższości systemu radzieckiego, opartego na niepodzielnym panowaniu socjalistycznej własności w produkcji przemysłowej, rolniczej i handlu. Nasz system pieniężny opiera się na przewadze sektora socjalistycznego w przemyśle i handlu. Poprzez socjalistyczny handel, poprzez socjalistyczny aparat skupu, rozporządzając stosunkowo słabymi pozycjami w produkcji rolnej, państwo nasze zaopatruje klasę robotniczą w podstawową masę artykułów spożywczych. Pewna część masy towarowej jest rzucana na rynek przez prywatnych kupców. Część produkcji rolniczej jest sprzedawana na rynku w sposób niezorganizowany przez chłopów — prywatnych producentów. W Związku Radzieckim system pieniężny opiera się na niepodzielnym panowaniu własności socjalistycznej. Podstawowa masa towarowa nie tylko jest sprzedawana przez sektor socjalistyczny, ale jest także produkowana przez sektor socjalistyczny. Produkcja niemal całej masy towarowej podlega bezpośredniemu planowemu oddziaływaniu państwa. Fakt ten warunkuje szczególny charakter radzieckiego rubla, który jest najtrwalszą walutą świata.

Równocześnie należy stwierdzić jednorodność metod i charakteru naszej reformy i radzieckiej reformy pieniężnej z 1947 r. Metody naszej reformy, jak i reformy radzieckiej były niezależne od sytuacji na kapitalistycznych rynkach walutowych. Ten fakt, że jesteśmy państwem demokracji ludowej, że możemy liczyć zawsze na pomoc i współpracę ekonomiczną Związku Radzieckiego i innych państw demokracji ludowej w znacznej mierze uniezależnia nasz system pieniężny od światowej gospodarki kapitalistycznej. Kształtowanie się naszych stosunków handlowych, stan naszego bilansu handlowego ze światem kapitalistycznym nie mogą wpływać poważnie na stan naszej waluty.

Rezultatem naszej reformy jest umocnienie działania bodźców pieniężnych w socjalistycznej gospodarce planowej. Nasza reforma w przeciwieństwie do „reform" kapitalistycznych, zwróconych swym ostrzem przeciw klasie robotniczej, ma na celu podniesienie poziomu życia mas pracujących.

ZADANIA NASZEJ REFORMY PIENIĘŻNEJ

Znaczna część obecnie funkcjonujących kapitałów powstała w specyficznych warunkach okupacji. Współpraca z okupantem, spekulacja, wyzysk i najordynarniejszy nie liczący się z niczym rabunek były źródłem kapitalistycznej akumulacji w czasie okupacji. W warunkach wojennych kapitalista niechętnie przekształcał swój kapitał

pieniężny w kapitał produkcyjny. Kapitaliści woleli skupować obcą walutę i gromadzić kapitały w formie pieniężnej. Te kapitały pieniężne, pochodzące z okresu okupacji, stanowiły podstawę dla kapitalistycznej działalności po wyzwoleniu.

Nacjonalizacja przemysłu podważyła najważniejsze pozycje kapitału w ekonomice kraju. Polityka ograniczania elementów kapitalistycznych prowadzona w ciągu planu 3-letniego ograniczyła do minimum udział kapitalistów w produkcji przemysłowej.

Wypierany ze sfery produkcji, wypierany w poważnym stopniu z handlu kapitał kieruje się do spekulacji towarowych i walutowych. W mieście kapitał w formie pieniężnej stanowi szczególnie poważną i szczególnie często spotykaną obecnie formę kapitału.

Kapitalizm w sferze produkcji rolniczej zajmuje poważne pozycje, ale i na wsi kapitały pieniężne stanowią istotny element siły ekonomicznej i politycznej burżuazji. Kułak wykorzystywał koniunkturę rynkową, wykorzystywał korzystne kształtowanie się cen artykułów rolniczych, przywłaszczał sobie część pozostawionych przez Niemców środków produkcji, gromadził znaczne zyski.

Kierowany strachem przed ofensywą socjalizmu na wsi kułak, nie zaprzestając pewnych inwestycji, (szczególnie w produkcji hodowlanej i kulturach intensywnych), gromadził część zysków w formie pieniężnej.

Widzimy więc, że na skutek specyficznych warunków historycznych jakie zaistniały u nas, kapitał w formie pieniądza stanowi b. poważne źródło siły ekonomicznej burżuazji w mieście i na wsi. Burżuazja, pozbawiona władzy politycznej, wyparta na ogół z produkcji przemysłowej, opiera swą siłę ekonomiczną między innymi na nagromadzonych zapasach pieniądza.

Pieniądze działają rozkładowo, ich znaczenie i ich niebezpieczeństwo polega na tym, że burżuazja posiadając zapasy tych papierków nadal utrzymuje w swoich rękach ekonomiczną władzę. Lenin proponował przejście do natychmiastowych działań, któreby poderwały źródła siły burżuazji. By osłabić to zjawisko, należy natychmiast — wyjaśniał Lenin — przyjąć odpowiednie kroki. „Środki te, niewątpliwie, napotkają na silne przeciwdziałanie nie tylko ze strony burżuazji, ale i ze strony kułaków, którzy wzbogacili się dzięki wojnie, którzy zakopali butelki z pieniędzmi. Dojdzie do starcia z wrogiem klasowym".[4])

Lenin proponuje więc wtedy dokonanie dodatkowego uderzenia na pozycje burżuazji. Proponuje uderzyć na pozycje burżuazji w sferze obiegu pieniężnego. Celem tego uderzenia jest uzupełnienie gruntownych przemian dokonanych przez Rewolucję Październikową w sferze produkcji (nacjonalizacja przemysłu, likwidacja części gospodarstw kułackich), umocnienie pozycji zdobytych przez dyktaturę proletariatu w sferze produkcji.

---

[4]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVII str. 350—351. wyd. 4 ros.

Nasza partia realizując swą politykę finansową poszła po linii tych wskazań leninowskich. Kolejnym ogniwem tej polityki była ostatnia reforma walutowa. Dokonano celnego uderzenia. Osłabiono istotne źródła siły ekonomicznej burżuazji. Uderzono w najbardziej drapieżne grupy kapitalistyczne, które stosunkowo trudniej poddawały się kontroli aparatu finansowego. (Czarno - giełdziarze, kupcy niewykupujący patentów). Reforma pieniężna stanowi ważne uzupełnienie dotychczasowych środków stosowanych przez państwo w ramach ofensywy przeciw elementom kapitalistycznym.

Wprowadzenie ustabilizowanego pieniądza stwarza wygodniejsze warunki dla ograniczania elementów kapitalistycznych. W warunkach ustabilizowanej waluty system podatkowy będzie mógł w sposób bardziej skuteczny i planowy ograniczać zyski sektora kapitalistycznego.

Reforma podważa nie tylko wewnętrzną ale i zewnętrzną bazę finansową wroga. Waluta zagraniczna hojnie napływała z baz imperialistycznych i zasilała działające w kraju ośrodki dywersyjne i szpiegowskie. Zakaz posiadania i handlu walutami utrudnia działalność wrogich elementów, utrudnia polityczną i ekonomiczną penetrację agentur imperialistycznych na terenie naszego kraju.

Reforma nie tylko likwiduje 2/3 kapitałów nagromadzonych w formie pieniężnej, ale równocześnie podcina pewne specyficzne źródła zysków kapitalistycznych. Fakt istnienia nieustabilizowanej siły nabywczej pieniądza, fakt istnienia znacznego ruchu cen ułatwia elementom kapitalistycznym spekulacyjne manewrowanie cenami. Spekulant stara się wykorzystać każdy ruch cen. Fakt istnienia nieustabilizowanej waluty utrudnia regulujące oddziaływanie państwa na kształtowanie się cen na rynku niezorganizowanym. Nie dający się uniknąć w warunkach nieustabilizowanej waluty ruch cen w sektorze socjalistycznym osłabia regulującą rolę państwa na rynku. Pozycja państwa na rynku jest mocniejsza w warunkach waluty ustabilizowanej. Ustabilizowana waluta obok szeregu innych czynników, o których wspominałem, stanowi istotny warunek umocnienia pozycji państwa na rynku, jest ważnym warunkiem podporządkowania żywiołu rynkowego polityce państwa.

Nagromadzone przez elementy kapitalistyczne pieniądze ciążą na naszym obrocie towarowym i stwarzają naszej gospodarce dodatkowe poważne trudności. Zmniejszenie tej kapitalistycznej siły nabywczej oznacza, że na pokrycie konsumcji kapitalistycznej będzie szła odtąd mniejsza część masy towarowej. W pewnym stopniu utrudnione będzie odtąd wykupywanie towarów deficytowych przez elementy kapitalistyczne. Dzięki reformie walutowej zostały stworzone warunki dla stosowania bardziej skutecznego nacisku na kułaka. Częściowa likwidacja kułackich zapasów pieniężnych niewątpliwie umocni pozycje państwa w walce z kułakiem przetrzymującym zboże.

Reforma ma charakter wybitnie klasowy: uderzając w interesy kapitalistów przyniesie niewątpliwie trwałe korzyści masom pracującym. Jednorazowe ofiary, które w związku z reformą poniosła

część klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, zostaną niewątpliwie zrekompensowane przez trwałe korzyści, jakie uzyskają ludzie pracy w rezultacie reformy. Zmniejszenie tej części masy towarowej, która była przyswajana przez elementy kapitalistyczne oznacza zwiększenie masy towarowej zaspakajającej potrzeby pracujących. Wyeliminowanie nadmiernej masy pieniężnej z obiegu zmniejszy możliwości przechwytywania towarów przez elementy kapitalistyczne, stanowiąc jeden z warunków podwyżki realnych zarobków klasy robotniczej. Tow. Minc w swym referacie na V Plenum KC wskazał na obniżkę cen jako na jedną z dróg do podwyższenia płacy realnej. Reforma stwarza niektóre warunki dla obniżki cen. Wszelka obniżka cen w warunkach istnienia szczególnie wysokich zapasów pieniądza w rękach elementów kapitalistycznych mogłaby spowodować wzmożone wykupywanie towarów przez kapitalistów.

Wprowadzenie ustabilizowanej waluty rozszerza stosunki towarowe między wsią i miastem. Pieniądz ustabilizowany staje się bodźcem wzrostu wydajności pracy w gospodarstwie chłopskim. Chłop chętniej i więcej towarów sprzedaje państwu, jeśli wzamian za te towary otrzymuje pieniądz o ustabilizowanej i rosnącej sile nabywczej. Stosunki towarowe między wsią i miastem zostają oparte na trwalszej podstawie. Wahania cen są mniejsze. Ułatwiona jest kontraktacja produkcji rolniczej. Utrudniona jest wroga propaganda spekulanta i kułaka zwrócona przeciw socjalistycznym formom skupu produkcji rolnej. „Ustabilizowany pieniądz jest w chłopskim środowisku najbardziej aktywnym propagatorem radzieckiego ustroju".

Reforma pieniężna niewątpliwie przyczyni się do umocnienia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem umacniając podstawę ekonomiczną tego sojuszu. Zmniejszenie przez reformę zadłużenia chłopstwa pracującego u kułaków stanie się jeszcze jednym czynnikiem w walce o izolację polityczną kapitalistów wiejskich.

Wykorzystywanie naszego pieniądza jako narzędzia ograniczenia i wypierania elementów kapitalistycznych nie jest jedynym zadaniem tej reformy. Wprowadzenie pieniądza o stałej sile nabywczej umacnia zasady socjalistycznego planowania w naszym przemyśle, pogłębia i rozszerza wykorzystanie bodźców pieniężnych w całym sektorze socjalistycznym.

Wskazywaliśmy już na to, że sfera produkcji decyduje o prawidłowości naszego obiegu pieniężnego. Wykonanie planu 3-letniego stanowiło najistotniejszą przesłankę obecnej reformy. Należy jednak równocześnie wskazać na odwrotne oddziaływanie sfer obiegu na sferę produkcji. Brak ustabilizowanego pieniądza, nieprawidłowy obieg pieniężny mogą wpływać hamująco na rozwój produkcji, mogą hamować wzrost wydajności pracy, mogą podważać zaopatrzenie przemysłu w surowce rolnicze, mogą stanowić istotną przeszkodę w realizacji planów produkcyjnych. I na odwrót — ustabilizowany pieniądz i prawidłowy obieg pieniężny stają się w warunkach socjalistycznych ważnym dodatkowym bodźcem wykonania planów produkcyjnych. Nasza reforma pieniężna niewątpliwie udoskonaliła dzia-

łanie naszego pieniądza jako instrumentu planowania socjalistycznego.

Wprowadzenie pieniądza o ustabilizowanej sile nabywczej ułatwia analizę kosztów własnych, czyni tę analizę bardziej przejrzystą, stanowi ważny czynnik ułatwiający walkę o obniżkę kosztów.

Pieniądz o ustabilizowanej sile nabywczej staje się bardziej doskonałym bodźcem wzrostu wydajności pracy, umożliwi zrealizowanie przewidzianego w Planie 6-letnim wzrostu produkcji. Reforma umożliwia bardziej dokładne i bardziej skuteczne stosowanie pieniądza jako narzędzia kontroli i rozrachunku gospodarczego.

Reforma przyczyni się do ogólnego wzrostu zaufania do pieniądza i do naszych instytucji kredytowych, stwarzając w ten sposób warunki dla wzrostu oszczędności, które mogą stać się dodatkowym źródłem finansowania naszego budownictwa socjalistycznego.

Określenie kursu naszego pieniądza w złocie i ustalenie stałej relacji złotego w stosunku do rubla ułatwia i umacnia nasze stosunki ekonomiczne ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Nasza reforma posiada określony charakter klasowy, zwrócona jest swym ostrzem przeciw rodzimej i obcej burżuazji i ma na celu umocnienie pozycji sektora socjalistycznego, podwyższenie poziomu życia klasy robotniczej. Klasowa treść naszej reformy jest przeciwstawieniem treści reform przeprowadzanych w krajach kapitalistycznych. Reformy przeprowadzone po wojnie w krajach kapitalistycznych miały na celu dalsze obniżanie poziomu płac realnych i dalsze umacnianie pozycji kapitału amerykańskiego w krajach zmarshallizowanych. Reforma walutowa przeprowadzona w Anglii w roku 1949 obniżyła wartość funta o 30% i tym samym obniżyła realne zarobki klasy robotniczej, powodując ogólny wzrost cen. Obniżenie kursu funta w stosunku do dolara umożliwiło amerykańskim kapitalistom wykupywanie angielskiego majątku narodowego i tym samym umocniło pozycje imperializmu amerykańskiego w Anglii.

WALKA O DALSZE UMOCNIENIE PIENIĄDZA.

Sam akt reformy, polegający na przeprowadzeniu określonych zmian w sferze obiegu, nie wyczerpuje bynajmniej wszystkich zadań stojących przed nami na odcinku walki o umocnienie naszego pieniądza. Najistotniejsze źródła dalszego umocnienia naszego obiegu pieniężnego leżą poza sferą wymiany, w sferze produkcji. Akt reformy stanowi zapoczątkowanie nowego etapu walki o umocnienie naszego pieniądza. Walka toczy się dalej. Dalsze umocnienie naszego pieniądza może nastąpić tylko jako rezultat ogólnego rozwoju wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej, jako rezultat dalszego wypierania elementów kapitalistycznych, jako rezultat ogólnego postępu na całym froncie budownictwa socjalistycznego. Walka o umocnienie naszej waluty będzie się toczyć na wszystkich odcinkach naszego budownictwa socjalistycznego.

Wzrost masy towarowej stanowi podstawowy element umocnienia naszej waluty. Wzrost produkcji i wzrost wydajności pracy we wszystkich gałęziach przemysłu i rolnictwa, a szczególnie w przemyśle ciężkim stanowiącym podstawę dla rozwoju pozostałych gałęzi przemysłu, stanowi podstawowy warunek umocnienia naszej waluty.

Dalsze wypieranie elementów kapitalistycznych i dalsze umacnianie pozycji sektora socjalistycznego w handlu stanowi konieczny warunek umocnienia pieniądza. Systematyczny wzrost masy towarowej, sprzedawanej przez sektor socjalistyczny po odpowiednio planowo ustalonych cenach zapewnia trwałość naszej waluty. Szczególnego znaczenia nabiera walka o całkowite wyparcie elementów kapitalistycznych z handlu zbożem, o umocnienie i rozszerzenie systemu kontraktacji. Kułak, który odmawia sprzedaży zboża państwu, przetrzymuje zboże, ustanawia na zboże spekulanckie ceny, to jeden z głównych wrogów naszej waluty.

W walce o umocnienie naszego pieniądza będziemy musieli pokonywać systematycznie opór wroga klasowego, dążącego wszelkimi sposobami do poderwania naszego systemu pieniężnego.

Musi nastąpić usprawnienie naszego systemu płac, dalsze ścisłe powiązanie wzrostu płac ze wzrostem produkcji. Wzrostowi płac, wzrostowi masy pieniężnej musi odpowiadać wzrost produkcji. Wzrost wydajności pracy musi wyprzedzać wzrost płac. Wzrost płacy, któremu nie odpowiada wzrost wydajności pracy, wzrost produkcji, zagrażałby sile nabywczej naszego pieniądza, a tym samym godziłby w klasę robotniczą, która jest bezpośrednio zainteresowana w rosnącej sile nabywczej naszej waluty, w systematycznym wzroście realnych zarobków.

W związku z tym szczególne zadania stają przed naszym aparatem bankowym, który musi stać na straży dyscypliny finansowej, musi systematycznie śledzić kształtowanie się funduszów płac w poszczególnych przedsiębiorstwach, musi systematycznie kontrolować prawidłowość wydatkowania każdego złotego. Należy wzmóc walkę z wszelkimi przejawami braku dyscypliny finansowej i nadmiernych wydatków w naszym aparacie państwowym.

Prawidłowość naszego obiegu pieniężnego uwarunkowana jest dalszym wzrostem nagromadzenia socjalistycznego. Realizacja Planu 6-letniego wymaga poważnych środków. Wzrost nagromadzenia może nasz przemysł uzyskać przede wszystkim przez obniżkę kosztów własnych. Na tym odcinku mamy jeszcze bardzo poważne niewykorzystane rezerwy we wszystkich istniejących przedsiębiorstwach. Poprzez wzrost wydajności pracy, poprzez lepsze i bardziej intensywne wykorzystanie maszyn, poprzez oszczędność surowców, materiałów pomocniczych, paliwa i energii elektrycznej, przez systematyczne zmniejszanie wydatków na personel administracyjny możemy uruchomić poważne rezerwy, które zwiększą nasze nagromadzenia. Wykonanie zaś planów produkcyjnych przy mniejszych nakładach pracy ludzkiej, przy mniejszym zużyciu surowców i paliwa — stwarza podstawę dla rozszerzonej reprodukcji socjali-

stycznej, nowych inwestycji itd. Obniżka kosztów własnych stanowi bazę dla polityki obniżania cen, która z kolei przyczyni się do dalszego umocnienia i wzrostu siły nabywczej naszego pieniądza.

* * *

Doświadczenie reformy pieniężnej pokazało, że stworzyliśmy sprawny aparat bankowy, który pod kierownictwem komitetów partyjnych potrafił z powodzeniem wykonać wielkie zadanie przeprowadzenia reformy. Zasługująca na wysoką ocenę sprawność i operatywność działania naszych komitetów partyjnych i kierowanego przez nie aparatu banków i organizacji handlowych, jak i sprawność działania wszystkich ogniw aparatu państwowego, zaskoczyły wroga i sparaliżowały, w zasadzie, próby wrogiego sabotażu w czasie trwania samej akcji wymiany. Reforma wykazała dużą zdolność mobilizacyjną organizacji partyjnych. Prowadzona przez partię w masach robotniczych i chłopskich szeroka akcja wyjaśniająca pokrzyżowała wrogie zamiary zdezorganizowania naszego rynku. Opierając się na znacznej przewadze w produkcji i obrocie towarowym zmusiliśmy natychmiast rynek niezorganizowany do przyjęcia nowej waluty, środkami ekonomicznymi zmusiliśmy rynek niezorganizowany do przeliczenia starych cen na nową walutę w stosunku podyktowanym przez państwo. Te niewątpliwe sukcesy naszej reformy nie mogły być osiągnięte bez wysiłku ze strony całej partii, ze strony wszystkich organizacji partyjnych. Doświadczenie reformy wskazało na pewne formy partyjnego kierownictwa aparatem bankowym. Doświadczenie reformy pokazało, że komitety partyjne mogą i powinny wnikać w pracę naszego aparatu finansowego. Akcja reformy wniosła nowy element w naszą pracę partyjną.

Na dotychczasowym etapie komitety partyjne mało interesowały się i słabo wnikały w zagadnienia finansów. Nie wnikano w finansowe rezultaty pracy naszych przedsiębiorstw. Utarło się niesłuszne i z gruntu błędne mniemanie, według którego sprawy finansów poszczególnych przedsiębiorstw są wyłączną domeną wąskiego kręgu finansowych specjalistów. Aparat finansowy i bankowy był słabo związany z partią.

Zadania dalszej walki o umocnienie naszego pieniadza nakładają na partię obowiązek systematycznego wnikania w stronę finansową naszych przedsiębiorstw, w pracę aparatu finansowego i bankowego. Nasze komitety partyjne muszą nauczyć się codziennego kierownictwa i codziennej opieki politycznej nad aparatem bankowym. Nasz aktyw partyjny powinien znać ekonomikę poszczególnych przedsiębiorstw nie tylko od strony ilościowych wskaźników (zdolność produkcyjna, procent wykonania planu), ale powinien także nauczyć się prowadzenia konkretnej, systematycznej i codziennej walki o wzrost rentowności, o zmniejszenie kosztów własnych, o przyśpieszenie rotacji środków obrotowych.

Marks pisał:

„Im mniej czasu potrzeba społeczeństwu dla produkcji pszenicy, dla hodowli itd., tym więcej czasu uzyskuje ono dla innych rodza-

jów produkcji materialnej lub duchowej. Wszechstronność rozwoju konsumcji i działalności zarówno oddzielnego człowieka, jak i całego społeczeństwa zależy od oszczędności czasu. Wszelka oszczędność sprowadza się ostatecznie do oszczędności czasu".[5])

Oszczędność czasu pracy decyduje w znacznej mierze o tempie naszego marszu do socjalizmu, decyduje o tempie wzrostu dobrobytu klasy robotniczej. Oszczędność czasu pracy, o której pisał Marks, jest rezultatem wzrostu wydajności pracy, lepszego wykorzystania środków stałych (maszyn i urządzeń), lepszego zużytkowania surowców i paliwa, obniżenia wydatków nieprodukcyjnych (administracja, koszty handlowe).

Wszystkie te elementy znajdują swój systematyczny wyraz i swoje odzwierciedlenie w pieniądzu, w poszczególnych wskaźnikach działalności finansowej przedsiębiorstw, w prawidłowości obiegu pieniężnego.

Walka o każdą złotówkę nowych nagromadzeń socjalistycznych, walka o odebranie złotówki z rąk wyzyskiwacza i spekulanta, walka o umocnienie złotego staje się jednym z ważnych elementów walki o socjalizm.

---

5) Archiwum K. Marksa i F. Engelsa, t. IV, str. 119, ros.

A. Zwieriew

System oszczędności a dalsze obniżanie kosztów własnych produkcji

Naród radziecki, pod kierownictwem wielkiej partii Lenina — Stalina, osiągnął w okresie powojennym poważne sukcesy w dziedzinie odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki narodowej. W szybkim tempie wzrasta produkcja przemysłowa i rolnicza, z każdym rokiem zwiększają się rozmiary akumulacji socjalistycznej, wzrasta dobrobyt materialny i poziom kulturalny mas pracujących. Wciela się w życie nakreślony przez towarzysza Stalina imponujący program budowy komunizmu w naszym kraju. Nowe gigantyczne budowle nad Wołgą i Dnieprem, na Krymie i w Turkmenii, stanowią nowy poważny krok na drodze stworzenia materialnej technicznej bazy komunizmu. Odsłaniają się rozległe perspektywy dla uzyskania obfitości dóbr materialnych, i rozkwitu kultury socjalistycznej.

„...Nasz ustrój, ustrój radziecki, — uczy towarzysz Stalin — daje nam takie możliwości szybkiego posuwania się naprzód, o jakich nawet marzyć nie może żaden kraj burżuazyjny". Dzięki mądrej polityce partii bolszewickiej, bohaterskiej pracy i inicjatywie mas pracujących możliwości te są systematycznie ujawniane i wykorzystywane w budownictwie społeczeństwa komunistycznego.

Radziecki ustrój socjalistyczny otworzył szerokie pole nieskrępowanego rozwoju sił wytwórczych i zwiększenia wydajności pracy społecznej. Socjalistycznemu sposobowi produkcji obce jest marnotrawstwo i rabunkowe wykorzystywanie sił wytwórczych. Wzrostowi produkcji w społeczeństwie socjalistycznym towarzyszą zwiększające się oszczędności w wydatkowaniu pracy żywej i uprzedmiotowionej na jednostkę produkcji.

Partia Lenina—Stalina i rząd radziecki, dążąc nieustępliwie do stałego obniżania kosztów produkcji i obiegu, prowadzą nieprzejednaną walkę z niewłaściwą gospodarką w zakresie wykorzystania środków materialnych i pieniężnych. Należyte wywiązanie się z te-

go zadania jest rzeczą wszystkich ludzi pracy, o czym świadczy potężny rozmach współzawodnictwa socjalistycznego o większe oszczędności w zużyciu środków materialnych, o zwiększenie ponadplanowej akumulacji, o przyspieszenie rotacji środków obrotowych.

Wyniki walki o system oszczędnościowy znajdują swój wyraz w obniżaniu kosztów własnych produkcji — tego nader ważnego wskaźnika ekonomicznego pracy przedsiębiorstw socjalistycznych.

Koszty własne — to pieniężny wykaz wszystkich wydatków przedsiębiorstwa rozchodowanych na produkcję. Wydatki te obejmują wartość zużycia funduszów trwałych, wartość zużytego w procesie produkcji surowca, materiałów, paliwa i energii elektrycznej, obejmują płacę roboczą i niektóre inne jeszcze wydatki. W różnych gałęziach produkcji mamy różny ciężar gatunkowy wspomnianych elementów kosztów własnych. Na przykład, gdy w przemyśle lekkim i spożywczym duży ciężar gatunkowy w kosztach własnych przypada na wydatki na fundusze obrotowe, to w górnictwie — na płacę roboczą. Toteż jednym z najważnieszych zadań przy planowaniu kosztów własnych i ustalaniu zadań w zakresie ich obniżenia, jest właściwe uwzględnianie specyfiki pracy poszczególnych gałęzi i każdego przedsiębiorstwa. Jedynie pod tym warunkiem, zadanie obniżenia kosztów własnych produkcji może mieć poważne mobilizujące znaczenie dla usprawnienia całej ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa.

Systematyczne obniżanie kosztów własnych produkcji i wzrost rentowności — to jedna z najważniejszych zasad rozrachunku gospodarczego. A przeto nieodzownym warunkiem konsekwentnej realizacji systemu oszczędnościowego jest wszechstronne umacnianie rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach. Tylko przez wzmacnianie rozrachunku gospodarczego, przez stosowanie wewnątrzfabrycznego rozrachunku w poszczególnych oddziałach i brygadach, można systematycznie obniżać koszty własne produkcji.

Państwo radzieckie, dążąc do obniżenia kosztów własnych produkcji, pogłębia źródła akumulacji socjalistycznej, stwarza warunki potanienia towarów, a zatem, warunki podniesienia dobrobytu ludności.

Towarzysz Stalin już w 1927 roku wskazywał na istnienie nierozerwalnego związku między obniżką cen sprzedażnych a wykonaniem takiego ważnego zadania gospodarki narodowej, jak obniżenie kosztów własnych produkcji. „Zasadniczy kierunek, którego musi trzymać się nasz przemysł, — mówił towarzysz Stalin — zasadniczy kierunek, określający wszystkie jego dalsze kroki, — to kierunek zmierzający do systematycznego obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej, kierunek systematycznej obniżki cen sprzedażnych towarów przemysłowych".[1]) Ten zasadniczy kierunek rozwoju przemysłu socjalistycznego, jest pomyślnie wcielany w życie.

[1]) J. Stalin, Dzieła, t. IX, str. 193—194

Wydatne obniżenie kosztów własnych produkcji w okresie przedwojennych pięciolatek stalinowskich stanowiło potężne źródło akumulacji w przemyśle socjalistycznym, sprzyjające jego rozwojowi. W trudnych latach Wielkiej Wojny Narodowej nieustannie rozszerzała się produkcja na cele obrony właśnie dzięki oszczędnościom uzyskanym w dziedzinie obniżenia kosztów własnych produkcji. W latach powojennych obniżanie kosztów własnych przyspiesza wzrost akumulacji socjalistycznej i stanowi jeden z najważniejszych warunków konsekwentnego obniżania cen towarów, a zatem, zwiększenia realnych dochodów mas pracujących. Wymownym tego dowodem jest trzykrotnie przeprowadzona w okresie powojennym obniżka cen towarów masowego spożycia.

Systematyczna obniżka kosztów produkcji — to jedno z podstawowych praw rozwoju ekonomiki socjalistycznej. Prawidłowość ta występuje ustawicznie i w sposób planowy dzięki stale wzrastającej wydajności pracy na gruncie szerokiego stosowania przodującej techniki we wszystkich gałęziach naszej gospodarki narodowej, dzięki podnoszeniu kwalifikacji pracowników społeczeństwa socjalistycznego i dzięki walce mas o obniżenie kosztów produkcji, o racjonalne wykorzystanie techniki.

Systematyczne obniżanie kosztów własnych produkcji jest zapewnione przez codzienną organizatorską działalność partii i państwa, zmierzającą do usprawnienia pracy przedsiębiorstw socjalistycznych.

Koszty własne — to część ceny towaru. będącej pieniężnym wyrażeniem jego wartości. Im mniejsze są koszty własne przy danej cenie towaru, tym większym jest produkt dodatkowy, realizowany w cenie tegoż towaru, produkt dodatkowy, którego pieniężnym wyrazem jest podatek obrotowy i zysk. A zatem, obniżenie kosztów własnych produkcji wraz z powiększaniem rozmiarów produkcji posiada wielkie znaczenie dla wzrostu dochodów państwowych oraz dochodów poszczególnych przedsiębiorstw i sprzyja przyspieszeniu tempa reprodukcji socjalistycznej.

Polityka systematycznej obniżki cen hurtowych i detalicznych, którą realizują partia i rząd, pobudza z kolei do oszczędzania środków materialnych i pieniężnych. A więc, na przykład, reforma cen hurtowych, przeprowadzona w naszym kraju poczynając od 1 stycznia 1949 roku, zapewniła likwidację systemu państwowych dotacyj dla przemysłu, zapewniła normalny poziom rentowności przedsiębiorstw oraz takie stosunki walorów wewnątrz każdej gałęzi i między poszczególnymi gałęziami gospodarki, które pobudzają do obniżenia kosztów własnych, do racjonalnego wykorzystania środków trwałych i obrotowych. Reforma cen hurtowych doprowadziła do znacznego usprawnienia jakościowych wskaźników pracy przedsiębiorstw. Dzięki pomyślnemu wykonaniu i przekroczeniu zadań w zakresie obniżenia kosztów własnych produkcji, w 1949 roku stworzono warunki dla obniżenia z dniem 1 stycznia 1950 roku cen hurtowych szeregu najważniejszych towarów wytwarzanych przez

ciężki przemysł, a także obniżenia taryf przewozowych i energii elektrycznej. Rząd zaś z kolei dzięki tym zabiegom stworzył nowe, dodatkowe bodźce dalszego obniżenia nakładów na produkcję. Każde nowe osiągnięcie w tej dziedzinie przyspiesza tempo akumulacji i wzrostu produkcji materialnej.

Planowane zadania obniżenia kosztów własnych produkcji, uwzględniające rezerwy tkwiące w gospodarce narodowej, stanowią niezmiernie ważny czynnik ekonomiczny, wywierający pożądany wpływ na usprawnienie całokształtu prac przedsiębiorstwa.

Ustalając zadania obniżenia kosztów własnych produkcji, należy uwzględniać osiągnięcia naszych przodujących przedsiębiorstw. Wzorowanie się na dobrze pracujących przedsiębiorstwach, pobudza organa gospodarcze do walki o oszczędzanie i zwiększenie rentowności, przyczynia się do umacniania rozrachunku gospodarczego.

Oszczędności w wydatkowaniu pracy społecznej przypadającej na jednostkę produkcji, uzyskuje się przede wszystkim przez zwiększanie wydajności pracy. Marks pisał: „Wzrost wydajności pracy polega właśnie na tym, że zmniejsza się część przypadająca na pracę żywą, gdy natomiast ulega zwiększeniu część przypadająca na pracę przeszłą, lecz zwiększenie to dokonuje się w ten sposób, iż ogólna ilość pracy, zawarta w towarze, zmniejsza się...".[2])

W warunkach kapitalizmu, gdy środki produkcji są przeciwstawiane robotnikom, a proces pracy jest procesem wyzysku, podporządkowanym interesom kapitalistycznej pogoni za coraz większą wartością dodatkową, masy pracujące nie są zainteresowane w oszczędzaniu środków pracy, w zmniejszaniu kosztów produkcji. Natomiast w społeczeństwie socjalistycznym, w którym produkcja opiera się na społecznej własności socjalistycznej, a stosunki wytwórcze występują jako stosunki braterskiej współpracy i socjalistycznej pomocy wzajemnej, wolnych od wyzysku pracowników, oszczędności w gospodarowaniu środkami produkcji są rzeczą nieodłączną od procesu pracy. Wzrost wydajności pracy osiąga się przede wszystkim przez wprowadzanie przodującej techniki, która czyni pracę lżejszą, przez podnoszenie kwalifikacyj i dzięki twórczej inicjatywie pracowników, których interesy osobiste są zgodne z interesami całego społeczeństwa.

W warunkach socjalizmu wraz ze wzrostem wydajności pracy zwiększa się również płaca robocza, jednakże wzrost wydajności pracy wyprzedza wzrost płacy roboczej. Dzięki temu wzrasta ilość gotowej produkcji przy jednoczesnym obniżaniu się jej kosztów własnych. Wzrost wydajności pracy wpływa również na redukcję innych pozycyj nakładów, wchodzących w skład kosztów własnych produkcji. Jednym z najważniejszych czynników określających obniżenie kosztów własnych produkcji jest właśnie wzrost wydajności pracy. Dlatego też dalsze obniżenie kosztów własnych w dużej mierze mu-

[2]) K. Marks, „Kapitał", t. III, str. 271

si być wynikiem wzrostu wydajności pracy na gruncie wzmożonej mechanizacji wszystkich rodzajów robót, zwłaszcza zaś procesów pracochłonnych, na gruncie doskonalenia organizacji produkcji, jak również przez jak najszersze stosowanie progresywnych technicznie uzasadnionych norm produkcji.

Partia i państwo radzieckie ustawicznie wpajają robotnikom komunistyczny stosunek do pracy. Szeroki rozmach ruchu stachanowskiego, nowe formy współzawodnictwa socjalistycznego w latach powojennych, świadczą o ogromnym wzroście aktywności mas pracujących, aktywności w zwiększaniu wydajności pracy, w oszczędzaniu środków produkcji oraz innych dóbr materialnych. Komunistyczne metody pracy w naszym kraju rozpowszechniają się obecnie coraz bardziej wśród szerokich mas.

„Komunizm, — pisał W. I. Lenin w 1919 roku, — zaczyna się tam, gdzie ujawnia się ofiarna, przezwyciężająca ciężki trud, troska *szeregowych robotników* o zwiększenie wydajności pracy, o ochronę *każdego puda zboża, węgla, żelaza* i innych produktów, które otrzymują nie pracujący osobiście i nie ich „bliscy", ale „dalsi", czyli całe społeczeństwo...".[3])

System oszczędzania — to sposób gospodarowania właściwy społeczeństwu socjalistycznemu. Znajduje on swe zastosowanie zarówno w produkcji jak i w procesie obiegu. Poziom kosztów własnych produkcji odzwierciedla poziom wydajności pracy i opanowania techniki w danym przedsiębiorstwie, jest on wykładnikiem oszczędności i racjonalności w wydatkowaniu środków materialnych i pieniężnych, wykładnikiem efektywności wykorzystywania funduszów trwałych i obrotowych. Systematycznie obniża się koszty własne w tych przedsiębiorstwach, w których są głęboko badane i usprawniane wszystkie strony ekonomiki przedsiębiorstwa, wszystkie procesy działalności w dziedzinie produkcji, zaopatrzenia i zbytu.

Powodzenie w walce o system oszczędnościowy w gospodarce narodowej ZSRR zależy zarówno od działalności państwa radzieckiego i jego organów, jak i od bezpośredniego udziału w tych sprawach najszerszych mas pracujących.

„Trzeba, żeby każdy robotnik, — uczy towarzysz Stalin — każdy uczciwy chłop pomagał partii i rządowi realizować reżim oszczędności, walczyć z rozkradaniem i rozpraszaniem rezerw państwowych, przepędzać precz złodziei i oszustów, bez względu na maskę, pod jaką by się ukrywali, uzdrawiać i potaniać nasz aparat państwowy".[4])

Kierując się wskazaniami towarzysza Stalina, partia i rząd prowadzą stanowczą walkę z marnotrawcami własności socjalistycznej,

---

3) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II. str. 575

4) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 148—149, wyd. „Książka i Wiedza", 1950 r.

z niedbałym stosunkiem do dobra państwowego, zachęcając zarazem wszelkimi sposobami do oszczędnego gospodarowania środkami materialnymi i pieniężnymi.

* * *

W okresie powojennej pięciolatki stalinowskiej wszystkie ustalone przez rząd plany obniżenia kosztów własnych produkcji zostały wykonane i przekroczone. Wzrasta stale rentowność różnych gałęzi gospodarki narodowej.

Z inicjatywy robotników szeregu przodujących przedsiębiorstw w okresie powojennym rozwinęły się szeroko nowe formy ogólnonarodowego współzawodnictwa socjalistycznego w dziedzinie oszczędzania. Z początkiem 1948 roku pojawił się ruch mający na celu gospodarowanie bez dotacji państwowych i osiągnięcie wzrostu akumulacji. Ruch ten stanowił nową, wyższą formę współzawodnictwa socjalistycznego, które rozwinęło się na gruncie uzyskiwania coraz lepszych wskaźników pracy przedsiębiorstw. Zainicjowane w sierpniu 1948 roku, przez przedsiębiorstwa moskiewskie, współzawodnictwo socjalistyczne o ponadplanową akumulację szybko ogarnęło cały kraj i już przy końcu tego roku dało ono kilka miliardów rubli ponadplanowego zysku. Towarzyszyło mu szerokie zastosowanie wewnątrz — fabrycznego rozrachunku gospodarczego. Jest to wykładnik nowego, znacznie wyższego poziomu opanowania ekonomiki przedsiębiorstwa. W ciągu ostatnich dwóch lat pięciolatki zjawiły się takie nowe formy współzawodnictwa, jak ruch walki o przyspieszenie rotacji zasobów towarowo - materiałowych, współzawodnictwo o doborową jakość produkcji, o oszczędzanie materiałów i ponadplanową produkcję z tych zaoszczędzonych materiałów, o lepsze wykorzystanie środków trwałych, o wysoką kulturę produkcji itd. Coraz bardziej owocne wyniki daje zaszczepiony masom pracującym przez partię Lenina - Stalina — komunistyczny stosunek do pracy, troskliwy i dbały o oszczędność stosunek do środków produkcji. Rzecz zrozumiała, że o takim stosunku nie może być nawet mowy w społeczeństwie kapitalistycznym, gdzie środki produkcji są narzędziem wyzysku klasy robotniczej. „Ponieważ środki produkcji w procesie kapitalistycznego wytwarzania, — pisał Marks — stanowią zarazem środki wyzysku pracy, dla robotnika jest tak samo obojętną rzeczą, czy są tanie, czy drogie owe narzędzia wyzysku, jak obojętne jest dla konia, czy jego uprząż jest tania, czy droga“.[5])

Szerokie rozpowszechnianie się nowych form współzawodnictwa socjalistycznego w ZSRR świadczy o wewnętrznych źródłach siły i potęgi socjalistycznego systemu gospodarczego. Planowe i maksymalne wykrywanie i wykorzystanie zasobów wewnętrznych, umożliwia coraz bardziej powiększanie rozmiarów produkcji materialnej i podnoszenie dobrobytu narodu radzieckiego, kroczącego pewnym krokiem ku komunizmowi.

---

5) K. Marks, „Kapitał“, t. III, str. 90

Ustawa o planie pięcioletnim przewidywała wzrost wydajności pracy w przemyśle w 1950 roku w porównaniu z 1940 rokiem o 36 proc., przy równoczesnym zmniejszeniu kosztów własnych produkcji (w porównaniu z 1945 rokiem) — o 17 proc. W rzeczywistości zaś wydajność pracy w przemyśle w trzecim kwartale 1950 roku przekroczyła poziom przedwojenny o przeszło 40 proc. Dokonana w okresie pięciolatki praca w dziedzinie lepszego wykorzystania surowców, materiałów, paliwa i energii elektrycznej, jak również pomieszczeń i urządzeń produkcyjnych stanowiła warunek znacznego obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej i wzrostu zysków. Już w 1946 roku ogólna kwota zysku z gospodarki narodowej zwiększyła się w porównaniu z 1945 rokiem i wynosiła 22,1 miliardów rubli. W 1947 roku koszty własne porównywanej produkcji towarowej uległy obniżeniu w porównaniu z rokiem ubiegłym (w cenach porównywalnych) o 2,0 proc., w 1948 roku — o 8,6 proc., a w 1949 — o 7,3 proc., czyli więcej niż przewidywał plan. Zadaniem zaś postawionym na rok 1950 jest obniżenie kosztów własnych porównywanej produkcji przemysłowej o 5,7 proc.

W okresie powojennym podniósł się znacznie poziom rozwoju techniki we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Dzięki sukcesom naszej nauki zbudowano i opanowano setki nowych współczesnych typów maszyn i mechanizmów. Szerokie zastosowanie uzyskały przodujące metody organizacji pracy i produkcji. Nasze przedsiębiorstwa zaczęły lepiej i oszczędniej wykorzystywać fundusze trwałe i obrotowe, znacznie przyśpieszona została rotacja wartości towarowo-materialnych, polepszyła się jakość produkcji. Uzyskanie lepszych jakościowych wskaźników pracy dało państwu możliwość zmobilizowania wielkich dodatkowych zasobów materialnych i pieniężnych oraz wykorzystanie ich dla nowego, potężnego wzrostu gospodarki narodowej.

Ustawa o planie pięcioletnim wymagała od organizacyj gospodarczych, by z większą uwagą traktowały mobilizację wewnętrznych zasobów i system oszczędnościowy, by zdecydowanie likwidowały braki powstające wskutek braku gospodarności i nieprodukcyjnych wydatków. Partia i rząd użyły szeregu poważnych środków w celu wykonania tego zadania. Zmniejszyły się znacznie nakłady nieprodukcyjne w porównaniu z okresem przedwojennym. W 1949 r. zredukowane zostały w porównaniu z 1940 r. straty spowodowane brakiem fabrycznym, kary pieniężne, niedobory oraz inne wydatki nieprodukcyjne w przemyśle podległym republikom związkowym, w stosunku procentowym tych kosztów do całości nakładów na produkcję.

Zadania postawione w planie pięcioletnim — podnieść znaczenie zysku i rozrachunku gospodarczego jako dodatkowych bodźców wzrostu produkcji, zwiększyć dochodowość wszystkich gałęzi produkcji, zmniejszenie kosztów własnych produkcji — zostały wykonane. Partia i rząd zastosowały środki w celu zniesienia systemu państwowych dotacyj dla przemysłu, w celu podniesienia rentowności i wzrostu

zysków we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Wzrosło doświadczenie kierowników gospodarczych w zakresie zarządzania ekonomiką i finansami przedsiębiorstw, w walce o mobilizację wewnętrznych rezerw oraz o umocnienie systemu oszczędnościowego.

Lepszym jakościowym wskaźnikom pracy przemysłu towarzyszy ogromny wzrost rozmiarów produkcji. Faktyczny poziom produkcji przemysłowej w ciągu dziesięciu miesięcy 1950 roku przekroczył stan przedwojenny o 70 proc., podczas gdy według planu pięcioletniego produkcja całego przemysłu ZSRR w 1950 roku miała ulec zwiększeniu w porównaniu z 1940 rokiem o 48 proc.

Wzrost produkcji i uzyskanie lepszych wskaźników jakościowych w pracy poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej przyczyniły się do dalszego umocnienia pieniądza, kredytu i całego systemu finansowego ZSRR. Państwo socjalistyczne uzyskało możność jeszcze bardziej efektywnego wykorzystania tych najważniejszych dźwigni ekonomicznych, dla dalszego wzrostu potęgi ekonomicznej naszej Ojczyzny. Zwiększyło się znaczenie państwowego budżetu i kredytu w dziedzinie mobilizacji i wykorzystania istniejących w gospodarce zasobów. Wrosła ich rola w realizacji kontroli za pomocą rubla — sprawy wykonania i przekraczania planów produkcji i obrotu towarowego, jak również przestrzegania surowej dyscypliny, jeśli chodzi o oszczędne wykorzystywanie środków materialnych i pieniężnych.

Za pomocą tych dźwigni finansowych państwo radzieckie aktywnie oddziaływało na przedsiębiorstwa i organizacje, mobilizując je do wykonywania i przekraczania planów produkcji, obniżania kosztów własnych, lepszego wykorzystania środków trwałych i obrotowych. Wszystko to z kolei doprowadziło do dalszego wzmocnienia się radzieckiego systemu finansowego.

Wykonanie powojennej pięciolatki wykazuje jednocześnie, że różne gałęzie gospodarki narodowej ZSRR posiadają jeszcze poważne rezerwy i możliwości dalszego wzrostu oszczędności i zmniejszenia kosztów własnych produkcji. Aczkolwiek ogólnie biorąc plan zmniejszenia kosztów własnych produkcji został wykonany, to jednakże nie brak jeszcze takich przedsiębiorstw, a nawet poszczególnych gałęzi produkcji, które nie wywiązują się z tego jak należy. W licznych gałęziach przemysłu, które ogółem biorąc są wysoce rentowne, istnieją przedsiębiorstwa, które w ciągu szeregu lat pracują deficytowo i mają znaczne wydatki nieprodukcyjne.

Na przykład, przedsiębiorstwa ministerstwa przemysłu leśnego i papierniczego ZSRR w pierwszym półroczu 1950 roku nie wykonały swego zadania w dziedzinie zmniejszenia kosztów własnych produkcji oraz w dziedzinie zysków. Organizacje zarządzające dostawą drzewa wykonały tylko częściowo plan zaopatrzenia w masę drzewną z powodu niedostatecznego wykorzystania swych urządzeń oraz z powodu słabej dyscypliny technologicznej. Przedsiębiorstwa tego ministerstwa nie przestrzegają należycie dyscypliny w realizacji obowiązujących ich preliminarzy. Na przykład w kombinacie „Moło-

towles" przekroczono w pierwszym półroczu preliminarz ogólno-fabrycznych wydatków o przeszło 22 proc., a wydatki oddziałowe zostały przekroczone o 18,2 proc. Wiele przedsiębiorstw ministerstwa przemysłu leśnego i papierniczego nie walczy o lepsze jakościowe wskaźniki pracy i nie wykorzystuje wszystkich swych możliwości dla obniżenia kosztów własnych produkcji.

Jedną z głównych rezerw dalszego obniżania kosztów własnych jest redukcja nakładów na materiały i paliwo. Często zdarza się, że normy zużycia materiałów, paliwa i prądu elektrycznego są zbyt wysokie. Istnieją, na przykład, fakty przekroczenia norm zużycia surowców i materiałów w licznych przedsiębiorstwach ministerstwa przemysłu metalowego. Same tylko fabryki Południa i obszaru centralnego zużyły w pierwszym półroczu 1950 roku nadmierne ilości rudy żelaznej, kamienia wapiennego i surówki żelaza na sumę przeszło 80 milionów rubli. Poszczególne zaś przedsiębiorstwa szeregu ministerstw dopuszczają do jeszcze większego marnotrawstwa surowców i materiałów. W iszimskiej fabryce przyczepów samochodowych, podlegającej ministerstwu przemysłu samochodowego i traktorowego, zużyto stali gatunkowej na jednostkę wyrobu w lutym 1950 roku — 24,5 kg, a w kwietniu — 26,7 kg, podczas gdy norma wynosiła 17,4 kg.

Nadmierne zużycie materiałów tłumaczy się nieprzestrzeganiem technologicznego reżimu ich wykorzystania, niedbałym przechowywaniem, brakiem technicznie uzasadnionych średnio-progresywnych norm i innymi przyczynami. Zadanie polega na tym, aby operatywnie w procesie działalności produkcyjnej ujawniać przyczyny nadmiernego zużycia materiałów i stosować właściwe środki zaradcze. Współczesny poziom rozwoju produkcji i opanowania techniki daje możliwość znacznego obniżenia norm zużycia materiałów. Można to osiągnąć przez odpowiednią zmianę procesów technologicznych, przez szerokie rozpowszechnienie doświadczeń przodowników współzawodnictwa o oszczędzanie w zakresie zużycia surowców i materiałów, przez zastosowanie średnio-progresywnych norm drogą konstruktywnych zmian samych wyrobów.

Wiele przedsiębiorstw jeszcze nie wykorzystuje w całej pełni wszystkich swych rezerw dla podniesienia wydajności pracy. Na przykład, w przemyśle bawełnianym nie ma jeszcze średnio na jednego robotnika należycie wysokich efektów pracy. W niektórych gałęziach można znacznie zwiększyć mechanizację robót pracochłonnych.

Do wzrostu wydajności pracy prowadzi również zastosowanie postępowych, technicznie uzasadnionych norm produkcji. „Normy techniczne, — uczy towarzysz Stalin, — to wielka regulująca siła, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej".[6]) Uzasadnione technicznie, postępowe normy mobilizują pracowników do walki o nowe osiągnięcia,

---

[6]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 505

sprzyjają wzrostowi wydajności pracy i obniżeniu kosztów własnych produkcji, pomnożeniu bogactwa społecznego i polepszeniu bytu materialnego mas pracujących.

Jednakże dotychczas jeszcze wiele przedsiębiorstw stosuje tak zwane doświadczalno - statystyczne normy, które nie odpowiadają poziomowi organizacji i techniki produkcji, i opóźniają tempo wzrostu wydajności pracy. Niedomagania w zakresie organizacji technicznego normowania częstokroć prowadzą do naruszenia właściwego stosunku wzajemnego między zwiększeniem się wydajności pracy a wzrostem płacy roboczej, prowadzą do przekroczenia wydatków na płacę roboczą w ramach kosztów własnych produkcji.

Jedną z rezerw wzrostu produkcji i obniżenia kosztów własnych jest usunięcie nierównomierności w zbywaniu gotowej produkcji. Jeszcze XVIII Wszechzwiązkowa konferencja WKP(b) potępiła wadliwą praktykę nierównomiernego dawania produkcji i uznała za rzecz konieczną, położyć kres bezplanowości i okresowym zrywom w pracy przedsiębiorstw i osiągnąć codzienne wykonywanie zadań w każdej fabryce, zakładzie, kopalni, kolei, wedle z góry opracowanego harmonogramu.

W okresie powojennej pięciolatki osiągnięto wielkie sukcesy w dziedzinie likwidacji nierównomierności w pracy przedsiębiorstw przemysłowych. Jednakże szereg przedsiębiorstw ministerstwa budowy obrabiarek, ministerstwą przemysłu elektrotechnicznego, ministerstwa przemysłu metalowego i ministerstwa przemysłu samochodowego i traktorowego — jeszcze dotychczas pracuje w sposób nierytmiczny. Tego rodzaju przedsiębiorstwa w ostatniej dekadzie miesiąca oddają w stanie gotowym znacznie więcej fabrykatów niż w dekadzie pierwszej. Prowadzi to do tego, że siła robocza ma postoje w pracy, bezczynnie stoi wówczas park maszynowy, powstaje potrzeba korzystania z nadliczbowych godzin pracy, wzrasta ilość braków fabrycznych, tworzą się ponadplanowe remanenty gotowej produkcji, a często powstaje niebezpieczeństwo niewykonania zadań, które zostały zaplanowane.

W warunkach bardziej równomiernego wykonywania programu produkcyjnego przez wszystkie przedsiębiorstwa, nasz przemysł mógłby w 1950 roku jeszcze bardziej zmniejszyć koszty własne produkcji. Tylko w pierwszym kwartale 1950 roku w przemyśle ogólnozwiązkowym niedobór planowanych oszczędności, pochodzących ze zmniejszenia kosztów własnych produkcji, wynosił setki milionów rubli. Zlikwidowanie spadku produkcji w przemyśle i w transporcie w okresie zimowym, zlikwidowanie pracy nierytmicznej w ciągu miesiąca i organizacja pracy ściśle wedle harmonogramu — zapewnią dalszy poważny wzrost gotowej produkcji i obniżenie jej kosztów własnych.

Aczkolwiek w okresie pięciolatki zmniejszyły się straty spowodowane brakiem fabrycznym i zmniejszyły się wydatki nieprodukcyjne, to jednak w licznych jeszcze przedsiębiorstwach osiągają one poważne rozmiary i ujemnie wpływają na wykonanie zadań obniże-

nia kosztów własnych produkcji. Największe straty spowodowane brakiem fabrycznym mieliśmy w pierwszym półroczu 1950 roku w szeregu przedsiębiorstw przemysłu metalowego, samochodowego i traktorowego oraz budowy maszyn dla przemysłu transportowego.

Dłużej nie można tolerować takiego stanu rzeczy, gdy obok przedsiębiorstw, które wykonują i przekraczają swe zadania w zakresie obniżenia kosztów własnych produkcji i w zakresie realizacji planowych zysków, istnieją przedsiębiorstwa, które nie tylko nie wykonują zadań w zakresie obniżenia kosztów własnych produkcji, lecz nawet przynoszą straty. Wadliwa praca takich przedsiębiorstw pogarsza tylko wskaźniki całej gałęzi przemysłu, a częstokroć powoduje niewykonanie przez nią planu w dziedzinie osiągnięcia zysków. W 1950 roku, na przykład, wiele przedsiębiorstw przemysłu rybnego, naftowego, węglowego oraz szereg innych gałęzi przemysłu nie wykonało swych planów w osiągnięciu zysków. Niektóre ministerstwa niedostatecznie zwalczają te niedomagania, pokrywają one straty źle pracujących przedsiębiorstw kosztem zysków przedsiębiorstw dobrze pracujących. Trzeba usprawnić kierownictwo wszystkimi przedsiębiorstwami, trzeba uporczywie walczyć o ich rentowność, o system oszczędnościowy.

Należy również wprowadzić twardy reżim oszczędzania w kierowniczym aparacie administracyjnym. W tej dziedzinie są jeszcze poważne rezerwy. W różnych resortach, przedsiębiorstwach i organizacjach liczebność pracowników jest nadmierna. W szeregu gałęzi istnieje zbyt dużo drobnych instytucji i przedsiębiorstw, których samodzielna egzystencja nie jest rzeczą nieodzowną. Bez żadnego uszczerbku dla sprawy można zredukować i znacznie uprościć zbyt rozdrobnioną strukturę aparatu niektórych organizacji i przedsiębiorstw.

Nasze ogólnozwiązkowe i republikańskie ministerstwa i urzędy za mało interesują się kwestią liczebności kierowniczego aparatu administracyjnego w organizacjach gospodarczych oraz kwestią zmniejszenia wydatków na te cele. W wyniku tego mamy w przedsiębiorstwach bezkarnie tolerowane przerosty, znaczne przekraczanie planu w dziedzinie wydatków na cele administracyjne. Na przykład w pierwszym półroczu fabryka samochodów w Gorkim przekroczyła o 44,4% plan wydatków na delegacje służbowe i przeniesienia, a uralska fabryka samochodów przekroczyła preliminarz wydatków na potrzeby kancelaryjne i pocztowo - telegraficzne o 25%.

Wielkie rezerwy oszczędności istnieją w budownictwie. Podczas gdy przedsiębiorstwa przemysłu socjalistycznego z każdym rokiem obniżają koszty własne produkcji, koszty budownictwa wciąż są jeszcze zbyt wysokie.

Z inicjatywy towarzysza Stalina rząd nasz postanowił wydatnie zmniejszyć koszty budownictwa i wytyczyć drogę prowadzącą do tego celu. Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów ZSRR z 9 maja 1950 roku winno nastąpić obniżenie kosztów budownictwa przez likwidację przerostów w projektach i w kosztorysach, przez potanienie prac

budowlano - montażowych, jak również przez zniżkę cen hurtowych materiałów i urządzeń oraz taryf przewozowych. Wykonanie tej niezmiernie ważnej uchwały rządu radzieckiego jest powszednim obowiązkiem naszych pracowników budownictwa.

Z każdym rokiem zwiększają się wydatki na inwestycje w gospodarce narodowej ZSRR. W ciągu 9 miesięcy 1950 roku ogólne rozmiary wszystkich robót inwestycyjnych wynosiły 125% w porównaniu z takim samym okresem roku 1949. W 1950 roku zwiększyły się znacznie, w porównaniu z rokiem ubiegłym, rozmiary wykonanych prac budowlano-montażowych.

Wspaniały stalinowski program stworzenia materialnej bazy komunizmu wymaga dalszego wzrostu inwestycji i podniesienia ich efektywności. Pracownicy organizacji budowlanych i ministerstw budowlanych ponoszą wielką odpowiedzialność za wykonanie uchwały rządu w sprawie obniżenia kosztów robót inwestycyjnych. Uchwała ta jednak, jak dowodzą dane za ubiegły okres 1950 roku, nie jest należycie wykonywana przez znaczną część ministerstw i urzędów. W obiektach prac szeregu gałęzi przemysłu wysokość preliminowanych kosztów przypadających na jednostkę siły produkcyjnej jest na razie wyższa, niż to przewiduje plan pięcioletni. Wynika to z niedostatecznego poziomu wydajności pracy robotników budowlanych, ze słabego zastosowania kompleksowej mechanizacji robót budowlanych i z poważnych niedopatrzeń w dziedzinie organizacji budownictwa.

Ulepszenie organizacji prac budowlanych, mechanizacja tych prac, zmniejszenie ich pracochłonności, wzrost wydajności pracy robotników budowlanych — oto najważniejsze sposoby zmniejszenia kosztów budownictwa.

W zakresie inwestycji niedostatecznie wykorzystuje się urządzenia techniczne. W czasie kontroli przeprowadzonej na terenie niektórych budowli ministerstwa przemysłu metalowego, jak również przemysłu naftowego ujawniono zbędne urządzenia techniczne, kosztujące dziesiątki milionów rubli. Dla obniżenia kosztów prac budowlanych jest nader ważnym także lepsze wykorzystanie istniejących już urządzeń technicznych.

Duży wpływ na podrożenie kosztów budownictwa wywierają przerosty w projektowaniu. Projekty przewidują częstokroć użycie drogich materiałów tam, gdzie można je w zupełności zastąpić znacznie tańszymi materiałami. W wielu wypadkach projektuje się zbędne obiekty i komunikacje, dla obsługi budownictwa.

Zapewnić obniżenie kosztów budownictwa można w dużej mierze przez bardziej oszczędne zużywanie materiałów oraz zmniejszenie wydatków administracyjno-handlowych.

Wiele budowli jeszcze nadmiernie zużywa materiały, przekraczając ustalone normy i nie wykorzystuje w sposób należyty miejscowych zasobów materiałów budowlanych. Wśród przedsiębiorstw, które produkują materiały budowlane, sporo jest jeszcze karłowatych, o zbyt wysokich kosztach własnych produkcji. Rząd radziecki zabiega

o to, by stworzyć przedsiębiorstwa o wysokim poziomie mechanizacji, zdolnych do zaopatrywania w materiały licznych organizacji budowlanych. Zarazem zaś czyni się kroki ku dalszemu wzmożeniu mechanizacji istniejących już przedsiębiorstw, produkujących materiały budowlane. Prowadzi się walkę o zmniejszenie ciężaru gatunkowego przywożonych materiałów budowlanych, o redukcję wydatków przewozowych. Do potanienia produkcji przyczynia się również likwidacja strat i usprawnienie zaopatrzenia materiałowo - technicznego.

Rzeczą bardzo istotną jest dalsze skrócenie terminów wykonywania robót budowlanych drogą zastosowania systemu potokowego, kontynuowania prac w ciągu całej doby, jak również drogą stosowania kombinowanych harmonogramów, które umożliwiają jednoczesną pracę na budownictwie wielkiej ilości robotników rozmaitych zawodów. Doskonalą się technologiczne procesy budowlane. Czynnikiem nie bez znaczenia, jeśli chodzi o przyspieszenie, a zatem, dalsze obniżenie kosztów budownictwa, jest również likwidacja sezonowości w budownictwie inwestycyjnym.

Rozdrobienie ludzkich i materialnych zasobów na licznych budowlach, zamiast skupienia tych zasobów przede wszystkim w najbardziej ważnych obiektach, powoduje także podrożenie budownictwa. Rozdrobienie zasobów prowadzi do wzrostu ilości budowli niewykończonych, a tym samym hamuje uruchomienie nowych sił wytwórczych.

Doniosłą rolę w dziedzinie obniżenia kosztów robót inwestycyjnych winny odegrać organy finansowe, zwłaszcza banki udzielające długoterminowych kredytów, powołane do finansowania budownictwa. Kontrola finansowa stanowi jedną z potężnych dźwigni usprawnienia pracy organizacji budowlanych i potanienia budownictwa. Trzeba wzmóc tę kontrolę, czyniąc z niej jeszcze bardziej operatywny środek walki o usprawnienie ilościowych i jakościowych wskaźników pracy przemysłu budowlanego, walki o wzrost efektywności inwestycji w całej gospodarce narodowej.

Sposoby zmniejszania kosztów budownictwa, nakreślone w uchwale Rady Ministrów ZSRR z 9 maja 1950 roku, stanowią rozwinięty program działania organizacji budowlanych na najbliższy okres. Walka o obniżenie kosztów budownictwa — to nie jakaś okresowa akcja, lecz jedna z najważniejszych zasad pracy budowniczych radzieckich.

* * *

W najbliższych latach naród radziecki pod kierownictwem partii Lenina — Stalina będzie rozwiązywał jeszcze wspanialsze i większe zadania w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej. Olbrzymia skala nakreślonego planu robót inwestycyjnych, wzrostu rezerw państwowych i podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących, nakłada konieczność dalszego wzmacniania systemu oszczędzania, dalszego powiększania rozmiarów akumulacji socjalistycznej. Wymaga to systematycznego wzrostu wydajności pracy, bezwzględnego przestrzegania zasad oszczędnościowych w gospodarowa-

niu zasobami materialnymi, wymaga pełnego ujawniania i wykorzystania wszystkich istniejących w gospodarce możliwości i zasobów.

Aby zapewnić dalszy wzrost wydajności pracy trzeba koniecznie przeprowadzić w całej pełni mechanizację robót pracochłonnych, oraz mechanizację wszystkich procesów produkcyjnych, trzeba z jeszcze większą uporczywością zastosowywać w produkcji progresywne, technicznie uzasadnione normy produkcji i wykorzystać potencjał produkcyjny, podnosić ciężar gatunkowy akordowej płacy roboczej we wszystkich gałęziach produkcji. Postęp techniczny, jak również środki zmierzające do usprawnienia organizacji pracy i umacniania dyscypliny pracy, rozwój współzawodnictwa socjalistycznego oraz ruchu stachanowskiego w przedsiębiorstwach — to potężne czynniki wzrostu wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji.

Jednym z decydujących czynników w zakresie oszczędności w gospodarce narodowej jest lepsze wykorzystanie i przyśpieszenie rotacji środków obrotowych. Istniejące w szeregu gałęzi produkcji normy zużycia surowców, materiałów i paliwa na jednostkę produkcji są wygórowane. Uwzględniając osiągnięty w naszym kraju poziom rozwoju techniki, technologii oraz poziom organizacji produkcji i zaopatrzenia, jak również uwzględniając przodujące doświadczenia stachanowskie, należy poddać rewizji istniejące normy zapasów towarowo-materiałowych w sensie ich redukcji. Zastosowanie bardziej postępowych norm wykorzystania surowców, materiałów, paliwa i prądu elektrycznego, przyczyni się do jeszcze większego oszczędzania, jeśli chodzi o nakłady środków materialnych w produkcji.

Walka o obniżenie kosztów własnych wiąże się nierozerwalnie z przyśpieszeniem rotacji zasobów towarowo-materiałowych. Przyśpieszenie to osiąga się głównie przez skrócenie czasu produkcji i obiegu, co prowadzi do wzrostu produkcji przy użyciu funduszów obrotowych w dotychczasowych rozmiarach. W wielu wypadkach można przyśpieszyć rotację środków towarowo-materiałowych przez doskonalenie procesów technologicznych i innych czynników produkcji, które wywierają wpływ na czasokres cyklu produkcyjnego (szybkościowe metody obróbki detali, szybkościowe wytopy w metalurgii i inne) i prowadzą do redukcji zużycia materiałów i paliwa, jak również wydatków na płacę roboczą, a zatem obniżają koszty własne produkcji.

Obowiązkiem partyjnych i społecznych organizacji jest popieranie i rozwijanie ruchu dążącego do przyśpieszenia rotacji środków obrotowych.

Wielkie zadania stoją przed pracownikami działu zaopatrzenia: lepsze bowiem planowanie i lepsza organizacja całej pracy w dziedzinie zaopatrzenia przyniesie gospodarce narodowej wydatne korzyści.

Również praca transportu, redukcja nieracjonalnych i zbyt dalekich przewozów, wpływa ze swej strony na zmniejszenie kosztów produkcji i obiegu. Należy także wypowiedzieć stanowczą walkę postojom, unieruchomiającym urządzenia techniczne w przedsiębior-

stwach, oraz nieprodukcyjnym wydatkom. Trzeba stanowczo zredukować wysokość ubytków w handlu, nieustępliwie przeprowadzać zasadę oszczędności w dziale wydatków administracyjnych, likwidować niepotrzebne ogniwa aparatu administracyjnego.

Konsekwentne zmniejszanie nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej, przypadających na jednostkę produkcji wymaga codziennej i uporczywej walki o oszczędzanie we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej oraz we wszystkich fazach produkcji i obiegu towarów. Walka o oszczędność stanowi treść pracy wszystkich naszych organizacyj gospodarczych, jest w całym tego słowa znaczeniu ruchem ogólno-narodowym. W tych warunkach uzyskane oszczędności w wydatkowaniu żywej pracy ludzkiej, w wykorzystaniu środków materialnych i pieniężnych stają się wielką realną siłą, która przyśpiesza rozwój naszego kraju do komunizmu.

(„Bolszewik" Nr 22, 1950 r.)

Zagadnienie obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej*)

KOSZTY WŁASNE, CENA I ZYSK W PRZEMYŚLE SOCJALISTYCZNYM

Na koszty własne produkcji przedsiębiorstw składają się nakłady materialnych i pieniężnych środków danego przedsiębiorstwa na potrzeby produkcji oraz jej realizacji. Stąd wynika, że jedynie wówczas zniżka cen towarów może być trwałą, gdy opiera się na obniżeniu kosztów własnych produkcji. Tylko w tym wypadku zniżce cen, a zatem wzrostowi materialnego dobrobytu mas pracujących, towarzyszyć będzie wzrost akumulacji socjalistycznej i rozszerzenie produkcji społecznej. Bez tej bardzo ważnej przesłanki zniżka cen towarów doprowadziłaby niechybnie do zmniejszenia akumulacji socjalistycznej, do zwolnienia tempa rozszerzonej reprodukcji, a w wyniku końcowym, do zmniejszonego spożycia.

Dlatego też właśnie J. W. Stalin powiada: „Tylko taki przemysł, który systematycznie obniża ceny towarów, tylko taki przemysł, który opiera się na systematycznym obniżaniu kosztów własnych produkcji, a więc tylko taki przemysł, który systematycznie doskonali swą produkcję, technikę i organizację pracy, swe metody i formy zarządzania gospodarką, — tylko taki przemysł jest nam potrzebny, ponieważ tylko on może kroczyć naprzód i tylko on potrafi zapewnić proletariatowi całkowite zwycięstwo".[1])

W warunkach kapitalizmu wartość towaru oraz koszta produkcji, które ponosi kapitalista są to, jak wiadomo, wielkości zgoła odmienne. „To, co towar kosztuje kapitalistów, mierzy się wydatkowanym **kapitałem**; to zaś, co towar kosztuje w rzeczywistości, — wydatkowaną **pracą**".[2])

---

[1]) J. Stalin, Dzieła, t. IX, str. 194 (ros.)

[2]) K. Marks, „Kapitał", t. III, str. 28

*) Fragmenty wykładu K. Fiedosiejewa wygłoszonego w Wyższej Szkole Partyjnej przy KC WKP(b).

Socjalistyczne koszta produkcji zawierają w sobie wszystkie nakłady pracy uprzedmiotowionej i żywej, niezbędne dla produkcji towaru. Rozumie się przy tym, że koszty produkcji społecznej obejmują nie tylko zużyte środki produkcji i wydatkowaną w produkcji pracę niezbędną, lecz również pracę dodatkową, zapewniającą rozszerzoną reprodukcję socjalistyczną. Wynika stąd, że społeczne koszty produkcji oraz wartość produktu społecznego — utożsamiają się w warunkach socjalistycznego systemu gospodarczego. Wzrostowi akumulacji towarzyszy stały wzrost spożycia, nieustanne podnoszenie się materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących.

Pieniężnym wyrazem wartości jest cena, której poziom państwo radzieckie określa w sposób planowy. Socjalistyczny ustrój społeczny i uwarunkowane przezeń planowe kierownictwo gospodarką socjalistyczną powodują możliwość i konieczność państwowego planowania cen produkcji przedsiębiorstw socjalistycznych. Jednym z decydujących momentów wyższości socjalistycznego systemu gospodarczego jest to, że „...na naszym rynku nie ma wolnej gry cen, jak to bywa zazwyczaj w krajach kapitalistycznych. W zasadzie my określamy ceny zboża. My określamy ceny towarów przemysłowych. Staramy się przeprowadzać politykę obniżenia kosztów własnych produkcji i obniżenia cen towarów przemysłowych, dążąc do zachowania cen produktów rolnych. Czyż nie jest rzeczą jasną, że takich szczególnych i specyficznych porządków rynkowych nie ma w ogóle w krajach kapitalistycznych“.[3])

Planowe ceny towarów, ustalane przez państwo radzieckie, stanowią poważną dźwignię ekonomiczną, sprzyjającą szybkiemu wzrostowi ekonomiki radzieckiej. Ceny te ustala się na podstawie wartości towarów, z uwzględnieniem kosztów własnych ich wyprodukowania, przy czym przewiduje się planowo ustalony poziom akumulacji socjalistycznej. Będąc pieniężnym wyrazem wartości towaru, cena obejmuje, po pierwsze, koszty własne produkcji towaru, a po drugie, tkwiącą w nim wartość produktu dodatkowego, występującego w formie zysku i podatku obrotowego.

Strukturę ceny w produkcji przemysłowej można zobrazować w sposób następujący:

Schemat państwowej ceny detalicznej

<table>
<tr><td>Koszty własne</td><td>Zysk</td><td>Podatek obrotowy</td><td>Narzut na koszty handlu</td></tr>
<tr><td colspan="2">Hurtowa cena przedsiębiorstwa</td><td></td><td></td></tr>
<tr><td colspan="3">Hurtowa cena przemysłu</td><td></td></tr>
<tr><td colspan="4">Państwowa cena detaliczna</td></tr>
</table>

[3]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu“, str. 243

Hurtowa cena przedsiębiorstwa, wedle której przedsiębiorstwo realizuje swą produkcję, sprzedając ją bazom zbytu wyrobów przemysłowych, zawiera w sobie planowe koszty własne produkcji i przewidziany w planie zysk. Hurtowe bazy przemysłu realizują produkcję w sieci handlowej po **hurtowej cenie przemysłowej,** obejmującej również ustaloną przez państwo kwotę podatku obrotowego. Sieć handlowa sprzedaje towary nabywcom po **państwowej cenie detalicznej,** która przewyższa cenę hurtową przemysłu o wysokość narzutu handlowego, mającego na celu pokrycie kosztów obiegu towarowego w sieci handlowej i stworzenie bodźców w pracy przedsiębiorstw handlowych, opierających się na zasadzie rozrachunku gospodarczego.

W razie, gdy przedsiębiorstwo bezpośrednio realizuje towar w sieci handlowej, z pominięciem bazy zbytu przemysłu, realizacja ta następuje po hurtowej cenie przemysłu, podatek obrotowy zaś zostaje odprowadzony przez przedsiębiorstwo do budżetu. Hurtowa cena przemysłu tych rodzajów produkcji, z których nie ściąga się podatku obrotowego, równa się hurtowej cenie przedsiębiorstwa.

Zysk i podatek obrotowy, stanowiąc części składowe wartości produktu dodatkowego, są źródłem akumulacji socjalistycznej. Jednakże — tylko źródłem akumulacji. Wysokość akumulacji w społeczeństwie socjalistycznym określa się przez przyrost trwałych i obrotowych funduszów gospodarki socjalistycznej, oraz przez powiększenie rezerw państwowych. Toteż jedynie ta część wartości produktu dodatkowego będzie stanowić akumulację, która zostanie zmaterializowana w przyroście trwałych i obrotowych funduszów gospodarki narodowej oraz we wzroście rezerw, tworzonych przez państwo. Druga część wartości produktu dodatkowego idzie na zaspokojenie potrzeb społecznych zgodnie z planem gospodarki narodowej: na wydatki na naukę i kulturę, ubezpieczenia społeczne, administrację państwową, utrzymanie sił zbrojnych, wzrost materialnego dobrobytu mas pracujących.

Z podanej powyżej struktury ceny widoczny jest związek między kosztami własnymi, ceną i zyskiem przedsiębiorstwa socjalistycznego. Przy danym poziomie ceny, wysokość zysku okazuje się bezpośrednio zależną od poziomu kosztów własnych produkcji: im wyższy jest poziom kosztów własnych, tym mniejsza suma zysku, i przeciwnie. Stąd widać, jakie znaczenie posiada systematyczne obniżanie kosztów własnych dla wzrostu akumulacji socjalistycznej i dla zniżki cen, a zatem, dla wzrostu zdolności nabywczej rubla radzieckiego, dla wzrostu realnej płacy roboczej mas pracujących i wzrostu ich dobrobytu materialnego.

Dla zilustrowania istniejącego związku wzajemnego między cenami detalicznymi a hurtowymi, między planowymi a faktycznymi kosztami własnymi oraz rentownością (dochodowością) przedsiębiorstw, rozpatrzmy następujący przykład, który scharakteryzuje nam wpływ różnic w poziomie kosztów własnych tego samego rodzaju produkcji, wytwarzanego w trzech różnych przedsiębiorstwach jednej gałęzi przemysłu, na finansowo-ekonomiczne wskaźniki pracy owych przedsiębiorstw.

Nr poz.	Wskaźniki	Przedsiębiorstwo A	Przedsiębiorstwo B	Przedsiębiorstwo C
1.	Cena detaliczna jednostki wyrobów . . .	100 r.	100 r.	100 r.
2.	Rabat handlowy od ceny detalicznej (3%)	3 r.	3 r.	3 r.
3.	Hurtowa cena przemysłowa (p. 1 — p. 2)	97 r.	97 r.	97 r.
4.	Podatek obrotowy (dajmy na to — 25% ceny detal.)	25 r.	25 r.	25 r.
5.	Hurtowa cena przedsiębiorstwa (p. 3 — 4)	72 r.	72 r.	72 r.
6.	Planowe koszty własne (przy przeciętnym poziomie w danej gałęzi, który wynosi 68 r. 57 k. — zakładając, że zysk wynosi 5% w stosunku do kosztów własnych)	68 r. 57 k.	67 r.	73 r.
7.	Zysk planowy (+) lub strata (—) (p. 5 — p. 6)	+3 r. 43 k.	+5 r.	—1 r.
8.	Rzeczywiste koszty własne	65 r.	74 r.	72 r.
9.	Zysk rzeczywisty (+) lub straty (—) (p. 5 — p. 8)	+7 r.	—2 r.	0
10.	Zysk ponadplanowy (+) lub straty (—) (p. 9 — p. 7)	+3 r. 57 k.	—7 r.	+1 r.
11.	Rentowność planowana (+) lub deficytowość (—) (p. 7 : p. 6x100)	+5%	+7,5%	—1,4%
12.	Rentowność faktyczna (+) lub deficytowość (—) (p. 9 : p. 8x100)	+10,8%	—2,7%	0

Z przytoczonych danych wynika, że przy jednakowym poziomie ceny hurtowej i detalicznej danego rodzaju wyrobu, zaplanowane koszty własne mogą być w różnych przedsiębiorstwach ustalone rozmaicie.

Dla przedsiębiorstwa A zaplanowane koszty własne ustalono na przeciętnym w danej gałęzi poziomie — 68 rubli 57 kop., dla przedsiębiorstwa B — na poziomie niższym niż przeciętnie — 67 rub., a dla przedsiębiorstwa C — na poziomie wyższym niż przeciętnie — 73 rubli. Wskutek tego planowany zysk w przedsiębiorstwie A wynosił 3 ruble 43 kop. na jednostkę wyrobów, w przedsiębiorstwie B — 5 rubli na jednostkę, a w przedsiębiorstwie C przewidywano planowany deficyt w wysokości 1 rub. na jednostkę, ponieważ planowany poziom kosztów własnych tego przedsiębiorstwa przekroczył ustaloną cenę hurtową i okazał się najwyższym. W związku z tym plan przewidywał dotację dla przedsiębiorstwa C na pokrycie zaplanowanego niedoboru w wysokości 1 rubla na jednostkę wyrobów.

Jednakże faktyczny poziom kosztów własnych w tych przedsiębiorstwach wykazał istotne odchylenia od planu. Przedsiębiorstwo A uzyskało przez oszczędności w zakresie zmniejszania kosztów własnych zysk ponadplanowy w wysokości 3 ruble 57 kop. na jednostkę wyrobów, przedsiębiorstwo B przekroczyło zaplanowane koszty własne o 7 rubli, toteż zamiast 5 rubli planowego zysku poniosło straty w wysokości 2 ruble na jednostce wyrobów, przedsiębiorstwo C zaś, obniżając koszty własne w stosunku do zaplanowanych o 1 rubel, otrzymało możliwość zrezygnowania z zaplanowanej dlań dotacji.

Poziom ceny określa się z uwzględnieniem kosztów własnych nie każdego poszczególnego przedsiębiorstwa, — w tym wypadku naruszono by zasadę jednolitości cen — lecz z uwzględnieniem kosztów własnych w da-

nej gałęzi przemysłu, określanych w oparciu o osiągnięcia przodujących przedsiębiorstw i w najwyższym stopniu odpowiadających nakładom pracy społecznie niezbędnej dla wyprodukowania danego rodzaju towaru.

*

Sposoby obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej

Konkretne formy walki o obniżenie kosztów własnych produkcji w przedsiębiorstwach mogą być bardzo różne. Oczywista, że w najbardziej pracochłonnych gałęziach przemysłu, należy główną uwagę skupić na zastosowaniu środków, zmierzających do zwiększenia wydajności pracy i zmniejszenia wydatków na płacę roboczą, przypadających na jednostkę produkcji. W gałęziach zaś, które są stosunkowo mniej pracochłonne, i które wyróżniają się wysokim ciężarem gatunkowym materialnych wydatków na produkcję, należy główną uwagę zwrócić na wszechstronną oszczędność surowców, materiałów, paliwa i prądu elektrycznego.

Oprócz tego jest jeszcze szereg zasadniczych sposobów walki o obniżenie kosztów własnych, sposobów możliwych do zastosowania w każdym przedsiębiorstwie, każdej gałęzi przemysłu. Głównymi z nich są: doskonalenie techniki i usprawnianie procesów technologicznych w przemyśle.

Szeroka mechanizacja robót pracochłonnych i ciężkich, wszechstronne zastępowanie ręcznej obróbki — maszynową, wybór racjonalnych konstrukcyj wyrobów i ogólne doskonalenie konstruktorstwa, stosowanie wszelakich przysposobień w pracy — wszystkie te środki mogą z powodzeniem znaleźć zastosowanie nie tylko w przemyśle budowy maszyn, lecz również i w innych gałęziach przemysłu.

Następujące przykłady mogą nam dać wyobrażenie o efektywności mechanizacji procesów pracochłonnych. Jak wiadomo, dla wyprodukowania jednego miliona ton surówki żelaza w piecach hutniczych przemysłu metalurgicznego, obsługiwanych pracą ręczną, potrzeba około 3 tysięcy robotników, gdy tymczasem wyprodukowanie tejże ilości surówki w zmechanizowanych piecach hutniczych wymaga zaledwie 290 ludzi. W 1950 roku (wedle planu pięcioletniego) czarna metalurgia potrzebuje dla produkcji metali — 90 milionów ton surowca (rudy, koksu i innych materiałów). Obliczono, że mechanizacja samego tylko wyładunku tego surowca zaoszczędzi 7 milionów godzin roboczych. Mechanizacja procesów pracochłonnych w przemyśle torfowym zmniejsza zapotrzebowanie na sezonową siłę roboczą o 144 tysięcy robotników rocznie.

Duże znaczenie posiada zastosowanie potokowych metod produkcji. Efektywność przejścia do metod potokowych można zilustrować na przykładzie moskiewskiej fabryki „Kaliber". Dzięki zastosowaniu potokowych metod pracy i spowodowanemu przez to zwiększeniu wydajności pracy, zakłady „Kaliber" w 1948 roku zwiększyły swą produkcję w porównaniu z 1940 rokiem o 75 proc., przy jednoczesnym zmniejszeniu liczby robotników w porównaniu z 1940 rokiem o 25 proc. W zakładach tych poziom wydajności pracy w porównaniu z przedwojennym zwiększył się dwukrotnie.

Zastosowanie szybkościowych metod obróbki przyniosło swierdłowskim zakładom imienia Stalina w 1947 roku 50 tys. warsztatogodzin i przeszło 1200 tys. rubli oszczędności.

Duże znaczenie dla obniżenia kosztów własnych produkcji posiada dalsze usprawnianie organizacji pracy, racjonalne rozmieszczenie siły roboczej, wprowadzenie harmonogramu prac, ulepszenie organizacji i obsługi miejsca pracy.

Wykorzystanie w przemyśle odpadków produkcji, powtórne wykorzystywanie materiałów — złomu metalowego, smarów, instrumentów itd., jak również zastosowanie środków zastępczych, stanowi wielkie rezerwy dla obniżenia kosztów własnych produkcji. A więc, na przykład, w produkcji samochodów można zastąpić około pół tony stali na każdą maszynę — przez zastosowanie masy plastycznej. Zastępowanie paliw płynnych twardymi nie tylko zaoszczędza naftę, jako jeden z najważniejszych surowców, lecz również przyczynia się do znacznego obniżenia kosztów własnych produkcji.

Doniosłe znaczenie dla obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej posiada dalsza racjonalizacja kierownictwa produkcją, zmniejszenie aparatu administracyjnego, zwolnienie w ten sposób części siły roboczej i skierowanie jej do produkcji. Wiadomo, że wydatki administracyjne i wydatki handlowe wynoszą 22 procent w ramach kosztów własnych produkcji. Znaczna redukcja tych wydatków może być osiągnięta przez powiększenie produkcji, w wyniku czego dotychczasowa suma tych wydatków rozkłada się na większą ilość produkcji, co zmniejsza ich udział w kosztach własnych jednostki wyrobów. Dlatego też systematyczne przekraczanie planów produkcyjnych w przemyśle już samo przez się przyczynia się do obniżenia kosztów własnych produkcji.

W wielu przedsiębiorstwach istnieją znaczne możliwości absolutnego zmniejszenia wydatków nieprodukcyjnych, zwłaszcza, jeśli chodzi o aparat administracyjny. Poważną rezerwą obniżenia kosztów własnych produkcji może być ukrócenie przerostów etatowych i zmniejszenie liczebności aparatu obsługującego.

Socjalistyczny system gospodarczy posiada wszystkie możliwości oszczędnego wydatkowania pracy społecznej. Zadanie polega na tym, by te możliwości mobilizować i przekształcić w rzeczywistość. To zaś wymaga organizowania szerokich mas pracujących do codziennej walki o oszczędność. Bardzo ważną organizującą rolę pod tym względem odgrywa konsekwentne zastosowanie średnio-progresywnych norm w dziedzinie wykorzystania potencjału produkcyjnego i zużycia surowców, materiałów, paliwa i prądu elektrycznego.

W. I. Lenin jeszcze w 1920 roku stawiał zadanie: „Dopiąć tego, by każda najmniejsza oszczędność była zachowana dla rozwoju naszego wielkiego przemysłu maszynowego...". [4]) W referacie „O sytuacji gospodarczej Związku Radzieckiego i o polityce partii" towarzysz Stalin powiedział: „Trzeba, żeby każdy robotnik, każdy uczciwy chłop pomagał partii i rządowi realizować reżym oszczędności, walczyć z rozkradaniem i rozpraszaniem rezerw państwowych, przepędzać precz złodziei i oszu-

---

[4]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVII, str. 417 (ros.)

stów, bez względu na maskę pod jaką by się ukrywali, uzdrawiać i potaniać nasz aparat państwowy".[5])

Praktyka kierownictwa przemysłem wykazuje, że tylko wówczas, gdy wciągnie się szerokie masy robotników, inżynierów, techników i innych pracowników umysłowych do omawiania wszystkich szczegółów procesów produkcyjnych i wszystkich elementów, które kształtują koszty własne produkcji, można uzyskać realne wyniki w dziedzinie obniżenia kosztów własnych produkcji.

Wymownym potwierdzeniem słuszności tych słów może służyć rozpoczęty w 1948 roku ogólnonarodowy ruch, walczący o rentowność produkcji, o zyski ponadplanowe. 2 lutego 1948 roku załogi dziewięciu moskiewskich przedsiębiorstw przemysłowych w liście do towarzysza Stalina zobowiązały się nie korzystać więcej z dotacyj państwowych, dzięki obniżeniu kosztów własnych produkcji i uczynić swe przedsiębiorstwa, które dotychczas były deficytowe — rentownymi. Inicjatywa ta spotkała się z szerokim oddźwiękiem w całym kraju.

29 czerwca 1948 roku — 35 przedsiębiorstw moskiewskich zobowiązało się dać państwu 172 miliony rubli ponadplanowego zysku. 13 września pracownicy całego przemysłu moskiewskiego, starannie obliczywszy wszystkie wewnętrzne rezerwy i możliwości, zobowiązali się uzyskać do końca roku 1948 — 2 miliardy rubli ponadplanowej akumulacji. Zobowiązanie to, jak wiadomo, przemysł moskiewski wykonał z powodzeniem.

Inicjatywa przodowników produkcji, która znalazła szerokie poparcie, dała przemysłowi socjalistycznemu w 1948 roku przeszło 6 miliardów rubli oszczędności w zakresie ponadplanowego obniżenia kosztów własnych. Do należytego wywiązania się z tego zadania przyczyniło się w dużej mierze szerokie zastosowanie rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach, przejście na system rozrachunku gospodarczego nie tylko oddziałów fabrycznych, lecz również odcinków produkcyjnych, brygad robotniczych, a nawet niektórych wydziałów administracji fabrycznej. Na przykład więc, moskiewskie zakłady samochodów imienia Stalina, gdzie wszystkie główne oddziały fabryczne, liczne odcinki i wydziały administracji fabrycznej — przeszły do systemu rozrachunku gospodarczego, uzyskały w 1948 roku 44,7 miliony rubli ponadplanowych oszczędności; gorkowskie zakłady samochodów — 69,4 miln. rub.; I-sze państwowe zakłady łożysk — 46,4 miln. rubli.

Walka o ponadplanowe oszczędności w przemyśle rozwijała się pomyślnie również w roku 1949. Na przykład, iwanowski melanżowy kombinat zaoszczędził 10,5 mln. rubli, w wyniku obniżenia kosztów własnych produkcji w przeciągu dziewięciu miesięcy 1949 roku. Pierowskie zakłady mechaniczne, które przedterminowo wykonały pięcioletni plan ilości produkcji, dały 9 mln. rubli ponadplanowych zysków. Przedsiębiorstwa zjednoczenia „Aznieftiezawody" dały w ciągu dziesięciu miesięcy 1949 roku 50 milionów rubli ponadplanowego zysku — pięć razy więcej, niż wynosiło ich zobowiązanie na cały 1949 rok. Moskiewskie zakłady „Krasnaja Presnia" uzyskały w ciągu dziewięciu miesięcy 1949 roku, w wy-

---

5) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 148—149, wyd. „Książka i Wiedza", 1950 r.

niku obniżenia kosztów własnych produkcji, — 1280 tys. rubli ponadplanowego zysku.

Ogólnonarodowa inicjatywa tworzy najróżnorodniejsze formy udziału mas w walce o ponadplanowe oszczędzanie. W wielu przedsiębiorstwach przeprowadza się społeczny przegląd stanu produkcji, któremu towarzyszy opracowanie setek i tysięcy wniosków i pomysłów robotniczych, dających milionowe oszczędności. Przeprowadza się społeczne przeglądy zastosowania nowej techniki i wzrostu kultury produkcji. Znane są również liczne inne formy twórczego udziału robotników, inżynierów i techników w racjonalizacji produkcji, w jej usprawnieniu i obniżeniu kosztów własnych produkcji. Wystarczy wspomnieć, że w jednym tylko 1946 roku w przemyśle ZSRR zgłoszono 473.000 wniosków racjonalizatorskich, udoskonaleń i wynalazków. W tym też roku zrealizowano 253.000 propozycyj, które przyniosły 2 miliardy rubli rocznych oszczędności.

Należy zaznaczyć, że praca ta jest tam zwłaszcza najowocniejszą, gdzie kierują nią organizacje partyjne. Zadanie polega na tym, by osiągnięte zdobycze utrwalić i zapewnić zyskowną pracę całego przemysłu.

Z DOŚWIADCZEŃ DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Kilka uwag o pracy ZMP w kopalni im. Dymitrowa, hucie „Florian", PAFAWAG-u i PZPB im. 1 Maja

Wielki program przebudowy społeczno-ustrojowej, gospodarczej i kulturalnej w naszym kraju, realizuje się w ostrej walce ludu pracującego przeciw jego wrogom. Walkę tę toczy lud pracujący pod kierownictwem klasy robotniczej i jej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W tym wielkim dziele budownictwa socjalistycznego poważna rola przypada młodzieży, a w pierwszym rzędzie jej kierownikowi — Związkowi Młodzieży Polskiej. „Związek Młodzieży Polskiej — stwierdza uchwała Rady Naczelnej ZMP z sierpnia 1950 r. — masowa organizacja młodzieży robotniczej, młodzieży ludu pracującego miast i wsi, — winien być pomocnikiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w walce klasowej i w budownictwie socjalistycznym. Młodzież polska musi się znaleźć w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu, musi cały swój zapał i entuzjazm oddać sprawie tego budownictwa. Młodzież robotnicza stanowi przodującą siłę młodego pokolenia i trzon jego bojowej organizacji, Związku Młodzieży Polskiej".

Analizie dwuletniej działalności Związku Młodzieży Polskiej z punktu widzenia takich właśnie zadań oraz wytyczeniu dróg dalszej walki i pracy poświęcone było lipcowe plenum Rady Naczelnej ZMP.

W okresie dwuletniej działalności ZMP zwiększyła się aktywność polityczna młodzieży polskiej, przejawiająca się we wzrastającym, czynnym udziale młodzieży w walce o pokój, w realizacji planów gospodarczych. Proces ten dokonuje się w masach młodzieży dzięki rosnącym sukcesom władzy ludowej, dzięki pracy organizacji partyjnych i ZMP-owskich wśród młodzieży. Wiążąc się z masami młodzieży, z jej żywotnymi problemami, mobilizując ją do wielkich zadań walki o pokój i do pracy dla budowy podstaw socjalizmu w na-

szym kraju, Związek Młodzieży Polskiej wyrósł w okresie swej dwuletniej działalności na silną, liczącą 1.250.000 członków organizację, umocnił swą jedność i podniósł swój autorytet w milionowych masach młodzieży polskiej.

Osiągnięcia Związku Młodzieży Polskiej obrazują takie cyfry i fakty: 270.000 młodzieży we współzawodnictwie pracy, 5.900 młodzieżowych brygad produkcyjnych w przemyśle, 1.000 brygad młodzieżowych w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach, rozwijający się coraz bardziej ruch „korabielnikowców", sukcesy w walce o poprawę wyników i podwyższenie poziomu nauki, o poprawę składu socjalnego uczącej się młodzieży, zwłaszcza w szkolnictwie wyższym.

Mimo tych bezsprzecznych osiągnięć Związek Młodzieży Polskiej popełnił w swej pracy poważne błędy i nie potrafił w pełni wywiązać się z zadań, jakie stawia przed młodym pokoleniem władza ludowa i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w okresie budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju. Związek Młodzieży Polskiej nie potrafił stać się rzeczywistym kierownikiem, organizatorem i wychowawcą szerokich mas młodzieży pracującej i uczącej się, nie potrafił w dostatecznej mierze skierować wielkiego rezerwuaru entuzjazmu i młodzieńczego zapału naszej młodzieży dla realizacji porywających swą potęgą i perspektywą planów i zadań, tak bliskich młodzieży i tak bardzo związanych z jej przyszłością. Związek Młodzieży Polskiej nie realizował swego najważniejszego i najszczytniejszego zadania: stać się pierwszym pomocnikiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, partii przodującej narodowi polskiemu — w budowie socjalizmu.

Dzięki zasadniczej krytyce, dzięki przyjaznej i ojcowskiej pomocy Partii, Związek Młodzieży Polskiej zanalizował te braki i znalazł ich źródła:

po pierwsze — w niedostatecznym powiązaniu organizacji, a w szczególności jej ogniw kierowniczych z szerokimi masami młodzieży, jej najżywotniejszymi problemami dnia codziennego i niedostatecznym ich rozwiązywaniu;

po drugie — w niedostatecznej pracy wychowawczej zarówno we własnych szeregach, jak i w masach młodzieży. Związek nie prowadził systematycznej pracy w kierunku zapoznawania młodzieży z podstawami światopoglądu marksistowskiego, z osiągnięciami wielkiego Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej młodzieży komsomolskiej, w kierunku zapoznania młodzieży z postępowymi tradycjami narodu polskiego i młodzieży polskiej, z rewolucyjnymi tradycjami międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego;

po trzecie — Związek Młodzieży Polskiej nie był dostatecznie powiązany z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Ujawnienie tych błędów i znalezienie ich źródeł pozwoliły Radzie Naczelnej ZMP stwierdzić, że: „wielkie zadania budownictwa socjalistycznego w Polsce wymagają przezwyciężenia tych braków w pracy ZMP, wymagają zasadniczego przełomu w działalności

Związku. Związek Młodzieży Polskiej musi zaktywizować się w walce klasowej, porwać młode pokolenie do wspaniałych zadań budownictwa socjalistycznego, skupić w swych szeregach wszystko, co jest najlepsze w młodzieży polskiej".

Z tego podstawowego wniosku o roli Związku Młodzieży Polskiej na obecnym etapie, wypływają konkretne wytyczne Rady Naczelnej ZMP dla codziennej praktyki organizacyjnej.

Uchwały Rady Naczelnej ZMP mają przełomowe znaczenie dla pracy Związku. Upowszechnienie wytycznych Rady Naczelnej wśród szerokich rzesz członkowskich ZMP i całej młodzieży — stało się naczelnym zadaniem organizacji. Od tego bowiem, w jakim stopniu dorobek ten stanie się własnością całej organizacji, zależy realizacja tych doniosłych decyzji i wytycznych. Stalin uczy: „Gdy już dana jest słuszna linia polityczna, praca organizacyjna decyduje o wszystkim, również i o losie samej linii politycznej...".

W całym kraju odbyły się już narady aktywu młodzieżowego na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Wszechstronna analiza pracy organizacji terenowych wzbogaciła dorobek Rady Naczelnej i stała się poważnym czynnikiem mobilizującym młodzież do przezwyciężania dotychczasowych błędów i szukania konkretnych, najbardziej przydatnych dla swoich terenowych potrzeb i możliwości, metod rozwiązywania palących zagadnień. Narady aktywu terenowego stały się poważnym czynnikiem, przygotowującym grunt dla dokonania przełomu w pracy organizacji ZMP-owskich. Już dziś można stwierdzić, że uchwały Rady Naczelnej stały się własnością większości organizacji ZMP-owskich, że w pracy ZMP zachodzą już w dużej mierze zmiany na lepsze, ale są one jeszcze ciągle niedostateczne.

Poważnym dorobkiem organizacji na odcinku robotniczym jest krajowa narada młodzieżowego aktywu robotniczego, wzrastająca liczba młodzieżowych brygad produkcyjnych, upowszechniający się coraz bardziej ruch „korabielnikowców", tworzenie przez młodzież pierwszych szkół stachanowskich przy zakładach pracy .

W pracy wśród młodzieży wiejskiej poważnym osiągnięciem są terenowe narady aktywu wiejskiego, aktywny udział młodzieży w walce o wypełnienie planu skupu zboża, upowszechnienie wśród młodzieży zagadnień związanych z pracą POM-ów i PGR-ów, oraz systemu oszczędzania i metod racjonalizacji produkcji.

Organizacja ZMP-owska posiada również osiągnięcia w dziedzinie podniesienia poziomu pracy organizacyjnej. W dużym stopniu wzrosła prężność i operatywność organizacji — świadczy o tym poważny wkład młodzieży w sprawne przeprowadzenie akcji wymiany pieniężnej. Poważnym wreszcie osiągnięciem organizacji ZMP-owskich jest rozpoczęta w ostatnim okresie i przynosząca już pozytywne wyniki, akcja zwana — Zetempowskim Zaciągiem Pokoju.

Podane powyżej pokrótce przykłady osiągnięć organizacji nie powiny jednak przesłaniać istniejących jeszcze ciągle braków. W to-

ku realizacji uchwał Rady Naczelnej organizacja nie ustrzegła się błędów. Błędy te w większości wypadków wynikają:

po pierwsze — z nieumiejętności znalezienia form właściwej realizacji uchwał Rady Naczelnej na swoim terenie. I tak np. powiązanie się organizacji ZMP-owskich z masami młodzieży, przede wszystkim z jej codziennymi, bytowymi sprawami jest nadal niedostateczne;

po drugie — z niezrozumienia istotnej treści uchwał Rady Naczelnej. I tak np. niektóre dołowe instancje organizacji szkolnych ZMP nie zrozumiały konieczności walki z próbami przenikania do ZMP elementów zdemoralizowanych. Ulegając naciskowi elementów drobnomieszczańskich wypaczyły słuszną troskę o czystość moralną szeregów organizacyjnych hurrarewolucyjnymi frazesami i pociągnięciami.

Zapoznanie się z działalnością organizacji ZMP-owskich na kilku zakładach pracy pozwoli na głębsze przeanalizowanie zagadnienia — w jakim stopniu uchwały Rady Naczelnej dotarły do dołowych organizacji ZMP i jak przez organizacje te zostały wcielone w życie. Podstawą dla naszych rozważań będzie zebrany z inicjatywy redakcji „Nowych Dróg" materiał o pracy organizacji ZMP-owskich w hucie „Florian" w Świętochłowicach, w Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu, w PZPB im. 1 Maja w Łodzi i kopalni „Dymitrow" w Bytomiu.*

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

W zagadnieniach pracy organizacyjnej Rada Naczelna ZMP wskazała następujące podstawowe kierunki pracy: wzmocnić trzon robotniczy organizacji, zarówno w masach członkowskich, jak w instancjach organizacyjnych wszystkich szczebli, usprawnić pracę instancji organizacyjnych poprzez kontrolę uchwał, umocnić demokrację wewnątrz - organizacyjną, umiejętnie posługiwać się krytyką i samokrytyką, wzmocnić dyscyplinę organizacyjną przy równoczesnym rozszerzeniu aktywu etatowego i nieetatowego.

Jak przedstawia się realizacja tych pierwszoplanowych zadań organizacyjnych we wspomnianych zakładach pracy?

Od Plenum Rady Naczelnej organizacja ZMP w PAFAWAG-u wzrosła o 110 robotników. W ten sposób organizacja zakładowa ZMP skupia w swych szeregach 55 proc. ogólnej liczby młodzieży zatrudnionej bezpośrednio w produkcji tego zakładu, a procent młodzieży robotniczej w organizacji zakładowej wzrósł do 70. Młodzież zorganizowana w ZMP stanowi prawie 50 proc. ogółu młodzieży zatrudnionej w PAFAWAG-u.

---

* Materiał zebrała grupa aktywistów partyjnych i zetempowskich: z ramienia partii — tow. tow. Galante, Giler Barbara, Kraski, Rosiak; z ramienia ZMP — tow. tow. Banasik, Derenko, Majecki, Kostrzewa, Krząkała, Prokop, Ring i Stano. (*Red.*)

Wzmocnienie trzonu robotniczego organizacji włączyło ją silniej w toczącą się walkę klasową i zaostrzyło jej czujność. I tak w jednej z brygad produkcyjnych na Rw 2-O organizacja ZMP-owska potrafiła na czas zdemaskować wroga, który usiłował zdemobilizować młodzież pracującą w brygadzie, starając się jednocześnie wkraść w szeregi ZMP.

Organizacja ZMP w PAFAWAG-u była podzielona na 18 kół oddziałowych i grupy, dostosowane do poszczególnych cyklów produkcji. Grupy tworzono bez porozumienia z Podstawową Organizacją Partyjną i kierownikami wydziałów, a grupowych mianowano odgórnie. Taki stan rzeczy powodował dezorganizację, przerzucanie robotników z wydziału na wydział, a odgórnie mianowani grupowi nie cieszyli się w grupach dostatecznym autorytetem.

W wyniku uchwał Plenum Rady Naczelnej ZMP, jak również w wyniku zebrań, na których przenoszono uchwały, grupy zostały w porozumieniu z Podstawową Organizacją Partyjną i kierownikami wydziałów zreorganizowane. Grupowych wybrała sama młodzież spośród najlepszych, cieszących się największym autorytetem — przodowników pracy. W wyniku tej reorganizacji grupy ożywiły się i wypełniają dzisiaj swoje zadania należycie. Do dnia 1.VIII 1950 były w PAFAWAG-u 43 brygady produkcyjne. Pracowały one na ogół niedostatecznie. Obecnie jest 54 brygady (stan w dniu 28.X 1950) i prawie wszystkie pracują dobrze.

Przełom dokonywający się w organizacji ZMP przy PAFAWAG-u jest wynikiem realizacji wytycznych KC PZPR i Rady Naczelnej ZMP w sprawie pracy wśród młodzieży. Organizacja ZMP-owska zrozumiała kierowniczą rolę partii, a organizacja partyjna zaczęła wnikać i opiekować się pracą ZMP. Obecnie prawie każdy przewodniczący koła ZMP jest członkiem egzekutywy Oddziałowej Organizacji Partyjnej. Organizacje partyjne pomagają Zarządom Kół we właściwej organizacji grup ZMP-owskich, przy czym każda grupa partyjna roztoczyła ścisłą opiekę nad grupą ZMP. Opieka ta daje dobre wyniki. Np. koło ZMP na oddziale Rw 4 było jednym z najgorzej pracujących. Dzięki pomocy grupy partyjnej stało się jednym z najlepiej pracujących. Organizacja fabryczna ZMP przekazała partii 37 swoich najlepszych aktywistów, realizując w ten sposób postulat Rady Naczelnej: ZMP — pierwszym pomocnikiem i rezerwą Partii.

Inaczej wygląda sytuacja w organizacji ZMP kopalni im. Dymitrowa w Bytomiu. Znaczna większość młodzieży (ok. 75 proc.) zatrudnionej w kopalni pracuje na dole. Ten stosunek górników dołowych do zatrudnionych na powierzchni nie znajduje odbicia w składzie socjalnym całej organizacji kopalnianej i zarządu zakładowego ZMP. Tak więc na 15-osobowy skład zarządu, zaledwie 7 członków pracuje na dole, resztę stanowią pracownicy umysłowi (7 osób) i jeden robotnik z powierzchni. Taki skład zarządu i po-

dobny skład osobowy całej organizacji kopalnianej zaciera klasowy charakter organizacji, wykoszlawiając jej linię polityczną.

Zarząd Zakładowy nie potrafił zmobilizować wokół siebie szerokiego aktywu, a nawet wciągnąć do systematycznej pracy wszystkich członków zarządu, spośród których 50 proc. nie bierze żadnego udziału w pracy organizacyjnej, nie przychodząc nawet na zebrania zarządu.

Uchwały Plenum Rady Naczelnej ZMP nie dotarły dotąd do całej organizacji i całej młodzieży kopalni, lecz jedynie do wąskiej grupy aktywu. Zebranie sprawozdawcze po Plenum odbyło się przy udziale 54 ZMP-owców na ogólną ilość 970 członków organizacji, przez co zostało unieważnione i przełożone na dalszy termin.

Organizacja nie wykorzystała również istniejących możliwości umasowienia swych szeregów wśród młodzieży kopalnianej — do organizacji przyjęto w ostatnim okresie zaledwie 34 członków i to nie z załogi kopalń, a spośród młodzieży, która przyszła do pracy w kopalni ze szkół SPP. Zasadniczym powodem bardzo słabego wzrostu organizacji był brak nastawienia w tym kierunku grup ZMP-owskich, które pracując bezpośrednio z młodzieżą przy warsztacie, znają ją i mają największą możliwość oddziaływania na nią. Słaba była również praca na odcinku SP, jako transmisji ZMP do młodzieży niezorganizowanej, transmisji, na bazie której najlepsi SP-owcy winni być przyjmowani do ZMP.

Ta wykoszlawiona linia pracy organizacji ZMP w kopalni im. Dymitrowa jest w dużej mierze rezultatem braku systematycznej opieki ze strony organizacji partyjnej. Świadczy o tym chociażby taki fakt, że w ciągu pierwszego półrocza 1950 r. zagadnienia młodzieżowe stały na egzekutywie Komitetu Zakładowego PZPR tylko jeden raz, gdy omawiano sprawę zwiększenia pomocy dla ściany młodzieżowej. W ciągu następnego okresu egzekutywa Komitetu Zakładowego powzięła szereg uchwał, których realizacja przyczyniłaby się niewątpliwie do uzdrowienia pracy organizacji ZMP. Niestety większość z tych uchwał nie została zrealizowana. Uchwała o przekazywaniu najlepszych ZMP-owców do Partii, podobnie jak uchwały o zorganizowaniu kursu ideologicznego ZMP, Szkoły Stachanowskiej, brygad „Lekkiej Kawalerii" — nie zostały zrealizowane.

Były wprawdzie ze strony towarzyszy z Komitetu Zakładowego PZPR próby uzdrowienia tego stanu, jak np. organizowanie co pewien czas zebrań ZMP-owców — członków partii, w celu analizowania ich pracy w ZMP. Jednak na zebraniach tych dokonywano analizy powierzchownej, nie podejmowano konkretnych uchwał i nie wskazywano młodym towarzyszom, jak mają pracować w ZMP.

Źródłem tych niedociągnięć jest nieznajomość metod i form działalności na odcinku młodzieżowym wśród samych członków egzekutywy. Przykładem tego jest choćby jedno z ostatnich posiedzeń egzekutywy, na którym towarzysze z Komitetu Zakładowego PZPR przekonywali się nawzajem, że praca na odcinku młodzieżowym kopalni rozwija się prawidłowo, utożsamiając opiekę i pomoc organi-

zacji partyjnej dla ZMP z opieką nad którymś z ZMP-owców, zamazując w ten sposób właściwy obraz całości pracy organizacji ZMP.

Zasadniczym brakiem w pracy KZ PZPR kop. im. Dymitrowa w odniesieniu do młodzieży i jednym z zasadniczych powodów oderwania od spraw młodzieżowych był fakt nie aktywizowania oddziałowych organizacji partyjnych w pracy na tym odcinku. Ani na jednej egzekutywie organizacji partyjnych nie omawiano pracy ZMP i pomocy Partii dla ZMP.

Niewątpliwie kierownictwo Partii na odcinku ZMP wzmocni się, w wyniku zrealizowania uchwał podjętych na jednym z ostatnich posiedzeń egzekutywy KZ PZPR kop. im. Dymitrowa, na którym przeanalizowano wszystkie niedociągnięcia i braki w pracy z ZMP, wyciągając odpowiednie wnioski. Uchwała przewiduje m. in.:

1. Do egzekutywy każdej organizacji oddziałowej wciągnąć jednego towarzysza pracującego w ZMP.
2. Organizować wspólne zebrania Podstawowych Organizacji Partyjnych i Oddziałowych Organizacji ZMP w sprawach pracy danych oddziałów.
3. Zarząd Zakładowy ZMP wspólnie z Podstawowymi Organizacjami Partyjnymi i Organizacjami Oddziałowymi ZMP rozpracuje plan zorganizowania młodzieżowych brygad produkcyjnych.
4. Podstawowe Organizacje Partyjne będą szczegółowo regularnie co miesiąc omawiały pracę i pomoc udzielaną Organizacjom Oddziałowym ZMP.
5. Egzekutywa KZ PZPR i Zarząd Zakładowy zwołają wspólną odprawę aktywu partyjnego i ZMP-owskiego, w celu przeanalizowania i właściwego ustawienia pracy w ZMP.

W szczególności drugi punkt uchwały, mówiący o wspólnych zebraniach Podstawowych Organizacji Partyjnych i Organizacji Oddziałowych ZMP w celu omawiania pracy w poszczególnych oddziałach, przyczyni się niewątpliwie do zadzierżgnięcia bliższego, bezpośredniego kontaktu między organizacją partyjną, a ZMP-owską.

Plenum Rady Naczelnej ZMP wskazało, że ZMP będąc organizacją, która wychowuje młodzież w walce i pracy, może śmiało postawić sobie zadanie przyjęcia do swych szeregów ogromnej większości młodzieży robotniczej i wychowania, hartowania tej młodzieży w swoich już szeregach.

W świetle tej uchwały popatrzmy na pracę organizacji ZMP przy PZPB im. 1 Maja w Łodzi. Przyjmowanie do organizacji ZMP w tym zakładzie pracy odbywało się przed Plenum Rady Naczelnej w sposób mechaniczny: do organizacji włączano każdego, kto złożył deklarację. Obecnie przyjmowanie nowych członków odbywa się na zebraniach koła, gdzie nowoprzyjmowany opowiada swój życiorys, odpowiada na stawiane mu pytania itd. Był wypadek, że zebranie odrzuciło kandydaturę. Nie analizując w tej chwili stopnia słuszności uchwały koła w danym wypadku, należy podkreślić ten fakt, jako świadczący o poważnym stosunku do zagadnienia wzrostu orga-

nizacji. Od Plenum Rady Naczelnej ZMP, organizacja w PZPB im. 1 Maja wzrosła o 360 nowych członków. Prawidłowy wzrost organizacji ZMP w tej fabryce łączy się z systematyczną pomocą i opieką, udzielaną organizacji przez Komitet Zakładowy PZPR i Oddziałowe Organizacje Partyjne.

Organizacja ZMP-owska na terenie huty „Florian" skupia w swych szeregach 420 młodych robotników, na ogólną liczbę 1.100 młodzieży zatrudnionej w hucie. Od lipcowego Plenum Rady Naczelnej ZMP wzrost organizacji wyraża się cyfrą zaledwie 18 młodych robotników. Taki słaby wzrost organizacji spowodowany jest tym, że instancje ZMP-owskie nastawiając się w pierwszym rzędzie na zagadnienia produkcyjne, nie potrafiły prowadzić równolegle akcji umasowiania organizacji wśród młodzieży robotniczej.

Organizacja ZMP-owska na hucie „Florian" ma jednak pewne osiągnięcia w pracy wewnątrz organizacyjnej. Praca instancji organizacyjnych oparta jest o konkretnie opracowany plan. Regularnie odbywają się zebrania instancji organizacyjnych. Zarząd Hutniczy i Zarządy Oddziałowe potrafiły skupić wokół siebie zespół aktywu nieetatowego. Aktyw ten instruowany na tygodniowych odprawach, jest poważną pomocą we wszystkich akcjach organizacji. Organizacja ZMP-owska na hucie „Florian" znajduje pełną pomoc organizacji partyjnej. Przewodniczący ZMP jest członkiem egzekutywy i składa miesięczne sprawozdania z pracy ZMP. Egzekutywa organizacji partyjnej wyciągając wnioski z dotychczasowej pracy, daje wytyczne do dalszej pracy wśród młodzieży. Członkowie Komitetu Hutniczego Partii i prelegenci partyjni obsługują zebrania organizacji oddziałowych ZMP. Należy stwierdzić, że organizacja partyjna zainteresowała się ZMP w takim stopniu dopiero od chwili przeniesienia uchwał Rady Naczelnej ZMP na teren huty. W okresie przed Radą Naczelną były wypadki, że członkowie kierownictwa organizacji partyjnej nie tylko nie interesowali się pracą ZMP, ale nawet nie znali przewodniczących organizacji oddziałowych ZMP. Obecnie praca organizacji ZMP-owskiej włączona została w plany pracy organizacji partyjnych.

Podane powyżej fakty o pracy organizacyjnej ZMP świadczą o znacznej poprawie stylu pracy dołowych organizacji ZMP-owskich. Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że na tym odcinku wiele jest jeszcze niedociągnięć w realizacji uchwał Rady Naczelnej. Brak ciągle jeszcze dostatecznego powiązania ZMP z organizacjami partyjnymi; organizacje ZMP-owskie nie wykorzystują jeszcze wszystkich, istniejących w poszczególnych zakładach pracy, możliwości umasowienia swych szeregów wśród młodzieży zatrudnionej bezpośrednio w produkcji, niezadawalający jest również skład klasowy instancji organizacyjnych. Brak odpowiedniej ilości aktywu nieetatowego świadczy o słabej aktywizacji najniższych ogniw organizacyjnych i istniejącym jeszcze oderwaniu instancji od mas członkowskich organizacji.

ZAGADNIENIA PRODUKCYJNE

Rzucone przez Plenum Rady Naczelnej ZMP hasło: „Młodzieży — naprzód na pierwszą linię walki o Plan 6-letni" — realizowane jest przez młodzież robotniczą coraz pełniej. Przełom w tej dziedzinie następuje przede wszystkim przez organizowanie coraz większej liczby młodzieżowych brygad produkcyjnych, które, coraz szerzej korzystając ze skarbnicy doświadczeń radzieckich stachanowców, wzbogacają swoją pracę nowymi formami i metodami.

W trosce o wykonanie planów, w walce o oszczędność, ZMP przejawia wiele entuzjazmu, twórczej inicjatywy, ofiarności i samozaparcia, pociągając za sobą coraz bardziej młodzież niezorganizowaną.

Oto na przykład w PZPB im. 1 Maja w Łodzi wzrasta udział ZMP-owców, a wraz z nimi całej młodzieży zatrudnionej w tej fabryce — w indywidualnym i zespołowym współzawodnictwie pracy. O ile w miesiącu październiku liczba młodzieży uczestniczącej we współzawodnictwie wynosiła 1.960 (na ogólną ilość młodzieży zatrudnionej w zakładach — 2.377), w tym ZMP-owców 594, to w listopadzie odpowiednie liczby wzrosły do 2.076 i 695.

Rozwija się w tych zakładach, zapoczątkowany przez ZMP-owców, ruch wielowarsztatowców pracujących na 4, 5 i 6 stronach. Za przykładem ZMP-ówek poszły i starsze robotnice, i obecnie na przędzalni średnioprzędnej kilka zaledwie prządek pracuje na dwóch stronach.

Na Warty Pokoju stanęło w PZPB im. 1 Maja 1.700 młodzieży, w tym cała organizacja ZMP. Podjęte zobowiązania produkcyjne młodzież wykonała, a nawet przekroczyła. Zorganizowano 8 brygad produkcyjnych, wykonujących od 102 do 113 proc. baz produkcyjnych. Działa tu brygada lustratorów maszyn, brygady szybkościowych remontów, brygady „Lekkiej Kawalerii", obejmujące 51 ZMP-owców, brygady szturmowe.

Dla popularyzowania przodowników pracy, organizacja ZMP w PZPB stosuje cały szereg metod, jak np. organizowanie gablotki z fotografiami przodowników pracy, wręczanie proporczyków, wysyłanie notatek do prasy itp.

Jednocześnie organizacja ZMP prowadzi ostrą walkę przeciwko absencji, przez omawianie faktów opuszczania się w pracy na zebraniach kół i masówkach, przez wywieszanie nazwisk bumelantów na tablicy zwanej „Oślą łąką", przez rozmowy indywidualne itp. Walka ta w znacznym stopniu przyczyniła się do prawie całkowitej likwidacji absencji w tym zakładzie pracy. Wszystkie te osiągnięcia nie byłyby możliwe bez pomocy organizacji partyjnej. Praca ZMP omawiana jest na wszystkich posiedzeniach egzekutywy KZ PZPR, na każdym oddziale poszczególni towarzysze są odpowiedzialni za pracę ZMP — i tam, gdzie opieka jest systematyczna, praca ZMP rozwija się prawidłowo.

O poważnym stosunku organizacji zetempowskiej do spraw produkcyjnych świadczy również przykład huty „Florian" w Świętochłowicach. W pewnym okresie oddział wielkich pieców tej huty

borykał się z poważnymi trudnościami. Groziło unieruchomienie pieców, co z kolei pociągnęłoby za sobą spadek produkcji i niewykonanie planu produkcyjnego huty. Trudności te zostały spowodowane falą ostrych mrozów, w wyniku czego zamarzła ruda na zwałach. Zahamowało to dostawę surowca do zasobników wielkopiecowych. Orgnizacja partyjna wraz z zarządem organizacji zakładowej ZMP oraz kierownictwem wielkich pieców, energicznie przystąpiła do pokonania tych trudności. Na ogólnym zebraniu członków organizacja ZMP przedstawiła tę trudną sytuację. ZMP-owcy zorganizowali brygadę, dzięki której zdołano w odpowiednim czasie zapobiec postojowi pieca. Ta inicjatywa młodzieży została zrealizowana dzięki pomocy Partii.

Poważne osiągnięcia w dziedzinie usprawnienia i wzrostu produkcji ma również młodzież zetempowska PAFAWAG-u. Po okresie wyraźnego niedoceniania zadań produkcyjnych i niewykonywania planów przez młodzież, organizacja zetempowska przystąpiła do organizowania zebrań produkcyjnych i brygad młodzieżowych. W wyniku tego powstały na poszczególnych wydziałach młodzieżowe brygady produkcyjne. Organizacja zetempowska Pafawagu daje również przykład mobilizacji młodzieży do pracy na najtrudniejszych odcinkach. I tak np. dzięki pracy brygady młodzieżowej, pracującej pod kierownictwem brygadzisty Biwejnisa usunięto, nie zatrzymując normalnego biegu produkcji, zniekształcenie tendra, które powodowało opóźnianie taśmowego wykańczania, narażając zakład na duże straty. Brygada wykonała to zadanie w ciągu kilku dni, podczas gdy na specjalnych warsztatach trzeba by było na to około dwóch tygodni pracy. Ta sama brygada, dzięki regularnej, codziennej analizie swej pracy w grupie zetempowskiej, zrealizowała z nadwyżką zobowiązanie wykonania rocznego planu produkcji do 20.XI br., podjęte z okazji 33 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Analizując stopień zainteresowania młodzieży ZMP w kopalni im. Dymitrowa zagadnieniami produkcyjnymi, należy stwierdzić, że organizacja ZMP-owska nie przejawiała tu należytej troski o rozwój współzawodnictwa pracy wśród ZMP-owców i całej załogi młodzieżowej. W kopalni im. Dymitrowa tylko 481 spośród młodzieży brało udział we współzawodnictwie, a w tej liczbie tylko 128 ZMP-owców.

Obecnie po Radzie Naczelnej ZMP i dzięki pomocy organizacji partyjnej Zarząd ZMP zaczyna na tym odcinku pracować lepiej. Usprawniono pracę ściany młodzieżowej, uruchomiono nową, utworzono jedną brygadę produkcyjną i trzy brygady zatrudnione przy pracach pomocniczych na powierzchni. Wzrasta zainteresowanie młodzieży kopalnianej produkcją — młodzież zgłasza się ochotniczo do prac akordowych na ścianie. Na 16 oddziałach wydobywczych pracują młodzieżowcy. Dla przykładu przytoczymy następujące dane: na oddziale G-1 zetempowiec Henryk Bober osiąga 115 proc. nowej normy, górnik Sobota (nie należący do ZMP) osiąga średnio 120 proc. nowej normy. Młodzież stanowi około 41 proc. załogi ko-

palnianej i uczestniczy we wszystkich pracach akordowych i pomocniczych.

Ale obok tych osiągnięć są i braki. Nie wytypowano jeszcze lustratorów sprzętu i maszyn, nie stworzono jeszcze brygad szturmowych, mimo, że w kopalni jest dużo chętnej do pracy młodzieży. Niedostateczny jest udział młodzieży w naradach produkcyjnych, nie zorganizowano wcale brygad „Lekkiej Kawalerii". Źródło tych błędów tkwi w tym, że grupy zetempowskie za mało zajmują się zagadnieniami produkcyjnymi i nie potrafiły wykorzystać istniejącego wśród młodzieży zapału do pracy.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wygląda realizacja uchwały Rady Naczelnej w zakresie podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Podnoszenie kwalifikacji zawodowych młodych robotników w PZPB im. 1 Maja w Łodzi odbywa się za pomocą takich metod, jak: patronat robotników wykwalifikowanych nad niewykwalifikowanymi i szkolenie bez odrywania od warsztatu pracy, 6-miesięczne kursy mistrzów i podmistrzów, wysyłanie ludzi do szkół przemysłowych i technikum.

W PAFAWAG-u do szkół zawodowych i ogólnokształcących skierowano ostatnio 151 młodych robotników, w tym 28 dziewcząt. Z robotników na brygadzistów awansowano 10 młodzieżowców, na konstruktorów i planistów — 12.

W hucie „Florian" prowadzony jest kurs stalowników, na który uczęszczają wszyscy młodzi robotnicy stalowni, a więc około 50 osób, w tym 36 członków ZMP. 5 młodych robotników uczęszcza również na kursy elektromonterów, mechaników i stalowników przy hucie „Batory". W kopalni im. Dymitrowa są na tym odcinku duże braki — organizacja zetempowska nie pomagała dyrekcji i organizacji partyjnej w tej pracy. Ogółem przeszkolono na kursach: 13 rębaczy, 8 młodszych rębaczy, do Liceum Górniczego skierowano 20, na Uniwersytet Robotniczy w Gliwicach 4 osoby.

Wzrastające zainteresowanie młodzieży zagadnieniami produkcyjnymi, inicjatywa w organizowaniu nowych form usprawnienia produkcji, rosnąca liczba młodzieży we współzawodnictwie pracy, zapał i ofiarność w realizacji zadań produkcyjnych — to bezsprzeczne osiągnięcia organizacji ZMP-owskich. Ale i w tej dziedzinie należy zasygnalizować poważne niedociągnięcia. Podstawowym brakiem pracy organizacji ZMP-owskich na odcinku produkcji jest niewykorzystanie tkwiącego w młodzieży entuzjazmu i zapału do pracy. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o to, że organizacje ZMP-owskie ograniczają swą pracę mobilizującą i organizatorską do własnych szeregów. I tak np. młodzieżowe brygady produkcyjne organizują się w większości wypadków z samych tylko ZMP-owców. Poważnym niedociągnięciem jest również brak pogłębiania wśród młodzieży znajomości planów produkcyjnych. Za mało troski przejawiają organizacje ZMP-owskie o szkolenie zawodowe i awans młodocianych robotników.

PRACA WYCHOWAWCZA

Jednym z podstawowych warunków dobrej pracy organizacji jest systematyczna i codzienna praca wychowawcza. Rada Naczelna ZMP wysunęła zagadnienie pracy szkoleniowo-wychowawczej, jako jedno z głównych zadań organizacji.

Jak przedstawia się realizacja tego zadania w codziennej pracy, omawianych przez nas organizacji ZMP-owskich?

Organizacja ZMP-owska huty „Florian" prowadziła kurs szkoleniowy do dnia 1. VI br. Kurs ten ukończyło 34 członków ZMP. Na kurs partyjny I stopnia uczęszcza 10-ciu ZMP-owców, II stopnia 12-tu ZMP-owców. Są to przeważnie przewodniczący organizacji oddziałowych. Spośród członków organizacji na kurs szkolenia partyjnego uczęszczają tylko ci, którzy ukończyli kurs szkoleniowy ZMP II stopnia. Instrukcji Zarządu Głównego ZMP o szkoleniu nie przeanalizowała również organizacja ZMP-owska w kopalni im. Dymitrowa. Zorganizowano tu wprawdzie zespoły szkolenia I stopnia, na które zgłosiło się około 60-ciu ZMP-owców, ale w niedługim czasie z braku dostatecznie rozpracowanego planu szkoleniowego, zamieniono zespoły w wieczorową szkołę polityczną. Szkołę tę ukończyło tylko 18-tu członków. Nie zainteresowała się tym odcinkiem pracy ZMP organizacja partyjna. Lepiej przedstawia się sytuacja w tej dziedzinie w PAFAWAG-u. Zorganizowano tu 12 zespołów szkoleniowych, obejmujących ogółem 285 członków organizacji. Dla lepszego przygotowania pracy zespołów szkoleniowych odbywają się przed i po zajęciach zebrania propagandystów, na których wymieniają oni wzajemne doświadczenia. Uczestnicy szkolenia zaopatrywani są w lekturę w takim terminie, że mogą się rzetelnie przygotować do zajęć zespołu. W PAFAWAG-u 30-tu ZMP-owców uczestniczy w szkoleniu partyjnym. W PZPB im. 1 Maja zorganizowano 11 zespołów szkoleniowych, w których uczestniczy 240 członków. W trakcie organizacji znajduje się dalszych 5 zespołów szkoleniowych. Ponadto 27-u ZMP-owców bierze udział w szkoleniu partyjnym I i II stopnia. Na kilkudniowych seminariach przeszkolono 26 propagandzistów, z których część obsługuje również zespoły szkoleniowe na innych zakładach pracy. Szkolenie odbywa się tu systematycznie co dwa tygodnie. Dzięki organizowaniu zespołów w sposób uwzględniający pracę członków na poszczególnych zmianach i dzięki urozmaiceniu zebrań szkoleniowych recytacjami i pieśniami, związanymi z danym tematem, frekwencja na szkoleniu sięga do 90 proc. uczestników szkolenia.

Dla dobrego prowadzenia akcji szkoleniowej niezbędne jest dostateczne zaopatrzenie młodzieży w odpowiednią lekturę i prasę, a więc potrzebne są biblioteki i czytelnie. Organizacje ZMP-owskie analizowanych przez nas zakładów pracy poczyniły w tym kierunku minimalny wysiłek. W PAFAWAG-u ZMP nie posiada własnej biblioteki i korzysta z bibliotek zakładowych. W bibliotekach tych jest za mało książek o tematyce młodzieżowej. Na półkach błąka się

jeszcze zbyt wiele książek kryminalnych. Organizacja ZMP-owska nie uczyniła nic w tym kierunku, aby uporządkować posiadaną lekturę i uzupełnić ją wartościowymi i wychowawczymi pozycjami. Organizacja ZMP-owska nie organizuje również zespołów głośnego czytania, nie organizuje dyskusji nad ciekawą książką. Pod tym względem lepiej przedstawia się sytuacja w kopalni im. Dymitrowa. Młodzież tej kopalni korzysta ze stosunkowo bogatej biblioteki. Przy bibliotece znajduje się czytelnia, z której korzysta duży odsetek młodzieży.

Jak wynika z podanych wyżej faktów, w analizowanych przez nas organizacjach ZMP-owskich praca wychowawcza jest wyraźnie niedoceniana. Podstawowym brakiem w tej dziedzinie jest ograniczenie pracy wychowawczej do szkolenia ideologicznego, przy zupełnym zaniedbaniu innych form masowej pracy wychowawczej. Praca szkoleniowa obejmuje przede wszystkim aktyw organizacyjny. Podstawowe szkolenie ideologiczne nie jest systematyczne. Nie ma też dostatecznej pracy nad wyszkoleniem niezbędnej liczby propagandzistów i prelegentów. Analizowane przez nas organizacje ZMP-owskie nie prowadzą prawie wcale, albo w minimalnym stopniu przez nieliczne jeszcze grupy agitatorów, pracy wychowawczej wśród ogółu młodzieży pracującej w ich zakładach pracy.

TROSKA O WARUNKI BYTU I PRACY MŁODZIEŻY

Rada Naczelna ZMP wskazała, że organizować młodzież i prowadzić ją może tylko organizacja jak najściślej związana z masami młodzieży, znająca jej potrzeby i rozwiązująca je w swojej codziennej działalności. W ten sposób troska o warunki bytu i pracy młodzieży staje się jednym z podstawowych zadań organizacji zetempowskiej.

Analiza pracy organizacji zetempowskich w omawianych przez nas zakładach pracy dowodzi, że na tym odcinku, mimo pewnych osiągnięć, jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

W trosce o warunki pracy młodzieży organizacja ZMP huty „Florian" potrafiła przy pomocy organizacji partyjnej, np. na oddziale mechanicznym zlikwidować niezadowolenie młodzieży, wynikające z nierównego wynagradzania pracujących przy nowych i starych tokarniach. Członkowie ZMP postawili tę sprawę na zebraniu, w wyniku czego przerzucono kilku młodzieżowców z nowoczesnych tokarni na stare, a tym samym sprawdzono jakie są możliwości produkcyjne starych maszyn. W wyniku tej próby kierownictwo zrównoważyło płacę młodzieżowców pracujących na tokarniach. Warunki bytowe młodzieży pracującej w hucie „Florian" są stosunkowo dobre. 30% ogólnej sumy przeznaczonej na premiowanie otrzymuje młodzież. Do bolączek młodzieży należy sprawa mieszkaniowa. Organizacja Zakładowa ZMP robi wszystko, aby przy pomocy Partii zapewnić młodzieży mieszkania. Ostatnio dostało mieszkania 14 młodzieżowców - przodowników pracy zawodowej i wyróżniających się

w pracy organizacyjnej. W istniejących na tym terenie warunkach, jest to poważne osiągnięcie.

Troska o warunki bytowe wzrosła również w PZPB im. 1 Maja. Zorganizowano tu komisję mieszkaniową, która bada warunki życia młodych robotników. Dzięki inicjatywie ZMP poprawiły się warunki w internacie SPP — zmieniono kierownictwo, poprawiono warunki higieniczne i wyżywienie, a 30 przodownic pracy dostało samodzielne mieszkania. Mimo tych zmian, warunki w internacie są nadal niezadawalające i wymagają szybkiej poprawy.

Do codziennych spraw młodzieży zbliżyła się już w większym stopniu również organizacja zetempowska w PAFAWAG-u. Dzięki ZMP zbadano warunki materialne i mieszkaniowe wielu robotników. W trosce o należyty poziom rozrywek młodzieży zarząd fabryczny uruchomił świetlicę, zespoły artystyczne i bibliotekę, likwidując w ten sposób zabawy z wódką na Wzgórzu Partyzanckim.

Kilka słów o zagadnieniu bytowym młodzieży w kopalni im. Dymitrowa. Przy kopalni są 2 internaty. Warunki mieszkaniowe i wyżywienie w internatach jest dobre. Życiem młodzieży w internatach zajmuje się Rada Opiekuńcza. Z początku Rada interesowała się sprawami internatu, ale od kilku miesięcy nie przejawia praktycznie żadnej działalności. W internatach istnieją wprawdzie świetlice, ale życie świetlicowe jest niezorganizowane, bo do tej pory nie ma kierowników świetlic. Nie ma w internatach również praczek, szwaczek ani szewca, a dyrekcja nie chce się zgodzić na zatwierdzenie takich etatów. Młodzież zdana jest w tym względzie na własną zaradność. Opieka nad internatami tak organizacji partyjnej, jak i ZMP jest niesystematyczna i ogranicza się tylko do załatwiania pewnych doraźnych spraw.

Podsumowując powyższe fakty trzeba stwierdzić, że od Plenum Rady Naczelnej ZMP w dziedzinie zwiększenia troski organizacji ZMP-owskich o codzienne warunki życia młodzieży zaszły znaczne, pozytywne zmiany. Są to jednak zmiany niedostateczne. Organizacje ZMP-owskie za mało jeszcze przejawiają zainteresowania życiem młodzieży poza zakładem pracy. Niedostateczna jest troska o warunki życia zarówno młodzieży ZMP-owskiej jak i niezorganizowanej.

ŁĄCZNOŚĆ ZE WSIĄ

Młodzież robotnicza zrzeszona w szeregach ZMP włącza się coraz bardziej, choć nadal niedostatecznie, do akcji łączności ze wsią. I tak np. organizacja ZMP przy PAFAWAG-u poczyniła już poważne kroki w kierunku nawiązania ścisłego kontaktu z młodzieżą wiejską. Pomogła ona młodzieży wsi Wiśnia - Mała w założeniu tam koła ZMP, koła TPPR i spółdzielni produkcyjnej 3 typu. W pracy tej zetempowcy napotykali początkowo na poważne trudności. Niedzielne przyjazdy młodzieży wieś przyjmowała w pierwszym okresie nieprzyjaźnie. Dzięki pomocy miejscowej organizacji partyjnej udało się młodzieży znaleźć wspólny język z chłopami i rozładować ist-

niejące wśród nich uprzedzenia do gospodarki spółdzielczej. Dla lepszego dotarcia do wsi zetempowcy zastosowali również formy pracy artystyczno-kulturalnej — w program zespołów artystycznych wplątano gawędy polityczne. Wieś polubiła zetempowców z PAFAWAG-u.

Ekipy łączności fabryk ze wsią pracują również przy hucie „Florian". Ekipy te wyjeżdżają na wieś co drugą niedzielę i mają już swoje osiągnięcia. Np. w gromadzie Gronowice, pow. Olesno, dzięki pracy polityczno-uświadamiającej zetempowców 10 gospodarzy wstąpiło do spółdzielni produkcyjnej, założono koła ZMP i TPPR; w gromadzie Zubrzyce pow. Głubczyce ekipa założyła koło ZMP; w gromadzie Lasowice pow. Olesno powołano do życia organizację zetempowską, liczącą obecnie 25 członków i zorganizowano kurs ideologiczny.

Jak wynika z analizy pracy organizacji zetempowskiej przy PZPB im. 1 Maja i kopalni im. Dymitrowa, sprawa tworzenia ekip łączności fabryk ze wsią nie znalazła należnego jej miejsca w pracy ZMP na tych zakładach.

Podsumowując powyższe uwagi o pracy organizacji ZMP-owskich nasuwa się podstawowy wniosek: w dołowych organizacjach ZMP zachodzą po Radzie Naczelnej duże zmiany. Młodzież usuwa błędy — rodzą się nowe, lepsze formy pracy. Ale przełom w pracy ZMP jest jeszcze niedostateczny i nie na wszystkich odcinkach zachodzi on w równym stopniu. Przełom w pracy ZMP sięga głębiej tam, gdzie młodzież znalazła pełne poparcie i pomoc ze strony organizacji partyjnych na zakładach pracy, gdzie jest codzienna troska o wychowanie aktywu młodzieżowego związanego jak najściślej z potrzebami, pracą i walką szerokich rzesz młodzieży.

Opracowali: **Krystyna Oborska i Jerzy Wańkowicz.**

O PRACACH TOWARZYSZA JÓZEFA STALINA W SPRAWIE JĘZYKOZNAWSTWA

Bronisław Baczko

Na marginesie Publicznej Sesji Teoretycznej poświęconej pracom Stalina o językoznawstwie

Kilka zaledwie miesięcy, które dzielą nas od ukazania się prac towarzysza Stalina o językoznawstwie wykazały już w całej jaskrawości olbrzymią doniosłość prac stalinowskich dla dalszego rozwoju marksizmu-leninizmu, dla dalszego rozwoju nauki. Sesje naukowe i dyskusje, które odbyły się w ZSRR i w krajach demokracji ludowej stanowią już poważny dorobek naukowy, a przecież — jak podkreślono to niejednokrotnie — wszystkie te dyskusje są zaledwie pierwszym krokiem na drodze twórczego rozpracowania dzieła Stalina. Znaczenie prac towarzysza Stalina wykracza daleko poza granice językoznawstwa, dla której to dziedziny nauki prace Stalina posiadają znaczenie przełomowe. Na sesjach i dyskusjach naukowych znalazła też swe odzwierciedlenie problematyka różnych gałęzi nauki: filozofii, ekonomii, całej niemal humanistyki, prawa, psychologii itd.

Niezmiernie szeroki krąg poruszanych problemów był również charakterystyczną cechą publicznej sesji teoretycznej poświęconej pracom towarzysza Stalina o językoznawstwie, która z inicjatywy „Nowych Dróg" i Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR odbyła się w Warszawie dn. 4 grudnia. Sesja teoretyczna zgromadziła naukowców polskich z różnych dziedzin wiedzy (filozofów, ekonomistów, językoznawców, prawników, teoretyków literatury i sztuki, psychologów, historyków itd.), oraz partyjnych działaczy frontu ideologicznego.

Na sesji wygłoszone zostały referaty: tow. Jakuba Bermana — „Baza i nadbudowa w świetle prac towarzysza Stalina o językoznawstwie", tow. Schaffa — „Niektóre zagadnienia filozoficzne w pracach towarzysza Stalina o językoznawstwie" oraz tow. Strelcyna — „Językoznawstwo na nowym etapie". Wokół referatów rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabrało głos kilkunastu mow-

ców, naświetlając olbrzymie znaczenie prac towarzysza Stalina dla rozwoju nauki polskiej.

Ze wszystkich niemal wystąpień na sesji przebijało głębokie zrozumienie olbrzymiego zakresu i twórczego charakteru prac Stalina, które są dla każdej dziedziny nauki bodźcem dla twórczych i płodnych poszukiwań.

Towarzysz Stalin w swych pracach, omawiając zagadnienia językoznawstwa, połączył analizę języka jako zjawiska społecznego z niezmiernie głęboką analizą zasadniczych kategorii rozwoju społeczeństwa. Pogłębiając i rozwijając materializm dialektyczny i historyczny towarzysz Stalin naświetlił i pogłębił takie zagadnienia, jak — baza i nadbudowa, jedność ewolucji i rewolucji w procesie rozwoju społecznego, zagadnienie jedności i walki przeciwieństw w rozwoju społecznym itd.

Rzecz jasna, że są to problemy węzłowe, zasadnicze dla każdej nauki społecznej. Jeśli do tego dodać, że w pracach swych towarzysz Stalin poruszył — na marginesie niejako zasadniczych rozważań — szereg zagadnień posiadających olbrzymią doniosłość dla takich gałęzi wiedzy, jak filozofia, psychologia, historia, pedagogika itd., jeśli dodać do tego, że towarzysz Stalin wytyczył w swej pracy jasną perspektywę twórczego, nieskrępowanego rozwoju nauki radzieckiej — wówczas, częściowo przynajmniej, można sobie uświadomić jak wielostronne jest znaczenie prac stalinowskich. Należy zwrócić uwagę jeszcze na inny aspekt tego zagadnienia, wielokrotnie podkreślany na sesji. „Ostatnie prace towarzysza Stalina — wskazywał w swym referacie tow. Berman — stanowiące przykład zastosowania ogólnych tez marksizmu w konkretnej dziedzinie naukowej, zawierają zarazem niezmiernie cenne pogłębienie metod konkretnej analizy na podstawie ogólnych założeń materializmu dialektycznego i historycznego". Prace Stalina są genialnym wzorem marksistowskiej dialektyki. Prace o językoznawstwie raz jeszcze wykazały jakie olbrzymie perspektywy rozwoju otwiera przed nami stosowanie jedynie słusznej metody naukowej — dialektycznej metody marksistowskiej. Zrozumienie doniosłości prac Stalina dla przyswojenia sobie i zgłębienia metody dialektycznej, marksistowskiej metody badania znalazło bardzo mocny oddźwięk w wielu wystąpieniach uczestników sesji i jest niewątpliwie poważnym dorobkiem sesji.

Ostatnie prace Stalina — podobnie jak wszystkie inne jego prace — powstawały w walce przeciwko burżuazyjnym teoriom, przeciwko wszelkim próbom wypaczania marksizmu: „Ostatnie prace towarzysza Stalina— mówił w swym referacie tow. Berman— będące rozwinięciem wiecznie żywej i wiecznie twórczej myśli marksistowskiej, zadają potężny cios przeciwnikom marksizmu, wytrącając im całkowicie broń z ręki". Prace Stalina są niezawodnym orężem w walce przeciwko wszelkim odmianom idealizmu i metafizyki, przeciwko wszelkiego rodzaju socjaldemokratycznym próbom rewizji marksizmu, i równocześnie otwierają horyzonty nowych badań, uzbrajają nas w walce o przekształcenie rzeczywistości, o rozwiązywanie kon-

kretnych problemów, które wysuwa przed nami rozwój naszego społeczeństwa. Niezmiernie cennym i istotnym rysem omawianej sesji teoretycznej były próby wyciągania z prac Stalina wniosków dla konkretnej problematyki rozwoju Polski Ludowej na drodze do socjalizmu, dla rozwiązania konkretnych zagadnień i bolączek nauki polskiej. Twórcze zastosowanie oręża stalinowskiej metody dla rozwoju naszej nauki, dla wzniesienia jej na wyższy poziom, dla powiązania jej z żywym nurtem budującego się w Polsce socjalizmu — takie zadanie wynikało jasno z obrad sesji. Ta problematyka stanowiła też niewątpliwie najbardziej twórczą i cenną część obrad. Nie mając możności omówienia całej skali poruszanych na sesji zagadnień zatrzymamy się nad tą właśnie problematyką w referatach i wystąpieniach na sesji.

• • •

W obradach sesji wiele uwagi poświęcono zagadnieniom bazy i nadbudowy w świetle prac towarzysza Stalina. Te problemy były przedmiotem referatu towarzysza Bermana; wiele miejsca poświęcił również tym zagadnieniom towarzysz Schaff w swoim referacie.

Referat tow. Bermana zawierał głęboką i wnikliwą analizę kwestii bazy i nadbudowy w pracach towarzysza Stalina. Towarzysz Stalin uogólniając twórcze doświadczenia budownictwa socjalizmu w ZSRR skonkretyzował pojęcia bazy i nadbudowy, teoretycznie uzasadnił drogi tworzenia bazy i nadbudowy w społeczeństwie socjalistycznym, oraz szczególne znaczenie czynnej roli socjalistycznej nadbudowy dla rozwoju socjalistycznego społeczeństwa. Teoretyczne uogólnienia towarzysza Stalina posiadają doniosłe znaczenie dla zrozumienia dróg rozwojowych demokracji ludowej jako szczególnej formy dyktatury proletariatu, dla rozwiązania konkretnych zagadnień gospodarczych i politycznych budownictwa socjalizmu we wszystkich krajach demokracji ludowej. Stalinowska analiza bazy pomaga nam zrozumieć całą głębię i doniosłość przełomu, który dokonany został w naszym kraju w rezultacie ustanowienia dyktatury proletariatu.

„Państwo Ludowe — mówił w swym referacie tow. Berman — w wyniku rewolucyjnych przeobrażeń dokonanych w Polsce zniszczyło bazę kapitalistycznego ustroju ekonomicznego i stworzyło nowe stosunki wytwórcze, nową bazę, odpowiadającą okresowi przejścia do socjalizmu.

Natomiast siły wytwórcze, a więc przede wszystkim narzędzia produkcji, technika, znajdują w pełni zastosowanie w nowym sposobie produkcji, w oparciu o nową bazę.

„... dopiero socjalistyczny sposób produkcji rozwija w pełni siły wytwórcze, które otrzymał w spadku po kapitalistycznym sposobie produkcji, gdyż tam ulegały one zahamowaniu na skutek krępujących ich rozwój stosunków produkcji".

Zmiana bazy, zmiana struktury ekonomicznej wywiera zatem w społeczeństwie socjalistycznym szczególnie doniosły wpływ na

rozwój sił wytwórczych, a między innymi na wykorzystanie starych sił produkcyjnych, w szczególności starej techniki, która znajduje zastosowanie w nowym ustroju. Teza ta posiada doniosłe znaczenie zarówno dla naszej praktyki gospodarczej, jak i dla nauki ekonomicznej w Polsce. Wskazując na to, że nauki ekonomiczne badają ekonomikę w ścisłej zależności z produkcją i nadbudową tow. Brus zwrócił w swym wystąpieniu uwagę na stojące przed nauką ekonomiczną w Polsce zadanie „badania i określania wpływu ekonomiki na produkcję, charakteru nowych stosunków produkcji i ich wpływu na rozwój sił wytwórczych". Wiąże się z tym ściśle zagadnienie krytyki wszelkiego rodzaju teorii „pułapów produkcyjnych" w Polsce Ludowej.

Wraz ze zmianą bazy zmienia się również i nadbudowa, która odgrywa rolę służebną w stosunku do swojej bazy. Stalin w swych pracach zdemaskował oportunistyczne teorie o rzekomo obojętnym, neutralnym stosunku nadbudowy wobec bazy, teorie, których zadaniem było „udowodnienie" rzekomo ponadklasowego charakteru państwa burżuazyjnego. Nadbudowa odgrywa czynną rolę w stosunku do swojej bazy. Nadbudowa bazy kapitalistycznej broni swojej bazy, broni potrzeb klasy panującej; występuje to coraz jaskrawiej na przykładzie współczesnego państwa w krajach imperialistycznych, które staje się coraz bardziej aktywnym narzędziem obrony przegniłego ustroju, narzędziem polityki wojny i grabieży imperialistycznej.

Nadbudowa w ustroju socjalistycznym, w ustroju świadomie kształtowanym przez masy pracujące, różni się zasadniczo od wszelkich nadbudów społeczeństw opartych na wyzysku człowieka przez człowieka. W ustroju socjalistycznym — jak wykazali Lenin i Stalin — nadbudowa odgrywa szczególnie doniosłą rolę. Wzmacnianie nadbudowy socjalistycznej, wzmacnianie jej czynnej roli, jej wpływu na rozwój bazy posiada szczególnie doniosłe znaczenie w społeczeństwie socjalistycznym. Omawiając tezę Stalina o czynnej roli nadbudowy, o tym, że nadbudowa „skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas", tow. Berman zwrócił w swym referacie szczególną uwagę na doniosłość tej tezy, dla wszystkich krajów demokracji ludowej, a w szczególności dla Polski.

Wystarczy przytoczyć dla ilustracji dwa przykłady — mówił tow. Berman. — Czym była walka z gomułkowszczyzną, jeśli nie walką o umocnienie naszej nadbudowy, o to, aby aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, szczególnie w rolnictwie, aby nasza nadbudowa nie spełzła na pozycje obojętnego stosunku do nowej bazy, na pozycje traktowania na równi różnych klas, na pozycję, która oznacza faktycznie otwarcie drogi powrotu starej bazie. A przecież właśnie w rolnictwie stara baza ma jeszcze najrozleglejszy zasięg. Toteż przed nadbudową stoją w tym względzie olbrzymie zadania.

A teraz weźmy przykład z innej dziedziny — współzawodnictwo pracy. Czy nie staje się ono potężnym czynnikiem uaktywnienia nadbudowy w walce o umocnienie nowej bazy, nowych, wyższych, doskonalszych stosunków produkcji?"

Tej stronie zagadnienia poświęcił również wiele uwagi tow. Schaff, który, podsumowując część swego referatu poświęconą zagadnieniu bazy i nadbudowy, stwierdził:

„Prace Stalina uczą nas, że budując socjalizm należy wykorzystać z całą energią nadbudowę dla walki z wrogiem i dla umocnienia socjalizmu. Znaczy to, że społeczeństwo budujące socjalizm musi umacniać swoje państwo, musi umacniać główną siłę kierowniczą rozwoju — partię proletariacką, musi wzmacniać jej ideologię — rewolucyjną teorię marksistowską".

Zrozumienie tego zagadnienia, — czynnej roli nadbudowy socjalistycznej, — posiada doniosłe znaczenie dla każdej nauki społecznej, w szczególności zaś nakłada wielką odpowiedzialność na tych wszystkich naukowców, którzy zajmują się ideami i instytucjami wchodzącymi w skład nadbudowy. Na przykładzie ekonomii wskazał na to tow. Brus: „Szybki rozwój funkcji gospodarczo-organizacyjnej państwa demokracji ludowej jest wynikiem nowych warunków historycznych, przede wszystkim pomocy ZSRR. Gomułkowskie i prawicowo-pepesowskie teorie negujące charakter państwa demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu — były wyrazem tendencji ku „zobojętnieniu" państwa wobec swej bazy. Teorie o „autonomii sektorów", „autonomii spółdzielczości" itp. były przejawem dążenia do osłabienia aktywnej roli socjalistycznej nadbudowy w walce o likwidację resztek starej bazy i pełne zwycięstwo nowej. Niedocenianie roli państwa i partii — podkreślił tow. Brus — to bodaj największy błąd, jaki może popełnić nauka ekonomiczna w warunkach socjalizmu, a więc także w naszych warunkach".

Sesja wykazała jak bogatą problematykę, niezwykle doniosłą dla teoretycznych i praktycznych problemów budownictwa socjalizmu w naszym kraju zawierają prace towarzysza Stalina. Przed nauką polską stoi zadanie—jak podkreślił to w swym referacie tow. Berman— rozpracowania zagadnień związanych ze szczególnymi prawidłowościami rozwoju w krajach demokracji ludowej, a w szczególności zadanie odkrycia poszczególnych cech rozwoju ...bazy i nadbudowy u nas w Polsce, warunków, w których dzięki zwycięstwu ZSRR nad faszyzmem i jego pomocy, możliwe było powstanie i szybki rozwój bazy i nadbudowy socjalistycznej w Polsce, szczególnej roli socjalistycznej nadbudowy w umacnianiu nowej socjalistycznej bazy.

Niezmiernie istotnym zagadnieniem szeroko omawianym na sesji było zagadnienie jedności ewolucji i rewolucji i związane z tym zagadnienie ciągłości cywilizacyjnej i dziedzictwa kulturalnego. Towarzysz Stalin w pracach o językoznawstwie niezmiernie głęboko zanalizował to zagadnienie, wskazując na nowe prawidłowości procesu

rozwoju w społeczeństwie socjalistycznym. Towarzysz Stalin zdemaskował w swych pracach wulgaryzatorów, którzy głosili, że stworzenie nowej bazy, w szczególności bazy socjalistycznej, oznacza przekreślenie, odrzucenie całego dorobku cywilizacyjnego. Podobne tezy głoszą najrozmaitsi oszczercy i paszkwilanci z obozu imperialistycznego, którzy próbują zastraszyć masy pracujące, twierdząc, że socjalizm oznacza zniweczenie całego dorobku kulturalnego ludzkości. Oszczerstwa te przekreśliła całkowicie praktyka Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W Związku Radzieckim głęboko humanistyczny charakter ustroju socjalistycznego znalazł m.in. wyraz w niespotykanym dotychczas w dziejach rozwoju cywilizacji i kultury. Narody ZSRR nawiązują do wszystkiego co cenne i postępowe w ich dotychczasowym rozwoju kulturalnym i po raz pierwszy w dziejach dorobek ten stał się własnością szerokich mas.

Na niezmiernie doniosłe zagadnienie naszych postępowych tradycji, zagadnienie troskliwego stosunku do tych tradycji, zwracał uwagę w zagajeniu obrad sesji tow. Fiedler: „Stalin uczy nas miłować najlepsze, najszlachetniejsze osiągnięcia, które praca ludzka, które myśl ludzka stworzyła w ciągu dziejów. Kierując się nauką marksizmu, będącego najwyższą formą humanizmu człowieczego, nawiązujemy do postępowych tradycji dziejów narodu polskiego, do chlubnych tradycji nauki polskiej. Starajmy się rozwinąć postępową myśl polską, otoczmy jak największą czcią i szacunkiem wszystko co było i jest szlachetne, uczciwe i wzniosłe w dziejach naszego narodu, otoczmy opieką naukę polską. A jednocześnie uczmy się przezwyciężać i zwalczać wszystko co było i jest hamulcem i przeszkodą w rozwoju naszego narodu — wszystko co wsteczne i reakcyjne".

Towarzysz Berman w swoim referacie, po szczegółowej analizie walki Lenina i Stalina przeciwko rozmaitym wulgaryzatorom marksizmu — „rappowcom" i „prolekultowcom" — poświęcił wiele uwagi wnioskom wypływającym stąd dla nas, dla naszego stosunku do tradycji kultury i nauki polskiej: „I u nas troskliwy i pełen pietyzmu stosunek do naszej wielkiej spuścizny kulturalnej, do najpiękniejszych wzlotów postępowej, twórczej polskiej myśli naukowej łączyć winniśmy z konsekwentną i wytrwałą analizą krytyczną naszego dorobku, z odrzucaniem tych wszystkich nawarstwień, które były wyrazem nacisku sił wstecznych, zniekształcających obraz rozwoju historycznego.

Jest naszym obowiązkiem zorganizowanie prac nad historią nauki w Polsce, nad wkładem Polaków do skarbnicy wiedzy ogólnoludzkiej.

Powinniśmy uczynić własnością naszego pokolenia i przyszłych pokoleń jak również bratnich narodów twórcze poszukiwania Modrzewskiego, Konarskiego, Staszica, Kołłątaja, Śniadeckich i wielu innych naszych uczonych i myślicieli.

Ich pamięć, trud i dorobek myśli, otoczone czcią całego narodu, będą przyświecać budowniczym Polski Socjalistycznej, łącząc się

z bujnym rozwojem naszej kultury i gospodarki, z bogatą problematyką realizacji planu 6-letniego, ze śmiałym i jakże płodnym wysiłkiem wiązania warsztatów naukowych z warsztatami pracy, pracy naukowców, z poszukiwaniami naszych wynalazców, racjonalizatorów, przodowników pracy w przemyśle i rolnictwie".

Zagadnienia te znalazły szeroki oddźwięk na sesji. Towarzysz Schaff w swym referacie oświetlił filozoficzną problematykę jedności ewolucji i rewolucji w rozwoju, wskazując w szczególności na zagadnienie genezy marksizmu, który stanowiąc rewolucyjny przełom w dziejach myśli ludzkiej, nawiązuje jednocześnie i kontynuuje najcenniejszy dorobek myśli ludzkiej poprzedniego okresu. Zagadnienie postępowych tradycji nauki polskiej, zagadnienie nawiązywania do tych tradycji i kultywowania ich jako zadanie stojące przed nauką polską we wszystkich jej gałęziach — znalazło również swe odzwierciedlenie w wystąpieniach przedstawicieli poszczególnych gałęzi wiedzy. Prof. Żółkiewski np. omawiając zagadnienia polskiej nauki o literaturze wskazywał: „Zwalczamy złe, idealistyczne, wrogie tradycje naszej nauki. Z dumą sięgamy do jej postępowych tradycji. Wzorem jest dla nas stosunek radzieckiej nauki do wielkich krytyków rewolucyjnych — demokratów XIX w. — do Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa. Nauka radziecka wykazała, jak myśl ich walnie służy walce o estetykę marksistowską, o realizm socjalistyczny, o teorię nowej literatury naszej epoki. Tradycja polskiej postępowej krytyki literackiej nie jest tak bogata. Nie moglibyśmy pochlubić się tak wyjątkowym, jedynym niepowtarzalnym w skali światowej zjawiskiem jak Bieliński. Lecz i my w skromniejszym zakresie i z całym krytycyzmem możemy i powinniśmy sięgać choćby do tradycji krytyka rewolucjonisty Edwarda Dembowskiego — jak to dowodnie wykazał Leon Przemski w pracy „Dembowski jako teoretyk literatury" (Pamiętnik literacki Nr 2 z r.b.). Wydobycie w pełni na świat naszej postępowej tradycji literaturoznawczej jest pilnym nader zadaniem". Na olbrzymią doniosłość tego zagadnienia odnośnie całego dorobku kulturalnego, a w szczególności sztuki polskiej, wskazywał prof. Starzyński, na olbrzymie zaniedbania w badaniu nad postępowymi tradycjami polskiej myśli ekonomicznej — prof. Brus itd.

Pieczołowita troska wobec postępowych tradycji nauki polskiej nie oznacza, rzecz jasna, bezkrytycznego stosunku wobec całego dorobku nauki polskiej. Na odwrót — właśnie głęboka cześć dla chlubnych tradycji nauki, właśnie najgłębsza troska o dalszy rozwój nauki polskiej godny tradycji Kopernika, Dembowskiego, Marii Curie-Skłodowskiej, Marchlewskiego, Nenckiego nakazuje jak najostrzejszą walkę przeciwko wszystkiemu co wsteczne, reakcyjne, idealistyczne zarówno w przeszłości jak i teraźniejszości naszej nauki. Zagadnienia walki o materialistyczną, postępową, marksistowską naukę, walki przeciwko idealizmowi i kosmopolityzmowi stanęły w dys-

kusji szczególnie ostro w związku z omawianiem antydogmatycznego charakteru marksizmu.

Ostatnie prace Stalina są klasycznym przykładem twórczego, antydogmatycznego charakteru marksizmu. Rozwijając twórczo marksizm, wykazując konkretnie, na przykładach nauki o społeczeństwie i językoznawstwa, jak należy twórczo stosować marksizm, towarzysz Stalin raz jeszcze podkreślił antydogmatyczny charakter marksizmu. „Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu, żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki" — wskazuje towarzysz Stalin.

Na zagadnienie twórczego antydogmatycznego charakteru marksizmu, które obszernie naświetlił w swym referacie tow. Schaff, zwracało uwagę wielu uczestników sesji. W wystąpieniu, poświęconym temu problemowi tow. Gutt stwierdził m.in.: „Antydogmatyzm marksizmu-leninizmu wynika z samej jego istoty, z jego najgłębszych podstaw, z jego filozoficznych zasad. Dogmatyzm jest całkowicie sprzeczny z materializmem dialektycznym; sprzeczny z materializmem — gdyż nie liczy się z obiektywną rzeczywistością, nie wyprowadza wniosków z tej rzeczywistości, z życia, lecz usiłuje to życie wtłoczyć w zastygłe schematy, w dogmaty; sprzeczny z dialektyką, gdyż nie ujmuje zjawisk jako procesów w ich rozwoju, w ich nieustannych przemianach, w ich wszechstronnym związku z miejscem i czasem. ...Odrzucanie prawd abstrakcyjnych, antydogmatyzm, nie ma jednak nic wspólnego z eklektyzmem, z wszelkimi próbami pogodzenia *światopoglądu* marksistowskiego z innymi, niemarksistowskimi poglądami filozoficznymi, politycznymi itd. Walka przeciwko dogmatyzmowi jest zatem nierozłącznie związana z walką przeciwko idealizmowi i metafizyce".

Twórczy, antydogmatyczny charakter marksizmu, podkreśloną przez towarzysza Stalina zasadę walki poglądów jako warunku rozwoju nauk chcieliby najrozmaitsi eklektycy, idealiści, wykorzystać jako usprawiedliwienie wolności głoszenia reakcyjnych, idealistycznych poglądów. Antydogmatyzm nie ma, rzecz jasna, nic wspólnego z tego rodzaju liberalizmem. Na odwrót — właśnie dlatego, że marksizm jest antydogmatyczny bojowo, twórczo, nie szablonowo, zwalcza on wszelkie odmiany idealizmu, które są hamulcem w rozwoju nauki. Antydogmatyczny charakter marksizmu jest ściśle, nierozerwalnie związany z jego bojowym, partyjnym charakterem. W naszych warunkach, nie umniejszając znaczenia walki z wulgaryzatorami marksizmu, podstawowym wrogiem w nauce jest nadal idealizm. Prace Stalina uzbrajają nas do walki z idealizmem. Zagadnienie to obszernie omówił w swym referacie tow. Schaff:

„Należy walczyć przeciwko wulgaryzacji marksizmu — niebezpieczeństwo to istnieje oczywiście i u nas. Jest to jasne, jeśli zważyć młodość i często występujący brak doświadczenia u naszych kadr marksistowskich. Ale jednocześnie powinniśmy pamiętać, że tezy stalinowskie posiadają również drugie ostrze. Główny wróg w na-

szych warunkach, to ciągle jeszcze idealizm. W dziedzinie teorii rozwoju ideologicznego przejawia się jego niebezpieczeństwo w postaci koncepcji rozwoju ideologicznego jako prostej filiacji idei, koncepcji, która nie tylko odrywa ideologię od jej podłoża materialnego, lecz która zaciera również jakościowe zmiany zachodzące w toku rozwoju ideologicznego".

Rozprawiając się z koncepcyjkami liberalizmu o „wolnej walce" poglądów reakcyjnych z postępowymi, tow. Schaff wskazał, że tego rodzaju liberalizm oznacza obiektywnie obronę wolnej trybuny dla różnego rodzaju faszystowskich, obskuranckich koncepcji:

„Głosić w naszych warunkach „wolną walkę" poglądów faszyzmu czy religianckiego obskurantyzmu z marksizmem, głosić potrzebę otwarcia im katedr uniwersyteckich i trybuny prasowej (a do tego prowadzi w konsekwencji hasło „liberalizmu" w dziedzinie ideologii) znaczy to stawać obiektywnie po stronie reakcji społecznej, znaczy to działać obiektywnie *na szkodę rozwoju nauki;* nawet, jeśli się to robi dla samej „zasady wolności", zastrzegając się, że się nie solidaryzuje samemu z tymi poglądami.

Niezrozumienie tej podstawowej prawdy, niezdolność do dialektycznego stosowania głoszonych tez i formuł, jest ciągle jeszcze znamienne dla wielu przedstawicieli tzw. „liberalnej inteligencji", zwłaszcza w kołach intelektualistów starszego pokolenia. Muszą oni głęboko przemyśleć tezę marksistowską, że w zmienionych warunkach zmieniają swój sens również poglądy i postawy społeczne. Winni oni zrozumieć, że „liberalizm", który odgrywał rolę względnie postępową w dobie walki z faszyzmem, nabiera reakcyjnego sensu w społeczeństwie budującym socjalizm, gdy staje się wyraźnie sztandarem obrony kierunków i poglądów nie postępowych, lecz wstecznych".

Zagadnienie twórczego rozwoju nauki, walki o przezwyciężenie idealistycznych, burżuazyjnych poglądów znalazło odzwierciedlenie w wystąpieniach wielu uczestników sesji: i tak np. tow. Lange wskazał na doniosłość walki z eklektyzmem, jaki panował a gdzieniegdzie jeszcze panuje u nas w ekonomii politycznej. W całej jaskrawości jednak zagadnienie palącej potrzeby przezwyciężenia idealistycznych poglądów jako hamulca dalszego rozwoju nauki, wystąpiło w dyskusji, jaka rozwinęła się wokół zagadnień językoznawstwa.

Sprawom językoznawstwa, poświęcony był obszerny referat tow. Strelcyna. Referent szczegółowo omówił problematykę dyskusji językoznawczej w ZSRR, wykazał przełomowe znaczenie prac towarzysza Stalina nie tylko dla przezwyciężenia błędnych koncepcji Marra, ale również jako podstawy marksistowskiego językoznawstwa. Podkreślając, że marksistowskie językoznawstwo przyjmie wszystko, co cenne w dotychczasowym rozwoju lingwistyki, tow. Strelcyn zwrócił uwagę, że naukowe językoznawstwo musi się zdecydowanie odgrodzić i aktywnie zwalczać idealistyczne szkoły lingwistyczne, jak np. szkoła socjologiczno - struktural-

na de Saussure'a, czy też szkoła fonologiczna Trubeckiego. Tow. Strelcyn najogólniej scharakteryzował również braki współczesnej lingwistyki polskiej. „Lingwistyka polska — mówił referent—liczyła i liczy szereg wybitnych indywidualności twórczych, jak Baudoin de Courtenay, Rozwadowski, Gawroński, a spośród żyjących Lehr-Spławiński, Nitsch, Kuryłowicz, Doroszewski i inni. Obecnie jednak nie mamy do czynienia na naszym gruncie z jakimś oryginalnym kierunkiem w lingwistyce. Językoznawstwo nasze cechuje raczej eklektyczne połączenie różnych prądów panujących w lingwistyce burżuazyjnej". Wskazując na mało krytyczny stosunek językoznawców polskich wobec „zachodnich" wpływów naukowych, wraz z którymi przesączają się nieraz wręcz imperialistyczne teoryjki, tow. Strelcyn stwierdził w dalszym ciągu: „Przedłużeniem tej postawy — jest próba niektórych językoznawców polskich odgraniczenia się od konsekwencji wynikających z dyskusji językoznawczej w ZSRR i przełomowego wystąpienia Stalina. Uczeni uważają, że sprawa ta dotyczy wyłącznie językoznawstwa radzieckiego. Tymczasem sprawa rewizji błędnych poglądów i stworzenia nowego językoznawstwa opartego na metodologii marksizmu - leninizmu stoi nie tylko wobec językoznawstwa radzieckiego, ale wobec całej postępowej myśli lingwistycznej. Lingwistyka polska, która szczyci się wielkimi tradycjami, może i powinna wnieść pozytywny wkład do tej pracy. Jak dotąd jednak językoznawstwo nasze trwa na dawnych pozycjach i nie próbuje dokonać rewizji swych podstaw metodologicznych... Tegoroczny Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego nie dokonał niezbędnej przed Kongresem Nauki krytyki i samokrytyki. A bez dogłębnej krytyki i samokrytyki nie może być mowy o przezwyciężeniu obciążeń idealistycznych i dźwignięciu naprzód lingwistyki polskiej, nie może być mowy o jej twórczym wkładzie w budowę językoznawstwa marksistowskiego".

Dyskusja nad referatem tow. Strelcyna potwierdziła powyższą analizę stanu polskiego językoznawstwa. Szereg lingwistów, którzy zabrali głos w dyskusji — jak prof. Nitsch, prof. Lehr - Spławiński, prof. Stieber, prof. Urbańczyk — uchylił się w swych wystąpieniach od dyskusji w sprawie idealizmu w językoznawstwie. Nie podjęli oni w dyskusji zasadniczych, merytorycznych spraw — podstaw ideologicznych językoznawstwa polskiego, perspektyw rozwoju polskiego językoznawstwa, zadań stojących przed naszym językoznawstwem w związku z pracami towarzysza Stalina, w szczególności w sprawie badań nad językiem polskim. Brak szerszych perspektyw, uchylanie się od podejmowania węzłowych zagadnień, brak powiązania z żywą praktyką nauczania języków, a w szczególności języka polskiego — wszystko to raz jeszcze potwierdziło, że nieprzezwyciężenie idealizmu, bezkrytyczne przyjmowanie poglądów burżuazyjnych uczonych jest hamulcem w rozwoju naszej nauki. Nie ulega wątpliwości, że dyskusja w sprawach merytorycz-

nych dotyczących językoznawstwa, — niezależnie od tego, jaki miała przebieg na Sesji — znajdzie swe twórcze rozwinięcie w pracach i na konferencjach lingwistów polskich. Przed polskim językoznawstwem stoją olbrzymie zadania. Prace towarzysza Stalina otwierają przed polską lingwistyką olbrzymie perspektywy rozwojowe, w szczególności w dziedzinie badań nad językiem polskim. Wiele cennego mogą tu wnieść wybitni polscy lingwiści — jak prof. prof. Nitsch, Lehr-Spławiński, Doroszewski, Kuryłowicz i inni. Twórcza ich praca posiada ważne znaczenie dla rozwoju nauki polskiej. W imię dalszego rozwoju tej nauki, w trosce o ochronienie jej przed ślepym zaułkiem idealizmu, konieczne jest właśnie przezwyciężenie idealistycznej i eklektycznej podstawy wielu naszych językoznawców.

Mówiła o tym w dyskusji tow. Lewicka: „Fakt, że w zagadnieniach językoznawstwa zabrał głos towarzysz Stalin jest dowodem tego, że walka ideologiczna o oblicze językoznawstwa, walka o partyjność językoznawstwa jest elementem walki sił postępu z siłami reakcji na świecie. Jeśli z tej perspektywy spojrzeć na sytuację w lingwistyce polskiej, która po dziś dzień tkwi w kręgu reakcyjnych koncepcji językoznawstwa burżuazyjnego i nie chce dla siebie wyciągnąć wniosków z ostatnich wydarzeń w dziedzinie językoznawstwa, to trzeba stwierdzić, że sytuacja ta jest bardzo poważnym sygnałem alarmowym".

O konieczności stawiania zagadnień metodologicznych mówił również w dyskusji prof. Doroszewski, poruszając m.in. problem związku między zagadnieniami językoznawstwa a nauką Pawłowa. Prof. Żółkiewski w swym wystąpieniu zwrócił uwagę na olbrzymie zadania, stojące przed badaczami polskiej literatury i języka. „Nasi wielcy pisarze — mówił tow. Żółkiewski — Kochanowski, Potocki, Krasicki, Mickiewicz, Prus, porażali nas artystyczną siłą wyrazistości, jędrności, plastyki języka polskiego. Historyczne prace Stalina uczą nas, jak winniśmy w sposób istotnie naukowy pisać o pięknie i bogactwie języka polskiego w jego największych, trwałych, artystycznych pomnikach. Jest narodowym, patriotycznym obowiązkiem polskich badaczy literatury i języka dać nowe, twórcze dzieła o polszczyźnie naszych wielkich pisarzy. Drogę do naukowo prawidłowego urzeczywistnienia tych zadań utorowały przełomowe, gruntujące prawdziwie marksistowską wiedzę o języku, historyczne prace towarzysza Stalina".

Walka z idealizmem, walka o przezwyciężenie burżuazyjnych wpływów w naszej nauce, twórcza krytyka i samokrytyka — oto niezbędny warunek wykonania przez naszą naukę olbrzymich zadań, które przed nią stoją.

* * *

Tow. Berman w zakończeniu swego referatu podkreślił doniosłość prac Stalina dla nowych badań twórczych. „Chciałbym wskazać — mówił tow. Berman — na rozległe horyzonty badawcze, jakie odsłania ten nowy genialny wkład towarzysza Stalina do skarbnicy ludzkiej wiedzy. Ten zaczyn twórczej myśli stanie się

niewątpliwie bodźcem do dalszych dociekań, które pozwolą odkryć niejedną nową prawidłowość w rozwoju społeczeństwa i przyrody".

Wystąpienia na sesji wykazały jak wielkie perspektywy twórcze rozwijają się przed poszczególnymi gałęziami nauki polskiej w związku z pracami towarzysza Stalina. Rzecz jasna, wystąpienia na sesji sygnalizowały jedynie pewne problemy, wskazywały na konieczność ich rozwiązania, nie pretendując bynajmniej do wyczerpania zagadnień. Jednak i te wstępne jedynie rozważania wskazały już na szereg nowych, ważnych i doniosłych zagadnień, które nasuwają się w różnych dziedzinach nauki. I tak np. tow. Kormanowa omawiając doniosłość stalinowskiej definicji marksizmu jako „nauki o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauki o rewolucji uciemiężonych i wyzyskiwanych mas, nauki o budownictwie społeczeństwa komunistycznego", wskazała na jej znaczenie dla badań nad historią Polski. „Historia — mówi tow. Kormanowa — staje się według ostatniego sformułowania towarzysza Stalina przede wszystkim „nauką o rewolucji uciemiężonych i wyzyskiwanych mas", nauką o drodze historycznej, jaką szły masy bezpośrednich producentów w pogłębiającej się i zaostrzającej walce z wyzyskiwaczami—do rewolucji socjalistycznej... Oznacza to—stwierdza tow. Kormanowa, przechodząc do zagadnień historii Polski — konieczność badania polskiego feudalizmu pod kątem narastającej antyfeudalnej rewolucji chłopów pańszczyźnianych, i wyjaśnienia przyczyn opóźnienia i połowiczności elementów rewolucji burżuazyjnej w naszych dziejach. Wymaga to poznania walki klasowej chłopów, karty dotąd nieodczytanej, choć dla historii szlacheckiej Rzeczypospolitej najistotniejszej. Analiza ruchów chłopskich pozwoli inaczej spojrzeć i na walkę narodowo-wyzwoleńczą w XIX w., i zwłaszcza na nasze powstania—od kościuszkowskiego aż po styczniowe 1863 r. Z kolei zbadanie polskiego kapitalizmu pod kątem narastających sił rewolucji socjalistycznej pozwoli nam słusznie ocenić burżuazyjno-demokratyczną rewolucję 1905—1907 r. w Królestwie i pierwszą w naszej historii falę rewolucji proletariackiej — lata 1918—1919 pozostającą w kręgu promieniowania zwycięskiego Października".

Tow. Arnold podkreślił doniosłość wskazań stalinowskich dla badań nad niezmiernie ważnym problemem etnogenezy — terenem wspólnym dla historyków i językoznawców. „Dla nas historyków polskich — mówił tow. Arnold — jest to zagadnienie powstania i rozwoju narodu polskiego na tle i w związku z powstaniem i rozwojem innych narodów słowiańskich. Jak wiadomo z wypowiedzi uczonych radzieckich, w Zw. Radzieckim nauka historyczna weszła już na drogę poddania rewizji dotychczasowych wyników. Obowiązkiem historyków polskich jest wejść na tę drogę jak najszybciej. Wejdziemy na nią zaopatrzeni w stalinowskie drogowskazy: krytyki i samokrytyki, walki poglądów — w ramach marksizmu,

jako światopoglądu, który się wciąż rozwija i doskonali, jako światopoglądu, który jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu".

Znaczenie metodologiczne prac Stalina dla psychologii omawiał tow. Tomaszewski, nie poruszając jednak niezmiernie istotnej i bezpośrednio związanej z wypowiedziami towarzysza Stalina problematyki wynikającej z teorii Pawłowa jako podstawy naukowej psychologii. O znaczeniu prac towarzysza Stalina dla teorii państwa i prawa mówił tow. Ehrlich, o nowej problematyce w dziedzinie muzykologii prof. Lissa itd. itd.

Niezależnie jednak od tych niezmiernie płodnych i twórczych perspektyw, które otwierają prace towarzysza Stalina dla konkretnych badań poszczególnych dziedzin nauki, referaty i dyskusja na sesji szczególnie podkreśliły olbrzymie znaczenie, jakie posiada dla całej nauki polskiej przyswojenie sobie marksistowskiej metody badawczej, której wzorem są prace towarzysza Stalina. Twórcze studia nad pracami stalinowskimi odegrają niewątpliwie niezmiernie doniosłą rolę w tym węzłowym dla dalszego rozwoju nauki polskiej problemie, jakim jest przepojenie nauki polskiej duchem i metodą marksistowską, uzbrojenie jej w walce z idealizmem i burżuazyjnymi teoriami, związanie jej z praktyką i budownictwem socjalizmu. Sesja teoretyczna „Nowych Dróg" i IKKN była, rzecz jasna, tylko pierwszym wstępnym krokiem na drodze przyswojenia sobie twórczych prac stalinowskich — ale już nawet ten pierwszy krok wskazał jak wielkie znaczenie dla nauki polskiej posiadać będzie dalsza praca nad dziełami Stalina, jak praca ta pomoże naszej nauce uzbroić się w oręż marksizmu - leninizmu. Mówił o tym na sesji teoretycznej prof. Jan Dembowski, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego I Kongresu Nauki Polskiej.

„Prace Stalina stanowią piękny klasyczny wzór zastosowania zasad marksizmu. Jest moim głębokim przekonaniem, że zasady marksizmu można zastosować w każdej dziedzinie wiedzy ludzkiej. Jako jeden z organizatorów Kongresu Nauki chciałbym tylko życzyć naszej nauce, ażeby konferencje, podobne do dzisiejszej odbyły się także w innych dziedzinach wiedzy. Nasza nauka w wielu dziedzinach jeszcze do dziś dnia żyje dawnymi tradycjami i jest nieufna w stosunku do nowych myśli. Bardzo rzadko się zdarza, aby naukowiec śmiało podszedł do zagadnienia. I z tego względu właśnie rzeczą bardzo ważną jest odbywanie tego rodzaju konferencji, albowiem dzięki niej uczymy się stosować zasady marksizmu we wszystkich dziedzinach".

Sesja, jak o tym już była mowa, była zaledwie skromnym początkiem wielkich prac, które winna rozwinąć nauka polska w związku z pracami Józefa Stalina o językoznawstwie. Obrady sesji nie wolne były od braków i niedostatków — dyskusja niekiedy nosiła charakter zbyt ogólnikowy, nie poruszała najistotniejszych, bojowych zagadnień. Mimo swych braków jednak sesja wskazała, że przyswojenie sobie prac Stalina, przyswojenie twór-

czej metody marksizmu-leninizmu, której są one wzorem, posiada olbrzymie znaczenie dla przełomu, który dokonuje się w nauce polskiej, dla dalszego rozkwitu nauki polskiej.

Dyskusja ujawniła, że nauka u nas jest jeszcze bardzo mało powiązana z praktyką. Robimy dopiero pierwsze kroki na drodze twórczej przebudowy nauki polskiej. Nowe kadry naukowe, które wyrosły w Polsce Ludowej, winny nieustannie walczyć o podwyższenie swego poziomu. W wystąpieniach naukowców - marksistów na sesji zbyt mało było twórczej krytyki i samokrytyki, zbyt mało wskazano na konieczność podniesienia poziomu naszej marksistowskiej kadry naukowej. Warunkiem wykonania przez naukę polską olbrzymich zadań, które przed nią stoją, warunkiem tego, aby dalszy rozwój naszej nauki był godną kontynuacją jej wielkich postępowych tradycji jest wytężona, nieustanna praca nad podwyższeniem poziomu marksistowskiej kadry naukowej, nowych prac naukowych, pracy naszych sesji, konferencji i instytucji naukowych, pracy nad powiązaniem naszej nauki z naszą praktyką budownictwa socjalistycznego.

„Nieodparta wymowa klarownych myśli Stalina — powiedział w swym referacie na sesji tow. Berman — zachęci niewątpliwie wielu naszych badaczy do wytrwalszej jeszcze pracy nad przyswojeniem sobie tej niezawodnej broni w odkrywaniu praw rozwoju przyrody i społeczeństwa, jaką jest marksizm — oręż prawdy, gwiazda przewodnia ludzkości".

Rzecz jasna, że konieczne jest zorganizowanie głębokiej pracy badawczej nad dziełami Stalina, w poszczególnych gałęziach wiedzy, w poszczególnych instytucjach i zespołach naukowych, na zjazdach i konferencjach naukowych.

Nauka polska, nawiązując do swych pięknych tradycji, do pięknego dorobku ubiegłych wieków, wstąpiła w Polsce Ludowej w nowy etap swego twórczego rozwoju. Nigdy jeszcze nauka polska nie miała takich warunków i perspektyw rozwoju jakie stworzyła jej Polska Ludowa. Od wysiłku ludzi nauki — partyjnych i bezpartyjnych — od wysiłku każdego, komu droga jest tradycja nauki polskiej i jej przyszłość, zależy wykorzystanie tych możliwości i perspektyw. Wiążąc się jak najściślej z praktyką, z zadaniami budownictwa socjalizmu w naszym kraju, korzystając jaknajszerzej z bezcennej skarbnicy doświadczeń i dorobku nauki radzieckiej, zwalczając wszelkiego rodzaju reakcyjne i kosmopolityczne teorie, nauka polska uzbrojona w oręż marksizmu-leninizmu wykona chlubne zadanie, jakie stawia przed nią naród polski, zwiąże się jeszcze mocniej z wielką sprawą, o którą walczy nasz naród— ze sprawą pokoju i socjalizmu.

P. Łomtiew

Zagadnienie języków narodowych w świetle teorii marksizmu-leninizmu

(Fragment artykułu)

Towarzysz Stalin dowiódł, że język jest dorobkiem całego narodu, że jest jednolity i wspólny dla całego społeczeństwa. Towarzysz Stalin pisze: „Jeśli chodzi o dalszy rozwój — od języków rodowych do języków plemiennych, od języków plemiennych do języków narodowości i od języków narodowości do języków narodowych — to wszędzie, we wszystkich stadiach rozwoju, język jako środek komunikowania się ludzi w społeczeństwie był jeden i wspólny dla społeczeństwa, obsługując na równi członków społeczeństwa niezależnie od ich sytuacji społecznej".[1])

Te wskazania towarzysza Stalina dają klucz do zrozumienia problemu języków narodowych. Język narodowy nie powstaje na nowo w epoce kapitalizmu jako nadbudowa bazy kapitalistycznej, lecz jest kontynuacją rozwoju języków narodowości. Język narodowy nie jest produktem kultury burżuazyjnej, obsługującym jedynie burżuazję, jest on owocem wielowiekowego rozwoju społeczeństwa i obsługuje całe społeczeństwo epoki kapitalizmu. Wspólność języka narodowego nie oznacza jedynie częściowej wspólności, dotyczącej tylko wykształconej części społeczeństwa kapitalistycznego, lecz jest rzeczą ogólnonarodową. W epoce zwycięstwa kapitalizmu nad feudalizmem język narodowości podnosi się do poziomu języka narodowego.

Rozwój od języków narodowości do języków narodowych dokonuje się drogą zbliżenia, koncentracji i w ostatecznym wyniku drogą scalenia rozlicznych dialektów ojczystego języka. Marks, poruszając kwestię dróg rozwojowych języka narodowego, wskazywał, że łączenie się dialektów w jeden język narodowy uwarunkowane jest koncentracją ekonomiczną i polityczną.

Za podstawę języka narodowego służy jeden z dialektów języka ojczystego.

---

[1]) J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg", nr. 3, str. 5—6

„Tak było, na przykład — mówi towarzysz Stalin — z dialektem kursko - orłowskim („mowa" kurso - orłowska) języka rosyjskiego, który to dialekt stał się podstawą rosyjskiego języka narodowego. To samo należy powiedzieć o połtawsko - kijowskim dialekcie języka ukraińskiego, który stał się podstawą ukraińskiego języka narodowego. Co się tyczy pozostałych dialektów takich języków, to tracą one swą samoistność, wlewają się w te języki i zanikają w nich". [2])

Nie oznacza to jednakże, że inne dialekty lokalne nie wchodzą do wspólnego języka narodowego, nie uczestniczą w jego kształtowaniu. Wokół jednego lokalnego dialektu gromadzą się, koncentrują się inne i wszystkie rozwijają się na podstawie jednego. W rozwoju swoim nie wyodrębniają się one, lecz zbliżają, zespalają w jeden język narodowy.

Koncentracja dialektów prowadzi nie do powstawania odrębnego języka ponaddialektowego, przeciwstawiającego się ojczystemu językowi narodu, lecz do jedności w rozwoju wszystkich dialektów języka ojczystego, do zbliżenia i zespolenia się z podstawowym dialektem lokalnym w jeden język narodowy.

Język narodowy nie przeciwstawia się ojczystemu językowi narodu jako drugi język, lecz jest właśnie językiem ojczystym wydźwigniętym do poziomu języka narodowego w związku z likwidacją rozbicia feudalnego i stworzeniem rynku ogólnonarodowego.

Wraz ze zwycięstwem kapitalizmu nad feudalizmem wyłonił się problem utrwalenia języka ojczystego, narodowego w literaturze i usunięcia przeszkód stojących na drodze jego rozwoju literackiego.

Lenin i Stalin rozróżniali dwa okresy w rozwoju ruchów narodowościowych do czasu powstania dyktatury proletariatu w ZSRR. Okres pierwszy — to okres likwidacji feudalizmu na Zachodzie i zwycięstwa kapitalizmu. W okresie tym formują się na Zachodzie państwa jednorodne pod względem narodowościowym — bez ucisku narodowego, a na Wschodzie państwa wielonarodowe, kolebka ucisku narodowego. Drugi okres odpowiada okresowi powstania imperializmu, kiedy to kapitalizm wyłamuje się z ram państwa narodowego i rozszerza swoje terytorium kosztem bliższych i dalszych sąsiadów. W pierwszym okresie rozwoju kapitalizmu, w warunkach rozwijającej się walki z feudalizmem, walki o stworzenie burżuazyjnych państw narodowych, dokonywała się ekonomiczna konsolidacja narodów burżuazyjnych jako kategorii historycznej. Tworzenie się więzi ogólnonarodowych odbywało się drogą scalania feudalnych księstw i ziem w jedną całość, drogą likwidacji rozdrobnienia feudalnego. To scalanie się, mówi Lenin, „wywołała je wzmagająca się wymiana między dzielnicami, wzrastający stopniowo obieg towarowy, skoncentrowanie niewielkich rynków lokalnych w jeden rynek ogólnorosyjski. Ponieważ siłą kierowniczą i panami tego procesu byli kapitaliści — kupcy, przeto stworzenie tych więzi narodowych było właśnie stworzeniem więzi burżuazyjnych". [3])

---

[2]) J. Stalin, „Odpowiedź towarzyszom", Wkładka do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg", nr. 3, str. 3

[3]) W. Lenin, Dzieła, t. I, str. 156—157, wyd. „Książka i Wiedza" r. 1950

Towarzysz Stalin również podkreśla, że w okresie panowania burżuazji konsolidacja narodów odbyła się pod egidą ładu burżuazyjnego. Likwidacja rozdrobnienia feudalnego, stworzenie i ukształtowanie więzi narodowych byłoby niemożliwe bez rynku ogólnonarodowego, bez więzi ekonomicznej między poszczególnymi dzielnicami kraju.

Jakie zadania historyczne miały do spełnienia ruchy narodowościowe w epoce upadku feudalizmu? Lenin tak odpowiada na to pytanie: „Na całym świecie epoka ostatecznego zwycięstwa kapitalizmu nad feudalizmem wiąże się z ruchami narodowymi. Podłożem ekonomicznym tych ruchów jest to, że dla całkowitego zwycięstwa produkcji towarowej burżuazja musi uzyskać rynek wewnętrzny, musi zespolić państwowo terytoria o ludności mówiącej tym samym językiem, usuwając wszelkie przeszkody w rozwoju tego języka i utrwalając go w literaturze. Język jest najważniejszym środkiem komunikowania się ludzi; jedność języka i nieskrępowany jego rozwój jest jednym z najważniejszych warunków rzeczywiście swobodnego i szerokiego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, obrotu handlowego, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas, jest wreszcie warunkiem ścisłego związku rynku z wszelkim i każdym, większym lub mniejszym przedsiębiorcą, sprzedawcą i nabywcą". [4])

W. I. Lenin wykazuje, że ruch narodowy w epoce upadku feudalizmu winien, obok innych, spełniać dwa następujące zadania: po pierwsze — zespolić ludność, mówiącą jednym językiem w ramach państwa, czyli stworzyć państwo narodowe; po drugie — utrwalić język ojczysty mas ludowych w literaturze i zapewnić niczym nie skrępowany proces jego rozwoju literackiego.

W początkowym okresie rozwoju kapitalizmu w Europie powstają więzi narodowe dzięki rozwojowi i umocnieniu stosunków towarowo-pieniężnych w skali ogólnonarodowej. Rozwój tego procesu był zarazem likwidacją ekonomicznego rozdrobnienia cechującego fuedalizm. Towarzyszyło mu krzewienie się ruchów narodowościowych.

Nowa sytuacja ekonomiczna i polityczno-państwowa powstała w rezultacie rozwoju kapitalizmu, stworzyła konieczność podniesienia ojczystego języka szerokich mas ludowych do poziomu literackiego — jako języka literatury narodowej, jako języka przyjętego w życiu naukowym i kulturalno-politycznym danego kraju. Rozwój tego procesu był zarazem procesem koncentracji lokalnych dialektów języka ojczystego w jeden język narodowy, a także procesem usuwania tych języków obcych, które u wielu narodów występowały w okresie feudalizmu, jako języki uprzywilejowane w nauce i literaturze (tak było na przykład z językiem łacińskim w Europie Zachodniej).

Lenin docenia postępowość walk mas ludowych o język ojczysty w literaturze i o usunięcie przeszkód na drodze jego rozkwitu. Wszelkie próby przeciwstawienia się rozwojowi języka ojczystego w literaturze mają charakter reakcyjny.

Engels, określając to co było przeżyte, reakcyjne w okresie zwycięstwa kapitalizmu nad feudalizmem w Europie, pisał: „Wielkim międzynaro-

---

[4]) W. Lenin, Dzieła, t. XX, str. 368, wyd. IV ros.

wym ośrodkiem systemu feudalnego był jednakowoż kościół rzymsko-katolicki... Otaczał on ustrój feudalny aureolą łaski bożej... Zanim można było zaatakować feudalizm świecki w każdym kraju z osobna, trzeba było rozbić tę jego centralną, uświęconą organizację". [5])

Walka na Zachodzie o język ojczysty w literaturze była walką z językiem łacińskim, z kościołem rzymsko-katolickim, uprawiającym politykę utrzymania języka łacińskiego we wszystkich dziedzinach, w których był używany. Mówiąc o roli Lutra w dziedzinie stworzenia niemieckiego języka literackiego, Engels pisał: „Luter nie tylko oczyścił augiaszowe stajnie kościoła, lecz również języka niemieckiego, stworzył nowoczesną prozę niemiecką oraz tekst i melodię owego natchnionego zwycięstwem chorału, który stał się Marsylianką XVI wieku". [6]) Luter sam mówił, że jego działalność literacko-językowa zmierzała ku utrwaleniu niemieckiego języka w literaturze. Pisał on: „Nie mam swojego własnego języka niemieckiego, posługuję się ogólnym językiem niemieckim".

Od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej zaczyna się nowa epoka rozwoju społecznego w Europie — epoka rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, która obejmuje okres mniej więcej od roku 1789 do 1871. W Europie Zachodniej utrwalił się w tych latach system państw burżuazyjnych. Oznacza to, że ruchy narodowe Niemców, Francuzów, Anglików zostały w tym czasie już zakończone. Tym samym zakończyło się kształtowanie na bazie narodowej języków literackich Niemców, Francuzów, Anglików. Od tego czasu w historii tych narodów „na porządku dziennym — mówi Lenin — znajduje się nie przejście od feudalizmu lub od patriarchalnej dzikości do rozwoju narodowego, do kulturalnej i wolnej pod względem politycznym ojczyzny, lecz przejście od przeżytej kapitalistycznie zestarzałej „ojczyzny" do socjalizmu" [7])

W drugim okresie rozwoju kapitalizmu, stare państwa narodowe — USA, Anglia, Włochy, Francja — przestały być państwami narodowymi, ponieważ wskutek zagarnięcia nowych terytoriów przemieniły się w państwa wielonarodowe, kolonialne. W okresie tym w koloniach i w krajach zależnych rozwija się potężny ruch narodowo-wyzwoleńczy.

Na wschodzie Europy w tym czasie budzą się do życia narody podbite. „Zbudzone jednak do samodzielnego życia, odsunięte dotąd na drugi plan narody nie formują się już w niezależne państwo narodowe: na swej drodze napotykają bardzo silny opór kierowniczych warstw narodów panujących, które już dawno stanęły na czele państwa". [8])

Walka o opanowanie języka ojczystego takich uciśnionych narodowości, jak: Czesi, Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Finowie, Łotysze, Litwini i wielu innych toczyła się w warunkach specyficznych, mianowicie w warunkach ucisku narodowego przy braku państwowości narodowej.

Proces walki o umocnienie pozycji języków ojczystych tych narodów w literaturze i życiu kulturalno-politycznym cechują takie odrębności,

---

[5]) K. Marks i F. Engels, Dzieła Wybrane, t. II, str. 93
[6]) F. Engels, Dialektyka przyrody, str. 6
[7]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIII, str. 27, wyd. ros.
[8]) J. Stalin, Dzieła, t. II, str. 311, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

które nie istniały w procesie kształtowania się języków literackich na bazie narodowej u Francuzów, Niemców i Anglików.

Lenin uczy, że „rozwijający się kapitalizm zna dwie historyczne tendencje, jeśli chodzi o kwestię narodową. Pierwsza: rozbudzanie życia narodowego i ruchów narodowych, walka z wszelkim uciskiem narodowym, tworzenie państw narodowych. Druga: rozwój i zwielokrotnienie wszelkich stosunków między narodami, burzenie przegród między narodami, stworzenie międzynarodowej jedności kapitału, życia ekonomicznego, polityki, nauki itd.

Obie tendencje odpowiadają istocie ogólnoświatowego rozwoju kapitalizmu. Pierwsza przeważa w początkach jego rozwoju, druga charakteryzuje kapitalizm dojrzały i idący ku przeobrażeniu w społeczeństwo socjalistyczne". [9])

Lenin wykazuje, że ekonomiczne konsolidowanie się w jednolite narodowości uprzednio uciśnionych narodów Europy wschodniej, walka o umocnienie pozycji ich języków ojczystych w literaturze, a zatem, ukształtowanie się języków literackich na bazie narodowej, przebiega w okresie, gdy na plan pierwszy wysuwa się antagonizm kapitału zespolonego międzynarodowo i międzynarodowego ruchu robotniczego, gdy narasta tendencja zbliżenia się narodów, tendencja zatem do zbliżenia się ruchu robotniczego różnych krajów, ruchu robotniczego narodów panujących i narodów zależnych lub uciskanych.

Stalin rozwinął dalej te myśli Lenina i wykazał, że w tym okresie rozwoju kapitalizmu zadanie ruchu narodowo-wyzwoleńczego polega nie tylko na tym, by stworzyć państwa narodowo jednolite dla narodów dotychczas trzymanych w stanie niedorozwoju narodowego, by stworzyć literacki język ojczysty tych narodowości, by obronić ich prawo do języka ojczystego. Zadanie polega na tym, by stworzyć właśnie takie jednorodne narodowościowo państwa, w których byłoby zapewnione zwycięstwo dyktatury proletariatu i chłopstwa, by rozwijać języki narodowe pod kierunkiem rewolucyjnej partii proletariatu.

Języki narodowości uprzednio uciśnionych, a konsolidujących się ekonomicznie w jednolite narody w drugim okresie rozwoju kapitalizmu w Europie, uzyskały możność swobodnego literackiego rozwoju jedynie w wyniku zwycięstwa Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Konstatując istnienie dwóch tendencji historycznych w rozwoju kapitalizmu w kwestii narodowej, Lenin mówił: „Obie tendencje bierze w rachubę narodowy program marksistów, broniąc po pierwsze równouprawnienia narodów i języków i występując przeciw jakimkolwiek *przywilejom* pod tym względem..., a po drugie broniąc zasady internacjonalizmu i zwalczając nieubłaganie zatruwanie proletariatu nacjonalizmem burżuazyjnym nawet najbardziej subtelnym". [10])

Taka w najogólniejszych zarysach była polityka partii bolszewickiej w kwestii języków narodowych w okresie kapitalizmu przed zwycięstwem Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

---

[9]) W. Lenin, Dzieła, t. XX, str. 11, wyd. ros.
[10]) Tamże

W nauce lingwistyki jest rzeczą tradycyjną przeciwstawianie języka literackiego językowi ludowemu. Dla niektórych językoznawców różnica między językiem literackim a ludowym ma tak duże znaczenie, że winna być podstawą podziału dyscyplin lingwistycznych: z jednej strony — historii języka literackiego, z drugiej — gramatyki historycznej i dialektologii.

Na zasadzie przeciwstawiania języka literackiego językowi ludowemu powstały liczne koncepcje rozwoju rosyjskiego języka literackiego. I tak N. J. Marr i jego uczniowie twierdzą, że język literacki w epoce kapitalizmu jest językiem klas panujących, a wobec tego język ludowy okazuje się klasowym językiem robotników i chłopów. Między językiem literackim a ludowym istnieje jakoby sprzeczność: pierwszy będąc językiem klas posiadających jest niedemokratyczny; drugi — jako język mas pracujących — demokratyczny. Przeciwieństwo między językiem literackim a ludowym rozwiązuje się drogą dwóch równoczesnych procesów: demokratyzacji języka literackiego i degradacji języka ludowego. Historia rosyjskiego języka literackiego ukazuje z tego punktu widzenia jego stopniową demokratyzację. Wychodzi się przy tym z przesłanki, że pierwotnie językiem literackim był język cerkiewno-słowiański. Według pochodzenia był on językiem jednego z narodów południowo-słowiańskich, a według zastosowania językiem arystokracji i najbardziej wykształconej części społeczeństwa rosyjskiego w epoce feudalizmu. Następnie ten język, nierosyjski z pochodzenia i arystokratyczny pod względem swego klasowego zastosowania, został poddany narodowej demokratyzacji. Łomonosow rozpoczął narodową demokratyzację języka literackiego, Puszkin ją kontynuował, a rewolucyjni demokraci jeszcze bardziej demokratyzowali język literacki.

Historia języka ludowego przedstawia się z tego punktu widzenia jako jego degradacja. Język ludowy coraz bardziej stanowił narzędzie obcowania w życiu rodzinnym i codziennym, a język literacki coraz bardziej rozszerzał swoje funkcje.

Takie rozwiązanie kwestii stosunku języka literackiego do ludowego jest według nas niesłuszne. Język literacki epoki popuszkinowskiej nie jest językiem klasowym ani żargonem posiadających klas społeczeństwa; reprezentuje on literacko opracowaną formę języka ludowego. M. Gorki pisał: „Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że język tworzony jest przez naród. Dzielenie języka na literacki i ludowy oznacza jedynie, że mamy, że tak powiem, „surowy" język i język opracowany przez mistrzów. Pierwszym, który to jasno zrozumiał był Puszkin, on też pierwszy pokazał jak należy posługiwać się językowym materiałem narodu, jak go trzeba opracowywać". [11])

Rosyjski język literacki i rosyjski język ludowy to nie są dwa różne języki, lecz jak gdyby dwie strony jednego i tego samego ojczystego języka narodu rosyjskiego. Rozwój języka literackiego nie oznacza degradacji języka ludowego, i przeciwnie, rozwój języka ludowego nie ozna-

---

[11]) M. Gorkij, „O literaturze", str. 220

cza degradacji języka literackiego. Rozwój języka literackiego z tego punktu widzenia wyraża równocześnie rozwój języka ludowego. Rozwój języka ludowego oznacza przede wszystkim jego rozwój literacki.

„Bezsprzeczna wartość literatury przedrewolucyjnej, — mówił Gorki, — polega na tym, że począwszy od Puszkina, nasi klasycy wybrali z językowego chaosu najbardziej ścisłe, dobitne, ważkie słowa i stworzyli ten „wielki piękny język", o służenie rozwojowi którego zaklinał Turgieniew Lwa Tołstoja". [12])

Język literacki nie jest jakimś osobnym drugim językiem narodu, nie ma on swojej oddzielnej budowy gramatycznej. Budowa gramatyczna języka ludowego i języka literackiego jak również podstawowy zasób słów obu języków są jednakowe. Istnieją różnice w słownictwie poszczególnych grup ludności w zależności od ich zajęć, stopnia wykształcenia. Różnice te jednak nie świadczą o istnieniu różnych języków w tych grupach. A zatem, język literacki i język ludowy nie stanowią dwóch różnych języków, lecz jeden.

Niesłuszne jest tradycyjne wyobrażenie, że w epoce kapitalizmu język literacki wznosi się, zwycięża, język zaś ludowy degraduje się, zniża się do poziomu narzędzia obcowania w życiu rodzinnym i codziennym, jak również niesłuszne jest twierdzenie, że proces ten trwa także w epoce socjalizmu. W rzeczywistości język ludowy wznosi się i, wznosząc sie, czyli umacniając się w literaturze, przybiera formę języka literackiego.

Trzeba również zrewidować istniejący pogląd, że rozwój języka literackiego w epoce kapitalizmu polega na jego narodowej demokratyzacji. Ta koncepcja wynika z przekonania, że język literacki jest językiem klasowym, służącym górnym warstwom klas posiadających i że zadanie polega na jego demokratyzacji.

Myśl o konieczności demokratyzacji języka literackiego jedynie w tym wypadku nie jest bezsensowną, jeżeli język literacki rozpatrywać jako żargon klas panujących w społeczeństwie kapitalistycznym. Jeżeli natomiast rozpatrywać język literacki jako literacko opracowaną formę języka narodowego, jednego języka ogólno-narodowego, to wyrażenie „demokratyzacja języka literackiego" nie ma żadnego sensu. Nie można demokratyzować języka, gdyż w istocie swojej jest on ogólnonarodowym. Można demokratyzować styl, ale nie język; styl języka, styl tego lub innego pisarza może być demokratyczny lub niedemokratyczny, gdy tymczasem język zawsze jest ogólnonarodowy.

Demokratyzacji języka literackiego dopatrują się badacze w używaniu przez pisarzy, na przykład przez Sałtykowa-Szczedryna, tak zwanych słów ludowych. Różnica między tymi słowami, w których badacze dopatrują się narodowej demokratyzacji języka, a tymi, w których ona nie występuje, polega nie na tym, że pierwsze są ludowe, a drugie literackie. Różnica ta polega na tym, że pierwsze otrzymują treść społeczną i w koniecznym wypadku przeobrażają ją, przechodząc z dziedziny stosunków życia codziennego w dziedzinę stosunków państwowych i politycznych; drugie natomiast ulegają podobnym zmianom przy przejściu ze specjal-

---

[12]) **Tamże, str. 146**

nych dziedzin wiedzy naukowej (fizyki, chemii, biologii itd.) do dziedziny stosunków społecznych.

Nie chodzi tu więc o wzajemne stosunki między językiem literackim a ludowym, lecz o wzajemne stosunki licznych dziedzin funkcjonowania języka ojczystego jako narzędzia rozwoju i walki; chodzi o styl języka, o styl pisarzy.

Te słowa i pojęcia, w których badacze widzą narodową demokratyzację języka, w rzeczywistości są kategorią słownictwa, najbardziej przepojonego elementami emocjonalnymi, zawierającego pojęcia ekspresyjne, przysposobionego do jaskrawo widocznego nacisku na wrogów klasowych rewolucyjnej demokracji, do ich zdemaskowania, zniszczenia i dyskredytacji.

Stosowanie podobnego słownictwa ma wpływ nie na demokratyzację języka literackiego, lecz na demokratyzację stylu pisarzy.

Badacze plączą politykę i język, styl i gramatykę. Jakimi słowami gromić wroga — jest sprawą taktyki, wyliczenia, nie zaś języka, sprawą stylu, nie zaś gramatyki.

Sens stosowania podobnego słownictwa przez rosyjskich krzewicieli oświaty polega na jego rewolucyjno-demokratycznym nastawieniu w walce z wrogami demokracji. Takie słownictwo charakteryzuje ich styl literacki, nie zaś język.

Jeżeli język literacki jest literacko opracowaną formą języka ludowego, to jest on przeciwstawieniem nie języka ludowego, lecz nieopracowanych literacko przejawów języka ludowego. Między literacko opracowaną formą języka ludowego a jego nieopracowanymi literacko przejawami, niewątpliwie, istnieje różnica. Źródłem jej jest przeciwieństwo między pracą umysłową a fizyczną, między miastem a wsią. W epoce kapitalizmu i imperializmu przeciwieństwo to nie słabnie, lecz przeciwnie zaostrza się. Z tego wynika, że różnice między językiem literackim a nieliterackimi przejawami języka ludowego nie zanikają w epoce kapitalizmu i imperializmu: szerokie masy ludowe nadal trwają w ciemnocie. Tylko zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem stwarza przesłanki dla likwidacji przeciwieństw między pracą umysłową a fizyczną, między miastem a wsią. Tylko w wypadku zwycięstwa socjalizmu rozpoczyna się w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu przezwyciężanie różnic między opracowaną literacko formą języka ojczystego i jego nieliterackimi przejawami.

W epoce kapitalizmu dokonuje się przejście od języka narodowości do języka narodowego, wzmocnienie ojczystego języka narodowego w literaturze i jego literackie kształtowanie i rozwój. Ale w epoce tej nie można zlikwidować nie literackich przejawów języka ojczystego. Tylko w epoce socjalizmu i przejścia do komunizmu, na podstawie rozwoju socjalistycznej ekonomiki, przemysłu i rolnictwa, wzrostu socjalistycznej świadomości szerokich mas ludowych narody w burzliwym procesie rozwoju przechodzą na wyższy stopień kultury, następuje rozkwit języków ludowych i przejście ich do form opracowanych literacko, następuje likwidacja nieliterackich zjawisk języka ojczystego.

W tym odzwierciedla się ogromna zdobycz radzieckiego społeczeństwa urzeczywistniona pod kierownictwem partii Lenina-Stalina.

Socjalistyczna Rewolucja Październikowa położyła fundamenty pod przebudowę społeczeństwa kapitalistycznego na społeczeństwo komunistyczne. W Związku Radzieckim osiągnięta została pierwsza faza komunizmu. Podobnie, jak zwycięstwo kapitalizmu nad feudalizmem doprowadziło do konsolidacji narodów burżuazyjnych, tak zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem doprowadziło do utworzenia narodów socjalistycznych. *(„Woprosy Filosofii" Nr 2, 1950 r.)*

Czy sztuka jest nadbudową?*)

Towarzysz Stalin określając nadbudowę, jako polityczne, prawne, religijnę, artystyczne i filozoficzne poglądy społeczeństwa i odpowiadające im instytucje, podkreśla historycznie przejściowy, zmienny charakter nadbudowy.

Wraz ze zmianą, likwidacją starej bazy zmieniają się i likwidują odpowiadające tej bazie idee polityczne, prawne, religijne, artystyczne i filozoficzne, jak również odpowiadająca tej bazie forma sztuki, wyrażająca te idee w obrazowej formie. Wraz z powstaniem nowej bazy rodzą się odpowiadające jej idee i powstaje nowa forma sztuki. Antyczną sztukę zastąpiła sztuka feudalna, feudalną — burżuazyjna itd. „Rozwój polityczny, prawny, filozoficzny, religijny, literatury, sztuki itd. oparty jest na rozwoju ekonomicznym"[1]) — mówi Fryderyk Engels.

Sztuka jest nadbudową dlatego, że jest to poważna siła, aktywnie służąca swojej bazie. Pomaga ona nowej bazie w sformowaniu się i umocnieniu, będąc zawsze narzędziem walki jednego ustroju czy klasy przeciw innemu ustrojowi czy klasie. W przebiegu dziejów społeczeństwa sztuka (antyczna, feudalna, burżuazyjna, proletariacka) nigdy nie zajmowała pozycji obojętnego stosunku do swojej bazy, pozycji jednakowego stosunku do klas. Demaskując burżuazyjnych głosicieli teorii „czystej sztuki", stojącej jakoby na uboczu od walki społecznej, W. I. Lenin mówił, że „nie można żyć w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa. Wolność burżuazyjnego pisarza, artysty, aktorki jest tylko zamaskowaną zależnością od worka z pieniędzmi, od przekupienia, od utrzymania".[2]) Współczesna zdeprawowana sztuka burżuazyjna broni swej klasy przed zagładą. Ze zniknięciem tej klasy zginie i jej sztuka.

Radziecka sztuka socjalistyczna powstała w ogniu proletariackiej walki z kapitalizmem i wspaniale rozwinęła się na bazie socjalistycznego budownictwa. Będzie ona rozwijać się i zmieniać wraz z rozwojem i zmianą naszego społeczeństwa na drodze do komunizmu, aktywnie służąc spra-

---

[1]) K. Marks i F. Engels, Listy Wybrane, str. 470

[2]) W. Lenin, Dzieła, t. X, str. 30, wyd. ros.

*) Przemówienie P. Trofimowa, uczestnika dyskusji nad referatem G. Aleksandrowa wygłoszonego na Radzie Naukowej Instytutu Filozofii AN ZSRR n. t. „Dalsze rozwinięcie materializmu dialektycznego i historycznego w pracach Stalina o językoznawstwie".

wie komunistycznego wychowania narodu radzieckiego. W tym właśnie znaczeniu sztuka radziecka jest nadbudową.

Sztuka, ściślej zaś mówiąc, jej konkretno-historyczna forma jest nadbudową także i dlatego, że nie dając się oddzielić od politycznych, religijnych, artystycznych, filozoficznych idei określonej epoki, stanowiąc swoistą formę wyrażenia tych idei — jest ona produktem tej epoki, w czasie której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Dlatego nie sztuka w ogóle (to należy podkreślić), a określona sztuka, na przykład feudalna, burżuazyjna itd. żyje niedługo, nie dłużej niż baza, która ją zrodziła. Ginie ona nie jako sztuka w ogóle, ale jako określona forma sztuki — antyczna, feudalna, burżuazyjna itd.

Cóż więc pozostaje ze sztuki przeszłości? Pozostają dzieła sztuki: utwory literackie, pomniki architektury, malarstwa itd., które wiążąc się nierozerwalnie ze swą epoką i mając określoną treść obiektywną oraz wartość artystyczną w nowych warunkach historycznych, służąc jako środek poznania przeszłości i źródło doznań artystycznych, zaczynają nowe życie. Nowe pokolenie, krytycznie wyzyskując zdobycze artystyczne czasów minionych, udoskonala własną — odpowiadającą nowej bazie — sztukę.

Mistrzowie sztuki czasów minionych są ludźmi swej epoki. Nie ma żadnej potrzeby odrywać ich od gruntu, na którym wyrośli i czynić z nich ludzi nam współczesnych, jak to czynią niektórzy radzieccy badacze zagadnień sztuki.[3])

Dzieła wielkich mistrzów sztuki czasów minionych żyją wraz z nami nowym życiem. Oceniamy je stosownie do naszego światopoglądu, zgodnie z naszymi dążeniami politycznymi, estetycznymi itp. Przodująca, postępowa dla swego czasu treść ideowa szeregu wielkich dzieł przeszłości (twórczość Puszkina, Tołstoja, Szekspira i innych) nieuchronnie załamuje się w naszej świadomości w pryzmacie naszych najbardziej postępowych dążeń. Fakt ten oczywiście nie wyklucza, a przeciwnie zakłada, że obiektywna, historyczna treść tej twórczości minionych czasów, jak również jej wysoka wartość estetyczna jest źródłem jej nieprzemijającego znaczenia i trwałości. W tym znaczeniu sztuka zawiera w sobie to właśnie, co możemy nazwać elementem niewchodzącym w skład nadbudowy, czyli to, co nie zanika wraz z zanikiem tej bazy, która go powołała do życia i rozwinęła.

Sztuka rozpatrywana z punktu widzenia zawartych w niej obiektywnych wartości estetycznych, jest wytworem szeregu epok, w ciągu których kształtuje się ona, wzbogaca, rozwija i poleruje. Żyje ona nieporównanie dłużej niż jakakolwiek baza, jakakolwiek nadbudowa, toteż w tym sensie nie mieści się w ramach definicji tych ostatnich. To, co w sztuce należy do nadbudowy, to większa część idei, znajdujących w niej swoje wcielenie, nie ma zaś charakteru nadbudowy — właśnie prawda obiektywna, wartości estetyczne, wyrażone w dziełach sztuki. Istnienie w sztuce elementów nie mających charakteru nadbudowy mozna stwierdzić na wielu przykładach: A więc, mówiąc o sztuce i eposie

---

[3]) Patrz: na przykład M. W. Ałpatow „Powszechna historia sztuki", t. I, str. 26

czasów antycznych, Marks podkreślał, że sztuka ta wciąż jest źródłem naszego wzruszenia artystycznego, a w pewnym sensie zachowuje charakter normy i niedoścignionego wzoru.[4])

Czego to dowodzi? Tego, że sztuki nie można oceniać wyłącznie jako nadbudowy bazy, albowiem baza ustroju niewolniczego, z której rozwinęła się sztuka grecka, już dawno nie istnieje, gdy tymczasem dzieła sztuki z tego okresu nie przestają dostarczać nam ogromnych rozkoszy estetycznych i zachowują znaczenie poznawcze. Specjalny sens idei, wyrażonych w sztuce greckiej, zniknął wraz ze zniknięciem bazy niewolniczej, artystyczne zaś walory tej sztuki zachowały się do dnia dzisiejszego.

Nie oznacza to bynajmniej, że wartości estetyczne istnieją same przez się, niezależnie od ich treści ideowej, jako coś wiecznego i niezmiennego. Świadczy to tylko o tym, że wartości estetyczne, posiadające znaczenie obiektywne i stanowiące produkt wielu formacji, ani nie ulegają tak szybko zmianom, ani nie dają się zastąpić innymi w odróżnieniu od idei wyrażonych w dziełach sztuki. Gdyby tak nie było, niezrozumiałym byłby postulat, wysunięty przez Lenina w znanej rozmowie z Klarą Zetkin — by chronić piękno, stworzone w ubiegłych stuleciach, przyjmując je jako wzorzec stanowiący punkt wyjścia. Byłoby również rzeczą niezrozumiałą, dlaczego tow. A. Żdanow mówił, że zgadza się z wielkim rosyjskim kompozytorem i krytykiem muzycznym A. M. Sierowem, który twierdził, że „czas jest bezsilny wobec rzetelnego piękna w sztuce, — inaczej bowiem nie napawalibyśmy się przyjemnością czytania Homera, Dantego i Szekspira, oglądania dzieł Rafaela, Tycjana i Poussena, lub słuchania Palestriny, Händla i Glucka...“.[5])

Walka partii Lenina-Stalina o piękno w sztuce, o zachowanie klasycznej spuścizny jest walką o nieprzemijające wartości w sztuce, które winniśmy dalej rozwijać, szlifować i udoskonalać.

Mówiąc o nieustannym doskonaleniu się sztuki, musimy mieć na względzie przede wszystkim sztukę realistyczną, która rzetelnie odzwierciedla cechy swej epoki, zawiera w sobie prawdę obiektywną i ogromną estetyczną siłę oddziaływania, posiadającą znaczenie również dla przyszłych pokoleń.

Upadek sztuki realistycznej we współczesnym społeczeństwie imperialistycznym jest świadectwem gnicia i obumierania tego społeczeństwa.

Towarzysz Stalin powiada, że języka nie można oceniać jako produktu jakiejkolwiek określonej epoki. Język jest wytworem szeregu epok. To stalinowskie twierdzenie można zastosować również do sztuki. O ile idee, ideały określonych klas w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych zmieniały się w sposób zasadniczy (a to wszystko znajdowało swój wyraz w sztuce), to realizm, jako kierunek podstawowy i wytyczający drogi w dziejach sztuki, jako metoda prawdziwego odzwierciedlania rzeczywistości, jako środek artystycznego poznawania życia, zmieniając nie-

---

[4]) Patrz: K. Marks, „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej“, str. 225 wyd. ros.

[5]) Zbiór materiałów z narady muzykologów radzieckich w KC WKP(b), str. 143, wyd. ros.

ustannie swą formę, zachował swoją istotną treść. Rozwijając się w walce z antyrealistycznymi nurtami w sztuce, realizm stał się poważną siłą, nie dzięki likwidacji jednej formy i zastępywaniu jej przez drugą, lecz dzięki rozwijaniu i doskonaleniu podstawowych elementów realizmu, wyrażającego różne idee w różnych okresach rozwoju społecznego. Przejście od jednej formy realizmu do drugiej odbywało się nie drogą wybuchu, nie drogą likwidacji formy starej, lecz drogą stopniowego i długotrwałego wykorzystywania i przekształcania elementów tego co było pozytywne, postępowe w sztuce realistycznej minionych epok.

Właśnie na tym polega jedna z najważniejszych przyczyn faktu, że realizm zwycięsko wyszedł z wszystkich prób, że okrzepł w walce z antyrealistycznymi nurtami i okazał się głównym, decydującym kierunkiem w sztuce.

Realizm socjalistyczny jest skokiem jakościowym w rozwoju sztuki realistycznej. Jest on nową kartą w rozwoju estetyki. Skok ten jednak nastąpił nie drogą wybuchu, lecz drogą jakościowego przejścia od realizmu starego do nowego, socjalistycznego, drogą opanowania i krytycznego przekształcenia tego, co było pozytywne i wartościowe w starym realizmie. Realizm socjalistyczny stanowi pod tym względem wytwór rozwoju światowej sztuki realistycznej.

Realizm socjalistyczny wyraża w postaci artystycznej idee, życie i walkę klasy robotniczej, narodów Związku Radzieckiego, interesy mas pracujących, interesy określonej (socjalistycznej) bazy i prowadzi walkę z ideami, obyczajami, polityką klasy wyzyskującej. Pod tym względem sztuka realizmu socjalistycznego jest nadbudową.

Ale, ulegając zmianom równolegle ze zmianami i rozwojem radzieckiego społeczeństwa socjalistycznego, sztuka realizmu socjalistycznego zawiera to, czego nie miała dotąd żadna forma sztuki realistycznej, a mianowicie — taką treść życiową, takie idee i takie ich wcielenie w postaci artystycznej, które daleko wykracza poza granice tego, co rozumiemy przez nadbudowę.

Realizm socjalistyczny dlatego wykracza poza granice zjawiska nadbudowy, że jako realizm, zawiera w sobie elementy tego ogólnego, które cechuje realizm w całym okresie jego istnienia na przestrzeni tysięcy lat. Z drugiej strony — i to jest najważniejsze — sztuka realizmu socjalistycznego jest sztuką, odzwierciedlającą taką prawdę życiową, takie idee, które mają nieprzemijające znaczenie dla ludzi walczących o komunizm — ideał całej postępowej ludzkości. Walka sztuki realizmu socjalistycznego przeciw niewolnictwu kapitalistycznemu o triumf komunizmu na całym świecie — posiada nieprzemijające znaczenie ogólnoludzkie.

Sztuka nie wiąże się bezpośrednio z produkcją. Wiąże się ona z działalnością produkcyjną jedynie pośrednio — za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy.

Sfera działania sztuki jest dość rozległa i rozszerza się ustawicznie, lecz jest ona węższą od sfery działania języka, który bezpośrednio wiąże się z produkcją. Każda forma sztuki pod tym względem posiada swą specyfikę. Weźmy taką dziedzinę sztuki jak architektura. Z jednej strony,

wkracza ona w pewnym stopniu (ta kwestia wymaga specjalnego rozpatrzenia) bezpośrednio w obręb bazy, ponieważ, nie będąc narzędziem produkcji, służy pomimo tego za materialną przesłankę normalnego toku produkcji. Z drugiej strony, architektura, wyrażając określone idee, dążenia i pragnienia odpowiednich klas, obejmuje to, co wykracza poza obręb bazy, posiada cechy nadbudowy. Zbliżając się w sferze swych idei do zjawisk mających cechy nadbudowy, wielkie dzieła architektury posiadają — w sensie swych wartości artystycznych — znaczenie dla rozwoju sztuki architektury w przyszłych stuleciach.

W warunkach społeczeństwa kapitalistycznego wszystkie rodzaje sztuki — w większości wypadków — są w rękach kapitalistów środkiem dobywania zysków. Marks udowodnił, że burżuazja korzysta z twórczości artystycznej dla wytwarzania wartości dodatkowej. A zatem, sztuka w warunkach kapitalizmu wchodzi nie tylko do nadbudowy, lecz częściowo również do bazy.

Wszystko to świadczy, że zjawiska, związane ze sztuką, są dość skomplikowane i wielostronne. Z jednej strony, zjawiska te wiążą się z nadbudową, z drugiej strony, znaczenie ich rozciąga się na okres znacznie dłuższy niż istnienie nadbudowy, z trzeciej strony zbliżają się one do bazy itd.

Analiza poszczególnych zjawisk sztuki w związku z zagadnieniem bazy i nadbudowy posiada ogromne znaczenie dla zrozumienia specyfiki każdego rodzaju sztuki.

Wiele zagadnień sztuki rozpatrywaliśmy w sposób powierzchowny i prymitywny do czasu ukazania się ostatnich prac towarzysza Stalina. Zdaje się, że również obecnie zagadnienia te rozpatrywane są niedostatecznie głęboko i gruntownie.

Nowe prace towarzysza Stalina dają nam potężną broń w dziedzinie analizy najbardziej skomplikowanych zjawisk rzeczywistości. Nasze zadanie polega na tym, byśmy nauczyli się jak najbardziej doskonałego władania tą bronią.

W. P. Czertkow podkreślił, że prace towarzysza Stalina o językoznawstwie mają niezwykle doniosłe znaczenie dla prawidłowego pojmowania podstawowych zagadnień marksistowskiej nauki filozofii.

Należy otwarcie powiedzieć, że do czasu wystąpienia towarzysza Stalina, my, filozofowie, niedostatecznie zdawaliśmy sobie sprawę z ogromnej roli języka w życiu społecznym. Było tak właśnie dlatego, że jeśli nawet niektórzy z nas nie traktowali języka, jako zjawiska wchodzącego w skład nadbudowy i mającego klasowy charakter, to jednak brak było dostatecznego zrozumienia faktu, że język istnieje na przestrzeni całej historii społeczeństwa i wiąże się ze wszystkimi dziedzinami działalności ludzkiej, od produkcji do bazy i nadbudowy.

Z prac towarzysza Stalina, wynika, że skoro sfera działania języka obejmuje wszystkie dziedziny działalności ludzkiej, to tym samym okazuje się, że językoznawstwo jest organicznie związane z szeregiem najważniejszych zagadnień nauk o społeczeństwie.

Specjaliści w dziedzinie językoznawstwa w ciągu długich lat dopuszczali się poważnych wypaczeń marksizmu, a filozofowie z reguły tego nie

dostrzegali, ponieważ sami nie mieli prawidłowego poglądu na szereg najważniejszych zagadnień językoznawstwa.

W pojmowaniu niektórych podstawowych zagadnień materializmu dialektycznego i historycznego nie brak było uproszczonych, prymitywno-anarchistycznych poglądów na zjawiska społeczne, co znajdowało swój wyraz w naszej pracy naukowej i dydaktycznej.

Weźmy, na przykład, zagadnienie skoków, ewolucji i rewolucji, ciągłości i przerw w rozwoju społeczeństwa itd.

Do czasu wystąpienia towarzysza Stalina nasi filozofowie wtłaczali wszystkie zjawiska życia społecznego w ramy bazy i nadbudowy. Z kolei, baza i nadbudowa były łącznie z produkcją wtłaczane w ramy formacji.

Teraz zaś, gdy towarzysz Stalin wykazał, że język rozwija się powoli i stopniowo na przestrzeni całej historii istnienia społeczeństwa, stało się jasne, że etapy w rozwoju języka nie są wcale zbieżne ze zmianami bazy i nadbudowy, nie utożsamiając się również z podziałem historii powszechnej na formacje.

Język, jak się okazuje, posiada swe własne, uwarunkowane rozwojem produkcji, prawa rozwojowe. W odróżnieniu od nadbudowy, niezwiązanej bezpośrednio z produkcją, język wiąże się w sposób bezpośredni zarówno z działalnością produkcyjną jak i wszelką inną działalnością człowieka. Toteż język odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie.

W swych nowych pracach towarzysz Stalin dalej rozwija swe twierdzenia o przerwach i ciągłości w historii, o ewolucjach i rewolucjach, o skokach.

Skoro język rozwija się stopniowo w ciągu całej historii społeczeństwa, skoro takie zjawiska, jak technika, nie obumierają wraz ze starym społeczeństwem, lecz w całej rozciągłości przechodzą jako spuścizna do nowego społeczeństwa, to stanowi to dobitne podkreślanie ciągłości procesu społecznego przy przechodzeniu od jednej bazy do drugiej, od jednej formacji do drugiej.

Wypowiedzi towarzysza Stalina na temat języka stanowią cios dla prymitywno - anarchistycznych poglądów na społeczeństwo, dają nam możliwość bardziej dokładnego i prawidłowego zrozumienia, że nowe społeczeństwo powstaje w łonie starego. Wykazują one mylność poglądów, głoszących, jakoby powiązanie nowego ze starym mogło być urzeczywistnione jedynie „na gruzach starego".

Równocześnie towarzysz Stalin podkreśla także drugą stronę procesu — jego przerwy w ciągłości, przeskoki, rewolucyjność. „Nadbudowa— powiada towarzysz Stalin — jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy".[6])

Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, powiada dalej towarzysz Stalin, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa. Jest to wyraźne podkreślenie **przerw w ciągłości** procesu społecznego.

---

6) J. Stalin, „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg", Nr 3, str. 3

W pracach swych towarzysz Stalin wyjaśnił również zagadnienie rodzajów skoków, stwierdzając, że nie każdy skok jest wybuchem, chociaż każdy wybuch jest skokiem.

Twierdzenie towarzysza Stalina, że rozwój języka odbywa się drogą „rozwijania i doskonalenia zasadniczych elementów języka istniejącego", pomaga zrozumieć charakter procesów rozwojowych społeczeństwa radzieckiego.

Wskazania, zawarte w nowych pracach towarzysza Stalina, są niemniej ważne i dla należytego zrozumienia głównego prawa dialektyki — prawa jedności i walki przeciwieństw. Zwalczając prymitywno-anarchistyczny pogląd na społeczeństwo, towarzysz Stalin wykazuje na przykładzie walki klasowej znaczenie jedności. „Walka klasowa, powiada on — choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa".[7]) Jakby się to dziwnym nie wydawało; wielu filozofów, zdaje się, zapomniało, że jedność w traktowaniu prawa jedności i walki przeciwieństw stanowi taką samą kategorię filozoficzną co walka przeciwieństw.

W odniesieniu do tego zagadnienia charakterystyczny jest następujący fakt:

Z redakcji WER (Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej) przysłali do naszego instytutu filozofii artykuł do recenzji. Tytuł jego brzmi: „Walka przeciwieństw". Otóż takiego prawa dialektyki nie ma, jest natomiast prawo o jedności i walce przeciwieństw. Mam wrażenie, że genialne wskazania Lenina o warunkowości, względności pojęcia jedności wielu z nas zrozumiało niewłaściwie. A to przecież w równej mierze wypacza zarówno istotę samej jedności, jak i istotę walki przeciwieństw.

Przemilczanie jedności, by dzięki temu dobitniej podkreślać walkę przeciwieństw, absolutyzowanie tej walki prowadzi w rzeczywistości nie do uwypuklania idei rozwoju, jak się to wydaje ludziom myślącym w sposób prymitywno-anarchistyczny, lecz wręcz przeciwnie — do metafizyki. Jest przecież faktem, że, widząc w Rewolucji Październikowej zagładę starej jedności i nie dostrzegając narodzin nowej jedności, wielu filozofów tłumaczyło sobie przeważnie po staremu sprzeczności występujące w rzeczywistości radzieckiej. I dopiero towarzysz Stalin w swym referacie na temat nowej Konstytucji ujawnił nowy charakter grup społecznych ustroju radzieckiego i nową istotę ich wzajemnych stosunków, rozwijając myśl Marksa, że proletariat, likwidując swe przeciwieństwo, tym samym sam się likwiduje.

Kto błędnie ujmuje jedność przeciwieństw, nie potrafi również prawidłowo ocenić walki tych przeciwieństw.

I istotnie, jeśli w rozwoju na miejsce jednej jedności nie przychodzi druga, znaczy to, że nadal pozostają te same przeciwieństwa, znaczy to, że przeciwieństwa się nie zmieniły. A przy takim ujmowaniu rzeczy nie ma mowy o żadnym rozwoju, stanowiącym istotę leninowskiego pojmowania absolutnego charakteru walki.

Jeżeli głębiej zastanowić się nad tym, jak towarzysz Stalin broni jedności od wypadów tych ludzi, którzy pojmują rozwój społeczeństwa

---

7) Tamże, str. 10

w sposób prymitywno - anarchistyczny, to trudno nie zauważyć, że usilne podkreślanie realności jedności bynajmniej nie oznacza, iż propaguje się wygładzanie przeciwieństw, jak to może się wydawać naiwnym rewolucjonistom. Wprost przeciwnie: podkreślanie realności jedności oznacza w rzeczywistości podkreślanie **głębokiego wzajemnego uwarunkowania** walki przeciwieństw.

Mówiąc o tym, że dopóki istnieje kapitalizm, burżuazja i proletariusze będą związani ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, występując jako „części jednego społeczeństwa kapitalistycznego", towarzysz Stalin tym samym wykazał, iż walka antagonistyczna między nimi jest nieunikniona. Pisze on: „Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów".[8])

Przypomnijmy jeszcze twierdzenie towarzysza Stalina, że burżuazja nie jest w stanie unicestwić marksizmu — będącego wyrazem podstawowych interesów proletariatu — ponieważ musiałaby zlikwidować proletariat, bez którego sama nie mogła by żyć i wzbogacać się.

Niezrozumienie tego, że rozwój oznacza zastąpienie starej jedności przeciwieństw nową wyższą jednością, prowadziło na przykład do tego, że tacy ludzie, jak pedolodzy, nawet po zlikwidowaniu ostatnich elementów eksploatatorskich wciąż jeszcze pracowali w duchu tzw. prawa fatalnego uwarunkowania losów dzieci przez czynniki klasowe.

A cóż powiedzieć o rappowcach, ich kontynuatorach oraz o tych, którzy już w naszych czasach wprowadzali metody Arakczejewa do pracy naukowej?

Nie będąc w stanie zrozumieć faktu, że główne prawo dialektyki urzeczywistnia się w ustroju socjalistycznym, w ten sposób, że walka przeciwieństw rozgrywa się tutaj na podstawie ich nowej, znacznie wyższej jedności — ludzie ci wypaczali rzeczywistość radziecką.

Moim zdaniem, ci ludzie, nosiciele metod Arakczejewa, nie uświadomili sobie, iż znamienną cechą społeczeństwa socjalistycznego jest jego jedność moralno-polityczna, nie zrozumieli, że po stronie tego, co nowe, stoi obecnie nie tylko przodująca, klasa rewolucyjna, jak to było w przeszłości, lecz wszystkie siły społeczne pod kierownictwem partii Lenina-Stalina.

W takich warunkach naturalnym zjawiskiem odpowiadającym charakterowi socjalizmu, winna być twórcza walka poglądów, wolność krytyki w nauce.

Wolność krytyki nie tylko nie osłabi naszej jedności, jak to może się wydawać ludziom arcyczujnym, a w istocie tchórzliwym, lecz przeciwnie, przyczyni się do jeszcze większej spoistości naszych szeregów.

Twierdzenie J. W. Stalina o walce poglądów, o wolności krytyki oznacza, że krytykę i samokrytykę trzeba podnieść do poziomu socjalizmu, że trzeba walkę nowego ze starym tłumaczyć w duchu socjalizmu, w którego warunkach zarówno przeciwieństwa jak i ich jedność są nowe i znacznie wyższe.

(„Woprosy Filosofii" Nr 2, 1950 r.)

---

[8]) Tamże, str. 10

DZIEŁA LENINA i STALINA
W JĘZYKU POLSKIM

Józef Zawadzki

Pierwszy tom Dzieł W. I. Lenina

Ukazanie się pierwszego tomu Dzieł W. I. Lenina w języku polskim jest poważnym wydarzeniem w rozwoju myśli marksistowsko-leninowskiej w Polsce, jest nowym potężnym krokiem naprzód w dziedzinie propagandy marksizmu-leninizmu, w dziedzinie ideologicznego uzbrojenia naszej partii.

Pierwszy tom Dzieł Lenina obejmuje jego pierwsze prace publicystyczne napisane przed 57 i 56 laty. Występuje w nich młody latami, lecz całkowicie skrystalizowany rewolucjonista proletariacki i teoretyk marksistowski, wielki uczeń i genialny kontynuator nieśmiertelnej sprawy Marksa i Engelsa.

Równocześnie z tym, już w tych pierwszych pracach Lenina uwidacznia się zasadniczy rys, najgłębsza cecha charakterystyczna wszystkich późniejszych prac Lenina — nierozerwalny związek wewnętrzny między jego działalnością teoretyczną a praktycznymi potrzebami ruchu rewolucyjnego. Tym potrzebom podporządkowana jest też walka ideologiczna Lenina przeciwko liberalnym narodnikom i legalnym marksistom w dziewięćdziesiątych latach ub. stulecia. W rezultacie tej walki, wyrastającej z praktycznych potrzeb rodzącego się ruchu robotniczego, z potrzeby stworzenia rewolucyjnej partii marksistowskiej, Lenin rozwinął, pogłębił i w nowy sposób uzasadnił szereg podstawowych problemów nauki marksistowskiej, przeprowadził marksistowską analizę społeczno-gospodarczego ustroju Rosji i sformułował szereg tez programowych i zadań rewolucyjnej walki proletariatu, stosując przy tym w sposób twórczy metodę Marksa i Engelsa.

W rezultacie tej analizy zadań walki rewolucyjnej proletariatu, przeprowadzonej przy zastosowaniu metodologii marksistowskiej, omawiane prace zawarte w I-szym tomie Dzieł, mają znaczenie nie tylko historyczne i nie tylko „rosyjskie", pokazują one leninizm nie

tylko w procesie powstawania, lecz mają one równocześnie głęboki wydźwięk aktualno-teoretyczny dla marksizmu-leninizmu w całym szeregu kapitalnych problemów: kierowniczej roli proletariatu i sojuszu robotniczo-chłopskiego, rozwarstwienia drobnych producentów w rezultacie rozwoju warunków towarowo-pieniężnych i wywołujących w związku z tym sprzeczności wewnątrz chłopstwa, stosunku świadomości do żywiołowego rozwoju, znaczenia partii robotniczej jako wodza mas pracujących, zadań rewolucji burżuazyjno-demokratycznych w walce proletariatu o rewolucję socjalistyczną itd.

Okres, w którym Lenin rozpoczyna swoją działalność teoretyczną i praktycznie — rewolucyjną — to lata burzliwego wzrostu przemysłu i rozwoju kapitalistycznych stosunków w rolnictwie. „Ruch robotniczy stawał się poważnym czynnikiem życia politycznego w kraju. Samo życie potwierdziło poglądy marksistów dotyczące przodującej roli klasy robotniczej w ruchu rewolucyjnym, poglądy, których bronili oni w walce z narodnikami" (Por. Historia WKP(b) Krótki Kurs. Wydanie 1949, str. 22—23). Rewolucyjni marksiści w Rosji przygotowywali się do stworzenia partii proletariatu, która by połączyła żywiołowo rosnący ruch robotniczy z socjalizmem naukowym.

Lecz dla wypełnienia tego wielkiego i historycznego zadania należało „oczyścić" grunt teoretyczny. Tak samo jak 45 lat przed tym „Marks i Engels, tworząc Związek Komunistów, musieli rozprawić się ideowo z różnymi mieszczańskimi i drobnoburżuazyjnymi kierunkami utopijnego socjalizmu, które stały się hamulcem dalszego rozwoju ruchu robotniczego, tak samo Lenin, w 90-tych l 'ach musiał rozprawić się, rozgromić ideowo reakcyjne i utopijne idee narodników, których wpływ na młodzież rewolucyjną, inteligencję był rezultatem zacofania kraju, słabego jeszcze stopnia rozwoju kapitalistycznych stosunków wytwórczych, poważnych pozostałości na wpół feudalnych form wyzysku i zacofania stosunków politycznych. Oceniając wiele lat później, retrospektywnie ów okres ruchu rewolucyjnego, Lenin pisał: „Zacofanie Rosji wyjaśnia w sposób naturalny wielką trwałość różnych zacofanych kierunków socjalistycznych w naszym kraju. Cała historia rosyjskiej myśli ekonomicznej w ostatnim ćwierćwieczu — to historia walki marksizmu z drobnomieszczańskim narodnickim socjalizmem". (Por. W. Lenin, Dzieła, t. IX, str. 408, ros.)

Centralnym zagadnieniem w sporze między marksistami a narodnikami było zagadnienie dróg rozwoju Rosji i jej rewolucyjnego przekształcenia. Lenin mówił: „...*cała* różnica między narodnictwem a marksizmem polega na *charakterze krytyki* rosyjskiego kapitalizmu, na odmiennym *tłumaczeniu* go"... (Por. tom I, str. 545 podkreślenie Lenina)

Od 1861 r. tj. od „wyzwolenia" chłopów zagadnienie perspektyw rozwoju kraju splatało się ściśle z zagadnieniem losów kapitalizmu w Rosji. Rewolucyjni narodnicy lat 60 i 70-tych rozwinęli głęboką krytykę kapitalizmu, wskazywali oni na sprzeczności właściwe ka-

pitalizmowi, na nieuchronność — w razie kapitalistycznego rozwoju kraju — proletaryzacji ludności, ruiny gospodarczej chłopów. Lenin wysoko cenił narodników owego okresu za wskazanie tych sprzeczności praw rozwoju kapitalistycznego.

Jednak narodnicy wyciągali ze swojej rewolucyjnej krytyki wnioski niesłuszne, utopijne i reakcyjne. Podkreślając ujemne strony kapitalizmu, pragnęli oni wstrzymać rozwój stosunków wytwórczych, sztucznie utrzymać odwieczne stosunki, które upadały pod uderzeniem kapitalizmu, wstrzymać proces powstawania nowych stosunków wytwórczych, a wraz z tym proces rozwarstwiania się chłopów. Podkreślając w sposób nadzwyczaj przesadny i niesłuszny samoistność rosyjskich stosunków społecznych, idealizując, przeceniając i podnosząc do olbrzymich rozmiarów znaczenie wspólnoty wiejskiej, zaprzeczając — wbrew faktom — istnieniu sprzeczności wewnętrznych chłopstwa rozwarstwionego przez żywioł rynkowy, idealizując „przemysł ludowy", tj. chałupnictwo, narodnicy wysuwali „teorię" niekapitalistycznej drogi rozwoju Rosji i szerzyli utopię o możliwości bezpośredniego przejścia Rosji do socjalizmu, z pominięciem kapitalistycznego stadium rozwoju. Przy czym sam charakter tego przyszłego rozwoju socjalistycznego był nadzwyczaj mglisty. Miało to być społeczeństwo oparte na panowaniu drobnej produkcji towarowej, przy usunięciu „ujemnych stron" tej produkcji, tj. konkurencji, anarchii rynkowej, rozwarstwiania drobnych producentów itp. Domagali się oni — według słów Lenina — zaprowadzenia gospodarki towarowej bez kapitalizmu, kapitalizmu bez wywłaszczenia i bez wyzysku, „zachowania „związku" chłopa z ziemią, nie chcą jednak powrotu do poddaństwa, które właśnie jedynie zabezpieczało ten związek". (Tamże, str. 256)

Zbliżone do narodnickich poglądy utopijnego socjalizmu chłopskiego, drobnej gospodarki towarowej pozbawionej ujemnych stron były głoszone swego czasu i przez niektórych polskich pisarzy radykalnych. Miało to miejsce np. w czasopiśmie „Gmina" wychodzącym w Szwajcarii w 60-tych latach ub. stulecia, a głoszącym utopijny socjalizm chłopski. Nie ulega wątpliwości, że na charakter tego pisma i poglądów utopijnych socjalistów chłopskich tego okresu poważny wpływ wywierała ideologia narodnicka.

Lenin skrytykował bezwzględnie „teorie" narodników i ich poglądy w dziedzinie filozoficznej, ekonomicznej oraz „praktyczne" wnioski polityczne. Wykazał on przy pomocy wielkiej liczby nadzwyczaj przekonywujących faktów reakcyjny i utopijny charakter ich zamierzeń. Było to tym bardziej konieczne, że „...narodnicy lat 90-tych w istocie dawno wyrzekli się wszelkiej walki rewolucyjnej z rządem carskim. Liberalni narodnicy głosili ugodę z rządem carskim. Narodnicy lat 90-tych zamykali oczy na położenie biedoty na wsi, na walkę klasową na wsi, na wyzysk biedoty przez kułactwo i zachwalali rozwój gospodarstw kułackich. W istocie rzeczy występowali oni jako wyraziciele interesów kułactwa". (Historia WKP(b). Krótki Kurs, str. 25)

Lenin udowodnił, że stosunki ekonomiczne Rosji są stosunkami kapitalistycznymi, wyrosłymi z rozwoju gospodarki towarowo-wymiennej. Wszelkie więc spory na temat, czy Rosja „powinna" lub „nie powinna" stać się krajem kapitalistycznym są zupełnie bezprzedmiotowe w konfrontacji z rzeczywistością.

Artykuł Lenina „Nowe ruchy gospodarcze w życiu chłopskim" napisany w związku z wydaniem książki W. J. Postnikowa „Gospodarstwo chłopskie w Południowej Rosji" — ma poważne znaczenie dla poznania początkowego okresu jego działalności. Lenin szuka w danych opracowanych przez Postnikowa potwierdzenia słuszności poglądów marksistowskich o rozwoju kapitalizmu w Rosji. Odrzuca on metody stosowane przez statystyków burżuazyjnych, którzy zamazując jakościowe różnice między poszczególnymi grupami chłopów podkreślają tylko różnice ilościowe, mechanicznie wyrywają fakty z zespołu zjawisk społecznych, ekonomicznych i geograficznych i otrzymują w ten sposób „średnie cyfry". Z różnic majątkowych rodzą się różnice klasowe, jakościowe. Głęboko niesłusznym jest dodawanie dochodu parobka do dochodu kułaka i obliczanie w ten sposób „średniej" dochodowości chłopów. Skoro „dla jednej części chłopów celem uprawy roli jest zysk handlowy, a jej wynikiem duży dochód pieniężny, druga zaś uprawiając rolę nie zaspakaja nawet koniecznych potrzeb rodziny; skoro wyższe grupy chłopów opierają swoją ulepszoną gospodarkę na ruinie niższych; skoro zamożne chłopstwo korzysta w znacznym stopniu z pracy najemnej, biedne zaś musi uciekać się do sprzedaży swej siły roboczej, to są to już niewątpliwie różnice jakościowe i naszym zadaniem powinno być teraz zgrupować chłopów według różnic dotyczących samego charakteru ich gospodarki...".

W tych słowach Lenin w sposób mistrzowski rozwijał, pogłębiał i dostosowywał do warunków Rosji metodologię Marksa i Engelsa. Równocześnie Lenin wskazał w sposób genialny prawdziwie marksistowskie, a więc klasowo-rewolucyjne i naukowe podejście do zagadnień statystyki. Dzięki konkretnemu zastosowaniu tej metodologii, potrafił on pokazać proces rozwarstwiania chłopów, potrafił rozbić narodnicką teorię o chłopach jako o warstwie jednolitej, niezróżniczkowanej jakościowo.

Ale nie tylko w liberalnych narodników biły te słowa Lenina. Uderzały one w jeden z późniejszych podstawowych dogmatów „teoretyków" socjaldemokracji zachodnio-europejskiej o reakcyjnym charakterze chłopstwa jako całości, dogmatu, który u niektórych „teoretyków" II Międzynarodówki stał się podstawą dla rewizji teorii Marksa w zakresie kapitalistycznego rozwoju rolnictwa, dla innych zaś — podstawą negacji możliwości zwycięstwa rewolucji tak długo, póki chłopi nie będą przekształceni w proletariuszy, a więc podstawą życzliwej neutralności wobec burżuazji wywłaszczającej chłopów drogą wyzysku, konkurencji i bezwzględnego ucisku podatkowego.

Jak widzimy, Lenin pokazał istotę „nowych ruchów w życiu chłopstwa" i udowodnił, że podstawowa koncepcja liberalnych narodników lat 90-tych traktująca chłopstwo jako jednolitą klasę — jest kłamliwa i na wskroś reakcyjna.

* * *

Podstawowe problemy społecznego rozwoju Rosji zostały rozwinięte w napisanej jesienią 1893 r. pracy „W związku z tak zwaną kwestią zysków". Zagadnienie rynków stało się jednym z centralnych problemów dyskusyjnych między marksizmem a jego przeciwnikami z obozu liberalnych narodników (przede wszystkim Danielsona, Woroncowa, Jurakowa i innych), którzy wysunęli absurdalną tezę o niemożliwości rozwoju kapitalizmu w Rosji wskutek braku rynków zbytu. Teoria ta opierała się na na wskroś błędnym poglądzie, że wartość dodatkowa, tworzona przez robotników najemnych, aby mogła zostać zrealizowana w gospodarce kapitalistycznej wymaga istnienia „osób trzecich" — przede wszystkim chłopstwa — które by kupowały część towarów, przedstawiającą sobą produkt dodatkowy. Dokonywujący się proces ruiny chłopów — stanowiący rezultat rozwoju kapitalizmu — twierdzili narodnicy — oznacza zwężenie wewnętrznego rynku zbytu, a ponieważ Rosja jest krajem zacofanym ekonomicznie, to nie może konkurować także na rynkach zagranicznych z państwami takimi jak Anglia, Niemcy, tym samym zaś zamknięta jest droga rozwoju kapitalistycznego.

W pracy „W związku z tak zwaną kwestią rynków", Lenin krok za krokiem rozbija tezy narodników i udowadnia, że kapitalizm stwarza dla siebie rynek zbytu, że ruina drobnych producentów jest równocześnie wyrwaniem ich ze stosunków naturalnych, nie rynkowych i związaniem ich z rynkiem kapitalistycznym. Korzenie kapitalizmu tkwią w samej ekonomice kraju. Na podstawie schematów opracowanych przez Marksa w II tomie „Kapitału", oraz wypracowanego przez Lenina niezmiernie głębokiego własnego schematu, Lenin wykazuje, że pojęcie rynku nie da się w żaden sposób oddzielić od pojęcia społecznego podziału pracy. „W ten sposób — powiada Lenin — granicami rozwoju rynku w warunkach istnienia społeczeństwa kapitalistycznego są granice specjalizacji pracy społecznej" (Dzieła, t. I, str. 96). „Widać stąd, do jakiego stopnia niesłuszne jest twierdzenie, jakoby wzrost rynku w społeczeństwie kapitalistycznym, wywoływany przez specjalizację pracy społecznej, musiał się skończyć, gdy tylko wszyscy naturalni wytwórcy przekształcą się w wytwórców towarowych". (Tamże, str. 97— 98).

Z drugiej strony zubożenie mas ludowych, „nie tylko nie stanowi przeszkody dla rozwoju kapitalizmu, lecz przeciwnie, jest właśnie wyrazem tego rozwoju, warunkiem kapitalizmu i przyczynia się do jego wzmocnienia. Kapitalizmowi potrzebny jest „wolny robotnik", a zubożenie na tym właśnie polega, że drobni wytwórcy przekształcają się w robotników najemnych". (Tamże, str. 99). Proces zubożenia drobnych producentów i przekształcenia ich w robotników najemnych

jest koniecznym warunkiem powstawania kapitalizmu także dlatego, że środki produkcji, które traci drobny producent „koncentrują się w ręku mniejszości, przekształcają się w *kapitał* i wytworzony produkt trafia już na rynek". (Tamże). W tym procesie tworzenia się rynku kapitalistycznego w rezultacie rozwoju samego kapitalizmu, szczególnie ważne znaczenie ma nieustanne rozszerzanie się samej produkcji, która staje się rynkiem zbytu dla produktów przemysłu, równocześnie konkurencja zmusza kapitalistów do akumulacji pod groźbą ruiny, a w związku z tym szczególnie rośnie produkcja środków produkcji.

Czy oznacza to, że powstanie rynku kapitalistycznego odbywa się bez starć i sprzeczności antagonistycznych? Nie, „to, cośmy powiedzieli, bynajmniej nie neguje owej „sprzeczności w kapitalistycznym sposobie wytwarzania"... Rozwój produkcji środków produkcji odsuwa jedynie wspomnianą sprzeczność, ale nie unicestwia jej". (Tamże, str. 102—103).

Praca „W związku z tak zwaną kwestią rynków" była poważnym wydarzeniem w rozwoju marksistowskiej myśli ekonomicznej. Wyjaśniała ona w sposób głęboki, oryginalny i mistrzowski jeden z najtrudniejszych problemów ekonomicznego rozwoju społecznego w warunkach kapitalizmu, problemu, który do tego czasu jak i później był błędnie rozwiązywany przez szereg pisarzy. Weźmy dla przykładu znaną pracę R. Luksemburg o „Akumulacji kapitału". Ukazała się ona znacznie później (w 1913 r.) od prac narodników lat 80—90-tych. Zupełnie odmienne są jej punkty wyjściowe — Róża Luksemburg stawiała sobie za cel opracowanie ekonomicznego ujęcia imperializmu. Inne są też wnioski Róży Luksemburg. Nie mówią one o niemożliwości powstania kapitalizmu, lecz o konieczności jego automatycznego upadku. Lecz książka ta porusza te same zagadnienia, o które toczyła się walka w owych 90-tych latach i powtarza w istocie rzeczy, te same podstawowe błędy, które tak głęboko i ostro krytykował Lenin.

Centralnym założeniem w pracy R. Luksemburg była jej niemarksistowska teoria akumulacji kapitału i wyrastająca z niej nieleninowska koncepcja imperializmu i automatycznego krachu kapitalizmu. Wychodząc z podobnych założeń jak narodnicy, a mianowicie, że kapitaliści nie mogą zrealizować wartości dodatkowej bez „osób trzecich" R. Luksemburg odrzucała marksowską teorię reprodukcji rozszerzonej. R. Luksemburg poddała krytyce „schematy" Marksa o reprodukcji rozszerzonej, gdyż Marks nie uwzględniał w nich, że wraz z rozwojem kapitalizmu skład organiczny kapitału jest coraz wyższy. Zdaniem Róży, jeżeli poprawić te schematy, to okaże się, że kapitalizm nie może rozwijać się bez istnienia rynków niekapitalistycznych. Już po kilku latach okazałoby się, — tak „wyliczyła" R. Luksemburg — że zabraknie środków produkcji i powstanie nadmiar środków konsumcji, których bez tego rynku niekapitalistycznego nie sposób zrealizować.

Z tego wynika, że kapitalizm nie może istnieć bez „osób trzecich": więc bez drobnych producentów niekapitalistycznych, bez chłopów i rzemieślników, a tym samym rozwój kapitalizmu polega na nieustannym zagarnianiu krajów niekapitalistycznych, wciąganiu tych ludów w orbitę kapitalizmu. Kapitalizm jest więc według tej koncepcji imperialistyczny od pierwszego dnia swojego istnienia, a imperializm sprowadza się do walki o kraje posiadające liczne niekapitalistyczne warstwy ludności, a więc walki o rynki zbytu, walki o „osoby trzecie", które pomagają kapitalistom realizować niekonsumowaną część wartości dodatkowej, a więc skumulować kapitał i rozszerzać produkcję. Wciągnięte w orbitę kapitalizmu ludy same stają się kapitalistycznymi i rozwarstwiają się. Tym samym coraz trudniejszym staje się dla kapitalizmu znalezienie zbytu, realizacja procesu akumulacji, kryzys zaostrza się coraz bardziej — i kapitalizm musi automatycznie upaść. Mimo całej różnicy w punkcie wyjściowym — książka R. Luksemburg ukazała się w okresie jej zawziętej walki z reformizmem i oportunizmem, z wszystkimi sławetnymi, dojrzewającymi wówczas teoriami „zorganizowanego kapitalizmu", „demokracji gospodarczej" itp. — mimo różnicy we wnioskach, poglądy R. Luksemburg, w części teoretycznej, były bardzo zbliżone do poglądów narodników. Wszystkie więc argumenty Lenina przeciwko „teorii rynków" opracowanej przez narodników, uderzają w teorię „akumulacji kapitału" R. Luksemburg i w związane z tą teorią koncepcje imperializmu.

Nie mamy potrzeby udowadniać, że ta błędna koncepcja imperializmu jest całkowicie przeciwstawna leninowskiej teorii imperializmu, jako ostatniego, najwyższego i monopolistycznego stadium kapitalizmu.

Leninowska praca „W związku z tak zwaną kwestią rynków" napisana w latach 90-tych, rozprawiając się po mistrzowsku z błędnymi koncepcjami reprodukcji kapitalistycznej, ma szczególnie aktualne znaczenie dla czytelników polskich.

* * *

W książce „Kto to są „przyjaciele ludu" i jak oni wojują przeciwko socjaldemokratom?", Lenin przeprowadza genialną rozprawę z narodnikami we wszystkich podstawowych zagadnieniach. W tej książce Lenin „ostatecznie zdemaskował prawdziwe oblicze narodników jako fałszywych „przyjaciół ludu" idących w rzeczywistości przeciwko ludowi". (Historia WKP(b), Krótki Kurs, str. 25)

Znaczenie książki Lenina „Kto to są „przyjaciele ludu" dla rozwoju rosyjskiego ruchu robotniczego, dla procesu krystalizacji rewolucyjnej partii marksistowskiej jest ogromne. Lenin w tej pracy rozwinął i przystosował do rosyjskich warunków marksistowskie poglądy w dziedzinie filozoficznej, ekonomicznej i politycznej, uzasadnił też strategię i taktykę proletariatu w ówczesnym stadium rozwoju ruchu robotniczego. Lenin pokazuje na przykładzie analizy artykułów Michajłowskiego i innych idealistyczny, antynaukowy, subiektywistycz-

ny charakter światopoglądu narodników i metafizyczny charakter ich metody. Narodnicy przeceniali rolę „jednostek myślących krytycznie" w historii i nie doceniali, nie widzieli roli mas, klas społecznych, jak również zaprzeczali istnieniu obiektywnych praw rozwoju społecznego. Lenin wykazał nieprawdziwość tego światopoglądu i udowodnił, że stanowi on tylko echo reakcyjnych teorii idealistycznych zachodnio-europejskiej burżuazji. Tym samym, mimo swej socjalistycznej frazeologii liberalni narodnicy byli w dziedzinie filozoficznej wyrazicielami interesów mieszczaństwa.

Przechodząc do krytyki poglądów ekonomicznych narodników, Lenin wykazał, że stosunki kapitalistyczne już podówczas głęboko zakorzeniły się w Rosji. Osławiony przez narodników „ustrój ludowy" jest niczym innym, jak nierozwiniętym, zarodkowym kapitalizmem, *„kapitalizm nie stanowi przeciwieństwa w stosunku do „ustroju ludowego", lecz jest jego prostą, najbliższą i bezpośrednią kontynuacją i rozwinięciem"* (Dzieła, t. I, str. 225).

Narodnicy rzucając frazesy „o ludowym, prawdziwym, prawidłowym itp. przemyśle" usiłują „najzwyklej w świecie zatuszować fakt, że poszczególne gałęzie naszego przemysłu chałupniczego stanowią ten sam kapitalizm na różnych szczeblach rozwoju". (Tamże, str. 230).

Lenin analizuje polityczny program i praktyczne wnioski narodników, jak np. propozycje reorganizacji Banku Chłopskiego, składów towarowych na wsi itp. i wskazuje na ich burżuazyjny, kułacki charakter, tym samym udowadniając, że narodnicy są fałszywymi „przyjaciółmi ludu". Istotnie, przyznaje Lenin, wieś oczekuje z utęsknieniem rozwoju kredytu, powstania składów towarowych, przybycia różnego rodzaju agronomów, techników itp. „Ale *jaka* wieś?" zapytuje Lenin i odpowiada — „Oczywiście wieś właścicieli ziemskich, wieś zapobiegliwych kmiotków posiadających „oszczędności"... *Ta* wieś istotnie od dawna spragniona jest i techników, i kredytu, i składów towarowych — świadczy o tym cała literatura ekonomiczna. Ale jest i inna wieś, o wiele liczniejsza, wieś, o której nie zaszkodziłoby częściej pamiętać „przyjaciołom ludu" — wieś zrujnowanego i gołego jak święty turecki, obrabowanego doszczętnie chłopa, nie tylko nie posiadającego „oszczędności" na opłacenie pracy „inteligentów", lecz nawet nie mającego tyle chleba, by nie przymierać głodem. I *tej* wsi chcecie dopomóc *składami towarowymi!!* A cóż to będą magazynować w tych składach towarowych nasi chłopi posiadający jednego tylko konia lub pozbawieni zupełnie koni? Swą odzież?". (Tamże, str. 267—268).

W tych słowach Lenin, pierwszy w marksistowskiej literaturze teoretycznej, pokazuje dwie wsie: kułacką, burżuazyjną, żyjącą z wyzysku, wieś „zapobiegliwych kułaków" oraz wieś zrujnowanych i rujnujących się chłopów, nie posiadających konia lub posiadających tylko jednego konia. Nie ma potrzeby podkreślać ogromnego znaczenia tej rewolucyjnej analizy rozwarstwienia chłopów.

Wyrasta z niej idea sojuszu robotniczego z podstawowymi masami chłopów, hegemonii proletariatu w dojrzewającej rewolucji i anta-

gonizmów zawartych w stanie chłopskim. Działalność marksistów „polega na popieraniu rozwoju i organizowania się ruchu robotniczego w Rosji, na przekształcaniu jego obecnie rozproszonych, pozbawionych myśli przewodniej prób protestu, „buntów“ i strajków — w zorganizowaną walkę *całej* rosyjskiej *klasy* robotniczej, skierowaną przeciwko reżimowi burżuazyjnemu i dążącą do wywłaszczenia wywłaszczycieli, do zniszczenia porządków społecznych opartych na ucisku człowieka pracy. Podwalinę tej działalności stanowi powszechne przekonanie marksistów, że robotnik rosyjski jest jedynym i naturalnym *przedstawicielem całej pracującej i wyzyskiwanej ludności Rosji*“. (Tamże, str. 320, podkr. J. Z.).

Klasa robotnicza w swoim stosunku do drobnych producentów towarowych powinna wziąć pod uwagę ich dwoisty charakter. Powinna ona pamiętać, że klasa drobnych producentów „jest o tyle postępowa, o ile występuje z postulatami ogólnodemokratycznymi, tzn. walczy przeciwko jakimkolwiek pozostałościom epoki średniowiecza i pańszczyzny; jest natomiast reakcyjna, gdy walczy o zachowanie swej pozycji jako drobnej burżuazji, gdy stara się zahamować, cofnąć ogólny rozwój kraju w kierunku burżuazyjnym“. (Tamże, str. 308). Rozróżnienie dwoistej roli, dwoistego charakteru drobnej burżuazji, chłopów i rzemieślników dokonane przez Lenina posiada niesłychanie doniosłe znaczenie w historii, w teorii i praktyce międzynarodowego ruchu robotniczego. Rewolucyjni narodnicy lat 70-tych widzieli tylko rewolucyjną rolę chłopstwa, stąd wypływało przecenienie klasy chłopskiej, a w rezultacie utopizm ich zamierzeń. Plechanow, a później za nim mienszewicy oraz socjaldemokraci Zachodu, widzieli tylko reakcyjne oblicze chłopów, traktowali ich jako „jedną reakcyjną masę“. Stąd wynika szereg istotnych błędów i wypaczeń. Plechanow niesłusznie ocenił rolę burżuazji rosyjskiej w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, odrzucał ideę hegemonii proletariatu i jego sojuszu z chłopstwem w burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, odrzucał możliwość przeobrażenia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną. Wskutek tych błędów będących zarodkiem jego późniejszych poglądów mienszewickich, jego krytyka narodnictwa aczkolwiek w zasadzie marksistowska była w szeregu punktów niekonsekwentna. A Lenin? Nikt tak mocno nie podkreślił różnic między klasą robotniczą a drobną burżuazją jak on. Twierdził on, że między ideami drobnoburżuazyjnych demokratów i marksistów istnieje głęboka, jakościowa różnica, „między tymi ideami leży cała przepaść i dawno już czas, by socjaliści rosyjscy to zrozumieli, by zrozumieli *nieuchronność i palącą konieczność całkowitego i ostatecznego zerwania* z ideami demokratów“. (Tamże, str. 289). Lenin podkreślał „konieczność samodzielnego organizowania robotników w odrębną partię robotniczą“. (Tamże, str. 313).

Równocześnie Lenin podkreślał i uzasadniał konieczność wszechstronnego poparcia słusznych postulatów drobnych wytwórców. Wspólna „walka przeciwko absolutyzmowi oraz stanom i instytucjom reakcyjnym jest bezpośrednim obowiązkiem klasy robotniczej“.

(Tamże, str. 312). „Socjaldemokraci będą domagać się jak najenergiczniej niezwłocznego zwrócenia chłopom odebranej im ziemi i całkowitego wywłaszczenia obszarniczej własności ziemskiej — tej ostoi instytucji i tradycji pańszczyźnianych". (Tamże, str. 309). Socjaldemokraci „przyłączają się bezwarunkowo do żądania przywrócenia chłopom pełni praw obywatelskich, całkowitego zniesienia wszystkich przywilejów szlachty, skasowania biurokratycznej opieki nad chłopstwem i udzielenia mu samorządu". (Tamże, str. 310).

Proletariat popiera wszechstronnie żądania chłopów skierowane przeciwko pozostałościom feudalnym, gdyż jest to niezbędny warunek rozwoju społeczeństwa i zbliżenia go do socjalizmu, jest to potrzebne dla oczyszczenia terenu walki prowadzonej przez klasę robotniczą o obalenie kapitału.

A więc przeszło 56 lat temu „Lenin prawidłowo wytknął drogę walki klasy robotniczej, określił jej rolę jako przodującej rewolucyjnej siły społeczeństwa, określił rolę chłopstwa jako sojusznika klasy robotniczej". (Historia WKP(b), Krótki Kurs, str. 26). „Lenin wskazywał dalej, że właśnie klasa robotnicza Rosji w sojuszu z chłopstwem obali samowładztwo carskie, po czym proletariat rosyjski w sojuszu z masami pracującymi i wyzyskiwanymi, w jednym szeregu z proletariatem innych krajów pójdzie prostą drogą otwartej walki politycznej ku zwycięskiej rewolucji komunistycznej". (Tamże).

Wielkie idee Lenina o kierowniczej roli klasy robotniczej, jej sojuszu z wszystkimi wyzyskiwanymi, wspólnej walce przeciwko pozostałościom feudalizmu, o przerastaniu rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną są w tej jego pracy jedynie zapoczątkowane. Te rewolucyjne poglądy Lenin rozwijał, pogłębiał w przeciągu całego swojego życia. O zwycięstwo tych idei walczył on zarówno z rosyjskim mienszewizmem, jak i z międzynarodowym oportunizmem, strojącym się nieraz w piórka „ortodoksyjnego" marksizmu. Poglądy swoje rozwijał Lenin m. in. na łamach organu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, w „Przeglądzie Socjaldemokratycznym", legły one u podstaw programu rewolucyjnego ruchu proletariackiego.

* * *

„Jak to zawsze bywa w historii, do wielkich ruchów społecznych zazwyczaj wkręcają się chwilowi sprzymierzeńcy. Takimi chwilowymi sprzymierzeńcami byli również tak zwani *„legalni marksiści"*. Marksizm zaczął się szeroko rozpowszechniać w Rosji. I oto inteligenci burżuazyjni zaczęli się stroić w szaty marksistowskie. Drukowali swe artykuły w legalnych, czyli dozwolonych przez rząd carski, gazetach i czasopismach. Dlatego też zaczęto ich nazywać „legalnymi marksistami".

Prowadzili oni na swój sposób walkę z narodnictwem. Lecz walkę tę oraz sztandar marksizmu usiłowali oni wykorzystać po to, żeby ruch robotniczy przystosować i podporządkować interesom społeczeństwa burżuazyjnego, interesom burżuazji. Z nauki Marksa wy-

rzucali rzecz najważniejszą — naukę o rewolucji proletariackiej, o dyktaturze proletariatu". (Historia WKP(b), Krótki Kurs, str. 26—27).

I w historii polskiego ruchu robotniczego mieliśmy swoistą odmianę „legalnego marksizmu". Kierunek ten był reprezentowany szczególnie przez Ludwika Krzywickiego, a także przez takich pisarzy jak Koszutski St., Zygmunt Heryng i inni. W tym samym mniej więcej czasie, kiedy publikowali swoje prace „legalni marksiści" rosyjscy, Ludwik Krzywicki rozwijał swój „marksizm". Był to „marksizm" oderwany od rewolucyjnej teorii i praktyki, pozbawiony przede wszystkim teorii dyktatury proletariatu. W rezultacie polscy „legalni marksiści", aczkolwiek mieli pewne zasługi w rozwoju postępowej myśli społecznej (wystarczy przypomnieć, że pierwsze polskie tłumaczenie nieśmiertelnego „Kapitału" Marksa, oraz „Pochodzenia rodziny" Engelsa zostało dokonane przez Krzywickiego) — coraz bardziej oddalali się od ruchu robotniczego.

Praca Lenina „Treść ekonomiczna narodnictwa i jej krytyka w książce P. Struwego (odzwierciedlenie marksizmu w literaturze burżuazyjnej)", była poświęcona głównie krytyce „legalnego marksizmu". P. Struwe, jak i inni „legalni marksiści", Bułgakow, Tugan-Baranowski, korzystali z tego, że poszczególne, istniejące grupy rewolucyjnych marksistów nie połączyły się w jedną, zwartą partię marksistowską. Ułatwiło im to występowanie w prasie i publicystyce jako „marksistom", ułatwiało przekształcanie „marksizmu" w burżuazyjny reformizm. „Wielu spośród tych chwilowych sprzymierzeńców zostało później konstytucyjnymi demokratami (główna partia burżuazji rosyjskiej), a w czasie wojny domowej — zawziętymi białogwardzistami". (Historia WKP(b), Krótki Kurs, str. 27). Ale w owym czasie, w połowie 90 lat ukrywali oni jeszcze swoją burżuazyjną naturę i trzeba było przenikliwego wzroku Lenina, by już w zarodku dostrzec burżuazyjną istotę „legalnego marksizmu".

Lenin ukazał w „Treści ekonomicznej narodnictwa", że P. Struwe krytykując metodologię narodnictwa i system ich poglądów społeczno-ekonomicznych nawet nie próbował postawić zagadnienia klasowej *istoty* tej ideologii, a tym samym nie uczynił on zadość elementarnym zasadom marksizmu. Tego rodzaju charakterystyka narodnictwa jest „...zbyt abstrakcyjna, idealistyczna... nie mówi nic ani o jego „istocie", ani o jego „źródłach". (Dzieła, t. I, str. 427). Wiemy o tym, że istotą narodnictwa było to, że reprezentowało ono ideologię, interesy drobnej burżuazji. Walcząc przeciwko pozostałościom feudalizmu, narodnictwo było siłą postępową, hamującą rozwój nowych stosunków społecznych, starając się zachować istniejące stosunki, było ono siłą konserwatywną. Scharakteryzowanie przez Struwego narodnictwa, jako ideologii gospodarki naturalnej zamazywało całkowicie postępowe strony narodnictwa, do których tak wielką wagę przywiązywali rewolucyjni marksiści. Ignorowanie zaś postępowych stron drobnej burżuazji, chęć przedstawienia jej tylko jako siły

konserwatywnej, była wyrazem liberalno-burżuazyjnego charakteru „legalnych marksistów".

„Istota narodnictwa — stwierdzał Lenin — to reprezentowanie interesów wytwórców ze stanowiska drobnego wytwórcy, drobnego burżua... „Źródłem" narodnictwa jest przewaga klasy drobnych wytwórców w Rosji po reformie, Rosji kapitalistycznej". (Tamże, str. 428).

Lenin podkreśla zasadniczy rys rozważań Struwego — „profesorski" obiektywizm, brak partyjności w podejściu do omawianych zjawisk, poglądów, ideologii. A ten zasadniczy rys jest typowym dla wszystkich burżuazyjnych apologetów. Na czym polega obiektywizm burżuazyjnego apologety i czym różni się on od marksistowskiego partyjnego podejścia? Odpowiedzi na to pytanie udziela Lenin w głębokich i jasnych słowach:

„Obiektywista mówi o konieczności danego procesu dziejowego; materialista stwierdza ze ścisłością istnienie danej formacji społeczno-ekonomicznej i wytwarzanych przez nią stosunków antagonistycznych. Obiektywista dowodząc konieczności danego szeregu faktów zawsze ryzykuje, że zboczy na stanowisko apologety tych faktów; materialista ujawnia przeciwieństwa klasowe i przez to samo określa swój punkt widzenia. Obiektywista mówi o „tendencjach historycznych nie do przezwyciężenia", materialista mówi o klasie, która „rządzi" danym ustrojem ekonomicznym stwarzając takie a takie formy przeciwdziałania innych klas. W ten sposób jest materialista, z jednej strony, konsekwentniejszy od obiektywisty i głębiej, pełniej stosuje swój obiektywizm. Nie ogranicza się do wskazania konieczności procesu, lecz tłumaczy, jaka mianowicie formacja społeczno-ekonomiczna nadaje treść temu procesowi, *jaka mianowicie klasa* określa tę konieczność... Z drugiej zaś strony materializm zawiera w sobie, że tak powiem, partyjność, zobowiązując do tego, aby przy wszelkiej ocenie wydarzeń stawać wprost i otwarcie na stanowisku określonej grupy społecznej". (Tamże, str. 433—434).

Ta wypowiedź Lenina, piętnująca „profesorski obiektywizm" w zagadnieniach nauki, rozwoju formacji społeczno-ekonomicznej, walki klasowej, podkreślająca konieczność klasowego i partyjnego podejścia, obowiązująca marksistę — ma niezmiernie aktualne, nieprzemijające znaczenie. Lenin wzywa, by przy ocenie wydarzeń „wprost i otwarcie" stanąć po stronie przodujących sił, po stronie klasy robotniczej. Wszelkie inne podejście nie ma nic wspólnego z marksizmem-leninizmem.

Struwe widział rozwój kapitalizmu w Rosji tylko w rozwoju przemysłu, negował natomiast proces powstawania kapitalizmu w rolnictwie. Równocześnie Struwe wysunął tezę, że marksistowskie prawo koncentracji kapitału nie ma zastosowania w rolnictwie, jeżeli zaś chłopi żyją w biedzie, to nie jest to wina kapitalizmu, lecz tylko technicznej nieracjonalności gospodarstwa chłopskiego. W ten sposób istotę zagadnienia pauperyzacji i proletaryzacji chłopów tak

mocno podkreślaną przez Lenina, Struwe przenosił ze stosunku chłopa do obszarnika, kułaka, skupywacza, kapitalisty miejskiego (handlowego, lichwiarskiego, przemysłowego) w dziedzinę ogólnych rozważań na temat znaczenia techniki w rolnictwie.

W walce z „legalnym marksizmem" Lenin wyostrzył oręż ideowy rewolucyjnych marksistów. Demaskując falsyfikację marksizmu i ujawniając burżuazyjny charakter poglądów Struwego, Lenin przezwyciężył wpływy burżuazji na klasę robotniczą. Zwalczając próby wysuwania ze strony legalnego marksizmu idące w kierunku przystosowania marksizmu do interesów burżuazji, Lenin nie tylko uchronił marksizm przed zwulgaryzowaniem, lecz przystosował go do warunków Rosji i wzbogacił go o szereg nadzwyczaj istotnych problemów. Wyjątkowe znaczenie tej walki Lenina przeciwko „legalnym marksistom" wynikało z tego, że toczyła się ona w 90-tych latach ub. stulecia, latach, które w historii WKP(b) były okresem powstania partii i opracowania jej rewolucyjnej ideologii. „Treść ekonomiczna narodnictwa i jej krytyka w książce P. Struwego" odegrała wielką rolę w walce o zdemaskowanie burżuazyjnego charakteru „legalnego marksizmu", w walce przeciwko oportunizmowi i rewizjonizmowi w ruchu socjaldemokratycznym partii II Międzynarodówki.

Ukazanie się pierwszego tomu Dzieł W. I. Lenina w przekładzie polskim stanowi nieoceniony dorobek w dziedzinie krzewienia marksizmu-leninizmu w Polsce, w dziedzinie ideologicznego uzbrojenia naszej partii.

Michał Mirski

Dziesiąty tom Dzieł J. W. Stalina

Dziesiąty tom Dzieł Stalina, który ukazał się w przekładzie polskim obejmuje prace napisane przez Stalina w miesiącach sierpień—grudzień 1927 r.

Tom ten zawiera między innymi następujące prace: Sytuacja międzynarodowa a obrona ZSRR; Rozmowa z pierwszą amerykańską delegacją robotniczą; Oblicze polityczne opozycji rosyjskiej, Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej; Sprawozdanie polityczne Komitetu Centralnego.

Prace te obejmują węzłowe zagadnienia polityczne, związane z przełomowymi — w skali międzynarodowej — wydarzeniami owego okresu: z przejściem Związku Radzieckiego do realizacji pierwszego 5-letniego planu rekonstrukcji socjalistycznej i z pogłębieniem strukturalnego kryzysu kapitalizmu wywołanego załamaniem się jego powojennej względnej stabilizacji.

Ujęte w genialny sposób przez towarzysza Stalina węzłowe zagadnienia wyrastały ze zwycięskich bitew klasowych, które partia bolszewicka stoczyła z wrogami władzy radzieckiej wewnątrz kraju i na arenie międzynarodowej.

Walka ta przybrała na sile szczególnie na froncie ideologicznym. Praca towarzysza Stalina „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej", która stanowi wielki wkład w teorię marksizmu-leninizmu, ma epokowe znaczenie.

Zawarte w szeregu prac Lenina genialne określenia dotyczące charakteru i historycznego znaczenia Rewolucji Październikowej Stalin rozwinął i pogłębił we wspomnianej pracy.

Praca ta, napisana w okresie ideologicznego rozgromienia przez partię bolszewików kontrrewolucyjnego trockizmu, miała naówczas aktualne znaczenie. Była bowiem wyostrzonym orężem skierowanym przeciwko wrogowi, druzgocącym ciosem zadanym trockiz-

mowi. Lecz znaczenie tej pracy bynajmniej nie zamyka się w ramach ówczesnej rzeczywistości. Charakterystyka międzynarodowego znaczenia Rewolucji Październikowej, jej historycznego promieniowania sięgała swoją genialną dalekowzrocznością o całe pokolenie naprzód, co potwierdza późniejszy bieg wydarzeń w historii ludzkości.

Stalin pisze:

„Rewolucji Październikowej nie można uważać jedynie za rewolucję „w ramach narodowych". Jest ona przede wszystkim rewolucją o charakterze międzynarodowym, światowym, oznacza bowiem zasadniczy zwrot w dziejach powszechnych ludzkości, zwrot od świata starego, kapitalistycznego, do świata nowego, socjalistycznego". (Dzieła, t. X, wyd. „Książka i Wiedza", str. 238).

Że tak było, że tak jest, potwierdzają nie tylko wydarzenia historyczne, które miały miejsce bezpośrednio po rewolucji w Rosji, kiedy to rewolucja nie zamknęła się w swoich „ramach narodowych". lecz szeroką falą ogarnęła całą Europę środkową, kiedy zachwiał się ustrój kapitalistyczny w szeregu państw europejskich. Potwierdzeniem faktu, że Rewolucja Październikowa oznaczała „zasadniczy zwrot w dziejach powszechnych ludzkości" był okres międzywojenny, w którym przypływy fal rewolucyjnych ogarniały raz po raz państwa europejskie.

Potwierdzeniem były zwłaszcza wypadki historyczne drugiej wojny światowej z okresu późniejszego, kiedy to Związek Radziecki, Armia Radziecka — dziecię Rewolucji Październikowej — uratowały cywilizację ludzką przed barbarzyństwem hitlerowskim, wyzwoliły szereg narodów spod tyranii hitlerowskiej i stworzyły podstawy dla społecznego wyzwolenia mas pracujących w tych krajach, które zostały bezpośrednio wyzwolone przez Armię Radziecką.

Przynosząc wolność narodom środkowej i południowo-wschodniej Europy Armia Radziecka, jako klasowy sojusznik rewolucyjnego proletariatu tych krajów, przewodzącego masom ludowym w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, stworzyła przesłanki dla ujęcia władzy przez proletariat, stworzyła przesłanki dla dokonania w tych krajach rewolucji w istocie swej socjalistycznej. Przesłanki te zaistniały również w Polsce, gdzie przeobrażenia ustrojowe odbywają się na podstawie historycznie uwarunkowanego układu sił ekonomicznych i polityczno-społecznych. Nasza rewolucja stanowiła nierozerwalne ogniwo epoki rewolucji socjalistycznej, zapoczątkowanej przez Rewolucję Październikową.

Dlatego też nawskroś zdradliwe i niebezpieczne były różne teoryjki o „odrębnej drodze" do socjalizmu, rozpowszechniane przez titowskich agentów imperializmu oraz naszych nosicieli prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia. Teoryjki te oznaczały bowiem zaprzeczenie międzynarodowego charakteru Rewolucji Październikowej, chęć umiejscowienia jej w „ramach narodowych" Rosji, by przez nadanie „narodowych ram" również naszej rewolucji socjali-

stycznej oderwać ją od jej podstawowego źródła — od Rewolucji Październikowej.

Wszystkie rewolucje socjalistyczne dokonane w krajach kapitalistycznych Europy po drugiej wojnie światowej traktujemy nie w oderwaniu od Rewolucji Październikowej, lecz w ścisłym historycznym z nią powiązaniu, traktujemy jako kolejne ogniwa wyrwane z łańcucha frontu światowego imperializmu, w którym pierwszego wyłomu dokonała Rewolucja Październikowa.

Stalin pisał:

„...Rewolucja Październikowa *zapoczątkowała* nową epokę, epokę rewolucji *proletariackiej* w krajach *imperializmu*" (Tamże, str. 240).

Fakt ten stanowi pierwszą podstawową cechę leninowsko-stalinowskiej charakterystyki Rewolucji Październikowej. Lecz jej międzynarodowy charakter, jej oddziaływanie wykraczały daleko poza ramy krajów europejskich, krajów imperializmu.

Lenin pisał:

„Światowa sytuacja polityczna postawiła obecnie na porządku dziennym sprawę dyktatury proletariatu i wszystkie wydarzenia polityki światowejześrodkowują się nieuchronnie wokół jednego centralnego punktu, a mianowicie: walki burżuazji światowej przeciw Rosyjskiej Republice Radzieckiej, która nieodzownie skupia wokół siebie, z jednej strony, ruch radziecki przodujących robotników wszystkich krajów, z drugiej zaś strony — wszystkie narodowo-wyzwoleńcze ruchy w koloniach i wśród narodowości uciskanych, przekonywających się na podstawie gorzkiego doświadczenia, że poza zwycięstwem władzy radzieckiej nad imperializmem światowym nie ma dla nich ratunku". („Pierwotny szkic tez w kwestii narodowej i kolonialnej. Na drugi Zjazd Międzynarodówki Komunistycznej", „Dzieła Wybrane", t. II, str. 771).

Stalin w swej pracy „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej" pisał:

„Rewolucja Październikowa podważyła imperializm nie tylko w głównych ośrodkach jego panowania, nie tylko w „metropoliach". Uderzyła również w zaplecze imperializmu, w jego peryferie, podważając panowanie imperializmu w krajach kolonialnych i zależnych" (Tom X, str. 241—242).

Istotnie. Rewolucja Październikowa, która wyzwoliła wszystkie narodowości z „więzienia narodów", jakim była Rosja carska, stała się wzorem, źródłem siły i natchnienia dla wszystkich narodów kolonialnych i zależnych w ich walce narodowo-wyzwoleńczej, podniosła stopień i napięcie walki narodowo-wyzwoleńczej na niewidziany dotąd poziom, spowodowała rozszerzenie zasięgu walki antyimperialistycznej na kontynenty Azji i Afryki. Są to fakty powszechnie znane. Wystarczy przypomnieć Chiny, Indie, kraje arabskie.

Rewolucja Październikowa, tworząc nową erę w historii ludzkości, podniosła na nowy, wyższy etap walkę narodowo-wyzwoleńczą

w krajach kolonialnych i zależnych. Jeszcze w okresie pierwszej wojny imperialistycznej zagadnienie rozwiązania kwestii narodowo-kolonialnej stanęło przed partią bolszewicką w nowym świetle, w świetle związania walki narodowo-wyzwoleńczej z losami rewolucji socjalistycznej.

W pracy „Kwestia narodowa a leninizm" Stalin pisał:

„W następnym okresie, w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy długotrwała wojna pomiędzy dwiema koalicjami imperialistycznymi podkopała potęgę imperializmu światowego, kiedy kryzys światowego systemu kapitalistycznego osiągnął stopień krańcowy, kiedy obok klasy robotniczej „metropolii" do ruchu wyzwoleńczego przystąpiły również kraje kolonialne i zależne, kiedy kwestia narodowa przerosła w kwestię narodowo-kolonialną, kiedy jednolity front klasy robotniczej przodujących krajów kapitalistycznych i uciemiężonych narodów kolonii oraz krajów zależnych, zaczął się przekształcać w realną siłę, kiedy zatem zagadnieniem chwili stała się rewolucja socjalistyczna — marksiści rosyjscy nie mogli się już zadowolić polityką poprzedniego okresu i uznali za konieczne rozwiązanie kwestii narodowo-kolonialnej związać z losami przewrotu socjalistycznego". (Tom XI, str. 351, 352 ros.)

I również w „Rozmowie z pierwszą amerykańską delegacją robotniczą" towarzysz Stalin stwierdził:

„To, co jest u Lenina w tej dziedzinie nowe, polega na tym, że:

a) połączył on te idee w harmonijny system poglądów na rewolucje narodowo-kolonialne w epoce imperializmu;

b) powiązał zagadnienie narodowo - kolonialne z zagadnieniem obalenia imperializmu;

c) uznał zagadnienie narodowo-kolonialne za część składową ogólnego zagadnienia międzynarodowej rewolucji proletariackiej". (Tom X, str. 104).

Znaczenie Rewolucji Październikowej dla ruchów narodowo-wyzwoleńczych polega również na tym, że zapoczątkowała ona zasadnicze zmiany w układzie politycznych sił narodów kolonialnych i zależnych.

Na czoło sił antyimperialistycznych w krajach kolonialnych i zależnych wystąpiła podstawowa siła strategiczna rewolucji, wystąpił proletariat, wystąpił jako kierownik polityczny ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

„Oznacza to, — pisze Stalin — że Rewolucja Październikowa *zapoczątkowała* nową epokę, epokę rewolucji *kolonialnych,* dokonywanych *w uciskanych krajach* świata, *w sojuszu* z proletariatem, *pod kierownictwem* proletariatu". (Tamże, str. 242).

Że rewolucje w krajach kolonialnych podważyły fundamenty światowego systemu imperialistycznego widzimy najlepiej na przykładzie Chin. Dzięki rozbiciu przez Armię Radziecką imperializmu japońskiego w Mandżurii osłabły anglo-amerykańskie siły imperialistyczne w Chinach, osłabły sprzymierzone z nimi kontrrewolucyjne

siły kuomintangowskie. Ta zmiana (osiągnięta dzięki Związkowi Radzieckiemu) w stosunku sił narodowo-wyzwoleńczych i rewolucyjnych z jednej strony, a imperialistycznych, kontrrewolucyjnych z drugiej strony — na korzyść pierwszych — spowodowała, że rewolucja chińska po szeregu wzniesień i upadków przeszła, prowadzona przez proletariat pod kierownictwem partii komunistycznej, do nowego etapu zakończonego zwycięsko — przepędzeniem imperializmu anglo-amerykańskiego i jego kuomintangowskich agentów z terytorium Chin i ustanowieniem Wolnej Chińskiej Republiki Ludowej.

Ten rozwój i przebieg rewolucji chińskiej przewidział w genialny sposób towarzysz Stalin, kiedy w swoim referacie politycznym wygłoszonym na XV Zjeździe WKP(b), zwalczając różnego rodzaju niedowiarków i awanturników politycznych kreślił taki oto obraz rozwoju rewolucji chińskiej:

„Jest rzeczą jasną, że rewolucyjne przebudzenie krajów kolonialnych i zależnych zwiastuje koniec imperializmu światowego. To, że rewolucja chińska nie doprowadziła jeszcze do wyraźnego zwycięstwa nad imperializmem, nie może mieć decydującego znaczenia w sensie perspektyw rewolucji. Wielkie rewolucje ludowe nigdy w ogóle nie zwyciężają ostatecznie w pierwszej turze swoich wystąpień. Rosną one i umacniają się wśród przypływów i odpływów. Tak było wszędzie, nie wyłączając Rosji. Tak będzie i w Chinach.

Najdonioślejszym rezultatem rewolucji chińskiej jest to, że przebudziła ona z wiekowego snu i wprawiła w ruch setki milionów wyzyskiwanych i uciskanych, zdemaskowała do cna kontrrewolucyjność generalskich klik, zerwała maskę z kuomintangowskich sługusów kontrrewolucji, umocniła autorytet partii komunistycznej w masach ludowych, dźwignęła ruch jako całość na wyższe stadium i obudziła nowe nadzieje wśród milionów ludzi klas uciskanych Indii, Indonezji itd. Tylko ludzie ślepi i małoduszni mogą wątpić, czy chińscy robotnicy i chłopi zmierzają do nowego przypływu rewolucyjnego". (Tamże, str. 281).

Słowa te były wypowiedziane 23 lata temu. Historia tych przeszło dwóch dziesiątków lat całkowicie potwierdziła genialne przewidywania zarówno w sprawie rozwoju rewolucji chińskiej, jak i w sprawie ruchu narodowo - wyzwoleńczego w koloniach w ogóle. Rewolucja chińska, która rozwijała się na podstawie zwycięskiej Rewolucji Październikowej, była nowym — o epokowym znaczeniu — uderzeniem w zaplecze imperializmu, stworzyła nowy kolejny wyłom w jego systemie i stała się wzorem, źródłem siły i natchnienia dla wszystkich ruchów narodowo-wyzwoleńczych, skierowanych przeciwko imperializmowi anglo-amerykańskiemu. Widzimy to na przykładzie wojen wyzwoleńczych w Korei, Vietnamie, na Malajach, Filipinach itd.

O znaczeniu Rewolucji Październikowej dla rewolucji chińskiej mówi Mao-Tse tung w ten sposób:

„Głos marksizmu - leninizmu dobiegł do naszych uszu dopiero z hukiem wystrzałów Rewolucji Październikowej. Rewolucja Pa-

ździernikowa pomogła elementom postępowym całego świata, w tej liczbie i Chin, zastosować proletariacki pogląd na świat, by zdecydować o losach kraju i zrewidować swe własne problemy. Wniosek był jeden — iść za przykładem Rosjan". („O dyktaturze demokracji ludowej", Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg", nr 2, 1949).

Rewolucja Październikowa, tworząc w ten sposób kolejne wyłomy zarówno w głównych ośrodkach imperializmu (Europa) jak i w jego zapleczu (Azja), postawiła pod znakiem zapytania dalsze istnienie światowego systemu kapitalistycznego.

Jest to z kolei trzecia teza, którą stawia towarzysz Stalin dla określenia międzynarodowego charakteru Rewolucji Październikowej.

Stalin pisze:

„Rzucając ziarna rewolucji zarówno w ośrodkach imperializmu jak i w jego zapleczu, osłabiając potęgę imperializmu w „metropoliach" i podważając jego panowanie w koloniach — Rewolucja Październikowa postawiła przez to pod znakiem zapytania samo istnienie kapitalizmu światowego *jako całości*". (Tom X, str. 244).

Istotnie. Zagadnienie to stanęło z całą ostrością szczególnie po drugiej wojnie światowej. Osłabienie systemu imperialistycznego zarówno w jego centrach jak i w zapleczu, zagrażające jego istnieniu w ogóle, stale wzrasta dzięki rozszerzeniu się wyłomów. Wzrasta nie tylko z powodu zwycięstwa Armii Radzieckiej nad machiną wojenną hitleryzmu, jako jednego z byłych filarów imperializmu światowego — lecz również dlatego, że budownictwo pokojowe komunizmu w ZSRR i socjalizmu w krajach demokracji ludowej świadczy i przekonywuje o wyższości systemu socjalistycznego nad kapitalistycznym.

Idea wyższości systemu socjalistycznego nad systemem kapitalistycznym ogarnęła milionowe masy pracujących w krajach kapitalistycznych, tworząc w ten sposób siłę materialną, której najbardziej obawia się burżuazja.

Rewolucja Październikowa — pisze Stalin — „...Stworzyła potężny i jawny ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem *nigdy nie miał* i wokół którego może on się teraz skupiać organizując *jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciwko imperializmowi*". (Tamże, str. 244).

Obecnie ten front jest podstawą wielkiego ruchu pokoju, który ogarnął całą kulę ziemską i który zdolny jest do przeciwstawiania się i pokrzyżowania zbrodniczych planów podżegaczy wojennych.

Wielki autorytet, który zyskał sobie Związek Radziecki przez rozgromienie imperializmu hitlerowskiego, konsekwentna postawa pokojowa w obliczu wojennej histerii rozpętanej przez podżegaczy do nowej pożogi wojennej wzmogły oddziaływanie Związku Radzieckiego na szerokie masy, tworząc z niego ośrodek największego w dziejach ludzkości ruchu społecznego, — ruchu obrońców pokoju.

„Po raz pierwszy w historii ludzkości powstał zorganizowany front pokoju na czele ze Związkiem Radzieckim, ostoją i chorążym

pokoju w całym świecie" (Rezolucja Biura Informacyjnego z dnia 29 listopada 1949 r.).

Dobitnym wyrazem tego jest II Światowy Kongres Pokoju, który odbył się w listopadzie 1950 r. w Warszawie.

* * *

„Rewolucji Październikowej — mówi Stalin — nie należy uważać jedynie za rewolucję w dziedzinie stosunków ekonomicznych i społeczno - politycznych. Jest to zarazem rewolucja w umysłach, rewolucja w ideologii klasy robotniczej. Rewolucja Październikowa zrodziła się i umocniła pod sztandarem marksizmu, pod sztandarem idei dyktatury proletariatu, pod sztandarem leninizmu, który jest marksizmem epoki imperializmu i rewolucji proletariackich. Dlatego też oznacza ona zwycięstwo marksizmu nad reformizmem, zwycięstwo leninizmu nad socjaldemokratyzmem, zwycięstwo III Międzynarodówki nad II Międzynarodówką". (Tom X, str. 246—227).

Nie ma chyba potrzeby mówić o przełomie w dziedzinie ideologii klasy robotniczej, którego dokonała Rewolucja Październikowa w skali międzynarodowego ruchu robotniczego. Powstanie partii komunistycznych w latach 1918—1921 we wszystkich krajach świata, powstanie III Międzynarodówki było najlepszym dowodem jakościowego przełomu, jaki dokonał się w umysłach klasy robotniczej.

Nie ma również potrzeby mówić o rozkładzie ideologiczno-organizacyjnym, który spowodowała bezpośrednio Rewolucja Październikowa we wszystkich partiach socjaldemokratycznych w ogóle, a w II Międzynarodówce w szczególności.

Chcielibyśmy tylko wskazać na dalsze postępy, które zaszły zarówno w procesie rozpowszechnienia idei marksizmu - leninizmu wśród mas pracujących, jak i w procesie rozkładu socjaldemokratyzmu po drugiej wojnie światowej.

Obserwujemy potężny wzrost siły oddziaływania marksizmu - leninizmu we wszystkich krajach świata, szczególnie w tych, gdzie panował faszyzm i w tych, które znajdowały się pod okupacją Niemiec hitlerowskich oraz Japonii. Masy ludowe tych krajów miały sposobność przekonać się, że tylko partie komunistyczne stanęły na czele walki z okupantem o ich narodowe i społeczne wyzwolenie i dlatego obdarzyły je pełnym zaufaniem. Zaakcentował to A. Żdanow w swoim referacie „O sytuacji międzynarodowej" na pierwszej naradzie przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych w listopadzie 1947 r., kiedy powiedział między innymi:

„Wpływ partii komunistycznych wzrósł nie tylko w Europie Wschodniej, lecz prawie we wszystkich krajach Europy, gdzie panował faszyzm, a również tam, gdzie miała miejsce okupacja niemiecko - faszystowska — we Francji, Belgii, Holandii, Danii, Finlandii itd.". („O trwały pokój, o demokrację ludową" Nr 1, str. 4, wyd. w jęz. rosyjskim)

Dokonanie politycznego zjednoczenia klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej na bazie marksizmu - leninizmu, braterska współpraca polityczna komunistycznej partii Włoch z partią socjalistyczną, zjednoczenie ruchu zawodowego we Włoszech, Francji i wreszcie ogromny zasięg wpływów Światowej Federacji Związków Zawodowych — świadczą o nieustannym wzroście ideologii marksizmu - leninizmu w umysłach klasy robotniczej.

Z drugiej zaś strony obserwujemy postępujący rozkład i zwyrodnienie polityczno - organizacyjne socjaldemokratyzmu, które przewidział Stalin, gdy pisał w swej pracy:

„Dzisiejszy socjaldemokratyzm jest *ideową ostoją* kapitalizmu. Lenin miał po tysiąckroć rację twierdząc, że dzisiejsi politycy socjaldemokratyczni są „prawdziwymi *agentami burżuazji* w ruchu *robotniczym*, robotniczymi pachołkami klasy kapitalistów", że w „wojnie domowej proletariatu z burżuazją" nieuchronnie staną oni „po stronie „wersalczyków" przeciw „komunardom". (Tom X, str. 248).

We wszystkich krajach demokracji ludowej, gdzie odbywa się rewolucja socjalistyczna, prawicowi socjaldemokraci nie tylko stanęli po stronie niedobitków obszarniczo-kapitalistycznych, nie tylko przeszli jawnie na służbę imperializmu anglo - amerykańskiego i jego wywiadów, lecz stali się jego szturmową brygadą.

To samo dzieje się z prawicowymi socjaldemokratami w krajach kapitalistycznych, gdzie wysługiwanie się kosmopolitycznej ideologii imperializmu amerykańskiego uczyniło z nich najgorliwszych podżegaczy wojennych i zdrajców narodowych.

„Dlatego też era umierania kapitalizmu jest zarazem erą umierania socjaldemokratyzmu w ruchu robotniczym". (Tamże str. 248)

Proces rozkładu partii socjaldemokratycznych odbywa się i dlatego, że odpadają od nich elementy lewicowo - robotnicze, które w krajach kapitalistycznych (Włochy, Francja) tworzą jednolity front z komunistami, w krajach demokracji ludowej zaś zjednoczyły się z partiami komunistycznymi, robotniczymi na podstawie marksizmu - leninizmu.

W tym okresie, o którym mowa w X tomie, trockizm starał się jeszcze upozorować swoją kontrrewolucyjną działalność jako walkę ideową w ruchu robotniczym. Towarzysz Stalin wskazywał, że żywioł drobnomieszczański stanowi klasowe źródło opozycji; dał obraz historycznej zaciętej walki trockizmu przeciwko leninizmowi, charakteryzując wówczas trockizm jako odmianę mienszewizmu.

Dziś, kiedy międzynarodowy rewolucyjny ruch robotniczy z WKP(b) na czele w porę zdemaskował jako agenta imperializmu bandę Tito, tę nową odmianę kontrrewolucyjnego trockizmu, który przerodził się w faszyzm — należy szczególnie podkreślić historyczne znaczenie czujności ideologicznej i politycznej, którą wykazała w przebiegu swej historii partia bolszewicka ze Stalinem na czele w demaskowaniu antyradzieckiego prawicowo-trockistowskiego bloku szpiegów, dywersantów i bandytów.

„Oczywiście, partia nie mogła jeszcze wówczas wiedzieć, że Trocki, Rakowski, Radek, Krestiński, Sokolnikow i inni dawno już są wrogami ludu, szpiegami, zwerbowanymi przez zagraniczny wywiad szpiegowski, że Kamieniew, Zinowiew, Piatakow i inni nawiązują już łączność z wrogami ZSRR w krajach kapitalistycznych celem „współpracy" z nimi przeciwko narodowi radzieckiemu. Lecz partia była już dostatecznie nauczona doświadczeniem, że po tych ludziach, którzy niejednokrotnie w najbardziej odpowiedzialnych chwilach występowali przeciwko Leninowi i partii leninowskiej, można się spodziewać wszelkiego rodzaju podłości". (Historia WKP(b). Krótki Kurs, str. 328)

Tę czujność ideologiczno - polityczną kultywował w partii Stalin. Przestrzegał partię, naród radziecki przed niebezpieczeństwem, grożącym międzynarodowemu ruchowi robotniczemu ze strony tzw. opozycji. Jakże ostrzegawczo brzmią słowa Stalina na zjednoczonym plenum KC I CKK WKP(b) z 23 października 1927 r., kiedy mówił:

„Jeżeli tacy członkowie KC, jak Trocki i Zinowiew, składają fałszywy donos na naszą partię wobec imperialistów wszystkich krajów zapewniając ich, że gotowi jesteśmy zgodzić się na maksymalne ustępstwa nie wyłączając zniesienia monopolu handlu zagranicznego, to może to mieć tylko jedno znaczenie: naciskajcie dalej, panowie burżua, na partię bolszewicką, groźcie jej wojną oni tzn. bolszewicy gotowi są na wszelkie ustępstwa, jeśli będziecie napierać.

Fałszywy donos Zinowiewa i Trockiego na naszą partię wobec panów imperialistów, mający na celu pogłębienie naszych trudności w polityce zagranicznej — oto do czego sprowadza się „platforma" opozycji.

Komu wyrządza to szkodę? Jasna rzecz, że wyrządza to szkodę proletariatowi ZSRR, partii komunistycznej ZSRR, całemu naszemu państwu.

Komu przynosi to korzyść? Przynosi to korzyść imperialistom wszystkich krajów". (Opozycja trockistowska dawniej a dziś", str. 183 — 184)

Należy zrozumieć, że walka partii bolszewickiej z tzw. opozycją była ciężka, uporczywa, gdyż opozycja profanując i zwalczając leninizm wystawiła go jednocześnie jako swoją tarczę. Jest to zresztą stara metoda burżuazji. Bezsilna w frontalnej walce z marksizmem burżuazja chwytała się zawsze metod dywersji ideologicznej. Funkcję tę spełniała socjaldemokracja.

Tak samo uczyniła burżuazja w stosunku do leninizmu.

Ponosząc klęskę w otwartej walce, którą prowadzili mienszewicy i eserowcy przeciwko leninizmowi, międzynarodowa burżuazja zaczęła po Rewolucji Październikowej posługiwać się trockizmem jako swoją agenturą. Trzeba było więc zerwać maskę z kontrrewolucyjnego trockizmu i ujawnić jego prawdziwe dywersyjne oblicze.

Uczynił to Stalin.

W swoim przemówieniu na XV Zjeździe WKP(b), wskazując na łączność tzw. opozycji z białogwardzistami, Stalin zerwał z niej maskę obłudy politycznej tymi oto słowy:

„...Opozycja zorganizowała nielegalną drukarnię zawierając blok z burżuazyjnymi inteligentami, którzy z kolei, jak się okazało, blokowali się z jawnymi białogwardzistami. Zapytuję: jak można mówić o tradycjach bolszewizmu, tolerując rzecz tak skandaliczną, graniczącą z jawną zdradą partii i Władzy Radzieckiej?" (Tamże, str. 362).

Międzynarodowa burżuazja — wobec pełnej kompromitacji mienszewików na terenie Rosji — posługiwała się trockizmem, jako narzędziem walki z państwem radzieckim i międzynarodowym ruchem robotniczym. Dziś w wyniku poniesionej — po II-ej wojnie światowej — klęski i kompromitacji prawicowych socjalistów, narzędziem międzynarodowej burżuazji, narzędziem walki anglo-amerykańskiego imperializmu przeciw państwom demokracji ludowej i międzynarodowemu ruchowi robotniczemu stał się titoizm.

„Dziś — mówił tow. Bierut na III plenum KC PZPR w roku 1949 — partie socjaldemokratyczne nie są już wystarczającym narzędziem ideologicznym w walce z marksizmem-leninizmem nawet w krajach kapitalistycznych. Tym się tłumaczy, między innymi, poparcie przez imperializm titoizmu jako dywersji politycznej na terenie międzynarodowym i zaktywizowanie titoizmu jako nowej próby oszustwa ideologicznego w walce z marksizmem i partiami komunistycznymi, na platformie antyradzieckiej". (III Plenum KC PZPR, str. 15).

Obecnie, gdy „klika belgradzkich najemnych szpiegów i morderców — jak brzmi rezolucja Biura Informacyjnego z 1949 r. — weszła w zmowę z reakcją imperialistyczną i przeszła na służbę do niej, co odsłonił z całą wyrazistością budapeszteński proces Rajka - Brankowa", co potwierdza niedwuznacznie cała polityka wewnętrzna i zagraniczna władców z Belgradu, możemy w całej pełni ocenić wielkość niebezpieczeństwa, które groziło krajom demokracji ludowej i ruchowi marksistowskiemu w krajach kapitalistycznych ze strony dywersji titowskiej, która została zdemaskowana i ujawniona dzięki wyostrzonej czujności ideologiczno-politycznej WKP(b).

Ten oręż WKP(b) został wykuty w walce z kontrrewolucyjnym trockizmem. Walce tej przewodził towarzysz Stalin. Prace Stalina zawarte w X tomie stanowią dlatego niewyczerpaną skarbnicę dla zgłębienia zagadnienia czujności ideologicznej i są bezpośrednią wytyczną, orężem praktycznego działania w codziennej walce z przejawami prób infiltracji ideologii imperializmu do krajów demokracji ludowej.

Referat towarzysza Stalina na XV Zjeździe WKP(b) obejmuje zagadnienia, które były związane z pierwszym pięcioletnim planem gospodarczym Związku Radzieckiego 1927—1932 r. i kolektywizacją wsi, zagadnienia, stanowiące dalszy ciąg walki ideologicznej. Był to okres,

kiedy Kraj Rad przystąpił do rekonstrukcji socjalistycznej swego gospodarstwa narodowego.

Chociaż odbudowa gospodarki narodowej, zniszczonej na skutek pierwszej wojny imperialistycznej odbywała się w Związku Radzieckim planowo przez cały czas, pierwszy plan pięcioletni był jednak przełomowym, historycznym wydarzeniem, był bowiem zasadniczym zwrotem. Zapoczątkował serię następnych pięciolatek Związku Radzieckiego, torując zwycięsko drogę w marszu do socjalizmu i komunizmu. Historyczne zwycięstwa socjalistycznych planów gospodarczych Związku Radzieckiego, które legły u podstaw wszystkich planów socjalistycznych państw ludowo-demokratycznych zyskały sobie wielką popularność wśród milionowych mas krajów kapitalistycznych. Nie napróżno imperializm stara się osłonić swoją politykę grabieży gospodarczej i przygotowań wojennych taką górnolotną frazeologią, jak „plan Marshalla", „plan Schumana". Ocenę rzekomych planów gospodarczych rządów kapitalistycznych daje towarzysz Stalin, przeciwstawiając im rzeczywiste plany socjalistycznego budownictwa.

Stalin pisał:

„Co prawda, i oni mają coś w rodzaju planów. Są to jednak plany-prognozy, plany-domysły, które nikogo nie obowiązują i na ich podstawie nie podobna kierować gospodarką kraju. Inaczej dzieje się u nas. Nasze plany to nie plany-prognozy, nie plany-domysły, lecz plany-*dyrektywy*, które są dla organów kierowniczych *obowiązujące* i które *określają* kierunek naszego rozwoju gospodarczego w *przyszłości* w skali *całego* kraju.

Jak widzicie, jest to różnica *zasadnicza*". (Tom X, str. 323—324)

Rzeczywistość potwierdza w całej rozciągłości to stalinowskie sformułowanie, gdyż podstawą gospodarki kapitalistycznej jest chaos, żywioł, nieprzejednane sprzeczności, nie zaś planowość. Podstawą gospodarki socjalistycznej natomiast jest planowość, ustalona prawidłowość rozwojowa, wytyczenie gospodarce narodowej świadomego kierunku rozwojowego. To znaczy, że jako decydujący czynnik rozwoju gospodarki planowej występuje *świadoma działalność ludzka*, występuje działanie nadbudowy socjalistycznej, i stąd — *ogromna rola państwa socjalistycznego, partii leninowsko-stalinowskiej.*

„...Że organizacje partyjne stoją na czele budownictwa gospodarczego, a nie w jego ogonie, stało się faktem tak rzucającym się w oczy, iż zaprzeczać temu odważą się chyba tylko ludzie ślepi albo niepoczytalni. Już to samo, że postanowiliśmy postawić na tym zjeździe sprawę pięcioletniego planu gospodarki narodowej, już to samo świadczy, że partia posunęła się daleko naprzód w dziedzinie planowego kierowania naszym budownictwem gospodarczym, zarówno w terenie, jak i na szczeblu centralnym.

Są tacy, którzy uważają, że nie ma w tym nic szczególnego. Nie, towarzysze. Jest w tym coś szczególnego i doniosłego, co należy podkreślić". (Tamże, str. 323)

Widzimy więc, jaką ogromną, doniosłą rolę Stalin przypisał samemu faktowi *postawienia* zagadnienia planowania gospodarczego i jaką rolę wyznaczył partii w realizowaniu tych planów gospodarczych. O kierunku, w jakim zmierzał pierwszy plan pięcioletni w Związku Radzieckim, mówił towarzysz Stalin na XV Zjeździe WKP(b):

„Wzrost gospodarki narodowej odbywa się u nas nie na ślepo, nie w drodze zwykłego ilościowego wzrostu produkcji, lecz w pewnym ściśle określonym kierunku. Czynnikami decydującymi w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej w ciągu ostatnich dwóch lat są dwie zasadnicze okoliczności.

Po pierwsze, rozwój naszej gospodarki narodowej odbywa się *pod znakiem uprzemysławiania kraju,* pod znakiem rosnącej roli przemysłu w stosunku do rolnictwa.

Po drugie, rozwój gospodarki narodowej i uprzemysłowienie kraju odbywa się *w kierunku zwiększenia ciężaru gatunkowego i kluczowej roli socjalistycznych form gospodarki* zarówno w dziedzinie produkcji, jak w dziedzinie obrotu towarowego, kosztem sektora prywatno-towarowego i sektora kapitalistycznego". (Tamże, str. 293).

Genialne stalinowskie wytyczne dla ustalania proporcji w rozwoju gospodarki narodowej Związku Radzieckiego (uprzemysłowienie i ciężar gatunkowy form socjalistycznych) są to prawa rozwoju planowej gospodarki socjalistycznej, charakterystyczne bynajmniej nie tylko dla Związku Radzieckiego. Genialne stalinowskie wytyczne o prawach rozwojowych planowej gospodarki socjalistycznej znajdują pełne zastosowanie w rozwoju planowej gospodarki socjalistycznej krajów demokracji ludowej.

Tak jest również u nas w Polsce.

Tow. Hilary Minc omawiając wytyczne naszego Planu 6-letniego, wskazał na to, że:

„W zakresie rozwoju sił wytwórczych największe zadania przypadają przemysłowi, dzięki czemu Plan 6-letni jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju".

Następnie:

„W okresie sześciolecia zostanie w Polsce rozbudowany wielki socjalistyczny przemysł, potężna ekonomiczno-techniczna baza socjalizmu w naszym kraju". („Nowe Drogi" nr 4, 1950 r., str. 11, 12)

Ta zasadnicza zbieżność praw rozwojowych Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej jest jeszcze jednym niezbitym dowodem międzynarodowego charakteru i znaczenia Rewolucji Październikowej i świadczy najbardziej jaskrawo o *wspólnej drodze* do socjalizmu wszystkich krajów, które obaliły kapitalizm.

Każde wyłamanie się z frontu państw socjalistycznych prowadzi nieuchronnie do naruszenia praw rządzących rozwojem planowej gospodarki socjalistycznej, prowadzi do restauracji kapitalizmu, do zdrady społecznych i narodowych interesów mas ludowych, do podporządkowania się interesom obozu imperialistycznego. Obecny katastrofalny stan gospodarczy Jugosławii, zaprzedanie się imperializmowi jest tego najlepszym dowodem.

Pierwszy plan pięcioletni Związku Radzieckiego zapoczątkował nową epokę również pod względem tempa rozwoju gospodarki narodowej. Żaden kraj kapitalistyczny w latach nawet swego największego rozwoju nie osiągał takiego tempa.

Stalin pisał wówczas:

„Procent rocznego przyrostu produkcji naszego socjalistycznego przemysłu, jak również produkcji całego przemysłu jest procentem rekordowym, jakim nie może się wykazać żaden wielki kraj kapitalistyczny na świecie“. (Tamże, str. 297—298)

Jeżeli uprzytomnimy sobie fakt, że pierwszy plan pięcioletni zarówno jak i następne plany pięcioletnie były wykonywane w cztery lata, że w wyniku ich zwycięskiej realizacji zbudowany został socjalizm, że dzięki nim między innymi Związek Radziecki zdruzgotał machinę wojenną hitleryzmu niemieckiego, że na ich podstawie przystąpił do gigantycznego planu przeobrażenia przyrody, do zakładania fundamentów komunizmu — to zrozumiemy epokowe, przełomowe znaczenie nie tylko gospodarcze, lecz polityczne i kulturalne pierwszego planu pięcioletniego.

Rzecz jasna, że zagadnienia poruszone przez nas stanowią zaledwie nikły ułamek ogromnego bogactwa stalinowskich myśli zawartych w X tomie. Chcieliśmy tylko na ich przykładzie wskazać na skarbnicę wiedzy marksistowsko-leninowskiej, z której powinniśmy czerpać w walce o budowę socjalizmu w Polsce.

K. Poznańska

W 30 rocznicę powstania Francuskiej Partii Komunistycznej

(Numer specjalny „Cahiers du Communisme" grudzień 1950 r.)

Z okazji trzydziestolecia FPK, organ teoretyczny partii „Cahiers du Communisme" wydał specjalny numer, zawierający artykuły czołowych przywódców partyjnych, omawiające historię powstania partii i jej rozwój. Ten analityczny przegląd doświadczeń przeszłości przygotowuje partię do nowych wielkich bojów klasowych.

Historię powstania partii omawiają **J. Duclos** w artykule: **„Kongres w Tours, początki i rozwój Francuskiej Partii Komunistycznej"** i **A. Marty** w artykule: **„Francuska Partia Komunistyczna, zrodzona i zahartowana w walce przeciwko wojnie"**.

Francuska Partia Komunistyczna powstała przed trzydziestu laty na historycznym kongresie partii socjalistycznej w Tours, którego delegaci wypowiedzieli się przytłaczającą większością głosów (3.208 na ogólną liczbę 4.731) za przystąpieniem do Międzynarodówki Komunistycznej.

Ta historyczna uchwała była wyrazem przemian w sytuacji Francji i we francuskim ruchu robotniczym, jakie nastąpiły w okresie pierwszej wojny światowej. Podczas gdy w ekonomice Francji przedwojennej rolnictwo, drobny i średni przemysł, drobny handel odgrywały poważną rolę, to w czasie wojny rozwinął się znacznie wielki przemysł. Budowa wielkich fabryk lotniczych i samochodowych w Paryżu i okolicy, rozwój przemysłu chemicznego, rozbudowa i modernizacja fabryk i kopalń na północy i wschodzie Francji wzmacnia rolę Komitetu Hut i Kopalń, jako pana i władcy całej ekonomiki francuskiej. Imperializm francuski wysuwa się w tym okresie na czoło reakcji imperialistycznej w skali międzynarodowej. „Burżuazja francuska stała się czołową siłą reakcji światowej. Imperialistyczny kapitalizm francuski podjął się roli światowego żan-

darma... Rewolucja światowa w swym rozwoju nie ma przed sobą okrutniejszego wroga, niż kapitalizm francuski" — pisze Lenin w swym liście do robotników francuskich w lipcu 1920 r.

Walka klasowa we Francji zaostrza się. W czasie pierwszej wojny światowej znacznie podniosła się świadomość klasy robotniczej, jej bojowość. Strajkują hutnicy i robotnicy przemysłu wojennego w latach 1916 - 17 - 18. Robotnicy przechodzą od akcji ekonomicznych do akcji antywojennych, wzrasta opozycja wobec „socjalizmu wojennego" wchodzących w skład rządu ministrów socjalistycznych, rośnie fala walki z wojną imperialistyczną, wyrażająca się w buntach całych pułków na froncie. To wzniesienie ruchu rewolucyjnego legło u podstaw historycznej uchwały Kongresu w Tours.

Ale głównym „bodźcem powstania Francuskiej Partii Komunistycznej był zwycięski przykład wielkiej partii bolszewików, partii Lenina - Stalina" (z deklaracji KC FPK z okazji trzydziestolecia), był przemożny wpływ, jaki na francuski ruch robotniczy wywarła zwycięska Rewolucja Październikowa, wpływ, którego najdobitniejszym wyrazem było powstanie marynarzy floty francuskiej na morzu Czarnym z Andre Marty na czele.

Uchwała kongresu w Tours, która powołała do życia Francuską Partię Komunistyczną „urzeczywistniając w ten sposób zjednoczenie francuskiego ruchu robotniczego z leninizmem" (J. Duclos) była na gruncie francuskim wyrazem zwycięstwa idei Wielkiej Rewolucji Październikowej, „zwycięstwa marksizmu nad reformizmem, zwycięstwa leninizmu nad socjaldemokratyzmem, zwycięstwa III Międzynarodówki nad II Międzynarodówką". (Stalin — „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej"). Uchwała kongresu w Tours dała początek wspaniałej drodze rozwoju Francuskiej Partii Komunistycznej w partię nowego typu, „w partię mas pracujących, w partię klasy robotniczej, której interesy są jednocześnie interesami narodu". (M. Thorez — „Syn ludu".)

Jakże inna była droga rozwoju znikomej mniejszości kongresu w Tours, która nie uszanowała woli kongresu i ukonstytuowała się jako odrębna partia socjalistyczna. Partia Bluma i Paul Faure'a, Spinasse'a i Mocha zrodzona z rozłamu we francuskim ruchu robotniczym, była agenturą burżuazji w klasie robotniczej — niezawodnym obrońcą ustroju kapitalistycznego. Ewolucja francuskiej socjaldemokracji — to konsekwentny rozwój od oportunizmu, od hamowania walk klasowych i izolowania klasy robotniczej przed rewolucyjnymi wpływami — poprzez rozbijanie Frontu Ludowego, komedię „nieinterwencji" w Hiszpanii, zdradę monachijską, sabotowanie Ruchu Oporu — aż do salw Mocha przeciwko robotnikom francuskim, do zaprzedawania niepodległości narodowej Francji i torowania drogi agresji amerykańskiej w Europie. Haniebna droga SFIO — partii zdrady interesów ludu pracującego i zdrady narodowej, świadczy wymownie o słuszności twierdzenia Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych, że „obecnie prawicowi socjaliści występują już nie tylko jako agenci burżuazji swych krajów, lecz również jako agenci imperializmu amerykańskiego, przekształcając partie socjaldemo-

kratyczne krajów europejskich w partie amerykańskie, w bezpośrednie narzędzia imperialistycznej agresji St. Zjednoczonych". (Uchwała Biura Informacyjnego, listopad 1949).

* * *

Drogę rozwojową Francuskiej Partii Komunistycznej, partii nowego typu omawia F. Billoux w artykule: „Pewne aspekty formowania się we Francji partii robotniczej nowego typu".

Powstała w wyniku uchwały kongresu w Tours Francuska Partia Komunistyczna przyjęła 21 punktów, które wysunęła Międzynarodówka Komunistyczna, jako warunek wstąpienia w jej szeregi. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że stała się ona od razu, automatycznie niejako partią rzeczywiście komunistyczną. „Trzeba było długiej drogi rozwojowej — pisze F. Billoux — trzeba było długich lat formowania się w walce, aby Francuska Partia Komunistyczna zdobyła te cechy. Świadczy to o tym, że komuniści nie wychowują się w biurach, izolowanych od życia. Wychowują się oni w działaniu".

„Partia Komunistyczna w chwili swego utworzenia przeniknięta była ideologią socjaldemokratyczną... Ta nowa partia nie miała pewnego i oddanego sprawie socjalizmu, proletariackiego kierownictwa; w łonie jej były elementy, które wkrótce miały powrócić do socjaldemokratyzmu". (A. Marty: „Francuska Partia Komunistyczna, zrodzona i zahartowana w walce przeciwko wojnie").

F. Billoux w swym artykule szczegółowo rozwija tę ocenę. Powstała z tak różnorodnych elementów partia, z chwilą swych narodzin natychmiast podjąć musiała walkę o słuszną, leninowską linię polityczną, walkę na dwa fronty. W tej walce teoretycznej i praktycznej zahartowała się Partia Komunistyczna, stając się rzeczywiście czołowym oddziałem francuskiej klasy robotniczej. „Partia nauczyła się walczyć o bezpośrednie postulaty klasy robotniczej, nie zatracając jednocześnie perspektywy przyszłości ruchu, posłannictwa klasy robotniczej". Partia Komunistyczna musiała podjąć walkę przeciwko „anarchistycznej frazeologii", którą był obciążony dziedzicznie francuski ruch robotniczy. Musiała ona zwalczać teorię żywiołowości, prowadzącą do bierności, do rozbrojenia ruchu robotniczego w obliczu wroga klasowego. W procesie tej walki o słuszną linię polityczną, hasła partii zaczynają przenikać coraz głębiej do klasy robotniczej i szerokich mas ludowych.

Historia i działalność Francuskiej Partii Komunistycznej — to historia wykuwania się jej jako partii nowego typu, partii zdolnej poprowadzić klasę robotniczą i jej sojuszników do walki o władzę, o obalenie kapitalizmu. W czasie wojny marokańskiej w roku 1925 partia oczyszcza się z elementów nacjonalistycznych, które głoszą teorie niższych ras i nie chcą prowadzić walki przeciwko wojnie kolonialnej. W latach następnych 1925 — 28 partia zwalcza trockizującą, inteligencko-drobnomieszczańską grupę Souvarine'a i występuje przeciwko pozostałościom anarcho-syndykalizmu. W latach 1927 — 28 partia prowadzi walkę przeciwko pokutującym od dawna we francuskim ruchu robotniczym tradycjom oportunistycznym, a w szczególności przeciw złudzeniom parla-

mentarnym, żerującym na okresie względnej stabilizacji kapitalizmu i celowo szerzonym przez zdrajcę Doriota. Partia zwalcza metody „komenderowania" w związkach zawodowych i w stosunkach między partią a związkami zawodowymi.

Ciężkie chwile przeżyła partia w latach 1929 — 1930. Przygotowujący agresję antyradziecką rząd francuski zaostrza represje wobec partii. Wykorzystując uwięzienie i nielegalność większości przywódców, grupa Barbe-Celora — zdemaskowani w następstwie prowokatorzy i późniejsi agenci hitlerowscy — opanowuje kierownictwo partii i prowadzi politykę sabotażu i zdrady, rozbijania roboty związkowej, lekceważenia walki o codzienne interesy klasy robotniczej, pozostawiając jednocześnie wolne pole działania awanturnikom w rodzaju Doriota.

I dopiero, gdy Maurice Thorez obejmuje w lipcu 1930 roku stanowisko sekretarza generalnego, partia przystępuje energicznie do likwidacji prowokatorskiej grupy Barbe-Celora, a w 1934 roku usuwa ze swoich szeregów Doriota.

„Pod dalekowzrocznym i niezłomnym kierownictwem Maurice'a Thoreza — głosi deklaracja KC Francuskiej Partii Komunistycznej z okazji jej trzydziestolecia — Francuska Partia Komunistyczna stała się wielką partią robotniczą nowego typu, która umie połączyć teorię z praktyką, potwierdzać słowa czynami, która przezwyciężając wszelkie przeszkody, skutecznie prowadzi klasę robotniczą i naród francuski ku wolnemu i szczęśliwemu życiu, ku socjalizmowi".

* * *

W całej tej walce o przekształcenie partii francuskiej w partię nowego typu — podkreśla Billoux — wzorem i przykładem dla przywódców Francuskiej Partii Komunistycznej była WKP(b), kierowana przez wodzów międzynarodowego proletariatu Lenina i Stalina. Zarówno Lenin jak i Stalin przywiązywali szczególną wagę do rozwoju walk klasowych we Francji, do roli i znaczenia Francuskiej Partii Komunistycznej i otaczali codzienną troską jej rozwój. W okresie tworzenia się partii Lenin przyjął osobiście Marcela Cachin, wówczas czołowego działacza lewicowego skrzydła SFIO, oraz francuskich lewicowych działaczy związkowych Semarda i Monmousseau. W swym liście „do członków Francuskiej Partii Socjalistycznej, do wszystkich świadomych proletariuszy Francji", napisanym w imieniu Biura II Światowego Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej Lenin poddał wyczerpującej analizie braki i błędy lewicowego skrzydła Francuskiej Partii Socjalistycznej, która miała się wkrótce ukonstytuować w partię komunistyczną.

Francuska Partia Komunistyczna rosła i krzepła, korzystając we wszystkich ciężkich chwilach walki klasowej i ataków wroga klasowego z pomocy i opieki genialnego wodza światowego proletariatu — Józefa Stalina. W roku 1926 — w okresie względnej stabilizacji kapitalizmu — w swym przemówieniu na sesji Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej towarzysz Stalin przeprowadził głęboką analizę sytuacji politycznej we Francji i przedstawił na tym tle niebezpieczeństwo odchylenia prawicowego. Towarzysz Stalin udzielił partii

francuskiej głębokich rad, uzbrajając ją w konkretne wskazówki w sprawie utworzenia zdrowego kierownictwa partyjnego, które skutecznie potrafiłoby zwalczyć prawicowe odchylenie w partii i poprowadzić partię naprzód. Przemówienie to odegrało historyczną rolę w dziejach francuskiego ruchu robotniczego.

W oparciu o bratnią pomoc WKP(b), w oparciu o genialne rady i wskazówki Lenina i Stalina, Francuska Partia Komunistyczna wyrosła w potężną siłę, która potrafiła wytyczyć drogę klasie robotniczej i szerokim masom pracującym Francji.

Proces wzrostu wpływów partii obrazują w swych artykułach G. Cogniot („Partia Klasy Robotniczej") oraz W. Rochet („Partia Jedności"). Ukazują oni drogę rozwoju Partii Komunistycznej do partii masowej, przewodzącej najszerszym masom.

Przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej rozumieli coraz lepiej całą głębię wskazania towarzysza Stalina, że „partia nie może kierować klasą, jeśli nie ma spójni między partią a masami bezpartyjnymi, jeżeli masy te nie uznają jej kierownictwa, jeżeli partia nie ma w masach kredytu moralnego i politycznego". M. Thorez interesuje się osobiście walką o ubezpieczenia społeczne na koszt pracodawców, codziennymi warunkami bytu robotników, a nawet po prostu ceną bochenka chleba. Thorez oświadcza: „nic co dotyczyło robotników nie mogło nam być obojętne" („Syn ludu" r. 1930). Thorez wysuwa wówczas hasło, które zdobyło Partii Komunistycznej sympatię najszerszych mas: „Przeciwko nędzy, przeciwko faszyzmowi, przeciwko wojnie. O chleb, wolność i pokój!"

W oparciu o słuszne hasła wyrastające z codziennej walki najszerszych mas pracujących i będące wyrazem ich interesów partia zdobywa sobie zaufanie mas. „A w tym samym okresie lat 1930, w okresie światowego kryzysu gospodarczego — pisze G. Cogniot — przywódcy socjaldemokracji Blumowie i Spinasse'owie wzywali robotników do rezygnacji wobec supereksploatacji kapitalistycznej, nawoływali ich do pogodzenia się z kapitalistyczną „racjonalizacją" i nadprodukcją, głosili teorię „mniejszego zła" i wynikające z niej pogodzenie się z uciskiem i faszyzacją".

Francuskiej Partii Komunistycznej obce były jednak wszelkie tendencje do utożsamiania dołów SFIO ze zdradzieckimi przywódcami. „Komuniści nigdy nie pogodzili się z rozłamem wśród klasy robotniczej, sprowokowanym przez mniejszość Kongresu w Tours, która odmówiła podporządkowania się większości. Walczyliśmy nieugięcie o likwidację rozłamu..." („Syn ludu").

I kiedy po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech zawisła nad Francją groźba faszyzmu, Partia Komunistyczna odwołała się do jedności działania klasy robotniczej.

Najszersze masy odpowiedziały na zew Partii Komunistycznej. Wspólna akcja robotników komunistycznych i socjalistycznych udaremniła próbę faszystowskiego zamachu stanu w lutym 1934 r. Dzięki słusznej polityce Partii Komunistycznej hasło jedności działania podchwycone zo-

stało przez doły SFIO wbrew stanowisku przywódców i w wyniku tego oddolnego nacisku zawarty został w lipcu 1934 r. pakt jedności działania z partią socjalistyczną. W. Rochet podaje, że socjaldemokratyczni przywódcy zmuszeni byli zgodnie ze sformułowaniem samego Paul Faure'a „zgodzić się niestety na jednolity front", albowiem, jak oświadczył ze swej strony Leon Blum „jednolity front był nieunikniony i dalsze odmawianie mogłoby się już stać niebezpieczne".

Zawarcie paktu jedności działania z partią socjalistyczną stało się dla Partii Komunistycznej przesłanką stworzenia jeszcze szerszego frontu, grupującego wokół klasy robotniczej masy chłopskie i klasy średnie miast w walce z faszyzmem.

„W październiku 1934 r. w Nantes Thorez zaproponował szerokie zjednoczenie mas francuskich we Froncie Ludowym w walce o chleb, wolność i pokój. W przeddzień wyborów samorządowych 1935 r. Front Ludowy ukonstytuował się i odniósł olbrzymi sukces wyborczy" — pisze W. Rochet.

„Front Ludowy nie był rewolucją; nie był on również zwykłą kombinacją wyborczą, lecz dawał możność prowadzenia postępowej polityki w ramach istniejących instytucji republikańskich" — oświadcza M. Thorez („Syn Ludu").

Partia zaapelowała również do chłopstwa francuskiego, któremu program Frontu Ludowego zapewniał poważne korzyści. Francuska Partia Komunistyczna występowała za sojuszem robotniczo-chłopskim już od chwili swego powstania.

„Różnica w tym względzie pomiędzy nami a przywódcami socjalistycznymi polega na tym, że negują oni wszelką możliwość akcji rewolucyjnej chłopstwa, podczas gdy my uważamy, że przytłaczająca większość chłopów w ich własnym interesie może i powinna zostać zdobyta dla sprawy socjalizmu i działać w sojuszu z klasą robotniczą. (M. Thorez na Kongresie w Montreuil w kwietniu 1949 r.).

Jednak i w okresie Frontu Ludowego zaznaczyła się tradycyjna słabość pracy partyjnej na terenie wsi, wśród mas pracującego chłopstwa, a w szczególności wśród biednych chłopów, co ułatwiło manewry przywódców SFIO i partii radykalnej we Froncie Ludowym.

By jeszcze bardziej wzmocnić i rozszerzyć jedność ludu przeciwko faszyzmowi Maurice Thorez zwrócił się w kwietniu 1936 r. z gorącym apelem do katolickich mas pracujących. „Wyciągamy do Ciebie dłoń, katoliku, robotniku, urzędniku, chłopie — my, niewierzący, albowiem jesteś naszym bratem nękanym przez te same troski...".

Partia usiłowała uczynić z Frontu Ludowego potężny ruch opierający się o masy, o demokratycznie wybrane dołowe komitety Frontu Ludowego „w każdej wiosce i w każdej fabryce". (Thorez).

„Niestety — jak pisze W. Rochet — te słuszne wskazówki o konieczności organizowania oddolnego ruchu nie zawsze były wcielane w życie, co ułatwiło rozbijackie manewry przywódców socjalistycznych i radykalnych, którzy, gdy tylko stało się to możliwe, pogwałcili powzięte pod naporem mas zobowiązania".

Nie przekreśla to jednak historycznej słuszności polityki Frontu Ludowego, która skutecznie zagrodziła drogę faszyzmowi we Francji, wzbogaciła doświadczenie francuskiej klasy robotniczej i uzbroiła ją do dalszych walk.

Dzięki swej słusznej taktyce Francuska Partia Komunistyczna stała się potężną siłą, odgrywającą poważną rolę w życiu kraju i narodu francuskiego. Partia występuje za „sojuszem wszystkich sił patriotycznych, za sojuszem do którego wzywała w latach poprzedzających wojnę i w czasie hitlerowskiej okupacji, i który głosi dziś w powszechnej walce o pokój i niepodległość narodową" (Z Deklaracji KC Francuskiej Partii Komunistycznej z okazji 30-lecia).

Zagadnienie roli Partii Komunistycznej w narodzie omówił **Jacques Duclos** w artykule: „**Kongres w Tours, początki i rozwój francuskiej Partii Komunistycznej**". G. Cogniot i W. Rochet w artykułach swych również poświęcili wiele uwagi tej sprawie.

„Koła wielkiego kapitału francuskiego i kontrolowane przez nie partie polityczne, stawiając swe interesy klasowe ponad interesami Francji, występują jako wspólnicy hitleryzmu, w którym widzą obrońcę swych przywilejów klasowych... Francuska Partia Komunistyczna, która rozwinęła się w walce z szowinizmem, z kolonializmem, pod znakiem internacjonalizmu proletariackiego, ujęła w swe ręce — stojąc na czele klasy robotniczej — obronę obecnych i przyszłych interesów narodu" — pisze J. Duclos.

Politykę partii określił w następujący sposób Maurice Thorez w „Synie Ludu":

„Komuniści, owi internacjonaliści, są słusznie dumni z wielkiej przeszłości swego kraju, dumni ze swych wielkich przodków z 1793 roku, dumni z bojowników lutego i czerwca 1848 r., dumni z bohaterów Komuny...

...Komuniści piętnują i zwalczają tych, którzy kalają spuściznę narodową i pchają kraj na drogę upadku. My jesteśmy prawdziwymi spadkobiercami myśli rewolucyjnej Encyklopedystów z XVIII w., materializmu filozoficznego Diderota, Helwecjusza, Holbacha. Jesteśmy kontynuatorami tych, którzy walczyli w awangardzie ludzkości — podczas, gdy chyląca się ku upadkowi burżuazja lubuje się w wypocinach estetów, spadkobierców pisarczyków Ancien - Regime'u.

Wbrew pasożytom, wbrew zdrajcom pragniemy jedności narodu francuskiego... Komuniści, internacjonaliści, są obecnie najlepszymi obrońcami spuścizny narodowej".

Prawdę tę potwierdziły wydarzenia lat poprzedzających drugą wojnę światową, okresu Monachium, lat walki z okupantem hitlerowskim i obecna doba walki o niepodległość narodową Francji przeciwko agresywnym planom imperializmu amerykańskiego. We wszystkich tych decydujących chwilach FPK okazuje się jedyną „partią niepodległości narodowej". (Z deklaracji KC FPK).

„Dzięki pracy w masach dokonanej w okresie Frontu Ludowego — pisze W. Rochet — Francuska Partia Komunistyczna potrafiła sprostać swym obowiązkom w okresie „dziwnej wojny" i w okresie nielegalności i poprowadzić lud Francji drogą ruchu oporu i walki o wyzwolenie.

...W roku 1939 — 40 Francja została zdradzona przez 200 rodzin, które mówiły: lepszy Hitler niż Front Ludowy. Partia została wpędzona w podziemia, działacze partyjni poddani prześladowaniu i wtrąceni do więzień. By umożliwić Hitlerowi inwazję na Francję trzeba było izolować nasz kraj i złamać siłę moralną narodu, uderzając w komunistów".

Nawet oficjalna propaganda nie mogła ukryć przed masami faktu, że jedynie wyjęta spod prawa Partia Komunistyczna zachowała prawdziwie patriotyczną postawę, nawoływała do walki z wrogiem hitlerowskim, a gdy armie Hitlera zbliżały się do Paryża, wskazała drogę ocalenia stolicy Francji poprzez uzbrojenie mas ludowych, nawiązując w ten sposób do bohaterskich tradycji Komunardów. A w dniu 10 lipca 1940 r., kiedy wysługujący się Hitlerowi parlament francuski po usunięciu ze swego grona posłów komunistycznych powziął haniebną uchwałę o zniesieniu republiki, M. Thorez i J. Duclos zredagowali w nielegalnych warunkach historyczny apel Partii, który głosi: „Nigdy naród — wielki jak nasz nie będzie narodem niewolników". Apel ten wytyczył drogę ruchowi oporu, drogę walki zbrojnej o wyzwolenie narodowe.

„W czasie okupacji — pisze W. Rochet — Partia Komunistyczna była jedyną partią polityczną, która podkreślała konieczność walki z najeźdźcą, a nie biernego oczekiwania na wyzwolenie z zewnątrz. Tysiące komunistów zginęło w walce. Żadne antykomunistyczne oszczerstwa nie potrafią przekreślić bohaterstwa przywódców Partii Komunistycznej, którzy oddali swe życie w walce z faszyzmem o wyzwolenie narodowe". Toteż nawet tacy ludzie, jak np. wróg komunizmu pisarz katolicki, członek akademii, Francois Mauriac, zmuszony był stwierdzić, że „jedynie klasa robotnicza w swej masie pozostała wierna sprofanowanej Francji". Awangarda klasy robotniczej — Partia Komunistyczna— zyskała sobie w tym okresie zaszczytne miano „partii rozstrzelanych".

Rola Partii Komunistycznej, jako partii narodu francuskiego wystąpiła szczególnie wyraziście po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy to burżuazja francuska zepchnięta została przez imperializm amerykański do roli drugorzędnej, a jej rząd uzależnił się od USA. Bezpośrednio po wyzwoleniu Partia Komunistyczna znalazła się w pierwszych szeregach bojowników o odbudowę kraju, o rozwój gospodarki narodowej. Ministrowie komunistyczni „walczyli w interesie mas pracujących, uzyskując pewne zdobycze, przeciwstawiając się manewrom i spiskom reakcji" (Maurice Thorez, „Syn Ludu"). Nie w smak to było imperialistom amerykańskim, którzy poprzez plan Marshalla, a następnie Pakt Atlantycki pragnęli podporządkować sobie Francję pod względem gospodarczym i politycznym. Dlatego też komuniści — rzecznicy interesów narodu — usunięci zostali z rządu.

Odtąd Francja oficjalna pogrąża się coraz bardziej w politykę ślepej uległości wobec amerykańskich podżegaczy wojennych. Jedyną partią, która nieugięcie i ofiarnie, pomimo prześladowań i represji, dzierży

sztandar niepodległości narodowej, jest Partia Komunistyczna. Broniąc kultury narodowej, literatury, sztuki, filmu, przeciwko zalewowi kosmopolitycznej tandety „made in USA“ partia grupuje wokół siebie wielu przodujących ludzi intelektu — naukowców, pisarzy, poetów, malarzy, artystów, którzy widzą w niej jedynego obrońcę wspaniałej spuścizny kulturalnej Francji, widzą w niej partię odrodzenia narodowego.

„Partia przywróciła mi wzrok i pamięć,
Partia przywróciła mi sens epopei,
Partia przywróciła mi barwy Francji...“

— pisze wielki poeta francuski Aragon.

„Francuska Partia Komunistyczna jest partią niepodległości narodowej, o którą walczyły i za którą zginęły dziesiątki bohaterów — komunistów. Broniła ona niepodległości wczoraj, przeciwko ludziom Monachium, Vichy i innym zdrajcom. Dzisiaj broni jej przeciw imperialistom amerykańskim i wielkim kapitalistom, którzy w imię solidarności klasowej stali się ich sługusami“. (Z Deklaracji KC FPK z okazji 30-lecia).

* * *

Patriotyzm Francuskiej Partii Komunistycznej jest nierozerwalnie związany z jej internacjonalizmem. „Komuniści — jak to formułuje G. Cogniot w swym artykule „Partia klasy robotniczej“ — są patriotami, albowiem są internacjonalistami“.

W procesie swego rozwoju w partię nowego typu, partię będącą wyrazicielką interesów narodu francuskiego, Francuska Partia Komunistyczna prowadziła nieubłaganą walkę z wszelkimi przejawami szowinizmu, krzewiła i rozwijała ducha internacjonalizmu proletariackiego, solidarności z klasą robotniczą innych krajów. U podstaw partii legła solidarność z młodą Republiką Rad, przypieczętowana krwią zbuntowanych marynarzy Francuskiej Floty Czarnomorskiej z Andre Marty na czele, którzy miast stać się najemnymi żołdakami imperializmu w wojnie antyradzieckiej, wystąpili zbrojnie w obronie państwa robotników i chłopów.

Drugą wielką próbą proletariackiego internacjonalizmu Francuskiej Partii Komunistycznej, była wspólna akcja z robotnikami niemieckimi przeciw okupacji Zagłębia Ruhry przez militarystów francuskich w r. 1923, którą szczegółowo opisuje André Marty w artykule: „Francuska Partia Komunistyczna, zrodzona i zahartowana w walce przeciwko wojnie“. W akcji tej, wspólnemu frontowi wielkich kapitalistów francuskich i niemieckich przeciwstawiła się, wbrew szowinistycznej nagonce antyniemieckiej, aktywna, braterska solidarność francuskiego i niemieckiego proletariatu.

„Aby narzucić francusko-niemiecki blok kapitalistyczny trzeba było okupować zbrojnie Zagłębie Ruhry. Posunięcie to miało na celu zmuszenie Kruppa i Thyssena do zorganizowania wspólnej (tj. wraz z kapitalistami francuskimi — przyp. red.) eksploatacji proletariuszy niemieckich pod nadzorem robotników francuskich w żołnierskich mundurach“ (A. Marty).

Polityka ta nie tylko nie chroniła bezpieczeństwa Francji przed groźbą ze strony Niemiec, jak to głosiła oficjalna propaganda, lecz wprost

przeciwnie, stwarzała grunt dla odrodzenia wymierzonego przeciw Francji rewizjonizmu niemieckiego.

„Tak więc, podejmując wspólnie z robotnikami niemieckimi walkę przeciwko okupacji Zagłębia Ruhry, komuniści francuscy bronili interesów pokoju, bronili prawdziwych interesów swego kraju. Ci zaś, którzy oskarżyli wówczas przywódców Partii Komunistycznej o zdradę, byli już wtedy wspólnikami imperializmu niemieckiego, śmiertelnego wroga Francji". (Marty).

W r. 1922 powołano wspólny komitet akcji z robotnikami niemieckimi. W r. 1923 zorganizowano wiece w Paryżu z udziałem przedstawicieli Komunistycznej Partii Niemiec oraz wiece w Niemczech, na których występowali przedstawiciele Francuskiej Partii Komunistycznej. Zwołano też specjalną konferencję w Essen z udziałem przedstawicieli Kom. Partii Francji, Niemiec oraz Belgii, W. Brytanii, Włoch, Holandii i Czechosłowacji, która wydała manifest protestacyjny do mas pracujących krajów Ententy i krajów zwyciężonych. W tym samym czasie rozpoczęły się w Paryżu masowe aresztowania wśród działaczy komunistycznych z Marcel Cachinem na czele. Szeroki zasięg przybrała akcja bratania się pomiędzy żołnierzami francuskimi a robotnikami niemieckimi i wspólna akcja przeciwko żerującym na okupacji Zagłębia Ruhry hitlerowcom.

Tradycje tej wspólnej z robotnikami niemieckimi walki są szczególnie bliskie w chwili obecnej, kiedy to klasa robotnicza Francji i Niemiec przeciwstawia się wspólnie remilitaryzacji Niemiec i utworzeniu kombinatu zbrojeniowego Zagłębie Ruhry - Lotaryngia — kuźni nowej wojny w Europie. „Francuska Partia Komunistyczna jest partią braterstwa z robotnikami i demokratami niemieckimi, umocnionego w r. 1923 we wspólnej walce przeciw okupacji Zagłębia Ruhry i odnowionego dziś we wspólnej walce przeciw remilitaryzacji Niemiec" — głosi deklaracja KC FPK z okazji 30-lecia partii.

Inną wielką próbą internacjonalizmu Francuskiej Partii Komunistycznej była wojna kolonialna imperializmu francuskiego w Maroku w 1925 r., przeciwko której francuskie masy pracujące, pod przewodem Partii Komunistycznej, wystąpiły w strajku protestacyjnym i w licznych demonstracjach. Tę stronę działalności omawia szczegółowo **L. Feix** w artykule **„Tradycja walki Francuskiej Partii Komunistycznej przeciwko kolonizmowi i imperializmowi"**.

„Akcja ta dała partii okazję wzbogacenia swej tradycji walki przeciwko imperializmowi i przeciwko kolonializmowi francuskiemu. Nawiązując do tej tradycji partia podjęła zdecydowaną walkę przeciw zbrodniczej wojnie z ludem vietnamskim" (L. Feix).

Tak więc już pierwsze lata istnienia Francuskiej Partii Komunistycznej były praktyczną szkołą internacjonalizmu proletariackiego. Internacjonalizm ten zahartował się następnie w okresie, gdy imperialistyczna burżuazja francuska otwarcie przygotowywała agresję antyradziecką. Międzynarodową solidarność proletariatu przypieczętowali też własną krwią francuscy bojownicy brygad międzynarodowych, którzy na ziemi hiszpańskiej walczyli o wolność Hiszpanii i Francji.

„Wychowaną przez Francuską Partię Komunistyczną, w szkole internacjonalizmu proletariackiego, klasa robotnicza Francji otacza głębokim przywiązaniem i miłością kraj władzy radzieckiej — władzy, która jest najwyższą formą dyktatury proletariatu, kraj zwycięskiego socjalizmu — Związek Radziecki, kraj Lenina i Stalina" — pisze **G. Cogniot**. Wspaniały rozwój ZSRR wywiera olbrzymi wpływ na walkę mas pracujących Francji i umacnia ich wiarę w zwycięstwo. Kolejne sukcesy na froncie budownictwa socjalistycznego w latach stalinowskich pięciolatek, historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad siłami faszyzmu w II wojnie światowej, wspaniałe osiągnięcia w powojennej odbudowie i rozbudowie kraju, uczą masy francuskie tej prawdy, że ustrój socjalistyczny jest wyższy od kapitalistycznego — przyśpieszają zwycięstwo leninizmu nad socjaldemokratyzmem we francuskim ruchu robotniczym.

I dzisiaj internacjonalizm Francuskiej Partii Komunistycznej znajduje najpełniejszy wyraz w wytężonej i ofiarnej walce przeciwko przygotowaniom do wojny ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej przez agresorów amerykańskich i wysługujący się im rząd francuski. Internacjonalizm proletariacki francuskiej klasy robotniczej wiąże się nierozerwalnie z walką o pokój.

* * *

„Partia nasza, jest partią pokoju, jest partią walki o pokój—oświadczył **M. Thorez** w r. 1939 („O etapach historii Francuskiej Partii Komunistycznej i jej walce o pokój"—Cahiers du Communisme Nr 4, kwiecień 1950 r.). Zagadnienie to legło u podstaw działalności naszej partii w jej walce o podstawowe cele klasy robotniczej".

Francuska Partia Komunistyczna zrodziła się z walki przeciwko wojnie imperialistycznej i interwencji antyradzieckiej.

„Od chwili, gdy rząd ogłosił blokadę Rosji Radzieckiej — pisze Marty — ...nie ma takiej demonstracji robotniczej, nie ma strajku, który by obok innych swych haseł nie wysuwał hasła solidarności ze Związkiem Radzieckim, solidarności bez zastrzeżeń z krajem, którego robotnicy obalili kapitalizm i który ogłosił pokój światu...

...Rewolucyjne grupy, które utworzyły się w czasie wojny na pokładach okrętów i w jednostkach wojskowych, podejmowały potężne akcje.

Poczynając od odmowy wymarszu 58 pułku piechoty w Tyraspolu w dniu 2 lutego 1919 roku, poprzez bunt załóg okrętów wojennych, ruchy objęte wspólną nazwą „Rewolty Morza Czarnego" doprowadziły do wielkich wydarzeń Tulońskich z czerwca 1919 r. Odmowa załóg okrętowych wyruszenia na Morze Czarne przeplatała się z masową akcją marynarzy, robotników i chłopów w miastach, akcją zmierzającą do przekształcenia się w powstanie.

Tak więc potężny ruch masowy we Francji w latach 1919 i 1920, zrodzony z nienawiści przeciwko tym, którzy ponosili odpowiedzialność za wojnę, pobudzał żołnierzy i robotników do walki przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu, prowadził masy w solidarności z Republiką Rad do walki o powstrzymanie nowej wojny..." — oświadcza André Marty.

„Kiedy zaś w roku 1920 rząd francuski popierał reakcyjną Polskę w jej walce z Krajem Rad, klasa robotnicza nie pozostawała na uboczu

akcji antywojennej — pisze J. Duclos („Zaszczytna droga walki o pokój" Cahiers du Communisme Nr 4, 1950 r.).

...Generał Weygand, który miał się pogrążyć w zdradzie w roku 1940 i generał de Gaulle, który stał się później szefem faszystów, byli po stronie reakcjonistów polskich przeciwko władzy Rad. Ale Komisja Administracyjna CGT nawoływała robotników do działania, do „odmawiania wszelkiej produkcji na cele wojenne, wszelkiego transportu wojsk i amunicji".

Troska o zachowanie pokoju określała linię polityczną partii na wszystkich kolejnych etapach jej rozwoju. Partia demaskowała i zwalczała wszelkie próby zorganizowania krucjaty antyradzieckiej przez reakcyjną burżuazję francuską w latach poprzedzających II wojnę światową. Partia piętnowała aneksję Abisynii przez faszyzm włoski i wystąpiła z całą siłą w obronie Republiki hiszpańskiej, zaatakowanej przez międzynarodowy faszyzm.

„Po zwycięstwie Frontu Ludowego — mówi M. Thorez w swych „tezach o etapach historii Francuskiej Partii Komunistycznej i jej walce o pokój" — staje w sposób bezpośredni zagadnienie walki o pokój."

Gdy Blum i Daladier witali Chamberlaina jako apostoła pokoju — komuniści byli jedyną partią polityczną, którą w imię pokoju i niepodległości Francji napiętnowała zdradziecki układ monachijski, torujący drogę II wojnie światowej.

A w rok po układzie monachijskim, na zebraniu komunistycznej grupy parlamentarnej, w końcu sierpnia 1939 r. M. Thorez oświadczył:

„Jeśli Hitler, pomimo wszystko, rozpęta wojnę, niechaj wie, że wystąpi przeciwko niemu zjednoczony lud Francji, z komunistami w pierwszych szeregach, w obronie bezpieczeństwa kraju, wolności i niepodległości ludów...

Dlatego właśnie, że troszczymy się o pokój i bezpieczeństwo Francji, pragniemy zawarcia paktu franko-anglo-radzieckiego, który jest całkowicie możliwy i niezbędny..."

Komuniści są czołową siłą, która w chwili obecnej broni Francji przed nową wojną światową, do której prą imperialiści amerykańscy i wysługujący się im rząd francuski.

„Jako Francuzi i jako patrioci — oświadczył Maurice Thorez na kongresie w Genevilliers — bronimy przyjaźni francusko-radzieckiej i walczymy przeciwko przygotowaniom do agresji antyradzieckiej. Jako Francuzi patrioci i jako proletariusze internacjonaliści walczymy przeciwko haniebnej wojnie w Viet-namie".

„Walcząc przeciwko remilitaryzacji rewizjonistycznych Niemiec Zachodnich — mówi W. Rochet — Francuska Partia Komunistyczna uwypukla raz jeszcze swą rolę obrońcy interesów narodowych przeciwko partiom wielkiej burżuazji i prawicowo-socjalistycznym przywódcom, którzy zdradzają naród i dla uratowania swych kapitalistycznych przywilejów pchają kraj nasz ku katastrofie".

Demaskując bezlitośnie sługusów imperializmu amerykańskiego, Francuska Partia Komunistyczna prowadzi jednocześnie nieugiętą walkę o zjednoczenie wszystkich sił antywojennych.

„Uważamy za konieczne powtórzyć — powiedział M. Thorez na XII Kongresie — że my, komuniści, domagając się prawa do wyrażania naszego punktu widzenia we wszelkich okolicznościach, zgadzamy się całkowicie, aby inni mieli odmienny pogląd na szereg spraw, włączając tak ważne zagadnienie, jak podstawowe przyczyny groźby nowej wojny i środki mogące uratować pokój. Jedyna rzecz jest dla nas ważna: potrzeba i nagląca konieczność zjednoczenia dla pokoju".

W walce tej nie szczędzi ofiar lud francuski. Młoda Raymonde Dien, która rzuciła się na szyny kolejowe, by nie dopuścić do wysłania pociągu z amunicją, Henri Martin, uwięziony za akcję przeciwko wojnie w Vietnamie. Setki i tysiące dokerów i transportowców, uwięzionych za akcję antywojenną — oto wyraz bezprzykładnej ofiarności ludu Francji. Jak stwierdził **A. Lecoeur** w swym przemówieniu z okazji 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, zamieszczonym w jubileuszowym numerze „Cahiers du Communisme", „żadne ofiary nie są zbyt wielkie, jeśli odpowiadają potrzebom palącego zadania chwili — uratowania pokoju".

„M. Thorez był wyrazicielem uczuć całego naszego ludu, gdy oświadczył: „Lud francuski nigdy nie będzie prowadzić wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu" — pisze J. Duclos.

„I obecnie raz jeszcze, gdy klasy rządzące grożą pogrążeniem nas w nowej wojnie i godząc się na uzbrojenie Niemiec, zdradzają ponownie interesy Francji — występuje przeciwko nim Francuska Partia Komunistyczna, Partia Francji, Partia Pokoju".

* * *

Oto podstawowe zagadnienia, poruszone w numerze „Cahiers du Communisme", poświęconym trzydziestoleciu partii. Numer zawiera piękny artykuł **M. Cachina „Wielkość człowieka komunistycznego"**, w którym ten sędziwy przywódca partii francuskiej z właściwą mu żarliwością i romantyzmem rewolucyjnym odmalowuje mocnymi barwami całe piękno, bohaterstwo i siłę moralną bojowników awangardy proletariatu.

„Komuniści mają pełne prawo twierdzić, że to oni jedynie w swych myślach i czynach są wcieleniem człowieka moralnego. Komunizm jest dziś jedynym konsekwentnym i racjonalnym humanizmem...

...Moralność zawiera się cała w solidarności walki przeciwko wyzyskowi pracy ludzkiej. Zawiera się ona w uświadomieniu sobie konieczności zdyscyplinowanej i zaciętej walki przeciwko porządkowi społecznemu kapitalizmu — imperializmowi. Zawiera się ona bez reszty w nieustannych poświęceniach, których ta walka wymaga".

Numer jubileuszowy otwierają wyjątki z przemówień sekretarza generalnego partii, Maurice Thorez'a, wygłoszonych bezpośrednio przed jego chorobą: „Nie jesteśmy partią, podobną do innych" i „Źródła wpływu i autorytetu partii".

„Wierzyli w swą partię, w swój ideał komunistyczny, wierzyli w świetlane jutro, wierzyli we Francję ci wszyscy — mówi Thorez — którzy jak Semard, Peri, Decour, Danielle Casanova, Francine Fromont, Rose Blanc, szli na śmierć ze słowami: „Gdybym miał zaczynać od początku, poszedłbym tą samą drogą".

Wrogom ludu, którzy pragną obecnie przy pomocy kłamstw i oszczerstw zatrzeć te okryte chwałą karty historii naszej partii mówimy spokojnie: za późno już dziś na to.

...Za późno. Nic nie zdoła oderwać klasy robotniczej i jej Partii Komunistycznej od narodu francuskiego... Niechaj wrogowie wspomną imiona komunistów, którzy zginęli w imię miłości Francji, w imię miłości ojczyzny.

Pragnąłbym wiedzieć, jakie ugrupowanie, jaka partia miałaby czelność dawać lekcje patriotyzmu Partii Komunistycznej, Partii Francji?

...Dumni jesteśmy, że zasłużyliśmy na nienawiść wrogów ludu. Ale to właśnie, co budzi nienawiść ku nam wśród podżegaczy wojennych, zapewnia nam rosnące zaufanie mas ludowych".

KSIĄŻKI NADESŁANE

WYDAWNICTWO „KSIĄŻKA i WIEDZA"

W. I. Lenin — O broszurze Juniusa

W. I. Lenin i J. W. Stalin — „O współzawodnictwie pracy"

J. Stalin — Dzieła tom VIII

A. Aleksandrow — Oblicze moralne człowieka

M. Arkadiew — O budownictwie mieszkaniowym ZSRR

J. Andrzejewski — Aby pokój zwyciężył

Wl. Bieńkowski — Polityka Watykanu wobec Polski

M. Gorki — Wybór artykułów publicystycznych

K. Kautsky — Nauki ekonomiczne Karola Marksa

G. A. Kozłow — Kapitał pożyczkowy i kredyt

I. M. Kranołobow — Planowanie i obliczanie dochodu narodowego

St. Krakowski — Kościół a państwo polskie do początków XIV w.

H. Lefebvre — Kartezjusz

L. Mendelson — Kryzysy i cykle epoki powszechnego kryzysu kapitalizmu

J. Nusbaum-Hilarowicz — O darwinizmie

J. Plechanow — O materialistycznym pojmowaniu dziejów

J. Plechanow — O roli jednostki w historii

A. Schaff — Wstęp do teorii marksizmu

J. Sokora — Wątykan a Polska

Zbiór przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy

BIBLIOTEKA MŁODZIEŻOWA

T. Jerszowa — Komsomoł i organizacja pionierska

Leninowsko-stalinowski Komsomoł

Bojowy szlak leninowskiego Komsomołu

Komsomoł — pomocnik WKP(b) w walce o zbudowanie socjalizmu w Związku Radzieckim.

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

L. Berri — Specjalizacja i współpraca produkcyjna w przemyśle ZSRR

G. I. Blank, L. A. Falkowicz — Organizacja gospodarki finansowej przedsiębiorstwa handlowego.

B. A. Buchaniewicz — Doprowadzenie planu pięcioletniego do robotnika

G. A. Etczin — Walka o zwiększenie częstotliwości obrotu środków

J. Joffe — Planowanie produkcji przemysłowej

A. P. Klimow — Radziecki handel spółdzielczy

W. P. Kopniajew — Jak usprawnić wykorzystanie środków obrotowych

D. W. Morgunow — A. P. Klimow J. A. Kistanow — G. A. Dichtiar — Ekonomika i planowanie radzieckiego handlu spółdzielczego.

J. Opydo i M. Szykulski — Podatek od nabycia praw majątkowych według stanu prawnego na dzień 30 czerwca 1950 r.

A. W. Panin i N. N. Chmielew — Finanse, rachunkowość i sprawozdawczość w kołchozach.

N. N. Riauzow — Statystyka handlu radzieckiego

Wł. Rudolf i Z. Szubartowski — Majątek poniemiecki opuszczony i skonfiskowany. Przepisy prawne.

L. N. Sztejnberg — Planowanie pracy w handlu detalicznym.

M. M. Usoskin — Kredyt krótkoterminowy w gospodarce narodowej ZSRR.

Radziecka statystyka społeczno - gospodarcza. Zasady ogólne tom I.

WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA"

N. Artemiew — Wyzwolenie Węgier przez Armię Radziecką.

I. Erenburg — W obronie pokoju.

J. Pytlakowski — Fundamenty.

A. Szachow — Na różnych szerokościach.

A. Wojnow — Opowiadanie o generale Watutinie.

E. Worobjew — Pod sztandarem.

O powstaniu listopadowym.

W. Zakrutkin — W górach Kaukazu.

WYDAWNICTWO „LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA"

A. P. Bondin — Nowele wybrane.

L. Chomiński — Od Darwina do Miczurina.

G. Fisz — Las na stepie.

I. M. Jarosławcew — Przymrozki.

J. Morton — Wawrzek syn Wawrzyńca.

M. Suchanow — Droga wsi radzieckiej do dobrobytu i kultury.

A. Szweycer — Jak rolnik może usprawnić swoją pracę.

*

„Niemiecka Republika Demokratyczna". Materiały i Dokumenty. Pod redakcją Mariana Muszkata, Stanisława Szenica i Mieczysława Tomali. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Warszawa, 1950 r.

Treść Rocznika „Nowych Dróg" 1950

N-ry 1 (19) - 6 (24)

PROBLEMY I IDEE

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

DZIEŁA LENINA I STALINA W JĘZYKU POLSKIM

Z MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

KONSULTACJE

RECENZJE I KRYTYKA

Nr 4 (22) POŚWIĘCONY OBRADOM PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W DN. 15 — 16 LIPCA 1950 R.

TREŚĆ

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8-09-61, 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 270
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Kniewskiego 7/9, tel.: 8-29-84
Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch"
Warszawa, ul. Srebrna 12, tel.: 804-20

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 36 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 18 zł
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 6 zł

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE PKO NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"
B 134626

Cena zł. 6.—